This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.

+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.

+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.

+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Google

Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana byla na bibliotecznych pólkach, zanim zostala troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyly już wygasnąć i książka stala się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasly. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszlości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródlo cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając dlugą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczyci się wspólpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materialów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią wlasność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszlych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materialy, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
  Google Book Search to usluga przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
  Prosimy o niewysylanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tlumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materialów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
  Źnak wodny"Google w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ulatwiania znajdowania dodatkowych materialów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
  W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka zostala uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzielo to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiejkolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby staly się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ulatwia czytelnikom znajdowanie książek z calego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Caly tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem `http://books.google.com/`

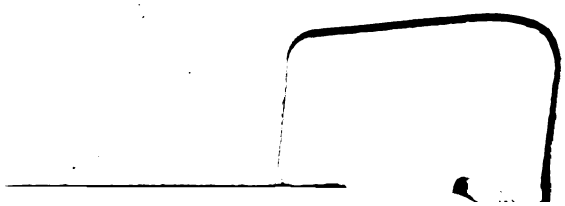

Dr. Szostakowski

ROK MICKIEWICZOWSKI

ADAM MICKIEWICZ

ROK

MICKIEWICZOWSKI

KSIĘGA PAMIĄTKOWA

WYDANA STARANIEM

KÓŁKA MICKIEWICZOWSKIEGO

W E L W O W I E

Maria Pichertówna Poznań.

LWÓW
NAKŁADEM KSIĘGARNI H. ALTENBERGA
1899

Z drukarni Władysława Łozińskiego. — Zarządca W. J. Weber.

I.

ACY9427

Wydaniem tej księgi, poświęconej czci Adama Mickiewicza, składa »Kółko Mickiewiczowskie« hołd Temu, którego Imieniem się szczyci, a tradycyą i duchem żyje i żyć pragnie.

Utworzone ze szczupłego grona pracowników na polu nauki, literatury i sztuki, połączonych z sobą ścisłym węzłem przyjaźni i »filareckiej« solidarności, »Kółko Mickiewiczowskie«, jakkolwiek nie zwykło występować na zewnątrz, nie mogło nie uczcić ze swej strony Roku jubileuszowego.

Wydział uchwalił jednogłośnie wydać pamiątkową księgę i wybrał komitet redakcyjny, w skład którego, oprócz prezesa, weszli profesorowie Uniwersytetu: dr. Roman Pilat, dr. Ludwik Finkel, dr. Ignacy Zakrzewski i dr. Kazimierz Twardowski, artysta-malarz p. Juliusz Makarewicz i dr. Adam Bieńkowski. — Odtąd w pogadankach wieczornych i dyskusyach, w których skupia się całe życie »Kółka«, zastanawialiśmy się pilnie nad tem, jaki charakter ma mieć to wydawnictwo nasze, w obec innych publikacyj naukowych i dzieł popularnych, poświęconych czci Adama? — Czuliśmy, że popularną, we właściwem słowa tego znaczeniu, księga nasza być nie może; na przygotowanie zaś publikacyi o ścisłym charakterze naukowym, brakło już czasu, zwłaszcza, iż wszyscy członkowie »Kółka« brali czynny udział w pracach komitetu jubileuszowego i wszystkie chwile, wolne od prac zawodowych, temu zadaniu poświęcić musieli.

Nie mogąc tedy liczyć wyłącznie na własne siły, udaliśmy się z prośbą do zamiejscowych pracowników na polu literatury Mickiewiczowskiej, ufni, że nam swego udziału nie odmówią, — a postanowiliśmy przytem znaczną część księgi poświęcić kronice obchodu jubileuszowego w kraju i po za jego granicami, w którejby znalazło miejsce i utrwalenie to wszystko, co zwykle w notatkach dziennikarskich niknie i ginie, a co dla przyszłego badacza tej podniosłej chwili nie może być bez znaczenia, jako objaw życia i uczuć całego polskiego narodu w r. 1898.

W ten sposób powstały dwie części tej księgi. W pierwszej znajdzie czytelnik rozprawy i materyały, odnoszące się do samego Mickiewicza, lub do Jego epoki; w drugiej, szczegółowy, o ile być może, dokładny obraz przygotowań do jubileuszu i samego obchodu.

Oddając księgę naszą w ręce społeczeństwa polskiego, niech nam będzie wolno słowa gorącej podzięki złożyć tym wszystkim, którzy, nie będąc członkami »Kółka Mickiewiczowskiego«, raczyli pracami swemi zasilić nasze wydawnictwo. Dziękujemy mianowicie pp.: Piotrowi Chmielowskiemu, Józefowi Tretiakowi, Józefowi Kallenbachowi, Antoniemu Mazanowskiemu, W. Hahnowi, Stanisławowi Schnür-Pepłowskiemu, a przedewszystkiem Władysławowi Mickiewiczowi, którego chętny i życzliwy udział w tej księdze, zaznaczył się całym szeregiem artykułów.

Lwów, w grudniu 1898.

Za Wydział „Kółka Mickiewiczowskiego“

Adam Krechowiecki.

OBRAZY NIEBA I ZIEMI

w „PANU TADEUSZU“.

Rozpatrując się w epickiej przędzy *Pana Tadeusza*, możemy w niej wyodrębnić cztery główne składowe żywioły — *vier Elemente innig gesellt:* żywioł osobisty, to jest to, co poeta z historyi własnego serca włożył w poemat; żywioł historyczny, to co wziął z historyi i wspomnień narodu; żywioł obyczajowy i żywioł krajobrazowy. Każdy szczegół wątku epickiego da się odnieść do jednej z tych czterech kategoryi. O żywiole historycznym, który bardzo mało był dotychczas uwzględniany w rozbiorach *Pana Tadeusza*, drukowałem w r. 1893 w *Czasie* artykuł, p. t. *Tło historyczne w Panu Tadeuszu*. Teraz chciałbym coś podobnego podać o żywiole krajobrazowym. Wprawdzie obrazy przyrody w *Panu Tadeuszu* były już przedmiotem bardzo szczegółowych roztrząsań w książkach pp. Biegeleisena i Gostomskiego, a o kolorach tych obrazów bardzo zajmujące i pouczające studyum napisał p. Witkiewicz; ale przedmiot to tak bogaty i wiecznie świeży, który z tylu rozmaitych punktów może być oglądany i rozważany, że nie ma obawy o prędkie wyczerpanie jego. I ja naturalnie nie mam najmniejszej pretensyi do wyczerpania. Chciałbym z czytelnikiem odbyć przechadzkę wśród krajobrazów *Pana Tadeusza* i podzielić się z nim wrażeniami, spostrzeżeniami i poglądami na poetyczną przyrodę mickiewiczowską, na obrazy litewskiego nieba i litewskiej ziemi w *Panu Tadeuszu*. Ale przedtem jeszcze kilka uwag wstępnych.

I.

Żywioł krajobrazowy w *Panu Tadeuszu* czyni ten poemat wyjątkową epopeją. W *Iliadzie* i *Odyssei* krajobraz pojawia się rzadko, najczęściej w porównaniach i zaznaczony ledwie kilku rysami. W poemacie Goethego *Hermann*

und Dorothea, który sam Mickiewicz uważał za pokrewny swej epopei, a który jednak pomimo treści nowożytnej nosi na sobie wyraźne piętno antycznej formy, — i tam krajobraz nie gra wybitnej roli, przelotnie tylko parę razy ukazuje się czytelnikowi. Jeszcze przedtem Lessing w swoim *Laokoonie* zamknął bramy poezyi przed opisowością, zostawiając ją dziedzinie malarstwa, i miał słuszność, o ile zakaz jego stosował się do martwej opisowości, jaka panowała w poezyi francuskiej XVIII. wieku, szczególnie w czasach, które nastąpiły już po ukazaniu się *Laokoona* (Delille i jego szkoła). Mickiewicz wbrew przepisom Lessinga wprowadził krajobraz do swojej epopei i dowiódł, że te przepisy nie są bezwzględnie słuszne. *Pan Tadeusz* nic nie stracił na tem nieposłuszeństwie względem powszechnie uznanej teoryi, a niezmiernie wiele zyskał. Gdyby zeń wydarto krajobrazy, zbliżyłby się bezwątpienia do homerycznych epopei, ale straciłby niezmiernie wiele uroku.

Co natchnęło poetę do wprowadzenia tego żywiołu? Przedewszystkiem zamiłowanie w przyrodzie, zmysł dla jej piękna. Zdaje się, że u Litwinów ten zmysł silniejszy był, niż u innych mieszkańców dawnej Rzeczypospolitej. Podług kroniki litewskiej, pisanej na kilkaset lat przed *Panem Tadeuszem*, tak zwanej kroniki Bychowca, książęta litewscy przy zakładaniu miast zwracali uwagę na piękność położenia. W Mickiewiczu ten zmysł rozwinęła poezya romantyczna, która była nietylko zwrotem do średnich wieków, do ludowych podań i pieśni, ale i do przyrody malowniczej.

Już w balladzie *Świteź* mamy na początku cudowny krajobraz, przedstawiający jezioro w noc księżycową. Takie nocne krajobrazy znajdujemy w IV. części *Dziadów* i *Grażynie*. W *Sonetach krymskich* poczucie piękna przyrody występuje z całą siłą, a w krajobrazach pełno tu słońca południowego i barw jaskrawych, stanowiących kontrast z nocnem, księżycowem oświetleniem *Ballad*, *Grażyny* i *Dziadów*. Ale wszystkie krajobrazy w młodzieńczej poezyi Mickiewicza wybitnie się różnią od krajobrazów *Pana Tadeusza:* są one tylko albo dekoracyą romantyczną, jak w *Balladach* i *Dziadach*, albo naczyniem potężnego liryzmu, jak w *Sonetach krymskich*, gdzie przyroda ukazuje nam się w tęczowych blaskach przez pryzmat młodzieńczej, świeżej, zadziwionej i wielbiącej duszy poety. Tego spokoju epickiego, który owiewa prawie wszystkie krajobrazy *Pana Tadeusza*, tego epickiego zamiłowania w szczegółach, jakiem się one odznaczają, wreszcie tego rodzimego charakteru, który w nich tak nas zachwyca, — nie ma tam jeszcze nic prawie.

Oprócz zmysłu dla piękna przyrody, co innego jeszcze pobudziło poetę do wprowadzenia w tak wielkiej obfitości żywiołu krajobrazowego do epopei. Góry i brzegi Krymu uderzyły go swoją pięknością, swoją postacią, tak różną od widoków Litwy — i wywołały natchnienie. Po wyjeździe z Rossyi poeta widział równie piękne i piękniejsze jeszcze widoki, płynąc Renem, zwiedzając Szwajcaryę, przejeżdżając Włochy, robiąc wycieczkę do Sycylii. A przecież ani Ren, ani wspaniałe widoki gór i jezior szwajcarskich, ani brzegi włoskie nie zapłodniły fantazyi poety. Wrażenia, których doznawał na widok tych nowych piękności obcej przyrody, nie miały już pierwotnej siły, pierwotnej świeżości. Było

to już mniej więcej powtarzanie się wrażeń doznanych, a obfitość ich zaczynała nużyć poetę.

W październiku 1830 r. pisał do Czeczota, siedzącego w Ufie: „Wyjeździłem Włochy wzdłuż i poprzek od Sycylii do Alpów, a w przeszłym miesiącu obszedłem Alpy Szwajcaryi górnej, której drugą część dawniej objechałem... Byłem pośrodku lodowisk, gdzie się zaczynają Ren, Rodan i wszystkie wielkie rzeki Europy. Byłem na górach, z których widać dwanaście jezior i kilka krajów. Słyszałem walące się awalanche (wprawdzie dosyć daleko). Widziałem tyle kaskad, że ich regestr zapełniłby tę resztę kartki"... Z samego tonu tego sprawozdania z podróży widać pewien przesyt. Siłą kontrastu jeszcze na początku tego roku napadała go tęsknota do kraju (list do Malewskiego z 2. lutego 1830 r.). Pod koniec tego roku (20. listopada) pisał do Malewskiego: „Na północy tęskniłem do południa, a tu tęsknię do śniegów i lasów. Nie uwierzysz, z jaką rozkoszą, ledwie nie ze łzami powitałem na stepach wegetacyę północną, zieloną trawę i jodły."

Tej tęsknoty do ojczystej przyrody nie zaspokoił krótki pobyt w Poznańskiem; żyła ona w nim dalej, odświeżała w pamięci jego krajobrazy, na które patrzał w latach dziecinnych i młodzieńczych, i pobudzała go do odmalowania ich w całej pełni i w całej świeżości barw w *Panu Tadeuszu*. Sam poeta wyznaje to uroczyście we wstępnej apostrofie do Litwy:

> Litwo. ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie.
> Ile cię cenić trzeba, ten tylko się dowie,
> Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie
> Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie.

I w następującej zaraz potem inwokacyi do Najświętszej Panny poeta kreśli w ogólnych typowych rysach obraz Litwy, jakby schemat dla swoich krajobrazów. Patrzymy tu jakby z wysoka i z daleka na rozległy widok pagórków leśnych, łąk zielonych, pól malowanych zbożem rozmaitem i przepasanych wstęgami miedz, na których ciche grusze siedzą. To jest zapowiedź wyraźna, jak wielką ma odegrać rolę krajobraz w *Panu Tadeuszu*, i wskazówka, co ma być przedmiotem krajobrazów. Z tego programu poeta jednej tylko rzeczy nie wykonał: nie dał w poemacie obrazu „błękitnego Niemna". Za to dał więcej nad program obraz puszczy litewskiej, której pod kategoryę pagórków leśnych podciągnąć nie można, i obrazy litewskiego nieba.

W ogóle ten pierwszy krajobraz *Pana Tadeusza*, mający streszczać w sobie przyrodę litewską, nie może być nazwany typowym krajobrazem litewskim; brak tu takich rysów charakterystycznych, jak piaski, jeziora i lasy. Właściwie jest to obraz Nowogródzkiego powiatu, który ma powierzchnię pagórkowatą, falistą i bardziej otwartą, niż inne okolice Litwy. Że poeta tęsknił przedewszystkiem do tych miejsc, z któremi go wiązały wrażenia dzieciństwa i pierwszej młodości i miłości, mamy na to wyraźne świadectwo w jego liście do Domejki z Rzymu 1830 r. Domejko, dowiedziawszy się, że poeta za granicą, dokąd od tak dawna pragnął się dostać, tęskni do Litwy, bardzo się temu dziwił. Odpo-

wiadając na to zdziwienie, Mickiewicz pisał: „Musisz tam bardzo się nudzic, kiedy nam masz za złe, że tak czule Litwę wspominamy. Uważ, że kiedy marzę o Litwie, myślę tylko w szczególności o kilku miejscach, o kilku osobach i dla tych nigdy serca nie zmienię; resztę kocham tylko miłością chrześcijańską i cywilną, jak kraj ojczysty“ [1]). Otóż w wyborze rysów dla ogólnego krajobrazu Litwy nie kierowała nim, jak łatwo zrozumieć, „miłość chrześcijańska i cywilna“, ale wrażenia dzieciństwa i pierwszej młodości.

Rozpatrzmy się szczegółowo w krajobrazach *Pana Tadeusza*. Jest ich bardzo wiele; większych i mniejszych naliczyć można do trzydziestu. Stanowią one cudowne, przejrzyste a barwne tło dla akcyi poematu, wprowadzają do niego tyle słońca, zieloności, powietrza, że całość robi na nas wrażenie czegoś słonecznego, harmonijnego, orzeźwiającego.

Dzieląc na kategorye na podstawie różnic i podobieństw, musimy naprzód wyróżnić takie krajobrazy, które dają widok ogólny, niezwiązany bezpośrednio z akcyą poematu, nieprzywiązany do pewnej chwili, i takie, które dają obraz przyrody w pewnej ściśle oznaczonej chwili. Tak n. p. pierwszy krajobraz Litwy, umieszczony na wstępie, trzeba zaliczyć do pierwszej kategoryi, jako najbardziej ogólny. Do tej samej kategoryi należy następujący zaraz potem krajobraz, który przedstawia dwór sędziego i okolicę (Wśród takich pól przed laty nad brzegiem ruczaju — Na pagórku niewielkim we brzozowym gaju — Stał dwór szlachecki...); następnie krajobraz, zawarty we wstępie do księgi II. (Kto z nas tych lat nie pomni, gdy młode pacholę — Ze strzelbą na ramieniu, świszcząc szedł na pole), który także nie wiąże się z akcyą poematu i nie przedstawia wyraźnej pory dnia. Dalej zaliczyć tu trzeba ogólny widok wiosny r. 1812 w księdze XI., wreszcie obraz puszczy na wstępie do księgi IV. i obraz matecznika w środku tej księgi. Ten ostatni wprawdzie bezpośrednio przylega do odpowiedniej akcyi, do opisu polowania, ale nie służy mu za tło bezpośrednie, polowanie bowiem odbywa się nie w mateczniku, ale tam, gdzie „las był rzadszy“. Wszystkie inne, nie wyłączając i obrazu burzy, należą do drugiej kategoryi, t. j. wiążą się bezpośrednio z akcyą, z pewną jej chwilą i wskutek tego mają wyraźne oświetlenie, zastosowane do pory dnia. Tak n. p. krajobraz, przedstawiający w I. księdze bydło wracające z pola, ma oświetlenie wieczoru przy zachodzie słońca; ogródek Zosi w tejże księdze oświetlony jest słońcem na jaką godzinę przed zachodem; krajobraz, przedstawiający zamek w II. księdze, ma oświetlenie ranne; krajobraz, przedstawiający grzybobranie — oświetlenie południowe; podobnie w innych krajobrazach. Poeta najczęściej sam maluje to oświetlenie, ale zdarza się, jak n. p. w obrazie grzybobrania, że zostawia tę pracę wyłącznie wyobraźni czytelnika, wskazując mu tylko, jaką porę dnia ma na myśli.

Krajobrazy *Pana Tadeusza* dadzą się następnie podzielić i ugrupować na podstawie przedmiotu. Więc są takie, gdzie głównym przedmiotem obrazu jest las, inne, które przedstawiają pole, inne ogród, inne mieszkania ludzkie; są

[1]) Kor. Mickiewicza I. 60.

wreszcie takie, gdzie zjawiska sfery powietrznej skupiają na sobie uwagę widza — poety i czytelnika — i stają się głównym a niekiedy wyłącznym przedmiotem obrazu. Takich obrazów jest najwięcej, w nich malarska siła poety występuje w najwyższej potędze i one to sprawiają, że czytając *Pana Tadeusza*, czuje się tyle powietrza i światła w tym poemacie. Zacznijmy od tych obrazów.

II.

Ze wszystkiego, co ogarnia wzrok ludzki, największe wrażenie wywierał na dusze świeże ludzi pierwotnych widok nieba. Wymownie świadczą o tem mitologie, czy to Indusów, czy Greków, czy innych ludów, mitologie, które są pierwotną poezyą, a których źródłem są te silne wrażenia, jakie zjawiska niebieskie wywierają na ludzi. Dość przypomnieć pełne poezyi mity Greków o zorzy, słońcu i księżycu. Był to świat cudów, zawieszony nad głowami ludzi. I dziś ten świat cudów tak samo zawieszony nad nami, i dziś dla dusz świeżych i poetycznych to wieczne widowisko jest źródłem estetycznych rozkoszy. Można powiedzieć, że to jest wieczna poezya, zawieszona nad prozą życia.

Jak dusza Mickiewicza była wrażliwą na piękno tych zjawisk, najlepszym dowodem jest *Pan Tadeusz*. Ale widok nieba nie w każdej strefie, nie w każdym kraju jest jednakowy, a i dusza niejednakowo jest wrażliwą w różnych dobach swego rozwoju. Dusza Mickiewicza w czasach, kiedy była najwrażliwszą, to jest w dzieciństwie, napoiła się obrazami litewskiego nieba, litewskiej atmosfery i kiedy poeta uczuwał tęsknotę do swego kąta rodzinnego, do ojczystych zwyczajów, do ojczystych drzew, w ogóle do ojczystej przyrody, wówczas silniej odżyły w jego wyobraźni i pierwotne wrażenia, które widok nieba ojczystego w niej wywoływał. Wiemy, że ta tęsknota obudziła się w nim naprzód we Włoszech, gdzie niebo zwykle stale pogodne stanowi kontrast z niebem litewskiem, które przedstawia daleko większą rozmaitość. I to bezwątpienia było powodem, że w usta Tadeusza włożył ów wspaniały obraz nieba litewskiego w przeciwstawieniu do nieba włoskiego:

> To państwa niebo włoskie, jak o niem słyszałem,
> Błękitne, czyste: wszak to jak zamarzła woda;
> Czyż nie piękniejsze stokroć wiatr i niepogoda?
> U nas dość głowę podnieść: ileż to widoków!
> Ileż scen i obrazów z samej gry obłoków!

I następuje opis rozmaitych chmur i rozmaitych przemian na niebie litewskiem. Całość tego opisu nie stanowi jednego obrazu, jest to raczej panorama obrazów. Widzimy naprzód chmurę jesienną, potem chmurę gradową, potem lekkie, białe chmurki, które się kupią, łączą, rosną i zmieniają kształty. A przecież zdaje nam się, że patrzymy na jeden obraz, a to dlatego, że przyzwyczajeni jesteśmy do szybkich zmian obłocznych na naszem niebie.

Inne obrazy nieba są już naprawdę jednolitymi obrazami. Mają one rozmaitą harmonię barw i rozmaite oświetlenie, stosownie do pory dnia i stanu atmosfery. Ale i w nich jest ruch zawsze, jest zmienność właściwa atmosferycznym zjawiskom, tylko nie tak wielka, jak w owej panoramie, którą Tadeusz roztacza przed oczyma swoich słuchaczy.

Trzy główne momenta, przedstawione w tych obrazach, to wschód słońca, zachód słońca i noc. I w malarstwie wschód słońca i zachód należą do najbardziej malowniczych momentów dnia; są to przytem jedyne chwile, kiedy słońce pozwala swobodnie patrzeć na siebie i odwzorować siebie. Stąd na obrazach można znaleźć słońce na krawędzi nieba, ale żaden malarz nie pokusi się o przedstawienie słońca wysoko podniesionego, chyba, że chce to tak uczynić, jak Mickiewicz w obrazie poranku mglistego w księdze VI., gdzie tylko „widać z bielszego nieco na niebie obwodu, że słońce wstało.“ Ale czego malarz nie potrafi, to jest dostępne poecie; zobaczymy, że w jednym obrazie Mickiewicz przedstawił nam słońce niczem nieprzysłonięte i wysoko wzniesione na niebie.

Wschód słońca trzy razy jest przedstawiony. Naprzód w księdze IX. (Bitwa):

Już też i słońce wschodzi, krwawo się czerwieni,
Brzegiem tępym, jak gdyby odartym z promieni,
Na wpół widne, na poły w czerni chmur się chowa,
Jak rozżarzona w węglach kowalskich podkowa.
Wiatr wzmagał się i pędził obłoki ze wschodu,
Gęste i poszarpane, jako bryły lodu . . .

Na takie słońce można doskonale patrzeć gołem okiem i poeta tak je odmalował wiernie i dokładnie, że możnaby ten obraz przenieść wprost na płótno. Zwracano już uwagę, że w tym obrazie, jak w wielu innych obrazach nieba w *Panu Tadeuszu*, zachodzi sympatyczny związek pomiędzy naturą a działaniem i uczuciami ludzi. Krwawo czerwieniące się słońce zwiastuje dzień niepogodny, zwiastuje zarazem krwawe zapasy w Soplicowie; porównanie do rozżarzonej w kuźni podkowy wzmacnia jeszcze ten przeczuciowy nastrój.

Drugi wschód słońca, a właściwie brzask zorzy, która wschód poprzedza, przedstawiony jest przy końcu księgi X. (Spowiedź Jacka). Zorza, która ma tu także symboliczne znaczenie, wyobrażoną jest tak, jak się przedstawia z wnętrza izby przez szyby szklane.

Właśnie już noc schodziła i przez niebo mleczne,
Różowe, biegą pierwsze promyki słoneczne;
Wpadły przez szyby, jako strzały brylantowe
Odbiły się na łożu o chorego głowę
I ubrały mu złotem oblicze i skronie.

I tu jest sympatyczny związek między obrazem nieba a ludźmi, związek, na którym właśnie polega symboliczność tego ustępu. Pogodna różowa zorza odpowiada wieści radosnej, jaką otrzymał w tej chwili Jacek, i jego radosnemu uniesieniu.

Najobszerniejszy i najwspanialszy obraz wschodu słońca znajduje się w następującej księdze XI. Mamy tu naprzód obraz pogodnego nieba letniego [1]) podczas świtania, pełen niezrównanego uroku:

Już wschodził uroczysty dzień Najświętszej Panny
Kwietnej. Pogoda była prześliczna, czas ranny,
Niebo czyste, wokoło ziemi obciągnięte
Jako morze wiszące, ciche, wklęsło wgięte.
Kilka gwiazd świeci z głębi, jako perły ze dna
Przez fale; z boku chmura biała, sama jedna,
Podlatuje i skrzydła w błękicie zanurza.
Podobne do niknących piór Anioła-Stróża,
Który nocną modlitwą ludzi przytrzymany
Spóźnił się, spieszy wracać między spółniebiany.

Jest uroczysty, prawie religijny nastrój w tym obrazie, a porównanie obłoku do Anioła-Stróża, co się spóźnił z powrotem do niebios, zawiera jakby ukrytą reminiscencyę Prologu III. części *Dziadów*, gdzie Anioł-Stróż Konrada w podobnej przedstawiony sytuacyi:

Chciałem i długo nie śmiałem
Ku niebieskiej wracać stronie.

W całym obrazie nie ma innych barw, prócz błękitnej i białej, innych blasków, prócz gwiazd gasnących u zenitu, innego ruchu, prócz lekkiego rozpływania się obłoku w błękicie; za to tem silniej nas uderza bogactwo barw i ruch świateł w następującym zaraz obrazie wschodu słońca. Jest on zupełnie inny, niż w księdze, opisującej bitwę. Tam słońce ukazywało się z czarnej chmury, czerwone, bez promieni i zwiastowało niepogodę i burzę; tu wysuwa się z za krawędzi horyzontu czyste, jasne, brylantowe, zwiastuje dzień najpogodniejszy i zarazem gody zaręczynowe. Takiego wschodu słońca malarz nie potrafi odmalować:

Już promień wytrysnął,
Po okrągłych niebiosach wygięty przebłysnął
I w białej chmurce jako złoty grot zawisnął.
Na ten strzał, na dnia hasło, pęk ogniów wylata,
Tysiąc rac krzyżuje się po okręgu świata,
A oko słońca weszło. Jeszcze nieco senne,
Przymruża się, drżąc wstrząsa swe rzęsy promienne,
Siedmią barw błyszczy razem; szafirowe razem,
Razem krwawi się w rubin i żółknie topazem;
Aż rozlśniło się jako kryształ przeźroczyste,
Potem jak brylant świątle, nakoniec ogniste,
Jak księżyc wielkie, jako gwiazda migające.
Tak po niezmiernem niebie szło samotne słońce.

[1]) Że przez święto Najśw. Panny Kwietnej poeta rozumiał święto Najśw. Panny Zielnej i że przedstawił na tle letniej pory, dowodzę tego w rozprawie: *Cześć Mickiewicza dla Najśw. Panny*, drukowanej w jubileuszowym roczniku Pamiętnika im. Adama Mickiewicza.

Na takie wschodzące słońce możemy patrzeć tylko przymrużonemi oczami i wtedy w oczach naszych mienią się owe brylantowe barwy słońca. Poeta przedstawił nam kolejną zmianę wrażeń oka i stworzył cudowny obraz.

Idąc koleją pór dnia, spójrzmy na słońce i niebo w porannej porze, ale już w jakiś czas po wschodzie. W porannym obrazie zamku w księdze II. nieba nie widzimy, a słońce ukazuje się nam tylko w blasku, odbitym o dach blaszany i stare szyby zamku. W księdze VI. mamy obraz poranku mglistego. Gęsta mgła zalega ziemię i zakrywa wszystko przed oczami człowieka, i niebo i ziemię. Słońce już dawno weszło na niebie, ale przez grubą tkaninę tej mgły blask jego słabo prześwieca; tylko „w stronie wschodu — Widać z bielszego nieco na niebie obwodu — Że słońce wstało, tedy ma zstąpić na ziemię.“ Gęstość mgły poeta nam doskonale uwydatnia w ten sposób, że opisuje przedmioty, które ona zakrywa, a które się odsłaniają nagle dopiero przy zetknięciu się z nimi. Oto bydło ruszyło na paszę i spotkało się z zającami na polu, bo te okryte tumanem, chrupiąc swoje śniadanie, nie widziały zbliżającego się bydła. W opisie ptaszków leśnych, w ciszy, jaka wśród nich panuje, w ich oczekiwaniu słońca, w ich pierzu pokrytem rosą, czujemy także mgłę. Jeszcze więcej czujemy jej gęstość i bezwładne rozleganie się w opisie żniwiarzy i kosiarzy. Słychać pieśni żniwiarek, słychać chrzęst sierpów w zbożu, brzęk kos, ostrzenie żelaza, ale wszystko to mgłą zasłonięte:

Ludzi we mgle nie widać: tylko sierpy, kosy
I pieśni brzmią, jak muzyk niewidzialnych głosy.

Dalszą historyę tej mgły, dalszy ciąg tego obrazu atmosfery poeta odkłada na koniec księgi VI., kiedy to stary Maciek Dobrzyński przechadza się po swojem podwórzu, odmawiając pacierze. Jest to jeden z najpiękniejszych obrazów atmosferycznych, jakie się znajdują w *Panu Tadeuszu*. Tutaj to poeta odmalował cudownie grę promieni słonecznych w kłębach mgły porannej; tutaj, jako poeta, mógł dokonać tego, czego żaden malarz nie potrafi: umieścić jarzące słońce wysoko na swoim krajobrazie.

Mgła nie szła do góry,
Jak się dziać zwykło, kiedy zbierają się chmury,
Ale coraz spadała. Wiatr rozwinął dłonie
I mgłę muskał, wygładzał, rozścielał na błonie;
Tymczasem słonko z góry tysiącem promieni
Tło przetyka, posrebrza, wyzłaca, rumieni.

Trzeba zwrócić uwagę na to, że poeta nie zarysowuje tu kształtu słońca, jak przy wschodzie lub zachodzie, kiedy na nie patrzeć można gołem okiem (podkowa, oko, oblicze zaczerwienione), ale nazywa je tylko i to nazywa zdrobniale „słonko“, co nam sprawia wrażenie, jakbyśmy patrzali na nie tak, jak tylko można patrzeć na słońce wysoko wzniesione, t. j. z przymrużonemi oczyma. Następuje oryginalne porównanie słońca do tkacza, rzucającego złote, srebrne i purpurowe nici, a mgły do krosien, na których wyrabia się pas słucki. A po-

równanie to, zgodnie z położeniem słońca, nie daje nam plastycznego jego obrazu, jak inne porównania, odnoszące się do słońca, ale daje nam malowniczy obraz tego, na co patrzeć możemy swobodnie, t. j. gry promieni słonecznych we mgle.

Zachód słońca dwa razy odmalowany: na początku i na końcu powieści. I jeden i drugi letni i pogodny, ale każdy inny. W pierwszym obrazie poeta oprócz barw używa całego szeregu porównań do odmalowania słońca. Naprzód słońce „całe zaczerwienione, jak zdrowe oblicze gospodarza, gdy prace skończywszy rolnicze, na spoczynek powraca", porównanie wybornie dostrojone do postaci sędziego, którą przy blasku tego słońca poznajemy, i do chwili powrotu z pola rolników; potem jest nad lasem, jako pożar na dachu, wreszcie spuściwszy się niżej, błyska przez drzewa, jak świeca przez okiennic szpary. Drugi obraz zachodu słońca jest daleko obszerniejszy i więcej ma przeźroczystości i powietrza. W pierwszym odmalowana tylko zachodnia krawędź nieba nad ciemną ławą lasu, to jest to, co Wojski i Tadeusz, idąc w stronę lasu naprzeciw towarzystwa soplicowskiego, mogli widzieć, nie rozglądając się po niebie, nie podnosząc głowy do góry, to, co samo wpadało im w oczy. W drugim obrazie, w tym, który zamyka poemat, przedstawione jest niebo tak, jak je może widzieć człowiek, który pożąda jego widoku, szuka go i podnosi głowę do góry, przedstawiona jest cała kopuła niebios w oświetleniu wieczornem. To nie gospodarze i goście soplicowscy, zajęci ucztą zaręczynową, spoglądają na ten widok, tylko sam poeta odrywa wzrok od hucznej i wesołej biesiady, aby w harmonijnym widoku niebios znaleźć wysoki akord dla obrazu ziemskiej radości.

Słońce już gasło, wieczór był ciepły i cichy,
Okrąg niebios gdzieniegdzie chmurkami zasłany,
U góry błękitnawy, na zachód różany;
Chmurki wróżą pogodę: lekkie i świecące,
Tam jako trzody owiec na murawie śpiące,
Owdzie nieco drobniejsze, jak stado cyranek;
Na zachód obłok, na kształt rąbkowych firanek,
Przejrzysty, sfałdowany, po wierzchu perłowy,
Po brzegach pozłacany, w głębi purpurowy,
Jeszcze blaskiem zachodu tlił się i rozżarzał.
Aż powoli pożółkniał, zbladnął i poszarzał.
Słońce spuściło głowę, obłok zasunęło,
I raz ciepłym powiewem westchnąwszy, usnęło.

Obok rozległości obrazu, obok harmonii łagodnych barw (błękitnawy, różany, perłowy, złoty, szary), obok lekkości kształtów (owce, cyranki, rąbkowe firanki), czujemy tu jeszcze ciepło powietrza w tym obrazie; dwa razy poeta nam to ciepło przypomina: na początku i końcu obrazu. W ostatnich dwu wierszach jest porównanie słońca z głową ludzką, analogiczne do porównania w pierwszym obrazie zachodu, z twarzą zaczerwienioną gospodarza. Akord niebieski, wtórujący ziemskiej radości w tym obrazie, w ostatnich wierszach przechodzi w ton minorowy, jakimś cieniem elegijnym powleka się cały obraz. Zdaje się,

że ta głowa słońca, która opada na spoczynek i zasuwa obłok, jak kotarę, to jest głowa poety, który tym obrazem kończył ogromnych dwanaście pieśni swej epopei i już nietylko w tym poemacie, ale w żadnym innym utworze poetyckim nie miał odsunąć kotary i ukazać twórczego oblicza. Zdaje się, że to ostatnie ciepłe przed snem westchnienie słońca, to ostatni, pełen ciepła i barw łagodnych obraz nieba, stworzony przez poetę, ostatni rzut jego poetyckiego natchnienia. Takie myśli uboczne cisną się przy rozważaniu obrazów genialnego poety.

Z kolei następuje obraz zmierzchu (księga VIII. Zajazd). Jak wszędzie, tak i tutaj poeta używa dwojakiego sposobu malowania: naprzód podając bezpośrednio barwy i rysy opisywanego przedmiotu, potem uzupełniając, wykończając, ożywiając obraz zapomocą porównań. Więc naprzód czytamy, że:

Całe grono z posępną i cichą postawą
Spogląda w niebo, które zdawało się zniżać,
Ścieśniać i coraz bardziej ku ziemi przybliżać:

Jest tu opis bezpośredni; potem następuje porównanie, które ten opis oskrzydla, ożywia:

Aż oboje skrywszy się pod zasłonę ciemną,
Jak kochankowie wszczęli rozmowę tajemną,
Tłumacząc swe uczucia w westchnieniach tłumionych,
Szeptach, szmerach i słowach nawpół wymówionych,
Z których składa się dziwna muzyka wieczoru.

I następnie maluje nam poeta chwilę zmierzchu wieczornego, podobnie jak mgłę w księdze VI., zapomocą dźwięków. Tam te dźwięki uwydatniają nam gęstość mgły, tutaj późny czas, tam są głosy ludzi i dźwięki, świadczące o ich pracy; tutaj już praca ludzka ucichła i dzięki tej ciszy uwydatniają się głosy natury: jęk puszczyków, szelest skrzydeł nietoperzy, gra muszek i komarów, zdaleka słychać głosy wodnego ptactwa, wreszcie jako finał odzywają się w dwóch stawach dwa chóry żabie, z których każdy inaczej nastrojony: jeden jest raźnem *fortissimo*, albo raczej *allegro*, drugi cichem, żałosnem *adagio*. I tak poeta odmalowuje nam krajobraz zmierzchu wieczornego na wsi w taki sposób, w jakiby malarz nie potrafił; nie zarysowuje prawie żadnych kształtów, bo te wszystkie toną we zmroku, ale zmrok napełnia muzyką wieczoru. Opisawszy tę muzykę, wraca znowu do barw i ciemność gęstniejącego mroku ożywia dwojakiem błyskaniem: „W gaju i około rzeczki — W łozach błyskały wilcze oczy jako świeczki — A dalej u ścieśnionych widnokręgu brzegów — Tu i owdzie ogniska pastuszych noclegów."

Bezpośrednio potem następuje nowy obraz dalszej chwili wieczoru, kiedy księżyc wschodzi i rozprasza zmrok nocny. Bezpośredni opis bardzo prosty: Księżyc wyszedł z boru i niebo i ziemię oświecił tak, że te w połowie teraz odkryte z pomroku; ale ten prosty opis poeta rozwinął i ozdobił zapomocą wspaniałych porównań. Księżyc przyrównany jest do srebrnej pochodni, co oświeca drzemiącą obok siebie parę szczęśliwych małżonków: niebo i ziemię.

Niebo w czyste objęło ramiona
Ziemi pierś, co księżycem świeci posrebrzona.

Zupełnie inaczej ukazuje się księżyc w księdze V. (Kłótnia), kiedy postać jego zagląda przez okno do sali, gdzie na podłodze leżą resztki fatalnej biesiady. Zmrok, pustka, rozrzucone jadło, nasuwa poecie porównanie tego obrazu do Dziadów, a miesiąc, który wychodzi nad horyzont i oświeca ten widok przez okno, odgrywa w tem ogólnem porównaniu rolę duszy czyścowej, przybywającej na Dziady.

W innym krajobrazie odmalował poeta nie sam księżyc, tylko światło księżycowe. Jest to nocny krajobraz okolicy, leżącej między Zaściankiem a Soplicowem, w chwili, gdy hrabia i szlachta zaściankowa z Dobrzyna pędzi tamtędy do Soplicowa. Światło księżycowe jest dość jasne, aby można było odróżnić dwa stawy, z których jeden miał wody „Gładkie i czyste, jako dziewicze jagody"; drugi, nieco ciemniejszy, najeżony łozami, wierzbami czubaty, „jako twarz młodziana — Smagława i już męskim puchem osypana". Z tych stawów płyną dwie strugi i zlewają się w jedną, a lekko falująca powierzchnia tych strug pozłocona jest światłem miesięcznem, które zdaje się płynąć.

Strug... w rowu ciemnotę
Unosi na swych falach księżyca pozłotę;
Woda warstwami spada a na każdej warście
Połyskują się blasku miesięcznego garście.

Ten wyraz „garście blasku" — garścią bierze się to, co jest sypkie, drobne i suche — doskonale maluje ruchomość i sypkość światła księżycowego na powierzchni strumienia i dlatego poeta aż trzy razy go używa raz po raz. Tak samo malowniczym, wybornie charakteryzującym pierzchliwość, łamanie się księżycowego światła na powierzchni strumienia jest użyty tutaj wyraz: drzazgi. „Światło w rowie na drobne drzazgi się roztrąca". Jak obraz pustki, zmroku, rozrzuconego jadła i księżycowego widma przypomniał mu obrazy, które malował w *Dziadach*, tak obraz gładkiej powierzchni stawu i miesięcznego światła przypomniał mu Świteziankę:

Myślałbyś, że u stawu siedzi Świtezianka,
Jedną ręką zdrój leje z bezdennego dzbanka,
A drugą ręką w wodę dla zabawki miota
Brane z fartuszka garście zaklętego złota.

W ogóle w żadnym krajobrazie nie ma tylu porównań, co tutaj, porównania te w większej części łączą się w jeden obraz, w jedną historyę. Dwa stawy, jak para kochanków; ich powierzchnie, jak dwa lica: dziewicze i młodzieńcze; strugi, co z nich wybiegają i łączą się, to jak ręce połączone w uścisku. Młyn w rowie ukryty, jak stary opiekun, co kochanków śledzi:

Podsłuchał ich rozmowę, gniewa się, szamoce,
Trzęsie głową, rękami i groźby bełkoce.

A oprócz tego inne porównania, które się już nie wiążą z powyższą historyą: strumień, drgający światłem księżycowem, to wąż żmudzki, giwojtos; olszyny o lekkich, niewyraźnych kształtach, to duchy „nawpół widne, na poły w obłoku.“

Na tym krajobrazie najlepiej widzimy, jak wielką rolę grają porównania w krajobrazach *Pana Tadeusza*. Nadają one antropomorficzny charakter wszystkim zjawiskom przyrody, t. j. taki, jaki im nadawała pierwotna, świeża fantazya ludów, zbliżają naturę do człowieka, tłómaczą jej zjawiska na język uczuć i stosunków ludzkich i w ten sposób niezmiernie ożywiają krajobraz.

Ale czy tak przedstawiony obraz księżycowy jest odpowiedniem tłem dla gromady szlacheckiej, pędzącej konno z okrzykiem: Hajże na Soplicę? I czy może być jaki związek sympatyczny między Bartkami i Maćkami z Dobrzynia a poezyą tego krajobrazu? Rzecz widoczna, że nie ma. I jest w tem bezwątpienia pewien dysonans, ale dysonans ten rozwiązuje się w postaci hrabiego. On ze swoimi dżokejami wysunął się przed gromadę szlachecką i „zachwycony wdziękiem nocy tak pogodnej“, zatrzymał konia, aby napawać się tym wdziękiem, a nawet zapomniał o swej wyprawie. Jego to oczami poeta spogląda na krajobraz — podobnie jak na widok zamku o wschodzie słońca, ogródek Kokosznickiej i scenę grzybobrania — w jego romantycznej wyobraźni szuka porównań dla różnych szczegółów krajobrazu.

Pozostaje nam jeszcze jeden obraz atmosferycznych zjawisk, a tym jest wspaniały, ogromny opis burzy, która nastąpiła bezpośrednio po bitwie (na początku księgi X.). Jest to prawdziwy dramat powietrzny, na kilka aktów podzielony. Pierwszy akt — to skupianie się obłoków w jedną chmurę i lot tej chmury po niebie; drugi akt — to chwila gniotącej ciszy przed burzą, ciszy, której złowrogie znaczenie czują instyktownie bydlęta i ptactwo, uciekając przed burzą i szukając schronienia. Trzeci akt — to zapasy, wycie i wściekłość wichrów, rwących i unoszących z sobą wszystko, co zdołają porwać i unieść, a więc chaos „wody i kurzawy — Słomy, liści, gałęzi — wydartej murawy.“ Czwarty akt — najstraszniejszy i najwspanialszy: przedtem walka toczyła się w niższych warstwach przy ziemi, walczyły wichry z tem wszystkiem, co im na ziemi opór stawiło; teraz górne potęgi występują do walki: błyskawice, pioruny i ulewa, „co jak z wiader bucha warstwami całemi“. Najwspanialszy z całego obrazu burzy i zapewne ze wszystkich krajobrazów Mickiewicza jest obraz piorunów i błyskawicy na tle ciemnej nocy. Nie wiem, jakby sobie z takim tematem poradziła sztuka malarska, ale to pewna, że poezya odnosi tu najwyższy tryumf:

Już zakryły się całkiem niebiosa i ziemia:
Noc je z burzą od nocy czarniejszą zaciemia,
Czasem widnokrąg pęka od końca do końca
I Anioł burzy na kształt niezmiernego słońca
Rozświeci twarz i znowu okryty całunem
Uciekł w niebo i drzwi chmur zatrzasnął piorunem.

I tutaj, jak we wszystkich krajobrazach Mickiewicza, mamy opis bezpośredni i porównawczy, który w wysokim stopniu potęguje siłę pierwszego. Bezpośrednio opisaną jest głęboka ciemność burzliwej nocy. Już pierwszy wiersz wskazuje tę ciemność: „Już zakryły się całkiem niebiosa i ziemia“ — ale drugi wiersz (Noc je z burzą od nocy czarniejszą zaciemia) nieskończenie wzmacnia wrażenie ciemności; w wierszu tym są aż cztery wyrazy, które sprawiają to wrażenie: dwa razy wyraz „noc“ użyty, potem „czarniejszą“, potem „zaciemia“. Błyskawica i piorun przedstawione są zapomocą wspaniałego porównania, które warto zestawić z obrazami błyskawicy letniej, pogodnej w *Sonetach krymskich:* „Bagczesaraj w nocy“ i „Ałuszta w nocy“:

Niekiedy z ich szczytu (ciemności)
Budzi się błyskawica i pędem Farysa
Przelatuje milczące pustynie błękitu.

Albo:

Usypiam pod skrzydłami ciszy i ciemnoty,
Wtem budzą mnie rażące meteoru błyski,
Niebo, ziemię i góry oblał potop złoty.

W sonetach obrazy błyskawicy na pogodnem niebie nocnem rozkoszne, tu obraz przejmujący grozą, a ryk piorunów maluje się nietylko w porównaniu, ale w samych dźwiękach. Wreszcie jest i akt piąty tego dramatu. Burza trwa jeszcze, ale już się przesiliła, grom nie tak często się odzywa, deszcz nie tak gwałtownie i nieustannie leje.

Aż się uspokoiło wszystko. Tylko drzewa
Szumią około domu i szemrze ulewa.

Obraz burzy następuje bezpośrednio po obrazie bitwy, jest jakby odźwierciedleniem jej w sferze powietrznej. Ale jakże odmiennie są traktowane te dwie walki. Pierwszą, ludzką, pomimo iż krew się naprawdę leje, pomimo iż nietylko jegrów, ale i Maciejów musiało w niej niemało zginąć, poeta opowiada z humorystycznym uśmiechem; w drugiej widać nastrój daleko uroczystszy, daleko większe przejęcie się przedmiotem. Najlepiej się ta różnica w traktowaniu walki objawia w chwili przełomu; czem jest wspaniały obraz błyskawicy i piorunu w obrazie burzy, tem w obrazie bitwy zabawne trzaśnięcie słupa z serami, walącego się na głowy i bagnety Moskali. Skądże pochodziła ta różnica? Poeta czuł, że jego obraz bitwy jest czystą kombinacyą jego fantazyi; podobnej bitwy nie widział on nigdy; przytem w tym obrazie chodziło o uwydatnienie męstwa takich postaci, które przedtem ciągle humorystycznie były traktowane. Przejść w ton uroczysty poeta nie mógł, bo byłby nieszczerym. Zupełnie inaczej z obrazem burzy, której widokiem nieraz się napawał, a która dla skłonnej do mistycyzmu duszy poety musiała mieć wiele w sobie groźnego uroku.

Nim przejdę do innych krajobrazów, pozostaje mi jeszcze powiedzieć, jak poeta nadaje powietrzność, powietrzną pełnię swoim krajobrazom, przedstawiają-

cym atmosferyczne zjawiska. Dokonywa tego różnymi sposobami, a między nimi najważniejszym jest ten, który przenosi wzrok czytelnika (wzrok jego fantazyi) od najniższego punktu krajobrazu do najwyższego lub odwrotnie i zmusza czytelnika do wyobrażania sobie wielkiej przestrzeni powietrznej miedzy dwoma punktami. Za najlepszy przykład może służyć ogólny krajobraz pól i łąk na początku księgi II.:

Kto z nas tych lat nie pomni, gdy młode pacholę,
Ze strzelbą na ramieniu świszcząc szedł na pole,
Gdzie żaden wał, płot żaden nogi nie utrudza,
Gdzie przestępując miedzę, nie poznasz, że cudza!
Bo na Litwie myśliwiec, jak okręt na morzu,
Gdzie chcesz, jaką chcesz drogą, buja po przestworzu.

Dotychczas poeta ukazuje nam tylko powierzchnię pola, nie zmuszając naszej wyobraźni do tego, aby wyobrażała sobie przezrocz powietrzną nad tem polem; ale oto co dalej następuje:

Czyli jak prorok patrzy w niebo, gdzie w obłoku
Wiele jest znaków widnych strzeleckiemu oku;
Czy jak czarownik gada z ziemią, która głucha
Dla mieszczan, mnóstwem głosów szepce mu do ucha.

Tu już wzrok nasz wraz ze wzrokiem myśliwca wznosi się w górę, gdzie widzi niebo a na niem obłok, i bezpośrednio spada na ziemię, mierząc całą wysokość powietrza w krajobrazie. Na tem nie koniec. Jest cały szereg takich rzutów wzroku od nieba do ziemi i odwrotnie w tym krajobrazie:

Tam derkacz wrzasnął z łąki, szukać go daremnie,
Bo on szybuje w trawie, jako szczupak w Niemnie;
Tam ozwał się nad głową ranny wiosny dzwonek,
Również głęboko w niebie schowany skowronek.

Otóż tu poeta zwraca naszą wyobraźnię na najniższy punkt poziomu, każe nam wypatrywać derkacza, szybującego w trawach, i nagle porywa ją w górę aż do wysokości skowronka „głęboko schowanego w niebie". Dalej czytamy:

Ówdzie orzeł szerokiem skrzydłem przez obszary
Zaszumiał, strasząc wróble, jak kometa cary.
Zaś jastrząb, pod jasnymi wiszący błękity,
Trzepie skrzydłem, jak motyl na szpilce przybity,
Aż ujrzawszy śród łąki ptaka lub zająca,
Runie nań z góry, jako gwiazda spadająca.

W tych sześciu wierszach mamy dwojaki kierunek wyobrażony: horyzontalny i pionowy. Szumny lot orła przez obszary, tak onomato-poetycznie wyrażony (szerokiem skrzydłem przez obszary zaszumiał, stra-

sząc) pokazuje nam szerokość atmosfery krajobrazu. Runięcie jastrzębia, jak gwiazdy spadającej z góry, zmusza nas znowu zmierzyć okiem wysokość tej atmosfery. W podobny sposób także za pomocą jastrzębia, wiszącego w niebie, uwydatnia nam poeta powietrzność krajobrazu, przedstawiającego ogród Kokosznickiej:

Jakoż zaledwie kogut, co odprawia warty,
Stanie i nieruchomie dzierżąc dziób zadarty,
I głowę grzebieniastą pochyliwszy bokiem,
Aby tem łacniej w niebo mógł celować okiem,
Dostrzeże wiszącego jastrzębia śród chmury,
Krzyknie: zaraz w ten ogród chowają się kury...
. . . . . .
Teraz w niebie żadnego nie widziano wroga,
Tylko skwarzyła słońca letniego pożoga,
Od niej ptaki w zbożowym ukryły się lasku...

Ma poeta i inne sposoby, aby wprowadzić pełnię powietrza do swoich krajobrazów. Tak n. p. w obrazie świtu, gdzie niebo jest przedstawione, jako morze, z którego głębi świecą gwiazdy; biała chmurka, która podlatuje w górę i niknie w wysokościach błękitu, zdaje się ten błękit odsuwać w nieskończoność. Tak w obrazie nieba przed burzą obłoki, jak czarne ptaki, „lecą w wyższą nieba stronę", a „lotem nieścigłym zuchwała — Jaskółka czarny obłok przeszywa, jak strzała — Wreszcie spada jak kula". Rolę jaskółki i jastrzębia w obrazie pogodnego ranka w Dobrzynie odgrywają promienie słoneczne, a rolę orła „szumiącego przez obszary" wiatr, który

rozwinął dłonie
I mgłę muskał, wygładzał, rozścielał na błonie,
Tymczasem słonko z góry tysiącem promieni
Tło przetyka, posrebrza, wyzłaca, rumieni.

Wreszcie w ostatnim obrazie zachodzącego słońca poeta maluje nam cały „okrąg niebios gdzieniegdzie chmurkami zasłany — u góry błękitnawy, na zachód różany", przesuwając w ten sposób nasz wzrok od szczytów do krawędzi błękitu.

III.

Od widoków nieba przenieśmy wzrok na ziemię i zwróćmy naprzód uwagę na te krajobrazy, których głównym przedmiotem są mieszkania ludzkie. Jest takich obrazów w *Panu Tadeuszu* cztery. Naprzód widok domu sędziego w I. księdze. „Dwór szlachecki, z drzewa, lecz podmurowany", który nam poeta z daleka ukazuje, na szerokiem tle pól, świeci białemi ścianami wśród zielonych brzóz i topoli. Lip, tak zwykłych towarzyszek szlacheckich dworów, nie widzimy na tym krajobrazie, ale przecież tam były, poeta miał je w wyo-

brażni, pisząc w dalszym ciągu *Pana Tadeusza*. Wielbiąc czyny Konewki, który z Anti - Manliusza, dusiciela gęsi, stał się prawdziwym Manliuszem dla soplicowskiego kapitolu — poeta czyni apostrofę do tego dworu i tak powiada:

O dworze soplicowski! Jeśli dotąd całe
Świecą się pod lipami twoje ściany białe...

Nie jest to niezgodność z pierwszym krajobrazem, jest to raczej jego uzupełnienie. Tu jeszcze warto zwrócić uwagę, że w pierwszym autografie dwór stał nie w brzozowym, ale w „jodłowym" gaju, a więc otoczony był drzewami, do których to przedewszystkiem poeta tęsknił na ziemi włoskiej, wśród rozkosznej przyrody południowej. Jodły ustąpiły miejsca brzozom, a te w końcu, jeśli nie całkowicie ustąpiły, to podzieliły się miejscem z lipami.

Drugim krajobrazem, do tego działu należącym, jest widok zamku. Ten przedstawiony zbliska, ale w niezwyczajnem efektownem oświetleniu wschodzącego słońca, które jego stare szyby gorejącem złotem oblewa, i niezwyczajnie ozdobiony mgłą, do połowy go opasującą. Trzeci krajobraz — to obszerny widok Maćkowego dworu. Ten przedstawiony jeszcze bliżej, tak blisko, że widzimy w strychach gołębniki, w oknach gniazda jaskółcze, widzimy znaki szabel na klamkach, ćwiekach i hakach, ściany upstrzone od kul, widzimy nawet to, co się dzieje w stajni i kuchni, a co już do krajobrazu należeć nie może. Nie ma też tu wcale oświetlenia, któreby upiększało siedzibę Maćka; w całej nagości przedstawia się nam jej ubóstwo i zapuszczenie: brama bez wrót, ogrody bez płotu, niezasiane, na grzędach już porosły brzózki i chwasty i t. d.

Czwartym krajobrazem, przedstawiającym siedzibę ludzką — jeżeli to krajobrazem nazwać można — jest widok karczmy soplicowskiej. Jest to najoryginalniejszy ze wszystkich pokrewnych treścią obrazów. Naprzód podany jest bez wszelkiego tła. Karczma zapełnia sobą całe ramy obrazu, ani skrawka nieba, ani szczypty zieloności dokoła nie widać, ani nic z otoczenia. Powtóre, traktowany jest ten widok wyjątkowo humorystycznie, nie tak, jak trzy poprzednie, i odmalowany prawie wyłącznie za pomocą porównań, zaczerpniętych z życia żydowskiego współczesnego i z dawnych tradycyi żydowskich. Po wielu porównaniach, odnoszących się do szczegółów oryginalnej budowy, następuje porównanie całości:

Słowem zdaleka karczma, chwiejąca się, krzywa,
Podobna jest do żyda, gdy się modląc kiwa;
Dach, jak czapka, jak broda strzecha rozstrząśniona,
Ściany dymne i brudne, jak czarna opona,
A z przodu rzeźba sterczy, jak cyces na czole.

Każdy z tych czterech obrazów mieszkań uwydatnia jakąś cechę warstwy społecznej, do której się odnosi: zamek — przebrzmiałą wspaniałość i potęgę dawnych rodów magnackich; dwór w Soplicowie — gościnność i dobrobyt szlachty średniej, umiejącej się rządzić; zaścianek — nieład i ubóstwo szlachty drobnej; karczma — zdziczenie moralne, umysłowe i estetyczne na-

szych Żydów, odwiecznych gospodarzy w karczmach. Jasna postać Jankiela na tle tej karczmy jest jednym z kontrastów, w których poeta się lubował i których obficie użył w *Panu Tadeuszu*.

Przechodzimy do ogrodów. Mamy naprzód ogródek Zosi, na który patrzymy oczami Tadeusza, przez otwarte okno, wprost na ten ogródek wychodzące. Patrzymy tak zbliska, że widzimy, iż kwiaty były świeżo polewane, a na białym piasku widzimy lekki ślad nóżki. Krajobraz to maleńki, zacieśniony; nic tu więcej nie widać oprócz kilku grządek kwiatów, zgrabnego płotka, który je otacza, wąskich ścieżek i naczynia blaszanego z wodą. Ta drobność krajobrazu doskonale uwydatniona całym szeregiem zdrobniałych wyrazów: „maleńki ogródek", „drobny płotek", „grządki", „drzwiczki świeżo trącone", „ślad nóżki na piasku". nóżka była „bez pończoszki", „nóżki drobne" i piasek był „drobny". Ten mały obrazek oświetlony jest ukośnymi promieniami słońca nad zachodem. Słońca nie widzimy, ale podniósłszy wraz z Tadeuszem oczy, dostrzegamy je na twarzy i włosach Zosi, siedzącej na parkanie, która jest prawdziwem słońcem tego małego krajobrazu.

Drugi obraz ogrodu w II. księdze. Ogród to warzywny, daleko rozleglejszy od poprzedniego. Wielką rozmaitość roślinną poeta maluje tu nieco inaczej, niż w ogólnym krajobrazie pól w inwokacyi do Najśw. Panny. Tam tylko kolorami odznaczał rośliny, „malował pola zbożem rozmaitem", tutaj plastyka łączy się z barwą. Każda roślina warzywna występuje w tym obrazie z jakąś wybitną cechą plastyczną. Kapusta schyla sędziwe łysiny, marchew ma zielony warkocz, wysmukły bób obraca tysiąc oczu, kukurudza podnosi złotą kitę, harbuz z otyłym brzuchem, słonecznik ma lice wielkie, gorejące i t. d. Ten plastyczny charakter szczególnie występuje w opisie ogórków: grzędy są opisane, jako „wąskie, długie, wypukłe pagórki", okryte „jakby kobiercem fałdzistym"... „liściem wielkim, rozłożystym." To też cały ten obraz sadu warzywnego w księdze II. ma coś w sobie z płaskorzeźby malowanej.

Można się dziwić, że poeta tyle uwagi poświęciwszy warzywu, zbył dość krótko tak ważny szczegół w krajobrazie ogrodowym, jakim są drzewa owocowe. Powiedział wprawdzie: „drzewa owocne, zasadzone w rzędy — Ocieniały szerokie pole", ale ani ich kształtów, ani tyle obiecującej barwy ich owoców nie uwydatnił. Stało się to jednak nie bez przyczyny: kobierzec warzywny służył za tło dla Zosi, która: „w majowej zieloności tonąc po kolana — Z grzęd zniżając się w bróżdy, zdała się nie stąpać — Ale pływać po liściach, w ich barwie się kąpać." Uwaga czytelnika była zwrócona wyłącznie na posłanie roślinne ogrodu.

Inna część sadu przedstawiona jest w księdze III. z powodu skradania się hrabiego do pięknej nieznajomej. Obraz to niezwyczajny, sztucznie ułożony przez poetę, nie tyle ma służyć do odmalowania soplicowskiej, litewskiej przyrody, ile do uwydatnienia kierunku wyobraźni hrabiego. W tym celu wymyślił sobie poeta osobny ogródek dla drobiu, zwaliwszy swój pomysł na ochmistrzynię Kokosznicką, z domu Jendykiewiczównę, ogródek zarośnięty zmięszanymi z sobą: pszenicą, kukurudzą, bobem, jęczmieniem wąsatym, prosem i groszkiem; nie

dość na tem: rośnie tam jeszcze razem w tej ogrodowej rzpltej i angielska trawa, posrebrzana w paski, i ślaz i inne zioła. Nad tym ogródkiem zawiesił poeta „jasną mgłę motylów", a w środku obrazu wśród złocisto-srebrnej kraty roślinnej umieścił pawia z rozpostartym, ciemno-błękitnym ogonem i dopiero na takiem tle usadowił złotowłosą Zosię i dzieci o główkach, jak len białych. Ta to sztuczność, niezwyczajność, malowniczość tła tak zachwyciła hrabiego i pobudziła jego dopełniającą wyobraźnię do niesłychanych skoków. Ale to już należy do charakterystyki hrabiego, nie zaś do krajobrazów.

Pola i wody w krajobrazach *Pana Tadeusza* nie zajmują wybitnego stanowiska. Mówiłem już, że „błękitnego Niemna", niejako zapowiedzianego we wstępie poematu, Mickiewicz nie wprowadził do *Pana Tadeusza;* natomiast dał obraz dwóch stawów i strumienia, jako jeden ze szczegółów w wielkim krajobrazie zmierzchu i nocy księżycowej. Obrazów, przedstawiających pola, jest kilka na początku poematu: mianowicie we wstępnej inwokacyi, w obrazie, przedstawiającym dwór sędziego, gdzie łany osypane kopicami, jak gwiazdami, służą mu za tło szerokie; wreszcie w lirycznym wstępie do księgi II., gdzie poeta kreśli wrażenia młodego myśliwca, swobodnie bujającego po przestworzu pól litewskich. Wszystkie te trzy obrazy należą do kategoryi krajobrazów ogólnych, niezwiązanych bezpośrednio z akcyą, nie mających szczególnego oświetlenia.

Szczegółowych obrazów pola, tak szczegółowych, jak obrazy ogrodów lub lasów, nie ma w *Panu Tadeuszu.* Polowanie na zająca powinno było zachęcać poetę do odmalowania takiego tła krajobrazowego, jak polowanie na niedźwiedzia do odmalowania lasów. Ale polowanie na zająca z reguły winno się odbywać na niezasianem polu, a więc na takiem, które przedstawia mało rozmaitości. To też w opisie pierwszego polowania (księga II.) poeta odmalował je bardzo krótko, dwoma wyrazami: „na szarej przestrzeni trudno dojrzeć szaraka, zwłaszcza wśród kamieni". W drugim obrazie polowania na zająca (księga IV.) nie ma nawet i takiego określenia, ale za to w inny sposób każe poeta naszej wyobraźni odtworzyć widok pola, a to przedstawiając ucieczkę zająca i gonitwę psów za nim. Śledzimy wzrokiem za uciekającym zającem, za pyłem, który się w ślad za nim posuwa, i za psami, które ten pył gonią, i w ten sposób mierzymy wzrokiem szarą powierzchnię roli i mamy ją w wyobraźni.

Obraz lasów litewskich szeroko jest rozpostarty w poemacie. Mamy aż sześć mniejszych i większych krajobrazów leśnych. Służą one za tło dla dwóch charakterystycznych zabaw soplicowskiego dworu: grzybobrania i polowania na niedźwiedzie, a więc skupione są w księdze III. i IV.; prócz tego ukazuje nam poeta puszczę litewską w przedostatniej księdze, opisując wrażenie, jakie sprawiał pochód przez Litwę wielkiej armii napoleońskiej, wrażenie, sięgające aż do głębi puszczy. W ogóle z całej przyrody litewskiej poeta najobszerniej odmalował niebo i lasy. Jak tęsknił do drzew litewskich, jak czule spoglądał na południu na jodły, które wyjątkowo zdarzyło mu się oglądać, a które mu przypominały roślinność litewską, o tem już mówiłem. Tę szczególną miłość dla drzew swojskich wymownie wyraził poeta w *Panu Tadeuszu.* A było

to przedewszystkiem upodobanie poetyckie. Czem dla poetyckiego oka obłoki na jednostajnej powierzchni nieba, tem na jednostajnej powierzchni ziemi litewskiej, która nie ma ani gór wyniosłych, ani skał, ani wodospadów, jest jej szata roślinna. Jak obłoki niebu, tak ona, t. j. roślinność, nadaje rozmaitość powierzchni ziemskiej, jest jej poezyą. Do tej poezyi należą przedewszystkiem kwiaty i drzewa. Ale kwiaty bawią tylko oko żywością barw swoich; w krajobrazie z powodu nikłości swych kształtów nie odgrywają prawie żadnej roli, chyba że to będzie tak ciaśniutki krajobraz, jakim jest ten, który przedstawia ogródek Zosi w I. księdze. Przeciwnie, drzewa przy mniejszej żywości i rozmaitości barw, mają silnie rozwiniętą plastykę i tą plastyką, grubością swoich pni, potęgą konarów, wysokością szczytów, szerokością ulistnienia wywierają daleko silniejsze, imponujące nieraz wrażenie na człowieku. Kwiaty prędko przekwitają i z kwiatem wdzięk ich znika; człowiek spogląda na nie, jako na coś, co prosi go o pomoc, opiekę, troskliwość; jest w nich coś dziecinnego, pięknego, świeżego, ale i niedołężnego zarazem. Wielkie, pięknie rozrosłe drzewa, choć utracą liście, imponują jeszcze posępną nagością potężnych kształtów, rysunkiem swoich konarów i całej sieci swych gałęzi. Okryte liściem dają schronienie człowiekowi od deszczu i słońca, kołyszą go przyjemnie szumem swych gałęzi. Spoglądając na takie drzewo, człowiek czuje się małym wobec niego, nietylko dlatego, że widzi jego wielkość, piętrzącą się nad sobą, ale i dlatego, że wie o jego trwałości. Czemże jest wiek ludzki w porównaniu z wiekiem drzew, co po kilkaset lat żyją, nie żądając żadnej od ludzi pomocy, żądając tylko, aby im ludzie niczem nie szkodzili. Pokolenie ludzkie wzrasta i dojrzewa pod cieniem wielkich drzew i schodzi ze świata, widząc je równie czerstwemi, silnemi i potężnemi, jak kiedy patrzał na nie dziecinnemi oczyma.

Oto są źródła tych wrażeń, jakie drzewa, szczególnie wielkie drzewa, wywierają na duszę ludzką. Z tych źródeł wypłynęła niegdyś u Słowian i Litwinów, podobnie jak u innych ludów, cześć religijna dla drzew pewnych, szczególnie imponujących swoją wspaniałością; z tych źródeł płynie i nasze nowożytne zamiłowanie w drzewach; z tych źródeł i to natchnienie, które stare, wielkie ojczyste drzewa wywoływały w naszych poetach, a któremu tak niedawno jeszcze zawdzięczamy jednę z najbardziej poetycznych powieści ostatnich czasów, choć bardzo niewprawnem piórem napisaną — *Dewajtis* Rodziewiczówny.

Poeta nie omieszkał uwydatnić w swym poemacie tej roli, jaką drzewa odgrywały w natchnieniu naszych poetów, i wspomniał lipę czarnolaską, co „na głos Jana czuła — Tyle rymów natchnęła“, i dęba-gadułę z Zamku Kaniowskiego, co „kozackiemu wieszczowi tyle cudów śpiewa“. Obok tych dwóch poetów umieścił siebie, jako trzeciego, któremu drzewa ojczyste nawiewały natchnienie:

Ja ileż wam winienem, o domowe drzewa!
Błahy strzelec, uchodząc szyderstw towarzyszy
Za chybioną zwierzynę, ileż w waszej ciszy
Upolowałem dumań, gdy w dzikim ostępie
Zapomniawszy o łowach, usiadłem na kępie.

I przypomina się nam Gustaw z Fragmentów pierwszej części *Dziadów*, który ze strzelbą na ramieniu poluje w lesie nie na zwierzynę — ale na piosenki i piękne widoki.

Krajobrazy leśne dadzą się podzielić na dwie grupy. Przedmiotem pierwszej jest gaj, to jest las rzadki, dokąd goście soplicowscy chodzą na grzyby, nie spodziewając się tam spotkać ani z dzikiem, ani z niedźwiedziem, ani z żubrem. Przedmiotem drugiej jest puszcza, siedziba owych zwierząt.

Pierwszy obraz gaju w trzech tylko wierszach nakreślony, ale bardzo malowniczy:

> Był gaj zrzadka zarosły, wysłany murawą,
> Po jej kobiercach, nawskróś białych pniów brzozowych,
> Pod namiotem obwisłych gałęzi majowych
> Snuło się mnóstwo kształtów . . .

To, co dalej następuje, nie należy już właściwie do krajobrazu: jest to obraz grzybobrania taki, jaki się przedstawił płochliwej wyobraźni hrabiego. Dopiero o kilkadziesiąt wierszy niżej jest niejako uzupełnienie pierwszego krajobrazu w szczegółowym opisie grzybów, sterczących na „zielonym obrusie łąk", t. j. na owej murawie, którą gaj był wysłany. Drugi krajobraz leśny z tejże grupy przedstawia nam pewną część tego samego gaju, wzgórek „pochyło-wyniosły", gęściej ocieniony drzewami. Na pochyłości wzgórka „szarzał się" kamień, a z pod kamienia wytryskał strumień i zaraz „Chował się między gęste i wysokie zioła — Które wodą pojone bujały dokoła". Krajobraz ten w smaku romantycznym, zastosowanym do upodobań hrabiego i Telimeny, która to miejsce nazywała „Świątynią Dumania", przypomina pewien krajobrazowy ustęp w *Konradzie Wallenrodzie*, gdy Alf opowiada Aldonie, iż widział niedawno kowieńską dolinę, a w niej „ów kamień wyniosły", który był celem ich wspólnych przechadzek, siedzenie z darni między jaworami i źródło, skąd czerpał dla niej napoju. Owoż kamień, drzewa, źródło, te same motywa krajobrazu, ale sposób przedstawienia zupełnie inny: tam pokost sentymentalny, tu rzeźwy z całą świeżością realizmu.

Zupełnie inny charakter od dwu powyższych ma krajobraz leśny, zaczynający się od wierszy: „A przecież w około nich ciągnęły się lasy — Litewskie, tak poważne i tak pełne krasy!" Zaliczamy go jeszcze do pierwszej grupy leśnych krajobrazów, ponieważ poeta mówi tu jeszcze o tym samym gaju, co przedtem, a i z drzew i krzewów wyliczonych (brzozy, graby, buki, dęby, czeremchy, jarzębiny, leszczyny, głogi i t. d.) widać, że nie ma na myśli puszczy, gdzie powinnyby się były znaleźć, jako najliczniejsze, drzewa szpilkowe. Na czemże polega odmienność charakteru tego krajobrazu? Oto jest on daleko mniej epicki od innych. Jest to apologia ojczystych lasów, podobna do apologii ojczystego nieba, którą poeta włożył w usta Tadeusza. Mickiewicza gniewało to ślepe, małpie hołdowanie pięknościom obcej przyrody, które poczęło się u nas w drugiej połowie XVIII. w. ze wzrostem podróżomanii, z popularnością Nowej Heloizy i Ogrodów Delille'a. Wymownym aktem tego hołdownictwa było utwo-

rzenie Zofiówki, ogrodu, który przenosił na step ukraiński z woli bogatego magnata i łączył sztucznym sposobem, rozmaite kształty obcej przyrody; takimże aktem tego hołdownictwa był i poemat Zofiówka, wielbiący owe obce cuda na grunt swojski przeniesione. Mickiewicz uwydatnił to stanowisko Trembeckiego, wkładając w usta Telimeny wśród zachwytów nad włoską przyrodą dwa wiersze Zofiówki: „Wy klasyczne Tyburu spadające wody, — I straszne Pauzylippu skaliste wydroże! — To hrabio, kraj malarzów!...[1]). I temu niewolniczemu uwielbieniu obcej przyrody, któremu, jak powiada, towarzyszył „śmiech i urąganie się nad ojczystym krajem", przeciwstawił własne uwielbienie swojskiej przyrody, litewskich lasów, wypowiedziane naprzód wprost od siebie, potem ustami Tadeusza.

Z jakiegoż stanowiska wychodził Mickiewicz, wielbiąc tak ojczystą przyrodę? Nie byłoż w tem trochę przesady i umyślnego lekceważenia obczyzny. Nie. stanowisko było zupełnie słuszne. Tem stanowiskiem była myśl, że obca przyroda może nas olśniewać, zadziwiać, ale nie może nam przemawiać do serca tak, jak ta, która nas otaczała w czasach dzieciństwa i młodości, która zrosła się z naszem życiem, z naszemi wyobrażeniami i służy za tło dla wszystkich wspomnień naszych najżywszych i najcieplejszych. To też, gdy patrzymy na nią, nasuwa nam ona mnóstwo wspomnień i wyobrażeń, zaczerpniętych z życia, któreśmy przeżyli, podczas gdy obca najpiękniejsza przyroda jest pięknym, ale martwym hieroglifem.

Stosownie do tej zasadniczej myśli Tadeuszowi „nasza poczciwa brzezina" wydaje się podobną do wieśniaczki, „kiedy płacze syna", lub do wdowy, kiedy „ręce załamie, roztoczy — po ramionach do ziemi strumienie warkoczy", a poecie widok lasu litewskiego nasuwa obraz licznej, rozrosłej, zgromadzonej na zabawę rodziny:

Drzewa i krzewy liśćmi wzięły się za ręce,
Jak do tańca stające panny i młodzieńce,
W koło pary małżonków. Stoi pośród grona
Para, nad całą leśną gromadą wzniesiona
Wysmukłością kibici i barwy powabem:
Brzoza biała, kochanka, z małżonkiem swym grabem.
A dalej jakby starce na dzieci i wnuki
Patrzą, siedząc w milczeniu: tu sędziwe buki.
Tam matrony topole i mchami brodaty
Dąb...

Pozostaje nam do rozpatrzenia druga grupa krajobrazów leśnych, ta, która przedstawia puszczę. Tu przedewszystkiem należą dwa krajobrazy księgi IV.

[1]) Odpowiedni ustęp w Zofiówce:

Kto gajów Tuskulańskich smakował ochłody,
Kto uwieńczał Tyburu spadające wody,
Kto straszne Pauzylippu przebywał wydroże,
Jeszcze i w Zofiówce zadziwiać się może.

Pierwszy jest poprzedzony wspaniałą, uroczystą inwokacyą do wielkich, starych drzew, inwokacyą, w której żywioł krajobrazowy splata się z historycznym, umiłowanie przyrody ze czcią dla przeszłości.

Równienniki litewskich wielkich kniaziów, drzewa
Białowieży, Switezi, Ponar, Kuszelewa!
Których cień spadał niegdyś na koronne głowy
Groźnego Witenesa, Wielkiego Mindowy
I Giedymina...

Mamy tu potwierdzenie tego, co się wyżej powiedziało o wrażeniach, które w duszy ludzkiej budzi widok wielkich i starych drzew. Krajobraz, który następuje po tej inwokacyi, ma charakter osobistego wspomnienia. Poeta umieszcza tu siebie na tle dzikiego ostępu i maluje wnętrze ciemnego, iglastego lasu, jak mu się przedstawiało, gdy „zapomniawszy o łowach, usiadł na kępie“ i puścił wodze dumaniom.

A koło mnie srebrzył się: tu mech siwobrody
Zlany granatem czarnej, zgniecionej jagody,
A tam się czerwieniły wrzosiste pagórki,
Strojne w brusznice, jakby w koralów paciorki.
W około była ciemność; gałęzie u góry
Wisiały, jak zielone, gęste, niskie chmury;
Wicher kędyś nad sklepem szalał nieruchomym,
Jękiem, szumami, wyciem, łoskotami gromem,
Dziwny, odurzający hałas! Mnie się zdało,
Że tam nad głową morze wiszące szalało.

Obraz wspaniały, malujący wybornie grozę tajemniczą, jaką wnętrze wielkiego, gęstego lasu obudza w duszy człowieka. Nie będę szczegółowo roztrząsał piękności tego obrazu, zwrócę tylko uwagę na to, że poeta świadomie, czy nieświadomie, nadał mu dwojakie znaczenie. W początku tego ustępu widzimy, że to jest obraz podany, jako osobiste wspomnienie, a więc nie wiążący się z akcyą poematu. Ale przy końcu spostrzegamy, że poeta i ten obraz nawiązuje do akcyi. Oto jakaś para młodzieńcza, zbierająca orzechy, którą nam poeta ukazuje na tle tego krajobrazu dla ożywienia jego, słyszy odgłos rogów i psów granie i zgaduje, że się ku niej zbliżają łowy. Można wprawdzie myśleć, że mowa tu o innem, nie soplicowskiem polowaniu, ale właśnie dlatego, że nie wiemy o jakiem polowaniu mowa, krajobraz ten ma pewną dwuznaczność.

Drugi krajobraz puszczy w tej samej księdze różni się i przedmiotem i sposobem przedstawienia od pierwszego. W pierwszym poeta przedstawiał tylko krawędź puszczy, nie dotarł do jej głębi, wskazał ją tylko, jako coś nieprzystępnego i groźnego. Mianowicie opisując wielkie zwały drzew, powiedział:

W środek tarasu
Zajrzeć straszno; tam siedzą gospodarze lasu,
Dziki, niedźwiedzie, wilki; u wrót leżą kości
Na wpół zgryzione jakichś nieostrożnych gości.

Zdaje się, że pisząc ten ustęp, poeta nie miał jeszcze zamiaru dawać rozległego obrazu owego środka tarasu, to jest środka puszczy. Ale potem zapewne tajemniczość tego środka pobudziła fantazyę poety do stworzenia tego obrazu. Obraz to fantastyczny, legendowy, choć w szczegółach pełen doskonałego realizmu. Poeta nie ma zamiaru przedstawić wnętrza puszczy takiem, jakiem ono jest w istocie, ale jakiem je „wieść gminna“ głosi, bo to wnętrze puszczy, ten matecznik zwierząt dzikich jest niedostępnym i niezbadanym. To przyznanie się poety, iż kreśli miejsca znane tylko z podania, podnosi jeszcze urok tajemniczości. I tutaj, jak często u Mickiewicza, występują kontrasty: naprzód przestrzeń pełna niebezpieczeństw i ponurych widoków, z wałami pniów, kłód i korzeni, z trzęsawicami, z siecią zielsk zarosłych, z kopcami mrowisk, gniazdami os, szerszeniów, kłębami wężowisk, z bezdennemi jeziorkami, których woda rdzawa wywołuje dokoła robaczliwą, nagą, skarłowaciałą roślinność — a bezpośrednio za tem, za firanką mgły „ciągnie się bardzo piękna, żyzna okolica“, gdzie zwierzęta żyją patryarchalnie, „jeszcze cywilizacyą ludzką niepopsute“ i dają przykład ludziom, jak oni żyć mają. Zupełnie jak w bajkach, gdzie podobne kontrasty często się pojawiają, gdzie, aby się dostać do jakiejś rajskiej siedziby, potrzeba przebywać straszne i niebezpieczne miejsca.

Nie będę się rozwodził nad reminiscencyami, które się odzywają z tego ustępu, ani nad tendencyjnem jego znaczeniem i mógłbym już na tem zakończyć przechadzkę wśród krajobrazów *Pana Tadeusza*. Ale pozostaje mi jeszcze zrobić ogólną uwagę, że wszystkie krajobrazy w *Panu Tadeuszu* odnoszą się do tej pory roku, w której przyroda nasza występuje w całym wdzięku barw swoich. Ani krajobrazów jesiennych, ani zimowych, nie ma wcale w *Panu Tadeuszu*. Poeta zapewne nie dostrzegał tego braku, tak samo jak innych, aż do chwili, kiedy poemat jego miał się już ku końcowi. Wtedy wyraźnie poczuł, że to, co stworzył, jest czemś większem i pełniejszem, niż pierwotnie zamierzone „poema w rodzaju Hermann i Dorotea“, i że dla zaokrąglenia tej pełni trzebaby jeszcze to i owo pokazać. Achillesowa tarcza z Iliady podsunęła mu myśl, a przynajmniej upoważniła go do wprowadzenia ogromnego serwisu „na kształt karetnego koła“, który tyle zajął miejsca i na stole biesiadników i w pieśni ostatniej, a ten serwis pozwolił mu wynagrodzić do pewnego stopnia brak obrazów publicznego życia dawnej szlachty w *Panu Tadeuszu*, pozwolił mu też w kilku rysach uzupełnić obraz litewskiej przyrody. Serwis, jak wiadomo, oprócz sejmiku, przedstawia także cztery pory roku, tylko sejmik jest z porcelany, a pory roku z rozmaitych konfitur i pianek. Otóż mamy tu naprzód krajobraz zimowy:

Serwis ten był nalany ode dna po brzegi
Piankami i cukrami białemi, jak śniegi,
Udawał przewybornie krajobraz zimowy.
W środku czerniał ogromny bór konfiturowy,
Stronami domki, niby wioski i zaścianki
Okryte zamiast szronu cukrowemi pianki.

Te pianki pod wpływem ciepła topnieją i krajobraz przedstawia nową porę roku, „zieloną, różnofarbną wiosnę“, która niebawem zamienia się w lato. Warto tu zestawić pierwszy ogólny krajobraz pól litewskich, „pozłacanych pszenicą, wysrebrzanych żytem“ z tym cukierniczym krajobrazem ostatniej pieśni, ażeby dostrzedz, jak poeta, zachowując przyrodzie właściwe jej rysy, ani na chwilę nie zapomina, że ma do czynienia nie z naturą, ale z jej sztucznem naśladowaniem, i jak dokładnie objaśnia cudowność cukrowego krajobrazu:

Wychodzą różne zboża, jak na drożdżach rosną,
Pszenicy szafranowej buja kłos złocisty,
Żyto ubrane w srebra malarskiego listy
I gryka wyrabiana sztucznie z czekolady
I kwitnące gruszkami i jabłkami sady.

Owoż gruszki i jabłka, pominięte w obrazach sadu, tutaj się wreszcie pojawiają. Po letniej porze następuje jesienna:

Już trawy pożółkniały, liście czerwienieją,
Sypią się, rzekłbyś, że wiatr jesienny powiewa;
Nakoniec owe chwilę przedtem strojne drzewa,
Teraz, jakby odarte od wichrów i szronu
Stoją nagie.

I poeta nie zaniedbuje zaraz nam objaśnić, że to były:

laski cynamonu,
Lub udające sosnę gałązki wawrzynu,
Odziane zamiast kolców ziarenkami kminu.

Tak więc przyroda litewska, dzięki serwisowi, mogła — chociaż w tak dziwny sposób — ukazać się w poemacie we wszystkich swoich fazach. Ale jak wielka zachodzi różnica pomiędzy obrazami rzeczywistej przyrody litewskiej a tej, która na serwisie występuje! Uzupełniając obraz obyczaju staroszlacheckiego na serwisie, poeta nie obniżał tonu, i jak go zabarwiał lekkim humorem w całym ciągu poematu, tak samo i tu uczynił, a nawet w końcowym ustępie, w apoteozie przeszłości szlacheckiej, włożonej w usta Wojskiego, nastroił na ton znacznie wyższy. Przeciwnie, obrazy przyrody, które w całym poemacie mają nastrój wyższy od obrazów obyczaju, tutaj na serwisie traktowane są na pół humorystycznie, co już wypływało z samego pomysłu przedstawienia przyrody za pomocą sztuki cukierniczej. Wygląda to tak, jak gdyby poeta w serwisie zaręczynowym chciał na próbę zbliżyć ku sobie dwa tony różne, a równolegle rozbrzmiewające w poemacie: ton głębokiego przejęcia się pięknością przyrody ojczystej i ton pobłażliwej miłości dla ojczystego obyczaju; jak gdyby, krótko mówiąc, chciał piękność przyrody z jej wyżyn ściągnąć na poziom obyczaju.

Próba ta, sądzę, może służyć za najlepszy dowód, jak mądrze poeta postąpił. nie gwałcąc dwóch różnych tonów, które miał w duszy przy pisaniu *Pana Tadeusza*, nie sprowadzając ich do *unisono*, ale tworząc z nich żywy i silny akord. Takim też akordem, już po owej próbie *unisona*, kończy się epopeja. Wspominałem już o nim: obrazowi hucznej i gwarnej radości ziemskiej wtóruje cichy, wspaniały i harmonijny obraz niebios.

JÓZEF TRETIAK.

Przypisek autora. Winienem zaznaczyć, że nie chcąc wprowadzać cięższego aparatu naukowego do tej pogadanki, nie podkreślałem tych uwag i poglądów, które są zupełnie nowe, i nie odgraniczałem ich od tych, z któremi już w poprzedniej literaturze Mickiewiczowskiej spotkać się można. Kogo to obchodzi, ten łatwo odróżni jedne od drugich przez zestawienie mojego szkicu z nielicznemi studyami, odnoszącemi się do tego przedmiotu.

LISTY ADAMA MICKIEWICZA

DO AMEDEUSZA MELEGARI.

Biografów Adama Mickiewicza uderza około 1840 roku zbyt mała liczba jego listów z owej epoki. Przypuszczają zwykle, że korespondencya poety stała się „zacieśnioną“ [1]), rzadką od zjawienia się Towiańskiego. Nie było tak w istocie. Komunikacya z krajem była prawie przerwana z powodu prześladowania rządu rossyjskiego. Nie mógł Mickiewicz pisać o „sprawie“ w listach, narażonych na ciekawość rossyjskiej policyi; z drugiej strony trudniej jest odszukać listy prywatne do cudzoziemców niż do rodaków, bardziej dbałych o staranne ich przechowanie. Na przykład pani Sand posiadała kilkanaście listów Adama Mickiewicza i wszystkie rozdała amatorom autografów. Państwo Olivier, porządkując na starość papiery, spalili listy Mickiewicza i t. d.

Kiedym w marcu 1877 r. prosił w Rzymie Melegarego o udzielenie mi listów ś. p. Ojca mojego, wyznał, że od lat kilkunastu nigdy nie znalazł chwilki wolnej, aby zajrzeć do swych papierów, zapewnił, że postara się owe listy odszukać przy pierwszej sposobności. Dopiero po zgonie Melegarego udzieliła mi ich jego rodzina.

Ludwik Amedeusz Melegari urodził się w Castelnuovo, w księstwie Modeńskiem, w 1805 r. Zamieszany do spisków patryotycznych, przesiedział kilka miesięcy w więzieniu w Massa. Skazany na śmierć, zdołał uciec i przepędził długie lata na wygnaniu we Francyi i w Szwajcaryi. Zaprzyjaźnił się w Lausannie z Aleksandrem Vinetem, został mianowany w tem mieście profesorem ekonomii politycznej i prawa międzynarodowego. Przez jakiś czas pełnił obowiązki wiceprezesa młodej Italii, był prawą ręką Mazziniego i musiał kryć się pod przybranem nazwiskiem Emery. Mickiewicz go poznał jeszcze Mazzinistą, lecz niedowierzającym w doskonałość środków zalecanych przez przewódcę młodej Italii. Różnił się też z nim w pojęciach religijnych.

---

[1]) *Adam Mickiewicz* przez Piotra Chmielowskiego.

Mazzini potępiał materyalistów. „Życie, pisał, jest posłannictwem.“ Religia przyszłości powie wierzącemu: „Zbawiaj duszę bliźniego, a zbawienie swej duszy zostaw Bogu.“ Zrażony sympatyą duchowieństwa dla rządów absolutnych, nauczał, że „Chrystus umarł na to, żeby ludzkość wyzwoliła się i podniosła do Boga o własnych siłach“ [1]), to jest bez pomocy księży. Melegari zaś był przekonany, że Kościół uwolni się kiedyś od szkodliwego wpływu rządów i zajmie właściwą sobie rolę obrońcy wolności ludów. Przyczynił się przeważnie do przyjęcia przez Cavoura formuły: *l'Eglise libre dans l'Etat libre*, i pisał w 1850 r.: „Czara, z której musieliśmy się napawać w ostatnich czasach była gorzka dla Włochów i dla całego katolickiego świata i póki antagonizm Włoch i Papieztwa trwać będzie, nie będzie ona odjęta od ust naszych. Dojdzie się do tego celu dopiero, gdy wszystkie katolickie państwa zdobędą niepodległość. Zasada wolności Kościoła nie będzie potrzebowała świeckiego ramienia, żeby zachować niepodległość duchową lub nieużytecznej skąd inąd władzy państwa. Kościół wolny wówczas, bo jego wolność stanie się interesem wspólnym i głównym narodów katolickich, będzie tem wolniejszy w oswobodzonym Rzymie, w którym lud i książęta włoscy czcić będą w najwyższym Pasterzu Kościoła nietylko wspólnego Ojca wiernych, ale i duchową rękojmię własnej wolności. Mitra, przestając być zawadą do ustalenia narodowości włoskiej, stanie się najdroższą oznaką wolności Włoch, najczystszą ich chwałą, ich koroną.“

Uczucia te religijne przyczyniły się do zawiązania ściślejszej przyjaźni z Mickiewiczem. Z nikim może poeta tak blisko nie żył w Lausannie, jak z Melegarim. Na wieść, że Mickiewicz osiadł w Lausannie, Mazzini przeląkł się jego wpływu na Melegarego. Pisał mu 21. listopada 1838 r.: „Poznałeś zapewne Mickiewicza, wyobrażam sobie, że ta znajomość rozniecila jeszcze bardziej katolicyzm was obu. Pozostawiając katolicyzm na stronie, powiedz mi, czyś go widział i daj mi swój sąd o człowieku. Co do poety, uwielbiam go i kocham, jako najpotężniejszą naturę poetyczną w tym wieku“ [2]).

Odpowiedzi Melegarego nie znamy. Mazzini nie przewidywał, że w 1847 r. sam się odezwie do Piusa IX., błagając go, aby stanął na czele krucyaty, mającej na celu oswobodzenie podbitych ludów.

W 1848 r. Melegari pospieszył do Włoch i król powierzył mu katedrę w Turynie prawa konstytucyjnego. Z Mickiewiczem się wtenczas nie spotkał; wszedł najprzód do Izby, później do Senatu. W 1876 r. objął w gabinecie Cairolego ministeryum spraw zewnętrznych. Zasiadał jeszcze w radzie ministrów, kiedy w roku następnym municypalność Rzymu wmurowała tablicę pamiątkową na Via del Pozzetto i umieściła popiersie Mickiewicza w kapitolium. Jak prawie wszyscy, co się zetknęli z Mickiewiczem, zachował najgłębszą cześć dla jego geniuszu i wielkie współczucie dla Polski.

---

[1]) Lettres intimes de Joseph Mazzini, publiées avec une introduction et des notes par D. Melegari. Paryż 1895 r.

[2]) Lettres intimes de Joseph Mazzini publiées par D. Melegari.

Towianizm rozchwiał stosunki Melegarego z Mickiewiczem. Wyrzeczenie się wszelkich widoków osobistych w imię ślepej wiary w proroctwo pana Andrzeja, zdawało mu się zbyt ryzykowne. Pewni wspólni przyjaciele, protestanci, którzy przedtem zarzucali Mickiewiczowi brak odwagi do głoszenia reformy Kościoła, przestraszyli się, gdy poeta poszedł dalej od nich w tym kierunku. Pomimo zerwanych stosunków z Melegarim, Mickiewicz zachował dlań przyjaźne uczucia i stawił go wyżej od innych przyjaciół szwajcarskich. Gdy się zaczęły ruchy w Szwajcaryi, Mickiewicz pisał 20. lipca 1845 r. do Scovazzego: „Nigdym nic nie powiedział o sprawie, ani o mistrzu Olivierim. Nie widzę, aby byli w stanie mnie wysłuchać. Nie czułem żadnego obowiązku im o tem wspominać. Inaczej było z Melegarim, z którym miałem niegdyś stosunki religijne i polityczne. Z rodziną Olivierów miałem jedynie stosunki przyjaźni i życzliwości czysto światowej“ [1]).

Scovazzi nie nawrócił Melegarego na Towianizm, ale został jego bliskim przyjacielem i za bytności Melegarego w Rzymie bywał u niego codziennym prawie gościem. Mąż stanu pod wpływem Scovazzego zmienił nieco zapatrywania na ów epizod swego życia, żałował, że zbyt cierpko odzywał się do Mickiewicza o nowym jego kierunku i wyrażał się o Towianizmie z uszanowaniem.

Melegari umarł w Bernie w 1881 roku posłem nadzwyczajnym króla włoskiego przy konfederacyi szwajcarskiej. Jedna z jego córek wydała listy Mazziniego, Benjamina Constant, studyum o księżnie Wittgensteinowej, z domu Iwanowskiej i, pod pseudonimem: Forsan, liczne powieści [2]).

Pierwszy list Mickiewicza pisany jest zaraz po otwarciu prelekcyi w kollegium francuskiem.

Paryż, w grudniu 1840 r.

„Panu Tomaszowi Emery [3]).

„Pozbyłem się nareszcie pierwszego przemówienia, *mio caro*, Miałem, co się nazywa, *succès d'estime*, to jest mierne powodzenie. Lekcya była dobrze przygotowana i dobrze ułożona, ale wygłoszona z pewnym chłodem i nie doznałem owej trwogi, jaka mną miotała w Lausannie; wytłómacz to, jeśli potrafisz. Byłem tego dnia zgryzionym, kwaśnym, pysznym. Nie wystosowałem ani słówka podziękowania lub grzeczności dla rządu i dla Francyi. Znaleziono to bardzo dziwnem i bardzo zręcznem. Mówiono: „To ostre! O! zrobi to wrażenie!“ Wytłómacz mi to. Moi koledzy w kolegium francuskiem radzi byli z mego przemówienia i polepszyło to moje stanowisko wobec ministeryum i kolegium.

---

[1]) Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego. Paryż 1877.

[2]) Marthe de Thiennes, Les incertitudes de Livia, Dans la vieille rue, La Duchesse Ghislaine etc.

[3]) Melegari wykładał parę lat w Lausannie pod przybranem nazwiskiem: Emery, dla uniknięcia nalegań dworu wiedeńskiego, który dopominał się u Rządu szwajcarskiego o wydalenie spiskowców włoskich.

A ty, mój przyjacielu, dlaczego się do mnie nie odzywasz? Napisz mi słówko, donieś mi, co się dzieje z Olivier'ami? Zündel [1]) obiecał mi, że zajdzie do mnie przed wyjazdem. Nie wiem, czy jest jeszcze w Paryżu. Mam list dla p. Olivier'a i pakiecik dla Conradina [2]), ale nie chcę dłużej czekać na tego dyabelskiego Zündela. Z ostatniego twego listu widzę, żeś nie dobrze z Akademią. Nie dawaj się unosić złemu humorowi, staraj się być trochę mniej dumnym, ponieważ, *mio caro*, masz trochę za wiele pychy, co ci przebaczam, jako byłemu członkowi rządu, chciałem powiedzieć rządu *ci-devant*. Ciągnij dalej twoje wykłady i nie troszcz się o resztę, Pan Bóg reszty dokona. Chociaż nie jestem tutaj zbyt potężny, znajdę sposób ci usłużyć. Nie wyobrażasz sobie, do jakiego stopnia brak mi ciebie. Rozmowa z tobą ożywiała mię często i rozwiązywała mi język. Miałem w tych dniach wielkie zmartwienie, żona moja niedomagała. Powróciła już do zdrowia. Mały Władzio jest już prawie zupełnie zdrów. Czy wyprawiłeś fortepian?

Twój *Adam Mickiewicz*" [3]).

Melegari starał się o pasport do Paryża. Choroba żony nie pozwoliła Mickiewiczowi zająć się sprawą przyjaciela, długo mu nie odpowiadał, nareszcie wziął się do pióra w końcu 1841 r.

---

[1]) Profesor Akademii Lausańskiej.

[2]) Synek państwa Olivier'ów.

[3]) *Monsieur Thomas Emery*
à Lausanne.

Paris, Décembre 1840.

Je me suis débarrassé enfin de mon discours, *mio caro*. J'ai eu ce qu'on appelle un succès d'estime, c'est-à-dire un succès médiocre. La leçon était bien préparée et bien bâtie, mais mon début avait quelque chose de froid et je n'ai ressenti aucune de ces terreurs qui m'agitaient à Lausanne, expliquez cela, si vous pouvez. J'ai été ce jour là chagrin, maussade et orgueilleux. Je n'ai pas adressé un seul mot de remerciment ni de politesse quelconque au gouvernement ni à la France. Ou a trouvé cela très-étrange et très-adroit. On disait: „c'est piquant! Oh! ça fera de l'effet!" Expliquez-moi ceci. Mes collègues du Collège ont été contents de mon discours et ma position se trouve améliorée vis à vis du ministère et du Collège. Et vous, mon ami, pourquoi ne me dites-vous rien? Ecrivez donc un mot. Donne moi des nouvelles des Olivier. Zündel m'a promis de venir me voir avant de partir. Je ne sais s'il est encore à Paris. J'ai une lettre pour M. Olivier et un petit paquet pour Conradino, mais je ne veux plus attendre ce diable de Zündel. D'après votre dernière lettre, je vois que vous n'êtes pas bien avec l'Académie. Ne vous laissez pas emporter par votre mauvaise humeur et tachez d'être un peu moins orgueilleux, car tu as un peu trop d'orgueil, *mio caro*, ce que je te pardonne en qualité d'ancien gouvernement, je voulais dire de ci-devant gouvernement. Donnez votre cours et ne vous inquiétez pas du reste, le bon Dieu fera le reste. Quoique je ne suis pas très-puissant ici, je trouverai l'occasion de te servir. Tu n'as pas d'idée comme tu me manques! Ta conversation me ranimait souvent et me déliais la langue. J'ai eu ces jours-ci de grandes peines: ma femme ne se portait bien. Elle est déja rétablie, le petit Ladis est déjà presque tout-à-fait bien. Avez-vous expédié le piano? Votre *Adam Mickiewicz*

„*Panu Tomaszowi Emery*,
profesorowi Akademii lausańskiej.

Paryż 15. września 1841 r.

Kochany przyjacielu! Było moralnem niepodobieństwem dla mnie odpowiedzieć ci wcześniej. Przebyłem burzliwe czasy. Żona moja przebyła długą chorobę. Dopiero co uleczoną została w sposób nadzwyczajny. Od miesiąca zdrowsza jest niż kiedykolwiek. Dzieci moje rosną. Jestem ocalony. Jednocześnie otrzymałem bardzo ważne wiadomości względem mego narodu i losu mych rodaków z emigracyi, wiadomości bardzo dobre, ale które nie są tego rodzaju, żeby mogły być udzielone na piśmie. Byłoby mniej jeszcze możebnem zdać ci obecnie sprawę z mych wzruszeń. Później ci o nich coś powiem. Co do ciebie, nie spodziewam się już tak prędko zobaczyć cię w Paryżu. Wakacye kończą się dla ciebie. Dlaczegoś nie skorzystał z twego dawnego pasportu? A jak otrzymać nowy pasport bez notatki, której tyle razy od ciebie żądałem i zawsze daremnie! Napiszże raz tę notatkę. Wytłómacz szczerze twoje położenie i w każdym razie bądź pewien, że nie skompromituję ciebie. Zasmucają mię listy twoje, tak są zawsze żółciowe i nerwowe. Z charakterem, zasadami i inteligencyą, jakie wiem, że posiadasz, powinienbyś mieć więcej spokoju. Stanowisko, które ci zapewniono w Lausannie, powinno ci wystarczyć na teraz. Dosyć ma każdy dzień na swej nędzy; bez tej maksymy nie przeżyłbym dwóch dni. Grzech myśleć o jutrze, szczególnie w czasie teraźniejszym. Ożeniłem się w Paryżu, mając tysiąc franków (zdaje mi się) majątku ruchomego i nie ruchomego! Żadnej nadziei posiadania tyleż w przyszłości! a jednak widziałeś, żem żył i mam postanowienie wytrwać dalej. Sądzę nawet, żem przebrnął najtrudniejszą część mojej ziemskiej pielgrzymki. Śmiało więc, precz z niepokojem, gniewem i żółcią. Staraj się wyrugować z twej duszy ducha satyrycznego, który ci tak szkodzi i którym mię nieco zaraziłeś, niech ci Bóg przebaczy! Pisz do mnie, kiedy możesz, jak najczęściej. Uściśnij odemnie całą rodzinę Mandrotów, a szczególnie panią Mandrot i pannę Maryę. Co porabia nasz Lantazzi?[1]) Pewien jestem, że lepiej od ciebie znosi wygnanie, Lauzannę i życie, lepiej od ciebie, *signor professorone, filosofo e economista*. A! Zapomniałem ci mówić o twojej ekonomii.

Vale et ama nos *Adam Mickiewicz*“ [2]).

---

[1]) Przybrane nazwisko Jana Scovazzi, późniejszego bibliotekarza Izby deputowanych w Turynie i Rzymie.

[2]) *A. M. Thomas Emery*,
professeur à l'Academie de Lausanne.

Paris 15. Septembre 1841.

Mon cher ami, il m'a été moralement impossible de vous répondre plus tôt. J'ai traversé des temps orageux. Ma femme a fait une longue maladie. Elle vient d'être guérie d'une manière *extraordinaire*. Depuis un mois, elle se porte mieux que jamais. Mes enfants grandissent. Je suis sauvé. En même temps, j'ai reçu des nouvelles, très importantes qui concernent ma nation et le sort de mes compatriotes

Przyjazd Olivierów odnowił wspomnienia lauzańskie. Mickiewicz oprowadzał swych szwajcarskich gości po Paryżu [1]) i skorzystał z ich powrotu do siebie, aby znów odezwać się do Melegarego.

„*Do pana Tomasza Emery*
w Lausannie.

Paryż 18. października 1841 r.

Będziesz miał, *mio caro*, niektóre szczegóły o nas przez Olivierów. Na teraz mówić będę tylko o twojej sprawie. Jak może to być, żeś mnie nie dał żadnej notatki o sobie? Widzę teraz, że nic o tobie nie wiem. Napisz więc rychło tę notatkę, zawierającą twoje imię, nazwisko, tytuł, stopień politycznego przestępstwa itd. Nie użyję tej notatki bez formalnej obietnicy, że wszystko ci będzie przyznane. Tymczasem wspomnę o tobie jedynie, jako o pewnym Włochu, którego w pewnem miejscu poznałem itd. Naczelnik gabinetu w ministeryum spraw wewnętrznych [2]) ma dużo dla mnie przyjaźni i zrobi, co tylko da się zrobić.

émigrés, des nouvelles très-bonnes, mais qui ne sont pas de nature à être communiquées par écrit. Il serait encore moins possible pour le moment de vous rendre compte de mes émotions. Plus tard, je vous en dirai quelque chose. Quant à vous, je n'espère plus vous revoir de sitôt à Paris. Les vacances finissent pour vous. Pourquoi n'avez-vous pas profité de votre ancien passeport? Et comment obtenir un autre passeport sans avoir la note, que je vous ai tant de fois demandée et toujours en vain! Faites donc une fois cette note. Expliquez franchement votre position et soyez sûr, dans tous les cas, qu'elle ne sera plus compromise par ma faute. Vos lettres m'attristent tant elles sont toujours bilieuses et nerveuses. Avec le caractère, les principes et l'intelligence que je vous connais, vous devriez avoir plus de calme. La position qu'on vous a faite à Lausanne doit vous suffire pour le moment. *A chaque jour suffit sa peine*, sans cette maxime je ne paurais pas exister deux jours. C'est un péché que de penser au lendemain, surtout par le temps qui court. Je me susis marié à Paris, ayant mille francs (je crois) de fortune mobilière et immobilière! Aucun espoir d'en avoir autant dans l'avenir! Et pourtant vous m'avez vu vivre et je suis décidé à continuer. Je pense même avoir déjà passé ce qu'il y avait de plus difficile dans mon voyage terrestre. Courage donc, pas d'inquiétude, pas de colère, pas de bile. Tâchez d'extirper de votre âme l'esprit satirique, qui vous fait tant de mal et dont vous m'avez un peu imbibé, que Dieu vous le pardonne! Ecrivez moi quand vous le pourrez, souvent s'il vous est possible. Embrassez de ma part toute la famille Mandrot et plus particulièrement Madame Mandrot et Mademoiselle Marie. Que fait notre Lantazi? Je suis sûr qu'il supporte mieux que vous et l'exil et Lausanne et la vie, mieux que vous, *signor professorone, filosofo e economista*. Ah! J'ai oublié de vous parler de votre économie.

Vale et ama nos *Adam Mickiewicz*.

[1]) Obacz: *Żywot Adama Mickiewicza podług zebranych przez siebie materyałów oraz z własnych wspomnień* opowiedział Władysław Mickiewicz. T. III. str. 147.

[2]) P. Mallac.

Rozpocząłbym już pertraktacyę, gdyby nie ten szalony zamach [1]), który zakłócił gabinet [2]). Powiedziano mi, aby poczekać jakie dziesięć dni. O! kochany Emery, nie poznałbyś mnie, tak się zmieniły moje wyobrażenia. Przyszedłem do moich ministeryalnych przyjaciół z postanowieniem urągać im i wyszydzać, a zastałem ich tak przerażonych, że mi pozostaje tylko dodawać im odwagi i dowodzić, że Francya nie jest jeszcze zupełnie zgubiona. Polityczne niepokoje tak są silne, że zamach przechodzi prawie niepostrzeżenie. List twój adresuj do księgarni polskiej: *Rue des Marais Saint-Germain 17 bis.*

Tobie oddany *Adam Mickiewicz*" [3]).

W lecie 1842 Melegari, zapraszając Mickiewicza do siebie na wakacye, nie taił mu, że wcale nie podziela jego teraźniejszych poglądów, że nie chce narazić swojego profesorskiego stanowiska w Akademii. Mickiewicz nie mógł przyjąć gościnności ofiarowanej mu z podobnemi zastrzeżeniami i odpowiedział mu listem, na którym przerwała się na zawsze ich korespondencya:

---

[1]) Franciszek Guénisset strzelił był 13. września 1841 roku do księcia d'Aumale: „Un horrible attentat a été commis aujourd'hui au moment où le 17 léger, a la tête du quel étaient M. le duc de Nemours et M. le duc d'Aumale, colonel du régiment, défilait à la hauteur de la Traversière, dans la rue du Faubourg St. Antoine, un coup de pistolet a été tiré par un homme qui se trouvait dans les groupes. Personne n'a été atteint." *(Moniteur Universel* 14. września 1841 r.).

[2]) Mowa tu o ministeryum 29. października 1840 r., w którym marszałek Soult był prezesem Rady i ministrem wojny, Guizot ministrem spraw zagranicznych, Duchâtel ministrem spraw wewnętrznych, a Villemain ministrem oświaty publicznej.

[3]) *A. M. Thomas Emery, à Lausanne.*

Paris 18. Octobre 1841.

Vous aurez, *mio caro*, quelques détails sur nous par Olivier. Pour le moment, je ne vous parlerai que de votre affaire. Comment se fait-il que vous ne m'ayez donné aucune note sur vous? Je vois maintenant que je ne sais rien sur vous. Ecrivez-donc vite cette note portant votre nom, surnom, titre, degré de votre culpabilité politique etc. Je ne ferai usage de cette note que dans le cas où j'aurais la promesse formelle, que tout vous sera accordé. Jusque là je ne parlerai de vous que comme d'un certain Italien que j'ai vu dans un certain endroit etc. Le chef de cabinet à l'intérieur a beaucoup d'amitié pour moi et il fera tout ce qui est faisable. J'aurais dejà commencé les négociations, si ce diable d'attentat n'était venu troubler le cabinet. On m'a dit d'attendre une dizaine de jours. Oh! cher Emery, vous ne m'auriez pas reconnu, tellement mes opinions sont changées. J'arrivai chez mes amis les ministeriels décidé à les narguer et à les persifler et je les ai trouvés si consternés, qu'il ne me reste qu'à les encourager et qu'à leur prouver qui la France n'est pas encore complètement perdue. Les préoccupations politiques sont si fortes, que l'attentat passe pour ainsi dire inaperçu. Adressez la lettre à la librairie polonaise, rue des Marais Saint-Germain 17 bis.

Votre devoué *Adam Mickiewicz.*

„*Panu Melegaremu*,
profesorowi Akademii lausańskiej.

1 rue d'Amsterdam, 12. września (1842 r.).

Kochany Panie!

Nie pojadę tego roku do Szwajcaryi. Dziękuję za ofiarowane mieszkanie. Zgodziłbym się tylko pod warunkiem, że znajdę to samo przyjęcie, jakiego doznałem tyle razy podczas pobytu mego w Lausannie. Bilecik twój zasmucił mnie. Nic nie mówisz o twojem położeniu, twoich pracach i projektach (słyszałem o twojem ożenieniu się), nic o twojem usposobieniu moralnem, nic z tego, co może obchodzić przyjaciela. Jak gdybyśmy nie mieli innych stosunków prócz grzeczności! Inaczej wyobrażałem sobie te stosunki. Ponieważ nic nie przypisuję ślepemu trafowi, mniemałem i dotąd mniemam, że w zbliżeniu się naszem w Lausannie było coś opatrznościowego dla nas obydwóch. Byliśmy obaj synami narodów nieszczęśliwych, wygnańcy, osieroceni i zmuszeni szukać jedynie w sobie naszego punktu oparcia. Przekonałem się, że miałeś duszę gruntownie dobrą i serce sympatyczne: są to cechy Włochów. Ale masz tę wyższość nad twoimi ziomkami, żeś długo żył w samotności i niedostatku. Takie życie skupia nas i zmusza grzebać we własnem wnętrzu do tej głębi, w której odkrywa się Boga. Włochy dzisiejsze najbardziej wzdrygają się przed tą pracą wewnętrzną. Trzeba było dziesięcioletnich kajdan, żeby Pellico poczuł Boga. A jednak wcześniej, czy później Włochy będą powołane do wykonania tej roboty, do poznania, że w teoryi religii nauczanej tkwi religia objawiona, rzeczywisty i bezpośredni zlew ducha Bożego. Sądzę, że ci, co pierwsi przeszli szkołę nieszczęścia, powinni służyć za przewodników tym, którzy rozpoczynają próbę życia. Zawsze cię uważałem za jednego z tych ludzi, których Bóg przysposabia do służenia narodom. Zdawałeś się podzielać te uczucia. Co do mnie, wiesz, że wszystkie moje duchowe nadzieje spełniły się przez wypadek wprawdzie cudowny, ale dla mnie nic on nie ma dziwnego. Od tej chwili cel mój na tej ziemi ustalony i moja droga z góry wytknięta.

Nie wiem, kochany Panie, jakie są obecnie twoje myśli w kwestyach, które tak często roztrząsaliśmy razem, a które powołani jesteśmy rozwiązać. Nie wiem, jak pojmujesz swoje obecne położenie, ani co zamierzasz na przyszłość, jak nareszcie pojmujesz twoje obowiązki człowieka i Włocha. Jeżeli uważasz swoje teraźniejsze stanowisko moralne i polityczne, jako ostateczne, jest rzeczą naturalną, że nie możesz już mieć dla mnie tych samych uczuć co dawniej, bo mniemasz, że jesteś w normalnym stanie życia, gdy ja wciąż jestem wygnańcem, sierotą, podróżnym.

Bądź pewny mojej szczerej sympatyi. *Adam Mickiewicz*“ [1]).

---

[1]) *A. M. Melegari*,
professeur à l'Académie de Lausanne.

Rue d'Amsterdam 1, 12. Septembre.

Mon cher Monsieur!

Je n'irai pas cette année en Suisse. Je vous remercie pour l'offre que vous me faites de votre logement. Je ne l'aurais accepté qu'à condition d'y trouver le même

Melegari żądał przystanków, wieszcz wyrzekał się chwili wytchnienia. List ten świadczy, z jaką boleścią Mickiewicz porzucał po drodze przyjaciół, nie dotrzymujących mu kroku.

WŁADYSŁAW MICKIEWICZ.

---

accueil que vous m'avez fait tant de fois, lors de mon séjour à Lausanne. Votre billet m'a affligé. Vous ne me dites rien sur votre position, vos travaux, vos projets (j'ai entendu parler de votre mariage), rien de votre état moral, rien de ce qui pourrait interesser un ami. Comme si nous n'avions d'autres rapports que ceux de politesse! J'ai eu une autre idée de ces rapports. Comme je n'attribue rien au hasard, j'ai cru et je persiste à croire, que dans la liaison, que nous avions formée à Lausanne, il y avait quelque chose de providentiel pour tous deux. Nous étions tous deux fils de nations malhereuses, proscrits, orphelins et forcés de ne cherchez qu'en nous-mêmes notre point d'appui. J ai reconnu en vous une âme foncièrement bonne et un coeur sympathique: c'est le caractère des Italiens. Mais vous avez sur vos compatriotes l'avantage d'avoir vécu longtemps dans la solitude et dans les privations. Une telle vie nous concentre et nous oblige à creuser notre intérieur jusqu'à cette profondeur où l'on découvre Dieu. Ce travail intérieur est ce qui répugne le plus à l'Italie actuelle. Il a fallu dix ans de chaînes à Pellico pour lui faire sentir Dieu. Et cependant tôt ou tard l'Italie sera appellée à faire ce travail, à reconnaitre, qu'il y a en dedans de la théorie d'une religion enseignée une religion révélée, qui n'est que la communication réelle et immédiate de l'esprit de Dieu. Je pense que ceux qui ont fait les premiers l'apprentissage du malheur doivent servir de guide à ceux qui entrent dans l'expérience de la vie. J'ai toujours cru que vous etiez un de ces hommes que Dieu prépare pour les employer au service des nations. Vous me paraissiez avoir les mêmes sentiments. Quant à moi vous savez, que toutes mes espérances spirituelles se sont trouvées accomplies par un fait miraculeux, il est vrai, mais qui n'a pour moi rien d'étonnant. De ce moment mon but sur la terre s'est trouvé fixé et mon chemin tracé d'avance.

J'ignore, mon cher Monsieur, quelles sont maintenant vos idées sur les questions que nous avons si souvent débattues entre nous et que nous sommes appelés à résoudre. Je ne sais comment vous concevez votre position actuelle et ce que vous vous proposez pour l'avenir, de quelle manière enfin vous concevez vos devoirs d'homme et d'Italien. Si vous considérez votre position actuelle, morale et politique, comme définitive, il est naturel, que vous ne pouvez plus avoir pour moi les mêmes sentiments, que vous aviez autrefois, car vous vous croyez dans un état de vie normal, tandis que je continue à être proscrit, orphelin et voyageur.

Soyez assuré de ma sincère sympathie pour vous.

Adam Mickiewicz.

TŁO OBRZĘDOWE „DZIADÓW".

STUDYUM PORÓWNAWCZE.

I.

W przedmowie do *Dziadów*, wydanych w Wilnie 1823 roku, Mickiewicz nadzwyczaj zwięźle określa znaczenie tego obrzędu ludowego. Wspomniawszy krótko, że „uroczystość ta początkiem swoim zasięga czasów pogańskich", poeta podaje następnie ważne szczegóły, dotyczące obchodzenia uroczystości Dziadów za czasów jego młodości: „W teraźniejszych czasach pospólstwo święci Dziady tajemnie w kaplicach lub pustych domach niedaleko cmentarza. Zastawia się tam pospolicie uczta z rozmaitego jadła, trunków, owoców i wywołują się dusze nieboszczyków." Mickiewicz wyraźnie mówi o tem, że przed laty uczestniczył w obchodzie Dziadów, najprawdopodobniej w okolicach nowogrodzkich na Białej Rusi: „Cel tak poważny święta, miejsca samotne, czas nocny, obrzędy fantastyczne przemawiały niegdyś silnie do mojej imaginacyi."

Nieodżałowana to szkoda dla naszego ludoznawstwa, że Mickiewicz tak krótko opisał obrzędową stronę uroczystości ludowej „Dziadów". Był on jeszcze świadkiem naocznym obrzędów, które z czasem zaczęły stawać się coraz rzadszymi, w miarę, jak duchowieństwo coraz silniej sprzeciwiało się tym obchodom i postanowiło „oświecać lud, wytępiać reszty zabobonu". Już w r. 1835 Teodor Narbutt, pilnie zajmujący się kwestyą obchodu ludowego Dziadów, trafia tylko na szczątki tej uroczystości: „Zbierałem — mówi — rozmaite resztki tych obrządków żałobnych" [1]). Narbutt ani słowem nie wspomina o miejscu,

[1]) Dzieje staroż. nar. litewskiego przez T. Narbutta, Wilno 1835, tom I. str. 314.

na którem się Dziady odbywały, albo raczej mówi tylko o uczcie w izbie. Przeciwnie Mickiewicz kikakrotnie z naciskiem uwydatnia, że uroczystość odbywa się we wsi zbiorowo, nie w poszczególnych domostwach. Ksiądz w czwartej części Dziadów tak wyrzeka przed Gustawem na obchody ludowe:

„... Dziady te północne **schadzki**
Po cerkwiach, pustkach lub ziemnych pieczarach
Pełen guślarstwa obrzęd świętokradzki...“

Lud wie doskonale o nieżyczliwem dla „Dziadów“ usposobieniu w plebanii i we dworze. W pierwszej części poematu czytamy:

Spieszmy się w tajnym obrzędzie,
Z cichem pieniem, wolnym krokiem...
Ze łzami idziem na groby.
Spieszmy cicho i powoli
Po za cerkwią, po za dworem,
Bo ksiądz gusłów nie dozwoli
Pan się zbudzi nocnym chorem.

Łatwo domyśleć się, że wobec podwójnego wpływu, niechętnego Dziadom, wpływu dworu i proboszcza, lud zniewolony był zaniechać zbiorowych obrzędów i poprzestał na domowym obchodzie, którego się jednak nie wyrzekł. Zobaczymy poniżej, że i dziś jeszcze Dziady obchodzą na Białej Rusi, jakkolwiek nie tak świetnie, jak za młodych lat Mickiewicza.

Cóż mogło lud nakłonić do pielęgnowania tak starannego uroczystości, poświęconej zmarłym przodkom? Wszakże Kościół, uwzględniając słuszną potrzebę serca, wprowadził doroczny Dzień zaduszny i zachęca wiernych do ofiar mszalnych za dusze najbliższych i najdroższych nieboszczyków. Lud białoruski uporczywie trzyma się starodawnej tradycyi i niezależnie od obrządków kościelnych składa zmarłym jadło i napoje, nawet kilka razy do roku.

Poeta nasz staje w obronie tradycyi ludowych i wymownie przekonywa księdza:

Przywróć nam Dziady!...
Jeśli żałując śmierci dobrego dziedzica,
Lud zakupioną świecę stawia mu na grobie,
W cieniach wieczności jaśniej błyszczy się ta świéca,
Niż tysiąc lamp w niechętnej palonych żałobie.
Jeśli przyniesie miodu plastr i skromne mleko
I garścią mąki grobowiec posypie:
Lepiej **posili duszę**, o! lepiej daleko
Niż krewni modnym balem, wydanym na stypie.

Ta wiara ludu białoruskiego sięga korzeniami swymi prastarych pokładów wspólności indo-europejskiej. Mickiewicz wiedział o tem doskonale i widocznie czynił nawet jakieś studya w tym kierunku, skoro w przedmowie napisał: „Godna uwagi, iż zwyczaj częstowania umarłych zdaje się być wspólny wszy-

stkim pogańskim ludom w dawnej Grecyi za czasów homerycznych, w Skandynawii, na Wschodzie i dotąd po wyspach nowego świata.“ Zastanówmy się dokładniej, o ile miał słuszność.

II.

Cześć oddawana zmarłym przodkom sięga najodleglejszej starożytności. Pierwotna ludzkość staje w zadumie i przestrachu wobec pierwszych wypadków naturalnej śmierci. Oto sędziwy patryarcha, dziad, pradziad licznie rozrodzonej rodziny, pewnego poranku nie przebudził się ze snu. Co się z nim stało? Potężne jego ciało leży nieruchome, krzyk i płacz niewiast i dzieci nie poruszy go z odrętwienia... W pokoleniu rozpacz i strach przed zagadką śmierci... Głowa rodu, postać groźna, przed którą korzył się szczep cały, już nie powstanie. Ale z tą myślą trudno się oswoić: tyle lat żyło się razem. Miałożby to życie ustać całkiem i na zawsze? Wszakżeż ciało jest jeszcze; niepodobna, aby to, co ożywiało tę sędziwą postać, miało kędyś zginąć na zawsze. Kto wie, czy nie powróci kiedy na ziemię? A jeśli tak, jeśli powróci zmarły, to należy go dalej czcić i szanować, jak za życia, pamiętać o tem, aby mu nie brakło po śmierci tego, co mu było miłe za życia.

Zupełnie naturalne uczucie obawy, niepewności wobec grozy śmierci jest, zdaje się, zawiązkiem pierwotnych uczuć religijnych. Według Fustel'a de Coulanges, autora znakomitej książki: „*La Cité antique*“, człowiek czcił zmarłych przodków, zanim korzył się przed Indrą lub Zeusem: bał się zmarłych i modlił się do nich. Tu ma być źródło najpierwotniejszych religijnych uczuć. Nie życie, ale śmierć przeniosła myśl ludzką po raz pierwszy ze sfery widzialnej do sfery niewidzialnej.

Najstarsze księgi indyjskie określają już dokładnie cześć dla zmarłych. Hymny Rig-Vedy wspominają o tej czci. Księga praw Manu mówi o starożytności tego zwyczaju, jakkolwiek cześć zmarłych jest tam już przesłoniętą późniejszem wyobrażeniem o metempsychozie. Po dziś dzień Indowie składają swym dziadom ofiary. Księga Manu zaleca, aby ofiara gospodarza domu dla zmarłych, składała się z ryżu, mleka, owoców. Według wiary Indów duchy przodków schodzą ku ofiarnikowi w chwili, gdy tenże zastawia im ucztę i duchy te pożywają ofiarę z wielką rozkoszą. Ofiary te należało zdaniem Indów składać regularnie, jeżeli zmarły miał być szczęśliwy. Jeżeli się zaniecha ofiar, dusza zmarłego opuszcza swój grób i staje się duszą błędną, *dręczącą ludzi żyjących* (upiorem). Ofiara zmarłym składaną bywa przez rodzinę pozostałą: w uczcie żałobnej mogli brać udział wyłącznie tylko krewni zmarłego. obcych wykluczano. Uczta żałobna ma na celu zapewnienie życzliwości zmarłego dla pozostałej rodziny.

Księgi praw Manu nie dają nam wielu szczegółów o tym obchodzie zmarłych dlatego, że w epoce, kiedy księgi te były spisane, już wiara w metempsychozę wzięła była górę nad starszemi wierzeniami indyjskiemi. Ale już to samo,

że prawodawca musiał przejąć do ksiąg swych także stare wierzenia, dowodzi, że zakorzenione były silnie w powszechnej tradycyi [1]).

Ta powszechna tradycya indyjska jest już spuścizną zamierzchłej starożytności. Ludy pierwotne, nie mając wyrobionego pojęcia o stworzeniu pierwszego człowieka, szukały, jak mogły najbliżej, wytłómaczeniazagadki bytu. Dla człowieka pierwotnego rodzice byli istotami niemal świętemi, bo im zawdzięczał on życie i wychowanie. Cześć, oddawana rodzicom za życia, nie ustawała z ich śmiercią. Uczucie to tak jest naturalne, że widzimy je jako zawiązek religii u wszystkich niemal ludów na kuli ziemskiej: u Chińczyków, wśród dzikich w Afryce i w Australii [2]). Zwolna utrwalająca się tradycya wiąże w ten sposób pokolenia zmarłe z żyjącemi. Zmarli potrzebowali żyjących, a żyjący zmarłych. Dziadowie łaknęli i pragnęli po śmierci i wyczekiwali ofiar pośmiertnych od żyjących potomków. Pokolenie żyjące, czcząc swe Dziady, swe zmarłe przodki doroczną daniną, jednało sobie życzliwość nieboszczyków. W ten sposób tworzył się w kolei wieków dziwny, nieprzerwany łańcuch mistyczny, wiążący duchowo przeszłe pokolenia z przyszłymi.

Dokładniej od Indów przechowali Grecy tradycyjną cześć dla zmarłych. Epos homeryckie daje nam klasyczny przykład uczczenia duszy zmarłego Patroklesa. Achilles działa tu systematycznie pod wpływem tradycyjnego rytu: wylewa wino w nocy dla uczczenia duszy przyjaciela, którą wywoływa przytem (ψυχὴν κικλήσκων Πατροκλῆος δειλοῖο, Il. XXIII., 221). Na grobie Patrokla składa Achilles dzbany miodu i oliwy. Cześć oddawana herosom w starożytnej Helladzie jest prawdopodobnie szczątkiem pierwotnej ogólnej i rozpowszechnionej ofiary dla zmarłych protoplastów rodu. Bogom składa się ofiary w dzień, herosom wieczorem lub w nocy. Ofiaruje im się zwierzęta czarnej maści. krew zwierząt spływać powinna na ziemię lub na ognisko dla nasycenia herosów (αἱμακουρία). Mięso należy zupełnie spalić, ludzie nie powinni go spożywać. Na tę ofiarę zaprasza się herosów [3]).

Słusznie utrzymuje E. Rohde, że podanie o herosach nie było wynikiem poetyckich fantazyi, ale po prostu zabytkiem starej, przedhomeryckiej wiary, która przechowała się i przetrwała wieki, dzięki miejscowej czci, oddawanej przodkom: „ważniejsi herosowie, czczeni przez większe gminy, uchodzili wszędzie za przodków, za protoplastów wspólnot krajowych, miejskich i rodowych“ [4]).

---

[1]) Fustel de Coulanges: La Cité antique etc., 2. édition, Paris 1866, str. 17—18.

[2]) Fustel de Coulanges: L. c. str. 37. Ob. także: Tylor: Primitive Culture, str. 181—2.

[3]) Rohde: Psyche, Seelencult u. Unsterblichkeitsglaube der Griechen, Freiburg i. B. 1890, str. 140: „Dieses Opferritual ist fast völlig identisch mit der Weise in der man die Seelen verstorbener Menschen verehrte. In der That sind sie (die Heroën) nichts anderes als die Geister verstorbener Menschen.“ Rohde dochodzi do przekonania, że cześć dla herosów w Grecyi była właściwie kultem „dziadów“, t. j. przodków (Ahnencult).

[4]) Ibid. 149.

Kult zmarłych, zdaje się, był powszechnym w Grecyi, jakkolwiek źródłowo nie da się wiek za wiekiem wyśledzić, a to z powodu braku zabytków piśmiennych. Tylko taką powszechną wiarą w konieczność i potrzebę czczenia zmarłych dadzą się wytłómaczyć znane fakty historyczne: Kara śmierci na wodzów ateńskich za to, że pozostawili ciała zmarłych żołnierzy bez pogrzebu, albo owe zbiorowe Dziady greckie, które tak pięknie opisał Plutarch.

Po bitwie pod Plateami pogrzebano żołnierzy na polu bitwy. Platejczycy zobowiązali się corocznie urządzać ucztę pogrzebową dla zmarłych. W rocznicę bitwy udawali się w wielkiej procesyi na mogiłę, kryjącą zwłoki dzielnych wojowników, i składali im mleko, wino, oliwę, tudzież zabijano ofiarę. Złożywszy pokarmy na mogile, wzywali osobną formułą zmarłych, aby przyszli i pożywali ucztę. — Uroczystość ta odbywała się jeszcze za czasów Plutarcha, który widział obchód owych Dziadów w 600-tną rocznicę bitwy pod Plateami.

U tragików greckich znajdujemy liczne dowody czci i ofiar dla zmarłych.

U Ajschyla Klitemnestra dowiedziawszy się we śnie, że cień Agamemnona zagniewany jest na nią, posyła mu celem przebłagania na grób pokarmy i napoje. Elektra błaga duszę zmarłego ojca o wysłuchanie jej modłów i prosi o przyjęcie libacyi na grobie. [Choëph. 124—135] [1]).

Cześć oddawana zmarłym była w Helladzie prywatna i publiczna. Prywatna (właściwe „dziady“, πατριάζειν) szła na wyłączny użytek zmarłych przodków rodziny, to też ofiara taka składaną bywała wyłącznie przez rodzinę pozostałą, a w żałobnej uczcie dorocznej mogli brać udział wyłącznie tylko krewni zmarłego [Demosth. 43, 62]. Dusze zmarłych zależne są od czci, jaką im składa pozostała rodzina [2]), Niedowiarek Lucian [de luctu, 9] żartuje sobie z tej czci, niezbędnej dla zmarłych, i zapytuje, co robi zmarły, który nie pozostawił po sobie syna? Nie odbierając po śmierci na grobie pokarmów, wiecznie łaknie. Ale wierzący Grek przewidywał i taką sytuacyę bezdzietnego zmarłego. Jeśli nie miał syna, to zawczasu przysposabiał jakiegoś młodzieńca na syna, adoptował kogoś umyślnie w tym celu, aby zabezpieczyć sobie regularną ofiarę po śmierci. To jest początek i prawdziwy powód pierwotny adoptacyj u Greków, jak tego dowiódł Rohde.

Nawet taki Epikur ulega powszechnemu prądowi i w testamencie zastrzega sobie cześć i ofiary dla swej duszy. Dziwi się tej nielogiczności filozofa Cycero [De finibus 2, 102].

Te prywatne ofiary cieniom zmarłych przodków już samą powszechnością swoją prowadziły do tego, że mniejsze i większe gminy w poczuciu wspólności rodowej zaczęły składać wspólne doroczne, publiczne ofiary zmarłym. W Atenach nazywały się one Γενέσια i były obchodzone 5-go Boëdromion przez wszystkich obywateli, jako wspólne święto zmarłych. Oprócz tego przechowała

[1]) Eurypides: Orest. 115—125; Hec. 536. Liczne miejsca zestawia Fustel de Coulanges, l. c. 16—17.

[2]) „Ihr Loos bestimmt sich nach der Art dieses Cultes“. Rohde, l. c. — Podobnie Fustel de Coulanges.

się ważna wiadomość o obchodzie, zwanym Χύτροι lub Χύτραι (także Χύτρα). Tak się zwał trzeci dzień świąt kwietnych Ἀνθεστήρια, przypadających na drugą połowę lutego i pierwszą połowę marca. W dniu tym, poświęconym Hermesowi, towarzyszowi dusz zmarłych, stawiano dla zmarłych w garnkach (stąd nazwa χύτρα) gotowane jarzyny i nasiona. Po domach ugaszczano dusze zmarłych, w końcu zaś — i na to zwracam szczególną uwagę — wypraszano za drzwi duszyczki, zupełnie tak samo, jak się to po dziś dzień po ukończeniu Dziadów odbywa na Białej Rusi. Formuła jest energiczna i posłyszymy ją niebawem w łacińskim języku. W Grecyi brzmiała: θύραζε Κῆρες, οὐκ ἔτ' Ἀνθεστήρια, za drzwi Kery, już po Antesteriach![1])

Już z tego krótkiego przeglądu zwyczajów greckich, związanych z czcią dla zmarłych, widać dostatecznie, jak wielkie znaczenie pod względem społecznym i cywilizacyjnym miały obchody żałobne i ofiary zmarłym przodkom składane. Szczęście duszy za grobem zależało ostatecznie od rodziny pozostałej. Dla tej rodziny zaś dusze zmarłych rodziców są poniekąd istotami świętemi, którym cześć niemal boską się składa. „Bez wątpienia natrafiamy tu — mówi słusznie Rohde — na samo źródło wszelkiej wiary w dusze i jesteśmy skłonni uznać jako przeczucie trafne to mniemanie (Fustel'a de Coulanges), które w owym najstarszym familijnym kulcie dusz widzi zapowiedź wszelkiego kultu dalszych wspólnot obrzędowych *(Cultgenossenschaften)*“ [2]).

Nawet trzeźwy i praktyczny Rzymianin wierzył w duchy i upiory i pilnie przestrzegał czci dla zmarłych. Wiara w duchy da się wcześnie stwierdzić w poezyi rzymskiej, n. p. u Plauta (Mostellaria). Dusza tam błąka się po śmierci, ponieważ przy pogrzebaniu zwłok nie zachowano wszystkich obrzędów. Wergiliusz na wielu miejscach Eneidy mówi o składaniu pokarmów i napojów dla zmarłych:

ergo instauramus Polydoro funus et ingens
aggeritur tumulo telus; stant manibus arae...
inferimus tepido spumantia cymba lacte
sanguinis et sacri pateras animamque sepulchro
condimus et magna supremum voce ciemus.

(Aen. III. 62 sqq.).

---

[1]) Κῆρες, prastare określenie duszyczek zmarłych; wyrazu tego już Homer nie używa w pierwotnem znaczeniu. Ob. Rohde, l. c. 218—219. Coroczne zaduszki greckie zestawia Rohde w trzecim przypisku do str. 216.

[2]) Rohde, l. c. 231. — Ihering, nie mogąc zaprzeczyć doniosłości ofiar składanych zmarłym, stara się obniżyć ich wartość cywilizacyjną i dowodzi, że nie miłość dla zmarłych, ale obawa przed upiorami skłaniała do ofiar pierwotnych w zaraniu ludzkości. Jednakowoż sam przyznaje, że w dalszym toku dziejów z uszlachetnieniem obyczajów uczucie strachu ustąpiło pietyzmowi dla zmarłych rodziców. Ob. Vorgeschichte der Indoeuropäer von R. v. Ihering, Leipzig 1894, str. 59—60. — Ostatecznie dwa te uczucia: strachu i pietyzmu mogły się razem mieścić w duszy naszych przodków aryjskich.

Z tego ustępu doskonale widać, że zdaniem Rzymian nie samo tylko martwe ciało składano do grobu; *animam condimus*, duszę zamykano w grobowcu i żegnano ją głośno. (Por. także Aen. II., 644; VI., 506: *magna manes ter voce vocavi;* XI., 97).

Do powyższego ustępu z III. księgi Eneidy dodaje komentator Servius ciekawą uwagę: *„placantur sacrificiis, ne noceant.“* A więc pobudką do ofiar, składanych na grobie, byłby wzgląd zupełnie egoistyczny w pojęciu rzymskiem: zabezpieczenie się od szkód, które mógłby wyrządzić niezaspokojony duch zmarłego [1]).

Dokładniejsze szczegóły rytuału ofiar grobowych podaje Eneida w V. księdze (w w. 75 i nn.):

ille e concilio multis cum milibus ibat
ad tumulum magna medius comitante caterva.
hic duo rite *mero libans carchesia Baccho*
fundit humi, duo lacte novo, duo sanguine sacro,
purpureosque iacit flores ac talia fatur:
Salve, sancte *parens; iterum salvete, recepti*
nequiquam cineres animaeque umbraeque paternae.
. . . . . .
. . . . *caedit binas de more bidentis*
totque sues totidem nigrantis terga iuvencos;
vinaque fundebat pateris animamque vocabat
Anchisae magni manesque Acheronte remissos.

Ovidius w Fastach mówi o duszach zmarłych i o tem, że żywią się pokarmami, złożonymi dla nich:

Nunc animae tenues et corpora functa sepulcris
Errant; nunc posito *pascitur umbra cibo.*
(Fast. II., 565—7).

Ogólna nazwa dusz nieboszczyków była *lemures;* z tych dobre duchy czczono u Rzymian jako bóstwa domowe *(lares)*, złe zaś jako upiory, duchy nocne *(larvae)*, które błąkały się po nocy i szkodziły żyjącym [2]). Aby je uspokoić i oddalić od domu, obchodzono w maju święto, zwane *lemuria*. Ovidius przechował nam ciekawy i bardzo malowniczy obrazek tajemniczego obrzędu, w którym łatwo dostrzedz resztek starych prarzymskich „Dziadów“. Owidyusz nawet nazwę *lemuria* wywodzi od Remusa (Remuria) mitycznego i zaznacza sam starożytność obrzędu (Fast. V. 421 sqq.):

[1]) Toż samo zapatrywanie panuje po dziś dzień na Białej Rusi, jak niebawem zobaczymy.

[2]) Horacy śmieje się z tych zabobonów i czarów tessalskich: „Nocturnos lemures portentaque Thessala rides? — Epist. II., 2, 209.

Ritus erit veteris, nocturna Lemuria, sacri:
inferias tacitis Manibus illa dabunt...
iam tamen exstincto cineri sua dona ferebant
Compositiqui nepos busta piabat avi...
nox ubi iam media est somnoque silentia praebet
et **canis** *et variae conticuistis aves,*
ille memor veteris ritus timidusque deorum
surgit, habent gemini vincula nulla pedes
signaque dat digitis medio cum pollice iunctis,
occurat tacito ne levis umbra sibi;
terque manus puras fontana perluit unda
vertitur et nigras accipit ante fabas
aversusque iacit, sed dum iacit: Haec ego mitto
his, inquit, redimo meque meosque fabis!
hoc novies dicit, nec respicit: umbra putatur
colligere et nullo terga vidente sequi
rursum aquam tangit...
et rogat, ut tectis exeat umbra suis
cum dixit novies: **Manes exite paterni!**
respicit et pure sacra peracta putat.

W opisie tym zwrócić przedewszystkiem należy uwagę na szczegóły następujące: 1) Ovidius uważa dwukrotnie obrządek jako stary; 2) ofiara ma charakter błagalny okupu, oczyszczenia *(piabat; redimo me meosque)*; 3) północ, jako czas obrzędu; 4) milczenie, cisza nie przerywana szczekaniem psa (toż samo zauważymy niebawem na Dziadach litewskich); 5) ofiarujący odprawia obrzęd boso; 6) wezwanie cieniów ojczystych do opuszczenia domostwa, analogiczne z greckiem: Θύραζε Κῆρες! — wreszcie 7) czarny kolor pożywienia dla dusz *(nigras fabas iacit)*. — Obok tego obchodu *lemuria* czcili Rzymianie zmarłych coroczną ucztą; w takiej uczcie mogli brać udział wyłącznie tylko krewni zmarłego (a więc znowu jak w Grecyi); obcych nie dopuszczano. Mówi o tem Cicero (de leg. II., 26) i Varro (de l. l. VI.): *ferunt epulas ad sepulcrum, quibus ius ibi parentare.* Nazwą specyalną tych uczt jest: *parentalia* lub *parentatio*, odbywać „Dziady". *parentare* (odpowiednio do greckiego: πατριάζειν). Szczegóły bliższe tej uroczystości, dotyczące np. pokarmów itp., nie przechowały się u pisarzy rzymskich.

III.

Chrześcijaństwo bardzo wcześnie zajęło nieprzychylne stanowisko wobec dorocznych uczt dla zmarłych. Tertullian wywodząc obrządek ten z odległej starożytności, kiedy to krew ludzka miała być dla dusz zmarłych niezbędnym pokarmem, z wyraźną pogardą wyraża się o ofiarach dla zmarłych: *„Idololatria*

parentationis est species“ [1]). Św. Augustyn, znacznie później, samym sposobem wyrażenia się stwierdza, że wśród Rzymian stary obyczaj widocznie zanikał i schodził zapewne w najniższe warstwy społeczeństwa wobec racyonalizmu sfer inteligentnych. Z następujących słów św. Augustyna wnosić można, że za jego czasów zwyczaj starożytny tak dalece zaniedbanym był w ogóle, że mógł nawet uchodzić za jakiśnowy zabobon [2]). „*Miror, cur apud quosdam infideles hodie tam perniciosus error increverit, ut super tumulos defunctorum cibos et vina conferant.*“ Zdaje się, że w ogóle Kościół zachodni energiczniej wykorzeniał szczątki „dziadów“, niż Kościół grecki. Focyusz, patryarcha carogrodzki (wiek IX. po nar. Chr.), w słowniku swoim pod wyrazem καθέδρα mówi o zwyczaju greckim zgromadzania się w dzień trzydziesty po śmierci członka rodziny na jego grobie, celem wspólnej uczty i wypełnienia tradycyjnych obrzędów [3]). Zebrań takich na grobach miało być cztery (prawdopodobnie w ciągu roku). Możemy w tem widzieć złagodzenie pierwotnego zwyczaju zostawiania jadła i napitku na grobie. W tej formie rozszerzył się zwyczaj z Grecyi przez Bułgaryę i Ruś południową na północ. *Pomięszanie* właściwych Dziadów ze zwyczajami późniejszymi widnieje doskonale n. p. w opowiadaniu Melecyusza: „zmarłego męża opłakuje żona przez dni *30* ciągle, krewni w dniu 3, 6, 9 i 40 sprawiają uczty, nie używając w nich nożów i siedząc w milczeniu. Po uczcie zamiata ofiarnik izbę, wołając na duszyczki: jadłyście, piłyście, teraz idźcie precz. Wtenczas dopiero zaczyna się rozmowa i pijatyka“ [4]).

Jest rzeczą charakterystyczną, że dzielnice polskie, jak Wielko i Małopolska, Mazowsze i t. d., przechowały bardzo słabe ślady pierwotnych Dziadów; widocznie wpływ duchowieństwa katolickiego był tam pod tym względem bardziej stanowczy, niż n. p. na Litwie i Rusi. Znany jest opis Dziadów w Prusiech starożytnych i na Żmudzi w *Kronice* Stryjkowskiego [5]). Toż samo przekazał nam o dawnych Dziadach w prowincyach nadbałtyckich Chr. Hartknoch [6]). Wszystkie te opisy pozostawiają pod względem dokładności w szczegółach wiele do życzenia. Dla ludoznawstwa porównawczego zaginęły tym sposobem bezpowrotnie przesłanki do wysnucia naukowych wniosków.

Weźmy n. p. zwyczaje pogrzebowe, zanotowane jeszcze przez Czerwińskiego przed 87 laty: „W zadniestrzańskiej okolicy... gdy zmarłego męża w trumnie wynoszą, żona chwyta nowy garczek, rzuca o ziemię, tłucze i (?) tak

---

[1]) Tertulliani opera omnia, ed. Migne Parisiis 1879. I. De spectaculis c. XII.

[2]) S. August. serm. de Sanctis.

[3]) τῇ τριακοστῇ ἡμέρᾳ τοῦ ἀποθανόντος οἱ προσήκοντες συνελθόντες κοινῇ ἐδείπνουν ἐπὶ τῷ ἀποθανόντι — καὶ τοῦτο καθέδρα ἐκαλεῖτο, ὅτι καθεζόμενοι ἐδείπνουν καὶ τὰ νομιζόμενα ἐπλήρουν. ἦσαν δὲ καθέδραι τέσσαρες. Ob. Rohde l. c. 214.

[4]) Lud Polski... przez L. Gołębiowskiego... w Warszawie 1830, str. 253.

[5]) Ob. Tretiaka: Mickiewicz w W. i K. t. II.

[6]) Alt- u. Neues Preussen, 1684.

daleko, jak się obejście rozciąga, owsem sieje" [1]). Do faktu tego dołącza Czerwiński objaśnienie, najwidoczniej *ad hoc* dorobione i zabarwione sentymentalnie: „To garnka tłuczenie oznacza, że nędzne człowieka życie, jak glina (dlaczego glina ma być „nędzna"?), łacno podlega zniszczeniu i tym jeszcze u gminu tłómaczone sposobem, że przedtem mąż staraniem żony miał pokarm z tych garnków, owies był jego chlebem (!); tracąc go, nie potrzebuje tego wszystkiego w domu, psuje i wyrzuca, chcąc *jakoby z głodu* przez żal za nim ginąć." Tu najwidoczniej tradycyjny zwyczaj przetrwał wieki, ale tylko co do formy; znaczenie zwyczaju, duchowa treść jego ulotniła się. Przypomnijmy sobie, że nazwa święta pogrobowego w Atenach Χύτρα wywodziła się od garnków, że w tychże Atenach utrzymywało się na parę wieków przed Chr. przekonanie, jakoby zmarli przyczyniali się do rozwoju gospodarstwa i że na świeży grób rzucano tam przeróżne nasiona [2]), a zwyczaj z okolic zadniestrzańskich ukaże się nam, jako spuścizna zamierzchłej przeszłości.

Z początku bieżącego stulecia obchodził lud nad Dniestrem jeszcze cztery dni zaduszne: około Bożego Narodzenia, wielkiego postu, narodzenia Matki Boskiej i około św. Piotra. Czerwiński podał nadto ważny szczegół następujący: „Jest zwyczaj, że gdy kto raz sprawi obiad zaduszny, kapłan imię jego wraz ze wszystkiemi zmarłemi krewnemi wpisuje w **osobny pamiętnik**; w dni zaduszne cały ten rejestr, chociażby najdawniejszy był i najliczniejszy, w czasie mszy św. kapłan wyczytać musi." Rusini na Podlasiu także czterykroć do roku sprawiali uczty żałobne: w wilią Zielonych świątek, w zapusty przed wielkim postem, w wielkanocną sobotę i na Wszystkich Świętych. „Miskę z pirogiem pszennym lub żytnim i rozmaitą strawą, jako to: kaszą jaglaną lub jęczmienną, kurzącą się jeszcze, wszedłszy do kościoła w dzień Wszystkich Świętych, stawiają na ołtarzu. Gdy kapłan te ofiary błogosławi i odprawia nabożeństwo, zwane Parastas, miesza każda gospodyni swe potrawy, a para z nich przyjemną ma być zmarłych cieniom. W upominalną (= wielkanocną) sobotę i wilię Zielonych świąt wcześnie stół zastawiają i zapraszają dusze zmarłych, mówiąc: *pryjdy duszyczko do toho obida ubohoho* — Istnieje ten zwyczaj w łosickim, bialskim i włodawskim powiecie" [3]).

Za czasów uniwersyteckich Mickiewicza pojawił się ciekawy artykuł Maryi Czarnowskiej w *Dzienniku Wileńskim* (r. 1817, październik, nr. 34 od str. 396—408) pod tytułem: „Zabytki mitologii sławiańskiej w zwyczajach wieyskiego ludu na Białey Rusi dochowywane". Mamy tam obok opisu „Kupały", Rusałek itp. także opis t. zw. *Radawnicy*. Są to właśnie Dziady wiosenne [4]).

---

[1]) Lud Polski, l. c. 254. — Czerwiński: Okolica Zadniestrska między Stryjem i Łomnicą, we Lwowie u Schnejdera, 1811.

[2]) Rohde l. c. 226, (1).

[3]) Lud Polski, 256—7.

[4]) „Dziady wiosenne albo Radawnica". Por. „Opisanie powiatu Borysowskiego", Wilno 1847 (str. 379—380). — Na Wołyniu zwie się ta uroczystość „Nawśki tyżdeń" czyli „tydzień umarłych". Ob. opis obchodu w studyum, p. t.

Autorka opisuje szczegółowo zwyczaj ten tak, jak go obchodzili wieśniacy i wieśniaczki w powiecie czerykowskim gubernii mohylewskiej, we wsi Hubieńszczyzna (nad rzeką Wołczas. wpadającą do rzeki Soż). Mamy tu odmiankę Dziadów: zamiast w nocy odbywają się one między drugą a trzecią godziną popołudniu we wtorek po przewodniej niedzieli. Wieśniacy i wieśniaczki „zbierają się na mogiły, nie mające zazwyczaj oparkanienia. Tam zasiadają około grobowca swych rodziców, dzieci, mężów, żon i innych krewnych.“

Na każdem miejscu, gdzie leży pogrzebiony, płacząc, tarzają jajka i oddają je żebrakom, którzy się na ten dzień zgromadzają i nabożne śpiewają pieśni. Następnie rozścielają na grobowcu obrus, stawią na nim przyniesione potrawy, polewają grobowiec wódką i miodową sytą, a potem zasiadłszy na tej mogile osób dla siebie najmilszych, jedzą, zaprosiwszy pierwej umarłych na swoją ucztę temi słowy: *Światyje radzicieli, chadzicie k nam chleba i soli kuszać, staryje i małyje.* Potrawy nie powinny być w liczbie parzystej, t. j. ma ich być pięć, siedm lub też dziewięć, a wszystkie niepoliwczaste. Trzeba, żeby były koniecznie: miód, twaróg, bliny, t. j. naleśniki grube z mąki gryczanej, jajka, kiełbasy lub też świnina wędzona... Resztę, jaka się zostaje od zjedzenia, oddają żebrakom. Po jedzeniu jeszcze do umarłych czynią taką odezwę: „maje radzicieli, wybaczajcie, niedziwicie, czym chata bahata, tym i rada.“

W dalszym toku zaznacza także autorka, że podobnych obchodów w roku jest cztery. Radawnica ma być z nich najświetniejsza; na M. Czarnowskiej uczyniła wrażenie, jak mówi, „szanowne“: „Widząc tych biednych wieśniaków, podzielonych na gromady, tu i owdzie rozsypane i opłakujące stratę najmilszych sobie osób, wzrusza się dusza i łzy się dobywają. Nie można na ten dramatyczny obraz patrzeć obojętnie.“

Nie chcąc zbytnio przeciążać uwagi czytelnika opisami *Dziadów* na Białej Rusi, pominę tu szczegóły, podane przez Narbutta, które gdzieindziej przytoczyłem [1]).

Natomiast uważam za stosowne umieścić jeszcze ustęp z rzadkiej książki litewskiej, zawierający opis stypy litewskiej, nadzwyczaj zbliżony do tego, jaki podał Narbutt, ale z ważnemi i ciekawemi odmiankami. Oto przekład polski litewskiego tekstu: (Powróciwszy z pogrzebu) „wypadało nietylko uczestników pogrzebu, lecz także i umarłych ugaszczać i zachęcać do jedzenia i picia, co się odbywało z wielką ciszą takim zwyczajem: W czystej izbie nakrywano stoły, stawiano na nich lampki i czary, napełnione miodem i piwem. Tymczasem uczestnicy pogrzebu zgromadzali się tam w wielkiem skupieniu; kiedy się już zeszli, gospodyni kładła potrawy na stół. Gdy tak wszyscy pogrążeni

„Przyczynek do etnografii ludu ruskiego na Wołyniu“ przez p. Zofią Rokossowską (w opracowaniu ś. p. prof. Kopernickiego). Kraków 1887, str. 45. — Osobne odbicie z t. XI. Zbioru wiad. kom. antrop. Akad. Umiej.

[1]) „Adam Mickiewicz“, Kraków 1897, str. 138—140. Narbutt przejął nawet nazwę białoruską „chautury“ (= stypa) fałszywie, jako nazwę litewską „dziadów“. O nazwie „chautury“ dokładniej napiszę na innem miejscu.

w smutku stoją, wtedy gospodarz albo jeden z rozsądniejszych wymawiał po cichu te słowa: „Duszyczki umarłych chwalebnych włościan tego domu, sławnych mężów broni i gospodarstwa, szanownych gospodarzy w domu i na polu; wy, za których dzisiaj ten dom wspominki robi za dusze nieboszczyka, za duszyczki jego rodziców pochowanych, krewnych i tych wszystkich, którzy pochodzą z tego domu. Chodźcie na ten posiłek, na taki poczęstunek, na jaki nam wystarczyło; cieszcie się z tego pokarmu, jako i my radujemy się, wspominając was; pożywajcie miłe podziemne obywatelki.“ Po krótkiem milczeniu dalej mawiał: „Siądźcie, jedźcie, ile wam bogowie pozwalają.“ Tymczasem inni uczestnicy pogrzebu, jak mówiłem, pogrążeni w smutku, milczeli, jak nieżywi, mając oczy utkwione w stół; niektórzy z modlących się widzą jakoby w parze (bijącej) od potraw ucztujące cienie umarłych i słyszą ich szelest. Jeżeli w tym czasie przypadkiem na podwórzu pies zaszczekał, to zaraz mówili, że którakolwiek duszyczka narzeka, nie chce do domu wstąpić i potem nie da pokoju przez cały rok temu domowi. Dlatego zamykano psa, ażeby on drażniony przez *„złego“* nie odstraszył jakiejkolwiek duszyczki, idącej „stypę“ spożywać. Gospodarz, zaczekawszy chwilkę i obejrzawszy się na wszystkie strony, znowu odzywał się temi słowy: „Przebaczcie duchy umarłych“; znowu pomilczawszy mówił: „Z Bogiem, wędrujcie sobie zdrowe, błogosławcie nam żyjącym i temu domowi udzielcie pokoju. Wracajcie tam, gdzie was czekają, tylko wracając, nie róbcie szkody naszym łąkom, zbożom i ogrodom.“ Wszyscy nisko skłaniali się na wszystkie strony i mówili: „Niema ani ducha“. Następnie gospodyni zebrawszy potrawy i zlawszy napoje z lampek i czar do dzbanków, wszystko to wystawiała za okno, jakoby dla zmarłych; kto zaś to wszystko tam zjadał i wypijał, o to nie dbano; zwykle też zabierali to żebracy i biedni. Tymczasem w izbie obracali na drugą stronę obrusy na stołach, zastawiali powtórne potrawy i wtedy uczestnicy pogrzebu, zebrani za stołem, znowu modlili się i pierwsze czary napełnione miodem i piwem znowu wystawiali za okna pragnącym duszyczkom; w końcu sami usiadłszy, zaczynali jeść i pić, mówiąc: wieczny odpoczynek umarłym. Po jedzeniu znowu modlili się za umarłych, później zmiotłszy w izbie i sieniach kości i okruszyny z potraw, jeżeli jakie spadły, składali to z pozostałemi potrawami do plecionki i nieśli na groby, jadł te resztki kto chciał. Idąc do domu z mogił, tak samo mówili zmarłym: „z Bogiem“; kości i resztki jedzenia zakopywali tamże do ziemi, albo składali do kostnicy i powracali do domu stypę albo ucztę umarłych dokończyć“ [1]).

Jeśli się w końcu zapytamy, gdzie i jak dzisiaj, w teraźniejszych czasach obchodzą u nas Dziady, to przedewszystkiem możemy z zadowoleniem folklorystycznem stwierdzić, że na Białej Rusi, w miejscowościach niedalekich

[1]) Tytuł książki: Budą Senowęs Lëtuwiu Kalnienu ir Zámajtiu iszraszę pagał senowęs Rasztu, Jokyb's Łaukys. Petropilie 1845, na str. 150—151. — Zwrócenie uwagi na tę książkę, jak niemniej przekład z litewskiego, powyżej umieszczony, zawdzięczam uprzejmości szanownych moich słuchaczów, księży Litwinów: P. i M.

od stron rodzinnych Mickiewicza, przechowało się pojęcie o znaczeniu i istocie Dziadów względnie czyste i dokładne. Z dotychczasowego przedstawienia faktów wynikało jasno, że Dziady są prastarym obrządkiem czci dla zmarłych, oddawanej przez głowę rodziny żyjącej głowom zmarłym tejże rodziny, zatem obrządkiem κατ' ἐξοχήν rodzinnym. Celem zaś było pozyskanie sobie życzliwości zmarłych przez spełnienie niezbędnej dla owych zmarłych ofiary. Cóż nam dzisiejsze badania, w tym kierunku na Białej Rusi poczynione, mówią? Oto: „chłop zaprzestaje odprawiania dziadów wówczas, kiedy się wprowadzi do nowo, na innem miejscu wzniesionej chaty... lecz tylko do tej pory, dopóki mu ktoś z domowników w tej chacie nie umrze“ [1]). Jest to pierwotne zupełnie pojęcie rodzinnej ofiary, kultu domowego, które w dalszym toku rozszerza się od krewnych na domowników w ogóle. Zdaniem ludu uroczystość Dziadów obchodzoną jest na to, „żeby dusze z tamtego świata żyjącym sprzyjały, bo skoro im lżej, to i one proszą Boga, aby w gospodarstwie się szczęściło“ [2]). Na Rusi litewskiej obchodzi lud Dziady jeszcze trzy razy do roku: 1) Wielikije Dziädy na tydzień przed niedzielą zapustną; 2) Kańczànskije Dziädy na tydzień przed Zielonemi Świętami i 3) Asiènnije Dziädy na tydzień lub dwa przed WW. Świętymi. Ludność katolicka prawie że już nigdzie w tych stronach Dziadów nie obserwuje [3]). Tyle dałoby się powiedzieć o Dziadach u nas za dni dzisiejszych.

Ale czy już nigdzie zresztą w Europie nie obchodzą Dziadów? Czy prastary ten obyczaj zaginął w krajach „cywilizowanych“? Zdawałoby się, że tak, że pod koniec wieku XIX. starodawna cześć dla zmarłych zagasła, a uczty dla nich znikły bezpowrotnie... A jednak nie! Obchodzą po dziś dzień Dziady na samym krańcu Francyi, w tym klasycznym kraju starych wierzeń i starych zwyczajów — w Bretanii! Niedawno temu zasłużony badacz i poeta bretoński, Anatol Le Braz, ogłosił opis *„Nocy zmarłych w Bretanii“*, w którym ku niemałemu zdumieniu znalazłem tak silną analogię z naszymi Dziadami, że nie waham się uznać w bretońskiej nocy zmarłych prastary szczątek odwiecznej uczty dla nieboszczyków. Dziady białoruskie i Dziady bretońskie mają tyle zasadniczych cech wspólnych, że nawet pobieżny na nie rzut oka przekona każdego o zasadniczem tle wspólnem uroczystości, obchodzonej w tym samym czasie przez dwa ludy, które nie wiedzą nawet wzajemnie o swej egzystencyi, nie dopiero o tem, że je łączy tajemny węzeł mistycznych Dziadów [4]).

W górzystych okolicach Bretanii obchodzą jeszcze w wilię WW. Świętych tak zwaną *noc zmarłych*. Mieszkańcy wybrzeży nadmorskich już nie obchodzą starych zwyczajów. Wspomniany autor bretoński opisał dokładnie taką noc umarłych w miejscowości Spézet, położonej w górzystej stronie, zwanej *Mé-*

[1]) Ob. pełną zasługi pracę Michała Federowskiego: Lud Białoruski na Rusi litewskiej, tom I., Kraków, Akademia Um. 1897 r. str. 267 nr. 1356.

[2]) Tamże nr. 1355. Ciekawe szczegóły zawierają nry 1357, 1358, 1521—1523.

[3]) Tamże 1523.

[4]) A. Le Braz: Une nuit des Morts en Basse-Bretagne. Revue esd deux mondes, 1-er novembre 1896, pp. 147—167.

nez (góry) niedaleko Quimper. Wierzą tam jeszcze silnie w duchy, upiory i strachy. W wilię święta umarłych duchy spieszą do dawnych swych siedlisk za życia. Według powszechnego przekonania nie należy zmarłych zbyt długo opłakiwać, ale też nie należy o nich zapominać. Zapomnieni mogą się mścić...

Wierzą tam, że szaleńcy znoszą się z duchami nieboszczyków. W Spézet żyje niejaki Michał Inizan, przezwany *ptaszkiem śmierci*. Zapowiada on w wilię WW. Swiętych, ilu ludzi we wsi za miesiąc umrze. Przez cały rok nie widać Inizana, ale na noc zmarłych zjawia się zawsze... niewiadomo na pewno, czy to żywy człowiek, czy upiór. O starej bretonce Nann Coadélez, żyjącej jeszcze, mówią, że za życia była już w czyścu.

A. Le Braz wybrał się umyślnie do Spézet na noc umarłych, zaproszony przez imiennika, rzekomo krewnego dalekiego, który jest w Spézet właścicielem oberży. Le Braz trafia do wsi na nieszpory *czarne*, odprawiane w kościele. Po śpiewie i wspólnej modlitwie rozchodzą się bretończycy i bretonki na groby: każda rodzina odwiedza mogiłę swych przodków. Niektórzy udają się do wspólnej kostnicy, gdzie nagromadzone są czaszki i reszty szkieletów na wpół zbutwiałych. Stara Bretonka odmawia głośno drżącym głosem pieśń w kostnicy, ktorej każdą strofę przerywa chór obecnych, błagający Boga o przebaczenie dla zmarłych. Przed 40 laty odprawiano jeszcze wspólną procesyę po cmentarzu. Przy każdym grobie odmawiano litanię na pamiątkę umarłych, których długi rejestr znany był i tkwił w pamięci naczelników rodzin[1]). Dziś zaniedbują tej procesyi. Po nieszporach rozchodzą się do domów.

Późnym wieczorem w oberży, w której gości Le Braz, zostają tylko członkowie rodziny, zasiadają do stołu, jedzą i piją w milczeniu. Od czasu do czasu czerpią ze dzbana, napełnionego jabłecznikiem; wtedy ten, co czerpie, mówi głośno:

— „Zdrowie żyjącym!“

Na co inni odpowiadają chórem:

— „Boże, przebacz duszom zmarłych!“

„Ta uczta rodzinna — pisze Le Braz — miała nastrój prawdziwie uroczysty i poniekąd liturgiczny.“ Stary pasterz bretoński z długą, siwiejącą brodą, jak patryarcha, wstał i rzekł: „Pokój ludziom na ziemi! Pokój zmarłym w grobie!“

Po uczcie zapalają fajki, butelka krąży z rąk do rąk. Rozpoczyna się rozmowa o zmarłych w ciągu roku. Obsiadają komin, gdzie rozłożono duży ogień i gwarzą do późna. Le Braz ma wrażenie czegoś archaicznego na widok tych starych Bretonów przed ogniskiem rodzinnem: „Takie były zapewne czuwania w noc zmarłych w dawnej, aryjskiej epoce, pod strzechą pierwszych pasterzy.“

O jedynastej w nocy rozlega się na dworze łoskot drewnianych chodaków i dźwięk dzwonka. Czuwający przed ogniskiem ze drżeniem żegnają się znakiem krzyża. To przeszedł „zwiastun zmarłych“. W wilię 1. listopada jeden z wie-

[1]) Por. wyżej opis Czerwińskiego.

śniaków obiega sioło z dzwonkiem, przypominając, że się zbliża północ, godzina zmarłych.

„Dość już korzystaliśmy z ogniska — mówi jeden z wieśniaków — ustąpmy miejsca przodkom! Śmierć jest zimna. *Zmarłym zimno!*“ [1]) Staruszka Nann dodaje: „Oby im było miłem ciepło ogniska!“ Na co każdy z obecnych mówi: *Amen!* — zupełnie jak na zakończenie modlitwy. Wreszcie krewni rozchodzą się. Gospodyni i staruszka Nann nakrywają stół dla zmarłych. Z potraw widać: kawałki słoniny, placki hreczane [2]) i ogromny dzban mleka. Gospodarz objaśnia Le Braz'owi: „Zmarli lubią mleko. Mleko oczyszcza“ Kiedy Le Braz trochę niedowierzająco zapytuje, czy zmarli przyjdą na tę ucztę, przerywa mu żywo gospodyni domu: „Czyż możesz (!) Pan wątpić o tem? Z pewnością umarli przyjdą. W tej chwili już są blisko domu. Zasiądą tutaj, gdzieśmy siedzieli, będą mówić o nas tak, jakeśmy o nich mówili i odejdą dopiero nad ranem“ [3]).

Stara Nann czuje już nawet dreszcze. To zmarły przybliża się. Trzeba wyjść z izby. Nann radzi Le Braz'owi, aby tej nocy spał twarzą do ściany. Przed zaśnięciem Le Braz słyszy śpiewy przed domem. To tradycyjni piewcy śmierci, którzy krążą od domu do domu, śpiewając w noc Dziadów skargi dusz zmarłych.

Le Braz nie ma słów na określenie przygnębiającej melancholii śpiewu nocnego w wilię WW. Świętych.

Starcy z chóru tak śpiewali:

Dobrze wam leżeć w łóżku wygodnie,
Lecz biedni zmarli tak spać nie mogą,
Wygodnie, słodko wam się rozciągnąć
A biedni zmarli na oślep błądzą...

*

---

[1]) Pustelnik (IV. cz. Dziadów): (zaczyna drżeć)

Jak mnie zimno!
Jak tu zimno! (idzie do pieca).

[2]) Na Rusi litewskiej toż samo. Placki z mąki hreczanej zwą się *ahładki* lub *haładki* (Le Braz: galettes de sarrasin). Ob. Lud. Białoruski, nr. 1523. — Szan. Autor. p. M. Federowski, pisze mi w tym względzie: W Słonimskiem na chauturach między innemi potrawami muszą być placki gryczane, które lud miejscowy zowie haràczyje, ze względu na to, że je wprost z pieca podają. Z dziwną zgodnością podaje Le Braz: „des crêpes chaudes“. La Légende de la Mort, str. 284 (Crêpe: „dünner Pfannenkuchen aus Buchweizen). Ob. „Lud. Białoruski, l. c. nr. 1523.

[3]) Zdarza się jakoby często, że domownicy słyszą w nocy poruszanie się stołków. Nazajutrz czasem można zauważyć, że goście nocni zmienili talerze. Nad rankiem udają się zmarli razem z żywymi na mszę, odprawaną za ich dusze w parafialnym kościele. „La Légende de la Mort en Basse-Bretagne... par A. Le Braz“, Paris 1893, str. 287.

Białe płótno, desek pięć,
A pod głowę wiązka słomy,
A nad sobą pięć stóp ziemi:
Oto całe nasze mienie...

Starcy śpiewali w imieniu dusz, jakby już sami byli temi duszami; opowiadali o strasznej samotności, o długich niepokojach, o licznych czyścowych mękach; żyjącym wypominali ich niestałość i zapowiadali, że świat im kiedyś odpłaci taką samą powszechną niewdzięcznością i wiecznem zapomnieniem...

Kobiety zaś i młodzieńcy z chóru krzyczeli, bijąc o szyby okien:

„Przychodzimy od Jezusa
Zbudzić was, jeżeli śpicie,
Zbudzić was z pierwszego snu
Na modlitwę za umarłych.
Nuże z łóżek na ziemię! bosą nogą na ziemię!
Chyba żeście chorzy, albo już nieżywi..."

„Nigdy — mówi Le Braz — wyrzekanie bardziej rozpaczliwe nie obiło się o me uszy. Zwłaszcza nuta starców była tak ponurą, że serce drętwiało, jak na krzyk jaki rozdzierający, jak na wycie skądsiś, z samej otchłani śmierci. Doznałem, wyznaję, ulgi, kiedy w końcu żałobni śpiewacy oddalili się, a wicher zgłuszył ich głosy."

Oto szczątki Dziadów bretońskich. Są one nadzwyczaj ważne, przechowały bowiem szczegóły takie, jakich napróżno szukaliśmy w opisach Dziadów litewsko-ruskich, a które — i to jest celem naszych wywodów — odnajdziemy u Mickiewicza. Resztki dawnych Dziadów bretońskich widzimy wreszcie w owem przekonaniu ludu tamtejszego, że w roku są trzy uroczystości, w czasie których zmarli się schodzą: 1) Wilia Bożego Narodzenia, 2) Noc św. Jana, 3) Wilia WW. Świętych [1]).

Bretońskie *Dziady* uległy w kolei wieków niektórym zmianom. Jak widzieliśmy, uczta dla zmarłych odbywa się *po* uczcie dla żyjących; o wezwaniu zmarłych do uczty także nie słyszymy. Być jednak może, że obecność „surdutowego" Le Braz'a działała hamująco na gospodynię i starą Nann, które wezwania tego mogły dopełnić w duchu, po cichu, aby nie dziwić zbytnio „profesora" [2]).

IV.

Rozejrzawszy się tak w różnych resztkach starożytnej czci dla zmarłych, powróćmy do naszych najpiękniejszych, najdroższych *Dziadów* Mickiewicza. Jaśniej teraz zrozumiemy niejeden szczegół, a przedewszystkiem stwierdzimy, że

[1]) Le Braz: La légende de la Mort en B. B. str. 274—5.
[2]) Pan Le Braz jest profesorem lycealnym w Quimper.

Dziady nietylko jako prześliczna fantazya poetycka zajmują jedno z pierwszych miejsc w piśmiennictwie naszem, ale że utwór ten ma bezwzględną wartość dla ludoznawstwa, a to w przedmiocie, sięgającym samego brzasku cywilizacyi ludzkiej. Dosłowniej, niż się nam dotychczas wydawać mogło, należy brać oświadczenie Poety: „Śpiewy obrzędowe, gusła i inkantacye są po większej części wiernie, a niekiedy dosłownie z gminnej poezyi wzięte.“

Na szczególniejszą uwagę zasługują pod tym względem fragmenty pierwszej części, nie wydane za życia Mickiewicza. Są one chronologicznie najstarsze i przedstawiają ważny moment nocnej wędrówki „wieśniaków, niosących jedzenie i napoje“ na groby. Nieodżałowana szkoda, że pierwsza część nie doczekała się wykończenia. Wiadomo, że jeszcze w r. 1840 w Lozannie dorabiał Mickiewicz ustępy do tej części. Jest zaś ta część z tego względu ważna, że w niej chciał poeta podać niektóre zwyczaje i przepisy, jak i kto ma Dziady obchodzić. Że obchód spólny nie wszystkim był dostępny, wnosimy z chóru Młodzieży:

Tu guślarz kazał młodzieży
Stanąć na drogi połowie:
Tam na wzgórku wioska leży
A tam mogilnik w Dąbrowie.

Młodzież.

. . . . . .
Nie godzi się do wsi wracać
Nie godzi się biedz w ich ślady,
Tu będziemy święcić dziady
I *piosnkami* noc ukracać.

Na uroczystość Dziadów idą tylko starcy i dzieci:

Zaszło słońce, biegą dzieci,
Idą starce, płaczą, nucą,
Lecz znowu słońce zaświeci.
Wrócą dzieci, starce wrócą.
. . . . . .
Niech więc dzieci i ojcowie
Idą w kościół z prośbą, z chlebem,
Młodzi na drogi połowie
Zostaniem pod czystem niebem.

Potwierdza to dyalog dziecka ze starcem. Dziecko wyraża przekonanie, że „dzisiaj w nocy umarłych spotkamy“, boi się i nie ma ochoty iść na cmentarz. Starzec chce iść sam:

Nie zabłądzę, wszak co rok chodziłem tą drogą
Zrazu jak ty, mój synu, z niemowlęcą trwogą,
Potem jak chłopiec pełen ciekawej ochoty,
Potem z tęsknotą, teraz nawet bez tęsknoty.

W Bretanii słyszeliśmy w noc Dziadów ponurą pieśń starców. Tu w pierwszej części Dziadów Mickiewicz najwyraźniej zaznacza: idą starce, płaczą, nucą.

Niestety, pieśni tej starców białoruskich nie mamy i treści jej możemy się domyślać tylko („nucimy piosnkę żałoby"):

Mrok tajemnic nas otacza,
Pieśń i wiara przewodniczy,
Dalej z nami, kto rozpacza,
Kto wspomina i kto życzy!

W pierwszej części swego poematu dał nam Mickiewicz zarys przygotowań do obrzędu, pochód na groby; w drugiej mamy wspólne, gromadzkie, doroczne święto:

Czyścowe duszeczki!...
Każda spieszcie do gromady!
Gromada niech się tu zbierze!
Oto obchodzimy Dziady!
Zstępujcie w święty przybytek;
Jest jałmużna, są pacierze,
I jedzenie i napitek.

Guślarz zaklina i przyzywa dusze najpierw „lekkim, jasnym znakiem", paląc garść kądzieli; następnie o północy wzywa dusze z najcięższym duchem, zaklinając je na żywioł ich, „ognisko"; w końcu zaprasza guślarz „pośrednie duchy", zapalając wianek święconego ziela. Już ten porządek, albo raczej nieporządek dziwi nas trochę: dlaczego po najlżejszych duchach idą najcięższe, a dopiero potem duchy pośrednie? Mickiewicz uległ tu, zdaje się, estetycznym względom kontrastów: dzieciom niewinnym przeciwstawił okrutnego dziedzica, a pięknej ale nieczułej Zosi blade widmo rozkochanego upiora. Że zaś porządek zaklęć był rytualnie inny, widzimy z „Nocy Dziadów" w III. części. Guślarz mówi tam do Kobiety:

Czy słyszysz te śpiewy w dali,
Już się tam ludzie zebrali,
Pierwszą klątwę już zaklęli:
Klątwę **wianka** i kądzieli:
Wezwali powietrznych duchów.

Po niejakim dopiero czasie:

Widzisz, blask z kaplicy bucha:
Teraz klęli ognia władzą;
Ciała w mocy złego ducha
Z pustyń, z mogił wyprowadzą...

Guślarz (w II. części) na zakończenie wzywa wszystkie dusze razem na biesiadę „drobną":

Garście maku, soczewicy
Rzucam w każdy róg kaplicy [1]).

Po tej ceremonii wezwania i ugoszczenia duchów, po północy, gdy „straszna ofiara skończona“, guślarz każe „zapalić lampy i świece“ i zapowiada:

Czas przypomnieć **ojców dzieje.**

Nie łatwo było dotychczas zrozumieć, o jakich to dziejach mowa. Że nie jest to wymysł poety, dowodzi trzecia część Dziadów (scena XI.), gdzie także Guślarz objaśnia Kobiecie:

Wkrótce, wkrótce koniec dziadów,
Słyszysz — trzeci kur już pieje,
Tam śpiewają ojców dzieje
I roschodzą się gromady.

Opowiadanie Le Braz'a dowodzi, że w Bretanii przechował się wiernie ten szczegół tradycyjnej uroczystości: wspominanie zmarłych przodków, ich zasług itd. [2]). „Ojców dzieje“ były zatem przypomnieniem zmarłych przodków i prawdopodobnie wyszczególnieniem ważniejszych zalet, cnót itd.

W kilku szczegółach drobniejszych możemy stwierdzić, jak wiernie powtórzył poeta przesądy ludu białoruskiego. Dusze dziatek i dziewicy zjawiają się w cerkwi, ale widmo złego dziedzica nie ma wstępu do wnętrza kaplicy i odzywa się „za oknem“. Podobnie w okolicach białoruskich utrzymują, że „katoryje duszy żywuć u piekli, to im tuolki muożno präz uokna da chaty i kaścioła pahledać“ [3]).

Upiór w IV. części Dziadów jest stosownie do przyjętych wyobrażeń zziębnięty:

Zbladłeś, przeziąbłeś strasznie, drżysz jak listek.

O tem, że zmarłych dusze lubią się grzać przy ognisku, mówiliśmy już poprzednio.

---

[1]) Zbyteczne chyba przypominać, że θύραζε Κῆρες, *Manes exite paterni*, znalazło swe polskie echo w sakramentalnych, powtarzających się zwrotkach: „Zostawże nas w pokoju, a kysz! a kysz!

[2]) Revue d. d. m., novembre 1896, str. 162—3: „Vous est-il jamais arrivé de penser à l'ancêtre, qui, le premier porta notre nom?... Les commensaux s'étaient mis à deviser entre eux des morts de l'année; ils énuméraient les mérites de chacun, ses vertus... Cela donnait l'impression d'une sorte de litanie funèbre, improvisée verset par verset et que ponctuait à chaque pause un perpétuel: Dieu lui pardonne.“ Por. wyżej w opowiadaniu Czerwińskiego z okolic naddniestrzańskich szczegół o długim rejestrze zmarłych, czytanym w cerkwi. Ob. także: La légende de la mort l. c. str. 283.

[3]) Federowski, l. c. nr. 1045.

W miarę opowiadania Gustawa o 10-ej, o 11-ej i 12-ej w nocy, po pianiu koguta, gaśnie jedna, druga świeca, wreszcie lampa przed obrazem. To gaśnięcie światła znajdujemy także w legendzie bretońskiej: „*La porte ouverte*“: wieśniacy czuwają w noc przy zmarłym; dyabeł wciąż otwiera drzwi, pomimo, że ciągle je zamykają domownicy. Wszyscy w strachu. Wreszcie: „*L'horloge de la maisont inta lentement l'heure de minuit. Et, quand le douzième coup eut sonné, les chandelles qui brulaient auprès du lit du mort s'éteignirent comme d'elles-mêmes*“ [1]).

* * *

Dostatecznie już stwierdzono doniosłość wpływu poezyi ludowej i wierzeń ludowych na rozwój uczuć Mickiewicza. Sam poeta kilkakrotnie z naciskiem zaznaczył w prelekcyach literatury słowiańskiej cześć i głębokie przywiązanie do tych skarbów fantazyi ludowej, z których w dzieciństwie hojnie na resztę życia zaczerpnął. Ale wątpliwości ulegać nie może, iż najdonioślejszy wpływ na poetę i myśliciela wywarły ludowe „Dziady“, „najpiękniejsze święto, bo święto pamiątek.“ Obrzędy fantastyczne przemawiały niegdyś silnie do imaginacyi dziecka. Z czasem uwagę wierzącego młodziana znęciła ta szczególna okoliczność, „iż obrzędy pogańskie pomięszane są z wyobrażeniami religii chrześcijańskiej“; aż wreszcie nauczyciel kowieński, zastanawiając się nad owymi fantastycznymi obrzędami, przekonał się, „że we wszystkich zmyśleniach poczwarnych można było dostrzedz pewne dążenie moralne i pewne nauki gminnym sposobem zmysłowie przedstawiane.“

W wspomnieniach młodości, a zwłaszcza dzieciństwa sielskiego, anielskiego, błyszczały Dziady, jak święty i cudowny gral, ukryty w najtajniejszych ducha głębinach, jak żywe źródło mistycznej pociechy na dni posuchy i upału życia. Tajemnicę własnego i powszechnego bytu ludzkości pragnął poeta wyczytać w nierozerwalnym związku pokoleń zmarłych z temi, co żyją, ale z kolei przejdą jako wody wiosenne... Nic dziwnego, że taki poemat pozostał niedokończonym, jakkolwiek po tylekroć w ciągu dwudziestu lat nad całością myślał Mickiewicz, a nawet po napisaniu „Pana Tadeusza“ wyznawał: „Z Dziadów chcę zrobić jedyne dzieło moje warte czytania...“

Zasadnicza myśl poematu nie mogła być inna, niż podstawna idea samej uroczystości, nadającej nazwę poematowi Idea uroczystości Dziadów jasna jest na przestrzeni tylu tysięcy lat rozwoju ludzkości. Od Indów do Bretonów wierzyli i wierzą ludzie w duchów obcowanie...

Czcij zmarłych, a będziesz miał w nich opiekunów, doradców, pomoc. Smierci niema:

Gdyby z twych oczu ziemskie odpadło nakrycie,
Obaczyłbyś niejedno w koło siebie życie.
(Dziady, IV. cz.).

[1]) La Légende de la Mort etc. par A. Le Braz, str. 119—120.

Otoczeni jesteśmy ciągłym, nieustającym wpływem świata zaziemskiego. Anioł-Stróż mówi do uśpionego Gustawa-więźnia:

Ledwie dobra myśl zaświeci,
Brałem duszę twą za rękę,
Wiodłem w kraj, gdzie wieczność świeci.

Duch w końcu Prologu III. części ogłasza:

Człowieku! gdybyś wiedział, jaka twoja władza!
Gdybyś wiedział, że ledwie jednę myśl rozniecisz,
Już czekają w milczeniu jak gromu żywioły,
Tak czekają twej myśli szatan i anioły;
Czy ty w piekło uderzysz, czy w niebo zaświecisz.

Próby wytłómaczenia Dziadów w jedną zasadniczą ideą spotykają się zwykle z zarzutami, że idei takiej Mickiewicz przy tworzeniu Dziadów nie miał, że ideę tę lub ową krytycy, trochę na wzór „niemiecki", *ex post* wkładają do poematu.

Oczywiście, o wiele łatwiej nazwać Dziady poematem biograficznym i widzieć w nich historyę własnego *ja*. Tylko, że w takim razie, chcąc szukać głównej idei w historyi owego *ja*, w jego przeobrażeniach, dojdzie się w końcu do pytania, jak też poeta sam na swoje *ja* się zapatrywał i jak je sobie objaśniał? A ponieważ zapatrywanie poety i jego sposób objaśnienia zagadki bytu własnego mieszczą się właśnie nie gdzieindziej, tylko w Dziadach, więc mamy wszelkie prawo a nawet obowiązek szukać *tam* idei głównej tego znakomitego utworu, będącego istnym punktem archimedesowym dla oparcia wywodów o naturze duchowej Mickiewicza. A skoro mowa o poszukiwaniu tej idei głównej, to zaraz trzeba dodać, że dokonał tego sam poeta, bardzo wcześnie, bo jeszcze w roku 1833 lub 1834. W chwili, kiedy *Dziady* miały się ukazać w przekładzie francuskim, Mickiewicz, trafnie przypuszczając, że dla cudzoziemca niejedno może być niejasnem w poemacie niedokończonym, napisał dla użytku tłómacza, Burgaud des Marets, po francusku krótki rzut oka na Dziady. Z uwag poety, mało u nas znanych, a tak cennych do rozjaśnienia idei głównej, podam kilka najważniejszych. Przedewszystkiem dowiadujemy się, że Dziady, jakkolwiek niedokończone, w myśli poety tworzyły całość organiczną [1]). Poeta chce uwydatnić czytelnikom francuskim „myśl panującą i tendencyę autora" [2]). Cóż jest tą myślą przewodnią, tą ideą-matką Dziadów?

„Wiara w wpływ świata niewidzialnego, duchowego na sferę myśli i działań ludzkich — oto idea-matka polskiego poematu; idea ta rozwija się postępowo w różnych częściach dramatu,

---

[1]) Mélanges Posthumes... publiés par Lad. Mickiewicz, Paris 1879, t. II. str. 219 i nn.: „l'ouvrage... semble attendre des développements subséquents qui doivent lier ces fragments et en former un tout organique.

[2]) La pensée dominante et la tendance de l'auteur.

przybierając różne kształty, stosownie do różnicy miejsc i epok“ [1]). Określenie powyższe idei poematu jest zarazem najlepszą definicyą przewodniej idei uroczystości ludowej, starożytnego obrzędu aryo-europejskiego, który niespożytą swą siłę żywotną czerpał już przed tysiącami lat głównie i wyłącznie z wiary w istnienie za grobem, z wiary w wpływ świata niewidzialnego na myśli i działania pokoleń żyjących.

JÓZEF KALLENBACH.

---

[1]) Tamże, 220.

TOMASZ ZAN

) korespondencyi Adama Mickiewicza, t. I. str. 21.

TOMASZ ZAN W WIĘZIENIU.

Uczigodna wdowa Tomasza Zana pozwoliła znanemu literatowi warszawskiemu przejrzeć jej archiwa rodzinne. Poszukiwania p. M. Gawalewicza rzucą zapewne nie mało światła na postać Tomasza Zana, ale w prywatnych zbiorach znajdują się ważne dokumenta, tyczące się założyciela patryotycznych związków litewskich. Dokumenta te potwierdzają słowa Mickiewicza w liście do J. Czeczota z 5. stycznia 1829 r. „Przypomnij, jakim był Tomasz w zamku zaczarowanym. Zaprawdę powiadam ci, że kilkomiesięczne życie Tomasza więcej warte, niż dziesięć lat naszej teraźniejszej stałości. Dał on próbę kochania!“ [1])

Wiadomo, że więźniowie wileńscy korespondowali tajemnie z miastem. Zan najczęściej pisywał do Zofii Malewskiej. Bileciki jego nie zawsze datowane, często ciemne, niekiedy kreślone w stanie graniczącym z obłędem, tchną zawsze szlachetną niezłomną wolą poświęcenia się dla drugich, ocalenia kolegów.

Pierwszy list Zana bez daty pisany był prawdopodobnie w marcu 1822 r. do Fryczyńskiego, wysłanego za granicę dla studyów agronomicznych kosztem uniwersytetu wileńskiego:

„Donoszę ci naprzód, że już nie będziesz krzyczał na moje bazgraniny, bo zdecydowałem się mieć sekretarza; prawdziwie miło leżeć na łóżku i pisać do ciebie, choć nie nadto ekonomicznie, ale wcale politycznie i po pańsku. Odebrałem nasiona, książki o manufakturach i list, w którym ukazujesz przez swoją dobroć serca źródło u Karola, z któregobym mógł w gospodarce interesa kierować. Nie podziękowałem ci wnet po odebraniu, bo to było latem, a sam wiesz, jak czas wtenczas rolnikowi drogi; prawdę też mówiąc, wielki ze mnie do pisania leniuch. Teraz zatem z całą serdecznością za wszystko dziękuję, kiedy mam czas wolniejszy, kiedy wszystkich zima pozamykała. Januarius, Februarius i to bezpieczny i spokojny sobie człowiek przesiedział za piecem, choćby

[1]) Korespondencya Adama Mickiewicza, t. I. str. 21.

mu kożuch i taratatkę zdjęli, dlatego też już i pieniędzy nie potrzebuję, a twoja ofiara i przysługa zawsze jednakże i w twojem szlachetnem i w mojem wdzięcznem sercu zostawiła takąż samą przyjemność, jakby spożytkowaną była. Gospodarstwo moje tak idzie, jak w tych złych charystycznych czasach iść może. Wielu ich licho wie, co chcą zarzucać i narzucać Thaerowi. Sam ułożyłem organizacyę folwarków, sam przepisałem instrukcyę dla ekonomów. Oto nie powiesz już, że moja agronomia nierozumowana, że jestem rutynistą. Jak się ma Hieronim, czy zdrów, czy wesół, czy wysoko skacze? Jeżeli nie, powiedz muże my wszyscy zdrowi, choć czasem koło serca zapiecze, ale to nie przeszkadza rolnikowi ani rozumować, ani młócić, a nietylko zdrowi, ale też go kochamy. Ale! chłopczyk upiecze raczka, jak mu też wspomnę Felę, którą prawie dzieckiem zostawił, porzucił jako dziecko, wyjechał i zapomniał. Ona podrosła, poszła za mąż i umarła, biedna, taka piękna, exenterują teraz; są tak głupi doktorowie, którzy chcą wmówić ojcowi, że z miłości jego umarła, muszą też mówić, że miłością jego żyła. Niechaj się jednak nie troszczy i smuci; za powrotem wyswatam mu taką lalę cacę a szkoda dziewczynki. Na wszystko i za wszystko ten *łeb trójgraniasty* [1]), mąż basetla odpowiedzieć powinien, a co *jemu do tego* [2]), Hieronimowi do tego? Wybaczaj, braciszku, za moje gawędy prostego wieśniaka. Cóż ci mam pisać, który więcej odemnie i znasz i umiesz, widziałeś i widzisz. Może jeszcze jakie książki przyślesz, a lepiej nasiona kartofli, to ja znów, da Bóg doczekać, odpiszę. Ale w las nikogo nie puszczam, a kiedy, da Pan Bóg, pięknie się podhoduję, porobiłem przeręby podług prawideł leśnictwa, choć to kanalstwo złodzieje czasem podkradają i najpiękniejsze drzewa wycinają.

Bądź zdrów."

Po aresztowaniu Zofia Brochocka wielce się niepokoiła o brata, który wówczas bawił w Niemczech. Zan pisał do niej w bileciku bez daty:

„Zosiu, miejmy dobre nadzieje. Z Franciszkiem nic się złego stać nie może, bo on jak serca naszego jest największą częścią, tak w toczącej się sprawie jest najmniejszą figurą, która i łatwo się wytłumaczy, wolną będzie od wszelkiego złego."

W innym liście z 3-go (października) dodawał:

„Ja to tylko mogę i powinienem cię najrzetelniej upewnić i Marynię, że o Franciszka nie ma czego się lękać. Gdyby kto wie jakie wyszukali i narzucili na nas winy, on do żadnej należeć żadną miarą nie może, łatwo się

---

[1]) Słowa kursywą przekreślone w tekscie. W listach ówczesnych Zan często nosi to przezwisko; dane mu jest w wierszu Fr. Malewskiego:

Bo nie ma wśród nas czoła
W troisty rżniętego kąt.

(*Żywot Adama Mickiewicza*, t. I. str. 128).

[2]) Słowa kursywą przekreślone w tekscie.

wytłumaczy i wnet z wami szczęśliwy będzie. Trochę ucierpi na tem, że go tak wcześnie z wojażu wracają, ale się to nagrodzi niewypowiedzianą przyjemnością oglądania i uściskania waszego."

W liście z 19-go (zdaje się, że października), Zan pisze:

„Wspomniałeś enigmatycznie o nótach do tryoletów, więc ostatni raz próbowałem przypomnieć Ceci i kto wie, jak napisałem, dlategoż nie trzeba je grać co do słowa, jak napisano, ale muzyk sam powinien zgadnąć, czego ja chciałem a czego wyrazić nie umiem. Riel obiecał do kilku tryoletów zrobić muzykę i przysłać na ręce Gastla w księgarni Zawadzkiego; więc czy sam, czy przez kogo innego dowiedz się, jeżeli ma, odbierz i śpiewaj, a jeżeli nie, można przypomnieć się Rielowi. Sądzisz zapewne tak, jak Janek, że ja dosyć mając czasu, powinienem i mogę skupić się i każdej mojej robocie nadać ważność i wykończenie; bez wątpienia ja tak bym sądził, gdybym nie był więźniem, i sam tak bym czynił, gdybyście mnie wolnego w pewnych czasach zamykali, ale teraz bez książek, ołóweczkiem zawsze koniecznie muszę na jednej ćwierteczce, w jednej teraźniejszej godzinie, w jednym wieczorze kończyć to wszystko, cobym wymyślić i przedsięwziąć mógł, bo o jutrze wiedzieć trudno, jutro zdarzenie smutne może przerwać, zmięszać, zabrać mnie samego może. Dlategoż zawsze chwytam, a mnóstwo myśli często niedojrzałych, nierozwinionych, jednym wyrazem odbywam, któryby mnie kiedyś mógł przypomnieć to, co myślałem, do rozwijania, do szykownego i jasnego ułożenia dopomógł i pobudził. Proszę was, ani spodziewajcie się, ani żądajcie po mnie tego, czego choć najmocniej pragnę, wykonywać z samego położenia niepodobieństwo. Cioska mnie straszy, kiedy zdaje się szukać w moich kartkach czegoś naiwnego, coś interesującego, wspomina o potomności, o której ja nigdy nie myślę. Ja tylko piszę dla was, którzy — choć się zaśmiejecie — to dla mnie najmilej, piszę dla rozrywki, dla potrzeby nieugaszonej obcowania, rozmawiania z wami. Gdybym przynajmniej czas wiedział, przez jaki mam tu siedzieć — jużby łacniej było coś przyjemniejszego wam udzielić. Cała korzyść, jaką tu w zamku odnieść mogę, jest, że jeszcze bliżej poznam się z sercem i umysłem moim, choć tego niedostatków zapełniać czem i jak nie mam, serca doskonale wypróbuję, a oprócz tego poznam się z gitarą. Czy nie dostałbyś gdzie aryi na gitarę, może poznasz Bramatego, on też może dla Fréra nie odmówi. Od ostatnich słów tydzień mija, byłem najspokojniejszy, najpogodniejszy, najzdrowszy, nawet prawie wesoły, jak tylko w takiej samotności być może. Jakże jej niebieskie, czarujące słowa, wyrazić nie umiem, — łagodzi, osładza, uczy, unosi, zapala, nadaje mocy. Teraz mogę powiedzieć i zalecać, nic nad *Sophia*, nic nad *philosophia*. Umarłbym dotychczas, gdyby nie ona, gdybyś ty o mnie nie *(sic)* zapomniał. Proszę cię, oświadcz moją wdzięczność bez granic R. Nigdym nie godzien, nie zasłużyłem na tak szacowną pamięć, nigdym się nie spodziewał, ażebym mógł bydź kiedy tak szczęśliwym, jak jestem. Cioska do zbytku o mnie troskliwy, że nie wiem, jak mu dziękować. Możesz bydź milsza dobroć; ona mnie i w tem tak skutecznie wyręcza, dziękuje za mnie. U mego hrabiego kuchnia

nadto żołnierska. Jestem nie wymyślny, chcę się przyzwyczaić, nawet nigdy się mnie o jedzeniu nie myśli. Wspomniałem o tem Ciosce. Kto wie, zkąd mam chleb smaczny i biały, ryby smaczne i wina nigdy nie brakuje, piję z wodą. Święte posłanki łaskawe o mnie mają staranie. Lękam się i troszczę, abym nikomu nie był ciężarem. Ja mogę do wszystkiego przywyknąć, już mnie i buławą nie zabiją, kiedy tyle bez was przeżyłem. O wierszach i pismach to jeszcze autorowie mówić mogą, że nie czytali, a przynajmniej miejsca ostrzejsze opuszczali na rozkaz przewodników. Nikt też autorów pod sąd i karę nie podaje, choćby najstraszniejsze dzieła przynieśli do cenzury, byleby publiczności nie były udzielane. Czy nie możnaby do Fry.[czyńskiego] napisać tak mądrze, aby Fran.[ciszka] uspokoić; oprócz tych wszystkich trwóg, jeszcze jemu kto wie, co się roić będzie. Ja nie odpisałem Fry., nie podziękowałem za nasiona, za książki, za ofiary, jakie obiecywał, ztąd assumpt Fran. Hieronimem nazywać, pisać o gospodarce, niby ja piszę stary gospodarz, dyktując swemu sekretarzowi; nie odpisałem, bo wiosną i latem wiele robót, teraz zamknięci, zdrowi, Januarius bezpieczny, odpisujem, chwalę się organizacyą ekonomiki całej i instrukcyą dla ekonomów, bez podpisu, z datą w Kiernowie. Biedny Oleś! listy te jeszcze na rogatkach zabrali. Cóż tam więcej? O stryju, o karnawale? Nie dawaj się, zmiłuj się, do kozy, bo płakać będę. Kochajcie, jak ja was. O Zosiu! Zosiu! Zosiu!"

Następne wiersze bez daty; nie wiadomo czy pisane przed aresztowaniem, czy w więzieniu.

ŚPIEWEK.

Po smutku radość.

Szumią wichry, warczą burze,
Noc na ziemi, strach w naturze,
Słońce błyska na jutrzence,
Dzwoni ptaszek, kwitną wieńce.
Strumienie mruczą
Przez okolice,
Młodziany huczą,
Tańczą dziewice.

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?
Cnota błyska na świtanie,
Światło dnieje, wolność wstanie.
Radzi się uczą
Żyć dla ziemice,
Młodziany huczą,
Tańczą dziewice.

Czarne dole czas porusza,
Serce boli, smutna dusza,
Dzień błyska słodką nadzieją,
Wdzięcznie się usta rozśmieją.

Pięknej dziewczynie
Kraśnieje bladość,
Łezka nie płynie,
Po smutku radość.

Serce się z sercem zespoli,
Jedno cieszy, jedno boli,
Słodkie życie tli po mału,
Na wieki nie ma rozdziału.
Pod jednem wieczkiem
Sen nas omroczy,
Jednym piaseczkiem
Zasypią oczy.

Zan czyni 9. października niektóre wzmianki o tych schadzkach więziennych, unieśmiertelnionych w *Dziadach:*

„W tych czasach widzieliśmy cię w ogrodzie, aleś była podwiązana, poznaliśmy, że tobie coś dolega. Koledzy i przyjaciele nas nie zapominają. Dosyć często bywały synody, wszystkie mają duch rozrzewniającego rozweselenia. Adam improwizuje. W piątek obchodziliśmy imieniny naszego najukochańszego Franusia... P. Szosłowickie uczyniły nam piękne prezenta: Jankowi sznurek z błękitnych paciorek, Adamowi kieseczkę także z paciorek, mnie bukiet na papierze wyszyty jedwabiem, wszystko to własnej roboty. Ludwika wyszywa pugilares, pierścionek mi swój nosić pozwoliła do obaczenia się. Czcigodna P. Rtowa także pierścionek do powrotu."

Więźniowie żyli w ciągłej obawie, że władza odkryje ich stosunki z miastem. W kartce bez daty, odciętej od listu, czytamy na jednej stronie:

„Onufry wszystko może czytać, broń Boże komu pokazać, ona jedna autentyki chować może. Onufremu w potrzebie daję moc czynienia z nich wypisów, byleby opuszczał to, co się jej tycze."

Na drugiej stronie:

„Wolniejszych myśli; niszczę wszelkie ślady wewnętrznej komunikacyi. Z Onufrem tak serdecznie, jak ze mną, powierzaj wszystko. O Regen cokolwiek donieście. Nic wczoraj nie pisałem wieczorem. Czytam tylko."

Zdaje się, że Zan przesłał za pośrednictwem Adama portrecik swój, że ten portrecik nie doszedł do rąk Malewskiej i że przypuszczała, iż poeta sylwetkę tę rozmyślnie zniszczył. Zan odpowiada w bileciku bez daty:

„*Sobota popołudniu.*

„Dowiedziałem się o przygodzie sylwetki, chociaż nie umiem sobie wytłumaczyć, dlaczego mnie powiedzieć o niej nie chciałaś. Wierzę, iż Adam mógł ją w zamyśleniu podrzeć, on wszystko mówi i czyni jak natchniony. Długo byłem smutny, że się zasmuciłaś, Rafał drugą wystrzyże."

W innym liście dodaje:

„*Wtorek.*

„Adam mówi, iż nie rozdarł sylwetki, a przyczyna, jaką mu powiedziałem, zdziwiła go bardzo.“

Nadchodziły imieniny Franciszka Malewskiego. Zan pisze 2. grudnia:

„Niech to będzie z powinszowaniem imienin Franusia. Wczoraj spracowałem się próżnem oczekiwaniem twego słowa. [1]) nudzi gawędą o sobie, o tobie nie dopytać się. Nie miałem nic pisać, nie dotrzymuję słowa, a może nudzę ciebie. Staruszek mój codziennie odnosi garnuszki do Fryderyki rano i wieczorem do Fryderyki. Czy nie wymyśliłbyś czego z tej okoliczności? Bądź zdrów.“

12-go grudnia Zan opisuje swoją celę więzienną:

Do Zosi.

„*12-go grudnia.*

Zosiu! Jeżeli wiadomości o mnie mogą cię rozweselić, najochotniej ich udzielam, pomnij tylko miarkować swoje rozrzewnienie, bo ja wolę bydź najnieszczęśliwszym, bylebyś smutną nie była. Niech raczej okropność zapomnienia bytność moją zamroczy, niżelibyś choć chwilę czuła dolegliwość żalu. Bo twój płacz jest nas wszystkich płaczem, twój uśmiech nas wszystkich radością. Więzienie moje albo raczej altana zawsze zamknięta, długa na kroków 9, szeroka na 4, dosyć obszerna dla żyjącego ciała, dwa razy mniejszej potrzeba po śmierci; niebo zaś mojej duszy w życiu i po śmierci mieści się tylko w twojem Zosiu sercu, zamknij go, zamknij na zawsze. Stolik, dzbanek, łóżko i miotła całym moim meblem, zwierciadełko i grzebień gotowalnią, Biblia — Bóg, najwyższe dobro. Otwieram okno, od soboty nie zamykam, choć przez małe otwory zapieczętowanego wieje dla mnie ochłoda najsłodsza od strony twojem tchnieniem poświęconej i ubieram się w mojej gotowalni: widzę w zwierciadle twarz moją, jak księżyc, oczy jak gasnące zorze, usta jak więdniejącą różę, między murawą czarnej brody i wąsów moich, a całe oblicze i wejrzenie jak pogodę letniego wieczoru... Przed pierwszą mój dozorca odmyka mnie i przynosi obiad; bibułą stół zaścielam, stawiam na niej polewanek sporysze, kosztuję potrawy i zostawiam dla staruszka, który mi rano i wieczorem świeżej wody przynosi, której nie piję, ale na ochłodzenie głowy rozlewam. Kawa, herbata, konfitury i wino miłem mojem posileniem i zawsze tak syty jestem, jak nigdy nie byłem.“

List bez daty, ale widocznie z 16-go grudnia, maluje piękną duszę Zana. Drży na przypuszczenie, że Onacewicz aresztowany, troszczy się o los każdego kolegi, o sobie zapomina:

„... Niech Bóg broni, gdyby Ona[cewicza] zamknęli. Na samą tę myśl płaczę, widać przez miłość siebie, ale kiedy odbiorę wiadomość, że on wolny,

[1]) Nazwisko nieczytelne.

będę skakał z radości przez prawdziwą miłość jego. Powtarzam, że w każdem wystawianiu rzeczy naszej trzeba unikać fałszów i nowych projektów, bo to zawikłać może, tego nie gubić prawidła, o sobie wiem doskonale, o drugich niepodobno wiedzieć, a co dobrego było, wszystko doskonale pamiętam. Ruk mógł mnie wybadać, nie znasz nic, że są Fila... i starał się o tem wywiedzieć się, a dowiedziawszy się o dobroci zamiarów, polecił mnie Szyrmę, o czem ja nie dobrze pamiętam, sam zaś nie był Trem. Toż o Jeżo zgoła nie wiem, wykładał lekcyę dla kolegów a nie dla FF, zresztą mógł bydź sam nie lepiej. Adam także rozumiem, że nie był i bydź nie mógł, bo nie mieszkał."

Malewski, aresztowany w Berlinie, wydany W. księciu Konstantemu, otrzymał od Zana następne wskazówki:

„16-go grudnia.

Franusiowi Tomasz zdrowia, pomyślności.

Lubo nie serdecznie znajomy, jednakże byłeś frerem, biorę śmiałość pozdrawiać cię. Co chciałem mieć w sekrecie, aby chlubą nie odebrać wdzięku cnocie, to stało się jawnem. Jako jedyna przyczyna zachęty, jako zawiązujący i rozwiązujący, sam dałem szczegółowe objaśnienie tego wszystkiego, com przedsiębrał dla obudzenia ochoty korzystania z nauk, aby bydź światłym i wiernym poddanym kochanego monarchy naszego przez wzajemną pomoc. Nie zataiłem, żem napisał organizacyę i instrukcyę, którą z własnych powodów życia ułożyłem, że lekcye wykładać rozkazowałem, treści podawałem itd. Ty lubo już zupełnie nie należący od wyjazdu wedle organizacyi, która wyrzuca wszystkich wyjeżdżających i nie akademików, możesz atoli być pytany. A zatem nic nie taj, co widziałeś, żem ja robił. Tym bardziej, kiedy niektórzy nieświadomi rzeczy wyjaśnili, że ty to zrobiłeś, co moim dziełem, fałsz ich okażę. Spodziewam się, że ty powodów wszystkich czynnośei wiedzieć nie możesz, a zatem to tylko wskaż, co czyniłeś z rozkazania mojego jako dobry akademik. Tym bardziej drobnych rzeczy, które były wypadkiem okoliczności, rozumiem, że nie pamiętasz. Bądź dobrej myśli, a tak postąp, jak cię proszę, zrobisz mnie przyjemność."

Każdy z więzionych czynił odpowiedzi, z góry umówione z Zanem, po długich rozprawach w nocnych schadzkach. Bez tego klucza nie możnaby właściwie ocenić dokumentów, wygrzebywanych w archiwach rossyjskich przez p. Teodora Wierzbowskiego lub jemu podobnych.

Tegoż samego dnia Zan pisał do Pietraszkiewicza:

„Do Onufrego [Pietraszkiewicza].

16-go grudnia.

Zacznę pisać komedyę: Lubcia, księżniczka zaczarowana, kiedy tu mnie zabraniasz moje uczucia, moją rozkosz malować. Dziwna rzecz, że rozśmieszenie

bierzesz za pociechę. O [1]) pomyślcie silnie i mądrze. We wszystko jestem opatrzony, widoku tylko waszego pragnę. Jeżeli mnie wywiezą, możecie mieć mój portret u Rafała, a jaż kochanych mieć nie będę? Gonzal mnie kocha i Rafał, oba rysują. Któż o braci mojej ma staranie? Jeżeli im albo komu tam z biedniejszych brakuje bielizny, mogę ustąpić ze swojej, tylko te zostawić, które krzyżykiem naznaczone. Dziwne i kiepskie u was awantury, ja tak jestem szczęśliwy (ty nazywasz smutny) w turmie, że nigdzie tobie większego szczęścia, czerstwości umysłu, zapału pięknego w sercu nie życzę. Ucałuj za mnie Rg., Rekt... O Chodz. cokolwiek? Co marszałek? Co p. Szymon?"

18-go grudnia Zan dziękuje za otrzymany list:

„Zosiu moja! Zapomniałem był mego nazwiska, przez trzy miesiące nie słysząc; dwa dni przypominałem z taką trudnością, jak niegdyś: *Et que sofrir*, i nie przypomniałbym, kiedy twój podpis z kropeczek moje mi nazwisko przedstawił. Mógłżem mieć milszą siurpryzę, jak w czemkolwiek twojem znaleść coś swego, siebie odkryć? Ja w tobie, siostro, zniknąłem, w tobie też siebie ściskam.

Bądź zdrowa."

Muzyka i prace literackie nie wystarczały dla zabicia czasu. Zan chwytał się innych środków i pisał 19-go grudnia:

„Gitarę dwa dni stroiłem, dwa basy porwałem. Abym nie był samotny wieczorem, nim świecę przyniosą, daję sobie koncert wokalny i instrumentalny w następującym porządku. 1° *Adagio* na pikulinie, a skądże? Zosiu, pamiętasz, że ja nietylko każdy głos ludzki, ale zwierzęcy i wszelkich instrumentów naśladować umiem. 2° *Potpourri*, kaprysy i waryacye ze wszystkich śpiewów i aryj, przy których żyje wiecznie najdroższa pamięć szczęśliwej przeszłości. 3° Kończy się koncert na dwóch aryach: Więzień i krzyżyk. Abym był cierpliwy, robię sznurki. Do cierpliwości należy także rozszywanie i zaszywanie kilkakrotne szkaplerzyka, z którego piję moją moc i szczęście, które mi nakazujesz... Do niedzieli miałem go (czasu) dosyć. Teraz dla zdrowia po capstrzyku jak tylko straż krzyknie 15 raz: „Słuszaj!" — idę do spoczynku i w momencie zasypiam."

20-go grudnia Zan cieszy się z wiadomości, że niektórych kolegów jego uwolniono:

„Najmilsza pociecha, kiedy piszesz o uwalnianiu naszych, ale ta winniejszość młodszych nieco mnie zastrasza. Franusia dopilnujcie, zmiłujcie się! O Kajetanie i Maryanie pisz śmiało, bo ich rzetelnie kocham, prawdą śmierci się nie ulęknę, bo ona nie rozrywa, ale ściślej dusze łączy. O Olesiu inżynier co powie, to mnie donieś, będzie miło. Nie wiesz, zostałem kawalerem krzyżyka, każda żelazna koszula jest uświęcona tym godłem. Niebios posłanki mną

[1]) Wyraz zamazany.

się opiekują. P. Eleonory brat mnie chrzcił, jaki promyczek łączy duszę więzienia z duszą zakonu. Jeśli to, co tak nieporządnie pisałem względem mego zeznania (które było pomyślane i porządne i wyczerpane) nie da tobie jasnego wyobrażenia obrony sprawy naszej, to daj mi pytańka w główniejszych punktach, abym ci wyjaśnił, abyś mogła uwikłanych i wikłających się podług tego naprostować. Rtran i Rytom moje przywiązanie i uszanowanie. Zjadam wszystko, co mi przyniosą, abym wyhodował zdrowie, bo Zosia mówi, że najpotrzebniejsze. Dwa dni nie będę nic pisać, aż w niedzielę chyba. Widziałem W. wczora, nie możesz sobie wyobrazić, co się ze mną działo, przez okno tylko."

Zdaje się, że na wilię zdołano przesłać więźniom jakieś łakocie, natchnęło to Zanowi żartobliwy wiersz:

„Śpiew z nutami Allegra.

Śpiew na Adamowe.

Są pirożki, są essyki,
Francuzy i biszkopciki,
Czworogranne, ząbkowane,
Konfiturą natykane.
Słowem na łyk i na ham
Będzie miał dosyć Adam.
Fi! fi! na sucho nie do rzeczy,
I zwyczaj dziwny przeczy,
I źle przyjmać przyjaciela,
Gdy winko, gdy winko z butli nie strzela.

Pani Zosia dobierze akord *(c* na *g)*. I innych naszych śpiewów nóty może porobię."

W dzień imienin koledzy zdobyli się na rymowane powinszowania Zanowi:

„Tomaszowi
w dzień imienin 1823 grudnia 22.
Bracia Franciszkanie.

Na drugiem piętrze.

Co się dziś cnocie i zasłudze święci,
Chyba śmierć wydrze pamięci.
Kazimierz.

Pisząc naturę rymy nie więziłem mowy,
Pragnąc szczęścia Tomasza i na tom gotowy.
Jan Krzywicki.

Samo imię Tomasza przez zamki i straże
Zwołało przyjacioły, a cóż on dokaże?
Aleksander.

Na drugiem piętrze.

Gdzież jest którego święcim? i wstecz myśli płyną,
Nie tańczy dziś we mnie, ani śpiewa wino.
Jan.

Czy to w słodkiej wolności, czy w więzieniu naszem,
Tomasz zawsze jest dla nas czcigodnym Tomaszem.
Kraskowski [1]) *Tomasz.*

Jakikolwiek los przyszły czeka mię w podziale,
Ja szacunek i przyjaźń dochowam ci stale.
Tadeusz Zieliński."

Z Zanem gorzej się jeszcze obchodzono niż z innymi więźniami. Ostatnie jego listy zdradzają wielki rozstrój umysłowy. Pisze 25-go grudnia:

„Moja rozmowa zawsze była przeciągła, teraz gadać zapominam, dwa miesiące z nikim nie mówię. Mam tylko cztery mury, do których czasem rozmawiam, i jakiegoś zaklętego czarownika w owadzie, który nic nie je, od początku na jednem miejscu siedzi i oznajmuje, kiedy twoim słowem będę szczęśliwy, bo wtenczas obraca się pyszczkiem ku górze, kiedy mam być smutny, to na dół."

Następnego dnia Zan znów bierze się do pióra:

„Przychodzę do drzwi i stoję. Na drzwiach mój kalendarz kredą napisany, rozmaite znaczki dni szczęśliwych i czarodziejska drabinka. Wszystko musi być czarownie w zamku zaczarowanym; sama czarownica tylko w promieniu słońca, w powiewie, w śnie przelatuje. Drabinka ta znaczy liczbę tygodni w zamku przechodzących i razem jest drabinką twoją Zosiu, ową drabinką, którąś sobie po innym wieczorze zrobiła: taki do niej czar i zaklęcie przywiązane, że póty cię widzieć nie będę, póty z zamku nie wylecę, póki tyle nie nakreślę linijek w drabince, iżby moje imię, na ostatniej u dołu napisane, okazowało to miejsce, jakie w swojej drabince dla mnie naznaczyłaś. Na początku więc tygodnia piszę na linijce T. a na końcu kasuję, piszę inną literę, a T. przenoszę do następnej; co tydzień z westchnieniem tę przemianę robię. Zosiu! kiedyż drabinkę skończę? Już napisane są litery N, Sta, Ste, Kaź, Dom, S, Ko, W, Z, dziś na dziesiątej linijce napisałem T. Któż wie, czy na końcu przyjdzie skasować, byłbym najszczęśliwszy, choćby się na dwudziestej zatrzymać, ciebie obaczyć, ciebie posłyszeć, z wami czas najmilej przepędzić. Może Zosiu wspomniesz, że kiedy mnie długo przyjdzie bydź zaklętym w zamku, nie znajdę liter.

Wieluż przyjaciołom, braciom, rada moja, aby cię obaczyli nieznaną i czarowną słodycz przyniosła, którą i ustami i piórem opiewali. Zosiu, wolny ci o tem nigdy pisać nie mogłem, niewolnikowi wszystko i myśleć i pisać wolno. Dziś nawet jakżeś wysoko podniosła sprawę naszą, wszyscy nasi przez ciebie

[1]) Nieczytelne.

błogosławią chwilę czynności i czystych chęci wieku młodzieńczego, wieluż nadal uczyniłaś kochankami zamiarów naszych i zazdrośnikami więzienia naszego“ [1]).

Zan nareszcie bardzo upadł na siłach, trawiony gorączką, pisał listy bezładne, oświadczenia miłosne itd., ale przytomniał, ile razy szło o sprawę filarecką, nigdy słówka zbytecznego w tej materyi nie powiedział, ani napisał. 30-go grudnia takie wspomina żale:

„Ah, Zosiu, Zosiu, nie jestem ja, nie jestem twoim przyjacielem! Mnie uwolnią i ja ciebie nie prędko będę mógł zobaczyć; nie obaczę cię wprzódy, ani odetchnę wonnością kwiatów wiosennych, konwalii, heliotropu. Ktoś mnie uprzedził w przysłudze, ja chciałem ci go na imieniny ofiarować, aż nasycę oko moje światłem słońca, które tak lubimy, pięknością okolic twojem tchnieniem poświęconych, aż się zachwycę czarownością i harmonią całej natury. Wtenczas cię oko moje widzieć, moje ucho słyszeć, pierś oddychać, inaczej... Zosiu, nie chciej mnie też widzieć raz ostatni i teraz. Obacz, jaki ja stary! Ty lubisz starych, nie, ja nie stary! Oto ja straszny, jak to cię zasmuca... oczy nieruchome i gasnące... usta otwarte... w zębach węgiel rozżarzony płonie... Jakie oświecenie ciemności, która mnie otacza... Każda myśl moja dla was i o tobie, każde odetchnienie, każdy ruch dla was i tobie, każde uderzenie serca tobie! Tobie Zosiu! Wszystko zdrętwiało, czysty posąg i marmur! Zosiu, nie chciej mnie widzieć raz ostatni, ja nie mogę ciebie widzieć! Ja nie pożegnałem się z Franciszkiem, a on na trzy lata wyjeżdżał, kochany i spodziewany. Biedna moja siostro Izabello w czarnej sukience, z czarnym na białej szyjce krzyżykiem (mam teraz taki sam na moich piersiach) płaczesz w kątku, czegoż to płaczesz? Powrócę na wakacye, ty mnie znowu będziesz śpiewać tę miłą piosenkę: „Bębniła i grała, swego Tomaszki czekała“, a teraz bądź zdrowa, kochaj mnie, patrz, ja nie płaczę. Pocałowałem ją... i więcej okiem ciała nie widziałem, tylko oczy w oku duszy. Najukochańsza mamo, czemuż się z tobą nie pożegnałem? Nie pożegnałem, zasmuciłaś mnie, wyjechałaś bardzo daleko. Zosiu, najmilsza siostro, kochaj mnie, jak ja ciebie kocham i zawsze kochać będę, dusz i serc naszych nic nie rozdzieli, ty kilku łzami rozrzewnienia poświęć pamiątkę bratu, uspokój się i czyń szczęśliwymi i sama bądź szczęśliwa! Zosiu, moja Zosiu, jeszcze dziś pamiętaj o mnie, a jutro Zosiu pamiętaj o mnie zapomnieć! Ja ciebie nigdy nie zapomnę, bo jesteś mojem życiem i na ziemi i w niebie...“

Ostatni list Zana nosi datę 30-go grudnia:

„Cudem lub czarami pierwszy raz bez dykcyonarza przeczytałem i zrozumiałem Zauberer.... Tam znalazłem z największem mojem podziwieniem twoje

[1]) Do listu tego dołączone na małych karteczkach dwa rysunki: pająka więziennego i trzech dzbanów.

Zosiu i Maryni wyrazy: doskonałe opisanie inkwizycyi. Właśnie wszedł wówczas do mojej jaskini, cały dzień zamkniętej, komisarz, który trzy razy mnie na dzień odmyka; nie mogłem utaić mojego aż do szaleństwa uniesienia z cudownego kartek odkrycia, płakałem, śmiałem się, podskakiwałem, całowałem, do serca przytulałem, tak że mój stary żołnierz pierwszy raz łzy płynące na swojem obliczu ocierać zaczął. Wyrazy Maryni były dla mnie *cassetête*. Właśnie przed kilku dniami ukończyłem i posłałem do komisyi opisanie życia i spraw moich od urodzenia aż do dnia dzisiejszego, cytowałem jedne w szkołach śledztwo o zrobienie czadu w klasie, za które niewinnie pokutowałem. Rozumiałem więc, że wyrazy Maryni stosują się do oznajmienia, iż owe opisanie moje jest wiadome, z czego się cieszyłem, ale zmniejszyła się uciecha, kiedy w Zaubererze inkwizycyę o czarodziejstwo znalazłem i teraz względem tej rzeczy w niepewności zostaję... Każdy brzęk kajdanka ze snu najmilszego co chwilę przebudza. Wyrazy moje dla ostrożności sąsiad mój, Cioska [1]), wspólnik i przyjaciel, przepisał, a śpiewek na tryolet zamienił. Moje troski są jego i moje pociechy; dostarcza mnie papieru i ołówka ostrożnie. Ja w nocy piszę, trzy dni przeszłe obarczył mnie robotami FFiemi naszej obrony. Franusia, Zosiu, ostrzeżcie, aby przyjaźnią uniesiony nic na siebie nie przyjął i mojego planu nie pomięszał, bo ja wszystko zrobiłem. Jeśli, Zosiu, będziesz się smucić, zapomnij o nas; nam miło, szczęśliwie o tobie zawsze myśleć. Świeca gaśnie."

Ostatnie trzy listy pisane są w 1824 roku. Świadczą, z jaką pogodą Zan przyjął wyrok wydany na niego, szczycąc się z tego, że przygody, w jakie popadł, nie były skutkiem żadnych wykroczeń, i ręcząc, że nic nie zdoła nigdy odmienić jego charakteru. Rzeczywiście wytrwał *usque ad finem*.

„Raduj się ze mną, Zosiu, widziałem Franusia, Stefana, dotknąłem się Teodora, Cioskę, który i teraz nie chce mnie zapomnieć; donieśli mnie o uwolnieniu współkolegów, o wolności Franusia, przepowiadają nawet mnie wolność, rozumiejąc, że zmyślanie moją będzie pociechą. Już przywykłem do niewoli, którą mnie tak wdzięczną, tak przyjemną, tak czarowną uczyniłaś.

Onegdaj z córkami księżna Czetwertyńska, Lubecka odwiedzały zamek; przez kratę bez lorynetki przeciw słońcu poznały mnie, każda ukradkiem kilkakrotnie się ukłoniła; w rozmowie niby z sobą prowadzonej zwiastowały powszechne uwolnienie i moje za tydzień."

„7-go września.

Każdy dzień mojego w ogrodzie mieszkania tą słodką nadzieją był oświecany. Nie tracę jej i dotąd. Z mojej strony wszelka łatwość i bezpieczeństwo; można wchodzić do ogrodu, po którym spacerujem, na dolny korytarz do księgarni, mogę nawet być na herbacie u p. Ludwiki, czy u p. Regentowej, jeśli na to zgoda zajdzie. Nie mamy czego zbyt lękać się o przyszłość. Los przyjaciół twoich jest roztrzygniony i pewny. Bogactwo, znaczenie i szczęście swoje

[1]) Imiennik.

w sobie noszą, czego żadna przeciwność nie wydrze, lecz pomnaża; nie zależy bowiem od miejsca i rzeczy otaczających, nadzieje świecą najmilsze i najpiękniejsze. Chwile dzisiejsze są ostatnie goryczy i boleści. Generałowa zrobiła kieseczkę własną ręką z napisem: Miną te niepokoje."

„Bratu Ignacemu i Stefanowi zdrowia, pomyślności, pogody umysłu, rozkoszy serca życzę.

Piszę do was nie dlatego, abym dawał wam jakie pocieszenia, bo macie dosyć światła i męztwa, iż z każdej przygody możecie wyciągnąć jaki pożytek dla umysłu, serca i charakteru całego, który powinien bydź kochany, lecz piszę dlatego, abym wam powtórzył, że was kocham, zdrów jestem, wiele skorzystałem i zupełnie szczęśliwy, czego wam z duszy życzę. Nie wiem, jak też tam żyjecie, mnie na niczem nie zbywa, tak na mnie Bóg, Zosia i ludzie łaskawi. Jakikolwiek nas los spotka, pomnijcie nie upadać, lecz coraz stanąć się cnotliwszymi synami i ludźmi. Człowiek śpi, kiedy dla siebie tylko żyje; chcę żyć. Ignacy do pięknego swego świata niech sprowadzi jeszcze siłę nieskończonej mądrości, wiecznej dobroci, która czynnie przez siebie działa, bez niej włosek nie spadnie, przez nią natchnienia, moc i szczęśliwość ludzi. Ignacy niech pokrzepia swoje zdrowie, jak moje do zupełnego przyprowadził stanu. Niezmiernie jestem elektrycznym. Wiwat światło, ciepło, magnes, elektryczność. *Warum sol ich is dut?* (?) *Ich habe Lieb im Herzen, im Glase, habe ich Wein.* Stefan niech pamięta, że moc bez jego piękności niedostateczna i trzeba uważać, przez co nam ludzie mili i co dla siebie nabędziemy: czystość obyczajów jest źródłem mocy i trwałej rozkoszy. O pracy każdy wie, bez czystej religii człowiek jest, jak ptak bez pióra skrzydłowego. Gdziekolwiek nas los postawi, nie zaniedbujmy od Boga udzielonych darów używać na dobro ludzkości, a musimy być kochani i szczęśliwi. Ciała nasze oderwać od siebie mogą, dusze nasze będą zawsze połączone, zawsze niech wam będzie na pamięci, że ja wszędzie szczęśliwy jednostajnie, upewnijcie i mnie, że wy równie będziecie. Jeżeli tu na ziemi Bóg już nam nie pozwoli złożyć kanonu, to w najczystszej radości pośpiewamy: Zosiu, dobry Bóg itd. Myśli i pióro daleko i wysoko lecą. Bądźcie zdrowi."

Do Hilarego Łukaszewskiego.

„Stryjaszku dobrodzieju! Znasz dobrze nasze usposobienie i serca; nie potrzebujemy ostrzegać, że przygody, w jakieśmy popadli, nie są skutkiem naszych wykroczeń, ale koniecznym skutkiem czasu: nic odmienić nigdy naszego charakteru nie zdoła, przetoż nigdy nie będziesz mniej szczęśliwym, nigdy nie powinniśmy być powodem zasmucenia ojcowi naszemu, ani pożałowania stryjaszkowi naszemu; zawsze równie kochać i czcić was nie zapomnim, nie przestaniemy być wdzięcznymi do grobu, nie porzucim starać się o to, cośmy się dotychczas dobijali, o życie cnotliwe: a do tego żaden los najzłośliwszy przeszkodzić nam nie potrafi. Na ostatek jesteśmy młodzi i zdrowi, wszystko przed nami, nic do stracenia, wszystko do zyskania. Prosimy tylko stryjaszka

dobrodzieja, aby nas w modlitwach swoich nie zapominał i błogosławieństwo Boskie nam wyjednał: prosimy ojca naszego o błogosławieństwo ojcowskie, które nas aż dotąd prowadziło, ożywiało, wzmocniało, szczęśliwym czyniło. Tak opatrzeni, gardzić będziem przegróżkami losu, a życie nasze bez zarzutu doprowadzim do krainy, gdzie cnoty i nagrody są nie rozłączne. Jeżeli podporą waszej starości Bóg nam bydź nie dozwoli, pociechą nigdy nie przestaniemy. To powinno uspokoić, troszczenie się i smutek z naszej przyczyny oddalić od ojca naszego i stryjaszka Dobrodzieja. I siostry niech się nie podają płaczom i żalowi, pomnąc na to, że my im zawsze jednostajną miłość zachowamy i życzenia, ażeby były dobremi, zaczem wszystko idzie; niech lepiej modlą się, nie płaczą. Jan w zatrudnieniach powinien mieć uspokojenie, a o nas pamiętać. Jeżeli stryjaszek raczy starania czynić o Ignacego i Stefana, gdyby się minister chciał wybadywać o środkach naszego tu dotąd utrzymywania się, niech stryjaszek nie zechce ukrywać, że nas wspomagał, że mnie koszt na wojaż dla poratowania zdrowia za granicę obmyślić obiecywał, albowiem oni rozumieją, że my sami przez siebie, nie będąc czyjemś narzędziem, nie zdołalibyśmy dobre *chaire* czynić. Zdaje się, że medyk, jak prosty Filaret, może bydź uwolniony, on dla familii najpotrzebniejszy. Stefan może z bibliotekarza bydź tęgim żołnierzem, a ja wojażować lubię. Zdrów jestem i szczęśliwy. Kocham rodzinę, przyjaciół, Zosię."

Wśród listów Zana znajduje się *Pieśń Filaretek*. Wiersz ręką kobiecą pisany, poprzedzony jest wskazówką: „Zdrowie Filaretek. Improwizacya Adama 1824 r. 8. września. Pieśń improwizowana na nutę marszu promienistych."

Jeszcze wam wzywam do spółki
Ostatniej wzniesieniem szklanki!
Niech żyją nam przyjaciółki,
Niech żyją nasze kochanki!

Chór.

Niech żyją i t. d.

Niech żyje ta boska Feli,
Którą i my przed dawnym rokiem
Już w naszych pieśniach wspomnieli
Z majowego dnia urokiem.

Chór to samo.

Niech żyje ta tajemnicza,
Której nie wiedzieć imienia,
Wielu znajoma z oblicza
A wszystkim z mojego pienia.

Niech żyje i t. d.
A wszystkim z twojego pienia

Niech żyje ta niedaleka,
Co głosu duszą zachwyca,
Na jaką któryż narzeka,
Jakąż się któryż zaszczyca?

Chór to samo.

Niech żyje ta dobrodzika,
Której przymiotów nie jawię,
Bo przy imieniu Ludwika
Wszyscy ją znamy tu prawie.

Chór to samo.

Śpiewajcie jeszcze tej imie,
Którą ma każdy w swej myśli,
Której nie wydawam w rymie,
Dusza ją wasza okryśli.

Chór.

Spiewajmy jeszcze tej imie,
Którą ma każdy w swej myśli,
Chociaż nie wydana w rymie,
Dusza ją nasza okryśli.

Wszystkie w tej zwrotce połączym
Cnych Filaretek imiona
I lube pieśni pokończym,
Bratnie ściskając ramiona.

Chór kończy:

Spiewajmy wszystkie zalety
W jednej złączone osobie,
Śpiewajmy wszystkie kobiety,
Piękna płci, piękny hołd tobie!

Coraz nowe dokumenta na jaw wychodzące i te, które jeszcze wydać się mają, udowodnią następne fakta:

Wbrew twierdzeniom moskalofilskim, więźniowie wileńscy przechodzili prawdziwe katusze, możeby je życiem przepłacili, gdyby nie okoliczności niezależne od ich prześladowców.

Wszystkie ich zeznania, dzięki tym okolicznościom, mogły być między nimi umówione. Oprócz Jankowskiego, żaden z nich nie sprzeniewierzył się świętej sprawie; jeżeli próbowali sędziów śledczych zbić z tropu, taktyka ta nie może być im zarzucona jako zmiana w uczuciach lub brak hartu.

Tomasz Zan w przebiegu całego procesu zachował charakter zgodny z opisem przekazanym potomności w IV. części *Dziadów*.

Władysław Mickiewicz.

KRÓL HIERONIM W NOWOGRÓDKU.

Tyle się namnożyło mylnych szczegółów, poprzekręcanych faktów w rozmaitych artykułach o moim ojcu, — pisze córka Mickiewicza [1]), — że z samego ich wyliczania złożyłaby się książka cała.

Z tej niewydanej księgi, której opublikowanie stanowiłoby jednak ciekawy zbiór rozmaitych sprzeczności, nieroztrzygniętych spornych kwestyj w życiu Mickiewicza i błędnych lub zgoła nieprawdziwych szczegółów, tułających się dotąd wśród popularnych opracowań żywota poety, wyjmujemy jedną tylko kartkę zapisaną ręką Odyńca, tego, że tak powiemy, klasycznego świadka w ciągu kilkuletniego okresu życia naszego wieszcza.

Ale ten klasyczny świadek był zanadto romantykiem, aby szczegółów przytaczanych przez siebie nie ubarwiać po swojemu, nie przeinaczać według własnej fantazyi, nie potęgować wreszcie, jeśli wydały się mu nazbyt poziome lub prozaiczne. Leżało to już w naturze Odyńca, że najzwyklejsze zdarzenie przedstawiał sobie zaraz w formie balady, a słynne jego „*Listy z podróży*“, w których *Dichtung* góruje nad *Wahrheit* są tego najlepszym dowodem. To też syn Mickiewicza ostrzega czytelnika, że „w wspomnieniach Odyńca nie zawsze łatwo rozeznać, co należy do samego Odyńca a co do Mickiewicza, tak pod piórem młodego przyjaciela wieszcz litewski wszystko po odyńcowsku widzi, czuje i wyraża“ [2]).

Od czasu też wydania „*Listów*“ Odyńca, do wszystkich życiorysów poety przeszło podanie, że król westfalski Hieronim, podczas przemarszu swego w roku 1812 przez Nowogródek, stanął w tem mieście kwaterą w domu ro-

---

[1]) Marya Gorecka: Wspomnienia o Adamie Mickiewiczu. Kraków 1897, wydanie trzecie, str. 151.

[2]) Żywot Adama Mickiewicza. Opowiedział Władysław Mickiewicz. Poznań 1890, tom I., str. 50.

dziców Mickiewicza. Poszedł za tem podaniem nawet Chmielowski w swoim *Zarysie biograficznym poety* (tom I., str. 38), nie mówiąc już o innych, którzy w rozmaitych popularnych broszurkach powtarzali tę legendę, wysnuwając z niej nieraz daleko idące wnioski.

Ale bo też Odyniec z taką pewnością pisze o tym fakcie, że trudno mu zaiste nie wierzyć. Opowiada mianowicie, że słyszał z ust Mickiewicza, „że dom jego rodziców, jako najlepszy w miasteczku, po usunięciu zeń mieszkańców, przeznaczono na kwaterę królewską, a czternastoletni podówczas Adam zakradł się do własnego ogrodu i położywszy się na ziemi, przez sztachety okręcone powojem i chmielem, które go zakrywały, przypatrywał się przybyciu królewskiego gościa“ [1]).

Czy jednak tak było w istocie? Czy kwatermistrze armii westfalskiej nie znaleźli już w całym Nowogródku dogodniejszego pomieszczenia dla cesarskiego brata, wielkiego, nawiasem nadmieniwszy, wygodnisia, nad wdowi dom pani Barbary Mickiewiczowej, skromny co do rozmiarów i stojący na uboczu? Zobaczymy to niebawem.

W owym czasie, kiedy Mickiewiczowie posiadali dom swój w Nowogródku, oprócz nich — pisze w swoim pamiętniku Nikodem Kiersnowski [2]) — wielu obywateli miało tam swoje pięknie zbudowane dworki, jak Tuhanowscy, Domeykowie, Zaborowscy, Wierzejscy, Kiersnowscy, Żarscy, Kamińscy, Uzłowscy. Przy pałacu Radziwiłłowskim miał magazyn kupiec Maślanikow; za nim był dom ławnika Piekarskiego, potem domy Newskiego, Dąbrowskiego, Tańskiego i inszych...

Jak widzimy z samej już nomenklatury tylu domów i dworków, a nawet pałacu Radziwiłłowskiego, który stał naprzeciw kościoła ojców Dominikanów, a więc w najpryncypalniejszym punkcie miasteczka, nie brakło na wyborze dogodnej a nawet dogodniejszej od domku Mickiewiczów kwatery dla króla jegomości i tylko cudowny wypadek, czuwający nad młodością poetów, mógł był sprowadzić koronowaną głowę pod skromny dach rodziców Adama.

Mógł był — ale nie sprowadził.

Tenże Kiersnowski w Wspomnieniach swoich, wydanych przez Kajetana Kraszewskiego, najwyraźniej nadmienia, że „król westfalski stanął w Nowogródku na kwaterze ustąpionej przez marszałka Rdułtowskiego, w pałacu niegdyś Radziwiłłowskim, przedanym kupcom Fiszerom“ [3]).

W tym wypadku Kiersnowski jest świadkiem wiarygodnym. Był on o cztery lata starszy od Mickiewicza, urodził się bowiem 1794 roku i jako ośmnastoletni młodzieniec dobrze zapamiętał zdarzenia 1812 roku, którym przyglądał się naocznie, będąc świadkiem przemarszu króla Westfalskiego przez Nowogródek. Takiemu świadkowi możemy zupełnie zaufać i przyjąć jako pewnik,

---

[1]) List z Rzymu do Ignacego Chodźki z d. 16. grudnia 1829 r. Patrz „Listy z podróży“, tom II., str. 44.

[2]) Pawłowicz Edward: Wspomnienia. Lwów 1887, str. 418.

[3]) Urywki ze wspomnień nowogrodzkiego szlachcica. Opracował Kajetan Kraszewski. Kraków 1893, str. 19.

że król Hieronim nie stanął kwaterą w domu rodziców Adama, „jako najlepszym w miasteczku“, gdyż były od tego domu i lepsze i pod wielu względami daleko odpowiedniejsze na królewską kwaterę.

Gdyby zresztą król Westfalski zatrzymał się w dworku Mickiewiczów, jak twierdzi Odyniec, to niewątpliwie syn poety w opracowanym przez siebie tak szczegółowo *Żywocie* ojca byłby cośkolwiek nadmienił o tem zdarzeniu; byłaby i pani Marya Gorecka zanotowała je w swych cennych a tak drobiazgowych *Wspomnieniach:* tymczasem zarówno syn, jak i córka poety, zupełnie o tym fakcie zamilczają, — a ich milczenie jest wymownem poparciem świadectwa Kiersnowskiego.

Dobrze więc, mojem zdaniem, postąpią przyszli biografowie Mickiewicza, jeśli ową legendę Odyńca, idąc za radą księdza biskupa Krasickiego, „między bajki włożą“.

Władysław Bełza.

WSPÓŁPRACOWNIK

DZIENNIKA: „LA TRIBUNE DES PEUPLES".

Dnia 31-go lipca 1894 r. zgasł w Paryżu August Lacaussade, jeden z Francuzów najbardziej obeznanych z polską literaturą. Przyczynił się on wielce do rozpowszechnienia arcydzieł naszych za granicą. Pod wpływem prelekcyi Mickiewicza i stosunków z niektórymi z przyjaciół Adama, uderzony szczytnością pewnych utworów naszej poezyi, przez całe życie śledził ciekawie ruch umysłowy w Polsce.

Anglia nietylko że zgromadziła w domu, w którym się urodził Shakespeare w Straffordzie nad Awonem, portrety przyjaciół poety, ale dołożyła starań, aby uwydatnić i moralną ich postać. Bliższe poznanie przyjaciół, z którymi działał Mickiewicz, pozwoliłoby zdać sobie dokładniej sprawę z jego pobudek.

Zawdzięczamy Lacaussadowi staranne tłómaczenie głównych utworów Zygmunta Krasińskiego [1]). W przedmowie tak się wyrażał o Mickiewiczu: „Polska jest Niobe narodów, lecz Niobe, która nie zna zwątpienia. Polska wydała męża, który dosiągł szczytu wielkości. Ucho jego uchwyciło głosy, wznoszące się zewsząd ku niemu, stworzył nową poezyę. Pierwszy powstał przeciw przesądom literackim i oswobodził nowoczesną muzę. Siły jego odpowiadały zamiarom, wziął się odważnie do dzieła i dokonał przedsięwzięcia z potęgą, której nikt sprzeciwić się nie zdołał. Mężem tym był Mickiewicz. Wszczęła się w Polsce

[1]) Le réve de Césara, la nuit de Noël w zeszycie 1. sierpnia, la Comédie infernale w zeszycie 1. października 1846 r. Revue des Deux Mondes; Une nuit d'Eté i Irydion w zeszytach 15. października, 15. listopada i 15. grudnia 1846 r. Revue Nouvelle.

walka romantyków i klasyków. Stronnicy muzy pogańskiej uważali za profanacyę pieśni religijne, w których wzywano Matkę Boską i Świętych. Oburzały ich te zuchwałe nowości, widzieli w tym kierunku zwrot ku zabobonom, niektórzy posuwali to dziwne upodobanie do mitologii aż do donosów, że dążność nowej szkoły zagraża bezpieczeństwu Państwa Obawy te nie były bezzasadne. Ponieważ wszelkie rozprawy polityczne były surowo zakazane, namiętnie rzucono się do rozpraw literackich, ale rozbierać płody literackie kraju jestto badać samą narodowość i rozpowszechniać idee, których urzeczywistnienie może zdawać się i łatwe i słuszne społeczeństwu w oczekiwaniach i cierpieniach. Poezya stała się niewątpliwie jedynem polem walki narodowej. Mickiewicz ma w sobie wszystkie cechy swego plemienia. Dzieła jego znane są już we Francyi, mogliśmy ocenić ich dążność rewolucyjno-religijną. Poezye jego są jakby nieustanną aspiracyą ku dobru, ku prawdzie, ku ciągłemu poświęceniu, zrealizowaną według pojęć słowiańskich. Policya chciała wykorzenić aż do nazwiska Mickiewicza, nie potrafiła przeszkodzić, żeby wszystkie usta powtarzały to nazwisko. Zapomnijmy na chwilę o naszych literackich nawyknieniach i powiedzmy sobie, że istnieją umysły, w których żądze patryotyczne pochłaniają wszystkie inne; dla nich poezya jest środkiem, nie celem, bronią, nie rezultatem. Formułka sztuki dla sztuki nie miałaby dla nich sensu, do nich można zastosować wiersz:

Nous tenons une lyre à défaut d'une épée.“

August Lacaussade urodził się na wyspie Bourbon 17. lutego 1819 roku. Ojciec przeznaczał go na notaryusza, ale młodzieniec, czując nieprzezwyciężony pociąg do wierszy, udał się do Paryża. Nie mógł się jednak oddać wyłącznie poezyi, został sekretarzem Sainte-Beuvea. Znużony nadmierną pracą, porzucił to stanowisko, swymi utworami zasilał pierwsze przeglądy paryskie. W 1852 r. był współpracownikiem *Revue contemporaine*, w 1859 r. dyrektorem *Revue Européenne*, później konserwatorem biblioteki Towarzystw uczonych i ministeryum oświaty, nareszcie aż do zgonu bibliotekarzem senatu.

Lacaussade, zapoznawszy się z polską literaturą, zapragnął zawiązać stosunki osobiste z Zygmuntem Krasińskim i Adamem Mickiewiczem. Jako jeden z wybitniejszych przedstawicieli ówczesnego Parnasu i tłómacz arcydzieł polskich, spodziewał się ciepłego przyjęcia. Krasiński, w obawie kompromitacyi wobec rządu rossyjskiego, unikał starannie zetknięcia się z paryską krytyką. Lacaussade musiał zaniechać kroków do zbliżenia się do autora *Nieboskiej Komedyi*. Nieco lepiej udało mu się z Mickiewiczem. Ale Lacaussade, autor wielu dzieł [1]), literat aż do szpiku kości i dbały o każdy swój wierszyk, osłupiał, gdy Mickiewicz, na pytanie o genezę tego lub owego poematu, odpowiedział mu, że nie warto się nad tem zastanawiać, że wypada raczej badać przyszłość, niż wertować zestarzałe rymy. „Zdawało się, mówił Lacaussade, jak

[1]) Poëmes et paysages 1852, Epaves 1861, Poëmes nationaux 1871, les Anacréontiques, les Automnales 1865, Poëmes de la paix 1883 i t. d. Lacaussade ogłosił w 1842 r. przekład zupełny dzieł Ossiana.

gdybym zaczepił waszego ojca o jakieś kwestye przedpotopowe! Szczęściem, rozgadał się o położeniu obecnem Francyi i wyszedłem oczarowany ogniem i trafnością jego poglądów."

Dnia 26-go listopada 1894 r. odwiedziłem Lacaussada w jego mieszkaniu, na Bulwarze Saint-Michel pod numerem 64-tym. Staruszek znów zaczął opowiadać o znajomości swojej z moim ojcem, wziąłem pióro i na jego stole spisałem następne szczegóły:

»Rettel [1]) zaprowadził mię raz do waszego ojca i zapoznał mię z nim. Dzięki też Rettlowi ojciec wasz poruczył mi korektę trzech pierwszych tomów prelekcyj o Słowiańszczyźnie. Ograniczyłem się prawie do poprawek drukarskich. Początkowo doradzałem zmianę niektórych wyrażeń. Ojciec wasz po krótkim namyśle znajdował najczęściej lepsze zwroty od tych, które mu podawałem, ale zajęcie to go prędko nużyło i słuchał mnie z roztargnieniem. Jednego razu wyraziłem mu moje zdziwienie z podobnej obojętności, odpowiedział: „To są drobiazgi, wszystko to należy do przeszłości, jestto dla mnie skończone." Poprawił jednak kilka arkuszy. Chowałem je na pamiątkę, później dałem je sobie zabrać przez waszych rodaków. Byłem wówczas młody i pierwsze trzy tomy prelekcyj zdawały mi się nieco chłodne w porównaniu do dwóch ostatnich tomów, z tych tryska lawa gorejąca. Gdy się zjawiła *Tribune des Peuples*, napisałem do waszego ojca: „Jeżeli potrzebujecie pracownika, jestem do waszej dyspozycyi." Ojciec wasz odpisał mi, abym przyszedł do niego. Otrzymałem w owym czasie od niego kilka bilecików, zawsze podpis jego poprzedzała republikańska formuła: „*Salut et fraternité*". Zbieracze autografów zabierali mi te bileciki [2]). Ojciec wasz przybywał do redakcyi *Tribune des peuples* z czołem zachmurzonem. Nieraz wszakże on nas wszystkich rozweselał. Gdy *Trybunie* groził upadek, każdy z nas troszczył się o swój los przyszły. Ojciec wasz rzekł: „Jak żyją bekasy? Kto się o nie troszczy? Nikt. A jednak żyją." Po aresztowaniu Carpentiera [3]) zastępowałem go przez chwilę, zachodziłem na rue de la Santé po artykuły waszego ojca i nosiłem je do drukarni. Pewnego dnia zapalił cygaro i rzekł do mnie: „*Trybuna* jest skazana na śmierć, zniknie za dni kilka. Nie pozostaje nam jak tylko przyzwoicie umrzeć. Wytłómaczę ci, czem byłem i com chciał. Przeczuwałem wypadki, które miały wybuchnąć. Chciałem przygotować ludzi

---

[1]) Leonard Rettel urodził się w Podhajcach d. 6-go listopada 1811 r., umarł w Paryżu 21. marca 1885 r., belwederczyk; w roku 1871 wydał w Paryżu dzieło: *Cyryl i Metody*, przełożył kilka dzieł z hiszpańskiego, był paryskim korespondentem *Gazety Warszawskiej*.

[2]) Lacaussade zachował pierwszy list Adama: „Monsieur! Le personnel de la rédaction est au complet. J'espère qu'il y aura bientôt lieu de l'augmenter. Si cela arrive, vous serez le premier à qui je m'adresserai. En attendant, veuillez passer un de ces jours au bureau du journal rue des Bons-Enfants nr. 7. Je Vous exposerai le plan et les besoins immédiats de la rédaction.

Salut et fraternité

Adam Mickiewicz."

[3]) Carpentier był redaktorem odpowiedzialnym „Tribune des peuples".

zdolnych do skorzystania z nich i obrócenia ich na dobre. W 1847 r. przepowiedziałem królowi Hieronimowi to, czego nikt widzieć nie chciał. Podobnie objawię ci, do czego dążymy. Republikanie nie byli na wysokości zadania. Francya ich odstąpiła. Ludwik Napoleon ma na czole gwiazdę powodzenia, ale jest źle otoczony, bo duchy najgorętsze odwracają się od niego. Młodzieńcy, którzy mają duszę szlachetną i miłość kraju, powinni się ofiarować Ludwikowi Napoleonowi, utworzyć mu otoczenie godziwe. Jeżeli zrobią próżnię około niego, intryganci zajmą miejsce wzgardzone przez młodzież prawą. Rzeczpospolita jest niedługo skazana, ale natomiast będziecie mieli demokracyę, i gdy tego energicznie zechcecie, Ludwik Napoleon wam ją zorganizuje. Tryumf Ludwika Napoleona jest niechybny. Ma lud za sobą. My, Polacy, obecnie jesteśmy poświęceni. Wy zaś garnijcie się do Ludwika Napoleona, dobro ojczyzny tego wymaga, a trzeba przedewszystkiem kochać i zbawić Francyę." — Odpowiedziałem mu, że nie wierzę w ostateczne zwycięztwo Ludwika Napoleona i że nigdy nie zgodzę się na odstąpienie Rzeczypospolitej. Odrzekł mi: „Jesteś uparty, ale upierasz się w błędzie i idziesz fałszywą drogą." W 1854 r. poszedłem odwiedzić pana Loudun [1]) w Bibliotece arsenalskiej. Zapytał mię: „Czy nie chcesz, abym cię zaprowadził do Mickiewicza?" Wchodząc do sali, w której pełnił swoją służbę, znalazłem go czytającego chóry Sofoklesa po grecku. W pierwszej chwili, oderwany od książki, nie poznał mnie. Wymieniłem moje nazwisko. Przypomniał mnie sobie zaraz. „A cóż? Czy wypadki nie przyznały mi słuszności?" Odpowiedziałem mu, iż niczego nie żałuję i że te rządy będą krótkotrwałe. „Zawsze, rzekł, jesteś uparty i niepodobny do przekonania." Jużem go nie widział potem.«

Lacaussade darował mi autografy wielu artykułów *Trybuny*. W chwili prześladowania rządowego obawiano się powierzać autografy Mickiewicza zecerom, przepisywane bywały przez Aleksandra Chodźkę lub Augusta Lacaussade i dzięki tej okoliczności przechowały się.

W jednym z ostatnich tomów przez niego ogłoszonych, Lacaussade umieścił kilka wolnych przekładów z poezyj Mickiewicza [2]). Pragnął, aby jedna z jego córek poznała Polskę. Pełniła ona obowiązki nauczycielki w pewnym magnackim domu i wyuczyła się po polsku „za późno dla mnie, mówił Lacaussade. Za stary byłem już, aby dalej przekładać z jej pomocą wasze arcydzieła." Córkę tę przeżył.

---

[1]) Eugeniusz Ballyguier, urodzony w Loudun 8. lipca 1818 roku, zaczął w pierwszych latach Ludwika Filipa pisywać w dziennikach opozycyi pod pseudonimem: Loudun. Przeszedł później do obozu legitymistów, należał w 1848 roku do redakcyi dziennika: *l'Ere nouvelle* i przeglądu: *le Correspondant*, następnie do redakcyi dziennika burbońskiego: *l'Union;* został mianowany w 1849 r. podbibliotekarzem w Bibliotece arsenalskiej, ogłosił kilka tomów: la Vendée, w 1849 r., les Trois races, w 1852 r.

[2]) Les Préludes, w 1862 r. Le cap, La tempête, Le chasseur, imités de Mickiewicz, Le secret, Les Danaides, La mer calme, inspirès de Mickiewicz.

„Każdy Francuz, powiedział mi raz Lacaussade, któremu dane było zetknąć się z waszym ojcem, stawał się w duchu sprzymierzeńcem waszej ojczyzny. Ja na przykład od chwili jego poznania, czuję w sobie coś polskiego. Trudno było jednemu człowiekowi pociągnąć za sobą całą Francyę, a niebo żadnego kraju nie obdarza jednocześnie kilku mężami tej miary."

Władysław Mickiewicz.

TOPOGRAFIA W „PANU TADEUSZU“.

Nie mamy droższej książki nad *Pana Tadeusza*. Jest ona tak rdzennie polską, że gdyby wszelkie pamiątki narodowego życia zniszczały, a ocalał *Pan Tadeusz*, tobyśmy mieli kanon zwyczajów, obyczajów, cnót i zalet, zatrudnień i zabaw naszych przodków. Godzi się przeto poznać to przedziwne dzieło ducha polskiego. Jakże smutną jest rzeczą, iż pomimo kilku cennych książek, opracowaniu tego dzieła poświęconych, ogół nie zna go dokładnie. Jakże smutną jest rzeczą, że nawet badacze, specyalnie piszący o poemacie, popełniają niejednokrotnie usterki, świadczące o tem, że się nie wczytali w księgę i nie zgłębili wszystkich jej tajemnic i kryjówek. Podczas gdy Niemcy studyują każdy wierszyk Goethego z drobiazgową skrzętnością, podczas gdy Anglicy obliczyli wszystkie wyrazy w języku swego Szekspira, my — do szczegółowego rozpoznania *Pana Tadeusza* zaledwieśmy przystąpili. Ostatnimi czasy p. Łapczyński Kazimierz zebrał nazwy botaniczne w *Panu Tadeuszu*, p. Tolwiński Gabryel rozpatrzył uwagi astronomiczne w epopei naszej; niniejszy przyczynek usiłuje oświetlić jedną stronę narodowego pomnika, jakim jest to dzieło Mickiewicza.

I.

„Uważ — pisał Mickiewicz w 1830 r. do Ignacego Domejki — że kiedy marzę o Litwie, myślę tylko w szczególności o kilku miejscach, o kilku osobach, — i dla tych nigdy serca nie zmienię; resztę kocham tylko miłością chrześciańską i cywilną, jak kraj ojczysty“ [1]). „W Paryżu i w Londynie źle nam — skarżył się w kilka lat potem — a im dalej od granic powiatów nowogródzkiego i lidzkiego — tem gorzej“ [2]). A w czasie tworzenia poematu nie-

[1]) Kor. 1880, t. I. 60.
[2]) Kor. t. s. 205.

raz wyrażał, jak czuł się szczęśliwy, gdy uciekał myślą w swe strony rodzinne. „W mojem nowem dziełku — donosi bratu swemu — scena toczy się w Litwie, znajdziesz opisy naszego życia domowego, polowań, koncepty palestranckie etc. Pisanie tych rzeczy bawiło mnie niezmiernie, przenosząc mnie w nasze miłe strony rodzinne“ [1]). Tak też i we wstępie swym do *Tadeusza* wspomina rzewnie o „kraju lat dziecinnych“, o „wiekach dzieciństwa“, o „domowych zagrodach“ ... Czy kreśląc *Pana Tadeusza* rozpostarł akcyę w powiecie nowogrodzkim? Nie masz wątpliwości, że tak — i wszyscy, którzy krytycznie epopeję oceniali, nie inaczej utrzymują, choć byliby może w kłopocie, gdyby im kazano rzecz udowodnić — mapą. Skoro już poeta podpisał pod *Panem Tadeuszem* „wielkie *finis*“, odbywał imieniny i chrzciny nowego dziecięcia. Tak nazwał niezbędne poprawki w poemacie. W pierwotnym tekście stały imiona własne, rodowe osób i przeróżnych miejscowości na Litwie, które należało koniecznie przechrzcić, to jest zastąpić wymyślonemi. „Oczywiście — pisze Zaleski — na pierwszem zaraz posiedzeniu nawymyślaliśmy bez liku dziwnych imionisk, które Adam rozgatunkowywał i przyjmował je lub odrzucał. Najpożyteczniej mu w tej rzeczy służył Domejko, który jako Litwin i spółpowietnik *Pana Tadeusza* doskonale znał ojczyste strony“ [2]). Może też po części dla Domejki i gawęd z nim przeniósł się poeta, poczynając *Pana Tadeusza*, do jego mieszkania na Carrefour de l'Observatoire pod Luxemburgiem. Domejko bowiem należał do miłych poecie osób: urodził się w powiecie nowogrodzkim, wiódł w nim swego czasu ruchliwe życie towarzyskie, znał powiat doskonale, przyjaźnił się z Wereszczakami, mógł zatem niejedną rzecz i niejedną osobę przypomnieć [3]). A co się tyczy owych „bez liku dziwnych imionisk“, — rzecz godna uwagi, że ich znów tak bez liku nie było. Pierwotne nazwisko Żegoty, nadające tytuł całemu poematowi, zostało zmienione na Soplica. Znajdzie się zaledwie ślad jego w drugiej księdze (w. 795). Ale imiona i nazwiska kilku osób zgoła usunięto, nie zastępując ich nowemi. Nie mają nazwisk ani Telimena [4]), ani Podkomorzy, ani Asesor, ani Jankiel, nie mają imion ani Stolnik, ani Sędzia, ani Wojski, a Hrabiego znamy, jako ostatniego z Horeszków, lubo zapewne o innem nazwisku [5]). Pozostały tedy imioniska szlachty „okolicznej“ — i tu wyobraźnia ojców

---

[1]) Kor. t. s. 144.

[2]) List J. B. Zaleskiego do Wł. Mickiewicza. Koresp. t. II. str. XX. dod.

[3]) Ur. się w Niedźwiadce, a po ukończeniu studyów wileńskich mieszkał w Zapolu w Zyburtowszczyźnie, pow. nowogr. Ob. Dimmel Mar. Ign. Domejko, zarys biogr.-kryt. Bibl. Warsz. 1888 t. II. str. 177.

[4]) Telimena jest bohaterką elegii Kropińskiego, p. t. Emrod Polihymnia, t. II. Lwów 1827, str. 5—8.

[5]) Bardzo niejasno przedstawia się w „Panu Tadeuszu“ progenitura Hrabiego. Gerwazy mówi (II. ks. 258):

„W panu krew Horeszków płynie,
Jesteś krewnym Stolnika, po matce Łowczynie,
Która się rodzi z drugiej córki kasztelana,
Który był, jak wiadomo, wujem mego pana“.

chrzestnych pracowała dość zabiegliwie. Nas jednak zajmują głównie miejscowości i przyznać trzeba, że ślad pierwotnego tekstu zatarto misternie, bo niema w poemacie ani jednego miejsca, któreby wprost wskazywało, że akcya toczy się w powiecie nowogrodzkim. Natomiast są trzy uboczne wskazówki, jak gdyby przeoczenia w czasie chrzcin — i te oznaczają mniej więcej położenie geograficzne Soplicowa. Jedną taką wzmiankę czytamy w ks. V. (w. 332):

„Cóż o tem będą gadać w Oszmianie i Lidzie,
Które od wieków walczą z tutejszym powiatem
O pierwszeństwo w strzelectwie?“

Oszmiana i Lida — są powiatowe miasta w sąsiedztwie z nowogrodzkim powiatem. W księdze VIII. (w. 216) opowiada Wojski o Tadeuszu Rejtanie,

„Który był potem naszym nowogrodzkim posłem“,

a wreszcie w ks. XI. (w. 79—82) pisze Mickiewicz:

„Soplicowo leżało tuż przy wielkiej drodze,
Którą od strony Niemna ciągnęli dwaj wodze:
Nasz książę Józef i król westfalski Hieronim“.

Ale obok powyższych są inne wskazówki, dające niejaką możność ukazania Soplicowa na mapie. W rozmaitych miejscach epopei wymienia poeta miejscowości: Lachowicze [1]), Niehrymów [2]), Pucewicze [3]), Kuszelew [4]), Zubków [5]), Korelicze [6]), Mir [7]), Jatrę [8]), Zdzięcioł [9]), Horbatowicze [10]), Horeszkowo [11]), Dobrzyn, Rzezików, Ciętycze, Rąbanki [12]). Te ostatnie, od Horeszkowa począwszy, podobnie jak Soplicowo — zmyślone, ale wszystkie inne znajdują się na mapie powiatu nowogrodzkiego — tylko, rzecz prosta, nie w takiej odległości wzajemnej, jakiej możnaby się domyślać z poematu. Na wschód od powiatowego miasteczka leżą Niegrymowa i Pucewicze; Zubków, Jatra i Lachowicze na południe; Horbatowicze, Tuhanowicze i Podhajne obok siebie na południowym

---

Ale Telimena mogła także znać parantelę Hrabiego; tymczasem mówi ona (V. ks. 192), że Hrabia jest krewnym wojewody, ojca Zosi. Czyżby tedy był spokrewniony i z rodziną Stolnika i z rodziną Wojewody? W każdym zaś, a osobliwie w drugim wypadku musiał nosić inne nazwisko, lubo mieszkał w Horeszkowie.

[1]) Ks. I. 789.
[2]) IV. w. 459—468.
[3]) Ks. IV. w. 459—468.
[4]) IV. 2.
[5]) IV. w. 459—468.
[6]) V. 898.
[7]) VIII. 221—223.
[8]) VIII. 221—223.
[9]) VIII. 221—223.
[10]) II. 336.
[11]) V. 905.
[12]) Wszystko V. 861.

wschodzie, Korelicze i Mir na wschodzie. Może byłoby interesującą rzeczą wiedzieć, że w grupie wiosek: Horbatowicze [1]), Tuhanowicze i Podhajne znajduje się też „Saplica“, a niedaleko poniżej Jatry wioska Mickiewicza, ale pamiętać też nie wadzi, że ekonom, zapraszając ks. Robaka, aby po drodze do Nowogródka wstąpił do Niehrymowa, wyraźnie powiada; „do Niehrymowa ksiądz na nocleg zdąży“. Kwestarz mógł być zapewne i w Pucewiczach i Zubkowie, ale z Saplicy nie jechałby do Nowogródka na Niehrymów, ponieważ jedna wieś leży na południowy-wschód, a druga na zachód od powiatowego miasteczka. Stało się tedy przy owym „chrzcie i imieninach“ tak, jak mawiał jowialny w swych przysłowiach Ryków: „Zaplątaj dobrze węzeł — końce wsadź do wody“. Węzeł splątano, końce wsadzono do wody i nie wiemy, w którym punkcie powiatu miały być Soplicowo i Dobrzyn. Wiemy tyle, że musiały one być w powiecie nowogrodzkim.

Co więcej — o ile z całą stanowczością utrzymywać można, że Mickiewicz opisów miejscowości nie zmyślał, lecz je przypominał, o tyle z drugiej strony wydaje mi się rzeczą niezawodną, że takiego Soplicowa, jakie znamy z *Pana Tadeusza*, niema zgoła. Fredro o swem tworzeniu powiedział raz: „Śmieszności chwytają się umysłu uważającego, jak się chwyta przechodnia pajęczyna na polu rozpostarta, — i możeż on potem wiedzieć, skąd którą nitkę zaczepił: z róży czy pokrzywy“. Jeżeli tę bardzo słuszną zasadę przystosujemy w ogóle do gromadzenia materyału palnego w mózgach poetów i pisarzy, to i o Soplicowie wypadnie powiedzieć: jest w niem nieco z Tuhanowicz, nieco z Zaosia, nieco z Hnilicy, nieco zapewne i z poznańskich wsi, które później poznał [2]): Konarzewa, Horyni, Łukowa.

Tylko może jedna jakaś z tych miejscowości silniej wyryła się na wyobraźni poetycznej, dając opisowi Soplicowa najwięcej szczegółów.

II.

Stwierdziwszy położenie Soplicowa w powiecie nowogrodzkim, gubernii grodzieńskiej, należy dodać, że była to majętność rozległa, stanowiąca klucz z kilku wiosek złożony. Posiadamy w poemacie dowody niepowszedniej zamożności Sędziego: rozkazy on wydaje „ekonomom, wójtom i gumiennym, Pi-

---

[1]) Ten kąt powiatu mógł być i dlatego szczególnie ulubionym poecie, że Horbatowicze były niegdyś w arendzie a potem prawem zastawnem trzymane przez Maryannę Mickiewiczową, żonę Jana, pradziada poety. (Wład. Mickiewicz: Żywot, t. I. str. 5).

[2]) Mówię to dlatego, gdyż się spotyka niekiedy (Ob. n. p. Kraj r. 1897 nr. 51 str. 515) twierdzenia: ta lub ta miejscowość, ten lub ów dwór służył Mickiewiczowi za model do opisu Soplicowa. Może w tem być nieco racyi, ale nie bywa całej; że n. p. dwór tuhanowiecki otoczony topolami i lipami, jak soplicowski, to jeszcze nie dowodzi, aby wszystkie jego szczegóły odpowiadały obrazowi dworu soplicowskiego.

sarzom, ochmistrzyni, strzelcom i stajennym" (I. 846—7), a Tadeusz mówi o „znacznej części wiosek", które Soplicom dała Targowica. Wieczorami do domu wraca trzoda owiec, stado cielic tyrolskich, rżące konie, utrzymują się na „folwarkach" psiarnie, służby bywa w bród mimo roboczego czasu, Zosię n. p. ubierają pokojowa i służąca dziewka, a wodę do umycia podają jej w srebrnem dużem naczyniu, w kuchni zaś gospodaruje ochmistrzyni i kucharz z kuchcikami (VI. 66) [1]). Cóż dopiero mówić o wspaniałych przyjęciach, obiadach i wieczerzach, przy których dolewano węgrzyna, malagi i szampańskiego. Dom to szlachecki wprawdzie, ale słynący w okolicy ze swej zamożności, skoro i Hrabia — bogaty pan [2]) — i Podkomorzy — również bogacz [3]) — są tam na stopie sąsiedzkiej zażyłości goszczeni [4]).

Soplicowo tedy uważać należy za środkowy punkt dość rozległych dóbr, które sąsiadowały w okół z posiadłościami Podkomorzego [5]), Hrabiego [6]) i szlachty dobrzyńskiej [7]). Gerwazy wyraźnie do Dobrzyńskich mówi, że Soplica „kopcami (swych dóbr) tyka waszych granic", a z Dobrzyna do Soplicowa wcale blisko nie jest, skoro Hrabia, jadąc stamtąd, „biegł przed resztą jazdy przynajmniej o milę" (VIII. 692); to utwierdza nas w przekonaniu, że włość Sędziego duża, a samo Soplicowo — tylko częścią całości. My zresztą znamy dwór, a nie wieś. Spotykamy wzmianki o polu wieśniaczem, o zagonie chłopskiej niezżętej jarzyny (II. 535), nawet o „mnóstwie sznurów tejże (II. 574), o wieśniakach pracujących czy to z kosą, czy sierpem, widzimy Sędziego, ugaszczającego gromadę na zamkowym dziedzińcu, i Zosię, bawiącą się z wiejskiemi dziećmi, co nawet powoduje pytanie Hrabiego, czy „mieszka blizko ogrodu, czy na wsi?" (III. 148). Jednakże już z tego pytania moglibyśmy wnosić, że wieś nie leży tuż obok dworu. Co innego Soplicowo — wieś, czyli „okolica", jak pospolicie nazywano na Litwie osady przez drobną szlachtę zamieszkałe, a co innego Soplicowo — dwór. Cała „okolica" gromadzi się w kaplicy w 1812 r., gdyż w Soplicowie — wsi mają być na nabożeństwie dowódcy polscy; ale Sędzia po mszy św. wzywa wszystkich do Soplicowa — dworu na biesiadę [8]). Dwór jest tak położony w stosunku do wsi, że kiedy wtorkowa nawałnica zalała drogi, zerwała na rzece mosty, wówczas stał on się niedostępną fortecą — i wieść o walce z Moskalami nie mogła się zeń rozejść (X. 90); a do wsi jest nawet dość daleko, skoro Sędzia w sobotę poleca setnikowi biedz na wieś „konno", aby zwołać nazajutrz „na brzask" obławę. Wszakże pora niespóźniona, godzina

---

[1]) Zosia była sama ubogą (ks. VI. 109, 154) a i Telimena również (V. 11), aczkolwiek kiedyindziej mówi Tadeuszowi, że jest bogatą (II. 555).

[2]) II. 142.

[3]) VIII. 378.

[4]) Hrabia w Soplicowie „dosyć często bywał" (II. 511).

[5]) V. 536.

[6]) I. 278. II. 357.

[7]) VII. 418. Swoją drogą Podkomorzy jest sąsiadem Hrabiego także (V. 570). a Hrabia podobnież sąsiadem szlachty dobrzyńskiej (VII. 470).

[8]) XI. 186 i XI. 295.

druga z południa, czasu dość — dlaczegoż „konno“? [1]) Gdyby wieś była blizko, tobyśmy bodaj raz spotkali się z chatą wiejską, nie fikcyjną, jak w owem porównaniu gęstej mgły do słomianej strzechy litewskiej chaty, ale z rzeczywistą soplicowską. Ze wszystkiego wynika, że dwór leżał w znacznem oddaleniu od osady wieśniaczej.

Jeżeli za punkt obserwacyjny przyjmiemy główny gościniec, ową „wielką drogę“, którą ku Nowogródkowi szły wojska napoleońskie, to najdalej od dworu spotkamy się z puszczą głęboką, która

„jako oko sięga
Czerniła się na całym brzegu widnokręga“ (IV. 478).

Jądro tej nieprzeniknionej puszczy stanowił matecznik — okolica żyzna i piękna, ale zgoła niedostępna, gdyż ochraniały ją mgły, unoszące się z trzęskich oparzelisk, jeziorka, z których woda „zionie woń plugawą“, gniazda os, szerszeniów, kłęby wężowisk, trzęsawice, tysiące strumieni, zwały pniów i kłód, podszyte knieje i bory; stamtąd wyszedł niedźwiedź, pragnący przekraść się w zaniemeńską puszczę. Wpadł on w las dostępny i tu śmierć znalazł. Dna tej puszczy oczywiście nie znamy; ale wiemy, że brzeg był nieco przetrzebiony i miejsca, gdzie się odbyła batalia z niedźwiedziem, przezierały świetlistemi dolinkami [2]). Nieopodal od lasu stały przy kaplicy dwie karczmy — po dwóch stronach drogi. Była to oczywiście „kaplica leśna“, zatem nie zwykłe miejsce nabożeństw „okolicy“ [3]). Karczma jedna była nowa — i tę postawił „na złość“ zamkowi Sędzia; druga stara „z przodu jak korab, z tyłu jak świątynia, należąca do dziedzica zamku, a zatem, jak się zdaje, do Hrabiego. Obie „od lat wielu“ dzierżawił Jankiel, który mieszkał w „starej“ aczkolwiek sprzyjał więcej Soplicy [4]).

Dążąc gościńcem od wielkiego boru ku dworowi, mijamy grunta dworskie, ale zapewne pośród nich i chłopskie, gdyż kommasacyi dotąd nie przeprowadzono; mijamy owe „ogromne łany ugoru“, widzimy w dali po drugiej stronie Soplicowa na horyzoncie czarną sylwetę puszczy, poniżej „las zamkowy“ (II. 103), błonia, mury zamczyska, wreszcie w środku pomiędzy tą z jednej i z drugiej strony ciemną ławą puszczy, a zatem literalnie „w lasach“, jak pogardliwie wyraża się Telimena — Soplicowo.

---

[1]) III. 744 w porównaniu z III. 688.

[2]) Edw. Pawłowicz mówi, że najbliższym lasem od Nowogródka ku Zaosiu jest hnilicki z odwiecznych dębów, cienisty, głuchy, gęsto podszyty, pełen trzęsawisk, złomów, topieli. Zapewne ten las miał Mickiewicz na myśli, opisując swoją puszczę. Tygod. illustr. 1883, nr. 14 str. 219. Zaosie i Nowogródek p. Ed. Pawł.

[3]) III. 763. IV. 163.

[4]) Czy Mickiewicz pomieścił na skraju boru obie karczmy ze względu na ową „Wygodę“ po drodze z Zaosia do Tuhanowicz, w której miał się urodzić, trudno orzec. I przy Wygodzie niedaleko leży cmentarz, może więc niegdyś i kaplica była w pobliżu. (Kraj 1897, nr. 51 str. 513).

Leży ono na niewysokim, lecz obszernym pagórku, a granice jego stanowią z jednej strony główny trakt, z drugiej uprawne łany, z trzeciej rzeczka, obrośnięta łozą, obok niej a w każdym razie niezbyt daleko od niej dwa stawy z młynem, następnie łąki, pola... Zapoznamy się niebawem bliżej z całą siedzibą Sędziego; tymczasem idąc tą drogą, jaką szedł Hrabia po swem niefortunnem spotkaniu z Zosią w ogródku dla drobiu, widzimy po lewej stronie ogród dworski, po prawej zaś nieco opodal gaj brzozowy (III. 219). Hrabia pobiegł ku gajowi, my zaś na razie podążymy ku bramie, która „nawściąż otwarta“ zaprasza nas na duży dziedziniec. Przed nami na prawo, służąca za sypialnię dla młodych gości Sędziego, najgłębiej wsunięta stodoła [1]), obok niej trzy stogi użątku, stajnia [2]), gdzie między innymi kasztanek i gniadosz, do których „się palił“ ks. Robak (VI. 204), dalej budowla folwarczna dla służby i mieszkanie Wojskiego [3]), psiarnie [4]), piwnica [5]), studnia; na prost zaś bramy za parkanem, otaczającym dziedziniec — już w sadzie zwiesza się sernica, bliżej ku narożnikowi płotu leży wielki stos schnących belek [6]). Cały dziedziniec porasta gęsta trawa, a na środku buja wysoko kępa pokrzywy, miejsce pożądane na zasadzki dla rycerzy, na kryjówkę dla mniej odważnych [7]). Lewą stronę rozległego dziedzińca zajmuje od drogi podwórze, przytykające ku budynkowi dworskiemu [8]). Tu w podwórzu stoi obora, kurniki, tu służba w dni świąteczne gwarzy sobie na przyzbach, popijając miodek, tu niedyś Zosia poskromiła czubiące się w pyle podwórzowym wróble. Całą resztę lewą zbocza dziedzińcowego zajmuje dom mieszkalny. Niewielki, bielony, na podmurowaniu, z gankiem, okolony topolami i lipami [9]), wsuwał się zacisznie w głąb ogrodów, frontem zwracając się ku dziedzińcowi, jednym bokiem, dla kuchni i służby przeznaczonym, ku podwórzu. Ten bok miał zapewne własne wyjście; jedno okno kuchni wychodziło też na ogród Prócz tego znajdowało się wejście od ganku do izb mieszkalnych gospodarza. Ile było izb? Rozkładu domu nie znamy dobrze. Jednakże domyślamy się, że długą sień środkową, która służyła za sypialnię Protazemu (I. 868), dzieliły na dwoje sieni drzwi, a z tych dwojga sieni szły drzwi do pokojów, do izb gościnnych, alkowy i pokoiku Zosi, do pokoju Sędziego, może nawet do komnat dla gości [10]).

---

[1]) I. 30, 839; II. 45; VIII. 270; IX. 361, 726; X. 45.
[2]) I. 144.
[3]) I. 47, 142, 155; VIII. 715; X. 45, 49.
[4]) II. 52.
[5]) VIII. 792.
[6]) VIII. 753—4.
[7]) IX. 549.
[8]) Co innego dziedziniec a co innego podwórze. O tem ostatniem mówi poeta w ks. VIII. 633 i XI. 362.
[9]) IX. 530.
[10]) V. 197. Muszę uzasadnić pewną dowolność. Ściśle biorąc, wiemy o dwóch pokojach — pierwszym i kobiecym. Wiemy, że dom był nieduży, że Wojski miał mieszkanie oddzielne, ale wiemy też, że starszyzna (Podkomorzy, Podkomorzyna, Robak, Sędzia, Wojszczanka), nawet Tadeusz od soboty (III. 790) mieli mie-

Poeta opisał z grubsza dwie izby. W pierwszej ściany okryte obiciem, sprzęty już nienowe, na ścianach portrety narodowych bohaterów, u wnijścia do alkowy w drewnianej szafie chroni się zegar z kurantem, wygrywającym mazurek Dąbrowskiego. Do tej izby przylega druga gościnna, dostępna dla wszystkich; o niej jednak wiemy tyle, że stał tam „mały stolik“ (II. 522), przy którym Sędzia w sobotę grał z Bernardynem w maryasza, panna Wojska, „włożywszy sine okulary“, zabawiała Podkomorzynę kabałą, a starszyzna, naokoło siedząc, gwarzyła. Jeden z tych pokojów nazywano salą lub salonem (V. 113, 195). Z Sędziego pokoju szły drzwi w głąb do alkowy, a za nią był zapewne pokoik Zosi, gdyż alkowę zamieszkiwała Telimena (V. 43). Pierwsze dwie izby zajmują goście i zapełniają je rozgwarem sporów i rozmów. Alkowa służy Telimenie, ale niepewną jest rzeczą, czy także służy i Zosi, gdyż nie dałaby się pojąć nocna wycieczka Tadeusza z kluczem, a zresztą kryjówka Zosi była chyba głębiej w dom wsunięta, skoro Zosia w niedzielę skarży się, że „dawno nie widziała gości“ (V. 158). Tadeusz, zaspokoiwszy swą radość pierwszymi pokojami, biegał po całym domu i szukał tej komnaty, w której mieszkał niegdyś. Znalazł ją: służyła za mieszkanie kobiece. Tu stał fortepian, na nim nuty i książki, tu panował ów miły nieład, wisiała owa sukienka na poręczy krzesła, stały owe donice z „pachnącemi ziołki“, a z okienka, nizko położonego, chyliła się deska ku ogródkowi [1]). Ogródek to był mały, stanowiący brzeg sadu, niegdyś zarosły pokrzywą. Ścieżki usypane piaskiem, grządki pełne bukietów trawy angielskiej i mięty, ozdobione wiązanym w cyfrę płotkiem. Tuż stało blaszane naczynie z wodą do polewania, na ścieżynie widać ślad bosej nóżki, a drzwiczki, wiodące ku sadowi, kołyszą się, świeżo trącone. Za tym ogródkiem, słonecznym, wesołym i jasnym — sad.

Obszerny [2]), oparkaniony, dotykał dwoma bokami drogi [3]). Pełen był drzew owocowych, rzędami usadzonych, pełen jarzyn, nader umiejętnie roz-

---

szkania w budynku, wiemy też, że były sieni, nie sień (VIII. 272), że goście niekiedy chodzili po wszystkich, a właściwie głównie dwóch izbach (II. 521, 551, 657). Wątpić się godzi, czy kobiece pokoje były dostępne. Otóż w tej trudności ścisłego oznaczenia pokojów wziąłem do pomocy rozkład domu w Zaosiu, który jako typowy i tak dobrze znany i umiłowany, pewnie utkwił w pamięci poety. W tym domu wchodziło się do sieni: drzwi na prawo do pokoju o dwóch oknach od frontu, stąd do gościnnego; drugie drzwi do sypialni, poza sypialnią pokoik, za nim apteczka. Na lewo do czeladnej komory. (Tyg. illustr. 1883, nr. 14 str. 219. Ed. Pawłowicz: Zaosie i Nowogródek).

[1]) Ten szczegół wzięty z dworu w Tuhanowiczach z okna mieszkania Maryli Wereszczakówny: wychodzi ono na ogród i jest dość nizkie tak, że pod niem deska mogła być oparta o ścianę komnaty, a po niej Maryla, jak Zosia przechodziła z pokoju do ogrodu. (Kraj 1897 nr. 51. Kraszewski Bogusław: Z ziemi nowogrodzkiej, str. 515).

[2]) II. 404. III. 145. Od ogródka dla drobiu dom „o tysiąc kroków“.

[3]) II. 397—401. Koń Hrabiego od Zamku pędził do dworu, minął dworską bramę, ogród, płoty i zawracał, aby się złączyć z nadjeżdżającymi w dali od boru myśliwymi; zawracając, Hrabia obejrzał się ku dworowi i zobaczył — sad. Nadto III. 138. Drogą trzeba do dworu „w koło krążyć“.

gatunkowanych. Kapusta, marchew, bób, kukurudza, harbuzy, buraki, na przykopach miedzy konopie, dalej mak, pośród niego słoneczniki, a u wybrzeży ogrodowych, najdalej, pod płotami, na wypukłych ku słońcu wązkich zagonkach okryły szczelnie i gęsto bezdrzewne grzędy ogórki. Tu i owdzie za ogórkami szeleściły krzaki suchego agrestu, rosły trawy, koński szczaw, łopuchy, a za niemi dopiero parkan [1]). Zosia chętnie biegała aż do kończyn ogrodu, aby tam z parkanu przeglądać okolicę aż do boru, albo też w koszyk zbierać ogórki. Gdy ją spłoszył powtórnie Hrabia, wówczas przebiegła całą szerokość ogrodu i skryła się w trzecim ogródku [2]). Ta część sadu miała odmienny charakter: tu i owdzie wiśnie, śród nich pszenica, kukurudza, bób, jęczmień, proso, groszek, nawet krzewiny i kwiaty: angielska trawa, szczyr koralowy, ślaz, a pomiędzy tem wszystkiem wiejskie dzieci, drób rozliczny i królewna tego raju — Zosia.

Niezbyt daleko od tego ogródka, oddzielona od dworu konopiami, pod parkanem stała wielka, stara sernica, budowana z belek na krzyż wiązanych, półczwarta sążnia szerokości mająca u góry, a unoszona przez jeden wielki słup, podparty dwiema mniejszemi belkami.

Poza sadem a zapewne i poza parkanem, w którym były „otwory“ (II. 13), ciągnęły się chmiele, dalej płynęła rzeka o wybrzeżach bagnistych i porosłych łoziną [3]), a w kierunku ku drodze rozłożyły się łąki, przecięte dwoma strugami i wiodące do dwóch stawów, błyszczących pośród łąk — w dole [4]). Prawy staw miał wody czyste, połyskał się piaskiem, drugi ciemniejszy toń miał mętną, błotnistą, a brzegi zarosłe łoziną i wierzbami [5]). Pośród stawów w rowie młyn wodny, mchem obrosły, klekotał starymi zębami kół swych, a od stawów strumień wybiegał znów dalej, rozkręcał się na równinie, toczył się ciszej, aż chował się w olszynach w oddali. Od olszyn wiodła droga z Dobrzyna przez most na rzece (VIII. 654), a także koło stawów, gdyż tu spotkał się Hrabia, jadący z Dobrzyna, z Tadeuszem, biegnącym ode dworu (VIII. 630).

Opuśćmy teraz stawy, przejdźmy w poprzek główną drogę i podążmy ku gajowi brzozowemu na prawo od drogi w kierunku dworu. Był to zapewne ten sam gaj brzozowy, który na oddalonym widzu czynił wrażenie, jakby obejmował dwór soplicowski, a to spowodowało poetę, że umieścił dwór „we brzozowym gaju“. Słowem, rósł on w pobliżu Soplicowa — i szczycił się obfitością grzybów. Tu na pochyło-wyniosłym ocienionym wzgórku szarzał w pośrodku kamień, a z pod niego „szumiał, tryskał“ i wraz krył się między „gęste i wy-

---

[1]) III. 15.

[2]) III. 18.

[3]) IX. 474. VIII. 754—762. Protazy, umykając przed „scyzorykiem“ Gerwazego, wskoczył na schnące belki, stąd w kapustę, dalej w konopie, z nich w chmiele, skąd wołał: „protestuję“, a miał łozę i bagniska „za sobą“. Wołał oczywiście zwrócony twarzą do dziedzińca, to też owa łoza i bagniska były w tej chwili za nim, ale chmiel dzielił za ogrodem dwór od rzeki.

[4]) VIII. 559.

[5]) VIII. 40—50 i 589—595.

sokie zioła“ strumień [1]). U blizkiej brzeziny rozłożyło się wielkie mrowisko [2]). Miejsce to nosiło nazwę Świątyni dumania i było ulubionym kącikiem Telimeny, która je „często“ odwiedzała [3]) (III. 310). Aby wyszedłszy stąd dostać się do dworu, trzeba było iść w prawo pod ogród i przez ogród ku tyłom domu, bądź w lewo ku wielkiej drodze, a tędy do bramy — ku gankowi [4]). Tak też wracał Tadeusz i Telimena, nim się w niedzielę zeszli na wieczerzy w zamczysku.

O dwa tysiące kroków przed domem, ale nie w kierunku ogrodów i rzeczki, lecz drogą ku Horeszkowu z boku przy drodze, pod lasem [5]) wznosił się dwupiętrowy zamek z wieżą [6]) i krużgankiem na drugiem piętrze, frontem zwrócony na wschód [7]). Na wielkim obszarze zarosłego dziedzińca zamkowego (XII. 827) gościł Sędzia włościan podczas zaręczyn Tadeusza, dokonała się myśl uwłaszczenia chłopów, rozbrzmiewał wspaniały koncert Jankiela i sunął się polonez, prowadzony po mistrzowsku może przez ostatniego, co tak umiał wodzić poloneza (XII. 477, 612). Tu spotykamy też lamus i pod sienią piwnice [8]). Naprzeciw krużganku była brama [9]).

Zamek to „okazały budową, poważny ogromem“. Wedle Hrabiego gotyckiej architektury, a choć Sędzia z dokumentów przekonywał, że architekt pochodził z Wilna i nie był „Gotem“, to jednak Hrabia znał się na sztuce i stylach nie gorzej od Sędziego — i słowu znawcy w tym razie możemy zawierzyć. Zresztą straciwszy pana, pozostało zamczysko w wielkiem zaniedbaniu; obecnie podobniejsze ono do zwalisk, pamiętających dawną świetność i wielkość. Dach z blachy (II. 120), szyby wytłuczone (I. 264, II. 121), ściany popękane (I. 262), liczne szczerby i rozpadliny (II. 124), nad tem wszystkiem wyniosła wieża — razem tworzą zwłaszcza o wschodzie słońca malowniczy widok. Wewnątrz u wstępu spotykamy wielką jak refektarz, jeszcze dobrze zachowaną sień [10]). O ile we dworze żadna izba nie była tak obszerną, aby mogła pomieścić soplicowskich gości, tu miejsca dużo — tak, że i palestra i goście proszeni z łatwością się mieszczą. Sień ta brukowana (II. 221), sklepienie wypukłe, zdobne herbem „Półkozic“, opierało się na filarach, na których wisiały por-

---

[1]) III. 296—300.
[2]) V. 270.
[3]) Bardzo być może, że za model Świątyni dumania służyła poecie altana Maryli w Tuhanowiczach. Miała ona także kamienną ławę i składała się z gęściej usadzonych i cienistych drzew. Ob. Tyg. illustr. 1872, nr. 248 str. 152. Edw. Chłopicki: Brzoza Mickiewicza i altana Maryli. Może też i ten strumień leśny miał swój pierwowzór w rzeczce Niehrymowskiej, malowniczo płynącej w lesie. (Kraj 1897, nr. 51 str. 516).
[4]) V. 292—3.
[5]) II. 102, 113, 143. I. 253.
[6]) II. 123, 298. V. 799. II. 119.
[7]) IX. 745—4.
[8]) II. 239. I. 265. II. 224.
[9]) II. 248, 295, 322, 389. IX. 872.
[10]) I. 262—4, 290—299.

trety, zapewne idące chronologicznym porządkiem, skoro portret Stolnika, ostatniego z Horeszków, wisiał w kącie [1]). Pomimo swej obszerności sień ta zdaje się wązka a długa, kiedy Telimenie tak trudno przecisnąć się między ławkami. W pobliżu portretu Stolnika kryją się między filarami drzwiczki, a w dwóch kątach zdobią sień dwa popsute kurantowe zegary w szafach (V. 591). W górze unosi się chór, do którego można się dostać z sieni przez ukryty w głębi ciemnej framugi przechód [2]). Teraz przez środek sieni ustawiono długie stoły, otoczone czterema ławami dla biesiadników, którym zabrakło krzeseł (I. 557, 858). Obok sieni leży sala i w niej właśnie Sędzia ucztą staropolską podejmował generałów [3]). Z trzaskiem otwierały się drzwi, do niej z sieni wiodące, stół biesiadniczy oczekiwał już nakryty, a środek stołu zajmował serwis „ogromnym kręgiem na kształt karetnego koła“. Przy nim wskazywał ucztującym miejsca Wojski, sadowiąc Podkomorzego — Marszałka — na aksamitnem krześle ze słoniowym poręczem. Pośród licznych komnat zamczyska znamy jeszcze wielką niegdyś zwierciadlaną salę Dziś zwierciadła wydarto ze ścian, ramy tylko wisiały, okna bez szyb, a na prost bramy były drzwi, które wiodły na krużganek, gdzie zginął Stolnik od kuli Jacka.

Tyle wiemy z poematu o zamczysku, przedmiocie długich zatargów pomiędzy Soplicą a Hrabią. Droga między stawami, koło młyna przez most wiodła ze Soplicowa do dobrzyńskiego zaścianku. Jak daleko było z Dobrzyna do Soplicowa? Na to poemat nie daje stanowczej odpowiedzi, a spotyka się nawet wzmianki, utrudniające określenie odległości — gdy się je porównywa z innemi wzmiankami. Kiedy Jankiel zaprasza szlachtę dobrzyńską do swej karczmy na chrzciny małego syna Siory (VII. 387), albo gdy Chrzciciel opowiada o żalotach Saka, który był kiedyś roztropnem dzieckiem, ale od czasu miłości ku Zosi tak zgłupiał, że go nazywają Sakiem (VII. 437), — czytelnik ma powód mniemać, że z Dobrzyna do karczmy i do dworu w Soplicowie wcale blizko. Z mowy Gerwazego, że Sędzia „kopcami tyka granic“ szlachty dobrzyńskiej, z sąsiedzkich zatargów „to o szkodę, to o wyręby, to o granice“ (VII. 493) to samo wnosićby wypadało. Tymczasem Hrabia na czele swych dżokiejów, jadący z Dobrzyna ku Soplicowu w nocy z poniedziałku na wtorek, „biegł przed resztą jazdy przynajmniej o milę“ (VIII. 692). Jeżeli tak — to Dobrzyn był odległy od dworu Soplicowskiego więcej niż o milę. A graniczył on podobnież z majętnością Hrabiego, t. j. Horeszkowem, skąd można się było do Dobrzyna dostać również w niedługim czasie. Zaścianek dobrzyński był „niegdyś możny i ludny“, a chorąży wiódł zeń sześciuset zbrojnej szlachty za czasów Jana III. (VIII. 383). Dziś zubożał, ale pomimo tego rozkłada się dość szeroko, skoro ma kilka i to długich ulic [4]). Przy jednej z nich stał dom

[1]) V. 555, 585, 583.
[2]) II. 227. V. 765—768.
[3]) XII. 274 a także 1.
[4]) Edw. Pawłowicz objaśnia, że zaścianek różnił się na Litwie od wioski chłopskiej, gdyż domostwa w zaścianku były luźnie rozrzucone w mniejszej lub większej odległości od głównej drogi; domy opatrzone bywały kominem a często

Maćka nad Maćkami — na wynioślejszym gruncie, pomiędzy karczmą a kościołem i plebanią. Domostwo to było opuszczone: brama bez wrót, ogrody bez płotów, na ogrodowych grzędach brzezinki tak znaczne, że można było do nich przywiązywać podjezdki (VI. 431 i 613). Niemniej kształtniejszy to był dom od innych, prawą stronę miał z cegły, a obok wznosiły się zabudowania gospodarskie. Dach słomiany lśnił się od mchów i trawy, w strychach gnieździły się gołębie, w oknach jaskółki, a u progu białe króliki, ryjące nory w darni. Naokół widziałeś ślady dawnych walk: pod bramą leżała działowa kula, na dziedzińcu pośród chwastu i piołunu wyciągają krzyże swe ramiona na znak, że tu pochowano poległych w boju, w ścianach lamusu, spichrza i chaty pełno śladów od kul, klamki u drzwi obcięte, wewnątrz domostwa nawet znajdziesz rynsztunki, pancerze, kolczugi i buńczuki. Do tego domostwa ciżbą ciągnęła szlachta po bezskutecznej naradzie w plebanii. Gdy jednak i tu nie otrzymała szlachta rady od Maćka, który się nie chciał wdawać w sprawę niejasną, wówczas na wezwanie Gerwazego tłum szlachecki podążył ku karczmie, gdzie pił na umór, aż Hrabia pociągnął wszystkich do Soplicowa na zajazd.

III.

Wracam teraz do myśli, wyrażonej w pierwszym ustępie i twierdzę, że rozpatrzenie się w topografii poematu może nam wyświetlić cząstkę procesu twórczego. Mickiewicz nie zmyślał miejscowości, lecz przypominał ją sobie. Wynika to stąd, że obok wymyślonych nazwisk spotyka czytelnik rzeczywiste; ale wynika także i stąd, że w różnych miejscach poematu wzmianki o tych samych przedmiotach uzupełniają się, wyjaśniają a przynajmniej powtarzają; okoliczność ta odejmuje wszelką wątpliwość w sprawie powyższej.

Mickiewicz zupełnie nie troszczył się o dawniejsze wzmianki o tej samej rzeczy w poemacie, lecz opisywał ją stosownie do pamięci o jej rzeczywistym pierwowzorze.

Kiedy więc czytamy na początku:

„Śród takich pól przed laty, nad brzegiem ruczaju“...

sądzimy, że wzmianka o ruczaju jest tylko konwencyonalną, aliści znacznie później, bo dopiero z ósmej, dziewiątej i jedenastej księgi przekonywamy się, że ten ruczaj istotnie przepływał w pobliżu ogrodu. Takież spostrzeżenie da się wysnuć ze wzmianek o okiennicach, przyzbie koło domu, belkach schnących w pobliżu domu pod parkanem, o studni, folwarku, o kamienistości gruntu (IV. 965), o gaju brzozowym, o moście na rzeczce, olszynie, o chmielu w ogrodzie, o pokrzywie na podwórzu, ogródku kwiatowym, nawet o zwierciedle w alkowie kobiecej. Na cóż się poecie przydało mówić o dwóch karczmach, kiedy jedna

---

ganeczkiem. To zgadza się z opisem Dobrzyna. Ks. VII. 552 i VI. 487, a Edw. Pawł. art. Zaosie w Tyg. illustr. 1883, nr. 14 str. 219.

z nich — nowa nie odgrywa w poemacie żadnej roli, a drogą zwyczajnej inwencyi idąc — poprzestałby zapewne na karczmie starej. Toż samo da się powiedzieć o dwóch stawach, to samo o opisie zamku. Czyżby n. p. nie spełnił tegoż samego zadania w *Panu Tadeuszu* zamek jednopiątrowy, jakie spełnia zamek soplicowski dwupiątrowy. Dwakroć opisuje poeta zamek, dwukrotnie też sień zamkową, a wszystkie rysy w drobiazgowy sposób godzą się i uzupełniają nawzajem. Czy takie zamczysko w okolicach powiatu nowogrodzkiego istniało w samej rzeczy? Poeta widział je zapewne gdzieindziej i przeniósł w strony swoje ojczyste. Co więcej jest ślad, że nie mógł dokładnie oznaczyć położenia zamku wobec dworu soplicowskiego, bo chociaż zapowiada nam z góry, że zamek stał o dwa tysiące kroków z a domem, to jednakże później pokazuje się, że stoi on p r z e d domem, a odległość ta wydaje się również w rzeczywistości mniejszą nietylko wtedy, kiedy Sędzia prowadzi gości zmęczonych przechadzką z domu do zamku a z zamku nocą do domu, ale także i wtedy, gdy dobrzyńska szlachta ma ochotę późnym wieczorem toczyć beczki z piwnicy dworskiej do zamczyska. Nie inaczej ma się rzecz z położeniem Świątyni dumania. Leżała ona w głębi gaju brzozowego po prawej stronie drogi, dość daleko od dworu. Jeśli Telimena chciała z niej zdążyć po owej przygodzie z mrówkami na głos dzwonu, to musiała biedz spiesznie. Wydaje się stąd, że Świątynia bliższą była dworu, n. p. jak owa altana Maryli w Tuhanowiczach. Przypominam tu również odległość Soplicowa i Dobrzyna, niedość ściśle i jasno oznaczoną. Wszystkie te rysy drobne, wszystkie powtarzające się wzmianki, niekiedy niejasno, najczęściej z precyzyą i dokładnie wyjaśnione i uzupełniające się potwierdzają przypuszczenie, że poeta tworząc, nie wymyślał, ale też i nie miał jednej miejscowości przed oczami, lecz zbierał różne szczegóły z różnych widzianych w życiu miejsc i układał z nich całość.

Za tem przemawia jeszcze jeden dowód. Wiemy, że *Pan Tadeusz* powstawał w ciągu kilkunastu miesięcy ze znacznemi przerwami; gdyby tedy obraz głównej miejscowości był wymyślony przez poetę, to chociaż w pierwszej chwili jasny w jego wyobraźni, zamgliłby się z biegiem czasu i skutkiem przerw tak, żebyśmy całości składnej nie zdołali w nim rozpoznać. Co więcej, jeżeli określenie miejsca ma przeoczenia i niedokładności, to są one nieliczne i nic nieznaczące, a byłyby, zdaje się, nierównie liczniejsze i ważniejsze w pierwszym wypadku.

Tymczasem „Soplicowo“ posiada w *Panu Tadeuszu* taką masę rysów, że wyłania się zeń nie jako konwencyonalna jakaś miejscowość, którejbyśmy z równym skutkiem szukać mogli na różnych punktach karty geograficznej, lecz jako umiłowana, przez pryzmat drogich sercu poety wspomnień widziana wieś ze wszystkiemi jej odrębnemi cechami, ze wszystkimi szczegółami. Wiąże się ona tedy z życiem poety węzłem nierozerwalnym: jest mu blizką, jest mu miłą — a zatem miłą i blizką powinna być wszystkim tym, którzy poetę znają, cenią i wielbią.

Antoni Mazanowski.

TEATR MICKIEWICZA.

W cyklu wykładów o literaturze słowiańskiej, wygłaszanych w Kolegium francuskiem, jedną z lekcyi, (d. 4. kwietnia 1843 r.), poświęcił Mickiewicz rozbiorowi teoryi dramatu w ogólności a w szczególności dramatowi słowiańskiemu. Dramat, według Adama, jest najsilniejszą realizacyą poezyi w dziedzinie sztuki i prawie zawsze występuje u schyłku danej epoki dziejowej, gdy myśl ożywiająca naród znajdzie już swoich przedstawicieli w rzeczywistości, a chcąc uwiecznić pamięć ich czynów za pomocą sztuki, tworzy dramat. Dramat taki, pojęty w najrozleglejszem i w najwspanialszem znaczeniu tego wyrazu, winien łączyć w sobie wszystkie żywioły prawdziwie narodowej poezyi, podobnie jak organizacya polityczna narodu winna odpowiadać jego dążnościom politycznym. Musi więc dramat obok pierwiastku lirycznego posiadać żywioł epiczny, powtarzający się w akcyi utworu dramatycznego. Chcąc tedy stworzyć dramat — słowa Adama — któryby przez całą Słowiańszczyznę, przez wszystkie szczeble ludu mógł być uznany za swój własny, narodowy, należałoby przebiedz cały rozmiar poezyi od piosnki do epopei, dotknąć najżywotniejszych uczuć i pojęć, uderzyć po wszystkich, różnogłośnych stronach, odzywających się w piersi Słowianina. Takiego dramatu jeszcze dotychczas niema!

A jednak Mickiewicz, jak nowsze badania wykazały, niejednokrotnie w ciągu swej twórczej działalności dążył do stworzenia prawdziwego, narodowego dramatu, odczuwając na równi z każdym niemal poetą chęć przemówienia jednocześnie do tysięcy słuchaczów, pragnienie wzruszenia jednem uczuciem całych mas. Już pisząc pierwszą część *Dziadów*, zamierzał Adam skreślić utwór sceniczny. Tworząc poemat, w myśli przedstawiał sobie teatr i dlatego też w informacyach zwykł był dodawać słowa: prawa strona teatru... na lewą stronę teatru. Wprawdzie później — jak to trafnie zauważył dr. Józef Kallenbach — myślał poeta coraz mniej o teatrze i figurujący w autografie części pierwszej wyraz: widowisko, zastąpił bardziej ogólnikowem mianem poematu, mimoto jednak powtarzająca się znów w części trzeciej *Dziadów* forma dramatyczna jest ponownym dowodem scenicznych aspiracyi poety.

Dopiero wszakże pobyt w Moskwie i silne wrażenie, wywołane w gronie słuchaczów przez Puszkina, odczytującego swą tragedyę: „Borys Godunow", zwróciło Mickiewicza ku dramatowi historycznemu, który uważał jako jedynie odpowiadający potrzebom wieku. Co prawda, od dramatu historycznego wymagał Adam bardzo wiele, uważając Szyllera, jako naśladowcę Szekspira pod względem rodzaju i formy twórczości, i przyznając Goethemu, iż w jednym tylko Götzu odgadywał dążenie historyczne epoki. Dlatego też do zamierzonego dzieła przystępował poeta z rozmysłem i nie bez należytego przygotowania, co stwierdza współczesna jego z Lelewelem korespondencya. — Co najważniejsza i w czem bez twojej pomocy nic począć nie zdołam — pisze Mickiewicz do uczonego badacza w dniu siódmym stycznia 1827 r. — jest projekt pisania o Barbarze Radziwiłłownie. Racz to zachować w sekrecie, bo się lękam, aby mię z góry nie okrzyczano, że śmiem tyle razy traktowaną materyę dotykać i w szranki niejako z Felińskim i z Wężykiem występować. Praca moja, jeżeli się ją uda wykonać, będzie w innym nieco rodzaju a przynajmniej kroju. Owoż nie mam pod ręką żadnej historyi, ani kroniki, ani wiadomości, ani żadnej rzeczy, które jego są. Ledwie śmiem prosić, znając ilu pracami jesteś obarczony, wszakże jeśliby niezbyt było trudno, zrobić mały wypis o znaczniejszych w owym wieku osobach i ich charakterach, o rodzicach Barbary, o Kmicie, Tarnowskim, Radziwiłłach itd., wtenczas z łaski twojej mógłbym dzieło przedsięwziąć...

Lelewel dostarczył żądanych książek i wypisów, jak to widać z listu poety, dziękującego przyjacielowi za przysłane dzieła i notatki historyczne (w sierpniu t. r.). — Dotąd nie korzystałem z nich — słowa listu — ale sumieniem jestem obowiązany pisać w tym przedmiocie, zadawszy tobie, szanowny przyjacielu, tyle żmudnej pracy... Jeżeli mimo tego przyrzeczenia „Barbara" nie doczekała się przelania na papier, to winę długiego namysłu ze strony poety przypisać należy nie towarzyskim obowiązkom, które mu wiele czasu w Moskwie zabierały, ile raczej trudnościom psychologicznej natury, z jakiemi Adam walczył, chcąc kreślić ludzkie charaktery. — Ile razy porwę się na dramat — spowiadał się poeta wobec Odyńca — czuję, że mi wiele brakuje... Mimo to nie cofał się przed przeciwnościami. — Nie zrażaj się — mówi Mickiewicz do autora chybionej *Izory* — jesteś młody, zdrów, w sile talentu, gdybyś jeszcze dziesięć dramatów spalił, będziesz miał czas dwadzieścia dobrych napisać. Ja kilka ich całych w ogień wrzuciłem, kilka w połowie dokonanych i dotąd jeszcze nie mogę sił zebrać na tragedyę...

Z słów tych zdawałoby się wynikać, że poeta nie dał trudnościom za wygraną i kształcąc nieustannie smak swój w przyszłym twórczości kierunku, szukał dla niej dróg nowych, ducha poetyckiego pragnąc związać z historyczną prawdą. Czego jednak nie mógł dokonać w Moskwie, to spełnił w Petersburgu, dokąd w grudniu t. r. zawitał. Przyjazd jego obudził ruch żywszy zarówno w kołach bawiących tamże Polaków, jak w rossyjskim światku literackim, okazującym poecie na każdym kroku cześć i poszanowanie. W wilię Bożego Narodzenia, jako w święto imienin Adama, urządzono dla niego ucztę składkową. Po wieczerzy, gdy poważny nastrój zapanował w gronie ziomków, złożonem

przeważnie z wygnańców politycznych, zwrócił się do poety w imieniu obecnych Leon książę Sapieha z prośbą o improwizacyę. Mickiewicz oświadczył gotowość do zaimprowizowania choćby całej tragedyi i zażądał, by ktoś z obecnych podał mu temat. Mikołaj Malinowski, zajęty podówczas w cesarskiej bibliotece, znalazł był właśnie pewne, nieznane materyały, odnoszące się do sprawy Samuela Zborowskiego. Opowiedział więc pokrótce wynik swych badań i Mickiewicz, usunąwszy się na chwil kilka do sąsiedniej komnaty, opuścił ją niebawem z obliczem bladem i z wzrokiem pałającym. Z nieścignioną gwałtownością — jak się wyraża w swym pamiętniku Malinowski — improwizował poeta tragedyę i wygłosiwszy przeszło dwa tysiące wierszy, padł wyczerpany zupełnie. Wszyscy sądzili, że samego Zborowskiego słyszą i widzą w więzieniu a następnie w rozmowie z Gryzeldą.

O wspaniałej tej improwizacyi niejasne tylko, sprzeczne potroszę zachowały się do naszych czasów wzmianki, gdyż spisywać swych słów nie pozwalał Adam, twierdząc, że widok piszących ujemnie oddziaływuje na jego natchnienie, a zresztą żadne pióro nie było w stanie nadążenia za nim, przemawiającym w chwili ekstazy. Nie ulega wszakże żadnej wątpliwości, że studya przygotowawcze do dziejów Radziwiłłównej obznajomiły poetę wcale dokładnie z duchem historyi naszej w wieku XVI., dzięki czemu w Samuelu zdołał improwizator uosobić wszystko złe, toczące Rzeczpospolitę od tego czasu. Tej też okoliczności przypisać w znacznej części należy olbrzymie wrażenie, wywołane zaimprowizowaną tragedyą.

Nowych prądów w dziedzinie piśmiennictwa dramatycznego wyczekiwał Adam z Anglii lub z Francyi, lecz nie spodziewał się, by one tak rychło przejawić się miały. Tem też przyjemniejszą było dla niego niespodzianką ukazanie się z wiosną 1828 r. „Wieczorów w Neuilly“, zbiorku szkiców dramatycznych młodej literackiej spółki Dittmera i Carégo, w którym upatrywał słusznie zapowiedź nowej, szczytnej formy dramatycznej, najstosowniejszej dla ówczesnego społeczeństwa. Zanim jednak zdołał jeszcze poznać nasz poeta teatr romantyczny, francuski w postaci dzieł Wiktora Hugo, Viteta, Merimée'go, rozmaite roił plany przyszłych utworów dramatycznych. W Wejmarze marzył o Twardowskim, w Rzymie o Prometeuszu, jako o bohaterach scenicznych, lecz dopiero w kilka lat później, w kwiecie dojrzałego wieku przyszło mu urzeczywistnić rojenia lat młodzieńczych.

— Piszę teraz — donosił Adam Odyńcowi w grudniu 1836 r. — dzieło, które, jeżeli się uda i podoba publiczności, (już napisane), może interesa nasze poprawić; drugie takie dziełko mam napięte, jeźli pierwsze dobrze pójdzie... Mowa tu o *Konfederatach Barskich* i o *Jakóbie Jasińskim*. Jakkolwiek poeta wyraźnie wyznaje, że były to prace, podjęte dla chleba, to przecież przyświecał im niewątpliwie cel wyższy, myśl obudzenia żywszego zainteresowania się sprawą polską wśród paryskiej publiczności. Mickiewicz czuł aż nadto dobrze potęgę żywego słowa, wypowiedzianego ze sceny, wiedział, że w ten sposób łatwiej trafi do wrażliwej wyobraźni Francuzów, aniżeli szeregiem całym rozpraw i broszur politycznej treści. Ale łatwiej było napisać *Konfederatów*, aniżeli uzyskać

dla pięcioaktowego dramatu prawo obywatelstwa na scenie stołecznej, niezbyt przystępnej dla cudzoziemców. Należało przedtem uzyskać poparcie osób wpływowych i rękopism, zupełnie już wykończony, znalazł się naprzód w ręku Alfreda de Vigny a następnie pani George Sand. Autor „Cratertona" doradzał Mickiewiczowi wystawienie sztuki na deskach teatralnych, zastrzegając wszakże możność poczynienia co do niej pewnych poprawek. Niektóre uwagi co do stylu wyraziła również pani George Sand, której odpowiedź zawierała następujący, wielce znamienny ustęp: „Co się tyczy powodzenia sztuki na scenie, nie umiałabym nic powiedzieć i naprzód odgadnąć, dzisiejsza publiczność francuska jest tak haniebnie głupia, *(si ignolebment stupide)*, przyklaskuje tak śmiesznym tryumfom, że ją uważam za zdolną do wszystkiego, nawet do wygwizdania sztuki Szekspira, gdyby ją przedstawiono pod innem imieniem. To tylko powiedzieć mogę, że jeżeli to, co wielkie, piękne, wzniosłe, ma otrzymać wieniec — twoje dzieło go otrzyma..."

Że ocena pani George Sand nie była zdawkowym frazesem — na to zdawało się wskazywać równoczesne zapewnienie pani d'Agoult, (Daniela Sterna), oświadczającej, iż nie zna szczerszej od niej osoby. Z rąk pani d'Agoult rękopis dostał się cenionemu podówczas dramaturgowi, Mallefille'owi, który znalazł w *Konfederatach* wiele ustępów pięknych, lecz równocześnie zarzucił sztuce brak akcyi, interesu i przyprawy dramatycznej, wymaganej we Francyi, dlaczego nie rokował jej powodzenia. Zapatrywanie Mallefille'a podzielał też aktor, Bocage, któremu autor przeznaczał rolę Pułaskiego, skutkiem czego i decyzya Harela, dyrektora teatru Porte Saint Martin, wypaść musiała odmownie. Mickiewicz zniechęcony zaniechał dalszych w tej sprawie starań i odstąpił od myśli ostatecznego wykończenia *Jasińskiego*. Dopiero w roku 1840 po powrocie poety z Lozanny, pani George Sand przypomniała mu *Konfederatów*, doradzając ogłoszenie dramatu drukiem. — Na co go więzić w tece? — pytała autora. — Cokolwiek wyszło z pod Twego pióra, nie może być ani obojętnem, ani niepotrzebnem... Wówczas spostrzeżono po raz pierwszy, że rękopis *Konfederatów* zaginął, przechodząc z ręki do ręki, a w posiadaniu Mickiewicza pozostały jedynie dwa początkowe akty, przepisane przez Jańskiego. Poszukiwania, czynione jeszcze za życia poety, tudzież po jego śmierci, nie odniosły żadnego rezultatu. Zachowany szczęśliwie fragment *Konfederatów*, przełożony przez Tomasza Olizarowskiego i ogłoszony drukiem w lipcu 1866 roku w krakowskim *Przeglądzie Polskim*, stał się zrazu dla ogółu przedmiotem ciekawości i poszanowania. Widziano w nim tylko piękne ustępy i dopiero po przedstawieniu scenicznem cała wielkość tego dzieła w pełnym zajaśniała blasku. I wówczas jednak wśród krytyki wystąpiła na jaw poważna różnica zdań. Jedni porównywali *Konfederatów* z *Tadeuszem*, przyznając pierwszym szerszy zakres, uważając za największe nieszczęście dla literatury zatracenie trzech następnych aktów sztuki. Przeciwnicy znów zarzucali błędy zasadnicze fabule dramatu, który, ich zdaniem, nawet w całości zachowany, nie zająłby celniejszego miejsca w szeregu dzieł Mickiewicza, jako utwór powstały pod wpływem woli, nie zaś natchnienia. Gdy pierwsze uniesienie minęło, okazało się, iż prawda, jak zwykle

istniała w pośrodku. I śmiało się dziś pisać możemy na sąd Stanisława hr. Tarnowskiego, wyrażony w *Rozprawach i w Sprawozdaniach*, iż fragment *Konfederatów* jest dowodem ogromnej u Mickiewicza siły dramatycznej, że jego niecałość jest wielkiem dla literatury naszej nieszczęściem, a jego wrażenie na teatr poważne i wielkie.

Niepowodzenie *Konfederatów* było niewątpliwie przyczyną, dla ktorej z projektowanej tragedyi pięcioaktowej, p. t. *Jakób Jasiński* albo *Dwie Polski*, pozostały tylko cztery sceny aktu pierwszego, jakkolwiek ze spisu osób wnosićby należało, że poeta miał zapewne w głowie całość skończoną, w której zamierzył przedstawić walkę dwóch stronnictw: patryotycznego i przychylnego Rossyi, jakie istniały na Litwie w przededniu wybuchu kościuszkowskiej insurrekcyi Ztąd też pochodzi drugi tytuł sztuki: *Dwie Polski*, a ze sceny trzeciej, wypowiadającej w sposób niedwuznaczny program russofilskiej partyi, przypuścić można, że Adam zamierzał tym razem napisać utwór ściśle tendencyjny, tragedyę polityczną w całem tego pojęcia znaczeniu. Jeszcze na dni kilka przed śmiercią, pod wpływem smutnych rozczarowań, przebytych na Wschodzie, powrócił poeta do rozpoczętej przed laty kompozycyi i po polsku napisał scenę pierwszą aktu czwartego tragedyi, rozegrywającą się już po wybuchu powstania w Warszawie. Jakie znaczenie miał ów szkic dorywczy, zwłaszcza, iż fragment pierwotny pisany był po francusku — dociec dziś niepodobna...

* * *

Obraz niniejszy nie byłby zupełnym, gdybyśmy nie mieli w najkrótszem choćby streszczeniu nadmienić o datach przedstawień dzieł Adama na scenach polskich. *Konfederatów* zaprodukował pierwszy Stanisław Koźmian na scenie teatru krakowskiego w dniu 1. stycznia 1872 roku; na scenie skarbkowskiej odegrano ów fragment w dniu 19. kwietnia t. r., w tymże czasie przedstawiono dzieło to w Poznaniu. Prócz *Konfederatów* ujrzały światło kinkietów: druga i trzecia część *Dziadów* na scenie lwowskiej. Część druga poematu, illustrowana mistrzowską muzyką Moniuszki, doczekała się wystawienia w tutejszym teatrze w dniu 19. marca 1877 r., reprodukowana następnie przez liryczną część towarzystwa lwowskiego w Krakowie i w Warszawie (w lecie 1897 r.). Część trzecią *Dziadów* grano po raz pierwszy we Lwowie dnia 21. stycznia 1889 r. Przedstawienie wywarło wrażenie niezwykle głębokie, czego, niestety, nie można powtórzyć o scenicznej przeróbce *Pana Tadeusza*, dokonanej przez ś. p. Lucyana Kwiecińskiego, a przedstawionej na deskach lwowskiego teatru w dniu 19. lutego 1885 r. Arcydzieło epiczne, w niewłaściwą przyobleczone szatę, nie zdołało utrzymać się trwale w repertoarze i zaledwo ostatni obraz („Wesele Zosi") od czasu do czasu ukazuje się na scenie miejscowej przy sposobności widowisk składanych.

STANISŁAW SCHNÜR-PEPŁOWSKI.

O DEDYKACYI

NA EGZEMPLARZU PRELEKCYI

LITERATURY SŁOWIAŃSKIEJ.

Nie wszystkie drobiazgi przyczyniają się do wyjaśnienia żywota wielkiego człowieka. Biografia Moliera mogła się obejść bez ogłoszenia spisu bielizny, danej przez niego praczce, a wiadomości o gospodarskich rachunkach Goethego w niczem twórczości jego poetycznej nie tłómaczą. Czasem jednak kilka słów stanowi cenną wskazówkę. Naprzykład dedykacya na egzemplarzu prelekcyi w Collège de France wtajemnicza nas bliżej w naturę ówczesnego stosunku Mickiewicza z Micheletem. Wszystkie stronnictwa polskie liczyły, że się nie utrzyma *status quo* i spodziewały się, że Francya da hasło Europie do zupełnego przewrotu: wszystkie szukały zawczasu poparcia. Czartoryscy szukali go w obozie katolickim i w opozycyi, zwanej dynastyczną, ponieważ nie przypuszczała zmiany dynastyi orleańskiej, chociaż znała doskonale niezdolność tej dynastyi do wszelkiego śmielszego i szlachetniejszego kroku. Demokraci nasi mniemali, że tryumf polityków, kierujących dziennikami: *le National* i *la Réforme* wysunie ich na pierwszy plan i zmusi wychodźtwo do zastosowania się do ich programu.

Mickiewicz i jego przyjaciele pragnęli równie znaleźć w Paryżu sprzymierzeńców. Popularność Micheleta i Quineta zdawała się wskazywać ich na członków przyszłego Rządu. Obaj ulegali moralnemu wpływowi Mickiewicza. Zachodził on do nich przed ich wykładami, bywał na tych wykładach i nieraz słyszał ich powtarzających dopiero co słyszane od niego zdania. Michelet i Quinet wyznawali, że bez wskrzeszenia Polski nie może być mowy o przeprowadzeniu w Europie zasady miłości i sprawiedliwości międzynarodowej. Energicznie wal-

czyli z teoryami, pokładającemi nadzieję powodzenia na rachubach samolubnych, widzieli w klęskach narodowych nie prosty przypadek lub wynik niedostatków materyalnych, lecz karę za wiekowe uchybienia. Michelet mianowicie w swojej historyi rewolucyi ciągle szukał moralnej przyczyny wypadków, upatrywał w rzeziach w Nantes straszną opatrznościową karę za wzbogacenie się tego miasta handlem niewolników; powstawał przeciw pisarzom, dowodzącym konieczności gwałtów rewolucyi, twierdził, że gdyby nie zaślepienie króla i szlachty, to lud byłby się zadowolił powolnem polepszeniem swego bytu i byłby nie dopuścił szturmu do Tuileryów i zamków. Mickiewicz na zebraniach koła podnosił sądy swych dwóch kolegów, zgodne z własnem poczuciem. Młodzież francuska pomimo sprzeczności, zachodzących w trzech wykładach, odgadywała ich łączność. W r. 1843 można powiedzieć, iż trzej profesorowie przyjmowali u siebie to samo grono francuskie wielbicieli i przyjaciół.

Jeśli Mickiewicz większą przywiązywał wagę do ogólnej dążności wykładu, niż do szczegółowych spostrzeżeń, to koledzy jego bardziej książkowi ubolewali nad tem, że nie posiadali dokładnego tekstu jego kursu. Przeciwników Mickiewicza ciągle odsyłali do chwili, w której prelekcye ukażą się w druku. Mickiewicz zaś nie rozdawał nikomu częściowych i niepoprawionych zeszytów litografowanych. Uważał je jedynie za surowy materyał, z którego odtworzą się kiedyś jego kursa.

Wyszły one nasamprzód w pośpiesznem i niedbałem tłómaczeniu polskiem, trochę później w lepiej opracowanem tłómaczeniu niemieckiem. Tłómaczenie to miało poprawić interesa Gustawa Siegfrieda Kunaszowskiego [1]). Mickiewicz, szczerze mu życzliwy, nie szczędził mu objaśnień i nawet na jego prośbę napisał osobną przedmowę, w której opowiedział, w jakich wyjątkowych warunkach odbywały się te lekcye i według jakiego kryteryum oceniał dzieła literackie. Mając na względzie Messyanizm, to jest przekonanie, że postęp na świecie odbywa się zapomocą natchnień, poświęceń i czynów wielkich ludzi, wytyczających ścieżki, po których następne pokolenia wznoszą się ku prawdzie, uważał dotychczasowe utwory poetyckie za przemijające błyski messyaniczne, przytaczał więc jedynie dzieła, w których doszukać się mógł przeczuć, stanowiących drogowskazy dla ludzkości. Tem się tłómaczy, że przemilczał niektórych autorów

[1]) Gustaw Siegfried Kunaszowski, urodzony w Wiązowni pod Warszawą dnia 7. lutego 1807 r., zgasł w szpitalu Beaujon w Paryżu 12. czerwca 1847, pochowany został na cmentarzu Montmartre. Po listopadowem powstaniu zaciągnął się do wojska i został oficerem w piechocie. Po wojnie skończył na uniwersytecie królewieckim nauki lekarskie i praktykował w Księstwie Poznańskiem. Dobrowolnie emigrował w roku 1841. Przeszedł z protestantyzmu na katolicyzm, zaciągnął się do koła uczniów Andrzeja Towiańskiego, podpis jego znajduje się na różnych pismach koła, na przykład na protestacyi przeciw odstępstwu księcia Świątopełka Mirskiego. Mickiewicz i jego żona ciągle go odwiedzali podczas jego długiej, piętnastomiesięcznej choroby. W papierach nieboszczyka znalazło się kilkanaście listów Adama Mickiewicza, które z książkami Kunaszowskiego zwrócone zostały jego rodzinie.

skądinąd znakomitych, ale pozbawionych cechy, będącej w jego oczach jedyną rzeczywistą wartością jakiegokolwiek utworu literackiego.

Mickiewicz, nie mając ani przygotowanego francuskiego tekstu wykładu, ani środków materyalnych, żeby go drukiem ogłosić, pospieszył ofiarować blizkim serca jego Francuzom przekład niemiecki prelekcyi [1]).

„Byłem obecny, pisał do mnie Eugeniusz Noël z Rouen 18. września 1894 r., przy ulicy des Postes pod numerem 12-tym, kiedy Adam Mickiewicz wręczył egzemplarz prelekcyi swoich narodowemu historykowi."

Na pierwszej stronicy Mickiewicz napisał:

A celui
dont la parole, comprise par la grande nation et par la nation malheureuse, rapproche les esprits de ces deux peuples d'action
et inaugure le règne de l'esprit
incarné dans la parole active.

A. M. [2])

W 1843 r. stosunki Mickiewicza z Micheletem doszły do zenitu. Wzmagający się mistycyzm późniejszych wykładów Mickiewicza przestraszył nieco Micheleta. Pozostał gorliwym jego obrońcą, ale mniej mu dowierzał. Widząc, że Orleanizm nie upada, zaczął Michelet powątpiewać o blizkiem ziszczeniu się przepowiedni wieszcza, który nieustannie twierdził, że Ludwik Filip nie umrze na tronie, a że Michelet i Quinet będą mogli wywrzeć większy wpływ na wypadki, niż Thiers i Guizot. Dziejopisarz francuski stopniowo oddalał się od pojęć chrześciańskich i skłaniał się do teoryi pozytywnych. „*Il ne voit pas*, mówił o nim Mickiewicz, *que le Christianisme est le point de départ de l'histoire de France et Napoléon son point d'arrivée.*" Michelet tak się zatopił w badaniach historycznych, że gdy wybuchła rewolucya 1848 roku, nie przyjął teki ministra oświaty publicznej dla dokończenia ostatnich tomów historyi pierwszej rewolucyi. Wyobrażał sobie, że wówczas wdzięczność narodowa ofiaruje mu jeszcze ważniejsze stanowisko. Niestety, po promiennych dniach, które w 1848 roku oświeciły cały widnokrąg Europy, wróciły dawne ciemności. Michelet mógł się przekonać, że według słów Juliusza Cezara fortuna jest łysa i że trzeba tem skwapliwiej ją chwytać za włosy, że ich mało posiada.

---

[1]) *Vorlesungen über slavische Literatur und Zustände. Gehalten im Collège de France in den Jahren von 1840—1842 von Adam Mickiewicz. Deutsche mit einer Vorrede des Verfassers versehene Ausgabe. Leipzig und Paris.* 1843.

[2]) „Temu, którego słowo zrozumiane przez wielki naród i przez naród nieszczęśliwy, zbliża duchy tych dwóch ludów czynu i początkuje panowanie ducha wcielonego w słowo czynne. A. M.

Dedykacya ta nie nosi daty. Przedmowę do przekładu niemieckiego prelekcyi Mickiewicz podpisał 5. kwietnia 1843 r., tłómacz swoją przedmowę podpisał w czerwcu 1843 r.

W ostatnich latach życia Mickiewicz już inaczej, niż jego byli koledzy, zapatrywał się na położenie Francyi i świata. Ale zachował dla nich wdzięczną pamięć za kilkoletnie współdziałanie i za niezachwianą dla niego życzliwość.

Dedykacya na egzemplarzu przekładu niemieckiego prelekcyi jest świadectwem zetknięcia się ducha polskiego z duchem francuskim.

WŁADYSŁAW MICKIEWICZ.

O POTRZEBIE NOWEGO PRZEKŁADU
KURSU LITERATURY SŁOWIAŃSKIEJ
A. MICKIEWICZA.

Wiadomo, że wykłady Mickiewicza w Kolegium francuskiem w Paryżu o literaturze słowiańskiej, wygłoszone po francusku w ciągu czteroletniego kursu akademickiego (r. 1841—1844), wpierw wyszły w przekładzie polskim, aniżeli w oryginale. Jakim sposobem to się stało, nie będę tu opowiadał; każdy zajmujący się tą sprawą, znajdzie obszerne i dokładne objaśnienie w przedmowie tłómacza, Feliksa Wrotnowskiego, do trzeciego wydania *Literatury słowiańskiej wykładanej w kolegium francuskiem przez Adama Mickiewicza* (Poznań 1865, cztery tomy). Nie myślę również roztrząsać pytania, który tekst: polski czy francuski (wydany między rokiem 1845 a 1849) na większe zasługuje zaufanie, gdyż kwestya ta za dalekoby mię od przedmiotu odwiodła. Stwierdzić tylko winienem, że dwa kursa literatury (trzeci i czwarty) były ogłoszone pod nadzorem samego autora, który „okrywał korekty glossami odskakującemi i od stenografii i od wydania polskiego", a dwa inne nie miały wprawdzie takiej stałej opieki ze strony Mickiewicza, lecz oparte były bądź co bądź na zapiskach stenograficznych. Nie mniej i to zaznaczyć muszę, iż według własnego wyznania Wrotnowskiego, Mickiewicz wcale nie był zadowolony z polskiego wydania jego odczytów. W trzeciem wydaniu polskiem Wrotnowski posługiwał się już edycyą francuską kursu literatury; możnaby więc mniemać, że w ten sposób przekład jego osiągnął wyższość nad oryginałem prelekcyj. Tak jednakże nie jest i to właśnie chcę w tym artykuliku uwydatnić.

Niedobory tłómaczenia Wrotnowskiego są wielorakie: językowe, stylowe i rzeczowe. Każdą z tych grup przejdę po szczególe.

1. Niedobory językowe. Wrotnowski był Litwinem, znającym język polski z praktycznego użycia od dzieciństwa, lecz nie umocnił i nie pogłębił tej znajomości za pomocą studyów gramatycznych. Przytem, przybywszy do Francyi w młodym wieku, mówiąc i czytając dużo po francusku, do przyrodzonych już litwinizmów dołączył w języku swoim dużo zwrotów francuskich. Nie chcę bynajmniej twierdzić, iżby w przekładzie *Literatury słowiańskiej* znajdowało się jakieś nieprzebrane mnóstwo błędów językowych; przeciwnie, obowiązek sumienności nakazuje mi wyznać, że Wrotnowski starał się o czystość języka; równocześnie jednak taż sama sumienność nie dozwala mi poczytywać jego przekładu pod tym względem za zupełnie godny dzieła poety-profesora.

Niektóre błędy można usunąć przez prostą i krótką poprawkę; dla przykładu zacytuję kilkanaście takich łatwych do naprawienia form językowych; nadmieniając, że bynajmniej nie chciałem wyczerpywać całego ich zasobu.

I tak, w tomie I-szym str. 73: Polska ukształciła się, zamiast ukształtowała; str. 113: o zawadach utrudzających postęp, zam. utrudniających; str. 215: niewidoma zam. niewidziana; str. 405: żeby zam. gdyby; str. 434: od ich obu zam. od nich obu. W tomie II. str. 5: biegły raporter zam. zręczny sprawozdawca; str. 30: drogą wstecz przeciwną, zam. wręcz przeciwną; str. 49: porządek śledztwienny zam. system śledczy, policya tajna; str. 51: podczas obradów zam. obrad; str. 106: wiek XVIII. przyjmuje cechę wieku dyplomatycznego, zam. przybiera; str. 114: nastawiał trybunały, zam. kierował trybunałami; str. 120: chłopowi zam. chłopu; str. 207: czerpa zam. czerpie; str. 343: obmierzywszy świat, zam. zmierziwszy, zbrzydziwszy sobie świat; str. 376: myta zam. mity. W tomie III. str. 47: namaszczyłeś twe czoło, zam. namaściłeś; str. 184: librettą opery zam. librettem; str. 186: panoramów zam. panoram; str. 204: tandetem zam. tandetą; str. 254: Helwecyanie zam. Helweci, Helwetowie; str. 262: rozwiniona zam. rozwinięta; str. 295: sanktyfikować zam. uświęcać; str. 296: formalistostwo zam. formalizm; str. 301: zgadywajcie zam. zgadujcie. W tomie IV. str. 22: bursa zam. giełda; str. 113: anatomik (wcale nie forma zdrobniała) zam. anatom; str. 123: stawi opór zam. stawia. Prócz tego bardzo często używał Wrotnowski czasowników: uważać, poczytywać z przysłówkiem jako, zamiast z przyimkiem za, n. p. uważa ludzi jako bryłki zgarnione w ogół (II., 251); a przymiotnika światły zam. jasny, n. p. włosy światłe (I., 40) i t. p.

Druga kategorya niedoborów językowych już nie da się usunąć za pomocą małej jedynie przemiany korektorskiej, ale musi być poddana ściślejszemu rozpatrzeniu; czasami bowiem trudno zrozumieć myśl autora, jeżeli się nie zajrzy do oryginału; czasem znowuż oryginał wyraża inny odcień myśli, aniżeli tłómaczenie. Weźmy przykłady z tomu I. I tak na str. 55 mamy u Wrotnowskiego zdanie następujące: „Niemcy namiętnie usiłowali ustalić tę opinię, drażniącą wstręt Germanów ku mniemanemu ogonowi barbarzyństwa, ku intruzom zaplęgłym wśród rodu europejskiego.“ W zdaniu tem mamy trzy wyrazy,

odmiennem wydrukowane tu pismem, niezgodne z brzmieniem oryginału. Wyraz drażniącą nie znajduje się w tekście francuskim i ze względu na treść jest nieodpowiedni: oczekiwaćby raczej należało wyrazu: podniecającą; zamiast przestarzałego i dziś mało zrozumiałego imiesłowu: zaplęgły (pogardliwie, zam. rozrodzony) mamy w tekscie francuskim przymiotnik wrogi (hostile); wreszcie zamiast rodu mamy rasę. Prócz tego w tłómaczeniu polskiem nie znajdujemy jednego dość ważnego odcienia myśli, jaki mieści się w oryginale, a mianowicie, że opinię o późnem przyjściu Słowian do Europy szerzyli Niemcy ze względów politycznych. Tym sposobem cały ów okres w tłómaczeniu wiernem oryginałowi tak się przedstawia: „Niemcy, wyzyskując tę opinię na rzecz polityki wrogiej, stara ją się podniecić wstręt germański ku temu mniemanemu ogonowi barbarzyństwa, ku tym intruzom, wrogim rasie europejskiej.“ Zdaje mi się, że tak wyrażona myśl Mickiewicza staje się jaśniejszą i dobitniejszą.

Na str. 74 czytamy: „Rodzina panująca [Normandów na Rusi] nawet zesłowiańszczała całkiem i z pochodzenia swego nie zachowała nic więcej, prócz niepodatnej i silnej idei panowania.“ Co ma znaczyć „niepodatna“ idea, niepodobna zrozumieć bez oryginału, gdzie znajdujemy przymiotnik *tenace*, zrozumiały, ale trudny do przetłomaczenia jednym wyrazem polskim; tutaj proponowałbym przymiotnik: uparty.

Na str. 253 mówi Wrotnowski o Krzyżakach, że zakon ten „nie był obozem nieprzyjaciela przechożego, ale wojskiem stałem i regularnem.“ Oryginał inaczej się nam przedstawia, bo charakteryzuje naprzód zmianę, zaszłą w najściu zakonu *(l'invasion, de chevalcresque qu'elle était, devient soldatesque)*, a później dopiero mówi o utworzeniu się wojska regularnego. Wyraz z rossyjskiego naśladowany: „przechoży“ nie ma w tem miejscu żadnego odpowiednika; możnaby go odnaleźć w poprzedniem wyrażeniu Mickiewicza: *„moines voyageurs“*.

Na str. 345, gdzie jest mowa o zebraniu przez Korzinkę wielu dowodów, nader łudzących na pierwszy rzut oka *(specieux)*, za czeskiem pochodzeniem Gutenberga, Wrotnowski użył wyrazu pozorny w znaczeniu rusko-litewskiem i dodał mu przysłówek bardzo, tak że się z tego utworzył dziwaczny w języku literackim frazes, iż Korzinka „zebrał wiele bardzo pozornych dowodów na poparcie swego domysłu.“ Wrotnowski dołącza jeszcze do tego zdanie, którego w oryginale nie znajdujemy, iż domysł powyższy daje się jeszcze „skąd inąd wyczerpnąć“.

Na str. 383, po przedstawieniu z jednej strony okrucieństw, a z drugiej — obłudnej uprzejmości Iwana Groźnego, Wrotnowski pisze: „Tęsknota i trwoga panowała w całym kraju“. Co za tęsknota? za czem lub po czem? Zaglądamy do oryginału; ani słowa o tęsknocie nie ma; jest jeno mowa o okropnem przerażeniu *(„tout le monde était dans la consternation“)*.

Na str. 435 w rozprawie o przekładach Psalmów, pisze Wrotnowski: „Niemcy szli za poszeptem ducha sektarskiego, wybierali, co mogło roz-

dymać uczucia odpowiednie ich namiętnościom, tekst swoich melodyj naciągali do sporów tamtocześnie obecnych.“ W oryginale nie ma wcale mowy o „rozdymaniu uczuć odpowiednich namiętnościom; spory „tamtocześnie obecne“ wyrażone są sposobem prostszym i naturalniejszym jako spory owej chwili *(les discussions du moment)*.

Na str. 449 w sprawozdaniu z „Odprawy posłów“ Kochanowskiego czytamy ze zdziwieniem, że Ulises „zbiera pokrótce i wykłada ministeryalnie położenie kwestyi.“ W oryginale znajdujemy tylko tyle, że Ulises streszcza położenie polityczne, ale o ministeryalnym wykładzie ani wzmianki; jest natomiast zdanie ważne, pominięte przez Wrotnowskiego, iż Ulises przewiduje nieszczęścia Troi, w której rządzi młodzież namiętna i niedoświadczona.

Poprzestaję na tym skróconym wykazie niewłaściwości tłómaczenia z tomu I.; nie będę już układał podobnej listy z dalszych tomów; ogólnie tylko powiem, że litwinizmów i galicyzmów jest tu sporo. Są dzieła „niezwiązane“; są ludzie z „niestraconem sercem“ (III., 85), są wiersze „wydane na publiczność“ (II., 307), są głosy „szepetliwe“ (II., 374); jest często bardzo użyty wyraz dopiero w znaczeniu: teraz; jest przysłówek więcej w zdaniach przeczących zamiast już itp., słowo dostarczyć z biernikiem (I., 97) itd.

2. Niedobory stylowe. Niektórzy dawniejsi literaci uważali Wrotnowskiego za dobrego stylistę. Daleki jestem od tego mniemania. W oryginalnych jego pismach jest pewne ożywienie, a nawet niejaki stopień uzdolnienia stylistycznego, ale nie doprowadzonego do należytej świadomości, nie udoskonalonego przez zastanawianie się nad zasobami frazeologicznymi i nad sztuką pisania.

W przekładzie *„Literatury słowiańskiej“* Wrotnowski nie trzymał się zasady wierności niewolniczej i to jest niewątpliwie zaletą jego jako tłómacza; lecz dość często za daleko się posuwał w swobodzie; rozbijał okresy oryginału, albo je łączył ze sobą dowolnie, bez względu na to, że takim trybem postępowania wyrażeniu myśli autora czyniło się ujmę — w odcieniach. Możnaby powiedzieć, że udatnem jest tłomaczenie Wrotnowskiego głównie w ustępach historycznych; ale tam, gdzie idzie o pojęcia estetyczne, a zwłaszcza filozoficzne, popełniał tłómacz usterki, czasami zaciemniające cały wykład.

Pomijam już tu zwroty niepoprawne, prowincyonalizmem litewskim nacechowane, n. p. wyrażenie: jak chcąc, które w różnych miejscach różnie trzeba oddawać w języku literackim; pomijam zbyt częstą konstrukcyę bierną, pospolicie z przyimkiem od; pomijam takie dziwolągi, jak: „uczucie... pchnęło zawsze iść dalej“ (II., 275) i t. p. — chciałbym tylko okazać, bodaj na jednym przykładzie zbyt wielką dowolność tłómacza a zarazem nieudolność w wiązaniu zdań. Z licznych ustępów, jakie mam zaznaczone, wybieram może nie najjaskrawszy, ale taki, na którym parę cech ujemnych przekładu uwydatnić można za jednym zachodem.

Na str. 181, 182 tomu III. znajdujemy pogląd Mickiewicza na dramat. Odczytany w tłómaczeniu wydaje się on niejasnym, chaotycznym, gdyż prze-

ciwieństwa połączone w nim są bez należytego ich uwydatnienia za pomocą odpowiednich wyrazów; spójniki wnioskujące znajdują się na niewłaściwem miejscu; przeciwstawnych brak czasem zupełny. W oryginale czytamy: „Powiedziałem, że dramat zwiastuje prawie zawsze koniec pewnej epoki a początek innej", u Wrotnowskiego zaś: „Powiedzieliśmy, że dramat oznacza schyłek epoki, a zatem zwiastuje epokę nową." I rozwlekłe to i niewłaściwe wskutek niepotrzebnego użycia spójnika a zatem. Dalej w oryginale: „Ta sztuka przeznaczona jest na to, by popchnąć, a raczej, jeśli nam wolno tak się wyrazić, by skłonić do działania *(à déterminer à l'action)* umysły opieszałe *(les esprits retardataires)*". Wrotnowski skraca dowolnie to zdanie, opuszcza wyraz ta (sztuka), uogólnia tym sposobem myśl autora, rozciągając ją do sztuki w ogóle, opuszcza poprawkę określenia przez mówcę bardzo trafnie zrobioną, i tak się wyraża: „Sztuka przeznaczona jest, że tak powiemy, pobudzać do działania umysły opieszałe." Amputacya, dokonana przez tłómacza, nie może chyba uchodzić za zupełnie szczęśliwą. Nie dosyć na tem; w następnym okresie rozwija Mickiewicz pogląd, że sztuka dramatyczna dla ożywienia owych umysłów opieszałych posługuje się pomocą innych sztuk pięknych: architektury, muzyki, nawet tańca; lecz kiedy się wyrodzi w komedyę, w farsę, to wreszcie znika, marnieje. Nie powiem, ażeby ta dodatkowa wzmianka o zwyrodnieniu dramatu była na właściwem miejscu; mówca bowiem rzucił ją tylko mimochodem i nie rozwinął jej potem, zająwszy się jedynie dramatem poważnym. W oryginale wszakże jest przynajmniej wyraźny spójnik przeciwstawny, wydzielający stanowczo koniec okresu od jego początku. U Wrotnowskiego tak słabo przejście jest zaznaczone („skoro zaś przerodzi się w komedyą"), że prawie za dalszy ciąg wprost przeciwnej myśli może być uważane. — Wreszcie zdanie Mickiewicza o tragedyi greckiej tak jasne, tak dobrze wyrażone: ***nulle part le drame n'a acquis une telle perfection, une réalisation aussi complète*** — u Wrotnowskiego, który w tym razie zapragnął się posłużyć frazeologią gwarową teatralną, staje się mało zrozumiałem i niesmacznem: „nigdzie dramat nie był tak dociągnięty, tak zupełnie wydany jak u Greków." Wolelibyśmy niewątpliwie przekład zgodniejszy z oryginałem.

3. Niedobory rzeczowe. Wrotnowski nie znał dobrze terminologii naukowej, zwłaszcza filozoficznej; stąd wszystkie odczyty, w których Mickiewicz rozprawiał o wynikach „królowej nauk", najsłabiej, najmniej zrozumiale przetłómaczył. Wyraz *conscience* ma, jak wiadomo, dwojakie znaczenie: sumienie i świadomość. Wrotnowski zawsze go tłómaczy przez sumienie i oczywiście gmatwa wykład pocieszniej; a gdy idzie o samowiedzę, sposób wyrażenia staje się jeszcze pocieszniejszym. I tak na str. 338 tomu II. czytamy: „Niektórzy adepci tej szkoły... bóstwo uważają w sposób panteistyczny, jako jestestwo rozległe i powszechne, które nie ma pewnego sumienia swojej osobistości." Ma to znaczyć, że bóstwo to nie ma dokładnej samowiedzy swojej osobistości *(conscience précise)*. Podobnie na str. 260 tomu III-go: „Jestestwo organiczne ma swój środek, ale nie może go znaleźć, nie wie, gdzie leży; człowiek ma sumienie samego siebie, swojego środka."

Podstawiwszy dopiero wyraz: samowiedza zamiast sumienia, zrozumiemy należycie to zdanie.

Jeszcze jeden przykład z zakresu pojęć filozoficznych. Mickiewicz, streszczając pogląd Trentowskiego na sensualizm, podaje wywód jego, dotyczący „moralności praktycznej", opartej na doświadczeniu. Jakkolwiek wskutek nadzwyczajnej zwięzłości wyrażenia, wykład poety nie jest i w oryginale zupełnie zadowalający, to przecież jest przynajmniej zrozumiały. Dowiadujemy się tu, że zasadą moralności praktycznej u sensualistów jest użyteczność, oddająca tak ważne usługi w życiu codziennem, powszedniem. U Wrotnowskiego mamy raczej szeregi wyrazów, aniżeli szereg rozumowań, dobrze ze sobą związanych; czytamy bowiem: „Idąc z tego punktu [ma to być punkt widzenia, pogląd sensualistów] do moralności, znajdujemy pojęcie użytecznego i określamy się *(nous nous enfermons)* życiem powszedniem, praktycznem. Ta część umiejętności ludzkich *[! cette partie des connaissances humaines*, t. j. pogląd sensualistów] zajmuje się więc substancyą przedmiotu [!! zamiast: zajmuje się substancyą, przedmiotem czyli objektem]. Łącząc substancyę z przedmiotowością [1]), czynimy doświadczenie [!! ma to znaczyć: nabieramy doświadczalnego przekonania], przychodzimy do moralności praktycznej."

W innych dziedzinach Wrotnowski nie popełniał tak rażących błędów, jak w zakresie filozofii; muszę jednak zaznaczyć, że wiadomości jego filologiczne, a nawet historyczne nie były dostatecznie ugruntowane. Mówiąc o języku starosłowiańskim (cerkiewno-słowiańskim), powtarza niewolniczo wyrażenie francuskie: „gramatyka slawońska (I., 38), albo wymyśla nazwę języka arcysłowiańskiego (I., 120), chociaż w oryginale odczytów mamy tylko: „*Slave par excellence*". Dyogenes Laercyusz przemienia się u niego na dwie osoby: „Dyogenes, Laertes" (I., 407). Ludwik Niemiecki nazywa się u niego dwukrotnie „Ludwikiem Germanikiem" (I., 84, 89); bitwa pod Białą Górą figuruje jako bitwa pod Weissensteinem (II., 13).

Chociaż nie podejmowałem specyalnego studyum porównywania przekładu Wrotnowskiego z oryginałem prelekcyi Mickiewicza, zdołałem jednak przy odczytywaniu ich w innych celach zebrać dość pokaźną i, jak mniemam, dość wymowną garść dowodów, że przekład ten nie czyni zadość wymaganiom krytycznym, że zatem, jeżeli kiedykolwiek przyjdzie do wydania *Literatury słowiańskiej* Mickiewicza po polsku, to potrzeba będzie postarać się o nowe jej tłómaczenie. Przy tem nowem tłómaczeniu uwzględniony być musi nietylko oryginał odczytów (mówiąc nawiasem wydany niedbale), ale i przekład Wrotnowskiego. Nie dosyć jednakże na tem. Potrzeba jeszcze będzie wystarać się o zapiski stenograficzne i notatki słuchaczów. Przekład, dokonany na podstawie takich materyałów, naturalnie zestawionych i ocenionych krytycznie, dać nam dopiero zdoła dokładniejszy obraz tego, jakie myśli i w jaki sposób rozwijał

[1]) Trzeba wiedzieć, że przedmiotowość znaczy w tem miejscu u Trentowskiego prawdę, wziętą ze świata jedynie zewnętrznego.

Mickiewicz w wykładach swoich paryskich. Odtworzyć te wykłady tak, jak były wypowiedziane, jest oczywiście zupełnem niepodobieństwem, ponieważ nawet stenografom zaufać nie można; nie kusząc się atoli o rzeczy wprost niemożliwe, dążyć przynajmniej należy do osiągnięcia najwierniejszego stosunkowo streszczenia tych wykładów, jak je w druku poeta-profesor rozpowszechnić pragnął. Mojem zdaniem, oryginał francuski, o którym sam Mickiewicz zapewniał w przedmowie, iż jest poprawniejszy od wydania polskiego i niemieckiego, powinien być wzięty za podstawę tej przyszłej pracy.

P. Chmielowski.

STEFAN GARCZYNSKI

między r. 1805—1830.

Niewielu jest zapewne w naszej literaturze poetów, o których zdania byłyby tak różne, tak wprost sobie przeciwne, jak o Stefanie Garczyńskim. Krytyka jego utworów przechodziła przez całą skalę zapatrywań, począwszy od najwyższego uwielbienia, aż do zupełnego, ironicznego lekceważenia. Mickiewicz, w swych wykładach o literaturach słowiańskich, nazwał jego „*Wacława dzieje*“ najgenialniejszym płodem naszej literatury; w ślad za nim lipski wydawca poezyi Garczyńskiego wyraził się o nim, że jest to geniusz, jakiego „ani przeszłość nie wydała, ani teraźniejszość nie posiada godnego naśladowcy a przyszłość posiadać będzie“, W. Cybulski zaś w odczytach o literaturze polskiej wyraził się z nadzwyczajnem uznaniem o stanowisku filozoficznem Garczyńskiego, który, według niego, znacznie wyprzedził filozofię niemiecką.

Takie było powszechne mniemanie o przyjacielu Mickiewicza, kiedy w r. 1872 ukazała się w *Przeglądzie polskim* rozprawa prof. Tarnowskiego: „*Wacław i drobne poezye St. Garczyńskiego*“, napisana zręcznie i efektownie, ale bez zrozumienia i pogłębienia przedmiotu i nie bezstronnie, a w niej odmówiono Garczyńskiemu wszelkiego talentu poetyckiego, największe zaś jego dzieło uznano za słabą kopię „*Dziadów*“ i „*Fausta*“. Wrażenie było niezwykłe; bez dyskusyi, bez wszelkiej krytycznej analizy przyjęto do wiadomości wynik rozprawy, uważanej po dziś dzień za tak znakomitą i tak wyczerpującą (chociaż nie wspomina wcale o najlepszych utworach Garczyńskiego), że wszelki sąd oryginalny o Garczyńskim byłby dziś zarówno niepotrzebym, jak niemożliwym — biednego zaś autora „*Wacława dziejów*“ usunięto zupełnie z pola t. zw. kwestyi literackich, jako osobistość już osądzoną i mało interesującą. Jeżeli szklanka zimnej wody, jaką prof. Tarnowski chciał w rozprawie swojej wylać na zbyt rozentu-

przypadł oprócz „łez“ i „kwiatu“ także majątczek Kosmowski [1]). Naturalnie nie mogło młodziutkie rodzeństwo zaraz w niem pozostać, losem jego zajęli się więc krewni.

Ośmioletni Stefan dostał się teraz do domu wuja, Fryderyka hr. Skórzewskiego, ożenionego z rodzoną siostrą ojca poety, Antoniną Garczyńską. Dziedzic olbrzymiego majątku, do którego należały klucze: szubiński, łabiszyński i pruchnowski, faworyzowany przez dwór pruski, jako pochrześnik króla Fryderyka II., nie zapomniał hr. Skórzewski nigdy o swej narodowości i nie należał do tych, niestety, licznych Wielkopolan, którzy za tytuły i godności stawali się Prusakami [2]).

W roku 1800 zbudował na lesistem wzgórzu w majętności łabiszyńskiej wspaniały pałac, który nazwał „Lubostroniem“ i tam stale przemieszkiwał. Miejscu temu, w którem znaczna część życia Garczyńskiemu miała upłynąć, warto przypatrzeć się nieco bliżej.

Już zdaleka widok gmachu, ozdobionego orłem i pogonią, pszczołami napoleońskiemi i herbami Skórzewskich i Garczyńskich („Sas“), świadczył o narodowości mieszkańców. Wewnętrzne urządzenie uzasadniało i potęgowało to wrażenie. W przedsionku były ustawione popiersia znakomitych mężów polskich, wielką salę środkową zdobiły liczne płaskorzeźby, przedstawiające ważniejsze zdarzenia z dziejów naszych.

W sali stołowej wisiały wizerunki wszystkich królów i książąt polskich i hetmanów w. kor., „jedyny może zbiór portretów zasłużonych krajowi mężów, zebrany podług najwierniejszych obrazów, skarb nieoszacowany dla narodu“ [3]).

Oprócz tego wiele znakomitych dzieł sztuki, rozrzuconych po różnych częściach pałacu i doborowa książnica — oto najważniejsze osobliwości Lubostronia, które równocześnie świadczyć mogą o uczuciach jego właścicieli.

W takie to miejsce i takie otoczenie dostał się młody Garczyński; wszystko przypominało mu tu jego narodowość, obowiązki wobec Ojczyzny i stawiało przed oczy wzory, które powinien był naśladować. Nic więc dziwnego, że żyjąc wśród takiej atmosfery, przejął się już w młodości tym szczerym duchem patryotycznym, który go na każdym kroku otaczał. A był to właśnie czas nader smutny dla Polski, czas gorzkich rozczarowań i zawodów, upadku niezwyciężonego dotychczas Napoleona a wraz z nim nadziei rychłego odbudowania Ojczyzny. Trudno przypuszczać, żeby żaden ustęp tej smutnej tragedyi dziejowej nie był znanym z opowiadań młodemu Stefanowi i nie wycisnął swego piętna na jego umyśle.

Wujostwo przyjęli siostrzeńca z serdeczną życzliwością i jakby własne swe dziecię wychowywali na równi ze swymi synami, Heliodorem i Arnoldem, co do wieku rowieśnikami prawie Garczyńskiego. Wszyscy starali się o to, aby

---

[1]) Utracił go następnie Garczyński wskutek udziału w powstaniu z r. 1830.

[2]) Przykładem takiego zniemczenia jest, oprócz innych, także jedna gałęź rodziny Garczyńskich, która na usługach rządu pruskiego zapomniała nawet polskiego języka.

[3]) Por. leszneński „Przyjaciel ludu“ z r. 1836 nr. 39.

młody chłopiec jak najmniej uczuł swe sieroctwo, to też Stefan przywykł wkrótce uważać ciotkę swą za drugą matkę a kuzynków za braci. Pierwsze nauki, udzielane mu w Lubostroniu, nie poszły na marne, kiedy już w dziesiątym roku życia pisze nietylko dobrze pod względem kaligraficznym, lecz nawet okazuje pewną samodzielność myśli. Ale chłopcu, któremu nie majątek, bo ten był zbyt szczupły, lecz własna praca miała wyrobić stanowisko w świecie, nie mogło naturalnie wystarczyć wychowanie salonowe, choćby najlepsze; pomyślano więc o jakimś zakładzie naukowym i na pierwszy etap wybrano gimnazyum w Bydgoszczy. Tak więc z początkiem września roku 1814 pożegnał się przyszły poeta, zapewne z niemałym żalem, z pałacem lubostrońskim i jego mieszkańcami, aby postawić pierwszy krok na żmudnej drodze zdobywania sobie wiedzy i niezależności.

W Bydgoszczy umieszczono młodego Stefana u niejakiego Szulca, Polaka, profesora tamtejszego gimnazyum. Różnica pomiędzy Lubostroniem a obecnem miejscem pobytu musiała się w przykry sposób dać uczuć Garczyńskiemu; przywykły do wygód, do zabaw z kuzynkami, znalazł się nagle młody chłopiec po raz pierwszy w życiu pomiędzy ludźmi zupełnie mu obcymi, bez rówieśników, bez tej serdecznej życzliwości, która go przedtem na każdym kroku otaczała a natomiast oddany naukom. A zakres tych nauk, jak na pierwszy ich stopień, nie był wcale tak małym. Uczono tam religii, polskiego (z tak zw. „gramatyki narodowej"), niemieckiego, historyi, geografii i rachunków. W klasie drugiej i trzeciej przedmioty były te same, tylko zakres ich się powiększył; z łaciny czytano historyę rzymską Eutropiusza, z niemieckiego bajki Gellerta. Jeżeli do tego dodamy naukę gry na fortepianie (umyślnie z Lubostronia sprowadzonym) i języka francuskiego, którego udzielał mu prywatnie niejaki Wnorowski a później Bernard, to zobaczymy, że zajęcia Garczyńskiego były, jak na dziesięcioletniego chłopca, dosyć liczne.

Młody Stefan przykładał się do nauk pilnie, jak zgodnie brzmią relacye jego wychowawcy, ale musiały w prowadzeniu go być trudności innej natury, kiedy p. Szulc donosi, że „ku jego wielkiej pociesze coraz bardziej odwyka od nieochędostwa i plamienia swych sukien"; oprócz tego drobnego dyssonansu nie ma jednak nigdy żadnych skarg na niego. Ciekawe światło rzuca na charakter przyszłego poety urywek z listu, w którym, dziękując ciotce za pozwolenie uczenia się tańczyć, pisze, co następuje: „...już od dnia wczorajszego uczę się tańczyć, nie dla marnej chluby popisywania się misternem tańczeniem, lecz bardziej dlatego, ażebym uważając tańczenie jako część gimnastyki, nabrał przez nie zręczności ciała, tak wielce potrzebnej nietylko w wojskowości, do której wiele skłonności w sobie czuję, lecz i w życiu pospolitem dogodnej. Niejeden bez wątpienia uszedłby był nieraz niebezpieczeństwa a nawet i śmierci, gdyby mu na giętkości ciała nie było schodziło. Napomnienie Sobieskiego, dane synom swoim, wyjeżdżającym do Paryża, w słowach: „Doskonalcie się we wszystkiem, tylko nie w tańcach, bo się tu tego od Tatarów nauczycie" — wstrętu mi nie czyni w tym względzie, gdyż Sobieski, w ścisłem znaczeniu nie biorąc wyrazów, tę jedynie myśl przez nie chciał wyrazić: ażeby synowie nie na samych

tylko tańcach i innych zabawach (jak to zazwyczaj podobno niebaczna młodzież na swoje własne i swej ojczyzny czyni nieszczęście) przepędzali czasu, przeznaczonego na wydoskonalenie swego rozumu i serca“ [1]).

Słowa te, tak zgodne z późniejszym charakterem i zapatrywaniami Garczyńskiego, świadczą. o niezwykłym rozwoju młodego chłopca i poważnym, aż nadto, poglądzie jego na świat; gdybyśmy bowiem nawet przyjęli, że list ten ułożył mu nauczyciel (co odnośnie do szczegółu o Sobieskim n. p. jest bardzo prawdopodobnem), to trudnoby było przypuścić, że w układaniu go nie stosował się do zdania swojego ucznia i, pisząc do pp. Skórzewskich, znających swego wychowanka doskonale, podawał swoje zapatrywanie za jego własne, imputując mu równocześnie n. p. zamiłowanie do stanu wojskowego. Bądź co bądź zatem, może w obcej formie, występują tu jednak pewne samoistne zdania Garczyńskiego.

Z Bydgoszczy do Lubostronia nie było daleko, to też młody chłopak korzystał z każdej sposobności, z każdych dłuższych wakacyi, aby z pomiędzy obcych, surowych twarzy profesorów pospieszyć do życzliwych mu krewnych. Lecz na to trzeba było przedewszystkiem pozwolenia hr. Skórzewskiej — o co wcale tak trudno nie było — i, co najważniejsza, p. Szulca, który, korzystając z tęsknoty swego ucznia za rodziną, stawiał za warunek swego przyzwolenia dobry postęp w naukach i w ten sposób powiększał jeszcze jego pilność. „Pan Professor — pisze do ciotki Garczyński — skłonnym jest dać mi do tego (t. j. wyjazdu do Lubostronia) pozwolenia, skoro się na popis półroczny należycie przygotuję. Łatwo więc Ciocia Dobrodziejka wnieść sobie raczysz, jak wielkiej do nauk przykładam pilności, aby mię to szczęście nie ominęło“ [2]).

Ale szczęście to omijało go, przy pilności, rzadko; i tak na pracy wśród obcych i wypoczynku między swoimi w wspaniałym pałacu lubostrońskim upłynęły trzy lata, obfite także w innego rodzaju wrażenia. Oto na podstawie traktatu wiedeńskiego z r. 1815 W. Księstwo Poznańskie — któryto tytuł wtedy po raz pierwszy mu nadano — dostało się pod panowanie pruskie. Wprawdzie, według warunków kongresu, miało ono zachować pewną, dosyć nawet znaczną, samodzielność, miało stanowić rodzaj odrębnego państwa z językiem urzędowym polskim, z osobną monetą a nawet z osobnym korpusem armii polskiej — ale nie wielu zapewne było takich, którzyby w dotrzymanie tych obietnic wierzyli. To też dzień wkroczenia wojsk pruskich do Poznania i zdejmowania z gmachów publicznych orłów polskich, aby je zastąpić pruskimi, był dla całego księstwa dniem smutku i rozpaczy. Wiara w Napoleona i jego szczęśliwą gwiazdę, nie wygasła jeszcze zupełnie — a był to właśnie okres „stu dni“ — dodawała wprawdzie nieco otuchy, ale równocześnie rząd pruski pokazał po raz pierwszy, jak pojmuje swobodę nowego księstwa, ogłaszając w osobnej odezwie, że kara śmierci czeka każdego, kto w jakichkolwiek stosunkach pozosta-

---

[1]) List z dnia 8. lutego 1816.
[2]) Ibidem.

wałby z Francyą [1]). Tak więc wszelkie łudzenia się musiały ustać i w całej pełni ukazała się twarda, okropna rzeczywistość niewoli.

Chociaż Garczyński był wówczas młodym jeszcze bardzo chłopcem, prawie dzieckiem, to jednak niemożliwem było, żeby przebywając często w tak patryotycznym domu, nie rozumiał ważności tych wypadków, nie czuł, że zaszedł fakt, stanowiący o smutnym bardzo na przyszłość losie jego Ojczyzny, o której świetnej przeszłości tak wiele mu mówiły portrety królów w galeryi lubostrońskiej. Wyraz „niewola“ nieraz zapewne musiał się obić o uszy młodego chłopca i wywoływać smutne dumania. Mickiewicz, który wiele szczegółów z życia Garczyńskiego mógł słyszeć z jego własnych ust, opowiada [2]), że „wypadek ten polityczny wyrył się na zawsze w jego pamięci i że z kilku rówieśnikami zaprzysiągł wtedy wieczną nienawiść ku Niemcom.“

Tymczasem po trzechletnim pobycie Garczyńskiego w gimnazyum bydgoskiem przekonano się, że dalsze kształcenie się w niem nie wydałoby pożądanych rezultatów, bo szkoła nie stała na wysokości swego zadania; oglądnięto się zatem za innym zakładem naukowym. W niedalekiem Trzemesznie istniała szkoła Missyonarska, założona jeszcze w r. 1774 przez Kosmowskiego, z której wyszedł słynny już wówczas Jędrzej Śniadecki.

Po śmierci Kosmowskiego powierzył rząd pruski kierownictwo jej Niemcowi, dr. Haege, za którego tak upadła, że jego następca, Polak, Meissner, zastał w r. 1808 już tylko dziesięciu uczni, kiedy przedtem bywało ich trzystu. Ale, dzięki energii Meissnera, złe wkrótce ustało, zakład podniósł się znowu, a po przeprowadzonej w r. 1815 reorganizacyi zaliczał się do najlepszych — zresztą bardzo nielicznych — gimnazyów w kraju [3]). Tutaj też postanowiono umieścić młodego Stefana.

Oddany pod opiekę samego rektora Meissnera, którego energia dawała rękojmię dobrego wywiązania się z przyjętych obowiązków „edukacyi, stołowania i dozoru“, przebył tu Garczyński dwa lata, t. j. od lata r. 1817 do lata r. 1819. W tym czasie zapadał często na zdrowiu, raz nawet wskutek recydywy niebezpiecznie, bo, jak widać z rachunków, oprócz lekarza miejscowego sprowadzono spiesznie z Gniezna drugiego, niejakiego dra Wolfa. Stan zdrowia nie przeszkadzał jednak Garczyńskiemu w pracy szkolnej; w relacyach do hr. Skórzewskiej wspomina Meissner o „chwalebnych obyczajach i pięknej Applikacyi w naukach p. Stefana“, a pisząc o publicznym egzaminie corocznym, dodaje: „Miło mi jest oświadczyć się bez pochlebstwa, iż swą piękną, ujmującą postawą, przyjemną wymową i gruntownem odpowiadaniem na uczynione mu zapytania wszystkich przytomnych gości tak sobie ujął, że nawet niektórym damom łzy radości wycisnął“ [4]). Jeżeli nawet nie będziemy wierzyli w te „łzy radości“, wyciśnięte „piękną postawą i przyjemną wymową“ młodego chłopca, to

[1]) K. Jarochowski: „Literatura poznańska w pierwszej połowie bieżącego stulecia“, str. 43.

[2]) „Literatura słowiańska“, t. II. str. 337.

[3]) Por. „Słownik geograf.“ s. v. „Trzemeszno“.

[4]) List z dnia 25. lipca 1818.

jednak słowa Meissnera świadczą dostatecznie o tem, że Garczyński czasu nie marnował i umiał z niego korzystać.

Po dwuletnim pobycie w Trzemesznie znowu losy edukacyi młodego Stefana uległy zmianie: oto wysłano go z początkiem września 1819 r. do Warszawy, gdzie w niedawno zreorganizowanem liceum, którego rektorem był słynny Samuel Linde, miał się przygotowywać do studyów uniwersyteckich.

II.

Liceum warszawskie, założone w r. 1804 przez rząd pruski, zachowało mimo późniejszej reorganizacyi charakter szkół niemieckich, a należało bezwątpienia do najlepszych ówczesnych zakładów naukowych w kraju. Celem jego było, „aby oddana do niego młodzież doskonaloną była w tych wszystkich przedmiotach, które należą do ukształcenia rozumu i napojenia serca szlachetnemi uczuciami, a nadto, aby przyzwoicie do ciągu i sposobu nauk dawanych w uniwersytetach przygotowaną została“ [1]).

Uczono w niem języków: polskiego, niemieckiego, francuskiego, łacińskiego greckiego, a nadobowiązkowo także hebrajskiego, angielskiego, włoskiego i rossyjskiego; oprócz tego historyi i geografii, matematyki, historyi naturalnej i „nauk pomagających kształceniu rozumu, gustu i moralnego uczucia“ [2]).

Co do nauki języków żywych, to te „do tej doskonałości miały być doprowadzone, żeby uczeń był w stanie nietylko uczone w nim (t. j. w pewnym języku) dzieła należycie rozumieć, ale tymże językiem logicznie, gramatycznie i gustownie, bądź ustnie, bądź na piśmie myśli swoje tłumaczyć“ [3]).

W tym celu czytano klasycznych autorów niemieckich, francuskich i polskich i wykładano literaturę tych narodów; literatura polska przypadała na najwyższą, szóstą, klasę — w niższych uczono się gramatyki i czytano „zbiór wypisów z prozaicznych i poetycznych pisarzów z uwagami nad gustem“ [4]).

W językach martwych wymagania były mniejsze, bądź co bądź jednak dochodzono do czytania pisarzy dramatycznych. Oprócz nauki języków i nauk historycznych i przyrodniczych, do „właściwego kształcenia rozumu“ służyć miała „scyentyficzna logika, ile zamiarowi instytutu odpowiada, i praktyczna logika czyli pragmatyczna antropologia duchem tym, którym Engel, Funk, Kant odnogę tę światła rozumowego wykształcili“; — do wyrobienia zaś „gustu“ lektura domowa „najlepszych klasyków narodów, których się języka uczeń już nauczył“, przedewszystkiem zaś autorów niemieckich i francuskich. Takim był ogólny charakter zakładu, do którego Garczyński miał uczęszczać.

---

[1]) Por. Reglement für das königliche Lyceum zu Warschau. — Warszawa 1804 (po polsku i po niemiecku str. 1).

[2]) Tamże str. 3.

[3]) Tamże str. 5.

[4]) Tamże str. 9.

Umieszczono go u Francuza Cochet, człowieka nieposzlakowanego charakteru, niezłomnej woli a przytem dobrego pedagoga. Pensya jego znajdowała się w pałacu Krasińskich, naprzeciw liceum. Według spisanej urzędownie umowy p. Cochet zobowiązywał się za znaczne na owe czasy wynagrodzenie 120 dukatów rocznie „pracować bez wytchnienia nad kształceniem serca i rozumu“ powierzonego mu wychowanka, „poprawiać błędy jego charakteru i czuwać nad dokładnem wypełnianiem przepisów religijnych.“ Na pensyi wszystko miało się odbywać w ściśle oznaczonym czasie i pod dozorem; pensyonaryuszom nie było wolno pod żadnym warunkiem wychodzić samym z domu; do liceum i z liceum do domu odprowadzał ich guwerner, którego obowiązkiem było także powtarzać lekcye z uczniami. Dla siebie wyłącznie zastrzegł p Cochet nadzór nad nauką języka francuskiego. Uczniom nie wolno było mieć jakichkolwiek pieniędzy bez wiedzy przełożonego; z tych, które on im wydzieli, mają zdać dokładny rachunek.

Warunki więc nie były dla wstępujących łatwe i miłe, mimo to jednak pensya podobała się Garczyńskiemu. „Jeżeli zawsze tak będzie — pisze do ciotki [1]) — to nader kontent będę“. „Dosyć dobrze mi się tu powodzi, jednakże bez porównania do Lubostronia“ — pisze w innym liście [2]).

W pierwszych dniach października odbył się egzamin wstępny do liceum. Pokazało się, że Garczyński słabym był w języku łacińskim i w geometryi, ponieważ jednak wiadomości jego z języka niemieckiego przewyższały nawet zakres wymagań, przeto przyjęto go do klasy trzeciej na zaręczenie p. Cochet, że braki wkrótce będą uzupełnione. Trzeba więc było zabrać się do pracy i oprócz lekcyi szkolnych naprawiać dawniejsze niedostatki; cały też dzień wyłącznie na pracę był przeznaczony. Od godziny 6ej rano odbywało się powtarzanie lekcyi, o 7ej śniadanie, o $7^1/_4$ szło się do liceum na mszę a następnie do klas. Wróciwszy o godzinie 12ej, zabierano się do nauki, którą przerywał obiad o 1ej, poczem od 2—4ej znowu byli wychowańcy w liceum. Od 4ej do 8ej, t. j. do chwili kolacyi, uczono się zadanych w liceum lekcyi, poczem dopiero następował czas rekreacyi. Oprócz tych godzin, obowiązujących wszystkich, miał jeszcze Garczyński przez 2 godziny dziennie lekcye muzyki, łaciny i geometryi.

Przy takim rozkładzie czasu a szczególnie przy tym rygorze, który uczniowi na chwilę nie pozwalał opuścić zakładu, nie wiele zapewne miał Garczyński wiadomości o tem, co się działo w ówczesnym świecie literackim Warszawy. Ów nagły przewrót wyobrażeń, jaki się wówczas dokonywał, cała wrzawa spowodowana rozprawą Brodzińskiego — wszystko to zapewne obcem mu było. Wieści polityczne, powtarzane przez każdego, prędzej dochodziły jego wiadomości. I tak 4. października 1819 r. donosi w liście do hr. Skórzewskiej o przybyciu cara Aleksandra do Warszawy, o urządzonej illuminacyi i o „paradzie“, na której „przyjęto go radośnymi okrzykami“.

---

[1]) Z 16. września 1819 r.
[2]) Z 27. września t. r.

Czas upływał Garczyńskiemu jednostajnie, urozmaicony jedynie przechadzkami z p. Cochet, wizytami a niekiedy i zabawami u zamieszkałej w Warszawie ciotki, pani Radolińskiej, a nadto odwiedzinami znajomych z Poznańskiego, którzy, przybywając za interesami do Warszawy, zapewne bardziej z życzliwości dla hr. Skórzewskiej, niż dla niego samego, odwiedzali młodego chłopca na pensyi. Główną jednak rekreacyę stanowił teatr, który w rubryce wydatków Garczyńskiego dosyć często zajmuje miejsce.

Ówczesny teatr warszawski, chociaż zostawał pod dyrekcyą takiego klasyka, jak Osiński, był jednak dosyć postępowym. Licząc się z gustem publiczności, nie trzymano się żadnej szkoły, lecz wystawiano dzieła zarówno klasyczne, jak romantyczne, lub też takie, które szkoła romantyczna za pokrewne sobie i jakby za swoje uważała. Obok tragedyi Racine'a, Corneille'a i Woltera dawano tu arcydzieła Szekspira, chociaż najczęściej podług przerobienia Ducisa, który niesfornego poetę gwałtem chciał ująć w karby francuskiej poetyki; w takiej szacie przedstawiono publiczności warszawskiej „Hamleta", „Króla Leara", „Otella", „Romea i Julię" i „Macbetha". Najwięcej jednak wzbogacała ówczesny repertuar współczesna dramatyczna literatura niemiecka: Lessinga „Emilia Galotti", Schillera „Intryga i miłość", „Fiesko" i „Dziewica Orleańska" ukazywały się obok dramatów aż nadto płodnego Kotzebuego i „szalonych romantyków", jak Zschokego, Spissa i Schroedera. Szczególniej te ostatnie widowiska ze swemi awanturniczemi i cudownemi przygodami i zjawianiem się duchów, cieszyły się — ku wielkiemu zgorszeniu Osińskiego — względami publiczności [1]).

Przy takiej rozmaitości, panującej na scenie warszawskiej, mógł Garczyński zapoznać się z nowymi prądami ówczesnej literatury europejskiej, przynajmniej dramatycznej, — lecz uczęszczanie do teatru, właśnie z powodu tej rozmaitości, nie daje samo przez się żadnej rękojmii, że tak było rzeczywiście. Owszem, klasyczne zapatrywania jego wychowawcy każą przypuszczać, że prowadzono go na sztuki „uznanych" przez p. Cocheta autorów, a więc n. p. Racine'a, podczas gdy wyklętego przez francuskich poetyków Szekspira, Lessinga lub Schillera unikano zapewne, jako „kazicieli smaku", jak najstaranniej [2]).

Jeżeli Garczyński był zadowolonym z pensyi i ze swego nowego wychowawcy, to nawzajem ten ostatni nie znajdował wprost słów na jego pochwałę. Sprawowanie się jego określa jako „wyśmienite", przyczem zaraz dodaje, że trzeba znać otwartość jego i szczerość, aby wartość tego słowa ocenić „Kochanemu temu dziecku" — jak zwykle nazywa Stefana — chyba to może wytknąć, że jest bojaźliwem i pieszczoszkiem, i opowiada, jak z powodu lekkiego kataru nabawił wszystkich niepokoju, uważając się za ciężko chorego [3]). Od

[1]) Por. Bełcikowski: „Romantyczność przed Mickiewiczem", Studya str. 410 i n., i Dmochowski w przedmowie do dzieł Osińskiego, str. XI.

[2]) Że tak było rzeczywiście, dowodzą późniejsze ściśle jeszcze klasyczne pojęcia Garczyńskiego i jego tragedya „Regulus", pisana na modłę pseudo-klasycyzmu francuskiego.

[3]) List z 18. lutego 1820.

tego jednak czasu jest zdrowym i silnym i „lubi tak samo biegać, jak pracować; jeżeli się czem zabawia lub zajmuje, to zawsze jednakowo: całem swem sercem". Cochet opowiada następnie [1]), jak nieraz po kolacyi, gdy wszystkie zajęcia są już ukończone, młody Stefan inauguruje zabawę, siadając do fortepianu i wygrywając jakąś melodyę, podczas gdy inni grają, lub dorabiając z głowy bas, akompaniuje do spiewu, przyczem okazuje wiele słuchu muzykalnego. W ogóle jest z niego „zadowolonym tak, że już więcej nie można", nie wątpi, że jego wychowanek będzie kiedyś znakomitym człowiekiem, i z góry już cieszy się tem, że jego starania i rady może choć w części do tego się przyczynią.

Do tych pochwał p. Cocheta, które tem większe mają znaczenie, że pochodzą od człowieka, nie lubiącego sypać niemi z byle jakiego powodu, przyłączają się zgodnym chórem wszyscy prawie profesorowie liceum. Świadectwo jego z pierwszego półrocza 1820 określa temperament Garczyńskiego jako „umiarkowany" — z wyjątkiem rysunków, przy których okazywał się „powolnym" — „władze umysłowe" po największej części jako „niepospolite" lub „znaczne", pilność jako „wzorową", obyczaje „uprzejme", „wzorowe" lub „chwalebne", postęp „wielki" lub „znaczny". Nadto profesor języka polskiego i łacińskiego, Stępiński, odznaczywszy go najlepszemi notami, dodał uwagę: „Uczeń ten ze wszech miar zasługuje na pochwałę", którą powtórzył profesor języka niemieckiego. Lepszy jeszcze wynik przyniosło drugie półrocze, w którem przyznano Garczyńskiemu pierwszą nagrodę w klasie. Pilność ta dozwoliła mu przepędzić wakacye w Lubostroniu, do którego zbyt może poetycznie wzdychał, pisząc do ciotki: „Niezmierną żałością serce me przejęte było i jest, wspominając sobie, iż może nie będę miał szczęścia oglądać tych wakacyi Lubostronia, którego już rok nie widziałem" [2]). Tym razem przeczucie „zbolałego serca" omyliło go i sprawiło miłą niespodziankę.

Wakacye musiały Garczyńskiemu upłynąć w gronie rodziny bardzo przyjemnie, kiedy z powrotem do Warszawy spóźnił się i to dosyć znacznie, bo przybył już po rozpoczęciu kursów. Widocznie zaś metoda wychowawcza p. Cochet musiała się podobać zarówno hr. Skórzewskiej, jak i Stefanowi, kiedy przywiózł od ciotki list do niego z propozycyą umieszczenia tam drugiego siostrzeńca, zapewne którego z braci przyrodnich Garczyńskiego. Cochet zgadzał się na to z zastrzeżeniem, że ten przyszły jego wychowanek „jest podobnym do p. Stefana", bo w takim razie „opłaciłby się trud zajęcia się nim", ale z powodu szczupłości miejsca, zwiększonej jeszcze przyjęciem nowego pensyonaryusza, nie obiecywał wielkich wygód — i z tego prawdopodobnie powodu zaniechano planu, który dla młodego Stefana musiał być bardzo sympatycznym i ponętnym.

Nowy rok szkolny przechodził swym zwykłym, jednostajnym trybem. Urozmaicały go tylko, jak przedtem, zabawy u pani Radolińskiej i raz po raz pójście do teatru, wyjątkowo zaś pobyt stryja Stefana, który, bawiąc trzy dni

[1]) List z 6. maja 1820.
[2]) List z końca czerwca (bez daty).

w Warszawie, cały prawie ten czas przepędził z bratankiem. Stosunek z p. Cochet stał się serdeczniejszym jeszcze, niż poprzednio, i zamienił się we wzajemne, szczere przywiązanie. Cochet pisze o nim często, a zawsze w jaknajpochlebniejszych słowach. „Może się nim tylko pochwalić“ [1]), bo godnym jest wyświadczanych mu przez hr. Skórzewską dobrodziejstw. „Kocham go z całego serca, a najzaszczytniejszem dla niego jest to, że nie ma ani jednego profesora, któryby tak samo nie mówił“ — pisze w swem miesięcznem sprawozdaniu innym razem [2]). Byłby szczęśliwym, gdyby wszyscy pensyonaryusze sprawiali mu tyle zadowolenia, co Stefan; oddając mu sprawiedliwość, musi o nim zawsze dobrze mówić [3]). Garczyński odwzajemnia się swemu wychowawcy tąż samą monetą, zawsze mówi o nim z szacunkiem, a ze słów tych przebija szczere przywiązanie.

W Warszawie jednak nie czuje się szczęśliwym, zanadto tęskni do Lubostronia i jego mieszkańców. Szczególniej hr. Skórzewska jest przedmiotem jego niezwykłej miłości, przechodzącej zwykłe, szablonowe granice. Wszystko, co dla niego i jego wychowania czyniono, wydaje mu się dobrodziejstwem tak wielkiem, że chyba nigdy za nie nie będzie się mógł odwdzięczyć, myśli więc tylko o tem, jakby swej opiekunce największą mógł sprawić przyjemność. Wszystkie świadectwa, najeżone zawsze pochwałami nauczycieli, wydają mu się za mało dobre i zawsze obiecuje wytężyć wszystkie swe siły, aby otrzymać lepsze i módz niem swej ukochanej ciotce sprawić jakąś przyjemność. Sam p. Cochet przyznaje, że „kochane to dziecię widzi w swych powodzeniach tylko przyjemność, jaką ciotce sprawiają“ [4]). Wielkość wydatków, ponoszonych na jego wychowanie, jest ciągle zmorą dla Garczyńskiego; ogranicza je na każdym kroku, choć wcale tego od niego nie wymagano, a nawet wszystkie pieniądze, dane mu przez krewnych, lub przysłane z Lubostronia na jego własny użytek i dla własnej przyjemności, obraca na zmniejszenie wydatków, ponoszonych przez opiekunów. Nie pomija żadnej sposobności, aby choćby w kilku tylko słowach podziękować ciotce za wyświadczone mu dobrodziejstwa — milczenie byłoby według niego „niewdzięcznością i cechą płochego serca“, a do tego jest on niezdolnym: „jeszcze dotychczas płynie we mnie krew przodków, których wdzięczność pierwszym była udziałem“ [5]). Wakacye, przepędzone przy ciotce, wuju i kuzynach, są dla niego zawsze szczytem szczęścia. Już dwa miesiące przed ich rozpoczęciem prosi o przyrzeczenie mu, że nie będzie musiał pozostać w Warszawie; „nie wiem, jakbym przepędził czas, oddalony od Lubostronia i od wszystkich, osobliwie ja, którym tej goryczy nigdy nie kosztował.“ Lecz nie miał jej też kosztować i w przyszłości, bo zawsze ksiądz proboszcz łabiszyński, uproszony przez hr. Skórzewską, przyjeżdżał do Warszawy i zawoził stęsknionego chłopca do tak mu drogich krewnych.

[1]) W liście z 10. grudnia 1820.
[2]) 21. stycznia 1819.
[3]) W liście z 10. marca 1821.
[4]) List z dnia 24. lipca 1821.
[5]) Z 28. maja 1821.

Warto teraz przypatrzeć się świadectwom szkolnym Garczyńskiego, bo one pozwalają nam wglądnąć bliżej nieco w rozwój jego zdolności, niż ogólnikowe, choć szczere, pochwały p. Cochet. „Władze umysłowe“ określono w roku szkolnym 1820/21 jako „wielce obiecujące“ i „pięknie się rozwijające“, do czego profesor historyi dodaje uwagę: „Pamięć i szczęśliwe pojęcie a przytem ciągła uwaga“. W rubryce przedmiotów, „do których uczeń szczególnie się przykłada“, znajdujemy literaturę polską i matematykę, pociąg zatem do poezyi i nauk ścisłych już wówczas się objawiał. Obyczaje określono jako „wzorowe“, „uprzejme“ lub „łagodne“, postęp jako „bardzo znaczny“, przyczem w uwadze dodano: „Ze wszech względów zasługuje na pochwałę“. W świadectwie z drugiego półrocza stopnie są te same, niekiedy w innej formie wyrażone; przypisywano mu „wiele zdolności“, nazywano „dobrą głową“, a w uwadze zanotowano: „Uczeń ten przez cały rok prawdziwą rozkosz nauczycielowi sprawiał.“

I znowu rok szkolny, już przedostatni w liceum, z tym samym trybem życia, co za lat poprzednich. Znowu ze wszystkich stron sypią się pochwały dla Garczyńskiego, powtarzające się przeważnie na dawną nutę.

P. Cochet uważa go za ucznia, który zakładowi jego zaszczyt przynosi [1]) i nietylko odznacza się szlachetnością uczuć, ale p d względem zapału i miłości do pracy nic do życzenia nie pozostawia. Oddanie mu tej sprawiedliwości uważa sobie za równe szczęście, jak to, że go zalicza pomiędzy swych wychowanków [2]).

Z początkiem roku 1822 Garczyński zaczyna pisać pamiętnik i robić wyciągi z czytanych dzieł. Na pracach tych, a szczególniej na pierwszej, znać wyraźnie, że celem ich było raczej nabycie wprawy w języku francuskim — bo w tym są pisane — niż przechowanie, czy to dla siebie, czy też dla kogo innego, wspomnień o niewiele znaczących, monotonnych zdarzeniach, które ich autor przechodził. Bądź co bądź jednak są świadectwem jego ówczesnych zajęć umysłowych lub wrażeń, pod któremi zostawał, i dlatego w historyi rozwoju jego talentu nie mogą być pominięte.

Pamiętnik, bardzo niedługi, zaczyna się 26. lutego od zanotowania wiadomości, że W. ks. Mikołaj i Michał przybyli do Warszawy; W. ks. Konstanty, który właśnie wybierał się na paradę, zabrał ich zaraz ze sobą, nie dając im nawet czasu na przebranie się i włożenie uniformu, tak, że asystowali mu na placu Saskim w surducie podróżnym i furażerce. Na wielką paradę, która się następnego dnia miała odbyć, mieli pójść wszyscy pensyonaryusze w towarzystwie guwernera, „lecz — dodaje dowcipnie Garczyński — p. Cochet jest tak dobrym, że gdybyśmy nie chcieli iść, pozwoli nam z pewnością zostać w domu.“ Byli jednak i przypatrywali się ćwiczeniom tych najlepszych wówczas w całej Europie pułków; widzieli, jak w. ks. Mikołaj, wsiadając do powozu, złajał z całą bezwzględnością adjutanta w. księcia Konstantego, niejakiego Trembickiego, a to lekceważenie i brutalny sposób postępowania musiały głęboko utkwić w pamięci Garczyńskiego, który i na innem miejscu wspomina o tem

[1]) W liście z 8. grudnia 1821.
[2]) List z 2. lipca 1822.

z oburzeniem, i zniechęcić go do poświęcenia się pod takimi warunkami służbie wojskowej, o której niegdyś marzył.

Nie brakło też młodemu Stefanowi dowcipu. Opowiada, że po paradzie poszli przez aleje jerozolimskie na „kawę wiejską“ i dodaje: „Nie wiem, jak to się stało, czy p. Cochet pomylił się o drzwi, czy nie? faktem jest, że kawa, którąśmy wypili, nie nabawiła nas bólu żołądka.“

15. kwietnia zapisuje wiadomość o śmierci generałowej Krasińskiej, matki poety, o powszechnym żalu, jaki w mieście wywołała, i o ogromnym udziale publiczności przy exportacyi zwłok, przy której i on był obecnym.

Z początkiem maja, z zanotowaniem szczegółu o wycieczce na kępę saską, kończą się szczupłe wiadomości, a zaczynają wyciągi z ówczesnej lektury. Składają się na nią wyłącznie dzieła francuskie z najrozmaitszych gałęzi literatury; prawdopodobnie wybierał je p. Cochet lub nauczyciel języka francuskiego w liceum, a więcej chodziło mu o to, aby w wychowanku wyrobić biegłość w języku francuskim, niż wpajać w niego jakieś zapatrywania i pojęcia. Musiał jednak mieć dobre wyobrażenie o rozsądku swego ucznia, kiedy dawał mu dzieła, bynajmniej nie dla młodych chłopców przeznaczone (n. p. Montaigne'a), a patrzył na to tylko, aby forma ich literacka nie pozostawiła nic do życzenia. Dzięki temu zapoznał się Garczyński ze znaczną liczbą najznakomitszych pisarzy francuskich, lub obcych w dobrem francuskiem tłómaczeniu. Czytał więc naprzód „*Charaktery*“ Labruyere'a, przyczem z widocznem upodobaniem wypisywał zdania, określające rolę, jaką człowiekowi przeznacza w społeczeństwie majątek bez względu na to, jak został nabyty i na charakter jego właściciela. Być też może, że w tem dziele Labruyere'a należy szukać źródła owej niechęci Garczyńskiego do bogactw i ludzi bogatych a tęsknoty za spokojnem życiem ubogiego chłopka, która w późniejszych jego wierszach często się pojawia. Następują wyciągi „O stylu w listach“ z jakiegoś nieznanego, lecz dobrego podręcznika stylistyki, i z dzieł Racine'a; jest tu przepisany cały, piękny rzeczywiście, ustęp z „*Phaedry*“, w którym Hipolit prosi ojca swego Teseusza, aby mu pozwolił iść w świat i w walkach szukać odznaczenia i śmierci. Po małym cytacie z Woltera następują obszerne wyciągi, widocznie owoce całego studyum, z „*L'art poetique*“ Boileau'a. Zajmował się Garczyński tem dziełem z widocznem zamiłowaniem, bo przez cały miesiąc, od końca czerwca do końca lipca, a dla zaokrąglenia swych wiadomości w tym kierunku uczył się także metryki francuskiej; co do tej ostatniej niewiadomo, czy z własnej chęci, czy też nauka ta wchodziła w zakres obowiązków szkolnych.

W drugim, z tego samego roku pochodzącym, zeszycie znajdujemy wyjątki z sentymentalnego, ale wcale dobrego, jak na owe czasy, czterotomowego romansu p. Cottin, p. t. „*Matilde*“, w którym na tle wypraw krzyżowych jest odmalowany konflikt religii z miłością, zakończony zupełnem zwycięstwem pierwszej [1]). Bezpośrednio potem następują wyciągi z dzieł Byrona, które Garczyń-

[1]) Polskie tłómaczenie tego romansu, niepozbawionego wielu zalet, a przedewszystkiem zawierającego wiele pięknych myśli ogólnych, wyszło w Warszawie w r. 1831.

ski czytał w tłómaczeniu Chastopall'ego, obejmującem w pięciu wielkich tomach wszystkie prawie, od największych aż do najmniejszych, utwory angielskiego poety.

Z notatek Garczyńskiego trudno dopatrzeć się wrażenia, jakie tę poezye na nim uczyniły. Wobec ściśle klasycznego kierunku, jaki wychowaniu jego nadawało liceum i p. Cochet, musiały być dla niego w znacznej części niezrozumiałe, interesujące raczej treścią swoją, niż formą, która mogła razić gust jego, wyrobiony na dziele Boileau'a. Notuje on tylko zdania ogólne, odnoszące się do miłości, wolności lub innych uczuć ogólnoludzkich — uwag nie robi żadnych. W *„Larze"*, *„Oblężeniu Koryntu"* i wielu drobniejszych utworach nie znajduje nic uwagi godnego, chociaż pierwsze z tych dzieł miało później tak stanowczo wpłynąć na charakterystykę jego *„Wacława"*; obok ustępu z *„Manfreda"*, w którym bohater przedstawia swoje najrozmaitsze pragnienia i zamiary i narzeka na zimną rzeczywistość, która mu je wzbraniała w czyn wprowadzić, ustępu, zajmującego się najwznioślejszemi zagadnieniami ludzkości — znajdujemy opis, jak wygląda „narzeczona z Abydos". W *„Child Haroldzie"* więcej, niż cały poemat, zajmują go przypiski, z których robi obszerne wyciągi o współczesnych pisarzach i poetach greckich. W ogóle nigdzie nie widać przejęcia się dziełami Byrona i zrozumienia różnicy, jaka zachodzi pomiędzy nim a n. p. Racine'm lub Wolterem: wszystkich traktuje Garczyński jednakowo.

Zaraz po Byronie idą wyjątki z Larochefoucaulda (prawdopodobnie z *„Maximes et reflexions morales"*), z dzieła Middletona *„Życie Cicerona"*, a wreszcie z dzieł Montaigne'a. Pokazuje się, że ten sceptyk francuski zajmował go tyle, albo i więcej niż Byron, bo z nielicznych jego utworów notuje mnóstwo ustępów, odnoszących się przeważnie do religii, szczęścia ludzkiego i śmierci. Rzecz naturalna, że mowa tu o wrażeniu, jakie z zapisków Garczyńskiego — nigdy sądu żadnego ani uwag nie zawierających — można odnieść, co się działo w jego duszy, trudno oczywiście osądzić. To jednak pewna, że w pierwszych utworach Garczyńskiego, pisanych pomiędzy r. 1824 a 1828, znać wpływ klasycyzmu bardzo wyraźnie, a raczej one same są nawskróś klasyczne, podczas gdy wpływu Byrona nie ma w nich ani śladu.

Drobne te i na pozór nic nie znaczące fakta rzucają pewne światło na przyszłego poetę. To szukanie głębokich myśli w czytanych utworach a pomijanie tworów fantazyi poetyckiej nie jest tu czemś przypadkowem — jest to już nieznaczny objaw cechy, która później wybije się wyraźnie na wszystkich jego utworach. Refleksye, których tak starannie szuka już w dziecięcej swej lekturze, będą zawsze głównym celem jego usiłowań i najlepszą cząstką jego poezyi; fantazya, teraz już lekceważona, czy niezrozumiana, będzie w dziełach jego odgrywała zawsze rolę nieznaczną, często będzie chromała i równie często będzie się zasilała pierwiastkami obcymi. Być może, że przyczyna tego tkwiła nie tyle w psychicznych, przyrodzonych właściwościach umysłu Garczyńskiego, ile raczej w słabym organizmie, od dzieciństwa już noszącym w sobie zarody choroby piersiowej, odziedziczonej po matce.

Na wakacyach w Lubostroniu spotkał się Garczyński z bratem swym Bonawenturą, od lat sześciu już niewidzianym, i ze stryjem Stefanem, który go raz po raz w Warszawie odwiedzał.

Widocznie jednak w ciągu ostatniego roku zaszło coś pomiędzy nim a p. Cochet, bo już tu umówiono się z hr. Skórzewską o umieszczenie go w innem jakiemś miejscu, które w ciągu pobytu w Warszawie miano wyszukać. Garczyński, wspominając w późniejszym liście [1]) o tej sprawie, powiada: „Skarżyć się na tę pensyę nie mogłem, a jeżelim prosił o zmienienie jej, były do tego przyczyny ważne, które trudno było zmienić, a zatem rozłączenie było koniecznie potrzebnem.“ Te „ważne przyczyny“ były jednak tego rodzaju, że jako oficyalny powód odebrania Garczyńskiego z pensyi, przedstawione być nie mogły; chwycono się więc sposobu innego. Hr. Skórzewska postawiła pewne żądania, sprzeciwiające się przyjętemu na pensyi regulaminowi, na które p. Cochet zgodzić się nie mógł. Odpisał więc, że jeżeli chodzi o zwiększenie starań około wychowania Garczyńskiego, przystaje na to z chęcią, jeżeli zaś idzie o zmianę porządku zaprowadzonego na pensyi, zdecydować się na to nie może i będzie się musiał wyrzec wychowanka, bez względu na swe przywiązanie do niego. Słowa te dały pretekst do wymówienia p. Cochet kontraktu i umieszczenia Stefana gdzieindziej.

Charakterystycznym dla tej sprawy jest fakt, że nim nastąpiła powyższa wymiana zdań, już był spisanym kontrakt z nowym wychowawcą Garczyńskiego [2]). Był nim Jan Nepomucen Karwowski, nauczyciel warszawskiego liceum. Prawdopodobnie głównym celem przeniesienia się była chęć zyskania większej swobody przy pracy, którą regulamin pensyi poprzedniej zbyt ściśle ograniczał, bo w kontrakcie z Karwowskim nacisk zdaje się padać na to, że Garczyński ma otrzymać „pomieszkanie spokojne, gdzieby bez przeszkody mógł tyle pracować, ile powinności jego szkolne wymagać mogą.“

Tu więc, w tem nowem mieszkaniu, przygotowywał się Garczyński do egzaminu dojrzałości, który zdał z odszczególnieniem przy końcu lipca 1823 r., złożywszy oświadczenie, poparte zezwoleniem opiekuna, hr. Skórzewskiego, że zamierza się poświęcić studyom filozoficznym.

Pierwotnie istniał zamiar, aby Garczyński uczęszczał na uniwersytet w Warszawie, jednakże podczas wakacyi w Lubostroniu zamiar ten uległ zmianie. Całe Księstwo Poznańskie interesowało się wówczas Heglem, którego wykłady na wszechnicy berlińskiej cieszyły się ogromną sławą i zwabiały wiele młodzieży polskiej do nadsprejskiej stolicy. Znajomi i przyjaciele musieli zapewne namówić Garczyńskiego i jego opiekunów, aby, jeżeli chce oddać się studyom filozoficznym, słuchał wykładów raczej na uniwersytecie berlińskim, u ludzi światowej sławy, niż w Warszawie. Zdanie to zwyciężyło, i Garczyński pozo-

---

[1]) Bez daty, jednakże z końca listopada 1822.

[2]) List ostatni hr. Skórzewskiej datowany był w Lubostroniu 11. listopada, mógł więc dojść do Warszawy po 20,. umowa zaś z Karwowskim nosi datę 6. listopada 1822.

stał jeszcze przez czas pewien w Lubostroniu, aby przyswoić sobie język niemiecki, którym nie władał tak dobrze, aby módz zrozumieć trudne, bo technicznymi wyrazami i zwrotami najeżone, wykłady filozofii ścisłej. Miał jednak za sobą kilkuletnią naukę w szkołach — bo i w liceum warszawskiem uczono niemieckiego — należało więc rozczytywać się tylko w tej obszernej literaturze, aby nabyć dostatecznej wprawy.

III.

Pod wrażeniem tej lektury i spokojnego, uroczego „ustronia", w którem się znajdował, uczuł po raz pierwszy chęć wyrażania swych wrażeń i myśli w wierszach.

Pierwszym ze znanych nam utworów Garczyńskiego z tego czasu, a bardzo być może, że poprzedziły go inne, rozpoczynającym jego zawód poetycki jest wiersz, p. t. „Mieszkanie śmierci" [1]). Młody poeta opisuje w nim na tle niejasnych reminiscencyi z Wergilego ponury „obrzydły na wieki" dom, w którym władczyni życia ludzkiego przemieszkiwa. Zbudowany z kamienia, pokryty mchem odwiecznym, ma żelazne, zawsze otwarte, podwoje, których „lwy pilnują srogie". Straszny to jakiś przybytek, kiedy taki na nim błyszczy napis:

... Czułość niech przeklęta,
Słuszność zdeptaną będzie! serca czułe rady
Zacieraj w każdem miejscu niesłuszności święta!

Sama postać śmierci, naturalnie uosobiona, wcale nie odpowiada naszym pojęciom; jest to raczej jakieś złowrogie fatum, jakiś straszny mściciel za zbrodnie, niż powolny i posłuszny wykonawca woli Bożej.

Ona sama

... na wyniosłym tronie
Na wpół we krwi zbroczona, z mieczem siedzi w ręku.

Koło niej zaś trzy parki, czy trzy furye, uosobienia „zazdrości, wściekłości, nienawiści", „zwątlone wiekiem", napawane „krwią z trucizną zmieszaną".

Niesłuszność na ich czole bezwstydnem jaśnieje,
Zamiast krwi jadu pełne, włosy potargane,
Kamień za serce mają, z ust się piana leje"...

Mimo tych wszystkich okropności poeta lekceważy sobie życie:

... życie drogie? drogie dla tych ludzi,
Którzy się śmierci boją, pędząc życie w zbrodni;

[1]) Jest on umieszczony na początku zbiorku poezyi, pisanych, jak wskazuje data na końcu położona, w r. 1824. Zbiorek ten nosi tytuł: „Poezye różnego rodzaju przez Stef. Flor. Garczyńskiego, pośw. W. F(ryderykowi) S(órzewskiemu).

dla niego śmierć nie jest niczem strasznem, bo przynieść mu może tylko to, na co zasłużył:

Śmierci! niechaj przed tobą drżą słabe umysły,
Ja się ciebie nie boję, gardzę twymi dary!
Nie od ciebie, od Boga me losy zawisły,
Szczęśliwy, jeśli na mnie wywrzesz swoje kary.

Wiersz ten swym elegijnym, prawie rozpaczliwym, nastrojem sprawia jako pierwsza próba poetycka dziwne wrażenie. Młody człowiek, który dopiero co świetnie ukończył szkoły, przed którym otwiera się tak zawsze pociągające i pełne powabów życie akademickie, zabiera się do poezyi i zamiast jakichś rojeń o złotej przyszłości albo mniej lub więcej tkliwych wynurzeń sercowych, zaczyna od rozmyślań nad — śmiercią! Fakt to napozór drobny, ale przecież ciekawy i nie codzienny. Krasiński, najbardziej zapewne pessymistyczny i zbolały z naszych wielkich poetów, będąc w tym wieku, pisze swego „*Władysława Hermana*", lubuje się w pięknych okresach „*Agay Hana*", a kiedy później występuje u niego zniechęcenie do świata, kiedy pojawia się myśl o śmierci, to jest uzasadniona niezwykłemi okolicznościami życia. Ale młody Garczyński nie miał do tego takich, jak on, powodów, więc chyba tylko wątły organizm, od dzieciństwa już noszący w sobie zarodki suchot, oddziedziczonych po matce, nasunął mu te smutne i tak bardzo przesadzone refleksye.

Nie mniej pesymistycznym jest drugi utwór Garczyńskiego z tego czasu, p. t. „*Pielgrzym*", z formą i charakterem ballady.

Młody chłopiec rzuca „ojców zagrodę" i puszcza się w świat szeroki, aby szukać swobody i szczęścia. Darmo przekonywa go ojciec, że trudy jego będą daremne, bo człowiek „do nieszczęść tylko się rodzi", że

Im bardziej się szczęścia szuka,
Tem bardziej od nas ucieka,
Jedna cnota i nauka
Uszczęśliwia tu człowieka.

Ani rady ojca, ani łzy matki nie mogą zmienić jego zamiaru, bo był przekonanym, że przy dobrej woli, nie żałując pracy, dojdzie wreszcie do celu. Puszcza się więc w drogę, przebiega „pół świata prawie", słodząc sobie wszystkie trudy i niewygody nadzieją przyszłego szczęścia. Lecz „czas i lata" przyniosły ze sobą ciężki zawód i zniechęcenie, bo one

... jak żądze ludzkie rodzą,
Tak i żądze ludzkie trują.

Gdy już młodość i siły strawił na bezowocnych poszukiwaniach i poznał, że szczęścia nie ma na świecie, dawniejszą swą „płochość oblewał łzami" i postanowił wrócić do chatki rodzinnej, aby raz jeszcze ujrzeć ojca i matkę. Lecz tych „groby smutne" od dawna były pokryły, a on, opłakując rzewnie ich stratę, poznał

... że się człek rodzi
I umiera z nieszczęściami.

Mimo jakiejś niejasnej balladowej formy, trudno w „*Pielgrzymie*“ dopatrzeć się wybitniejszych cech nowszego kierunku poezyi, przypomina on może raczej Niemcewicza; od tego utworu odbijają jednak wszystkie inne z tego czasu pochodzące, które mają formę najzupełniej klasyczną a często użyczają serdecznej gościnności całemu Parnasowi greckiemu. Wiersz n. p. „*Na dzień imienin F(ryderyka) S(órzewskiego)*“ zaczyna się od takiej strofy:

Zstąpcie dziewice niebieskiego koła.
Niech lutnia drżąca wyda dźwięk pieszczony,
Niech nic zasępić dnia tego nie zdoła,
Niech wszystko stawia wesołości trony.

Po tym wstępie, któryby wcale nie raził, gdyby go zamieszczono w jakim zbiorku poezyi z XVI. wieku, następuje ustęp jeszcze bardziej charakterystyczny i ciekawy:

Łączcie się więc nieba z nami,
Bogowie, boginie, Muzy,
Amfiony i Meduzy,
Parnasy i Helikony
Półbożkowie i trytony.
Niechaj wspólnemi pieniami
I niebo dzień ten obchodzi,
W którym się wzór cnoty rodzi.
A ty, co niegdyś słodkiej lutni brzmieniem
Niosąc ofiarę miłości,
I piekło samo zwalczyłeś twem pieniem
Orfeu, wzorze czułości!
Porzuć płacze zniewieściałe,
Raz jeszcze natchnij twojej lutni strony,
Aby jej słodkie tony
Raz jeszcze piekło wzruszyć mogły całe.

Widocznie Garczyński nie był zbyt biegłym w mitologii, którą tak chętnie się posługuje, kiedy w jeden szereg łączy góry z bogami; zapomniał też o tem, że na imieniny nie obchodzi nikt swych urodzin, chyba, że obie te uroczystości wypadają na jeden dzień, czego w tym wypadku nie było. W dalszym ciągu prosi młody poeta solenizanta, aby przyjął od niego „koronę wdzięczności“, którą „przyjaźń z szacunkiem złączona“ uwiła z życzeń: szczęścia i jak najdłuższego życia,

Bo twoje życie życiu ludzkości pomoże,

aby nie zmienił uczuć swoich dla rodziny i aby zawsze tak, jak dotychczas, kochał swoją ojczyznę. Dla siebie nie pragnie poeta niczego, bo wystarcza mu pewność, że wuj go „choć na przemiany“ kocha i że mu sprzyja.

Niektóre wierszyki pozwalają się domyślać, że w Lubostroniu był ktoś, dla którego Garczyński czuł więcej niż zwykłą życzliwość. W jednym z nich: „*Do przyjaźni*“, do której przemawia, jak greccy bohaterowie Racine'a do swoich bogdanek: „Pani!“ — wyraża takie pragnienie:

Natchnęłaś już oddawna słabą moją duszę
Iskierką bóstwa twego, pozwól, niech posiadam
Ten udział aż do zgonu, niechaj sobie tuszę,
Że z nim będąc szczęśliwym, innem sercem władam.

Ale pragnąc przyjaźni tylko, sam daje o wiele więcej temu „innemu sercu“; oświadcza („Do...“), że zawsze, w szczęściu czy nieszczęściu, będzie o niem pamiętał, że jego „myśl będzie ciągłem pieniem“ o niem, że wreszcie „na śmiertelnem jeszcze posłaniu“ rozstając się z tym światem, „zatrzyma się przy samym grobie“, by jeszcze raz o niem pomyśleć. A serce to, na którem tak mu zależy, nie należy wcale do jakiegoś przyjaciela, lecz raczej przyjaciółki, której prawdziwe imię ukrywa się pod klasycznym pseudonimem „Kloryny“. W wierszu „Do altany“ porównuje ją z gwiazdą w sposób trochę komiczny: „... gwiazda Klorę przechodzi jasnością — Kloryna gwiazdę — cnotą — i pięknością“.

To zestawienie cnoty jego ideału „z cnotą gwiazdy“ nie jest zbyt przekonywającem, a zwycięstwo nad takim współzawodnikiem nie jest zbyt trudne do odniesienia.

Z tego samego czasu [1]) pochodzi też urywek tragedyi, która najprawdopodobniej nosiła, czy też miała nosić tytuł: „*Regulus*“. Fragment zawiera tylko scenę pierwszą i początek drugiej, a treść jego jest następująca.

W piątym roku niewoli Regula córka jego, Atylla, modli się noc całą w świątyni Jowisza, prosząc go o opiekę nad nieszczęśliwym ojcem, który

... został zwyciężony, lecz nie został zgięty.

Nad ranem zastaje ją modlącą się jeszcze przyjaciel Regula, Licyniusz, i zdziwiony pyta o powody tej rozpaczy. Atylla odpowiada mu, że nie pierwszy to raz zanosi „skargi płonne“ przed bogów, czyni to codziennie, a żale jej, które głazy nawet do łez pobudzają, Rzymian wzruszyć nie mogą. Ojciec jej piąty już rok przebywa w niewoli pośród zaciętych wrogów na wstyd i hańbę Rzymu, który o nim zupełnie już zapomniał:

Próżno na jego więzy chwała światło rzuca,
Zwycięzcy każdy służył, a więźnia porzuca.

Ale ona, nie wierząc w sprawiedliwość Rzymian, wierzy jednak w bogów

---

[1]) Świadczy o tem wiele okoliczności, przedewszystkiem zaś papier, na którym ten urywek się znajduje, zdaje się pochodzić z tego samego kajetu, co papier autografu „Pielgrzyma“ i jest nawet równie zniszczony. Pismo zaś wszystkich przytoczonych tu utworów ma te same cechy, różni się zaś nimi bardzo wybitnie od autografów późniejszych.

i spodziewa się, że ci, zmiękczeni prośbami, zlitują się wreszcie nad nieszczęsnym jej ojcem.

Licyniusz, jak prawdziwy Rzymianin, oburza się na słowa Atylli. Być może, że konsulowie nie spełnili należycie swych powinności, że zapomnieli

Co trzeba, by nieszczęściu i cnocie oddali,

ale Rzymu całego winić nie można. Żadne państwo nie zachowuje tak starannie w pamięci wielkich czynów swych obywateli i tak ich nie ceni:

Głosi je synom matka do łez rozczulona,
Na te wieści szlachetna młodzież zapalona
Wznosi imię rycerza w murach miasta tego
I dosyć, by zwyciężyć, pamiętać na niego.

Wreszcie Rzym cały pamięta o swym bohaterze i codziennie wznosi do bogów modły o szczęśliwy powrót „swego ojca“ — a prócz pamięci i sławy niczego więcej wymagać nie można.

Na tem urywa się fragment. Czy Garczyński tyle tylko napisał, czy też reszta zaginęła — trudno osądzić, prawdopodobniejszem jednak jest drugie przypuszczenie, bo zachowany ustęp mieści się na jednej tylko, zniszczonej bardzo a szczelnie aż do końca zapisanej, luźnej karcie. O osądzeniu planu tragedyi nie ma naturalnie mowy, jest ona jednak ciekawą przedewszystkiem przez sam fakt, że młody poeta porywał się już wówczas na tak trudne zadanie, powtóre przez to, że wykazuje, jak dalece zostawał jeszcze pod wpływem klasycyzmu francuskiego. Wpływ pseudoklasycznej literatury francuskiej w obiorze tematu, w układzie, wreszcie w samej formie wiersza i obrazowaniu jest tu na pierwszy rzut oka tak widocznym, że cały ten ustęp wygląda raczej na tłómaczenie z jakiej tragedyi Racine'a, niż na utwór oryginalny. Jeżeli zaś zestawimy z tym fragmentem i z wierszem *„Na dzień imienin F. S.“* ową niby balladę *„Pielgrzym“*, będziemy mieli ciekawy obraz pojęć Garczyńskiego z tego czasu, pojęć czysto klasycznych, gdzieniegdzie zaledwie zmieszanych nieznacznie z niewyraźnymi pierwiastkami romantycznymi.

Fakt ten ciekawy jest bardzo. Był to już przecież rok 1824, a więc oba pierwsze tomiki poezyi Mickiewicza znajdowały się już oddawna w rękach publiczności, u jednych budząc entuzyazm, u drugich zaś wywołując okrzyki oburzenia. Wszyscy, którzy się zajmowali poezyą, brali udział w tej żywej dyskusyi nad „balladami“ i „Dziadami“. wszyscy wiedzieli o nich i przyłączali się albo do jednego, albo do drugiego kierunku — ale była to chwila przejściowa, decydująca: kto się opowiedział przy jednym obozie, ten już przy nim pozostawał. Tymczasem Garczyński niczem nie okazuje swoich sympatyi dla szkoły romantycznej, owszem, w używaniu imion mitologicznych przechodzi najzagorzalszych klasyków. Jak to wytłómaczyć? Przyczyna mogła być dwojaka: albo nowszej poezyi nie znał, albo jej nie rozumiał. To pierwsze jest prawdopodobniejsze. Przebywając na pensyi, prowadzonej z ogromnym rygorem, nie mogąc bez wiedzy przełożonych i bez dozoru wyjść nawet z domu, czytując

to tylko, co mu przeznaczono po głębokiej rozwadze jako odpowiedne i stosowne dla jego wieku, skądże miał zaczerpnąć wiadomości o nowym ruchu literackim, który przełożeni jego uważali za zamach na „dobry gust", w każdym zaś razie za kierunek, nie mogący w niczem obchodzić „dzieci" ich wychowaniu powierzonych. Gdyby jednakże okoliczności te mogły się wydawać nie zbyt stanowczemi, gdybyśmy przypuścili, że wiadomości takie mogły przyszłego twórcę „*Wacława*" dochodzić na wakacyach, w czasie dłuższego pobytu w Lubostroniu, gdzie go już zapewne za dziecko nie uważano, to musielibyśmy przyjąć przyczynę drugą, t. j. niezrozumienie nowego kierunku. I w tem nie byłoby nic dziwnego. Garczyński zbyt długo był przez p. Cochet karmiony zasadami klasycyzmu, zbyt dobrze umiał „sztukę poetyczną" Boileau'a, aby nietylko odrazu módz się z niej otrząsnąć, lecz żeby po prostu przy skażonym swym jeszcze smaku osądzić i pojąć piękność utworów, które zostawały w tak rażącej sprzeczności z przepisami poetycznego kodeksu francuskiego. Bądź co bądź faktem jest, że wychowany po klasycznemu pisał jak klasyk i że nie mało czasu miało jeszcze upłynąć, nim się potrafił z tego wpływu otrząsnąć.

Tymczasem zaszedł wypadek bardzo dla niego bolesny. Zacna jego opiekunka i ciotka, hr. Skórzewska, którą czcił i kochał jak własną matkę, zakończyła w r. 1824 życie. Myśl, że sierotą już będąc, traci znowu najbardziej sobie życzliwą istotę, musiała bardzo przygnębiająco na niego oddziałać, kiedy planu wyjazdu do Berlina na razie zaniechał. Długo nie chciał i nie śmiał opuścić miejsce, teraz tem bardziej mu drogie, i dopiero w lecie 1825 roku wyjechał wreszcie do Berlina.

IV.

Berlin mógł rzeczywiście nęcić do siebie wówczas pragnącą wiedzy młodzież. Uniwersytet tamtejszy, piętnaście zaledwie lat istniejący, liczył w gronie swych profesorów nazwiska europejskiej sławy. Na wydziale teologicznym słynny Schleiermacher, na prawniczym Savigny byli ozdobą uniwersytetu — główną jednak attrakcyę stanowiły wykłady Hegla i Gansa.

Hegel, objąwszy w r. 1818 po Fichtem katedrę filozofii ścisłej, stał się od razu najwybitniejszą postacią naukowego świata berlińskiego, półbożkiem dla młodzieży i wyrocznią nietylko dla stolicy, ale dla całych Niemiec, w których zdania jego, z ust do ust powtarzane, uchodziły za najwyższe prawdy we wszystkich kierunkach wiedzy i życia. Uwielbienie dla niego przeszło w manię prawie; każdy szanujący się słuchacz uniwersytetu nie mógł, nietylko o rzeczach ważnych, ale nawet drobiazgowych i codziennych, rozprawiać inaczej, jak spekulacyjnymi formułkami Hegla. Nawet lekarze ulegali tej modzie, dzięki której ściany gmachu uniwersyteckiego zdobiły kredą lub ołówkiem wypisane formułki filozoficzne.

Na wykłady słynnego filozofa spieszyli wszyscy — ale przedewszystkiem Polacy, zwłaszcza zaś Poznańczycy. Ci w znacznej liczbie bawili wówczas

w Berlinie i stanowili prawie połowę słuchaczów Hegla. Bardzo tylko nieliczne wyjątki nie uczęszczały na jego prelekcye, a na wyłączających się spadała powszechna pogarda, uważano ich za głowy tępe, z których kraj nigdy mieć pożytku nie będzie — takie było uwielbienie dla Hegla, taki zapał powszechny dla jego filozofii.

A ten, który zapał ten wywoływał, był człowiekiem wcale nie imponującym; szczupły, wybladły, jakby zupełnie krwi pozbawiony, mówił głosem bezdźwięcznym, wykonując przy tem obiema długiemi rękami ruchy monotonne, jakby niemi chciał coś od siebie odsunąć. Przytem nie miał najmniejszego daru wymowy; prawie za każdym wyrazem krztusił się, krząkał i kaszlał, poprawiał się ciągle i powtarzał to, co dopiero przedtem był powiedział, silił się i mozolił na wyszukanie wyrazu, dokładnie oddającego myśl, o którą mu chodziło, niekiedy dwa razy go odwoływał i za trzecim razem dopiero znalazł taki, który go zupełnie zadowolnił. Ale niekiedy opanowywało go jakby natchnienie poetyczne; wtedy rumieniec występował na bladą jego twarz, a on mówił gładko, dobitnie, i ze słów swych tworzył obraz niewypowiedzianego uroku. Te to chwile zapału, czy natchnienia, wraz z niezwykłym, kłującym dowcipem, którym często rzucał z katedry na znanych, lecz płytkich pisarzy, i z tą aureolą sławy europejskiej, jaka jego imię otaczała, jednały mu uwielbienie słuchaczy. Systemu jego filozofii nie rozumiała przeważna część uczniów, ale poglądy jego szczegółowe były już przystępniejsze, a te głębokością swą i oryginalnością zdolne były oczarować i naprężyć uwagę [1]).

Zupełnie innego rodzaju wpływ i zapał wywierały wykłady Edwarda Gansa. Żyd z pochodzenia a prawnik z zawodu, został w roku 1825 po przejściu na łono kościoła katolickiego profesorem i jako taki rozpoczął zaraz wykłady, skierowane głównie przeciw historyczno-prawniczej szkole Savignego, a obejmujące wszelkie możliwe nauki, przedewszystkiem filozofię i historyę. Rząd pruski, solidaryzujący się ze szkołą Savignego, do której Gans stał w jak najostrzejszej opozycyi, starał się działalność jego naukową ograniczyć wyłącznie na prawo, jednakże bezskutecznie. Znakomity mowca ściągał na swe wykłady taką ilość słuchaczy, że największa sala uniwersytecka pomieścić ich nie mogła; nie tyle jednak może działała tu wymowa, choć świetna, ile poglądy uwielbianego profesora. Gans wypowiadał swe zdanie bez żadnej ogródki, bez względu na to, czy ono sferom rządowym podobać się będzie, czy też nie — szukał przedewszystkiem prawdy i od niej za żadną cenę nie odstąpił. Z wykładów jego tchnęła zawsze „miłość wolności nauki, wolności ducha i wolności ludów“ i ona później miała spowodować usunięcie go z katedry profesorskiej [2]).

---

[1]) Por. Kremer: „Najcelniejsze filozoficzne nauki o duszy“. Biblioteka warszawska z r. 1867, t. I. str. 3—5.

[2]) Por. „Tygodnik literacki“. Poznań 1839, sierpień. Z powodu prelekcyi: „O postępie w ostatniem pięćdziesięcioleciu“ rząd pruski zawiesił jego wykłady.

Tak przedstawiali się na pierwszy rzut oka ci dwaj koryfeusze berlińskiego uniwersytetu, których sława sprowadziła Garczyńskiego do nadsprejskiej stolicy.

Przybywszy do Berlina, znalazł się on od razu w pośród nieznanego sobie dotychczas, wesołego życia akademickiego. Przebywało tam wówczas bardzo liczne grono młodzieży polskiej, przeważnie z Poznańskiego, a wielu z tej liczby miało potem zasłynąć na różnych polach naszej literatury. Bawili tu między innymi: Karol Libelt, słynny później filozof, Jędrzej Moraczewski, historyk, Zygmunt Helcel, później profesor prawa polskiego w uniwersytecie krakowskim, Włodzimierz Wolniewicz [1]) i niejaki Schreyber, także Poznańczyk. W r. 1828 przybyli do grona tego jeszcze Józef Kremer, którego przywiodła tam sława Hegla [2]), i Wojciech Cybulski, później profesor uniwersytetu wrocławskiego. Z wszystkimi tymi kolegami znać się musiał Garczyński dobrze i widocznie nie usuwał się od nich, jeżeli później stał na czele partyi arystokratycznej, ale najbliższym mu i najserdeczniejszym towarzyszem i przyjacielem jego był Apolinary Gajewski, który również studya uniwersyteckie wówczas odbywał. Był on bliskim jego kuzynem, bo synem ciotki, Eleonory z Garczyńskich, — nic więc dziwnego, że ten węzeł pokrewieństwa zbliżył młodych ludzi do siebie i związał serdeczną przyjaźnią.

Był to właśnie czas tak zwanych zaburzeń demagogicznych, a wszystkie uniwersytety niemieckie były tym duchem ożywione. Rządy wysilały się przeciwko tym związkom studenckim, odkrytych uczestników stowarzyszeń karano surowo, bo widziano w nich jakby uosobienie ducha rewolucyjnego, przed którym drżano, jak przed jakiem groźnem widmem. Święte przymierze, które nie dotrzymało ludom przyrzeczeń nadania konstytucyi, nie czuło się po świeżo ukończonych wojnach dostatecznie na siłach; obawiało się każdego silniejszego wyrazu opinii publicznej, przedewszystkiem zaś młodzieży, która miłość swobody zdawała się w spadku otrzymywać. W Berlinie tak samo, jak w Wilnie i Krzemieńcu, miała młodzież polska swoje stowarzyszenia i swój przybytek nauki, żyła na sposób niemiecki, ale łączyła się solidarnie pod swą barwą narodową. Wprawdzie w roku 1820 odkrycie między nią tajnego związku i ukaranie jego członków długiem więzieniem przerzedziło znacznie liczbę jej w Berlinie i spowodowało przeniesienie się na inne uniwersytety, jednakże już w pięć lat później, wskutek sławy wykładów Hegla, liczba ich powiększyła się znowu [3]). Po za tymi poważniejszymi celami, wyrażającymi się w związkach — o których zresztą nie wiemy bardzo wiele — życie młodzieży płynęło wesoło, nieco po burszowsku; na wspólnych zebraniach bawiono się, grano i śpiewano najrozmaitsze pieśni, których miano podostatkiem nb. — jak zauważył Mickiewicz — śpiewano je lepiej niż w kółku wileńskiem lub petersburskiem [4]).

---

[1]) Por Wł. Mickiewicz: „Żywot Adama Mickiewicza", t. II. str. 16.

[2]) Por. Kremer: „Najcelniejsze nauki o duszy". Bibl. Warsz. z r. 1867, t. I. str. 1.

[3]) Por. Cybulski: „Odczyty o poezyi polskiej", t. II. str. 51 i n.

[4]) Por. Korespondencyę, t. I. str. 46. Drobny ten szczegół przytaczam dlatego, że świadczyć może, iż zebrania młodzieży zapewne częściej się odbywały.

Ale nie zapominano przytem o nauce, owszem była ona na pierwszym planie, a Garczyński, jak świadczy Cybulski [1]), należał do najpilniejszych. Zapisał się na wydział filozoficzny, przedewszystkiem naturalnie na wykłady Hegla i Gansa, ale oprócz tego słuchał także wykładów prawa [2]).

---

[1]) Odczyty o poezyi polskiej, t. II. str. 54.

[2]) W aktach uniwersytetu berlińskiego nie zachował się „index" Garczyńskiego, podaję tu przeto cały spis wykładów Hegla i Gansa w czasie jego studyów.

Półrocze zimowe 1825/26.

Hegel: 1) privatim: historiam philosophiae enarrabit;
2) philosophiam naturae sive phisicen rationalem duce libro suo (Encyclop. der philos. Wiss. II. P.).

Półrocze letnie 1826.

Hegel: 1) privatim: Logicen et metaphysicen duce libro suo (Encyclop. der philos. Wissenschaften);
2) aesteticen sive philosophiam artis.

Półrocze zimowe 1826/27.

Gans: 1) publice: scholas exegeticas;
2) privatim: ius Pandectarum tradet.

Hegel: 1) privatim: encyclopediam philosophiae ad compendium suum;
2) philosophiam historiae universalis exponet.

Półrocze letnie 1827.

Gans: 1) publice: de iudiciis iuratorum disseret;
2) privatim: *a)* Jus Pandectarum tradet duce libro suo (System d. röm. Civilrechts. Berlin 1827): *b)* Jus hereditarium secundum librum suum (Das römische Erbrecht).

Hegel: 1) privatim: logicen et metaphysicen;
2) philosophiam religionis.

Półrocze zimowe 1827/28.

Gans: 1) publice: de iure publico Anglorum disseret;
2) privatim: *a)* historiam et institutiones iuris Romani tradet; *b)* ius naturae seu philosophiam iuris una cum historia iuris universalis.

Hegel: 1) privatim: historiam philosophiae;
2) psychologiam et antropologiam sive philosophiam mentis duce libro suo (Encyclop. d. phil. Wiss. vol. III., p. I. II.).

Półrocze letnie 1828.

Gans: 1) publice: historiam aevi recentissimi inde ab a. 1789 rationem potissimum iuris publici habiturus enarrabit;
2) privatim: *a)* ius Pandectarum; *b)* ius hereditarium.

Hegel: 1) privatim: logicen et metaphysicen;
2) philosophiam naturae.

Półrocze zimowe 1828/29.

Gans: 1) publice: historiam aevi recentissimi inde ab a. 1800 enarrabit rationem iuris publici potissimum habiturus;
2) privatim: *a)* historiam et institutiones iuris Romani; *b)* ius naturae sive philosophiam iuris una cum historiaiuris universalis docebit.

Warto teraz nieco bliżej przypatrzeć się tej nauce, która naszego poetę sprowadziła do Berlina i która na przyszłe jego losy i karyerę poetycką tak wielki wpływ miała wywrzeć.

Według Hegla najważniejszą rolę odgrywa w wszechświecie „idea bezwzględna“ *(absolute Idee)*, która jest najwyższym wyrazem prawdy i rozumu, rdzeniem każdego istnienia. Przybrana w kształty dotykalne jest ona naturą w najszerszem tego słowa znaczeniu; w człowieku dochodzi swej świadomości i doskonałości, człowiek zaś wtedy tylko będzie doskonałym, jeżeli pozbędzie się wszystkich swoich indywidualnych właściwości, stanie się tylko uosobieniem i wyrazem idei bezwzględnej, podporządkowując jej swoje własne „ja“.

Wtedy może on dojść do najwyższej prawdy i najwyższej doskonałości, ale też wówczas jest już nie sobą, tylko wyrazem kierującej nim idei.

Tak więc według panteistycznego systemu Hegla w całym świecie, we wszystkich jego objawach tylko owa idea bezwzględna ma jakieś znaczenie, wszystko inne jest jej podporządkowane. Wola człowieka jako jednostki lub wola całego narodu wtedy tylko przedstawia wartość, jeżeli jest wyrazem idei bezwzględnej i jej narzędziem; jeżeli zaś to narzędzie spełni już swą czynność, staje się zupełnie niepotrzebnem i zbytecznem, a zadanie jego przyjmuje na siebie inny człowiek lub inny naród, który wtedy wysuwa się naprzód i zajmuje stanowisko dominujące i naczelne [1]).

Cała metoda Hegla opiera się na schemacie troistości, w który on wtłacza swe rozumowanie i jego przedmioty.

Hegel: 1) privatim: aesteticam;
2) philosophiam historiae universalis.

Półrocze letnie 1829.

Gans: 1) publice: historiam aevi recentissimi inde ab anno 1814 publici potissimum iuris rationem habiturus narrabit;
2) privatim: *a*) ius Pandectarum; *b*) ius hereditarium.

Hegel: 1) publice: de existentia Dei demonstrationibus disseret;
2) privatim: logicen et metaphysicen.

Półrocze zimowe 1829/30.

Gans: 1) publice: de iure publico hodierno sive de constitutionibus civitatum utriusque orbis;
2) privatim: *a*) historiam et institutiones iuris Romani; *b*) ius naturae; *c*) ius borussicum commune.

Hegel: 1) privatim: historiam philosophiae;
2) psychologiam et anthropologiam.

[1]) Por. Hegel: „Naturrecht und Staatswissenschaft“, Berlin 1821, str. 346 i n. „Dem Volke, dem solches Moment als natürliches Princip zukommt, ist die Vollstrekung desselben in dem Fortgange des sich entwikelnden Selbstbewusstseins des Weltgeistes, übertragen. Dieses Volk ist in der Weltgeschichte, für diese Epoche — und es kann in ihr nur einmal Epoche machen — das Herrschende. Gegen diss sein absolutes Recht, Träger der gegenwärtigen Entwickelungsstufe des Weltgeistes zu sein, sind die Geister der anderen Völker rechtlos, und sie, wie die, deren Epoche vorbey ist, zählen nicht mehr in der Weltge- schichte.“

Ta sama troistość panuje według niego także w rozwoju każdego państwa. Najpierw zaczyna się ono rozwijać, ze stanu dzieciństwa przechodzi w stan dojrzałości — to epoka pierwsza; potem dochodzi do świadomości sił swych i swego powołania, spełnia je jako narzędzie owej wszechwładnej idei bezwzględnej — i to jest stan jego świetności, epoka druga w jego rozwoju; po niej zaś przychodzi nieunikniony upadek, sprowadzający albo utratę bytu niezawisłego, albo też powolną wegetacyę, która po rozmaitych wewnętrznych burzach i rewolucyach musi się skończyć zupełnym upadkiem [1]).

Taką to nauką przywitał Garczyńskiego Hegel zaraz w pierwszym roku jego bytności na uniwersytecie berlińskim [2]); zamiast lekarstwa na stan jego umysłu, zajętego pytaniem o przyszłości Polski, podał mu truciznę, pod której odurzającym wpływem długo miał pozostawać. Jeżeli Garczyński przybywając do Berlina, wierzył święcie w prawdziwość słów piosnki „Jeszcze nie zginęła!“ — to pod wpływem filozofii Hegla tekst jej tak się zmienił: „Jeżeli jeszcze nie zginęła, to wkrótce musi zginąć, bo rola jej w dziejach świata skończona, posłannictwo jej przyjęły na siebie inne narody, przy których jest już, i będzie, siła i prawo.“

I teraz powstaje w młodym poecie po raz pierwszy straszna walka między uczuciem a rozumem; to, przeciw czemu serce wszystkiemi siłami protestuje z oburzeniem, w co wierzyć nie chce i nie może, bo od dzieciństwa przywykło odrodzenie Ojczyzny uważać za kwestyę nie długiego czasu, za coś nieodzownie koniecznego, co z samej tylko sprawiedliwości Bożej wyniknąć musi — to rozum uznawał za słuszne, nawet konieczne.

Tymczasem na te marzenia pada jak grom jedno tylko świetne, błyskotliwe zdanie: „Wszystko, co istnieje, jest rozumnem, wszystko, co jest rozumnem istnieje“ (*„Alles Wirkliche ist vernünftig und alles Vernünftige wirklich“* [3]) i odrazu je obala. Jeżeli bowiem wszystko, co istnieje, jest rozumnem, koniecznem, więc i upadek Polski był również koniecznym, myśl zaś jej odbudowania byłaby tylko bezsilnym buntem przeciw woli Opatrzności. Tak twier-

[1]) „Die specielle Geschicte eines welthistorischen Volks enthält theils die Entwickelung seines Princips von seinem kindlichen eingehüllten Zustande aus bis zu seiner Blüthe, wo es zum freyen sittlichen Selbstbewusstseyn gekommen, nun in die allgemeine Geschichte eingreift, theils auch die Periode des Verfalls und Verderbens; denn so berechnet sich an ihm das Hervorgehen eines höheren Princips als nur des Negativen seines eigenen. Damit wird der Uebergang des Geistes in jenes Princip und so der Weltgeschichte an ein anderes Volk angedeutet — eine Periode, von welcher aus jenes Volk das absolute Interesse verloren hat, das höhere Princip zwar dann auch positiv in sich aufnimmt und sich hineinbildet, aber darin als in einem Empfangenen nicht mit immanenter Lebendigkeit und Frische sich verhält, — vielleicht seine Selbstständigkeit verliert, vielleicht auch sich als besonderer Staat oder ein Kreis von Staaten, fortsetzt oder fortschlept und in mannigfaltigen inneren Versuchen und äusseren Kämpfen nach Zufall herumschlägt.“ (Hegel, op. cit. str. 347).

[2]) W pierwszym zaraz roku pobytu Garczyńskiego w Berlinie 1825/26 wykładał Hegel filozofię natury i logikę. — Por. spis wykładów.

[3]) Przedmowa do „Filozofii prawa“, Werke t. VI. 10.

dził zimny rozum, a przemawiał on nie przez kogoś pierwszego lepszego, lecz przez człowieka, którego cały prawie świat uważał za wyrocznię i bił przed nimi pokłony; na poparcie swego zdania przytaczał przykłady, wymowne aż nadto, w dziejach państw wschodnich, Grecyi i Rzymu — przykłady, układające się same w regułę bez wyjątku, bo Grecya wówczas nie była jeszcze odzyskała swej niepodległości, Włochy nie były jeszcze zjednoczone a Francya, jakby dla poparcia zasady Hegla, po swietnym okresie napoleońskim znajdowała się w zupełnem rozprzężeniu. Księstwo Warszawskie, które mogłoby pozornie przeczyć takiej regule, było tylko sztucznym, poronionym płodem polityki europejskiej i nikt trzeźwo myślący nie mógł mu — nawet wówczas — rokować długiego istnienia. Nie wierzyć w prawdziwość słów Hegla, znaczyłoby tyle, co uznawać się za mędrszego od najmędrszych.

Garczyński też uwierzył [1]), ale za rozumem nie poszło tak łatwo serce; trudno było wydrzeć mu odrazu myśl i ufność, z którą zżyło się prawie od kolebki, którą pieściło, jak coś najdroższego i z której tylekroć czerpało otuchę i pociechę. Nic dziwnego, że młodego poetę opanowało zwątpienie i rozpacz, przed którą nie widział schronienia i na którą nie znał na razie lekarstwa.

Ten stan duszy poety odbija się dosyć wyraźnie w „*Hymnie do Boga*“ napisanym w styczniu 1826 r. Widać tu — chociaż po kilkumiesięcznym zaledwie pobycie poety na uniwersytecie berlińskim — wpływ filozofii Hegla i wywołanego przez nią rozstroju moralnego poety. Na świecie tym źle bardzo się dzieje; rządzi „duma“, która „kajdany położyła cnocie“, sprawieliwości nie ma,

Niewolnik wolnych nadweręża prawa,
Zginął porządek, natury ustawa,
Wolność zginęła — kajdan rządzi brzęk!

Więc poeta zwraca się do Boga, dawcy wolności, przed którym zawsze „każdy podły drżał“, w którym Polacy mieli Ojca dobrotliwego; jego jedno słowo „zniszczy nieprzyjaciół krocie“ i znowu zaprowadzi porządek na skołatanej nieszczęściami ziemi.

A o cóż błagać ma Boga? Zapewne przedewszystkiem o wolność, bo brak jej najbardziej go gnębi — lecz poeta wie, że taka prośba nie mogłaby być wysłuchaną, byłaby tylko niepotrzebnem i bezpożytecznem kuszeniem Stwórcy, aby sam prawa swoje niewzruszone zmieniał; wolności i swobody Polska nie może się już spodziewać, pozostaje jej tylko zgon — zaszczytny.

Jeżeli P o l s k a w o l n ą b y ć n i e m o ż e,
Przed tronem Twoim klękamy, o Boże!
O jedno prosząc — niech śmierć wolną znam,
Nim ci ducha dam!

---

[1]) Że tak było rzeczywiście, dowodzi fakt, że jeszcze w czasie pobytu swego we Włoszech w r. 1830 był gorącym zwolennikiem filozofii Hegla i w jej obronie staczał z Mickiewiczem żarliwe dysputy.

Rezygnacya zatem zupełna, choć bolesna; czasem zdaje się, że poeta zerwie z nią i przecież wypowie jakieś słowo nadziei dla siebie i dla współbraci, które mu się mimowoli ciśnie pod pióro:

Niech się szczyci dumny wróg,
Że mu szczęście sprzyja
Sprawiedliwym jest nasz Bóg,
Szczęście z czasem mija.

Ale cóż będzie z nami, gdy „zniknie czarta moc"? czy Polska odzyska wolność? Nie! to niemożliwe, jej zgon jest nieunikniony — ale

Kto wolność straci, wieczność mu zostaje,
Ten li umiera, kto tu wolność strył.

Pozostaje zatem jeszcze jedno tylko: zginąć śmiercią zaszczytną i w niej jeszcze zostawić światu przykład, jak się walczyć i umierać powinno za najświętsze swoje prawa, a za to kiedyś Bóg nas zrobi „ideałem" świata.

Lecz myśl o takim smutnym a nieodwołalnym losie Polski nie daje mu spokoju, nie może się z nią pogodzić i raz jeszcze powraca do niej w „Spiewie". Chciałby zerwać zupełnie z rozumem, z tą „myślą", która jest dla nas „karą wszelkich skaz", a iść tylko za popędem serca, choćby mu rozum nie miał przyznać słuszności. Teraz cała sprawa przedstawia mu się inaczej: walka o wolność może być długą i krwawą, Polaków zginąć może wiele, lecz Polska nie zginie i zginąć nie może:

Chociaż miną pokolenia,
Matkę ujrzy syn,
Czas tylko czasowe zmienia,
Wyżej stoi czyn.

Ale na świecie naszym panuje tylko siła, ród „opity jadem piekieł", bezwzględny przeciwnik wszelkiej cnoty; zasadą jego zgnębić swobodę i zaprowadzić panowanie brutalnej przemocy, a hasłem, że jeżeli „syn wolność w sercach wznieci", to brat powinien ją „zjarzmić". Siła przy pomocy zdrady dokonywa swego; na całym świecie słychać tylko „kajdan brzęk", „wolność upada", jęki gnębionych „giną w tłumie". W takiej chwili, kiedy wszystkie narody poddają karki pod jarzmo z wyrazem bezsilnej rozpaczy, jedna tylko Polska wznosi wysoko swe czoło, „czoło polskich cnót", ratuje „rod wolnych" od wiecznej niewoli i nie pozwala zbrodni odnieść tryumfu nad cnotą.

Słońce nie ginie,
Choć chmury czarne przyćmią jego blask,
Wolności myśl płynie,
Choć ciało zgłuszy burzy nieszczęść trzask.

A to słońce wolności, które ma świat opromienić, zejdzie „w Lecha ziemi", wraz z niem zapanuje cnota — „nieszczęście świata" minie na wieki, przez zasługę i za sprawą Polski.

Niełatwo jednak widocznie było Garczyńskiemu otrząsnąć się choćby na chwilę tylko z pod wpływu filozofii Hegla, gdyż i w tym wierszu znajdowała się wzmianka o „mogile", przed którą fizyczna przemoc stanąć musi i wolność jej zostawić -- wzmianka, przez młodego poetę następnie przekreślona.

Te dwa powyżej przytoczone wiersze stanowią wszystko, co z poezyi Garczyńskiego aż do r. 1828 wyłącznie nam się zachowało. Ich wartość literacka niewielka, z pod formy słabej, niekiedy jeszcze klasycznej, przeziera jednak czasem prawdziwe natchnienie i siła. Hymn „do Boga" wzorowany jest — przedewszystkiem pod względem budowy zwrotek — na znanej pieśni Körnera „*Gebet während der Schlacht*", zaczynającej się od słów: „*Vater, ich rufe dich!*" [1]), zresztą wpływów obcych tu nie widać. Ciekawą jest jednak zmiana w rymach: oto po raz pierwszy występują tu rymy męskie, stanowiące już pewien postęp, odstąpienie od zasad klasycznych. O wiele większą jednak wartość mają te wiersze jako dokumenta historyczne, dozwalające nam bliżej wglądnąć w fazy rozwoju duchowego poety i oznaczyć stanowisko, jakie wówczas zajmował.

Stanowisko to było ze względu na kwestyę, którą się Garczyński zajmował, bardzo ciekawe i wyjątkowe. Klasyczna poezya Księstwa warszawskiego była wprawdzie o wiele silniej związana z życiem narodowem, niż to miało miejsce w poprzednim okresie, ale związek ten był po największej części praktycznym; przedstawiał go Niemcewicz, który w „Spiewach historycznych" opiewał najświetniejsze chwile naszej przeszłości a równocześnie w swych powieściach traktował na czasie będące kwestye społeczne. Jeden tylko Woronicz zajął się nie obecnym stanem Ojczyzny, nie bieżącemi kwestyami politycznemi i społecznemi, ale jej przyszłością. W „hymnie do Boga" a więcej jeszcze w „Zjawieniu Emilki" prorokował, że upadek Polski będzie tylko chwilową karą za grzechy nasze, że dobrotliwy Bóg ukarze jej gnębicieli a jej samej przywróci znowu dawną świetność. Ale te proroctwa jego dotyczą tylko przyszłości Polski samej, jej odbudowania; nic zaś nie mówią o posłannictwie Polski, o jej roli wybranego narodu, który całej Europie zapewnić ma wolność. Poezya romantyczna, dopiero rozwijająca się i walcząca o prawo bytu, pozostawała wówczas pod tym względem w tyle nawet za Niemcewiczem i Woroniczem: nie miała ona albo żadnego związku z losami Polski, albo też związek pośredni bardzo, polegający na opracowywaniu tematów ludowych i mniej lub więcej prawdziwych typów naszego społeczeństwa, lub co najwyżej na podłożonem pod epiczne poemata tle historycznem, zaczerpniętem z naszej przeszłości („Wiesław", „Grażyna", „Marya") — współczesnem położeniem politycznem Ojczyzny a tem mniej jej przyszłością nie zajmowała się wcale. Przed r. 1830 jeden tylko „Konrad Wallenrod" stanowi wyjątek przez swoją bardzo wyraźną alluzyę do ówczesnych stosunków, sprawia olbrzymie wrażenie — ale pozostaje bez naśladowców. Dopiero nieszczęśliwe powstanie z r. 1830/31 i emigracya stawiają

[1]) Körners Werke herausgegeben von H. Zimmer, Leipzig, Bibliographisches Institut, I. Bd. str. 97 i n.

kwestyę bytu i przyszłości Polski na porządku dziennym, teraz dopiero zajmują się nią wszyscy prawie ówcześni poeci, stwarzając literaturę prawdziwie narodową (trzecia część „Dziadów“ 1832, „Księgi pielgrzymstwa“ 1833, „Pieśni Janusza“, „Kordyan“ 1834, „Irydion“ 1836, „Duch od stepu“ nap. 1836, „Przedświt“ 1843, „Psalmy przyszłości“ 1845/48 i w. in.) i odtąd też datuje się kierunek i charakter mesyanistyczny naszej poezyi, stworzony przez Mickiewicza a przeznaczający Polsce rolę narodu wybranego, mającego cierpieć za winy całej ludzkości i ją męką swoją w końcu odkupić.

Pod tym względem wyprzedza Garczyński wielką epokę naszej poezyi o lat sześć lub siedm. Idea posłannictwa Polski, która najpierw cierpieniami swemi ma światu okazać wartość swobody i nauczyć go w jej obronie walczyć, a następnie zjarzmioną przez tyranów ludzkość siłą cnót i zasług swoich uwolnić od ciemiężców i wolność jej powrócić, powstaje w umyśle Garczyńskiego już wtedy, kiedy Mickiewicz wydaje swoje sonety i układa pierwszy plan „Wallenroda“. Myśl ta jest wprawdzie jeszcze niepewną, nie jest jasno sformułowaną, nie jest jeszcze wyrażona z taką siłą, z jaką później miała się objawić w „Dziadach“ lub „Księgach pielgrzymstwa“, ale bądź co bądź istnieje już w tym czasie wraz z wszystkiemi temi głównemi cechami, jakie jej później nadał Mickiewicz.

Fakt ten świadczy niezawodnie o niezwykłym patryotyźmie Garczyńskiego, że zaś on pierwszy wytworzył pojęcia mesyanizmu, to jest wynikiem nie tyle jego talentu lub większej niż u innych miłości ojczyzny, ile raczej zbiegu okoliczności. Mickiewicz, żyjąc pomiędzy nieprzyjaciółmi Polski i widząc ich potęgę, rozmyśla przedewszystkiem nad tem, w jaki sposób naród uciśniony może pomścić się i pokonać potężnych wrogów — i tworzy „Wallenroda“; Garczyńskiego cierpienia nad losami Ojczyzny popychają w objęcia najsłynniejszej wówczas filozofii heglowskiej, która zamiast lekarstwa podaje mu truciznę; wtedy szuka ulgi w fantastycznych rojeniach, dyktowanych mu przez uczucia patryotyczne i wysnuwa teoryę o świętem posłannictwie swej Ojczyzny. Gdyby Garczyński był, zamiast słuchaczem Hegla, więźniem politycznym w Moskwie, z pewnością nie napisałby owego „Spiewu“, tak, jak Mickiewicz nie byłby prawdopodobnie stworzył „Wallenroda“, — a przynajmniej nie o takim charakterze — gdyby na miejscu Garczyńskiego znajdował się w Berlinie.

Wśród takich rozmyślań i pasowań z sobą samym upływał czas na wytężonej pracy, urozmaicanej koleżańskiemi zebraniami a zapewne i teatrem, który znajdował się tuż naprzeciw gmachu uniwersyteckiego. Młodzież uczęszczała tam tłumnie, przedewszystkiem na dramata Szekspira, w których bohaterskie role odgrywał wtedy Ludwik Devrient, niezrównany i podobno najsłynniejszy wówczas w Europie artysta dramatyczny, przedewszystkiem w dramatach szekspirowskich i to jako Shyllok, Ryszard III., Fallstaff i Lear [1]). Teatr berliński, dający wyłącznie prawie wyborowe sztuki klasyczne, był jednem z najlepszych a zarazem najprzyjemniejszych źródeł do zapoznania się z literaturą dramatyczną, nie tylko niemiecką, ale i wszechświatową. Musiał też Gar-

[1]) Por. Kremer: „Najcelniejsze nauki o duszy“, Bibl. Warsz. 1867, I. str. 3.

czyński odbywać wówczas specyalne studya nad literaturą niemiecką, kiedy, jak świadczy Odyniec, podczas pobytu we Włoszech tak wielką okazywał jej znajomość; Goethe, a przedewszystkiem „Faust", zajmował go najbardziej. Tymczasem w studyach swoich zaszedł tak daleko, jak żaden — z wyjątkiem może Libelta, który mu dorównywał — ze słuchaczów berlińskich. Mickiewicz przesadza jednak bez wątpienia, kiedy mówi [1]), że „w całym Berlinie nie było nikogo prócz niego, coby obejmował całość idei Heglowskiej", że ją „Garczyński nawet niektórym profesorom niemieckim wytłumaczył", w czem „Gans oddawał mu tę sprawiedliwość". Garczyński pojmował, jak wielu innych i widział niedostatki tej filozofii, że jej jednak wówczas jeszcze dokładnie całej nie ocenił i w jej miejsce innej teoryi jeszcze sobie nie wyrobił, świadczą późniejsze przekonanie jego, ów przedmiot sporów z Mickiewiczem. Musiał jednak w tym kierunku niepoślednie okazywać zdolności, kiedy kolega jego, Cybulski, nazywa go „jedną z najgenialniejszych głów, jakie się wówczas na uniwersytecie znajdowały [2]).

Pod wrażeniem lektury powstaje teraz w Garczyńskim chęć spróbowania swych sił już nie w drobnych wierszykach, ale w obszerniejszym jakimś poemacie. „Faust", który ogromne na nim wywarł wrażenie, podsunął mu myśl nadania temu poematowi cechy filozoficznej, przedstawienia w nim tej walki duchowej, którą sam przechodził, a może i rozwiązania pytania, na które na razie nie mógł dokładnej znaleść odpowiedzi, jak pogodzić te dwie tak sprzeczne z sobą władze duszy, rozum i uczucie? W wierszu bez tytułu, pochodzącym najprawdopobniej z r. 1828, plan ten i jego powody występują już dosyć wyraźnie. Poetę dręczy i gniewa, że „myśl rozlana w świecie", która „ożywia przyrodzenie i rządzi losem ludów" — „idea bezwzględna" Hegla — ma dla niego zawsze być czemś zagadkowem, niepojętem i bliżej nieznanem.

Jakto, zawsze mam pragnąć, a nigdy nasycić?
Na czuciu przestać, domysłom oddany,
Za wszystko chwytać a nic nie uchwycić?

To mu nie wystarcza, on czuje w sobie siłę i natchnienie do czegoś więcej, do rozwiązania zagadki:

Wyżej wznieść mi się każe głos dotąd nieznany,
W naturze szukać ducha, w państwie, w dziejach, w prawie.
W świecie się wiedzieć, w ducha znaleść się ustawie.

I zaraz określa cel swych dążeń i swego przedsięwzięcia:

Żeglować odtąd będę po ducha przestworzu —

brak mu jednak jeszcze dostatecznej znajomości świata, więc zwraca się do jakiegoś serdecznego przyjaciela z prośbą:

---

[1]) Literatura słowiańska, t. II. str. 338.
[2]) Odczyty o poezyi polskiej, t. II. str. 55.

Ty więc, którym myśl moja tak chętnie się stawa,
Wskazuj skały i piaski w tem niezmiernem morzu,
Podróż będzie mym celem, twa rada sternikiem,
Ojczyzna moim hasłem, serce twym pomnikiem.

Czy tak wyrażony plan zaczął się zaraz urzeczywistniać — niewiadomo, bądź co bądź jednak zarysowywał się w duszy poety coraz wyraźniej a z niego miały niedługo powstać „Wacława dzieje".

Tymczasem nad głową poety gromadziła się burza. Garczyński, którego niewielki majątek był w Królestwie, miał dwóch opiekunów; jednego dla spraw majątkowych w Warszawie, drugiego w Fr. hr. Skórzewskim; był zatem poddanym zarówno pruskim, dla rządu rosyjskiego, jak i rosyjskim, dla rządu pruskiego. Był to najlepszy sposób usunięcia się od służby wojskowej, do której już od młodości czuł w sobie powołanie, która jednak w szeregach nieprzyjaciół ojczyzny nie bardzo mu się uśmiechała. Nagle rząd pruski zawezwał go do spełnienia tego obowiązku. Trzeba się było od tego uwolnić, a cała trudność sprawy polegała w tem, żeby ją załatwić bez rozgłosu, aby „nic a nic z tego wszystkiego nie dostało się do wiadomości reprezentanta Rządu polskiego w Berlinie", bo to mogłoby w stosunkach osobistych i majątkowych poety znaczne a niepożądane sprowadzić zmiany. To też trzeba było wielu zabiegów i wstawiania się ks. Radziwiłła i Sułkowskiego, zostających z hr. Skórzewskim w dosyć ścisłej przyjazni, aby całą sprawę pomyślnie załatwić [1]).

Z Lubostroniem trwały dawne jak najserdeczniejsze stosunki. Przepędzał tam młody poeta każdorazowe wakacye, witany jak syn, nazywany pieszczotliwie „Stefusiem", słowem otoczony tą atmosferą szczerego przywiązania, które pozwalało mu zapomnieć o własnem sieroctwie. Kiedy studya uniwersyteckie zatrzymywały go w Berlinie, wówczas raz po raz odwiedzali go cioteczni bracia, Heliodor i Arnold, odnawiając i zacieśniając bardziej jeszcze węzły łączącej ich przyjaźni.

W tem jednostajnem życiu, upływającem na pilnych studyach filozoficznych i obmyślaniu nowego poematu, zaszedł nagle wypadek, który w życiu młodego poety miał stanowić epokę. Z początkiem czerwca 1829 r. przybył do Berlina Mickiewicz i zatrzymał się tu przez pewien czas, dążąc do Włoch. Imię twórcy „Ody do młodości" było już wówczas głośnem, więc też młodzież akademicka polska pospieszyła na jego przyjęcie, powodowana jużto ciekawością, jużto szacunkiem. Na cześć jego wydano obiad w najsłynniejszej podówczas restauracyi „pod Lipami" i na nim bawiono się wśród gry, śpiewów i prawdziwie burszowskich żartów.

Zapaleni wielbiciele Hegla zaprowadzili Mickiewicza na jego wykłady. Ale bardzo niemiłá zapewne czekała ich niespodzianka, bo wykłady „niemieckiego Sokratesa" nie tylko nie zachwyciły Mickiewicza, lecz wywołały jedynie niezadowolenie i nudy. Nie mógł pojąć, aby ktoś mógł przez dwie z rzędu godziny mówić o różnicy między „*Vernunft*" i „*Verstand*", i to do tego tak nie-

[1]) List hr. Fr. Skórzewskiego do Garczyńskiego z 1. grudnia 1828 r.

jasno, zdając sobie ze swych słów dokładnie sprawę. Naturalnie, takie zdanie wywołało ze strony Heglistów protesty i argumenta, które tak Mickiewicza znudziły, że obawiał się, aby nie przeszedł na stronę Śniadeckiego [1]).

Garczyński, na którego Mickiewicz ogromne wywarł wrażenie i który zapewne starał się jak najczęściej z nim przebywać widząc niechęć jego do filozofii zapoznał go z Gansem i zaprowadził na jego wykłady. Pomiędzy słynnym profesorem a poetą powstały wkrótce serdeczne stosunki, a wysokiemu swemu pojęciu o Mickiewiczu dał Gans wyraz na publicznej prelekcyi, twierdząc, że on tylko jeden, „który okazał niesłychane zdolności w swych dotyczasowych utworach ducha", jest „jedynie godnym opiewać treść tak wzniosłą, jaką byłaby epopea osnuta na tle walk napoleońskich" [2]).

Jeżeli to powszechne uwielbienie dla Mickiewicza silne musiało wywrzeć wrażenie na Garczyńskim, to silniej zapewnie oddziałały na niego jego improwizacye, których niezawodnie był świadkiem. Entuzyazm, dochodzący do najwyższego stopnia, wywołany geniuszem poety i patryotycznym nastrojem jego wiersza [3]), udzielił się Garczyńskiemu w nie mniej wysokim stopniu, a może w wyższym nawet, niż innym obecnym, ale bardziej jeszcze musiało go zastanowić, że ten największy wieszcz nasz nie rozpaczał tak, jak on, o przyszłości Polski, nie podlegał chorobie zwątpienia, lecz owszem: z siłą i pewnością siebie, jaką tylko prawdziwe natchnienie daje, prorokował swej Ojczyźnie szczęśliwą przyszłość i przepowiadał zwycięskie boje bratnich hufców [4]). Własne pasowania się ze zwątpieniem i rozpaczą musiały mu się wydać nieuzasadnionemi wobec wiary tego wieszcza-proroka, a on sam tem bardziej wielkim i genialnym.

Miesiąc blisko przepędził Mickiewicz w Berlinie, ugaszczany serdecznie i wielbiony, wreszcie odjechał do Drezna, odprowadzony i żegnany wśród powszechnego żalu przez młodzież, w której rozbudził zapał do pracy, zgodę i nadzieję lepszej przyszłości [5]).

V.

Pobyt Mickiewicza w Berlinie, jego geniusz poetycki, który ujawnił się w improwizacyach, na nikim z przyjmującej go młodzieży uniwersyteckiej nie wywarł takiego wrażenia i takiego wpływu, a przynajmniej na nikim wpływ ten nie okazał się tak widocznie, jak na Garczyńskim. Była to iskra, która rzucona między palne materyały, miała wkrótce jasnym zabłysnąć płomieniem.

Garczyński pod wrażeniem geniuszu Mickiewicza zabrał się gorączkowo do pracy na polu poezyi, już nie do sporadycznej, lecz na większą zakreślonej

---

[1]) Korespondencya A. Mickiewicza, t. I. str. 46.

[2]) Cybulski: „Odczyty o poezyi polskiej" I. str. 214.

[3]) Por. Cybulski: „Mickiewicza moralne i poetyckie stanowisko", „Rok" 1845, 34—35.

[4]) Por. Chmielowski: „A. Mickiewicz", t. II. str. 14.

[5]) Por. Cybulski, op. cit. „Rok", str. 35.

skalę. Duch romantycznej poezyi, który go wtedy po raz pierwszy — jak się zdaje, nie licząc naturalnie źle jeszcze rozumianej lektury Byrona — owionął, zachwycił go, porwał za sobą, odwiódł na czas pewien od zamierzonego poematu filozoficznego i — sprowadził na bezdroża. Już dnia 13. lipca tegoż roku wykończył Garczyński cały spory zbiorek poezyi, p. t. „Wiersze do Aliny“ i z równą gorączkowością przygotował go do druku, w którym nie tak prędko miał się ukazać.

Przypatrzmy mu się nieco bliżej. Po karcie tytułowej z mottem:

Młodości! ty nad poziomy wylatuj —

następuje wiersz do Mickiewicza, zawierający dedykacyę:

Jako skała potężna, która w niebach słynie,
Gdy z nadchmurnych wierzchołków łóżne swe urwiska
Dla nauki żyjących z hukiem grzmotów ciska
A massa ich wspaniała — gdy już w pędzie ginie,
Gdy już przepaść osięga — już na dnie spoczywa,
Dopiero inne ciała za sobą porywa:
Tak kiedy czucia Twego zadźwięczały strony
Ja śpiewać rozpoczynam, od Ciebie wzbudzony.
Tyś natchnął myśl harmonią — przyjm za odwet wdzięczny
Ten wiersz może niesiony od zbyt śmiałej ręki,
Ja będę najszczęśliwszy, jeśli bardon zręczny
Wyśpiewał cień Twych myśli — Twoje uczuł wdzięki!

Po takiej dedykacyi następuje przedmowa, w której autor z dosyć znaczną dozą pewności siebie i wiary w wartość swej pracy poleca ją względom czytelnika, przyczem w ten sposób określa jej genezę: „Trudniłem się wprawdzie już przedtem poezyą, zatrudnienie to jednakże nigdy czasu mego nie piętnowało — co więcej, miesiące całe upływały, a ja pióra do ręki nie brałem. Poznanie przypadkowe Adama Mickiewicza takie wrażenie na duszy mej wywarło, że od tego czasu niezgwałconą chęć pisania uczułem. Tydzień jeden wystarczył na ulepienie wiersza, który dzisiaj na widok publiczny wystawiam.“

Treść „Wierszów do Aliny“ da się zamknąć w kilku słowach. Są to westchnienia i żale rozkochanego młodzieńca do jakiegoś ideału, powtarzające się w nieskończoność we wszystkich prawie wierszach na wszelkie możliwe tony. Ów młodzieniec, prawdopodobnie sam poeta, który wszędzie mówi w pierwszej osobie, jest już chyba szczytem sentymentalności; dzień i noc błądzi po polach, wzdychając i myśląc o swej Alinie, a przedewszystkiem bez najmniejszej potrzeby przy każdej sposobności łzy wylewając. Oto charakterystyczny przykład z wiersza, p. t. „Chustka“:

Dzień cały wypłakałem,
Że Aliny nie widziałem;
A gdy słońce zachodzi,
Nadzieja się śmieje,
Gdy się widzieć ją godzi,
Ja nowe łzy leję.

Otarłem oczy moje.
Wszakże do niej spieszę,
Żale dzienne ukoję,
Znów się we łzach cieszę.
Już ją widzę zdaleka,
Radość śmiechy nęci.
Przód ją zwietrzy powieka,
W oku łza się kręci.
Ona mile pozdrawia,
Słówek kilka przemawia
Że mnie kocha powiada ·
Łza mi nowa upada!

W ten sposób kreślone ciągną się przez cały zbiorek sceny, związane ze sobą jedynie osobą poety i Aliny; układ na tem tylko polega, że z początku widzimy jedynie zakochanego młodzieńca w rozpaczy połączonej z radością, później kochanków razem, wreszcie następuje rozstanie — niewiadomo tylko, kto kogo opuszcza — i znowu żale osamotnionego kochanka. Ale skąd ten rozpaczliwy ton żalu i boleści przez cały zbiorek się ciągnący? Poeta sam przecież nazywa się „kochankiem Aliny", przyznaje, że „dość mu skarbów na tem", ona mu wyznaje, „że go kocha", rękę jego „trzyma", „do serca przyciska" — więc nie ma chyba powodów do rozpaczy, która wobec tego całemu zbiorkowi nadaje cechę wymuszoną i nienaturalną, nie mogącą oczywiście przyczynić się do zwiększenia jego wartości.

Pomiędzy te miłosne pienia wmięszane są dwa, pośrednio tylko związek z nimi mające, wiersze opisowe: „Muzyka" i „Taniec", na końcu zaś zbiorku znajdujemy „Pieśń do Boga — powstającego Greka", przerobioną w 1827 r. z dawniej już napisanego „Hymnu do Boga".

Już z samych słów przedmowy Garczyńskiego widać, że źródło „Wierszów do Aliny" nie tyle leżało w nim samym, w natchnieniu poetycznem, ile raczej w ubocznej zupełnie okoliczności poznania Mickiewicza i w „chęci zrobienia jakiegokolwiek początku". Rzecz naturalna, że wskutek tego utwór cały był chybionym, stał się sztucznym i nienaturalnym.

Co więcej, Garczyński w całym tym szeregu utworów opiewa postać zupełnie sobie nieznaną i uczucia, których prawdopodobnie nie doznawał. Sam się do tego przyznaje we wstępnym czterowierszu:

Chcesz widzieć mą Alinę? wyrób ciało z myśli,
Niechaj promień księżyca za nerwy posłuży,
Słońca blask daj jej oku — przydaj piękność róży,
A gdy serca użyczysz — ręka ci ją skryśli —

a na innem miejscu powiada wyraźniej jeszcze („Ciebie nie masz Alino!"):

Precz więc okropna maro! ja cię utworzyłem
Z wzdychań ciało twe nędzne — w myśli masz początek.

Jeżeli zatem ani natchnienie — bo tego nie widać w tych wierszach — ani własne, głębsze jakieś uczucie nie było podnietą dla napisania tego zbiorku poezyi, to gdzież właściwie szukać ich źródła? Rzecz bardzo prosta: w dziełach Mickiewicza. Czy Garczyński znał je już dawniej i nie zwracał na nie większej uwagi, dopóki ich twórca nie wywarł na nim potężnego wrażenia, czy poznał je dopiero podczas pobytu Mickiewicza w Berlinie lub po jego odjeździe — trudno rozstrzygnąć, to jednak pewne, że w tym dopiero czasie poezye wieszcza litewskiego wywarły widoczny wpływ na niego. Postanowił je naśladować, a że widocznie „Sonety“ i „Dziady„ najbardziej mu się podobały, więc poszedł za nimi właśnie. „Wiersze do Aliny“ są rzeczywiście „cieniem myśli Mickiewicza“, tylko, niestety, trudno przyznać Garczyńskiemu, że „jego uczuł wdzięki“.

Wpływ sonetów miłosnych Mickiewicza widać tu na każdej prawie karcie, zarówno w treści, jak i w zwrotach całych. Weźmy n. p. wiersz drugi zaraz z początku, p. t. „Obraz Aliny“. Poecie kazano skreślić obraz jego kochanki; opisuje ją więc z zapałem, lecz słuchacze śmieją się tylko i żartują z jego uniesień.

Wtem wszyscy zmilkli razem — tyś weszła Alino!

Nietrudno poznać, że cały ten wiersz jest tylko rozszerzeniem czterowiersza z 4-go sonetu Mickiewicza:

Wczoraj brzmiały i pieśni i głośna rozmowa,
Pytano się o twoich rówiennic nazwiska,
Ten im pochwały sypie, inny żarty ciska,
Ty weszłaś — każdy święte milczenie zachowa.

W następującym wierszu, p. t. „Wyznanie miłości„, opowiada poeta swe cierpienia, jakich z powodu Aliny doznaje; postanawia wreszcie po bezsennej nocy i długiem błądzeniu po polach zdobyć się już raz na odwagę i wyznać jej swą miłość, i tak kończy:

Porywam się z letargu — spieszę do Aliny,
Abym nic nie powiedział, kochał wśród milczenia.

Jest to znowu nader dokładna parafraza trzeciego sonetu Mickiewicza, który nawet podobne ma zakończenie:

Aby gorzeć na nowo — milczeć po dawnemu.

Weźmy jeszcze jeden przykład. Oto początek wiersza „Do Aliny“:

Alino! niechaj obcy twą się ręką cieszy,
Niechaj w złoto przybrany do ołtarza spieszy,
Niech wśród modłów posępnych, wśród spiewanych płaczy
W przybytku odwiecznego ciebie swoją znaczy,
Niechaj ciało posiędzie, duszy nie dostanie.

Czyż ten ustęp nie jest w myślach, a nieledwie w słowach, zgodnym z dwuwierszem z drugiego sonetu Mickiewicza: „Do Laury“:

... Niech ślub ziemski innego darzy ręką twoją,
Tylko wyznaj, że Bóg mi poślubił twą duszę.

Niektóre ustępy wyglądają znowu tak, jakby żywcem były wyjęte z IV. części „Dziadów“:

Kobiety, wy zazwyczaj motylkiem jesteście,
A on i pączki lubi i z kwiateczków bierze,
Wasza wierność jak dymek ulata z słowami,
Może już jutro nasze zapomnisz kochanie?
Igracie jak z zabawką z miłością i z nami.
(„Bądź zdrowa!“)

Takich ustępów możnaby przytoczyć o wiele więcej, ale i te wystarczą na wykazanie zawisłości „wierszów do Aliny“ od poezyi Mickiewicza. Warto tylko wspomnieć jeszcze o niektórych zwrotach, których źródło każdy sam z łatwością odnajdzie: „Puchu marny“, „jaki wieszcz, taki bardon (?)“, „hydra pamiątek“, a nawet tytuł wiersza „Do Laury“, który z pewnością nie od Petrarki, lecz od Mickiewicza jest przejęty.

Forma zewnętrzna „Wierszów do Aliny“ jest, ogółem wziąwszy, bardzo słabą. Niekiedy znajdują się takie curiosa stylistyczne i rzeczowe, jak n. p. następujący dwuwiersz:

Pierś Aliny do pięknych d w ó c h w a ł ó w podobna,
Które porozdzielane wzdychają do siebie...“

Ale też czasem, kiedy poeta porzuci ten ton sztuczny i nienaturalny i mówi wprost ze serca, tworzy zwrotki wcale piękne. Oto dla przykładu początek wiersza „Skarby moje“:

Straciłem ojca wcześnie; niemowlęce dłonie
Ledwie uścisk żałości na drogę mu dały,
Ledwie grób jego świeży łzy niewinne zlały,
Już nad matki mogiłą nowe płacze ronię.
Tam, gdzie słońce za obłok skrwawiony zachodzi,
Gdzie smutnie wiatr szeleści a wierzba płaczliwa
Z księżyca blaskiem grając, cienie swe rozwodzi,
Tam ojciec, tam i matka moja odpoczywa.
Oprócz łez i żałości spadku nie dostałem,
Kwiat mi za własność dali, co na grobie żyje,
I myśl, którą uniosłem, i serce co bije,
Z puścizny rodzicielskiej więcej nie zaznałem.

Albo ten ustęp z wiersza, p. t. „Bądź zdrowa“:

Jak sen wszystko już przeszło — jak ów sen szczęśliwy,
Który z promyków gwiazdy ulepia marzenia,
Przed myślą odurzoną przeprowadza dziwy,
Aby potem dać poznać płaskość obudzenia.

„Wiersze do Aliny“, mimo piękniejszych ustępów, ukazują w porównaniu z poprzednimi utworami Garczyńskiego pewien upadek. Wprawdzie i tamte

nie stały pod względem formy zbyt wysoko, owszem, czasem dość nizko, ale za to zawsze przebijała z nich myśl wyższa, widać było prawdziwe, z serca płynące uczucie, chęć rozwiązania najważniejszych zagadnień ludzkości, — słowem, przeglądał z za ich słabej formy człowiek myślący, walczący z sobą samym i bolejący nad nieszczęściami Ojczyzny. Te są niekiedy pod względem formy lepsze, lecz w powodzi sentymentalnych wynurzeń myśl zanika zupełnie, stają się sztucznymi i nudnymi. Na pierwszy rzut oka widać, że nie wypłynęły z gwałtownego, gorącego uczucia, które jedynie może usprawiedliwić takie utwory i nadać im wartość, że nie pisał ich człowiek prawdziwie kochający, lecz zimny jakiś teoretyk, mający przed sobą na biurku wzór, który chciał naśladować, siląc się przytem na zapał, którego w tym kierunku nawet udać nie umiał. Rzecz naturalna, że wobec tego poeta wywołuje swą sztuczną rozpaczą wrażenie nie tragiczne, ale raczej komiczne. Przyczyna tego obniżenia się wartości utworów Garczyńskiego leżała właśnie w tem niezwykłem wrażeniu, jakie Mickiewicz i jego dzieła na nim wywarły. Wrażenie to było tak nagłem i tak silnem, że poeta nie mógł się od razu zoryentować w tym nieznanym sobie dotychczas rodzaju poezyi, a tem mniej dokładnie go zrozumieć, urok zaś tak wielkim, że zachęcał do natychmiastowego naśladowania. Garczyński zabrał się do pracy zbyt gorączkowo, za mało ją rozważywszy, aby to, co z niej wyniknęło, mogło mieć jakąś poważną wartość. Mickiewicz odjechał z Berlina w pierwszych dniach lipca — 13. zaś tego miesiąca, zatem mniej więcej w przeciągu tygodnia, co sam zeznaje w przedmowie, był cały spory zbiorek napisany i przygotowany do druku, — czas chyba zbyt mały do stworzenia, w tych warunkach, czegoś rzeczywiście dobrego. Ta też tylko szybkość tworzenia, spowodowana gorączkową chęcią zrobienia jakiegokolwiek początku, może nam wytłómaczyć płód tak dziwaczny, jak „Wiersze do Aliny".

Zbiorek ten miłosnych wierszyków zamyka pierwszy okres twórczości Garczyńskiego, okres przygotowawczy, po którym nastąpi drugi i ostatni, obejmujący dwa tomiki poezyi, wydane w r. 1833. Należy się teraz przypatrzeć, jak te początkowe utwory charakteryzują młodego poetę, jakie wskazują w nim właściwości talentu.

Od „Mieszkania Smierci" począwszy, a skończywszy na „Wierszach do Aliny", widać na tych pierwszych płodach muzy Garczyńskiego dwie najwybitniejsze cechy: brak lotniejszej fantazyi i skłonność do analizy i refleksyi. W „Mieszkaniu śmierci" sam obraz nie jest nowy, jest przejęty od starożytnych, w ich duchu naszkicowany; nowemi są tam chyba dekoracye, w jakie go poeta przybrał, w nich zaś są same tylko abstrakcye. Kiedy n. p. przedstawia furye, stojące obok tronu śmierci, i pisze w ten sposób:

> ... Zamiast krwi jadu pełne, włosy potargane,
> Kamień za serce mają ...

to nie chodzi mu o stworzenie jakiegoś obrazu, bo cechy podawane przez niego nie podpadają nawet pod zmysły: postać jakaś, czy będzie miała serce z kamienia, czy z mięśni utworzone, zawsze będzie wyglądała jednakowo i chyba

sekcya anatomiczna mogłaby takie właściwości wywieść na jaw. Chodzi tu zatem tylko o abstrakcyjne pojęcie niegodziwości a nie o wytworzenie obrazu w umyśle czytelnika. Tak samo ma się rzecz z „Pielgrzymem“: sytuacya banalna, obrazowania żadnego; cały cel utworu to wykazanie, że szczęścia prawdziwego nie ma na tym świecie. Hymn „Do Boga“, „Śpiew“ i ów wiersz bez tytułu są tylko analizą własnych myśli i własnych uczuć, wreszcie w „Wierszach do Aliny“ wszystko prawie, co jest jakimś obrazem, jakąś sytuacyą a nie refleksyą, jest przejęte z Mickiewicza. Jeden może fragment „Regulusa“ mógłby być wyjątkiem z tej reguły, ale, niestety, jest on za małym na to, aby na nim oprzeć można jakiś pewny wniosek.

Że w tej skłonności do refleksyi i analizy przebija się jakiś wpływ chorowitego organizmu, to zdaje się nie ulegać wątpliwości. Już w pierwszych latach dzieciństwa, kiedy o poezyi jeszcze nie myśli, wpływ ten jest widocznym w usposobieniu młodego chłopczyka: cichy, spokojny, oddaje się swym pracom z pilnością, na jaką zdrowe i wesołe dziecko nie łatwo się zdobędzie. Nie ma w nim tej ochoty do figlów, dzięki ktorej Mickiewicz powtarzać musiał dwie klasy, we wszystkiem widać pokorne poddanie się obowiązkom. Ciągle trwająca choroba, która niekiedy występowała groźnie na zewnątrz, czyni go wrażliwym i bojaźliwym. Nie miał słuszności p. Cochet, kiedy wyśmiewał się z niego, że z powodu kataru uważał się za ciężko chorego: przesada ta miała swoje uzasadnienie w ogólnym stanie fizycznym młodego chłopca. Ten to właśnie stan zamyka mu oczy na piękności natury, które zdają się Garczyńskiego bardzo mało obchodzić, i powodują zwrot do refleksyi, zazwyczaj smutnych. Widząc tę wybitną różnicę, jaka zachodziła pomiędzy nim a jego rówieśnikami, tłómaczy sobie, że szczęścia na tym świecie nie ma, przynajmniej dla niego, rozmyśla o śmierci i wmawia w siebie, że się jej nie boi, że nią „gardzi“, a głęboka religijność podsuwa mu myśl, żeby wyrzec się przyjemności ziemskich, na których używanie organizm jego i tak mu nie pozwalał, a natomiast dążyć do jak największej doskonałości moralnej. Takim widzimy go później we Włoszech, kiedy ze łzami w oczach wymawia się od wycieczek dlatego, że sprawiają mu niezwykłą radość, a spieszy ochoczo pilnować nocą chorych przyjaciół.

Rozwoju pojęć, postępu jakiegoś nie widać w tych pierwszych wierszach Garczyńskiego prawie zupełnie. Co do formy są one zawsze słabe, co do treści widać w późniejszych raczej obniżenie, niż postęp. To chyba trzeba jeszcze tu powtórzyć, że aż do chwili poznania się z Mickiewiczem i jego dziełami — co prawdopodobnie nastąpiło równocześnie — forma ich jest klasyczną z wyjątkiem chyba, bardzo nieznacznym, męzkich rymów w „Spiewie“, świadczących o jakimś kroku naprzód. „Wiersze do Aliny“ są słabym, lichym pomostem, łączącym pierwsze próby poetyckie Garczyńskiego z wspaniałymi pomysłami „Wacława“ i „Nabożeństwa tegoczesnego“.

Wrażenie, jakie poznanie autora „Wallenroda“ i krótka z nim znajomość na Garczyńskim wywarły, nie ustąpiło po jego odjeździe, lecz owszem wzrastało jeszcze; młody poeta odczuł i zrozumiał to dobrze, że częstsze obcowanie z Mickiewiczem mogło nieoceniony, dobroczynny wpływ na niego wywrzeć,

rozdmuchać i uszlachetnić tę iskierkę poezyi, którą miał w sobie a którą tak bardzo cenił — i postanowił go szukać [1]). Sprawa nie była tak trudną; Mickiewicz przebywał wówczas w Rzymie, a niezbyt świetny stan zdrowia Stefana wymagał właśnie cieplejszego i łagodniejszego klimatu. Udał się więc do Lubostronia i tu ułożono wspólnie z hr. Skórzewskim, że młody poeta powinien dla poratowania zdrowia a zarazem dla zaokrąglenia swych wiadomości odbyć dłuższą podróż po krajach południowych. Pierwszym jej etapem miały być Włochy, na których zwiedzenie przeznaczono dwa lata [2]). W podróży tej miał mu towarzyszyć Gajewski. Przygotowania ukończono prędko i z samym początkiem roku 1830 [3]) dwaj przyjaciele puścili się przez Kraków w drogę do Rzymu [4]).

VI.

Z początkiem marca 1830 r. młodzi przyjaciele stanęli u celu podróży. Rzym jednak nie wywarł na Garczyńskim takiego wrażenia, jakiego oczekiwał. Dążąc do „wiecznego miasta", wyobrażał sobie, że będzie ono jakimś ponurym olbrzymem, w którym wszystko dostraja się do tej powagi, jaką mu wieki nadały i jaką same imię jego wzbudza. Tymczasem wjeżdżając, na nieszczęście poety, w niedzielę o godzinie 6ej wieczorem przez bramę „del popolo", ujrzał ku wielkiemu swemu zdziwieniu i zgorszeniu całe olbrzymie „Corso", okryte „mrowiskiem powozów. Piękne Włoszki dygały się w kabrioletach — młodzi ludzie wierzgali na wymuskanych konikach, a wrzask i hałas głuszył do znudzenia" [5]). Zamiast poważnych i ponurych ruin ukazało mu się wesołe nowożytne miasto — i zaraz z początku rozczarowało go w marzeniach

Oczekiwał go jednak drugi jeszcze zawód. Jadąc do Rzymu, myślał Garczyński przedewszystkiem o odnowieniu znajomości z Mickiewiczem i był pewnym, że autor „Wallenroda" przyjmie go z otwartemi ramionami. Natych-

---

[1]) Odyniec w „Listach z podróży" przytacza zdanie Garczyńskiego, że tylko dla Mickiewicza przybył do Włoch.

[2]) Porównaj list hrabiego Arnolda Skórzewskiego, cyt. w przedmowie do „Wspomnień z czasów wojny narodowej", wydanie Biblioteki ludowej polskiej w Paryżu, stron. 6.

[3]) Hr. Skórzewski w cyt. liście uważa początek r. 1829 za datę wyjazdu. Jest to niemożliwem, bo jeszcze w lipcu tego roku przyjmował wraz z innym i Mickiewicza w Berlinie; w księgach uniwersyteckich wymazano go dopiero w r. 1830. czas jego przybycia do Rzymu przypada na pierwsze dni marca, a pierwszy stąd list Garczyńskiego do wuja pochodzi z lipca r. 1830.

[4]) K. Mecherzyński („Nieznane poezye St. Garczyńskiego" Bibl. Warsz. 1869, t. I. str. 66) przypuszcza, że Garczyński, przejeżdżając przez Kraków, złożył tam w którejś drukarni (?) swe „Wiersze do Aliny" i że tym sposobem dostały się do Biblioteki Jagiellońskiej. A dlaczego ich nie wydrukowano?

[5]) List do hr. Fr. Skórzewskiego z 20. lipca 1830.

miast więc po przybyciu odszukał go i odwiedził. Odyniec, nieodstępny wówczas towarzysz Mickiewicza, tak opisuje to pierwsze spotkanie się w Rzymie[1]):

„W przeszłą sobotę siedzieliśmy sobie, jak zwykle po kawie, zatopieni każdy w swojej lekturze. A wtem otwierają się drzwi i wchodzi jakiś młodzieńczyk, blondyn, ładny, rumiany, i z wesołym uśmiechem, jakby pewny serdecznego przyjęcia, idzie wprost ku Adamowi. Ten podniósł oczy, spojrzał, ale ani się ruszył z kanapy. Młodzieniec zachwiał się nieco, ale nie tracąc fantazyi, zbliża się i zapytuje: „Pan mnie nie poznaje?“ — „Przepraszam“ — odpowiada mu zimno nierozbudzony jeszcze z zaczytania Adam. — „Jestem Stefan Garczyński“. — Adam się przecież poruszył, ale widać było wyraźnie, że nie lepiej nazwisko gościa, jak i rysy jego przypomniał. Młodzieńczyk zmieszał się strasznie; pobladł raptem i poczerwieniał, że aż mi się żal go zrobiło; tem bardziej, że mi przyszła na pamięć własna moja niegdyś scena z Chodanim. Dopiero, gdy mu wydeklamował wyraźnie i dobitnie, że się poznali w Berlinie, i że on go to pierwszy zaprowadził i zapoznał z Gansem, dopiero wreszcie Adam przyszedł do roztropu i zaczął spełniać obowiązek gospodarza gościnnego i uprzejmego. Ja zaś, aby zatrzeć do reszty to niemiłe wrażenie, odezwałem się żartobliwie do gościa, że jeśli liczył na pamięć „pana Adama“ co do fizyognomii i nazwiska, to się fatalnie omylił; bo ja myślę, że on sam siebie kiedyś we zwierciadle nie pozna, jak już raz swego nazwiska zapomniał. Adam zaczął się śmiać, a młodzieńczyk, nie pytając nawet kto jestem, zwrócił się do mnie z tak miłym uśmiechem i tak czule podał mi rękę, że mi się jak panienka podobał.“

Po takim, dosyć niemiłym, wstępie zawiązała się między trzema poetami, a przedewszystkiem między Garczyńskim a Odyńcem ścisła, serdeczna przyjaźń. Garczyński był mu wdzięcznym za ów zręczny zwrot, który wyratował go z przykrości, spowodowanej oziębłem przyjęciem Mickiewicza, i sam potem przyznawał, że w razie, gdyby sprawa inny była wzięła obrót, byłby natychmiast z Rzymu wyjechał. Odyniec obawiał się tylko „uczoności“ nowego towarzysza i jego filozoficznego wykształcenia, bo Hegla niecierpiał instynktowo i stosował do niego słowa Pisma św., że „mądrość tego świata głupstwem jest“, ale wkrótce przekonał się, że obawy jego były płonne. Garczyński zapatrywał się wprawdzie na wszystko poważnie, mówił jednak to tylko, co czuł i myślał, nie powtarzał zaś zdań obcych zaczerpniętych z książek, a przytem znał dobrze i umiał odczuć we wszystkiem poezyę. Umiał na pamięć całego Mickiewicza, czytał wszystkich poetów niemieckich, we wszystkiem zaś, co widział, potrafił się dopatrzeć poetycznej strony[2]). Wobec tego dziwił się Odyniec, że Garczyński nie pisze poezyi, — ale młody poeta, który sam swe pierwsze próby poetyczne już lekceważył i obawiał się, aby za nowy utwór, nad którym pracował,

---

[1]) „Listy z podróży“ III. str. 253. Tu znowu okazuje się niepewność dat Odyńca. Podaje on, że Garczyński odwiedził Mickiewicza po raz pierwszy 3. marca w sobotę, podczas gdy ten przybył do Rzymu z początkiem marca w niedzielę.

[2]) Op. cit. str. 256.

także nie potrzebował się wstydzić, nie przyznał się do niczego, a przytem tak wysoko postawił ideał prawdziwego poety, że Odyńca aż „rozpacz ogarnęła". Sądził on nie bez pewnej słuszności, że taki górny ideał przed oczyma poety byłby ciągle, jak jastrząb nad skowronkiem: skowronekby ani pisnął.

Polubiwszy prędko nowego towarzysza, musiano przebaczać mu pewne dziwactwa, do których należało przedewszystkiem uporczywe wymawianie się od brania udziału w życiu towarzyskiem. Z trudnością zdołano go namówić, że poszedł do p. Ankwiczów, w żadnym jednak innym domu bywać nie chciał, „aby czasu na próżno nie tracić". Lecz w czasie choroby znajomego Mickiewicza, ks. Parczewskiego, Garczyński odwiedzał go często, bez wszelkiej namowy; żałował czasu tylko na zabawę, dla spełniania powinności miał go zawsze podostatkiem. Zasadą jego życia i celem wszystkich marzeń była „ciągła ofiara z siebie dla celów ogólnego dobra" i „bewzględne poświęcenie się służbie swego społeczeństwa i kraju" [1]). Ale w zastosowaniu tej wzniosłej zasady do praktyki codziennego życia widać było pewną ekscentryczność, przechodzącą prawie w dziwactwo. Aby obowiązki swoje módz spełnić, dążył do osiągnięcia, o ile możności, największej doskonałości moralnej, która, według niego, polegała na rozwinięciu i pielęgnowaniu w sobie wszystkich sił i zdolności przyrodzonych; ponieważ zaś używanie przyjemności mogłoby je przytępić, dlatego uważał za konieczne unikać ich starannie, aby nie tracić z oczu istotnego celu swej podróży. Mickiewicz i Odyniec, którzy nic nie wiedzieli ani o dawniejszych próbach poetycznych swego przyjaciela, ani o tem, że pracował właśnie nad obszernym poematem filozoficznym, którego wykończenie uważał za swój obowiązek względem społeczeństwa — nie mogli zrozumieć, w czem właściwie cel podróży Garczyńskiego polegał. Słowa jego, że przyjechał dla Mickiewicza, były dla nich wskutek tego zagadką, bo dlaczegoż w takim razie z towarzystwa jego nie chciał korzystać? Mickiewicz znudził się prędko próżnymi domysłami i przyjął nowego przyjaciela takim, jakim się sam dobrowolnie okazywał — szczerym, serdecznym i otwartym, gdy chodziło o własne jego uczucia i myśli, tajemniczym, gdy go chciano pociągnąć na tor codziennego życia towarzyskiego [2]).

Garczyński też rzeczywiście nie marnował czasu, który za tak drogi uważał. Z Odyńcem i Strzeleckim, zapalonym archeologiem, zwiedzał systematycznie starożytności Rzymu, szukając wszędzie piękna, nawet w gruzach wielkiej stolicy świata [3]). Naprzód więc odbyli wycieczkę na szczyt wieży kapitolińskiej, skąd Strzelecki z mapą w ręku wykładał im kurs topografii Rzymu, zwiedzili „Forum" i „Colosseum" z największą dokładnością i dumali wśród „Thermów" Tytusa [4]). Bardziej jednak nęciły go nocne wędrówki po ruinach. „Noc piękna tutaj nie do opisania — pisze do hr. Skórzewskiego. — Pokrywa ona nowożytne domostwa cieniem swoim ponurym, a tak i modnym wapiennym

[1]) Odyniec, op. cit. III. 261.
[2]) Odyniec: „Wspomnienia z przeszłości", str. 386.
[3]) Stattler: „Przypomnienie starych znajomości", Kłosy 1873, t. XVII. str. 266.
[4]) Odyniec: „Listy z podróży", III. 256, 289.

ulepkom jakiejś powagi użycza — dawne gmachy — ruiny — jak olbrzymy sterczą do koła, a pamięć i wyobraźnia reszty uroku dodaje. W Colosseum godzinę niejedną, spoczynkowi ukradłszy, przepędziłem tym sposobem.“ Był to nadto dobry sposób korzystania z czasu wtedy, kiedy gorący klimat włoski wycieczki dzienne uczynił prawie niemożliwymi. — „Póty, póki gorąca tutejsze, które do 29° dochodzą czasem, wychodzić mi dozwalały — biegałem po mieście z „podróżnikiem“ w ręku i nad każdą ruiną, jak ksiądz nad zmarłym, paragrafowe odczytywałem paciorki. Gallerye obrazów poznałem wszystkie, nie tak jednak starożytności“ [1]).

Bardziej jednak, niż wszystkie galerye i archeologiczne zabytki wiecznego miasta, nęciły Garczyńskiego wieczorne pogadanki z Mickiewiczem i jego towarzyszami. Filolog Strzelecki podawał do nich materyał z najnowszych odkryć na polu starożytności, Parczewski, teolog i powieściopisarz, kreślił obrazki z dawnych obyczajów polskich [2]), Garczyński zaś bronił filozofii niemieckiej, przeciwko której występowali wszyscy, a najbardziej Mickiewicz. Nasz poeta bowiem, chociaż już w Berlinie dostrzegł wiele niedostatków w systemie Hegla, w ogólne jednak jego zasady wierzył święcie. Odyniec tak określa ówczesne jego zapatrywania [3]): „W uczuciach, w zasadach, w uczynkach, jest on czystym chrześcijaninem, ale w teoryach, w myślach a zwłaszcza w rozumowaniach, kręci się jak derwisz w meczecie, w formułkach filozofii niemieckiej, a już jak przed trumną proroka bije czołem przed systematem Hegla.“

Te właśnie zapatrywania były powodem żarliwych dysput. Mickiewicz nie lubił filozofii i nie uznawał jej wielkości i znaczenia, — była dla niego za zimną. Według niego nie dosyć posłyszeć coś i uznać, a więc niby znać, jakąś prawdę, aby ją przelać w drugiego; trzeba się nią przejąć samemu, a kiedy światło jej i ciepło nas ożywi, to samo przemówi przez nas do drugich. Słońcem zaś takiem ożywczem może być dla ludzi tylko prawdziwa mądrość i świętość — bo obie znaczą to samo, — filozofia, jako nauka, będzie zawsze tylko zwierciadłem, które, odbijając blask słoneczny, może tylko „zajączki“ puszczać. Garczyński nie bronił wcale panteizmu Heglowskiego, ale sądził, że jednostka ludzka ma prawo dociekania wszelkiej prawdy przez siebie i przy pomocy rozumu dokonać tego może, Mickiewicz zaś, zgadzając się z nim w uznaniu godności człowieka, sprzeciwiał się stanowczo tej pretensyi i pysze rozumu.

Według niego Bóg sam tylko jest źródłem mądrości i sam ją tylko objawia przez ludzi, do których przemawia natchnieniem. W natchnieniu zatem należy szukać pierwszego ziarna mądrości i prawdy; wszystko, co ludzie wielkiego na świecie zdziałali, w niem miało początek, doskonałość zaś ludzka na tem tylko polega, aby stać się godnym natchnienia. Mądrość, do której tylko rozumowaniem się dochodzi, jest fałszywą, a uosobieniem i wzorem jej są przeróżne doktryny, systemata filozoficzne i szkoły, które od najdawniejszych

[1]) List do hr. Skórzewskiego z 20. lipca 1830.
[2]) Por. Stattler, op. cit. str. 214.
[3]) „Listy z podróży“, III. 282.

czasów powstawały i powstają na to tylko, aby równie prędko zniknąć. Dowiódł wreszcie Mickiewicz Garczyńskiemu, że dlatego tylko wierzy w formułki Hegla, że wciela w nie własne uczucia, które jużto z krwią przodków na niego przeszły, jużto w jego uczuciach religijnych mają swe źródło. Bo przecież nie uważa Prus za taki ideał ludzkości, jaki w nich widzą Kant i Hegel. Garczyński przyznał to naturalnie, a ta zgodność zdań zakończyła dysputę, która nietylko nie rozluźniła, ale owszem silniej jeszcze zacieśniła między nimi węzeł przyjaźni [1]).

Ale takie sprzeczki naukowe, które się częściej powtarzały, miały ważniejszy jeszcze skutek, bo pod ich wpływem poznał Garczyński, że uwielbiając swego berlińskiego profesora i jego system, był w błędzie. Uznawał wprawdzie słuszność uwag Mickiewicza, nie przyjął jednak jego zdania niewolniczo, bo mu się wydawało za skrajnem. Przyszedł do przekonania, że prawda leży w środku, że ani sam rozum, ani też samo natchnienie nie może człowieka do niej doprowadzić, lecz że obie te władze duszy, działając wspólnie, zdołają ją wreszcie odkryć.

Te rozumowania szły w parze z pracą nad poematem, z ktorym zostawały w ścisłym związku. Nie ulega zaś żadnej wątpliwości, że Garczyński już w Rzymie pracował nad swem dziełem, które wówczas nosiło jeszcze tytuł: „Apostata".

W styczniu r. 1831 poemat ten był już tak długim, że czytanie go zabrało Odyńcowi kilka godzin czasu [2]); w Rzymie zaś zastał razu pewnego autor „Listów z podróży" naszego poetę, piszącego coś, co natychmiast po jego wejściu schował [3]), najprawdopodobniej był to ów poemat, który pomiędzy przyjaciołmi stanowił jedyną tajemnicę. Nie zadawalał się jednak Garczyński swemi dotychczasowemi wiadomościami, lecz zabrał się do studyów nad obcemi literaturami, przedewszystkiem nad włoską. Ślad tego zachował się w wyciągach i treści, spisanej z siedmnastu pieśni „Jerozolimy wyzwolonej" Tassa, którą wówczas czytał w oryginale, poduczywszy się nieznanego sobie dotychczas języka włoskiego.

Trudno też przypuścić, żeby przebywając ciągle prawie z Odyńcem, nie słyszał od niego nic o Byronie, którego teraz inaczej zapewne oceniał, niż niegdyś w Warszawie, i żeby się nie zachęcił do powtórnego przestudyowania tego, a do poznania innych poetów angielskich.

W życiu towarzyskiem, jak już wyżej wspomnieliśmy, nie brał Garczyński udziału prawie zupełnie. Mieszkał z Gajewskim, który także zapoznał się z Mickiewiczem i z nim razem uczęszczał na wieczorne pogadanki do autora „Wallenroda" lub — co się zdarzało częściej — do młodego ks. Henryka Lubomirskiego [4]). Tu pośród życzliwych sobie towarzyszy i przyjaciół, czuł się swobodnym i szczęśliwym — od innych przyjemności, szczególniej od wizyt, choćby u pp. Ankwiczów, którzy bardzo mu się podobali, stronił uporczywie. Uskute-

---

[1]) Por. Odyńca „Listy z podróży" t. III. str. 283—285.
[2]) „Wspomnienia z przeszłości" str. 391.
[3]) Tamże str. 387.
[4]) Por. Stattler, op. cit. str. 219.

czniano właśnie wówczas dawniej już powzięty plan zwiedzania najsławniejszych miejscowości w okolicy Rzymu, a p. Ankwicz, który był jego inicyatorem a po części i wykonawcą, zaprosił także Garczyńskiego do współudziału. Ale ten wymówił się stanowczo od pierwszej wycieczki i dopiero na usilne nalegania Odyńca przyrzekł pojechać na drugą. W przededniu oświadczył jednak Odyńcowi desperackim tonem, że pojechać z nimi nie może. Nie pomogły wszelkie namowy i gniewy — jedyną odpowiedzią było, że „chciałby, ale nie może." Odyńca gniewały już trochę i nudziły dziwactwa przyjaciela, tem bardziej, że nie znał jeszcze ich źródła. Charakter jego był dla niego jakąś tajemniczą zagadką.

Zdawało się, że straszny jakiś ślub czy tajemnica ciąży mu na sercu i myśli; niekiedy rozweselał się, śmiał, biegał po ruinach jak student, a potem nagle bez żadnego widocznego powodu zasępiał się i wyglądał, jak „zrozpaczony kochanek" [1]). Odyniec postanowił więc rozmówić się z nim otwarcie w cztery oczy i skłonić do zaniechania tych dziwactw. Wkrótce nadarzyła się do tego sposobność. PP. Ankwiczowie dostali pozwolenie zwiedzania muzeum watykańskiego, Odyniec zaś sam zaproszony, uzyskał pozwolenie uczestnictwa także dla Garczyńskiego. Przedtem jednakże poszli jeszcze we dwóch do Colosseum i tam, gdy rozmowa zeszła na tory serdeczności, Odyniec wypowiedział Garczyńskiemu długie kazanie na temat jego najrozmaitszych dziwactw, których powodem musi być prawdopodobnie pycha, ubrana tylko w pozory cnoty i obowiązku. Strofowany w ten sposób, jak student, poeta słuchał z pokorą, wreszcie rzucił się przyjacielowi na szyję i wyznał, że nie udaje, lecz cierpi i lekarstwa na to cierpienie znaleźć nie może. Odyniec podjął się je wynaleść, a pierwszą receptą, którą mu zapisał, był udział w następnej „sielance".

Tym razem Garczyński usłuchał. Odbył dwudniową wycieczkę do Genezzano wraz z przyjaciółmi i pp. Ankwiczami, i tak był z niej zadowolonym i szczęśliwym, że bez żadnej namowy uczestniczył także w dwóch następnych i ostatnich zarazem, do Tivoli i Subiaco [2]).

Tymczasem kochany i szanowany przez wszystkich ks. Parczewski zapadał coraz bardziej na zdrowiu i widocznem było, że koniec jego już niedaleki. Garczyński, naprzemian z Odyńcem, pilnował go bezustannie; ostatnią noc sam przepędził przy nim i był obecnym przy jego śmierci. Charakterystycznem jest, że kiedy przyjaciele układali napis na kamień grobowy, Garczyński prosił, „żeby nie pominąć daty 3. maja, daty historycznej, narodowej, pod którą Bóg dozwolił Parczewskiemu umrzeć" [3]). Patryotyczna jego dusza nawet śmierć w dniu pamiętnym dla Polski uważała za coś lepszego, za rodzaj łaski bożej.

W trzy dni po pogrzebie Parczewskiego Mickiewicz z Odyńcem wyjechali do Neapolu. Napróżno namawiano Garczyńskiego, aby im w podróży towarzyszył; odpowiadał, że byłoby to dla niego zbyt wielką rozkoszą, i że właśnie dlatego pozwolić jej sobie nie może, bo przyjechał do Rzymu dla pracy, a nie

---

[1]) Listy z podróży, III. str. 298.
[2]) Odyniec: „Wspomnienia z przeszłości" str. 388.
[3]) Stattler, op. cit. str. 230.

dla rozkoszy. Powstała wskutek tego żywa ale bezowocna dyskusya, którą wreszcie zakończył znudzony Mickiewicz, mówiąc: „Dość już tego! Każdy ma swoje zdanie i niech robi, jak mu się zdaje.“ Garczyński wzdychał tak rozpaczliwie, jak niewinnie potępiona ofiara, ale przy swojem wytrwał i odprowadziwszy przyjaciela, pozostał w Rzymie [1]).

Z osamotnienia, w jakiem po odjeździe Mickiewicza i Odyńca pozostawał, skorzystał Garczyński dla powiększenia swych wiadomości i posunięcia naprzód pracy nad poematem. Uczył się u metra po włosku, douczał się języka francuskiego, rozczytywał się w Niebuhrze i Winkelmanie, a przedewszystkiem w Goethem, którego dzieła ciągle przed nim na stole leżały. To też, gdy przyjaciele po sześciotygodniowej nieobecności wrócili do Rzymu, zastali go zmiemionym bardzo; wybladł i zmizerniał od ciągłego ślęczenia nad książkami, do czego i skwar miejski nie mało się przyczynił. Krótki tylko przeciąg czasu miał przepędzić z Mickiewiczem, bo jechać z nim na lato do Szwajcaryi pomimo nalegań nie chciał, wymawiając się ciągle tem samem, że czasu dla przyjemności poświęcać nie może [2]). Kiedyś w przyszłości, gdy ukończy już swą pracę i wypełni obowiązki, obiecywał sobie odwetować wszystkie obecne przykrości i więcej używać życia; z góry też układał z Mickiewiczem plany przyszłych podróży i wycieczek.

„Wielkie mamy (z Mickiewiczem) kiedyś podróże odprawiać, gdyby... pieniądze były“ — pisze do wuja. Tymczasem chodzili tylko z Odyńcem rano i wieczór na spacery do will i ogrodów zamiejskich i, jak przedtem na wspólnych zebraniach, wszczynali dysputy naukowo-literackie. Warto też wspomnieć, że kiedy rozmowa schodziła na poezyę, Mickiewicz, jak najżarliwszy klasyk, stawał w obronie piękności formy i języka, podczas gdy Garczyński wymagał od poetów tylko podniosłych myśli i uczucia, — zasada, którą poźniej w pismach swoich zastosował i wyraził.

Ślub Stattlera, którego do ołtarza prowadził Garczyński z Gajewskim, podczas gdy pannę młodą wiódł Mickiewicz z Odyńcem [3]), był ostatnią ważniejszą chwilą, jaką przyjaciele razem przepędzili w Rzymie. Dzień 1. lipca był dniem rozstania. Już o piątej rano przyszedł Garczyński zbudzić przyjaciół, aby jak najdłużej z nimi przebywać, odprowadził ich aż do bramy „del Popolo“ i tu rozstano się na długi przeciąg czasu, nie bez wzruszenia, którego nawet zimny zwykle Mickiewicz nie mógł ukryć.

W drodze jeszcze mówili poeci o pozostałym w Rzymie przyjacielu, do którego szczerze się przywiązali. Mickiewicz, podzieliwszy rozum ludzki na różne gatunki i rodzaje, przyznawał Garczyńskiemu tylko niższy jego stopień, „rozum szkolny“, dodawał jednak, że ponieważ on „własnej chluby i korzyści nie szuka, a chce szczerze światła i prawdy, więc przekupniem, ani fabrykantem nie bę-

---

[1]) Listy z podróży, IV. str. 3—4.
[2]) Tamże, t. IV. str. 130.
[3]) Stattler, op. cit. str. 246.

dzie, a poznawszy fałsz i pychę retorów, plunie na nich i przejdzie do wyższego piętra gmachu umiejętności“ [1]).

Sam tylko z Gajewskim pozostawszy, oddał się Garczyński tem pilniej pracy nad swym poematem i wkrótce musiał ją dosyć daleko doprowadzić, kiedy dał się Gajewskiemu namówić na odbycie wycieczki do Neapolu, a stąd do Sycylii i na Maltę.

„Spadające z nieba ognie — pisze 20. lipca do hr. Skórzewskiego — każdego w domu zamykają, co więcej, mnie z Rzymu zupełnie na czas wypędzają niejaki. Jutro wyjeżdżam z poczciwym Apolinarym, który nieodstępnym towarzyszem moim, do Neapolu. Czy do Sycylii i na Maltę popłynę, nie wiem jeszcze dotąd, co jednak prawie pewna, że zimę w Rzymie przepędzę. Wtenczas do lepszego miasta tego poznania i na sposobności i na czasie zbywać mi nie będzie.“

Czy i jak się ta podróż odbyła, — niewiadomo, to jednak pewna, że wkrótce także Gajewski wyjechał z powrotem w Poznańskie i nasz poeta sam tylko jeden pozostał w Rzymie [2]). Przy niezwykłej uczuciowości, która była główną cechą jego charakteru, ten brak serdeczniejszego przyjaciela musiał Garczyńskiemu bardzo dolegać. Nadto Włochy i Rzym niepodobały mu się wcale, za mało widział w nich zapału do nauki. „(Uczonych) ... potrzeba tu z Diogenesa szukać latarnią — pisze do wuja [3]) — kraj cały żyje do dnia dzisiejszego, a raczej wegetuje, w średnich wiekach. Od Mediolanu począwszy, kordon zabobonów wszystko światło odpędza — nauka jednem słowem tutaj na znajomości starych uzasadniona szpargałów, świętem jest „Niczem“. Francuzi i rewolucya wiele, prawda, zmian zaprowadzili, ale z odmianą rządu wszystko upadło, wszakże nawet i oświetlenie ulic, przez Napoleona zaprowadzone, księża znieść chcieli — utrzymało się przecież. Życie narodu podoba mi się bardzo, chociaż koltelaty (?) na prawo i lewo manewrują. Dowcip Włochom a osobliwie Rzymianom wrodzony, pewny rodzaj staranności do twarzy im przypada, a ja to lubię.“ Wuj zapytywał go był żartobliwie, „czy czasem która kobieta do serca jego nie zagościła“, na to Garczyński odpowiada z całą powagą: „dotychczas żadna, Bogu dzięki“ i dodaje, że chociażby mu która z tamtejszych piękności „zdrożała“, to jednak „w zamianę serca nigdyby się wdawać nie chciał“.

Tymczasem w połowie listopada powrócił Mickiewicz ze swej wycieczki do Szwajcaryi, przywożąc ze sobą nowego towarzysza w osobie Henryka Rzewuskiego. Zaczęły się więc znowu pogadanki przyjacielskie, w których oprócz obu poetów brali jeszcze udział Rzewuski i ks. Chołoniewski, do którego Mickiewicz bardzo się zbliżył. Nie było w nich może takiego życia i wesołości, jaką poprzednio nadawał Odyniec, ale też nie było w nich przerw, bo Mickiewicz usunął się od życia towarzyskiego, nie bywał ani u hr. Ankwiczów,

---

[1]) Listy z podróży, t. IV. str. 150.
[2]) Por. Listy z podróży, t. IV. str. 130.
[3]) W liście cyt.

ani u ks. Wołkońskiej, a oddał się wyłącznie książkom i przyjaciołom. Przytem wszedł w nie pierwiastek nowy: opowiadania Rzewuskiego, który swemi „tradycyami, anegdotami, szlacheckim stylem, świeżo ze wsi wziętym“ [1]), ożywiał te zebrania.

Wieść o powstaniu listopadowem, która do Rzymu nadeszła z początkiem grudnia, wywarła na Garczyńskim ogromne wrażenie. Oddany całą swą duszą tylko myśli służenia Ojczyźnie, zobaczył teraz inną drogę przed sobą i inne do tego środki; kraj jego potrzebował w tej chwili nie głów filozoficznych, lecz rąk uzbrojonych mieczem. Nie zważając na stan zdrowia, bynajmniej nie zachęcający do znoszenia trudów obozowych, postanowił natychmiast wyruszyć do kraju.

Sama wieść o zrzuceniu jarzma niewoli, mimo że daleka jeszcze uskutecznienia, dodała mu siły i jakby cudem wróciła mu zdrowie [2]); brakło mu tylko pieniędzy potrzebnych na odbycie tak dalekiej podróży. Mickiewicz, który nie z takim, jak Garczyński, zapałem zapatrywał się na kwestyę powstania, trawiony gorączkowym niepokojem, spowodowanym brakiem pewnych wiadomości, nie mógł zdecydować się na wyjazd.

Tymczasem w czasie tego wahania się Mickiewicza wpadł do niego Garczyński i zabrał mu całą jego gotówkę, zostawiając mu skrypt, czy też przekaz do banku [3]) i obiecując pieniądze natychmiast po przybyciu do kraju odesłać [4]). Był to jeden z tych powodów, które Mickiewicza zatrzymały w Rzymie.

Zdobywszy w ten sposób pieniądze, wybrał się Garczyński natychmiast w drogę, a porozumiawszy się poprzednio z bawiącym w Paryżu Odyńcem, zjechał się z nim w połowie stycznia 1831 r. w Dreznie.

Tu zaszedł na pozór drobny i nic nie znaczący, w istocie jednak ważny wypadek w życiu naszego poety. Myśl o tem, że poemat jego, prawie zupełnie już ukończony, może nie mieć żadnej wartości, dręczyła go ciągle, postanowił zatem odkryć przyjacielowi tę „tajemnicę życia“, za jaką swój zawód poetycki dotychczas uważał, i stosownie do jego zdania albo pracę swą kontynuować, albo też rękopis rzucić w ogień i „pióro na zawsze złamać“. Zwierzenie odbyło się w sposób tajemniczy. Kiedy wracali późną już nocą z wizyty u p. Dobrzyckiej, na której był także sędziwy jenerał Kniaziewicz, i przechadzając się jeszcze po tarasie Brühlowskim usłyszeli, jak zegar zaczął bić dwunastą, Garczyński ujął Odyńca za rękę i niezwykle uroczystym głosem zażądał przysięgi, że tajemnicy, którą mu powierzy, nigdy nie zdradzi. Odyniec był pewny, że Garczyńskiemu coś strasznego ciężyć musi na duszy, i z niepokojem szedł za nim do domu, w którym o tajemnicy miał się dowiedzieć. Jakież było jego zdziwienie i radość, gdy Garczyński z gorączkowym pospiechem wydobył z tłómoka podróżnego jakiś zwój papieru i przytłumionym głosem, jakby do zbrodni, przy-

---

[1]) Koresp. I. 76.
[2]) Mel. posth. II. 175.
[3]) Por. opowiadanie Sobolewskiego, bardzo wątpliwe. Kor. III. 66.
[4]) Mel. posth. ib. u. s.

znał się, że „pisze wiersze“. Odyniec obawiał się tylko jeszcze, czy te utwory Garczyńskiego będą odpowiadały jego zdaniu o godności i powołaniu poezyi, wiedział, że on zapatrywał się na całą sprawę aż nadto poważnie, a zdania swego ani ukrywać, ani zmieniać nie chciał. To też ucieszył się bardzo, kiedy w pierwszych zaraz odczytanych wierszach spostrzegł i myśl głęboką i siłę uczucia i skończoną artystyczną formę. Był to ustęp z poematu „Wacław“, noszącego wówczas tytuł „Apostata“. Do rana przeczytano cały poemat, poczem Odyniec z całą otwartością i szczerością uznał wyższość Garczyńskiego nad sobą, ten zaś datę owego dnia, t. j. 17. stycznia, zapisał w dzienniczku przyjaciela „na wieczną pamiątkę“. Mickiewiczowi jednak nie pozwolił nic o całej sprawie donieść.

Uszczęśliwiony tem niespodziewanem uznaniem, wyruszył Garczyński w kilka dni potem z Odyńcem do Berlina, a stąd w Poznańskie, aby jak najprędzej wstąpić w szeregi powstańcze i rozpocząć podwójny zawód: poety i żołnierza.

* * *

Na tem kończy się pierwszy okres w życiu Garczyńskiego, okres o tyle ważniejszy od następnego, że w nim wyrobił się i ukształcił talent poety i skrystalizowały jego pojęcia. Bezpośrednich owoców, jakichś dzieł poważnych i cennych okres ten nie wydał, — ale w nim leży źródło wszystkiego, co Garczyński później napisał, a zatem wszystkiego, czemu zawdzięcza swą sławę i swoje znaczenie w literaturze. W życiu jego późniejszem znajdą się bezwątpienia fakta, z działalnością poetycką bardzo silnie związane; wystarczy przypomnieć powstanie z r. 1830, które wywołuje „Wspomnienia“ i które mnóstwo śladów pozostawia po sobie zarówno w „Wacławie“, jak w utworach drobniejszych, — ale fakta te nadają tylko kierunek myślom poety, zwracają jego uwagę na siebie, pojęć jego już w niczem nie zmieniają.

Dla czytelników jednak tej książki, poświęconej największemu naszemu Wieszczowi, najważniejszą zapewne będzie ta okoliczność, że w tym właśnie okresie widać najwyraźniej olbrzymi wpływ, jaki Mickiewicz wywierał na Garczyńskiego. Bo chociaż przyjaźń tych dwóch poetów nietylko nie skończyła się w tym czasie, ale nawet nie doszła najwyższego swego punktu, to jednak później nie ma ona już tego znaczenia dla autora „Wacława dziejów“, już tylko popiera jego działalność, ale jej nie stwarza, dodaje tylko bodźca jego twórczości, ale nie nadaje kierunku.

Ażeby się o tem przekonać, wystarczy zestawić sobie najważniejsze chwile z życia i działalności Garczyńskiego. Aż do r. 1829 jest on zagorzałym klasykiem, jeżeli nie w teoryi, to przynajmniej w praktyce — po poznaniu się z Mickiewiczem pojęcia te pryskają, jak bańka mydlana, ze śmieszną szybkością: w tydzień po odjeździe Mickiewicza jest już „klasyczny“ dotychczas Garczyński autorem całego zbiorku poezyi romantycznych. Ale ta nagła zmiana kierunku jest najmniejszą może zasługą twórcy „Pana Tadeusza“, bo zacofanie Garczyńskiego, pochodzące z nieświadomości, z nieznajomości nowego kierunku, prędzej

czy później musiało się zmienić — pozostawała rzecz o wiele ważniejsza: zapatrywania na świat i życie. Aż dotąd patrzał Garczyński na to, co go otaczało, oczyma nie własnemi, ale zapożyczonemi od Hegla, w którego wierzył jak w świętość; i oto znowu, choć już nie tak szybko, pod wpływem Mickiewicza topnieją te zapatrywania wśród ciągłych dysput i mniej lub więcej gwałtownych starć na słowa, młody poeta zrzuca z oczu bielmo Heglowskie i zaczyna patrzeć na świat trzeźwo, jasno. „Apostata", mający być początkowo owocem filozofii panteistycznej berlińskiego profesora, przeradza się w Rzymie w „Wacława", będącego jawnem wyparciem się tego systemu i wynikiem samodzielnych rozmyślań i badań. W r. 1831 spotyka Mickiewicz Garczyńskiego w Poznańskiem po całorocznem prawie niewidzeniu się i odkrywa w nim wielkiego poetę, — ale nie domyśla się nawet, że to nie „rewolucya go wydała", tylko on sam go stworzył.

I teraz nastaje czas najpiękniejszy w życiu nietylko Garczyńskiego, ale i Mickiewicza, czas wspólnych, przyjacielskich pogawędek i wspólnej pracy, tworzenia nowych utworów i wykończania dawniejszych. Przyjaźń obu poetów zacieśnia się, dosięga kulminacyjnego punktu, a najlepszym i najwymowniejszym jej dowodem jest ów niezwykły fakt, że Mickiewicz sam podejmuje się wydania poezyi przyjaciela, bez żalu prawie porzuca dla nich ulubionego swego „Tadeusza", przerabia i wygładza wiersze Garczyńskiego, a co więcej, sam robi korekty, których nie cierpiał [1]). A kiedy Garczyński zapadał coraz bardziej na zdrowiu, kiedy wydane z takim trudem tomiki zastały go dogorywającym już prawie, wtedy Mickiewicz porzuca wszystko i spieszy do przyjaciela, aby osłodzić mu ostatnie chwile życia i na własnej piersi złożyć ziębnącą w śmiertelnej agonii jego głowę.

Piękna to i wzruszająca chwila — ale dla historyka literatury bardziej jeszcze pociągającą i ciekawą będzie zawsze ta, w której okazuje się nie serce, lecz duch poety, jego oddziaływanie na inne umysły, bo dokładne poznanie każdej takiej chwili jest jedną iskierką tej wielkiej pochodni, która kiedyś ma oświecić niezbadane dotychczas drogi geniuszu, i jednem ogniwem tego ogromnego łańcucha przyczyn i skutków, jakim jest historya literatury.

TADEUSZ PINI.

---

[1]) Por. moją rozprawkę: „Mickiewicz jako wydawca poezyi Garczyńskiego", Lwów 1898.

ADRES
DO SEJMU WĘGIERSKIEGO.

Po upadku powstania listopadowego, Mickiewicz postanowił dzielić losy żołnierzy wojska polskiego, do którego szeregów nie zdążył się zaciągnąć. Według własnych słów, za sprawę narodową walczył „tylko uczuciem“ [1]), ale wkładało to nań ten sam obowiązek, jak gdyby walczył orężem. Dnia 29. kwietnia 1832 r. pisał już z Drezna: „Ja nigdy pod rząd rossyjski nie wrócę, nigdy, nigdy nie miałem tego zamiaru“ [2]). Ale „nie będąc wplątany w rewolucyę“ [3]), stronił od wszelkich manifestacyj politycznych, na których zwyciężeni wojacy wołali o zemstę za krew świeżo przelaną.

Nie bez trudności przyszło Mickiewiczowi nie zabierać głosu na obchodach listopadowej rocznicy i nie podpisywać odezw do różnych ludów, rządów lub stronnictw. Najbliżsi jego przyjaciele, tą tylko myślą przejęci, nieraz życzyli sobie użyć jego imienia dla nadania większej doniosłości podobnym dokumentom. Mickiewicz jedną tylko z tych odezw podpisał skromnie: „Adam Mickiewicz, Litwin.“ Uległ wtedy naleganiom przyjaciół Litwinów, którzy wielkie pokładali nadzieje na nawoływaniu ludów do ujęcia się za Polską. Odezwę tę podpisali: Ignacy Domeyko, Leonard Chodźko, Michał Wołłowicz, Feliks Napoleon Chodźko, Marceli Szymański, Józef Kajsiewicz i każdy z nich dodał do podpisu wyraz: Litwin.

Poza Litwinami wymienię z poufnych przyjaciół Adama, podpisanych wraz z nim: Józefa Bohdana Zaleskiego, Feliksa Wrotnowskiego, Karola Edmunda Wodzińskiego. Akta tego rodzaju redagował najczęściej Joachim Lelewel. Nie

---

[1]) List pisany w sierpniu 1832 r. (Ob. *Żywot Adama Mickiewicza — opowiedział Władysław Mickiewicz*, t. II. str. 189).

[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza*, t. I.

[3]) *Korespondencya Adama Mickiewicza*, t. I.

wiemy, czy on i tym razem trzymał pióro, ale jest rzeczą pewną, że Mickiewicz nie brał udziału w redakcyi odezwy. Podajemy ją, bo podpisem swoim pochwalał poniekąd ten krok poważnych zresztą ludzi.

Adress

tułaczów polskich w Paryżu bawiących do Sejmu węgierskiego.

„Nie przestaje naród węgierski pamiętać na starodawne związki, jakie go od wieków z narodem polskim w statecznej przyjaźni utrzymywały. Wspólna umysłu obu narodów skłonność, jedniż nad nimi panujący królowie, stan obu i urządzenie podobne; narodowi węgierskiemu i polskiemu nadawane przez królów swobody, i dany lepszym prawom początek; obyczaj a bliskość; częste pokrewnienie się i wszelkiego rodzaju stosunki; w przygodach i pomyślności wspólna wojenna chwała; nieraz jedniż domowi i obcy nieprzyjaciele; wspólne a chlubne powołanie zasłaniania Europy od napadów barbarzyńców Wschodu; nakoniec zamiłowanie konstytucyjnej wolności, którą szczęśliwsi od nas, waszem poświęceniem, waszymi przeciw przywłaszczeniom wojnami, umieliście do dziś dnia dochować, długa wreszcie przyjaźń, niezakłócona ani żądzą zaborów, ani chęcią tłumienia obcych swobód: skojarzyły to stałe, nie traktatem dyplomatycznym, ale uczuciem głęboko w sercach zapisane przymierze, które niewidomie narody Węgrów i Polaków wiązało. Dziesięć blisko wieków doświadczenia udowodniło, jak razem silne, razem podupadłe, razem się też podźwigną. Rzadki to w dziejach przykład przyjaznego sąsiedztwa, które zachowało jednostajnie niewzruszone między narodami granice. Karpaty były ścianą oddziału i łańcuchem braterstwa.

„Nam Polakom, walczącym niedawno za prawa, za wolność, za niepodległość, daliście dowód swej żadnem nieszczęściem niestłumionej życzliwości, natchnionej prawdziwem pojęciem naszej walki, przeciw carowi Mikołajowi podjętej. Widzieliście bowiem, że carowie zabory swe w Polszcze i przywłaszczenia, które bez względu na prawa ludu, traktatami mocarstw przyznane mieli, i nimi zobowiązali się je z zachowaniem narodowości i konstytucyi utrzymać; widzieliście, że wasz król, podpisując wiedeńskiego kongresu umowy, te warunki na cara włożone podpisał; widzieliście zatem, jak dalece Mikołaj był w tej mierze winien przed waszym królem zaręczeń swych dotrzymać. Pogwałcił je. A gdy naród nasz o nigdy nieprzedawnione prawa swoje dobijać się i swych granic szukać począł, wyście chcieli w pomoc nam spieszyć. Zanieśliście z komitatów waszych przed tron waszego króla głos wołający o wsparcie, o dostarczenie zasiłków i potrzeb wojennych dla ocalenia Polski. Mówiliście, że wojna nasza jest wojną wolności z despotyzmem carów i przekładaliście, że naród magyarski, używający konstytucyjnych swobód, nie może być obojętnym na zniszczenie konstytucyi choć dla cząstki Polski ustanowionej; że upadek jednego narodu, walczącego za wolność, grozi innym narodom. Z bronią w ręku do boju z nami spieszyć pragnęliście, gdyby się to było królowi waszemu zdawało. Do was z wyrazem braterstwa i wdzięczności ode-

zwał się pismem swym 5-go lipca 1831 r. Rząd narodowy Polski, a wy, przyjmując jego słowa, powtórzyliście przedstawienia do tronu waszego zanoszone, słusznie przeświadczeni, że ujarzmiciel Polski o ujarzmieniu Węgier pomyśli.

„Król wasz nie odrzucił tych przedstawień, natchnionych przywiązaniem do tronu, wynikających z obowiązku czuwania nad niepodległością i wolnością Węgier. Wołaliście tedy o wojnę przeciw Carowi. W sercach narodu Polskiego zapisany jest dług wdzięczności szlachetnemu narodowi Magyarskiemu. Powołani rychło do walki o niepodległość, chętnie dawać będziemy wzajemnej braterskiej i sąsiedzkiej miłości dowody.

„Atoli głos wasz nie mógł wyjednać czynnej i stanowczej pomocy. Zostawieni samym sobie, gdy się u nas na obcą oglądano pomoc, gdy rzecz nietrafnie i miałko prowadzono, ulegliśmy potędze nieprzyjaciela naszego. Lecz poprzysięgając mu nienawiść, opuściliśmy ujarzmioną ojczyznę, przenosząc trudy tułactwa nad niewolę i tyrańskwo, jakiego pozostali bracia nasi na swej ziemi doznają.

„Pastwi się teraz Car Mikołaj nad rodziną naszą. Codzień przebiera ofiary: jedne ciągnie w okowach w ciemne więzienia, inne zagania w odludne sybirne mroźnie; to z łona matek wydziera dzieci i szyderczo uwozi sieroty w dalekie strony, aby jeśli nędze i cierpienia przeżyją, rodzaj janczarskich zastępów pomnażając, jego despotyzmu stali się nikczemną strażą; to dorosłych, zaciągnąwszy w szeregi sobie służebne, z własnej ich rodzinnej ziemi na podboje wyprowadza; to całe familie tysiącami zagania wśród zimy w strony dziczy kaukazkiej i tak ziemie Polski wyludnia, z wszelkiego ją prawa wyzuwa: nie dość że zaprzysiężonej konstytucyi pozbawia, ale narodowość wytępić, najsroższą religii, moralności, obyczajowi języka intolerancyą, niepraktykowanym w tym wieku przykładem, usiłuje.

„Znowu on ustawił swe zastępy nad Wisłą; równie jak je niedopiero utrzymuje nad Dunajem. Zaprzysiężony nieprzyjaciel wolności i konstytucyi w swoim systemacie despotyzmu i zaborów czyha nad innymi ludami, aby je przygnębił. Znacie to dobrze. Powiedźcie królowi waszemu o niebezpieczeństwie, jakie wam zagraża. Bo chciwa wzrostu polityka Mikołaja nie przestaje liczyć wasze żyzne ziemie między prowincye, któremi chce pomnożyć państwo swoje: nie zapomina liczyć pomiędzy wami tysiączne ofiary, któremi swe azyatyckie zaludniać zamierza gubernie. Powiedźcie królowi swemu, że upadkiem Polski rozzuchwalił się jej ujarzmiciel. Nie zrażony narzekaniem i przekleństwami milionów, złorzeczeniem wolnych ludów Europy, wzdryganiem się ludzkości na jego postępowanie, sieje trwogę po całej Europie, lekceważy przyrzeczenie, jakie przed mocarzami i waszym królem uroczyście uczynił, natrząsa się z wszelkich praw i zobowiązań. Powiedźcie królowi swemu, że kiedy Mikołaj gwałceniem pozwolonej sobie przez mocarzy nad Polską władzy zupełnie się wyrzekł, że już nie o co innego wam upominać się wypada, nie o co innego dopominać się przychodzi, tylko o to, aby naród Polski do praw swoich nigdy nieprzedawnionych wrócił i od jarzma carskiego zupełnie wyzwolony został.

„Zasiedliście radzić w Sejmie waszym o pomyślności węgierskiej ziemi. Nie są wam obce postępy cywilizacyi i bieg polityki. Mogą one wpływać szkodliwie lub pożytecznie na ojczyznę waszą. Pewnie pomyślicie o poprawie nadwątlonych instytucyi, o ulepszeniach towarzyskich, jakich wiek wymaga, pewnie w tych usiłnościach światłe żądania i decyzye wasze nie pozostaną po za innymi ludami, które pewne są w wysokiej o was powziętej opinii, że wzniosłość i dzielność umysłu waszego nie przestanie z nimi ku zbawiennym ulepszeniom posuwać się naprzód, pewnie przez to obwarujecie się od sideł polityki z męstwem sobie właściwem i stawicie czoło przywłaszczeniom i najazdom, jakie was zagrozić mogą. Ocenicie w tej rozwadze sprawy naszej, wasze położenie i sąsiedztwo z ujarzmicielem naszym. Jeszcze on ostatnią z nami walką jest wysilony, jeszcze na ziemiach państwa jego kipi krew nieostygła niewinnych ofiar, jeszcze mieszkaniec z rozdartem sercem oburzony i gniewny pała ogniem zemsty: a wszakże rychło pokrzepi się nasz zwycięzca i wkrótce sił nabrawszy, niebezpieczniejszym się stanie.

„My z tułactwa naszego nie przestajemy oczekiwać godziny, która nas do zbrojnego działania przeciw wrogowi naszemu powoła; nie przestajemy przed światem uroczyście głosić prawa i wymagania nasze, oświadczać, że niecierpliwie boju oczekujemy, aby walczyć o naszą wolność i niepodległość, przez jej odzyskanie podźwignąć obalone wolności ludów europejskich przedmurze. Odzywaliśmy się z tułactwa naszego do ludów, udawali się do obradujących Izb Parlamentu Wielkiej Brytanii i Irlandyi, do deputowanych we Francyi, wołając: że to jest powszechnym Europy interesem, aby byt Polski w zupełności przywrócony został, wołając, aby nam podali do odnowienia walki sposobność. Odpowiedział nam głos przychylności, który ożywia niepłonne nadzieje nasze, wzmacnia niezłomną wytrwałość.

„Równie i do was, reprezentanci narodu magyarskiego, obecnie sejmujący, nasze przełożenie zanosimy. Bądźcie tłumaczami uczuć naszych przed narodem waszym, zapewnijcie go o braterskich nigdy niewygasłych skłonnościach, o szczerej chęci; a kiedy nasz ujarzmiciel jest wspólnym dla nas nieprzyjacielem: upewnijcie, że na pierwsze braterskie Węgrów zawołanie, aby stanąć w sprawie wolności, chwycimy za broń i pospieszymy do wspólnej walki, żadne przeszkody nie zdołają wstrzymać nas, abyśmy nie mieli się wtedy przedrzeć do podzielenia trudów, niebezpieczeństw, nie mieli pomódz do walki i zwycięztw, abyśmy nie mieli chwycić za dłoń przez was wyciągniętą i braterską ją ręką uścisnąć, błogosławiąc tę upragnioną godzinę, w której na waszej i naszej ziemi, u podnóża Karpatów wykrzykiwać będziemy: Niech żyją bracia Węgrzyni!

„Paryż, 16. grudnia 1832 r.

(*podpisy*)

„Antoni hr. Ostrowski, wojewoda generał gwardyi narodowej warszawskiej. — Roman Sołtyk, generał, poseł. — August Szultz, półkownik. — F. Ksawery Godebski, poseł. — Franciszek Trzciński, poseł. — Józef Zaliwski, półkownik. — Jan Karwowski, poseł. — Leo Stempowski, marszałek, naczelnik

powstańców. — Ksiądz Kapucyn Tranquillin Romanowski. — Józef Tomaszewski, poseł. — Seweryn Pilchowski. — Aleksander Gołyński, naczelnik powstańców. — Amanciusz Zarczyński, poseł. — Walenty Zwierkowski, poseł, podpółkownik gwardyi konnej narodowej warszawskiej. — Stanisław hr. Worcell, poseł, naczelnik powstańców. — Józef Bohdan Zaleski, poseł. — Antoni Hłuszniewicz, poseł. - Ignacy Chodkiewicz z Białej Rusi. — Ignacy Domeyko z Litwy.

„Józef Dwernicki, generał. — Jan hr. Ledóchowski, poseł, naczelnik powstańców. — J. Sierawski, generał. — Joachim Lelewel, poseł. — Rudolf Wieszczycki, poseł, półkownik, naczelnik powstańców. — Erazm Rykaczewski, żołnierz. — Kraitsiz Karol, doktor medycyny, były członek komitetu narodowego polskiego. — Aleksander Smolikowski, Polak. — Leonard Chodźko, Litwin. — Michał Wołłowicz, Litwin. — Feliks Napoleon Chodźko, Litwin. — Ferdynand Mirski, Litwin. — Mikołaj Rahoza z białej Rusi. — Józef Kajsiewicz, Litwin. — Stanisław Ostrowski, żołnierz polski. — Antoni Bernatowicz, kapitan. — Adam Mickiewicz, Litwin. — Ludwik Zambrzycki, poseł. — Marceli Szymański, Litwin. — Ignacy Grabowski, żołnierz. — Wincenty Skarzyński. — C. Plater, poseł, naczelnik powstańców. — Wrotnowski Feliks, porucznik. — Konstanty Zaleski, kapitan. — Karol E. Wodziński, Wołynianin. — Józafat Bolesław Ostrowski, sekretarz generalny w ministeryum sprawiedliwości. — Antoni Przeciszewski, poseł, półkownik, naczelnik powstańców."

Nigdy już Mickiewicz nie przyłączył się do głosów wołających na puszczy a dziwiących się i gniewających się, że skargi najrozpaczliwsze nie wywołują żadnego echa. Powstawały z nich gorzkie rozczarowania i wzajemne zażalenia. Namiętności ścierały się wściekle, dużo energii zużywało się bezowocnie. „Ja — pisał Mickiewicz — usunąłem się od tutejszych machinacyi i zdaleka je uważam, nie biorąc czynnego udziału, bo między pijanymi najlepszą jest polityką czekać, aż się wytrzeźwią" [1]). Nawet kiedy podzielał myśli, wyrażone w takich dokumentach, nie wierzył w ich skuteczność. Mniej jeszcze przywiązywał wagi do kołatania do gabinetów i do Izb, twierdząc, że rozprawy parlamentu skończą się na głupstwie, i dodając: „Nie słyszałem, żeby naród jaki rozprawami i notami dyplomatycznemi wskrzeszono" [2]). Pytanie, czy lepiej odzywać się do królów, czy do ludności, wyradzało zawzięte a według Mickiewicza, czcze spory. „Dobrze się stało — pisał on do Niemcewicza — że mieszkając w Londynie, nie patrzysz z bliska na rany emigracyi i na gnieżdżące się w nich robactwo. Widok taki byłby nieznośny dla oczu, które już widziały tyle nieszczęść ojczyzny. Wszakże nie należy rozpaczać, obok złych pierwiastków rozwijają się w tym samym stosunku i dobre. Cechą dobrych ludzi jest, że ufają w lepszą przyszłość" [3]).

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza*, t. II.
[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza*, t. I.
[3]) *Korespondencya Adama Mickiewicza*, t. II.

Ufność w lepszą przyszłość, praca nad sobą, aby w danej chwili módz z niej korzystać, unikanie tymczasem bezowocnych robót, które wycieńczają duszę i napełniają ją goryczą i niesmakiem — oto zasady, którym był wierny Adam Mickiewicz i od których odstąpił raz tylko w odezwie do Węgrów.

Tom pod tytułem: *Całoroczne trudy komitetu narodowego polskiego, na dniu 8. grudnia 1831 r. we Francyi zawiązanego* [1]), jest dość rzadki. Tem się chyba tłumaczy, że dotąd nikt nie zwrócił uwagi na podpis Adama Mickiewicza pod aktem, na którym spotyka się i imię J. B. Ostrowskiego, zaciętego i niezmordowanego oszczercy wieszcza.

WŁADYSŁAW MICKIEWICZ.

---

[1]) Paryż. Drukarnia A. Pinard przy wybrzeżu Wolterowem 15, 1831—1835, w 8-ce.

O LUDACH ITALII

PRZED ZAŁOŻENIEM RZYMU.

W ostatnich latach życia Adam Mickiewicz powracał czasem do poezyi, częściej do studyów mistycznych, ale z upodobaniem zastanawiał się nad dziejami Rzymu. Świadczą o tem urywek, dyktowany Aleksandrowi Chodźce o elekcyi Nerwy, i tyle spostrzeżeń, zapisanych przez Chodźkę o początkach miasta wiecznego. Ganił manię Niebuhra i Micheleta redukowania pierwszych wieków Rzymu do szeregu zmyślonych mitycznych bajek. Widział w każdej wielkiej potędze tego świata rozwinięcie jednej idei podanej przez jednego męża, nie miał więc najmniejszej wątpliwości o istnieniu Romulusa. Był to, podług niego, nakształt Mojżesza i Mahometa twórca społeczeństwa, rozwijającego się przez wieki na objawionej mu zasadzie.

Mniemał też, że uczeni, zwykle nieobznajomieni ze słowiańskimi językami i dziełami, pomijają ślady istnienia Słowian w różnych dzielnicach Europy.

Dotykał Adam Mickiewicz tych kwestyj w prelekcyach o literaturze słowiańskiej. Krytyka przemilcza jego zdania lub wyraża się o nich z lekceważeniem. W recenzyi dzieła p. Józefa Kallenbacha o Adamie Mickiewiczu, hr. Stanisław Tarnowski taką daje mu pochwałę: „Autor krótko — przez uszanowanie, przechodzi dowolne badania starożytności słowiańskich.“ Zdaje się, że w tym przedmiocie nie wyrzeczono ostatniego słowa.

W Bibliotece arsenalskiej Adam Mickiewicz powiedział pewnego wieczora panu Armandowi Levy, że mu podyktuje dość obszerne spostrzeżenia o założeniu Rzymu. Levy wziął się do pióra, odstenografował słowa Mickiewicza i przyniósł mu je przepisane. Do tej pracy Mickiewicz już nie powrócił.

Dzielimy się z publicznością tym małym urywkiem w tym roku jubileuszowym, w którym Polska tak troskliwie wydobywa na jaw wszelkie, choćby najdrobniejsze, pamiątki po Adamie Mickiewiczu.

Wł. Mickiewicz.

Jeżeli dla oznaczenia starożytności jakiego szczepu porównywamy wiek jego do wieku całej ludzkości, której on jest tylko odłamem, dzieje ludu rzymskiego robią na nas wrażenie historyi nowożytnej. Można rzec nawet, że ta historya otwiera epokę, którą nazywamy nowożytną. Europejczyk (bo wyraz nowożytny, wynaleziony przez Europejczyków, charakteryzuje ich istnienie człowiecze), czytając historyę Rzymu, czuje się wtajemniczonym w wypadki, które się tam rozwijają, doskonale rozpoznaje ich przyczyny i obrachowuje ich skutki.

Wszyscy Europejczycy są mniej więcej Rzymianami; upoważnia to więc do uważania historyi ludu rzymskiego za pierwszy rozdział historyi Europy. Powtarzamy: Europy, bo zobaczymy, że lud rzymski wywarł wpływ istotny tylko na plemiona, które dotąd zamieszkują Europę.

Azya i Afryka jeszcze przed powstaniem Rzymu wydały społeczeństwa ludzkie, liczące wieki istnienia religijnego i politycznego. Istniały już państwa. Twórcy takowych rozwiązali już mniej więcej kwestyę stosunków, łączących jednostki z powszechnością. Pojęli, na którym punkcie duch człowieka wiąże się z całą przeszłością i przyszłością i podali następcom swym nowe rozwiązanie celu ich działalności. Tym sposobem udało się im utworzyć nowe społeczeństwa, społeczeństwa, które się miały za prawdziwe punkta centralne ludzkości. Indyanie i Egipcyanie, jedni i drudzy po swojemu, wytworzyli indywidualizm religijny i polityczny.

Europa, która nam przedstawiała jeszcze chaos obszernych ziem, splądrowanych przez wędrówki z głębi Azyi i brzegów Afryki, nie była właściwie zamieszkana; osady, których nie można jeszcze nazwać wioskami a jeszcze mniej miastami, przenosiły się z miejsca na miejsce. Ich istnienie zależało moralnie od namiętności ludów, które je zakładały i opuszczały według swych chwilowych natchnień i warunków fizycznych, potrzebnych do utrzymania pokoleń, po większej części koczujących.

W epoce, w której historya wykazuje zjawienie się Rzymian, trzy wielkie plemiona, iż pominiemy mniejsze ich poddziały, zaludniały Europę środkową i południową. Był to porządek, zaczynający powstawać z chaosu pierwszych wędrówek. Trzy te plemiona spotkały się na półwyspie, nazwanym później Italią. Można uważać ludy, które osiadły na tym półwyspie jako kolonie tych licznych plemion, których centrum znajdowało się gdzieindziej.

W owej epoce Italia mieściła w sobie prawie wszystkie narodowe żywioły ludów europejskich. Autochtoni, zapewne wspólnego pochodzenia z Sikanami, Sykulami i przez to samo z ludami Afryki, przedstawiali przeszłość przedhistoryczną ludów, znikające plemię. Grecy z pokoleń jońskich i doryckich zamieszkiwali od dawna brzegi południowe i część wybrzeża ku morzu Egiejskiemu. Część górna półwyspu należała od dawna do ludu, który chociaż uważany był za starożytny, był jednak obcy tej ziemi. Zeszedł on z Alp według tradycyi. Lud ten, który sam zwał się Rasena a któremu Rzymianie dali imię Etrusków, ostawił mało pomników piśmiennych.

Niepodobna sprawdzić stanowczo, do jakiego szczepu należeli Raseni. Niektórzy uczeni chcieli ich połączyć z ludami Afryki, inni mniemali, że pochodzą ze szczepu indo-germańskiego i są nawet bardziej zbliżeni do szczepu gotyckiego. Nowe poszukiwania, przedsięwzięte przez Słowian, roszczą sobie prawo do tego ludu, jako do jednego z ich plemienia. Dotąd brak nauce historycznej dokumentów dostatecznych, aby rozstrzygnąć to pytanie.

Raseni tworzyli rozległą konfederacyę polityczną plemion. rządzonych przez wodzów lub królów. Będziemy później mówili o ich stanie towarzyskim, potędze wojskowej i rozwinięciu artystycznem.

Szczep Gallów, który bardzo prawdopodobnie miał jeszcze przed przybyciem Etrusków posady w Italii, wypędzony z sąsiedniego kraju Tybru i Padu, zachowywał dotąd niektóre części kraju Umbrii i Picenum, w pobliżu ziem przyszłego Latium; z drugiej strony nadciągał on z Alp, idąc za Etruskami, i rozpościerał się w górnych Włoszech, zamykając tym sposobem Rasenów wśród swoich posiadłości. Istniało ku Adryatykowi inne plemię, plemię Lydów lub Windów, czy Wendów. Stare podania, przechowane przez Pliniusza i Strabona, wskazywały Azyę mniejszą, jako ojczyznę tych ludów. Polybius mówi wyraźnie, że ten lud był najdawniejszy ze wszystkich zamieszkałych w Italii. Co dowodzi, jeśli nie co innego, to odległość epoki jego zjawienia się we Włoszech. Nazwy miejscowości, rzek i gór, przechowane u starożytnych autorów greckich i rzymskich, wyglądają na widocznie słowiańskie. Poszukiwania Szafarzyka, Kolara i innych Słowian przypisują oczywiście pochodzenie słowiańskie wszystkim ludom, znanym we Włoszech pod imieniem Henetów lub Wenetów. Nie tak się rzecz ma z Lydyjczykami. Istnienie ich we Włoszech jest doskonale dowiedzione, ale dotąd nie dość się zastanawiano nad ich historyą, nie ma nawet żadnych danych o przyczynach ich zniknięcia. Poważne są przypuszczenia, że ci Lydyjczycy byli tylko częścią Wenetów a raczej, że ich nazwa była tylko jednem z imion Wenetów.

Jeszcze mniej znany jest lud, który zajmował góry Liguryi, i chociaż nazwa Ligura jest dość głośna u Słowian, nie znaleziono później żadnego śladu tego plemienia, które, zdaje się, że miało narodowościowe pokrewieństwo z Gallami. Widzimy więc w Italii żywioły wielkiego szczepu Gallów.

W pobliżu Słowian Lydyjskich, czy Windów i kolonii greckich, wśród tych trzech szczepów, na miejscu stanowiącem, jeżeli można tak powiedzieć, punkt przecięcia ich działalności, ujrzymy zjawienie się stowarzyszenia rzymskiego, miasto Rzym. Jeden historyk zauważył osobliwy synchronizm: założenie tego miasta jest spółczesne z zagładą świątyni Jerozolimskiej.

Des peuples de l'Italie avant la fondation de Rome.

Si l'on détermine l'âge d'un peuple en le rapportant à celui de l'humanité entière, dont il n'est qu'un rejeton, l'histoire du peuple romain nous appa-

raitrait comme moderne; on peut même dire, que cette histoire ouvre l'époque, qne nous appelons moderne. Un Européen (car le mot moderne est inventé par les Européens et caractèrise leur existence humanitaire) se sent, en lisant l'histoire de Rome, initié aux événements, qui s'y produisent et parfaitement en étap d'en saisir les causes et d'en calculer les effets.

Tous les Européens sont plus ou moins Romains; on est donc autorisé à regarder l'histoire du peuple romain comme un premier chapitre de l'histoire de l'Europe. Nous répétons ce mot de l'Europe, car nous verrons qu'en effet le peuple romain n'a éxercé une influence réelle que sur les races, qui continuent jusqu'à présent d'habiter l'Europe.

L'Asie et l'Afrique, avant la présence de Rome, avaient déjà produit des sociétés humaines, qui comptaient des siècles d'existence religieuse et politique. Il y avait déjà existé des Etats. Les individus, qui les créèrent ont plus ou moins résolu la question des rapports, qui existent entre l'individu humain et l'universalité des choses. Ils saisirent ce point, par lequel l'esprit de l'homme communique avec tout son passé et son avenir, en donnant à leurs compagnons des solutions nouvelles sur le but de leur activité. Ils réussirent à former ainsi des sociétés nouvelles, des sociétés qui se crurent de véritables centres de l'humanité. Les Indous et les Egyptiens, chacun de leur côté, formérent ainsi des individualités religieuses et politiques.

L'Europe, qui ne nous offrait encore qu'un chaos de vastes territoires travestés par les migrations venues du fond de l'Asie et des bords de l'Afrique, n'était pas à proprement parler, habitée; des établissements, que l'on ne peut pas encore appeler des villages et encore moins des villes, changeaient de place; leur existence dépendait moralement des passions des peuples, qui les fondaient et qui les abandonnaient au gré de leurs inspirations momentanées et des conditions physiques nécessaires à l'entretien de tribus, pour la plupart, nomades.

A l'époque où l'histoire fixe la présence des Romains, trois grandes races, sans parler de leurs subdivisions, remplissaient l'Europe centrale et l'Europe méridionale; c'était l'ordre, qui commençait à surgir du chaos des premières migrations. Ces trois races se trouvèrent en présence dans la Péninsule, que l'on a appellée plus tard Italie. On peut regarder les peuples, qui s'y sont fixés comme des colonies de ces vastes races, dont le centre existait ailleurs.

L'Italie, à cette époque, comprenait en elle tous les éléments nationaux des peuples européens. Les Aborigènes, qui probablement avaient des rappports d'origine avec les Sicaniens, Sicules et par-la avec les peuplades de l'Afrique, représentaient le passé anté-historique des peuples, une race qui s'effasait. Les bords méridionaux et une partie de la côte, qui regarde la mer Egée, étaient depuis longtemps habités par les Grecs des tribus Ioniennes et Dorique. La partie supérieure de la Péninsule se trouvait depuis long-temps en possession d'un peuple, qui, bien qu'il fut regardé comme ancien, était cependant étranger au sol; d'après la tradition, il était descendu des Alpes. Ce peuple, qui s'appelait lui-même Rasena et à qui les Romains donnérent le nom d'Etrusque, a laissé peu de monuments ecrits.

Il est impossible de constater avec précision la race à laquelle appartenaient les Rasenas. Quelques savants ont voulu les rattacher aux peuples de l'Afrique et il y en a qui les croyaient issus de la race Indo-germanique. De nouvelles recherches tentées par les Slaves revendiquent ce peuple comme une de leurs tribus; jusqu'à présent la science n'a pas de documents suffisants pour se prononcer sur cette question.

Les Rasenas formaient une vaste fédération politique de tribus gouvernées par de Chefs ou Rois. Nous parlerons plus tard de leur état social, de leur puissance militaire et de leur développement artistique.

La race Gauloise, qui très-probablement, avant l'arrivée des Etrusques, avait déjà des établissements dans l'Italie, chassée du pays voisin du Tibre et du Pô, conservait encore, quelques parties du pays de l'Ombrie et le Picenum avoisinant le futur territoire du Latium; d'un autre côté, elle arrivait des Alpes en suivant les Etrusques, et s'établissait dans la Haute Italie, en enfermant ainsi les Rasénas entre leurs possessions. Il existait vers l'Adriatique une autre race, celle des Lydiens ou des Vindes ou Vendes. D'anciennes traditions, conservées par Pline et Strabon, assignaient l'Asie Mineure comme patrie de ces peuples. Polybe dit expressément que ce peuple était le plus ancien de tous ceux, qui avaient habité l'Italie, ce qui établit du moins l'époque reculée de son arrivée en Italie. Des noms de lieux, de fleuves et de montagnes, conservés dans les auteurs anciens grecs et romains, paraissent être évidemment slaves. Les recherches de Szafarzyk, de Kollar et des autres Slaves prouvent jusqu'à l'évidence l'origine slave de tous les peuples connus en Italie sous le nom de Hénétes ou Vénédes. Il n'en est pas de même des Lydiens; leur existence en Italie est parfaitement constatée, mais on n'a pas jusqu'à présent assez pris en considération leur histoire; on n'a même aucune donnée sur les causes de leur disparition. Il existe de fortes suppositions que ces Lydiens n'étaient qu'une partie des Vénédes ou pour mieux dire, les Lydes n'étaient qu'un nom des Vénédes.

On connait encore moins le peuple, qui occupait les montagnes de la Ligurie et, quoique le nom de Ligur soit assez connu chez les Slaves, on n'y a pas pourtant trouvé plus tard aucune trace de cette race et elle parait avoir en rapports de nationalité avec les Gaulois. Nous voyons ainsi en Italie les éléments de la grande race gauloise.

C'est à proximité des Slaves Lydiens ou Vindes et des colonies grecques, c'est au milieu de ces trois races et dans un lieu, qui forme, pour ainsi dire, le point d'intersection de leur action, que nous verrons surgir l'association romaine, la ville de Rome. Un historien a remarqué un synchronisme remarquable, celui de l'établissement de cette ville coincidant avec la destruction du temple de Jérusalem.

POTWARCY MICKIEWICZA.

W przypisywaniu doniosłości wpływowi przyjaciół na działalność wielkiego człowieka łatwo można zapędzić się zbyt daleko, jak to na przykład uczynili ci historycy, co siłą się odkryć, którym marszałkom Napoleon zawdzięczał to lub owo zwycięztwo, i który z jego adjutantów pisywał za niego proklamacye do wielkiej armii. Ale to pewna, że mąż genialny tem zbawienniejszy wpływ wywiera na swoją epokę, im więcej znalazł pokrewnych sobie duchów w swem najbliższem otoczeniu.

Każda znakomitość spotyka, niestety, więcej przeciwników, niż wielbicieli. W biografii jednostek wyjątkowych przeciwnicy zajmują ważne miejsce. Oni najlepiej dają poznać ciernistość drogi każdej wyższości i przez jaką oporność ona przebijać się musi. Badając na przykład olbrzymi zawód Napoleona, trudno nie być uderzonym ze zdumieniem, że w nim zachodzą takie moralne nikczemności, jak Talleyrand, Fouché, Marmont.

Tak samo niektóre ujemne postacie emigracyi polskiej z 1831 r. należą do biografii wieszcza, którego one zawzięcie czerniły i szkodziły mu niezmordowanie. Nie sądzę, aby kiedykolwiek warto było zaszczycić ich taką szczegółową monografią, jakiej doczekali się wrogowie Racina [1]). Ale pewne ich wystąpienia są komentarzem niezbędnym dla zrozumienia niektórych ustępów dzieł i korespondencyi Mickiewicza.

Pierwszym z napastników wieszcza był hrabia Adam Gurowski. Ten prędko zaprzedał się Rossyi i znikł z widnokręgu emigracyi, zostawiając za sobą trójkę nieubłaganych oszczerców Mickiewicza: Józefata Bolesława Ostrowskiego, Aleksandra Kazimierza Puławskiego i Jana Czyńskiego. Wszyscy trzej smutnie skończyli. J. B. Ostrowski zaciągnął się do policyi francuzkiej i żył na jej żołdzie aż do upadku cesarstwa. Pozbawiony wszelkich środków przez rewolucyę 4. września 1870 r., o wyżebranym groszu wyjechał z Paryża podczas komuny i zmarł w szpitalu w Meaux.

---

[1]) N. F. Deltour: *Les ennemis de Racine au XVIII. siècle.*

W początkach emigracyi żółć swoją wylewał w *Nowej Polsce*, ale odebrawszy w styczniu 1837 r. rozkaz rządu francuskiego opuszczenia Francyi w 24 godzin, udał się do Londynu. W dwa miesiące później policya zabroniła Smolikowskiemu, któremu J. B. Ostrowski powierzył losy *Nowej Polski*, wydawanie tego pisma. Zakaz ten cofnięto w 1839 roku. J. B. Ostrowski, chcąc *per fas et nefas* dostać się do Paryża, zaczął dostarczać Guizotowi tajemnych informacyj; trwało to lat parę. Tą drogą otrzymał w 1844 r. pozwolenie powrotu do Paryża, a stosunki jego z prezesem rady ministrów, Guizotem, przeciągnęły się aż do rewolucyi 1848 r. „Jeżeli zdołał — pisze o sobie J. B. Ostrowski w własnoręcznej niewydanej autobiografii — otrzymać 150 franków miesięcznie od Rządu, stało się to dzięki opiece i wstawieniu się Guizota, który jedyny umiał go ocenić. P. Guizot chciał poznać Polskę, jej życie intellektualne i polityczne, ale z punktu polskiego. Poruczył Ostrowskiemu podawanie mu memoryałów, z których mógłby poznać instytucye polskie. Widzieliśmy list pana Guizota, w którym, mówiąc o Ostrowskim, nazywa go najwybitniejszym i najznakomitszym pisarzem. Byłby J. B. Ostrowski czczony na równi z panem Mickiewiczem, ale w takim razie musiałby się poddać wymaganiom arystokracyi polskiej“ [1]). W tym samym dokumencie J. B. Ostrowski szczyci się z tego, że „on jeden miał śmiałość jeszcze w Polsce zwrócić pióro przeciw Kościuszce, którego imię było tak popularne i tak czczone.“ Z czasem memoryały J. B. Ostrowskiego zeszły do pospolitych donosów, wręczanych urzędnikowi, przełożonemu nad sprawami emigracyi polskiej.

O księdzu Puławskim Mickiewicz powiedział:

Przy nim stoi na deskach Pułaski przeczysty
I wznosi rozczulony głos ewangelisty,
Woła: Jam kapłan prawdy. Fałszujmy i łżyjmy!
Woła: Jam kapłan zgody! Kłóćmy się i bijmy!
Jam zrobił ślub czystości! Walajmy się w śmieciach.
Ja głoszę przebaczenie, mścijmy się na dzieciach.
Tu głos jego oklasków zagłuszyły krocie,
Lecz on: Krwi, krwi! Kwiczał jak uwięzły w błocie.
Na ten kwik towarzysze z różnych dziur powstają,
Z nadstawionymi kłami: krwi, krwi kwikają.

Małpiarze terrorystów francuskich pierwszej rewolucyi nie rozporządzali, jak ich poprzednicy, siłą wielkiego kraju, daremnie się więc miotali. Groźby,

[1]) „S'il est parvenu à obtenir 150 franc par mois du gouvernement, c'est par la protection, par l'intermédiaire de M. Guizot, qui seul a su l'apprécier. M. Guizot a voulu connaitre la Pologne dans sa vie intellectuelle et politique, mais du point-de-vue polonais. Il chargea M. Ostrowski de lui écrire des mémoires par lesquels il aurait pu comprendre les institutions polonaises. Nous avons vu une lettre de M. Guizot, dans laquelle, en parlant de M. Ostrowski, il l'appelle l'ecrivain le plus distingué et le plus éminent. On aurait vénéré M. Ostrowski comme on vénére M. Mickiewicz, mais dans ce cas, il lui aurait fallu se soumettre aux exigences de l'aristocratie polonaise.“

na których poparcie gilotyny nie mieli, ośmieszały ich, brali siebie za tytanów, a Mickiewicz miał ich za dokuczliwe owady i pisał:

Komar nie wielkie licho, lecz bardzo czupurne,
Wyciągnąwszy pyszczyk, latał ponad śpiącym
I krwi, krwi, krwi wołał głosem bzykającym.
Drżyj człowieku! wybiła ostatnia godzina.
Jestem Marat owadów, lotna gilotyna.
Aż przebudził się człowiek, czatował po głosie,
I za pierwszem ukłóciem, paf! zabił na nosie.
Szedł z nieboszczykiem w okno, nie mógł znaleźć śladów
Tej lotnej gilotyny, Marata owadów.
Człowiek gniotąc go w palcach: Nie budź śpiących bracie,
Atomie terroryzmu, owadów Maracie.
Kiedyś tak małe licho, nie rób tyle krzyku,
A kiedy chcesz ukąsić, kąsajże bez bzyku,
Jeśli ci krwi trzeba, gdzie chcesz nos mi wtykaj,
Tylko kiedyś tak mały, kąsaj a nie bzykaj.

Aleksander Kazimierz Puławski, ksiądz Pijar, urodził się w Kaliskiem w 1794 r.; pełnił obowiązki kapelana głównego w korpusie jenerała Dwernickiego. Po powrocie z wyprawy Dwernickiego był jednym z trzech głównych agitatorów klubu patryotycznego. Jan Czyński opowiadał, że 15. sierpnia 1831 r., „kiedy księdzu Puławskiemu i mnie, wracającemu od Rządu, doniesiono, że przy zamku wieszają: „Spieszmy — zawołałem — aby kogo niewinnego nie stracono". — „Spieszmy — odpowiedział Puławski — aby kogo winnego nie pominięto." Na emigracyi wdał się w ówczesne konspiracye francuskie, dostał się do więzienia i został wydalony z Francyi [1]). Wcześnie dawał oznaki pomięszania zmysłów, zmarł d. 18. września 1838 r. w domu obłąkanych w Bendlam.

Jan Czyński urodził się na Pradze 10. czerwca 1801 r., był adwokatem w Lublinie w 1830 r., po powstaniu pełnił obowiązki szefa sztabu przy pułkowniku, później jenerale Szeptyckim, należał do redakcyi warszawskiej *Nowej Polski*, był na emigracyi jednym z założycieli dziennika: *Postęp*.

W lipcu 1833 roku Adam Mickiewicz pisał z Genewy do Ignacego Domeyki: „Donieś mi po krótce, jak tam u was stoją rzeczy w emigracyi i na kogo teraz krzyczą. Witwicki pisał, że mnie na Taranie fatalnie obracano... Przyznam ci się, że politycy paryscy jeszcze głupsi i mniejsi teraz wydają się, niż przed tygodniem. Jak wielkich ludzi czas i oddalenie powiększa, tak liliputów pomniejsza i pożera" [2]).

W żadnem z ówczesnych pism emigracyjnych nie ma wzmianki o tej napaści. Trzeba szukać rozwiązania tej zagadki w numerze 190-tym z dnia 9. lipca 1833 r. dziennika: *La Tribune politique et littéraire*, w którym czytamy:

---

[1]) Ksiądz Puławski ogłosił broszurę: *Aux réfugiès polonais*, Paryż 1833, i należał w Brukselli do redakcyi dziennika: *Le temple, journal des intérêts polonais*, 1833 r.

[2]) Korespondencya Adama Mickiewicza, tom I.

„D. 5. bieżącego miesiąca część demokratyczna Polaków, zamieszkałych w Paryżu, zebrała się dla uczczenia pamięci tych walecznych ich ziomków, którzy ponieśli śmierć chlubną z ręki kata, w walce dopiero co odnowionej między ludem polskim a jego śmiertelnym wrogiem. Obywatel Kazimierz Bolesław Dobrowolski [1]) był powołany do prezydencyi na tem zebraniu politycznem. Młody obywatel Ratajski [2]), jeden z powstańców litewskich, wyraził w imieniu większości emigracyi żal z niemożności podzielenia ich niebezpieczeństw i śmierci godnej zazdrości. Obywatel Jan Czyński miał następnie przemowę pełną siły i energii. Przypominając emigrantom święty obowiązek niesienia wszelkiej pomocy powstaniu, zrobił uwagę, że moglibyśmy po większej części spełnić ten obowiązek naszemi pismami, lecz, niestety, posyłamy truciznę naszym braciom z nad Wisły. W nielicznych broszurach, które się im dostają, podtrzymuje się arystokracyę, w innych fałszuje się ich sąd przez teorye pełne sofizmatów lub niedorzeczne i nie dające się zastosować do życia społecznego. Ale mówca i bardzo słusznie zajął się przeważnie poetą Mickiewiczem. Pisarz ten, uwielbiony przez swych rodaków, może wywrzeć na nich większy wpływ, niż inni autorzy, a system jego katolicyzmu może pociągnąć za sobą skutki najszkodliwsze dla Polski. Prorok ten przeszłości chciałby wskrzesić dawną naszą Rzeczpospolitę szlachecką i dlatego opiewa nam prozą i wierszem tę przeszłość: dlatego piętnuje imieniem doktrynerów i Jana Jakóba Rousseau i konwencyę, chce odosobnić naród polski, aby, wyłączony od narodu europejskiego, mógł zachować w swem łonie tę piękną przeszłość, to możnowładztwo szlachty, które ma tyle dlań uroku. Szuka on, napełniając nam uszy szumnem słowem: wolność, jak zniechęcić naszą emigracyę do wszelkich rozpraw i poszukiwań nad przyszłym stanem naszej Polski, zaprasza ją tylko na pobożne rozmyślania. W zapale swym poetycznym poleca nawet w jednem ze swych pism cenzurę prasy. Wymowne słowa obywatela Czyńskiego przyjęto z żywem zajęciem. Gdyby Mickiewicz miał zwyczaj być obecnym na uroczystych zebraniach patryotów polskich, zobaczyłby w powszechnych oklaskach potępienie swych doktryn wraz z uwielbieniem dla jego talentu. Żaden z redaktorów pism peryodycznych polskich, wydawanych w Paryżu, żaden jenerał, żaden senator, żaden hrabia nie pokazał się na tem posiedzeniu politycznem. Pułkownik Obuchowicz, jedyny z pułkowników, Worcell, Karwowski i Tomaszewski, jedyni z członków byłej Izby poselskiej, wzięli udział w tem zebraniu“ [3]).

[1]) Doktor Kazimierz Dobrowolski odebrał sobie życie, przerżnąwszy gardło brzytwą 30. listopada 1843 r. w miasteczku Marville (Meuse).

[2]) Ratajski (Alfons), podporucznik 1-go pułku piechoty.

[3]) „Le 5. de ce mois, la partie démocratique des Polonais résidant à Paris s'est réunie pour honorer la mémoire de ses braves compatriotes, qui ont resu une mort glorieuse de la main du bourreau dans la lutte, qui s'est engagée nouvellement entre le peuple polonais et ses ennemis mortels. Le citoyen Casimir Boleslas Dobrowolski a été appellé à présider cette réunion politique. Le jeune citoyen Ratajski, un des insurgés lithuaniens, exprima au nom de la plus grande partie de l'émigration le regrêt de ne pouvoir partager leurs perils et leur mort digne d'envie. Le citoyen Jean Czyński prononsa ensuite un discours plein de force et d'énergie.

Widocznie to zebranie nie cieszyło się szerokiem uznaniem na wychodźtwie. Jenerałowie, posłowie i dziennikarze rozumnie postąpili, trzymając się na uboczu. Dowiadujemy się z listu Worcla i księdza Puławskiego pod datą 14. lipca 1823 roku, ogłoszonego w *Trybunie* 20. lipca, że owe posiedzenie odbyło się przy ulicy Taranne, że spalono na niem odezwy jenerała Bema, co spowodowało wydalenie za granicę belgijską Worcla i Puławskiego i wydanie rozkazu Czyńskiemu do opuszczenia Francyi.

Czyński mógł powrócić do Paryża i otrzymał od Rothschilda posadę w biórach kolei północnej. Napadł powtórnie na Mickiewicza w powieści: *Cesarzewicz Konstanty czyli Jakobini polscy* [1]). Należał on do redakcyi dziennika *La Tribune*. W najpoważniejszych pismach paryskich zjawiały się artykuły pochlebne dla Mickiewicza. Dziennik *La Bibliographie de la France*, który urzędownie ogłaszał tylko tytuły wychodzących dzieł, robił wyjątek, zdaje się, jedyny, pisząc o przekładzie ksiąg pielgrzymstwa przez Ludwika Lemaitre: „Pod formą biblijną autor rozwija tę religijną i patryotyczną myśl, że Polska zginęła dla wolności i zbawienia narodów europejskich i że zmartwychwstanie Polski, jak Chrystyanizmu, będzie dla ludzkości zorzą nowych przeznaczeń pokoju i wolności“ [2]). *Revue des deux mondes*, po wzmiance o Byronie, doda-

---

En rappelant aux émigrés le devoir sacré de porter toutes sortes de secours à l insurrection, il a considéré que nous pourrions en grande partie remplir ce devoir par nos écrits, mais que malheureusement nous envoyons du poison à nos frères de la Vistule. Dans quelques brochures, qui y parviennent, on soutient l'aristocratie, dans les autres on fausse leur jugement par des théories sophistiques et absurdes, incapables de s'appliquer à la vie sociale. Mais c'est surtout du poëte Mickiewicz et à juste-titre, que l'orateur s'est occupé. Cet auteur, admiré de ses compatriotes, peut exercer sur eux une plus grande influence, que les autres écrivains et les conséquences, que son systéme de catholicisme peut amener, sont les plus nuisibles à la Pologne. Ce prophéte du passé voudrait rétablir notre ancienne *république de nobles*, et c'est pourquoi il nous chante en vers et en prose ce passé; c'est pour cela qu'il flétrit du nom de doctrinaires et Jean Jacques Rousseau et la Convention, qu'il veut isoler la nation polonaise, pour qu'elle puisse, exclue de la nation européenne, conserver dans son sein ce beau passé, cette domination des nobles, qui a tant de charmes pour lui. En faisant résonner à nos oreilles le mot de *liberté*, il cherche en même temps à repousser notre émigration de toutes considérations, de toutes recherches sur l'état futur de notre Pologne et l'invite seulement à une *pieuse contemplation*. Dans son élan poëtique, il recommande même par un de ses écrits, la censure de la presse. Le discours éloquent du citoyen Czyński a été accueilli avec le plus vif intérêt. Si Mickiewicz avait la coutume d'assister aux réunions solennelles des patriotes polonais, il aurait vu, dans les applaudissements universels, la condamnation de ses doctrines, en même temps que l'admiration de son talent. Aucun des rédacteurs de brochures polonaises publiées périodiquement à Paris, aucun général, aucun sénateur, aucun comte n'a assisté à cette réunion patriotique. Le colonel Obuchowicz, seul de tous les colonels, ainsi que Worcell, Karwowski et Tomaszewski, seuls de tous les membres de l'ancienne chambre des députés, y ont pris part.“

[1]) Ob. *Żywot Adama Mickiewicza* — opowiedział Władysław Mickiewicz, t. I. str. 20.

[2]) Zeszyt 25. maja 1833 r.

wała: „Ileż jest godniejszy poważania i współczucia ten syn Polski, ten Adam Mickiewicz, który pociesza i podtrzymuje rodaków swych na wygnaniu, wskazując im w przyszłości ojczyznę zmartwychwstałą i prawdziwą wolność, tryumfującą w całej Europie. Nie warto polecać małej tej książeczki w stylu biblijnym tym, którzy czczą siłę brutalną i jej dzieła. Jest ona przeznaczona dla dusz, które wierzą w inne potęgi i które zrozumieją te święte i godne słowa“ [1]).

Czyński redagował prawie wszystkie artykuły o Polakach w bardzo wówczas rozchwytanem dziele: *Biographie des hommes du jour par Saint-Edme et Sarrut.* Pozwoliło mu to znów przedstawić Mickiewicza w najfałszywszem świetle. Teatr Saint-Martin, który nie chciał przyjąć dramatu Mickiewicza: „Konfederaci Barscy“, grywał sztuki Czyńskiego: *Le Roi de Juifs* w pięciu aktach, *Les noces du bouffon*, *Les amours de Pierrot.*

Emigracya miała przedstawicieli w każdem stronnictwie i w każdej szkole socyalnej francuzkiej. Napoleon Żaba spiskował z Godefroid Cavaignac'em, Krępowiecki pisywał do dziennika *La Tribune*, kilku demokratów polskich należało do redakcyi dzienników: *La Reforme* i *Le National.* Tański był w redakcyi *Debatów*, Jański liczył się do Saint-Simonistów, Ludwik Królikowski do Cabetystów, Chojecki do Proudhonistów, Czyński do Fourierystów. Ten ostatni na schyłku życia sprzeniewierzył się domowi handlowemu, w którym służył, umknął do Londynu i tam zgasł 31. stycznia 1867 r. [2]).

Mickiewicz oparł się pokusie publicznej odpowiedzi swym oszczercom, może mniemał, jak Daniel Stern, że „najgorszą stroną pewnych zawiści jest to, że są tak niskie i podłe, że nie można ich odpierać bez zniżenia się [3])."

Oszczerstwa, wymyślane przez J. B. Ostrowskiego i Czyńskiego, powtarzali i upiększali ludzie, jak Władysław Gołembiowski [4]), Wacław Jabłonowski [5]) i t. p. Jestto *vulgum pecus* oszczerców i nie zasługują na dłuższą wzmiankę.

---

[1]) Zeszyt 3. czerwca 1833 r.

[2]) Czyński ogłosił liczne pisma po francusku i po polsku: *La nuit du 15 août à Varsovie*, Paryż 1832; *Deux mots sur les Allemands*, Metz 1832; *Głos na obchodzie uroczystym 29. listopada na cześć Józefa Kozłowskiego*, Paryż 1832; *Question des Juifs polonais envisagée comm une question européenne*, Paryż 1833; *Cesarzewicz Konstanty i Johanna Grudzińska, czyli Jakobini w Polsce*, Paryż 1833, a w 1834 we francuzkim języku: *Systeme pénitentiaire des prisons*, Paryż 1834; *Le Kozak*, romans, Paryż 1835; *Stenko*, romans, Paryż 1835; *La révolte des Circassiens*, Paryż 1837; *Dziewica i starzec*, powieść, Paryż 1837; *Le roi des paysans*, Paryż 1838; *Bunt kobiet*, powieść historyczna; *Histoire de Pologne*, Paryż 1839; *Avenir des ouvries*, Paryż 1839; *Colonisation d'Alger d'après la théorie de Charles Fourier*, Paryż 1839; *La Russie pitoresque*, 1840; *Kopernik et ses travaux*, Paryż 1849.

[3]) *Esquisses morales*, Paryż 1880.

[4]) Podporucznik 7-go pułku ułanów, umarł 6. marca 1875 roku w Paryżu.

[5]) Wacław Jabłonowski rozpisał się o Mickiewiczu w broszurze: *Do emigracyi polskiej w marcu 1843 r.* Opierając się na spamiętanych słowach z Mickiewiczowskiej improwizacyi 1840 r., Jabłonowski pisze: „Ewangelia zasadą kodeksów, prawem narodów, jenerałowie i królowie biskupami i arcybiskupami, nakoniec zaprowadzenie tego stanu rzeczy siłą

Kiedy po latach ustawał gwar emigracyjny, znalazł się pisarz, który zawód swój rozpoczął w roku zgonu Mickiewicza i wszystkie czynione poecie zarzuty powtórzył rymem. Ksiądz Wincenty Kraiński jest tak nędznym wierszokletą, że mało kto zna choćby jedno z jego dwudziestu kilku dzieł [1]). Ksiądz Wincenty Kraiński, D. O. P., misyonarz apostolski, penitencyonarz i beneficyat katedry wrocławskiej, lektor wymowy i literatury polskiej w uniwersytecie wrocławskim, członek Towarzystwa paryskiego nauk wzajemnych, kawaler krzyża wojskowego, urodził się 19. kwietnia 1786 r. w Mierzęcinach koło Częstochowy. Nauki pobierał w niemieckiej szkole normalnej w Krakowie, poświęcał się nasamprzód naukom przyrodzonym, krótki czas medycynie, a nareszcie prawu. Jakiś czas przepędził w Paryżu, w 1817 r. powrócił do Warszawy. W 1831 r. brał udział w powstaniu, po którego upadku wyjechał do Niemiec. W 1843 r. udał się do Rzymu. Wyświęcony na kapłana po trzech letnich studyach w *Collegium Romanum* teologii, udał się do Londynu i tu pełnił jako ksiądz-misyonarz obowiązki kapłańskie. Później przeprowadził się do Wrocławia, gdzie został mianowany penitencyarzem katedralnym, lektorem języka polskiego przy uniwersytecie, tłómaczem języka rossyjskiego w sądzie, tłómaczem języków słowiańskich w konsystorzu, nauczycielem języka polskiego w konwikcie. W uniwersytecie utworzył dwa stypendya po 25 talarów rocznie dla studentów Polaków, odznaczających się postępami w literaturze polskiej. Towarzystwu przyjaciół nauk w Poznaniu ofiarował fundusz kilka tysięcy talarów. Umarł w Wrocławiu 19. października 1882 r., przeżywszy przeszło 96 lat. Współzawodnik ten księdza Baki, był to więc sobie poczciwiec, napadający Mickiewicza nie z niskich pobudek, jak Ostrowski i Czyński, ale po prostu, że go źle rozumiał, co się i dziś często trafia piszącym nawet panegiryki wieszcza.

---

i potęgą jednego człeka, te zasady nie odpowiadają słowo w słowo zasadom i tendencyom jezuityzmu? Któż może wspólność ruchu zaprzeczyć tam, gdzie jest tak wielka jedność celu i ducha wspólnej tendencyi? Któż zaprzeczy, że pan Mickiewicz i Towiański nie są ramieniem Jezuitów?"

[1]) Ksiądz Kraiński ogłosił następujące pisma: 1. Katolicka Polska, 1856 r.; 2. Myśli o naśladowaniu Chrystusa, 1856; 3. Polska, 1855; 4. Adam i Ścisław 1855; 5. Julia i Wacław 1855; 6. Józefa i Teodor oraz wiersze różne i fraszki naukowe; 7. Messyasze polscy i prośba do Polek o lepsze wychowanie Polski, 1855; 8. Lionka Natalia i Dobrogost, 1856 r.; 9. Pocieszyciele i pocieszycielka, 1855; 10. Nabożeństwo dla Polek w pieśniach nabożnych; 11. Ksiądz Wincenty z portretem autora; 12. Filozofia i polityka, oraz religijność, moralność i traiczność, 1858; 13. Zasady teologii i sekciarstwo, oraz satyryczność i traiczność, 1858; 14. Środki i przeszkody do uszczęśliwienia ludzkości, 1866; 15. Dogmatyczno-religijne kazania w formie konferencyi, homilii i exegetycznej, 1866; 16. Historya literatury i oświaty narodu polskiego, 1867; 18. Handbuch des katolischen Kirchenrechtes. Fragen und Antworten zu Gebrauch der Repetitionen, Vorlesungen u. s. w., 1869; 19. Książeczka do bierzmowania (tłómaczenie); 20. Książeczka Soborowa (tłómaczenie); 21. Modlitwy odpustne (tłómaczenie); 22. De natura successionis ab intestato ex codice franco-gallico etc., 1825 r. (Dysertacya doktorska) · 23. Polacy i kazania polskie na barykadach w Wrocławiu, 1855 r.

Kraiński zresztą beształ nie samego tylko Mickiewicza, nie oszczędzał Krasińskiego, Goszczyńskiego i cały Parnas nowoczesny polski. Bohaterka jednego z jego utworów tak się wyraża:

Bo mi nasi poeci głowę zawrócili,
Przewrotnością zupełnie mi rozum spaczyli!
Czym się mogła spodziewać, by mię tak zdradzili?
Kiedy ich wszyscy w Polsce w rękach nosili,
Ich dzieła przenoszono nad Ewanielią,
Rozumiano, że mają od Boga missyą,
By Polskę uszczęśliwić wraz z całą ludzkością,
Więc i ja zapalona taką namiętnością,
Wzięłam ich romantyczność jak za objawienie,
Onych samych za boskie jak z nieba zstąpienie.

Mickiewiczowi wyrzuca najpierw Dziady i ballady:

Na co z grobu upiorów w swych Dziadach wyzywał
Niektórzy z naszych poetów wpadli w panteizm:
Wszak jeden z nich katolik a wziął Świtezianki!
Co są wraz z Rusałkami upiorów kochanki.
Czyliż w starożytności Słowian nie szukali?
Jak przez wroga północy popchnięci zostali,
Żeby stare pogaństwo z grobów wydobywali.

W dalszym ciągu poematu Polka tak napomina filologa:

Rzekłeś mi, że jest Mickiewicz
Narodowości królewicz,
Dla tego, że romantykiem
I Byronowskim sceptykiem;
Że Germanizm nam sprowadził
I Niemcami nam być radził
A razem i poganami,
Częstując swemi Dziadami.

Oburza się Kraiński na myśl, że Mickiewicz przyjęty był w Tuileriach na czele deputacyi polskiej:

Do zaszczytów przypuszczony,
Przed Cesarza jest stawiony,
By Polskę reprezentował,
Którą do grobu pochował [1]).

W innym utworze ksiądz Kraiński wyrzuca Mickiewiczowi, że nie wziął udziału w wojnie 1831 r.:

Wszak już Mickiewicz wystąpił.
Lecz o Polsce zaraz zwątpił,
Wezwał młodzież do powstania,
A sam uciekł do Poznania.

---

[1]) *Polka*, 1855 r.

O „Odzie do młodości“ zaś pisze:

Cóż że ją odą zachęcił,
Kiedy wprzód jedność pomęcił,
Pokłócił romantycznością.
Przez to powiększył niezgodę,
Wrogom uczynił wygodę [1]).

W *Prośbie do Polek* [2]) znów wymyśla „Odzie do młodości“:

Bo oda do młodości na to nas wezwała,
By młodzież skłócona w tym szale powstała.
Aby ziemskie kolisko do koła otoczyć,
Potem z Polski do obcych narodów wyskoczyć,
Tam chcieć wszystkim pomagać a bynajmniej sobie,
Czego dziś doznajemy po tak długiej próbie.

Nie jest on łaskawszy i na „Farysa“:

Ztąd zaś jego Farysa ceniłem wysoko,
Że zabójczą dla Polski myśl chowa głęboko,
Bo w nim wolność udaje, niemniej z wrogiem walkę.
Ale nam w skutku tylko pokazuje lalkę,
By ztamtąd nie powrócił i marnie tam zginął,
Taki los też nieszczęsny u nas się rozwinął [3]).

Kraiński przeważnie powstaje na Messyanizm:

Szeling dla tego swój system rzucił,
Że się na nowo do Hegla zwrócił,
Utworzył z niego swój messyanizm,
Umarzył sobie nowy poganizm,
Który Mickiewicz sobie przyswoił,
Kiedy marzenia swoje podwoił,
Wszyscy trzej z sobą tak się zgadzają,
Że takie same marzenia mają [4]).

Tożsamość Messyanizmu Mickiewicza i Hegelianizmu należy do nadzwyczajnych odkryć księdza Kraińskiego. W wykładzie Messyanizmu okazuje się godnym spadkobiercą duchowym autora *Śmierci niechybnej:*

Bo ten duch był w mężach wielkich
I w podbójcach świata wszelkich,
W Gengiskanie,
W Tamerlanie,
W Aleksandrze
I w Sezostrze,

---

[1]) *Messyasze polscy*, 1855 r.
[2]) 1855 r.
[3]) Lionka Natalia.
[4]) Filozofia i polityka, oraz moralność, religijność i traiczność.

Tak w Neronie,
Jak w Iwanie,
Tak w Karolu,
Jak w Kromwelu [1]).

Przytoczone ustępy dostateczne dają wyobrażenie o stylu i pojęciach księdza Kraińskiego. W chórze ponurym złorzeczących Mickiewiczowi, ksiądz Kraiński, pomimo szczerości swego gniewu, daje nutę wesołą. Jest on pocieszną karykaturą wielu późniejszych doktrynerskich krytyk, fatalnie nudnych. O tyle on jest o wiele lepszy, że jego rymy obok częstochowszczyzny posiadają komizm nielada.

WŁADYSŁAW MICKIEWICZ.

---

[1]) *Zasady teologiczne*, 1839 r.

KTO JEST MICKIEWICZ?

(SYNTEZA JEGO POEZYI).

Rzecz odczytana na uroczystym obchodzie jubileuszowym we Lwowie dnia 21. maja 1898 r.

Sto lat mija, jak przyszedł na świat Adam Mickiewicz. Ten schyłek wieku XVIII., w którym się ukazała gwiazda naszego poety na niebie, był niesłychanie płodny w geniusze poetyckie. Wiek XVIII. ze swoją filozofią i w ogóle literaturą filozoficzną, która wsiąkała w massy, ze skombinowanymi a wręcz sprzecznymi wpływami Woltera i Russa, wreszcie ze swoją rewolucyą, która zatrzęsła całą Europą, wiek XVIII. był owym pługiem, który głęboko przeorał umysłowość europejską i uczynił ją tak urodzajną w wielkich poetów. Ażeby tę obfitość uwydatnić, ograniczę się tylko do ostatnich trzech lat tego stulecia. Na rok przed urodzeniem się Mickiewicza, na dalekim zachodzie, przychodzi na świat Alfred de Vigny, jeden z wielkich poetów francuskich XIX. w.; w tym samym roku, co Mickiewicz, na dalekiem południu, rodzi się Leopardi, największy poeta włoski od czasów Tassa; w kilka miesięcy po Mickiewiczu, na dalekim wschodzie — Puszkin, największy poeta rossyjski. A więc niemal jednocześnie z ukazaniem się gwiazdy naszego poety rozbłyskują trzy inne i pierwszorzędne gwiazdy na różnych krawędziach horyzontu Europy. Ale jak odmiennym świecą blaskiem, jak różną jest poezya tych trzech znakomitych rówieśników naszego wieszcza od jego poezyi. Gdybyśmy mogli te trzy serca w chwili największego ich natchnienia rozkroić, aby odczytać to uczucie, które im dyktowało najbardziej natchnione słowa, znaleźlibyśmy u wszystkich to samo: smutek, smutek i smutek. Prawda, odcienia tego smutku rozmaite, ale u wszystkich sączy się on ze zwątpienia, i poezya tych trzech mistrzów, płynąc z różnych stron trzema strumieniami, zlewa się w wielkiej rzece pessymizmu, której ciemne fale coraz wyżej się podnoszą i coraz szersze zalewają przestrzenie.

A gdybyśmy rozkroili serce naszego poety w chwilach najpotężniejszego wezbrania jego twórczości, cóżbyśmy tam znaleźli? jakie uczucie? Co jest motywem panującym w jego poezyi? Co jest tym kluczem, który otwiera wszystkie jego arcydzieła? Jednem słowem, co jest duszą poezyi Mickiewicza? I skąd wypływa strumień jego poezyi i dokąd nas prowadzi? Oto pytania, na które niniejszy odczyt ma odpowiedzieć.

Nie ma, sądzę, poety, w którymby myśl i słowo, uczucie i czyn szły w takiej niewzruszonej zgodzie, jak u Mickiewicza, a przynajmniej nie ma takiego, któryby go w tym względzie prześcigał; nie ma też bardziej jednolitego w rozwoju swej twórczości. Przesuńmy przed oczyma szereg jego arcydzieł: „Oda do młodości", „Grażyna", „Konrad Wallenrod", „Farys", „Dziady", „Pan Tadeusz", uderzmy w metal tych posągów dla wydobycia z nich dźwięku, a ze wszystkich odezwie się jeden głos czysty, silny, szczery i wysoki. We wszystkich utajony duch poety odpowiada: jestem! tym samym głosem.

Któż on jest ten duch utajony? Genialny mistrz! artysta! to bije w oczy, dowodów nie potrzebuje. Jego styl ma złocistość starogreckich marmurów, jego plastyka równa się homerycznej, w jego „Sonetach krymskich" lub w obrazach przyrody w „Panu Tadeuszu" słowa zamieniają się w barwy, w powietrze, w słońce; jego wiersz liryczny płynie muzyką. Artysta skończony, doskonały, artysta z Bożej łaski, ten, któremu Pan „umalował czoło promieni tysiącem".

Ale gdyby był tylko doskonałym artystą, jak Goethe, i nawet jak Goethe filozofem, czybyśmy go czcili tak z głębi serca, jak go czcimy obecnie, czy miałby taki rząd dusz naszych, czy bylibyśmy tak w niego zapatrzeni? Nie. Wielbilibyśmy go niewątpliwie, święcilibyśmy jego pamięć ze spokojną chlubą, ale na widok jego popiołów nie doznalibyśmy nigdy tego świętego dreszczu, który przed ośmiu laty przebiegł nasze ciała, gdy na tle lipcowego nieba, wysoko na wozie żałobnym, w powodzi kwiatów, ukazała się nam szara trumna, wieziona tryumfalnie do Wawelu. I nie złożylibyśmy jego popiołów tam, gdzie są złożone tylko kości królów i wielkich bohaterów.

Otóż ta cześć królewska, ten dreszcz święty, to znak, żeśmy w wielkim poecie odgadli duszę bohatera. Mickiewicz jest zarazem doskonałym artystą i bohaterem. A na pytanie, co jest panującym motywem w jego poezyi, co jest kluczem, który otwiera najważniejsze jego arcydzieła, co jest duszą poezyi Mickiewicza? jest jedna tylko odpowiedź: heroizm.

Oto jest pierwszy utwór poety, jaki doszedł do nas, pisany jeszcze ręką studenta, który się jeszcze niewolniczo trzyma wzorów klasycznych, wiersz: „Już się z pogodnych niebios oćma zdarła smutna". Pierwsza to próba rozwijania skrzydeł do lotu, które są jeszcze tak ciężkie i bezwładne. Ale już w tej pierwszej próbie zasadniczym motywem jest heroizm. Mickiewicz-student pisze poetyczny program dla swoich kolegów Filomatów, którzy zamyślają o odrodzeniu narodu przez rozbudzenie szlachetnych dążeń w młodzieży i z hasłem: Ojczyzna, nauka, cnota, organizują Promienistych i Filaretów. Ten zamysł odziewa poeta w blaski bohaterstwa i towarzyszom swoim, którzy chcą „nowe tworzyć

gmachy na nowej posadzie", każe obracać oczy na „bohaterów greckich przykład świetny".

We dwa lata potem ten sam program wystrzela na świat wspaniałą „Odą do młodości". Jak tam było wezwanie do młodzieży, aby się przejęła odwagą Argonautów, w nieznane płynących kraje po złote runo, tak i tutaj wzór grecki stawia jej poeta przed oczy: „Dzieckiem w kolebce, kto łeb urwał hydrze — Ten młody zdusi Centaury". I tu i tam heroizm jest panującem uczuciem, tylko, że to, co tam było zaledwie sylabizowaniem, tu staje się rwącym potokiem wymowy. Młody poeta, wyzwolony z pęt klasycyzmu, już w pełnem poczuciu swej mocy, chwyta — jak Wojski swój róg bawoli — ten róg, który mu poezya romantyczna przypięła i uderza hymn tryumfu, który jest zarazem hymnem na cześć heroizmu. W tym hymnie poeta po raz pierwszy objawia się światu, a ta jego potężna pobudka do walki z egoizmem i do pchnięcia bryły świata na tory braterstwa i miłości jest zapowiedzią całej jego następnej twórczości i całego życia. A jak słuchacze Wojskiego byli zdziwieni „mocą, czystością, dziwną harmonią pieni", tak i dla młodych przyjaciół poety, nawet dla najbliższych, „Oda do młodości", pomimo iż wypowiadała ich uczucia, była czemś tak nowem i niesłychanem, tak wysoko polotem swoim wznosiła się nad poziom ich fantazyi, że w pierwszej chwili nie wiedzieli, co sądzić o tem zjawisku i stali jak stropieni.

Po „Odzie do młodości" najbliższem arcydziełem „Grażyna". Rzecz godna uwagi, że w początkach twórczości poetyckiej Mickiewicza, pomimo iż to były czasy, w których mu nie dawał spać w nocy tryumf Milcyada, wyobraźnia jego lubowała się w strojeniu heroizmu we wdzięki kobiece, szukała go i znajdowała w postaciach kobiecych. Grażyna, jak to już dawno wskazano, miała poprzedniczkę w Żywili, która własną ręką przebija ukochanego przez siebie Poraja za to, że dla pozyskania jej ręki sprowadził na ojczyznę wrogów i która tym bohaterskim czynem pobudza swoich ziomków do odparcia najeźdźców. I druga poprzedniczka Grażyny, córka Tuhana w balladzie „Świteź", jest także typem bohaterskiej dziewicy. Grażyna jest dalszem, wspaniałem rozwinięciem tych typów. Jakiekolwiek wzory obcych poetów wpływały na zewnętrzne ukształtowanie tej postaci, niemniej przeto jest faktem, że ideał bohaterskiej kobiety, gotowej poświęcić życie dla dobra narodu, poeta nasz od lat wczesnych i długo nosił w piersi, i że ten ideał dopóty nie dawał mu spokoju, dopóki go nie przelał w posągową postać Grażyny.

Nadeszły czasy Gustawa, burza cierpień miłosnych srożyła się w piersi poety i przysłaniała bohaterskie ideały, nie tak jednakże, aby o nich całkowicie zapomniał. Nawet w czwartej części „Dziadów" nie zapomina on, że żył w nim kiedyś Gofred i Jan trzeci, że budził go ze snu tryumf Milcyada, a samo cierpienie jego miłosne, tak niepodobne do werterowskiego, nabiera cech heroicznych. Ale z gorączkowego szału, ze snu o boskiej róży, zbudziła go twarda i groźna rzeczywistość; nietylko zbudziła, ale i rzuciła nim daleko od wszystkiego, co mu było drogie, między obcych, nieznanych, obojętnych lub wrogich ludzi, w obce i dalekie strony. Poeta otworzył szeroko oczy i patrzał, pa-

trzał... niedaremnie. Było coś opatrznościowego w tem wyrwaniu poety z miłosnych marzeń, w tem wyrzuceniu z torów powszedniego życia. Sam on to postrzegał, gdy w usta anioła w III. części „Dziadów“ wkładał te słowa

My uprosiliśmy Boga,
By cię oddał w ręce wroga.
Samotność mędrców mistrzyni:
I ty w samotnem więzieniu
Jako prorok na pustyni,
Dumaj o twem przeznaczeniu.

To, co tu anioł mówi o więzieniu, da się zastosować i do wygnania Mickiewicza, bo na wygnaniu dopiero poczuł on w całej sile swoje przeznaczenie, swoje powołanie, jako poety, i pierwszym owocem tego poczucia był „Konrad Wallenrod“.

O Wallenrodzie pisano bardzo wiele i wyrażono mnóstwo sprzecznych sądów, wielbiących i potępiających. Był to cel pocisków dla różnych niechęci, czy to przeciw poecie zwróconych, czy przeciw narodowi. Na to się jednak wszyscy godzili, że poemat ma w sobie coś wstrząsającego. Cóż było i jest tą wstrząsającą siłą? Miałażby być nią rzekoma idea poematu, apoteoza zdrady? Miałażby ona wstrząsać sercami narodu, który miał, jak każdy inny, zdrajców i renegatów, ale tak podobnych do Wallenroda, jak cień do ognia. Otóż tą wstrząsającą siłą w Wallenrodzie jest nic innego, tylko struna heroizmu, do najwyższego tonu napięta, a w swej szczerości niepokalana. Heroizm jest duszą Wallenroda, jest jego główną ideą: tem zaś przeznaczeniem, które poeta poczuł na wygnaniu, jako prorok na pustyni, było przelewać w serca współbraci ów heroizm, którym go Bóg obdarzył, a tradycya i różne wpływy wykarmiły, i dla tego wajdelota, w którego usta poeta wkłada to, co w pierwotnym planie miał od siebie na wstępie wyśpiewać, dlatego to wajdelota pragnie „własne ognie przelać w piersi współbraci“ i „wskrzesić postacie zmarłej przeszłości“ tak, ażeby jego słuchacze:

Uczuli w sobie dawne serca bicie,
Uczuli w sobie dawną wielkość duszy,
I chwilę jedną tak górnie przeżyli,
Jak ich przodkowie niegdyś całe życie.

Dlatego to poeta z taką siłą nietylko w pieśni wajdeloty, ale i w wielu innych miejscach poematu akcentuje heroizm, a zarazem powołanie poezyi, jako krzewicielki heroizmu. Przykłady cisną się pod pióro: wybieram z nich tylko jeden, najwspanialszy, słowa Halbana do Konrada w przedśmiertnej scenie, kiedy ten wypija truciznę i podaje czaszę przyjacielowi. Halban nie przyjmuje czaszy i odpowiada wspaniałym wylewem uwielbienia dla heroizmu Konrada, a w tym wylewie jest zarazem określenie zadania poezyi:

Chcę jeszcze zostać — zamknąć twe powieki
I żyć — ażebym sławę twego czynu

Zachował światu, rozgłosił na wieki.
Obiegę Litwy wsi, zamki i miasta,
Gdzie nie dobiegę, pieśń moja doleci,
Bard dla rycerzy w bitwach, a niewiasta
Będzie ją w domu śpiewać dla swych dzieci;
Będzie ją śpiewać i kiedyś w przyszłości
Z tej pieśni wstanie mściciel naszych kości.

Po „Wallenrodzie". „Farys" jest dalszem ogniwem we wcielaniu heroizmu w poetyczne postaci, dokumentem do historyi dalszych przeobrażeń jego w piersiach poety. Na wygnaniu poeta poczuł swoje powołanie i wypowiedział je w „Wallenrodzie"; ale nie dość tego; poznał tam także, że temu powołaniu sprosta, poczuł moc rosnącą w swoich skrzydłach i to poczucie, i ta pewność, że tej mocy zdoła użyć do spełnienia wielkich zadań, rozjaśniały mu duszę, napełniały ją ufnością i nadzieją. W Wilnie wielbiło go grono młodych przyjaciół, znajomych; ileż koleżeństwa mogło być w tych zachwytach, ile zaścianko-wej stronniczości. W Rossyi poezya jego uderzała o serca ludzi obcych mową, religią, tradycyą, zwyczajem, a przytem należących do wrogiego społeczeństwa, a przytem górujących wykształceniem, — a przecież wywoływała zachwyt, który już niczem innem, tylko czarodziejską siłą tej poezyi, promieniowaniem geniuszu tak z poezyi, jak i z postaci wieszcza, z obcowania z nim objaśnić się dawał. Największy z poetów rossyjskich w szlachetnem poczuciu jego wyższości uchylał przed nim czoła, inny (Baratyński) padał przed nim na kolana i w naiwnem uniesieniu wołał: *Mon Dieu! pourquoi n'est-il pas Russe!* — inny, ślepy starzec, ale jasnem przeczuciem wiedziony (Kozłow) mówił do przyjaciół poety przed jego wyjazdem z Rossyi: Daliście go nam silnym, my go wam oddajemy potężnym. Miałże poeta nie czuć się dumnym z tych i podobnych tryumfów, miałże nie nabrać radosnego przeświadczenia o swojej potędze? Dodajmy, że w tych to czasach improwizatorskie natchnienie najczęściej go nawiedzało, najpotężniej się objawiało i jemu samemu mogło dawać poczucie jakiejś cudownej mocy.

Ta moc nadzwyczajna potrzebuje przestrzeni dla swego rozwoju, poszukuje walki i wyzywa niebezpieczeństwa, bo czuje, że wszystkie je pokona: i oto jest klucz do „Farysa". Jednem słowem, ideą, duszą Farysa jest także heroizm, tylko nie skierowany do jakiegoś jednego, wyraźnego celu, jak w Wallenrodzie, jak w innych bohaterskich postaciach Mickiewicza, ale jakby próbujący sił swoich w walce ze wszystkiem, co się opiera jego potędze. A jak heroizm Wallenroda jest pełen tragicznej goryczy, która mu wiele dodaje uroku, tak znów w Farysie oddech radości i tryumfu przenika cały poemat. Heroizm „Farysa" przypomina heroizm „Ody do młodości". I jeden i drugi utwór był krótkim wybuchem zwiastującym, jakie się skarby poezyi miały wylać z nagromadzenia sił twórczych poety: po „Odzie do młodości" nastąpiła niedługo „Grażyna" i IV. część „Dziadów", po „Farysie" III. część „Dziadów" i „Pan Tadeusz".

Ale ten błędny heroizm Farysa, ta radość i tryumf, które tchną z niego, były przelotne. Kiedy z fantastycznych stepów Arabii wrócił myślą do ojczy-

stego kraju i do stosunków, które w nim panowały, pogrzebał prędko ów tryumfujący heroizm w wierszu: „Do Matki Polki". Jest to elegia na cześć heroizmu, pisana z tak skupionym żalem, że tylko do marmuru, z którego łza się sączy, przyrównać ją można. W niewielu strofach opowiedział, albo raczej przepowiedział losy heroizmu w Polsce. Oto młodzieniec, w którego źrenicach „błyszczy geniuszu świetność", który „słucha z głową pochyloną, kiedy mu przodków powiadają dzieje", i przejmuje się ich heroizmem, — jakiż los go czeka? do jakiej walki przeznaczony? Będzież mógł swój heroizm rozwinąć na wzór owych dawnych rycerzy, co zatykali „zwycięski krzyż w Jeruzalemie", albo na wzór tych nowych, co „orali na wolność" w Nowym świecie? Nie.

Wyzwanie przyszło mu szpieg nieznajomy.
Walkę z nim stoczy sąd krzywoprzysiężny,
A placem boju będzie dół kryjomy,
A wyrok o nim wyda wróg potężny.

Zwyciężonemu za pomnik grobowy
Zostaną suche drewna szubienicy.
Za całą sławę krótki płacz kobiecy,
I długie nocne rodaków rozmowy.

Ale nie, poeta nie zgadł, albo raczej omylił się nieco w rachunku. Przepowiednia jego miała się sprawdzić nieco później, najbliższa zaś przyszłość okazała, że heroizm polski miał być bardzo prędko wyzwany do boju nie „bez chwały", chociaż bez zwycięstwa. W kilka miesięcy po napisaniu wiersza „Do Matki Polki" wybuchło powstanie listopadowe.

Patrzeć z daleka czy z bliska na walkę i nie brać w niej udziału, było dla poety gniotącym ciężarem. W kilka miesięcy po upadku powstaniu pisał do Lelewela: „Bóg nie pozwolił mi być uczestnikiem jakimkolwiek w tak wielkiem i płodnem na przyszłość dziele. Żyję tylko nadzieją, że bezczynnie ręki na piersiach w trumnie nie złożę" [1]). — „Bóg mi nie pozwolił być uczestnikiem", to nie był frazes, to było głębokie westchnienie, z pod tego kamienia się dobywające. Bóg mu nie pozwolił, bo dał mu pełną świadomość jego powołania i jego archanielskiej broni, dla której placem boju powietrzne sfery poezyi. Kiedy pisał te słowa do Lelewela, już dobywał swego miecza, aby zwyciężonemu, obalonemu, skrwawionemu narodowi przynieść wspaniały tryumf w sferze idei i piękna.

Pierwszym, jak się zdaje, błyskiem tego miecza, była „Reduta Ordona". Mickiewicz nie dzwonił na powstanie, w którego powodzenie nie wierzył, ale wszystko, co było heroicznego w powstaniu, znalazło głośny oddźwięk w jego duszy. Ze wszystkich epizodów wojennych, o których słyszał, najbardziej go uderzyło heroizmem swoim wysadzenie reduty pod Warszawą, o którem mu opowiadał Garczyński. Były tam niedokładności, Ordon nie zginął wtedy, ale cóż to znaczy? Heroizm pokonanego powstania znajdował najpotężniejszy wy-

[1]) Kor. I. 93.

raz, na jaki się mowa zdobyć może. A obok Ordona szczególnie przemówiła swojem bohaterstwem do serca i wyobraźni poety postać Emilii Plater. Naprzód to była Litwinka, a powtóre — wszakże to było żywe wcielenie młodzieńczych ideałów poety, żywy owoc jego poezyi, tak niedawno odkwitłej, przeszczepiona z powieści do życia Grażyna. Nigdy zapewne kapitał poezyi nie obracał się tak szybko: ten sam poeta, który stworzył wymarzoną Grażynę, w dziesięć lat potem w wierszu: „Śmierć półkownika", opiewał już tę, którą Grażyna natchnęła do rzucenia się w wir zbrojnej walki.

Ale te i inne krótsze utwory, zaraz po powstaniu pisane, to była tylko próba, jak u Jankiela na wstępie do koncertu uproszonego przez Zosię. „Mistrz zawsze patrzył w niebo, czekając natchnienia." I niedługo czekał, niebawem „rozbiła się nad nim bania poezyi", jak sam powiedział, i wylała się z niej trzecia część „Dziadów".

I tutaj heroizm jest duszą poezyi Mickiewicza. Ale jak poezya III. części „Dziadów" w swych podmiotowych scenach unosi się w sfery nadziemskie, nad nędzę, zamęt, krew i kurzawę materyalnego świata, tak i heroizm tej poezyi przybiera odmienny od dawniejszego charakter, staje się tytanizmem albo prometeizmem. W Konradzie jest i twórca „Ody do młodości" i Gustaw, gorejący namiętnością, i Konrad, wróg Zakonu, i dumny Farys, nie znajdujący współzawodnika na stepie. Jest to ten sam bohater, tylko przeobrażony. Heroizm jego przechodził różne stopnie i załomy, zanim stanął na szczycie, z którego wszelkie potęgi ziemskie, z jakiemi walczył dotychczas, drobnieją i nikną, i jeden jest tylko godny przeciwnik, ten, którego domem jest nieskończoność.

Z nim pragnie się zmierzyć „najwyższy z czujących" na ziemi, przed nim staje wezbrany cierpieniem narodu z tem pytaniem na ustach, które od wieków nurtuje w ludzkości: Jeżeli Bóg jest dobry, dlaczego tyle cierpienia na świecie? czyli — w zastosowaniu do Konrada: jeżeli sprawiedliwość rządzi światem, dlaczego naród jego cierpi niewinnie? I zuchwale domaga się dla siebie rządu dusz, za pomocą którego uszczęśliwiłby swój naród, a wobec milczenia Stwórcy oskarża go, że jest tylko mądrością, ale nie miłością.

Ludzie myślą nie sercem Twych dróg się dowiedzą,
Myślą nie sercem składy broni Twej wyśledzą.
Ten tylko, kto wrył się w księgi,
W metal, w liczbę, w trupie ciało,
Temu się tylko udało
Przywłaszczyć część Twej potęgi.
Znajdzie truciznę, proch, parę,
Znajdzie blaski, dymy, huki,
Znajdzie prawność i złą wiarę
Na mędrki i na nieuki.
Myślom oddałeś świata użycie,
Serca zostawiasz na wiecznej pokucie,
Dałeś mnie najkrótsze życie
I najmocniejsze uczucie.

Jest tu przeciwstawienie serca rozumowi, podobne do tego, które tak wybitnie występuje w „Odzie do młodości". I jak tutaj, tak i tam chodziło o szczęście ogółu; tylko tam, w „Odzie do młodości", nie było walki z Bogiem, nie było cierpienia, było tylko radosne poczucie potęgi sił młodzieńczych i doskonała wiara w przyszłe szczęście; tam był szał radości, tutaj szał cierpienia. Tam rozum był przedstawiony, jako owoc doświadczenia, które ze wszystkich polotów fantazyi i uczucia obiera człowieka i robi go zimnym, ostrożnym egoistą, widzącym „takie tylko świata koło — Jakie tępemi zakreśla oczy." Tu jest przeciwnie. Poeta-Konrad przekonał się, że tylko ci, co myślą, rozumem działają, ci tylko zdolni wydrzeć część potęgi Boskiej, ci tylko panują nad światem, i o to właśnie oskarża Boga. Materyalna kultura zrobiła ogromne postępy, a Mickiewicz, wynosząc potęgę tej kultury, jakby przeczuwał te wszystkie wynalazki i odkrycia, które w chwili pisania „Dziadów" jeszcze były tajemnicą. Ale obok rozwoju kultury materyalnej widział upadek ducha chrześcijańskiego, egoizm we wszystkich stosunkach społecznych i międzynarodowych, który go tak raził we Francyi, głównem siedlisku owej kultury materyalnej. W „Odzie do młodości" występował przeciwko egoizmowi starszego pokolenia, starości, której przedstawicielem dla niego był Jan Śniadecki; w III. części „Dziadów" ostrze jego uczucia wymierzone było przeciw materyalizmowi kultury zachodniej.

I jak w „Odzie do młodości", tak i tu uczucie powołane było do dokonania tego, czego rozum dokonać nie zdoła. Tylko tu Konrad podżegany był przez złego ducha, który mu dawną broń jego podsuwał w ręce, aby ją mógł zwrócić przeciw Stwórcy. I Konrad w szale namiętnego cierpienia chwyta tę broń i grozi Stwórcy wystrzałem.

Ale tytanizm Konrada, heroiczne szaleństwo jego nie jest ostatnim wyrazem III. części „Dziadów". Nad szalejącym Konradem wznosi się postać księdza Piotra, który jest niejako dopełnieniem, wyższym szczeblem heroizmu Konrada. W Konradzie przepływają obok siebie, kojarzą się dwa uczucia, niezmiernie silnie rozwinięte: duma i miłość, prądy wręcz odmiennego pochodzenia. Stąd walka w jego duszy, w której biorą udział złe duchy, podsycając dumę, korzystając z szaleństwa miłości. Ksiądz Piotr jest tak samo, jak Konrad, tytanicznym duchem miłości, ale oczyszczonym z dumy. On też ocala Konrada, wypędzając zeń szatana pychy. Konrada walka z Bogiem rozwiązuje się skruchą i pokorą, powtórnym powrotem do tradycyjnej wiary i jej obrzędów, ale zarazem i zwrotem do mistycyzmu. Tym sposobem następuje przełom w Konradzie, duma ustępuje miejsca pokorze, Konrad wznosi się do wysokości Piotra. To też po tym nowym przełomie można powiedzieć: Umarł Konrad, narodził się Piotr.

Najlepszy komentarz do historyi tego przełomu jest w wierszu: „Rozum i wiara", gdzie rozum jest przyrównany do oceanu, który wiecznie się podnosi i opada, nie dosięgając niebios, wiara do promienia, który z góry spływa i wszystko rozjaśnia i ozłaca.

Piotrem, w całem znaczeniu tej postaci, Mickiewicz jeszcze wtedy nie został; nie mógł nim zostać, bo miał napisać jeszcze „Pana Tadeusza".

Ten poemat, którego samo wspomnienie rozjaśnia nam duszę, urodził się z tęsknoty za ziemią ojczystą i z wewnętrznego nakazu wydobycia z siebie całego skarbu wrażeń dziecinnych, w cudownej świeżości przechowanych. Żeby zostać Piotrem, poeta musiał wydobyć z siebie ten skarb i oddać go tym, dla których był przeznaczony. W pierwotnym planie, kiedy poeta zaczynał pisać ten poemat, nie było tu miejsca dla jakiegokolwiek a przynajmniej dla politycznego heroizmu; poeta chciał dać tylko obraz litewskiego obyczaju i litewskiej przyrody, nic więcej. Ale gdy ten obraz zaczął się szeroko rozścielać, gdy sielanka zaczęła przechodzić w epos, obejmujące całe życie narodu, heroizm, który był głównym nerwem duszy Mickiewicza, upomniał się o swoje prawa. Skromny Bernardyn, który w pierwotnym planie według wszelkiego prawdopodobieństwa nie miał jeszcze odgrywać żadnej roli politycznej, wyrósł na bohatera, w którego barczystej postaci znalazł się i szał miłosny Gustawa, i duma Konrada, i pokora Piotra i heroizm Wallenroda. Wśród rozkosznego kobierca epopei, na którym sielskie życie Litwy tysiącem barw igra, spowiedź księdza Robaka sterczy jak głaz narzutowy, który potężna fala z dalekiej skalistej krainy przyniosła i osadziła.

Po napisaniu „Pana Tadeusza“ już nic poecie nie przeszkadzało zostać Piotrem w całem znaczeniu tej postaci, nawet to, że się ożenił. Cały późniejszy towianizm Mickiewicza już był zawarty w widzeniu ks. Piotra, jak w ziarnie, albo raczej jak w zarzewiu; Towiański odegrał taką tylko rolę, że to zarzewie rozdmuchał swemi potężnemi płucami w ogień i dym mistyczny. W tym ogniu i w tym dymie paliła się dusza poety, jako całopalna ofiara, — aż do śmierci, a z nią i wiele dusz innych. Był to najszczytniejszy heroizm, heroizm świętości, ale i walka najtrudniejsza, bo z własną naturą ludzką. Ile tragizmu było w tej walce, ile szukania i błądzenia, ile upadku i dźwigania się, tego nam poezya poety nie pokaże, bo musiała wskutek tej walki zamilknąć; ale przegląda ów tragizm z wizerunków poety z lat ostatnich, z jego twarzy cierpieniem przetrawionej. Tylko wtedy, gdy idea braterstwa ludów lub niepodległości Polski powoływała go od walki wewnętrznej do zewnętrznej, na pola Lombardyi, do obozu pod Burgas, tylko wtedy duch jego rozprostywał się i twarz pogodniała.

Wspomniałem, że poezya Mickiewicza zamilkła od czasu, gdy heroizm świętości wziął w nim górę nad innymi. Stało się to jednak nie odrazu; jeszcze w czasach towianizmu kilka razy błysnęła dopalająca się lampa jego poezyi. Ostatni raz płomień tej lampy zatoczył koło nad czołem Konrada-poety w dwóch hymnach rytmiczną prozą pisanych: „Słowa Chrystusa“ i „Słowa Najśw. Panny“. Jak pierwszem, tak i ostatniem słowem poety był heroizm. W „Słowach Chrystusa“ Zbawiciel w postaci starego wojaka uczy młodzieńca, którym jest ludzkość, jak ma wojować ze złem: „Złe jest zbrojne, a ja nie boję się go bezbronny; patrz! blednieje i ucieka. — Zwyciężaj i ciesz się, dziecię me; ale jak postarzejesz, nie zapominaj i drugim powiedz, gdzie szukać mądrości i co jest waleczność.“ A w „Słowach Najśw. Panny“, pełnych wysokiego natchnienia mistycznego, heroizm niewieści, który tak nęcił wyobraźnię

młodzieńczą poety i znajdował wcielenie już w Żywili i Grażynie, przeobraził się w boski pierwiastek, wiążący niebiosa z ziemią, Najśw. Panna przedstawiona tu jako najwyższy, idealny typ matki bohaterów.

Tak więc heroizm jest syntezą, alfą i omegą, kluczem, który otwiera niemal całą poezyę Mickiewicza. I teraz wysuwa się pytanie, skąd się wziął w poezyi Mickiewicza? Skąd ziarno tego cudownego kwiatu, skąd purpura jego kielicha? Nie jestże dziwną rzeczą, że występuje z taką potęgą w naszej poezyi w czasach porozbiorowych, kiedy przed heroizmem narodu zawarte były bramy na wszystkie strony, w półtora wieku po ostatnich świetnych, choć już nieowocnych zwycięstwach, w kilka wieków po tak płodnych i wspaniałych, jak bitwa grunwaldzka? Jakim sposobem ten cudowny kwiat wybujał i takim się oblał szkarłatem, bez słońca politycznej wolności?

Cudowność owego kwiatu da się porównać z cudownością owych lilii, co w balladzie Mickiewicza i w pokrewnej pieśni ludowej wyrastają na grobie zabitego pana, „a rosną tak wysoko, — jak pan leży głęboko.“ Głęboko wsiąkła w ziemię krew bohaterów z pod Grunwaldu, Kirchholmu i Chocimia, głęboko zapadł w dzieje dawny heroizm Polski i Litwy, a nie znalazł godnego siebie śpiewaka. Największy z poprzedników Mickiewicza, Kochanowski, rzadko uderzał w tony heroiczne, wolał śpiewać „wieśne wczasy i pożytki“; zresztą heroiczna przeszłość dawnej Litwy była dla niego zamkniętą. W XVII. wieku byli poeci o długim oddechu i nie bez talentu i dęli w trąby heroiczne co niemiara, ale te trąby były mocno przedęte. Jeszcze więcej przedętym był ten instrument, na którym znakomity skądinąd Krasicki wygrał swoją Wojnę Chocimską, istną parodyę bohaterskiej poezyi. Oni nie mogli być i nie byli pośrednikami pomiędzy heroizmem dawnych wieków a duszą Mickiewicza. Ale był inny pośrednik, skromny poeta-historyk, który wprawdzie trąbił, jak umiał, a umiał w tym względzie nie wiele, ale którego serce biło heroicznie i mocno odczuwało heroizm zarówno Polski, jak Litwy. Bo ten zawzięty Mazur szczególnie pokochał Litwę i był najdoskonalszym przedstawicielem zbratania się trzech narodów. W Stryjkowskiego Mickiewicz zaczął się wcześnie wczytywać, a w jego nieskładnych, ale szczerem uczuciem tętniących rymach, znajdował głębokie uwielbienie dla bohaterów z pod Grunwaldu, Warny, Orszy i Wiśniowca, w szczególności dla Witołda, do którego czasów Stryjkowski z „melankolią“ wzdychał. Stamtąd to, z Stryjkowskiego, wciągał w siebie nasz poeta tradycye dawnego heroizmu.

Oprócz dawnych tradycyj i nowsze, które w całej pełni żyły w domu rodzinnym Mickiewicza, nastrajały duszę jego heroicznie. Więc bohaterstwo Kościuszki, sława legionów, a nadewszystko słońce chwały Napoleońskiej, które w jego czasach dziecinnych stało u zenitu, na którego krwawy zachód spoglądał młodzieńcem. Wreszcie do podsycenia heroizmu w duszy Mickiewicza przyczyniły się wpływy współczesnych poetów: jednego swojskiego, autora „Śpiewów historycznych“, który wbrew poprzednio panującemu kierunkowi satyrycznemu całą przeszłość Polski starał się oblać światłem heroicznem, i dwu obcych: Schillera, w którego poezyi kult bohaterów stanowi rys wybitny, i Baj-

rona, który, jak ów orzeł Mickiewiczowski, „szerokiem skrzydłem zaszumiał przez obszary“ i którego niedarmo nazywano Napoleonem poezyi, ponieważ na całą Europę umiał swój wpływ rozciągnąć. Stosunek do Niemcewicza Mickiewicz zaznaczył w jednym z sonetów, gdzie heroizm swej poezyi nazwał „strojem Ursyna“; stosunek do Bajrona doskonale określił w rozprawie o Göthem i Bajronie, gdzie, mówiąc o wpływie Bajrona na europejskich poetów, przyrównał jego poezyę do struny wibrującej, która „pobudza głos w innych milczących, ale podobnie nastrojonych strunach.“ Heroizm był jednym z tonów liry bajrońskiej, obok wielu innych, jak melancholia, przesyt, ironia, donjuanizm i t. d., ale podczas gdy inni poeci europejscy, stosownie do nastroju dusz swoich, odzywali się przeważnie na pessymistyczne tony liry bajrońskiej, dusza Mickiewicza oddźwiękła prawie wyłącznie na ton heroizmu, bo heroizm był główną jej struną.

A teraz ostatnie pytanie. Wspaniałą spuściznę zostawił nam poeta, królewskim darem nas obdarzył, ale czy nie jest ten skarb zbytkiem i ciężarem dla nas? Cóż mamy począć z tym heroizmem? Mamyż naśladować Gofredów, zatykających zwycięski krzyż w Jeruzalemie, skoro żadnej po temu możności nie mamy? Będziemyż naśladowali tych bohaterów spiskujących, dla których placem boju był dół kryjomy, a za pomnik grobowy zostawały suche drewna szubienicy, — skorośmy się tyle razy przekonali, że takie bohaterstwo ściąga tylko klęski na naród? Czy też mamy ów dar królewski wstawić za szkła w muzeum archeologicznem, jako dziwne a cenne wykopalisko, nic wspólnego nie mające z teraźniejszością? Nie, pole heroizmu było zawsze i jest rozległe i rozmaite, i nigdy przed nikim nie zamknięte. Bo i cóż to jest heroizm w swojej istocie? Jest to głębokie przejęcie się myślą i wcielanie w czyn tej myśli, że życie dane nam jest nie na to, aby wyssać z niego wszelkie przyjemności i stoczyć się potem w przepaść nicestwa, ale na to, aby budować królestwo Boże na ziemi, pociągać i podnosić ludzkość coraz wyżej ku Bogu, ku źródłu troistej idei: dobra, prawdy i piękna. Sama znajomość tego celu, same dobre chęci dążenia ku niemu, nie wystarczą — wszak dobremi chęciami brukowana droga do piekła — potrzeba g ł ę b o k i e g o przejęcia się tą ideą, g ł ę b o k i e g o jej poczucia — potrzeba ją zrobić p a n i ą w domu swoim, umieć poświęcić dla niej zawsze, gdy wymaga, wszelkie przyjemności życia, a w chwilach wielkich, stanowczych i samo życie. Otóż taki heroizm, takie budowanie królestwa Bożego dostępne jest dla każdego stanu, dla każdego zawodu. Ojciec w rodzinie, rzemieślnik wśród czeladzi, przełożony wśród podwładnych, nauczyciel wśród uczniów, może się stać wzorem, krzewicielem takiego codziennego, powszedniego heroizmu, może przynieść swoją cegłę do budowy królestwa Bożego, a zarazem do budowy przyszłości narodu, bo jedna z drugą związana jest nierozdzielnie. Sam poeta nas naucza: „O ile powiększycie i polepszycie duszę waszą, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice.“ Ten więc powszedni heroizm ma wielkie znaczenie, na nim polega przyszłość narodu. Wielcy

bohaterowie sami nic nie sprawią, jeżeli ich heroizm nie przejdzie w masy. Poezya naszego wieszcza jest wielkim rezerwoarem, jest skarbnicą, która nam przechowuje nagromadzony wiekami heroizm narodu. Wszyscy zeń czerpać możemy, maluczcy i wielcy, nigdy go nie wyczerpując, a im więcej będziemy czerpali, im rozumniej zastosowywali do warunków i potrzeb dnia dzisiejszego, tem prędzej cudowny kwiat poezyi naszego wieszcza zamieni się w złoty owoc przyszłości.

JÓZEF TRETIAK.

ŻYWOT ŚWIĘTEGO WOJCIECHA.

W papierach jednego z przyjaciół ś. p. ojca mojego znalazłem autograf życia św. Wojciecha w języku francuzkim, odbiłem urywek ten w kilku egzemplarzach w 1876 r.

Geneza tej pracy jest następna. Nie mogąc dopomódz pieniężnie bractwu Bohdana Jańskiego, Mickiewicz wpadł na myśl opracowania samemu niektórych artykułów, zamówionych przez katolickie księgarnie u jego młodych przyjaciół. „Co się stało z artykułem do encyklopedyi?“ [1]) — pisał Jański, a w 1836 r. prosił Witwickiego, aby zapytał Mickiewicza, czy chce napisać dla Encyklopedyi katolickiej artykuł: *Alexandre, Empereur de Russie* [2]). Artykułu tego nie podjął się widocznie Mickiewicz, ponieważ w encyklopedyi życie Aleksandra I. opowiedział Henryk Cornille.

Wydawnictwo, które otwierało szpalty swoje członkom bractwa Jańskiego, nosiło tytuł: *Encyclopédie catholique, répertoire universel et raisonné des sciences, des lettres, des arts et des métiers, formant une bibliothèque universelle et comprenant, avec des traités particuliers sur chaque matière, tous les dictionnaires spéciaux, publiée par la société de l'Encyclopédie catholique, sous la direction de m. l'abbé Glaire, professeur d'hébreu à la Sorbonne, de m. le Vte Wolsh et d'un comité d'Orthodoxie* [3]). Artykuł Mickiewicza podpisał Karski, to jest Edward Duński.

Ksiądz Duński urodził się w Ciechanowie w 1810 roku, nauki pobierał najprzód w Pułtusku, później w Warszawie. Kampanię 1830—31 r. odbył

---

[1]) Historya Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego przez X. P. Smolikowskiego, t. I. str. 120.

[2]) Ibid. t. I. str. 135.

[3]) Paris, Parent-Desbarres éditeur. MDCCCXXXVIII.

w 7-tym pułku liniowym i dosłużył się stopnia podporucznika. W początkach emigracyi pełnił służbę emissaryusza pod nazwiskiem Karskiego z wielkiem poświęceniem, stracił zdrowie, kryjąc się w bagnach przed gonitwą Moskali. W 1834 r. zetknął się z Bohdanem Jańskim, z domu Jańskiego wstąpił do Seminaryum, wyświęcony na kapłana w 1842 r., pełnił obowiązki stanu duchownego przy różnych kościołach paryskich. W 1848 r. zbliżył się do zwolenników Andrzeja Towiańskiego i był do śmierci adeptem tej nauki. Umarł w Paryżu 3. kwietnia 1857 r., zwłoki jego odprowadzone zostały na cmentarz Montmartre. W ostatnich latach życia Mickiewicz często odwiedzał schorzałego księdza Duńskiego, dla którego miał szczerą cześć i żywą przyjaźń.

Wydawcy artykułu Mickiewicza poczynili niektóre poprawki, najczęściej niefortunne. Przypisać je należy nie Duńskiemu, ale redaktorowi Encyklopedyi, któremu szło głównie o skrócenie tej pracy, żeby mniej zapłacić autorowi. W przypiskach do oryginału francuzkiego podajemy zresztą wszystkie poprawki drukowanego tekstu.

Myśl przewodnia tego życiorysu świętego Wojciecha jest ta sama, którą poeta rozwinął w *Pierwszych wiekach historyi polskiej*. Naród, jako jednostka, dopina celu o tyle, o ile zapomina o sobie, a więcej troszczy się o drugich. Polska zawiniła, wojując z sąsiadami chrześciańskimi w celach politycznych, a gdyby była przedewszystkiem zajęła się nawracaniem otaczających ją pogan, byłaby znalazła i ziemską nagrodę w przyłączeniu krajów, które dopiero w kilka wieków później wcieliły się do Rzeczypospolitej. Dalej poeta podnosi cudowne skutki męczeństwa. Śmierć świętego Wojciecha większe i szczęśliwsze pociąga za sobą następstwa, niż gorliwość jego w pełnieniu obowiązków biskupich lub siła wymowy.

Mickiewicz wrócił do biografii świętego Wojciecha w *Pierwszych wiekach historyi polskiej* [1]) Odsyłam do tego dziełka czytelników ciekawych porównać pierwszy rzut francuzki ze staranniejszem opracowaniem polskiem. Urywek francuzki pozostaje pamiątką dążności duchowej poety i gotowości dopomagania piórem przyjaciołom, — przyjaciele zaś przyjmowali literacką tę ofiarę tak naturalnie, jak ją czynił, co świadczy zarówno o jednych i drugich.

Władysław Mickiewicz.

Żywot Świętego Adalberta.

Święty Adalbert, apostoł północy i opiekun Polski (prawdziwe jego imię było Woyciech, co znaczy pociecha wojsk, *consolator armorum*), przyszedł na świat w 956 r. w Lubniku, w Czechach. Miał matkę blisko spokrewnioną z książętami tego kraju, a ojciec jego, Sławnik, posiadał niezależne księztwo na pograniczu Polski. Młody Woyciech, którego urodzenie i osobiste przymioty po-

[1]) Str. 252—255. Paryż 1868 r.

woływały do najwyższych ludzkich dostojeństw, pobierał w zamku hrabiego Sławnika wychowanie całkiem rycerskie i światowe. Ale wkrótce ciężka choroba pozbawiła go rzadkiej piękności, zniszczyła jego siły i obudziła najżywsze obawy o jego życie. Dla ocalenia ukochanego dziecięcia rodzice poświęcili go Najświętszej Pannie. Powróciwszy do zdrowia, Woyciech przyrzekł dotrzymać tego ślubu i oddać się służbie Kościoła. Zmienił więc tryb życia i zajęć. Matka go nauczyła czytać i śpiewać psalmy. Wybrał się później do Magdeburga, aby dokończyć swych studyów.

Arcybiskup Adalbert zajmował wówczas katedrę metropolii Magdeburga. Prałat ten, sławny z prac apostolskich, z cnoty, z surowości obyczajów i mocy charakteru, lubiony przez lud, szanowany przez Papieża i Cesarza, wywierał niezmierny wpływ na kościół Północy. Dopiero co założył był w klasztorze Świętego Maurycego szkołę, której kierownictwo powierzył uczonemu mnichowi Oderykowi. Woyciech zaskarbił sobie życzliwość tego mistrza i zasłużył na szczególne względy arcybiskupa. Adalbert, udzielając święcenia Woyciechowi, nadał mu zarazem swoje imię niemieckie. Prawdopodobnie doktryny i przykład prałata teutońskiego wpłynęły na przyszłe losy młodego słowiańskiego dyakona.

Po dziesięciu latach spędzonych w Magdeburgu, Woyciech, któremu już zachowamy nowe jego imię Adalberta, powrócił do Pragi. Jako prosty dyakon odznaczał się pobożnością, czystością obyczajów i rozległością swej wiedzy, które to przymioty były wówczas rzadkie w słowiańskiem duchowieństwie. Gdy umarł biskup praski, wskazano Adalberta jako jego następcę przy okrzykach całego ludu czeskiego.

Czesi byli dumni, widząc jednego ze swoich na tak wielkiem dostojeństwie kościelnem, lud uwielbiał biskupa, który znał jego zwyczaje i obyczaje, niestety, ta radość ludu niedługo trwała. Młody biskup, przejęty poczuciem swych obowiązków, wychowany w surowej szkole magdeburskiej, zaprowadzał w duchowieństwie ścisłą dyscyplinę Kościoła rzymskiego i wziął się czynnie do wykorzenienia reszty zabobonów i nawyknień pogańskich. Nie szło mu już jedynie o zbudowanie bliźniego swojem postępowaniem, musiał starać się nakłonić drugich do praktykowania cnót, których dawał przykład. Wkrótce naraził sobie wszystkie interesa i podraźnił wszystkie namiętności pogańskie. W owej epoce, chociaż Chrystyanizm był już rozpowszechniony w Czechach i nawet uznany za panującą religię, idee chrześciańskie nie dość głęboko przeniknęły obyczaje, aby dokonać poprawy podług ducha Ewangelii. Chrystyanizm panował w świątyniach, poganizm trwał w życiu narodowem. Czesi przestawszy czcić bożyszcza, nie wyrzekli się jednak zabobonnych praktyk: wielożeństwa, handlu niewolnikami, gwałtów, pijaństwa i rozpusty. Wśród takiego ludu samo duchowieństwo rozprzęgało się, nikczemniało, bestwiło się, a złe cudzoziemskie przyszło jeszcze powiększyć trudności miejscowe. Odszczepieństwo wschodnie szerzyło swe doktryny pomiędzy Słowianami. Schizmatycy, żeby sobie zjednać narodowe pogaństwo, wprowadzali liturgię w języku słowiańskim i pozwalali żenić się księżom. Kościół katolicki potępił te nadużycia. Jakże bowiem mógł znieść, aby ksiądz bez nauki tłómaczył po swojemu słowa sakramentalne na język,

którego nie znano pierwszych zasad? Jakież były środki porównania z tekstem tych niewczesnych przekładów? Kościół katolicki zmuszał więc księży uczyć się łaciny, choćby dla otwarcia im wszystkich skarbów literatury świętej i świeckiej, gdy duchowieństwo schizmatyckie, zadowalając się pospiesznem tłómaczeniem kilku formuł liturgicznych, ograniczało się do ich machinalnego powtarzania, nie czuło dalszej potrzeby nabycia języków uczonych i pozbawiało się wszelkich środków wykształcenia.

Małżeństwo księży pociągało za sobą skutki niemniej zgubne dla powstającego Kościoła. Ksiądz katolicki, ksiądz kraju dopiero co nawróconego, naraża się na wszelkiego rodzaju ofiary, jest z zawodu swojego wyznawcą Chrystusa, apostołem i męczennikiem. Żona i rodzina uniemożliwiłyby mu spełnienie obowiązków. Dodać trzeba, że Chrystyanizm walczył całemi siłami przeciw wielożeństwu, bardzo rozpowszechnionemu w owej epoce pomiędzy Słowianami, że starał się uduchownić barbarzyńców, poskramiając ich chucie bydlęce i oczyszczając ich obyczaje: nie przystawało zaś księdzu żonatemu, ojcu rodziny i głowie domu, nakazywać powściągliwość, wyrzeczenie się samego siebie i ubóstwo.

Kwestya liturgii i małżeństwa księży stała się tedy z kwestyi dyscypliny zadaniem życia i śmierci dla kościoła słowiańskiego. Adalbert miał więc jednocześnie do walczenia z poganami i schizmatykami.

Reformy, wprowadzane lub zamierzane przez biskupa Pragi, obudzały przeciw niemu powszechną nienawiść. Wystawiony na groźby magnatów, obelgi pospólstwa i odrazę duchowieństwa, widział się w niemożności utrzymania się w swej dyecezyi. Opuścił Pragę, udał się do Rzymu i padł do nóg Ojca Świętego. W tej pokornej postawie, zamiast czynić wyrzuty ziomkom swoim, na siebie samego zrzucił odpowiedzialność za niepowodzenie w swej pracy, wyznał brak umiejętności i doświadczenia, słabość charakteru. Potrzeba mu było, mówił, nabrać nowego hartu w usunięciu się od świata, w pokucie i w praktykowaniu cnót chrześciańskich. Złożył u stóp Papieża swój pastorał i otrzymał pozwolenie zamknięcia się w klasztorze. Uczeni mistrze magdeburscy wykształcili jego ducha, ale charakter swój wydoskonalił w twardej szkole klasztornej. Wszędzie, gdzie przebywał, w Monte-Cassino, w klasztorze Świętego Aleksego, na górze Awentynu, zostawił po sobie dobre przykłady i długie żale. Ścisły przestrzegacz reguły, pełnił z pokorą ciężkie obowiązki nowicyusza i poddawał się surowym praktykom pokutnika. Kolega jego i przyjaciel, Gaudencyusz, przekazał nam szczegóły o tem życiu śród pokornych robót, modlitw i umartwień. Adalbert, rad ze swego nowego położenia, mniemał, że nareszcie pojął swe powołanie i czekał z radością i ufnością końca swego zawodu.

Tymczasem kościół praski, pozbawiony pasterza, groził rozpadnięciem się. Arcybiskup Moguncyi i książę czeski nie przestawali odwoływać Adalberta. Ostatecznie sam Papież kazał mu opuścić klasztor i powrócić do dyecezyi. Adalbert, z sercem przejętem boleścią, złożył habit mniszy, oderwał się z żalem od samotnych murów celi, w której przepędził najszczęśliwsze chwile życia. Powracając do Pragi ze świetnym orszakiem, wśród wesołego tłumu, biskup tryumfujący wyglądał na męczennika pomiędzy swymi katami (r. 983).

Nie miał żadnego złudzenia co do wartości tych ludowych manifestacyi; znał usposobienie zmienne tłumu i niebawem doznał jego skutków. Gorliwość, którą rozwijał w pełnieniu obowiązków, wywołała nowe niezadowolenie i nowe bunty. Tym razem biskup zachował się energiczniej na swojem stanowisku. Widzieliśmy, że uczony kleryk magdeburski cofnął się był przed przeszkodami; mnich Awentynu postanowił oprzeć się burzy, gardził groźbami, znosił spokojnie obelgi i stawiał czoło gwałtom, aż nareszcie po zbrojnej napaści, osobistych zniewagach, napadzie na kościół i po pogwałceniu przybytku Pańskiego, przyszedł do przekonania, że wypadało mu opuścić na zawsze lud przeniewierczy.

Buntownicy jednak, nie poprzestając na wypędzeniu biskupa, napadli na jego krewnych, wyrżnęli jego braci i z ziemią zrównali zamek sławnicki. Adalbert, korząc się pod ręką Boga, przyjął ten cios, jako przestrogę nieba i nową wskazówkę jego woli. Zaczynał spostrzegać, że mu Opatrzność przeznaczała inny zawód, inne powołanie i przysposabiała go doń próbami.

Rzeczywiście nie zostawiono go długo samotnym w Rzymie. Cesarz Otton III. i arcybiskup Moguncyi pragnęli, aby powrócił do Pragi. Papież go do tego zachęcał. Trzeba mu było poddać się. Adalbert wyjechał z Rzymu, zawarowawszy sobie jednak, że mu będzie wolno, jeżeli znajdzie Czechów źle usposobionych dla siebie, zrzec się biskupstwa i pójść opowiadać Ewangelię poganom.

Święty ten mąż uważał się od jakiegoś czasu za powołanego do prac apostolskich. Rozpamiętywania wypadków swego życia, tajemne głosy sumienia, tajemnicze natchnienia, pocieszające widzenia, z których zwierzał się jedynie przyjacielowi swemu, Gaudencyuszowi, utwierdzały go w tej myśli. Ale pełen prostoty i pokory, nie czuł się jeszcze zupełnie pewnym swego powołania. Nie śmiał otwarcie dążyć do korony męczeńskiej z narażeniem się na zaniedbanie obowiązków, przywiązanych do stanowiska biskupa. Radził się przyjaciół, starał się o zezwolenie Papieża, badał uczucia ludu swej dyecezyi. Daleki od kuszenia Opatrzności, szukał jedynie, jak sobie zdać sprawę z Jej woli. Gdy Czesi odpowiedzieli z pogardą na pojednawcze słowa biskupa, cesarz Otton III. chciał zachować go przy swej osobie, a jednocześnie król polski powoływał go do swego kraju, dopiero co nawróconego na wiarę chrześciańską. Biskup dał pierwszeństwo Polsce, która przedstawiała plon bogaty jego apostolskiej gorliwości. Po drodze zwiedził Chrobacyę i Śląsk. Nie znamy szczegółów tej podróży, ale kaplice, wystawione w Krakowie i we Wrocławiu za bytności Świętego i poświęcone później pod inwokacyą jego imienia, świadczą o jego pracy i są pomnikami jego powodzeń.

Bolesław Chrobry panował wówczas w Polsce. Od dawna skoligacony z domem Sławników i gorliwy krzewiciel religii. przyjął Adalberta, jak przyjaciela, krewnego, posłańca nieba. Starał się zatrzymać go w Gnieźnie, swej stolicy, i przeznaczał mu nowe biskupstwo dopiero co tam założone. Ale Adalbert wierny został swemu powołaniu, zażądał jedynie od króla rady i pomocy do dalszej swej missyi apostolskiej. Dwa narody pogańskie graniczyły z Polską; z jednej strony Pomorzanie, Słowianie z pochodzenia, poddani Bolesława,

po większej części ochrzczeni, ale bezustannie buntujący się przeciw królowi i Kościołowi; z drugiej strony Prusacy. Ci ostatni byli tego samego szczepu, co Litwini i Łotysze, narody pochodzenia niepewnego, których język różnił się od wszystkich znanych, i bardzo przywiązani do swych zabobonów. Adalbert postanowił zanieść im Słowo Boże. Zanim króla pożegnał, zostawił mu na pamiątkę pobytu swego w Polsce pieśń, którą świeżo ułożył w języku słowiańskim na cześć Najświętszej Panny. Pieśń ta, zwana Boga-Rodzico, stała się sławną w dziejach Polski.

Adalbert, dostawszy się do Gdańska, wsiadł na okręt królewski, puścił się na morze i wylądował u ujścia Pregoli. Tu rozstawszy się ze swoim orszakiem polskim, który mógło budzić niedowierzanie barbarzyńców, w towarzystwie Gaudencyusza i mnicha Benedykta, śmiało poszedł ku Prusakom, których widok cudzoziemskiego statku przyciągnął na wybrzeże. Poganie otoczyli mały zastęp pielgrzymów, przypatrywali się ze zdziwieniem i pogardą ich pokornej postaci, drwili z ich dziwnego i nędznego ubioru, na końcu zaczęli ich turbować. Podczas gdy Adalbert usiłował gniew ich uśmierzyć, jeden z tych dzikich uderzył go maczugą i obalił na ziemię.

Pielgrzymi, nie dając się zniechęcić tak szorstkiem przyjęciem, weszli do wioski w pobliżu wybrzeża. Tam poddano ich pewnej indagacyi, a jak tylko dowiedziano się o celu ich podróży, nakazano im opuścić kraj pod karą śmierci. Adalbert był zmuszony przeprawić się na drugą stronę rzeki Pregoli. Postanowiwszy silniej niż kiedykolwiek dzieło swe na nowo rozpocząć, obmyślał w samotności najlepsze środki do jego wykonania. Uznał za pożyteczne skorzystać z niejakiego doświadczenia, nabytego podczas krótkiej bytności pośród pogan. Uważał za konieczne ostrzydz sobie brodę, ubrać się w odzież pruską i lepiej niż dotąd wyuczyć się miejscowego języka.

Tak nasi trzej podróżni, błądząc po lasach odwiecznych, otoczeni dzikiemi zwierzętami, pozbawieni wszelkiej ludzkiej pomocy, trwali w zamiarze zreformowania religii i obyczajów całego narodu! Skarby ich, broń i amunicya składały się z kielicha, który im służył do odprawiania świętych tajemnic wśród wycia niedźwiedzi, wilków i żubrów.

Odwaga apostoła wytrzymała wszelkiego rodzaju niebezpieczeństwa i niedostatki, nie dał się zachwiać obawą, widzeniami i snami swych towarzyszy. Jednej nocy Gaudencyusz ujrzał we śnie kielich złoty napełniony winem, wyciągał rękę, aby go chwycić, ale nagle zjawił się strażnik, który się temu sprzeciwił, mówiąc, że to kielich, zachowany dla Adalberta. Mnich, przestraszony tem widzeniem, opowiedział je swemu mistrzowi: „Synu mój, odrzekł spokojnie święty biskup, niech Bóg da, by się twoje przeczucie ziściło, ale wystrzegaj się przywiązywać wiarę do sennych widzeń.“

Nazajutrz puścili się w dalszą drogę, śpiewając psalmy. Gaudencyusz odprawił mszę św., a Adalbert przyjął z rąk jego Przenajśw. Sakrament. Ani on, ani jego towarzysze nie wiedzieli, że odprawili mszę w świętym przybytku pogaństwa, śród świętego lasu, obok bożyszcz i wobec barbarzyńców, którzy oddawna szli ich śladem. Wkrótce barbarzyńcy nadbiegli tłumnie, rzucili się na biskupa, oba-

lili go i związali. Adalbert ledwie miał czas odmówić krótką modlitwę i udzielić towarzyszom kilka słów pociechy, gdy jeden *sigo*, czyli kapłan pogański, utopił mu oszczep w piersi. Na to hasło barbarzyńcy, w liczbie siedmiu, przebili go na wskróś wszyscy razem swemi lancami. Adalbert złożył ręce na krzyż i padł, modląc się o nawrócenie swych katów. (23. kwietnia 997 r.) Gaudencyusz i Benedykt, zabrani w niewolę, znaleźli sposób umknąć i dostali się do Polski.

Król Bolesław, żywo zmartwiony śmiercią biskupa, wyprawił posłów, aby traktowali z Prusakami, i wykupił na wagę złota zwłoki męczennika, które złożył w Gnieźnie we wspaniałym grobie.

Tymczasem wpływ, który Adalbert wywierał na Północy za życia, wzrósł po jego zgonie. Chwała jego prędko rozeszła się po całem Chrześciaństwie. Wiedziano już w Rzymie o historyi jego męczeństwa: była ona zwiastowana w cudownem widzeniu świętemu braciszkowi z klasztoru na Awentynie. Przypomniano sobie cnoty, które Adalbert tam praktykował, cuda, których dokonał, a które skromność jego nie dozwoliła dotąd ogłosić. Jednocześnie doświadczono w Polsce łask szczególnych, modląc się na jego grobie. Zbiegano się tłumnie do tego grobu. Cesarz Otton III. pojechał z pielgrzymką do Gniezna dla odwiedzenia relikwii dawnego przyjaciela. Bolesław skorzystał z tej okoliczności, aby rozwinąć przed cesarzem swą potęgę i bogactwa. Otton, zachwycony przyjęciem monarchy polskiego, nadał mu uroczyście tytuł króla i włożył mu na głowę własną koronę. Oto jak Bolesław otrzymał, można powiedzieć, z rąk męczennika koronę królewską, o którą ubiegał się oddawna, a której nie mógł był ani darami wyjednać u Papieża, ani siłą dobić się od cesarza. Uroczystość koronacyi zdaje się, że wywarła zbawienny wpływ na losy króla. Mało dotąd szczęśliwy w swych przedsięwzięciach, miał odtąd długi szereg powodzeń, odniósł wielkie zwycięztwa, podbił obszerne prowincye i zasłużył na tytuł założyciela królestwa. Moglibyśmy jednak uczynić mu wyrzut, że niedostatecznie zrozumiał polityczną doniosłość religijnej missyi Adalberta. Gdyby Bolesław, zamiast zapamiętale gromić Niemców i Czechów, poszedł w ślady apostoła i skierował wysilenia swe ku Północy, toby prawdopodobnie pozyskał dla religii i przyłączył do swego państwa Prusy i Litwę, które połączyły się z Polską dopiero po trzystu latach walk i klęsk wzajemnych.

Wspomnieliśmy o hymnie Boga-Rodzicy. Hymn ten stał się śpiewem bohaterskim Polaków. Śpiewając Boga-Rodzico, straszna konnica Lechów rzucała się na nieprzyjaciela. Hymn ten, torując drogę białemu orłu, rozbrzmiewał na niezliczonych pobojowiskach, szybował z nim razem po całej przestrzeni między morzem Czarnem a Baltykiem, Kremlinem a brzegami Elby, i przestał rozlegać się dopiero w epoce, w której Polacy zaniechali podbojów. Te wieki historyi polskiej, które objęte są pod nazwą Polski podbijającej, mogłyby słusznie nazwać się wiekami Boga-Rodzicy. Tak się tłómaczy prorocze imię Woyciecha i jego znaczenie: p o c i e c h a w o j s k.

Vie de Saint-Adalbert.

Saint-Adalbert [1]), apôtre du Nord et patron de la Pologne (son véritable nom [2]) était Woyciech, ce qui [3]) signifie la joie des armées, *consolator armorum)*, naquit l'an 956 [4]), à Lubnik en Bohême. Sa mère était proche parente des ducs de ce pays, et son père Slawnik possédait une principauté indépendante sur les frontières de la Pologne. Le jeune Woyciech, appélé par sa naissance et ses [5]) qualités personnelles à parcourir la carrière des grandeurs humaines, recevait dans le château du comte Slawnik une éducation toute chevaleresque et toute mondaine. Mais bientôt une maladie cruelle [6]) altéra sa rare beauté, détruisit ses forces et fit désespérer de ses jours. Pour sauver cet enfant chèri, ses parents [7]) le vouérent à la Sainte-Vierge. Revenu à la vie [8]) Woyciech promit d'accomplir leur [9]) voeu et de se consacrer au service de l'Eglise. Il changea [10]) en conséquence ses [11]) habitudes et ses [12]) occupations; il apprit [13]) de sa mère à lire et à chanter des psaumes. Plus [14]) tard, il [15]) se rendit à Magdebourg pour y achever ses études.

L'Archevêque Adalbert [16]) occupait [17]) alors le siège métropolitain de Magdebourg [18]). [Ce prélat, célèbre par ses travaux apostoliques et ses vertus, par l'austérité de ses moeurs et la fermeté de son caractère, aimé du peuple, respecté du pape et de l'Empereur, exerçait une immense influence sur l'Eglise du Nord. Il venait de former, dans le couvent de Saint-Maurice, une école, dont il avait confié la direction au savant moine Odéric. Woyciech gagna la bienveillance de ce maitre et mérita la protection spéciale de l'Archevêque. Adalbert, en conférant les ordres à Woyciech] [19]), lui imposa en même temps son

---

[1]) Adalbert (S.)
[2]) son nom
[3]) Woyciech, qui
[4]) en 956 (et non en 939, comme on l'a dit quelquefois)
[5]) et par ses
[6]) une cruelle maladie
[7]) ; ses parents, pour le sauver
[8]) Rendu à la santé
[9]) ce
[10]) renonça
[11]) à ses
[12]) à ses
[13]) occupations, apprit
[14]) psaumes, et plus
[15]) tard se
[16]) (V. l'article précédent). Artykuł o arcybiskupie magdeburskim, na który powołuje się redaktor Encyklopedyi katolickiej, nie jest pióra Mickiewicza, podpisany jest: R.
[17]) qui occupait
[18]) cette ville, lui conféra les ordres et lui imposa
[19]) Ustęp między [ ] opuszczony został w tekscie drukowanym w Encyklopedyi.

nom allemand. Il est probable, que les doctrines et l'exemple [1]) du grand prélat teuton influèrent sur [2]) la destinée future du jeune diacre slave.

Après avoir passé neuf ans à Magdebourg Woyciech, que nous appellerons dorénavant [3]) de son nouveau nom d'Adalbert [4]), revint à Prague. Simple diacre [5]), il se faisait remarquer par sa piété, la pureté de ses moeurs et l'étendue de ses connaissances, qualités très-rares alors dans le clergé slave. L'évêque de Prague étant venu à mourir [6]), on désigna Adalbert pour lui succéder, aux acclamations de tout le peuple de Bohême.

[Les grands parmi les Czechs étaient fiers de voir un des leurs promus à une si haute dignité ecclésiastique, le peuple admirait un évêque, qui connaissait ses moeurs et ses usages. Malheureusement cette joie populaire fut de courte durée. Le jeune évêque, élevé à l'austère école de Magdebourg, introduisait dans le clergé la sévère discipline de l'Eglise romaine et s'occupait avec activité à extirper les restes des superstitions et des usages barbares. Il ne s'agissait plus pour lui d'édifier seulement le prochain par sa conduite, il devait s'efforcer de faire pratiquer aux autres les vertus dont il donnait l'exemple. Bientôt il froissa tous les intérêts et irrita toutes les passions païennes] [7]). A cette époque, quoique le christianisme [8]) fût déjà répandu en Bohême, qu'il fût même établi comme réligion dominante, les idées chrétiennes n'avaient cependant pas [9]) pénétré assez profondément dans [10]) les moeurs pour opérer des réformes en rapport avec l'esprit de l'Evangile. Le christianisme régnait dans les chapelles, le paganisme subsistait dans la vie des nations. Les Bohèmes, tout en abandonnant le culte des idoles, n'avaient point pour cela renoncé [11]) aux pratiques superstitieuses, à la polygamie, à la traite des esclaves, à la violence, à l'ivrognerie et à la crapule [12]). Au milieu d'un tel peuple, le clergé lui-même se relâchait, se dégradait, s'abrutissait. Un mal étranger vint aggraver les difficultés locales. Le schisme d'Orient répandait ses doctrines parmi les Slaves. Pour attacher le nationalisme païen à leurs intérêts, les schismatiques introduisaient la liturgie en langue slavonne, et permettaient le mariage aux prêtres. [L'Eglise catholique condamna ces abus Comment pouvait-elle tolérer qu'un prêtre ignorant traduisit, de sa propre autorité, les paroles sacramentelles dans une langue dont on ne connaissait pas les premiers rudiments? Quels

---

[1]) les exemples
[2]) influèrent puissamment
[3]) désormais
[4]) nom Adalbert
[5]) revint à Prague simple diacre
[6]) étant mort, en 983
[7]) Ustęp między [ ] opuszczony został w tekście drukowanym w Encyklopedyi katolickiej.
[8]) quoique à cette époque le christianisme
[9]) pas cependant
[10]) assez dans les
[11]) ne renonçaient pas pour cela
[12]) à la débauche

moyens aurait-on de confronter avec le texte ces traductions intempestives? Aussi l'Eglise obligeait-elle les prêtres à apprendre le latin, ne fût-ce que pour leur ouvrir tous les trésors de la littérature sacrée et profane, tandis que le clergé schismatique, content d'avoir traduit à la hâte quelques formules de liturgie, se borna à les répéter machinalement, ne sentit plus la nécessité d'apprendre les langues savantes, et se priva de tous les moyens de s'instruire.

Le mariage de prêtres entrainait des conséquences non moins désastreuses pour l'Eglise naissante. Un prêtre catholique, un prêtre d'un pays nouvellement converti, s'expose à toutes sortes de sacrifices; il est, par son état, confesseur, apôtre et martyr. Une femme et une famille l'auraient mis dans l'impossibilité de remplir ses devoirs. Ajoutons que le christianisme combattait de toutes ses forces la polygamie, très-commune à cette époque parmi les Slaves, qu'il tâchait de spiritualiser les barbares en contenant leurs appetits brutaux, en épurant leurs moeurs. Or, un prêtre marié, père de famille et chef de ménage, aurait eu mauvaise grâce à prêcher la continence, l'abnégation et la pauvreté.

Ainsi la question de liturgie et du mariage des prêtres, de question de discipline qu'elle était, devint une question de vie ou de mort pour l'Eglise slavonne. Adalbert avait à combattre en même temps les païens et les schismatiques][1]).

Les réformes introduites ou projetées par l'Evêque de Prague[2]) excitaient[3]) contre lui une haine universelle. Menacé par les grands, honni par la populace, détesté par le clergé, il se vit dans l'impossibilité de se maintenir, dans son diocèse. Il quitta Prague, se rendit à Rome et se jeta aux pieds du Saint-Père. Dans cette humble posture, loin de déclamer contre ses compatriotes, il s'accusa lui-même du mauvais succès de ses travaux; il avoua son manque de savoir[4]) et d'expérience, sa faiblesse de caractère[5]). Il lui fallait, disait-il, se retremper dans la retraite[6]), la pénitence [et la pratique des vertus chrétiennes][7]). Il déposa[8]) aux pieds du Pape son bâton pastoral et obtint la permission de[9]) s'enfermer dans un monastère. [Les savants maîtres de Magdebourg formèrent son esprit, mais ce fut à la dure école monastique qu'il perfectionna son caractère. Partout où il a résidé, à Mont-Cassin, puis à Saint-Alexis, dans le couvent du Mont-Aventin, il laissa après lui de bons exemples et de longs regrêts. Strict observateur de la règle, il remplissait avec humilité les devoirs pénibles d'un novice et s'assujétissait aux pratiques rigoureuses d'un

---

[1]) Ustępy między [ ] opuszczone zostały w tekscie drukowanym w Encyklopedyi katolickiej.

[2]) W tekscie Encyklopedyi katolickiej dodany jest tutaj ustęp: „tant contre les erreurs des schismatiques, que contre l'idolâtrie des païens."

[3]) excitèrent

[4]) savoir, d'expérience

[5]) ; il devait

[6]) retraite et dans

[7]) Ustęp między [ ] opuszczony jest w tekscie Encyklopedyi katolickiej.

[8]) déposa donc

[9]) de se retirer

pénitent. Son collègue et ami Gaudentius nous a laissé des détails sur cette vie d'humbles travaux, de prières et de mortifications. Adalbert, heureux de son nouvel état, croyait avoir enfin compris sa mission, et il attendait avec joie et confiance la fin de sa carrière terrestre] [1]).

Cependant [2]) l'Eglise de Prague [3]) privée de son pasteur [menaçait de tomber en dissolution] [4]). L'Archevêque de Mayence et le duc de Bohême ne cessait d'y [5]) rappeler Adalbert. Enfin le Pape lui donna ordre de quitter le couvent et de retourner dans son diocèse. Adalbert, le coeur navré de douleur, déposa son froc de moine [6]); il s'arracha avec peine aux murs solitaires de la cellule, où il avait passé les plus heureux moments de sa vie. En rentrant [7]) à Prague [avec une suite brillante, au milieu d'une foule joyeuse, l'evêque triomphant, mais triste et résigné, avait l'air d'un martyr au milieu de ses bourreaux (an 983).

Il ne se faisait plus illusion sur la valeur de ces démonstrations populaires; il connaissait l'humeur inconstante de la foule, et il ne tarda pas à en éprouver les conséquences. Le zèle, qu'il apporta dans l'exercice de ses fonctions souleva de nouveau des mécontentements et des révoltes. Cette fois ou trouva l'évêque plus ferme à son poste. Nous avons vu le savant clerc de Magdebourg se laisser décourager à la vue des obstacles: le moine de l'Aventin] [8]) résolut de [9]) faire tête à l'orage [10]), méprisa les menaces, supporta tranquillement les injures, et défia les violences, jusqu'à ce qu'enfin, attaqué à main armée, voyant sa personne outragée, l'église envahie et le sanctuaire violé, il se crut en conscience obligé d'abandonner pour toujours un peuple prévaricateur.

Cependant les insurgés, non contents d'avoir chassé l'évêque, attaquèrent ses parents, égorgèrent ses frères et rasèrent le château de Slawnik. Adalbert, en s'humiliant sous la main de Dieu, reçut ce malheur comme un avertissement du ciel et un nouvel indice de sa volonté. Il commençait à s'apercevoir, que la Providence le destinait à une autre carrière, à une nouvelle mission, et qu'elle l'y préparait par des épreuves.

En effet, on ne le laissa pas long-temps dans la [11]) solitude de Rome. L'Empereur Othon III. et [12]) l'Archevêque de Mayence désiraient qu'il retour-

---

[1]) Ustęp między [ ] opuszczony jest w tekscie drukowanym w Encyklopedyi katolickiej.

[2]) Pendant que

[3]) était privée de son pastenr, l'archevêque

[4]) Ustęp między [ ] opuszczony jest w tekscie drukowanym w Encyklopedyi katolickiej.

[5]) de l'y rappeler

[6]) moine, s'arracha

[7]) et fit sa rentrée solennelle à Prague en 988.

[8]) Ustęp między [ ] opuszczony w tekscie drukowanym w Encyklopedyi katolickiej.

[9]) Malgré les démonstrations de joie qui l'accueillirent, la persécution ne tarda pas à renaître: mais cette fois, résolu à

[10]) il méprisa

[11]) sa solitude

[12]) Othon et

nât à Prague, le Pape l'y exortait. Il fallut obéir. Adalbert partit de Rome, toutefois après avoir stipulé qu'il lui fût permis, au cas qu'il trouvât [1]) les Bohêmes mal disposés à son égard, de renoncer à son évêché et d'aller prêcher l'Evangile aux païens.

[Depuis quelque temps le saint homme se croyait particulièrement appelé aux travaux de l'apostolat. Les méditations sur les événements de sa vie. les voix secrètes de sa conscience, les inspirations mystérieuses, les visions consolantes, qu'il ne confiait qu' à son ami Gaudentius, l'affermissaient dans cette idée. Mais, simple et modeste, il ne se sentait pas encore tout à fait sûr de sa vocation. Il n'osait pas aspirer ouvertement à la couronne du martyr, au risque de négliger les devoirs attachés à la place d'évêque. Il consultait ses amis, il sollicitait l'autorisation du pape, il sondait les sentiments du peuple de son diocèse. Ainsi, loin de tenter la Providence, il ne chercha qu'à s'éclairer sur sa volonté] [2]).

Les Bohêmes ayant répondu avec mépris aux avances de leur évêque, l'Empereur Othon III. voulut le retenir auprès de sa personne, en même temps que le roi de Pologne l'appelait dans son pays, nouvellement converti au christianisme. L'évêque préféra la Pologne, pui offrait une riche moisson à son zèle apostolique. Chemin faisant, il visita la Chrobatie et la Silésie. Nous ne connaissons pas les particularités de ce voyage; mais les chapelles construites à Krakow (Cracovie) et à Wroclaw (Breslau), lors du passage du Saint, et consacrées plus tard sous l'invocation de son nom, sont le témoignage [3]) de ses succès.

Boleslas surnommé le Vaillant [4]) régnait alors en Pologne. Ancien allié de la maison des [5]) Slawniks et zèlé propagateur de la religion, il reçut Adalbert comme un ami, comme un parent, comme un envoyé du ciel. Il s'efforçait de le retenir dans sa capitale de Gniezno (Gnesen) et lui destinait le nouveau siège épiscopal, qu'il venait d'y fonder. Mais Adalbert [6]) resta fidèle à sa mission [7]); il ne demanda au roi que des conseils et des secours pour continuer sa mission [8]) apostolique. Deux nations païennes avoisinaient la Pologne: d'un côté, les Poméraniens, Slaves d'origine, sujets de Boleslas et la plupart baptisés, mais toujours rebelles au roi et à l'Eglise; d'un [9]) autre côté, les Prussiens. Ces derniers étaient de la même race que les Lithuaniens et les Lettons, peuples d'origine incertaine, parlant une langue, qui différait [10]) de tous les idio-

---

[1]) s'il trouvait

[2]) Ustęp między [ ] opuszczony w tekscie drukowanym w Encyklopedyi katolickiej.

[3]) des monuments

[4]) (Chrobry).

[5]) de

[6]) Adalbert, fidéle

[7]) mission ne

[8]) voyage

[9]) et d'un

[10]) diffère

mes connus, et très-attachés à leurs superstitions. Adalbert résolut de porter chez eux la parole de Dieu. Avant de prendre congé du roi, il lui laissa, comme souvenir de son séjour en Pologne un chant, qu'il venait de composer en langue slave en l'honneur de la Vierge. Ce chant, appelé Boga-Rodzico, devint célèbre dans les fastes de la Pologne.

Adalbert, parvenu à Danzig, monta sur un vaisseau du roi, gagna la mer et débarqua à l'embouchure du Prégel. Là, après avoir congédié son [1]) escorte polonaise, qui aurait pu inspirer de la méfiance aux barbares, accompagné [2]) de Gaudentius et du moine Benoît, il marcha hardiment vers les Prussiens, que la vue d'un vaisseau étranger avait attirés sur le rivage. Les païens entourèrent la petite troupe de pélérins, examinèrent avec étonnement et mépris leur humble attitude [3]), se moquèrent de leur costume étrange et pauvre et finirent par les maltraiter. Pendant qu' Adalbert cherchait à calmer leur courroux, l'un de ces sauvages le frappa de sa massue et l'étendit à terre [4]).

Sans se laisser décourager par un accueil si dur, les pélérins entrèrent dans un village voisin de la côte. Là, on leur fit subir une espèce d'interrogatoire, et, dès qu'on apprit le but de leur voyage, ou leur intima l'ordre de quitter le pays sous peine de mort. Adalbert fut forcé de repasser la rivière de Prégel. Plus [5]) décidé que jamais à recommencer son oeuvre il méditait dans la solitude sur les meilleurs moyens de l'accomplir. Il lui paraissait utile [6]) de mettre à profit le peu d'expérience, qu'il avait acquise pendant un court séjour au milieu des païens [7]). Il trouva [8]) nécessaire de couper sa barbe, de prendre des [9]) habits prussiens et [10]) de mieux étudier, qu'il ne l'avait fait [11]) la langue du pays.

Ainsi nos trois voyageurs, perdus dans de forêts séculaires, entourés de bêtes féroces [12]), privés de tout secours humain, poursuivaient leur projet de réformer le culte et les moeurs de tout un peuple! Leurs trésors, leurs armes, leurs munitions consistaient dans un calice, qui leur servait à célèbrer les saints mystères, au milieu des hurlements des ours, des loups et des bisons.

Le courage de l'apôtre résista à toute espèce de dangers et de privations; il ne se laissa [13]) pas ébranler par les craintes [14]), les visions [15]) et les rêves

[1]) l'escorte des Polonais
[2]) accompagné seulement
[3]) posture
[4]) par terre
[5]) Cependant plus
[6]) croyant utile
[7]) païens, il coupa sa barbe
[8]) prit
[9]) les
[10]) étudia mieux
[11]) qu'il n'avait fait
[12]) et d'hommes presque aussi sauvages
[13]) laissa ébranler ni par
[14]) ni par
[15]) ni par

de ses compagnons. Une nuit Gaudentius vit en songe un calice d'or rempli de vin, il étendit [1]) la main pour le saisir, l'orsque tout à coup survint un gardien, qui l'en empêcha, en disant, que ce calice était réservé à Adalbert. Effrayé de cette vision, le moine la raconta à son maître. „Mon fils, répondit tranquillement le Saint Evêque [2]), plaise à Dieu que votre pressentiment s'accomplisse, mais, gardez-vous [3]) d'ajouter foi aux hallucinations des songes."

Le lendemain ils continuèrent leur course en chantant des psaumes. Vers [4]) l'heure de midi, Gaudentius célébra la messe. Adalbert reçut de ses mains le Saint-Sacrement [5]). Ni lui ni ses compagnons ne savaient, qu'ils venaient [6]) de célébrer leur office [7]) dans le sanctuaire même du paganisme, au milieu d'une forêt sacrée, à côté des idoles et à la vue des barbares, qui depuis long-temps suivaient leurs traces [8]). Bientôt les barbares [9]) accourent en foule, se jettent sur l'évêque, le terrassent et l'enchaînent. Adalbert avait eu [10]) à peine le temps de réciter une courte prière et d'adresser à ses compagnons quelques paroles de consolation, que déjà [11]) un s i g o ou prêtre païen lui enfonçait son épieu dans la poitrine. A ce signal les barbares, au nombre de sept, le traversèrent [12]) tous à la fois de leurs lances [13]). Adalbert étendit ses [14]) bras en croix et tomba en priant pour la conversion de ses bourreaux. [(23. Avril 997)] [15]). Gaudentius et Benoît, emmenés en captivité [16]), trouvèrent moyen [17]) de s'échapper et de [18]) gagner la Pologne.

Le roi Boleslas, vivement affecté de la mort de l'évêque, envoya traiter avec les Prussiens et racheter [19]), au poids de l'or, la dépouille mortelle [20]) du martyr, qu'il déposa à Gniezno dans un tombeau magnifique.

Cependant l'influence, qu'avait exercée [21]) Adalbert dans le Nord durant sa vie, ne fit qu'augmenter après sa mort. Sa renommée se répandit prompte-

---

[1]) il étendait
[2]) traquillement celui-ci
[3]) gardez-vous bien
[4]) Vers midi
[5]) la sainte communion
[6]) venaient célébrer
[7]) le saint office
[8]) étaient sur leurs
[9]) bientôt ils
[10]) eut
[11]) consolation, déjà
[12]) percèrent
[13]) c'était en 997.
[14]) les
[15]) Słowa między [ ] opuszczone w tekscie drukowanym w Encyklopedyi katolickiej.
[16]) emmenés captifs
[17]) parvinrent à
[18]) et à
[19]) et acheta
[20]) les dépouilles mortelles
[21]) qu'éxerça

ment dans toute la Chrétienté. On savait [1]) déjà à Rome l'histoire de son martyre; elle y avait été annoncée miraculeusement par une vision à un saint frère du couvent de l'Aventin [2]). [On se rappela les vertus qu' Adalbert y avait pratiquées, les miracles qu'il y avait opérés et que sa modestie avait empêché jusqu' alors de rendre publics. En même temps] [3]) en Pologne, on éprouvait des grâces particulières en priant sur sa tombe [4]). On y accourait en foule. L'Empereur Othon III. [5]) alla lui même en pélérinage à Gniezno pour visiter les reliques de son ancien ami. Boleslas profita de cette occasion pour étaler aux yeux de l'Empereur sa puissance et ses richesses. Othon, enchanté de l'accueil du monarque polonais, lui conféra solennellement le titre de roi et lui mit sur la tête sa propre couronne. Voilà comment [6]) Boleslas reçut, pour ainsi dire, des mains du martyr la couronne royale, à laquelle il aspirait depuis long-temps et qu'il n'avait pu [7]) ni obtenir du pape par des présents, ni arracher à l'empereur par la force des armes. La cérémonie du couronnement semble même avoir exercé sur la destinée du roi [8]) une influence salutaire. Peu heureux jusqu' alors dans ses entreprises, il marcha [9]) depuis de succès en succès, remporta de grandes victoires, conquit de vastes provinces, et mérita d'être appelé le fondateur du royaume. Nous pourrions cependant lui reprocher de n'avoir pas assez compris tout ce qu'il y avait d'enseignements politiques [10]) dans la mission religieuse d'Adalbert. Si Boleslas, au lieu de s'acharner contre les Allemands et les Bohêmes, avait suivi les traces de l'apôtre, s'il avait dirigé tous ses efforts vers le Nord, il aurait probablement gagné à la religion et à ses Etats la Prusse et la Lithuanie, qui ne se rêunirent à la Pologne, qu' après trois cents ans de luttes et de désastres mutuels [11]).

Nous avons parlé de l'hymne Boga Rodzico. Boleslas le fit chanter par ses escadrons [12]). Cet hymne devint le chant héroïque des Polonais. C'est en entonnant le Boga-Rodzico, que la terrible cavalerie des Lechs fondait sur l'ennemi. Ce [13]) chant, précurseur de l'aigle blanc, vola sur d'innombrables champs de bataille, il [14]) sillonna tout l'espace compris entre la mer

---

[1]) la nouvelle de son martyre fut annoncée miraculeusement à Rome par une révélation faite

[2]) d'Aventin

[3]) Ustęp między [ ] opuszczony został w tekscie drukowanym w Encyklopedyi katolickiej.

[4]) tombe, où l'on accourait en foule

[5]) Othon III.

[6]) ainsi

[7]) pu obtenir

[8]) de ce nouveau monarque

[9]) dès ce moment

[10]) d'enseignement politique

[11]) Słowo: mutuels, opuszczone w tekscie drukowanym w Encyklopedyi katolickiej.

[12]) escadrons et elle devint

[13]) Le

[14]) et sillonna

Noire et la Baltique [1]), entre le Kremlin et les bords de l'Elbe; il ne cessa de retentir qu'à l'époque où les Polonais cessèrent de faire des conquêtes. Ces siècles de l'histoire de Pologne que l'on comprend sous le nom d'époque [2]) des conquêtes, pourraient, à juste titre, s'appeler de Boga-Rodzica. Ainsi s'expliqua le nom prophétique de Woyciech [3]) et sa signification de joie des armées [4]).

---

[1]) entre la Baltique et la mer Noire

[2]) de l'époque

[3]) qui signifie la

[4]) W tekście drukowanym w Encyklopedyi katolickiej artykuł o Świętym Woyciechu kończy się przytoczeniem źródeł, którego brak w autografie Mickiewicza. Trudno dziś roztrzygnąć kwestyę, czy Duński podał źródła według notatki Mickiewicza spisanej na osobnej kartce, czy sam uzupełnił pracę autora bibliograficznemi wskazówkami. Przytaczamy jednak te ostatnie, ponieważ prawdopodobnie są również. jak żywot Świętego Woyciecha, pióra Adama Mickiewicza: „Il existe deux copies authentiques du Boga-Rodzica; l'une qui se trouve dans un ancien manuscrit de la bibliothèque Zatorski*). On peut voir cette hymne, traduite en notation semblable à celle dont nous nous servons habituellement dans un recueil de chants relatif à l'histoire de Pologne, et intitulé: *Spievy* **) *history-czne* ***) *musikon* ****) *i ryciami* *****) *(Chants historiques avec la musique et des gravures)*, par Julien-Ursin Niemcewicz, président de la société royale des Amis des Sciences, à Varsovie, secrétaire du royaume de Pologne, etc.; 3° édition, Varsovie 1818, in 8vo de 593 pages, imprimerie du gouvernement. — Outre le Boga-Rodzica, Saint Adalbert est encore auteur d'une mélodie en forme de litanie, que Gerbert a publiée dans son *De cantu et musicâ sacrâ* (t. 1, p. 148), et qui se chantait sur des paroles esclavones. Le Boga-Rodzica a été publié à Dresde par Janorski ******) — La plus ancienne biographie de Saint-Adalbert porte le titre: *Vita vel passio sancti Adalberti, episcopi et martyris;* elle est insérée dans plusieurs recueils, entre autres dans *Canisii lect. antiq.*, t. 5, pars 2, p. 329; dans les *Acta Sanctorum*, t. 3, et dans les *Annales* de Baronius, t. 10. Cette biographie fut probablement écrite par Gaudentius, compagnon d'Adalbert et plus tard évêque de Gniezno. — Les historiens protestants n'ont pas épargné la mémoire du saint martyr de l'Eglise catholique. Tantôt ils déclament contre son intolérance pour le culte des idoles, tantôt ils lui supposent des vues d'intérêt et d'ambition. Kotzebue, historien prussien, déplore l'ignorance de l'apôtre. Il aurait du, dit-il, gagner le coeur des femmes par des contes spirituels, attirer les enfants par des cadeaux etc., etc. Voigt rend pleine justice au caractère moral et aux qualités d'Adalbert et il excuse ce qu'il appelle son exaltation, en égard à la barbarie du moyen âge.

B. Karski.

*) Omyłka drukarska: Zatorski zamiast Załuski.
**) Śpiewy
***) historyczne
****) z muzyką.
*****) i rycinami.
******) Janowski.

O PIERWSZYM TŁÓMACZU NIEMIECKIM

„PANA TADEUSZA".

Prawie nic nie wiemy o podróży Mickiewicza z Paryża do Księstwa Poznańskiego w lecie 1831 r. Sam wspomina, że go dręczyły smutne przeczucia. Na przykład drobny fakt, nic nie znaczący dla innych, przeraził go niezmiernie. „W drodze do kraju, mówił, spotkałem rodzinę polską, bawiącą w Niemczech. Warszawa nie była jeszcze wzięta, a już pokazano mi dukat holenderski z orzełkiem, złoty polski i papier banku polskiego w hebanowem pudełku, sprawionem dla tych pamiątek. Takie zwątpienie wydało mi się złą wróżbą" [1]).

Mickiewicz szukał w tej podróży nie wybitnych, lecz życzliwych sprawie naszej pisarzy. Do tych ostatnich należał Ryszard Otton Spazier [2]). Od kwietnia 1831 r. wydawał on historyę powstania polskiego, zasilając się ustnemi objaśnieniami licznych Polaków, przebywających w Niemczech bądź z polecenia Rządu narodowego, bądź dla schronienia się przed niebezpieczeństwami toczącej się walki. Spazier prędko zyskał sobie rozgłos obrońcy sprawy polskiej [3]) i wy-

[1]) Z opowiadania Aleksandra Biergiela synowi Adama.

[2]) Urodzony w Lipsku w 1803 roku, umarł w temże mieście w 1854 r.

[3]) Oprócz swej historyi powstania Spazier wydał cały szereg broszur o Polsce, a mianowicie:

Die Ereignisse in den russisch-polnischen Provinzen und ihr Verhältniss zu Russland, vor und in der neuesten Revolution, Nürnberg 1831.

— Ueber die letzten Ereignisse in Polen, besonders seit der Schlacht von Ostrolenka, in einem Sendschreiben an Herrn Professor Krug, Altenburg 1832.

— Karten und Schlachtpläne, zur Erläuterung der Geschichte des polnischen Krieges, besonders in Bezug auf... Geschichte des polnischen Aufstandes, Altenburg 1834.

— Atlas de cartes et de plans pour servir à l'intelligence de l'histoire de l'insurrection du peuple polonais, Leipzig 1833.

bitne osobistości, dbałe o sąd jego, udzielały mu na piśmie objaśnień i dokumentów.

Rossya oddziaływała, jak mogła, przeciw współczuciu, objawiającemu się dla nas nawet w Niemczech. Nie zadawalała się oszczerstwami, miotanemi na Polaków przez organa oficyalne; płatne moskiewskie napaści zjawiały się ciągle tak w pismach niemieckich, jak w broszurach, puszczanych w obieg przez tajnych agentów Mikołaja. Polacy witali radośnie dzieło Spaziera, pełne uznania dla powstańczego Rządu i potępień caryzmu. Prawdopodobnie Spazier, goniący za materyałem dla swej historyi, na wieść o przybyciu Mickiewicza do Lipska, ofiarował mu ogłoszone zeszyty i prosił o ocenę poety i o dalsze wskazówki. Posiadamy jeden tylko dokument o stosunkach Mickiewicza w Lipsku ze Spazierem. Jest to list, w którym, niestety, brak początku. Podajemy pozostały urywek:

„... extrêmement difficile.

„Ma surprise était donc bien grande, lorsque j'ai trouvé dans votre ouvrage les preuves d'une connaissance peu commune non seulement des faits et des événements, mais de l'état intérieur de notre pays et de la nature de nos partis politiques. Vous semblez avoir puisé vos matériaux dans des soucres authentiques. J'ose vous prier de continuer votre belle entreprise et je me charge avec plaisir de vous fournir des documents pour rectifier quelques inexactitudes, qu'il est impossible d'éviter, quand on traite une histoire contemporaine. Les écrivains, soldés par nos ennemis, ne manqueront pas de vous attaquer. Ils vous accuseront de partialité envers la Pologne, du moins ils ne pourront pas mettre en doute votre désintéressement. Car nous savons comment on récompense en Allemagne nos alliés littéraires, à la tête desquels permettez, Monsieur, que je place votre nom.

„Agréez, etc.

Adam Mickiewicz.

„Leipsik, 31. Juillet" [1]).

— Geschichte des polnischen Volkes und seines Feldzuges im Jahre 1831, nach öffentlichen und Privat-Mittheilungen, Anspach 1831.

— Ost- und West-Reisen in Polen und Frankreich, Stuttgard 1835.

— Die Wiederherstellung Polens, oder ein allgemeiner europäischer Krieg, von einem polnischen Diplomaten, Nürnberg 1832.

Spazier przetłómaczył też pamiętnik jenerała H. Dembińskiego o wyprawie litewskiej: Mein Feldzug nach und in Lithauen und mein Rückzug von Kurzany nach Warschau von... Nach den mündlichen Dictaten des Generals herausgegeben von R. O. Spazier, Leipzig 1832.

[1]) „... niesłychanie trudne.

„Zdziwienie moje było więc wielkie, gdy znalazłem w waszem dziele dowody rzadkiej znajomości nie tylko faktów i wypadków, ale i stanu wewnętrznego naszego kraju. Zdaje się, że czerpałeś swe materyały z wiarogodnych źródeł. Śmiem cię prosić, abyś dalej prowadził piękne swe przedsięwzięcie i chętnie podejmuję się dostarczenia wam dokumentów dla sprostowania niektórych niedokładności, których niepodobna się ustrzedz, pisząc o dziejach współczesnych.

Zobaczymy w dalszym ciągu tej rozprawki, że Spazier nie zasługiwał na zaszczyt, który go spotkał, i na miejsce, które mu Mickiewicz wyznaczał pomiędzy przyjaciółmi Polski. Nie poznano się jeszcze na kruchości wielu z ówczesnych objawów sympatyi dla nas. Cała zaś wartość dzieła Spaziera polegała na notatkach, udzielonych mu przez uczestników spisków przed-rewolucyjnych i powstania 1831 r. Nieoględne odsłonięcie tajemnic, cząstkowo zaledwie wykrytych przez śledztwa rossyjskie, i namiętne piętnowanie nadużyć Mikołajowskich wielki miały urok dla pokolenia, przywykłego do ukrywania wszelkich szlachetniejszych uniesień miłości ojczyzny.

Mickiewicz zbyt krótko bawił w Lipsku, aby Spazier mógł wiele skorzystać z jego gotowości obznajomienia go z przebiegiem różnych zdarzeń w Polsce. Poeta stanął w Dreznie w pierwszych dniach sierpnia. Przypuszczać wolno, że się zaledwo parę razy widział z niemieckim historykiem naszego powstania. Poprzestał na zamiarze sprostowania błędnych twierdzeń o zajściach mu osobiście znanych. Spazier szybko posuwał się dalej, a jenerałowie nasi i posłowie zasilali go dość hojnie, tak, że się mniej troszczył o wykonanie obietnic Mickiewicza.

Parę lat upłynęło i Spazier mógł skorzystać z zawartej z poetą znajomości w Lipsku. Kampania jego za Polskę naraziła go na tak dokuczliwe przykrości, że wyniósł się z Niemiec i osiadł w 1833 roku w Paryżu, powodowany niby jedynie chęcią bronienia sprawy polskiej [1]). Nosił się z projektem założenia pism peryodycznych i zużytkowania swoich stosunków z Polakami. Sprawa polska cieszyła się jeszcze ogromną popularnością, a chwała Mickiewicza zaczynała przebijać się do sfer francuzkich.

Spazier wspominał kilka razy o Mickiewiczu w swej historyi powstania. Dowodzi na przykład, że „Księciu Adamowi Czartoryskiemu, drugiemu Konradowi Wallenrodowi, udało się nawet nakłonić wroga do gorliwego i patryotycznego wychowania szlacheckiej, polskiej młodzieży. Starano się utrzymywać

„Pisarze na żołdzie naszych wrogów niechybnie napadną na ciebie. Oskarżą cię o stronniczość dla Polski. Nie będą przynajmniej mogli rzucić cienia na twoją bezinteresowność, ponieważ wiemy, jak wynagradzają w Niemczech naszych literackich sprzymierzeńców, na czele których pozwól, Panie, abym umieścił twoje imię.

„I'rzyjm, etc.

Adam Mickiewicz.

„Lipsk, 31. Lipca."

[1]) Spazier pisze o sobie w przedmowie francuzkiego wydania swej historyi powstania: „Venu en France pour continuer la tâche, qu'il s'est imposée depuis quelques années et qui plus tard lui a été en quelque sorte confiée par un peuple malheureux, il doit plaider la cause de la Pologne devant l'Europe." Histoire politique et militaire de la révolution polonaise et des insurrections en Lithuanie pendant les années 1830—31, écrite sur des documents authentiques, actes de la diète, mémoires, agendas, communications ecrites et verbales de plus de 150 des principaux personnages, qui ont figuré dans ce grand drame. III. édition française. T. I. Paris 1834. Spazier doczekał się był dwóch wydań niemieckich, ale trzecie wydanie francuzkie nie miało powodzenia, zapowiedział IV. tomy, ale wyszedł tylko tom I-szy.

dawne, żałosne pieśni, które żałobę i boleść nad nieszczęściem kraju, oraz nienawiść przeciw ujarzmicielowi żywiły między ludem... Instynktem zostało dokonane to, co później Adam Mickiewicz w swojej epopei tak poetycznie wyrzekł:

O pieśni gminno! ty arko przymierza [1]).

Ustęp ten ztąd ciekawy, że pokazuje, iż Polak wyższego stanowiska w Rossyi nie mógł nigdy myśleć o ulżeniu losu własnej ojczyzny, żeby go natychmiast nie posądzano o Wallenrodyzm. Czartoryski uległ temu zarzutowi, jak później Wielopolski pomimo swych protestacyi, jak gdyby dla Polaka pod jarzmem moskiewskiem nie było nic innego, jak służalstwo lub Wallenrodyzm.

Spazier robi dalej uwagę, że prześladowanie nadało dziełom literackim ówczesnym tajemniczy charakter, „ten sam charakter stał się własnością całej szkoły poetów, na której czele stał patryotyzmem gorejący, allegoryczny Mickiewicz“ [2]). Spazier, zaznaczając, że piękna oda Mickiewicza do Lelewela bardziej jeszcze przywiązała doń młodzież, dodaje: „W tej sławnej odzie zwraca Mickiewicz uwagę na świetność i wielkość całej historyi powszechnej we wszystkich jej epokach i nazywa tego, który go wszystkiego nauczył, królewskim Lelewelem“ [3]). Lelewel nadesłał sprostowanie następne: „W wierszu Mickiewicza jest nie królewski, ale koronny, to jest z Polski (królestwa) przybyły“ [4]).

Spazier znał tylko powierzchownie polską literaturę. Przybył do Paryża w chwili wielkiego rozgłosu Ksiąg pielgrzymstwa. W czerwcu 1833 dziennik opozycyjny, *le Charivari*, pisał: „Polska straciła swe istnienie polityczne, trwa całą siłą swych wspomnień, całą śmiałością swych nadziei, całem współczuciem nowej Europy, Europy ludów. Patrzmy na pracę, która się około nas posuwa, na kamienie wystające w murze, gotowe do przyszłej reorganizacyi społeczeństwa gwałtownie rozerwanego, patrzmy na poemata Mickiewicza, tego chlubnego zwiastuna powstania“ [5]). Przegląd *Revue des Deux-Mondes*, po wzmiance o Byronie, dodawał: „O ile jest godniejszy czci i współczucia ten syn Polski, ten Adam Mickiewicz, który pociesza i podtrzymuje rodaków swych na wygnaniu, wskazując im w przyszłości ojczyznę zmartwychwstałą i prawdziwą wolność tryumfującą w całej Europie“ [6]).

---

[1]) Historya powstania narodu polskiego w r. 1830 i 1831, czerpana z autentycznych dokumentów, sejmowych aktów, pamiętników, dzienników, piśmiennych i ustnych podań najznakomitszych uczestników tegoż powstania. Tomów 3. Paryż 1833 r. Tłómaczenie Piotra Laskowskiego.

[2]) Ibid.

[3]) Ibid.

[4]) Ibid.

[5]) Nr. 186 z 4. czerwca 1833 r.

[6]) Zeszyt z czerwca 1833 r.

Spazier został członkiem towarzystwa historycznego polskiego [1]); wszedł zaraz do redakcyi pisma: *l'Institut historique*, wkrótce założył *la Revue du Nord* i szukał współpracownictwa Mickiewicza. Bywał u niego i uczynił pierwszą wzmiankę, drukowaną o rozpoczętej historyi polskiej Mickiewicza. W sprawozdaniu z tłómaczenia francuzkiego *Śpiewów historycznych* Niemcewicza tak się wyraził: „Niech mi wolno będzie zrobić jedną uwagę o literaturze polskiej. Ten kraj, który tak wiele potrzebuje być wtajemniczonym w przyczyny swych zboczeń i nieszczęść, nie posiada jeszcze historyi, któraby mu je przedstawiła, zgłębiając charakter narodu i różne fazy istnienia jego politycznego. W tych ostatnich czasach walka codzienna pozbawiała Polaków spokoju i duchowego wytchnienia, niezbędnych do wykonania podobnej historyi. Dlatego dowiedzieliśmy się z żywem uczuciem radości, że P. Adam Mickiewicz, poeta, wziął na siebie ten obowiązek patryotyczny. Jeżeli jest naród, którego historya wymaga pisarza poety, nietylko żeby być pięknie opracowaną, ale żeby ją czytali z korzyścią ci, których ona dotyczy, to niezawodnie naród polski, któremu nie można z pożytkiem mówić o jego przywarach, jeżeli jednocześnie nie przejmie się uniesieniem dla jego cnót i nie opisze się ich w tym duchu romansowym, który mu je natchnął we wszystkich okresach jego politycznego istnienia“ [2]).

Ten sam przegląd, kiedy Mickiewicz dał parę artykułów do *Revue du Nord*, wydawanej przez Spaziera, czynił pochlebne o tych pracach wzmianki, chwalił na przykład „uczone poglądy poety polskiego o malarstwie religijnem w Niemczech“ [3]).

Spazier, będąc świadkiem zachwytów emigracyi nad *Panem Tadeuszem*, postanowił przetłómaczyć poemat ten po niemiecku i w przedmowie nie szczędził sobie pochwał [4]): „Przekonany, pisał Spazier, że dzieło, traktujące o takim przedmiocie i w podobny sposób, najponętniejsze jest dla naszego narodu, uważałem sobie za obowiązek poematowi temu zdobyć uznanie, do którego ma prawo. Oprócz doskonałości tego poematu, miałem inne jeszcze pobudki, a te są: wdzięczność za życzliwą przyjaźń, którą mię zaszczycił Mickiewicz od pamiętnego 1831 r., w którym go po raz pierwszy w Lipsku ujrzałem, i moja osobista a publiczności wiadoma styczność z polską sprawą, bardziej niż komukolwiek zadanie to ułatwiająca. Największą część opisanych w tym poemacie przedmiotów już znałem z ustnych rozmów z autorem. Setki całe najróżniejszych

---

[1]) Na tytule francuzkiego tłómaczenia historyi powstania czytamy: „par R. O. Spazier, de Leipzig, docteur en philosophie et membre de la Société littéraire polonaise, à Paris. Nie wiadomy nam jest udział, jaki Spazier miał w robotach towarzystwa historycznego polskiego.

[2]) Journal de l'Institut historique, Paris 1834.

[3]) Ibid.

[4]) O próżności Spaziera najwymowniej świadczy ustęp z prospektu rozesłanego przezeń przekładu francuskiego historyi powstania: „On s'accorda généralement à dire, que cet ouvrage passera à la postérité comme une des sources les plus importantes de l'histoire moderne et comme un des meilleurs ouvrages historiques de notre époque et que son apparition est un exemple unique, une circonstance inouïe dans l'histoire littéraire de tous les peuples.“

polskich charakterów przesunęły się przedemną, niezliczone razy słyszałem dźwięki polskiej mowy i jej właściwości. Zresztą nie ma wyrażeń w tym przekładzie, którychby Mickiewicz, świadomy odcieni naszej mowy w stopniu, który mnie bardzo często nadzwyczaj uderzał, nie uznał za najwierniejsze oddanie swych słów. Każda księga była przed nim, w kole niemieckich i polskich przyjaciół czytana i rozważana; niejedna ważna zmiana została przez poetę wskazana i natychmiast dokonana. Na największe podziękowanie zasługują dwaj pomocnicy dlatego właśnie, że ich robota była najniewdzięczniejsza. Wymienię najprzód p. Eugeniusza Brezę [1]), urodzonego w Dreznie, wykształconego w niemieckich uniwersytetach, osiadłego przez czas długi na Litwie, gdzie działał w najrozmaitszych towarzyskich i politycznych kołach. On dla ułatwienia mi i na moje żądanie dokonał dosłownego tłómaczenia z objaśnieniem znaczenia każdego wyrazu pod względem językowym, politycznym i statystycznym. Po większej części z tego przekładu ułożyłem przypiski do pierwszego tomu. Drugiemu tomowi te same przysługi oddał p. Stanisław Ostrowski [2]), syn znanego komendanta gwardyi narodowej" [3]).

---

[1]) Urodzony w Świątkowie w Księztwie Poznańskiem, poseł słonimski w 1831 r.

[2]) Urodzony w Ujazdnie, podporucznik w artyleryi pieszej 1831 r., na emigracyi urzędnik w ministeryum robót publicznych.

[3]) „Aber in der Ueberzeugung dass ein Werk dieses Inhalts, und dieser Behandlungsweise gerade unser Volk auf das Mächtigste anziehn müsse, hielt ich es für meine Pflicht, dem Gedicht sein vollstes Recht zu verschaffen. Mich bewogen dazu, ausser der Rücksicht auf die Trefflichkeit desselben, die Dankbarkeit für die wohlwollende Freundschaft, mit der mich Mickiewicz seit dem merkwürdigen Jahre 1831, wo ich Ihn zuerst in Leipzig sah, erfreute, und jene, dem Publikum nicht unbekannte, Stellung zu den polnischen Sachen, die mir natürlich diese Aufgabe unendlich viel leichter als Andern machen musste. Das Meiste, was in diesem Gedicht beschrieben wird, kannte ich schon aus den mündlichen Unterredungen mit dem Verfasser; viele hundert der verschiedenartigsten polnischen Characteren gingen an mir vorüber, viele hundertmal hörte ich die Klänge der Sprache und ihre Eigenthümlichkeiten. — Uebrigens ist kein Wort in der Bearbeitung, das Mickiewicz selbst mit den Nuancen unserer Sprache selbst auf eine Weise vertraut, die mich sehr oft auszerordentlich frappirte, nicht als die treuste Wiedergabe des seinigen anerkannt hätte. Jedes Buch ward vor Ihm und im Kreise deutscher und polnischer Freunde gelesen, erwogen, und manche bedeutende Aenderung von dem Dichter beauftragt und auf der Stelle gemacht. Den meisten Dank aber verdienen, weil ihr Geschäft das undankbarste war, die zwei Hülfsarbeiter. So Herr Eugen Breza, der in Dresden geboren, auf deutschen Universitäten erzogen, lange in Lithauen ansässig gewesen, und in den mannigfaltigsten geselligen und politischen Verhältnissen wirkend, zu meiner Erleichterung und auf des Dichters, wie auf meinen Wunsch, eine zweite buchstäblich streng Wort für Wort nach ihren Stellungen gehende Uebersetzung mit überall eingeschobenen sprachlichen, politischen und statistischen Erläuterungen anfertigte. Von letzterer ist ein grosser Theil in die dem Schluss des Bandes zugefügten Anmerkungen übergegangen und mit seinem Namen bezeichnet worden. Für den zweiten Band leistete dasselbe, Herr Stanislas Ostrowski, Sohn des bekannten Commendanten der Warschauer Nationalgarde." (Herr Thaddäus oder der letzte Zajazd in Lithauen. Eine schlachtschitz

Przedmowa ta żywo ubodła Mickiewicza; pisał do Odyńca w grudniu 1836 r.: „Czytałeś zapewne tłómaczenie niemieckie *Tadeusza*, albo słyszałeś o niem. Oszust Spazier wydrukował, że to ja *gemeinschaftlich* z nim pracowałem, a ja ledwo początek słyszałem“ [1]).

Pospolitym biegiem rzeczy, Spazier od 1831 r. zeszedł z bezinteresownego obrońcy sprawy polskiej na tuzinkowego spekulanta. Mieliśmy szlachetnych sprzymierzeńców, oddanych nam całą duszą, jak Lafayette, Carrel, Lamennais i wielu innych, ale sprawa nasza liczyła też mnóstwo odstępców, tych pseudokochanków wolności i narodowości, którzy zachwycają się Polską, ilekroć górę bierze, płaczą nad nią, gdy zwyciężona, i wyrzekają się jej w miarę zobojętnienia opinii publicznej. Spazier widział w sprawie polskiej kopalnię, mającą mu przynosić dochody i nic więcej. Nie przeszedł jednak na stronę Rossyi, jak tylu dzisiejszych Sławianofilów francuzkich, niegdyś gorliwych Polonofilów a dziś zaciętych Moskalofilów.

Mickiewicz wysłuchał przez grzeczność kilka ustępów przekładu niemieckiego Spaziera, jak później niefortunniejszego jeszcze francuzkiego przekładu Krystyna Ostrowskiego. Była to dlań ciężka pańszczyzna. Słusznie powiedziano, że znośne tłómaczenia są w porównaniu do oryginału odwrotną stroną kobierca, liche są istną karykaturą. Poeta nigdy nie przebaczył Spazierowi fałszów jego przedmowy. Bądź co bądź zawdzięczamy węchowi wydawniczemu i przedsiębiorczemu sprytowi Spaziera ogłoszenie francuzkich urywków o sztuce i miodowego miesiąca rekruta. Wyszły oba te artykuły w marcu i w maju 1835 r. w *Revue du Nord*, której Spazier był jednym z dyrektorów. Chociaż go Mickiewicz przestał widywać, domagał się on dalszego współpracownictwa poety, mianowicie dokończenia studyum o malarstwie w Niemczech. Możeby Mickiewicz — chociaż zrażony do dyrektora — był dotrzymał zobowiązania swego wobec *Revue du Nord*, ale Spazier wycofał się, a nowy dyrektor już nie dbał o polskie imiona.

W biografii Mickiewicza Spazier większe miejsce zajmuje, jako wydawca dwóch utworów poety niż jako jego tłómacz. Po latach wyszły przekłady niemieckie Mickiewicza, godniejsze oryginału. Pomimo bezwstydnych przechwałek autora, tłomaczenie Spaziera zalicza się do rzadkości bibliograficznych, których zbieracze poszukują, ale nikt już ich nie czyta i nigdy czytać nie będzie.

WŁADYSŁAW MICKIEWICZ.

Geschichte aus den Jahren 1811 und 1812. In zwölf Büchern. Aus dem Polnischen des Adam Mickiewicz in Gemeinschaft mit dem Dichter von R. O. Spazier. Erster Band. Leipzig, Verlag von Joh. Jacob Weber, 1836).

[1]) Korespondencya Adama Mickiewicza, t. I. str. 166.

SADYK-PASZA i ADAM MICKIEWICZ.

(Wiązanka wspomnień i listów odnoszących się do Adama Mickiewicza).

Okres z życia Adama Mickiewicza, do którego garść materyałów dołączam, znany jest dobrze z *Korespondencyi* Adama, z dzieła: *Kozaczyzna w Turcyi*, jakoteż z życiorysu, napisanego przez Władysława Mickiewicza, do którego wszedł, zdaje się, częściowo zużytkowany własnoręczny rękopis Michała Czaykowskiego, p. t. *Mickiewicz w Burgas*. Może kiedyś — ktoś opracuje ten okres wyczerpująco, jako ciekawą kartę działalności politycznej Mickiewicza na Wschodzie. Co do mnie, nie mam przed sobą takiego zadania. Do rąk moich dostała się wiązanka listów, pisanych przez osoby współczesne, z tej wiązanki wyjmuję kilka, które Mickiewicza bezpośrednio dotyczą.

Ogólna wartość podanych przezemnie do druku materyałów jest niewielka, — przynajmniej ja przeceniać jej nie chcę. Nie znaczy to wcale, ażeby nie było tu wiadomości cennych i nieznanych; nie są one tylko pierwszorzędnego znaczenia.

Największą zaletą ogłaszanych obecnie materyałów — jeżeli w tym wypadku o zaletach może być mowa — jest ich współczesność, najbliższa opowiadanym wypadkom. Stąd też znajdą się tutaj szczegóły, dostarczające bardzo ciekawego kolorytu i nastroju tej chwili dziejowej, w której Mickiewicz zetknął się z emigracyą na Wschodzie i pośród niej działalność rozwinął. Znajdzie się tu także niejeden ciekawy szczegół, odnoszący się do charakterystyki Mickiewicza.

Nie zastanawiam się nad tym materyałem bliżej; niech to robią ci, którzy bądź całokształt życia Mickiewicza objąć zechcą lub też zapragną opracować okres pobytu wielkiego poety na Wschodzie.

Z pamiętników Sadyka-Paszy [1]).

Przyjechali do obozu pod Burgas Adam Mickiewicz i książę Władysław Czartoryski. Ja i kozacy przyjęliśmy całem sercem tych miłych gości. Adam Mickiewicz był dla nas mężem Polski, wieszczem Polski, a książę Władysław synem naczelnika sprawy polskiej. Szczere i serdeczne uczucie było pojętem i zrozumianem przez Adama Mickiewicza; on jeden umiał nas ocenić i cenić. Co do księcia Władysława sumiennie wyznaję, że jeśli nie umiał nas chwytać za serca, to jednak był bardzo przyzwoitym, roztropnym; nie dotknął się do żadnej z intryg p. Zamoyskiego i kiedy Adam Mickiewicz, w poufnej rozmowie między nami trzema, wyrzucał p. Zamoyskiemu to nieustanne usiłowanie wystawienia nas w innem świetle, jak byliśmy istotnie, to szkalowanie i tę chęć dezorganizowania nas, książę Władysław ubolewał nad tem i przypisywał to zawistnym i podejrzliwym przywyczkom p. Zamoyskiego i przyrzekł Adamowi Mickiewiczowi pisać do ojca, żeby temu zaradzić i żeby nas wykazać we właściwem świetle, zbijając płonne zarzuty, jakie na nas porobiono. Czy to zrobił, czy nie, tego nie wiem, ale obiecał.

Adam Mickiewicz mówił, że dopiero odżył w obozie naszym, że u nas oddycha duchem polskim, i na prawdę chciał się zapisać do kozaków nieregularnych, utrzymując, że do regularnych już za stary; kochał nas ten wielki Polak i sowicie tem wynagradzał obojętność, a czasem niechęć bez przyczyny, jaką ku nam okazywali Polacy w kraju i na emigracyi, ci nawet, którzy nam nie byli wrogami. Ale i prawdziwych wrogów mieliśmy niemało, byli nimi prawie wszyscy ci, którzy nie chcieli się bić, a jednak udawali patryotów.

Zaczęły się polowania rozmaitego rodzaju, na których uczęszczał Adam Mickiewicz, jeżdżąc na moim bułanym krokodylu i mając zawsze przy sobie mojego charta polskiej porody, kapłana [2]). Dziwna rzecz, ten pies tak się

---

[1]) Oryginał *Pamiętników Sadyka-Paszy* znajduje się w ręku rodziny. *Russkaja Starina*, drukująca je, posiadała kopię, z której przekładu na język rossyjski dokonano. Zobowiązała ona rodzinę pod karą 2000 rs., że *Pamiętniki* do trzech lat po polsku wyjść nie mogą. Druk wlecze się niezmiernie powoli (rozpoczęto w listopadzie r. 1895). Zdaje się, że owe zawarowane przez redakcyę trzechlecie rozpocznie się dopiero po ukończeniu *Pamiętników* w *Russkaja Starina*. Ustęp niniejszy wypisany jest z oryginału. Wydany we Lwowie *Pamiętnik Sadyka-Paszy* jest przekładem z *R. S.* i obejmuje tylko niewielką cząstkę z całości *Pamiętników*.

[2]) Tygrys po turecku.

przywiązał do wielkiego poety, że na krok go nie odstępował, za nim chodził i z nim spał, tak, że ci, którzy pewną część wyznania Towiańskiego przyjęli, utrzymywali, że w tym charcie musi być dusza szlachcica polskiego. Sędziego albo Isprawnika z *Pana Tadeusza*.

Namówiłem księcia Władysława, że przywdział na siebie mundur drugiego pułku kozaków i jako ochotnik, należący do tego pułku, występował z nim na musztry i na przejażdżki wojskowe. Piękny to musiał być widok dla Polaka, ale dla takiego, jakimi byli nasi praojcowie; piękny widok tych czternastu sotni (bo kubańcy jeszcze nie wrócili ze zmiany) lekkich kozaczych chorągwi, podobnych do tych, jakich wodziła szlachta polska na boje za czasów Zygmuntowskich. Dzielna to była jazda, wybornie ubrana, na dziarskich koniach. Serce wojenne skakało z radości do tych buńczuków, do tych proporców, które jak las makowy czerwieniły kwieciem. Pieśni polskie, litewskie i dumki kozacze na przemian brzmiały, trąbki grały, na musztrach grzmiały wystrzały i dla przypomnienia dawnych kozaczych i tatarskich pochodów — łowy w czambuł; charty gnały lisy i zające między szeregi, wtedy wrzask, wesołość, potem hulatyka, polskie życie!

Adam Mickiewicz niem żył, żyliśmy nadzieją, że kiedy nam Niemcy zagrodzili drogę od Dniestru, od mlecznej i miodowej Ukrainy, to potrafimy sobie wybrnąć przez Kubań, przez Dniepr na stepy Świętych Pańskich [1]), stamtąd rzucimy się, my kozacy, na cztery szlaki: do Wilna, do Kijowa, do Warszawy, do Krakowa, żeby uprzedzić czerwone pułki, nie nasze, i wykrzyknąć króla polskiego i na wieki zlutować unię Litwy, Polski i Rusi, a wszystko to wykonać szablami naszego kozaczego zakonu, zakonu sławiańskiego. Taka była moja dumka, taka Adama Mickiewicza; ale nie wielu Polaków tak myślało, chociaż wówczas pierwszy pułk nam wtórował i sercem i duszą, i gotowością i szablistością.

Książę Władysław opuścił nas i pojechał na spotkanie p. Zamoyskiego, którego spodziewano się w Stambule, ale Adam Mickiewicz został z nami i z nim Służalski. Używaliśmy całej rozkoszy życia obozowego i czekaliśmy na rozkaz ambarkowania się, kiedy przybył Abdul Kierym Pasza, Marszałek, Namiestnik Omer Paszy, do wyprawy gruzijskiej i jednocześnie p. Zamoyski, który już był w Stambule, przysłał cztery armatki dla kozaków, jako podarek angielski, i w liście bardzo długim o wypadkach wojny napisał: „Wszedłem w stosunki z rządem angielskim, o których wkrótce się dowiesz."

Adam Mickiewicz, czytając ten list, powiedział: „Zdrada! ja znam Zamoyskiego; przysłał harmatki, żeby ostrzelać swoją zdradę, jak ostrzelał wprowadzenie do Galicyi Romarina i najpiękniejszego korpusu wojska polskiego."

Odebrałem wkrótce list od mojej żony [2]), która mnie donosiła o formacyi dywizyi na żołdzie rządu angielskiego, złożonej z trzech broni, i o wyrobieniu, że kozacy przechodzą do kontyngensu angielskiego.

---

[1]) Patrz mapę Rici Zanoni.

[2]) Mowa o Ludwice Śniadeckiej.

Tą samą pocztą przyszła ekspedycya od Seraskiera do marszałka Abdul Kieryma i do mnie, że ponieważ poseł angielski złożył oświadczenie, iż kozacy chcą przechodzić na żołd angielski; jeśli tak jest, rząd im tego bynajmniej nie wzbrania, a nakazuje mi oto ich zapytać.

Prosiłem Marszałka, aby przyjechał do obozu i był świadkiem odczytania pułkowi tej ekspedycyi, na co się zgodził.

Jeszcze byliśmy przy śniadaniu, kiedy pułkownik Kirkor przyszedł zameldować, że druga sotnia pierwszego pułku przyszła do raportu. Odebrawszy pozwolenie od Marszałka, sotnia przyszła przed namiot i jednogłośnie oświadczyła, że oni nie chcą być najemnikami angielskimi, że oni służą jak kozacy a nie najemnicy Sułtanowi, monarsze sprzymierzonemu ich dawnej ojczyźnie, że za niego i za jego państwo mają i życie na ofiarę i krew do przelania, ale nie chcą ani jednego, ani drugiej sprzedawać za pieniądze angielskie; że jeśli Sułtan ich służby nie chce, to spisy i pałasze połamią i rozejdą się po świecie. Marszałek kazał spisać protokół tej deklaracyi, a w tym samym czasie wszystkie sotnie pierwszego pułku biegły na wyprzódki jedna przed drugą, by oświadczyć podobną deklaracyę, i sotnie nieregularne poszły za ich przykładem.

Drugi pułk stał milczący, ponury; zdało się, że nie śmieli podnieść oczów na boże słońce, wstyd im było; ale oficerowie potrzaskiwali w kieszeniach złotem angielskiem i tym sposobem zagłuszyli głos prawdy i powinności. Nietylko Adam Mickiewicz, ale nawet Marszałek byli rozrzewnieni tą rycerskością, tą szlachetnością pierwszego pułku kozaków. Marszałek napisał raport i odesłał do Seraskieratu, na co przyszło prawdziwie pochlebne podziękowanie pierwszemu pułkowi kozaków w imieniu Sułtana i Wysokiej Porty.

Otrzymałem wtedy od mej żony zawiadomienie, że od czasu przyjazdu p. Zamoyskiego zaczęły się starania lorda Redcliff, abyśmy ja i moi kozacy nie mieli żadnego udziału w wyprawie do Gruzyi, że Adam Mickiewicz, który przed kilku dniami opuścił Burgas i mieszkał w Stambule, oświadomił ją o wszystkich zachodach tego siostrzeńca księcia Adama, a sam do niego i do księcia pisał listy, wyrzucające to postępowanie przeciwko mnie, które największy uszczerbek przynosiło sprawie polskiej.

Przyjechał do nas p. Armand Lévy z listami Adama Mickiewicza o zamiarze Rotszylda tworzenia pułku jazdy żydowskiej i chęci przyłączenia go do komendy kozaków. Seraskier-Pasza pisał do mnie poufnie o tym zamiarze i zalecał, bym nie zrażał propozycyi mnie robionych. Moja żona zaś mi donosiła, że przybył młody Rotszyld traktować o wielką pożyczkę z rządem tureckim, że miał za sobą Seraskiera, który, rozumny człowiek stanu, wolał, aby rząd jego miał raczej do czynienia z potężnym bankierem, jak Rotszyld, niż z tuzinkowymi bankierami, którzy byli prawdziwemi pijawkami rządu; i dlatego chcąc zjednać Rotszyldów, tak skwapliwie przystawał na tę formacyę. Adam Mickiewicz był duszą tej kombinacyi i kierował całą robotą i ogromną mi napisał reprymendę za to, żem napisał do mojej żony, że to będzie dziwo-

ląg niesłychany, widzieć żydów zbrojnych w parze z kozakami pod komendą szlachcica polskiego.

Czy żartem, czy na prawdę ofiarował się na tego dowódzcę Mikołaj Kamiński, ale i tego nie przyjęto; wybór padł na demokratycznego pułkownika Bednarczyka, który, niestety, nie miał w sobie nic rycerskiego. raczej wyglądał na kanafarza albo na kwestarza.

Pan Rotszyld miał być honorowym szefem sztabu. Nieudolność Bednarczyka, śmierć nieodżałowana Adama Mickiewicza, nie dały doprowadzić do pożądanego celu tego zamiaru, który, jakkolwiek zdawał się być dziwnym, mógł sprowadzić nieprzewidzianie dobre skutki. Mechmed Rucheli-Pasza, który przy całej swej powolności, niedowierzaniu i niedecyzyi, był człowiekiem praktycznym i daleko patrzącym na przyszłość, nie mógł się odżałować nie przyjścia do skutku tej kombinacyi. W lat kilka później, kiedy Bednarczyk przyszedł do Seraskiera, podówczas znowu Mechmed Rucheli-Paszy, dopominać się o stopień w wojsku na mocy pułkownikostwa żydowskiego, Seraskier mu powiedział: „Gdybyś był przyprowadził mnie choć szwadron tego pułku, byłbym cię zrobił Paszą i obsypał dekoracyami, a żeś tego nie zrobił, idź precz!“ — i podarł jego prośbę. Kilka razy potem powtarzał mi swój żal, mówiąc: „Gdybyśmy byli mieli pułk, bylibyśmy zatrzymali Rotszyldów w Turcyi, mimo opozycyi naszych spekulantów, i finanse nasze nie byłyby w takim stanie, w jakim są dziś.“ Możeby to było lepiej i dla kozaków, mieliby kredyt i mogliby hulać na borg u swoich towarzyszy broni. Służalski mi mówił, że przed śmiercią Adam Mickiewicz żałował. że tego nie przyprowadził do skutku, powtarzając nieraz: „Jak mnie nie stanie, to tego nikt nie zrozumie.“ W całej tej rzeczy dziwiło mnie mocno, że p. Zamoyski nie starał się wcisnąć do tej kombinacyi; dopiero się później dowiedziałem od Ludwika Zwierkowskiego (Lenoir), że p. Zamoyski wiedział i chciał szczerze wziąść pod swój kierunek tę żydowską organizacyę, ale że jego układy z rządem angielskim i przejście na żołd angielski ze swoją komendą odstręczyły od niego Rotszyldów, ktorzy chcieli mieć do czynienia tylko z samym rządem tureckim i dlatego ja byłem im wskazanym.

I. *Ustęp z listu Ludwiki Śniadeckiej do Gradowicza, sekretarza konsulatu francuskiego w Bukareszcie:*

30. Janvier 1856.

Byłam mocno chora dwa tygodnie, ciągle prawie w łóżku. Może ci w części pp. Groppler donosili o pobycie tu Mickiewicza, o jego śmierci. Przyjechał tu z księciem Władysławem Czartoryskim, którego porzucił, bo go żenował dlatego, że przyjechał działać w duchu Zamoyskiego przeciwko Sadykowi dla wydarcia mu jego dzieła. Wiele to, co widział, martwiło i niszczyło już zniszczone zdrowie tego wielkiego człowieka, poety i Polaka. Pojechał do

Burgas do obozu, zrozumieli się i pokochali z Sadykiem. Całą duszą wielką i potężnemi zdolnościami swemi chciał nieść pomoc Sadykowi. Wróciwszy tutaj, zebrał koło Polaków, w których wpoił, że powinni iść z Sadykiem, który jeden z poświęceniem i bez własnego interesu Polsce służy, i bronić go od napadów i podstępów tych, dla których on całe życie pracował, którym tyle dał, a oni za to chcieli zgubić, korzystając z prac jego. Myślą ostatnią Mickiewicza była formacya pułków izraelskich pod komendą Sadyka, jako nową siłę dla Turcyi a wielką dla Polski. Przyjechał z nim tu młody Francuz z Izraelitów, p. Armand Lévy, który całą duszą wziął się za ten projekt, chcąc przez to także podnieść narodowość uniżoną i wrócić jej sławę wojenną, któraby ją bardzo podniosła. Tutejsi bankierowie nie odmówili, owszem ofiarowali swoją pomoc, była pewność prawie Firmanu. Wyżsi Izraelici ofiarowali fundusze, już wiele jest ludzi. Pan Armand Lévy pracuje w Paryżu, gdzie pojechał z ciałem Mickiewicza, może też i pokój nawet nie przeszkodzi... (*Reszty listu braknie*).

II. *List Ludwiki Śniadeckiej do Sadyka-Paszy, dnia 2. stycznia (1856 r.)*:

Przekonałam Lévy o wadach Bednarczyka: wymaganie, narzekanie na wszystkich, a sam ręce założy i czeka, żeby gołąbki mu pieczone wpadały do gęby. Teraz i Perkowski i Droz [1]) mi mówią, że wszyscy narzekają na jego wymagania i że mu dogodzić nie można; siedzi tam z jałmużny, a powiada, że o nic nie prosi, a nic nie ma, tylko z łaski drugich. Lévy, przekonawszy się, bardzo się zasmucił i zadumał, ale mi powiedział, co i prawda: *Que faire, nous n'en avous pas d'autre!* Pojechali pozawczoraj, w poniedziałek, w ostatni dzień zeszłego roku, powieźli go! Dał mi Lévy jego włosy i fotografię — to mnie bardzo zasmuciło; co to człowiek bez duszy, a on jej miał tyle, że i ciało powinno było nasiąknąć. Stanął mi jeszcze w oczach mój stryj, przy którego śmierci byłam sama [2]), — jaki on był piękny! Nie było tam wtenczas fotografa i ktoby mógł schwycić ten wyraz już nie ziemski, to światło z nieba rozlane na jego wzniosłem czole, ten spokój zawartych samych przez się oczu i półuśmiech na ustach. Gdybym była niewierna, tobym się była wtenczas, patrząc na niego, nawróciła. Ale biedny, drogi Mickiewicz, jeżeli taki był, jak na fotografii, to smutno, widno nicość człowieka. Został nam duch jego, ale stratę człowieka i przyjaciela ja codzień więcej czuję; nie umiałam go dosyć cenić, szanować i kochać. Pojechali. Służalskiemu dałam 500 franków

---

[1]) Zdaje się, że jest tu mowa o doktorze Drozdowskim, mieszkającym wówczas w Konstantynopolu, który był obecnym przy ataku cholerycznym A. Mickiewicza.

[2]) Jan Śniadecki.

zapieczętowane, a on mi wydał za nie rewers, — tak było i przyzwoicie i uczciwie. To człowiek uczciwy, czemuż mu nie wierzyć? Napiszę jutro do Lenoira, żeby go do twoich córek zaprowadził, bo ich nie zna i nagadał się. Wyjazd Mickiewicza — zdało mi się, że drugi raz umarł. — Alléon [1]) bardzo szlachetnie się znalazł, to też Służalski i Lévy pod niebiosa go wynoszą; był na nabożeństwie z nimi dwoma, którzy byli w mundurach twego pułku, dał dwa tysiące franków. Droz się rozdąsał, plecie, że pogrzeb był ze składek demokratów, co istna bajka. Droz na nabożeństwie u św. Antoniego nie był, będzie odprawiał drugie u św. Benedykta i w kościele sławiańskim, ale ciało już pojechało; chcąc bronić honoru Czartoryskich jako ich agent, sam im zaszkodził. Był batalion (200) piechoty we francuskich mundurach i kaszkietach. Powiadał Służalski, że Jagmin, jak osioł, nie umiał nimi komenderować. — Taka była pogoda, niebo czyste, jasne; popołudniu przyszli Służalski z Gościnimskim [2]). Służalski, śliczny kozak, ale nie wiem, jakiem prawem przypiął sobie białe pióro, jak u twego kołpaka. Nic nie mówiłam, niech w Paryżu figuruje; gotowa panna Szymanowska przyjąć rękę tego kozaka. Ale po swojemu wszedłszy, kiedym mu dała rękę, ze łzami padł mi do nóg, zaczął nogi całować i płakać i krzyczeć: „Tyś nie kobieta, tyś anioł, nasza matka!“ etc. Potem deklamował mi z godzinę na Francuza, a Droz nazywa go żydem, a oba niesłusznie. Ma on swoje ale, ale mniej od nich, dlatego Służalskiemu dałam pieniądze, a Lévy papiery — wypisy i ostatni list Mickiewicza do ciebie; dałam mu i to, co dla Walewskiego, bo z listu Lenoira zobaczysz, że Sefels *(nieczytelne)* otwarcie działać nie chce, — a tu nie ma co — odda to Walewskiemu.

Zauważasz w liście Lenoira, że siostra i żona pretendentów opuszczają Lambert, opuści i cesarz. W jednem i Lévy i Służalski źle zrobili, pieczętując papiery Mickiewicza, i jeden i drugi popełnili *abus de confiance*, każdy dla siebie coś zachował. Służalski przyniósł mnie list z 27. Października księcia Adama do Mickiewicza, ten, co to Lenoir o nim pisze, że nazywa go *(nieczytelne)*, tam jest drużbo. Nie mogłam ci go spisać, czasu nie było, straciłbyś, jeżeli masz jeszcz co illuzyi. Mickiewicz o tym liście nigdy nie wspominał, ale jak go musiał uczuć!... Po nim to mówił: „Trzeba do czasu menażować księcia Adama, żeby Sadykowi u cesarza Napoleona nie szkodził; żeby go szanował, toby się o to nie bał“. — Ale tam jest także z wielkiej miłości *sortie* przeciwko tobie, godne Zamoyskiego: żeś popędliwy, nierozważny, drażliwy i t. d. i kłamstwo, że twój list do generała Larchey posłany do Paryża, był przyczyną, że ci zakazali dawać jeńców, żeby cię zmusić do zgody, a kazali dawać Zamoyskiemu. Służalski bardzo dobrze datami dowiódł, że książę Władysław zatrzymał danie jeńców, kiedy Larchey jeszcze żadnego listu nie miał — i to fałsz — prosi Mickiewicza, żeby cię pogodził z Zamoyskim, że ty słuchasz plotek złych ludzi, że trzeba, żebyś też coś przecierpiał. Musiał

[1]) Chevalier Antoine Alléon — przyjaciel osobisty Sadyka-Paszy.
[2]) Nieczytelne.

mu dobrze odpisać poeta, bo, jak zobaczysz w Lenoira liście, nic mu nie pokazali. Posłałam mu kopię listu do księcia Władysława. Twoja córka pokazuje głowę i serce, — może i słyszała, ale dobrze wyraziła, jeszcze silniej ode mnie. Wszakże ci to o Zamoyskim mówiłam i powtarzam, żebyś się strzegł, bo on widząc, że ty możesz dla Polski coś zrobić, gotów do wszystkiego. List Mickiewicza będzie prorockim, jego losy zbliżają się do kresu. Zresztą tyle sobie piwą nawarzyli i tu i w Paryżu, że mają co robić. Nie wiem, jak Zamoyski się wykręci. Służalski ten list chce oddać księciu do rąk. Kazał mi czytać: „co każesz" — „rób, co chcesz" Ma (Służalski) jeszcze twój list do Mickiewicza i poezye ostatnie o *Kozakach*, o *Atamanie*; powiada, że tego nikt nie rozumie i nie zrozumie, tylko on. Pytałam się o twoje listy francuskie. — „Nie było a może Francuz ukradł [1]). Jak przyszedł pod wieczór Lévy z pożegnaniem, mówiłam mu: *Je les ai, car il s'agit de religion* etc. Każdy jeden na drugiego krzyczy, ale to samo robią. Bardzo ci się kłania i polecił się, dał mi 200 franków dla Bednarczyka, ale żeby ich nie zjadł w szpitalu, ale jak wyjdzie i zacznie działać. Nie wiem, co ty na to, czy dasz, co on chce.

III. *List Śniadeckiej do Sadyka-Paszy — Beszyktasz, 16. stycznia (1856 r.):*

Mój drogi, jeżeli mnie kochasz, każ szanować Horenszteina [2]), niech się z niego nie naśmiewają, wart on może więcej od wielu; będzie to osoba historyczna: pilnował ciała Mickiewicza i on najwięcej robił, bo Służalski się zamknął, a Lévy nie wiele mógł, bo nic tu nie znał. Ciebie kocha i Mickiewicza rozumie. Mój drogi, często mi się myśl nawija, tobie ją tylko zwierzę, boś ją może miał. Żeby on jeszcze żył, tobym nie mówiła nawet tobie. Może i Mickiewicza *origine* była taka, czy jego familii, czy famili żony, bo skąd taka jego miłość dla Izraela? Nigdym jednak tej myśli nie miała, póki czytając mu twój list, nie wpadłam na parszywego żyda: jak zadrżał,

---

[1]) Armand Lévy.

[2]) Horensztein Michał na imiennej liście kozaków ottomańskich z roku 1856 wpisany był jako podporucznik w II. pułku dragonów kozacko-ottomańskich. Protegowany przez Śniadecką. Sadyk-Pasza nie lubił go, ustąpił jednakże prośbom. Był to człowiek — według opinii ludzi współczesnych — zdatny do wszystkiego, zdolny, czynny, nie liczący się z niczem. Kolegom służbowym pożyczał pieniądze bez procentu, z innych darł, ile zdołał. Umarł nagle w r. 1868 na pokładzie statku parowego. wiozącego go z Konstantynopola do Warny. Wspominam o nim dlatego, że w tym roku właśnie a może nieco wcześniej zapoznał Horensztein Sadyka-Paszę z Greczynką Ireną Téoscolo, która, jako żona, przyjechała z Sadykiem do Kijowa w roku 1872, a stała się później przyczyną jego samobójstwa.

jak się uniósł; nie wiem, czy można obce tak kochać, a może on tak kochał swój pomysł, życzenie i myśli swoje [1]). Zmorski nie ma w sobie nic z tej sekty [2]), ale może on przy tobie siedzi, bo go do ciebie wysłali. Uważaj, może to on puścił jeszcze więcej Kirkora, bo coraz rośnie głos przeciwko niemu. Pan Adam [3]) przekonany, że siedzi dla obserwowania ciebie.

Fr. Rawita-Gawroński.

---

[1]) W tem, jakoteż w uczuciach głęboko ludzkich, tkwiła przyczyna sympatyi Adama Mickiewicza do żydów.

[2]) Mowa o Towiańszczyźnie.

[3]) Mickiewicz.

O ZAWIESZENIU WYKŁADÓW ADAMA MICKIEWICZA

w Collège de France.

Historya zawieszenia wykładów Mickiewicza w Collège de France znana jest tylko w ogólnych zarysach. Kiedyś dadzą się może odszukać w archiwach francuzkich dokumenta, które wskażą dokładniej, jakim namowom uległ ówczesny minister oświaty publicznej. *Historya Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego* przez ks. Pawła Smolikowskiego [1]) rzuciła trochę więcej światła na przebieg tej sprawy, pomija jednak zupełnie ważną okoliczność, to jest wdanie się użytych do tego Francuzów i wystąpienie ich w prasie i licznie rozrzuconych pamfletach, co wielki wpływ wywarło na ostateczne postanowienia rządu francuzkiego.

Nie miejsce tutaj roztrząsać naukę Andrzeja Towiańskiego. Co zaś do działania XX. Zmartwychwstańców, sam ks. Kajsiewicz szczerze wypowiedział, w czem i dlaczego zapędzili się wówczas zanadto. „Wiesz, pisał on 12. stycznia 1850 r. do Koźmiana, z jakich żywiołów powstaliśmy; wiesz, że prosto z ławek szkolnych pobiegliśmy ratować emigracyę od Towiańszczyzny. Przyznaję także, że grzesząc gorliwością nowicyuszów w apostolstwie, dom i dusze nasze zbyt poświęciliśmy dla prac zewnętrznych“ [2]). Już 7. listopada 1845 r. ks. Kajsiewicz w liście do Bohdana Zaleskiego, między przyczynami niepowodzeń Zakonu, wymieniał „powietrze emigracyjne, w któremeśmy się zrazu kąpali, w któremeśmy się potem zanadto zanurzyli z gorliwości połączonej z niedoświadczeniem“ [3]). Pozwala nam to ograniczyć się na przedstawieniu rzeczy, nie zapuszczając się w ocenę jednej lub drugiej strony.

---

[1]) 4 tomy w 8-ce. Kraków 1892—96.

[2]) Ks. Smolikowski: Historya Zgromadzenia Zmartw. Pańskiego, t. III. str. 424.

[3]) Ks. Smolikowski: Historya Zgromadzenia Zmartw. Pańskiego, t. III. str. 310.

Mickiewicz początkowo unikał w wykładach swoich tak wszelkiej wzmianki o nauce Andrzeja Towiańskiego, jak obrażania orleanizmu. Zszedł z tego stanowiska pod parciem niektórych ze swych przyjaciół, a szczególniej Gutta, szwagra Towiańskiego. W tem znaczeniu wypada rozumieć słowa Mickiewicza, przytoczone w liście ks. Duńskiego z 27. listopada 1846 r. do ks. Hubego: „Kurs swój potępia jako pod wpływem Gutta jedynie pisany, najwięcej martwi się samym tytułem jego: l'Eglise officielle“ [1]). Ferdynand Gutt, człowiek mierny i mało oczytany, nie był w stanie przyczynić się choćby jednem słowem do kursu, ale wymógł na Mickiewiczu odstąpienie od pierwotnej oględności i ciągle nań napierał, aby, zapominając o wszelkich osobistych względach, poruszał śmiało przedmioty ważniejsze od literatury i złożył z katedry świadectwo wiary swej w Mistrza. Na jego też i paru Francuzów [2]) naleganie, Mickiewicz zmienił tytuł dzieła. Ale nie przecząc, że się mógł nieraz zadaleko zapędzić, całości swych prelekcyi nie zaparł się; mówił do ks. Duńskiego: „Mogłem błądzić i chętnie gotów jestem naprawić“, lecz dodawał, że nie wie nawet, czy w Rzymie „czytają mój kurs i co z niego przyjmują. Nikt jeszcze niczego nie podniósł“ [3]).

Oprócz natarczywości Gutta, inna jeszcze okoliczność przyczyniła się do ostatecznego zwrotu w prelekcyach Mickiewicza, to jest ogłoszenie *Biesiady* Andrzeja Towiańskiego przez ks. Aleksandra Jełowickiego. Mickiewicz uważał się za upoważnionego podnieść rzuconą rękawicę, a oburzony na wydanie pisma bez wiedzy autora, rzekł z katedry, że „zdrada ta, służąca za narzędzie Opatrzności, uczyniła je nabytkiem publicznym“ [4]).

Biesiada jest to nota, zawierająca zarys najogólniejszy tego, co przed laty Towiański wykładał obszernie generałowi Janowi Skrzyneckiemu. Na żądanie Skrzyneckiego powierzył mu ją na czas krótki [5]). Generałowa Skrzynecka autograf dała ks. Jełowickiemu [6]). Ten kazał zrobić naprzód *facsimile* [7]), a później odbić ją drukiem [8]). Po śmierci Skrzyneckiego Towiański poprawił tekst *Biesiady*, „starając się uczynić zrozumialszą dla publiczności tę notę dla niego i Skrzyneckiego spisaną w pośpiechu“ [9]). Poprawki są znaczne. Autor usunął po wię-

---

[1]) Ks. Smolikowski: Historya Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, t. IV. str. 167.

[2]) Karola Bouvier, Emila Bournier i Teodora Fonqueré.

[3]) Ks. Smolikowski: Hist. Zgrom. Zmartw. Pańsk., t. IV. str. 192.

[4]) Literatura słowiańska wykładana w kolegium francuzkiem, tłómaczenie Feliksa Wrotnowskiego. Poznań 1865 r., t. IV. str. 7.

[5]) Pisma Andrzeja Towiańskiego. Turyn 1882, t. I. str. 19.

[6]) Autograf ten znajduje się obecnie w zbiorach hr. Działyńskiej w Gołuchowie.

[7]) Facsimile Andrzeja Towiańskiego, str. 61 w 16-ce, bez miejsca druku, roku i wydawcy. Sprzeciwiało się to prawu. Facsimile wykonał Klimaszewski w Wersalu z polecenia ks. Jełowickiego. („Protestacya H. Klimaszewskiego, byłego dyrektora szkoły polskiej w Batignolles.“ Broszura w 8-ce str. 8. Paryż 1853 r.).

[8]) „Biesiada“, pismo Andrzeja Towiańskiego, w 18-ce, w drukarni Bourgogne i Martinet przy ulicy Jacob 30, str. 12, bez roku.

[9]) Pisma Andrzeja Towiańskiego, t. I. str. 21.

kszej części ustępy, które służyły za główny temat polemiki przeciw niemu. Mniema jednak, że pismo to, nawet tak przerobione i skrócone, zawiera prawdy, które przechodzą granice naszej epoki, i oświadcza, że odpowiedzialność za to przestąpienie granicy naznaczonej, ciężyć będzie na tych, którzy prywatną notę uczynili publiczną [1]).

Księża Zmartwychwstańcy nie bez długiego wahania się puścili w obieg *Biesiadę* wbrew woli autora. W liście z 18. czerwca 1842 r. ks. Duński pisze, że czytał u ks. Aleksandra Jełowickiego pismo własnoręczne Towiańskiego, które pozostawił generałowi Skrzyneckiemu, „długie i najnudniej napisane“ [2]). Księża Zmartwychwstańcy zaczęli ostrzegać duchowieństwo francuzkie przed Towiańskim. Dnia 9. lipca 1842 r. ks. Buquet domagał się kilku słów na piśmie o Towiańskim [3]). Dnia 10. sierpnia ks. Kajsiewicz pisał do ks. Semeneńki: „Ks. Aleksander chce wydrukować ową broszurę; mówił o tem p. Władysław Zamoyski wczoraj Edwardowi (Duńskiemu). Powiedział Edward (Duński), że my nie mamy do tej rzeczy sumienia i pozwolenia, ale nie wstrzymujemy i wolelibyśmy uniknąć współki; niechby ks. Aleksander zapieczętował sam swoje stosunki z nimi. Nie mamy co brać nienawiści, jaką mają wszyscy ku niemu“ [4]). Ks. Semenenko podzielał to zdanie i tak się wyrażał w liście do ks. Kajsiewicza z 20. sierpnia 1842 r.: „Wydać *Biesiadę* i inne pisma Towiańskiego nie bardzo mi się uśmiecha. Nie byłbym za tem, aby to wydanie Jełowicki przedsiębrał, ponieważ go uważają za największego swego i jakoby osobistego nieprzyjaciela. Zresztą jest on panem swoich czynności i można mu tylko doradzać. Dodam i to, że mu niedufam, aby jego cenzura nauki Towiańskiego była dosyć teologicznie przeprowadzona. Ale może to jest posądzenie: w każdym razie lepiej nie mieć z nim wspólności“ [5]).

Ks. Jełowicki, zostawszy panem decyzyi, zajął się ogłoszeniem *Biesiady* i ks. Duński pisał 25. sierpnia 1842 r.: „Ks. Aleksander zamyśla przed wyjazdem do Rzymu wydrukować owe pisemko Towiańskiego; nie sprzeciwiam się więc ogłoszeniu, zwłaszcza, że ze wszech stron dopytują się o to pisemko“ [6]). Ks. Jełowicki w rozprawach z emigracyą przytaczał ustępy z *Biesiady*. Zapewne, że już odlitografowana była na początku 1843 r. Uczniowie Towiańskiego, którym cytowano pismo im nieznane, poprosili o egzemplarze. W ostatnim liście swoim — donosi ks. Jełowicki ks. Semenence 8. marca 1843 r. — Januszkiewicz mi pisze: „Ks. Semenenko ma u siebie na składzie egzemplarze autografowane *Biesiady* Andrzeja Towiańskiego. Powiada, że ich dać nie może bez twojego zezwolenia. Chciejże go upoważnić do wydania 50 egzemplarzy, a my koszt potrzebny zwrócimy.“ Odpisałem mu: „Postanowiłem wstrzymać

---

[1]) Ibid.

[2]) Ks. Smolikowski: Historya Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, t. IV. str. 44.

[3]) Ibid. str. 52.

[4]) Ibid. str. 60.

[5]) Ibid. str. 65.

[6]) Ibid. str. 66—67.

owe egzemplarze *Biesiady* do czasu, aż mię Bóg za gorliwą modlitwę moją, którą codziennie za wami zanoszę, oświecić raczy, co mam z tą *Biesiadą* uczynić, czy ją rozdać, czy spalić. Tego światła jeszcze dziś nie mam. Lecz którybądź z was zechce, choćby i wszyscy idźcie do ks. Semenenki i tam przeczytajcie wobec Boga i kapłanów Jego tę nieszczęsną *Biesiadę*“ [1]). Propozycyi tej uczniowie Towiańskiego nie przyjęli.

Niedługo zresztą *Biesiada* leżała w ukryciu. Władysław Plater był w najlepszych stosunkach z ks. Jełowickim i najgorzej usposobiony dla Towiańskiego. Wydawał on *Dziennik Narodowy*. W kwietniu 1843 r. *Dziennik Narodowy* otrzymał: „nie wiem jaką drogą — pisze ks. Kajsiewicz — jeden egzemplarz i takowy przedrukował“ [2]). Niewątpliwie egzemplarz ten na jaw nie wydostał się bez wiedzy ks. Jełowickiego. Ks. Kajsiewicz dodaje: „Świeżo przełożona została na język francuzki dla dogodności młodzieńców, uczęszczających na kurs Pana Mickiewicza. Sprzedaje się u Pana Bechet, księgarza naprzeci w kolegium“ [3]).

Tłómaczenie francuzkie *Biesiady* [4]) poprzedzone jest wstępnem słowem do słuchaczy kursu „języków i literatur słowiańskich“, a tłómacz, najwidoczniej Polak [5]), ma głównie Mickiewicza na celu: „Mniemamy, pisze, że oddamy usługę zwykłym słuchaczom prelekcyi P. Mickiewicza, ofiarując im wierne tłómaczenie pisma, o którem słyszymy często wyrazy nietylko bardzo pochlebne, ale nawet egzaltowanego i namiętnego zachwytu. Będą w stanie osądzić, co to za utwór. W oryginale polskim nosi on tytuł: *Biesiada*. Profesor nazywa go zwykle: *Wieczerza* [6]). Autorem tego pisma jest pewien P. Towiański, człowiek zupełnie nieznany w literaturze polskiej, możemy nawet zapewnić stanowczo, że dotąd nic innego nie wyszło z pod jego pióra“.

Niezaprzeczenie przekład francuzki pochodzi z tego samego obozu, co ogłoszenie *Biesiady*. Ponieważ tłómacz powołuje się na przytaczanie *Biesiady* przez profesora, a Mickiewicz pierwszy raz zacytował to pismo w lekcyi z 26. grudnia 1843 r., przekład francuzki wyszedł więc zapewne z druku w styczniu 1844 r. Przekład ten był przeznaczonym nie tyle dla słuchaczów kollegium francuzkiego, co dla Izby deputowanych, miał służyć za podstawę napaści wymierzonych na Mickiewicza 9. lipca 1844 roku [7]). Pisma katolickie fran-

---

[1]) Ks. Smolikowski: Historya Zgromadzenia Zmartw. Pańskiego, t. IV. str. 136.
[2]) Ibid. str. 147.
[3]) Ibid. str. 147.
[4]) *Banquet du 17. Janvier 1841.* Prix 30 centimes. Paris. Librairie de N. Bechet fils, rue de Sorbonne 14, vis à vis l'Académie de Paris. Str. 16 w 8-ce bez roku. Broszura ta nie została złożona w Ministeryum spraw wewnętrznych i nie ogłoszona w *Journal de la librairie.*
[5]) Katedra nosiła urzędownie nazwę zmienioną dopiero w ostatnich latach cesarstwa, „chaire de langue et littérature slave au Collège de France“, co raziło jedynie Polaków.
[6]) La Cène.
[7]) Pułkownik Lespinasse tak się wyraził w Izbie deputowanych: „Profesor, o którym mowa, jest autorem dzieła, które Pan minister zna bez wątpienia, a które

cuzkie wmięszały się do walki i dziennik *l'Univers* otworzył ogień, wyrzucając Mickiewiczowi 30. marca 1844 r., że miał zaszczyt zapoczątkować nowy illuminizm na katedrze Collège de France. *L'Univers* wymawiał rządowi, że obsypuje pochwałami mniemanych proroków. Zarzut ten powtórzył z mownicy Izby Parów Montalembert 16. kwietnia 1844 r.

W tym samym miesiącu przegląd: *Les Annales de philosophie chrétienne* [1]), przedrukował *Biesiadę*. Dyrektor przeglądu, A. Bonnetty [2]), omawiał sprawę Towiańskiego w artykule: *Philosophie rationaliste. M. Mickiewicz, M. Towiański, M. Quinet.* Sam tytuł dziwnie źle był zastosowany do Towiańskiego, który racyonalizmem nie grzeszył. Bonnetty uważał nowych objawicieli za dusze obałamucone fałszywemi zasadami, nie umiejące rozróżniać głosów oderwanych, próżnych, błędnych, ludzkiego pochodzenia, od objawień boskich, danych Kościołowi, który je wszystkie przechowuje. W czerwcu 1844 r. Bonnetty powstaje przeciw filozofii, która przypuszcza możność bezpośredniego objawienia boskiego człowiekowi, i nazywa ją filozofią Cousinów, Mickiewiczów, Towiańskich, Quinetów i Descartów [3]). Dnia 10. lipca *l'Univers* sypał pochwały panu de Lespinasse, który napadł w Izbie deputowanych na kurs Mickiewicza. Dziennik katolicki żartował z profesora, który „zamiast wykładać język słowiański trzem czy czterem słuchaczom, uznał za chlubniejsze zadanie głosić ze swej katedry nową religię."

Utarczki te zapowiadały nową kampanię przeciw trzem profesorom: Michelетowi, Quinetowi i Mickiewiczowi.

---

przeciwne jest przyjętym dotychczas ideom moralności i prawowierności. Pan minister znał to dzieło, gdy Mickiewicza mianował profesorem. Jest to *Biesiada* i winszuje wam, że nie czytaliście tego okropnego pisma." (*Żywot Adama Mickiewicza*, opowiedział Władysław Mickiewicz, t. III. str. 322). Lespinasse nie zadał sobie trudu przeczytać *Biesiady*, inaczej przekonałby się, że ogłoszona była w trzy lata po mianowaniu Mickiewicza na profesora literatury słowiańskiej i że nie jest jego pióra.

[1]) *Annales de philosophie chrétienne, recueil périodique destiné à faire connaître tout ce que les sciences humaines, renferment de preuves et de découvertes en faveur du christianisme, par une société de littérateurs et de savants français et étrangers sous la direction de M. Bonnetty, membre de l'Académie de la réligion catholique de Rome et de la société royale asiatique de Paris.* 3 série, t. IX. nr. 52.

[2]) Zawdzięczamy panu Bonnetty pocieszny szczegół o zachowaniu się cesarza Mikołaja względem katedry literatury słowiańskiej. W artykule przeglądu: *Les Annales de philosophie chrétienne*, w którym wyliczał dziwaczne kłamstwa urzędowych pism petersburskich, czytamy: „Il est de notoriété publique, que la chaire de littérature slave au Collège de France est occupée par le célèbre poëte Adam Mickiewicz. *Le Journal de l'Instruction publique*, organe officiel du ministère à Saint-Petersbourg, établit en fait, dans son numéro de Janvier de l'année courante, que c'est M. Philarète Chasle, un des rédacteurs du *Journal des Débats*, qui professe la littérature slave à Paris. (Art. 7 p. 4)." (*Comment est enseignée l'histoire par les organes officiels de la Russie*, nr. 29 maja 1842 r., t. V. str. 390).

[3]) Ibid. nr. 54.

W numerze z 31. lipca organ legitymistów, *La Gazette de France*, opierając się na artykule p. Bonnetty, streszczał *Biesiadę* i nie taił swego zdumienia, że w chwili, gdy uniwersytet dążył do jedności w niedowiarstwie filozoficznem, nowa jakaś religia przybywała z głębi Litwy i wybierała uniwersytet, objawiając się na katedrze Collège de France.

Powierzono główny atak p. Symforyanowi Vaudoré. Ponieważ publiczność francuzka skora jest do chwytania każdej śmieszności, autor nie śmiał wystąpić pod własnem imieniem złotego cielca i ogłosił swoją pracę pod pseudonimem Andrzeja Jacoby [1]). Nosi ona tytuł: *Nowi Montaniści*.

Montanus około r. 160 uczył w Myzyi, że Duch święty wywiera czynność nieustanną, że jest ciężkim grzechem chronić się od prześladowania; twierdził, że przychodzi nie doskonalić teoretycznie religię Jezusa Chrystusa, ale więcej do niej zastosować wewnętrzne i zewnętrzne życie człowieka. Jacoby starał się wykazać, że nowości trzech profesorów są tylko wskrzeszeniem teoryi Montanusa, Amaury'ego, Guillauma, Boehma, Saint-Martina i Swedenborga.

Pomijamy wszystkie sądy, tyczące się Micheleta i Quineta. Jacoby oskarżał Mickiewicza, że rozpowszechnia naukę Vintrasa. Kilku uczniów tego sekciarza przyłączyło się do Towiańskiego, kilku uczniów Towiańskiego próbowało przyciągnąć do mistrza resztę Vintrasistów. Nie udało się to, ale pozwoliło w polemikach ówczesnych prawić o tożsamości dwóch nauk Vintrasa i Towiańskiego. Towiański zarzucał Vintrasowi, że się jedynie zatapia w modlitwie i marzeniach, a praktycznie wcale nie jest chrześcianinem [2]).

Jacoby z uszanowaniem jednak wyraża się o Mickiewiczu: „Nikt, pisał, nie przeczy ani wysokiej jego prawości, ani moralności, ani dobrej wierze. Nosi on podwójne namaszczenie geniuszu i nieszczęścia; jest wśród nas poetycznym przedstawicielem wielkiego narodu, zgniecionego przez tyraństwo. Wszystko w nim nęci i przyciąga, wszystko, nawet jego dziwne marzenia, pełne nadziei i goryczy, podobne do mar, które dławią i męczą niepewną duszę umierających; wszystko, aż do wysileń człowieka znużonego, który chwyta się urojeń, kiedy rzeczywistość mu nie dopisuje, i marzy dla ojczyzny swej, pogrążonej w najgłębszym upadku bez ratunku, o niemożliwych radościach i uciechach." Autor drwi dalej z próby praktycznego zastosowania metafizycznych pojęć i odnawiania tej wiary *au retour du petit caporal*, „która gaśnie z ostatnimi szczątkami wielkiej armii". Rok 1848 dowiódł, że Napoleonizm przeżyć miał ostatnich świadków epopei cesarskiej.

Jacoby streszcza *Biesiadę* i lekcye Mickiewicza z 21. i 28. maja 1844 r. Obecny na tych lekcyach tak opisuje profesora: „Wysoki, blady, chudy, całkiem

---

[1]) *Liberté d'enseignement. Les nouveaux Montanistes au collège de France* par André Jacoby. Dziełko to wymienione jest w *Bibliographie de la France* w numerze z 14. września 1844 r.: Vaudoré wydał później kilka broszur pod swojem imieniem, mianowicie: *Testament d'un vieux laboureur, recueilli et publié, par M. G. Symphorien Vaudoré, ancien représentant de l'Orne.* 1854 r.

[2]) Historya Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego. *Przegląd Polski*, styczeń 1898.

czarno ubrany, Mickiewicz nosi na twarzy znamię moralnego cierpienia, uśmierzonego przez gorejący mistycyzm. Oczy, których wzrok przytłumiony i jakoby zamglony kryje się prawie zawsze pod długiemi powiekami, głowa rozczochrana, z lekka pochylona w tył, to widocznie człowiek natchniony. Zabiera głos. Głos ten nizki, głuchy, będzie za chwilę tak przenikający, że trudno znieść jego doniosłość. Giest ma energiczny i umiarkowany, wymowę poważną, uroczystą, przecinaną *de poses et de silences*. Powoli wykłada wewnętrzną mowę ducha, który nim włada, i widz może śledzić tę tajemniczą pracę."

Jacoby wyznaje, że wykłady Mickiewicza, Micheleta i Quineta są jedyne, na które uczęszczają w Collège de France. „Gdyby Mickiewicz pozbawiony był talentu, jak większość jego kolegów, możnaby mu dać pokój, ale obłoki jego myśli przeszywają czasem wspaniałe błyski, umie on wybornie zelektryzować swoje audytoryum. Tłum, wiecznie żądny wzruszeń i obrazów, ciśnie się do jego katedry."

Jacoby porównywa trzech profesorów. Według niego „Mickiewicz jest niezaprzeczenie największy święty z nich trzech. Gdyby dać wiarę kursującym pogłoskom, byłby to święty cudotwórca *(un saint à miracles)*, albo prawie." Pamflecista powtarza plotki o zebraniach koła, słyszał nawet, że odbywają się w pewnym hotelu wyspy świętego Ludwika (alluzya do hotelu Lambert). Jacoby na wpół tylko jest niespokojny, póki duch Napoleona, wcielony na nowo dla odrodzenia Polski i Francyi, nie wygra nowej bitwy pod Austerlitz.

Organ katolicki, *l'Univers*, gromił już 23. czerwca 1843 roku „nową, drobną sektę illuministów, powstającą od niejakiego czasu w Sorbonie i w Kolegium francuzkiem a twierdzącą, że przynosi światu nowe prawdy. Jest to mięszanina, do której po części wchodzi i chrystyanizm." Ten sam dziennik 5. października 1844 roku w artykule, podpisanym H., zdając sprawę z broszury Jacoby'ego, nazywa Mickiewicza, Quinet'a i Michelet'a cyganami, którzy wróżą ludzkości i przepowiadają jej przyszłość; wymawia Mickiewiczowi, że pokłada nadzieje swoje na powrocie Napoleona, „którego wy i my mieliśmy za umarłego, a który ma się na nowo narodzić."

Paszkwil Jacoby'ego przygotował grunt do interpelacyi margrabiego de Barthélemy w Izbie Parów w kwietniu 1845 r. Tymczasem zawieszono wykłady Mickiewicza, i Bonnetty pisał w lutym 1845 r.: „Któż myśli dziś o lekcyach P. Mickiewicza, który głosił zeszłego roku nowy Messyanizm, a któremu minister dał urlop przymusowy" [1]).

Wśród takich napaści pojawił się pierwszy tom kursu [2]): *l'Eglise officielle et le Messianisme. Première partie. Littérature et philosophie.* Przegląd szwajcarski, *Revue critique des livres nouveaux*, streściwszy go bezstronnie, pisał, że poglądy Mickiewicza, choć nieco dziwne, zrobiły wrażenie i że pomimo trochę mglistego mistycyzmu, świadczą o inteligencyi prawdziwie wyższej; że warto

[1]) *Annales de philosophie chrétienne*, nr. 62.
[2]) Sprzedaż tego tomu rozpoczęła się 18. lutego 1845 r.

uwagę publiczną zwrócić na pracę niezawodnie bardzo znakomitą, której dziwaczny tytuł nie powinien pozbawić powodzenia, na jakie zasługuje [1]).

W październiku 1845 r. p. Bonnetty nie taił swej radości, że na katedrę Mickiewicza powołano jednego z jego przyjaciół i współpracowników, Cypryana Roberta [2]).

Odgrzebane pociski, miotane na Mickiewicza w pismach zagranicznych, uzupełniają wiadomości nasze o poecie i pokazują, że stronnictwa nasze posługiwały się swoimi sprzymierzeńcami stronnictw francuzkich, aby wielkiego przeciwnika strącić z zajętego przezeń stanowiska.

Koledzy jego nie mogli odżałować, że mu usta zamknięto. Michelet mianowicie często przytaczał jego zdania i korzył się publicznie przed nim, ale lekcyi tych nie spisywał i wydane nie były. W artykule, wymierzonym przeciw Micheletowi, p. Eugeniusz Loudun [3]), późniejszy kolega Mickiewicza w Bibliotece arsenalskiej, przytoczył następne zdanie, dopiero co słyszane: „Trzy były wykłady idei: pierwszy analityczny, to mój; drugi syntetyczny, dobrego, wielkiego, szczytnego Quineta; trzeci wykład, to Mickiewicza Mickiewicz, to święty, człowiek ze Wschodu, człowiek legend, święty. (Frenetyczne oklaski). Będzie to dla mnie nieśmiertelną sławą, że należałem do tej samej trójcy, co ci wielcy ludzie. Byliśmy w zgodzie. Nie zaliczaliśmy się do przeszłości. Mickiewicz wyrzekł słowo najsilniejsze, na jakie mógł się zdobyć: »Słowo ztąd wyrzeczone, to czyn.« Mickiewicz jest poetą. Katullus pod wielu względami jest większym poetą od Wirgiliusza, ale Wirgiliusz wyrzekł pierwsze słowa ludzkie, wygłoszone w Rzymie. Wirgiliusz jest święty, Mickiewicz jest święty“ [4]).

Loudun wyśmiewał się z uniesień Micheleta, które przynoszą mu zaszczyt, a jeżeli szperacz szuka w pamfletach materyału biograficznego, to najczęściej jedynie w nadziei, że znajdzie w tem błocie hołd, mimowolnie oddany geniuszowi przez jego oszczerców.

Władysław Mickiewicz.

---

[1]) *Revue critique des livres nouveaux, rédigée par Joël Cherbuliez.* 13. année. Genève 1845 r.

[2]) *Annales de philosophie chrétienne*, nr. 70.

[3]) Eugeniusz Balleygier, który przybrał za pseudonim imię miasta Loudun, z którego był rodem, urodzony 18. lipca 1818 r., zgasł w Paryżu 29. lipca 1898 r. Z jego licznych dzieł najbardziej znany jest *Journal de Fidus* w czterech tomach 1888—1890 r. Loudun był przed rewolucyą 1848 r. dyrektorem przeglądu katolickiego: *Le Correspondant*, po rewolucyi został sekretarzem ministra Falloux, który mianował go w 1849 r. podbibliotekarzem w Arsenale. W ostatnich latach był dyrektorem przeglądu *Revue du Monde catholique*.

[4]) *Le cours de Michelet en 1847* w zeszycie 27. kwietnia 1847 r. przeglądu: *Le Correspondant.*

ZDANIA ADAMA MICKIEWICZA.

Z seksterników ś. p. Aleksandra Chodźki przepisałem zdania ś. p. ojca mojego z 1843 roku, to jest z najgorętszej epoki Towianizmu. Opuszczam niektóre z nich, tyczące się jedynie samego Towiańskiego.

Nie mało już wydano dokumentów, tyczących się Towiańskiego. Po śmierci pierwszych uczniów jego, wiele papierów po ś. p. Stefanie Zanie, wszystkie niemal papiery po ś. p. Sewerynie Goszczyńskim i t. d., dostały się do instytucyi publicznych i po części zostały już ogłoszone.

Sami uczniowie dzisiejsi Andrzeja Towiańskiego mniej ściśle trzymają się zasady nie udzielania pism swego mistrza ogółowi. P. Tankred Canonico do polskiego tłómaczenia swego dzieła: *Andrzej Towiański* [1]), dodał zastrzeżenie, że w jego intencyi książka ta „przeznaczona jest dla tych tylko, co czując, jak głębokiem jest złe, zatruwające obecnie soki indywidualnego i społecznego życia, i pragnąc to złe wytępić do gruntu, nie znajdują na ziemi dostatecznego zasiłku i podpory do urzeczywistnienia tego pragnienia"; że dlatego nie puszcza tej książki w obieg handlowy, a tych, do którychby się ona dostała, prosi, „aby osobom, nie odpowiadającym powyższym warunkom, udzielaną nie była." Jednak po tem oświadczeniu autor sam ofiarował egzemplarz włoskiego oryginalnego wydania Bibliotece polskiej w Paryżu, chociaż wiedział, że przez to samo stanie się przystępny każdemu. Wolno więc spodziewać się, że zbliża się chwila, w której podobnie i same pisma pana Andrzeja Towiańskiego wyjdą z ukrycia.

Tymczasem zdaje się nam, że nie wypada drukować *in extenso* uwag, bezładnie spisanych i wymagających często objaśnień lub powtarzających prawie słowo w słowo ustępy już przytoczone bądź we *Współudziale Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego* [2]), bądź w *Żywocie Adama Mickiewicza* [3]) przezemnie opowiedzianym.

---

[1]) Turyn 1897, w 8-ce str. 363.
[2]) 2 tomy w 8-ce, Paryż 1877.
[3]) 4 tomy w 8-ce, Poznań 1890—1895.

Inna jeszcze trudność zachodzi w zużytkowaniu spisywanych zdań Adama Mickiewicza. Nie zawsze łatwo wiedzieć z zupełną pewnością, które są Mickiewicza a które Towiańskiego. Nieraz Towiański powtarzał zdania Mickiewicza, nie nadmieniając, że z ust jego wzięte. Często Mickiewicz powtarzał zdania Towiańskiego, zwykle rozwijając je i uzupełniając. Niejedna myśl pana Andrzeja przeszła żywcem do prelekcyi Adama. Na przykład w lekcyi z 12. marca 1844 roku Mickiewicz powiedział: „To, co nazywamy dzielnością, ogniem świętym, walecznością, stanowi pierwiastek narodowy Francuzów. Patrzmy na samą ich organizacyę fizyczną. Czyliż nie widzimy, że prawie nie mają ciała, że prawie pozbyli się materyi; duch w nich przetrawił, pochłonął swoją powłokę ziemską, duch ten, będący jedyną istotną wartością, wyraził się przez Francyą; Francuz zrealizował go już na ziemi i czeka tylko sposobności, żeby mógł ożyć.“ Otóż w notatkach z rozmowy z Towiańskim, spisanych przez Seweryna Goszczyńskiego w poniedziałek 26. czerwca 1843 r. czytamy: „Polska i Francya są dziś dwa jedyne narody ducha wysoko wyzwolonego, w innych są tylko wyjątki, ale Polacy zakopują swojego ducha, a Francuzki jest rozsypany. Pojrzyj na Francuza, a poznasz zaraz wysokie jego wyzwolenie; pojrzyj na jego ręce, na całą postać, nie ma prawie ciała. Ziemia czuje tę siłę i nie mogąc jej wytępić, wszystkiego dokłada, aby ją zwrócić na drogi niewłaściwe; tysiąc kierunków pokazuje, aby tam zwrócić ruch ducha francuzkiego ku sprawom ziemskim.“

Zdarzało się, że Towiański wypowie zdanie przed Mickiewiczem i Goszczyńskim, które ten ostatni zanotuje jako pana Andrzeja. Tegoż samego dnia Mickiewicz powtórzy to zdanie w kole i jako jego własne spisze na przykład Eustachy Januszkiewicz.

Mniej narażeni jesteśmy na tego rodzaju pomięszanie z seksternikami Aleksandra Chodźki z czasu, w którym Towiańskiego nie było już w Paryżu; lecz łatwo pojąć, że w dorywczych notatkach nie wszystko nadaje się do druku, choćby dlatego, że piszący w pośpiechu zbyt skraca usłyszane zdanie lub nieraz myśl uroni. Staranny wybór jest przy tem konieczny.

Władysław Mickiewicz.

Ucz się słuchać i rozumieć poszepty instynktu; duch częściej z tobą rozmawia, niż się zdaje.

*

Słuchać dobrze jest łaska, przymiot, zwłaszcza słuchać słów prawdy i natchnienia. Trzeba mowę przyjąć duszą, jak się oddech przyjmuje piersią. Dlatego trzeba się wyzuć ze wszystkiego co swoje, wypróżnić, inaczej bowiem

nie przyjmiesz. W parlamencie słuchacze z gotową już odpowiedzią, pełni swego przedmiotu, nie słuchają. Kto przerywa, nie słucha!

*

Ludzie, stojący dziś u steru cywilizacyi i rządów, to fałsz wcielony. Realizują oni Słowo Boże o tyle tylko, o ile pomaga do wygodniejszego bytu na ziemi; oni chcą, aby Bóg pomagał duchowi służyć materyi, oni przez niebo zdobywają ziemię. Jest to bój o władzę królestwa Bożego z królestwem ziemskiem; dla uszu słyszących, to ostatnie już trąbi do odwrotu, albowiem napisano: Dom mój domem modlitwy jest, a wyście go uczynili jaskinią zbójców.

*

Duch wyzwolony jest to pałasz na każde zawołanie rycerza, łatwo z pochew dobywający się.

*

Poeta, który zrozumiał rodzaj poezyi, w którym górować może, i wyrobił styl stosowny do tego, wyzwolił ducha, ale tylko na drodze imaginacyi, właściwiej mówiąc, wyzwolił tylko jeden organ ducha swojego.

*

Duch człowiekowi jest na to dany, na co rostek ziarnu. Chrystus w następnych słowach uczy, jak ducha podnosić i wywołać: Zaprawdę mówię wam: jeśli ziarno pszeniczne wrzucone w ziemię nie obumrze, tedy samo zostawa. Lecz jeśli obumrze, wielki owoc przynosi.

*

Z ludźmi mów, jak z kupcem, do którego przychodzisz kupować za gotowe pieniądze. Przynosisz złoto słowa i tem samem masz pozycyę. Nie trać jej i nie ustąp swojego wyższego, chyba wtedy, gdy się przekonasz, że towar więcej wart niż twoje złoto.

*

Zawsze bądź jednostajny. Póki do tego nie dojdziesz, nie możesz powiedzieć sobie, żeś wart sprawy, której służysz. Można być wyżej lub niżej w tonie, ale o to idzie, aby nigdy nie zejść z jednej prostej linii.

*

Trzeba obudzać miłość do celu, jakiemu człowiek poświęca się.

*

Ciągłe nastrajanie się, oto najmilsza Bogu ofiara, jedyna, której od nas wymaga. Ojciec mówi: Niczego nie chcę oprócz tego ruchu ducha.

*

Przez ożywienie się przyjdź do uczucia tonu swego i jak łaska nawiedzi, zanotuj ją. I tak co dzień, co chwila, aż się zamieni w chleb powszedni. Pomnij, ażebyś ani razu nie opuścił. Inaczej klika dni zależawszy pole, będziesz musiał poczynać na nowo. A to bardzo ciężko.

*

Ile zapamiętam od najrańszej młodości, najprzód w każdej książce, potem w każdym człowieku, w każdym kraju szukałem czegoś.

*

Nie dbać o formy a tylko szukać tego i robić to, czem się można podobać Bogu.

*

Módl się, gdy możesz. Dar modlitwy godnej Boga tak rzadko nas nawiedza, że gdy ukląkłszy w kościele, nie czujesz w sobie należnego podniesienia, zostań przynajmniej w pokorze i w skrusze.

*

Gdy słuchając mszy, nie możesz się wznieść w modlitwie, trwaj w jednem czuciu (na przykład pokory), albo w jednej jakiej idei. Ołtarz, ksiądz i obrzędów formy ułatwiają taką pracę.

*

Poddanie się tonowi niższemu jest niewolą ducha, na ton ducha, na wolność zamach czyniące. A do tonu ducha, tylko Bóg, nie żadna władza na ziemi ma prawo.

*

Gdy wszedłszy gdzie pomiędzy ludzi, widzisz, że się im dobrze dzieje na pozór, ale źle podług myśli Pańskiej, nie zazdrość im dobrego bytu, ale westchnij.

*

Miej ton nowej epoki: cierpliwość chrześciańską i wytrwanie w dobrem.

*

Francya nie rozumie, ile ma w sobie elementu, mogącego wpłynąć na świat i nawet na ludy słowiańskie. Z Francuzami nie wdawać się w dyskusye, a tylko prawdziwe drgnięcie Francuza uszanować i dalej popchnąć.

*

Usiłuj zrobić czyn ducha, to jest duchem twoim łam duchy niższe.

*

Pielęgnowanie ducha i tych wszystkich żywiołów, co go poruszają, miej zawsze na uwadze.

*

Kto miłuje bliźniego, ten zakon wypełnił, kto nie miłuje, trwa w śmierci.

*

Podług Emersona, w życiu każdego kształcącego siebie człowieka, przychodzi chwila, gdzie przekonywa się, że zazdrość jest nieuctwem, że naśladowanie jest samobójstwem, że musi uważać siebie lepszym lub gorszym wedle swego udziału; że chociaż przestwór ziemi napełniony jest dobrem, ani kłos karmiącego zboża nie dostanie mu się inaczej, jak przez jego osobistą pracę na tym zagonie roli, który mu kazano orać. Potęga w nim złożona jest nowa w przyrodzie. On sam tylko, nie kto inny, może wiedzieć, co potrafi zrobić, a nie dowie się wprzódy, aż spróbuje.

*

Słowo jest tchnieniem Bożem, łączącem w sobie wolę, potęgę, któremi ten świat stworzony stoi. Ono łączy w sobie wieczność i nieskończoność. Wyszło z Boga, bo było jego własnością, jego częścią i nic się przez wieki bez niego nie stało, a co się stało, wszędy była wola Boża, mądrość przedwieczna, wiekuista, jedyną światłością na świecie będąca, której świat dotąd nie poznał, a tylko Bóg tych do dziedzictwa swego przyjął, którzy tę światłość poznali.

*

Łatwo jest na świecie żyć wedle opinii świata, łatwo jest w samotności żyć wedle naszej, ale wielki człowiek jest ten, kto śród tłumu trzyma z doskonałą słodyczą niepodległość samotności.

*

Musisz być sobą, wierzyć w siebie, zaufać sobie. Nie bądź wspierającą się wierzbą, bo musisz oderwać się od wszystkiego i stać się własną siłą.

*

Polegaj na silnej wierze, iż to, co jest głębokie, jest święte.

*

Siedź w domu, w twojem własnem niebie, ale twoje odosobnienie się ma być nie mechanicznem, lecz duchowem, to jest musi być podniesieniem.

*

Jeśliś prawy, ale w innej prawdzie niż moja, łącz się z towarzyszami twoimi, ja pójdę do moich. Nie robię tego samolubnie, lecz skromnie i szczerze.

*

Podług Emersona istotny czyn jest w chwilach milczenia. Epoki naszego życia nie są w widocznych faktach naszego wyboru, naszego powołania, naszego małżeństwa, naszego urzędu i t. d., lecz w milczącej myśli, gdy zadumani idziemy, rozbierając nasz cały tryb życia.

*

My z siebie czerpać powinniśmy źródło tej żyjącej wody, o której Chrystus mówi Samarytance.

*

Słowo Chrystusa było dotąd myślą, odtąd będzie czynem.

*

Jednamy sobie Ducha świętego przez gorącość pragnienia Jego łask. Chowamy go w sercach naszych przez wierne wszelkim od niego natchnieniom posłuszeństwo.

*

W przeglądzie: *La Revue Indépendante* (25. lipca) [1]), jest artykuł *sur le retour aux idées religieuses en France*, napisany przez Karola Renouvier bez podniesienia, nawet bez dobrej dziennikarskiej werwy, ale ważny pod tym względem, że pokazuje stopień, do którego dziś umysły francuzkie chcąc nie chcąc dążą.

*

---

[1]) P. Renouvier uderzony jest zwrotem XIX. wieku ku pojęciom religijnym. Pisze on: „Il y a soixante-cinq ans à peine, lorsque Voltaire mourant ecrivait encore, une ardente coalition, menacée, effrayée, mais déjà triomphante, poursuivait le christianisme humilié. On croyait que tout dogme n'est qu'intolérance, tout culte qu' idolâtrie, toute foi que superstition; on regardait la théologie comme un amas incohérent et barbare de subtiles paroles, de distinctions nominales et de vaines recherches et la philosopie même ne se pouvait faire pardonner ses anciens écarts qu' à la condition de se traîner terre à terre, soumise à la sage imbecillité de Locke... Quel grand spectacle que de voir, dans une durée moindre que la vie d'un homme, un admirable ensemble de croyances et d'institutions debout, puis avilé, puis mort, puis ressuscité par la puissance même de la parole. qui vient de le détruire. Le retour à l'idée religieuse nous semble la pensée dominante de ce siècle. Nous allons à une renaissance plus vaste que celle qu'ont vue nos pères et il nous sera donné de contempler une vérité nouvelle dans sa grandeur et dans son unité. Si cela est l'avenir, que nous promet le retour aux idées religieuses et aux études théologiques, nous devons bénir les travaux des hommes, qui opèrent et hâtent ce retour." Artykuł ten może dlatego uderzył Mickiewicza, że, chociaż autor oświadcza, iż praca jego natchniona jest wyłącznie wykładami Micheleta i Quineta, popiera niektóre pojęcia, rozwijane przez Adama w kursie swoim lub w kole uczni Towiańskiego. (Przypisek Władysława Mickiewicza).

Najmilsza Bogu modlitwa jest ukochanie wolności; do uczucia wolności przychodzi się w miarę wyzwalania ducha. A do wyzwolenia takiego przychodzi się przez utkwienie myśli na jednej idei lub na kilku ideach i na realizacyi ich.

*

Każda robota w duchu musi dać owoc.

*

Ziemia wtedy zniknie, kiedy wszystkie duchy z nią połączone zrobią swoją powinność.

*

Każdy naród jest niczem innem, jak objawieniem woli Bożej a raczej jedną z form, jakiemi Bóg ucieleśnia to objawienie swoje. Człowiek przeznaczenia (założyciel narodu) nosi w sobie całą przyszłość tego narodu. Daną przezeń siłą naród żyje i działa. Po wypełnieniu jej naród upada. Oto z jakiego punktu trzeba patrzeć na historyę.

*

Dwóch ludzi złączonych w duchu są ogromną siłą.

*

Po Chrystusie zrealizowały się dwie wielkie idee Rzymu i Kościoła.

*

Dotychczas modlitwa była wołaniem. Ale tak jak przekleństwo w gniewie: Niech cię Bóg zabije! nie wywoła ręki Boga, podobnież i wezwanie modlitwą świętego lub świętej wtedy tylko sprowadzi ich obecność, kiedy w chwili wołania podnieśliśmy się do stopnia wysokości i natury duchów wzywanych.

*

Tęsknić do Ojca drogą urzędników Świętych Pańskich, drogą wielkich cherubinów i zastępu duchów.

*

Małżeństwo jest to związek dwóch duchów, które nie wejdą do królestwa niebieskiego aż chyba razem.

*

Kapłan jest pomocnikiem do obudzenia i rozwijania ducha.

*

Idea, aby stała się rzeczywiście pożyteczną, musi być przyjętą, strawioną i odrobioną.

*

Świat nam widomy jest zbiorem form, przez które muszą przechodzić rozmaite duchy.

MICKIEWICZ JAKO DZIENNIKARZ.

Publicystyczna działalność Adama, zaznaczona szeregiem artykułów politycznej oraz literackiej treści, ogłaszanych w pismach polskich i francuzkich, przypadła na czas pobytu poety w Paryżu, a jakkolwiek zawód dziennikarski prócz cierni i przykrości żadnych Mickiewiczowi nie przyniósł korzyści, to jednak powracał on w gazeciarskie szranki kilkakrotnie w ciągu czynnego swego żywota, powodowany szlachetną myślą służenia sprawie narodowej.

Przybywszy do Paryża pod koniec lipca 1832 roku, nie usuwał się zrazu Adam od robót emigracyjnych, poważnych a praktyczne posiadających znaczenie, lecz statecznie stronił od wszelkich komitetów politycznych, powstających, gdyby grzyby po deszczu, w pierwszych zwłaszcza latach istnienia wychodztwa polskiego nad Sekwaną. — Przyznam się, że nie lubię grać w liczmany i w puste orzechy — pisał Mickiewicz w owym czasie do Garczyńskiego, mając na myśli nieustanne waśnie i swary, wrące w kołach emigracyjnych a zużywające najlepsze siły wśród bezcelowej walki. Rozbitki polityczni, wykolejeni ze zwykłych warunków życiowych i skazani na przymusową bezczynność w obcem społeczeństwie, które im swą gościnność zaofiarowało, z chorobliwą iście zaciętością, podniecając się bezwzględną polemiką, długie, rzekomo zasadnicze wiedli spory o to, czy im hołdować należy królewskości, czy też przechylić się na stronę wyznawców przestarzałych już nieco zasad, głoszonych we Francyi przez wielką rewolucyę. Byli i tacy, którzy szukali dróg nowych, nieodkrytych, obrzucając błotem wszystkich, nie dowierzających próbom przez nich czynionym... Mickiewicz zdala się trzymał od tej wrzawy i z prawdziwą boleścią spoglądał na próby wychodztwa, podejmującego lekkomyślnie ponowną walkę w kraju. Przeciwnym był stanowczo nieszczęsnej wyprawie Zaliwskiego do Galicyi i wówczas to na żądanie kilku obywateli tej prowincyi, wyrażone za pośrednictwem Józefa Zaleskiego, skreślił artykuł *Do przyjaciół galicyjskich*, który dopiero po śmierci autora w paryskiej *Bibliotece ludowej polskiej* doczekał się ogłoszenia

(1866). Oświadczał się w owym artykule przeciw zbrojnym powstaniom w ogólności, przestrzegał, by nie wierzono tym, którzy powstającym przyrzekają pomoc zagraniczną, i stanowczo utrzymywał, że obywatele galicyjscy głównie działanie swe zamknąć powinni wewnątrz kraju. Pracować dla interesu narodowego — słowa Mickiewicza — jest to pracować dla wolności i równości. Wszystkie więc klasy mieszkańców do tej pracy przypuszczać i zachęcać należy... Dlatego też najstaranniej unikać trzeba wszelkiej wewnętrznej kłótni o arystokracyę i demokracyę... Dawne przesądy przeciw niektórym klasom mieszkańców, na przykład pewna pogarda ku dzieciom duchownych greckich, jest wielkim grzechem politycznym, najniebezpieczniejszym dla sprawy naszej... Chłopom nietylko w ogólności lepszą wróżyć przyszłość, ale w szczególności, ile tylko można, byt ich poprawić. Pisma, które krzepią ducha narodu, rozrzucać ile możności po kraju. Unikać pism śmiałych..., wybierać książki pobożne, pieśni pełne wspomnień narodowych i tchnące miłością ojczyzny. Starać się je drukować za pozwoleniem cenzury. Do takowych działań dobrze jest, jeżeli się zawiąże towarzystwo między obywatelami, ale unikać w towarzystwie tytułów okrzyczanych... ustaw i organizacyi nie pisać, znaków i haseł nie wymyślać...

Oto główne myśli, zawarte w piśmie *Do przyjaciół galicyjskich*, myśli, dowodzące wielkiej trzeźwości umysłu autora, który w owej dobie podziemnych robót konspiracyjnych nie wahał się wystąpić z hasłem pracy organicznej. Głos Adama przebrzmiał, niestety, bez echa. Rozgorączkowane wychodztwo puściło go mimo uszu, a do kraju nie znalazł na nieszczęście przystępu. Straszny koniec, jaki spotkał partyzantów Zaliwskiego, mógł tylko utwierdzić poetę w jego przekonaniach politycznych, lecz bynajmniej nie zniechęcił go do brania udziału w pracach, podejmowanych przez wychodźców, w dziedzinie literatury i dobroczynności. Uczestniczył więc w zebraniach Towarzystwa Litewskiego i Ziem Ruskich, zajmującego się zbieraniem materyałów do dziejów powstania w tych prowincyach, przystąpił też do Towarzystwa Literackiego Polskiego, którego zadaniem było zbieranie i ogłaszanie materyałów, tyczących się dawnego Królestwa Polskiego, zaliczał się wreszcie do grona założycieli Towarzystwa Pomocy Naukowej oraz Towarzystwa Słowiańskiego. Mimo, iż go pomawiano o „opieszałość polityczną“, niechętnie uczęszczał poeta na zebrania wychodźców, rozprawiających o polityce bieżącej z taką stanowczością, jak gdyby mieli do rozporządzenia liczne armie i skarb zasobny. Natomiast z całą gotowością przyjął on myśl, poddaną przez grono przyjaciół, by wśród istnej powodzi ulotnych i peryodycznych wydawnictw, jakiemi zatrudniała się emigracya, objąć kierunek pisma, wytykającego z całą bezwzględnością bezcelowość robót wychodztwa, rozstrzelonych w najróżnorodniejszych kierunkach. Wybór Mickiewicza padł na *Pielgrzyma Polskiego*, pisemko, wydawane od listopada 1832 r. przez Eustachego Januszkiewicza, człowieka wielce ruchliwego i przedsiębiorczego. Miasto liczby porządkowej każdy numer *Pielgrzyma* nosił w tytule nazwisko którego z wielkich w Polsce ludzi. Adam już w pierwszym zeszycie tego wydawnictwa umieścił treściwe sprawozdanie z broszury Karola Różyckiego („Powstanie na Wołyniu“), która jego zdaniem lepiej dawała poznać rewolucyę, aniżeli grube księgi, bo

nam pozwala zajrzeć w duszę rewolucyi, podczas gdy uczeni strategowie gadają ciągle o jej ciele, o jej ruchach i stroju. *Pielgrzym*, dzięki swej taniości (prenumerata roczna kosztowała pięć franków) oraz treści niezwykle urozmaiconej, cieszył się znacznem stosunkowo powodzeniem. Liczył pięciuset odbiorców. Otóż Mickiewicz, widząc poczytność pisemka, podjął się naczelnej tegoż redakcyi bezpłatnie. Do pomocy dodano mu Bohdana Jańskiego, którego zadaniem miało być dostarczanie bieżących wiadomości i robienie korekty. Objąwszy w lutym 1833 r. kierownictwo *Pielgrzyma*, nadał mu Adam charakter bardziej poważny, polityczny, podczas gdy poprzednio wydawnictwo owo zasilało się głównie nowinkami, zapiskami kronikarskimi, nadsyłanymi z rozmaitych stron kraju i z emigracyjnych zakładów. Jednym z pierwszych artykułów Mickiewicza, zamieszczonych w *Pielgrzymie*, była rzecz: „O dziennikach katolickich, francuzkich podwzględem sprawy polskiej", drukowana w numerach z dni 5. i 9. lutego t. r. Zaznaczył w niej Adam taktykę ówczesnego rządu rossyjskiego, wiodącego w publicystyce francuzkiej podjazdową walkę przeciw Polakom. Prócz legitymistów, skupionych koło *Quotidienne*, udało się caratowi pozyskać dla swych celów *Revue Européenne*, pismo pod względem literackim zaliczające się do najlepszych we Francyi, w którego szpaltach pojawiły się listy Rossyanina. Dotykając rozmaitych kwestyi religijno-filozoficznych, czernił bezimienny korespondent mimochodem sprawę polską, na co znów w jednym z następnych numerów „Przeglądu" ukazała się odpowiedź Polaka, świadcząca i o znajomości przedmiotu i o talencie pisarskim. Przy końcu swej relacyi stwierdza znów Mickiewicz objaw pocieszający, iż prasa klerykalna z większą od pism liberalnych gorliwością zajmuje się sprawami polskiemi bez względu na to, „że stygnie ciekawość publiczna, że w kramikach mniej są poszukiwane obrazki polskie, a w cyrku zaprzestano już uczęszczać na widowisko *Les Polonais*."

W ostatnich dniach marca t. r. *Pielgrzym* rozszerzył swe ramy. Jeżeli dawniej — jak głosił prospekt wydawcy — pismo to służyło jako ognisko nowin i wiadomości, dając rodakom sposób wzajemnego porozumienia się, to na przyszłość postanowiło działać w dwojakim kierunku. Z jednej strony miał *Pielgrzym* stać się pośrednikiem między krajem a emigracyą, udzielać wiadomości o potrzebach narodu, o jego stanie i o życzeniach. Z drugiej znów miał przedstawiać wszystkie ważniejsze zdarzenia w łonie emigracyi, a tem samem utrzymywać moralną łączność między nią a krajem. Od kwietnia t. r. zeszyty *Pielgrzyma* wychodziły w podwójnej objętości, zasilane nader obficie piórem Adama, który skreślił wówczas cały szereg artykułów już to treści okolicznościowej („Wielki Tydzień", „Konstytucya Trzeciego Maja"), już też poświęconych współczesnym politycznym refleksyom („Co nam wróżą wypadki na Wschodzie?", „O dążeniu ludów w Europie" i t. d.), a wreszcie polemicznej natury („O ludziach rozsądnych i o ludziach szalonych", „O bezpolitykowcach" i t. d.). Streszczanie każdego z tych artykułów z osobna rozszerzyłoby zbytecznie rozmiary niniejszej rozprawki. Wystarczy więc nadmienić, że niezdecydowany pierwiastkowo, krańcowo-rewolucyjny a zawsze przeceniający ważność misyi dziejowej wychodztwa, kierunek polityczny *Pielgrzyma* skłaniać się począł w miarę

szczegółowszego zbadania terenu, na jakim mu działać wypadło, ku zapatrywaniom bardziej zachowawczym, potępiającym dawną metodę spiskową. — Kłamstwa jako środka politycznego — pisze Mickiewicz w czerwcowym artykule „o starej taktyce stronnictw" — próbowali u nas często najszlachetniejsi ludzie w najlepszym celu: zawsze ze złym skutkiem. Kłamano w towarzystwach tajemnych, przesadzając liczbę i siłę związków, aby tem łatwiej wciągać do konspiracyi... Kłamano w powstaniach, rozszerzając fałszywe wieści dla zachęcenia. Doświadczeni konspiratorowie i naczelnicy powstań zgadzają się na to, że nie mieli nigdy pociechy z ludzi sztucznie wciągniętych... Obok tego pewnika, stwierdzonego aż nadto często gorzkiem doświadczeniem w dobie dziejów naszych porozbiorowych, nie brak wszakże w artykułach politycznych Mickiewicza zdań, pełnych polotu myśli, lecz snutych z dziedziny wyobraźni, nie liczących się z realnymi względami chwili bieżącej. Człowiek serca chciał stosować uczucie do polityki i nie dla frazesu, jeno w najgłębszem przekonaniu o słuszności swych zapatrywań wygłaszał zdanie, że na drodze politycznej uczucie tylko ludzi poruszać a powinność kierować winna...

Nie dziw przeto, iż pewna część wychodztwa uważała artykuły polityczne Mickiewicza za poetyczne fantazye. Ubolewano w polskich salonach z powodu, iż Adam rzucił poezyę dla dziennikarstwa. — Szkoda, że Mickiewicz teraz na publicystę chce wyjść — zapisuje w swym dzienniczku Klementyna Hofmanowa w dniu 8. lipca 1833 r. Niebawem też polemika, tocząca się od dłuższego czasu między *Pielgrzymem* a innymi organami emigracyjnymi, przedostała się do prasy francuzkiej i przybrawszy charakter wielce drażniący, stawiała ogół naszego wychodztwa w niekorzystnem świetle wobec krajowców, a nagły wyjazd Mickiewicza na południe celem pielęgnowania dogorywającego na suchoty Garczyńskiego nie był bezwątpienia korzystnym dla wydawnictwa *Pielgrzyma*, które pod koniec tegoż roku przestało istnieć.

Przygodne współpracownictwo Adama w pismach literackich francuzkich, spowodowane troską o chleb codzienny, już po ożenieniu się poety, zasłużyło na wzmiankę, choćby z tego powodu, że wówczas wyszła z pod jego pióra rozprawa o malarskiej sztuce religijnej u Niemców, ogłoszona w marcu 1835 r. w świeżo powstałej publikacyi *Revue du Nord*, charakteryzująca w sposób zwięzły i trafny zarazem ów przełom, jaki nastąpił w dziejach malarstwa w czasach odrodzenia i humanizmu. Powołując się na średniowiecznych mistrzów, uważających swój zawód za urząd kapłański niejako i czerpiących natchnienie w sferze nadziemskiej, rozwijał autor tę wzniosłą zasadę, iż sztuka nie jest rzemiosłem, polegającem na wiernem naśladownictwie natury, i w mistrzowskiem zestawieniu scharakteryzował wpływ reakcyjny, wywarty przez dawną sztukę klasyczną na chrześciańską twórczość. Michał Anioł, dumny i ponury, odczuwający silnie pogańską starożytność, nie mógł już oderwać wzroku od oblicza Jowiszowego lub torsu Heraklesa, stając się bezwiednym naśladowcą Greków, podczas gdy wrażliwszy, bardziej zmysłowy Rafael nadawał swym Madonnom wyraz Fornariny, apostołom charakterystyczne rysy greckich filozofów... Rozprawa ta miała

tworzyć niejako wstęp do ogólnej historyi malarstwa i żałować należy, iż Adam przerwał swą pracę po pierwszym ustępie.

W tym samym „Przeglądzie“, którego jednym z redaktorów był tłómacz *Pana Tadeusza*, Spazier, ogłosił Mickiewicz w maju t. r. opowiastkę żołnierską: *Tydzień miodowy rekruta*, przedstawiającą z ujmującą prostotą wrażenia młodego artylerzysty-ochotnika, walczącego w boju pod Stoczkiem. Drobiazg ten był poniekąd prozaicznem dopowiedzeniem *Reduty Ordona*. Nieporozumienia ze Spazierem i rozczytywanie się w mistycznych dziełach Saint-Martina, tudzież w wizyach mniszki Emmerich spowodowały poetę do zerwania stosunków z „Przeglądem“, zaś artykuł o Puszkinie, skreślony pod bezpośredniem wrażeniem tragicznego zgonu rossyjskiego poety w czasopiśmie *Le Globe* (1837), wyczerpuje zasób ważniejszych prac literackich, jakiemi Adam zasilał peryodyczne wydawnictwa francuzkie.

Niepewność sytuacyi politycznej z początkiem 1849 roku oraz ufność, pokładana przez Mickiewicza w przywróconych do władzy Napoleonidach, sprawiły, iż poeta, mimo świeżych zawodów, doświadczonych na ziemi włoskiej, postanowił powrócić do zajęć publicystycznych. Ulegał on pod tym względem życzeniom poważnego odłamu naszego wychodztwa, który w owej burzliwej dobie uznał za stosowne stworzenie wydawnictwa peryodycznego, tłómaczącego Francyi wypadki ogólno-europejskie a cudzoziemcom wyjaśniającego tajniki francuzkiej polityki. Mickiewiczowi ofiarowano kierownictwo pisma, potrzebnych na wydawnictwo funduszów dostarczyła ofiarność Ksawerego hr. Branickiego. Pierwotnie zamierzał Adam rozpocząć pracę w szczupłem gronie redakcyjnem, ale Branicki, nie krępując się żadnymi względami materyalnymi, dodał mu aż nazbyt wielką liczbę współredaktorów, wśród których nie brakło osobistości, wręcz nieprzychylnych idei napoleońskiej, tyle ukochanej przez Mickiewicza. Owa też sprzeczność w zapatrywaniach kierowników pisma nie mogła wyjść oczywiście na pożytek nowego dziennika. Kilka miesięcy zeszło na przygotowaniach i naradach. Wreszcie w dniu 24. lutego t. r. odbyło się pierwsze zebranie redakcyjne, w ciągu którego Mickiewicz wygłosił mowę programową. *Trybuna ludów (Tribune des peuples)* — tak opiewał tytuł pisma — miała być organem ludowym „z mocnem postanowieniem podnoszenia i bronienia praw Francyi, o ile te się zgadzają z interesami sprawy ludowej w Europie.“ Wzywano więc na tę trybunę wszystkie narody, dając każdemu wolność słowa. Co do spraw wewnętrznych oświadczała redakcya gotowość obrony do upadłego istniejącej konstytucyi, przyrzekając zarazem omawiać bieżące sprawy zewnętrzne. Pierwszy numer *Trybuny* opuścił prasy drukarskie w dniu 15. marca t. r. W gronie redakcyjnem pracowali jako sekretarz Chojecki, zastąpiony później przez zdolnego poetę Lecaussade'a, Julvecourt, jako sprawozdawca sądowy i artystyczny, Karol Martin (dział naukowy) i Paulina Roland, gorliwa popleczniczka sprawy emancypacyi kobiet. Dział wiadomości bieżących należał do Carpentiera, zajmującego się równocześnie administracyą, a fejleton pomieszczał między innemi utwory Castille'a i Hermanta, cenionych podówczas belletrystów. Główną wszakże wartość *Trybuny* przedstawiało współpracownictwo

cudzoziemskich pisarzy głośnego imienia i uznanej wśród własnych ziomków powagi. Takimi byli: Gołowin, Wojnow, Ramon de la Sagra, Ricciardi, a i sam Mickiewicz bardzo często zasilał dziennik swymi artykułami, w których w sposób stanowczy występował przeciw chwiejnej polityce rządu rzeczypospolitej, utrzymującego poniekąd tradycyę egoistycznej polityki Orleanów i ostrzegał księcia-prezydenta przed łączeniem się z reakcyą, przypominając mu los jego stryja na wyspie świętej Heleny oraz tragiczny koniec Murata w Piso. Znakomicie również określał Mickiewicz różnicę między napoleonizmem a bonapartyzmem. Ten ostatni jest, jego zdaniem, dynastycznym, podczas gdy napoleonizm stał się ideą, rewolucyą, która przeobraziła się we władzę regularną. Otóż rodziny i dynastye przechodzą, ale idea pozostaje. Niemniej głęboką i pełną prawdy zarazem była jego charakterystyka orleanizmu. — W całych dziejach ludzkości — pisał Adam w dniu 4. maja 1849 r. — znajduje się zawsze grupa ludzi, z którą się ciągle spotyka... Nie uczyli się oni historyi, nie wiedzą nawet, że mieli poprzedników, a tymczasem wszyscy tak działają, jak gdyby byli członkami jednego stowarzyszenia, najzręczniej uorganizowanego. Nie gadali oni nigdy z sobą, a mimo to wszyscy wyznają jeden dogmat: nienawiść ku każdemu ruchowi moralnemu. Nie znają się między sobą, a przecież w głębi ich serca odzywa się zawsze ten sam instynkt dla odparcia każdej myśli szlachetnej... Mają oni swoje hasło, którego nikt ich nie uczył, a które znają dobrze. Hasłem tem są słowa: „Co to przynosi?... Trafną wreszcie jest uwaga Mickiewicza o sile władzy we Francyi. Rządowe formy upadają, prawa się przekształcają, konstytucye zmieniają się — słowa artykułu, pisanego w dniu 24. marca 1849 roku — jednakże to, co ożywia formy, co daje pewne uświęcenie prawom i konstytucyom, to jest władza, zawsze silną bywała we Francyi...

O ile jednak dosadną i zgodną z rzeczywistością była wyrażana przez Mickiewicza ocena współczesnych prądów politycznych, nurtujących we Francyi, o tyle mylił się on stanowczo w określeniu znaczenia budzącego się tamże ruchu społecznego i ludowego. Co prawda, nazywano wówczas socyalistami wszystkich zwolenników postępu i rewolucyi lutowej. Niemniej przeto mglistą i dziwnie niewyraźną jest definicya socyalizmu, o którym pisał Adam w dniu 15. kwietnia 1849 r., iż „nie zagraża on porządkowi publicznemu, nie wiedzie do materyalnego nieładu, do rozruchów ulicznych i do ich następstw“... Najbliższa przyszłość miała go przekonać o przeciwieństwie tego twierdzenia, podobnie jak mylił się poeta, idealizując cały stan włościański we Francyi i budząc w nim uczucie niezadowolenia z istniejącego porządku rzeczy, tudzież zwątpienie religijne. To też poetycką przesadą tchnie końcowy frazes kreślonych w maju t. r. artykułów o „Chłopach“, wypowiadający to wielce śmiałe przypuszczenie, jakoby włościanie całej Europy oczekiwali wybawienia od włościan francuzkich!

Ze spraw polityki zewnętrznej głównie zajmowały Mickiewicza wypadki, rozgrywające się w Niemczech i na półwyspie apenińskim, przy której to sposobności wypowiadał Adam w sposób iście bezwzględny zdanie swe o Chrza-

nowskim i o Ramorinie. Wszystkie artykuły Mickiewicza w *Trybunie* związane były — jak to słusznie ktoś zauważył — jedną sympatyczną nicią, ideą napoleońską, której poeta stale hołdował przez cały czas istnienia dziennika. Już w lutowej mowie programowej zapowiadał Adam, że Francya za orłami pierwszego cesarstwa podąży w bój o wolność uciśnionych ludów Europy, choć z drugiej znów strony przyznawał księciu-prezydentowi moc sprzeciwienia się uchwale ciała prawodawczego i jawnie wyrażał przekonanie, że tylko dłoń Ludwika Napoleona zdoła powściągnąć nadużycia parlamentaryzmu...

Pod tym właśnie względem opinie polityczne Mickiewicza stawały w krańcowej sprzeczności z zapatrywaniami całego grona redakcyjnego, którego członkowie obsypywali nieustannie obelgami prezydenta rzeczypospolitej i zaliczali się do zdecydowanych przeciwników napoleońskiej idei. Rozdwojenie w łonie redakcyi *Trybuny* przybrało w końcu tak jaskrawe rozmiary, iż Adam, zniecierpliwiony ciągłemi wycieczkami swych współpracowników przeciw Ludwikowi Napoleonowi, przybił w salonie redakcyjnym kartkę z napisem: *Il est interdit d'invectiver ici le chef de l'Etat...*, co w drażliwej drużynie dziennikarskiej większe jeszcze wywołać musiało rozgoryczenie. Wybuchłe w dniu 13. czerwca rozruchy uliczne w Paryżu zachwiały byt *Trybuny*. Wprawdzie Mickiewicz, chory od pewnego czasu, zabronił stanowczo swym kolegom redakcyjnym zachęcać wyrobników do zbrojnej demonstracyi, mimo to jednak umieszczono rewolucyjne odezwy mniejszości izby na czele pisma, skutkiem czego tejże samej nocy policya zawiesiła wydawnictwo *Trybuny* i aresztowała kilku jej redaktorów. Jakkolwiek Adam nie poczuwał się do żadnej w tym wypadku winy, mimo to jednak wobec ogłoszonego w Paryżu stanu oblężenia groziła mu surowa odpowiedzialność. Należało przeczekać w ukryciu pierwszą burzę i dlatego poeta przyjął schronienie, zaofiarowane mu przez jednego z młodych przyjaciół, niejakiego Dessus'a, w jego kawalerskiem mieszkaniu. Tam spędził nienagabywany przez nikogo niemal cały miesiąc, a rezultatem tych samotnych rozmyślań było zniszczenie sporego rękopisu historyi polskiej, nad którą od dłuższego czasu pracował. — Nie mogłem powstrzymać boleśnego zdziwienia — pisał Dessus w kilkadziesiąt lat później do syna poety, Władysława — wobec kominka pełnego kartek, płonących w ogniu. Słyszę dziś jeszcze, jak wtedy, odpowiedź, której nie zapomniałem nigdy:

— Wierz mi, kochany przyjacielu, przeminął czas książek...

Z chwilą zniesienia stanu oblężenia, w sierpniu t. r. *Trybuna* poczęła znów wychodzić, jakkolwiek Mickiewiczowi i Branickiemu groziła policya wydaleniem z granic kraju. Poeta zrzekł się więc pozornie kierownictwa pisma i wcale nie pokazywał się w biurze redakcyjnem. Artykuły jego pióra przepisywał i zanosił do drukarni Aleksander Chodźko. Mimo to prześladowanie nie ustawało, czem zniechęcony Branicki odmówił wypłaty dalszych zasiłków dla *Trybuny*, ofiarując natomiast poecie fundusze na założenie miesięcznego wydawnictwa, któreby pozostawało pod wyłączną jego redakcyą. Ale Mickiewicz nie chciał opuścić pisma w krytycznej chwili i wystarawszy się na wszelki wypadek o pasport szwajcarski, do którego miał prawo z tytułu honorowej profe-

sury w Lozannie, zamierzał wytrwać do końca na straconym posterunku. Już wszakże w połowie października t. r. zniewolono go do milczenia groźbą wydalenia wszystkich wychodźców polskich, zasiadających choćby tylko w komitecie administracyjnym *Trybuny*, która w miesiąc później przestała istnieć. Król mieszczański pozbawił poetę katedry profesorskiej, rzeczpospolita wytrąciła mu z ręki pióro publicysty.

STANISŁAW SCHNÜR-PEPŁOWSKI

O AUTOGRAFIE
KSIĄG PIELGRZYMSTWA

podał

Władysław Mickiewicz.

Czasopismo „Slovensky Přehled“ zamieściło w przekładzie na język czeski artykuł p. Władysława Mickiewicza pod powyższym tytułem [1]). W artykule tym autor zaznaczywszy, iż „z dzieł Adama Mickiewicza *Księgi Pielgrzymstwa* najwięcej narobiły hałasu za granicą, najliczniejszych doczekały się tłómaczeń i w krytyce polskiej dziś wywołują najsurowszą ocenę“, — oraz scharakteryzowawszy naturę tych zarzutów, tak dalej rzecz przedstawia:

W pierwszych czasach wygnania poeta czuł gwałtowną potrzebę ochronienia emigrantów od pokusy otaczających ich żywiołów; radził im przekładać biedę swoją nad dostatki cudzoziemców; widzieć w pogromcach ojczyzny bicz Boży, ale nie tracić z oczu, że najniższe narzędzia mogą służyć do wymiaru gniewu Przedwiecznego i że Izrael przetrwał carów assyryjskich. Ażeby ziomkowie jego nie upadli na duchu, Mickiewicz pocieszał ich obrazem wielkich poświęceń Polski i zastępu męczenników, stanowiącego jej skarb duchowy i rękojmię przyszłego odkupienia.

Księgi Pielgrzymstwa przetłómaczył na język francuzki hrabia de Montalembert z pomocą Bohdana Jańskiego. Ostatni biograf hrabiego Montalemberta, ksiądz Lecannet, twierdzi mylnie, że hrabia tłómaczenia tego dokonał na pro-

[1]) Artykuł ten ukazał się wraz z portretem i autografem Władysława Mickiewicza w nrze 1. rzeczonego czasopisma, wychodzącego w Pradze pod redakcyą p. Adolfa Černy'ego.

śbę Mickiewicza [1]). Zachwyty przyjaciół, których miał w kolonii polskiej, zachęciły go do poznania w oryginale dzieła, co tak potężnie wstrząsało emigracyą. Poprosił Mickiewicza o nauczyciela języka polskiego. Poeta sam mu się ofiarował, a gdy Montalembert odmówił, nastręczył mu Jańskiego.

Montalembert oburzony był zachowaniem się legitymistów francuzkich, którzy trzymali stronę Mikołaja, tem bardziej spieszył z pomocą Polakom, że widział obóz katolicko-monarchiczny „pełen dla nich zawziętości prawdziwie oburzającej“ [2]). *Księgi Pielgrzymstwa* miały być rękawicą, rzuconą służalcom absolutyzmu. Montalembert odczytał wyciągi swego tłómaczenia młodzieży, zbierającej się u niego. Mickiewicz bywał na tych schadzkach i parę razy głos zabierał. Montalembert pisał do Lamennais'go 22. lutego 1833 r.: „Nigdym nie widział szczerszego zapału, jak ten, który Mickiewicz wzbudził w tych młodzieńcach. Wszystkich porwał, bili mu szalone oklaski“ [3]).

Ówczesny główny przegląd katolicki: *Les Annales de philosophie chrétienne*, tak oceniał *Księgi Pielgrzymstwa* po zjawieniu się tłómaczenia Montalemberta: „Dzieło to jest rodzajem podręcznika, w którym Mickiewicz przedstawia wiarę, pragnienia i nadzieje całego swego narodu w nieszczęśliwych teraźniejszych przejściach. Dziełko to napisane w stylu biblijnym, zawiera oprócz tego rady, dane w kształcie przypowieści, mających kierować pielgrzymstwem, bo tak autor nazywa rodaków swych na ziemi wygnania. Przegląd nasz nie ma obowiązku wypowiadać zdania w kwestyach politycznych, które muszą być poruszane w podobnem dziele, ale nie może nie pochwalić wiary autora, nie przyznać, że tomik ten zawiera wiele uderzających piękności, przedewszystkiem ufność w Opatrzność, jakiej znaleźć niepodobna w utworach tego wieku“ [4]). Przegląd katolicki podziwiał jeszcze, że Mickiewicz przemawiał takim tonem do żołnierzy i przytaczał to, co mówi o władzy i nauce.

Montalembert posłał korektę swego tłómaczenia Lamennais'mu, który odpisał mu 2. maja 1833 r.: „Odebrałem wczoraj trzynaście ćwiartek dzieła Mickiewicza. Nie można nic czytać bardziej rozrzewniającego i oryginalniejszego. Dzieło to odda olbrzymie usługi nietylko Polakom, ale Francuzom i wszystkim narodom, na których języki będzie przetłómaczone. Trzebaby rozesłać egzemplarze do Anglii, do Niemiec i do Włoch“ [5]). Dnia 4. maja Lamennais znów powtarza Montalembertowi, że trzeba starać się rozpowszechnić to dzieło: „Pragnąłbym bardzo, pisze, aby kilka egzemplarzy dostało się do Hiszpanii i do

---

[1]) *Montalembert, sa jeunesse.* Paryż 1895 r.
[2]) Ibid.
[3]) Ibid.
[4]) T. VI. 1833 r.
[5]) Wygnańcy włoscy natychmiast przetłómaczyli „Ksiegi Pielgrzymstwa“ z przedmową Montalemberta, p. t. *Guida dei Pellegrini Polacchi*, Italia 1834 w 16-ce str. 208. Emigranci włoscy drukowali: Italia na wydaniach, odbitych tajemnie w Lugano. Nie ma wzmianki o tem wydaniu w żadnej Mickiewiczowskiej bibliografii.

dawnych jej kolonii.“ Dnia 5. maja nazywał *Księgi Pielgrzymstwa* „księgą ludzkości“ [1]).

Po puszczeniu w obieg swego tłómaczenia Montalembert otrzymał wyrazy uznania największych znakomitości. Juliusz Michelet pisał doń, że tylko dzieło Silwiusza Pellico może być z niem porównane, a Wiktor Hugo 23. czerwca 1833 r. oświadczał, że zalicza się do pielgrzymów Montalemberta. Dnia 5. lipca Montalembert donosił z Toeplitz, że „generał Skrzynecki był zachwycony tem dziełem“ [2]).

Rozczytanie się w *Księgach Pielgrzymstwa* zwracało młodzież francuzką ku ideom religijnym. Lamennais pisał do Montalemberta 12. sierpnia 1833 r.: „Nawrócenie się młodego Gabour jest najlepszą odpowiedzią na obrzydliwe oszczerstwa, które codzień spotykają *Księgi Pielgrzymstwa*. Coś wielkiego przygotowuje się na ziemi i większego niż się zdaje“ [3]).

Wiele innych wzmianek w listach Lamennais'go z owej epoki świadczy, jak wysoko cenił *Księgi Pielgrzymstwa*. W gronie katolików, którzy drogą Lamennais'go nie poszli, uwielbienie dla tego utworu przetrwało nawet naganę publiczną Grzegorza XVI., zwróconą szczególnie przeciw namiętnie anti-austryackiej przedmowie Montalemberta. W jedenaście lat później p. Bonnetty, dyrektor przeglądu: *Les annales de la philosophie chrétienne*, krytykując wykłady Mickiewicza w Collège de France, przypominał, że *Księgi Pielgrzymstwa* zawierają kartki cudnej wiary i poezyi [4]), a Eugeniusz Cassin ogłaszał w *Echo de la littérature et des Beaux-arts* [5]) naśladowanie wierszem przypowieści z tegoż dzieła.

W dalszym ciągu p. Władysław Mickiewicz opisuje sam autograf w sposób następujący:

Darowany był przez autora Ignacemu Domeyce. Zabrawszy go z sobą do Chili, Domeyko po latach przywiózł go napowrót i nam ofiarował.

Wiemy, że na pedanckiem wytknięciu każdego ortograficznego błędu, każdego przekreślonego słowa na rękopisie autora sława tegoż nic nie zyska. Ale Mickiewicz, nie niszcząc swego rękopisu, naraził się przez to samo na okrutną ciekawość przyszłych badaczy. Nie wyprzedzimy ich, notując każdą drobną różnicę między tekstem drukowanym a rękopisem. Lecz znając obraz, może być pouczającem przypatrzyć się nieco uważniej szkicowi.

Rękopis, darowany Domeyce, jest tylko pierwszym rzutem, brak długich ustępów, licznych przypowieści i dopełnień następnie dopisanych.

Pierwotny tytuł był: *Katechizm pielgrzymstwa polskiego*. Katechizm, to treść nauki chrześciańskiej. We Francyi wyraz ten bierze się w znaczeniu zba-

[1]) Ksiądz Lecannet
[2]) *Lettres à un disciple* w *Revue britannique* z d. 3. listopada 1894 r.
[3]) Ksiądz Lecannet.
[4]) Nr. 52 z kwietnia 1844 r.
[5]) W zeszycie z listopada 1844 r.

czającem od pierwotnego. Już w XVIII. w. zbiór grubiańskich wyrażeń wyszedł p. t: *Le Catéchisme poissard*, dziś niezliczona jest ilość katechizmów: *Le Catéchisme républicain*, *Le Catéchisme industriel* itd. Posiadamy katechizm nierycerski Klaczki. Mickiewicz bał się widocznie nadużyć wyrazu: katechizm, i skromniej zatytułował swe dzieło. W oryginale czytamy: „Od początku świata do umęczenia narodu polskiego.“ W rękopisie jest po prostu: „Dzieje dawne“.

Naturalnie, że poprawki autora są wszystkie usprawiedliwione, czasem tylko jakiś ustęp opuszczony jaśniej nam odkrywa myśl Mickiewicza. W rękopisie zamiast „na początku była wiara w jednego Boga“ jest: „za czasów pogańskich“. Dalej, gdy wyliczając różnych ojców, którymi miłość własna obdarzała narody starożytne, Mickiewicz mówi: „Jeden rzekł, że pochodzi od ziemi“, w rękopisie jest: „z której przodkowie jego wyrośli, jak grzyby“. Ustęp może opuszczony dla formy nieco żartobliwej. W porównaniu między niewolą rzymską a rossyjską autor po słowach, że w Rossyi imperator jest głową wiary i że w co każe wierzyć, w to wierzyć muszą, dodaje: „Panuje więc i nad sumieniem moskiewskiem“. Wspominając o krucyatach, Mickiewicz chwali rycerzy, którzy szli grób Zbawiciela odzyskać. W rękopisie rycerze ci mają też na celu „i Azyę zabudować i zaludnić, jak jest teraz Europa.“ Utylitaryzm ten myśl główną osłabiał.

W określeniu bałwanów, przed którymi kłaniają się narody, autor parę rysów wymazał. Na przykład królowie zrobili dla Francuzów bałwana, zwanego Honorem. Bliżej go autor nie opisuje. Z rękopisu dowiadujemy się, że królowie urobili bałwana „świecącego, wewnątrz pustego“, że „Żydzi uleli go“; że „odlany był z zausznic i manelów kobiecych“. Ustęp ten zniewoliłby autora do opisania i innych bałwanów. Za szczegół o Żydach byłby się doczekał jednej wymówki więcej od Jana Czyńskiego. Feministek jeszcze u nas nie znano, prawdopodobnie więc żadna pani Szeliga nie ujęłaby się za kobietami.

W rodzicach narodów nowoczesnych zachodzą też różnice. W rękopisie matką Anglika nie jest para, ale woda, ojcem Niemca nie warsztat, ale chleb, matką nie knajpa, ale piwo. Autor zmienił te wyrazy na lepsze, jak w spisie bałwanów, gdzie w rękopisie zamiast panowania na morzu znajduje się bogactwo, zamiast preponderencyi albo influencyi politycznej potęga albo moc. Gdzie zdradza się oburzenie na Francyę, to kiedy autor w rękopisie przypisuje jej jako matkę wolność a w tekscie drukowanym: Bursę.

W drukowanym tekscie Mickiewicz potępia za podział Polski Maryę Teresę, w rękopisie jest jedynie mowa o Józefie II., którego nazywa „złośliwym i chytrym“. Winszując Polsce, że nie miała wyrazu na ochrzczenie interesu, Mickiewicz w rękopisie mówi: „Nie miała wyrazu na bałwana honor i na bałwana boginię ballansę i inne bałwany.“ Tłómacząc emigrantom, że cierpią bezprawia i nędzę, aby kiedyś wróciwszy do kraju, powiedzieli nędzarzom, że są ich współdziedzicami, cudzoziemcom, że są współprawodawcami, autor słabszych używa w rękopisie wyrażeń: „abyś był ojcem ubogich nędzarzy, abyś uznał cudzoziemców za braci, mających równe prawa.“ Przypowieść o okrętach wielkich wojennych autor bardziej rozwija w rękopisie: „Powstała

burza, a kapitana rzucili w morze, i rozjechała się flota i każdy okręt popłynął w swoją stronę i potonęły okręty wielkie, jeden na skale, drugi na piasku, inny na bałwanach. A na statku rybackim nie wiele było wioślarzy, ale służba szła porządnie i patrząc na niebo i na iglicę, nie zbłądzili i wrócili." Przypowieść w tekscie drukowanym zwięźlejsza, bardziej uderza.

Ostrzegając, że nie trzeba uciekać się pod opiekę książąt, ponieważ w burzy głupstwem jest puszczać się na wodę wielką, autor pierwotnie pisał: „siadać nad wodą zimną, bystrą i bezdenną. A piorun najpierwiej tam bije." W ustępie o prześladowaniu mężów najzasłużeńszych Mickiewicz opuścił w druku następne zdanie: „Oto nauczy was nieprzyjaciel, kogo macie zrobić starszym i jak szanować urząd wasz." Po radzie, że trzeba skłonić się do zgody, jest w rękopisie: „Trzeba pokłonić się rozumowi i zasłudze bliźnich. Bałwochwalcy chcą zrobić urząd szanowny przez ubiór. Starsi różnić się będą od młodszego znakami wojennemi, nie przepychem i poznani i słuchani będą."

Gdy Mickiewicz napomina ziomków, aby nie potępiali bliźniego, czytamy w rękopisie: „bo błędem brzydzić się potrzeba, ale błądzącego łagodnie sądzić, a człowiek rozumny, póki nie jest mianowany zwierzchnikiem i sędzią, nie wdaje się w sąd cudzych błędów. Nie wyszukujcie wady waszych współpielgrzymów, bo wady łatwo odkryć a zalety trudno. Pszczoły wyszukują miodu i pożyteczne są, a pająki wyszukują jadu i obrzydliwe są. Ludzie źli zaczynają od złej strony." Przebija w tym ustępie wstręt niezwyciężony, który poeta miał całe życie do pająków.

W jednym rozdziale autor poświęcił dla zwięzłości wspaniały ustęp: „Niejeden chwali się, że nienawidzi bardzo nieprzyjaciół ojczyzny. Ale to nie dosyć, bo i Francuzi i Anglicy nienawidzieć się umieją, ale kochać ojczyzny tak, jak wy, nie umieją. I oni płacą za spalenie miasta spaleniem miasta, za nałożony podatek na miasto nałożeniem podatku, za niewolę niewolą. A wy tym, którzy wam przynoszą niewolę, przyniesiecie wolność, skoro będą skruszone bałwany. Większa jest i potrzebniejsza miłość aniżeli nienawiść. Z miłości tylko rodzą się ludzie i miasta i państwa. Ludzie kochający ojczyznę są jak pokarmy i lekarstwa. A ludzie nienawidzący są jak trucizny. A naczelnik narodu, jako lekarz, nie powinien brzydzić się ani jednym, ani drugim i używać jednych i drugich, wszakże jednych zawsze a drugich czasem. Wiecie już, kto są bałwochwalcy. Są to ludzie, którzy kłaniają się potędze, urzędom, honorom, dostatkom." Poczem poeta przepowiada bałwochwalcom, z jakiej ręki zginą: „Oto ludzie, którzy czczą najjaśniejszość ludu i równość i wolność. Oni nienawidzą bałwochwalców i jako Żydzi starego Zakonu miłości nie mają ku bliźnim, a zesłani są na wytępienie Chananejczyków". W tekście drukowanym jest „wszechmocność ludu".

W przekleństwie rzuconem na samolubów, Mickiewicz pisze w tekscie drukowanym: „Będziecie lizać złoto i żuć papier wasz, a nikt wam nie przyszle chleba i wody." W rękopisie czytamy: „iż będzie złoto leżeć na ulicach, a nogami potrącać je będą. Dawaliście pieniądze Moskalom na zgnębienie wolności, a nie znajdziecie, ktoby wam dał ziarnko żyta i pszenicy."

O MNIEMANYM PORTRECIE
ADAMA MICKIEWICZA
pędzla Ary Scheffera.

Następuje zwykle chwila, kiedy biografia znakomitego człowieka podobna jest do kopalni, z której od wieków dobywany kruszec wyczerpuje się i ludzie starają się zużytkować żużle. Opracowuje się wtedy starannie szczegóły nie warte druku i obszernie opowiada się błahe okoliczności. Jak Barnum dorobił się majątku, obwożąc mniemaną mamkę Washingtona, tak pewna krytyka wystawia mniemanych druhów wieszcza, jego mniemane portrety, puszcza w obieg wiersze, których nie pisał, słowa, których nie wyrzekł, i przypisuje mu czyny, o których mu się nie śniło. A kiedy i to się wyczerpie, oszczerstwa budzą przesyconą ciekawość publiczności. Franko, ogłaszając Mickiewicza jako poetę zdrady, wywołał harmider miły pisarzowi, goniącemu za reklamą, i znajdzie naśladowców, zachęconych tego rodzaju powodzeniem. Z ustaniem drobnych pocisków sypią się grubszego kalibru. Już zaprzeczono Mickiewiczowi autorstwo *Reduty Ordona*, pozostaje przypisać komu innemu autorstwo *Dziadów* lub *Konrada Wallenroda*. Obrona zaś pamięci wielkiego człowieka przeciw oszczerstwom jest tem niewdzięczniejsza, że trzeba najczęściej schodzić na grunt przeciwnika i przytaczać obojętne czytelnikowi drobiazgi, aby odeprzeć twierdzenia ledwo zasługujące na to, a jednak przybierające pozory autentyczności, jeżeli zostają bez odpowiedzi.

Baśnie, nawet w sobie niewinne, stają się szkodliwemi. Na przykład przypisywanie Ary Schefferowi portretu Adama Mickiewicza może w błąd wprowadzić artystów naszych, zajętych odtworzeniem postaci mistrza; w dobrej wierze natchną się wzorem, nie mającym nic wspólnego z Mickiewiczem.

Trudno dziś powiedzieć, zkąd powstała legenda, że w obrazie Chrystusa-Pocieszyciela Ary Scheffer umieścił podobiznę pani Zygmuntowej Krasińskiej

i Adama Mickiewicza. Gdyby tak było rzeczywiście, fakt ten obiłby się o uszy dzieci Mickiewicza, rodzice ich lub przyjaciele domu wspomnieliby o tem. W dzieciństwie spotykałem Ary Scheffera w pracowni brata jego, Henryka; po zgonie ś. p. Ojca mojego rozmawiałem kilka razy z nim u historyka Henryka Martin, żadnej mi nie zrobił wzmianki o znajomości osobistej z moim Ojcem. Pani Faucher, z domu Wołowska, której męża piękny portret wykonał Scheffer, a jej darował śliczną akwarelę Małgorzaty z Fausta, nigdy też nie słyszała o stosunku jego z Adamem Mickiewiczem. Nareszcie sztych Chrystusa-Pocieszyciela sam przez się powinienby dostateczny kłam zadać tej legendzie.

Ciągle się jednak powtarzała ona, aż odebrałem od jednego z najsumienniejszych pracowników na niwie Mickiewiczowskiej list następny:

„30. września 1898 r.

„Ś. p. doktor Kazimierz Szulc, były profesor wyższej szkoły polskiej w Paryżu przy bulwarze Montparnasse, często powtarzał jednemu z moich znajomych, że słynny malarz, Ary Scheffer, opowiadał mu, iż odtworzył rysy Adama Mickiewicza w obrazie pod tytułem: *Christus Consolator*, w postaci jeńca rozkutego z kajdan. Z początku brałem to za gadanie pozbawione prawdy. Aliści w tych czasach wpadła mi w ręce książka ks. Koźmiana, p. t. *Z bliska i daleka, poczet stu felietonów z Kuryera Poznańskiego z r 1881*, gdzie na stronicy 376 wyczytuję następujące słowa: »Świat dzisiejszy nie pojmuje już idealizmu, bo ideałów nie zna. Przed kilkudziesięciu laty łatwiej było o hołdowników najczystszym natchnieniom, a śród wybranych, którzy ocenić potrafili talent Ary Scheffera, nie skąpe znalazło się grono ziomków naszych Stosunek ten uwiecznił się kilku portretami, tudzież powtarzającymi się w obrazach Ary Scheffera typami dobrze znanych mi twarzy. Dość wspomnieć Chrystusa-Pocieszyciela, w którym jeniec, rozkuty z opadających kajdan, ma rysy Mickiewicza, modląca się naprzeciw, szlachetną postać hrabiny Elizy Krasińskiej.« Następnie znalazłem w numerze 894 *Kłosów* z roku 1882 reprodukcyę tego obrazu, gdzie Mickiewicza rysy można od razu poznać, nawet nie znając opowiadania Koźmiana i Szulca.“

O ile pamiętam, Kazimierz Szulc przybył do Paryża w 1867 roku, więc w kilka lat po zgonie Ary Scheffera, który zgasł 15. czerwca 1858 r. Chcąc uzbroić się jeszcze w silniejsze argumenta, udałem się o informacyę do córki jego, pani Marjolin, wdowy po głośnym doktorze, która mi odpowiada:

„13. Octobre 1898 [1]).

„Monsieur, Mon père n'a jamais connu Votre père, pour lequel il avait une grande admiration. La figure du poëte, qui se trouve dans letableau du

[1]) „Paryż, 13. października 1898.

„Panie, Ojciec mój nigdy nie znał waszego ojca, którego wielce uwielbiał. Postać poety, która znajduje się w obrazie Chrystusa-Pocieszyciela, przedstawia

Christ consolateur représente le Tasse. Il n'y a pas non plus dans ce tableau de figure de femme inspirée par la comtesse Krasińska.

„Le Christ-Consolateur a été peint en 1837 et c'est en 1845, que mon père a fait la connaissance de Sigismond Krasiński et de sa femme, qui sont devenus nos meilleurs amis. Mon père à fait un très-beau portrait de Krasiński et un tableau de la comtesse avec ses deux fils enfants, qu'elle offre à Dieu et qui étaient alors très jeunes — et bien beaux. Voilà les renseignements, que je puis Vous donner.

„Mon père, qui était surtout le peintre de l'âme et de la poësie, ne pouvait avoir qu'une profonde admiration pour le grand poëte de la Pologne, dont il connaissait les oeuvres — si émouvantes de patriotisme.

„Croyez, je vous prie, Monsieur, à mes sentiments très-distingués.

C. Marjolin,
née Ary Scheffer.

„Dans le tableau du Christ-Consolateur, la figure du jeune homme, dont le Christ brise les chaînes et qui trouve la liberté dans la mort, personnifie le patriote polonais et est enveloppé dans le drapeau polonais."

Czy ta odpowiedź spór rozstrzygnie? nie wiem. Za lat kilka lub kilkanaście jakiś dziennikarz, szukając wątku do artykułu, znów wywlecze na widownię portret Adama Mickiewicza pędzla Ary Scheffera. Możnaby ułożyć *ad usum* prasy słowniczek głównych błędów, powtarzających się o Mickiewiczu. Ale i to nie na wiele by się przydało. Widocznie, że prawda, to materyał zbyt twardy do obrobienia; fałsz mniej pracy wymaga, a często piszącemu przynosi pewniejszy zysk i prędszy rozgłos.

Władysław Mickiewicz.

Tassa. Niema również postaci kobiecej w tym obrazie natchnionej przez hrabinę Krasińską. Chrystus-Pocieszyciel był wymalowany w 1837 r., a ojciec mój dopiero w 1845 r. poznał Zygmunta Krasińskiego i jego żonę, którzy się stali najlepszymi przyjaciółmi naszymi. Ojciec mój wykonał bardzo piękny portret Krasińskiego i obraz hrabiny z dwoma synami, których ofiaruje Bogu, a byli oni wówczas bardzo młodzi i piękni To są objaśnienia, które wam dać mogę.

„Ojciec mój, który był przedewszystkiem malarzem duszy i poezyi, nie mógł nie mieć głębokiej admiracyi dla wielkiego poety Polski i znał jego dzieła tak wzruszające patryotyzmem.

„Chciej przyjąć i t. d.

C. Marjolin,
z domu Ary Scheffer.

„W obrazie Chrystusa-Pocieszyciela postać młodzieńca, którego kajdany kruszy Chrystus i który znajduje wolność w śmierci, przedstawia patryotę polskiego i dlatego obwinięty jest w chorągiew polską."

NIEMIEC O „PANU TADEUSZU".

(H. Normann: Herr Thaddäus oder der letzte Einritt in Lithauen von Adam Mickiewicz).

W roku 1883 wychodziło w Stutgarcie wydawnictwo p. n. *Perlen der Weltliteratur. Aesthetisch-Kritische Erläuterung Klassischer Dichterwerke aller Nationen.* Autor wydawnictwa, H. Normann, przedsięwziął zaznajomić czytelników niemieckich z najważniejszymi płodami literackimi literatur europejskich, podając dokładne streszczenia wybranych przez siebie utworów, nie szczędził przytem uwag krytycznych i estetycznych. Przy każdym prawie utworze znajdują się przytoczone piękniejsze wyjątki z omawianych dzieł.

W tomie drugim wspomnianego wydawnictwa, w części pierwszej, znajduje się dosyć obszerny ustęp zatytułowany: *Herr Thaddäus oder der letzte Einritt in Lithauen von Adam Mickiewicz* (str. 47—78). O ile wiem, wspomniał o tym rozbiorze Normanna tylko Kurtzmann[1]) w swojej bibliografii literatury Mickiewicza w Niemczech, po za tem jednak nikt nie podał dokładniejszej wzmianki o tej pracy, może więc nie będzie od rzeczy podać choć kilka słów o owym rozbiorze, napisanym bardzo przychylnie i życzliwie.

Normann poprzedza swój rozbiór *Pana Tadeusza* krótkim poglądem na rozwój poezyi romantycznej w Polsce, który w każdym nieuprzedzonym musi wzbudzić podziw. Twórcą nowych kierunków jest Mickiewicz, niezaprzeczenie największy wśród wszystkich poetów słowiańskich: „Mickiewicz ist ohne Frage der grösste, ein polnisch-nationaler Sänger in der höchsten Bedeutung des Wortes, der in seinen Dichtungen zum ersten Mal das polnische Ideal in politischer, socialer und religiöser Beziehung zusammenfasste und durch die Gewalt seines Geistes eine ganz neue Aera in das Dasein rief. Ein der zartesten aber auch

[1]) Kurtzmann L.: Die Mickiewicz-Literatur in deutscher Sprache. Zusammengestellt von... Posen 1888, str. 37 i 46.

der heftigsten Regungen fähiges Gemüth, ein heiliger Ernst für alle schönen und edlen Ideen und der sehnliche Trieb, das ihm vor Augen schwebende Ziel, und wäre es auch noch so hoch gesteckt, zu erreichen — das sind die Hauptzüge in dem Charakter des grössten polnischen — des grössten aller slavischen Dichter“ (str. 50).

Najważniejszym utworem poety jest według Normanna *Pan Tadeusz*, do którego omówienia przystępuje po owym ogólnym wstępie [1]). Po kilku uwagach o tytule poematu, wytłómaczeniu, że bohaterem poematu nie będzie Tadeusz, zaznaczeniu, co to jest zajazd, przystępuje Normann do skreślenia tła historycznego utworu, zwracając uwagę czytelnika na pierwiastek patryotyczny, rozlany w całym poemacie:

„Diese Seite des patriotischen Gefühls erklingt, bald stärker, bald schwächer, an vielen Stellen des Gedichts und bringt unter die alltäglichen Zustände und persönlichen Angelegenheiten die Erinnerung an das hohe allgemeine Interesse, an das Schicksal der Nation. Neben den Schicksalen des Helden, welche die der polnischen Nation sind, eröffnet sich uns, wie in der Odyssee, ein weiter Blick auf Alles, was er auf seinem Lebenswege antrifft, auf häusliches und sociales Leben, auf einzelne Individualitäten und auf das, was die damalige Generation im tiefsten Innern bewegte. Die plastische Ruhe, die bei aller inneren Bewegung der Personen über dem Ganzen schwebt, die Klarheit und Einfachheit der Sprache, die getreue, oft leicht ironische Zeichnung auch der Schattenseiten der damaligen polnischen Gesellschaft und der letzten Typen des altpolnischen Adels, die der Wirklichkeit abgelauschten Schilderungen der Natur, des lithauischen Urwaldes, der Jagd auf den Bären u. s. w., in denen bis dahin noch keine Feder sich versucht hatte, — dies alles sind Vorzüge, welche das Epos zu einem nationalen Kunstepos ersten Ranges erheben“ (str. 50 n.).

Następuje krótka treść utworu (str. 55—6), przeplatana uwagami autora, nie przynoszącemi wprawdzie nic nowego, charakterystycznemi jednak jako spostrzeżenia czytelnika obcej narodowości. O rozmowie przy stole w ks. I. zaznacza Normann, że z niej może czytelnik poznać główne rysy obyczajów polskich [2]); nieco niżej przeciwstawia trafnie charaktery Rykowa i Płuta (str. 56 i 57); spór asesora i rejenta jest wprawdzie pobocznym, ale koniecznym epizodem w poemacie (57 n.); omawiając mowę wojskiego w ks. I., pisze Normann: „Überall wird auf das mehr poetische Leben einer untergehenden Pe-

---

[1]) „Auf der Höhe seines Schaffens steht Mickiewicz in seiner letzten Dichtung: „Herr Thaddäus“; es ist die schönste Zierde der polnischen Literatur, ein Epos, das, ohne ein eigentliches Heldengedicht zu sein, sich den grossen Epopöen europäischer Literaturen würdig anreiht“ (str. 50 n.).

[2]) „In diesem Gespräche hört der Leser eine Schilderung der Hauptmomente der Kulturgeschichte Polens: jener Epoche der strengen Sittlichkeit und würdig ernster Lebensformen, dann des französischen Einflusses, welcher um die Mitte des achtzehnten Jahrhunderts herrschend wurde, endlich der letzten Zeit, da die Nation nur an ihre Befreiung dachte“ (str. 56).

riode hingewiesen, welche noch in einigen markigen Gestalten der neuen Zeit sich entgegenstellt“ (58). Przy opowiadaniu Gerwazego w ks. II. robi Normann taką uwagę: „Schon beginnen wir zu ahnen, dass der Mörder noch lebt, und vermuthen ihn in der am meisten hervorragenden Gestalt des Gedichtes, im Pater Robak.“ W skreśleniu rady (ks. VII.) podziwiał Normann mistrzostwo poety — opisowi bitwy nie szczędzi również pochwał i wielu innym epizodom.

Dla uzasadnienia owego sądu podaje Normann kilka ustępów w tłómaczeniu Lipinera, a mianowicie: 1) wstęp z księgi I. ww. 1—22; 2) opowiadanie podkomorzego I. 435—490; 3) anegdotę Telimeny II. 594—656; 4) rozmowę o drzewach IV. 580—653; 5) opis matecznika V. 479—565; 6) opis polowania na niedźwiedzia IV. 578 - 659 (od str. 63—77).

Kończy rzecz całą kilka jeszcze uwag ogólnych: „»Pan Thaddäus« ist Mickiewicz's innerlich und äusserlich vollendestes Werk. Hier bewegt er sich ganz im nationalen Costüm, und was mehr sagen will, im Ramen der Gegenwart... Es ist dem polnischen Dichter gelungen, das Leben eines ganzen Volkes im passendsten Augenblicke, im Wendepunkte zweier Epochen, aufzufassen und aufs Getreueste wiederzuspiegeln“ (str. 77).

Ogólne wrażenie, jakieby czytelnik odniósł po przeczytaniu rozbioru Normanna, musi być korzystne: autor wyraża się wszędzie z wielkiem uznaniem o Panu Tadeuszu, uzasadniając zawsze swój sąd racyonalnymi powodami. Nowych rzeczy naturalnie szukać tam nie należy, — dobrze przynajmniej, że to, co jest, nie jest mylnem i fałszywem.

Dr. Wiktor Hahn.

Z TEKI FRANCISZKA MALEWSKIEGO.

Po listach samego Mickiewicza najwięcej światła rzucają na jego młodość wzmianki o nim kolegów. Z tych najwięcej przekazał nam szczegółów ś. p. Franciszek Malewski. Malewski dłużej od innych towarzyszył mu, donosił o nim dalekim przyjaciołom, czasem nawet zapisywał słyszane z ust jego zdania. Zapewne, że niejedna z podobnych notatek przepadła, niejedną może sam zniszczył, ponieważ zbyt szczerą miał cześć dla Mickiewicza, aby chcieć szczycić się jego zwierzeniami przed potomnością. Przechowały się jednak w książeczce, w której Franciszek Malewski robił wyciągi z dzieł przezeń czytanych, odpis pierwszego listu Mickiewicza do Niemcewicza, kopia z bruliónu wiersza do dra Siemaszki i pod tytułem: „Przyjacielskie“, pewne poglądy literackie Adama, obok paru szczegółów o jego rossyjskich stosunkach.

List do Niemcewicza, wywołany tegoż korespondencyą z księciem Wiaziemskim, którego wówczas Mickiewicz bardzo często widywał, brzmi, jak następuje:

„Jeżeli J. W. Pan Dobrodziej słyszałeś kiedy moje nazwisko, jeżeli przypomnisz sobie, że pisywałem wiersze, łatwo raczysz wybaczyć młodemu pisarzowi chęć niepowściągnioną zabrania znajomości z Szanownym Nestorem naszej literatury. Może ta chęć pochodzi z miłości własnej, ale jest niewinna i młodemu wiekowi właściwa. Sam J. W. Pan doświadczyłeś zapewne w rańszych latach, jak miło jest poczynającemu swój zawód pisarzowi dać się poznać wielkim mistrzom i być pewnym, że mąż, dla którego czujemy najwyższy szacunek i podziwienie, wie przynajmniej o naszej egzystencyi i o naszych pracach, jest stokroć pochlebniej, niżeli pozyskać oklaski licznej publiczności. Czyjeż imię wzbudzić może w sercu młodego polskiego poety żywsze uczucia szacunku i podziwienia nad imię Juliana Niemcewicza. Od matek naszych przywykliśmy słyszeć opowiadanie Jego czynów i przygód, Jego pieśni dały nam najwcześniej uczuć wdzięki poezyi; są to nasze najstarsze poetyckie znajomości, w Jego

obrazie szanowaliśmy rysy męża, który charakterem i talentami stał się jedną z najcelniejszych ozdób swojej epoki, i który za życia już był kanonizowany w izbie obrad i na Parnasie.

„Długo miałem nadzieję i była to jedna z najsłodszych nadziei, że mię kiedyś los zbliży do Ciebie, mężu szanowny, i że pracami mojemi ściągnę może kiedyś twoją uwagę, że puszczając się w zawód poetycki, odbiorę błogosławieństwo ojcowskie pierwszego narodowego Poety. Teraz, kiedy mię okoliczności przykuły na długo w dalekiej ziemi, ośmieliłem się, korzystając z korespondencyi wspólnego przyjaciela X. Wiaziemskiego, lubo nieznajomy odezwać się do J. W. Pana Dobrodzieja i wynurzyć Mu dawno powzięte uczucia. Smutne moje położenie będzie wymówką śmiałości. Xiążę Wiaziemski zaszczyca mię ciągle swoimi względami, szacunek dla wielu mieszkańców Warszawy, szczególniej zaś dla J. W. Pana Dobrodzieja, natchnął mu tem mocniejszą życzliwość ku wszystkim tu bawiącym Polakom. Winniśmy temu zacnemu i szlachetnie myślącemu Xiążęciu wiele chwil przyjemnych i nieraz nad brzegami Moskwy piliśmy zdrowie równie nam wszystkim miłego Juliana Niemcewicza. Jeżeliby J. W. Pan Dobrodziej raczył oświadczyć X. Wiaziemskiemu podziękowanie za przyjaźń, którą nas nie przestaje zaszczycać, wypłaciłbyś dług za swoich współrodaków. Oni wszyscy podzielają uczucie najgłębszego szacunku, z jakiemi zostanę na zawsze

„J. W. Pana Dobrodzieja

najniższy sługa

A. Mickiewicz.“

„Moskwa 1827, m. Listopad 11/22“ [1]).

Taki był pierwszy zawiązek stosunków, później tak bliskich i serdecznych między obu poetami. J. U. Niemcewicz odpowiedział Mickiewiczowi 8. lutego 1828 r. Ubolewał nad tem, że „tak piękny talent musi w ulotnych tylko gubić się pieniach“ [2]). Miał go Mickiewicz wkrótce pocieszyć poematem: „Konrad Wallenrod“.

Wiaziemski już po zgonie Mickiewicza dał świadectwo czci, jaką dla niego zachował, pisząc w przeglądzie: *Rossyjskie Archiwum* 1873 roku: „Wszystko w Mickiewiczu pobudzało i pociągało współczucie. Był on bardzo rozumny, dobrze wychowany, miał wiele życia w rozmowach, obejście się delikatne. Nie pozował na ofiarę polityczną. Pomimo melancholicznego odcienia na twarzy, był wesołego usposobienia, dowcipny i skory do odpowiedzi ostrych i trafnych. Mówił on po francuzku nietylko swobodnie, ale prześlicznie i z dodatkiem oryginalności poetycznej obcoplemiennej, która ożywiała i urozmaicała mowę jego. Po rossyjsku mówił też dobrze i dlatego mógł bardzo szybko się zbliżyć do różnych warstw społeczeństwa. Wreszcie był on na swojem miejscu tak w gabinecie uczonego, jak i u rozumnej kobiety w salonie lub przy wesołym koleżeńskim obiedzie. Bardzo nie wielu znających język polski mogło ocenić

[1]) Listu tego oryginał przechował się w papierach po ś. p. J. U. Niemcewiczu.
[2]) Korespondencya Adama Mickiewicza t. III. str. 88.

Mickiewicza jako poetę, ale oceniono go od razu jako człowieka i polubiono. Mickiewicz był nietylko wielkim poetą, ale zarazem wielkim improwizoratorem. Improwizowany wiersz jego płynął swobodnie i porywająco z ust, potokiem wdzięcznym i błyszczącym. Dla swych przyjaciół Rossyan, nie umiejących po polsku, improwizował on czasem po francuzku, ale ma się rozumieć prozą. Pamiętam jedną improwizacyę: Z pomiędzy papierków zwiniętych, na których były zapisane tematy zadane, los padł na temat dość poetyczny i w owym czasie żywy wzbudzający interes: przepłynięcie przez Czarne morze i przybycie do Odessy zwłok prawosławnego patryarchy konstantynopolitańskiego, zabitego przez motłoch turecki. Można powiedzieć, że poeta zamknął się na parę chwil w wewnętrznej swej świątyni. Wkrótce wystąpił z licem opromienionem przez ogień natchnienia. Obcy język, proza otrzeźwiająca raczej, niż upajająca, jak poezya myśl i wyobraźnię, nie zdołały ani przygnębić, ani ostudzić uniesienia jego. Żukowski i Puszkin, głęboko wzruszeni, byli w zachwycie."

Prawdopodobnie korespondencya Mickiewicza z Wiaziemskim odnajdzie się kiedyś w archiwach rodzinnych księcia. Sądząc z listów jego do poety, muszą to być raczej bileciki, niż listy. Przytoczymy na przykład zaproszenie Mickiewicza na obiad:

„Voulez vous, mon aimable Monsieur, nous faire le plaisir devenir diner aujourd'hui avec nous, ainsi que Monsieur Malewski, dont la santé, j'espère, va mieux. Je Vous engagerai à venir à trois heures, car je désirerais vous consulter sur un certain objet.

„Agréez l'expression de mon dévouement affectueux.

Wiaziemski.

„Ce Jeudi."

Wiaziemski, który umiał wcale nie źle po polsku, wpisał w albumie Celiny Szymanowskiej dwie parodye poezyi Adama:

„Naśladowanie Sonetu Mickiewicza: „Błogosławieństwo"[1]):

Błogosławiony talerz i filiżanka,
Z których jadła i piła moja kochanka."

„Naśladowanie Sonetu Mickiewicza do wizytujących[2]):

Będę zdrów, bądź zdrowa,
A kiedy Ciebie znów zobaczę? — Po roku."

---

[1]) Błogosławiony rok, miesiąc i niedziela
I dzień ów i dnia cząstka i owa godzina
I chwila i to miejsce, gdzie moja dziewczyna,
Uczucia mi natchnęła, choć ich nie podziela.

[2]) Wiesz jak ich trzeba witać? „Bywaj zdrów, bądź zdrowa".
A kiedy ich masz znowu odwiedzić? — Po roku.

Ostatni ten dwuwiersz książę Wiaziemski opatruje następnym przypiskiem: „Objaśnienie. Nie, Mości Panie Poeto! Po roku, to jest nadto długo, żądałbym widzieć tę, którą kocham, daleko prędzej. *Wiaziemski.*

„Moskwa 10/22. grudnia 1829."

Nie wiemy, jaka okoliczność natchnęła księciu Wiaziemskiemu te żartobliwe popisy.

Wspomnieliśmy wyżej, że Malewski przepisał z brulionu wiersz do dra Siemaszki, jadącego do Astrachania, zawdzięczamy temu liczne waryanty, dla których kopię Malewskiego podajemy:

Kapłanie zdrowia i ty z ojczyzny przegnany,
Szerząc cześć twego Bóstwa między Aryany,
Gdy nieznajomcom rozdasz życia upominek,
Porzucasz chorujące serduszka Litwinek.
Ty nie umrzesz z tęsknoty: bo i w obcym niebie
W cudzych stronach znajomi powitają ciebie.
Spojrzyj na tłum, co wietrzne kraje rozwesela,
Jak król, najdrobniejszego znasz obywatela.
Czyli swojska ptaszyna, czy ziem innych córka,
Ile wiosen przelata i gdzie złoży piórka.
Neptun, trwożący samym widokiem swych głębi,
Badawczego zapału w tobie nie wyziębi;
Znidziesz pod zwierciadlaną wyszukiwać tonią,
Roślinek hodowanych Amfitryty dłonią,
Których postać subtelna jak senne marzenia
I kolory zmienniejsze od tęczy promienia.
Tam jest gwiazda co tylko dnom podmorskim świta
I latarnia ochrzczona mianem Stagiryta,
I łódź żyjącem wiosłem morskie tnąca szyby,
I oręże, któremi walczą wieloryby.
Uciekajmy! tych bitew opisy nie straszą,
Rozum dowoli ziemską nasyci się paszą.
Pod twą wodzą, dziedzicu Mojżeszowej laski,
Trysną źródłem nauki Astrachańskie piaski.
Każemy pękać górom, znidziem pod ciemnotę,
Zważać w kuźni natury, klejnotów robotę,
Ja bogactw nie łakomy, śledzę wynalazku
Gdzie jest wiele pamiątek przy pomniejszym blasku.
Odchodzę od brylanty rodzącego szystu,
Do Geodów zamkniętych na klucz z ametystu.
Gdy nasz ojciec raz pierwszy uznał wdzięki Ewy,
Westchnął a to najpierwsze miłości westchnienie,
Złowiwszy ziemia, w twarde zamknęła kamienie,
Chcę o tym rymy pisać, jak błyszczą w pamięci.
Słuchaj! lecz ciebie dalej nauk żądza nęci,
Dośledasz bicia pulsu w skamieniałym cedrze,
Tobie i mamut paszczę sążnistą rozedrze,
Milion lat przespawszy ten przeszłości goniec,
Zbudzony opowiada swój ród i swój koniec.
Wieści przedpotowe: niechaj lekarz słucha,
Język szkieletów ciemny dla poety ucha.

Jeśliby i bieługa z najświeższemi nerwy
Chciała śpiewać, niech idzie na teatr Minerwy.
Mnie lekarzu już zamiar opanował nowy,
Kiedy całej naturze udzielasz wymowy,
Powiedz z jakiego głazu, kości albo gwiazdy
Możem wyczytać koniec naszej biednej jazdy.
Kiedy czoło z podróżnych otrzeźwiwszy znojów
W miód ojczysty niemeńskich przymieszamy zdrojów,
I tego z nas najmędrszym ogłosi biesiada,
Czyje oko najpierwej dno kielicha zbada.
Gdy wszystkich nieprzyjaciół nauki i cnoty
Pomiędzy zaginione wliczymy istoty,
Będziem o rozjeździe, co nas dziś rozżali,
Jak o przedpotowych dziejach wspominali.

Franciszek Malewski nie dbał o systematyczny układ słyszanych zdań, zapisywał je w miarę, jak mu przychodziły na pamięć, i w całym bezładzie pogadanek, potrącających o różne kwestye i przeskakujących z jednej do drugiej. Naturalnie, że jednak poezya była na porządku dziennym najczęściej. Krytyka ówczesna ciągle przeciwstawiała Goethego Byronowi, a Mickiewicz poecie angielskiemu pierwszeństwo przyznawał: „Jak nie trafne, mówił, muszą zostać wszystkie porównania Goethego z Byronem! Tamten jest zawsze sztukmistrzem, ten zawsze człowiekiem. Tamten pisze, aby wydał dzieło sztuki, ten aby własne powiedział uczucia. Byron podniósł i uszlachetnił godność poety i człowieka.“

Z poezyi nowoczesnej rozmowa cofała się do mistrzów starożytnych i wieszcz litewski w chwili, w której z lekceważeniem wyrażał się o polskich Georgikach Koźmiana, wychwalał Georgiki Wergiliusza: „W łacińskiej poezyi naczelnem dziełem Georgiki. Piękność wspiera się na tem, na czem i Trębeckiego. Rozkosz przypomnieć wiersze. Owidiusz przewyższa wszystkich imaginacyą i uczuciem. Horacyusz *most gentleman like of Roman poets.*“

Po tej ocenie Horacyusza następuje wykazanie trudności i niebezpieczeństwa dla polskich pisarzy uprawiania sonetów. „*Sonety.* W nich można łatwo zabić pisarzy. Niedostatek rymów w polskim języku.“ Uwaga ta tłómaczy może, dlaczego Mickiewicz nie powrócił do tego rodzaju poezyi pomimo zachęty, którą znalazł w publiczności po ogłoszeniu małej liczby swoich sonetów.

Widać ze streszczonych opinii o nowoczesnej literaturze, że Mickiewicz miał już te same zapatrywania, które rozwinął później w Collège de France: „Trębeckiego *Zofiówka* najlepiej mogłaby być przetłómaczona na łaciński [1]). Krasickiego wiersze często jak szczęśliwa improwizacya, był to prawdziwy talent. Voltaira Mahomet, odczytany przed kilku laty, sprawił niesmak. Cóż, kiedy w nim nic mahometańskiego nie ma. Pieśń jedna Goethego: *Mahomet-Lied*, warta więcej niż cała tragedya. *Zaira*, jedyna tragedya, którą można kilka razy odczytywać.“

---

[1]) Obacz przekład łaciński pierwszych wierszy poematu Trębeckiego w t. V. dzieł Adama Mickiewicza.

Zdaje się, że enigmatyczna uwaga o pamięci odnosi się do daru Mickiewicza przytaczania ustępów klasycznych na zawołanie: „*Pamięć.* Cytaty w Lindem z Iliady, z Tassa: powiedzieć, gdzie każda była użyta, zkąd wzięta."

Dzięki Malewskiemu mamy kilka objaśnień Mickiewicza o własnych utworach: „*Sonety.* W Oktobrze [1827]. Jest kilka, do których nic dodanem, ani ujętem być nie mogło i te były od razu napisane. W Krymie zamierzane poema, do którego miały wejść obrazy miejscowe. Nieuchronne podobieństwo z Child Haroldem odstraszyło, jak wprzód, idea litewskiego poematu, rzucona dla podobieństwa z Larą. Najpierwszy sonet na Czatyrdahu. Sonety trudne w porównaniu z ciągłym poematem.

„*Wallenrod.* Kawałek opowiadania bardzo trudny, przykry. Obrazy tworzą się przy widoku, potem przypominają. Osnowanie planu jest niejasne chorobą. Jesień, pora pisania. Nic nie napisane latem, wyjąwszy Świteziankę, skomponowaną w czasie powrotu od jeziora."

Zapewne, że jakaś wzmianka o Puszkinie wywołała bardzo słuszną protestacyę przeciw miernotom, które z taką zarozumiałością rozpisują się o geniuszach: „Poeta tylko może ocenić poetę. Tworzenia trudności; ile potrzeba, aby się wzbić w taki entuzyazm, to samemu poecie wiadome. Ocenianie właściwej każdego zdolności trudne. *Demon* dał wysokie wyobrażenie o Puszkinie."

Mickiewicz potwierdza znane upodobanie swego ojca do poezyi: „Dziwna pamięć ojca. Pisał wiersze. Lubił deklamowanie. Piotra Kochanowskiego całe księgi powtarzał. Obawa jego nagany nie dała nigdy pokazać mu własnych wierszy oprócz kilku." Ustęp ten dowodzi, jak wcześnie Mickiewicz zaczął pisywać wiersze, gdyż stracił ojca 16. maja 1812 r., więc w trzynastym roku życia.

Malewski w tem miejscu zapisuje tylko słowa, mające mu przypomnieć zdania, które zamierzał rozwinąć, a które w tej formie zostają zagadką: „W szkołach mnóstwo wierszy dyktowanych. Pożar jak u tryumwira. *Fuit sibi Rex.* Trębecki nie przemawiał! Homer po łacinie. Oresta tłumaczenie Borz. Życie bez myśli jak wiele szkodzi."

Byłemu profesorowi literatury łacińskiej w Kownie nie tak dawno dokuczyły nakazane zachwyty dla podrzędnych klasycznych autorów: „Ileż to łacińskich pisarzy dotąd uwielbiamy niesłusznie. Jakiż błahy pisarz Nepos, prócz żywota Attyka. Seneki listy retoryczne, wymuszone. *Scriptores Augustae*, Cycerona *De oratore*, jak najpiękniejszy *discours*. W mowach geniusz, zwroty nadzwyczajne, lecz w ogóle wiele retoryczności, niższość od Demostenesa. Listy z wielką przyjemnością dają się czytać, jakby memoary, pisane przez Cycerona. Salustiusz tylko sztuka; możnaby jeszcze więcej dziwić: *De bello sarmatico*. Grecka literatura przenosi nieporównanie rzymską, odrywając się od interesu, jaki budzi wielki naród."

Bliżej nas obchodzi ustęp, w którym Mickiewicz tłómaczy, jak pojmował warunki poetyckiej twórczości: „Do niedostatku narodowej dramatyki najwięcej przyczynia się nie tragiczność historyi. Dosyć opowiedzieć angielskie dzieje, już się rodzi tragedya. Z litewskiej historyi możnaby coś pięknego napisać, ale stosunki towarzyskie nie rozmaite nie pozwalają na więcej. Z Barbary piękne

drama. Obrazy w pięknym *cadre* możnaby zawrzeć. Dalszy postęp tragedyi: musi stać się rozrywana, większą przestrzeń obejmująca: jeden akt we Włoszech, drugi nad Bereziną. Mylne mniemanie, że poezya się wyczerpie, owszem rośnie. Greczyn bohatyr. Coś pod wpływem przeznaczenia. Jak różna postać Napoleona! Greczyn siebie opiewał, sobie się dziwił. My i w świat grecki przenosimy się i w średnie wieki, teraz Wschód się otwiera. Byron europejski poetą. Goethe, sztukmistrz doskonały, miał dziesięć mil. auditorium, Byron miał Europę, poeta Tyrteusz. W innym języku europejskim napisać nie podobna. Nie ma *stoff*[1]) cywilizacya. Przodki kształcą język, to poeta znajdować musi, to na niego oddziaływa. Nim w Polsce język, jakim Don Żuan pisany, ukształci się, długo czekać trzeba. Są metamofory otarte, jedno słowo, jak *quos ego*, znajome już przypomina resztę, można przeskakiwać. Zygmuntowscy pisarze zadali cios, gdyby pisano, jak romanse w wiekach średnich, każdyby pisał, byłoby wiele złego, ale własna poezya miałaby się na czem oprzeć, jak angielskiej literaturze to było podstawą. Pisząc po Horacyuszowsku, dla niewielu stali się dostępni, niewielu budzili i ci, kiedy zaczynali pisać, to już duch w te formy musiał się naginać, już to tylko śpiewać mogli. W języku Zygmuntowskim Trębeckiego, łacińsko-polskim, dziś pisać łatwiej jest i w tym rodzaju entuzyazm się podsyca. Nie napisałbym ballad, gdyby nie było Karpińskiego i Niemcewicza. Dziś już łatwiej napisać. Każdy, kto zacznie i staje i patrzy i słucha, musi myśleć, że upiory, duchy wejdą na scenę. Tak się formy wyrabiają. Nie będzie u nas poety europejskiego dla tej samej przyczyny, dla której rzeźbiarz nie ukształci się w kraju, gdzie marmuru nie ma."

Mickiewicza raził u wielu pisarzy brak zmysłu obserwacyjnego, niezbędniejszego jeszcze w rozbieraniu teraźniejszości niż przeszłości: „Bliskie otaczające, mówił, trudno ocenić i to jest niemały znak talentu, kiedy widać, że kto sam postrzegał i uczuł w chwili, kiedy postrzegał. Są poezye, w których nie widać, czy autor postrzegł sam choć to, co w stancyi koło niego było."

Brał czasem asumpt z dopiero co czytanej książki do wypowiedzenia własnych przekonań: „Z powodu *Leben ein Traum*. Trzeba, aby albo pisarz, albo rzecz zajmowała widza. U Francuzów zawsze pisarz, piękne wiersze; u Shakespeara rzecz traktowana, jak w romansie, że oderwać się niepodobna; w Fauście idealność coraz się wzmaga, ku końcowi już widz z niej przechodzi. Gretchen już coś ma fantastycznego. W *Leben* tego niema i co moment psuje się illuzya."

Poeta jednak zamierzał wziąć przedmiot przyszłego utworu nie ze wzorów cudzoziemskich, ale z pieśni gminnej: „Jeszcze można, mówił, napisać poema mocno zajmujące, któreby powszechnie było w kraju czytane. Zebrać powieści, krążące między ludem, opowiadane dzieciom, opowiedzieć je poetycznie i zamknąć w ramy, jak Don Żuan, jak w Arioście. Mnóstwo takich pieśni, powieści słyszanych: zaklęta-pierścionek zatacza się pod stół, krew z miecza cieknąca. Podobieństwo niektórych ze szkockiemi. Jeszcze coś z tego napisać zamiar."

---

[1]) Materyału.

W 1828 r. Franciszek Malewski nadmienia bardzo wprawdzie pobieżnie o wieczorze u Polewego, jednego z najgorętszych wielbicieli rossyjskich Mickiewicza: „19. lutego. Obecni byli: Wiaziemski, Puszkin, Dmitryew, Sobolewski, Boratyński, Połtoracki. Dmitryewa opowiadania mocno zajmujące, zwłaszcza dla Rossyan, o Dzierżawinie. Nie lubił się poprawiać, szeptał i w końcu zostawiał, jak było. Идетъ и такъ [1]). W ostatnich latach stał się czułym na pochwały. Dmitryew raz pochwalił jego wiersze i stary ze łzami dziękował. *Exprompt* na kilka dni wprzódy napisany. Dmitryew poprawiał wiersze, pomieszczone w *Wiestniku*. Lwow, Wieliaminow mieli wpływ na język Dzierżawina. Dzierżawin był małomówny. O Suworowie. Dziwił się, że jego tylko grube żarty w pamięci zostały. W pismach Sumarokowa jest wydrukowane coś jego. Cheraskow upewniał Dmitryewa, że to Suworowa. Suworow czytał o szóstej godzinie pocztę, to jest dzienniki zagraniczne. Dmitryew widział jego ręki uwagi o Horacyuszu, Homerze. Potemkin umarł z wycieńczenia. Dziwne ubieranie się. Poprawił Karabanowa operę, kiedy się kochał w Potemkinowej i nie chciał pozwolić, aby grano operę Massona, w której Potemkinowa miała wieńczyć Voltaira. Z okazyi snu, gdzie dwa słońca: „Gdyby skończył na butelce szampańskiego, nic dziwnego nie byłoby, żeby mu się w oczach dwoiło.“ O Chwostowie. Chemnicer, Murawiew czytali i poprawiali свинья веприца [2]). Don Żuana nie mógł doczytać.“

„Wiaziemski. Jego zdanie o młodzieży moskiewskiej, ихъ надмѣнность [3]). Wszyscy pisarze w Rossyi, którzy sprawili wielkie wrażenie i mocno działali, byli Niemcy; uczeni właściwie byli najnudniejsi. Jak się my trzymamy na równi z literatami, kiedy w 30 latach musimy uczyć się tego, co Francuzi i Anglicy umieją? Chciałbym być Francuzem mimo wszystko. Szewitew облудилъ его et il a fait une fausse couche. Karamzin: „Il y a du mérite à être russe.“ Anegdota o Niemcu. O siostrze Potockiego: „Elle n'a pas de face, elle n'a que deux profils.“ Oies du Capitole. Blacasa w Petersburgu przywiązali do krzesła. Qui a osé faire cela? Je crois que c'est une dame. Si c'était un homme, il se serait nommé.“

„Puszkin. O swoim Juif errant. W chacie Żyda dziecię umiera. Wśród płaczu człowiek mówi do matki: „Nie płacz. Nie śmierć, życie jest okropne. Jestem Żyd tułacz. Widziałem Jezusa krzyż niosącego, szydziłem.“ Umiera przy nim starzec 120-letni, to na nim większe robi wrażenie, niż upadek państwa rzymskiego.“

„Tragedya Pawła: Мельникъ [4]). Adam opowiadał (swego?). Sebastyan Portugalski, Władysław Warneńczyk i inni schodzą się. Metamorfozy. Opalono zmarłego, korale, zęby, ciało, muszle. Succès littéraire en Russie. Un homme d'esprit ne peut pas en être content. Вѣрно и скучно.“

---

[1]) Pójdzie i tak.
[2]) Świnia maciora.
[3]) Ich nadętość.
[4]) Młynarz.

Podobne zapiski potrzebowałyby komentarza Franciszka Malewskiego. Opuszczamy niektóre, ponieważ są niezrozumiałe.

Towarzystwo rossyjskie żywo zajmowało się sonetami Mickiewicza. Widzimy, że Puszkin krytykował jeden wiersz sonetu: *Stepy akermańskie:* „Kędy wąż ślizką piersią dotyka się zioła". „Puszkin, pisze Malewski, zarzucał, że wąż nie ma piersi."

W owym czasie Wiaziemski tłómaczył sonety Mickiewicza Słowa Malewskiego pod datą 31. marca świadczą, że całe grono pisarzy brało ten przekład do serca. „Wiaziemski skończył swój przekład Sonetów. Dalej niż on ostrożności w tłumaczeniu posunąć niepodobna. Dmitryew, Boratyński należeli do poprawiania. (Kalambur Eblisa). Dmitryew wytłómaczył wierszem Żeglarza. Nic mię nie przywiązało, jak wyjątki z rękopisu. Szczęśliwy dowcip, szlachetność czucia, mnóstwo wybornych wyrażeń: криводушие, сквозь строй, по достоинствамъ запоздалые. Dmitryew czytał wyjątek, jak się zdaje ze swoich pamiętników. Znajomość z Dzierżawinem. Dzierżawin z kazańskiej szkoły wyszedł. Odrysował coś ładnie i za to dla поощренія [1]) zapisany był do gwardyi. Ojciec dawał mu mało pieniędzy. Przymuszony był mieszkać przez ścianę u sołdata. Pisał listy żonom sołdackim, za to żony wkładały na mężów zastępowanie Dzierżawina w robotach sołdackich, w rąbaniu lodu, drzew i t. d. Pierwsze wiersze były w rękopisie z przysłów rynkowych, o sołdatach. Edycya Barkowa wyszła z jego przedmową."

Wyszło było jakieś nowe dzieło Goethego. „Goethego tom, pisze Malewski. Domysł, że Goethe miał jakąś zaczętą tragedyę, do której potem przyszył Fausta."

Pod datą 22. kwietnia Malewski notuje szczegóły o wycieczce Mickiewicza do Moskwy. „Adam przyjechał z Moskwy z zamiarem puszczenia się w podróż do Włoch. Pożegnanie z Moskwą było na wieczorze, z Boratyńskiego, Polewego, Szewirowa i innych złożonym. Ofiarowali puhar srebrny z napisem imion. Improwizował po francuzku. Porównywany przez nich do Homera, uchwycił tę myśl i opisywał wędrowca, ginącego w cudzym kraju. Gospodarz, który go przyjął na mieszkanie, nic po nim nie znajduje prócz ukrytego pod płaszczem puharu. Sam powiadał, że się czuł zdziwiony płynnością i jakąś miarowością swojej francuzkiej improwizacyi."

W maju jest wzmianka o innem wystąpieniu Adama: „Podobna improwizacya u Puszkina: myśl w obcym języku, jak dziecię zamierające w żywocie matki."

Odyniec wydał był Izorę. „Lepsze, mówił Mickiewicz, pisał, będąc studentem. Edward na punkcie szukania rodzajów i przedmiotów poezyi nie pisze, co samo przychodzi, ale myśli wprzódy, czy bajkę pisać, czy odę, a odę czy poważną, czy żartobliwą. Już lepiej pisać z okoliczności wiersze."

Mickiewicz przypuszczał, że nowy kierunek literacki wyjdzie z Francyi. „Jeżeli będzie wielki jaki rodzaj, to we Francyi, a długo jeszcze najlepiej pisać w Anglii. Moora dwie piosnki przetłómaczone."

---

[1]) Zachęty.

Ostatni zapisek z 1828 r. jest wspaniałem *credo* filozoficznem Mickiewicza: „Wiara w nieśmiertelność jest jedyną pobudką do znoszenia tu cierpień. Człowiek doskonaląc się na tym świecie, idzie za instynktem nieśmiertelności, jak ptak uściela sobie instynktem gniazdo. Beż tego nie można wytłumaczyć poruszeń wyższych i lepszych w człowieku. Wszystko, co się tu myślało, będzie kiedyś wiadome. Rodzaj ludzki nie zapomina ważniejszych wypadków swojego życia, jak człowiek pamięta nawet swoje dzieciństwo, choć wiele z niego opuści. Dziś lepiej jest niewątpliwie na świecie, niż było przedtem. Opatrzność prowadzi ród ludzki, może barka być miotana, zawsze trafi, gdzie musi."

W 1829 r. Franciszek Malewski zapisał jedynie ustęp z rozmowy 26. kwietnia: „Już to darmo: jeśli w poemacie wszystko wydemonstrować można, pokazać, dlaczego byłoby lepiej lub dlaczego dobrze, już to nie jest wielka kompozycya. Dopóki jest chemiczne, póty można rozbierać, jak tylko organiczne, to już próżno. Kiedy się zdarza, że ktoś utrzymuje coś nam przeciwnego, mamy wówczas w okamgnieniu obecną całą refutacyę. Czujemy jej rozmiar, ciemno pojmujemy czas na rozwinienie potrzebny, argumenta się znajdują, sami dziwimy się przychodzącym słowom, czujemy rodzaj inspiracyi. Tak jest właśnie z kompozycyą. Można zawieść, przenosić się w pierwiastkowe natchnienie, zawsze nie to. W wielkiej kompozycyi, jak w naturze, jest dobre i złe, piękne i brzydkie. Świat lepiej się pojmuje, wyobrażając go, jak poema. Dzieł wielkich dlatego nie wiele. Malarz, gdy robi farbę na oddanie ciała, robi w natchnieniu, ale póki robi poeta, 200 wierszy napisze i zrobi farbę — słowo. Im materyał trudniejszy, tem więcej pracy. Dlatego dziecię nie będzie wielkim snycerzem, ani malarzem a muzykiem być może. Poezya jest najwyższą ze sztuk przez rozległość. Trzy punkta: szukanie prawdy, uczucie religijne i uczucie poetyckie — co się i w historyi ludzkiej i świeckiej powtarza."

Franciszek Malewski kreślił podobne notatki *sibi soli*. Gdyby się był częściej brał do pióra, oddałby biografom Mickiewicza nieocenioną usługę. Pozostałe drobne urywki jego zapisków zasługują podług nas na przekazanie ich wielbicielom poety; uzupełniają one wiadomość o nim w tak ważnym peryodzie, jak pobyt w Moskwie i w Petersburgu, wyraźniej uwydatniają, w jaki sposób zapatrywał się na najważniejsze zadania filozoficzne i literackie.

Władysław Mickiewicz.

MISCELLANEA MICKIEWICZOWSKIE.

W artykule niniejszym przynoszę kilka drobnych szczegółów, odnoszących się bądź to do twórczości poetyckiej Mickiewicza, bądź też do jego życia. Pierwszy — to jest Geneza sonetu „Stepy Akermańskie“ — opiera się na materyale, ogłoszonym przezemnie, p. t. „Album Piotra Moszyńskiego“ w *Pamiętniku Towarzystwa literackiego im. Ad. Mickiewicza*, t. VI. Album było własnością poety, a otrzymał je najprawdopodobniej od pani Sobańskiej w Odessie. Zawiera ono cały szereg drobnych utworów Mickiewicza a pomiędzy innemi 10 sonetów krymskich.

W następnych artykulikach — a mianowicie: II. Autograf wiersza do Marceliny Łempickiej; III. Urywek z autografu żywota św. Wojciecha; IV. List Bohdana Zaleskiego do L. Siemieńskiego — mieści się szereg stwierdzeń lub uzupełnień faktów, nie ugruntowanych jeszcze należycie przez dzisiejszą krytykę.

I.

Geneza sonetu „Stepy akermańskie“.

Na czele zbiorku „Sonetów krymskich“ stoi sonet: „Stepy akermańskie“; treścią swą, kolorytem i pewną swojskością wrażeń odróżnia się od wszystkich następnych. Właściwe jego miano powinno być sonet naddniestrzański; powstał on bowiem pod wpływem wspomnień z wycieczki do Lubomiły, gdzie zawiózł poetę Karol Marchocki; wywołał go widok stepowych pól, rozciągających się po obu stronach Dniestru, a nadały mu koloryt łany zbóż, szumiących harmonijnie [1]). Nie odrazu jednak z pod pióra Mickiewicza wyszedł ten czarowny obraz, którego szczegół każdy nam tak dobrze znany; nie odrazu odmalował poeta tak

[1]) Szczegóły o tej wycieczce podał M. Dubiecki w artykuliku, p. t. „A. Mickiewicz u ujść Dniestru“ (w r. 1825). Kłosy 1886 nr. 1121.

wspaniale „ten bezmiar bez granic, tę przestrzeń horyzontem nieba jedynie zamkniętą, tę woń rozlaną dokoła i ciszę przenikającą jak wśród grobu, któryby ktoś błękitem nieba przykrył, zielenią roślinności udzierzgał a wonią kwiatów nasycił“ [1]). Zanim ten ideał przyoblekł się w swe szaty słowne, przechodził fazy, podobne przeobrażaniu się gąsienicy w barwnego motyla. Tytuł sonetu brzmiał naprzód: „Podróż do Akermanu“ i dopiero w druku ukazuje się nazwa: „Stepy akermańskie“. Wiersz pierwszy sonetu ulegał pięć razy przeróbce, dopóki nie uderzył Mickiewicz we właściwy ton, pełen polotu poetycznego. Po raz pierwszy napisał poeta:

„Poznałem stepowego podróż oceanu,“

przekreślił go i zastąpił wierszem:

„Żeglowałem i w suchych stepach oceanu“;

niezadowolony z tego przerobił na:

„Wjechałem na suchego stepy oceanu“,

i to mu nie odpowiadało, więc zamienił na:

„Okrążyły mnie stepy na kształt oceanu“,

a w druku wreszcie wyszło w wspaniałej formie:

„Wpłynąłem na suchego przestwór oceanu“.

Podobnie przerabiał poeta następujące quartyny i tercyny. Najlepiej ten proces wystąpi, jeśli przytoczymy w całości wszystkie redakcye. Oto pierwszy rzut sonetu [2]):

Poznałem stepowego podróż oceanu;
(Kiedy wóz mój) [3]) nurtami zielonemi brodzi,
(Wśród szumnej)
Sród fali łąk szumiących, śród kwiatów powodzi,
Widać gdzie niegdzie krasne ostrowy burzanu [4]).

Noc mię zaszła w obszarach niezmiernego łanu [5]),
Patrzę w niebo, gwiazd szukam (przewodni) dla kierunku łodzi:
Tam zdala błyszczy niebo [6]), jakaś gwiazda wchodzi,
To błyszczy [7]) Dniestr, to wschodzą lampy Akermanu.

---

[1]) Aer: Mickiewicz w Odessie. (Opowiadania i studya, Poznań 1855. str. 180).

[2]) Wszelkie przekreślenia, dokonane przez Mickiewicza, umieszczam w nawiasach.

[3]) Obok dopisane: pocztowa łódź.

[4]) Obok dopisane: mijam zatoki zboża i wyspy burzanu.

[5]) Obok dopisane: już mrok zapada, nigdzie drogi ni kurhanu.

[6]) Nad tem napisane: obłok.

[7]) Zrazu było napisane: błyszczał.

W głuchem milczeniu nocy słychać lot powolny
Dzikich gęsiorów, drżących przebudzić sokoła,
(Słychać, co swej kochance szepce konik polny)
I co kochance w ucho szepcze konik polny,
I gdzie wąż śliską piersią (ob) dotyka się zioła.
(Ja drzemię w)
Jak lubo drzemać, patrzyć i słuchać do koła,
(Roskosz snu i czuwania zarazem czuć zdolny)
(W pół senny, w pół na jawie czuć i marzyć zdolny)
Senny i czujny razem, czuć i marzyć zdolny,
(Stójmy jak cicho! słychać ciągnące żórawie,
Którychby nie dojrzały źrenice sokoła,
Słyszę (gdzie się) kędy się motylek kołysa na trawie,
(Lub wąż s)
I gdzie wąż śliskiem licem pocałuje zioła...
W takiej ciszy, tak ucho natężam ciekawie,
Że słyszałbym głos z Litwy... jedźmy, nikt nie woła).

Cały ten szereg przekreśleń i poprawek daje nam niezbity dowód drobiazgowej pracy poety, który jak najtroskliwiej wyszukuje i dobiera słów, oddających najlepiej myśl jego. Widzimy tu, jak obraz jakiś, podpatrzony w naturze, rodzi się w fantazyi poetyckiej, zaczyna go poeta kreślić, lecz brak jeszcze słów silnych, porównań misternych, metafor wykwintnych, któreby go najwierniej i najplastyczniej odtwarzały. Więcej jest już ich w drugiej redakcyi, która brzmi, jak następuje:

Okrążyły mię stepy nakształt oceanu,
Pocztowa łódź nurtami zielonemi brodzi,
Śród fali łąk szumiących, śród kwiatów powodzi,
Mijam zatoki zboża i wyspy burzanu [1]).

Już mrok zapada; nigdzie drogi ni kurhanu.
Patrzę w niebo, gwiazd szukam, przewodniczek łodzi,
Tam zdala błyszczy obłok, jakaś gwiazda [2]) wschodzi,
To błyszczał Dniestr, to weszła lampa Akermanu.

Stójmy! jak cicho! słyszę ciągnące żórawie,
Którychby niedojrzała źrenica sokoła,
Słyszę, kędy się motyl kołysa na trawie,
Kędy wąż śliskiem licem pocałował zioła;
W takiej ciszy, tak ucho natężam ciekawie,
Że słyszałbym głos z Litwy — jedźmy, nikt nie woła.

Redakcya druga sonetu jest — jak widzimy — bardziej wykończona i wycieniowana; obrazy z natury występują tu plastyczniej i potrzeba jedynie drobnych poprawek, ażeby sonet ukazał się przed czytelnikiem w mistrzowsko wyrzeźbionej formie. Ciekawem jest, że poeta nie wprowadza już prawie żadnych

[1]) Obok dopisane: Omijam koralowe ostrowy burzanu.
[2]) Nad tem napisane: gwiazdeczka.

nowych zmian, bierze jedynie z pierwszej redakcyi niektóre wyrazy i obraz, który mu przed oczyma duszy tak żywo stał, występuje wykończony aż do najdrobniejszych szczegółów.

Dla porównania podaję teraz sam sonet:

Wpłynąłem na suchego przestwór oceanu,
Wóz nurza się w zieloność i jak łódka brodzi,
Śród fali łąk szumiących, śród kwiatów powodzi,
Omijam koralowe ostrowy burzanu.

Już mrok zapada, nigdzie drogi ni kurhanu;
Patrzę w niebo, gwiazd szukam, przewodniczek łodzi;
Tam zdala błyszczy obłok? tam jutrzenka wschodzi?
To błyszczy Dniestr, to weszła lampa Akermanu.

Stójmy! jak cicho! słyszę ciągnące żórawie,
Którychby nie doścignły źrenice sokoła;
Słyszę, kędy się motyl kołysa na trawie,

Kędy wąż śliską piersią dotyka się zioła.
W takiej ciszy! — tak ucho natężam ciekawie,
Że słyszałbym głos z Litwy — jedźmy, nikt nie woła.

II.

Autograf wiersza: Do Marceliny Łempickiej

w dzień przyjęcia komunii św.

Wiersz Mickiewicza do Marceliny Łempickiej ukazał się po raz pierwszy w „Meliteli“ Odyńca (Warszawa 1837), a następnie był przedrukowany w wydaniach pism za życia poety dokonanych, w latach 1838 i 1844. Oznaczano go jedynie inicyałami imienia i nazwiska: „Do M. Ł.“; później wydanie z r. 1860 fałszywie podało, że był napisany do Maryi Łubieńskiej, a dopiero w edycyi z r. 1885 podano tytuł właściwy.

Genezę tego wiersza opowiada Odyniec w swych „Listach z podróży“, jak następuje: „Oto podczas pobytu w Genezzano przy zwiedzaniu ogrodu klasztornego wywiązała się dyskusya o życiu zakonnem. Adam z takiem przejęciem się i zapałem wykazywał jego konieczność w społeczeństwie ludzkiem i tak poetyckiemi farbami kreślił jego duchowe rozkosze: że taki nawet przeciwnik, jak Strzelecki, musiał się w końcu uznać pokonanym; a zaś panna Marcelina, która jedna z pomiędzy nas wszystkich ma pociąg do tego życia, tak była poruszoną, słuchając, że aż łzy mimowolnie popłynęły z jej oczu. Zawstydziła się ich sama nieboga; ale łzy te nie spadły napróżno. Adam, ujrzawszy je, spoważniał raptem i pod ich to niewątpliwie wpływem zakwitnął w myśli jego jeden z najpiękniejszych kwiatów poezyi naszej... Adam wiersz swój mu-

siał ułożyć w drodze, bo go za powrotem do domu od razu na czysto napisał“ [1]).

Po tej opowieści przedrukował Odyniec sam wiersz, tytułując go: „Do Marceliny Łempickiej w Genezzano“. Tymczasem wśród rękopisów biblioteki hr. Baworowskiego odszukałem autograf wiersza; tytuł jego tutaj jest: „Sen po spowiedzi“. Autograf miał już wprawdzie w swem ręku ks. dr. Jan Siemieński i podał o nim wiadomość, ale niedokładną [2]). Pod wierszem umieszczony jest następujący przypisek, ręką poety skreślony: „Pisałem w Rzymie, powróciwszy z Gesu, gdziem widział spowiadające się Panie moie.“ Obok dopisała ręka kobieca: „na dzień 9-ty stycznia 1830 w Rzymie“. Gesu jest to jezuicki kościół w Rzymie; słowa poety: „panie moie“, odnoszą się do Marceliny Łempickiej i Henryki Ankwiczówny. W tenże sposób wiarogodność opowiadania Odyńca jest zachwiana — a geneza wiersza i czas jego powstania w innem świetle występuje.

Poniżej podaję tekst wiersza według autografu, niema w nim wielu poprawek, widocznie bowiem jestto już odpis pierwszej redakcyi; w przypiskach umieszczam najważniejsze waryanty tekstu drukowanego.

SEN PO SPOWIEDZI.

Dziś cię za stołem swym Chrystus ugościł,
Dziś tobie anioł niejeden zazdrościł,
Ty spuszczasz oczy, ktore bostwém gorą!
Jak ty mię swoją przestraszasz [3]) pokorą,
Święta i skromna! Grzesznicy nieczuli
Gdy my w spoczynku skroń ospałą złożym
Tobie klęczącéj przed barankiem bożym
Jutrzenka usta modlące się stuli.
Wtenczas zlatuje anioł twoj obrońca
Czysty i cichy, jak swiatło miesiąca,
Zasłonę marzeń powoli rozdziela,
A troskliwosci pełen i wesela [4])
S takiem nad Tobą schyla się objęciem,
Jak matka nad swém [5]) sennem niemowlęciem.
Jeżeli promień niesmiertelnéj łaski
Zbyt żywo w (oczka) oczach anioła jasniie
I gdy się senna zbyt żywo rozsmieie,
Anioł łagodnie przygasza swe blaski
Stula nad senną zasłonę marzenia
I odlatuje, biorąc twe westchnienia,
Lecz nim odleci (wd) kładzie wdzięki nowe,

[1]) Listy z podróży, t. III. str. 322 i 3.
[2]) Pam. Towarzystwa liter. im. A. Mickiewicza 1886, tom I.
[3]) W druku jest: przerażasz.
[4]) Zrazu było napisane: wesele.
[5]) Zrazu było napisane: swym.

Jak nowe suknie dziecięciu [1]) pod głowę
Tak się piastunka jego codzień budzi
Z nową miłoscią u boga i ludzi.

Ja bym dni wszystkich roskosz lekceważył [2]),
Gdybym noc jednę tak jak ty przemarzył.

III.

Urywek z autografu żywotu św. Wojciecha.

Władysław Mickiewicz, przedrukowując „Żywot świętego Wojciecha", podaje w ostatnim przypisku wiadomość, że artykuł jego ojca, drukowany w *Encyklopedyi katolickiej*, kończy się przytoczeniem źródeł, którego brak w autografie. „Trudno dziś rozstrzygnąć kwestyę — pisze dalej — czy Duński podał źródła według notatki Mickiewicza, spisanej na osobnej kartce, czy sam uzupełnił pracę autora bibliograficznemi wskazówkami. Przytaczamy jednak te ostatnie, ponieważ prawdopodobnie są również, jak żywot świętego Wojciecha, pióra Adama Mickiewicza." Przypuszczenie Szan. wydawcy jest słuszne, a dowód na to podajemy poniżej.

Oto w papierach po Mickiewiczu, przechowanych przez OO. Zmartwychwstańców w Rzymie, odnalazłem świstek papieru, na którym mieści się ręką poety skreślony urywek końcowy artykułu o św. Wojciechu. Podaję go tutaj, oznaczając przekreślenia nawiasami, a waryanty umieszczając w przypiskach.

(La plus ancienne) La plus ancien biographie de Saint Adalbert porte le titre, vita vel passio sancti Adalberti episcopi et martyris, elle (com) enserée dans plusieurs recueils, entre autres (in) in [3]) Canisii Lect. Antiqu. T. V. P. 2. p. 329, in [4]) actis sanctorum T. III., in Baronni (Ecclesiae) ann. Eccle. [5]) T. X. Cette biographie (et) fut probablement ecrite par Gaudentius (an) companion d'Adalbert, et plus tard eveque de Gniezno.

Les historiens protestans n'epargnerent pas [6]) la memoire [7]) du Saint Martyre de l'Eglise catholique. (Ils) Tantô il [8]) déclament contre son intolerence [9]) pour le culte des idoles, tanto il [10]) lui supposent de vüe [11]) (ambitiens) d'intérêt et d'ambition. (N) Kotzebue l'historien prussien, déplore l'ignorance de l'ap-

[1]) W druku: dziecięcia.
[2]) W druku: Za nic ważył.
[3]) dans
[4]) dans
[5]) et dans les Annales de Baronius
[6]) n'ont pas épargné
[7]) mémoire
[8]) Tantôt ils
[9]) intolérance
[10]) tantôt ils
[11]) vues

potre [1]), il aurait-du, dit-il, gagner le coers [2]) de femmes par des contes spirituels [3]), attirer les enfens [4]) par des cadeux etc. etc. Voigt rend une pleine justice au caractere morale [5]) et aux qualités d'Adalbert (et) et il excuse ce qu'il appel son exaltation, en égard à la barbarie du moyen age [6]).

IV.

List Bohdana Zaleskiego do Lucyana Siemieńskiego.

W czasie pobytu Mickiewicza w Lozannie — w lipcu 1840 roku — przybył do niego w odwiedziny Bohdan Zaleski. Wówczas właśnie sprawa obsadzenia katedry literatur słowiańskich w Collège de France miała się już rozstrzygnąć i poeta oczekiwał wiadomości w pewnem rozdrażnieniu; przybycie więc przyjaciela — i to serdecznego — było dlań nader miłem. Do tych chwil wspólnie spędzonych kilka szczegółów przynosi list Zaleskiego, który poniżej po raz pierwszy drukiem ogłaszamy; daje on między innemi wiadomościami jeszcze jeden dowód, jak to szczerze Mickiewicz troszczył się o swych przyjaciół i starał się im dopomagać.

Oryginał listu znajduje się w bibliotece Jagiellońskiej w zbiorze rękopisów pod nr. 3756. (L. 186).

Fontainebleau, d. 10. sierpnia 1840.

Kochany mój Lucianie! Otóż po kilkomiesięcznej włóczędze powróciłem na starą siedzibę smutniejszy, niż kiedy stąd wyjeżdżałem. Powróciłem jednak nie na długo — bo za parę miesięcy pociągnę koniecznie na południe. Chcę tymczasem dobić jako tako targu z drukarniami, abym swobodniej potem mógł zasiąść do pracy na mojej pustyni. Z powrotem tu naszym wczora dowiedzieliśmy się o niefortunnym wypadku bulońskim. Cóż ty na to? Wojna skończy się podobno na wzajemnych pogróżkach i na protokołach: w dziwnych bo czasach żyjemy! Ze Szwajcaryi nie mogłem do Ciebie pisać, bośmy się wciąż a wciąż włóczyli z Mickiewiczem. Byliśmy i u Montblanc — miałem wielką ochotę leźć na wierzchołek, ale ogromne koszta, bo do tysiąca franków płaci się samym przewodnikom. Mickiewicz polecił Cię pozdrowić. Nie odpisał na twój list dla tego, że nie wie dotąd, czy on lub kto inszy posiędzie katedrę słowiańską. (Do chwili) naszego odjazdu nie odebrał od Ministra urzędowego wezwania do Paryża. Zdaje się jednak, że lada dzień nominacya nadejdzie. — Czy nie miałeś listów od Augusta? [7]) Jeżeli w tych czasach będziesz do niego

---

[1]) apôtre
[2]) coeur
[3]) spirituels
[4]) enfants
[5]) caractère moral
[6]) âge
[7]) Bielowskiego.

pisał — donieś, że powróciłem na parę miesięcy do Fontainebleau, a więc niech adresuje do mnie listy po staremu. Co słychać z Poznania? Czyś pisał do Wojkowskiego w moim interesie? Mickiewicz obiecał pisać także do swoich znajomych. Muszę na gwałt skończyć raz z drukami. Gderzą na mnie przyjaciele, żem opieszały — a dalibóg wina w tem nie moja, ale antiliterackich czasów.

Pozdrawiamy Cię najserdeczniej obydwa z Józefem.

Bohdan.

Wujaszka uściskaj od nas i pokłoń się Wiszerostwu.

Adres: *à Fontainebleau (Seine et Marne) rue Fleury, nr. 1.*

Monsieur, Monsieur
Lucien Siemieński à Molsheim (Bas Rhin) Hôtel de la Carrue
chez M-me Weicher.

BRONISŁAW GUBRYNOWICZ.

OPIS GRY WOJSKIEGO W „PANU TADEUSZU"

według autografu.

Autografy *Pana Tadeusza* rzucają nietylko ważne światło na genezę tego arcydzieła, ale odsłaniają zarazem wiele charakterystycznych właściwości umysłu Mickiewicza i dozwalają nawet nieraz wglądnąć w najskrytsze tajniki jego twórczości. Nie tu miejsce szerzej o tem mówić; niechaj mi będzie jednak wolno w tej krótkiej zapisce, przeznaczonej do *Roku Mickiewiczowskiego*, zwrócić uwagę na jeden drobny szczegół i poprzeć go, o ile sądzę, ciekawym przykładem.

Do znamiennych rysów, które cechują talent twórczy największego z naszych poetów, zaliczyć należy — obok wielu innych — także niesłychanie delikatne, subtelne poczucie piękna artystycznego i wskutek tego wielką dbałość o wykończenie formy. Rzecz uwagi godna, jak u wielkich poetów sprzeczne napozór właściwości umysłu łączą się czasem ze sobą i nawzajem potęgują. Mickiewicz nie należał wcale do tych pisarzy, nieraz nawet rzeczywiście wielkich (jak n. p. Schiller), u których tworzenie odbywa się z niejakim trudem i wysiłkiem. Przeciwnie, jest on prawdziwie zdumiewającem zjawiskiem w wprost przeciwnym kierunku. Z rękopisów jego widać wyraźnie na każdym kroku, jak niesłychaną była u niego łatwość koncepcyi poetyckiej, z jaką szybkością i swobodą przelewał myśl swoją w wyraz zewnętrzny. Jednym tchem, prawie bez jakichkolwiek zmian rzucał na papier obszerne ustępy, nieraz nawet całe stronice najprzepyszniejszych wierszy, olśniewających bogactwem myśli, pięknością obrazowania i formy poetyckiej. Sam z prostotą i dobrodusznym humorem nazywał te genialne wylewy natchnienia „kropieniem" wierszy, ale ktokolwiek wglądnął nieco dokładniej w autografy, przyznać musi, że w tej szalonej łatwości i szybkości tworzenia jest coś niepojętego, prawie zagadkowego, co wprost

olśniewa, odurza, i zaledwie kiedy, nawet u największych poetów, pojawia się w tak gwałtownej i niepohamowanej sile. Pracę twórczą Mickiewicza wybornie scharakteryzował Bohdan Zaleski, naoczny świadek pisania *Pana Tadeusza*. „Mistrz potężny opanował całkiem swe narzędzie; język, rytmy, rymy, jak roztopiony kruszec lały się w ogromne tygle, i na skinienie czarodzieja posąg, dzwon lub działo wyskakiwały w oka mgnieniu jak z pod ziemi“ (Kor. II. str. XIX).

A jednak ten wielki poeta, który pisząc wiersze nieledwie że improwizował, miał zarazem dziwną skłonność, gotowe części swoich utworów poddawać dokładnej, czasem nawet kilkakrotnej rewizyi, niejedno zmieniać, poprawiać lub uzupełniać! Z niepojętą łatwością w pisaniu szła u niego w parze zupełnie wyjątkowa staranność o formę, płynąca z wykwintnego poczucia artystycznego. W zmianach, które robił, nie ma oczywiście ani śladu mozolnego przerabiania lub gładzenia wierszy; są to śmiałe, genialne rzuty prawdziwego mistrza, który w ostatniej chwili to, co wyszło z pod potężnego pióra, stara się jeszcze wykończyć i wydoskonalić, aby rzecz gotowa nosiła na sobie pod każdym względem artystyczne piętno. I rzeczywiście możnaby robić osobne studya nad świetnością tych poprawek. Nieraz przez wstawienie kilku lub kilkunastu wierszy krótko zeszkicowaną myśl rozsnuwa niby przędziwo w szeregi dalszych, coraz wspanialszych obrazów, to znowu dla utrzymania wątku myśli przekreśla prześliczne ustępy, skazując je na zagładę, gdzieindziej nareszcie zapomocą nieznacznych a mistrzowskich poprawek nadaje obrazom jeszcze więcej wyrazistości, barwy i życia, wydobywa nowe światła i cienie, i wiąże wszystko w cudowną całość. Czasem parę pociągnięć pióra wystarcza mu, aby z gotowego opisu lub obrazu uczynić prawdziwe arcydzieło sztuki poetyckiej.

I oto właśnie bardzo charakterystyczny przykład takiego ostatniego przyłożenia ręki do zupełnie gotowego obrazu mamy w sławnym opisie gry Wojskiego, zamieszczonym w IV. księdze *Pana Tadeusza* po scenie polowania.

Opis ten, jak wiadomo, jeden z najprzepyszniejszych, które poemat zawiera, nie wyszedł z pod ręki Mickiewicza odrazu w takim samym kształcie, w jakim pojawił się z druku, a to, co w ostatniej chwili w nim zmieniono, jest tak charakterystyczne, że warto chociażby słówko o tem powiedzieć.

Jaki był rzut najpierwszy tego opisu, niepodobna stwierdzić na pewno z powodu zatraty brulionów IV. księgi. W rękopisach zachowała się tylko kopia pierwszego rzutu (półarkusz IV. str. 3 i 4), zrobiona przez poetę w Genewie w sierpniu 1833 r. w czasie pielęgnowania chorego Garczyńskiego (Kor. I. 126 i 127). Można wprawdzie na podstawie rozmaitych wskazówek, zawartych w samym rękopisie, i innych drobnych okoliczności przypuszczać z wielkiem prawdopodobieństwem, że rzut pierwszy przeszedł tutaj do kopii prawie bez zmiany, przynajmniej bez jakichkolwiek ważniejszych przerobień, ale pewności nie ma. Mniejsza jednak o to; tekst zachowanego rękopisu — czy już trochę przerobiony, czy też nie — przedstawia nam zawsze pierwotniejszą redakcyę gry Wojskiego, odmienną od drukowanej.

Oto brzmienie tego tekstu [1]):

Natenczas Wojski chwycił na taśmie przypięty
Swój róg bawoli, długi, centkowany, kręty
Jak wąż boa, oburącz do ust go przycisnął,
Wzdął policzki jak banię, w oczach krwią zabłysnął,
Zasunął w pół powieki, wciągnął w głąb pół brzucha,
I do płuc wysłał z niego cały zapas ducha,
I zagrał: róg jak wicher niewstrzymanym dechem
Niesie w puszczę muzykę i podwaja echem.
Umilkli strzelcy, stali szczwacze zadziwieni
Mocą, czystością, dziwną harmonią pieni.
Starzec cały kunszt, którym niegdyś w lasach słynął,
Jeszcze raz przed uszami myśliwców rozwinął;
Napełnił wnet, ożywił knieje i dąbrowy,
Jakby psiarnię w nią wpuścił i rozpoczął łowy.
Bo w graniu była łowów historya krótka:
Zrazu odzew dźwięczący, rześki: to pobudka;
Potem jęki po jękach skomlą: to psów granie;
A gdzieniegdzie ton twardszy jak grzmot: to strzelanie.
Zdało się, że róg dziwny co chwilę się zmieniał,
I że w ustach Wojskiego to grubiał, to cieniał,
Udając głosy zwierząt; to raz w wilczą szyję
Przeciągając się, długo, przeraźliwie wyje,
Znowu, jakby w niedźwiedzie rozwiawszy się gardło,
Ryknął; potem beczenie żubra wiatr rozdarło.
Nakoniec jakby w rogu setne grały rogi,
Słychać zmieszane wrzaski szczwania, gniewu, trwogi
Psiarni, strzelców i zwierząt: aż nagle do góry
Podniósł róg, i tryumfu hymny posłał w chmury.

Tu przerwał, lecz róg trzymał; wszystkim się zdawało,
Że Wojski wciąż grał jeszcze, lecz to echo grało,
Wysłuchawszy rogowej arcydzieło sztuki,
Powtórzyły je dęby dębom, bukom buki.
Co drzew, tyle trębaczy znalazło się w boru,
Jedne drugim pieśń niosą jak s chóru do chóru.
I szła muzyka coraz szersza, coraz dalsza,
Coraz ciszsza i coraz czystsza, doskonalsza,
Aż znikła gdzieś daleko, gdzieś na niebios progu.

Przepyszny obraz, złożony z tak misternej i cudownej tkaniny rysów i barw naprzemian to realistycznych, to fantastycznych, na jaką chyba tylko wyobraźnia najgenialniejszego poety zdobyć się może! Któżby wątpił, że obraz taki już w tym samym kształcie, w którym ukazuje się w rękopisie, mógł

[1]) Podaję tekst bez oznaczenia drobnych przekreśleń i poprawek, zawartych w autografie, gdyż nie chodzi tutaj o drobne właściwości rękopiśmiennego tekstu, tylko o samą treść opisu i różnicę wobec późniejszego przerobienia. Z tego powodu nie uwzględniam także chwiejności w pisowni.

śmiało wejść do poematu i stanowić jedną z najcenniejszych jego ozdób. Ale Mickiewicz nietylko wielki poeta, lecz zarazem wielki artysta, dążący zawsze do najwyższej doskonałości formy poetyckiej, nie pozostawił go nietkniętym w ostatecznej redakcyi poematu.

I cóż w nim zmienił? W gruncie rzeczy nic innego, jak tylko to, że dwa wiersze z zakończenia, zawierające opis echa, wsunął jeszcze dwa razy w środek obrazu i uczynił z tego rodzaj refrenu powtarzającego się trzykrotnie:

Tu przerwał, lecz róg trzymał; wszystkim się zdawało,
Że Wojski wciąż gra jeszcze, a to echo grało [1]).

Zresztą parę drobnych przerobień w celu przystosowania tej zmiany, parę przestawień lub poprawek czysto stylistycznych, — oto wszystko, co Mickiewicz w kilku rzutach nakreślił na gotowym opisie.

Jestto napozór tak drobna, nic nieznacząca zmiana, że zdaje się nie zasługiwać nawet na uwagę, a jednak jakże świetna i mistrzowska pod względem artystycznym! Cały opis gry, poprzednio zbity w jeden ustęp, rozdzielił się teraz wyraźnie na trzy części. Wojski już nie odgrywa swego „arcydzieła rogowej sztuki“ za jednym razem, ale trzykrotnie dmie w róg i gra trzy razy, a za każdą grą odpowiada mu echo. Obraz rozszerzył się, nabrał więcej prawdy, życia i rozmaitości, a co najważniejsza, w jednej chwili ułożył się w kształt dziwnie misterny i artystycznie zaokrąglony. W owych trzech częściach zawarły się teraz jakby trzy osobne epizody „historyi łowów“ — różne co do treści, ale uzupełniające się nawzajem, oddzielone od siebie echem, ale zarazem zapomocą tego samego refrenu przedziwnie ze sobą związane. Kompozycya całego obrazu stała się przez to w częściach swoich składowych bogatszą, ozdobniejszą i o wiele więcej wykwintną, nie tracąc nic z jednolitości ogólnego rysunku, w którym wszystkie szczegóły spłynęły razem w prześliczną całość artystyczną. Nie myślę tu wchodzić w szczegółową analizę zmienionego opisu i zwracać uwagi na zawarte w nim piękności, bo już niejednokrotnie to czyniono; ktokolwiek jednak zechce porównać obie redakcye dawniejszą i późniejszą, przekona się naocznie, jak mistrzowskiem i genialnem jest to przerobienie. Zapomocą kilku śmiałych pociągnięć pióra obraz poprzedni — sam w sobie wspaniały — przemienił się w prawdziwe cacko sztuki poetyckiej, dla którego trudno znaleźć słów podziwu.

Dla ułatwienia czytelnikowi porównania zamieszczam poniżej ostateczną redakcyę tekstu, zaznaczając w niej odmiennym drukiem to, co w przerobieniu wsunięto lub zmieniono:

Natenczas Wojski chwycił na taśmie przypięty
Swój róg bawoli, długi, centkowany, kręty
Jak wąż boa, oburącz do ust go przycisnął,

---

[1]) Dwa te wiersze różnią się od tekstu rękopiśmiennego zaledwie w tem, że formę czasownika *grał* przemieniono na *gra*, a w miejscu *lecz* użyto spójnika *a*.

Wzdął policzki jak banię, w oczach krwią zabłysnął,
Zasunął w pół powieki, wciągnął w głąb pół brzucha,
I do płuc wysłał z niego cały zapas ducha,
I zagrał: róg jak wicher, niewstrzymanym dechem
Niesie w puszczę muzykę i podwaja echem.
Umilkli strzelcy, stali szczwacze, zadziwieni
Mocą, czystością, dziwną harmonią pieni.
Starzec cały kunszt, którym niegdyś w lasach słynął,
Jeszcze raz przed uszami myśliwców rozwinął;
Napełnił wnet, ożywił knieje i dąbrowy,
Jakby psiarnię w nią wpuścił i rozpoczął łowy.
Bo w graniu była łowów historya krótka:
Zrazu odzew dźwięczący, rzeński: to pobudka;
Potem jęki po jękach skomlą; to psów granie;
A gdzieniegdzie ton twardszy jak grzmot: to strzelanie.

Tu przerwał, lecz róg trzymał; wszystkim się zdawało,
Że Wojski wciąż gra jeszcze, a to echo grało.

Zadął znowu; myślilbyś, że róg kształty zmieniał,
I że w ustach Wojskiego to grubiał, to cieniał,
Udając głosy zwierząt; to raz w wilczą szyję
Przeciągając się, długo, przeraźliwie wyje,
Znowu jakby w niedźwiedzie *rozwarłszy* się gardło,
Ryknął; potem beczenie żubra wiatr rozdarło.

Tu przerwał, lecz róg trzymał; wszystkim się zdawało.
Że Wojski wciąż gra jeszcze, a to echo grało.
Wysłuchawszy rogowej arcydzieło sztuki,
Powtarzały je dęby dębom, bukom buki [1]).

Dmie znowu: jakby w rogu *były setne* rogi,
Słychać zmieszane wrzaski szczwania, gniewu, trwogi,
Strzelców, psiarni i zwierząt; aż *Wojski* do góry
Podniósł róg, i tryumfu *hymn uderzył* w chmury.

Tu przerwał, lecz róg trzymał; wszystkim się zdawało,
Że Wojski wciąż *gra* jeszcze, *a* to echo grało,
Ile drzew, tyle *rogów* znalazło się w boru,
Jedne drugim pieśń niosą jak z chóru do chóru,
I szła muzyka coraz szersza, coraz dalsza,
Coraz ciszsza i coraz czystsza, doskonalsza,
Aż znikła gdzieś daleko, gdzieś na niebios progu!

Często spotkać się można z twierdzeniem, że szczegółowe badanie genezy dzieł na podstawie rękopisów czyni ujmę poetom, bo odsłania ukryte w nich słabości i niedostatki, wydobywa na jaw drobne plamy talentu, o których lepiej nie wiedzieć. Zapatrywania tego nie można jednak stosować do poe-

[1]) Dwa ostatnie wiersze przeniesione tu zostały z zakończenia.

tów tej miary, jak Mickiewicz. Cała jego zakulisowa praca twórcza nosi na sobie piętno genialności, a nawet w najdrobniejszych poprawkach podziwiać trzeba potężną, niespożytą siłę zdolności poetyckiej, promieniejącej jak światło słoneczne w kroplach rosy. Jednym z dowodów tego jest właśnie przerobienie obrazu gry Wojskiego, którego ślad przechował się przypadkowo w rękopisach *Pana Tadeusza*.

Roman Pilat.

Z KORESPONDENCYI LEONARDA NIEDŹWIEDZKIEGO

z roku 1841.

Leonard Niedźwiedzki, emigrant z roku 1831, był długoletnim sekretarzem pułkownika Władysława Zamoyskiego. W latach 1840 do 1849, w których Zamoyski przebywał najczęściej w Londynie lub w Niemczech, pisywał Niedźwiedzki do niego co kilka dni obszerne listy, w których donosił o tem, co się działo na emigracyi w Paryżu, notował skrzętnie każde głośniejsze zdarzenie, opisywał zebrania, podawał nawet pogłoski, które obiegały kolonię polskich tułaczy. Po śmierci Zamoyskiego przeszły te listy napowrót w ręce Niedźwiedzkiego, który kazał je oprawić w dwa spore tomy.

Bawiąc w Paryżu w 1884 r., poznałem dziś już nieżyjącego pana Leonarda, który pozwolił mi przejrzeć swoje „relacye sekretarskie“ i wypisać niektóre ustępy, odnoszące się do wybitnych osób lub ważniejszych wypadków.

„Listy te — mówił do mnie sam ich autor — pisałem do mego pryncypała, któremu zdawałem sprawę ze wszystkiego, co się na emigracyi przydarzyło. Pisałem pod wrażeniem chwili tak, jak się o czemś dowiedziałem, jakie obiegały wieści. Umiałem zawsze słuchać i pamiętać.“

Niedźwiedzki scharakteryzował w tych kilku słowach trafnie swoją korespondencyę. „Pisał pod wrażeniem chwili“, „jak się o czem dowiedział“, „jakie obiegały wieści“, których nie mógł wielokrotnie sprawdzić; podawał na wiarę innych, obok rzeczy prawdziwych, pogłoski a nieraz nawet plotki, które tak bujnie zachwaściły historyę emigracyi. Mimo to, a może właśnie dlatego, nie są one pozbawione wartości. Pan Leonard, przyjaciel Słowackiego, Wrońskiego, Trentowskiego i Bukatego, spotykał się z ludźmi wybitnymi, bywał na zebraniach emigracyi w czasie, kiedy „emigracya była, jak się w jednym z listów wyraża, piersią, pokarmem, którym kraj cały żył“, należał do najruchli-

wszych i najczynniejszych ludzi, wiedział o wszystkiem i wszystko żywo go zajmowało [1]).

Zanim zdołam kiedyś skorzystać szerzej z zebranych wówczas notat, a przedewszystkiem ocenić wartość podanych wiadomości, pozwalam sobie wyjąć z nich w tem miejscu kilka ustępów, malujących wrażenie, które prelekcye Mickiewicza sprawiały na Niedźwiedzkim i na emigracyi w r. 1841. Dodam jeszcze, że autor listów dobrze znał poetę, bywał w jego domu a nawet uczył przez jakiś czas jego dzieci. Odkąd wszakże nastąpił w życiu Adama zwrot ku Messyanizmowi, Niedźwiedzki, który patrzał na rzeczy trzeźwo, usunął się od koła przyjaciół poety i z widoczną niechęcią odnosił się do całej tej sprawy. Mimo to wykłady Mickiewicza pociągały go zawsze, uczęszczał na nie pilnie, notował je dla pań Czartoryskich i wspominał o nich często w listach do Zamoyskiego.

* * *

W liście z dnia 21. czerwca 1841 r. pisze: „W przyszłym liście zamierzam dać Panu Pułkownikowi treść prelekcyj Mickiewicza, które niedługo się kończą."

Na osobnej karcie z dnia 27. czerwca dodaje: „W numerze 13. Dziennika Narodowego znajduje się wiersz Bohdana Zaleskiego, dość długi, widzenie się jego z Janem Kochanowskim. Gdyby nie rok u dołu, myślałbym, że wiersz ten natchnęły lekcye Mickiewicza o Kochanowskim. Pokrewieństwo zapatrywania widoczne. Mickiewicz poświęcił dwie godziny kursu swojego Janowi Kochanowskiemu, dwie Stefanowi Batoremu, jednę Janowi Zamoyskiemu, Zygmunta III. tylko co zaczął. Stefana Batorego wyniósł, jak mógł, wysoko, Janowi Kochanowskiemu dał kolosalne poparcie i zdaje się takie, jak teraz każdy w swej duszy znajduje dla niego, Jana Zamoyskiego mocno naganiał: wywołanie anarchii jemu przypisał. Zygmunta III. z miłością jął opisywać, uznając, że on nawrócił na tor prawdy politykę polską" [2]). Potem podaje Niedźwiedzki streszczenie lekcyi o Kochanowskim i o Iwanie Groźnym: „Tous ces details expliquent — mówił Mickiewicz — l'histoire Russe. Cette terreur a passé dans le sang des générations, elle fait partie de leur âme. Les crimes même, qui dans tous les pays provoquent la révolte: le deshonneur public des enfants n'excitaient que l'étonnement parmi les Russes" [3]).

W liście z dnia 28. czerwca 1841 r. donosi: „Jutro Mickiewicz kończy kurs swój. Mówić ma des rapports, qui existent entre la litterature du peuple slave et le systéme philosophique des auteurs modernes, français et allemands [4]). Zapoznałem go z panem Wakefield; zaproszeni jesteśmy do niego

[1]) Zobacz o Niedźwiedzkim obszerny ustęp w Trentowskiego: „Panteonie wiedzy ludzkiej", t. III. str. 119—121. Patrz także: „Wieniec pamiątkowy" albumu Muz. Narod. w Rapperswylu, wyd. przez Ag. Gillera (str. 426—436).

[2]) Por. Literatura słowiańska, t. I, lekcye 35—39.

[3]) Por. tamże, Lekcya 35 (z 11. czerwca).

[4]) Por. tamże, Lekcya 41 (z 29. czerwca).

na obiad. Tam pokaże, co zebrał o Słowianach. Dobroduszny Anglik, principiów stałych, ale mało systematyzujący.“ A dalej: „Przedostatnia lekcya Mickiewicza była o Skardze. Dał nam z niego spory kawałek, zwłaszcza sławną jego przepowiednię. Wstyd nam oblał lica, zdało nam się, że Skarga do nas i o nas mówił. Niektórzy płakali, Kołysko między nimi“ [1]).

W liście z dnia 20. lipca r. 1841: „Na ostatniej prelekcyi Mickiewicza był Xiążę i Pan Sienkiewicz. Na niej tłómaczył Mickiewicz spadanie Polski i jej wpływów na świat, — teorya, która wywraca całkiem teoryę Pana Sienkiewicza, podaną w Skarbcu i poprzedzoną pytajnikiem: Polska, tak wtedy potężna, czemuż nie miała wpływu? Zbiór na ostatniej lekcyi był liczny, t. j. pospieszyli na nią, którzy nie słuchali całego kursu i chcieli niejako wszystko z ostatniego kursu wynieść. Czuł to Mickiewicz i dlatego był jak nieswój. Myśl zwalała się kaskadami, a wyrazy jej rączo nie nadbiegały. Zadowolenie jednak przy końcu lekcyi było powszechne, oklaski unoszące się. Pan Komierowski nie wrócił mi dotąd lekcyj, które mu dałem, i zapewne damy [2]) wyjadą, nie czytając całego kursu“ [3]).

W liście z dnia 16. sierpnia 1841 r.: „Mickiewicz ma być niekontent z wyciągu lekcyj swoich w „Trzecim Maju“, powiada, że go karikaturują, przekręcają. Muszę wyznać, że ma racyę. Chcąc dawać go w skróceniu, potrzeba było umieć go skrytykować a nie ślepo iść za nim i wyimkami szpikować. W jakąś dziecinną formę lekcye te ubrano.“

W liście z dnia 18. listopada 1841 r.: „Mickiewicz pono rozpocznie kurs swój przy końcu listopada Stanął w przeszłym w połowie panowania Zygmunta III. i zakończył Skargą. Falkowski pisze artykuł o całym kursie przeszłorocznym, — to dobry pomysł, bo bezecni nasi oczerniacze szkalowania swoje przebrzydłe popchnęli aż do pism czeskich na zmartwienie Słowian uczonych, którzy Mickiewicza mają za genialną pierwszą słowiańską głowę i Kopitar n. p. nazywa go „Wielki Mickiewicz“. Od Jastrzembskiego dowiaduję się, że go Mickiewicz mocno zachęcał do napisania gramatyki słowiańskiej *alias* cerkiewnego języka, — nawet życzył, żeby gramatyka napisana była już wprzód, nim kurs rozpocznie. Nadto w chwili nawiedzenia prorockiego Mickiewicza zbył się urzędu jednego i pensyi do niego przywiązanej 1200 fr. jakiegoś strażnika rękopisów w archiwach Biblioteki królewskiej na rzecz Jastrzembskiego.“

W liście z dnia 16. grudnia 1841 r. pisze: „Mickiewicz rozpoczął prelekcye 14-go. Zauważano, że dotknął struny proroczej. Jakie da rozwiązanie Mickiewicz temu, co powiedział na pierwszej prelekcyi, zbadać nie łatwo, — ba, nawet lękać się trzeba, czy nie ugrzęźnie w przedmiocie z powodu tego, że Rossyanizmowi zdaje się przyznawać wagę w wielkiej fermentacyi umysłowej, gdy tymczasem Moskwicizm zaważy tylko rozrosłem cielskiem swojem, do którego duch nie skąd inąd przyjdzie, tylko z Polski [4]). Z tego, co wyrzekł,

[1]) Lekcya 40 (z 25. czerwca).
[2]) Księżny Czartoryskie.
[3]) Lekcya 41 (z 29. czerwca).
[4]) Por. Literatura słowiańska, t. II. Lekcya I. (z 14. grudnia).

nie widać, żeby to ostatnie jasno pojmował, — ale z tem wszystkiem prelekcya była zachwycająca. Z początku odpowiedział krytykom i zdaje się miał na myśli Tańskiego“ [1]). Niedźwiedzki streszcza obszernie cały wykład po francusku, poczem dodaje: „Kiedy Mickiewicz mówił o r. 1825, wszystkich oczy zwrócone były na Xięcia, który był obecny.“ „Co do mnie rad jestem z tej prelekcyi, bo popularyzuje przedmiot traktowany w dziele, które wydaję“ [2]). „Xiążę i Xiężna Sapieżyna znajdowali się na tej prelekcyi. Mickiewicz mówił, stojąc śmiało — ale widno, że był słaby, jakoż jutro nie będzie miał lekcyi.“

W liście z dnia 27. grudnia 1841 r. notuje: Na imieniny Xięcia przyszedł... „Mickiewicz i prawie zjawienie jego było niespodziewane. Ledwo go Xiążę zoczył we drzwiach, podbiegł do niego i nie dając ust otworzyć, rzekł, wyciągając obie ręce: »wzajemnie, wzajemnie!«“

Ludwik Finkel.

---

[1]) W „Journal des Débats“ z 27. listopada 1841 zamieścił Tański artykuł o Mickiewiczu, „popis erudycyi“, jak pisze Niedźwiedzki w liście z 29. listopada 1841 r.

[2]) Niedźwiedzki wydał dzieło A. Bukatego, p. t. Polska w apostazyi i t. d. (Paryż 1842, VIII. 187).

Z AUTOGRAFU ADAMA MICKIEWICZA.

Wiktor Hugo przekazał Bibliotece Narodowej wszystkie swe rękopisy, aby żaden półwiersz nie uszedł uwagi potomności i aby krytyka mogła wyśledzić każdy pierwszy rzut jego twórczości i wszelkie poprawki i zmiany stylu. Podobne czczenie każdego ruchu swego pióra, każdego porywu własnej wyobraźni było wstrętne Mickiewiczowi, nie mało rękopisów spalił, aby uchronić się od przesady badań mikroskopijnych. Ale chętnie udzielał przyjaciołom notatek naprędce skreślonych, ilekroć przypuszczał, że mogą się im przydać, a pożyczone autografy nie zawsze mu były zwracane.

Aleksander Chodźko nie pamiętał już z jakiego powodu i kiedy dostało mu się kilka kartek, pisanych ręką wieszcza pod wpływem nauki Andrzeja Towiańskiego. Zdaje się, że stanowiły one treść myśli, które zamierzał rozwinąć w kole. Jakto poprzednio powiedzieliśmy, ogłaszając urywki przywiezione z Konstantynopola, żaden z autografów Mickiewicza nie uniknie druku. Krytyka chwyci się chciwie najpobieżniejszych wzmianek Mickiewicza o „Dziadach“ i powołaniu pisarza. Poglądy jego mistyczne są już pojętniejsze, ponieważ dziś mało kto bierze za zaćmienie inteligencyi ostatnią część wykładów w *Collège de France*. Towianizm doczekał się sprawiedliwszej oceny, zapowiedziane są nowe a poważne studya w tym przedmiocie. Dla zgłębiających zapatrywania Mickiewicza w drugiej połowie życia i drobne wskazówki mogą być wielkiej wagi.

Władysław Mickiewicz.

Jedność w czynie łatwa; utrzymanie jedności w tonie bez czynu najtrudniejsze.

Nie było dotąd przykładu, aby czyn ziemski był przedsięwzięty i prowadzony stosownie do tonu.

Łaska nie zbija ziemi, człowiek musi ją zbić. Łaska tylko wspiera.

Wielkość.

Duch wyzwolić (exaltacya), skoncentrować. Przejrzeć duchem, ciało przebić i owładać i w harmonii z ciałem, nie tracąc tonu ducha, działać.

Mowa zwyczajna jest kłamstwem. Prawda jest tam, gdzie cały człowiek w każdym ruchu wydaje drgnienia ducha. Sumienność i charakter na tem zależą, aby nic nie wydać bez ruchu ducha, albo przeciwko wewnętrznemu ruchowi ducha. Kłamstwu Bóg nie błogosławi.

Włoch leni się fałszować. Anglik doszedł, że na ziemi prawda ziemska zyskowniejsza od fałszu. Francuz wewnątrz sfałszowany i ziemię fałszuje. Francuz duchowy widzi lepiej cel, a że pieniądze wziął za cel, uderza w pieniądz.

Najwyższa zasługa realizować prawdę. Słowo jest to prawo dla ducha wyzwolonego, osadzonego w ziemi.

Dziś jest duch wyzwolony sądzony prawem ziemi a nie swojem.

Zło nie boi się ducha, ale boi się ducha przez ciało przepuszczonego, ten jest w spółce z Napoleonem, kto brzydzi się bujaniem ducha, nie realizującem i zostawującem ziemię pod panowaniem złego. Człowiek na to stworzony, aby urósł na wielkiego. Człowiek wielki (duch swobodny, przez ciało przepuszczony, ciałem władnący) ubija zło na ziemi. Napoleon miał missyę ten kierunek dać ziemi, aby przepuszczano ducha przez ziemię, aby realizowano. Bez spółki z jego duchem nikt tego nie dokaże. Napoleon jest na drodze prostej postępu. Nikt go ominąć nie może.

Zbrodnia jest mniej ohydna niż bujanie duchem bez owocne. Zbrodnia nie zdobędzie ziemi, ale szarzanie się duchem bez czynu wyda ziemię w ręce szatana.

Jezus Chrystus samym duchem przebił ciało. Zwyczajni ludzie zewnętrznymi środkami niszczą ciało, ale go nie przetrawiają, nie uduchowniają (co innego zniszczyć ciało, co innego strawić i uduchownić).

Nie wolno mówić tylko to, co już przebiliśmy przez ciało, wcielilismy, zrealizowaliśmy. Każde zetknięcie się twoje z drugimi ma mieć wszystkie te cechy. Ziarna idei rozrośnienie jest to skłonienie ducha na drogę realizacyi, sławieniem słowa Bożego. Taka praca jest to ucisk synów Bożych, uwalniający od fałszów starego zakonu i ucisków zewnętrznych.

Korzystać z chwili szczęśliwej, wtenczas rozwiązywać trudności a potem wykonywać. Wiele godzin ucierpi, kto z chwili szczęśliwej nie korzysta.

Ton ciała pomaga do operacyi ducha. Kto zniszczył ciało, musi swoją robotę robić, ciało zniszczone nadstarczając duchem. Ciężka to praca, bo Bóg nie daje nowego tonu ciała. Człowiek przychodzi na ziemię, rodzi się z taką liczbą ciała, jaką wyrobił w przeszłym żywocie.

Nie jesteście panowie, ale słudzy ludu. Stosujcie się do woli Bożej w czasie. Nie idzie o działanie, ale o wystawienie ideału, aby koło było wcześniejszą realizacyą tonu.

Magnetyczna pokrywa jest ostatnia. Kto i tę zużyje, kto zużył wszystkie powłoki krwi, muszkułów, magnetyzmu, ten już nie ma prawa być człowiekiem, schodzi z praw człowieka.

Trudno pojąć ból ducha, który nagi bez pokrywy magnetycznej, styka się z ziemią.

Strzedz się ruchów, które pochodzą z samej pokrywy. Takie ruchy okropne, wiekowe ciągną skutki (Do planu „Dziadów"). Historya ducha obłąkanego i buntującego się do kresu, gdzie wchodzi miłosierdzie Pańskie. Ostatnia scena, kiedy Gustaw przekonany od szatana oddaje się już jemu i jest ratowany miłosierdziem przez męża Bożego. Udający fałszywie się zasłużył, aby był bezsilny, zmordowany, uwięziony.

Widzenie ogółu bez hory[1]) jest swawolą ducha: szczegół wypracowany do końca stawi na linii, prowadzącej do Boga. Chwycić ton Boży w rysie i stosować do ogółu. Na posadzie tylko hory wolno wznosić. (Bogactwo takie jest zapracowane). W horze, w szczegółach ton biorąc i w szczegółach ten ton wzmacniając, wznosić się choćby do kół najwyższych.

W stanowczej chwili rudel pokierować jest to najwyższa ofiara ducha.

Pierwszy urząd danie rysu, drugi przeciągnienie rysu w tym samym tonie (znowu o poezyi). Ofiara praw pisarskich, wszelkich ozdób. W horze rys zrobić z idei. Na swojej linii trzymać ideę w horze a przybierać ciała, ile koniecznie potrzeba.

Idea pisarza: ofiara ziemi i ducha. Albo ze stanowiska takiego pisać, albo nic nie pisać. Idea by zginęła bez zastosowania, bez wprowadzenia w życie, ztąd i pisarze potrzebni. Dać przykład sztuki pięknej, idącej na drodze myśli Pańskiej dla postępu a nie dla wybiegania się od trudu. Sztukmistrz chowa się w sztuce swojej, aby uciec od pracy na drodze myśli Boskiej.

---

[1]) Hora = trud ciężki, wyraz używany na Litwie. (Przypisek Władysława Mickiewicza).

DO HISTORYI FILARETÓW.

W *Warszawskich Uniwersyteckich Wiadomościach* za rok ubiegły w zeszytach VIII. i IX.[1]) ogłosił p. Teodor Wierzbowski dwa dokumenty, odnoszące się do historyi Filaretów, mianowicie: oryginalny raport senatora Nowosilcowa, złożony Wielkiemu Księciu Konstantemu, z obszernem przedstawieniem toku śledztwa i jego rezultatów, a prócz tego spis Filaretów, obejmujący 166 nazwisk, zatem najobszerniejszy z dotychczas znanych; dr. Szeliga bowiem w pracy swej p. t. *Proces Filaretów w Wilnie*[2]) podaje listę niekompletną obejmującą 105 nazwisk, a w rozprawie p. t. *Kilka słów o Filomatach i Filaretach*[3]) wymienia 113.

Raport Nowosilcowa jest niezmiernie szczegółowy, a obejmuje nie tylko proces Filaretów, lecz w pierwszej swej części przedstawia historyę dwóch towarzystw młodzieży szkolnej w Świsłoczy, mianowicie zaś: „Towarzystwa naukowego“, które istniało tylko przez trzy miesiące roku 1819, i „Towarzystwa Moralnego“, zawiązanego w tymże roku przez uczniów 6-tej klasy gimnazyalnej, które istniało do 20. lipca 1820 r. Druga część raportu odnosi się wyłącznie do towarzystwa wileńskiego Filaretów i będących z niem w związku towarzystw Promienistych i Filomatów.

Każdego czytelnika owego sprawozdania Nowosilcowa przedewszystkiem uderzyć musi niezwykła jego drobiazgowość. Czytając obszerny ten elaborat przyjść musi każdemu na myśl, że panu senatorowi nie chodziło zapewne tyle o pociągnięcie do odpowiedzialności i o ukaranie młodzieńców za zawiązywanie tajnych i nie tajnych towarzystw, ile raczej o wykazanie, że duch buntowniczy i konspiracyjny panuje wśród uczącej się młodzieży, o skompromitowanie dotychczasowego kuratora księcia Czartoryskiego i całego zarządu szkolnego,

[1]) Варшавскія университетскія Извѣстія 1897. VIII. str. 3—32, IX. str. 33—94.

[2]) Archiwum do dziejów liter. i oświaty tom VI. 1890. str. 244.

[3]) Przewodnik nauk. i lit. 1889. str. 727, 728, 729.

który ów duch wrzekomo pokrywa, toleruje a nawet opieką otacza. Po ogłoszeniu tak ważnych dokumentów jak te, które są zawarte w przytoczonej powyżej pracy dr. Szeligi, oraz w pracy Z. Wasilewskiego[1]) zamiar ten Nowosilcowa nie mógł być dla nikogo tajemnicą. Dokumentów tych nie mógł mieć jeszcze pod ręką Zdzisław Hordyński. gdy pisząc w r. 1883 o Towarzystwie Szubrawców[2]) przyznawał, że „podejrzliwość rządu rossyjskiego względem Filaretów i Filomatów była, o ile się zdaje, po części uzasadniona". Dziś w obec prawdy wynikającej jasno z ogłoszonych dokumentów urzędowych, nic już pod tym względem „zdawać" się nie może i Hordyński byłby z pewnością cofnął swe powątpiewające słowa. Raport Nowosilcowa stwierdza też w zupełności tę prawdę; stwierdza dobitnie, że podejrzliwość rządu rossyjskiego nie była wcale uzasadniona w celu i działaniu Stowarzyszeń młodzieży, lecz wynikała z tendencyi, dążącej do zniszczenia Uniwersytetu i zagarnięcia pod swój wpływ wyłączny szkół okręgu wileńskiego. Przeczuwał to doskonale książę kurator Czartoryski, gdy w liście do Jana Śniadeckiego[3]) jeszcze 3 (15) września 1822 r. pisał: „Czasy teraźniejsze nie są łatwe; i wymagają więcej niż kiedy, aby w zgromadzeniach uczących przy prawdziwej gorliwości, roztropność i prawdziwa jedność panowały". Domagał się też książę kurator w tymże liście ufności dla siebie, gdyż on „jeżeli w swoim postępowaniu nie zawsze życzonego skutku dostąpi, to przynajmniej zawsze większemu złemu stara się zapobiegać, a jeżeli wielu osobom często przykrym się wydaje, dzieje się to jedynie aby wszystkim gorzej nie było". „Wśród spotykanych zawad i trudności — pisze książę dalej — kroki moje, z których ani mogę, ani winienem się tłómaczyć, za jedyny cel mają uchowanie wstrząśnień edukacyi publicznej".

Raport Nowosilcowa jest najlepszym dowodem, że książę kurator wiedział więcej i widział lepiej niż inni; wyjaśnia on dobitnie, co to było, owo „większe złe", którego się Czartoryski obawiał, niebawem bowiem nastały czasy, w których wszystkim „stało się gorzej" i nastąpiło owo „wstrząśnienie edukacyi publicznej". Do tego wstrząśnienia dążył i na nie czyhał Mikołaj Mikołajewicz Nowosilcow.

Pan Teodor Wierzbowski raport senatora wystudyować mógł dobrze i dokładnie poznać jego charakter, sam bowiem oświadcza w przedmowie[4]) że zna dwie jego formy: redakcyę w brulionie (Wileńska publ. Biblioteka, B. XIX. 8.) „całkowicie pisaną ręką Nowosilcowa, chociaż nie kompletną, (brakuje w niej ostatniej kartki i kilku środkowych) i oryginał (archiwum Ministerstwa Narod. Oświaty, Nr. 130262), podpisany przez Nowosilcowa i przedstawiony przez

---

[1]) Arch. do dziejów lit. i ośw. tom IX. 1897. „Promieniści, Filareci i Zorzanie" wyd. Z. Wasilewski str. 136—267.

[2]) Towarzystwo Szubrawców, Lwów 1883. str. 6.

[3]) Michał Baliński: „Pamiętniki o Janie Śniadeckim" Wilno 1865. tom I. str. 870, 871.

[4]) Варш. Университ. Изв. 1897. VIII. K'istorii tajnych obszczestw i krużkow sredi litewsko-polskoj mołodieżi w 1819—1823. Predisłowie str. 1. 2.

niego W. Ks. Konstantemu. Słusznie też p. Wierzbowski powiada, że pomimo aktów ogłoszonych w pracach dr. Szeligi i Zygm. Wasilewskiego, strona „dokumentarna“ sprawy filareckiej nie jest wyczerpana, że ów raport Nowosilcowa, który on w całości pierwszy ogłasza, wraz ze spisem nazwisk Filaretów, ma doniosłe znaczenie, gdyż to wszystko co dotąd o towarzystwach wiadomo, dopełnia wielu cennymi szczegółami. Niepodobna wszakże zgodzić się na twierdzenie p. Wierzbowskiego, że raport Nowosilcowa, zawierający *résumé* śledztwa, którem senator sam kierował, ma tem samem taki charakter, który winien uchylać możebność tendencyjnego przedstawienia sprawy; p. Wierzbowski twierdzi dalej, jakoby elaborat ów „jasno i konsekwentnie“ wyłuszczał sprawę, a w końcu wyraża nadzieję, iż dokument ten przyczyni się „do bardziej krytycznego i beznamiętnego poglądu na kwestyę, której dotyczy i na ludzi, którzy w tej sprawie czynną odegrali rolę“.

Słowami temi, krótko a wymownie zaświadczył p. Wierzbowski, iż w poglądzie na sprawę Filaretów, pomimo ogłoszonych w r. 1890 i 1897 dokumentów, nie zszedł ani trochę ze stanowiska, jakie zajął w. r. 1888, gdy pisząc o tymże przedmiocie[1]) usiłował rzucić cień na charakter Zana i Mickiewicza i udowodnić, że wieści o cierpieniach Filaretów w więzieniu były przesadzone lub zgoła zmyślone.

Rzecz zaiste dziwna. P. Wierzbowski nie tylko nie zwraca uwagi na treść ogłoszonych dokumentów, chociaż prace dr. Szeligi i Wasilewskiego wymienia, lecz podając sam dokument, potwierdzający najdobitniej poprzednie akta, usiłuje uchylić od elaboratu Nowosilcowa nawet cień tendencyjności!

Podaję ów raport w przekładzie z rossyjskiego, o ile być może dosłownym, zachowując nawet niezbyt wykwintny styl jego urzędowy; czytelnik sam osądzi, czy urzędowy jego charakter „uchyla możebność tendencyjnego przedstawienia sprawy“, czy jest „jasny i konsekwentny“ i o ile przyczynia się do „krytycznego i beznamiętnego poglądu na kwestyę i na ludzi“. — Zwrócę tylko uwagę na kilka szczegółów.

Wiadomo, jakie były rezultaty działalności Nowosilcowa na Litwie: Pięciu studentów z piątej klasy gimnazyum wileńskiego za napisy na tablicy o konstytucyi 3 maja, (z którą to sprawą połączono sprawę napisów na murze dominikańskiego klasztoru, widocznie nie polską a prawdopodobnie prowokacyjną ręką rossyjską kreślonych) skazano w aresztanckie roty. Tak samo poszło w sołdaty sześciu uczniów szkoły w Krożach za utworzenie Związku „Czarnych braci“. Dalej, kilku uczniów ze szkoły kiejdańskiej, — wskutek swawolnego wybryku syna rektora tej szkoły Molesona, za jakieś kartki poprzylepiane na ulicach, poszło do kopalń Nerczyńskich lub w sołdaty; szkołę zamknięto a wychowankom jej zabroniono wstępu do innych zakładów naukowych. Ten sam los — aresztanckie roty — spotkał uczniów szkoły kowieńskiej za wierszyki ubliżające W. Ks. Konstantemu. Nie lepiej wyszli uczniowie szkoły w Poniewieżu, którzy

[1]) T. Wierzbowski; Mickiewicz w Wilnie i Kownie Bibliot. Warszawska Kwiecień 1888.

za karteczki wspominające o konstytucyi, przewiezieni w kajdanach do Wilna, skazani zostali w sołdaty.

Rezultat ten zachęcił p. senatora; więc poszedł dalej. W roku 1823 dowiedziawszy się, że przed czterema laty (1819) zawiązało się było wśród uczniów szóstej klasy świsłockiego gimnazyum towarzystwo dla wspólnej nauki i zabawy, które wnet po ukończeniu nauk rozwiązanem zostało, nakazał surowe śledztwo. Owych byłych uczniów, po tylu latach, ścigano w różnych stronach Litwy, przewieziono do Wilna, więziono — a gdy nie można było dowieść im winy, skazano na opłacenie kosztów procesu, a przełożonych szkoły usunięto [1]). Tak samo tu, chociaż nie zdołano udowodnić winy, jak i w Kiejdanach, skrupiło się ostatecznie na samej szkole, — następowało „jasno i konsekwentnie“ owo wstrząśnienie edukacyi publicznej, które już w r. 1822 przewidywał książę kurator.

Rzeczywiście też „jasnym i konsekwentnym“ — wedle słów p. Wierzbowskiego, — jest Nowosilcow, gdy przytaczając drobiazgowo rezultaty śledztwa przez siebie przeprowadzonego, niedwuznacznie wskazuje w swym raporcie na niedostateczność pierwszych dochodzeń co do Promienistych, nakazanych przez „byłego“ księcia kuratora.

Czartoryski jeszcze w r. 1821 wobec zajść i wypadków w uniwersytetach zagranicznych, wobec powszechnej chęci tworzenia związków tajemnych, w zaleceniu sekretnem danem rektorowi Malewskiemu, przestrzegał, aby „zacna młodzież całego wileńskiego wydziału, zalecająca się zawsze karnością i uszanowaniem dla władzy“ nie dała się porwać prądowi; nakazywał wielką czujność, aby chronić się nawet „wszelkiego pozoru“ i w ten sposób „zabezpieczyć uniwersytet, szkoły i samych uczniów od bardzo nieprzyjemnych grozić im mogących wypadków“.

Ale książę kurator dbały o byt instytucyj naukowych, a z drugiej strony znający dobrze i kochający ową zacną młodzież, zalecał w temże piśmie rektorowi wielką ostrożność w postępowaniu, aby „małym, nic nieznaczącym, odosobnionym i przypadkowym uczynkom, przez niełagodne, głośne lub raptowne skarcenie, nie dawać wzrostu i wagi.“ [2])

Inaczej Nowosilcow. Jemu bynajmniej nie idzie o ostrożność w postępowaniu, on przeciwnie nic nieznaczącym i odosobnionym uczynkom pragnie nadać wzrost i wagę, on będzie pociągać najmłodszych, wygrzebywać dawno zapomniane fakta, nadawać im dowolną barwę, dziecinnym zabawom podsuwać występne tendencye.

Znane dokładnie jest tło i duch epoki, w której rozegrała się historya Filaretów. W całej Europie powstało mnóstwo tajnych towarzystw, wśród których naczelne miejsce zajmowało Wolnomularstwo, powszechnie a nawet przez rząd rossyjski tolerowane i otaczane nieraz bardzo względną opieką. Wiedziała

---

[1]) Dr. Szeliga: Proces Fil. w Wilnie. Arch. do dz. lit. i ośw. tom VI. str. 221, 222.

[2]) Tamże str. 223, 224.

o tem dobrze młodzież wileńska a zwłaszcza ta zacna i karna, o której pisał Czartoryski, a na której czele stał Zan. Skupić się pod hasłem nauki i moralności, odepchnąć złe prądy, to było zadaniem tego najszlachetniejszego wśród szlachetnych. To była obrona całej młodzieży uniwersyteckiej od wpływu tajnych towarzystw i ich agentów, którzy, jak świadczy Domejko[1]) poczynali bałamucić nieostrożnych. Tenże sam wiarogodny świadek opowiada, że wkrótce po zawiązaniu towarzystwa Filaretów, powstał w Wilnie i zaczął pociągać młodzież tajemny klub, z całym aparatem czarnych izb, trupich głów, sztyletów, oznak, przysiąg i ceremonii. Jedynie zabiegom Filomatów a pośrednictwu Domejki i Teodora Łozińskiego, zawdzięczyć należy, iż klub ten, zakrawający już na karbonarstwo, sam przez się wkrótce rozwiązał się bez oporu. Tak samo stało się z propagandą sekretną niejakiego Ogińskiego.

Te już dwa fakta świadczą wymownie, jaka była działalność i cele Filaretów. Nowosilcow, który tak drobiazgowe przeprowadzał śledztwo, który wiedział co robili uczniowie gimnazyalni w Świsłoczy w r. 1819, co robił Zan, będąc dzieckiem, w Mołodecznie, nie mógł oczywiście nie wiedzieć o owym tajemnym klubie, powstałym niemal równocześnie z Filaretami, albo o propagandzie Ogińskiego — nie wspomniał jednak o tem ani słówkiem w swym raporcie, w którym sprzecznie z faktami i oczywistą prawdą, sprzecznie z wyraźnem brzmieniem ustaw filareckich, wykluczających wszelkie tendencye polityczne, a nawet religijne dyskusye, usiłuje udowodnić, że celem Filaretów jedynym i wyłącznym było — odbudowanie Polski! Wiedział Nowosilcow dobrze, że sam fakt odkrycia tajnego stowarzyszenia młodzieży, mającego tylko na celu naukę, w epoce konspiracyjnych ruchów, nie mógłby wystarczyć do stanowczego potępienia młodzieży i zachwiania edukacyą publiczną. Do tego potrzeba mu było nadać towarzystwu barwę polityczną, wrogą rządowi i dopiął celu na podstawie nikczemnych zeznań Jankowskiego. — Nie zwraca wcale pan senator uwagi, że delator w zeznaniach swych nieraz się plącze; nie osłabia to bynajmniej jego zaufania, że Jankowski kilkakrotnie przy konfrontacyach z Jentzem i Rukiewiczem, musiał osłabiać lub cofać swoje oskarżenia, że musiał przyznać, iż on o tem lub owem wiedział tylko „ze słyszenia". Reasumując cały przebieg procesu, p. senator powołuje się na te zeznania, które sam sztucznie oświetlił, jak na niewzruszone i zupełnie wiarygodne świadectwo! Dla niego, to, co wyrzekł Jankowski, „przejęty skruchą", jest zarówno świętem, jak niczem nie poparte twierdzenie oberpolicmajstra petersburskiego. Podobało się owemu panu oberpolicmajstrowi scharakteryzować aresztowanego w sprawie filareckiej Konstantego Zaleskiego, jako „wolnomyślnego człowieka". Zapytany na czem ten zarzut opiera, p. oberpolicmajster odrzekł, że już nie pamięta (!) na jakiej podstawie wyciągnął wniosek o „wolnomyślności" obwinionego. To jednak wcale nie przeszkadza Nowosilcowowi, w raporcie, mającym, zdaniem p. Wierzbowskiego, taki charakter, „który winien uchylać możebność tendencyjnego przedstawienia sprawy" — powoływać się na oskarżenie p. oberpolicmajstra, jako niewzruszone!

[1]) Filareci i Filomaci. Poznań 1872 str. 18.

W ten sam „bezstronny“ sposób raport Nowosilcowa zestawia inne oskarżenia. Wiersze Zana, pochodzące z pierwszej młodości, zarówno jak brulion mowy Suzina, natchnione rozgłośną w tej epoce sławą Napoleona I. są podniesione jako okoliczności obciążające, świadczące o przewrotnym sposobie myślenia. Nie lękając się komizmu, Nowosilcow pisze ze zgrozą: Suzin sławi Napoleona za wskrzeszenie b. Księstwa Warszawskiego! czem okazuje więcej przywiązania do Napoleona niż do Rossyi! Nadaremnie tłómaczą się obwinieni, że podówczas gdy te rzeczy były pisane, zapał dla Napoleona był powszechny, nadaremnie Zan wyjaśnia, że słowa odczytane w jego papierach o oswobodzeniu kraju, odnosiły się do Grecyi; napróżno inny Filaret, Michalewicz, zaręcza, że słowa jego użyte w liście do ks. Brodowicza o Włoszech i Niemczech, były zaczerpnięte z ówczesnych dziennikarskich doniesień. Nadaremnie wreszcie Zan i inni Filareci, wszystkie te straszliwe wykroczenia pojedynczych członków, przypisują ich własnemu usposobieniu i przekonaniu. Nowosilcow wszystkie wyrażenia lub zdania, przejęte duchem narodowym lub odnoszące się do polityki, kładzie na karb ducha panującego w towarzystwie, ducha konspiracyjnego. A konspiracyą jest u niego wszystko, co zwraca się ku wspomnieniom przeszłości, co potrąca o wypadki współczesne, lub nie pełza w wiernopoddańczych pokłonach. Jeżeli Michalewicz wspomina o Włoszech w swym liście, to sam ten fakt, iż zajmuje się zaszłymi tam wypadkami, dowodzi szkodliwego wpływu filareckiego towarzystwa. Jeżeli Filaret Makowiecki objawia uczucia polskie, to także towarzystwo temu winno, gdyż Makowieckiego dziad był radcą stanu a ojciec prezesem „grażdańskiej pałaty“, wnuk zatem radcy a syn prezesa powinien był czuć się zupełnym rossyaninem! Zauważyć tu jeszcze należy, że p. senator, w „bezstronnym“ swoim raporcie, popiera oskarżenie znalezionymi wierszami, które nigdy nie były deklamowane lub mowami napisanemi wprawdzie, lecz, których nigdy nie wygłoszono i niepokazywano nikomu! Tak się n. p. miała rzecz ze wspomnianym Makowieckim, a także z jakąś odą pisaną przez Koczalskiego ucznia świsłockiej szkoły na cześć ks. Józefa Poniatowskiego, jeszcze w r. 1818. Już to samo, że uczniowie Polacy, myślą po polsku, że uczą się polskich dziejów, że rozpamiętywują żywoty sławnych mężów polskich, jest w oczach Nowosilcowa niezmiernie karygodnem. Oni — powiada ze zgrozą — nazywają ojczyzną nie Rossyę, lecz „polskie gubernie!“ Już sama wzmianka w prawidłach filareckich o przywiązaniu do kraju, wystarcza p. senatorowi, aby orzec, iż to towarzystwo miało cel polityczny. Gorszy się też ogromnie, że każdy nowo przyjęty do Filaretów, w składanem przyrzeczeniu, iż dotrzyma ustaw towarzystwa, zobowiązywał się słowem „Polaka“. — Z jakiegoż powodu — zapytuje na seryo Nowosilcow, wspominać o Polakach, gdy oni wszyscy są poddanymi rossyjskiego Państwa! — Nie rozbraja to wcale p. senatora, że ci, których mianem przestępców piętnuje, to młodzieńcy po większej części znakomitych zdolności, cisi, skromni, pracowici, — on by chciał, aby każdy z nich zapomniał przedewszystkiem, że jest Polakiem, aby wyrzekł się tradycyi; on by chciał zdławić w nich poczucie narodowości, jakkolwiek w szkolnych podręcznikach uczono jeszcze podówczas o „świętej miłości kochanej Ojczyzny“. Zaiste p. senator

w „bezstronności“ swej przekracza czasem granice — zdrowego rozsądku i tego, co od ludzi wymagać można.

Na takich to dowodach, sztucznie złożonych, opiera się „bezstronny“ raport Nowosilcowa, na takich podstawach oparł on cały gmach oskarżenia, którego cel aż nazbyt widoczny w tych słowach senatora: „Jeżeli wina przestępców wzrosła do tego stopnia (!) jaki śledztwo wykazuje, to jedynie dzięki niedbalstwu i pobłażliwości wyższej zwierzchności uniwersyteckiej“. Oto cel całego działania. P. senator zapowiada Wielk. Księciu osobne w tym względzie doniesienie. Zanim jednak zabierze się „do wstrząśnięcia edukacyi publicznej“, musi p. senator uporać się wprzódy z owymi „przestępcami“. — Zakończenie raportu jest arcydziełem hipokryzyi. P. senator widocznie nie był pewny swego, pomimo tak sztucznie zebranego materyału oskarżającego; lękał się braku dowodów, chwiejnych nieraz zeznań Jankowskiego, rozmaitych sprzeczności, które pogodzić się starał własną argumentacyą. Kto wie, coby się z tem wszystkiem stać mogło, gdyby sprawa poszła przed sądy? Nowosilcow wiedział dobrze jaki duch pobłażania panował podówczas, nawet w najwyższych sferach, dla towarzystw tajnych, zwłaszcza dla masoneryi. Nie chciał więc ryzykować i narażać tej sprawy, która miała zakończyć się proponowaną przez niego reformą Uniwersytetu, upragnionem usunięciem Lelewela, Daniłowicza, Gołuchowskiego ze stanowisk profesorów. Nowosilcow tedy przypada „do stóp“ W. Księcia i po faryzeuszowsku „prosi ze łzami“ o łaskę dla nieszczęśliwych młodzieńców, aby nie byli oddawani „nieugiętej surowości“ sądu, lecz aby sam p. senator, na podstawie przez siebie przeprowadzonego śledztwa, mógł ferować wyrok! I tak się stało: wszystkie wnioski Nowosilcowa przyjęto. Najdzielniejsi z młodzieży filareckiej po odsiedzeniu kary więzienia, mieli zdolności swe i pracę ponieść do oddalonych gubernij rossyjskich, a Uniwersytet wileński, pozbawiony najcelniejszych sił profesorskich, miał być poddany pod wpływ Nowosilcowa i jego kreatur! Piekielny, zaiste, plan! W pierwszorzędnej instytucyi naukowej, zagasić światło, zgnieść narodowego ducha, a tych wszystkich, których ten duch wyhodował, a którzy mogliby rozkrzewiać go dalej, wywieźć daleko po za granice kraju, i zmusić ich, aby pracę swą i siły umysłowe poświęcili na usługę „jedynej ich ojczyzny, rossyjskiego państwa!“ W tym celu nie szczędzi Nowosilcow usiłowań, aby swój „bezstronny“ raport uczynić jak najwymowniejszym; w zapale oddaje nawet uznanie tym młodzieńcom, których przestępcami mianował; podnosi wysoko ich uzdolnienie a nawet roztkliwia się nad „jękiem boleści“ tylu rodzin, które widzą w skazańcach podporę swą i chlubę!

I wygrał p. senator sprawę. Stało się zadość jego woli i piekielny plan we wszystkich szczegółach spełniony. Rozpoczęła się epoka rozproszenia najdzielniejszych sił młodzieży polskiej po olbrzymiej przestrzeni imperium od Białego do Aralskiego morza....

Jeżeli raport Nowosilcowa jest pod tym względem szczytem hipokryzyi, ciekawym dokumentem złości ludzkiej, to niewątpliwie jest on zarazem niezmiernej wagi aktem, uzupełniającym w wielu szczegółach to, co nam już

wiadomo z aktów dotychczas ogłoszonych. Stwierdza on niezbicie tendencyę i cel ostateczny procesu, kierowanego wprawną ręką senatora a pamięci Filaretów, ich działalności, pracy i zamiarom wystawia bezwiednie niespożyty pomnik. Zwłaszcza postać Zana, któremu p. senator poświęca główną uwagę, staje przed nami w całym blasku nieporównanej zacności i niezłomności charakteru, od czasów pierwszej młodości, od szkoły w Mołodecznie i zabaw niemal dziecinnych, od pierwszych prac, zagrzewających umysły młodzieży do cnoty i nauki, aż do tej chwili, gdy pragnął poświęcić się dla innych i całą winę przyjmował na siebie. Obciążył go p. senator najcięższymi zarzutami i wymierzył najwyższą karę, ale blasku, jaki bije od tej postaci, przyćmić nie zdołał, a przyznać musiał, iż otaczała ją miłość i cześć powszechna.

Jeszcze pod jednym względem „bezstronny" raport Nowosilcowa stwierdza prawdę, którą przytłumić pragnął sam p. Wierzbowski [1]) usiłując dowieść, jakoby podania o surowości, z jaką przeprowadzono śledztwo i traktowano Filaretów, były przesadzone a nawet zmyślone. Do wymownych świadectw, jak zażalenia uczniów Uniwersytetu: Januszewskiego, Biergiella, Chodasiewicza [2]) jak niemniej wymowny list Stefana Zana do rektora Twardowskiego [3]), przybywa nam jeszcze świadectwo, chyba przez p. Wierzbowskiego niepodejrzywane, w raporcie Nowosilcowa. Gdy wspomniane wyżej listy i zażalenia świadczą, iż p. policmajster Szłykow, zarówno jak jego sekretarze, Szkultecki i Królikowski, oraz sowietnik Ławrynowicz, nakłaniali studentów groźbami i grubiańskiemi słowami do zeznawania nieprawdy, dyktowali sami kłamane zeznania i aresztem zniewalali do zatwierdzania kłamstwa, że owych nieletnich „przestępców" trzymano w zimnych i wilgotnych kaźniach, a odmawiano pierwszych potrzeb do życia; — to raport Nowosilcowa dowodzi, że sam p. senator postępował nieinaczej. Oto, aby zmusić Adama Suzina do przyznania się, że należał do towarzystwa Filaretów, wziął go, jak sam zeznaje, pod „ciężki areszt" a groził mu w razie oporu pozbawieniem szlachectwa i jeszcze surowszą karą. Pozbawienie szlachectwa, wiadomo co znaczyło, — to niemal pozbawienie wszelkich praw ludzkich, a jeszcze surowsza kara, to może nawet ciężkie roboty! I to wszystko za to, że w papierach Suzina znaleziono „brulion" protokołu z posiedzenia Filaretów! P. senator nie wahał się powiedzieć, iż napisanie tego protokołu, zasługuje samo przez się na taką karę!

W ten sposób wymusiwszy zeznania, p. senator ułożył swój „bezstronny" raport, w którym do uzasadnienia winy studentów i wymierzenia kary wystarcza mu według słów wieszcza „ślad dowodu, cień śladu, choćby cieniów cienie".

Jestto niewątpliwie dokument wielkiej wagi, ale nie w tem znaczeniu, jakieby mu chciał nadać p. Wierzbowski. Raport Nowosilcowa po wieczne czasy świadczyć będzie, w jaki sposób i jakimi środkami rząd rossyjski „jasno i kon-

[1]) Ob. Wierzbowski Teodor. „Mickiewicz w Wilnie i Kownie". Biblioteka Warszawska. 1888.

[2]) Dr. Szeliga. „Proces Filaretów w Wilnie". Arch. do dziejów lit. i oświaty. Tom VI. str. 235, 236, 237.

[3]) Tamże str. 247.

sekwentnie“ dążył, za pomocą swoich kreatur, do zachwiania podstaw wychowania publicznego w prowincyach polskich, jak znęcał się i prześladował tych, którzy zasługą, pracą i zdolnościami narodowi polskiemu zaszczyt i światło przynosili. W takiem razumieniu zgodzić się można ze słowami p. Wierzbowskiego, że ogłoszone przez niego dokumenty przyczyniają się w wysokiej mierze do ustalenia poglądu prawdziwie krytycznego tak na sprawę Filaretów, jak i na ludzi, którzy w niej udział mieli. Sprawa to czysta, a ludzie rzeczywiście „promienni“.

Przypatrzmy się teraz tym dokumentom:

I.

Raport Senatora Nowosilcowa.

Jego Cesarskiej Wysokości Carewiczowi i Wielkiemu Księciu Konstantemu Pawłowiczowi.

Rzeczywistego Tajnego
Radcy Senatora Nowosilcowa
Raport.

Wasza Cesarska Wysokość poleceniem z dnia 28. czerwca 1823 do Nr. 712, raczył rozkazać mi, abym udał się do Wilna, dla przeprowadzenia uzupełniającego śledztwa, z powodu napisów[1]), jakie pojawiły się d. 3. maja na desce szkolnej w 5 klasie wileńskiego gimnazyum i innych na ścianach dominikańskiego klasztoru,[2]) a zarazem dla zbadania sprawy ucznia wileńskiego Uniwersytetu Massalskiego,[3]) który wobec policmajstra w Wilnie oświadczył, że jest liberałem i przeciwnikiem monarchicznej władzy. O pierwszych dwóch okolicznościach miałem szczęście najuniżeniej donieść Waszej Cesarskiej Wysokości w raporcie

[1]) Napisy te były: „Vivat niech żyje konstytucya 3. maja, jak słodkie wspomnienie dla nas rodaków“, — z dopiskiem drobnym: „lecz nie ma ktoby się o nią dopomniał“. Sprawa o te napisy ciągnęła się długo; zakończona skazaniem pięciu uczniów gimnazyum wil. w sołdaty. — Patrz Archiwum do dziejów literat. i ośw. w Polsce tom VI. Proces Filaretów w Wilnie“. Dr. Szeliga, str. 180—222. „Żywot Adama Mickiewicza“ opow. Wład. Mickiewicz tom I. str. 133 i n.

[2]) Napis ten, pochodzący widocznie nie z polskiej ręki brzmiał: „Niech żyje Konstytucia 3. Maja. Śmierć Dispotam. Daj Boże, gdyby się to sprawdziło“. — Tamże.

[3]) Massalski Józef, mieszkał u prof. Bécu, był nauczycielem Słowackiego, twierdził że ma uczynić ważne zeznania W. Ks. Konstantemu; dostawiony do Warszawy tłómaczył się, że użył tego wybiegu, aby się dostać bezpłatnie do Warszawy, chce bowiem wstąpić do wojska. W. Ks. kazał go zaliczyć do prostych szeregowców. Papiery przy nim wówczas znalezione dały powód do procesu Filaretów. Należał do błękitnego grona. Dr. Szeliga. „O Filomatach i Filaretach“ Przewodnik nauk. i lit. r. 1889. str. 725—726. Żywot A. M. op. Wł. M. tom I. str. 150, 151. — Odyniec: Wspomnienia z przeszłości 258—275.

z 11. sierpnia zeszłego roku do Nr. 1060 i w tych sprawach nastąpiło już rozstrzygnięcie Waszej Wysokości, zarówno jak i co do ucznia Massalskiego. Lecz wdrożone w jego sprawie dochodzenia dały pierwszy powód do niniejszego śledztwa. Dowiedziawszy się wówczas między innemi od brata jego, Massalskiego Tomasza, że Józef Massalski był w związku z uczniami Uniwersytetu Janem Jankowskim [1]), Edwardem Odyńcem, Wiernikowskim [2]) i innymi i że oni zgromadzając się, zajmowali się czytaniem i układaniem wierszy, poleciłem policmajstrowi wileńskiemu, aby zabrał ich papiery i chociaż oni — było to bowiem w czasie wakacyi, rozjechali się, lecz pozostałe tu w ich mieszkaniach niektóre papiery były zabrane i mnie dostawione.

Odkrycie pierwszego Świsłockiego Towarzystwa pod nazwą Naukowego. Utworzenie jego i działanie. W papierach ucznia Jana Jankowskiego znaleziono wówczas protokół zgromadzeń towarzystwa, utworzonego wśród uczniów świsłockiego gimnazyum. Protokół ten był spisany w październiku 1819 r. i ma następujący napis: „Miłośnicy nauk i ojczystej literatury zamierzyli wspólnemi siłami udoskonalać język ojczysty i wzmacniać rozwój polskiej retoryki a w tem przedsięwzięciu wydało się odpowiedniem celowi i pożytecznem pisać rozprawy o różnych przedmiotach i wnosić je do tego protokołu". W ułożeniu protokołu i wciąganiu do niego 8 mów brali udział następujący uczniowie świsłockiego gimnazyum 6-tej klasy: 1. Dyonizy Szłajewski,[3]) 2. Jan Jankowski, 3. Franciszek Eichler,[4]) 4. Antoni Konachowicz, 5. Tomasz Kraskowski,[5]) 6. Ludwik Małachowski, 7. Kazimierz Małachowski i 8. Aloizy Kierpożycki.[6])

Z treści tych mów okazywało się, że w świsłockiem gimnazyum utworzyło się wśród uczniów towarzystwo pod nazwą naukowego czyli nauczającego, którego przewodniczącym był jeden z wyż wzmiankowanych uczniów Dyonizy Szłajewski, wspomniane zaś rozprawy czyli mowy zawierały patryotyczne myśli w polskim duchu, wspomnienia o sławnych mężach byłej Polski, wpajanie chęci naśladowania ich ku sławie Ojczyzny i przestrzeganie, aby w towarzy-

---

[1]) Syn Gabryela, księdza unickiego.

[2]) Jan Wiernikowski należał do Promienistych, gdzie miał przydomek Pindar i piastował godność Podkanclerzego. Filolog i oryentalista; był nauczycielem gimn. w Symbirsku, potem prof. jęz. wschodnich w uniwersytecie kazańskim.

[3]) Dr. Szeliga: Proces Filar. w Wilnie, Archiwum dla hist. lit. i t. d. str. 244. wymienia go w spisie Filaretów, zowiąc Szołajewskim. Tamże str. 318. Wyrok. Eliasz Ostaszewski w swem Silva Rerum mss. częściowo wydanem przez E. Helleniusza („Wspomnienia Polskich czasów") tom 2. str. 239 nazywa go Szołojewskim. Aresztowany, siedział u Bazylianów pod Nr. 5. Tamże. Wład. Mickiewicz „Żywot" t. I. str. XXVII. zwie go Szłajewskim.

[4]) Więziony w procesie Filaretów w tak zw. „pałacu". Wł. Mick. „Żywot" t. I. str. XXVI.

[5]) Więziony w czasie procesu u Franciszkanów. Wład. Mick. „Żywot" t. I. XXVII. i t. 2. III. IV.

[6]) Zapewne Kiernożycki. Leon Kiernożycki wykazany w spisie uczniów uniwersytetu wil. z r. 1820/21, na oddziale medycznym. Z. Wasilewski „Promieniści, Filareci i Zorzanie". Archiwum dla hist. lit. i t. d. tom IX. str. 201.

stwie zachowano jednomyślność, równość, tajemnicę i posłuszeństwo dla przełożeństwa szkoły.

Prócz tego znaleziono w papierach ucznia Szłajewskiego, list Wiktora Heltmana[1]) z 26. grudnia 1819 r. pisany z Warszawy do brata, byłego ucznia świsłockiego gimnazyum Józefa Heltmana,[2]) z dodatkiem projektu organizacyi wspomnianego towarzystwa. W liście tym Wiktor Heltman, ciesząc się z utworzenia towarzystwa, zaleca bratu swemu, jako członkowi tego towarzystwa, aby wyżwspomniany projekt zakomunikował swoim kolegom; w liście zaś pisze między innemi:

„Jak miło mi widzieć te źródła przyszłej oświaty narodu, to dążenie i popęd do nauk, które jedne tylko szczęście, swobodę i wolność powrócić nam mogą. Jeżeli kiedykolwiek, to niewątpliwie teraz, w tych dla narodu naszego nieszczęśliwych okolicznościach połączyć się powinny oddalone części narodu wzajemnym węzłem przyjaźni, nauk i powszechnego dobra. Niech ożywia jeden duch obywateli jednej ojczyzny, chociaż nie jednego kraju, a w razie potrzeby będą oni umieli połączyć siły, albowiem zjednoczyli serca i umysły swoje. Na tych to, z pozoru słabych podstawach, może wznieść się trwałe narodowego szczęścia istnienie, którego zniszczyć żadna siła nie zdoła. Nie było jeszcze takiego tyrana, któryby mógł zwyciężyć przekonanie lub zniszczyć duch narodowy. Powinniśmy dokładać wszelkich sił dla wpojenia jednomyślności, miłości ojczyzny i oświaty, które tyle dobrego i tyle przyjemności w ogólnem pożyciu przynoszą".

Projekt ustawy ułożony przez tegoż Wiktora Heltmana a wzmiankowany powyżej, składa się z 7 rozdziałów i 30 artykułów; w nich powiedziano między innemi: „cel towarzystwa polega jedynie na wzajemnem oświecaniu się". Towarzystwo składa się z członków rzeczywistych, członków korespondentów, członków honorowych i członków kandydatów. Obowiązki członków rzeczywistych są następujące: „napisać raz na tydzień rozprawę i oddać ją towarzystwu dla krytycznego rozpatrzenia; starać się zbierać wiadomości literackie lub odnoszące się do pomyślności narodowej i komunikować je kolegom na posiedzeniach; także zdawać krótko sprawę z przeczytanych książek z własnemi uwagami, wreszcie być obecnym na każdem posiedzeniu członków towarzystwa, w wypadku zaś nieodzownej nieobecności zawiadomić o tem prezesa".

Członkami korespondentami są ci, którzy byli rzeczywistymi członkami, lecz opuścili już szkołę. Obowiązki ich polegają na tem, ażeby w ciągu każdego kwartału przysyłali swoje rozprawy, lub przynajmniej znosili się z towarzystwem, odpowiadali na jego wezwania, a w razie przybycia do Świsłoczy bywali na posiedzeniach.

---

[1]) Podpis Wiktora Heltmana znajduje się na odezwie Komitetu centralnego, wydanej w Paryżu w imieniu demokracyi polskiej 31. marca 1848. a wzywającej do składek na rzecz Polaków. Wład. Mick. „Żywot" tom IV. str. 61.

[2]) Więziony w czasie procesu u Dominikanów, l. c. tom. 1. XXVIII.

Honorowymi członkami nazywają się te osoby, które radami swemi dopomagają towarzystwu; obowiązani są wszelkimi sposobami przyczyniać się do jego powodzenia.

Członkami kandydatami nazywają się ci, którzy mając ochotę do nauk, nie są jeszcze przygotowani do prac towarzystwa; oni obowiązani, jak można najczęściej znajdować się na posiedzeniach i uczyć się tych ćwiczeń, jakie są przedmiotem towarzystwa.

Dalsze rozdziały ustawy ustanawiają: obowiązki prezesa towarzystwa i sekretarza, którzy wybierani są na nowo po upływie każdych dwóch miesięcy; porządek na posiedzeniach, rozpatrywanie rozpraw i sposób wyboru członków i urzędników towarzystwa. W rozdziale zaś o obowiązkach prezesa powiedziano i to, że każdy wybrany na to stanowisko, ma wygłosić w towarzystwie mowę, w której dziękując za wyrządzony mu zaszczyt, winien w szczególności wpajać w słuchaczy miłość ojczyzny i zachowanie narodowego ducha.

Oprócz tego w papierach prezesa towarzystwa Szłajewskiego znaleziono wiele wierszy i mów, pełnych patryotycznych myśli polskich, a także list ojca Jankowskiego do syna, w którym ojciec, zawiadamiając go o aresztowaniu w Warszawie wyżwspomnianego Wiktora Heltmana za wolnomyślne utwory, zaleca synowi, aby unikał podobnych postępków i ażeby zdolności umysłu i pióra nie używał do jakichkolwiek przeciwnych wiernopoddańczym uczuciom, utworów. Nadto znaleziono w papierach Jankowskiego wiersze w brulionie i książkę, zawierającą w rękopisie wiersze własnego jego utworu, jedne z patryotycznemi w polskim duchu, a inne z ubliżającemi dla obecnego Rządu wyrażeniami, z liczby których to wierszy miałem szczęście ważniejsze przedstawić Waszej Cesarskiej Wysokości, przy doniesieniu z 13. października ubiegłego roku.

Widząc w wyżwspomnianych utworach haniebny sposób myślenia, rozpowszechniający się wśród uczniów świsłockiego gimnazyum, a przytem mając na uwadze, że kierował nimi w takich pojęciach Wiktor Heltman, który za podobne w Warszawie intrygi i usiłowania oddany został jako szeregowiec w służbę wojskową, wydałem natychmiast rozporządzenie, ażeby Eichler i Jankowski, którzy w tym czasie z Wilna na wakacye wyjechali, a także Józef Heltman i Tomasz Kraskowski byli natychmiast dostawieni, dla przedsięwzięcia śledztwa w sprawie tego towarzystwa; równocześnie zakomunikowałem list Wiktora Heltmana dowódcy litewskiego oddzielnego korpusu p. generał-porucznikowi Dowre z prośbą, ażeby nakazał odebrać od szeregowca Heltmana, co do wszystkich okoliczności w liście tym zawartych, zeznania na punkta będące przedmiotem dochodzenia.

A gdy tymczasem zbliżała się pora, w której, w sierpniu zeszłego roku, musiałem jechać do Warszawy, przeto uprosiwszy poprzednio zezwolenia Waszej Cesarskiej Wysokości, wyjechałem z Wilna, pozostawiając tu tajną komisyę, złożoną z dwóch członków: wileńskiego policmajstra radcy stanu Szłykowa i radcy rządu gubernialnego Ławrynowicza, dla dalszego prowadzenia rozpo-

czętego śledztwa [1]), o czem miałem szczęście donieść W. Ces. Wys. w raporcie z 11. sierpnia Nr. 1062.

Gdy następnie wspomniani uczniowie stawieni byli przed wyznaczoną tajną komisyą, to z zeznań ich okazało się, iż rzeczone towarzystwo utworzone było z końcem 1819 r. i że w jego organizacyi brali udział wszyscy w ogóle uczniowie świsłockiego gimnazyum 6 klasy, a mianowicie: 1. Dyonizy Szłajewski, prezes towarzystwa, 2. Grzegorz Waszczyłowicz, sekretarz, 3. Jan Jankowski, 4. Tomasz Kraskowski, 5. Ludwik Małachowski, 6. Kazimierz Małachowski, 7. Antoni Konachowicz, 8. Franciszek Eichler, 9. Aloizy Kierpożycki *(sic!)*, 10. Józef Przybylski, 11. Seweryn Rajuniec, 12. Józef Heltman, 13. Erazm Pokroszyński, 14. Paweł Ciepliński, 15. Zygmunt Kryński.

Założenie tego towarzystwa spowodował wspomniany Wiktor Heltman, który w r. 1819 napisał do brata swego Józefa, uczącego się wówczas w 6 klasie świsłockiego gimnazyum, że nie jest dostatecznem kształcenie swego umysłu w jednej teoryi, lecz należy umieć wykładać swoje myśli i wyjaśniać je na papierze, że tego inaczej osiągnąć nie można, jak tylko przez częste wspólne w tem ćwiczenie i krytyczne rozpatrywanie utworów innych, dlatego też radził przedstawić to innym uczniom 6 klasy, aby oni dla wzajemnego doskonalenia się w retoryce i kształcenia się w stylu, utworzyli towarzystwo, a w tym celu obiecywał im przysłać ustawy.

Józef Heltman pismo brata zakomunikował swoim kolegom i oni, zgadzając się na projekt, utworzyli pod przewodnictwem Szłajewskiego wspomniane powyżej towarzystwo. Gdy zaś Józef Heltman doniósł o tem swemu bratu, ten przysłał mu, przy drugim wyżej już wspomnianym liście, projekt ustawy, który następnie odczytany był przez Szłajewskiego na posiedzeniu towarzystwa. — Ponieważ projekt ten, wedle ich zeznań, w wielu ustępach nie odpowiadał wrzekomo zamierzonemu przez nich celowi, zaproponowano przeto, aby niektóre ustępy przerobić a inne pozostawić w mocy, lecz tego nie doprowadzono do skutku, gdyż wkrótce i samo towarzystwo upadło.

Wszyscy oni w zeznaniach swoich twierdzą, że przy zakładaniu tego towarzystwa nie miano nic więcej na celu, jak doskonalenie się w retoryce i pięknym stylu polskim.

Towarzystwo to, jak oni zeznają, istniało tylko trzy miesiące, ażeby zaś dłużej trwało, nie okazuje się nigdzie i z niczego, a nawet i wspomniany protokół, do którego wpisane były ich mowy, odczytywane na posiedzeniach, potwierdza to ich zeznanie, gdyż pierwsza mowa zapisana w nim 21. października a ostatnia 20. listopada 1819 r.

Posiedzenia ich odbywały się w klasie, gdzie wykładane były lekcye, i trwały tylko pół godziny do przybycia do klasy nauczyciela. Wszyscy oni

[1]) Do tej komisyi śledczej powołał również Nowosilcow „w razie potrzeby“ rektora Twardowskiego. Co do aktów tej sprawy i teroryzmu, jaki wywierano, patrz Dr. Szeliga „Proces Filaretów w Wilnie“. Arch. dla hist. lit. tom VI. od str. 229—245, a także Zygmunt Wasilewski: „Promieniści, Filareci i Zorzanie“. Arch. do dz. lit. i. t. d. tom IX. str. 162 i n.

twierdzą, że przełożeństwo szkolne o tem ich towarzystwie nie wiedziało, i że w mowach zalecano zachowanie tajemnicy dlatego, że oni między sobą przestrzegali obyczajności i złe postępki karcili, nie chcieli przeto tego wydawać nauczycielom.

Co się tyczy wyrażeń w polskim patryotycznym duchu, znajdujących się w mowach prezesa towarzystwa Szłajewskiego i członków Eichlera i Jankowskiego, jakoteż zbioru różnych w podobnym duchu pisanych wierszy Szłajewskiego i Jankowskiego, wyjaśniają to oni w sposób następujący:

Szałajewski powiada, że słowa, używane w mowie przez niego, a mianowicie, że „należy ubolewać nad nieszczęściami, udręczającemi polski naród, które stały się powodem jego upadku", zamieszczone były przez niego w tym zamiarze, ażeby na tym przykładzie pokazać swoim współpracownikom, że jeżeli skutkiem zepsucia obyczajów upadają narody, to tembardziej zginąć może człowiek prywatny, i natchnąć ich ochotą do naśladowania znakomitych przodków, którzy, zadając śmierć i zgubę swoim nieprzyjaciołom, cześć dla siebie tem zdobywali. Myśli te zaś zrodziły się w nim dlatego, że wówczas wykładano w 6 klasie polską historyę, a wiersze i mowy, znalezione między jego papierami, wypisał on z ksiąg i peryodycznych pism i u swoich kolegów, kształcąc się w retoryce i literaturze.

Eichler zeznaje, że wygłosił mowę, zawierającą niewłaściwe myśli w polskim duchu, wraz ze wspomnieniem starożytnej sławy polskiego narodu, bez wszelkiego złego zamiaru a jedynie dla dogodzenia swoim kolegom, ażeby tem zniszczyć w nich pogardę i nieprzyjaźń ku sobie, jako cudzoziemcowi a zdobyć ich poważanie; w przeciwnym bowiem razie mogli byli mu szkodzić i pozbawić, jak mniemał, opieki przełożeństwa.

Jankowski twierdzi, że wszystkie jego potwarcze przeciw rządowi wiersze, pisane były bez wszelkiego powodu, i że on dopuścił się przestępstwa dlatego, gdyż był przejęty takiemi myślami przez czytanie różnych podobnych do jego wierszy utworów, jakie się pojawiły w 1812 roku.

Nakoniec szeregowiec Heltman co do wspomnianego świsłockiego towarzystwa, między innemi powiedział: „Widząc, jak niebezpiecznem jest istnienie tajnego towarzystwa w Warszawie pod czujnem okiem Rządu, chciałem uczynić małą próbę na prowincyi i wybrałem na to Świsłocz, jako miasto, w którem wychowywałem się, lecz nie znając tam nikogo, przed kim mógłbym się zwierzyć, zamierzyłem założyć tam naprzód towarzystwo naukowe, przyzwyczaić młodzież do łączenia się w towarzystwa a z czasem rozszerzyć w niem swoje prawidła i zamiary; pragnąc urzeczywistnieć takie przedsięwzięcie napisałem do brata mego Józefa list, w którym przedstawiłem mu pożytek z nauk wynikający, radziłem mu przykładać się do nich, a jako sposób własnego ukształcenia się, przedstawiłem mu projekt założenia towarzystwa, którego członkowie zgromadzaliby się i czytali własne utwory i poprawiali je wspólnem staraniem. W odpowiedzi na list mój otrzymałem zawiadomienie o wykonaniu moich propozycyi. Utworzone towarzystwo, złożone z osób mi nieznanych (z wyjątkiem tylko Zielińskiego starszego), było takiem, jak proponowano

w projekcie: całkowicie naukowe, publiczne i nie zawierające w sobie nic złego. Lecz pragnąc, jak można najrychlej. przyspieszyć rozbudzenie w niem ducha narodowego, napisałem do brata list drugi, w którym zbłąkane pojęcie moje skierowało się ku niedorzecznościom; dołączyłem do niego ustawy, które odnosiły się tylko do wewnętrznej organizacyi towarzystwa i (o ile przypomnieć sobie mogę) nie zawierały w sobie nic złego. Towarzystwo to winno było być zawsze publicznem i naukowem; chciałem tylko, ażeby duch, który ja w niem zaszczepić starałem się, był tajnym i to chciałem osiągnąć za pośrednictwem mego listu. Od czasu zaś napisania tego listu, nie miałem już żadnej wiadomości ani o towarzystwie, ani o jego członkach.

To zeznanie Heltmana, wyjaśniające w dostateczny sposób pochodzenie i cel świsłockiego towarzystwa, miałem szczęście przedstawić Waszej Ces. Wysokości przy raporcie z 20. sierpnia ubiegłego 1823. r, do Nr. 1320.

Odkrycie drugiego w Świsłoczy towarzystwa pod nazwą Moralnego, działanie jego i rozwiązanie. W toku dochodzeń co do tego towarzystwa, prezes jego Szłajewski i członkowie Eichler i Jankowski zeznali między innemi, że w Świsłoczy było jeszcze drugie towarzystwo, utworzone przez uczniów tejże 6 klasy, którzy skończywszy wszystkie wykładane w niej nauki, zajmowali się przy gimnazyum świsłockiem obowiązkami guwernerów, czyli domowych nauczycieli młodszych uczniów. Wszyscy niżej wspomnieni członkowie towarzystwa zbierali się w pewne oznaczone dni, przybrani w czarne odzienia, a do tego towarzystwa należeli mianowicie: 1. Jakób Abramowicz,[1]) prezes towarzystwa, 2. Ignacy Koczalski, sekretarz towarzystwa, 3. Tadeusz Zieliński,[2]) 4. Mikołaj Zabiełło,[3]) 5. Andrzej Korhanowicz.[4])

Stosownie do wydanego przezemnie rozporządzenia, dostawiono z ich liczby do Wilna Abrahamowicza, Koczalskiego i Zielińskiego. Z otrzymanych w tajnej śledczej komisyi zeznań ich, okaznje się, że oni po ukończeniu nauk, wykładanych w gimnazyum świsłockiem, zajmując się wówczas obowiązkami guwernerów, mieli czas swobodny i ażeby go napróżno nio tracić, postanowili dla udoskonalenia się w czystym polskim stylu, zajmować się rozmaitemi wypracowaniami i w tym celu, we wrześniu czy październiku 1819. r. utworzyli towarzystwo pod nazwą Moralnego, wybrawszy prezesem Abramowicza a sekretarzem Koczalskiego.

W papierach Abramowicza znaleziono ułożone przez niego 14. stycznia 1820. r. ustawy, podpisane przez wszystkich członków, w których między innemi przepisane są następujące prawidła:

---

[1]) Późniejszy Filaret. Więziony u Bernardynów. Wład. Mick. „Żywot“ 1. XXVII.

[2]) W procesie Filaretów więziony u Franciszkanów l. c. XXVIII.

[3]) Wspomina o nim Domejko: „Filareci i Filomaci str. 28. Patrz także Z. Wasilewski: Promieniści Filareci i Zorzanie“ Archiw. dla hist. lit. i t. d. tom IX. str. 164 i n.

[4]) Korczanowicz. Z. Wasilewski „Promieniści Fil. i Zorz. Arch. dla hist. lit. i t. d. tom IX. str. 164.

Każdy z członków powinien na posiedzeniach zachowywać się cicho i skromnie, jak tego wymaga cel zgromadzenia i po kolei, raz w tydzień, odczytać o jakimkolwiek przedmiocie rzecz, obejmującą nie mniej od dwóch arkuszy.

Posiedzenie odbywa się w każdą środę, w mieszkaniu tego, na kogo przypada kolej mieć odczyt, od 2. do 4. godziny. Wszystkie odczyty, po rozpatrzeniu przez członków, mają być wpisane w osobną protokolarną księgę, przechowywaną u sekreiarza.

W dalszych artykułach ustawy oznaczona jest odpowiedzialność członków, którzy nie wypełniają swoich zobowiązań a zalecono każdemu członkowi, by postępował uczciwie i przyzwoicie.

Towarzystwo to istniało w Świsłoczy do lipca 1820. r. jak to okazuje się z zeznań członków i z patentów w języku łacińskim, wydawanych każdemu członkowi a opatrzonych podpisami innych spółczłonków. Jednakże członkowie, jak okazuje się z ich korespondencyi, nazywali się i dalej w listach między sobą członkami moralnego towarzystwa, dla przypomnienia, jak zeznają, przyjacielskiego swego związku.

Patenty owe wydawano z metto: Virtus amicitiam gignit et continet, to jest, cnota przyjaźń rodzi i utrzymuje. W samym zaś patencie wyrażone jest w imieniu towarzystwa uznanie za wypełnienie włożonych obowiązków.

Towarzystwo miało dwa protokoły, jeden dla wpisywania czytanych na posiedzeniach wypracowań, a drugi z opisem zajęć towarzystwa na posiedzeniach, lecz oba przez prezesa Abramowicza zniszczone, a to z powodu (jak on wyjaśnia), że wyszedłszy ze szkoły i zdobywszy na świecie więcej doświadczenia, przyszedł do przekonania, iż dziecinne w szkole ćwiczenia, mogące ściągnąć na niego odpowiedzialność, nie zasługują na to, aby je przechowywać.

Wszyscy członkowie towarzystwa przybywali na posiedzenia w czarnem ubraniu, ażeby nadać zgromadzeniom więcej wagi. Ten odrębny ubiór zwrócił pod koniec istnienia towarzystwa uwagę przełożeństwa gimnazyalnego i ściągnął na nich podejrzenie, z którego to powodu poszli oni wszyscy ze swoimi protokołami do dyrektora świsłockiego gimnazyum, Krusińskiego, który, wysłuchawszy ich objaśnień, powiedział im, aby nie używali czarnych ubrań i zganił ich za to, że bez jego wiedzy założyli takie towarzystwo, wszakże o tem zdarzeniu i wykryciu władzy uniwersyteckiej nie doniósł.

Pomiędzy papierami prezesa towarzystwa Abramowicza i sekretarza Koczalskiego, znaleziono w brulionie mowy ich, utwory, czytane na posiedzeniach, i wiersze. We własnych mowach Abramowicza niema nic nagannego, a wśród wierszy znaleziono odezwę do francuskiego narodu, zawierającą w sobie ubliżające Francuzom szkalowania za to, że zdradzili Napoleona. Abramowicz tłómaczył się, że te wiersze nie są przez niego ułożone, że je odpisał w 1813 roku, ale nie pamięta od kogo. Natomiast w mowach sekretarza Koczalskiego znajdują się ustępy, znamionujące niewłaściwy jego sposób myślenia, jak na przykład: „Po co władcom świata rządzić ogromnemi państwami i podbijać z nienasyconą chciwością nowe państwa, gdy sami sobie rozkazywać nie umieją.“ W innem zaś miejscu, rozumując o mocy ducha, postawił na przykład Napo-

leona Bonapartego. Oprócz tego znaleziono u niego wiersze, napisane przez niego w 1818 r. jeszcze przed utworzeniem towarzystwa, w których on, sławiąc Józefa Poniatowskiego, wyraził się między innemi: „Niejednokrotnie doznał mężnej twojej prawicy moskwicin, gdy ujrzał ciebie nad brzegami Wołgi, gdy zniszczyłeś wspaniałą jego stolicę, lub kiedy pod Możajskiem błagał ciebie o pokój.“ Koczalski w przedmiocie tych wierszy tłómaczy się, że w 1818 roku w maju, gdy uczył się jeszcze w świsłockiem gimnazyum, nauczyciel Puszkarzewicz polecił napisać jako zadanie wiersze na pochwałę jakiegokolwiek bohatera. On więc ułożył wspomniane wiersze, przeczytał je w klasie i oddał nauczycielowi do rozpatrzenia, przyczem zeznaje, że pomieścił w nich nierozsądnie nieprzyzwoite wyrażenia, w wyjaśnieniu czego tłómaczy się małoletnością i tem, że myślą jego nie było obrażać a nadać swoim utworom większe znaczenie, stawiając na przykład wielkich mężów, że zresztą on nietylko nie jest zwolennikiem Napoleona, lecz nienawidzi go za tyle klęsk, ściągniętych przez niego na tutejszy kraj w czasie ostatniej wojny.

Wnosząc z oskarżenia Koczalskiego, że nauczyciel świsłockiego gimnazyum, Puszkarzewicz, nie zwraca uwagi na godne potępienia wypracowania uczniów, i chcąc przekonać się, czy ze strony przełożeństwa szkolnego w Świsłoczy niema skłonności do napawania młodzieży podobnemi myślami, poleciłem rektorowi wileńskiego uniwersytetu, Twardowskiemu, zażądać od nauczyciela Puszkarzewicza objaśnień i zabrać ze świsłockiego gimnazyum z lat 1818, 1819 i 1820 wszystkie księgi, w które, wedle zaprowadzonego porządku, wpisywane są różnorodne wypracowania uczniów na zadane przez nauczycieli retoryki tematy. W wykonaniu tego wysłany był do Świsłoczy sekretarz uniwersyteckiego zarządu Mierzejewski, który zaraz po przybyciu zabrał wszystkie wspomniane księgi a nawet i wszystkie wypracowania w zeszytach. Przedstawiono mi je, lecz nie znalazło się w nich nic uwagi godnego w przedmiocie wyżej wzmiankowanym. Oprócz licznych moralnych wypracowań, opisane tam są także życie i działanie niektórych polskich królów i sławnych mężów, jako to: Żółkiewskiego, o spaleniu Moskwy za Dymitra Samozwańca, Zamoyskiego, Tarnowskiego, Lwa Sapiehy, Kołłątaja, jednego z najczynniejszych rewolucyonistów w 1793 r. i t. d. Nauczyciel zaś Puszkarzewicz tłómaczył się, iż on rzeczywiście zadał uczniom napisanie wierszy, nie oznaczając przytem żadnego przedmiotu i że wskutek tego Koczalski napisał wspomnianą pochwalną odę na cześć księcia Poniatowskiego; gdy zaś on, Puszkarzewicz, zauważył w tej odzie niewłaściwe myśli, zganił je, zwrócił odę Koczalskiemu i nie pozwolił wciągnąć jej do księgi, do której wpisywano wypracowania uczniów. Dla zapobieżenia zaś, aby poezya nie pociągała młodych umysłów do nieprzystojnych i nagannych utworów, zakazał od tego czasu układać wierszy, starając się sam odciągać uczniów od nieprzystojnych rozumowań.

Odkrycie w Wilnie tajnego towarzystwa Filaretów. Po skończeniu dochodzeń co do członków wyżej wspomnianych towarzystw, istniejących wśród uczniów świsłockiego gimnazyum, gdym je rozpatrywał, a następnie z zeznań

Jankowskiego [1]), który tłómacząc się w sprawie znalezionych w jego papierach wierszy [2]) jego własnej kompozycyi i przyznając się tylko do szalonego pokuszenia, które wodziło jego piórem przy pisaniu ich, widocznie zatajał wszystkie inne okoliczności, mogące na kogokolwiek ściągnąć podejrzenie, i pokrywał wszystkie swoje zeznania samymi kłamliwymi, a nawet ze zdrowym rozsądkiem niezgodnymi wymysłami, — uznałem za potrzebne na samym protokole jego zeznań wypisać co do każdego punktu swoje uwagi i polecić komisyi, aby go ponownie przesłuchała i zgoła nie zadawalała się takiemi odpowiedziami, które zawierają w sobie albo jawne kłamstwo, albo sprzeciwiają się poprzednim jego zeznaniom, albo znanym już szczegółom sprawy. Komisya, przystąpiwszy do tego nowego badania, przekonywała go, że wszystkie jego zapierania się i wykręty są bezpożyteczne, pokazywała mu moje uwagi i zdecydowała się w końcu dać mu do przeczytania szczere zeznania kanoniera Wiktora Heltmana. Na to Jankowski, zmieszawszy się, zadrżał i omal nie zemdlał, potem zebrawszy siły, oświadczył, że on wszystko wyjawi na piśmie [3]).

Wówczas żałując swego zapierania się, że dotychczas taił prawdę, ufając w miłosierdzie Cesarza, zeznał on, że pod przewodnictwem Tomasza Zana, z jawnie istniejącego wśród studentów wileńskich, a potem zamkniętego towarzystwa Promienistych utworzyło się w 1819 roku tajne towarzystwo pod nazwą Filaretów (miłośników cnoty) i że głównym tego towarzystwa zadaniem było połączenie ogólnych sił, ażeby odbudować Polskę w poprzednim jej blasku. Takie zamysły opierały się na tem, aby rozszerzyć towarzystwo w miarę możności, po pierwsze, przez przyłączanie od czasu do czasu większej liczby członków, których sposób myślenia, duch i wrodzone albo nabyte zdolności starano się rozpoznać; po drugie, przez usilne staranie, aby rozszerzać i zakładać podobne związki wszędzie, gdzieby okoliczności temu sprzyjały. Dalej zeznał on, że towarzystwo to dzieliło się na 7 gron, biorących swoje nazwy od kolorów,

---

[1]) Sprowadzony z Warszawy do Wilna 2. września 1823 r., osadzony w tak zw. pałacu, w nikczemnem zeznaniu, złożonem 22. paźdz. t. r. i następnych, wydał towarzystwo Filaretów na pastwę Nowosilcowa. Zeznanie to, zaczynające się od słów: „Stawając przed Wami JW. Urzędnicy“..., pełne napuszystych frazesów i nikczemnego płaszczenia się (jak n. p. „Zbrodniarz ze skruszonem sercem i upokorzonem czołem“...) przytoczone jest całe u Z. Wasilewskiego: „Promieniści, Fil. i Zorz.“ Archiwum dla hist. lit. itd., tom IX. str. 166 i n.

[2]) Ostre artykuły przeciw ross. rządowi i jaskrawo skandaliczne wiersze o carowej Katarzynie. Dr. Ludwik Finkel: Z pamiętników Ottona Śliźnia. Pamiętnik tow. lit. im. Ad. Mickiewicza, 1888 str. 226.

[3]) Ślizień tak charakteryzuje Jankowskiego: „Jankowski przy łatwości pisania kostycznych wierszy był pełen gorączkowego jadu i złośliwej żółci, a wszystkiemu w sobie dawał pozór patryotycznego zapału; lubił swą deklamacyą się popisywać, na posiedzeniach czytywał lub deklamował burzliwe i jadowite swe prace, tak, że w końcu rada filarecka zabroniła mu stanowczo ze swymi odczytami na posiedzeniach występować, za co się wielce zrazu oburzył i kolegów o słabe tchórzostwo obwiniał, a gdy przyszło do rzeczy, on jeden tylko od razu stchórzył i wszystko bojaźliwie wyśpiewał. Zwykle tak się dzieje z krzykaczami.“ Pam. tow. lit. im. A. Mick. 1888, str. 226.

i że każde grono miało swego prezesa i przewodnika, radcę i sekretarza, zbierając się na osobne posiedzenia, na których zwykle zajmowano się czytaniem wypracowań członków i wierszy, przedkładano a projekty ustaw towarzystwa i przyjmowano nowych członków; nakoniec, że w krzemienieckiem liceum, za staraniem prezydenta towarzystwa Zana, rozszerzono je (towarzystwo) za pośrednictwem tamtejszego nauczyciela, filareckiego członka-korespondenta, Jentza [1]), czego wszakże Jankowski nie był zupełnie pewny, lecz powoływał się na samego Zana, oznajmiając przy tem, że do towarzystwa Filaretów należało wszystkiego około 150 ludzi, z liczby których trzydziestu członków w tymże samym czasie przypomniał sobie i wymienił [2]).

Po tak ważnych zeznaniach Jankowskiego, kazałem miejskiej policyi aresztować prezydenta towarzystwa Zana i innych członków, znajdujących się w Wilnie, a po nauczyciela krzemienieckiej szkoły, Jentza, posłałem umyślnego policyjnego urzędnika, poleciwszy mu zabrać u Jentza wszystkie jego papiery i odstawić wraz z nim do Wilna.

O zeznaniu Jankowskiego i przedsięwziętych przezemnie przedwstępnych krokach miałem szczęście donieść W. Ces. Wysokości w raporcie z 24. października 1823 roku, prosząc o decyzyę, czy nie byłoby odpowiedniem, ażeby oprócz tych, co do których okaże się potrzeba sprowadzenia ich do Wilna dla przeprowadzenia z nimi śledztwa, wszystkich innych pozostawić pod aresztem lub pod surowym policyjnym nadzorem w tych guberniach, gdzie który z nich znajdować się będzie, na co miałem zaszczyt otrzymać rozkaz W. Ces. Wysokości z 27. października nr. 1338, ażeby dla dogodności i rychłego przeprowadzenia tego śledztwa zabrać wszystkie dotyczące osoby w Wilnie i trzymać ich w klasztorach pod strażą.

Tymczasem dostawiono do Wilna wspomnianego nauczyciela krzemienieckiego liceum Jentza, który na postawione mu pytania tłómaczył się, że nigdy do żadnego towarzystwa nie należał i nie był członkiem-korespondentem filareckiego towarzystwa, a tylko uczeń wileńskiego uniwersytetu, Antoni Kamieński [3]), przedstawiał mu, czy nie życzyłby on sobie przyłączyć się do Promienistych, lecz on, Jentz, wyjeżdżając wówczas z Wilna, na to się nie zgodził. Wskutek tej sprzeczności skonfrontowano go z Jankowskim, przyczem Jentz pozostał przy poprzedniem swojem zeznaniu, a Jankowski wyjaśnił, że on nigdy osobiście nie znał Jentza, wykazał go pomiędzy członkami filareckiego towarzy-

---

[1]) Karol Jentz, więziony u Bosych; Wład. Mickiewicz: „Żywot“ t. I. str. XXVII. Był nauczycielem fizyki w liceum krzemienieckiem, potem profesorem uniwersytetu w Wilnie; kosztem uniwersytetu wysłany za granicę, umarł młodo w Paryżu. E. Heleniusz: „Wspomnienia polskich czasów“, tom II. str. 233.

[2]) Wymienił w zeznaniu z 22. paźdz. 33. W następnem z 23. paźdz. wydał 24; w dalszem z 2. listopada 29. — Z. Wasilewski: „Promieniści, Filareci i Zorzanie“. Archiwum do dziejów liter. i ośw., tom IX. str. 168, 170, 171, 186.

[3]) Kamieński Antoni należał do Promienistych, gdzie piastował godność skarbnika; więziony w procesie filaretów u Bernardynów. Wład. Mickiewicz: „Żywot“ t. I. str. VI. i XXVII.

stwa tylko ze słyszenia i jako jego korespondenta w Krzemieńcu; zresztą nie widział go nigdy na posiedzeniach. Na zapytanie zaś, gdzie i od kogo on, Jankowski, słyszał, że Jentz był członkiem-korespondentem towarzystwa Filaretów, rozszerzając je i w Krzemieńcu, wyjaśnił Jankowski, że na jednem z filareckich posiedzeń, przed jego rozpoczęciem, gdy był zajęty zwykłą rozmową, czy przeglądaniem protokołu ćwiczeń związku, zasłyszał następujące słowa: „mówią, że prezydentowi towarzystwa wiadomo o utworzeniu w Krzemieńcu jakiegoś towarzystwa, któremu będą posłane filareckie ustawy, żeby uorganizowało się wedle tegoż samego porządku"; a gdy ktoś zapytał, kto będzie miał o to towarzystwo staranie, wymieniony był Jentz, z dodatkiem, że on jest towarzystwa członkiem-korespondentem i jemu, być może, będzie poruczonem wprowadzenie tego przedsięwzięcia w życie. Z tego to powodu, on, Jankowski, zamieścił Jentza, w spisie członków towarzystwa Filaretów, lecz ponieważ on wcale nie zwracał na to uwagi, przeto nie pamięta, na którem posiedzeniu i jakie osoby prowadziły ową rozmowę i z pewnością nie wie, czy było utworzone w Krzemieńcu towarzystwo, czy Jentz był członkiem-korespondentem i czy sprawował opiekę nad krzemienieckim związkiem. Do tego Jankowski dodał, że wyżej wspomnianej rozmowy nie wymyślił i przytoczył zupełnie tak, jak mógł sobie przypomnieć.

Nie widząc w tem zeznaniu Jankowskiego przekonania dowodami popartego i nie dostrzegłszy także w zeznaniach prezydenta Zana i innych Filaretów potwierdzenia tego, ażeby Jentz do Filaretów należał, lub miał zlecone sobie zaprowadzenie w Krzemieńcu jakiegokolwiek towarzystwa, nie znalazłszy również w zabranych u niego książkach nic godnego uwagi, poleciłem uwolnić Jentza z aresztu i pozwolić mu powrócić do obowiązku.

Podobnież Jankowski w uzupełniającej indagacyi oświadczył między innemi, że słyszał, lecz na pewno twierdzić nie może, iż jakoby mieszkający około Białostoku Rukiewicz [1]) należał do towarzystwa Filaretów i usiłował zaprowadzić tam podobne towarzystwo, lecz czy tak było rzeczywiście i czy zawiązało się towarzystwo, co do tego odwoływał się Jankowski do innych Filaretów, więcej niż on tych spraw świadomych. Wedle badania wszystkich Filaretów, przeprowadzonego przez komisyę śledczą, tylko siedmiu zeznało, że Rukiewicz należał do towarzystwa. Gdy zaś Rukiewicz został przystawiony do Wilna, oświadczył on, iż do żadnego towarzystwa nie należał, a był tylko za miastem trzy razy na przechadzce, we wsi Hrybiszkach z Promienistymi, potem 1. lipca 1820 r. z Wilna wyjechał i o Filaretach zgoła nic nie wie. Wskutek takiej sprzeczności w zeznaniach, skonfrontowano go z Jankowskim i innymi obwiniającymi go Filaretami, przy czem Rukiewicz pozostał przy pierwszem zeznaniu, a Jankowski rzekł, iż on rzeczywiście nie wie, czy Rukiewicz miał zamiar

[1]) Rukiewicz Michał więziony w Wilnie u Franciszkanów. Wład. Mickiewicz: „Żywot", tom I. str. XXVIII. — Był zamieszany w r. 1826 do procesu z powodu związku tajnego „Przyjaciół wojskowych", „Zgodnych braci i Zorzan" i wymieniany jako główna sprężyna tych związków. Z. Wasilewski: „Promieniści, Filareci i Zorzanie", Arch. do dziej. lit. i ośw. t. IX. str. 214 i nast.

utworzyć podobne do Filaretów towarzystwo i czy zamiar jego przyprowadzono do skutku, a słyszał to tylko mimochodem, lecz gdzie i od kogo mianowicie, tego nie pamięta; Rukiewicza zaś zamieścił w pierwszem zeznaniu swojem w liczbie Filaretów dlatego, że widział go kilkakrotnie na posiedzeniach, lecz kto wówczas był przewodnikiem i kto mianowicie z członków znajdował się na posiedzeniach, tego nie pamięta. Innych zaś siedniu Filaretów, którzy zeznali przeciw Rukiewiczowi, wyjaśniło, że obwiniali go o należenie do towarzystwa Filaretów dlatego, iż widzieli go na przechadzkach między Promienistymi, z których liczni weszli później do towarzystwa Filaretów; inni zeznali, że obwinili go tylko ze słyszenia, gdyż nie widzieli go nigdy na filareckich posiedzeniach, wszyscy zaś jednomyślnie twierdzą, że nigdy nie słyszeli, ażeby Rukiewicz miał zamiar zaprowadzać jakiekolwiek towarzystwo w Białymstoku a ponieważ oprócz tego z poszukiwań w uniwersyteckich spisach okazało się, że Rukiewicz skończywszy nauki w uniwersytecie, w ostatnich dniach czerwca 1820 r. z Wilna wyjechał, a towarzystwo Filaretów założone zostało w 1820 r. w październiku, zatem już po wyjeździe Rukiewicza, przeto nie znajdując w zeznaniu Jankowskiego podstawy, kazałem Rukiewicza uwolnić z aresztu, tem bardziej, że i w zabranych u niego papierach nic podejrzanego nie znaleziono.

W dalszym ciągu tego procesu dostawiono do Wilna wskutek mego zażądania, opartego na wyżej wzmiankowanym rozkazie W. Ces. Wysokości z 27. października, członków filareckiego towarzystwa, mieszkających w różnych guberniach, a także w St. Petersburgu, w Warszawie i za granicą. Z ich łącznych zeznań ułożono spis wszystkich Filaretów, dołączony tu pod literą A. i zawierający tylko 166 osób. Wskutek wydanych przezemnie wówczas rozporządzeń. sprowadzono do Wilna 85 osób, z której to liczby każdy trzymany był w klasztorach w osobnej celi, pod surową wojskową wartą, a prezydent towarzystwa trzymany był i jeszcze jest trzymany w więziennym zamku. Inni zaś, odszukani pod koniec obecnego śledztwa, byli wybadywani w komisyi bez zatrzymania w areszcie, tylko każdy z nich obowiązał się na piśmie, że do rozstrzygnięcia sprawy nigdzie nie wydali się z miasta i o tem, o co będzie badany i co na pytania odpowiedział, nikomu objaśnień nie da. Jednakże miejsce pobytu niektórych członków nawet dotychczas nie zostało wykryte, pomimo starań policyi i przeprowadzonej z różnemi władzami korespondencyi; lecz nie widzę potrzeby ich szukać, gdyż działanie ich w towarzystwie nie okazuje się ważnem, a całą sprawę Filaretów i bez badania ich wyprowadzono na jaw. Po ściągnięciu zaś zeznań ze wszystkich osobiście obecnych członków towarzystwa okazało się, że z liczby posądzanych rzeczywiście należało do towarzystwa 108; proponowanych było do przyjęcia, lecz nie wstąpiło lub wcale nie należało 27, wreszcie nie odszukano do śledztwa 31, a stosownie do takiego rozróżnienia przyłącza się trzy spisy imienne pod B., C. i D. [1])

Założeniu towarzystwa Filaretów towarzyszyły pod pewnym względem dwa poprzednie związki, czyli towarzystwa, istniejące wśród uczniów wileńskiego

[1]) Patrz II. „Spis imienny".

uniwersytetu. Z tych jedno było tajne pod nazwą Filomatów, a drugie jawne pod nazwą Promienistych, czyli zebranie przyjaciół pożytecznej zabawy.

Towarzystwo Filomatów powstało z końcem 1817 lub w początku 1818 r. Istniało ono do założenia towarzystwa Filaretów, a składali je: 1. Józef Jeżowski [1]); 2. Franciszek Malewski [2]); 3. Tomasz Zan; 4. Kazimierz Piasecki [3]); 5. Józef Kowalewski [4]); 6. Jan Czeczot [5]); 7. Adam Mickiewicz; 8. Teodor Łoziński [6]); 9. Wincenty Budrewicz [7]); 10. Ignacy Domejko [8]); 11. Onufry Pietraszkiewicz [9]); 12. Jan Sobolewski [10]).

Cel towarzystwa był naukowy, a dzieliło się ono na dwa oddziały: 1) literacki i 2) nauk matematycznych i fizycznych.

---

[1]) Więziony u Dominikanów. Prezes Filomatów. Na posiedzeniach Filaretów czytał rozprawy: „O tragikach greckich“ i O oryginalności w pismach“. Nauczyciel greckiego języka na uniwersytecie w Moskwie. Tam wydał Odysseę i w roku 1829 wezwany został na zwyczajnego profesora literatury greckiej na uniwersytecie kazańskim. Wład. Mickiewicz· Żywot“ tom I. str. 251, 289, 355. XXVIII., XXXV.

[2]) Należał do Promienistych z przydomkiem Franc. Semenowicz, syn rektora uniwersytetu wil., magister prawa, później urzędnik w ces. kancelaryi przybocznej w Petersburgu, dyrektor dawnej metryki litewskiej, założyciel i redaktor „Tygodnika Petersburskiego“.

[3]) Należał do Promienistych z przydomkiem „Długi“ z godnością Podskarbiego. Więziony u Franciszkanów. Wład. Mickiewicz: „Żywot“, tom I. str. VI., XXVI., XXVIII.

[4]) Już w r 1823 był nauczycielem języka łacińskiego i greckiego w gimnazyum wileńskiem. Po procesie udał się do Kazania a potem do Irkucka dla uczenia się języków: sanskryckiego, mongolskiego, mandżurskiego i in. Następnie profesor uniwersytetu w Kazaniu, członek Akad. umiej. w Petersburgu. Od r. 1862 dziekan wydziału filologicznego Szkoły głównej w Warszawie. Znakomity oryentalista, autor wielu dzieł naukowych.

[5]) Więziony u Franciszkanów. Po procesie udał się do Orenburga; następnie był bibliotekarzem w Szczorsach u Adama Chreptowicza. Wydał „Piosnki wieśniacze“ (Wilno 1837, tamże 1844, 1845, 1846), „Pieśni ziemiańskie“ 1845. Umarł w 1847 r.

[6]) Należał do Promienistych z przydomkiem „Szeroki“ z godnością marszałka wielkiego. Wysłany do Wołogdy, był w gimnazyum tamtejszem nauczycielem matematyki i tamże umarł. (Oprócz wyżej przytoczonych źródeł patrz „Wspomnienia polskich czasów“ E. Heleniusza, wyjątki z Silva rerum Eliasza Ostaszewskiego, tom II. str. 291).

[7]) Matematyk; Mickiewicz przypisał mu balladę „Trzech Budrysów“. Był to oryginał, powszechnie jednak kochany a znany ze swego roztargnienia. Ign. Domejko: „Filareci i Filomaci“ str. 8, 9.

[8]) Należał do Filomatów i Promienistych, gdzie był „szambelanem“. Więziony u Bazylianów. Późniejszy rektor uniwersytetu w Chili.

[9]) Sekretarz tow. Filomatów. W tow. Promienistych utrzymywał kancelaryę związku. Miał przydomek J. N u f r. Towarzyszył Daszkiewiczowi, zesłanemu do Moskwy, i zwłoki jego sprowadził do Wilna. Domejko: „Filareci i Filom.“ str. 5, 27.

[10]) Znakomity fizyk i matematyk. Więziony u Bazylianów. Umarł pierwszy z Filaretów na wygnaniu w głębi Rossyi w r. 1829, sprawując służbę inżyniera przy wodnej komunikacyi, l. c. str. 8. Koresp. Adama Mickiewicza, t. I. str. 51.

Każdy oddział, istniejący pod przewodnictwem jednego z członków, ku temu wybranego, odbywał posiedzenie raz albo dwa razy na tydzień. Ustaw towarzystwa u żadnego z członków nie znaleziono, lecz z zeznań założyciela Tomasza Zana, dość zgodnych z zeznaniami innych jego towarzyszy, okazuje się, że na posiedzeniach oddziałów czytane i rozpatrywane były wypracowania i tłómaczenia członków w przedmiotach naukowych i że dwa razy na rok odbywały się ogólne posiedzenia obu oddziałów, na których pod przewodnictwem Jeżowskiego zajmowano się czytaniem wypracowań, rozpatrzonych już na posiedzeniach oddziałów.

W towarzystwie tem była oddzielna dyrekcya, której członkami byli Jeżowski, jako prezydent, a Mickiewicz, Pietraszkiewicz, Malewski i Zan, po kolei jako sekretarze. Obowiązki dyrekcyi polegały na tem, ażeby obmyśleć przedmioty do opracowania członków i nauczać ich wypełniania obowiązków z tem, aby każdy wybrał dla siebie jakąkolwiek naukę, jako główny przedmiot swoich prac.

Oprócz tego, członek tego towarzystwa, Franciszek Malewski, który wyjawił jego istnienie, dodał jeszcze i to, że tajemnica, którą się oni ogrodzili, służyła tylko do tego, aby nie wstępowali do towarzystwa tacy, którzy nie byliby w stanie ani odpowiedzieć ich przyjaźni, ani też usilnie starać się o rozszerzanie swoich wiadomości. Towarzystwo to istniało niejako czas długi wśród nich bez wszelkiej organizacyi, a gdy potem zaczęli oni wskutek ogólnych rozważań i porównań wnikać pilniej we wszystko, to stan publicznych zakładów naukowych wydał im się bardzo oddalonym od tego stopnia doskonałości, na którym powinny one były znajdować się, bacząc na szczodre subwencye Rządu. Większa część lekcyi, wykładanych na uniwersytecie, wydawała się im nie odpowiadająca celowi, nie było, ich zdaniem, należytej metody, nie było planu, położenie uczących się zdawało się godnem pożałowania. młodzież traciła bezpowrotnie najdrogocenniejszy czas, a przygotowujący się do nauczycielskiego zawodu, rozpoczynali je bez należytych wiadomości. Wskutek takich obserwacyi zrodził się w nich zamiar wszystko to naprawić; kierunek ich umysłu stał się, jak oni wyjaśniają, pedagogicznym; wszystkie ich myśli zwróciły się ku przedmiotom, służącym do nauczania innych, i wszyscy członkowie towarzystwa nie życzyli sobie wybrać innego sposobu życia, jak tylko rozpocząć nauczycielski i profesorski zawód, lecz oczywiście nie wszyscy mogli to osiągnąć. Chociaż w następstwie towarzystwo to otrzymało bardziej określoną organizacyę, nie miało wszakże dostatecznej liczby członków, trudno też było pozyskać ich, a przytem nie mieli oni i należytego kierownictwa, aby rojenia swe urzeczywistnić. Myśl podniesienia pomyślności ojczyzny, pod którą to nazwą rozumieli oni gubernie, wchodzące w okręg wileńskiego uniwersytetu, była, jak Malewski w dalszym ciągu wyjaśniał, dla swych obszernych rozmiarów bezpożyteczną, albowiem obejmowała udoskonalenie wykładu nauk, rolnictwa, handlu i przemysłu, członkowie zaś ich towarzystwa, chociaż było ich nie wielu i w ogóle w liczbie niedostatecznej, wszakże nie wszyscy zostawali nauczycielami i zmuszeni byli zwracać się w różne strony,

aby zdobyć środki do życia, dlatego też i towarzystwo ich poczęło chwiać się w swoich posadach.

Towarzystwo Promienistych. Ówczesny uczeń wileńskiego uniwersytetu, kandydat filozofii, Tomasz Zan, pragnąc (jak widać) poznać zdolności i talenty współuczniów, dla przyłączenia godniejszych do wyżej wzmiankowanego towarzystwa, które, jak zeznał Malewski, nie miało dostatecznej liczby członków, w maju 1820 r. wyjednał u byłego rektora wileńskiego uniwersytetu, Malewskiego, pozwolenie dla uczniów uniwersyteckich chodzenia za miasto na majówki, podobnie jak wedle dawno zaprowadzonego zwyczaju takie przechadzki były w użyciu wśród uczniów gimnazyów i szkół powiatowych. Równocześnie ułożył Zan kilka reguł, przepisujących zachowanie się uczniów na tych przechadzkach, pod nazwą: *15 prawideł dla młodzieńców, należących do zebrania przyjaciół pożytecznej zabawy.* Prawidła te zatwierdził, wraz z zezwoleniem na przechadzki, swoim podpisem rektor Malewski, dodając do swego podpisu uwagę, że zgadza się na nie w nadziei, iż z nich wynikną pożyteczne następstwa i bodziec dla uczniów uniwersytetu do całkowitego wypełnienia wszystkich obowiązków swoich; do czego dorzucił rektor Malewski jeszcze i to, aby na wspomniane przechadzki nie zapraszano nikogo oprócz uczniów uniwersyteckich [1]).

Jak w licznych papierach Zana, tak też we wzmiankowanych prawidłach, odnawia się pamięć byłej polskiej ojczyzny, gdyż między innemi moralnemi postanowieniami, powiedziano w punkcie VII.: „Kiedy poczujesz przywiązanie do ojczystej ziemi, to możesz być przekonany, żeś uczynił większy krok na drodze udoskonalenia swego serca", a w VIII. punkcie powiedziano: „przywiązanie do rodzinnej ziemi polega na tem, aby pragnąć dobra dla współziomków swoich wszelkiego stanu i dla całego narodu w ogóle, zachowywać pożyteczne ojców swoich obyczaje, kochać własny język i kształcić się w nim, mieć na pamięci męztwo i wielkie czyny przodków i naśladować je w miarę sił swoich i możności" [2]).

Wskutek pozwolenia rektora odbyły się trzy ogólne przechadzki uczniów w maju i czerwcu 1820 r. Wielu uniwersyteckich uczniów, po poprzedniem oznajmieniu Zana, wyszło razem za miasto w pole przed wschodem słońca. Na tych zebraniach, którym przewodniczył Zan, czytane były wyżej wzmiankowane prawidła; uczniowie byli podzieleni wedle podziału nauk, wykładanych na uniwersytecie, każdy oddział nazywał się województwem wedle barwy, a mianowicie: zielony, błękitny, granatowy i t. d. — Zabawy ich stanowiły (jak oni twierdzą) czytanie i deklamacye różnych utworów prozą i wierszem, gra w piłkę, śpiewy i spacery. Potem spożywali śniadanie, pili mleko i jedli biały chleb. Na wszystko to zbierano w miarę potrzeby pieniężną składkę. Zajmujący się urządzeniem śniadania nazywali się wojewodami, stolnikami, łowczymi, mar-

---

[1]) Malewski zatwierdził prawidła 22. maja 1820 r. Zabawy majowe otworzone zostały 6. maja t. r. Wład. Mickiewicz: „Żywot" t. I. str. V., VI.

[2]) Porównaj oryginalny tekst tych prawideł. Wład. Mickiewicz: „Żywot", t. I. str. III., IV., V.

szałkami i tym podobnymi tytułami urzędów, istniejących w czasie byłego polskiego rządu. Zebrania te nazwano zebraniami „Promienistych“ (łuczezarnych, od polskiego wyrazu „promień“ to jest słoneczny „łucz“), jedynie, jak twierdzą byli członkowie tego towarzystwa, przez żart, oparty na tem, że organizator tych spacerów, Tomasz Zan, zajmujący się szczególniej matematycznemi i fizycznemi naukami, teoryę łamania się promieni słonecznych wyjaśniał na podstawie własnego swego domniemania [1]). Na te zebrania zapraszano oprócz uczniów i niektóre postronne osoby. Rektor Malewski, dowiedziawszy się o tem, zakazał wszelkich takich zebrań i odebrał podpisane przez niego prawidła, surowo upominając Zana, ażeby odtąd żadnych towarzystw wśród uczniów nie było, co oświadczano też każdemu nowo na uniwersytet wstępującemu, przy zapisywaniu go w poczet uczniów. Zan zaś, dowiedziawszy się, że co do wyżej opisanych spacerów rozeszły się różne wieści i gadania, wynikłe z tego, że zabawy były różnorodne, o których każdy uczeń, mówiąc wedle swego o nich pojęcia, dawał powód do dziwnych co do tych zabaw uprzedzeń, osądził za rzecz potrzebną dołączyć do zabaw wzajemną w uczeniu się pomoc i zalecić, aby zachowywano w tajemnicy przedmiot tych zabaw; wskutek czego wziął od 30 czy 40 swoich kolegów pisemne zobowiązanie, iż pragnąc dobrowolnie należeć do przyjacielskiego zebrania, każdy z nich przyrzeka na honor nikomu nie mówić o przedmiotach majowych spacerów.

Pomimo rzeczonego zakazu rektora Malewskiego, ażeby uczniowie uniwersyteccy nie tworzyli żadnych towarzystw, Zan nie przestawał rozmyślać nad przyprowadzeniem do skutku wyżej opisanego zamiaru co do połączenia zabaw z nauką przez utworzenie tajnego związku, który nazwał towarzystwem Filaretów. Utworzenie jego wyjaśnia on w swojem zeznaniu w sposób następujący:

W czasie opisanych powyżej majówek, nazwanych zebraniem Promienistych, nadarzyła się uczniom uniwersyteckim sposobność bliżej i przyjaźniej z sobą się zaznajomić i poznać potrzeby każdego co do utrzymania się i pomocy w naukach. Świadczona przez chętnych współkolegów pomoc w pieniądzach lub przez wypożyczanie książek była tylko wypadkowa, a pragnieniem Zana było wyprowadzić z tego cośkolwiek pożytecznego na prostszych podstawach; znalazłszy prócz tego sposobność, jakto już było wyjaśnione, zmienić przedmiot spacerów i wreszcie zachować w tajemnicy ćwiczenia młodzieży podczas owych przechadzek, dla uchylenia niesprawiedliwych i dziwacznych tłómaczeń i dla uniknięcia zarzutów ze strony leniwych uczniów: ułożył on we wrześniu 1820 roku, posługując się myślą magistra praw, Franciszka Malewskiego i innych, ustawy dla zorganizowania towarzystwa Filaretów. Gdy ustawy te po zniesieniu towarzystwa zostały przez Zana spalone, przeto Zan w zeznaniu swem spisał z pamięci zawarte w nich artykuły, również jak i ich uzupeł-

---

[1]) Patrz Z. Wasilewski: „Promieniści, Filareci i Zorzanie“. — zeznania A. Mickiewicza, Teodora Łozińskiego, Tomasza Zana. Archiwum do dziejów lit. i ośw. t. IX. str 148—157 i n. — Co do tej nazwy patrz także Domejki: „Filareci i Filomaci“ str. 4.

nienia, które następnie za zgodą członków były dodawane. Ustawy te składały się z 72 artykułów. Wypisuję z nich główniejsze artykuły, wyjaśniające cel i istotę towarzystwa.

1. Wzajemna pomoc w potrzebie, w zdobyciu wiadomości i utwierdzeniu się w moralności, aby każdy z pożytkiem mógł być użyty w służbie państwowej, stanowi cel towarzystwa.

2. Przyjaźń, szczerość, skromność, pobłażliwość przy udzielaniu sobie wzajemnych rad i zamiłowanie w pracy, to podstawa towarzystwa Oprócz tego członkowie w postępowaniu swem winni kierować się wymienionemi wyżej piętnastoma prawidłami, przepisanemi dla tak zwanych Promienistych.

3. Środkami do osiągnięcia powyższego celu są:

A. Co się tyczy potrzeb utrzymania:

a) wspomaganie pieniężne,

b) współdziałanie w staraniach o posady dla tych, którzy ich nie mają;

B. Co się tyczy pomocy w naukach:

c) powtarzanie pomiędzy sobą kursów uniwersyteckich,

d) kierowanie w nauce języków i nauk elementarnych,

e) wypożyczanie książek,

f) wzajemne ćwiczenie w retoryce;

C. Co się tyczy moralności:

g) wzajemne doglądanie i przestrzeganie.

4. Wspomaganie pieniężne odbywa się za pomocą jednorazowych i miesięcznych składek, za pomocą dobrowolnych ofiar a wreszcie sposobem pożyczkowym, w którym to celu ma być utworzony osobny komitet pożyczek.

5. Pomoc w naukach odbywa się za pośrednictwem naukowego komitetu, który postanowi i to, jakie książki zakupić potrzeba, a dla dogodności w wypożyczaniu każdy członek obowiązany jest zakomunikować prezydentowi towarzystwa regestr swoich książek.

6. Dla wyżej wyjaśnionych przyczyn, członkowie towarzystwa winni zachowywać w tajemnicy swoje zajęcia w tej nadziei, że jeśli te początkowe przedsięwzięcia przyniosą pożytek, można będzie prosić w swoim czasie zwierzchność uniwersytecką o zatwierdzenie tego towarzystwa, a w tym celu każdy członek, wstępujący do tego towarzystwa, winien podpisać następujące przyrzeczenie:

„Ja, N. N., uczeń takiego to wydziału, wstępując dobrowolnie do towarzystwa Filaretów, przyrzekam słowem Polaka i uczciwego człowieka, że ani jednemu koledze, potrzebującemu pomocy, jej nie odmówię, ani nikomu o istnieniu i o zajęciach towarzystwa nie powiem i wszystko, co jest przepisane w ustawach, wypełniać zobowiązuję się, w przeciwnym zaś razie mam być poczytany za podłego człowieka, zasługującego na wszelką pogardę“ [1]).

---

[1]) Patrz formę tego zaręczenia podług relacyi Józefa Chodźki. Dr: Szeliga: „Kilka słów o Filomatach i Filaretach“, „Przew. nauk. i lit., rok 1888 str. 720.

Uwaga. Co się tyczy formy tego przyrzeczenia wyjaśnił Zan w swoich zeznaniach jeszcze i to, że gdy podpisywał je nowo przyjęty członek, nie należący do polskiej narodowości, to w takim razie zatwierdzał swoje przyrzeczenie imieniem tej narodowości, do której należał; lecz ja winienem tu zauważyć, iż Żan dodał to zapewne dla potwierdzenia tego tłómaczenia, że w duchu towarzystwa nie było zamiaru zachowywać polskiej narodowości, albowiem nikt z innych Filaretów o wyżej wspomnianem rozróżnieniu w przyrzeczeniu nie zeznał.

7. Prezydent towarzystwa ma prawo odkryć istnienie i działanie towarzystwa, skoro będzie widział, że to jest koniecznem i korzystnem, nie zdając z tego żadnemu z członków sprawy.

8. Wszelkie rozprawiania o religii i polityce, oraz spory, rozmowy i papiery w tych przedmiotach, jako postronne, do nauk uniwersyteckich nie odnoszące się i obce celowi filareckiego zjednoczenia, nigdy w towarzystwie nie mogą być cierpiane.

9. Towarzystwo dzieli się odpowiednio do podziału nauk, wykładanych na uniwersytecie, na cztery oddziały: matematyczno-fizykalny, medyczny, prawniczy i literacki, a każdy oddział na grona *(sojuzy)*, których liczba będzie zależeć od liczby członków i woli prezydenta. Komunikacya pomiędzy gronami odbywa się za pośrednictwem członków, wysyłanych na posiedzenia do innych gron, a czynności wszystkich gron jednoczą się w osobie prezydenta towarzystwa, za pośrednictwem radców, którzy wraz z nim składają radczą czyli dozorczą izbę *(pałata)*.

10. Liczba członków w gronie nie powinna przewyższać 20, a skoro liczba ta dopełni się, prezydent rozdziela grono na dwa i, wedle swego uznania, przeznacza do nich członków. Oprócz tego ma on władzę przenosić członków z jednego grona do drugiego.

11. Urzędnikami towarzystwa są: prezydent, przewodnicy, radcy i sekretarze. Prezydent jest przodującą osobą w towarzystwie, daje kierunek i siłę jego czynnościom i skupia je; on przedstawia projekty i przyjętych zatwierdza, zwija i zakłada grona i przeznacza do nich członków, troszczy się o sposoby pomocy wszelkiego rodzaju, ma w swej pieczy kasę i z rozchodów pieniędzy zdaje sprawę, używa członków sobie do pomocy i rozporządza powtórzenie naukowych kursów, wyznaczając korepetytorów (którzy z młodszymi studentami powtarzają wykładane przez profesorów kursa); słowem, dokłada najmożliwszych starań o dobro towarzystwa, wchodzi w potrzeby członków, udziela im rad, a w razie pobłądzenia upomina i kłócących się (godzi?).

12. Gdy prezydent wchodzi na posiedzenie grona, wszyscy członkowie wstają ze swoich miejsc, a przewodnik zapytuje go, czy zechce przewodniczyć i ustępuje mu swego miejsca.

13. Podobnie jak prezydent jest pierwszą osobą całego towarzystwa, tak też przewodnicy przodują w swoich gronach. Do obowiązku przewodnika należy: zwoływać na posiedzenie, przewodniczyć na niem, przestrzegać porządku, wyznaczać kolej do czytania wypracowań, udzielać członkom głosu lub zabra-

niać mówić, jeżeliby kto wychodził z granic porządku i przyzwoitości, witać nowoprzyjętych członków, zbierać składki pieniężne, oznaczać wraz z sekretarzem przedmiot zatrudnień na posiedzeniach, przedstawiać na nich projekty, czuwać nad postępowaniem członków swego grona i w tym przedmiocie znosić się z prezydentem.

14. Obowiązki sekretarza towarzystwa są następujące: Zapisywać w dzienniku wraz z przewodnikiem przedmioty zatrudnień na posiedzeniach, zestawiać spis członków, wnosić do protokołu czynności grona, przyjmować wypracowania, przeznaczone do czytania, lub już przeczytane; wyznaczać członków, którzy mają być obecnymi na posiedzeniach innych gron, zapisywać nazwiska członków, którzy nie byli na posiedzeniu, przygotowywać miejsce do posiedzeń i we wszystkich tych sprawach znosić się z przewodnikiem.

15. Obowiązek radcy jest następujący: zawiadamiać prezydenta towarzystwa na posiedzeniach radczego komitetu o życzeniach członków, o zajęciach i postanowieniach gron a także komunikować gronom przedstawienia i potwierdzenia prezydenta, czuwając nad wypełnieniem przepisanych ustawami prawideł.

16. Prezydent i przewodnicy wybierani są na sześć miesięcy, a radcy i sekretarze na trzy. Każdy urzędnik, po upływie terminu, zdaje sprawę ze swego zakresu. Oprócz tych urzędników, naznacza prezydent sobie do pomocy kasyera, bibliotekarza i korepetytorów, składających komitet naukowy, a każde grono wybiera od siebie członków komitetu pożyczkowego.

17. Obowiązki członków towarzystwa są następujące: bywać na posiedzeniach swego grona, zarówno jak i na tych, na które oni wyznaczeni będą w charakterze delegatów, zachowywać się na posiedzeniach skromnie; bez zezwolenia przewodnika i nie otrzymawszy od niego głosu, nie przemawiać i nie przerywać mowy innego, napisać raz do roku wypracowanie, którego przedmiot byłby zaczerpnięty z nauki, którą członek przedewszystkiem się zajmuje, wpłacać składki pieniężne punktualnie, dowiadywać się o potrzebach swoich współczłonków, przedstawiać i wybierać do towarzystwa członków, rozprawiać o przedłożeniach prezydenta, wybierać urzędników, przestrzegać się wzajemnie przed uchybieniami, odnosić się w swoich potrzebach do prezydenta, wypełniać wszystko, co w ustawach jest przepisane, a nietylko w towarzystwie, lecz wszędzie i zawsze być wzorowo cnotliwym, pilnym i doskonałym uczniem uniwersytetu.

18. Kandydatami do zajęcia stanowiska prezydenta są ci przewodnicy, którzy jako tacy byli wybrani przez trzy razy z rzędu.

Następujące artykuły ustawy do 34 zawierają tylko ceremoniał przy wyborze urzędników i członków towarzystwa, który odbywa się gałkami. Ponieważ w tych artykułach nic nie ma godnego uwagi, przeto pomija się je tutaj.

34. Członek, wstępując do towarzystwa, wnosi 1 rubla srebrem, a co miesiąca po 15 kopiejek sr.

35. Prezydent ma prawo uwolnić ubogich członków od wszelkich składek.

36. Uczeń, nie przyjęty do towarzystwa przy pierwszym wyborze, może być po upływie dwóch miesięcy znowu przedstawiony do wyboru, w razie zaś

nieprzyjęcia może być raz jeszcze przedstawiony po upływie czterech miesięcy; lecz odrzuconego trzy razy nie można już przedstawiać do wyboru.

37. Nie zapisany w poczet uczniów uniwersyteckich (Album), nie może być ani przedstawiony, ani wybierany do towarzystwa; lecz ponieważ jest wielu takich młodych ludzi, którzy, pragnąc nabyć wiadomości, uczęszczają na niektóre uniwersyteckie lekcye, a z powodu zajmowanego przez nich urzędu nie mogą wpisać się do Albumu, to corocznie zezwala się z ich liczby przedstawić towarzystwu trzech i przyjąć ich.

38. Członek, opuszczający uniwersytet, nie należy już do towarzystwa, lecz jeśli zawód jego i urząd nie są obce naukowym zajęciom, a sam on zechce udzielać pomocy swoim współtowarzyszom, to za zezwoleniem prezydenta może bywać na posiedzeniach. Wyjeżdżający z Wilna zrywa wszelki stosunek z towarzystwem, lecz po swoim powrocie może, zarówno jak pierwszy, bywać na posiedzeniach.

39. Członek, którzy trzy razy nie będzie na posiedzeniu, nie przedstawi stosownie do obowiązku swego wypracowania i nie wniesie pieniężnej składki, uważa się za nie chcącego należeć do towarzystwa i prezydent na doniesienie przewodnika, wziąwszy od niego przyrzeczenie co do zachowania tajemnicy, uwalnia go z towarzystwa, a gdyby on następnie zapragnął znów do niego wstąpić, winien być powtórnie przedstawiony i wybrany.

40. Każde grono w ciągu dwóch tygodni winno odbyć w dniach oznaczonych jedno posiedzenie, a Izba dozorcza zbiera się także na posiedzenie w początkach lub przy końcu tych dwóch tygodni.

41. Przedmioty zatrudnień dozorczej Izby są następujące:

1) doniesienia radców o czynnościach gron,
2) zatwierdzanie tych czynności przez prezydenta,
3) wnioski prezydenta w sprawach naukowych i dobroczynnych,
4) rozpatrywanie czynności komitetów naukowego i pożyczkowego,
5) rewizya kasy.

Następne artykuły ustawy do 57. zawierają porządek na posiedzeniach gron, prawidła wyboru członków do naukowego i pożyczkowego komitetu, oraz ich obowiązki.

58. Sam tylko prezydent ma prawo czynić wnioski, odnoszące się do powszechnego pożytku towarzystwa, a gdyby który z członków dopatrzył potrzebę lub korzyść w uzupełnieniu ustawy lub prawideł, winien ustnie lub pisemnie przedstawić to prezydentowi, który, jeśli uzna za godne rozważenia, sam od siebie przedstawi to gronom, celem rozpatrzenia i odpowiedniego postanowienia, lub też pozostawia bez skutku, nie będąc obowiązany wyjaśniać pobudek.

59. Wnioski lub projekty prezydenta przedstawia radca gronu i wyjaśnia zarazem motywa. Przewodnik grona zapytuje po kolei członków swoich i delegatów innych gron, jakoteż gości, czy nie mają jakich zarzutów przeciw projektowi lub czy aprobują go. Po czem projekt przyjmowany lub odrzucany jest większością głosów i t. d.

Następujące artykuły ustawy postanawiają, że po zebraniu głosów we wszystkich gronach i po doniesieniu o tem dozorczej Izbie, większość głosów już stanowczo zatwierdza lub odrzuca przedłożony projekt, lecz i w tym wypadku prezydent ma prawo wstrzymać wprowadzenie w życie przyjętego przez grona projektu, nie zdając nikomu z tego sprawy.

66. Składki jednorazowe używają się na potrzeby towarzystwa i na zakupno książek, a miesięczne wkładki przeznaczone są jedynie na wspomaganie biednych.

67. Członkowie oddają bibliotekarzowi towarzystwa regestr książek, jakie posiadają, a także i książki, które im do ciągłego użytku nie są potrzebne, za co oni korzystać mogą z innych książek, znajdujących się pod zawiadywaniem bibliotekarza, a także z peryodycznych wydawnictw, będących własnością towarzystwa.

68. Jeżeli kto z członków lub które z gron, albo komitet naukowy potrzebuje bardzo kosztownej lub rzadkiej księgi, wówczas odnosi się z tem do prezydenta, który za zgodą gron asygnuje pieniądze na zakupno.

69. Każdy Filaret winien zwracać baczenie nietylko na własne swoje postępki, lecz i swoich kolegów i po przyjacielsku ich przestrzegać, a gdyby się nie poprawili, donieść o tem przewodnikowi, aby ich upomniał, gdyby zaś i to nie wpłynęło na ich poprawę, to sam prezydent ich upomina. Nakoniec, gdyby i to nie podziałało, to wówczas zawiadamia się o tem uniwersytecką zwierzchność.

70. Przewodnik, który trzy razy na to stanowisko był wybrany, może być obecnym na posiedzeniach Izby dozorczej.

Pozostałe dwa artykuły ustawy, a mianowicie 71 i 72 zawierają postanowienia o archiwum gron i towarzystwa, oraz że ta ustawa winna być zawsze w przechowaniu u prezydenta; ustawę tę odczytuje się na posiedzeniach grona nowoprzyjętym członkom, a w razie tylko koniecznej potrzeby powierza się ją radcy, który, skoro tylko przeminie potrzeba, niezwłocznie zwraca ją prezydentowi.

Zan po ułożeniu tej ustawy, zestawił imienny spis tych Promienistych, którzy podpisali przyrzeczenie zachowywać w tajemnicy ćwiczenia na majowych spacerach, a także uniwersyteckich uczniów, którzy potrzebują pomocy, i tych, którzy chcą im pomagać. Potem wszystkich uczniów, w tym spisie zamieszczonych, podzielił na sześć gron; w trzech zamieścił uczniów, uczących się matematyki i fizyki, w jednem uczących się medycyny, a w dwóch uczących się prawa i literatury. Poczem z końcem września 1820 r. wszystkich uczniów, zapisanych w te oddziały, po kolei wzywał do siebie, odczytywał im wyżej wspomnianą ustawę, a oni, zgodziwszy się na jej przyjęcie, zaraz wybrali sobie przewodników dla swego grona, sekretarzy i radców, samego zaś Zana jednogłośnie zamianowali prezydentem towarzystwa, który i w następnych wyborach zawsze na tem stanowisku się utrzymywał.

Sześć wspomnianych gron dla wzajemnego rozróżnienia otrzymało nazwy:

w oddziale nauk matematycznych: 1. zielone; 2. różowe; 3. amarantowe;

w oddziale medycznym: 4. granatowe;
w oddziale literackim: 5. błękitne;
w oddziale prawnym: 6. białe.

A ponieważ w tem ostatniem gronie przybyło członków po nad oznaczoną liczbę, przeto w kwietniu 1821 roku podzielono je na dwa i nowe grono nazwano: 7. liliowem.

Podobny podział wedle barwy istniał także w towarzystwie Promienistych, z tą różnicą, że w tem ostatniem towarzystwie były tylko cztery kolory, odpowiednio do czterech oddziałów na uniwersytecie.

Wedle zeznania prezydenta, pieniędzy, wniesionych jednorazowo i miesięcznie, było tylko 295 rubli srebrem, oprócz zaległości, pozostałej u członków towarzystwa. Z tej cyfry, 250 rubli użyto na zakupno książek, papieru, świec i innych rzeczy, a pozostałe 45 rubli, przy rozwiązaniu towarzystwa, rozdano biednym uczniom. O wysokości sumy, dobrowolnie dla biednych ofiarowanej, celem wspomożenia niedostatnich, niema dokładnej wiadomości, gdyż kwoty takie nie były oddawane do ogólnej kasy; lecz pieniądze, z tego źródła płynące, zaraz rozdawano biednym, podług oznaczenia członków.

W bibliotece Filaretów, oprócz różnych ksiąg i pism peryodycznych, nie zasługujących na uwagę, znajdowała się i konstytucya 3. maja, którą do ogólnej biblioteki dał członek towarzystwa filareckiego, Łoziński. Zapytany w tej sprawie, oświadczył, że jej do niczego więcej nie używano, tylko dla informacyi tych członków, którzy uczyli się prawa.

W zakres zajęć towarzystwa wchodziło i to także, aby za pośrednictwem członków, którzy na czas wakacyj rozjeżdżali się w różne strony z Wilna, zbierać statystyczne wiadomości. — W tym celu prezydent Zan z wiceprezydentem Malewskim ułożyli instrukcyę, p. t. Opis geograficzny. W instrukcyi tej, chociaż zamieszczone są liczne artykuły z instrukcyi, przez Główny Rząd szkół w 1812 r. wydanej, dla zbierania, wedle jej wskazówek, statystycznych wiadomości za pośrednictwem gimnazyów i szkół powiatowych, lecz są artykuły dodane dla Filaretów.

Zwracają one na siebie uwagę, gdyż osnowa ich nie zupełnie odnosi się do statystyki, i tak na str. 3 pod lit. C. [1]) zamieszczono następujące pytania: „Wiele i w jakich stopniach służy w wojsku szlachty i w których pułkach?“ — „wielu włościan i mieszczan ubyło wskutek poborów w rekruty od 1812 r.?“ — „liczba miejscowego wojska i należących do niego osób obojga płci?“ — „liczba i rodzaj urzędników koronnych i ziemskich?“; — na str. 10 w 1-szym artykule: „gdzie odbywają się wybory urzędników? czy istnieją stronnictwa i intrygi? czy urzędnicy są pilni w wykonywaniu swoich obowiązków? czy sądownictwo wykonywane jest bezstronnie, a przy nadawaniu urzędu czy wpływa zasługa, czy też intryga? czy zachowywaną jest narodowość? w czem najbardziej i jakie istnieje przekonanie o prawach własności?“ Co się tyczy wojskowych:

[1]) Patrz dr. Szeliga: Proces Filaretów w Wilnie. Pismo komisyi śledczej do rektora uniw. wil. z 27. list. 1823. Arch. do dziej. lit. i ośw. t. VI. str. 260.

„jakie ich obyczaje i jakie zachowanie z niewojskowymi, czyli obywatelami? czy przejęci są dobrym duchem?“ Artykuł III. na str. 11 mówiąc o cudzoziemcach: opisać ich charakter, porządki, przesądy, ubiór, czy odrębnego rodzaju, czy też zastosowany do zwykłego, w tutejszym kraju używanego, także opisać domowe ich życie, przywiązanie do ziemi, na której żyją, przyczyny, dla których opuścili swoją ojczyznę, czy mają jakie schadzki lub zebrania, albo jaki u nich duch w ogóle i t. d.

Taką instrukcyę kasyer towarzystwa, Jan Czeczot, i prezes komitetu pożyczkowego, Jan Jundziłł, bez aprobaty cenzury wydrukowali tajnie w nocy w wileńskiej bazyliańskiej drukarni, przekupiwszy tam w tym celu zecerów, ponieważ prefekt tej drukarni bez cenzury nie chciał drukować, za co zecerzy i dotyczące osoby pociągnięte już przezemnie zostały, celem osądzenia wedle prawa. W ten sposób wydrukowane egzemplarze instrukcyi były rozdawane w 1821 r. przez Czeczota i Malewskiego wszystkim członkom filareckiego towarzystwa, którzy wyjeżdżali na czas wakacyi z Wilna; kilka jej egzemplarzy znaleziono u niektórych Filaretów między ich papierami, a jeden z nich załącza się tu pod l. D.

Autorowie instrukcyi, Zan i Malewski, tłómaczą się, że była ona ułożona jedynie w tym zamiarze, aby uczniów uniwersytetu w czasie wakacyi zająć czemś pożytecznem i ażeby z zebranych statystycznych wiadomości ułożyć statystykę tutejszego kraju. Przy nakreśleniu tej instrukcyi kierowali się oni różnymi utworami tego rodzaju, a przedewszystkiem wspomnianą instrukcyą Głównego szkół Rządu, a dodane przedmioty zawierają tylko wyciąg w szczegółach tego, co w pierwotnej instrukcyi powiedziano w słowach ogólnych, ażeby niedoświadczeni jeszcze młodzi ludzie lepiej to zrozumieć mogli.

Oprócz zwykłych posiedzeń, bywały także u Filaretów ogólne zebrania z powodu imienin prezydenta i przewodników. Zbierali się na nie Filareci za poprzedniemi zaproszeniami w mieszkaniu któregokolwiek z członków, gdzie schodzili się i na swoje posiedzenia, a czasem w lecie, w laskach za miastem. Najznaczniejsze takie zebranie odbyło się za miastem, także w lasku, na cześć prezydenta towarzystwa Zana, któremu ofiarowano wtedy stalowy pierścień z napisem: Przyjaźń zasłudze, a wewnątrz: w Wilnie 1821 r. 29. maja (co oznacza dzień tego zebrania); oprócz tego uwieńczono wtedy głowę Zana wieńcem z liści dębowych.

Na tym festynie wygłaszano na cześć Zana różne wiersze. Między innymi Filaret Jankowski, łżąc w swoich wierszach teraźniejszy Rząd, przedstawiał Zana, jako przyszłego zbawcę ojczyzny. Wiersze te zagubił Jankowski, lecz on sam zeznaje, że były w takim jak powyżej sensie. Tenże Jankowski także na imieninach przewodników, Józefa Kowalewskiego i Mikołaja Malinowskiego, wygłaszał również łżące Rząd wiersze, zamieszczając w nich różne rojenia o odbudowaniu Polski. Kopie tych wierszy załącza się pod lit. E. i F.

Na tych zebraniach śpiewano różne pieśni, a najwięcej była w użyciu, znaleziona w papierach Filareta Kozakiewicza, którą załącza się pod lit. G.

W niej między innemi czytamy:

Po co cudzoziemskie mowy,
My pijem kowieński miód,
Milsza jest pieśń narodowa
I lepszy bratni ród.
Tyś wlazł w steki rzymskich i greckich ksiąg,
Nie dlatego abyś gnił,
Lecz abyś weselił się jak Grek
I jak Rzymianin bił [1]).

A dalej:

Gdzie przyjaźń i miłość wołają,
Tam bracia, milczcie, milczcie [2]).
. . . . . .
Dzisiaj trzeba prawicy,
A jutro praw [3]),
Cyrkle, wagi i miary
Używaj dla martwych ciał —
Siłę mierz zamiarami
A nie zamiary siłą,
Bo gdzie się serca palą,
Tam duch cyrklem zapału
A powszechne dobro skalą.
Jednomyślność więcej znaczy niż mnóstwo [4]).
. . . . . .

---

[1]) P. Wierzbowski w odnośniku do tego wiersza cytuje: „Pieśń Filaretów Adama Mickiewicza“ (Hej, użyjmy żywota). Tymczasem przytoczony w raporcie wiersz różni się znacznie od znanej pieśni Mickiewicza. Brak przedewszystkiem dwóch pierwszych strof: „Hej, użyjmy żywota:“ i „Hejże do niej wesoło“. Strofy przytoczone tu jako pierwsze podobne są do trzeciej i czwartej strofy pieśni:

Po co tu obce mowy?
Polski pijemy miód:
Lepszy śpiew narodowy
I lepszy bratni ród.

W ksiąg greckich, rzymskich steki
Wlazłeś, nie żebyś gnił;
Byś bawił się jak Greki,
A jak Rzymianin bił.

[2]) Ten dwuwiersz odpowiada końcowym dwom wierszom siódmej strofy pieśni:

Gdzie przyjaźń, miłość woła,
Tam bracia cyt, tam cyt!

[3]) W tekście Mickiewicza dwa te wiersze są końcowymi strofy piątej, idą zatem przed poprzednimi, brzmią zaś:

Dzisiaj trzeba prawicy,
A jutro trzeba praw.

[4]) Podobne wiersze stanowią 11 i 12 strofkę pieśni Mickiewicza:

Cyrkla, wagi i miary
Do martwych użyj brył:

Biedaczek Archimed!
Niewiadomo, gdzie się oprze [1]),
Niech teraz, gdy zechce dźwignąć świat,
Przeliczy Jego Matematyczna Wielmożność *(Wysokorodje)*
Liczbę braci,
I niech powie, że dostateczna [2]).

Dla napisania osobnej filareckiej pieśni wyznaczony był konkurs, a jako nagrodę za najlepszą pieśń przeznaczył Łoziński dwa tomy z dzieł Niemcewicza. Wielu starało się ułożyć taką pieśń, lecz żadnej nie aprobowano; poczem wszystkie były spalone, wskutek czego i treść ich wiadoma nie jest. Jeden tylko Jankowski, we wszystkich swoich odpowiedziach żałujący zuchwalstwa swego w układaniu lżących wierszy, zeznał, że między innymi i on przedstawił na konkurs odę na cześć Filaretów, w której, rojąc o przyszłem szczęściu i oswobodzeniu Polski z niedoli, obwieszczał, że już łączą się młodzieńcy, miłujący ojczyznę, może nastąpić powstanie i Polska oswobodzi się.

Towarzystwo Filaretów zakończyło byt swój w końcu kwietnia lub w początkach maja 1822 roku. Prezydent Zan wymienia następujące powody, które skłoniły do zamknięcia towarzystwa. Z końcem 1821 r. liczni korepetytorowie i zasobniejsi od innych uczniowie opuścili Wilno, skończywszy kursa, a skutkiem tego wynikły trudności w udzielaniu pomocy biednym kolegom, w uczeniu się i utrzymaniu. Z tego powodu straciło towarzystwo tę siłę przyciągającą, którą posiadało, jako nowość z początku, a wśród Filaretów poczynały chłodnąć szczerość i gorliwość w wypełnianiu obowiązków. W członkach, którzy opuścili uniwersytet i Wilno, zwłaszcza zaś w Malewskim, utracił Zan, jako prezydent, swoich pomocników, a oprócz tego on sam, z powodu niespodziewanej śmierci

---

Mierz siłę na zamiary,
Nie zamiar podług sił!...

Bo gdzie się serca palą,
Cyrklem uniesień duch,
Dobro powszechne skalą,
Jedność większa od dwóch.

[1]) Te dwa wiersze są końcowymi dziewiątej strofy, a brzmią:

Archimed był ubogi,
Nie miał gdzie oprzeć stóp.

[2]) Ostatnie te cztery wiersze są u Mickiewicza 10-tą strofą pieśni:

Dziś, gdy chce ruszać światy,
Jego Newtońska Mość,
Niechaj policzy braty
I niechaj powie, dość!

Tak więc odmienny porządek strof, jak i znaczne — chociażbyśmy przypuścili największą dowolność w tłómaczeniu — różnice w wyrażeniach dowodzą, że wiersz, przytoczony przez Nowosilcowa, nie jest przekładem pieśni Mickiewicza, przynajmniej nie w tej formie, jaka nam jest obecnie znana.

matki stracił wesołość i ochotę do zajęć. Potrzebował teraz starać się o nauczycielską posadę, aby tem zabezpieczyć sobie utrzymanie, a tymczasem zawezwał go wizytator szkół wileńskiego okręgu, Chodźko, na swego sekretarza, wskutek czego musiał sam wyjeżdżać z Wilna, do zastąpienia go zaś na stanowisku prezydenta, nie znajdował on wśród kolegów nikogo, któryby posiadał w towarzystwie takie, jak on zaufanie; a chociaż, zapobiegając temu, aby przy słabym prezydencie towarzystwo nie odstąpiło od swego celu, uczynił on wniosek, aby uzupełnienie czyli zmiana ustaw filareckich była zawisła od Izby dozorczej i ażeby prezydent bez niej nic nie przedsiębrał, lecz takiego wniosku towarzystwo nie przyjęło. W tym czasie zamknęło swoją działalność towarzystwo masonów, (którego Zan był członkiem [1]), ponieważ rozeszła się wieść, iż Rząd uznał wszystkie tajne towarzystwa za godne potępienia, a ten wypadek zaniepokoił Zana, jako założyciela tajnego towarzystwa Filaretów. — Równocześnie, założenie jawnego towarzystwa dla wspierania niedostatnich uczniów uniwersyteckich, jako nowość, pociągało ku sobie mnóstwo Filaretów, tembardziej, że w niem i niedostatni Filareci pewniejsze dla utrzymania siebie widzieli zabezpieczenie. Z tych wszystkich pobudek. Zan zdecydował się rozwiązać filareckie towarzystwo, nie wymieniając, zresztą, w akcie czyli obwieszczeniu swem o rozwiązaniu towarzystwa, wszystkich wyżej podanych powodów, dlatego, jak wyjaśnia w zeznaniach, aby roztrząsaniami i zaprzeczeniami filareckich członków co do słuszności tych przyczyn, nie wstrzymać samego rozwiązania; dlatego też przedstawił tylko to, że wszelkie tejne towarzystwo, chociażby tylko w zupełnie niewinnym celu było utworzone, obudza podejrzenie i że jest lub może być śledztwo, czy nie istnieją podobne towarzystwa wśród uczniów uniwersyteckich a wreszcie, że on sam wyjeżdża z wizytatorem Chodźką, udającym się na wizytacyę szkół.

Tak wyjaśnia Zan przyczyny, które skłoniły do rozwiązania filareckiego towarzystwa; lecz Jankowski powód tego, o ile mu wiadomo, przypisuje okoliczności, że policya miejska, z okazyi oczekiwanego w tym czasie najwyższego przybycia do Wilna Jego Cesarskiej Mości, dla rewii gwardyjskiego korpusu, a oprócz tego, wogóle już zwróciła czujną uwagę na czynności i postępowanie mieszkających w mieście osób, wskutek czego, jak utrzymuje Jankowski, naczelnicy filareckiego towarzystwa obawiali się, że ono będzie odkrytem i zgodzili się między sobą je rozwiązać.

Samo rozwiązanie nastąpiło w sposób następujący. Po spisaniu przez samego Zana wspomnianego aktu w siedmiu egzemplarzach, to jest dla każdego grona po jednym, przywoływał on do siebie pojedynczo przewodników i nie mówiąc im o zamiarze rozwiązania towarzystwa, polecił tylko, aby zawezwali na nadzwyczajne posiedzenie, w oznaczony przez nich jednakowy czas, członków swego grona, a gdy ci się zbiorą, aby oni sami dali mu o tem znać dla otrzymania dalszego polecenia. Gdy zaś, po zgromadzeniu się członków, przewodnicy przybyli do niego z oznajmieniem, on, odczytawszy im wyżej wzmiankowany

[1]) Tego twierdzenia, rzuconego mimochodem, w nawiasie, nie poparł Nowosilcow żadnym dowodem.

akt, skłonił ich, aby go podpisali. Poczem przewodnicy, wziąwszy po jednym egzemplarzu aktu, powrócili do gron swoich, odczytali go głośno członkom i zebrawszy ich podpisy, z zobowiązaniem, iż będą zachowywać w tajemnicy istnienie towarzystwa i zaprzestaną wszelkich do niego odnoszących się czynności, przedstawili podpisane tego aktu egzemplarze samemu Zanowi, który je wraz z innymi filareckimi, ze wszystkich gron zebranymi papierami, spalił sam jeden[1]) w swem mieszkaniu, gdy wszyscy uczniowie wyszli do klasy, nie mówiąc o tem i następnie nikomu. Ażeby zaś, po tem rozwiązaniu, odnowiły się filareckie schadzki i posiedzenia, tego nie wykazało przeprowadzone śledztwo.

W sprawie zniszczenia filareckich dokumentów, Zan tłómaczy się, że on nie miał na przechowanie ich dogodnego i bezpiecznego miejsca, że protokoły gron nie według jednakowej formy i źle pisane były i że zniszczenie śladów tego towarzystwa, winno było jego zdaniem zniszczyć i zgładzić samo jego istnienie. Przytem przyznaje, że uczynił to porywczo, gdyż jak dodaje, spalone akta mogłyby udowodnić niewinny cel towarzystwa.

Filareci, oprócz Jankowskiego „w zeznaniach swoich twierdzą, że celem ich towarzystwa było jedynie dążenie, ażeby członkowie mogli udoskonalić się w naukach i że przedmioty, odnoszące się do polityki i religii, były im, już z mocy samej ustawy, obce. Na poparcie tych ich twierdzeń niema dowodów, przeciwnie zaś niektóre okoliczności a także znalezione u Filaretów papiery, przedstawiają cel tego towarzystwa w innym kształcie, albowiem Filaret Jankowski w początkowem swem zeznaniu, jak powiedziano wyżej, oświadczył, że oprócz kształcenia się w naukach, głównym celem tego towarzystwa było: połączenie ogólnych sił, ażeby odbudować Polskę w jej dawnym blasku; w dodatkowem zaś badaniu, na czem on opiera to zeznanie? dodał, że chociaż nie wie, jakie powody były wysunięte na pozór, przy zakładaniu towarzystwa, przystąpił bowiem do niego, gdy już istniało, jednakże z przemówień przewodników do nowoprzyjętych członków objawiał się zamysł, że po takiem ich zjednoczeniu i rozszerzeniu związku, można będzie kiedyś, w czasie sprzyjającym pomyśleć o odbudowaniu Polski. Chociaż różne, odnoszące się do nauk wypracowania i książki, czytane na posiedzeniach z krytycznym rozbiorem i wymiana sądów, rozszerzały wiadomości i kształciły umysły członków towarzystwa, przyzwyczajając ich do pożytecznych zajęć, pomimo tego jednak, w przemówieniach przewodników, wygłaszanych przy rozmaitych okazyach, zawsze można było zau-

---

[1]) Inaczej nieco przedstawia spalenie archiwum filareckiego dr. Szeliga w pracy swej p. t. „Kilka słów o Filomatach i Filaretach“. Stać się to miało mianowicie na wyraźne życzenie rektora Malewskiego i wobec delegata uniwersytetu. — Przew. nauk i lit. 1889. str. 725. — Dr. Szeliga oparł się zapewne na świadectwie Domejki, który pisze: „Przezorny tedy Malewski w obawie, aby nie schwytano papierów, zmusił Zana, Pietraszkiewicza i Jeżowskiego do zebrania wszystkich protokołów, statutów filareckich i dokumentów w jedno miejsce, dla spalenia ich wobec delegowanego na to od siebie. Płakał jak dziecko p. Pietraszkiewicz, patrząc na płomienie, które pożerały tyle niewinnych rzeczy“... „Filareci i Filomaci list Ignacego Domejki,“ Poznań, 1872. str. 23.

ważać zamiar zaszczepienia w towarzystwie wśród członków zgody, jednomyślności, braterskiej miłości i skłonności do łączenia się w związek, a wszystko to w nadziei odbudowania ojczyzny. Podobne wyrzekania i myśli przeciw Rządowi, w tym ogólnym sensie, że po zawojowaniu w niesprawiedliwy sposób Polski, obchodzono się źle z krajem i mieszkańcami, powtarzali nie rzadko i członkowie (których imion zresztą Jankowski nie pamięta). Takie wpływy spowodowały też i Jankowskiego, że na uroczystości na cześć Zana, jak o tem wyżej obszerniej doniesiono, powiedział w ułożonych i wygłoszonych wówczas przez niego wierszach, że jeżeli nastąpi szczęśliwy czas odbudowania Polski, to wówczas, w dziękczynienie za utworzenie Filaretów celem powrócenia ojczyzny, nazwą go (Zana) jej zbawcą.

Przewodnicy gron, wobec tego zeznania Jankowskiego o celu Towarzystwa i rojeniach co do odbudowania Polski, dali przeczące wyjaśnienie, zeznając przy konfrontacyi z Jankowskim, co następuje:

Filareci Czeczot i Orlicki, że przyjemnie było wspominać w mowach o przyrodzonym swoim polskim języku a uczucia serca pociągały nieraz do tego, aby przy tylu ułatwieniach, przez sam Rząd udzielanych, dla zachowania obyczajów i języka polskiego, szukać środków, do udoskonalenia go i w ten sposób uwiecznić pamięć o nim i narodzie, dopóki wola Panujących, która tylko troszczy się i sprzyja narodowi polskiemu, nie zwróci się ku zabezpieczeniu jego przyszłego losu. Przy podobnych przypuszczeniach, nigdy nie przychodziło jemu (Czeczohowi?) do głowy, ażeby Filareci powinni byli myśleć o doprowadzeniu ich do skutku, a nawet w wierszach, przez niego pisanych, chociaż ten rodzaj utworów najwięcej daje powodu do pustych i bezzasadnych rojeń, nic podobnego się nie zawierało. A jeśli, ciągnie dalej Czeczot, powszechnie wypowiadane myśli są przeciwne widokom Rządu, to dlaczegoż znajdował on tak wiele nie zakazanych źródeł, z których je czerpał, jak n. p. historya i literatura polska i inne utwory? Oprócz tego, gdy do powitań nowoprzyjętych członków brakowało materyału, mówiąc o przyjaźni i przykładaniu się do nauk, wówczas zwracał się on do wspomnień o dziejach przodków. Tak będąc za miastem na biesiadzie, w pierwszą niedzielę po Wielkiejnocy, spiewał on zwykłą na tę uroczystość kościelną pieśń, zaczynającą się od słów: Chrystus zmartwychwstał, przyczem ułożył do tej pieśni swoje dwa wiersze: „Powstanie z grobu Sarmata i szkody swoje załata," wszakże jak zeznaje, z porady prezydenta Zana, wierszy tych nie odśpiewał. Oprócz tego co powyżej, nigdy nic ubliżającego Rządowi z ust jego nie wyszło. Orlicki tłómaczy się, że w powitaniu nowoprzyjętego do towarzystwa członka, Dominika Chodźki, mówiąc o celu towarzystwa, przedstawiał, że każdy członek towarzystwa obowiązany jest współdziałać w rozszerzaniu nauk, że dla przekonania go o tem, przywodził mu na pamięć z ojczystej historyi tych sławnych mężów, ktorzy własną pracą lub przez zachętę współdziałali w rozszerzaniu nauk, a mówił o tem jedynie dlatego, ażeby skłonić przyjętego członka, by wszelkiemi siłami starał się osiągnąć ogólny cel filarecki t. j. udoskonalenia się w naukach, przytaczając mu, jako najskuteczniejszy sposób pociągnięcia młodzieży, przykład znakomitych mężów, którzy ze sławą pra-

cowali nad rozkrzewianiem nauk. Podobnież i wiersze jego, wygłaszane na zebraniach z okazyi imienin przewodników, nie zawierały nic patryotycznego w duchu polskim, albowiem przedstawiał on w nich czyny wielkich mężów ku naśladowaniu, a czyny występnych ku obrzydzeniu.

Pomimo tego, zeznanie Jankowskiego o niegodziwym celu towarzystwa Filaretów, potwierdzają jeszcze następujące okoliczności:

1. W mowie, ułożonej przez Filareta Stanisława Makowieckiego, znalezionej w jego papierach, która tu w kopii pod l. J) dołącza się, powiedziano między innemi: „Polityczne wypadki i Rząd, pod którym obecnie znajdujemy się, jasno przekonywają nas, że ścisła przyjaźń i połączenie młodzieży w jedno grono są konieczne, aby w danym razie podać bratnią rękę i łącząc prawicę z prawicą powrócić ojczyźnie jej dawny byt". Co do tej mowy, tłómaczy się Makowiecki, że przy wprowadzaniu do grona nowego członka, przewodnik witał go, oświadczając mu zadowolenie swoje z powodu pomnożenia członków i przedstawiając, że takie połączenie się młodzieży dopomaga rozszerzeniu nauk i przynosi pożytek państwu, kształcąc oświeconych i cnotliwych urzędników i obywateli. To podało jemu, Makowieckiemu, będącemu jeszcze w wieku niedojrzałym, pustą myśl napisania wyżej wspomnianej mowy, której nie czytał w gronie i nikomu nie pokazywał, a chociaż oświadczyli koledzy Makowieckiego przy badaniu, że mowa ta na posiedzeniu grona nie była czytana i że oni nigdy o niej nie słyszeli, wszakże jest rzeczą nieprawdopodobną, ażeby Makowiecki, którego zmarły dziad (jak się ze sprawy okazuje) był radcą stanu i 35 lat nieskazitelnie służył Wszechrossyjskiemu Tronowi jako prezes mohilewskiej Izby miejskiej *(graždanskaja palata)*, ojciec zaś jego był w rossyjskiej służbie wojskowej a teraz jest prezesem tejże Izby, mógł przejąć się w domu rodzicielskim podobnemi, jak w mowie wyrażone, myślami, dlategoteż trzeba sądzić, że ten niegodny sposób myślenia wytworzył się o nim w towarzystwie Filaretów, gdyż przedstawione w jego mowie myśli zgadają się z temi powitaniami przewodników, o których zeznaje Jankowski.

2. W papierach Filareta Adama Suzina znaleziono brulion protokołu, własną jego ręką pisany, o czynnościach posiedzenia błękitnego grona, odbytego 2. stycznia 1821. r. i to dołączamy pod lit. J; w nim między innemi powiedziano, że na tem posiedzeniu przyjęto do błękitnego grona Jana Jankowskiego, że przewodnik grona Czeczot, w przemówieniu powitalnem, wymieniając przyczyny, dla których towarzystwo Filaretów, przedtem pod nazwą Promienistych, przed nikim nie okrywające się, potem z różnych ważnych powodów, a zwłaszcza z powodu podejrzenia, iż nie sprzyja wszelkim chwalebnym zamiarom Rządu, istnienie swoje taić jest przymuszone, zalecał nowoprzyjętemu członkowi, Jankowskiemu, zachowanie tajemnicy i przedstawił w czarnych barwach tę hańbę, jaka spada na krzywoprzysiężców, naruszających zobowiązanie w ustawach filareckich przepisane.

Wspomniany Suzin przy początkowem badaniu, zapierając się jakoby należał do towarzystwa Filaretów, zeznawał, iż rzeczony protokół mógł on napisać

w czasie napadu melancholii, po rozmowie z Jankowskim, jakby w nieprzytomności.

Po doniesieniu o tem Waszej Cesarskiej Wysokości, w raporcie z 8. listopada Nr. 1483, miałem szczęście otrzymać rozkaz z 16. ubiegłego listopada Nr. 1034, że można z pewnością obwinić Suzina o zakamieniały upor, wskutek czego Wasza Wysokość raczył mi polecić wziąć Suzina pod cięższy areszt, wykazać mu, że samo napisanie jego ręką rzeczonego protokołu i z niczem niezgodne zapieranie się, są to takie winy, które przy dalszym uporze jego, będą dostateczne, ażeby Wasza Cesarska Wysokość, władzą Najwyżej mu przyznaną, nie tylko pozbawił go szlachectwa, lecz postąpił z nim jeszcze surowiej.

To polecenie zostało przedstawione Suzinowi i on złożył przyznanie, tak co do należenia do towarzystwa Filaretów, jak i co do spisania owego protokołu, tłómacząc się przytem, że dlatego nie przyznał się przedtem, iż należał do tego towarzystwa, gdyż był obowiązany jego istnienie zachować w tajemnicy i że oprócz tego, nie przypuszczając, aby u kogokolwiek mogły być znalezione filareckie papiery, mogące wykazać niewinność ich celu, nie ośmielił się odkryć istnienia towarzystwa, ponieważ jego zeznanie byłoby niedostatecznem, on bowiem należąc do niego w czasie gdy chorował na melancholię, prawie o wszystkiem zapomniał. Do tego dodał jeszcze Suzin, że należąc do zielonego grona, był na jego posiedzeniach, z powodu choroby, tylko trzy razy a raz na posiedzeniu błękitnego grona, że potem, po kilku dobach, ułożył w mieszkaniu swojem z tego ostatniego posiedzenia wspomniany powyżej protokół w brulionie, dla zakomunikowania go zielonemu gronu, którego był członkiem, i że przewodnik Czeczot w powitaniu swem, (o którem jest mowa w tym protokole) wyrażenie: „że towarzystwo Filaretów, dla podejrzenia o niesprzyjanie chwalebnym zamiarom Rządu, istnienie swoje taić jest zmuszone“, odnosił nie do państwowego lecz do uniwersyteckiego rządu *(prawlenie)*, który zabronił wszystkim uczniom uniwersyteckim zakładać jakichkolwiek, choćby i naukowych towarzystw, zakazawszy nawet zabaw Promienistych. Na potwierdzenie tego przytacza jeszcze Suzin że w oryginalnym protokole błękitnego grona wspomniane było mianowicie o uniwersyteckim rządzie, a tylko on, Suzin, w swoim brulionie protokołu przez pomyłkę wypuścił słowo uniwersytecki, i że ani w wypracowaniach, ani w mowach filareckich nic przeciwnego Rządowi *(Prawitielstwu)* nie słyszał.

Przewodnik Czeczot, jak w odpowiedziach swoich, tak i przy konfrontacyi z Jankowskim, który na wspomnianem wyżej posiedzeniu był do towarzystwa przyjęty, tłómaczył się, że w rzeczonem przemówieniu jego nic nie odnosiło się do państwowego rządu *(prawlenie)*, a jeżeli on wspomniał o Rządzie, to słowo to odnosiło się do uniwersyteckiego rządu, gdyż tylko jego się obawiali, jako tego, który zakazał zawiązywać towarzystwa.

Wbrew temu Jankowski, w dodatkowem badaniu i przy konfrontacyi z wyżej wspomnianym przewodnikiem Czeczotem, zeznał, iż Czeczot właśnie w takiem sensie, jak napisano w rzeczonym protokole, witał jego, Jankowskiego.

Zestawiając powyższe o tym protokole zeznania oraz ich zaprzeczenia, z myślą samego protokołu, nie można dać temu wiary, aby Czeczot we wspomnianym swoim protokole (przemówieniu!) nieprzystojne wyrażenia o Rządzie stosował do uniwersyteckiej władzy *(prawlenie)* a nie do teraźniejszego Rządu, *(Prawitielstwa)* albowiem w takim razie powiedziano by było (jak zwykle się mówi), że należy ukrywać istnienie towarzystwa z powodu podejrzeń uniwersyteckiego rządu *(prawlenia)* a nie Rządu *(Prawitielstwa)*; zresztą i samo zeznanie Jankowskiego winno mieć przewagę (?) nad zeznaniami Suzina i Czeczota dlatego, że oni nawet wobec najjawniejszych dowodów usiłowali jeszcze utaić istnienie towarzystwa, podczas gdy Jankowski odkrył wszystko dostatecznie szczerze i przyznał się nawet do ułożenia niegodziwych wierszy, z czego okazuje się i to, że były cierpiane w tem towarzystwie nagany i łżenia Rządu, co potwierdza także okoliczność, iż Jankowski przed odnalezieniem jeszcze w papierach Suzina wzmiankowanego powyżej protokołu, mówił przy badaniu swem o podobnych przyganach.

3. Były Filaret Józef Chodźko, który obecnie jest chorążym *(praporszczykiem)* w oddziale kwatermistrzowskim świty Jego Cesarskiej Wysokości i przedstawiony w świadectwie swego naczelnika generał-majora Tenera z bardzo dobrej strony, a który nadto okazał się i w zeznaniach swoich dostatecznie szczerym, jak o tem miałem szczęście donieść Waszej Ceserskiej Wysokości d. 16. minionego grudnia Nr. 1789, chociaż twierdzi, podobnie jak inni, że cel towarzystwa Filaretów polegał na zamiarze udoskonalenia się w naukach, jednak dodaje i to, że poeci wśród jego współczłonków, których nazwisk zresztą nie pamięta, w nierozsądnym porywie fantazyi, okazywali jawnie duch patryotyczny. Zeznając, zgodnie z innymi, że cel towarzystwa dążył do udoskonalenia się w naukach, dorzucił, iż w mowach przewodnika Czeczota i zastępującego go na tem stanowisku Orlickiego, objawiało się dążenie, aby rozbudzać polską narodowość i miłość do byłej ojczyzny, czego oni, Czeczot i Orlicki, jak widać z przywiedzionych powyżej ich tłómaczeń się, nie odparli; a to także wzmacnia zeznanie Jankowskiego, że nie jeden cel naukowy zajmował Filaretów, lecz że członkowie tego związku wspomnieniami o byłej polskiej rzeczypospolitej wywoływali niedorzeczne w niedojrzałych umysłach młodzieży wrażenia.

4. Sam założyciel towarzystwa Filaretów Tomasz Zan, twierdząc w odpowiedziach swych, że celem towarzystwa było tylko dążenie do udoskonalenia się w naukach i że cel ten nie zawierał nic przeciwnego Rządowi, nie mógł jednak zataić tego, iż w początkach utworzenia towarzystwa, nie każdy członek był w stanie ograniczyć się w swych wypracowaniach w tym zakresie, który przepisywał mu cel towarzystwa i że nie każdy urzędnik towarzystwa zdołał z przyzwoitem umiarkowaniem wypełniać obowiązki swego powołania, albowiem wówczas szli oni rzec można, po omacku i nie mieli jeszcze istotnego pojęcia o obowiązkach obywatela, o ojczyźnie i patryotyzmie. Każdy członek wchodził w towarzystwo z rozmaitem wykształceniem, zależnem od wychowania, sposobu uczenia się, sposobu życia, wieku i wreszcie przyrodzonych zdolności. Znalezione w papierach Filaretów niegodne utwory, albo zdaniem Zana, nie mają żadnego

związku z towarzystwem, lub zakradły się tam bez wiadomości Zana, a w tych wypadkach winny być uważane jako konsekwencya nie ducha i działań towarzystwa, lecz wykształcenia autora tych utworów, zaćmiewających cel i czynności Filaretów, a jeżeli kto złożył niesprawiedliwe o Filaretach zeznanie. to albo nie pojął istotnego ich celu i nie umiał wypełniać obowiązków dobrego ucznia, a tem samem i Filareta, lub też własne swoje idee pomieszawszy z ideami, w towarzystwie nabytemi, chciał swoje niegodziwe zamysły pokryć oczernieniem towarzystwa. W trzech jego gronach; matematyczno-fizycznem, medycznem i literackiem, ćwiczyli się członkowie w przedmiotach, odnoszących się do ich nauk, i nie mieszali w swoich wypracowaniach wspomnień o byłej polskiej ojczyźnie; w dwóch gronach z zakresu nauki prawa, dosyć było członków zajmujących się powszechną historyą, a w szczególności polską, lecz oni mogli pisać o Polsce, tylko jako o przedmiocie swych naukowych historycznych studyów; wreszcie w błękitnem gronie znajdowali się po większej części literaci, zajmujący się pisaniem wierszy. W początkach przedmiotami ich poezyi mogły być cała przyroda i wszystkie nauki stosownie do pojęć i wykształcenia każdego z nich, a z tego powodu bardzo często mogły ztąd wynikać nieprzyzwoitości, pochodzące z żywej wyobraźni, lecz to rychło zauważono i przedsięwzięto środki dla ukrócenia tego, to jest postanowiono nie przyjmować przypadkowych wierszy zamiast wypracowań, jakie każdy członek na mocy ustawy winien był przedstawić do rozpatrzenia swoim współczłonkom; a następnie zaś polecono zajmować się przekładami klasycznych obcych utworów. Oprócz tego, czytane były czasem pieśni i balady, ułożone z ludowych opowieści czyli baśni, a także zaczerpnięte z wypadków historyi polskiej, lecz i w tem nic przeciwnego Rządowi nie zawierało się. Rzeczywiście w licznych mowach przewodnika Czeczota objawiała się miłość ojczyzny, lecz ona, wedle twierdzenia Zana, nie przekraczała granic dozwolonych. Zabawy zaś i biesiady były jakby po za zakresem towarzystwa i nie były ograniczone żadnemi szczególnemi prawidłami i dla tego wówczas każdy objawiał myśli i uczucia swoje swobodniej, lecz i tu nie zdarzyło się jemu, Zanowi, usłyszeć jakiejkolwiek przeciw Rządowi obelgi lub zapalania do nienawiści. Chociaż wiele rękopismów, jak zeznają inni członkowie i jak przyznają sami ich autorowie, zawierały wspomnienia o dawnym blasku Polski, o cnotach, gościnności, szczerości polaków, o wielkich czynach znakomitych mężów Polski, to wspomnienia te, zdaniem Zana, nie miały wrzekomo nic nieprzystojnego a podobnych myśli wrzekomo ani on, ani towarzystwo nie rozbudzało i rozbudzać nie mogło; lecz one rodzą się w każdym polaku z czytania polskiej historyi, rozmaitych utworów o Polsce i polakach, a mianowicie z pieśni czyli balad Niemcewicza o czynach sławnych polaków. Każdy uczeń pamięć o dawnej Polsce przynosi sobą z domu, a tego wszystkiego cenić i wspominać Rząd (o ile jemu, Zanowi, wiadomo i o ile mógł o tem sądzić) nie zabraniał, a skutkiem tego nie mógł on przewidzieć złych z tego następstw, byleby to nie wychodziło z należytych granic: z tego też powodu nie mógł ani tego naganiać, lub też zgoła zakazać, lecz gdzie widział sposobność, tam zaraz ostrzegał i upominał. Dalej zeznaje Zan, że nie może zaprzeczyć temu, iż znajdował się na imieni-

nach Kowalewskiego i słyszał wygłoszone przez Jankowskiego wiersze, lecz w nich wrzekomo nie było tych obelżywych przeciw Rządowi wyrażeń, jakie teraz widzi w przedstawionych mu wierszach Jankowskiego (chociaż zresztą i Jankowski do nich się przyznaje i Kowalewski potwierdza, że te wiersze były odczytane) i że tylko z tego powodu, iż nie zauważył w Jankowskim niezgadzającego się z celem towarzystwa ducha, nie przypominał mu o jego obowiązkach i nie wymawiał że, będąc Filaretem, ośmielił się pisać podobne wiersze i tem niewinnie ściągać zarzuty, na towarzystwo. Zresztą, nie może on, Zan, nie widzieć związku wykroczeń Jankowskiego ze swemi własnemi wykroczeniami, które wszakże na cel i czynności towarzystwa nie mają żadnego wpływu.

Rozpatrując to tłómaczenie się Zana, jakkolwiek widoczne jest jego najusilniejsze staranie, aby wszystkie, wywiązujące się w toku sprawy niegodziwe czynności i postępki odsunąć od celu towarzystwa Filaretów i przypisać je błędom żywej fantazyi niektórych członków, a także stwierdzić, że istotnym przedmiotem założonego przezeń towarzystwa, było jedynie dążenie do wzajemnego udoskonalenia się w naukach: lecz zestawiając z tem własne Zana czyny i postępki, okazuje się, że on pierwszy z liczby Filaretów już w dziecinnych swoich latach był napojony przeciwnemi teraźniejszemu Rządowi myślami, a dlatego nie jest prawdopodobnem, ażeby nie miał, stosownie do tych myśli, zamiaru nadać w podobnym duchu kierunku utworzonemu przez siebie towarzystwu Filaretów, jak to okazuje się ze znalezionych u niego własnych jego papierów, a mianowicie:

a) Z pism jego okazało się, że w szkole w Mołodecznie w mińskiej gubernii, odbywały się jakieś na spacerach gromadne zebrania uczniów, które nazywały się wojskiem Apollina i Marsa. Wyjaśniając to, Zan w zeznaniu swem napisał, że w czasie bytności jego w latach 1813. i 1814. w owej szkole, nazwał on jedną połowę uczniów wojskiem Marsa, której naczelnikiem był uczeń Józef Suchocki, a drugą — Apollina, którą dowodził sam Zan. Wedle tego podziału, stanowili oni oddziały, maszerowali, staczali walki i t. p. Każdy oddział miał swoich naczelników, ażeby zaś te zabawy przynosiły pożytek, to każdemu, który opowiadał pięknie historyą któregokolwiek ze sławnych ludzi, lub o jakimkolwiek bajecznym bogu z mitologii, dawał on imię tego, o którym opowiadał; w ten sposób uczeń Leonard Chodźko nazwany był Epaminondasem, a brat Zana, Ignacy — Trytonem, dlatego, że pięknie śpiewał. Spacery te odbywały się zwykle za wiadomością zwierzchności szkolnej, lecz jemu, Zanowi, nie jest wiadomem, czy wiedziała ona o tych podziałach i przezwiskach. Dla napominania i przestrzegania tych uczniów, którzy zawinili swawolą, wyznaczył Zan sędzią wspomnianego Chodźkę, a uczniów, którzy celująco i chwalebnie się prowadzili, wynagradzał krzyżykami ze złoconego papieru, dając temu znakowi nazwę: krzyże świętej miłości ojczyzny. W wyjaśnieniu tej dewizy, Zan zeznaje, że tego wyrażenia uczyli się uczniowie w klasach, nie rozumiejąc jego znaczenia, albowiem w gramatyce dla I. klasy, przez Kopczyńskiego, w przykładach między innymi powiedziano: My urodziliśmy się nie dla siebie

samych, jedna część nasza należy do ojczyzny, a druga do przyjaciół. Podobnież i w gramatyce dla 3 klasy w przykładach wydrukowano: „Święta miłości kochanej ojczyzny, czują cię tylko umysły poczciwe“ [1]) Dla rzeczonego wojska Apollina ułożył Zan w 1815. r. marsz wierszami, które dołącza się tu w kopii pod l. K.; w nich zaleca się młodzieży, by spieszyła Napoleonowi na pomoc.

b) Tamże w Mołodecznie napisał on i komedyę pod tytułem: Stałość w przyjaźni. W niej, w 1-ej i 2-ej scenie stawia on w rzędzie szczęśliwych tych, którzy oddadzą życie za ojczyznę; mówi dalej o nadziei odbudowania Polski na kongresie wiedeńskim i t. d. Odpis wspomnianych scen dołącza się tu pod lit. L.

c) Wiersze przez niego, Zana, ułożone d. 5. listopada 1816, r. niby z powodu uwolnienia się Napoleona z wyspy S. Heleny. W tych wierszach pobudza on do spieszenia na pomoc i dodaje mrzonki o odbudowaniu Polski. Odpis dołącza się także pod l. M.

d) Wiersze przez niego w tymże roku napisane; w nich zaleca on, ażeby znający algebrę, chemię, fizykę, astronomię, prawo, języki i chirurgię użyli wszystkich swych wiadomości ku wyniszczeniu rossyan. Kopia i tych wierszy przedkłada się również pod l. N.

e) Wiersze kompozycyi Zana, z 16. listopada 1816. r. w których mówi, że równa się z bogami, gdy nastraja swoją lutnię do pieśni o Napoleonie[2]).

Zan co do wszystkich swoich utworów tłómaczy się, że zachowywał je do tego czasu jedynie w tym zamiarze, aby przypominać sobie swoją minioną głupotę, ciemnotę, błędy i przestępstwa, na które otworzyły mu się oczy po 1816. r., a które są dowodem szkodliwego wpływu, jaki wywarła na jego młodą wyobraźnię wojna 1812. r. gdy nieprzyjacielskie wojska uzbroiły się przeciw Rossyanom i szły za Napoleonem. Zan twierdzi przytem, że wszystkich tych utworów nikomu nie czytał, a chociaż tu wnet dodaje, jakoby zmienił w następstwie i sposób myślenia, to tego niepodobna zauważyć z jego postępków. Znaleziony w jego papierach zeszyt brulionu, pisanego w 1820. r. pod tytułem: „Świat i miłość“, czyli życie jego, Zana, w którym on zamieszczał wszystkie swoje wydarzenia, uczucia i zdania do końca 1823. r. udowadnia rzecz przeciwną, albowiem z zeszytu tego okazuje się, że Zan, wykładając lekcye historyi w Wilnie, w pensyonacie Dejbela, mówił młodym pannom o patryotyzmie, za co Dejbel robił mu wyrzuty i zabronił mu to czynić. Okoliczność tę, okazującą się z notatki pisanej własną ręką Zana, potwierdził w zeznaniu swem także Dejbel. Oprócz tego w owym zeszycie w drugiem miejscu powiedziano: „po upływie lat dwudziestu będzie kraj oswobodzony, gdyż są jeszcze Napoleoni“. Wyrażenie to wyjaśnia Zan tem, że panna, w której on się kochał

[1]) W przekładzie Nowosilcowa: „Święta miłości ojczyzny, czują cię tylko serca poczciwe“.

[2]) Patrz Szołkowicz: „O tajnych obszczestwach w uczebnych zawiedieniach siewierno—zapadnawo kraja pri kniazie Czartoryskom. Warszawa 1870. — Szołkowicz widocznie czerpał wszystkie powyższe szczegóły z raportu Nowosilcowa.

opowiadała mu, jakoby spiąca snem magnetycznym na zapytanie jej o przyszłym losie Grecyi, dała wyżej przytoczoną odpowiedź i że on tylko dla skrócenia nie napisał w swoim zeszycie, że zapytanie, zadane spiącej, odnosiło się do Grecyi.

Wyżej wspomniane papiery udowadniają, że sam założyciel towarzystwa Filomatów, Promienistych i Filaretów, Tomasz Zan, był przepełniony duchem polskiego patryotyzmu; oprócz tego jednak, że podobne mrzonki mieli i inni, stwierdza wiceprezydent filareckiego towarzystwa Franciszek Malewski, który przyznając się sam, że był wśród nich najbardziej działającym członkiem, nie utaił wszakże i tego, że duch patryotyczny objawiał się w tem towarzystwie i że wspomnienia o dawnej Polsce zapalały serca wielu, o czem więcej powiedzieć może założyciel tego towarzystwa Tomasz Zan, którego on (w miarę tego, jak się o tem teraz przekonywa) uważa za przewodnika panującej wówczas o narodowości opinii. Przy tem jednak wszystkiem — jak twierdzi Malewski — wyżej przedstawione mrzonki nie wypływały z czynności i celu towarzystwa, lecz były wynikiem sposobu myślenia niektórych członków, bez wpływu towarzystwa, na to, i pomimo wszystkiego nigdy nie stały się rzeczywistym towarzystwa celem; wobec czego, nawet Jankowski, zeznający jakoby o zamiarach Filaretów odbudowania Polski, nie może powiedzieć, ażeby to było w ustawach towarzystwa, które przeciwnie postanawiały, ażeby przedmioty, odnoszące się do religii i polityki nie wchodziły w zakres zajęć członków. Jakkolwiek zaś on, Malewski, nie może twierdzić, aby Filareci wogóle byli wdzięczni Rządowi za udzielone szczodre zasiłki na kształcenie młodzieży, lecz nie było wśród nich, jak on powiada, niewdzięczności lub złych zamiarów i gdyby nie zaprowadzone biesiady, to być może, iż nie byłyby się wydarzyły wspomniane niegodziwe wyrzekania i mrzonki, skierowane przeciw Rządowi. Cała wina towarzystwa polega tylko w tem, że cierpiało takie nadużycia, że urzędnicy towarzystwa nie powściągali samowolności i nie położyli tamy nadmiernej igraszce wyobraźni. Przytem wszystkiem, on, Malewski, tego w swojem białem gronie, którego przez czas pewien był przewodnikiem, nie zauważył i jeżeli mowy niektórych przewodników zawierały w sobie mrzonki o odbudowaniu Polski, to one wypływały z własnego ich sposobu myślenia, gdyż oni żadnej w tej mierze wskazówki od towarzystwa nie mieli. Nakoniec, Malewski, ganiąc spalenie czytanych na posiedzeniu wypracowań, a także protokołów z czynności gron i dozorczej Izby, twierdzi jeszcze, że gdyby one zniszczone nie były, wówczas okazałoby się i to, że wszelkie odstępstwa od celu towarzystwa były wyjątkowe i indywidualne, że działania towarzystwa skierowane były ku spokojnym ćwiczeniom w naukach i że w szczególności on, Malewski, nie miał żadnego zamiaru współdziałać w czemkolwiekbądź ku odbudowaniu Polski, że myśl o tem, skoro się w nim zrodziła, wnet nikła, że nie rozsiewał on nienawiści do Rządu z umysłu i nie używał nigdy obrażających wyrażeń, nawet myślą nie dotknął się sprężyny, łączącej poddanych z Rządem, że zna on swój błąd, lecz żadne przestępstwo nie dręczy jego sumienia i że podobnież mogłoby stanąć przed trybunałem prawa i całe towarzystwo, gdyby nierozważnie nie było popsuło swej sprawy, niszcząc

nieskazitelne swoje ślady, wskutek czego ani siebie, ani licznych nieposzlakowanego serca towarzyszy z podejrzenia oczyścić nie może.

Zestawiając zeznanie Jankowskiego o celu wspomnianego towarzystwa Filaretów z wyjaśnieniami w tymże przedmiocie prezydenta Zana i wiceprezydenta Malewskiego, okazuje się sprzeczność, nie tylko pierwszego z dwoma ostatnimi, lecz i tychże pomiędzy sobą. Jankowski bowiem twierdzi, że cel towarzystwa skierowany był ku odbudowaniu Polski, Malewski zaś zeznaje, że podobna mrzonka, była tylko w duchu niektórych Filaretów, a Zan i o tem, pomimo wyżej przedstawionych dowodów, mówi w bardzo dwuznacznych wyrazach a przeto dla lepszego wyjaśnienia tej okoliczności zarządzono ich konfrontacyę. Przy niej oświadczył Jankowski, że sprzeczność w tych zeznaniach pochodzi ztąd, że oni z rozmaitych punktów widzenia zapatrują się na cel towarzystwa, gdyż Malewski i Zan sądzą o tym celu wedle początkowego ustanowienia, skłaniającego się ku naukom i doskonaleniu się w nich, on zaś, Jankowski, wedle tych czynności Filaretów, na które patrzał, wstępując w ich towarzystwo. Wówczas ważność przysięgi co do zachowywania tajemnicy z całą ścisłością, uczyniła na nim niemałe wrażenie, a jeszcze więcej przeciwne filareckim ustawom działanie licznych Filaretów i wciskający się polski patryotyzm, podobnież zagłębianie się członków w te mrzonki, do tego stopnia, że dążyli oni bardziej ku złemu, niż ku dobremu; dlatego to on, Jankowski, podzielając to swoje zdanie z niektórymi Filaretami, sądził do tego czasu, że głównym celem tego towarzystwa było rojenie o odbudowaniu Polski; wszystkie inne czynności towarzystwa uważał on za pomocnicze do osiągnięcia tego celu, a jakkolwiek Malewski i Zan twierdzą, że w tem się myli, to on, Jankowski, nie zaprzeczając temu ich twierdzeniu, powtarza, że zdanie jego o celu towarzystwa nie było bez podstawy, jak to okazało się ze znalezionych papierów. W osobnym zaś do badań swych dodatku, co do własnych jego, Jankowskiego, wierszy, zawierających obelżywe dla Rządu wyrażenia, dorzucił on, że namiętność do utworów w podobnym rodzaju wzrastała w nim w miarę tego, jak zauważył, iż podobne utwory podobają się Filaretom, a ponieważ czytanie takich niegodnych utworów nie raz się zdarzyło, lecz powtarzało się ciągle od czasu wstąpienia jego do towarzystwa, aż do rozwiązania, deklamowanie zaś podobnych wierszy przyjmowane było przez członków z zapałem, przeto jemu, Jankowskiemu, zdawało się, że aby być doskonałym Filaretem trzeba najwięcej pisać w tym duchu. Natomiast, Malewski, twierdząc, że zeznanie Jankowskiego o wrzekomo przeciwnym Rządowi celu towarzystwa, opiera się tylko na domysłach, potwierdził poprzednie zeznania swoje w tem, iż rzeczywiście porywy patryotycznego ducha, wspomnienia o dawnej Polsce i ubolewania nad jej upadkiem, wydarzały się w ich towarzystwie; sprzeczność zaś z Zanem w tym przedmiocie ztąd wypływa, że Zan mówi w zeznaniach swoich o celu tego towarzystwa wedle znaczenia i treści filareckich ustaw, nie wyciągając następstw z odstąpienia niektórych członków od przepisanego celu. Nakoniec, tenże Malewski, przekonany przy konfrontacyach dowodami o nadużyciach, jakie się wkradły w ich towarzystwo, w uzupełniającem swojem wyjaśnieniu napisał, że w 1821 r. wyjeżdża-

jąc za granicę dla udoskonalenia się w naukach, opuścił towarzystwo i przyjaciół swych, zajmujących się pracami, być może niedozwolonemi, lecz jednakże niewinnemi; gdyż jakkolwiek szli oni ścieżką błędną, lecz przecież nie wpadli na drogę przestępstwa. W listach, które od nich otrzymywał i które zachował w całości, znajdował on nic nie znaczące zawiadomienia o ich powodzeniu i nie dowiadywał się o tych okolicznościach, o których dowiedział się teraz przy konfrontacyach, gdyż nie miał wiadomości o spaleniu filareckich papierów, ani też o zachowaniu się i postępkach młodzieży, zaszłych w czasie nieobecności Malewskiego, z których jedne dają powód do podejrzeń, a drugie stanowią dowody; dlategoteż, gdy pisał ostatnie swoje zeznanie, był przekonany, że koledzy jego, idąc za popędem szczerości, złożyli wszystkie dowody swoich czynności, i że na żądanie Rządu, zdjęto z towarzystwa zasłonę tajemnicy, która je pokrywała; takie zaś jego mniemanie niejednokrotnie skłaniało go do opacznego sądzenia o działaniu samej Komisyi Śledczej; lecz teraz widzi on, że działanie to oparte było na niezaprzeczonych dowodach; a z uwagi na to, jakikolwiek by w tej sprawie nie zapadł wyrok sprawiedliwego i miłosiernego Rządu, on, Malewski, co do siebie zapewnia, iż żywo odczuwa dług swój, aby ubolewaniem nad swymi błędami i chwalebnem w przyszłości postępowaniem, zgładzić wykroczenie swoje po za zakres obowiązku, którego już naruszać nie będzie a jeżeliby mu było dozwolonem wstąpić do służby państwowej, to stawił by się do niej z gorliwością wiernego poddanego i z najżywszą wdzięcznością za okazaną mu łaskę.

Prezydent Zan, odwołując się do swych poprzednich odpowiedzi, dodał jeszcze, że wspomnienia o byłej ojczyźnie mogły tylko wydarzać się w gronie błękitnem i prawniczem, lecz i to w znaczeniu naukowem i odpowiedniem celowi towarzystwa; w każdym razie nie były one wynikiem ogólnego ducha, a oderwane wykroczenia tego rodzaju, które doszły do jego wiadomości, były przez niego napominane i karcone.

Lecz jakkolwiek założyciel tych towarzystw usiłuje uniewinnić cel ich, to jednakże ze znalezionych u Filaretów papierów okazuje się, że był zaszczepiony w nich duch niespokojny, jak to widać z listu Filareta Jana Michalewicza, znalezionego w papierach nauczyciela połockiej pijarskiej szkoły, księd za Brodowicza, w którym między innemi powiedziano: „dawno skończyły się nasze zabawy, nie można o nich nawet pomyśleć; zapewne to samo i u was; wszędzie podejrzenie, nadzór i niesłychane szpiegostwo. Siedzimy dlatego spokojnie i wyglądamy dobra, które Włochy i Niemcy przynieść nam mają“ i t. d. Jakkolwiek wyżej przytoczone wyrazy Michalewicz tak tłómaczy, iż w liście tym ubolewał on nad zaprzestaniem filareckich zabaw i donosił o mnóstwie szpiegów, nadzorujących postąpowanie uczniów ze strony uniwersytetu, o Włoszech zaś i Niemczech wspomniał wedle gazeciarskich doniesień, nie odnosząc tego do tutejszego kraju, wszakże już samo zajęcie się jego (*uczastie*, uczestnictwo) wypadkami, zaszłymi we Włoszech, dowodzi, jakim duchem napojony on był w towarzystwie, gdyż podobne myśli nie mogłyby mu przyjść do głowy, gdyby nie był zarażony w towarzystwie szkodliwemi mrzonkami.

Podobnie i mowa znaleziona w papierach Filareta Suzina, w brulionie przez niego samego napisana, okazuje więcej przywiązania do Napoleona, niż do Rossyi. W niej sławi on go za wskrzeszenie byłego Księstwa Warszawskiego i za przedsięwzięcie odbudowania Polski, zarazem zaś wyraża skargi na przyłączenie polskiego kraju do Rossyi, mówiąc przytem, że i z ustanowieniem teraz Królestwa Polskiego niema żadnego dla Polaków szczęścia. Jakkolwiek Suzin wobec tego wszystkiego, tłómaczy się, iż w 1812 r. będąc jeszcze dzieckiem, nasłuchał się od oficerów nieprzyjacielskiego wojska wiele o sławie Napoleona, jak też i o tem, że ten wódz zajmuje się dolą Polaków i dlatego napisał w 1816 r. w duchu w ten sposób w niego wszczepionym, mowę wspomnianą powyżej, dla odparcia utworu niejakiego Bogurskiego, który napisał wiele złego o Napoleonie, — lecz to tłómaczenie się Suzina nie dowodzi jeszcze zmiany w sposobie myślenia o Rossyi, gdyż z listu jego do brata, pisanego w 1821 r. widać utyskiwanie, że na Białorusi bardzo mało takich, którzy całkowicie myślą po polsku a wielu oddało się Rossyi. Kopia wspomnianej mowy dołącza się pod lit. *O.*

Prócz tego, z listów byłego rektora wileńskiego uniwersytetu, Malewskiego, do syna swego, wspomnianego powyżej magistra prawa Franciszka Malewskiego, pisanych do niego za granicę, okazuje się, że rektor Malewski, jak w synu swoim, tak i w innych uniwersyteckich uczniach, zauważył duch, zakażony niewłaściwemi mrzonkami i pragnąc odwieść od tego swego syna, upominał go we wspomnianych swoich listach, ażeby unikał związków z tymi, którzy zakażeni są tak zwanym duchem czasu i nie wstępował do bezmyślnych i niedorzecznych towarzystw, ze słusznych przyczyn przez Rząd niecierpianych, gdyż religia, posłuszeństwo władzom i przepisanemu porządkowi, są pierwszemi prawidłami dla młodego człowieka. Pisał on mu także, że zbyteczne podróże po Niemczech są niepotrzebne, albowiem tam pojawił się na uniwersytetach niewłaściwy duch, oznajmiał mu, iż Rząd wileńskiego uniwersytetu pilnie dozoruje, aby wśród uczniów uniwersyteckich nie tworzyły się towarzystwa, które zawsze są niedorzeczne, gdyż mieszają się do nich niedojrzałe umysły („półgłówki" wyraz przytoczony po polsku w oryginale), którzy swoimi nierozsądnymi wymysłami zawracają głowy młodym ludziom. Dalej mówi ojciec Malewskiego, że i on miał podobnych kolegów i przyjaciół, a przedewszystkiem należy do tej liczby ten, który starszy jest od wszystkich wiekiem, a którego wymysły, chociaż nie są występne, lecz tem niemniej głupie. Zarazem ojciec objawiał swoje niezadowolenie, że syn nie był ostrożny w wyborze swych przyjaciół i że trwa z nimi w korespondencyi, a przeto zaleca mu unikać wszelkich stosunków z tymi zapalonymi umysłami a raczej starać się przysposobić się do tego, aby być pożytecznym sługą Cesarza i Ojczyzny.

Zresztą, sama nawet forma filareckiej przysięgi, czyli przyrzeczenia imieniem Polaka, co do zachowania w tajemnicy istnienia i czynności towarzystwa, potwierdza zeznanie Jankowskiego o celu towarzystwa Filaretów, albowiem z jakiego powodu wspominać o Polakach, gdy oni wszyscy są na równi poddanymi Rossyjskiego państwa. Do tego względu przybywa i to, że dwaj byli

członkowie towarzystwa Filaretów, którzy uczyli się na wileńskim uniwersytecie a z których pierwszy, mianowicie Dominik Orlicki, służył w 1-ej konno-artylerzyckiej rocie i z Najwyższego rozkazu dostawiony został do śledztwa przez s.-petersburskiego generał-gubernatora Miłoradowicza, — drugi zaś adwokat wileńskich Izb sądowych *(prisutstwiennych miest)*, Kazimierz Piasecki, przekonawszy się o swojem zbłąkaniu, przyznają sami w swych odpowiedziach, iż rzeczone towarzystwo, jako tajne i bez wiadomości Rządu utworzone, w każdym razie jest występne, że do niego mogły łatwo wkradać się różne nieprzystojności i nadużycia, i że wreszcie łatwiej mogło ono wywieść członkow z granic zdrowym rozsądkiem nakreślonych, niż skierować ich ku kształceniu umysłu i doskonaleniu się w wiadomościach, a przeto uznając w skrusze swoje przestępstwo, ręczą za siebie, iż teraźniejsze ich przekonanie będzie miało wpływ na całe ich życie i posłuży do zgładzenia obecnej ich winy.

Nakoniec, znaleziono w mieszkaniu Filareta Stanisława Kozakiewicza, z którym razem mieszkał także prezydent towarzystwa, Zan, następujące książki:

A. W języku francuskim:

1. Anecdotes intéressantes et secrètes de la Cour de Russie, tirées de ses archives, avec quelques anecdotes particulières sur différens peuples de cet Empire. Publiées par un voyageur, qui a séjourné treize ans en Russie. Tome quatrième. Londres et Paris.
2. Histoire ou anecdotes sur la révolution de Russie en 1762. Paris.

B. Polskie książki:

1. O podziale Polski. Siedm rozmów. Tłómaczenie z francuskiego 1774 r.[1])
2. Przestroga dla Polski 1790[2]).
3. Przyrodzone prawo o związkach przyrodzonych[3]).
4. Stary kosmopolita Sirak w Sarmacyi 1795 r.[4]).
5. Nadwerężony dom Rzeczypospolitej 1783 r.[5]).
6. O niebezpieczeństwie wagi politycznej od wstąpienia na tron Katarzyny II.[6]).
7. Ostatnia przestroga dla Polski[7]).

---

[1]) Pansmouser, Le partage de la Pologne en sept dialogues, Londres 1774. Berlin 1818. Podział Polski w siedmiu rozmowach. Lipsk 1774.

[2]) Stanisław Staszic. Przestrogi dla Polski z teraźniejszych politycznych związków wypadające 1790.

[3]) P. Wierzbowski domyśla się w przyp., że to musiało być dzieło Woltera: O prawie przyrodzonem. Kraków 1798. 1802.

[4]) J. M. Ossoliński i T. Mostowski. Stary kosmopolita Syrach do konwencyi Narodowej w Sarmacyi 1795.

[5]) Czapski Franciszek. Dom nadwerężony rzeczypospolitej jakiemi materyałami przywrócić 1783.

[6]) Warszawa 1790.

[7]) Kołłątaj Hugo. Warszawa 1790.

8. Bunty ukraińskie 1790 r.[1])

9. Kazania Mietelskiego[2]).

Wszystkie te księgi są przeciwne teraźniejszemu Rządowi, a jakkolwiek Kozakiewicz, do którego one należą, zeznaje, że otrzymał je po śmierci stryja swego, szambelana Kozakiewicza, i chociaż on i Zan twierdzą, że książek tych nie czytali, wszakże na to niema dowodu, a z filareckich ustaw wiadomo, że każdy członek winien był udzielać swoich książek innym do czytania, zkąd też wynika podejrzenie, że wyżej wspomniane księgi mogły być w obrocie u wszystkich Filaretów; taki wniosek potwierdza i to, że wspomniane książki znaleziono w mieszkaniu Zana, pod którego zawiadowstwem wedle filareckich ustaw, winna była znajdować się ich biblioteka. Osnowa zaś tych książek odpowiada pod wielu względami tym rojeniom, o których mówił Jankowski, określając cel Filaretów.

Na zakończenie powyżej przedstawionego wyjaśnienia początków, rozwoju i czynności wspomnianych towarzystw, uważam za potrzebne dodać, że wiadomości o towarzystwie Promienistych dochodziły i do byłego kuratora wileńskiego uniwersytetu, księcia Czartoryskiego. On też, w czasie bytności swej w Wilnie 28. kwietnia 1822 r., polecił profesorowi Bojanusowi, aby złożywszy komitet wraz z profesorami uniwersytetu, teologii Kłągiewiczem i literatury rossyjskiej Łobojką, przeprowadził tajne co do towarzystwa tego dochodzenie. Do tego śledztwa (którego aktów zażądałem teraz od kuratora) byli i wówczas, z powodu pewnych podejrzeń, zawezwani: rzeczony założyciel wszystkich tutejszych towarzystw, Zan, wspomniany powyżej Filaret, Łoziński, i były nauczyciel szkoły kowieńskiej, Adam Mickiewicz. Ten ostatni nie przyznał się do należenia do tego towarzystwa i oświadczył tylko, że słyszał o niem, jako o nietajnem, i że założycielem był Zan. On i Łoziński zeznali co do tego towarzystwa zgodnie z tem, co powiedziano o niem powyżej, to jest, że istniało ono za zezwoleniem byłego rektora Malewskiego, pod nazwą przyjaciół pożytecznej zabawy, a potem nazwane było towarzystwem Promienistych, że co się tyczy zachowania się uczniów na tych zabawach, Zan ułożył wyżej przytoczonych 15 prawideł, które rektor Malewski zatwierdził, że po trzech za miastem w polu zebraniach, czyli przechadzkach, rektor zabronił ich i odebrał wspomniane prawidła i t. d. Przy tem badaniu Zan wyparł się, że był założycielem i prezydentem tego towarzystwa, i nie wskazał początku i powodów jego założenia oraz przetworzenia w towarzystwo Filaretów.

---

[1]) Makulski Franciszek. Bunty ukraińskie czyli Ukraina nad Ukrainą. Warszawa 1790.

[2]) Miatelski Teodor. *a)* Kazanie o wolności poddanych przez X.... przy ogłoszeniu prawa, nadającego wolność poddanym w Księstwie Warszawskiem 1808. *b)* Kazanie o różnych odmianach świata, a szczególniej tych, które się stały, w wieku XVIII. w Narodach, Rządach, charakterze i opinii ludu, w naukach i świetle rozumu, z uwagą nad przyczyną tych odmian i co przedsięwziąść ma rodzaj ludzki, aby wiek nowy był dla niego szczęśliwym, miane przy zaczęciu XIX. wieku i obchodzie stóletniej pamiątki założenia Królewstwa Polskiego, przez — w Goniądzu 1. stycznia 1801. Za pozwoleniem Rządu i Zwierzchności duchownej, w drukarni XX. Bazylianów w Supraślu.

Członek wspomnianego śledczego komitetu, profesor Łobojko, przedstawił mu drukowane arkuszyki, które otrzymał między innemi książkami od ucznia wileńskiego uniwersytetu, Malinowskiego, pod tytułem: Geograficzny opis, (który teraz ze śledztwa okazał się utworem Filaretów). Opis ten wydał się profesorowi Łobojce podejrzanym dlatego, że nie miał aprobaty cenzury, z czego wnosił, że mógł on tyczeć się Promienistych, ponieważ chodziły wieści, że Promieniści zajmują się naukowością w rozmaitych jej gałęziach.

Komitet egzemplarz wspomniany przedstawił zawezwanym do tego śledztwa: Zanowi, Łozińskiemu i Mickiewiczowi, z których pierwszy oświadczył, iż chociaż miał taki egzemplarz od Czeczota, w celu czynienia notatek statystycznych, lecz nie wie, kto był autorem owego opisu i gdzie on drukowany. Łoziński zaś i Mickiewicz odpowiedzieli, że po raz pierwszy go widzą. Poczem ów komitet (jak obecnie członkowie jego wyjaśniają), nie widząc w tym opisie nic, oprócz szczegółowego wymienienia statystycznych zapytań, zawartych w instrukcyi głównego szkół rządu, wydanej dla szkół powiatowych i gimnazyów, oddał wspomniane drukowane arkusze byłemu rektorowi uniwersytetu, Malewskiemu, dla rozpoznania, w której drukarni były drukowane, a następnie wykrycia autora, lecz rektor, pomimo przedsięwzięcia różnych środków, nic odkryć nie zdołał.

Oprócz tego, między zabranymi przy tem śledztwie papierami, znaleziono u Łozińskiego: *a)* spis nazwisk 655 uczniów wileńskiego uniwersytetu; *b)* rozprawę o solirogach [1]) z uwagą u góry pierwszej stronnicy: czytano na 9-tem posiedzeniu 6. lutego 1821 r.; *c)* zeszyt z porubrykowanemi stronnicami, w którym wiele napisów nad rubrykami oderwano, a pozostałe w rubrykach pierwszej stronnicy zawierają następujące zapytania: imię, nazwisko, wiek, gdzie się urodził? zamożnych czy ubogich rodziców? jaki ma sposób utrzymania siebie i czy nie jest pod czyim dozorem? gdzie uczył się i kończył nauki? czego w szczególności się uczył, do jakich przedmiotów najwięcej okazuje zdolności i jakie postępy czyni z lekcyi uniwersyteckich? czy dawno jest na uniwersytecie i czy ma jaki tytuł naukowy? jakie posiada talenty, czyli dary przyrodzone i czy posiada języki?

Co do tych papierów, Łoziński tłómaczy się, że spis nazwisk ułożony był dla kandydata filozofii Jeżowskiego, wykładającego hermeneutykę, że porubrykowany zeszyt z zapytaniami sporządzony był jako projekt do ułożenia spisu uczniów, z oznaczeniem ich stanu i przymiotów, dla otrzymania wsparcia od towarzystwa, założonego celem wspomagania biednych uczniów, o którem wyżej wspomniałem, a wreszcie rozprawa o solirogach napisana była przez niego, Łozińskiego, a ponieważ czytana była kolegom dla wymiany ogólnych o niej sądów, z żartu nazwane było to posiedzenie naukowem.

Rzeczony komitet po otrzymaniu takich zeznań, cały ten swój proces przedstawił byłemu kuratorowi wileńskiego uniwersytetu, księciu Czartoryskiemu, który w rozporządzeniu, udzielonem byłemu rektorowi Malewskiemu z dnia 11. maja 1822 r., dawszy mu naganę za to, że pierwszy związek uczniów pod na-

[1]) Roślina: Solicornia.

zwą towarzystwa pożytecznej zabawy, czyli Promienistych, wziął początek za jego, Malewskiego, zezwoleniem, surowo zalecił, ażeby w przyszłości żadnych podobnych zezwoleń sam od siebie nie dawał, ażeby wszyscy uczniowie, tak w uniwersytecie, jak i w szkołach, zajmowali się jedynie naukami, nie wchodząc w żadne niedozwolone towarzystwa, ażeby dyrektorowie i zwierzchnicy szkół, a na uniwersytetach dziekani, nie spuszczali z oka tego przedmiotu, utworzone zaś niedozwolone towarzystwa, daną im władzą, niszczyli, zapobiegając tworzeniu się nowych, i ażeby sam rektor zwracał w szczególności uwagę na wszelkie schadzki i postępowanie rzeczonych uczniów uniwersytetu, Tomasza Zana i Teodora Łozińskiego, oraz nauczyciela kowieńskiej szkoły Mickiewicza, który chociaż nie przyznał się do należenia do jakiegokolwiek towarzystwa, lecz ponieważ i o nim raport komitetu wspomina, to i on winien być do pewnego czasu pod szczególnym nadzorem. Na tem zakończyło się wówczas przeprowadzone co do Promienistych śledztwo.

Zestawiając odpowiedzi Zana, Łozińskiego i Mickiewicza, złożone przed wspomnianym komitetem, z zeznaniami teraz od nich otrzymanemi, okazuje się, że Zan zeznał kłamliwie przy pierwszem co do Promienistych śledztwie, mówiąc, że nie wie, kto ułożył wspomniany Geograficzny opis, gdyż teraz przyznał się, że sam go napisał przy pomocy Malewskiego, a Łoziński nieprawdziwie zeznał, że rozprawę o solirogach czytał swoim kolegom, gdyż właściwie czytał ją na filareckiem posiedzeniu, co sam teraz przyznał. — Zeznania zaś Mickiewicza okazują się zgodnemi z tem, co i w następstwie odkryto. Usiłowanie Zana, aby ukryć wszystkie utworzone przez niego tutaj towarzystwa, okazuje się również z listu jego z 4. lipca 1822 r., pisanego do Malewskiego, do Berlina. W liście tym Zan, donosząc mu między innemi o różnych rzeczach, odnoszących się do wspomnianego komitetu, złożonego przez księcia Czartoryskiego dla wyśledzenia towarzystwa Promienistych, wyznał, że on z tej okazyi spalił wszystkie swoje dwuletnie drobnostki, prace, wiersze, pakiety i wiązanki, Łoziński zaś zamiast tego oddał komitetowi same tylko głupstwa; że przy śledztwie on, Zan, musiał na dwóch arkuszach opisać, odpowiednio do okoliczności, historyę towarzystwa Promienistych, ich ducha, czynności i t. d. — Dalej, mówi on, że wówczas oczekiwano w Wilnie Najwyższego przybycia Cesarza, że Jego Cesarska Mość miał uprzedzenia do uniwersytetu, że książę Czartoryski i uniwersytecka zwierzchność starali się zniweczyć niedogodne dla nich uprzedzenie i dlatego zalecali i nakazywali studentom, ażeby w stosunku z wojskowymi zachowywali się uprzejmie i przyzwoicie, przed wyższymi zdejmowali czapki i nosili mundury; w przekonaniu zaś, że to, wedle własnych słów Zana, osiągnąć mogą przez niego, jako posiadającego miłość i zaufanie młodzieży, żądali jego w tem współdziałania, lecz on nie spodziewając się, aby jego starania miały należyte powodzenie, wyjechał wówczas z Wilna z wizytatorem szkół, Chodźką.

Co się tyczy wypierania się Zana, jak przed rzeczonym komitetem, tak też z początku przed utworzoną przezemnie komisyą śledczą, w sprawie przeobrażenia przez niego Promienistych w towarzystwo Filaretów i całkowitego utajenia tego towarzystwa, — to on przyznając się w tem do winy, przedstawia między in-

nemi następujące powody, które go do tego skłoniły. Złożony przez kuratora, księcia Czartoryskiego, komitet, przeprowadzał badania tylko co do Promienistych, a nie co do Filaretów, on zaś, Zan, nie przypuszczał nawet wtedy, żeby o nich stało się wiadomem, dlatego też i nie znajdował sposobności o nich wspominać, tem bardziej, że po spaleniu archiwum tego towarzystwa, nie miał dowodów, aby wyjaśnić cel jego. Nadto, ponieważ kłótnia uczniów uniwersyteckich z oficerem gwardyi Pelskim, swawola uczniów wileńskiego gimnazyum, którzy wypisali na desce w klasie nieprzystojne wyrażenia, wreszcie zuchwały postępek Massalskiego, wedle pogłosek, chociaż niesprawiedliwie, przypisywane były następstwom, wynikłym z towarzystwa Promienistych, to pogłoski te, napełniając go trwogą, odwodziły od odkrycia istnienia Filaretów, tem bardziej, że po spaleniu papierów nie było rzeczą możebną, po upływie tak długiego czasu, opisać szczegółowo wszystkie okoliczności i tok czynności tego towarzystwa. Przytem wyobrażał on sobie, że bez jego wiedzy mogły zajść ze strony członków naruszenia ustaw i błędy, które to wykroczenia byłyby odnoszone do całego towarzystwa; wszelkie zaś wątpliwe, w znalezionych papierach lub złożonych zeznaniach, słowo, zniewalałoby śledzących do upatrywania wszędzie winy i zwracania większej uwagi na dowody, któreby służyły do ujawnienia tej winy, niżeli na wszelkie, choćby i najsprawiedliwsze wyjaśnienia podejrzywanych i obwinianych osób. Nakoniec, ponieważ towarzystwo Filaretów zdawało mu się nie zasługującem na potępienie, a po zwinięciu swojem nie pozostawiło żadnych następstw, przeto mniemał on, że odkrywając minione jego istnienie, byłby powodem cierpień swoich kolegów i ich rodziców, dopókiby Najwyższa decyzya, natchniona miłosierdziem i sprawiedliwością Najmiłościwszego Monarchy, nie udzieliła przebaczenia każdemu jego winy. Przytem dodał Zan jeszcze i to, że gdyby on, przy pierwszem badaniu, otrzymał był pozwolenie złożenia wyjaśnień prywatnie, a nie w formalnem śledztwie, i że gdyby danem mu było poręczenie, że za wszystkie błędy i przewinienia członków w towarzystwie on jeden odpowiadać będzie, jako założyciel, głowa i dusza związku, to byłby z pewnością nie okazał nieszczerości w ujawnieniu jego istnienia.

Wspomniany Zan, jak z procesu się okazuje jest synem ubogich rodziców szlacheckiego pochodzenia. Ukończył on kurs nauk szkolnych w Mołodecznie, w mińskiej gubernii, i przybył w 1815 r. na uniwersytet wileński. Na uniwersytecie tym przebywając, aż do zaaresztowania w teraźniejszem śledztwie, zyskał wielkie zaufanie tak na uniwersytecie, jak i wśród uczniów. Sam były rektor Malewski, zezwalając w 1820 r. na majowe za miasto wycieczki, znane pod nazwą zebrań Promienistych, poruczył mu czuwanie nad porządkiem. Liczni obywatele powierzali jego opiece swoje dzieci; w Wilnie w pensyonacie żeńskim, utrzymywanym przez Dejbela, dawał lekcye historyi i innych nauk. Filareci wybierali go zawsze swoim prezydentem, jakkolwiek, wedle ich ustaw, należało wybierać co pół roku innego prezydenta. Oprócz tego dowodem szczególnego zaufania i poważania uczniów jest jeszcze i następująca okoliczność. Po odkryciu towarzystwa Filaretów i po zaaresztowaniu Zana, on, przyznawszy się, że był jego założycielem, w pierwotnem zeznaniu swojem oświadczył, że Fila-

reci, podpisawszy przy rozwiązaniu towarzystwa przyrzeczenie, iż nie wyjawią jego istnienia, a przeto pragnąc dotrzymać danego jemu, Zanowi, słowa, będą wahać się w wyjawieniu prawdy, chociaż z drugiej strony przemagać ich będzie sumienie i należące się władzy posłuszeństwo: wśród takiego wahania, brak dowodów może skłonić ich do zapierania się; dlatego to on, Zan, dla lepszego wykrycia wszystkiego, prosił, aby badanym okazywano napisaną przez niego w tym celu kartkę, zwalniającą Filaretów od danego przez nich przyrzeczenia, a to w przekonaniu, że przez przywiązanie do niego i zaufanie każdy zezna szczerze, co myśli i czuje. To oświadczenie Zana, gdy niektórzy wypierali się należenia do towarzystwa Filaretów, było im zakomunikowane i rzeczywiście posłużyło do przekonania opornych.

Przedstawiając wszystkie szczegóły o członkach towarzystwa Filaretów, mam sobie za obowiązek wspomnieć jeszcze o następującej okoliczności. W toku śledztwa okazało się, że z liczby Filaretów Ignacy i Bruno Szemiotowie, Dominik Orlicki, Józef Szetkiewicz [1]) i Wincenty Bobiński są w S. Petersburgu na różnych posadach i urzędach. Dla otrzymania od nich wyjaśnień, odniosłem się, dołączając pytania śledcze, do tamtejszego wojennego generał-gubernatora, hr. Miłoradowicza, który w tym przedmiocie złożył najuniżeńsze sprawozdanie Waszej Ces. Wys. i za najwyższem zezwoleniem dostawił mi do Wilna wszystkich wyżej wspomnianych przez umyślnych kuryerów (feldjegrów).

Zajmowali oni w S. Petersburgu następujące stanowiska: dwaj rodzeni bracia Ignacy i Bruno Szemiotowie, podoficerów (junkrów) lejbgwardyi w konno-artylerzyckiej rocie, Orlicki podoficera (junkra) w konno-artylerzyckiej rocie, Szetkiewicz, wniósłszy podanie do Ministerstwa Finansów, w departamencie zagranicznego handlu, o przyjęcie go na służbę, zajmował się tam do czasu przeznaczenia, przepisywaniem papierów. Bobiński był czas jakiś w kancelaryi s. petersburskiego generał-gubernatora.

Przywiezieni do Wilna, przy śledztwie, wszyscy przyznali się, iż należeli do towarzystwa Filaretów; zresztą co do działania ich w towarzystwie niema nic godnego uwagi. Jeden tylko Orlicki, witając nowoprzyjętego do towarzystwa członka, Chodźkę, mówił w duchu polskiej narodowości, co wyżej szczegółowo przedstawiono. Także w papierach ich nie znaleziono nic ważnego i odnoszącego się do obecnej sprawy.

Gdy zabierano w S. Petersburgu u wyżej rzeczonego Filareta Szetkiewicza papiery (jak widać z odezwy hr. Miłoradowicza i raportów do niego s. petersburskiego oberpolicmajstra), syn rosieńskiego podkomorzego Zaleskiego, Konstanty Zaleski, mieszkający razem z rzeczonym Szetkiewiczem, nie był jeszcze przezemnie pociągany, gdyż dopiero później ujawniło się, że należał do towarzystwa Filaretów i ściągnął na siebie podejrzenie.

Na najuniżeńszy wniosek w tej sprawie hr. Miłoradowicza, Jego Cesarska Mość najwyżej raczył rozkazać wysłać i Zaleskiego do mnie z umyślnym feldjegrem. Dlatego też do czasu załatwienia sprawy osadzony on został w twierdzy.

---

[1]) Stale błędnie w raporcie pisane nazwisko Szestkiewicz, zam. Szetkiewicz.

Gdy go tam odwożono, wśród innych rozmów, powiedział on towarzyszącemu mu komisarzowi okręgowemu *(czastnyj pristaw)*, że wypadek ten, który spotkał jego i jego kolegę Szetkiewicza, jest następstwem żartu, gdy któryś z uczniów wileńskiego uniwersytetu (powinno być gimnazyum) napisał w klasie na desce *Konstytucya*, że ztąd wynikło śledztwo, i że chociaż Zaleski w czasie tego wypadku nie był w Wilnie, lecz w Warszawie, przy księciu Czartoryskim, ale miesiąc był pod nadzorem, poczem oswobodzony został, jako uniewinniony. S.-petersburski zaś oberpolicmajster w doniesieniu swem dodał nadto, że Zaleski w rozmowie z p. oberpolicmajstrem dał się poznać jako człowiek bardzo wolnomyślny *(wolnawo ducha)*; oprócz tego, gdy wyżej wspomniany komisarz okręgowy oznajmił mu w twierdzy, że ma odbyć niewielką podróż, i że dlatego potrzeba wiedzieć, czy posiada ciepłą odzież? — odpowiedział Zaleski, że wszystko ma w swojem mieszkaniu i gotów jechać, dodając, iż on obojętnie znosi swoje obecne położenie, gdyż ojczyzna jego cierpiała i cierpi, znaczna zaś liczba jego kolegów była także więziona, a niektórych już uwolniono.

Gdy owego Zaleskiego dostawiono do mnie, on zaraz przyznał się, iż należał do towarzystwa Filaretów, a co się tyczy wyżej przytoczonych rozmów, zaprzeczył, twierdząc, że gdy okręgowy komisarz dobrze nie zna polskiego języka, on zaś, Zaleski, rossyjskiego, mogło ztąd wyniknąć nieporozumienie, że o wypadku, zaszłym w wileńskiem gimnazyum, mówił komisarzowi dlatego, że tenże zapytywał, z jakiego powodu ustanowiono w Wilnie komisyę śledczą, że wspominał mu, iż był przy księciu Czartoryskim w Warszawie, lecz nie mówił, jakoby znajdował się pod nadzorem i był uniewinniony, albowiem tego nigdy nie było, dlaczegoż więc miałby zmyślać i ściągać na siebie podejrzenie. Gdy go przedstawiono p. oberpolicmajstrowi, prosił tylko o polecenie, aby nie był trzymany w areszcie policyjnym, gdzie odsyłają ludzi za hańbiące przestępstwa, wskutek czego oberpolicmajster, do czasu odwiezienia do fortecy, pozwolił mu zostać u siebie, a przeto on, Zaleski, nie wie, z czego można było zauważyć, iż jest wolnomyślnym. O cierpieniach zaś ojczyzny, o aresztowaniach i uwolnieniu kilku jego kolegów nic nie mówił komisarzowi okręgowemu, a tylko na upomnienie jego, aby on, Zaleski, wszystko mężnie znosił, powiedział mu, że nie ma powodu rozpaczać, albowiem sumienie ma spokojne, przyczem wspomniał także o rzeczonym Szetkiewiczu, wraz z nim aresztowanym, jak również o znajomych swoich jeszcze z wileńskiego uniwersytetu, dwóch braciach Szemiotach, Orlickim i Bobińskim, ponieważ wiedział o ich aresztowaniu, tego bowiem policya nie taiła, o uwolnionych zaś swoich kolegach nic nie wiedział, więc też i nie mówił.

Z powodu tego zaprzeczenia, odniosłem się do s. petersburskiego p. oberpolicmajstra, a także komisarza okręgowego, czy nie mają czegokolwiek do powiedzenia ku przekonaniu Zaleskiego. Wskutek tego otrzymałem od nich odpowiedzi w tym przedmiocie; p. oberpolicmajster w odezwie swej wyjaśnił, że chociaż po upływie długiego czasu nie pamięta, co mu dało powód do wniosku, że Zaleski jest człowiekiem wolnomyślnym, lecz doniesienie jego polegało

na rzeczywistej obserwacyi; komisarz okręgowy zaś raportował, że doniesienie jego o rozmowie z Zaleskim jest prawdziwe, że Zaleski wyjaśniał jemu swoje myśli bardzo dobrze w rossyjskim języku, a chociaż wymawiał niektóre słowa niezupełnie poprawnie, jednakże w zrozumieniu ich nie miał on, komisarz, żadnej trudności, gdyż sam po polsku rozumie.

Z dochodzeń, co się tyczy Zaleskiego, okazało się, że on, skończywszy w wileńskim uniwersytecie kurs nauk w lipcu 1822 r., zostawał przy byłym kuratorze księciu Czartoryskim, zajmując się prywatnie wypełnianiem różnych jego poleceń, najbardziej w zakresie naukowym W październiku 1823 r. wraz ze wspomnianym Szetkiewiczem, udał się do S. Petersburga w zamiarze umieszczenia się w kolegium spraw zagranicznych, i na rekomendacyę księcia Czartoryskiego, oraz innych osób, p. zarządzający Ministerstwem spraw zagranicznych, hr. Nesselrode, obiecał dać mu posadę, lecz wyżej opisane zajście przeszkodziło temu. W zabranych u Zaleskiego papierach nie znaleziono nic podejrzanego. ani też odnoszącego się do niniejszej sprawy.

Przedstawiwszy w ten sposób Waszej Ces. Wysokości szczegółowo stopniowe odkrycie tajnych związków, istniejących wśród uczącej się na wileńskim uniwersytecie młodzieży, i tok tego obszernego śledztwa, zwracam się ku wyłożeniu pokrótce jego podstawy, aby w ogólnym poglądzie z większą jasnością uzasadnić mój ostateczny w tej sprawie wniosek.

Z całej sprawy okazuje się, że od 1817 lub 1818 r. duch reformy albo przeobrażenia umysłów, który rozwielmożnił się w większej części niemieckich uniwersytetów, a także w warszawskim i krakowskim, wniknął i do wileńskiego uniwersytetu. Kilku studentów, w zarozumiałych mrzonkach, założyli, jak już wyżej przedstawiono, towarzystwo Filomatów. Pod tą skromną nazwą, oznaczającą tylko poprostu miłośników nauki, ukrywał się, jak widać z zeznań Franciszka Malewskiego, zamiar kształcenia nauczycieli młodzieży w jednym wiadomym kierunku, odlania ich jakby z jednej formy a tem samem działania w skuteczniejszy sposób na wychowanie całego przyszłego pokolenia, wpajając w młode umysły i serca, myśli i uczucia, odpowiednie zamiarom towarzystwa. Widoczne jest podobieństwo tego towarzystwa z towarzystwem, niedawno odkrytem w Niemczech, a o którem donosił poseł, tajny radca, baron Ansztet, w tajnej depeszy, zakomunikowanej mi przy rozkazie Waszej Ces. Wysokości z 11. lutego nr. 20. Jak tam, tak i tu, tajnym celem związku jest rewolucya w umysłach, a narzędziami profesorowie i pedagodzy. Oczywiście, towarzystwo Filomatów nie miało z początku organizacyi, odpowiedniej ważności przedsięwzięcia, nie miało ono jeszcze tej systematycznej łączności, która była potrzebna dla rozszerzenia jego działania na szkoły, sama liczba członków była do tego zgoła niewystarczającą, to też ono, o ile sądzić można z okoliczności i zeznań niektórych członków, zajmowało się zdaje się jeszcze tylko samemi przygotowaniami, wszakże nie pozostało bez następstw, gdyż z niego powstali Promieniści i Filareci.

W 1820 r. Tomasz Zan, jeden z członków tego towarzystwa, pozostający w ściślejszej przyjaźni z Franciszkiem Malewskim, utworzył nowe towarzystwo,

znowu pod skromną nazwą miłośników pożytecznej zabawy, które później nazwano Promienistymi. Zdołał on nawet otrzymać na to zgodę i potwierdzenie ówczesnego rektora Malewskiego, albowiem, będąc od 1815 r. na uniwersytecie, pilnością swą w naukach i niezwykłemi zdolnościami zwrócił na siebie szczególną uwagę uniwersyteckiej zwierzchności; zarazem umiał zdobyć największe zaufanie uczącej się młodzieży a nawet wielu rodziców, którzy przedewszystkiem poruczali jemu samemu, lub przynajmniej wedle jego orzeczenia, opiekę nad swemi dziećmi. Następstwa wykazały, że Zanem kierowały zapalna wyobraźnia, obrotny umysł i niespokojny duch. Wszystko to objawiało się w nim jeszcze w 1813 r., kiedy ucząc się w mołodeczeńskiej szkole, podzielił uczniów, jak to powyżej szczegółowo przedstawiono, na dwa wojska Apollinowe i Marsowe, nagradzając odznaczających się w walce i innych ćwiczeniach, krzyżykami ze złotego papieru, z wymyślonym przez niego napisem, mającym pobudzać ich do miłości ojczyzny, pod którą to nazwą rozumie się nie ogólna ich wszystkich ojczyzna Rossya, lecz jedynie polski kraj. Z dojrzalszemi latami rozszerzał się i zakres jego planów i działań. Dla spełnienia przedsięwzięć Filomatów potrzeba było naczelnika. Z charakterystyki Tomasza Zana widać już, że oni nie mogli wybrać innego, który byłby od niego do tego celu odpowiedniejszym. Dlatego też Promieniści na pierwszem swojem zebraniu w początkach maja 1820 r. wybrali go swoim naczelnikiem, z tytułem Arcy. Objąwszy to stanowisko, podzielił on zebranie na sześć związków, które nazywały się województwami, poczem potworzono także dawne polskie dostojeństwa, jako to: podczaszy, podskarbi, wielki łowczy i t. p., które przybrane były przez niektórych członków towarzystwa Promienistych. Ponadto nakreślił Tomasz Zan, jako zasady dla członków towarzystwa, 15 prawideł, które poprzednio były przez niego przedstawione byłemu rektorowi Malewskiemu i otrzymały jego zatwierdzenie. Miejsce zebrania Promienistych było na Pohulance, znanym spacerze, w pobliżu Wilna położonym, i w innych częściach miasta. Tam członkowie towarzystwa gromadzili się przed wschodem słońca, naprzód mieszali się z sobą, a potem dzielili się na województwa, do których należeli, poczem czytane były różne ich utwory. Następnie gromadzili się znów razem i szli na przygotowane dla nich śniadanie. Pierwsze zebranie składało się nie więcej, jak z 60, a drugie i wreszcie ostatnie, trzecie, liczyło, wedle doniesienia wileńskiej policyi do 300, pomiędzy temi zaś było wiele i postronnych osób, to jest nie należących do uniwersytetu.

Taka tłumna schadzka w porze tak niezwykłej i różne gadania, które się rozeszły z tego powodu po mieście, skłoniły byłego rektora Malewskiego, że zakazał tych zebrań i odebrał od Zana zatwierdzonych przez siebie 15 prawideł, a zarazem wydał rozporządzenie, ażeby uczniom uniwersyteckim przy zapisywaniu ich do ogólnego spisu (Albumu) zapowiadano, iż żadnych tajnych towarzystw między sobą tworzyć nie powinni, oni zaś podpisem stwierdzali, że to im powiedziano.

Z liczby wspomnianych prawideł, siódme i ósme jasno dowodzą, że nie samo tylko doskonalenie się w naukach, wzajemna pomoc i zabawy były przed-

miotem towarzystwa Promienistych, jak to członkowie zrazu twierdzili, lecz że, ponadto, ono miało na celu moralne i polityczne kształcenie swoich członków, co niemal stanowiło jeden z najgłówniejszych przedmiotów. Gdyby nie to, nie byłoby przyczyny wspominać w tych prawidłach o przywiązaniu do swego kraju (prawidło VIII.) i stawić je w rzędzie najpierwszych cnót lub wyprowadzać z tej cnoty wyłączne zobowiązania dla członków tego towarzystwa, jak to uczyniono w rzeczonem prawidle. Przeprowadzone zaś śledztwo i zeznania niektórych z założycieli tego towarzystwa jasno wykazały, że pod wyrazem przywiązanie do swego kraju rozumiało się nie przywiązanie do Cesarstwa Rossyjskiego w ogóle, lecz tylko do gubernii, składających wileński uniwersytecki okrąg, to jest tylko do polskich prowincyi. Z tego już niezaprzeczenie wynika, że same podwaliny tego towarzystwa, uchylające przywiązanie do ogólnej ojczyzny, opierały się na szkodliwych i z duchem rządu zupełnie sprzecznych prawidłach. Jeżeli w dobrze urządzonem państwie zdrowa polityka nie pozwala rozwijać się *statui in statu*, to o ileż więcej nie może być cierpiana *patria in patria*. Według słów Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa: „żaden niewolnik *(rab)* nie może dla dwóch panów pracować: gdyż albo jednego znienawidzi, a drugiego u m i ł u j e, lub jednego trzyma się, a o drugiego n i e d b a ć zacznie.“ A tak, jeżeli dotychczas w przedsięwzięciu Filomatów nic innego nie okazało się, oprócz zamiaru, aby skrytym i niezawisłym od szkolnego rządu sposobem, lub, lepiej powiedziawszy, przez bezpośredni wpływ na kształcących młodzież nauczycieli i domowych guwernerów, zmienić sposób uczenia, cel jego i kierunek umysłów (co zgadza się ze znanym duchem większej części uniwersytetów), to już w tem przedsięwzięciu towarzystwo Promienistych okazało w sposób jawny inny zupełnie, szczególny charakter, który odpowiada odkrytemu w Berlinie towarzystwu, znanemu pod nazwą *Polonia*, i nie może z niczem innem być porównany, tylko z odkrytem tamże towarzystwem *Arimenia (sic)* [1]), mającem zadanie połączyć wszystkie niemieckiego pochodzenia narody w jedno państwo.

Zresztą, towarzystwo Promienistych było tylko wstępem do utworzonego wkrótce potem tajnego towarzystwa Filaretów. Skoro Filomaci poczynili już wszelkie potrzebne zarządzenia do utworzenia tego filareckiego towarzystwa, to nie pozostawało im nic innego, jak tylko zgromadzić w niem odpowiadających ich zamiarom członków, to jest wybranych z pomiędzy uczniów, celujących postępami w naukach i najbardziej do nich zbliżonych właściwościami swemi i sposobem myślenia. W tym celu, jak dla wypróbowania ich wiadomości, tak też dla poznania usposobień, trzeba było znaleźć pozorny powód do połączenia ich w jednem miejscu. Będąca w zwyczaju wśród uczniów polskich szkół majówka, podała Tomaszowi Zanowi sposób do połączenia, wywód zaś na temat wymyślonego przezeń niedorzecznego systemu o działaniu słonecznych promieni, od czego towarzystwo to wzięło swą nazwę, był pretekstem do zaprowadzenia tych spacerów, czyli zebrań. Czytane na tych schadzkach wierszem i prozą ró-

[1]) Zapewne Nowosilcow chciał powiedzieć: *Arminia*.

żne utwory, dawały najlepszy sposób osądzenia zdolności każdego, podobnie jak i objawione uczucia w rozprawach o podziale całego towarzystwa na dawne polskie województwa, przy wznowieniu byłych polskich godności, a nakoniec w rozmowach o podstawach, zawartych w siódmym i ósmym prawidle, nie mogły nie ujawnić, wobec założycieli tego towarzystwa, ducha każdego z badanych przez nich kandydatów. W ten sposób Tomasz Zan, jak o tem z własnego jego zeznania przekonać się można, jeszcze przed rozwiązaniem tego towarzystwa Promienistych, co nastąpiło z powodu zakazu rektora, zobowiązał podpisem około czterdziestu Promienistych, że będą zachowywać w największej tajemnicy wszystko to, co działo się w ich towarzystwie i czem się oni zajmowali. Od tego czasu i z tem równocześnie zawiązało się między Promienistymi towarzystwo Filaretów. Jawnym tego dowodem jest to, że w niedługim potem czasie, to jest zaraz po powrocie studentów, którzy wyjeżdżali na wakacye, towarzystwo Filaretów rozpoczęło swoją działalność, złożone i utworzone z tych samych osób, o których wyżej wspomniano, iż dali Zanowi podpisane przyrzeczenie zachowywać tajemnicę, i że oprócz wzmiankowanych powyżej 15 prawideł, które były ogólnemi jak dla Promienistych, tak i dla Filaretów, Tomasz Zan miał już przygotowane ustawy dla Filaretów, które przedstawił towarzystwu zaraz na pierwszem posiedzeniu. Ustawy te, składające się z 72 artykułów i mające zadziwiające podobieństwo ze wszystkiemi nowemi organizacyami lóż masońskich i innych tajnych towarzystw, nie były wytworem jednego Tomasza Zana, lecz, jak ze sprawy widać, całego filomackiego towarzystwa. Z tego jasno okazuje się, że Filomaci, Promieniści i Filareci składali jedno towarzystwo, lub, właściwiej mówiąc, jedno ciało, które ożywiali i którem rządzili Filomaci. Pomiędzy nimi ta tylko różnica, że Promieniści, nie przyjęci do związku Filaretów, mogli nic nie wiedzieć tak o nich, jak tem bardziej o Filomatach, i w majówkach nic innego nie widzieć, prócz tylko zabawy; toż samo i Filareci, którzy wstąpili do towarzystwa już po jego zawiązaniu, mogli także bardzo mało, a być może i nic nie wiedzieć o Filaretach (miało być zapewne: Filomatach) i o celu, który oni mieli na widoku, zakładając to towarzystwo. Wielu z nich mogło rzeczywiście myśleć, że ono nie miało innego zamiaru, prócz doskonalenia członków swoich w naukach i wprowadzenia wśród nich wzajemnej pomocy, tak w tym przedmiocie, jak i pod wszelkimi innymi względami. Co się zaś tyczy Filomatów i tych Filaretów, którzy złożyli Zanowi przyrzeczenie zachowywać w tajemnicy wszystko, co działo się wśród Promienistych, a tem samem jeszcze przed zawiązaniem towarzystwa Filaretów, objawili już zgodę przystąpienia do niego, tych, zdaniem mojem, niepodobna nie odróżnić od innych. Pierwsi (Filomaci) jako założyciele towarzystwa, jako inicyatorowie całej sprawy i twórcy całego planu, nie mogli nie mieć zupełnej wiadomości o wszystkiem tem, co wchodziło w zakres ich szkodliwych zamiarów; również niepodobna pogodzić ze zdrowym rozsądkiem, ażeby i ci, którzy z liczby Promienistych byli przez Zana wybrani, z których utworzyło się początkowo towarzystwo Filaretów i którzy zaraz przy otwarciu towarzystwa zajmowali stanowiska naczelników gron (przewodników), radców, sekretarzy, itp. urzęda, żeby

oni, mówię, nie byli przynajmniej w większej części uprzedzeni o rzeczywistym celu tego towarzystwa. Wszystkie tajne związki szkodliwe są i niebezpieczne dla państwa, już dla tego samego, że tajne, a złożone są mniej lub więcej wedle jednego wzoru, wziętego z lóż masońskich; nie mogę też znaleźć lepszego porównania Filomatów i pierwotnych członków Filaretów, w stosunku do całego towarzystwa tych ostatnich, jak kapituły i mistrzowstwa masońskie do lóż zwykłych. Z tego wynika, że chociaż niektórzy z Filomatów, jak: Mickiewicz, Jeżowski i Pietraszkiewicz, zeznali w odpowiedziach swoich, że nie należą do Filaretów, to zeznanie to nie zasługuje na najmniejszą uwagę, albowiem zarówno jak członkowie masońskich kapituł, dla zasiadania w zwykłych lożach, nie potrzebowali koniecznie być przyjętymi do nich, tak i Filomaci nie potrzebowali być przyjętymi do Filaretów, aby brać udział w ich posiedzeniach, co potwierdza się jeszcze bardziej tym dowodem, że Jeżowski i Mickiewicz nie zaprzeczają, iż bywali na posiedzeniach Filaretów.

Na tej podstawie i odpowiednio do uczynionego przezemnie powyżej podziału, przystępuję do rozróżnienia i określenia stopni winy członków tego towarzystwa, lecz przedewszystkiem uważam za potrzebne wyłożyć pokrótce, w czem polega ta wina.

Pierwsza wina mieści się już w samem utworzeniu tajnych towarzystw. Nastąpiło ono wbrew surowemu zakazowi uniwersyteckiej zwierzchności zaprowadzania jakichkolwiek tajnych towarzystw i wbrew uroczystemu przyrzeczeniu, złożonemu przez wszystkich studentów, przy zapisywaniu nazwisk swoich do uniwersyteckiego spisu, czyli tak zwanego *Albumu*.

Druga wina polega na bezprawnem przywłaszczeniu sobie, bez woli i wiedzy swojej zwierzchności, a chytrymi i ukrytymi środkami, samowolnego wpływu na kształcenie młodzieży, w zamiarze zmienienia sposobu nauczania, jego celu i kierunku umysłów. Nadto, na jawnem objawieniu zamiarów, sprzecznych z widokami i zamiarami Rządu.

Trzecia wina — to czytanie na zebraniach Filaretów wierszy zuchwałych i pełnych, przeciw Rossyanom skierowanych, szkalowań, oraz wygłaszanie powitań i mów, sprzeciwiających się wierności Rossyjskiemu Tronowi.

Pierwszą winę popełnili wszyscy bez wyjątku rzeczywiści Filareci, w spisie pod lit. A., B. wymienieni, albowiem każdy z nich dawszy swojej zwierzchności przyrzeczenie, iż nie będzie wchodził w żadne tajne towarzystwa, okazał się tej zwierzchności nieposłusznym i wykroczył przeciw dobrej wierze.

Druga wina rozciąga się w ogóle na Filomatów, którzy byli założycielami towarzystwa Filaretów, a których poczytać można było za komitet zarządzający. Co do stopnia winy należy zaliczyć do nich tych Filaretów, którzy wedle znalezionych u nich papierów, byli czynniejszymi członkami towarzystwa.

Trzecia wina spada mianowicie na członków towarzystwa: Jana Czeczota, Adama Suzina i Jana Jankowskiego.

Ustawy tak rossyjskie, jak i litewskie, oznaczają kary za wyżej wspomniane przestępstwa, tak jasne, że oddawszy sądowi tych, którzy w śledztwie okazali się tych przestępstw winnymi, niepodobna nie przewidzieć wszystkich

zgubnych następstw, które musiałyby ich dosięgnąć. Znaczna część młodych ludzi, którzy okazali bardzo piękne postępy w naukach, musiałaby paść ofiarą surowości ustaw. Nieugiętość prawa, czyli ustaw, oznaczających karę za przestępstwa bez uwzględnienia ich źródła, mogłaby dla wielu z tych młodych ludzi postawić wieczną zaporę, aby mogli zgładzić kiedykolwiek swoją winę i stać się pożytecznymi państwu, gdy oszołomienie umysłu i fałszywe mrzonki, wynikłe ze zbiegu współdziałających okoliczności, zaczną ustępować doświadczeniu i uzasadnionej rozwadze. Nadto, niepodobna także nie położyć na wagę sprawiedliwości tej boleści, któraby dotknęła, i tego jęku, któryby napełnił domy licznych rodzin, gdyby one ujrzały już w samym kwiecie straconą nadzieję, pokładaną w swych dzieciach: zwłaszcza, że nadzieja ta, oparta na całkowitem zaufaniu do zwierzchności uniwersyteckiej, co do ukształcenia i umysłu i serca tych młodzieńców, zdawała się dostatecznie usprawiedliwioną.

Z drugiej strony, wchodząc w duch łagodnego i humanitarnego Rządu Najmiłościwszego Monarchy naszego, którego błogosławią wszystkie uszczęśliwione pod jego berłem narody, i wiedząc, jak ściśle związane jest z sercem Waszej Cesarskiej Wysokości poczucie surowej sprawiedliwości z uczuciami miłosierdzia, które nie ofiary wymaga, lecz poprawy, nie lękam się paść do stóp Waszych i ze łzami prosić, ażeby za wysokiem przedstawieniem Waszej Ces. Wysokości u tronu, zamiast surowego sądu nad winowajcami, zastosowane były ku poprawie i odwróceniu obecnego i przyszłego złego, ojcowskie środki, które, jako należące do rządowego naukowego zawiadowstwa, zasadzają się po większej części na rozporządzeniach samego Ministerstwa Oświecenia i Spraw duchownych.

Nie ośmieliłbym się zwracać ku samej uczuciowości Waszej Ces. Wysokości dla skłonienia Go do miłosierdzia, o które proszę, gdybym nie był przekonany w sumieniu swojem, przez długotrwające i pilne badanie, że jeżeli wina przestępców wzrosła do tego stopnia, jaki śledztwo wykazuje, i jeżeli tak zwany duch czasu rozszerzał się tak bardzo w zakładach naukowych wileńskiego okręgu, to jedynie dzięki niedbalstwu i pobłażliwości wyższej zwierzchności uniwersyteckiej i uchylaniu się miejscowych władz policyjnych od śledzenia niedozwolonych czynności i przedsięwzięć ze strony uczniów, zarówno jak i od użycia ze swej strony potrzebnych środków, aby zatamować pierwsze ku temu pokuszenia, o czem, jeżeli to odpowie życzeniom Waszej Ces. Wysokości, będę miał szczęście przedstawić osobne doniesienie.

Z tych względów, skupiwszy całą uwagę moją na środki, które, wedle miejscowych wiadomości, okazują się być koniecznymi, a przytem i dostatecznie budzącymi nadzieję, że zdołają zatamować złe, które się rozprzestrzeniło, oraz zastosowując stopień winy każdego, wedle odpowiedzialności, nie zaś wedle surowości ustaw, z uczuć miłosierdzia i ojcowskiej chęci poprawienia, ośmielam się przedstawić ku łaskawej rozwadze Waszej Cesarskiej Wysokości następujący wniosek:

Jakkolwiek pierwsza wina spada na wszystkich w ogóle Filaretów, biorąc wszakże na uwagę, że byli oni wciągnięci w to przestępstwo silnie działającym

przykładem swoich starszych kolegów i, iż tak rzekę, wpływem panującego ducha czasu, jak to już wyżej przedstawiłem, a także ze względu na to, że większa ich część pozostawała w surowym areszcie w ciągu prawie siedmiu miesięcy, a wszyscy będą musieli ponieść niemałe koszta obszernego śledztwa, — z tych tedy względów wnoszę, aby, uwolniwszy ich, z wyjątkiem niektórych niżej wymienionych, od dalszej odpowiedzialności, policzyć im jako dostateczną karę siedzenie w areszcie i pokrycie wydatków, poniesionych na śledztwo.

Dziesięciu z filomackiego towarzystwa, którzy poświęcili się nauczycielskiemu zawodowi i już rozpoczęli go lub gotowali się w przyszłości go rozpocząć, a także tych z liczby Filaretów, którzy wedle znalezionych papierów, okazali się bardziej czynnymi w niegodziwych widokach tego ostatniego towarzystwa, nie należy, zdaniem mojem, pozostawiać w polskich guberniach, jako w okręgu ich skrytych zamiarów, aby rozszerzać niedorzeczny polski nacyonalizm za pośrednictwem nauczania; dlatego też sądzę, że dla osądzenia ich, należy znieść się z P. Ministrem spraw duchownych i oświaty, dla wyszukania im w oddalonych od Polski guberniach, aż do zezwolenia kiedyś powrotu do rodzinnego kraju, odpowiednio do nabytych przez nich wiadomości, posad i urzędów, do czego oni prawie wszyscy doskonale są uzdolnieni. Nazwiska tak tych Filomatów, jak i Filaretów, są oznaczone w spisie, dołączonym do tego pod l. II. Do ich liczby należą wychowańcy skarbu państwa, Józef Kowalewski, Feliks Kułakowski i Jan Wiernikowski, którzy, zanim zaczęto przeprowadzać śledztwo co do tajnych towarzystw, objawili życzenie uczyć się wschodnich języków, z zamiarem wstąpienia do służby w cudzoziemskiem kolegium azyatyckiego departamentu. Co do nich, sądzę w szczególności, że będzie można porozumieć się z P. Ministrem spraw duchownych i oświaty, celem wyprawienia ich na kazański uniwersytet, gdzie będą mogli udoskonalić się wedle zamierzonego przez nich celu. Znajduje się w liczbie Filomatów dwóch byłych uczniów uniwersytetu, a mianowicie Kazimierz Piasecki i Ignacy Domejko, którzy nie obrali sobie nauczycielskiego zawodu, i co do których sądzę, że można ich zostawić w poprzedniem ich miejscu zamieszkania, oddając ich pod surowy nadzór miejscowej policyi, i z tem, ażeby ich do żadnej państwowej służby nie przeznaczać, bez zezwolenia Waszej Cesarskiej Wysokości. Takiemu też czuwaniu i śledzeniu poddać Stanisława Makowieckiego, który w ułożonej przez siebie mowie objawił niegodny sposób myślenia. Pomiędzy wymienionymi w tymże spisie, znajdują się także nauczyciele połockiej pijarskiej szkoły, księża Maciej Brodowicz i Kalasanty Lwowicz, których należy na zawsze usunąć z nauczycielskich posad, poruczywszy szczególny nadzór nad nimi prowincyałowi pijarskiego zakonu i rektorom klasztorów, w których mieszkać będą.

Dalej pozostaje jeszcze oznaczyć karę dla tych z liczby Filaretów, którzy w wierszach lub mowach, przez nich wygłoszonych, ujawnili albo niegodne zamiary, lub wypowiedzieli sprzeczne z wiernopoddańczą powinnością wyrazy, lub usiłowali, jak mianowicie Suzin, utaić istnienie towarzystwa. Ci są: Jan Czeczot, Adam Suzin i Jan Jankowski, z których dwaj pierwsi trzymani są w surowym areszcie od października, a ostatni od sierpnia ubiegłego roku.

Opierając się, jak i poprzednio, nie na surowości ustaw, lecz na ufności w miłosierdziu Waszej Cesarskiej Wysokości i Najj. Pana, sądzę, że byłoby odpowiedniem ukarać dwóch pierwszych osadzeniem w twierdzy na sześć miesięcy, a następnie, uwalniając od dalszej odpowiedzialności, wysłać z polskich gubernii dla wyszukania sobie posad i miejsca zamieszkania w guberniach rossyjskich, aż do czasu, w którym nastąpi kiedyś co do nich Najmiłościwsze zezwolenie powrotu do kraju rodzinnego. Taką karę należy zastosować i do założyciela towarzystwa, Tomasza Zana. z podwyższeniem czasu osadzenia w twierdzy do całego roku. Co się tyczy Jana Jankowskiego, to oczywiście należałoby poddać go karze równej z Janem Czeczotem i Adamem Suzinem, lecz biorąc na uwagę, że on pierwszy wyjawił istnienie filareckiego towarzystwa i podał Rządowi sposób ukrócenia rozpusty, jaka się wkradła wśród młodzieży, a także przy dalszych przesłuchaniach okazał nieobłudną szczerość i skruchę i tem starał się zgładzić zuchwałe swoje postępki, wnoszę, aby poczytać mu jako karę dziesięciomiesięczne trzymanie w areszcie i uwolniwszy od osadzenia w twierdzy, wysłać, zarówno z Filomatami, z polskich gubernii, dla wyszukania sobie służby w guberniach wielkorossyjskich.

Co się tyczy sześciu byłych uczniów wileńskiego uniwersytetu, braci Ignacego i Brunona Szemiotów, Dominika Orlickiego, Józefa Szetkiewicza, Wincentego Bobińskiego i Konstantego Zaleskiego, przysłanych z S.-Petersburga, wskutek najuniżeńszego sprawozdania s.-petersburskiego wojennego p. generał-gubernatora i za wydanem z tego powodu Najwyższem zezwoleniem, mniemam, że ponieważ wszyscy oni należą do pierwszej kategoryi osób, które znajdowały się pod śledztwem, nie zachodzi przeto przeszkoda, aby im dozwolono powrócić na dawne miejsca, tem bardziej, że to samo oddala ich od polskich prowincyi, z tem wszakże, ażeby z ich liczby, Konstanty Zaleski, którego wolnomyślność zaświadczył s.-petersburski p. oberpolicmajster, pozostawał pod surowym nadzorem policyi.

W sprawie odkrytych w Swisłoczy dwóch towarzystw, trzymani są jeszcze w areszcie: założyciel jednego, Dyonizy Szłajewski, i założyciel drugiego, Jakób Abramowicz, wypuszczony niedawno za poręką. Co do nich, sądzę, że ponieważ pierwszy z nich siedzi w areszcie już 10 miesięcy, a drugi siedział 8 miesięcy, policzyć im należy ten areszt jako karę i uwolnić od dalszej odpowiedzialności, poruczając gubernialnej władzy dać im przy wypuszczeniu surową naganę, a uniwersyteckiej zwierzchności polecić, ażeby ich w swoim zakresie nie przeznaczała na żadną posadę. W osądzeniu innych członków wspomnianych dwóch towarzystw, to, wedle mego zdania, można z nimi postąpić, jak z Filaretami pierwszej kategoryi, poczytując im odcierpiany areszt i poniesienie kosztów za dostateczną karę, tem bardziej, że oni okazali szczerą skruchę.

Kończąc na tem moje doniesienie, ośmielam się zwrócić Najmiłościwszą uwagę Waszej Cesarskiej Wysokości na urzędników, którzy pod moim kierunkiem przeprowadzali to tak obszerne śledztwo, które trwało bez mała jedenaście miesięcy. Dzięki ich gorliwości, niezłomnej stanowczości i niestrudzonym staraniom, ujawniła się cała prawda, pomimo zapierania się w zbłąkaniu trwają-

cych młodych ludzi. Uważam sobie za obowiązek prosić Waszą Cesarską Wysokość o zezwolenie przedstawienia ich do odpowiednich nagród.

Nowosilcow.

Nr. 839.
13. maja 1824.
Wilno.

II.

Ogólny spis imienny

należących do tajnego towarzystwa Filaretów, istniejącego w Wilnie wśród uczniów wileńskiego Uniwersytetu, oraz obwinionych i nieodszukanych, zestawiony w komisyi śledczej 13. maja 1824 r. [1]).

1. Tomasz Zan, kandydat filozofii, 27 lat, z Mińskiej gubernii, Wilejskiego powiatu; ani on, ani ojciec jego nie posiada żadnego majątku; prezydent towarzystwa Filaretów.

2. Jan Czeczot, służy w kancelaryi prokuratoryi Radziwiłłowskiej, lat 27, z Grodzieńskiej gubernii, Nowogrodzkiego powiatu; nie ma żadnego majątku; przewodnik błękitnego grona.

Obaj oni byli także w towarzystwie Filomatów.

3. Adam Suzin, kandydat filozofii, lat 23, z Grodzieńskiej gub., Brzeskiego powiatu; ojciec jego posiada majątek Zaleszany; sekretarz zielonego grona.

4. Aleksander Chodźko, kandydat filozofii, lat 18, z Mińskiej gub., Wilejskiego pow., gdzie położony jest majątek ojca jego, byłego prezesa Mińskiego Głównego Sądu; sekretarz błękitnego grona.

5. Feliks Kułakowski, kandydat filozofii, lat 25, z Mińskiej gub., Mozyrskiego pow.; nie ma żadnego majątku; radca błękitnego grona.

6. Kazimierz Piasecki, kandydat praw, adwokat wileńskich izb sądowych; lat 25, urodzony w Wilnie, gdzie posiada dom; przewodnik białego grona. Był także w towarzystwie Filomatów.

---

[1]) P. Wierzbowski w przypisku tak opisuje ten dokument: Spis ten składa się z trzech części, wskazanych w samym raporcie (patrz wyżej). Pierwsza od nru 1—108 zawiera poczet rzeczywistych członków filareckiego towarzystwa; druga od nru 109—135, — poczet osób, które są wspomniane w raporcie, lecz nie brały udziału w towarzystwie; w trzeciej od nru 136—166 wymienione są te osoby, których miejsca pobytu nie odszukano. Spis osób 1-ej i 2-ej kategoryi ułożony w kształcie tabeli, zawierającej następujące rubryki: 1) Imiona i nazwiska, 2) ile ma lat, 3) zkąd pochodzi, 4) gdzie się urodził i czy ma majątek, 5) jakie zajmował stanowisko w towarzystwie, 6) uwaga. Trzecia część spisu ma tylko trzy rubryki: 1) imiona i nazwiska, 2) gdzie się urodzili, 3) uwaga. W trzeciej rubryce dwóch pierwszych części spisu dopisano u dołu słowa: „zdają się być szlacheckiego pochodzenia".

7. Jan Wiernikowski, kandydat filozofii, lat 23, z Mińskiej gub., Mozyrskiego pow., nie ma żadnego majątku; radca błękitnego grona.

8. Tadeusz Zieliński [1]), lat 26, rodem z Królestwa Polskiego; nie ma żadnego majątku. On także należał do towarzystwa Moralnego, które istniało wśród guwernerów, znajdujących się w Świsłockiem gimnazyum po ukończeniu kursów nauk.

9. Tomasz Kraskowski, lat 21, z Białostockiego obwodu, bialskiego pow., syn księdza unickiego. Należał także do towarzystwa Naukowego, które istniało wśród uczniów VI. klasy świsłockiego gimnazyum.

10. Tomasz Pawłowicz [2]), kandydat praw, lat 27, z Grodzieńskiej gub., Brzeskiego pow., syn unickiego księdza.

11. Aleksander Mickiewicz, kandydat praw, lat 21, z Grodzieńskiej gub. miasta Nowogródka, gdzie ma swój dom; radca liliowego grona.

12. Józef Jeżowski, lat 19, z Mińskiej gub., Mozyrskiego pow., nie ma żadnego majątku.

13. Jan Heydatel, kandydat filozofii, lat 23, z Białostockiego okręgu, Drohickiego pow., nie ma żadnego majątku; przewodnik zielonego grona.

14. Michał Kulesza, lat 23, z Grodzieńskiej gub., Lidzkiego pow., nie posiada żadnego majątku.

15. Otton Ślizień, lat 17, z Grodzieńskiej gub., Nowogrodzkiego pow., gdzie rodzice jego posiadają majątek Bortniki.

16. Józef Zarzecki, kandydat filozofii, lat 23, z Grodzieńskiej gub. i pow., nie ma żadnego majątku; sekretarz zielonego grona.

17. Jan Krynicki, kandydat filozofii, lat 25, z Kijowskiej gub., Zwinogrodzkiego pow., nie posiada żadnego majątku

18. Antoni Kamiński, kandydat filozofii, lat 26, z Wileńskiej gub., Oszmiańskiego pow., gdzie rodzice jego posiadają majątek Raczuny; przewodnik amarantowego grona.

19. Antoni Dudin, kandydat filozofii, lat 22, syn horodniczego Bobrujskiego, z Mińskiej gub., nie posiada żadnego majątku.

20. Hilary Łukaszewski, kandydat praw, z Wołyńskiej gub., Żytomierskiego pow., nie ma żadnego majątku; przewodnik białego grona.

21. Aleksander Domejko, lat 20, z Grodzieńskiej gub., Nowogrodzkiego pow., gdzie rodzice jego posiadają majątek, zwany Niedźwiadki.

22. Michał Danejko, kandydat filozofii, lat 23, z Grodzieńskiej gub., Nowogrodzkiego pow., nie ma żadnego majątku.

23. Stefan Zan, student na wydziale prawa, z Mińskiej gub., Wilejskiego pow., nie posiada żadnego majątku; sekretarz białego grona.

24. Jan Jankowski, student filozofii, lat 20, z Grodzieńskiej gub., Brzeskiego pow., syn księdza prałata unickiego wyznania Należał także do to-

---

[1]) Dr. Szeliga nazywa go Żylińskim. „O Filom. i Filar." Przew. nauk. i lit. 1889 str 727—729.

[2]) Dr. Szeliga wymienia Tomasza Pawłowskiego, l. c.

warzystwa Naukowego, które istniało wśród uczniów VI. klasy świsłockiego gimnazyum.

25. Józef Kowalewski[1]), kandydat (?), lat 24, z Grodzieńskiej gub. i pow., syn księdza unickiego; przewodnik błękitnego grona. Należał także do towarzystwa Filomatów.

26. Edward Odyniec, student na wydziale prawa, lat 20, z Wileńskiej gub., Oszmiańskiego pow., gdzie ojciec jego posiada majątek; sekretarz błękitnego grona.

27. Ignacy Zan, student filozofii, lat 25, z Mińskiej gub., Wilejskiego pow., nie posiada żadnego majątku.

28. Mikołaj Malinowski. lat 24. z Kijowskiej gub., Machnowieckiego pow., nie ma żadnego majątku; przewodnik błękitnego grona.

29. Tomasz Massalski, kandydat praw, lat 24, z Mińskiej gub., Ihumeńskiego pow., nie ma żadnego majątku.

30. Leopold Sosnowski[2]), kandydat praw, lat 22, z Białostockiego obw., z miasta Bielska, nie ma żadnego majątku.

31. Adolf Gedroyć, lat 21, książę; rodzice jego mają majątek w Królestwie Polskiem, województwie Płockiem, w Pułtuskim pow.; przewodnik zielonego grona.

32. Antoni Frejend[3]), student filozofii, lat 26, z Wileńskiej gub., Telszewskiego pow., nie ma żadnego majątku; radca amarantowego grona.

33. Stefan Dąbrowski, kandydat filozofii, zatrudniony przy piśmiennych sprawach opieki zmarłego księcia Zubowa, lat 25, z Wileńskiej gub., nie ma żadnego majątku.

34. Jan Michajłowicz[4]), kandydat praw i filozofii, służy w kancelaryi wileńskiego uniwersytetu, lat 28, z duchownego powołania, z Wołyńskiej gub., Kowelskiego pow., syn unickiego księdza; sekretarz białego grona.

35. Jan Klukowski, kandydat filozofii, lat 22, z m. Wilna, gdzie posiada murowany dom; sekretarz różowego grona.

36. Ignacy Korbanowicz[5]), kandydat praw, lat 27, z Mińskiej gub., Ihumeńskiego pow., nie posiada żadnego majątku; sekretarz liliowego grona.

37. Antoni Heydatel, kandydat filozofii i lekarz I. klasy, z Białostockiego obwodu, Drohickiego pow., nie ma żadnego majątku; przewodnik granatowego grona.

---

[1]) E. Ostaszewski, l. c., str. 292, nazywa go mylnie Franciszkiem.

[2]) E. Ostaszewski wymienia Sosnowskiego Leonarda, l. c.

[3]) Freyend. Tak podaje to nazwisko dr. Szeliga, l. c.

[4]) Michalewicz. Patrz dr. Szeliga, l. c.

[5]) Nazwisko zdaje się przekręcone. W spisie uczniów uniw. wil. z r. 1820/21 wymieniony jest Karabanowicz Ignacy. Z. Wasilewski: Promieniści, Filareci i Zorzanie. Arch. do dziej. lit. i ośw., tom IX. str. 202. O Karabanowiczu Wincentym jako o Filarecie wspomina E. Ostaszewski. Wspomnienia polskich czasów E. Heleniusza, tom II. str. 290 Karabanowicza bez imienia wymienił Jankowski w zeznaniach swych. Z. Wasilewski: Promieniści, Filareci i Zorzanie. Archiwum do dziej. lit. i ośw., tom IX, str. 186.

38. Józef Kraskowski, kandydat praw, lat 24, z Białostockiego obw., Bialskiego pow., syn księdza unickiego wyznania.

39. Lucyan Eysymont, lat 20, z Grodzieńskiej gub. i pow., gdzie posiada własny majątek Jabłonowo.

40. Jan Kaszuba, student filozofii, lat 22, z grodzieńskiej gub., gdzie ma własny majątek Repelki.

41. Jan Sobolewski, kandydat filozofii, nauczyciel Krożskiej szkoły, lat 23, z Królestwa Polskiego, gdzie rodzice jego mają majątek w Łomżyńskim obw., Tykocińskiego pow., zwane Grochy; przewodnik zielonego grona. Należał także do towarzystwa Filomatów.

42. Wincenty Zawadzki, kandydat prawa, lat 20, z Grodzieńskiej gub., Wołkowyskiego powiatu, gdzie też posiada swój folwark, zwany Repla; przewodnik liliowego grona.

43. Ignacy Domejko, kandydat filozofii, lat 21, z Grodzieńskiej gub., Nowogrodzkiego pow., gdzie posiada majątek zwany Niedźwiadki; sekretarz różowego grona. Należał także do towarzystwa Filomatów.

44. Jan Jundziłł, kandydat prawa, lat 21, z Grodzieńskiej gub., Słonimskiego pow., gdzie posiada majątek Dobromyśl.

45. Michał Szyrma, kandydat prawa, lat 22, z Grodzieńskiej gub., Słonimskiego pow., gdzie posiada majątek Sporów.

46. Jakób Jagiełło, kandydat filozofii, lat 28, z Wileńskiej gub. i pow.; nie ma żadnego majątku; radca błękitnego grona.

47. Ksiądz Kalasanty Lwowicz, magister filozofii, prefekt szkoły księży Pijarów w Połocku, 30 lat, z Wołyńskiej gub., dubieńskiego pow., nie posiada żadnego majątku; przewodnik różowego grona.

48. Ksiądz Maciej Brodowicz, kandydat prawa, nauczyciel szkoły księży Pijarów w Połocku, z Wołyńskiej gub., Żytomierskiego powiatu; nie ma żadnego majątku; przewodnik liliowego grona.

49. Seweryn Korsak[1]), kandydat prawa, lat 24, z Mińskiej gub., Pińskiego pow., gdzie ojciec jego posiada majątek Hoszany.

50. Emeryk Staniewicz, lat 21, z Wileńskiej gub., Upickiego pow., nie posiada żadnego majątku, oprócz 3000 rubli z zapisu ojca; sekretarz amarantowego grona.

51. Rufin Jundziłł, student prawa, lat 22, z Grodzieńskiej gub., Słonimskiego powiatu, gdzie rodzice jego posiadają majątek.

52. Hrabia Józef Tyszkiewicz, student filozofii, lat 21, z Mińskiej gub., Borysowskiego pow., gdzie posiada własny majątek Pleszczenice.

53. Franciszek Morze, kandydat prawa, lat 22, urodzony w Królestwie Polskiem, wychowywał się od dzieciństwa w Wileńskiej gub., Rosieńskim pow., u wuja swego, już zmarłego, księdza plebana wileńskiego, Jasieńskiego, majątku żadnego nie posiada.

---

[1]) Dr. Szeliga, l. c., wymienia Korsaka Juliana. Natomiast E. Ostaszewski, l. c., mówi o Sewerynie Korsaku.

54. Konstanty Wierzbicki, kandydat prawa, lat 22, z Mińskiej gub. i pow., gdzie rodzice jego mają majątek Wiażynka.

55. Ksawery Turski, lat 22, z Grodzieńskiej gub., Lidzkiego pow., gdzie też posiada majątek.

56. Jan Zahorski, student filozofii, lat 21, z Grodzieńskiej gub., Nowogrodzkiego pow., gdzie posiada majątek Rusocin.

57. Adam Kurowski, lat 21, z Mińskiej gub., Wilejskiego pow., gdzie rodzice jego posiadają majątek.

58. Stanisław Marcewski[1]), archiwaryusz rządowej komisyi Królestwa Polskiego w oddziale religii i oświecenia, lat 22, z Wileńskiej gub., Telszewskiego pow., nie posiada żadnego majątku; sekretarz błękitnego grona.

59. Stanisław Kozakiewicz[2]), kandydat prawa, lat 22, z Mińskiej gub., Dziśnieńskiego pow., nie posiada żadnego majątku; przewodnik liliowego grona.

60. Stanisław Makowiecki, lat 21, z Mohylewskiej gub., gdzie rodzice jego mają majątek.

61. Stefan Makowiecki, lat 17, z Mohylewskiej gub., gdzie rodzice jego posiadają majątek.

62. Napoleon Nowicki, student filozofii, 23 lat, z Mińskiej gub., nie posiada żadnego majątku; radca różowego grona.

63. Aleksander Kruszczyński, kandydat prawa, lat 21, z Wołyńskiej gub., Ostrowskiego pow., gdzie rodzice jego mają majątek Walkie.

64. Teodor Łoziński, kandydat filozofii, lat 28, z Wołyńskiej gub., Żytomierskiego pow., nie posiada żadnego majątku; przewodnik różowego grona. Należał także do towarzystwa Filomatów.

65. Eliasz Ostaszewski, student na wydziale prawa, 23 lat, z Wołyńskiej gub., Nowogród-Wołyńskiego[3]) pow., gdzie rodzice jego mają majątek.

66. Franciszek Malewski, magister prawa, z Wileńskiej gub., syn b. rektora wileńskiego uniwersytetu, radcy stanu Malewskiego; wiceprezydent towarzystwa Filaretów. Należał także do towarzystwa Filomatów.

67. Maryan Piasecki, kandydat prawa, lat 28, rodem z Galicyi, nie ma żadnego majątku; przewodnik białego grona.

68. Jakób Grodkowski, kandydat filozofii, lat 17, z Wileńskiej gub., Wiłkomierskiego pow., gdzie rodzice jego posiadają majątek.

69. Józef Hromowicz[4]), lat 19, z Kijowskiej gub., Taraszczańskiego pow., nie posiada żadnego majątku.

---

[1]) Niewątpliwie omyłka w imieniu i nazwisku. Wedle zeznań Jankowskiego sekretarzem błękitnego grona był Marciejewski, a dr. Szeliga przydaje mu imię Stefan. Obacz Z. Wasilewski: Promieniści, Filareci i Zorzanie. Arch. do dziejów lit. i ośw., tom IX. str. 171. Dr. Szeliga: Archiwum, t. VI,. str. 244.

[2]) Dr. Szeliga, l. c., wymienia dwóch Kozakiewiczów: Aleksandra i Karola. E. Ostaszewski, l. c., wymienia Stanisława.

[3]) Zwiahelskiego.

[4]) Litera ross. Г brzmieć może jak *G* i jak *H;* zatem Gromowicz lub Hromowicz.

70. Karol Mujschel, magister medycyny, lat 24, z Wileńskiej gub., Trockiego pow., gdzie rodzice jego mają majątek.

71. Fortunat Juriewicz, kandydat filozofii, lat 22, z Kijowskiej gub., Taraszczańskiego pow., gdzie rodzice jego posiadają majątek.

72. Damazy Koczan, lat 21, z Wileńskiej gub., Kowieńskiego pow., nie posiada żadnego majątku.

73. Urban Grudziński, lat 22, z Grodzieńskiej gub., Prużańskiego pow., syn księdza unickiego wyznania.

74. Wincenty Budrewicz, lat 29, z Wileńskiej gub., Kowieńskiego pow., nie ma żadnego majątku; radca amarantowego grona. Należał także do towarzystwa Filomatów.

74. Justyn Romuald Pol, kandydat prawa, lat 23, z Wileńskiej gub., ma niewielki kapitał w gotówce.

76. Kazimierz Chrzczonowicz, kandydat filozofii, lat 26, z Mińskiej gub., nie posiada żadnego majątku

77. Franciszek Piotrowski, lat 23, z gub. Wileńskiej, Telszewskiego pow., nie posiada żadnego majątku.

78. Cypryan Daszkiewicz, kandydat prawa, lat 21, z Białostockiego obwodu, nie ma żadnego majątku; sekretarz białego grona.

79. Ksawery Tarasiewicz, kandydat filozofii, lat 20, z Mińskiej gub. i pow., nie ma żadnego majątku.

80. Piotr Derszkow[1]), kandydat filozofii, lat 22, z Mińskiej gub. i pow., gdzie posiada majątki Malawki i inne.

81. Władysław Heydatel, lat 18, z Białostockiego obw., Drohickiego pow., gdzie rodzice jego mają majątek Krupica.

82. Jan Miszkiel, lat 24, z Królestwa Polskiego, województwa Augustowskiego; nie posiada żadnego majątku.

83. Mikołaj Jabłoński, student filozofii, lat 29, z Białostockiego obw., Bialskiego pow., gdzie posiada folwark Zawody.

84. Cypryan Kazimirski, lat 21, z Mińskiej gub., Borysowskiego pow., gdzie posiada majątek.

85. Hipolit Drzewicki, kandydat filozofii,

86. Wiktor Drzewicki, student na wydziale prawa. Obaj z Wileńskiej gub. i pow., gdzie rodzice ich mają majątek Ciechanowiszki.

87. Konstanty Gnoiński, lat 22, z Grodzieńskiej gub., Nowogrodzkiego pow., nie posiada żadnego majątku.

88. Paweł Woelk, magister filozofii i lekarz I. klasy, lat 24, z miasta Wilna, gdzie rodzice jego mają kamienicę i aptekę; radca granatowego grona.

89. Jan Cwikmocz[2]), kandydat filozofii, lat 25, z Wileńskiej gub., Upickiego pow.; nie posiada żadnego majątku.

---

[1]) Derszkoffa wymienił Jankowski w zeznaniach. Z. Wasilewski, l. c., str. 186.
[2]) Dr. Szeliga wymienia Cwiklicza bez imienia, l. c.

90. Stanisław Morawski, doktor medycyny, lat 23, z Wileńskiej gub., Kowieńskiego pow., gdzie rodzice jego posiadają majątek, zwany Ustronie; przewodnik granatowego grona.

91. Jerzy Frąckiewicz, lat 27, z Wileńskiej gub., Zawilejskiego pow., nie posiada żadnego majątku.

92. Serafin Zahorowski[1]), kandydat filozofii, lat 26, z Wileńskiej gub. i pow., nie ma żadnego majątku.

93. Adryan Ejtmin, student filozofii, lat 24, z Wileńskiej gub., Trockiego pow., nie posiada żadnego majątku.

94. Aleksander Pimiar, lat 23, rodem z Wilna, rodzice jego posiadają w powiecie Wileńskim majątek, zwany Mickuny.

95. Franciszek Szemioth, lat 22, z Wileńskiej gub., Szawelskiego pow., gdzie rodzice jego mają majątek.

96. Józef Staniszewski[2]), kandydat filozofii, lat 20, z Mohilewskiej gub., Seńskiego pow., gdzie posiada majątek Howary.

97. Mikołaj Rodkiewicz, lat 27, z Grodzieńskiej gub., Lidzkiego pow., nie posiada żadnego majątku.

98. Dominik Chodźko, student filozofii, lat 24, z Wileńskiej gub. i pow., nie posiada żadnego majątku.

99. Herkulian Abramowicz[3]), junkier lejbgwardyi Podolskiego kirasyerskiego pułku, lat 18, z Wileńskiej gub. i pow., gdzie ojciec jego posiada majątek Ryndziuny. Służy i obecnie w tymże pułku.

100. Mikołaj Kozłowski, nauczyciel w Żytomierskiej szkole, z Wołyńskiej gub.

101. Józef Chodźko, chorąży *(praporszczyk)* w świcie Jego Cesarskiej Mości, w oddziale kwatermistrzowskim, 23 lat, z Mińskiej gub., Wilejskiego pow., gdzie ojciec jego, b. prezes Mińskiego głównego sądu, posiada majątek; przewodnik błękitnego grona. Służy i obecnie w tejże świcie.

102. Henryk Romer[4]), student filozofii, lat 21, z Wileńskiej gub., Trockiego pow., gdzie ojciec jego, rzeczywisty radca stanu, posiada majątek.

103. Konstanty Zaleski, student filozofii, lat 23, z Wileńskiej gub., Rosieńskiego pow., gdzie rodzice jego mają majątek Welionę.

104. Wincenty Bobiński, kandydat prawa, lat 26, z Grodzieńskiej gub., Kobryńskiego pow., gdzie rodzice jego posiadają majątek.

105. Józef Szestkiewicz[5]), student prawa, lat 29, z Wileńskiej gub., Rosieńskiego pow., gdzie rodzice jego mają majątek.

106. Bruno Szemioth, kandydat filozofii, junkier lejbgwardyi konnej artylerzyckiej roty, lat 22.

---

[1]) E. Ostaszewski, l. c., wymienia Zahorowskiego Franciszka, autora śpiewki: „Świszcze z gradem wiatr zmieszany", str. 293, 294.

[2]) E. Ostaszewski, l. c., str. 291, wymienia Staniszewskiego Wincentego.

[3]) Tenże, str. 293, wymienia Abramowicza Aureliana.

[4]) Tenże, str. 293, wymienia dwóch Romerów.

[5]) recte Szetkiewicz.

107. Ignacy Szemioth, kandydat filozofii, junkier lejbgwardyi konnej artylerzyckiej roty, lat 20. Obaj z Grodzieńskiej gub., Kobryńskiego pow., gdzie rodzice ich mają majątek Iłosk.

108. Dominik Orlicki, junkier 1 konnej artylerzyckiej roty, lat 21, z Mińskiej gub., Rzeczyckiego pow., gdzie rodzice jego mają majątek.

Wszyscy od nru 103—108 przebywali w S. Petersburgu. Dla odebrania od nich odpowiedzi, zakomunikowano punkta zapytań S. Petersburskiemu p. wojennemu generał-gubernatorowi Miłoradowiczowi, lecz za Najwyższym rozkazem, wydanym wskutek najuniżeńszego o nich sprawozdania hr Miłoradowicza, wszyscy wysłani dla badań do Wilna.

Obwinieni, lecz którzy nie wstąpili do towarzystwa:

109. Adam Mickiewicz, kandydat filozofii, b. nauczyciel Kowieńskiej szkoły, lat 24, z Grodzieńskiej gub., miasta Nowogródka, gdzie posiada dom z gruntem. Przyznał się, że był członkiem towarzystwa Filomatów, a nie będąc wrzekomo członkiem Filaretów, bywał czasem na ich posiedzeniach.

110. Wincenty Ignatowicz, kandydat prawa, lat 25, z Mohylowskiej gub., Siebieżskiego pow, nie ma żadnego majątku.

111. Justyn Ciecierski, lat 18, z Białostockiego obw., gdzie ojciec jego, marszałek obwodowy Ciecierski, posiada majątek.

112. Józef Jeżowski, kandydat filozofii, lat 30, z Kijowskiej gub., Wasilkowskiego pow., nie posiada żadnego majątku. Przyznał się, że był członkiem towarzystwa Filomatów, a nie będąc wrzekomo członkiem Filaretów, bywał niekiedy na ich posiedzeniach.

113. Adam Kociewicz, lat 23, z Grodzieńskiej gub., Prużańskiego pow., syn księdza unickiego wyznania.

114. Rafał Ślizień, lat 19, z Grodzieńskiej gub., Nowogrodzkiego pow., gdzie rodzice jego mają majątek Bortniki.

115. Edward Połjanowski[1]), lat 18, z Mińskiej gub, Słuckiego pow., nie ma żadnego majątku.

116. Ignacy Januszewski, kandydat filozofii, 20 lat, z m. Wilna, nie ma żadnego majątku.

117. Teodor Miłakowski, lat 23, z Wołyńskiej gub., Kowelskiego pow., syn unickiego księdza.

118. Michał Rukiewicz, kandydat prawa, lat 28, z Białostockiego obwodu, nie ma żadnego majątku.

119. Bolesław Kontrym, kandydat prawa, z Wołyńskiej[2]) gub. i pow., syn radcy kolegialnego Kontryma, posiadacza Inturskiego starostwa.

120. Konstanty Kelner, kandydat prawa. lat 21, z Białostockiego obwodu, syn radcy tamtejszego obwodowego Rządu, nie ma żadnego majątku.

---

[1]) Dr. Szeliga, l. c., nazywa go Pułujanowski.

[2]) Niewątpliwie omyłka druku; ma być wileńskiej gub. i pow.

121. Napoleon Szyryn, lat 20, z Mińskiej gub., Dzieśnieńskiego pow., gdzie rodzice jego mają majątek.

122. Karol Mikulski, kandydat filozofii, z Wołyńskiej gub., nie ma żadnego majątku.

123. Jan Grodkowski, lat 15, z Wileńskiej gub, Wiłkomierskiego pow., gdzie rodzice jego mają majątek.

124. Adam Łyszczyński, lat 18, z Białostockiego obw., gdzie rodzice jego mają majątek Markowszczyzna.

125. Marcin Żyliński, lat 26, z Mińskiej gub. i pow., gdzie rodzice jego mają grunt własny.

126. Jan Haciski, lat 21, z Grodzieńskiej gub., Nowogrodzkiego pow., rodzice jego mają w Wilnie kamienicę.

127. Ignacy Tarlecki[1]), kandydat prawa, lat 25, z Mińskiej gub., Pińskiego pow., gdzie posiada majątek.

128. Karol Kamiński, lat 23, z Mińskiej gub. i pow., nie ma żadnego majątku.

129. Antoni Zenowicz, lat 25, z Wileńskiej gub. mieszka w Wilnie, nie ma żadnego majątku.

130. Onufry Pietraszkiewicz, kandydat filozofii, lat 30, z Mińskiej gub., nie ma żadnego majątku. Przyznał się, że był tylko członkiem towarzystwa Filomatów.

131. Karol Jentz[2]), kandydat filozofii, nauczyciel Krzemieckiego liceum, lat 25, z Wołyńskiej gub., z miasta Krzemieńca, gdzie posiada dom.

132. Adam Ferdynand Adamowicz, doktor medycyny, lat 22, z m. Wilna, nie ma żadnego majątku.

133. Jerzy Mickiewicz, z Grodzieńskiej gub., Nowogrodzkiego pow., posiada dom w Nowogródku.

134. Antoni Ptaszyński, lat 20, z Podolskiej gub., gdzie rodzice jego mają majątek.

135. Hrabia Józef Plater, lat 23, z Wileńskiej gub., Rosieńskiego pow., gdzie posiada majątek.

Nieodszukani:

136. Choderowicz.

137. Dziekoński[3]).

138. Porębski Wincenty.

139. Lewal.

---

[1]) E. Ostaszewski, l. c. str. 290, mówi o dwóch Terleckich.

[2]) Dr. Szeliga, l. c., pisze to nazwisko: Jenc.

[3]) E. Ostaszewski, l. c., wymienia Michała Dziekońskiego, którego w Lubaczowie w r. 1824 z Wilna wracając, widział w habicie pijarskim. Zginął zamordowany w lesie. Str. 291.

140. Wańkowicz.
141. Wierzbołowicz.
142. Żyliński.

Z powodu wydalenia się z Wilna i ponieważ obwiniający ich o należenie do towarzystwa Filaretów nie podali imion tych uczniów, policya nie zdołała jeszcze przedsięwziętymi środkami odnaleźć miejsc ich pobytu; założyciel zaś towarzystwa Zan utrzymuje, że Wańkowicz, Wierzbołowicz i Żyliński nie należeli do tego towarzystwa.

143. Nowicki Tadeusz.
144. Hamlikiewicz Mikołaj.
145. Grigorowicz August.
146. Grigorowicz Tadeusz.

Z wiadomości, teraz właśnie zebranych przez policyę, okazuje się, że oni są rodem z Mińskiej gubernii. O Grigorowiczach [1]) twierdzi Zan, założyciel towarzystwa, że jeden z nich, nie pamięta który, nie przyjęty został do towarzystwa.

147. Sleżanowski, z gub. Mobilewskiej.
148. Horain Jan.
149. Sławiński Ksawery.
150. Pietkiewicz Dominik.
151. Zamacki Michał.

Z Wileńskiej gubernii Horain, jak donosi policya, znajduje się w S. Petersburgu w korpusie kadetów.

152. Paprocki Ludwik
153. Jarmołowicz Jan } z Grodzieńskiej gubernii
154. Krekowiecki Jan [2])
155. Krasicki,

Obaj z Kijowskiej gubernii; o Krasickim twiedzi założyciel towarzystwa Zan, że był przyjęty, lecz nie wprowadzony do towarzystwa.

156. Dolner Franciszek, z Wołyńskiej gubernii.

---

[1]) Nazwisko podane mylnie: Hrehorowiczów Augusta i Michała wymienia Ostaszewski Eliasz. E. Heleniusz: „Wspomn. polskich czasów.“ tom 2 str. 233, 291.

[2]) Oczywista omyłka druku, spowodowana podobieństwem liter ross. *x* (ch) i *k*. Winno być Krechowiecki Jan, Kijowskiej gub., humańskiego pow., którego do Filaretów wprowadził Ostaszewski Eliasz. (E. Heleniusz: „Wspomnienia polskich czasów“, tom 2. str. 238, 289, 295, 296, 297). Wymienia go również dr. Szeliga: „Kilka słów o Filom. i Filar“. Przew. nauk. i liter. 1889 str. 728. Jankowski w zeznaniach swych wydał go, lecz nazwisko zapisano mylnie: Krakowiecki, temu zapewne zawdzięczał on, iż mógł opuścić Wilno i przenieść się na Uniwersytet warszawski. Z. Wasilewski: Prom., Fil. i Zorzanie. Arch. dla dz. lit. tom IX. str. 171.

157. Żebrowski Tadeusz, z Podolskiej gubernii [1]).

158. Borysiewicz, z gub. Witebskiej.

159. Książę Ogiński Ksawery, przebywa w Królestwie Polskiem, lecz niewiadomo w jakiem mianowicie miejscu; założyciel towarzystwa Zan, twierdzi, że on do niego nie należał.

160. Ginet Wiktor, rodem z Królestwa Polskiego, województwa Augustowskiego.

161. Popejko, przebywa w Gruzyi jako pułkowy lekarz, lecz nie wiadomo w jakim pułku.

162. Stankiewicz, wstąpił jako lekarz do służby wojskowej, lecz niewiadomo do jakiego pułku.

163. Szydłowski Wincenty,

164. Zamajski Henryk,

165. Butkiewicz Tomasz,

166. Przeciszewski Kajetan,

z woli Bożej pomarli; ostatni zaś z nich, Przeciszewski, jeszcze 26. października 1823 r. w majątku ojca swego Gruzdziszkach, w gub. Wileńskiej, Rosieńskim powiecie, zamknąwszy się w swoim pokoju, zastrzelił się, zostawiwszy do brata swego list, w którym żegnając się, napisał, że im zostawia boleść, lecz sobie czyni największe zadowolenie.

Do tej listy ułożonej przez Nowosilcowa, dodać możemy jeszcze kilkanaście nazwisk, przez niego pominiętych a wymienionych w cytowanych po wielekroć pracach dr. Szeligi i w *Silva rerum* Eliasza Ostaszewskiego.

W obszerniejszej liście dr. Szeligi, mieszczącej 113 nazwisk, a ogłoszonej w *Przewodniku naukowym i literackim* [2]), czytamy nazwiska pominięte przez Nowosilcowa:

1. Abramowicz Jakób [3]).
2. Abrusznikow Aleksy (zapewne Rossyanin).
3. Bartoszewicz Józef.
4. Berens Adolf.
5. Biergiel Władysław.
6. Budrewicz Jerzy.
7. Chlewiński ksiądz.

---

[1]) E. Ostaszewski l c. str. 293. powiada o nim, że pochodził z Wołynia i napisał „Sąd Minosa".

[2]) Rocznik 1889. „Kilka słów o Filomatach i Filaretach".

[3]) Nowosilcow wymienia go jako prezydenta towarzystwa Moralnego w Świsłoczy.

8. Chadasewicz Michał.
9. Chomiński.
10. Florentini Jan [1]).
11. Głowacki Franciszek.
12. Groński Justyn.
13. Gutt Ferdynand.
14. Januszewski Adolf.
15. Januszkiewicz Eustachy.
16. Kaczkowski Adam.
17. Kaczkowski Karol.
18. Kątkowski Michał.
19. Konarski Szymon.
20. Korsak Julian.
21. Kozakiewicz Aleksander.
22. Kozakiewicz Karol.
23. Kublicki.
24. Kublicki Adolf.
25. Massalski Józef.
26. Parczewski.
27. Petrulewicz ksiądz.
28. Przecławski.
29. Rogalski Adam.
30. Rogalski Leon.
31. Szpitznagiel Ludwik.
32. Szołajewski Dyonizy [2]).
33. Wołowicz Michał.
34. Zabiełło.

Nadto Eliasz Ostaszewski w swojem *Silva Rerum* tylko, niestety, w wyjątkach ogłoszonem przez E... go Heleniusza we „Wspomnieniach z dawnych czasów“ [3]), wymienia jeszcze następujących, gdzieindziej nie wspomnianych Filaretów:

1. 2. Terleckich dwóch.
3. Karabanowicz Wincenty.
4. Strawiński Adam.
5. Sosnowski Leonard.
6. Łuszczyński Feliks.
7. Roszkowski Arkady.

---

[1]) W liście podanej w pracy dr. Szeligi, p. t. „Proces Filaretów“. Arch. do dziej. lit. i ośw., tom VI. str. 244 wydrukowano; Fiorentini.

[2]) Nowosilcow zwie go Szłajewskim i wymienia nie w spisie Filaretów, lecz w sprawie świsłockiej.

[3]) str. 293.

8. 9. Jacynów dwóch.
10. Staniszewski Wincenty.
11. Dmochowski Aurelian [1]).
12. Gałęzowski Seweryn.
13. Murawski, lekarz.
14. 15. Dwaj Giecołdowie.
16. Burnejko, Żmudzin.
17. Szymkajło, medyk.
18. 19. Wołodkowiczów dwóch.
20. Romer [2]).
21. Slizień Edward.
22. Smokowski.
23. Rener, farmaceuta.
24. Homolicki, lekarz.
25. Pierożyński, lekarz.
26. Orlicki [3]).
27. Szelking.
28. Snarski Józef.
29. Zahorowski Franciszek.

Mamy tedy jeszcze nazwisk 63, które dodane do 166 wymienionych w raporcie Nowosilcowa, kompletują listę Filaretów do wysokości 229. Nie wliczam tu wątpliwych nazwisk, które mogą oznaczać jedną i tę samą osobę, jak n. p. Cwikmocz (Nowosilcow) i Cwiklicz (Dr. Szeliga) lub Herkulian Abramowicz (Nowosilcow, dr. Szeliga) i Aurelian Abramowicz (E. Ostaszewski), Marcewski i Marciejewski i t. p.

Biorąc na uwagę dwie pierwsze kategorye spisu Nowosilcowa, t. j. od nr. 1 do 135, jako podające bliższe szczegóły o pochodzeniu, obrządku i majątku obwinionych Filaretów, możnaby, o ile starczy tych szczegółów, zrobić następujące jeszcze, zapewne nie bez interesu i znaczenia, zestawienie:

A) Pod względem obrządku, Nowosilcow wymienia w liście Filaretów dziewięciu unitów, synów księży ruskich Są to: 1. Kraskowski Tomasz, 2. Pawłowicz Tomasz (Pawłowski), 3. Kowalewski Józef, 4. Kraskowski Józef, 5. Grudziński Urban, 6. Kocewicz Adam, 7. Miłakowski Teodor, 8. Michajłowicz (Michalewicz) Jan i 9. smutnej pamięci Jankowski Jan.

---

[1]) E. Ostaszewski (str. 292) pisze o nim: „Sekretarz komisyi sądowej eduk. wileńskiej, człowiek bogaty, kasyer Towarzystwa, wspierającego biednych uczniów. W r. 1825 znikł bez śladu. znaleziono potem jego ciało zrąbane w kawałki, rzucone w kloak. Odkrył się zabójca, lokaj jego. chłop podlaski, który ciągle dawał na msze św. za duszę Aureliana. To wzbudziło podejrzenia...“

[2]) Nowosilcow i dr. Szeliga wymieniają Henryka Romera, Ostaszewski pisze: Romerów dwóch.

[3]) Nowosilcow i dr. Szeliga wymieniają Dominika Orlickiego; Ostaszewski pisze: Orlickich dwóch.

B) Pod względem pochodzenia:

a) z Królestwa Polskiego 5.
b) z Wołynia 12.
c) z Ukrainy 5.
d) z Podola 1.
e) z Galicyi 1.

Reszta pochodziła z Litwy.

C) Pod względem stosunków majątkowych: Filaretów, posiadających majątki ziemskie, lub mających rodziców właścicieli ziemskich, wylicza Nowosilcow w pierwszych dwóch kategoryach 57; właścicieli domów 8; posiadaczy mniejszych kapitałów w gotówce 2. Na ogólną liczbę 135 liczba 67 zamożniejszych byłaby dość znaczna.

C) Co do wieku. Bardzo to wymowne zestawienie, uwidoczniające, że większość z tych niebezpiecznych, zdaniem Nowosilcowa, przestępców, liczyła od lat 15 do 23! Ale niech mówią cyfry:

1	lat	15
3	„	17
6	„	18
3	„	19
11	„	20
18	„	21
18	„	22
19	„	23
11	„	24
10	„	25
7	„	26
6	„	27
5	„	28
3	„	29
3	„	30

Co do jedenastu Filaretów Nowosilcow nie podaje wieku w swym spisie; wątpliwości jednak ulegać nie może, że nie zmieniłoby to w niczem stosunku cyfr powyżej podanych, które wzmagając się od 15 do 23 roku, odtąd zaczynają się stale obniżać.

Najmłodszymi byli Jan Grodkowski (15 lat), Otton Ślizień, Stefan Makowiecki, Jakób Grodkowski (17 lat), Władysław Heydatel, Herkulian Abramowicz, Justyn Ciecierski, Edward Pułjanowski, Adam Łyszczyński, Aleksander Chodźko (18 lat), Hromowicz, Józef Jeżowski (Litwin nr. spisu 12), Rafał Ślizień (lat 19). Adam Mickiewicz, liczący lat 24, miał dziesięciu najbliższych sobie wiekiem, w tej liczbie: Mikołaj Malinowski, Tomasz Massalski, Jan Mi-

szkiel, Józef Kowalewski, Dominik Chodźko. — Najstarszymi byli ksiądz Lwowicz, Józef Jeżowski (Ukrainiec, nr. spisu 112) i Onufry Pietraszkiewicz (lat 30). Ten, który całą sprawę zdradził i stał się przyczyną tylu cierpień i prześladowań, Jan Jankowski, liczył zaledwie lat dwadzieścia... Wiek młodociany, oraz groźby i udręczenia, których mu nie szczędzono, będą mu poczytane niewątpliwie za okoliczności łagodzące przed trybunałem narodu.

ADAM KRECHOWIECKI.

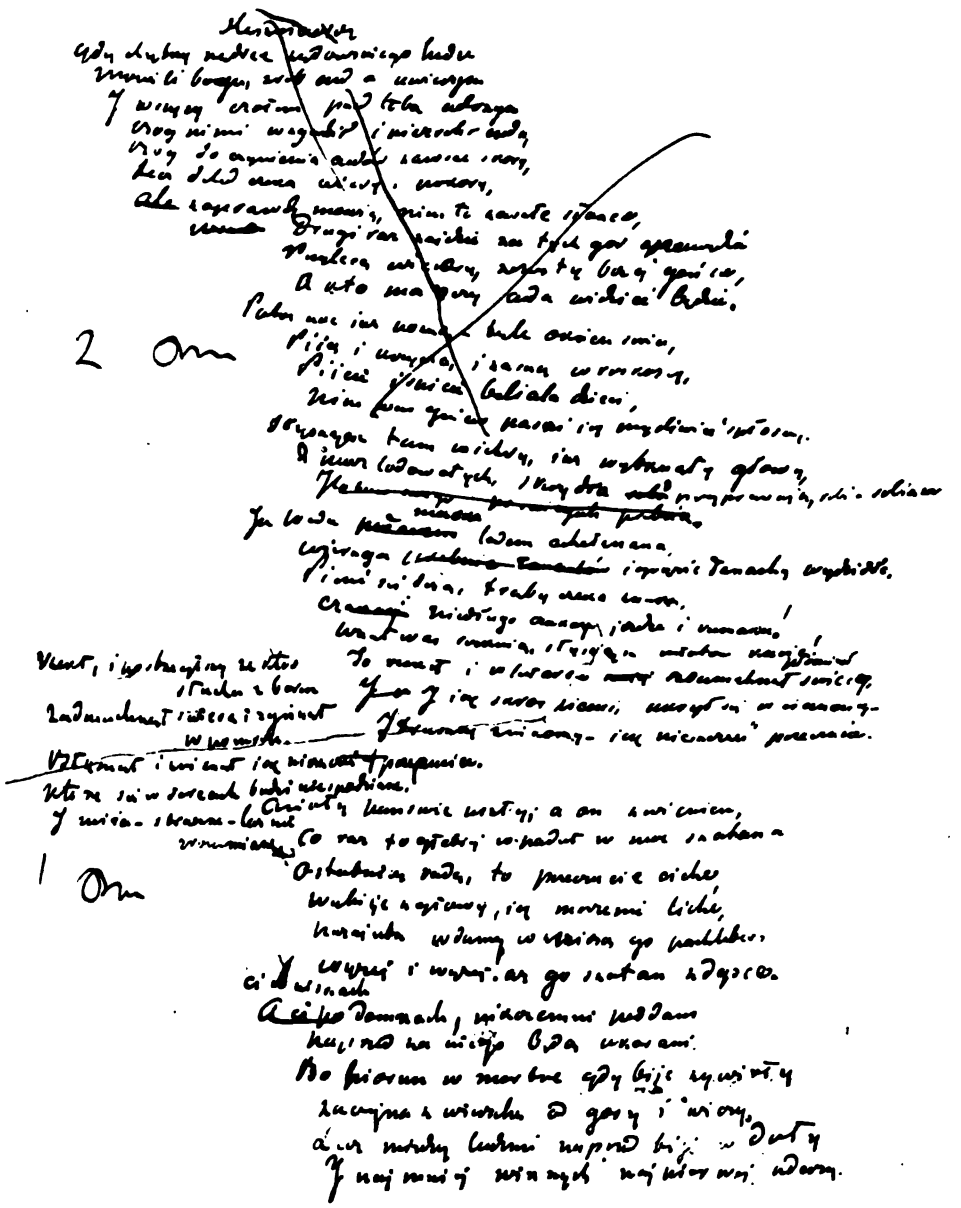

PORTRET ADAMA MICKIEWICZA.

Umieszczony na czele naszego wydawnictwa portret Adama Mickiewicza, jest mało znany, więc i dzieje jego, jak w ogóle wszystko, co odnosi się do imienia wieszcza narodowego, zasługują na powtórzenie.

W piątym dziesiątku b. stulecia mieszkała czasowo w Kijowie zamożna rodzina pp. O. z Litwy. Panna, wykształcona, pełna smaku artystycznego, gromadziła w około siebie liczne grono młodzieży uniwersyteckiej — kolegów brata — w liczbie której znajdował się i młodziutki student, znany później pod popularnem pseudonymem Dra Antoniego J.

Ostatni słynął w kołach uniwersyteckich jako poeta, panna więc prowadziła z nim często i chętnie długie dysputy literackie; stosunki owej pary entuzyastów stawały się coraz bliższymi i serdeczniejszymi, a jako ich pamiątka pozostał niewielki, bardzo ładny portrecik olejny Mickiewicza, darowany przez pannę O. młodemu studentowi wydziału lekarskiego.

Portrecik, szerokości 25., wysokości 31. centymetrów, jest pędzla Tadeusza Goreckiego. Nie ulega to żadnej wątpliwości: utalentowany malarz udzielał pannie O. lekcyi rysunków i on to podobiznę Mickiewicza, wykonaną przez siebie, darował swojej uczennicy.

W cennych zbiorach Pawlikowskich we Lwowie znajduje się sztych z napisem: „Mickiewicz. Tony Toullion 1847. Imp. Aubert et C-ie“, już na pierwszy rzut oka uderzająco podobny do portretu roboty Goreckiego, który również posiada w jednym rogu wypisaną datę 1847 roku. Zachodzi więc pytanie, czy sztych, stanowiący także pewną osobliwość, robiony jest z portretu Goreckiego, czy — przeciwnie — Gorecki posługiwał się nim, malując swój portret. Wielkość obu podobizn wieszcza jest ta sama i na sztychu i na portrecie olejnym; przy bliższem oglądnięciu obydwóch przekonywamy się, że na ostatnim z nich Mickiewicz ma nos bardziej orli; szczęka dolna silniej naprzód wysunięta; włosy za uchem z prawej strony obfitsze, z lewej w trzy pukle lekko zwinięte; światło na włosach jaśniejsze; tło portretu olejnego ciemne, sztychu jasne.

Reasumując wszystko, można niemal z pewnością twierdzić, że Gorecki w istocie posługiwał się wspomnianym sztychem, — czego dowodziłaby w pewnym sto-

pniu i data, uwidoczniona na portrecie — że jednak rysy wieszcza zmienił odpowiednio, i dlatego też portret jego, acz z pozoru identyczny ze sztychem, posiada od tego ostatniego znacznie więcej podobieństwa, a twarz Mickiewicza wyszła z pod pędzla artysty nie pozbawiona żadnej z tych cech, które przykuwały do niej od pierwszego razu wzrok każdego.

Utwory Goreckiego są w Polsce bardzo mało znane, największa ich liczba znajduje się w Paryżu; portret Mickiewicza, którego reprodukcyę dajemy, nabiera tem samem jeszcze większego znaczenia.

Podobizna autografu A. Mickiewicza.

Jestto jedna stronnica z pierwszego autografu „Ustępu", opisanego szczegółowo w *Pamiętniku Tow. lit. im. Adama Mickiewicza* przez Adama Krechowieckiego (Rocznik szósty, 1898, str. 371—435). Cały ten autograf, jako pierwszy brulion „Ustępu", jest niezmiernie interesujący, stronnica zaś ta ma o tyle większe jeszcze znaczenie, iż przekreślone przez poetę wiersze początkowe o chytrych mędrcach żydowskiego ludu, zupełnie są nieznane i do drukowanych wydań nie weszły. Rozdział „Ustępu", zatytułowany „Oleszkiewicz", zaczyna się inaczej w wydaniach. „Tytuł zaś ten — czytamy w przytoczonej powyżej rozprawie — przekreślił Mickiewicz wraz z całym ustępem, złożonym z 14 wierszy. Z tych wykreślonych wierszy tylko ostatnie cztery weszły ze zmianami do wydań, początek zaś — zapewne słowa Oleszkiewicza — tchnący nastrojem mistycznym i w pięknym zwrocie przepowiadający, że zanim słońce ponownie zajdzie za gór krawędzie, »przylecą wichry, zemsty bożej gońce«, — cały ten początek, napisany jednem pociągnięciem pióra, bez żadnej niemal poprawki, zupełnie zniknął." (A. Krech., l. c., str. 374).

II.

KRONIKA MICKIEWICZOWSKA

1898.

Opracował

Dr. ADAM BIEŃKOWSKI.

Piękny rok przeżył naród polski: Rok Mickiewiczowski. W okresie porozbiorowych naszych dziejów, mimo cieniów, które i na ten błogosławiony rok padły, błyszczeć on będzie na zawsze wszystkiemi barwami tęczy: wszak naród nasz uczcił w tym roku najpierwszego swego Wieszcza obchodem, godnym poety i godnym — siebie. Potężna harmonią i powagą, czysta intencyami, a wspaniała jednomyślnością i rozmiarami swymi uroczystość ta, była jedynym w swoim rodzaju, pod względem duchowym ogromnie doniosłym, pod względem politycznym niepoślednim objawem żywotności i niczem niewzruszonego bytu narodu polskiego. Jak długa i szeroka ziemia, na której polskie żyje plemię, wszędzie, gdzie polskie biją serca i gdzie polska dźwięczy mowa, najszczęśliwsi z narodu i najsmutniejsi, bo nawet najbardziej przygnębieni i najbardziej zapomnieni — wszystkie warstwy społeczne, koła towarzyskie i wyznania, cała ludność, od mieszkańców wieśniaczych strzech i domków robotniczych, aż do właścicieli zamczysk historycznych i pańskich pałaców: wszyscy połączyli się, aby zgodnym chórem uznania, miłości i czci całego narodu, okazać wdzięczność Wieszczowi, który jest chlubą naszą, stał się uosobieniem naszej moralnej siły i jedną z warowni naszego narodowego bytu.

Naród, cały naród, bez względu na kordony i odległość, poczuł się znów sobą; złączył się w jednem uczuciu. Geniusz poety, który potęgą myśli i słowa rozświecił narodowi tyle mrocznych chwil porozbiorowej jego epoki i wieszczą siłą ducha wskazał drogi, po których powinien kroczyć, jeśli się chce uchronić od duchowego rozstroju i upadku: także i tym razem, z czarodziejską prawdziwie siłą, spełnił swe zadanie; miliony połączył w jedno ciało, stał się arką przymierza między rozbieżnymi prądami obecnej doby, zestrzelił w jedno ognisko myśli i duchy.

Słowa Wieszcza wcieliły się w życie. Ten, który przed kilkudziesięciu laty powiedział: że kocha i cierpi za miliony, stał się obecnie istotnie milionem. Imię jego w tym roku było — a ufajmy i wierzmy, że odtąd zawsze także będzie — na ustach milionów; miliony serc uderzały żywiej,

rozgrzane czcią i pietyzmem dla wielkiego poety; książki jego, wizerunki, i życiorysy „zbłądziły“ już istotnie aż pod włościańskie strzechy — jego myśli i idee stały się rzeczywiście własnością całego narodu — poruszenie, wywołane uroczystością, ogarnęło wszystkie, bez wyjątku, ziemie nasze, zaglądnęło do zapomnianych ich zakątków, wstrząsnęło wszędzie umysłami, obudziło w nich świadomość narodowego bytu i miłość ojczystych rzeczy, wzmocniło poczucie narodowe i uszlachetniło swym dodatnim wpływem.

A co w miłości jest poczęte, dobre jest i błogosławione!

To też obchód ten, który wyszedł z czystej miłości dla narodu i jego Wieszcza — cała ta Mickiewiczowska rocznica i cały rok Mickiewiczowski, pozostaną ważnem zdarzeniem w najnowszym okresie dziejów naszych, etapem w kulturnem i literackiem życiu narodu, drogowskazem i gwiazdą przewodnią na smutnych szlakach codziennej wędrówki. Historyk polityczny i historyk literatury będzie kiedyś niejednokrotnie powracał do tych pamiętnych chwil, które niezawodnie znajdą swych dziejopisów, podobnie jak dziś literatura Mickiewiczowska tworzy osobny dział literatury polskiej, a nawet już i świata całego.

Ażeby tym pracownikom przyszłości ułatwić ich zadanie, ażeby rozrzucone po rozmaitych czasopismach, dziennikach, ulotnych broszurach, odezwach i t. d., a także zbierane specyalnie materyały, o ile możności już teraz zgromadzić, ażeby w genetycznym rozwoju podać obraz całego obchodu Mickiewiczowskiego, oraz ruchu literackiego i umysłowego, który on wywołał, powstała Kronika Mickiewiczowska. Zwięźle, treściwie, w miarę potrzeby z powołaniem się na źródła obfitsze i wskazaniem, gdzie znaleźć można dokładniejsze informacye, są tu podane wiadomości, pozostające w związku z uroczystym obchodem i uroczystą rocznicą. A że myśl ta znalazła inicyatywę w „Kółku Mickiewiczowskiem“ we Lwowie, Jemu więc niechaj skromna ta praca, jedna z cegiełek w Mickiewiczowskim obchodzie, będzie poświęconą.

Rozległość materyału, różnorodność przedmiotu, fakt, że niema polskiego pisma, któreby w roku 1898 nie zajmowało się przedewszystkiem Mickiewiczem, że każdy niemal z nas uważał sobie za święty obowiązek, w swoim zakresie w jakikolwiek sposób przyczynić się do uświetnienia obchodu, że obchód ten urządziły wszystkie miasta, miasteczka, wiele wsi polskich i dalekich nawet osad, w morze cudzoziemszczyzny rzuconych, że ruch Mickiewiczowski rozbudził się znacznie u postronnych szczepów słowiańskich i u obcych nawet narodów: wszystko to tłómaczy dokładnie trudność zadania i niechaj w oczach czytającej publiczności usprawiedliwi wszelkie możliwe opuszczenia, pomyłki i niedokładności. Ze względu zaś na stosunki polityczne naszego narodu, obchód mógł przybrać najszersze rozmiary w Galicyi: ta dzielnica dawnej Polski dostarczyła też najwięcej materyału do „Kroniki Mickiewiczowskiej“ i musiała być przedewszystkiem w niej uwzględnioną.

W końcu nadmienić należy, że „Kronika Mickiewiczowska“ w tej formie, jest przeważnie zsumowaniem wiadomości podawanych w r. 1898 w odpowiednim dziale *Przewodnika naukowego i literackiego;* w ten sposób Redakcya wspomnianego miesięcznika umożliwiła powstanie „Kroniki“. Niechaj będzie wolno wyrazić Jej za to na tem miejscu gorące podziękowanie.

Oby jak cały obchód, i ta skromna jego pamiątka, według słów akademickiej dewizy: *Quod felix, faustum, fortunatumque sit,* wyszła na większą sławę naszego najpierwszego poety i na dobro sprawy publicznej!

Dr. Adam Bieńkowski.

Przygotowania do obchodu w Galicyi.

Myśl urządzenia wielkiego obchodu narodowego z powodu zbliżającej się setnej rocznicy urodzin wieszcza, już od dłuższego czasu żywo zaprzątała ogół polski, znajdując echo w artykułach dzienników i pism literackich. Inicyatywę do ułożenia programu obchodu tego we Lwowie i w Galicyi, oraz do wybrania komitetu, któryby ujął całą akcyę w swe ręce, dało „Towarzystwo lit. im. A. Mickiewicza“ we Lwowie. Wydział Towarzystwa tego na posiedzeniach swych przez dłuższy czas zastanawiał się nad tą kwestyą, poczem sprosiwszy na dzień 26. czerwca (sobota) roku 1897 do auli uniwersytetu we Lwowie kilkadziesiąt osób na poufne zebranie, przez usta prezesa swego dr. Romana Pilata, przedłożył program obchodu w najogólniejszych zarysach. Na temże zgromadzeniu obrano na prozycyę dra Romana Pilata prezesem komitetu dra Antoniego Małeckiego; zastępcami przewodniczącego zostali: prezydent miasta dr. Godzimir Małachowski i prof. Roman Pilat; sekretarzami wybrano pp. Władysława Bełzę i dra Bronisława Gubrynowicza. Przedstawiony przez prof. Romana Pilata program uroczystości, obejmował następujących pięć głównych punktów: I. Urządzenie wielkiej i podniosłej uroczystości w sali ratuszowej, oraz równocześnie uroczystości na przedmieściach; wieczorem iluminacya i galowe przedstawienie w teatrze; II. Wybicie medalu pamiątkowego: po jednej stronie wizerunek poety, po drugiej napis: „W setną rocznicę urodzin“ i cytat: „Ja i Ojczyzna to jedno“. Medale miałyby być srebrne, bronzowe, oraz wreszcie bardzo tanie, dla najuboższych przystępne; III. Zorganizowanie szeregu odczytów dla najszerszych warstw we Lwowie i na prowincyi, z położeniem nacisku na znaczenie Mickiewicza, jako poety narodowego; IV. Wydanie życiorysu Mickiewicza, bardzo popularnego, bardzo taniego, z rycinami, a uwydatniającego znaczenie Mickiewicza, jako poety narodowego. Na napisanie tej książeczki rozpisany miał być konkurs; na nagrodę złożyli urzędnicy Zakładu narodowego im. Ossolińskich 240 zł. Książeczkę wyda swym nakładem „Macierz polska“; V. Postawienie pomnika Mickiewicza we Lwowie. — Program ten, po całogodzinnej dyskusyi, przyjęto jednomyślnie za podstawę działania komitetu z zastrzeżeniem, że

komisye mogą w nim poczynić potrzebne zmiany. Zaznaczono przy tem, że komitety lwowski i krakowski ułożyć mają program wspólny, i że pomnik powinien postawić wyłącznie Lwów, bez oglądania się na prowincyę galicyjską i na inne prowincye polskie. Następnie wybrano członków do komisyj: I. uroczystościowej; II. pomnikowej; III. dla wydawnictw i medalu; IV. odczytowej; V. dziennikarskiej. Do komitetu ściślejszego delegują poszczególne komisye prezesa i dwóch członków. Wszystkim komisyom przyznano prawo kooptacyi.

Komisye zabrały się z zapałem do roboty; na posiedzeniach w pierwszych dniach lipca ukonstytuowały się, podzieliły na serye i kooptowały członków. Prezesem komisyi uroczystościowej został dr. Godzimir Małachowski, wiceprezesem dr. Ludwik Ćwikliński, sekretarzem dr. Franciszek Krček. Komisya ta podzieliła się na sekcye: *a*) obchodową, — prezes ks. dr. Zygmunt Lenkiewicz, sekretarz Kazimierz Wróblewski; *b*) artystyczną: prezes p. Adam Krechowiecki, sekretarz p. Michał Rolle; *c*) sekcyę dla pochodu, dekoracyi i iluminacyi miasta: prezes p. Michał Michalski; *d*) sekcyę finansową: prezes p. Karol Schayer. Prezesem komisyi pomnikowej był pierwotnie p. Władysław Łoziński, po jego ustąpieniu zaś dr. Ludwik Ćwiklíński, sekretarzem p. Tadeusz Pini; prezesem komisyi dla wydawnictw i medalu dr. Roman Pilat, sekretarzem dr. Korneli Heck; prezesem komisyi odczytowej dr. Leonard Piętak, wiceprezesem p. Franciszek Próchnicki, sekretarzem dr. Konstanty Wojciechowski; prezesem wreszcie komisyi dziennikarskiej p. Liberat Zajączkowski.

W dniu 7. stycznia roku 1898, odbyło się posiedzenie komitetu ściślejszego, t. j. prezesów poszczególnych komisyj i delegatów tych komisyj, pod przewodnictwem dra Antoniego Małeckiego. Na posiedzeniu tem, komisye przedłożyły sprawozdania z dotychczasowej działalności i ustanowiono program obchodu. Przedstawiał się on w sposób następujący:

Komitet uchwalił przedewszystkiem, że obchód we Lwowie odbędzie się w dniu 21. maja, w sobotę przed Zielonemi Świątkami wieczorem, oraz w dniu następnym, który cały będzie temu obchodowi poświęcony. Następujący tydzień będzie Tygodniem Mickiewiczowskim i w ciągu niego odbędą się obchody wszędzie w kraju, po większych miastach, miasteczkach, zgoła wszędzie, gdzie tylko znajdzie się grono ludzi dobrej woli, którzy zajmą się urządzeniem uroczystości. Co do Krakowa, postanowiono w najbliższym czasie porozumieć się z tamtejszą Radą miejską i komitetem, w sprawie terminu obchodu.

Szczegółowy programu obchodu lwowskiego uchwalony wówczas przez komitet, był następujący: We Lwowie, w sobotę dnia 21. maja, w jednej z sal, której wybór nastąpi później, zgromadzą się wieczorem zaproszone osoby, reprezentanci miejscowych instytucyj i delegaci zamiejscowych, na ogólne zebranie. Przemówi naprzód prezes komitetu dr. Antoni Małecki, następnie wykonana będzie przez 200 śpiewaków przy akompaniamencie orkie-

stry, kantata; muzykę tej kantaty do wiersza Kazimierza Tetmajera, ułożyć miał specyalnie w tym celu Paderewski. Uroczystość zakończy odczyt; o wygłoszenie odczytu uproszono na posiedzeniu w dniu 7. stycznia 1898 prezesa „Towarzystwa im. Adama Mickiewicza", dra Romana Pilata. — Nazajutrz, w niedzielę dnia 22. maja rano, zgromadzą się zaproszeni reprezentanci i uczestnicy obchodu przed godziną 9-tą w ratuszu, skąd gremialnie udadzą się na uroczyste nabożeństwo dziękczynne do archikatedry rz. kat.. Po nabożeństwie, w uroczystym pochodzie wyruszą wszyscy na ulicę Mickiewicza, gdzie w pobliżu gmachu sejmowego urządzona będzie estrada. Tutaj przemawiać będą: marszałek kraju, prezydent miasta, prezes Towarzystwa lit. im. Mickiewicza, prezes Towarzystwa dziennikarskiego, jeden z włościan, reprezentant sfer rzemieślniczych i reprezentant uczącej się młodzieży. Będzie wykonana także kantata, ułożona przez jednego z kompozytorów lwowskich. Popołudniu w dzielnicach miasta i na przedmieściach odczyty. Wieczorem uroczyste przedstawienie w teatrze, dalej pochód z pochodniami i iluminacya miasta. We Lwowie i Krakowie miały być nadto urządzone w teatrach odpowiednie przedstawienia popołudniowe dla młodzieży. Zawiązany będzie także komitet i podjętą akcya w celu doprowadzenia do skutku myśli wystawienia we Lwowie pomnika Mickiewiczowi.

Akcya zaś, w sprawie przygotowania uroczystości na prowincyi, rozwinięta przez obchodową sekcyę komitetu, zapowiadała już wówczas, że uroczystości te wypadną w miarę stosunków lokalnych również w sposób godny i okazały, a to dzięki pomocy, użyczonej komitetowi przez szereg Towarzystw, (n. p. Tow. „Sokoła", Tow. pedagogiczne, Tow. oświaty ludowej, Tow. ochotniczych straży pożarnych, Kasyna itp.), przez grona nauczycielskie i rozmaite osobistości prywatne, jak przez wielu duchownych, lekarzy, adwokatów, urzędników i t. d. Obchody te — brzmiało sprawozdanie sekcyi — odbędą się wszystkie w ciągu Tygodnia Mickiewiczowskiego, a składać się będą z nabożeństw kościelnych i z uroczystości, w ciągu których wygłoszone będą przemówienia (o ile możności nie odczyty) o znaczeniu uroczystości i o znaczeniu Mickiewicza dla naszej literatury i dla naszego życia narodowego. Także we wszystkich szkołach odbędą się nabożeństwa, a potem uroczystości szkolne. Starano się, ażeby wszędzie powstały komitety lokalne; w tym celu rozesłano z górą ośmset egzemplarzy następującej odezwy i instrukcyi:

„Wielmożny Panie!

Zbliża się rok 1898, w którym święcić będziemy setną rocznicę urodzin największego i przez cały naród polski ukochanego poety, Adama Mickiewicza. Zapalić w tym roku serca całego ogółu polskiego miłością, czcią i uwielbieniem dla twórcy „Pana Tadeusza", wyjaśnić znaczenie genialnego człowieka dla naszego narodu nawet tym, którzy zaledwie słyszeli o imieniu Adama Mickiewicza — to obowiązek oświeconych warstw naszego społeczeństwa.

Udział w obchodzie na cześć Mickiewicza powinni wziąść wszyscy, uczeni i prostaczkowie, starzy i młodzi, bogaci i ubodzy. Obchód ten, powinien być prawdziwem świętem narodowem, wspaniałą manifestacyą uczuć społeczeństwa polskiego, umiejącego czuć wdzięczność dla swych wieszczów, i duchowych przewódców. Uroczystość tę powinny święcić miasta, miasteczka a nawet wioski małe, boć przecie najgorętszem życzeniem Adama było, aby słowo jego dotarło aż do strzech wieśniaczych.

Ażeby jednak obchód taki wypadł istotnie godnie i miał, ile możności, jednolity charakter, ażeby bez względu na uroczystości, urządzane po szkołach ludowych i średnich, odbył się w całym kraju równocześnie, należy wcześnie już zorganizować całą akcyę obchodową, potworzyć komitety, zająć się wyszukaniem odpowiednich prelegentów, słowem, wszystko przewidzieć, i wszystko przygotować.

Sprawą tą zajmuje się komisya odczytowa, wybrana z łona ogólnego komitetu Mickiewiczowskiego, zawiązanego we Lwowie, i taż komisya zwraca się dziś do Wielmożnego Pana z gorącą prośbą o zajęcie się zorganizowaniem w tym celu komitetu w myśl wskazówek, pomieszczonych w dołączonej obok instrukcyi, albo w braku czasu o łaskawe wskazanie odpowiedniej osobistości, którejby z całą ufnością można tę akcyę powierzyć.

W nadziei, że Wielmożny Pan nie odmówi naszej prośbie, prosimy o rychłą odpowiedź pod adresem dyrektora Franciszka Próchnickiego lub dra Konstantego Wojciechowskiego w V. gimnazyum we Lwowie. Pozostajemy z wysokiem poważaniem, za komisyę odczytową: Dr. Leonard Piętak, przewodniczący; Franciszek Próchnicki, zastępca przewodniczącego; dr. Konstanty Wojciechowski, sekretarz".

Instrukcya zaś, do zawiązywania komitetów mickiewiczowskich i urządzania ku czci poety obchodów w r. 1898, opiewała:

a) Organizacya komitetów. 1. Przez wzgląd na to, że Mickiewicz był poetą narodowym w najszerszem tego słowa znaczeniu, pożądanem jest, ażeby w skład komitetu wchodzili przedstawiciele wszystkich stanów i warstw ludności. 2. Komitet wybiera z grona swego przewodniczącego i sekretarza, w razie potrzeby także innych funkcyonaryuszów. 3. Komitet zajmie się urządzeniem uroczystości w miejscu swego pobytu i obmyśli wszystko, co będzie potrzebne, ażeby tej wielkiej uroczystości narodowej zapewnić powodzenie. Komitet postara się też o fundusze na pokrycie możliwych kosztów urządzenia obchodu. 4. Prezydya komitetów biorą w swe ręce inicyatywę w zawiązywaniu komitetów w okolicy i porozumiewają się w sprawie obchodu z przewodniczącymi tychże komitetów filialnych, pozostawiając im zresztą najszerszą swobodę działania co do obchodu, a poprzestając tylko na wdrożeniu sprawy i na uzyskaniu tej pewności, że obchód odbędzie się należycie, w duchu patryotycznym. 5. Prezydya komitetów donoszą o rezultatach swych zabiegów w okolicy, około zawiązywania komitetów i wyszukiwania odpowiednich prelegentów, do prezydyum komisyi odczytowej, wybranej z łona ogólnego komitetu Mickiewiczowskiego we Lwowie.

Uwaga: Prezydyum komitetu, zawiadamia również miejscową władzę polityczną o obchodzie, podając termin i program uroczystości.

b) Obchód ku czci Mickiewicza. 1. Obchód odbędzie się w r. 1898 w Tygodniu Mickiewiczowskim, który lwowski komitet ogólny później wyznaczy. Najodpowiedniejszy dzień w tym tygodniu wybiorą same komitety miejscowe. 2. Obchód składać się będzie przynajmniej: a) z uroczystego nabożeństwa dziękczynnego, b) z zebrania publicznego. Program zebrania powinien obejmować część muzykalno-wokalną i przemówienie, wygłoszone o ile możności ustnie, w którem chodziłoby przedewszystkiem o zwrócenie uwagi na charakter Mickiewicza jako poety narodowego, na jego znaczenie dla myśli i ideałów polskich. Przemówienie to nie powinno być suchą rozprawą naukową, ani wykładem literackim, lecz powinno trafić do serc zebranej publiczności, ażeby zapalić w nich miłość dla szczytnych ideałów narodowych, jakoteż wdzięczność i cześć dla tego, który był i jest najlepszym tych ideałów rzecznikiem. Stosownie do warunków miejscowych, na zakończenie uroczystego zebrania, przemówi uproszona przez komitet, wybitna jakaś osobistość. Program uroczystego obchodu może być rozszerzony czyto wmurowaniem tablicy pamiątkowej w kościele lub na publicznym placu, nazwanym imieniem poety — czyto zasadzeniem na miejscu stosownem dębu lub lipy „Mickiewicza“, czyto w inny sposób odpowiedni. 3. Wstęp na uroczystość Mickiewiczowską powinien być bezpłatnym, za zaproszeniami lub biletami, stosownie do warunków miejscowych. 4. Sprawozdanie z odbytego obchodu zechcą komitety nadesłać na ręce prezydyum komisyi odczytowej, celem pomieszczenia go w roczniku jubileuszowym Mickiewicza. — Uwaga: We wszystkich sprawach należy odnosić się do zastępcy przewodniczącego komisyi odczytowej, dyrektora Franciszka Próchnickiego, lub sekretarza, dra Konstantego Wojciechowskiego, w V. gimnazyum we Lwowie“.

Otrzymane wskutek rozesłania tych odezw odpowiedzi, pozwalały wtedy już się spodziewać, że uroczystość będzie imponująca, zwłaszcza tam, gdzie są szkoły średnie, gdzie są zatem nauczyciele literatury ojczystej, około których naturalnie skupiała się lokalna akcya. Oczywiście, charakter uroczystości zakreślono już z góry inny dla miast, a inny dla miasteczek i wiosek, gdzie niekiedy musiał się ograniczać do ram najskromniejszych. Odpowiedzi jednak nadchodzące stwierdzały wszędzie ogromne zainteresowanie się i przejęcie obchodem, a z wielu stron podnoszono rozmaite propozycye uczczenia rocznicy. I tak n. p. proponowano komisyi zajęcie się odbiciem kilku tysięcy portretów Mickiewicza, któreby umieszczono następnie w izbach szkolnych; ktoś inny znów pragnął, by odlano tysiące jednakowych tablic pamiątkowych z podobizną poety i umieszczono je we wszystkich miejscowościach w kraju i poza krajem, wszędzie, gdzie na to pozwolą i gdzie tylko mowa polska rozbrzmiewa (nawet w Ameryce). Pojawił się również projekt zebrania wielkiego funduszu Mickiewiczowskiego, któryby służył do udzielania z niego zapomóg nauczycielom ludowym. Je-

den z księży wreszcie, proponował zebranie takiegoż funduszu, ale przeznaczał mu cel inny, mianowicie wykupno ziemi z rąk izraelitów i parcelacyę jej między polskich chłopów.

Wszystkie obchody Mickiewiczowskie rozmaitych Towarzystw, miały się odbyć w Tygodniu Mickiewiczowskim. W szczególności Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, uchwaliło odbyć w r. 1898 specyalny zjazd dla uczczenia rocznicy Mickiewiczowskiej również w Mickiewiczowskim Tygodniu, a to we Lwowie, urządzić nabożeństwo dziękczynne, złożyć wieniec srebrny, do którego po jednym listku ofiarowało każde Koło tego Towarzystwa, przygotować specyalne wydawnictwo, a wśród referatów na zjeździe, umieścić referat o Mickiewiczu (o pedagogicznych poglądach poety). Podobnie gotowało się do obchodu lwowskie Koło literackie i długi szereg innych Towarzystw krajowych i lokalnych. Towarzystwo literackie im. Mickiewicza, prócz czynnego udziału jego członków w pracach centralnego komitetu dla przygotowania uroczystości we Lwowie i kraju całym, postanowiło upamiętnić rok jubileuszowy wydaniem *Bibliografii Mickiewiczowskiej* i *Pamiętnika jubileuszowego:* Kółko Mickiewiczowskie we Lwowie, wydaniem pamiątkowej księgi p. t. *Rok Mickiewiczowski* itd.

Sekcya artystyczna komisyi uroczystościowej zaprosiła 14 poetów do napisania słów do kantaty; pomimo dwukrotnych odezw, nadesłało wiersze tylko dwóch poetów: Marya Konopnicka i Kazimierz Tetmajer. Do ułożenia kantaty zaproszono Paderewskiego; znakomity, światowej sławy kompozytor, przyjął propozycyę najchętniej; kantata miała być gotowa na drugą połowę lutego. Paderewski wybrał słowa Tetmajera.

Komisya wydawnicza zdecydowała się nie ogłaszać konkursu; popularny życiorys poety (w rozmiarach 4 arkuszy druku), miał być gotowy z końcem stycznia, poczem miała wydać go własnym kosztem „Macierz polska". Prócz tego dla dziatwy i najszerszej publiczności miał być wydany i rozrzucony w ogromnej liczbie egzemplarzy portret poety, zawierający na odwrotnej stronie najważniejsze daty z życia wieszcza, oraz kilka najpiękniejszych aforyzmów z jego dzieł. Wreszcie miał być wydany o ile możności polskiemi siłami, artystycznie wykonany medal pamiątkowy, tudzież mniejsze medaliki, które miały być również rozrzucone między publiczność.

Komisya dziennikarska miała zająć się oświecaniem opinii publicznej o postępach prac komitetu, informowaniem prasy słowiańskiej i zagranicznej o obchodzie a w dniu uroczystości wysłaniem depesz do dzienników zakrajowych.

Tak przedstawiała się akcya komitetu w połowie stycznia 1898 roku. Szczegółowy program uroczystości wówczas nakreślony, siłą rzeczy musiał doznać z czasem pewnych, chociaż nie zasadniczych zmian, a prace komitetu w rozmaitych drobniejszych sprawach pójść nieco odmiennemi, niż to sobie początkowo układano, drogami. Od ogólnego kierunku, wtedy naznaczonego, już nie odstąpiono.

Zanim jednak do tych dalszych faz akcyi przygotowawczej przyjdziemy, wypada wspomnieć, że także w sprawie obchodu jubileuszu Mi-

ckiewiczowskiego odbył się w auli Uniwersytetu lwowskiego w dniu 16. października 1897 r., wiec akademicki. Wiec, niezwykle liczny, uprosił na przewodniczącego prof. dr. Romana Pilata, który powołał na sekretarzy pp. Pazdrę i Piepesa. Na wiecu obecnych było wielu profesorów Uniwersytetu z rektorem dr. Rehmanem na czele. Prezes czytelni akademickiej p. Wróblewski, przedłożył następujące wnioski:

1. Akcya młodzieży we Lwowie w sprawie setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, przypadającej na rok 1898, nie powinna zostawać w sprzeczności z działalnością komitetu, zawiązanego pod przewodnictwem rektora prof. dr. Małeckiego; zadaniem jej będzie raczej wyzyskać w całej pełni tę rolę, jaką uchwały powyższego komitetu młodzieży pozostawią, a nadto uzupełnić działalność tego komitetu samoistną inicyatywą młodzieży.

2. Komisyą wykonawczą wiecu akademickiego w sprawie akcyi obchodowej, jest wydział Czytelni akademickiej, któremu przysługuje prawo zapraszania do udziału pp. profesorów i słuchaczy Uniwersytetu.

3. Młodzież wyda ku czci poety album pamiątkowe, zawierające prace naukowe i literackie młodzieży akademickiej polskiej. Prace, nadsyłane do albumu, będą pomieszczone bez honoraryów autorskich. Fundusze na wydanie albumu złożyć powinna cała młodzież, a więc uznaje, że jest honorowym obowiązkiem każdego akademika wziąć udział w składkach na ten cel zbieranych. Zbieraniem składek zajmie się wydział Czytelni akademickiej. Lista składkowa ma być zaopatrzona odpowiednimi podpisami i pieczęcią. Redakcyą albumu zajmie się komisya przez wydział wybrana.

4. W Tygodniu Mickiewiczowskim, oznaczonym przez wzmiankowany wyżej komitet, ma być przez młodzież urządzony wielki obchód Mickiewiczowski.

5. Wiec wzywa ogół młodzieży akademickiej do gorliwego udziału w obchodach, urządzanych przez centralny komitet Mickiewiczowski lwowski, oraz do udziału w składkach na pomnik Mickiewicza, mający stanąć we Lwowie.

Po ożywionej dyskusyi, wnioski powyższe uchwalono, z dodatkami tej treści, że najmniejsza składka wynosić ma 50 ct. i że ewentualna nadwyżka z rozsprzedaży „Albumu“ po pokryciu kosztów wydawnictwa, ma być obrócona na rzecz Towarzystwa oświaty ludowej.

Również na zwyczajnem walnem zgromadzeniu członków Tow. Bratniej pomocy słuchaczów Akademii weterynaryjnej we Lwowie, odbytem w d. 20, 24 i 29 listopada z. r., powzięto między innemi uchwałę: że młodzież tej akademii przyłącza się do wspólnej akcyi polskiej młodzieży w sprawie obchodu Mickiewiczowskiego. Do komisyi redakcyjnej, mającej się zająć zebraniem prac młodzieży do albumu pamiątkowego i przedłożeniem ich właściwym profesorom do ocenienia, powołano kolegów: Juliusza Fechtera, Jana Fiszera, Aleksandra Czarnikowskiego i Henryka Maykow-

skiego. Rozpisanie list składkowych z najmniejszym datkiem 50 ct., poruczono wydziałowi Towarzystwa do załatwienia.

Podobnie w Krakowie, gdzie komitet, złożony z profesorów uniwersytetu zajął się obchodem uniwersyteckim i przyozdobieniem gmachu Collegium Novum popiersiem A. Mickiewicza, młodzież akademicka postanowiła pamięć Mickiewicza w setną rocznicę urodzin święcić wespół z całem społeczeństwem. Wiec akademicki w tej sprawie zwołany, powziął następujące uchwały: 1. Wybrać komitet z 7 członków z prawem kooptacyi, reprezentujący poszczególne wydziały i polecić temu komitetowi, by 2. wraz z komitetem profesorów, współdziałał w urządzeniu uroczystego obchodu w murach uniwersytetu i starał się wejść w skład komitetu obywatelskiego przez wysłanie delegatów; 3. Aby urządził w roku 1898 uroczysty wieczór Mickiewiczowski i starał się o urządzenie podobnych wieczorków po miasteczkach i wsiach; 4. By zajął się wydaniem obszerniejszego popularnego dziełka z ilustracyami o Adamie Mickiewiczu; 5. Aby postarał się o zawiązanie wśród młodzieży „Koła młodzieży Tow. Szkoły ludowej", któreby przedewszystkiem podjęło się pracy nad oświatą ludu przez urządzanie odczytów i systematycznych wykładów popularnych; 6. Aby zwrócił się do Towarzystwa Bratniej pomocy i Towarzystwa „Domu akad.", by mający powstać dom, nosił miano „Domu im. Adama Mickiewicza"; 7. By poczynił kroki w celu zawiązania w przyszłym roku stowarzyszenia ogólno-akademickiego „Imienia A. Mickiewicza".

Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie wydał do wszystkich Zarządów oddziałowych, Kółek i członków Towarzystwa w całym kraju, następującą odezwę: „W roku bieżącym przypada stuletnia rocznica urodzin naszego największego mistrza pióra, wiekopomnej sławy i pamięci, Adama Mickiewicza. Celem godnego uczczenia tej wielkiej narodowej uroczystości, zawiązał się we Lwowie komitet obywatelski, który podzieliwszy się na kilka sekcyj, pracował nad ułożeniem szczegółowego programu". Tutaj odezwa podawała naszkicowany powyżej program obchodu, poczem mówiła dalej: „I Towarzystwo pedagogiczne, którego czynnościom od początku istnienia przyświecają ideały nieśmiertelnego Adama, postanowiło jeszcze w roku zeszłym na jednem z ostatnich posiedzeń Zarządu głównego, przyczynić się wedle sił i możności do godnego uczczenia tej wielkiej uroczystości, na ostatniem zaś posiedzeniu, odbytem dnia 16. grudnia z. r., uchwalił Zarząd główny następujący program: 1. Odbyć XXXII. Walny Zjazd Towarzystwa pedagogicznego w Krakowie i nazwać go Mickiewiczowskim. 2. Pierwszym i najważniejszym punktem programu Walnego Zjazdu będzie złożenie hołdu u trumny wieszcza przez członków Towarzystwa Pedagogicznego. 3. Złożyć na trumnie wieniec srebrny z tylu liśćmi, ile Towarzystwo Pedagogiczne liczy oddziałów. Wieniec ten, zamierza Zarząd główny sprawić z centowych składek nauczycieli. 4. Wydać ozdobny numer *Szkoły*, wypełniony samymi artykułami o Mickiewiczu. 5. Wydać przystępnie napisany życiorys o Mickiewiczu, ze szczególnem

uwydatnieniem jego młodości, dla dzieci od 8—12 lat. 6. Utworzyć fundusz zapomogowy im. A. Mickiewicza dla wdów po nauczycielach szkół ludowych, do którego to funduszu ma wpływać: *a)* 5% czystego zysku z wydawnictw Towarzystwa Pedagogicznego; *b)* 10% z $^3/_4$ części wkładek członków Towarzystwa Pedagogicznego, przypadających Zarządom oddziałowym; *c)* czysty dochód uzyskany z wieczorków i odczytów, urządzanych przez Zarządy oddziałowe Towarzystwa Pedagogicznego; *d)* dobrowolne datki, na ten cel ofiarowane. 7. Starać się o urządzenie uroczystości dla młodzieży każdej szkoły, w dniu ustanowionym. 8. Wezwać oddział lwowski, ażeby urządził uroczystość dla nauczycieli i szerszej publiczności. 9. Poczynić starania u wysokiej Rady szkolnej krajowej o uwolnienie młodzieży szkolnej od nauki w dniu przeznaczonym na uroczystość ku czci Adama Mickiewicza. W celu urzeczywistnienia przytoczonych powyżej punktów programu, a tem samem przyczynienia się do godnego uczczenia największego naszego piewcy narodowego, Zarząd główny Towarzystwa Pedagogicznego odzywa się z gorącą prośbą do wszystkich Zarządów oddziałowych, Kółek i członków Towarzystwa Pedagogicznego: 1. Ażeby już teraz poczęli zajmować się przygotowaniami do urządzenia Mickiewiczowskich poranków dla młodzieży szkolnej, a wieczorków dla ludu i wogóle szerszej publiczności; 2. Ażeby czynili wcześnie starania o pozyskanie prelegentów z odczytami o Mickiewiczu; 3. Ażeby na Walnych Zgromadzeniach oddziałowych, na zgromadzeniach Kółek, na konferencyach szkolnych, w gronach ściślejszych, słowem, przy każdej nadarzonej sposobności, zarządzili centowe składki na sprawienie wieńca, a zebrane kwoty, choćby najmniejsze, przysyłali z dopiskiem: „na wieniec dla Mickiewicza", w gotówce lub markach pocztowych, pod adresem Zarządu głównego we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 11. Zarząd główny Towarz. pedagogicznego, ożywiony jest nadzieją, że wszystkie Oddziały i Kółka, tudzież wszyscy członkowie Towarzystwa Pedagogicznego, przejęci gorącą miłością Ojczyzny, oraz wysokim pietyzmem dla ś. p. wieszcza Adama, nie poskąpią ni trudu, ni drobnych centowych ofiar, ażeby uroczystość godna była tego, którego cały naród polski po wieczne czasy czcić i uwielbiać będzie. — Z Zarządu głównego Towarzystwa Pedagogicznego. We Lwowie, d. 20. stycznia 1898 r. Stanisław Szczepanowski prezes, Kornel Jaworski, sekretarz".

Odezwa, wydana przez Związek sokoli opiewała: „Obchód Mickiewiczowski. — V. Zjazd delegatów, odbyty w Stanisławowie w dniach 6. i 7. czerwca 1897 r., uchwalił jednomyślnie, że sokolstwo polskie ma wziąć udział w tegorocznym obchodzie setnej rocznicy urodzin Mickiewicza, a wydanie bliższych postanowień, przekazał wydziałowi Związku. Wydział Związku, na posiedzeniu odbytem we Lwowie w dniu 13. lutego 1898 r., w porozumieniu z komisyą odczytową, wybraną przez komitet ogólny, zawiązany we Lwowie, celem uświetnienia uroczystości Mickiewiczowskiej godnym jej obchodem, uchwalił w sprawie udziału sokolstwa polskiego w tej uroczystości, co następuje: 1) Członkowie Wydziału Związku wezmą gremialny

udział w uroczystości, którą urządzi komitet lwowski; 2) Towarzystwa sokole w miejscowościach, gdzie już powstały komitety Mickiewiczowskie, mają iść im z pomocą i wziąść udział w uroczystości, którą te komitety urządzą; 3) Towarzystwa sokole w miejscowościach, gdzie dotychczas komitety nie powstały, mają same urządzić uroczystość Mickiewiczowską, stosując się odpowiednio do instrukcyi, wydanej przez lwowski komitet ogólny. O czem zawiadamiamy niniejszem wszystkie związkowe Towarzystwa sokole, z uwagą, że instrukcyę, o której mowa powyżej, otrzymają osobno. Czołem! — Za Wydział Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich: Romanowicz prezes, Fiszer, sekretarz".

W tym czasie także komisya odczytowa, pragnąc pozyskać dla obchodu poparcie i współudział duchowieństwa polskiego, zwróciła się do wszystkich konsystorzów obrządku rzym.-kat. w Galicyi, z prośbą o udzielenie w okólniku do wiadomości duchowieństwu, dołączonej do prośby odezwy. Otrzymana przez komisyę odpowiedź z konsystorza metrop. w Przemyślu brzmiała pomyślnie dla sprawy, zapewniała bowiem, że „konsystorz biskupi zezwoli duchowieństwu, aby popierało pracę komitetów miejscowych i brało udział w samejże uroczystości", tem bardziej, że „lud nasz jest szczerze przywiązanym do wiary katolickiej, a poeta w pismach swych, jako wierny syn Kościoła się manifestuje". Konsystorz biskupi w Tarnowie wydał następującą, pełną pięknych myśli i patryotycznego ducha odezwę, do podwładnego sobie duchowieństwa:

„Komisya odczytowa, jako sekcya ogólnego komitetu, który się zawiązał we Lwowie ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Księcia naszych poetów, Adama Mickiewicza, zwróciła się do Konsystorza biskupiego z prośbą, aby W. W. Duchowieństwo współudziałem swoim przyczyniło się do uświetnienia tej rocznicy.

„Z uwagi, że każdy żyjący naród czcią otacza mężów, którzy swoim talentem, ofiarą, pracą i cierpieniem, przyczynili się do jego chwały, że mianowicie czci tych, którzy duchową skarbnicę jego pomnożyli i wśród innych narodów podnieśli wysoko przeznaczenie od Pana Boga narodowi naszemu, w dziejach Kościoła zlecone, przychylamy się do powyższej prośby Komitetu Mickiewiczowskiego.

„Gdzie tedy kapłan do współudziału zaproszonym będzie, niech odprawi Mszę świętą dziękczynną. Po tem nabożeństwie niech się uda do sali, przez miejscowy komitet wyznaczonej na zgromadzenie i tam niech przemówi do zebranych na tekst: „*Laudemus viros gloriosos et parentes nostros in generatione sua*": Eccl. Cap. XLIV. Niech przedstawi powody tej uroczystości stuletniej, a mianowicie: 1) Genialną potęgę wieszcza naszego, uznaną przez cywilizowane narody, których uczeni dzieła jego tłómaczyli, a dla którego uczczenia stanie w Warszawie pomnik, jako znak hołdu, należnego dla naszego poety; 2) Niech wskaże na gorącą miłość Ojczyzny, którą tchną jego dzieła; 3) Niech wskaże prawdziwe cnoty jego w rodzinnem życiu, które niedawno córka poety w ślicznem okazała świe-

tle; 4) Niech podniesie wielką wiarę jego w potęgę Stolicy Apostolskiej i 5) niczem niezachwianą (mimo chwilowych zboczeń) wiarę katolicką, w której, jak jutrzenka, świeci cześć ku Najświętszej Pannie, a której opiece zawdzięczał, iż zakończył ten żywot pobożnie".

W podobnym duchu napisane były także kurendy, wydane przez konsystorze arcybiskupie rzym.-kat. i orm. kat. we Lwowie, oraz przez konsystorz książęco-biskupi w Krakowie.

W d. 5. marca b. r. odbyło się posiedzenie prezydyum centralnego komitetu (przewodniczący Antoni Małecki, wiceprezesowie Godzimir Małachowski i Roman Pilat; sekretarze: Władysław Bełza i Bronisław Gubrynowicz); omawiano sprawę całego obchodu i uchwalono zwołać posiedzenie pełnego komitetu centralnego, aby dotychczasowe uchwały komisyj i sekcyj zbadał i zatwierdził, a cały program obchodu ostatecznie ułożył.

Także komisya dziennikarska odbyła w dniu 5. marca popołudniu dłuższe posiedzenie, na którem postanowiła zająć się przedewszystkiem odpowiedniem poinformowaniem całej prasy europejskiej o znaczeniu i doniosłości uroczystości Mickiewiczowskiej. Komisya, wychodząc z zapatrywania, że informowanie publiczności polskiej o przygotowaniach i szczegółach obchodu, jest zadaniem prasy naszej, a ingerencya komisyi w tym kierunku, wobec patryotycznego usposobienia prasy tej, byłaby zbyteczną, postanowiła tego obowiązku nie przyjmować na siebie. Natomiast poinformowanie prasy polskiej w Ameryce, postanowiła komisya uznać również za część swego zadania. Bliższe szczegóły, w jaki sposób komisya zamierzała wywiązać się z przyjętego na siebie zobowiązania, postanowiono uważać ze względów taktycznych na razie za poufne. Do komitetu wykonawczego, który miał przeprowadzić powyżej wskazane zadanie, a któremu przewodniczył prezes komisyi p. Liberat Zajączkowski, wybrano pp. dr. Adama Bieńkowskiego, Tadeusza Czapelskiego, Zygmunta Frylinga, dr. Franciszka Krčeka i Stanisława Schnür-Pepłowskiego.

Komisya dla sprawy wydawnictwa i medalu odbyła w tym czasie także szereg posiedzeń, na których uchwaliła przyjąć popularny życiorys Mickiewicza, napisany przez prof. Czesława Pieniążka z Krakowa i zgodziła się na projekt medalu pomysłu p. Wacława Szymanowskiego z Paryża, oraz omówiła bliższe warunki i szczegóły wykonania. Podobnie jak w sprawie wydawnictwa życiorysu poety „Macierz polska", tak tutaj Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie, przyszło komitetowi Mickiewiczowskiemu z pomocą, ofiarując się z góry przyjąć po omówionej cenie 2500 sztuk medalu dla swych członków, co komitetowi w wysokim stopniu ułatwiło pokonanie trudności finansowych, jakie wskutek znacznych kosztów wybicia medalu połączone były z tem przedsięwzięciem.

Sekcya artystyczna komisyi uroczystościowej, na podstawie porozumienia z p. Paderewskim, wyznaczyła termin nadesłania kantaty przez znakomitego kompozytora przyrzeczonej, na połowę lutego. Skoro jednak

p. Paderewski oświadczył następnie, że z powodu choroby oczu, kantaty na razie wykończyć nie jest w stanie, komitet zaś ogłoszonego już dnia obchodu odłożyć nie mógł, postanowiono w inny sposób sprawę załatwić. Oto sekcya artystyczna uprosiła do napisania kantaty na chór mięszany i orkiestrę (do słów pani Konopnickiej) p. Galla, do napisania zaś kantaty na chór męski (do słów Tetmajera) p. Stanisława Niewiadomskiego. Pierwszą z nich postanowiono wykonać w sali zamkniętej podczas samej uroczystości, a ewentualnie i w sali teatralnej, drugą zaś na wolnem powietrzu, przy oznaczeniu miejsca na pomnik Mickiewicza.

Co do kantaty Paderewskiego do słów Tetmajera, postanowiono uprosić kompozytora, by ten pozwolił ją w swoim czasie wykonać na osobnym koncercie, urządzonym na dochód budowy pomnika Mickiewicza we Lwowie.

W sprawie uroczystego przedstawienia w teatrze, wychodząc z tego stanowiska, że przedstawienie to musi stać na wysokości tak pamiętnej chwili, że więc ustrzedz je trzeba od wszelkiej banalności i powszedniości, sekcya, aby program wieczoru ułożyć najstaranniej, wybrała osobną komisyę, w skład której weszli: przewodniczący Adam Krechowiecki, prof. Roman Pilat, dyrektor teatru dr. Bandrowski i p. Kazimierz Skrzyński.

W dniu 11. marca wieczorem, w sali posiedzeń magistratu, odbyło się pod przewodnictwem prezydenta miasta dr. Godzimira Małachowskiego, posiedzenie pełnej komisyi uroczystościowej. Na posiedzeniu tem, program uroczystości we Lwowie poddano jeszcze raz rozpatrzeniu, a przedewszystkiem zastanawiano się nad kwestyą, czy ze względu na to, iż obchód Mickiewiczowski w Krakowie, wskutek połączenia uroczystości tej z odsłonięciem pomnika wieszcza, odbyć się będzie mógł dopiero około 28 do 30 czerwca, nie należałoby przesunąć na później także terminu obchodu takiego we Lwowie i w kraju całym. Po dłuższej dyskusyi, ze względu na to, iż w całym już kraju akcya jest w toku i wszędzie przygotowują się na Tydzień Mickiewiczowski w maju, a zmiana terminu tego wprowadziłaby w akcyę tylko zamięszanie, postanowiono pozostać przy poprzedniej uchwale, według której obchód Mickiewiczowski w całym kraju — z wyjątkiem Krakowa, gdzie zachodzą wyjątkowe stosunki — odbyć się winien o ile możności w czasie od 22. do 29. maja b. r. Uroczysty wieczór, który we Lwowie zapowiedziano na d. 21. maja wieczorem, uchwalono urządzić w sali „Sokoła“. Podniesiono także myśl, że pochód, który w d. 22. maja urządzony będzie we Lwowie przez ulice miasta, powinien być skierowany nie na ulicę Mickiewiczowską wogóle, lecz do miejsca, na którem stanąć ma pomnik Mickiewicza; uchwałę co do tego, odroczono do czasu, w którym Rada miasta Lwowa powezmie uchwałę co do miejsca, gdzie pomnik wieszcza ma być postawiony. Wniosek, aby ramy uroczystości Mickiewiczowskiej we Lwowie rozszerzyć i zaprosić na nią oficyalnie wszystkich członków Sejmu krajowego, przedstawicieli Galicyi w Radzie państwa, reprezentacye powiatowe, Rady gminne i t. d., nie uzyskał poparcia.

Komisya pomnikowa rozwinęła w tym czasie ożywioną działalność; pragnąc jednak nie urywać wątku sprawozdania z prac tej komisyi, które tworzą historyę pomnika A. Mickiewicza we Lwowie, przedstawimy je następnie osobno, w jedną zestawione całość.

W dniu 24. marca 1898 r., odbyła posiedzenie w sali V. gimnazyum we Lwowie pełna komisya odczytowa pod przewodnictwem wiceprezesa, dyrektora Próchnickiego. Sekretarz komisyi dr. Konstanty Wojciechowski, przedłożył sprawozdanie z dotychczasowych czynności komisyi; sprawozdanie to przyjęto do wiadomości, wyrażając prezydyum uznanie. Następnie wywiązała się dyskusya nad programem obchodu po przedmieściach we Lwowie i we lwowskim powiecie, w której brali udział: pp. Aleksandrowiczówna, dyrektor Fąfara, dr. Finkel, Rawita-Gawroński, ks. Gnatowski, p. Lewicka, prezes Czytelni akademickiej Leszczyński, p. Machczyńska, p. Niedziałkowska, dyr. Próchnicki i dr. Wojciechowski. Uchwalono zwrócić się do duchowieństwa z prośbą o urządzenie w dzień obchodu nabożeństw we wszystkich kościołach parafialnych we Lwowie. W tymże dniu odbędą się uroczystości (przemówienia, deklamacye, śpiewy chórowe patryotyczne), oprócz głównej w ratuszu, również w sali „Sokoła“, w szkołach: im. Staszica, Mickiewicza, św. Anny, Konarskiego, św. Antoniego, Zimorowicza, Czackiego, św. Marcina, Elżbiety i w Czytelni kolejowej. Do przemówień uchwalono uprosić odpowiednich prelegentów. Deklamacyami (tylko utworów Mickiewiczowskich) postanowiła zająć się Czytelnia akademicka, która też zapowiedziała, że urządzi jeden obchód tylko swojemi siłami. Uchwalono również prosić lwowskie Towarzystwa o urządzenie dla swych członków uroczystości w Tygodniu Mickiewiczowskim (22—28. maja). Urządzeniem obchodów w powiecie lwowskim, zajmą się Stowarzyszenia kobiece wspólnie z Czytelnią akademicką.

Rada miasta Lwowa, na posiedzeniu odbytem w d. 31. marca b. r., zajmowała się sprawą wyznaczenia miejsca na pomnik Adama Mickiewicza we Lwowie, ważną i dla samego obchodu, ponieważ do tego miejsca miał być skierowany uroczysty pochód. Sprawę tę przedstawił imieniem sekcyi V. prof. dr. Ćwikliński, który też przedłożył następujące wnioski: 1) Rada miejska postanawia przyznać komitetowi obchodu Mickiewicza miejsce na pomnik Adama. 2. Porucza wybór miejsca tak w tym wypadku, jakoteż we wszystkich innych w przyszłości, osobnej komisyi, złożonej z 10 delegatów (po dwóch z każdej sekcyi), oraz z członków komisyi plantacyjnej, pod przewodnictwem prezydenta miasta. 3) Komisya ma zdać sprawę pełnej Radzie ze swej decyzyi najdalej do końca kwietnia rb. oraz 4. Na pokrycie kosztów uroczystości przyznaje się komitetowi 500 zł. Wnioski powyższe uchwalono bez rozprawy.

W dniu 1. kwietnia odbyło się w wielkiej sali lwowskiego ratusza pełne posiedzenie centralnego komitetu lwowskiego. W obradach komitetu wzięło udział z górą sześćdziesiąt osób, między nimi kilka pań. Przewodniczył obradom prezes komitetu, rektor, dr. Antoni Małecki.

Naprzód imieniem komisyi uroczystościowej, prezes jej, prezydent miasta dr. Małachowski, przedstawił w ogólnych zarysach program uroczystości we Lwowie. Wskutek przeprowadzonej na podstawie tego sprawozdania p. Małachowskiego dyskusyi, poczyniono w programie tym tylko pewne drobne zmiany. W toku dyskusyi zawiadomił p. Fryling, że w tygodniu Mickiewiczowskim we Lwowie, odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej odczyt p. Józefa Kotarbińskiego o Mickiewiczu. Dochód z odczytu przeznaczony jest na rzecz funduszu dla wdów i sierót po literatach, administrowanego przez lwowskie Koło literackie i artystyczne.

Następnie imieniem sekcyi artystycznej, prezes jej, p. Adam Krechowiecki, przedłożył sprawozdanie ze znanych już również prac tej sekcyi, około przygotowania artystycznej części programu obchodu, oraz podał do wiadomości komitetu uchwalony przez sekcyę na jej posiedzeniu w dniu 31 marca, program uroczystego przedstawienia w teatrze hr. Skarbka we Lwowie (w dniu 22. maja b. r.). Program ten, składać się miał z następujących punktów: prolog wierszem, ułożony przez jednego z poetów naszych; śpiew p. Aleksandra Bandrowskiego; specyalnie w tym celu napisana sztuka p. Zygmunta Sarneckiego, osnuta na tle życia Adama Mickiewicza; odśpiewanie (powtórne) kantaty J. Galla, która po raz pierwszy wykonana będzie przez połączone chóry lwowskich Towarzystw śpiewackich, w sobotę d. 21. maja, na uroczystem zebraniu w sali „Sokoła". Program ten doznał jednak następnie zmiany, po tem posiedzeniu centralnego komitetu lwowskiego nadeszła bowiem od p. Aleksandra Bandrowskiego odpowiedź, że na czas obchodu Mickiewiczowskiego przybyć do Lwowa żadną miarą nie może.

Dyrektor teatru dr. Bandrowski w czasie dyskusyi zawiadomił, że Dyrekcya teatru urządzi w niedzielę (d. 21. maja) popołudniu, oraz w ciągu Tygodnia Mickiewiczowskiego szereg przedstawień popularnych.

Ks. kanonik dr. Lenkiewicz, imieniem sekcyi obchodowej, dalej wiceprezydentowie miasta p. Michał Michalski (imieniem sekcyi dla pochodu, dekoracyi i iluminacyi miasta), oraz p. Karol Szayer (imieniem sekcyi finansowej), uzupełnili obraz przygotowań do obchodu we Lwowie.

Dyrektor p. Franciszek Próchnicki, imieniem komisyi odczytowej przedstawił działalność tej komisyi, rozwiniętą około przygotowania obchodów i odczytów w dzielnicach i na przedmieściach miasta Lwowa; w drugiem zaś przemówieniu podał szczegółowy obraz przygotowań na prowincyi, przyczem powołał się na sprawozdania, pomieszczane o postępie prac komisyi odczytowej w „Kronice Mickiewiczowskiej" *Przewodn. nauk. i liter.*

Ożywioną dyskusyę wywołało przemówienie p. Frylinga. Mowca, wobec stwierdzenia w poprzednich rozprawach faktu, że z pierwotnego programu uroczystości lwowskiej odpadło projektowane przemówienie Marszałka kraj., postawił wniosek: „Komitet uprasza prezydyum, tj. pp. dr. Małeckiego, dr. R. Pilata i dr. Małachowskiego, ażeby udali się do Marszałka krajowego z prośbą, by obchód przy oznaczeniu miejsca pod kolumnę Mickiewicza we Lwowie, otworzył przemową w imieniu kraju". W dyskusyi zabierali głos:

pp. Małecki, Małachowski, K. Skrzyński, Fryling i i., poczem uchwalono wniosek, że „komitet centralny uważa za rzecz konieczną, aby przy położeniu kamienia węgielnego pod pomnik Mickiewicza we Lwowie wygłoszono stosowną przemowę imieniem kraju, i poleca prezydyum komitetu, by w porozumieniu z p. Marszałkiem krajowym względnie z Wydziałem krajowym, odpowiednią osobistość wybrało i o przemówienie ją uprosiło". Na wniosek dr. Dzięd**z**ielewicza postanowił komitet ogłosić, by publiczność po wszystkie informacye w sprawie obchodu i uroczystości Mickiewiczowskiej zechciała się zwracać do sekretaryatu komitetu, do dr. Bronisława Gubrynowicza, Ossolineum.

Rektor dr. Roman Pilat, imieniem komisyi dla wydawnictw i medalu, zawiadomił, że popularny **ż**yciorys Mickiewicza, napisany przez prof. Czesława Pieniążka, znajduje się już w druku i za 2 do 3 tygodni pojawi się nakładem „Macierzy polskiej". Także portret Mickiewicza, t. j. obrazek dla dziatwy szkolnej, jest już gotów. Na ten cel ofiarowała gmina miasta Lwowa 200 zł., za co mowca złożył jej podziękowanie na ręce prezydenta Małachowskiego. Z jednej strony obrazka *in octavo*, znajduje się wizerunek Mickiewicza, z drugiej zaś krótki życiorys i niektóre cytaty z dzieł wieszcza. Komitet wydrukuje dla dzieci szkół lwowskich 20.000 egzemplarzy tego obrazka, a nadto dostarczy go komitetom prowincyonalnym, okręgowym Radom szkolnym, Radom powiatowym, Radom miejskim i gminom na zamówienie w wymagancj ilości po cenie kosztu, t. j. po cencie za sztukę. Medal Mickiewicza gotów będzie w ciągu maja. Wykonany przez artystów paryskich w mennicy paryskiej, według pomysłu artysty p. Wacława Szymanowskiego, kosztować będzie (z bronzu) 5 złr. Mowca podniósł, że dojście do skutku tego dzieła, zawdzięcza komitet pomocy Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie, które zamówiło 2500 sztuk dla swoich członków. W dyskusyi, w której zabierali głos panna Aleksandrowiczówna, pp. Ćwikliński, Krček, Konstanty Wojciechowski, Bandrowski i inni, omawiano sprawę bezpłatnego dostarczenia uboższym gminom potrzebnych zapasów broszurek i obrazków Mickiewiczowskich, oraz sprawę tańszych medalików Mickiewiczowskich.

Największe zainteresowanie wywołała sprawa pomnika Mickiewicza we Lwowie. Pozostawiając bliższe szczegóły tej dyskusyi do opisu sprawy pomnika tego, zaznaczamy tu, iż komitet centralny przyjął do zatwierdzającej wiadomości uchwałę komisyi pomnikowej, według której pomnik Mickiewicza we Lwowie ma być kolumną.

Około godziny 9 wieczorem zakończono ożywione obrady, postanawiając, że prawo przedsięwzięcia zmian w programie uroczystości, któreby się okazały potrzebne, przysługuje prezydyum komitetu centralnego, w połączeniu z prezydyami komisyj i sekcyj.

Towarzystwo szkoły ludowej, wydało około świąt Wielkiej nocy (10. kwietnia), następującą odezwę: „Towarzystwo „Szkoły ludowej" postanowiło uczcić jubileuszowy rok Mickiewiczowski utworzeniem: „Fun-

*

duszu budowy szkół polskich, im. Adama Mickiewicza". W tym celu wzywamy całe społeczeństwo nasze do współdziałania. Setki gmin i osad naszych na kresach są na powolne wynarodowienie skazane — z braku szkół. W imię jubileuszu Adama ratujmy je, dając im szkoły polskie jego imienia. Odzywamy się do społeczeństwa, nie z prośbą już, nie z żebraniną, lecz w imieniu poczucia narodowej godności. Z butą charakterystyczną odzywa się w tym samym czasie *Schulverein* — w imię zagrożonej rzekomo na naszych kresach niemieckości — rzucając swemu społeczeństwu okrzyk: „Zbudź się niemieckie sumienie!" Na ten okrzyk w imię zaboru, odpowiadamy w imię obrony, w imię obrony praw naszych, w imię obrony języka, w imię narodowej godności. Depczą tych, którzy się deptać dadzą — nie zdepczą tych, co swej godności świadomi. Spełnienie obowiązku w dniach wielkich wysiłków czy wielkich porywów - - to rzecz sposobności. Miarą wartości narodu jest jego świadomość w pełnieniu codziennych obowiązków. Niech ten jubileuszowy rok stanie się wielkim rokiem w dziejach narodowej oświaty, niech szereg szkół imienia „Adama" upamiętni go. Do tego niech każdy dorzuci cegiełkę. Odzywamy się do wszystkich; do reprezentacyj powiatów, miast i gmin wiejskich; do stowarzyszeń i komitetów jubileuszowego obchodu. Niech z tej setnej rocznicy popłyną składki, dary i dochody z obchodów na rzecz utworzenia „funduszu budowy szkół średnich, imienia Adama Mickiewicza". Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej". Wiceprezesi: Jan Skirliński, dr. Ernest Bandrowski. Sekretarze: Kazimiera Bujwidowa, Mieczysław Offmański. Skarbnik: dr. Michał Koy. Buchalter: Antoni Górnisiewicz. Datki nadsyłać należy: Zarząd główny Towarz. „Szkoły ludowej w Krakowie".

Z okazyi tej odezwy *Nowa Reforma* w artykule, poświęconym rozpamiętywaniom z powodu świąt Wielkiej Nocy (Nr. 82 z r. 1898) napisała: „Święcimy także w tym roku setną rocznicę urodzin wieszcza narodowego, którego marzeniem było, aby księgi jego dotarły pod strzechę wieśniaczą. Więc spieszmy spełnić to zadanie, jakie z za grobu wieszczy nam przekazuje geniusz i wśród wesela i radości, ożywiającej dzisiaj rodzinne i towarzyskie koła, pamiętajmy o naszych obowiązkach wobec tego ludu, na którego barkach przyszłość narodu złożona. Z inicyatywą przychodzi zasłużone już u nas „Towarzystwo Szkoły ludowej", przypominając dzisiaj właśnie, gdy cały świat święci Zmartwychwstanie Pańskie, że wskrzesić winniśmy oświatę dla ludu i przez tę oświatę pozyskać go dla Ojczyzny. Więc pospieszmy z ofiarnym groszem na szkołę wiejską, która dostarczy nam kiedyś nowych zastępów narodowych, tchnie w lud ożywczego ducha, uczyni go źródłem narodowej potęgi!"

Powtórny wiec ogólno-akademicki we Lwowie, w sprawie obchodu roku jubileuszowego Adama Mickiewicza, odbył się na lwowskim uniwersytecie w dniu 28. kwietnia. Zgromadzeniu przewodniczył prezes Czytelni akademickiej p. Leszczyński, a oprócz kilkuset młodzieży przybyli na zebranie profesorowie Uniwersytetu: dr. Ćwikliński, dr. Fabian, dr. Ochen-

kowski, dr. Dembiński i dr. Twardowski, oraz wiele słuchaczek Uniwersytetu. Wstępne słowo wygłosił p. Leszczyński, poczem zgromadzenie uchwaliło następujące rozolucye: „Wiec ogólno-akademicki, odbyty 28. kwietnia, wzywa wszystkich uczniów Uniwersytetu, tak w samym Lwowie, jakoteż poza Lwowem przebywających, ażeby w jak najkrótszym czasie wzięli udział w składkach, na rzecz wydawnictwa albumu podjętych, spełniając przez to honorowy obowiązek, włożony na nich przez uchwałę wiecu w dniu 16. października z. r."; dalej: „Komitet stawia wniosek, ażeby dom akademicki, który ma stanąć we Lwowie, nazwać na cześć poety domem Adama Mickiewicza".

Następnie p. Batowski, kierownik redakcyi „Albumu Mickiewiczowskiego", przedłożył sprawozdanie. Album ma się składać z prac naukowych i literackich, uczącej się młodzieży polskiej. Dotychczasowe starania każą wróżyć, że Album młodzieży bardzo pięknie przedstawiać się będzie.

Na wiecu zabrał też głos prof. dr. Ćwikliński, prezes komitetu budowy pomnika Mickiewicza we Lwowie, i nawiązując do ustępu mowy p. Leszczyńskiego, w którym była wzmianka o wspólnej akcyi młodzieży akademickiej z młodzieżą rękodzielniczą w sprawie wystawienia pomnika, oświadczył, że komitet najchętniej przyjmie współudział młodzieży w akcyi wspólnej, w celu wystawienia pomnika wieszczowi narodu i zwrócił się do reprezentantów młodzieży akademickiej, wchodzących w skład ogólnego komitetu młodzieży, aby wpłynęli na połączenie akcyi młodzieży, z akcyą komitetu centralnego. Jak się później okaże, stało się zadość temu wezwaniu.

Podobnie jak młodzież, także wszystkie stowarzyszenia we Lwowie i w kraju, wszystkie ogniska życia towarzyskiego, wszystkie zakłady, wszystkie miasta, miasteczka i wsie nawet, przygotowywały się do uroczystego obchodu jubileuszu poety. Idąc za wskazówkami i podnietą centralnego komitetu lwowskiego, liczne zastępy ludzi dobrej woli rozpoczęły skrzętną i pilną działalność po całym kraju, tworząc komitety powiatowe i lokalne; w ten sposób zaś, akcya ta objęła cały kraj i całe społeczeństwo; pod ten czas nie było już niemal miejscowości, w której żywioł polski jest reprezentowany, a gdzie nie dokładanoby ręki do ostatnich przygotowań około urządzenia najskromniejszych chociażby obchodów Mickiewiczowskich.

W miarę, jak termin obchodu się zbliżał, czynność całego komitetu oraz poszczególnych jego sekcyj i komisyj, stawała się coraz bardziej gorączkową, nieustającą prawie. W dniu 10. maja zaś, odbyło się w Ossolineum wspólne posiedzenie przewodniczących i delegatów komisyj i sekcyj centralnego komitetu, pod przewodnictwem przewodniczącego komitetu, dra Małeckiego. Na posiedzeniu tem rozpatrzono jeszcze raz program uroczystości we Lwowie i obmyślono szczegółowe przygotowania do przeprowadzenia programu. Po dłuższej dyskusyi postanowiono pozostać przy uchwale, aby uroczystość w d. 21. maja wieczorem, odbyła się w sali „Sokoła", która może pomieścić wygodnie nietylko zjednoczone chóry Towarzystw śpiewackich we Lwowie, ale także znaczniejszą liczbę osób

zaproszonych, aniżeli ozdobniejsza wprawdzie, lecz o wiele mniejsza, sala ratuszowa. Sprawę rozesłania zaproszeń powierzono komisyi uroczystościowej; sprawą zarządzeń co do dekoracyi sali, przyrzekł zająć się prezydent miasta dr. Małachowski.

Następnie p. wiceprezydent Michalski przedstawił program pochodu i uroczystości w dniu 22. maja (niedziela), wraz z wyszczególnieniem porządku deputacyj w pochodzie i ulic, któremi pochód miał przechodzić. Program ten, po obszerniejszej dyskusyi, przyjęto z pewnemi zmianami.

Prezydent dr. Małachowski, przedłożył pismo Czytelni akademickiej, w którem Czytelnia przemawia za zaproszeniem czeskich stowarzyszeń akademickich w Pradze na uroczystość Mickiewiczowską, w zamian za zaproszenie lwowskiej młodzieży przez młodzież czeską na uroczystość Palackiego. Stosownie do wniosku prezydenta dra Małachowskiego, uchwalono odstąpić tę sprawę młodzieży samej, aby ona młodzież czeską zaprosiła do siebie.

Dr. Małachowski oświadczył następnie, że ponieważ obecnie budowa pomnika A. Mickiewicza we Lwowie jest już rzeczą postanowioną, może zawiadomić, iż tym, który listownie przyrzekł mu w październiku r. z. ofiarować na rzecz tego pomnika 1000 złr., jest mieszkający w Krakowie p. Franciszek Rheina Wolbek, b. rotmistrz huzarów. Wiadomość tę przyjął komitet z gorącem uznaniem dla patryotycznie usposobionego ofiarodawcy, a dr. Małachowski przyrzekł wystosować do p. Wolbeka list, z zawiadomieniem, że budowa pomnika jest już postanowioną, a komitet zawiązany.

P. Zajączkowski przedstawił imieniem sekcyi dziennikarskiej rozwiniętą przez nią działalność, skierowaną do tego, aby zainteresować obchodem zagraniczną prasę i poinformować obce narody o znaczeniu poezyi mickiewiczowskiej i tegoczesnego obchodu na jego cześć. Po dłuższej dyskusyi komitet centralny przychylił się do zdania, że należy poprzestać głównie na rozesłaniu do zagranicznych dzienników komunikatów, wystylizowanych w rozmaitych językach, a napisanych w powyższym duchu i oznajmiających o obchodzie; w dniu zaś obchodu, o ile to okaże się finansowo możebnem, będą nadto rosesłane telegramy o uroczystości. — P. Krechowiecki poruszył także myśl, aby do kolonij polskich za granicą (jak n. p. w Paryżu, w Rzymie, w Ameryce) rozesłać zawiadomienie o uroczystościach z wezwaniem, aby Polacy za granicami dzielnic polskich mieszkający, przyczynili się także choćby najmniejszymi datkami do budowy pomnika Mickiewicza we Lwowie.

O wygłoszenie kazania w czasie nabożeństwa w kościele archikatedralnym we Lwowie, uchwalono uprosić ks. prałata Jana Gnatowskiego.

P. Krechowiecki przedstawił następnie sprawę kantaty, zarówno p. Galla, jak i prof. Niewiadomskiego. Obie kantaty są gotowe i w nauce; postanowiono zatem zwrócić się do sfer wojskowych z prośbą o udzielenie orkiestrze wojskowej pozwolenia na wykonanie kantaty w dniach uroczystości. — Co do przedstawienia uroczystego w teatrze w dniu 22. maja, p. Krechowiecki, imieniem sekcyi artystycznej, przedstawił jego znany program, z którego odpadł śpiew p. Bandrowskiego, artysta bowiem, jak wia-

domo, przybyć do Lwowa na ten czas nie może. Sztuka p. Zygmunta Sarneckiego, osobno na to przedstawienie napisana, ma tytuł „Adam i Maryla“; prolog na to przedstawienie napisał poeta Kazimierz Tetmajer. Na przedstawienie to bilety będą do nabycia po zwykłych cenach dramatu, ale wszelkie nadwyżki będą przyjmowane na pomnik poety.

W zastępstwie radcy Dworu prof. Ćwiklińskiego, zdawał sprawę z czynności komisyi pomnikowej p. Krechowiecki. Pogląd na działalność tej komisyi podajemy osobno.

Szczegółowy program uroczystości całej, uchwalono ogłosić w najbliższych dniach. Przyjęto także do wiadomości, że odczyt na zebraniu uroczystem wieczornem w d. 21. maja w „Sokole“, zamiast prof. Romana Pilata, który zmuszony był ze względu na zdrowie wyjechać na Południe, będzie miał prof. dr. Tretiak. Zastępstwo p. Romana Pilata, jako wiceprezesa centralnego komitetu, powierzył ten komitet p. Adamowi Krechowieckiemu.

Według sprawozdania komisyi odczytowej, w powiecie lwowskim dzięki gorliwym zabiegom połączonych towarzystw kobiecych, które zaprosiły do współdziałania oddział lwowski Towarzystwa i Czytelnię akademicką, zapowiedziano obchody Mickiewiczowskie dla ludu, przy współudziale samego ludu: w Rzęśni polskiej, Dawidowie, Kulparkowie, Sokolnikach, Biłohorszczu, Zniesieniu, Snopkowie, Zubrzy, Sichowie, Brzuchowicach, Zimnej wodzie, Stebniówce, Dublanach i Malechowie. Nadto na Zniesieniu powstanie Czytelnia ludowa im. Mickiewicza.

Komisya odczytowa zwróciła się z prośbą do dyrekcyj szkół ludowych, w których odbywa się nauka przemysłowa, ażeby zechciały dla uczniów, biorących udział w tej nauce, urządzić w maju b. r. uroczystość Mickiewiczowską. Komisya sądziła, że obchód taki dałby się urządzić przy zamknięciu roku szkolnego, a mógłby polegać na przemówieniu i deklamacyi odpowiedniej, przyczem możnaby rozdać między uczniów podobizny poety. W sprawie tej miały dyrekcye porozumieć się z prezydyum komisyi odczytowej.

„Krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych“ wezwał komendy związkowych straży pożarnych, aby, nie czekając na zaproszenie komitetów, urządzających obchody Mickiewiczowskie w siedzibach Towarzystw strażackich, zgłosiły w nich udział straży pożarnej w tej narodowej uroczystości i tym sposobem przyczyniły się do jej uświetnienia.

Komitet centralny wydał następujące ogłoszenie o jubileuszowym medalu Mickiewicza: „Staraniem komitetu jubileuszowego im. Adama Mickiewicza, wykonany został przez jednego z naszych najznakomitszych artystów, Wacława Szymanowskiego, medal pamiątkowy, który ukaże się już w najbliższym czasie. Medal ten, przedstawia na głównej stronie *(aversie)* popiersie poety; artysta posługiwał się motywami znanego daguerotypu Schweitzera i dał nam oblicze poety, natchnione ogniem twórczości, pełne życia i wyrazu: Twarz Mickiewicza znamionuje energia myśli, która znalazła uplastycznienie w zmarszczonej nieco skroni, a wewnętrzny zapał prze-

bija się w mistrzowsko modelowanych ustach. Jeżeli w awersie artysta trzymać się musiał ściśle rysów przekazanych w portretach i tradycyi, to puścił zupełnie wodze fantazyi w przedstawieniu wzruszającej sceny symbolicznej, która znajduje się na rewersie. Znane podanie niesie, że poeta po napisaniu słynnej improwizacyi „Dziadów“, wpadł w głębokie omdlenie. Z tego omdlenia budzi on się zwolna, w pół leżącej postawie, ku nowemu życiu, nowej twórczości i wita wzrokiem dwie niewieście postacie, z których jedna już się do niego zbliżyła: prawą ręką objęła mu głowę i kładzie mu na czole pocałunek: to „Miłość“; druga zaś symbolizująca „Ból“, nadbiega w tej chwili ze świątyni sztuki i z wyrazem głębokiego cierpienia skroń swą ukrywa w załamane dłonie. Potężne wrażenie tej kompozycyi znajduje pełny wyraz w wierszu poety, objaśniającym tę scenę: „Teraz duszą jam w moją Ojczyznę wcielony“. — Tak przedstawia się medal, którego rozmiary są większe od przyjętej zwykle formy bitych dotychczas medali. Jesteśmy przekonani, że publiczność nasza gorącem swem poparciem przyczyni się do jak najszerszego rozpowszechnienia tego medalu, którego cena za egzemplarz bronzowy wynosi 5 zł. (10 marek, 5 rubli) — za egzemplarz srebrny 10 złr. (20 marek, 10 rubli). Do przyjmowania prenumeraty upoważnione są wszystkie redakcye dzienników, tudzież księgarnie i sekretarz komitetu: dr. Bronisław Gubrynowicz (Lwów, Zakład Ossolińskich). Prenumeratę przyjmuje się najdalej do 1. lipca 1898 r., gdyż z tym terminem liczba zamówień medali będzie zamknięta. — Dr. Antoni Małecki, dr. Godzimir Małacowski, dr. Roman Pilat, Adam Krechowiecki, dr. Jan Bołoz Antoniewicz, Władysław Bełza, dr. Bronisław Gubrynowicz“.

W ostatnich dniach przed terminem, wyznaczonym dla uroczystości lwowskiej i przed Tygodniem Mickiewiczowskim wogóle, tak samo jak wszędzie, gdzie obchód miał być w tygodniu tym urządzony, także i we Lwowie skoncentrował się ruch około zewnętrznych, drobiazgowych szczegółów obchodu. Komisye wszystkie były niemal w permanencyi, — chóry i orkiestra ćwiczyły kantatę — układano szczegółowe programy pochodów i dekoracyj ulic, oraz sal.

W dniu 16. maja w południe zebrali się członkowie komisyj: pomnikowej i plantacyjnej Rady miejskiej we Lwowie, wraz z delegatami centralnego komitetu Mickiewiczowskiego, na placu Maryackim u wylotu ulicy Kopernika, dla ostatecznego oznaczenia miejsca, w którem ma stanąć pomnik wieszcza. Komisyi przewodniczył prezydent miasta dr. Małachowski, obecny był dyrektor budownictwa miejskiego p. Hochberger. Większość komisyi oświadczyła się za placem Maryackim, w osie ulic: Hetmańskiej, Kopernika i Sobieskiego. Uchwalono na oznaczonem miejscu ustawić biust poety z odpowiednim napisem, po nad czem wznosić się będzie brama tryumfalna, dekorowana festonami i zielenią.

W dniu 18 maja ogłosił komitet jubileuszowy i rozesłał wraz z zaproszeniami na sobotnie zebranie, następujący „Program uroczystości obchodu setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, we Lwowie“:

„Dzień I. Sobota, dnia 21. maja 1898:

W sali Towarzystwa „Sokół“ o godzinie 7 wieczorem, odbędzie się uroczysty obchód z następującym programem:

1. Przemówienie wstępne dr. Antoniego Małeckiego.

2. Odczyt prof. dr. Józefa Tretiaka.

3. Kantata Jana Galla do słów Maryi Konopnickiej, wykonana przez połączone chóry lwowskich Towarzystw śpiewackich.

4. Zawiązanie komitetu pomnikowego.

Wstęp na uroczystość tylko za okazaniem karty zapraszającej.

Dzień II. niedziela, dnia 22. maja 1898:

O godz. 6 rano pobudka kapeli miejskiej „Harmonii“.

O godzinie 8 zgromadzenie przed ratuszem instytucyj i korporacyj, biorących udział w pochodzie uroczystym.

O godzinie 9 uroczyste dziękczynne nabożeństwo w kościele Archikatedralnym. Kazanie wypowie ks. Prałat Gnatowski.

O godz. 10 pochód uroczysty przez ulice miasta na plac Maryacki, do miejsca, wyznaczonego na pomnik Mickiewicza, na którem przemówią następujący reprezentanci:

1. Imieniem stolicy kraju: dr. Godz. Małachowski, prez. m. Lwowa.

2. Imieniem Towarzystwa Mickiewiczowskiego: dr. Wilhelm Bruchnalski, wiceprezes Towarzystwa.

3. Imieniem Koła literacko-artystycznego: Jan Styka.

4. Imieniem Towarzystwa dziennikarzy polskich: Liberat Zajączkowski.

5. Imieniem młodzieży akademickiej: Jan Leszczyński, prezes Czytelni akademickiej.

6. Reprezentant młodzieży rękodzielniczej.

7. Zakończy: kantata Stanisława Niewiadomskiego do słów Kazimierza Tetmajera, wykonana przez połączone chóry lwowskich Towarzystw śpiewackich.

Popołudniu: O godzinie 4 odbędą się w szkołach ludowych odczyty o Mickiewiczu.

Wieczorem: O godzinie 7½ uroczyste przedstawienie w teatrze hrabiego Skarbka. Program: I. Prolog Kazimierza Tetmajera. II. Kantata Jana Galla do słów Maryi Konopnickiej, wykonana przez połączone chóry lwowskich Towarzystw śpiewackich. III. „Adam i Maryla“, sztuka w 3-ch aktach, przez Zygmunta Sarneckiego. IV. Kantata Stanisława Niewiadomskiego, do słów Kazimierza Tetmajera, wykonana przez połączone chóry lwowskich Towarzystw śpiewackich. V. Apoteoza Mickiewicza i Epilog, przez Władysława Bełzę.

Dobrowolne datki na pomnik Adama Mickiewicza, przyjmowane będą u wstępu na obchód w sali Sokoła“.

W dniu 18. maja (we środę) zajmowała się lwowska Rada miejska na posiedzeniu swem, kwestyą urządzenia iluminacyi w czasie uroczystości

Mickiewiczowskiej i ze względu na chwilowe stosunki, mianowicie na panującą drożyznę i na t. zw. rozruchy głodowe, jakie wskutek tej drożyzny wybuchły były podówczas we Lwowie między ludnością uboższą a w szczególności między zamiejscowymi robotnikami budowlanymi, większością głosów powzięła uchwałę, aby iluminacyi nie urządzać.

W dniu 19. maja (we czwartek), zebrał się centralny komitet jubileuszowy na posiedzenie i po obszernej dyskusyi uchwalił — nie oglądając się na postanowienie Rady miejskiej, której uchwała w tym kierunku dla komitetu nie może być decydująca, — wytrwać przy dawniejszej swej decyzyi, iż iluminacya ma się odbyć. Komitet wychodził z tego stanowiska, że zaniechanie iluminacyi odebrałoby pamiętnej uroczystości narodowej wiele świetności, a pieniądze na tem oszczędzone nie dostałyby się głodnym. Są moralne potrzeby narodowe, które na równi z potrzebami fizycznemi zaspokojone być muszą niezbędnie. Postanowiono też ogłosić odezwę do mieszkańców Lwowa, wzywającą do iluminowania miasta w niedzielę, dnia 22. maja.

Wobec tego, obecny na posiedzeniu prezydent miasta dr. Małachowski, przyrzekł zwołać w tej sprawie nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej.

Posiedzenie poufne Rady miejskiej dla tej sprawy, odbyło się istotnie w d. 20. maja. Rada odstąpiła od uchwały powziętej na poprzedniem posiedzeniu i postanowiła oświetlić miejskie gmachy i zakłady publiczne. Prezydent dr. Małachowski oświadczył, że w tym kierunku nie wyda żadnej odezwy do mieszkańców miasta i oświetlanie okien prywatnych pozostawione będzie dobrej woli mieszkańców Lwowa i poczuciu pietyzmu dla wielkiego poety narodowego.

W dniu 18. maja ogłoszono następującą odezwę: „Komitet dla urządzenia uroczystego pochodu na cześć Adama Mickiewicza w niedzielę, dnia 22. maja 1898 o godzinie 9 rano odbyć się mającego, ma zaszczyt zaprosić wszystkie szanowne Instytucye, Stowarzyszenia i Korporacye, które życzą sobie wziąść udział w tym pochodzie, a którym zaproszeń wcale nie doręczono, ażeby raczyły jawić się gremialnie w dniu pochodu, t. j. w niedzielę, dnia 22. maja b. r. o godz. pół do 9-tej rano w Rynku przed ratuszem, gdzie nastąpi odpowiednie ich ugrupowanie.

Zarazem podaje komitet do wiadomości, że pochód wyruszy o godz. 9 rano z ratusza przez ulicę Teatralną, plac św. Ducha, ul. Jagiellońską, Mickiewicza, Marszałkowską, Słowackiego, Ossolińskich, Kopernika na plac Maryacki, do miejsca przeznaczonego pod pomnik dla Adama Mickiewicza.

Po przemówieniach i po odbyciu się właściwej uroczystości przed bramą tryumfalną, pochód podąży dalej przez plac Maryacki i ulicę Halicką do ratusza.

Lwów, 18. maja 1898.

Imieniem komitetu:

Antoni Małecki, Godzimir Małachowski, Michał Michalski, Adam Krechowiecki, Antoni Dzięddzielewicz".

Dnia 20. maja ogłoszono następujący program uroczystego obchodu Mickiewiczowskiego w niedzielę, 22. Maja 1898 we Lwowie:

„O godzinie pół do 9 przybędą wszyscy, biorący udział w uroczystym pochodzie, do ratusza i ugrupują się w następującym porządku: Kapela szkoły ludowej im. św. Anny i zakładu sierót izraelickich, Szkoły ludowe męskie i żeńskie, Kapela „Harmonii“, Polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“, Szkoły średnie, Towarzystwo rękodzielników „Skała“, Towarzystwo rękodzielników „Gwiazda“, Towarzystwo drukarzy „Ognisko“, Towarzystwo „Przyjaźń“, Bratnia pomoc słuchaczów Politechniki, Czytelnia akademicka, Stowarzyszenia przemysłowe ze sztandarami, Klub Cyklistów, Klub szermierzy, Izba rękodzielnicza, Dyrekcya szkoły ewangielickiej, Miejski zakład sierót, Krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, Towarzystwo kupców i młodzieży handlowej, Seminaryum nauczycielskie męskie, Seminaryum nauczycielskie żeńskie, Państwowa szkoła przemysłowa, Szkoła gospodarstwa lasowego, Zakład głuchoniemych, Towarzystwo pszczelnicze i sadowniczo-ogrodnicze, Galicyjska Kasa oszczędności, Bank krajowy, Bank hipoteczny, Bank kredytowy, Towarzystwo kredytowe ziemskie, Czytelnia katolicka, Towarzystwo politechniczne, Towarzystwo prawnicze, Izba handlowo-przemysłowa, Izba notaryalna, Izba adwokatów, Koło literacko-artystyczne, Kasyno miejskie, Towarzystwo dziennikarzy polskich, Towarzystwo im. Adama Mickiewicza, Towarzystwo wzajemnej pomocy uczestników powstania r. 1863, Politechnika, Uniwersytet, Towarzystwo strzeleckie, Rada miasta Lwowa, Wydział krajowy, Towarzystwo ochotniczej straży ogniowej „Sokół“, pochód zamykające.

Po nabożeństwie ruszy pochód w tym samym porządku przez ulicę Teatralną, plac św, Ducha, ul. Jagiellońską, ul. Mickiewicza, ul. Marszałkowską, ul. Słowackiego, ul. Ossolińskich, ul. Kopernika na plac Maryacki do miejsca przeznaczonego pod pomnik dla Adama Mickiewicza.

Po przemówieniach, których porządek podaliśmy poprzednio, pochód podąży dalej przez plac Maryacki i ul. Halicką do ratusza.

Do wzięcia udziału w uroczystym pochodzie, zapraszają imieniem komitetu: Antoni Małecki, Godzimir Małachowski, Michał Michalski, Adam Krechowiecki, Antoni Dzięddzielewicz“.

Rozkaz sokoli, wydany przez prezesa „Sokoła“ dr. Dzięddzielewicza z powodu uroczystości Mickiewiczowskiej we Lwowie, brzmiał: „Baczność!“ Na uroczystym wieczorze ku czci Mickiewicza, który się odbędzie w sali „Sokoła“ w sobotę dnia 21 b. m., druhowie umundurowani staną w stroju uroczystym. W niedzielę, dnia 22 b. m., z uderzeniem godz. 8 min. 30 rano, zbiorą się druhowie umundurowani w sali „Sokoła“, skąd ruszą w pochód. Dalsze rozkazy na miejscu. „Sokół“ lwowski wraz z okręgiem swoim otwiera pochód, więc udział winien być jak najliczniejszy. Zaproszenia na wieczorek wydaje centralny komitet obchodu Mickiewiczowskiego i biuro Towarzystwa“.

Wydano jeszcze nadto następujące odezwy: „W dniu jutrzejszym obchodzić będzie miasto nasze uroczyście stuletnią rocznicę urodzin Adama Mickiewicza.

Naprzód imieniem komisyi uroczystościowej, prezes jej, prezydent miasta dr. Małachowski, przedstawił w ogólnych zarysach program uroczystości we Lwowie. Wskutek przeprowadzonej na podstawie tego sprawozdania p. Małachowskiego dyskusyi, poczyniono w programie tym tylko pewne drobne zmiany. W toku dyskusyi zawiadomił p. Fryling, że w tygodniu Mickiewiczowskim we Lwowie, odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej odczyt p. Józefa Kotarbińskiego o Mickiewiczu. Dochód z odczytu przeznaczony jest na rzecz funduszu dla wdów i sierót po literatach, administrowanego przez lwowskie Koło literackie i artystyczne.

Następnie imieniem sekcyi artystycznej, prezes jej, p. Adam Krechowiecki, przedłożył sprawozdanie ze znanych już również prac tej sekcyi, około przygotowania artystycznej części programu obchodu, oraz podał do wiadomości komitetu uchwalony przez sekcyę na jej posiedzeniu w dniu 31 marca, program uroczystego przedstawienia w teatrze hr. Skarbka we Lwowie (w dniu 22. maja b. r.). Program ten, składać się miał z następujących punktów: prolog wierszem, ułożony przez jednego z poetów naszych; śpiew p. Aleksandra Bandrowskiego; specyalnie w tym celu napisana sztuka p. Zygmunta Sarneckiego, osnuta na tle życia Adama Mickiewicza; odśpiewanie (powtórne) kantaty J. Galla, która po raz pierwszy wykonana będzie przez połączone chóry lwowskich Towarzystw śpiewackich, w sobotę d. 21. maja, na uroczystem zebraniu w sali „Sokoła". Program ten doznał jednak następnie zmiany, po tem posiedzeniu centralnego komitetu lwowskiego nadeszła bowiem od p. Aleksandra Bandrowskiego odpowiedź, że na czas obchodu Mickiewiczowskiego przybyć do Lwowa żadną miarą nie może.

Dyrektor teatru dr. Bandrowski w czasie dyskusyi zawiadomił, że Dyrekcya teatru urządzi w niedzielę (d. 21. maja) popołudniu, oraz w ciągu Tygodnia Mickiewiczowskiego szereg przedstawień popularnych.

Ks. kanonik dr. Lenkiewicz, imieniem sekcyi obchodowej, dalej wiceprezydentowie miasta p. Michał Michalski (imieniem sekcyi dla pochodu, dekoracyi i iluminacyi miasta), oraz p. Karol Szayer (imieniem sekcyi finansowej), uzupełnili obraz przygotowań do obchodu we Lwowie.

Dyrektor p. Franciszek Próchnicki, imieniem komisyi odczytowej przedstawił działalność tej komisyi, rozwiniętą około przygotowania obchodów i odczytów w dzielnicach i na przedmieściach miasta Lwowa; w drugiem zaś przemówieniu podał szczegółowy obraz przygotowań na prowincyi, przyczem powołał się na sprawozdania, pomieszczane o postępie prac komisyi odczytowej w „Kronice Mickiewiczowskiej" *Przewodn. nauk. i liter.*

Ożywioną dyskusyę wywołało przemówienie p. Frylinga. Mowca, wobec stwierdzenia w poprzednich rozprawach faktu, że z pierwotnego programu uroczystości lwowskiej odpadło projektowane przemówienie Marszałka kraj., postawił wniosek: „Komitet uprasza prezydyum, tj. pp. dr. Małeckiego, dr. R. Pilata i dr. Małachowskiego, ażeby udali się do Marszałka krajowego z prośbą, by obchód przy oznaczeniu miejsca pod kolumnę Mickiewicza we Lwowie, otworzył przemową w imieniu kraju". W dyskusyi zabierali głos:

pp. Małecki, Małachowski, K. Skrzyński, Fryling i i., poczem uchwalono wniosek, że „komitet centralny uważa za rzecz konieczną, aby przy położeniu kamienia węgielnego pod pomnik Mickiewicza we Lwowie wygłoszono stosowną przemowę imieniem kraju, i poleca prezydyum komitetu, by w porozumieniu z p. Marszałkiem krajowym względnie z Wydziałem krajowym, odpowiednią osobistość wybrało i o przemówienie ją uprosiło". Na wniosek dr. Dzięd zielewicza postanowił komitet ogłosić, by publiczność po wszystkie informacye w sprawie obchodu i uroczystości Mickiewiczowskiej zechciała się zwracać do sekretaryatu komitetu, do dr. Bronisława Gubrynowicza, Ossolineum.

Rektor dr. Roman Pilat, imieniem komisyi dla wydawnictw i medalu, zawiadomił, że popularny życiorys Mickiewicza, napisany przez prof. Czesława Pieniążka, znajduje się już w druku i za 2 do 3 tygodni pojawi się nakładem „Macierzy polskiej". Także portret Mickiewicza, t. j. obrazek dla dziatwy szkolnej, jest już gotów. Na ten cel ofiarowała gmina miasta Lwowa 200 *zł.*, za co mowca złożył jej podziękowanie na ręce prezydenta Małachowskiego. Z jednej strony obrazka *in octavo*, znajduje się wizerunek Mickiewicza, z drugiej zaś krótki życiorys i niektóre cytaty z dzieł wieszcza. Komitet wydrukuje dla dzieci szkół lwowskich 20.000 egzemplarzy tego obrazka, a nadto dostarczy go komitetom prowincyonalnym, okręgowym Radom szkolnym, Radom powiatowym, Radom miejskim i gminom na zamówienie w wymaganej ilości po cenie kosztu, t. j. po cencie za sztukę. Medal Mickiewicza gotów będzie w ciągu maja. Wykonany przez artystów paryskich w menniey paryskiej, według pomysłu artysty p. Wacława Szymanowskiego, kosztować będzie (z bronzu) 5 złr. Mowca podniósł, że dojście do skutku tego dzieła, zawdzięcza komitet pomocy Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie, które zamówiło 2500 sztuk dla swoich członków. W dyskusyi, w której zabierali głos panna Aleksandrowiczówna, pp. Ćwikliński, Krček, Konstanty Wojciechowski, Bandrowski i inni, omawiano sprawę bezpłatnego dostarczenia uboższym gminom potrzebnych zapasów broszurek i obrazków Mickiewiczowskich, oraz sprawę tańszych medalików Mickiewiczowskich.

Największe zainteresowanie wywołała sprawa pomnika Mickiewicza we Lwowie. Pozostawiając bliższe szczegóły tej dyskusyi do opisu sprawy pomnika tego, zaznaczamy tu, iż komitet centralny przyjął do zatwierdzającej wiadomości uchwałę komisyi pomnikowej, według której pomnik Mickiewicza we Lwowie ma być kolumną.

Około godziny 9 wieczorem zakończono ożywione obrady, postanawiając, że prawo przedsięwzięcia zmian w programie uroczystości, któreby się okazały potrzebne, przysługuje prezydyum komitetu centralnego, w połączeniu z prezydyami komisyj i sekcyj.

Towarzystwo szkoły ludowej, wydało około świąt Wielkiej nocy (10. kwietnia), następującą odezwę: „Towarzystwo „Szkoły ludowej" postanowiło uczcić jubileuszowy rok Mickiewiczowski utworzeniem: „Fun-

*

duszu budowy szkół polskich, im. Adama Mickiewicza". W tym celu wzywamy całe społeczeństwo nasze do współdziałania. Setki gmin i osad naszych na kresach są na powolne wynarodowienie skazane — z braku szkół. W imię jubileuszu Adama ratujmy je, dając im szkoły polskie jego imienia. Odzywamy się do społeczeństwa, nie z prośbą już, nie z żebraniną, lecz w imieniu poczucia narodowej godności. Z butą charakterystyczną odzywa się w tym samym czasie *Schulverein* — w imię zagrożonej rzekomo na naszych kresach niemieckości — rzucając swemu społeczeństwu okrzyk: „Zbudź się niemieckie sumienie!" Na ten okrzyk w imię zaboru, odpowiadamy w imię obrony, w imię obrony praw naszych, w imię obrony języka, w imię narodowej godności. Depczą tych, którzy się deptać dadzą — nie zdepczą tych, co swej godności świadomi. Spełnienie obowiązku w dniach wielkich wysiłków czy wielkich porywów — to rzecz sposobności. Miarą wartości narodu jest jego świadomość w pełnieniu codziennych obowiązków. Niech ten jubileuszowy rok stanie się wielkim rokiem w dziejach narodowej oświaty, niech szereg szkół imienia „Adama" upamiętni go. Do tego niech każdy dorzuci cegiełkę. Odzywamy się do wszystkich; do reprezentacyj powiatów, miast i gmin wiejskich; do stowarzyszeń i komitetów jubileuszowego obchodu. Niech z tej setnej rocznicy popłyną składki, dary i dochody z obchodów na rzecz utworzenia „funduszu budowy szkół średnich, imienia Adama Mickiewicza". Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej". Wiceprezesi: Jan Skirliński, dr. Ernest Bandrowski. Sekretarze: Kazimiera Bujwidowa, Mieczysław Offmański. Skarbnik: dr. Michał Koy. Buchalter: Antoni Górnisiewicz. Datki nadsyłać należy: Zarząd główny Towarz. „Szkoły ludowej w Krakowie".

Z okazyi tej odezwy *Nowa Reforma* w artykule, poświęconym rozpamiętywaniom z powodu świąt Wielkiej Nocy (Nr. 82 z r. 1898) napisała: „Święcimy także w tym roku setną rocznicę urodzin wieszcza narodowego, którego marzeniem było, aby księgi jego dotarły pod strzechę wieśniaczą. Więc spieszmy spełnić to zadanie, jakie z za grobu wieszczy nam przekazuje geniusz i wśród wesela i radości, ożywiającej dzisiaj rodzinne i towarzyskie koła, pamiętajmy o naszych obowiązkach wobec tego ludu, na którego barkach przyszłość narodu złożona. Z inicyatywą przychodzi zasłużone już u nas „Towarzystwo Szkoły ludowej", przypominając dzisiaj właśnie, gdy cały świat święci Zmartwychwstanie Pańskie, że wskrzesić winniśmy oświatę dla ludu i przez tę oświatę pozyskać go dla Ojczyzny. Więc pospieszmy z ofiarnym groszem na szkołę wiejską, która dostarczy nam kiedyś nowych zastępów narodowych, tchnie w lud ożywczego ducha, uczyni go źródłem narodowej potęgi!"

Powtórny wiec ogólno-akademicki we Lwowie, w sprawie obchodu roku jubileuszowego Adama Mickiewicza, odbył się na lwowskim uniwersytecie w dniu 28. kwietnia. Zgromadzeniu przewodniczył prezes Czytelni akademickiej p. Leszczyński, a oprócz kilkuset młodzieży przybyli na zebranie profesorowie Uniwersytetu: dr. Ćwikliński, dr. Fabian, dr. Ochen-

kowski, dr. Dembiński i dr. Twardowski, oraz wiele słuchaczek Uniwersytetu. Wstępne słowo wygłosił p. Leszczyński, poczem zgromadzenie uchwaliło następujące rozolucye: „Wiec ogólno-akademicki, odbyty 28. kwietnia, wzywa wszystkich uczniów Uniwersytetu, tak w samym Lwowie, jakoteż poza Lwowem przebywających, ażeby w jak najkrótszym czasie wzięli udział w składkach, na rzecz wydawnictwa albumu podjętych, spełniając przez to honorowy obowiązek, włożony na nich przez uchwałę wiecu w dniu 16. października z. r.“; dalej: „Komitet stawia wniosek, ażeby dom akademicki, który ma stanąć we Lwowie, nazwać na cześć poety domem Adama Mickiewicza“.

Następnie p. Batowski, kierownik redakcyi „Albumu Mickiewiczowskiego“, przedłożył sprawozdanie. Album ma się składać z prac naukowych i literackich, uczącej się młodzieży polskiej. Dotychczasowe starania każą wróżyć, że Album młodzieży bardzo pięknie przedstawiać się będzie.

Na wiecu zabrał też głos prof. dr. Ćwikliński, prezes komitetu budowy pomnika Mickiewicza we Lwowie, i nawiązując do ustępu mowy p. Leszczyńskiego, w którym była wzmianka o wspólnej akcyi młodzieży akademickiej z młodzieżą rękodzielniczą w sprawie wystawienia pomnika, oświadczył, że komitet najchętniej przyjmie współudział młodzieży w akcyi wspólnej, w celu wystawienia pomnika wieszczowi narodu i zwrócił się do reprezentantów młodzieży akademickiej, wchodzących w skład ogólnego komitetu młodzieży, aby wpłynęli na połączenie akcyi młodzieży, z akcyą komitetu centralnego. Jak się później okaże, stało się zadość temu wezwaniu.

Podobnie jak młodzież, także wszystkie stowarzyszenia we Lwowie i w kraju, wszystkie ogniska życia towarzyskiego, wszystkie zakłady, wszystkie miasta, miasteczka i wsie nawet, przygotowywały się do uroczystego obchodu jubileuszu poety. Idąc za wskazówkami i podnietą centralnego komitetu lwowskiego, liczne zastępy ludzi dobrej woli rozpoczęły skrzętną i pilną działalność po całym kraju, tworząc komitety powiatowe i lokalne; w ten sposób zaś, akcya ta objęła cały kraj i całe społeczeństwo; pod ten czas nie było już niemal miejscowości, w której żywioł polski jest reprezentowany, a gdzie nie dokładanoby ręki do ostatnich przygotowań około urządzenia najskromniejszych chociażby obchodów Mickiewiczowskich.

W miarę, jak termin obchodu się zbliżał, czynność całego komitetu oraz poszczególnych jego sekcyj i komisyj, stawała się coraz bardziej gorączkową, nieustającą prawie. W dniu 10. maja zaś, odbyło się w Ossolineum wspólne posiedzenie przewodniczących i delegatów komisyj i sekcyj centralnego komitetu, pod przewodnictwem przewodniczącego komitetu, dra Małeckiego. Na posiedzeniu tem rozpatrzono jeszcze raz program uroczystości we Lwowie i obmyślono szczegółowe przygotowania do przeprowadzenia programu. Po dłuższej dyskusyi postanowiono pozostać przy uchwale, aby uroczystość w d. 21. maja wieczorem, odbyła się w sali „Sokoła“, która może pomieścić wygodnie nietylko zjednoczone chóry Towarzystw śpiewackich we Lwowie, ale także znaczniejszą liczbę osób

zaproszonych, aniżeli ozdobniejsza wprawdzie, lecz o wiele mniejsza, sala ratuszowa. Sprawę rozesłania zaproszeń powierzono komisyi uroczystościowej; sprawą zarządzeń co do dekoracyi sali, przyrzekł zająć się prezydent miasta dr. Małachowski.

Następnie p. wiceprezydent Michalski przedstawił program pochodu i uroczystości w dniu 22. maja (niedziela), wraz z wyszczególnieniem porządku deputacyj w pochodzie i ulic, któremi pochód miał przechodzić. Program ten, po obszerniejszej dyskusyi, przyjęto z pewnemi zmianami.

Prezydent dr. Małachowski, przedłożył pismo Czytelni akademickiej, w którem Czytelnia przemawia za zaproszeniem czeskich stowarzyszeń akademickich w Pradze na uroczystość Mickiewiczowską, w zamian za zaproszenie lwowskiej młodzieży przez młodzież czeską na uroczystość Palackiego. Stosownie do wniosku prezydenta dra Małachowskiego, uchwalono odstąpić tę sprawę młodzieży samej, aby ona młodzież czeską zaprosiła do siebie.

Dr. Małachowski oświadczył następnie, że ponieważ obecnie budowa pomnika A. Mickiewicza we Lwowie jest już rzeczą postanowioną, może zawiadomić, iż tym, który listownie przyrzekł mu w październiku r. z. ofiarować na rzecz tego pomnika 1000 złr., jest mieszkający w Krakowie p. Franciszek Rheina Wolbek, b. rotmistrz huzarów. Wiadomość tę przyjął komitet z gorącem uznaniem dla patryotycznie usposobionego ofiarodawcy, a dr. Małachowski przyrzekł wystosować do p. Wolbeka list, z zawiadomieniem, że budowa pomnika jest już postanowioną, a komitet zawiązany.

P. Zajączkowski przedstawił imieniem sekcyi dziennikarskiej rozwiniętą przez nią działalność, skierowaną do tego, aby zainteresować obchodem zagraniczną prasę i poinformować obce narody o znaczeniu poezyi mickiewiczowskiej i tegoczesnego obchodu na jego cześć. Po dłuższej dyskusyi komitet centralny przychylił się do zdania, że należy poprzestać głównie na rozesłaniu do zagranicznych dzienników komunikatów, wystylizowanych w rozmaitych językach, a napisanych w powyższym duchu i oznajmiających o obchodzie; w dniu zaś obchodu, o ile to okaże się finansowo możebnem, będą nadto rosesłane telegramy o uroczystości. — P. Krechowiecki poruszył także myśl, aby do kolonij polskich za granicą (jak n. p. w Paryżu, w Rzymie, w Ameryce) rozesłać zawiadomienie o uroczystościach z wezwaniem, aby Polacy za granicami dzielnic polskich mieszkający, przyczynili się także choćby najmniejszymi datkami do budowy pomnika Mickiewicza we Lwowie.

O wygłoszenie kazania w czasie nabożeństwa w kościele archikatedralnym we Lwowie, uchwalono uprosić ks. prałata Jana Gnatowskiego.

P. Krechowiecki przedstawił następnie sprawę kantaty, zarówno p. Galla, jak i prof. Niewiadomskiego. Obie kantaty są gotowe i w nauce; postanowiono zatem zwrócić się do sfer wojskowych z prośbą o udzielenie orkiestrze wojskowej pozwolenia na wykonanie kantaty w dniach uroczystości. — Co do przedstawienia uroczystego w teatrze w dniu 22. maja, p. Krechowiecki, imieniem sekcyi artystycznej, przedstawił jego znany program, z którego odpadł śpiew p. Bandrowskiego, artysta bowiem, jak wia-

domo, przybyć do Lwowa na ten czas nie może. Sztuka p. Zygmunta Sarneckiego, osobno na to przedstawienie napisana, ma tytuł „Adam i Maryla“; prolog na to przedstawienie napisał poeta Kazimierz Tetmajer. Na przedstawienie to bilety będą do nabycia po zwykłych cenach dramatu, ale wszelkie nadwyżki będą przyjmowane na pomnik poety.

W zastępstwie radcy Dworu prof. Ćwiklińskiego, zdawał sprawę z czynności komisyi pomnikowej p. Krechowiecki. Pogląd na działalność tej komisyi podajemy osobno.

Szczegółowy program uroczystości całej, uchwalono ogłosić w najbliższych dniach. Przyjęto także do wiadomości, że odczyt na zebraniu uroczystem wieczornem w d. 21. maja w „Sokole“, zamiast prof. Romana Pilata, który zmuszony był ze względu na zdrowie wyjechać na Południe, będzie miał prof. dr. Tretiak. Zastępstwo p. Romana Pilata, jako wiceprezesa centralnego komitetu, powierzył ten komitet p. Adamowi Krechowieckiemu.

Według sprawozdania komisyi odczytowej, w powiecie lwowskim dzięki gorliwym zabiegom połączonych towarzystw kobiecych, które zaprosiły do współdziałania oddział lwowski Towarzystwa i Czytelnię akademicką, zapowiedziano obchody Mickiewiczowskie dla ludu, przy współudziale samego ludu: w Rzęśni polskiej, Dawidowie, Kulparkowie, Sokolnikach, Biłohorszczu, Zniesieniu, Snopkowie, Zubrzy, Sichowie, Brzuchowicach, Zimnej wodzie, Stebniówce, Dublanach i Malechowie. Nadto na Zniesieniu powstanie Czytelnia ludowa im. Mickiewicza.

Komisya odczytowa zwróciła się z prośbą do dyrekcyj szkół ludowych, w których odbywa się nauka przemysłowa, ażeby zechciały dla uczniów, biorących udział w tej nauce, urządzić w maju b. r. uroczystość Mickiewiczowską. Komisya sądziła, że obchód taki dałby się urządzić przy zamknięciu roku szkolnego, a mógłby polegać na przemówieniu i deklamacyi odpowiedniej, przyczem możnaby rozdać między uczniów podobizny poety. W sprawie tej miały dyrekcye porozumieć się z prezydyum komisyi odczytowej.

„Krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych“ wezwał komendy związkowych straży pożarnych, aby, nie czekając na zaproszenie komitetów, urządzających obchody Mickiewiczowskie w siedzibach Towarzystw strażackich, zgłosiły w nich udział straży pożarnej w tej narodowej uroczystości i tym sposobem przyczyniły się do jej uświetnienia.

Komitet centralny wydał następujące ogłoszenie o jubileuszowym medalu Mickiewicza: „Staraniem komitetu jubileuszowego im. Adama Mickiewicza, wykonany został przez jednego z naszych najznakomitszych artystów, Wacława Szymanowskiego, medal pamiątkowy, który ukaże się już w najbliższym czasie. Medal ten, przedstawia na głównej stronie *(aversie)* popiersie poety; artysta posługiwał się motywami znanego daguerotypu Schweitzera i dał nam oblicze poety, natchnione ogniem twórczości, pełne życia i wyrazu: Twarz Mickiewicza znamionuje energia myśli, która znalazła uplastycznienie w zmarszczonej nieco skroni, a wewnętrzny zapał prze-

bija się w mistrzowsko modelowanych ustach. Jeżeli w awersie artysta trzymać się musiał ściśle rysów przekazanych w portretach i tradycyi, to puścił zupełnie wodze fantazyi w przedstawieniu wzruszającej sceny symbolicznej, która znajduje się na rewersie. Znane podanie niesie, że poeta po napisaniu słynnej improwizacyi „Dziadów“, wpadł w głębokie omdlenie. Z tego omdlenia budzi on się zwolna, w pół leżącej postawie, ku nowemu życiu, nowej twórczości i wita wzrokiem dwie niewieście postacie, z których jedna już się do niego zbliżyła: prawą ręką objęła mu głowę i kładzie mu na czole pocałunek: to „Miłość“; druga zaś symbolizująca „Ból“, nadbiega w tej chwili ze świątyni sztuki i z wyrazem głębokiego cierpienia skroń swą ukrywa w załamane dłonie. Potężne wrażenie tej kompozycyi znajduje pełny wyraz w wierszu poety, objaśniającym tę scenę: „Teraz duszą jam w moją Ojczyznę wcielony“. — Tak przedstawia się medal, którego rozmiary są większe od przyjętej zwykle formy bitych dotychczas medali. Jesteśmy przekonani, że publiczność nasza gorącem swem poparciem przyczyni się do jak najszerszego rozpowszechnienia tego medalu, którego cena za egzemplarz bronzowy wynosi 5 zł. (10 marek, 5 rubli) — za egzemplarz srebrny 10 złr. (20 marek, 10 rubli). Do przyjmowania prenumeraty upoważnione są wszystkie redakcye dzienników, tudzież księgarnie i sekretarz komitetu: dr. Bronisław Gubrynowicz (Lwów, Zakład Ossolińskich). Prenumeratę przyjmuje się najdalej do 1. lipca 1898 r., gdyż z tym terminem liczba zamówień medali będzie zamknięta. — Dr. Antoni Małecki, dr. Godzimir Małacowski, dr. Roman Pilat, Adam Krechowiecki, dr. Jan Bołoz Antoniewicz, Władysław Bołza, dr. Bronisław Gubrynowicz“.

W ostatnich dniach przed terminem, wyznaczonym dla uroczystości lwowskiej i przed Tygodniem Mickiewiczowskim wogóle, tak samo jak wszędzie, gdzie obchód miał być w tygodniu tym urządzony, także i we Lwowie skoncentrował się ruch około zewnętrznych, drobiazgowych szczegółów obchodu. Komisye wszystkie były niemal w permanencyi, — chóry i orkiestra ćwiczyły kantatę — układano szczegółowe programy pochodów i dekoracyj ulic, oraz sal.

W dniu 16. maja w południe zebrali się członkowie komisyj: pomnikowej i plantacyjnej Rady miejskiej we Lwowie, wraz z delegatami centralnego komitetu Mickiewiczowskiego, na placu Maryackim u wylotu ulicy Kopernika, dla ostatecznego oznaczenia miejsca, w którem ma stanąć pomnik wieszcza. Komisyi przewodniczył prezydent miasta dr. Małachowski, obecny był dyrektor budownictwa miejskiego p. Hochberger. Większość komisyi oświadczyła się za placem Maryackim, w osie ulic: Hetmańskiej, Kopernika i Sobieskiego. Uchwalono na oznaczonem miejscu ustawić biust poety z odpowiednim napisem, po nad czem wznosić się będzie brama tryumfalna, dekorowana festonami i zielenią.

W dniu 18 maja ogłosił komitet jubileuszowy i rozesłał wraz z zaproszeniami na sobotnie zebranie, następujący „Program uroczystości obchodu setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, we Lwowie“:

„Dzień I. Sobota, dnia 21. maja 1898:

W sali Towarzystwa „Sokół“ o godzinie 7 wieczorem, odbędzie się uroczysty obchód z następującym programem:

1. Przemówienie wstępne dr. Antoniego Małeckiego.

2. Odczyt prof. dr. Józefa Tretiaka.

3. Kantata Jana Galla do słów Maryi Konopnickiej, wykonana przez połączone chóry lwowskich Towarzystw śpiewackich.

4. Zawiązanie komitetu pomnikowego.

Wstęp na uroczystość tylko za okazaniem karty zapraszającej.

Dzień II. niedziela, dnia 22. maja 1898:

O godz. 6 rano pobudka kapeli miejskiej „Harmonii“.

O godzinie 8 zgromadzenie przed ratuszem instytucyj i korporacyj, biorących udział w pochodzie uroczystym.

O godzinie 9 uroczyste dziękczynne nabożeństwo w kościele Archikatedralnym. Kazanie wypowie ks. Prałat Gnatowski.

O godz. 10 pochód uroczysty przez ulice miasta na plac Maryacki, do miejsca, wyznaczonego na pomnik Mickiewicza, na którem przemówią następujący reprezentanci:

1. Imieniem stolicy kraju: dr. Godz. Małachowski, prez. m. Lwowa.

2. Imieniem Towarzystwa Mickiewiczowskiego: dr. Wilhelm Bruchnalski, wiceprezes Towarzystwa.

3. Imieniem Koła literacko-artystycznego: Jan Styka.

4. Imieniem Towarzystwa dziennikarzy polskich: Liberat Zajączkowski.

5. Imieniem młodzieży akademickiej: Jan Leszczyński, prezes Czytelni akademickiej.

6. Reprezentant młodzieży rękodzielniczej.

7. Zakończy: kantata Stanisława Niewiadomskiego do słów Kazimierza Tetmajera, wykonana przez połączone chóry lwowskich Towarzystw śpiewackich.

Popołudniu: O godzinie 4 odbędą się w szkołach ludowych odczyty o Mickiewiczu.

Wieczorem: O godzinie 7½ uroczyste przedstawienie w teatrze hrabiego Skarbka. Program: I. Prolog Kazimierza Tetmajera. II. Kantata Jana Galla do słów Maryi Konopnickiej, wykonana przez połączone chóry lwowskich Towarzystw śpiewackich. III. „Adam i Maryla“, sztuka w 3-ch aktach, przez Zygmunta Sarneckiego. IV. Kantata Stanisława Niewiadomskiego, do słów Kazimierza Tetmajera, wykonana przez połączone chóry lwowskich Towarzystw śpiewackich. V. Apoteoza Mickiewicza i Epilog, przez Władysława Bełzę.

Dobrowolne datki na pomnik Adama Mickiewicza, przyjmowane będą u wstępu na obchód w sali Sokoła“.

W dniu 18. maja (we środę) zajmowała się lwowska Rada miejska na posiedzeniu swem, kwestyą urządzenia iluminacyi w czasie uroczystości

Mickiewiczowskiej i ze względu na chwilowe stosunki, mianowicie na panującą drożyznę i na t. zw. rozruchy głodowe, jakie wskutek tej drożyzny wybuchły były podówczas we Lwowie między ludnością uboższą a w szczególności między zamiejscowymi robotnikami budowlanymi, większością głosów powzięła uchwałę, aby iluminacyi nie urządzać.

W dniu 19. maja (we czwartek), zebrał się centralny komitet jubileuszowy na posiedzenie i po obszernej dyskusyi uchwalił — nie oglądając się na postanowienie Rady miejskiej, której uchwała w tym kierunku dla komitetu nie może być decydująca, — wytrwać przy dawniejszej swej decyzyi, iż iluminacya ma się odbyć. Komitet wychodził z tego stanowiska, że zaniechanie iluminacyi odebrałoby pamiętnej uroczystości narodowej wiele świetności, a pieniądze na tem oszczędzone nie dostałyby się głodnym. Są moralne potrzeby narodowe, które na równi z potrzebami fizycznemi zaspokojone być muszą niezbędnie. Postanowiono też ogłosić odezwę do mieszkańców Lwowa, wzywającą do iluminowania miasta w niedzielę, dnia 22. maja.

Wobec tego, obecny na posiedzeniu prezydent miasta dr. Małachowski, przyrzekł zwołać w tej sprawie nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej.

Posiedzenie poufne Rady miejskiej dla tej sprawy, odbyło się istotnie w d. 20. maja. Rada odstąpiła od uchwały powziętej na poprzedniem posiedzeniu i postanowiła oświetlić miejskie gmachy i zakłady publiczne. Prezydent dr. Małachowski oświadczył, że w tym kierunku nie wyda żadnej odezwy do mieszkańców miasta i oświetlanie okien prywatnych pozostawione będzie dobrej woli mieszkańców Lwowa i poczuciu pietyzmu dla wielkiego poety narodowego.

W dniu 18. maja ogłoszono następującą odezwę: „Komitet dla urządzenia uroczystego pochodu na cześć Adama Mickiewicza w niedzielę, dnia 22. maja 1898 o godzinie 9 rano odbyć się mającego, ma zaszczyt zaprosić wszystkie szanowne Instytucye, Stowarzyszenia i Korporacye, które życzą sobie wziąść udział w tym pochodzie, a którym zaproszeń wcale nie doręczono, ażeby raczyły jawić się gremialnie w dniu pochodu, t. j. w niedzielę, dnia 22. maja b. r. o godz. pół do 9-tej rano w Rynku przed ratuszem, gdzie nastąpi odpowiednie ich ugrupowanie.

Zarazem podaje komitet do wiadomości, że pochód wyruszy o godz. 9 rano z ratusza przez ulicę Teatralną, plac św. Ducha, ul. Jagiellońską, Mickiewicza, Marszałkowską, Słowackiego, Ossolińskich, Kopernika na plac Maryacki, do miejsca przeznaczonego pod pomnik dla Adama Mickiewicza.

Po przemówieniach i po odbyciu się właściwej uroczystości przed bramą tryumfalną, pochód podąży dalej przez plac Maryacki i ulicę Halicką do ratusza.

Lwów, 18. maja 1898.

Imieniem komitetu:

Antoni Małecki, Godzimir Małachowski, Michał Michalski, Adam Krechowiecki, Antoni Dzięddzielewicz".

Dnia 20. maja ogłoszono następujący program uroczystego obchodu Mickiewiczowskiego w niedzielę, 22. Maja 1898 we Lwowie:

„O godzinie pół do 9 przybędą wszyscy, biorący udział w uroczystym pochodzie, do ratusza i ugrupują się w następującym porządku: Kapela szkoły ludowej im. św. Anny i zakładu sierót izraelickich, Szkoły ludowe męskie i żeńskie, Kapela „Harmonii“, Polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“, Szkoły średnie, Towarzystwo rękodzielników „Skała“, Towarzystwo rękodzielników „Gwiazda“, Towarzystwo drukarzy „Ognisko“, Towarzystwo „Przyjaźń“, Bratnia pomoc słuchaczów Politechniki, Czytelnia akademicka, Stowarzyszenia przemysłowe ze sztandarami, Klub Cyklistów, Klub szermierzy, Izba rękodzielnicza, Dyrekcya szkoły ewangielickiej, Miejski zakład sierót, Krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, Towarzystwo kupców i młodzieży handlowej, Seminaryum nauczycielskie męskie, Seminaryum nauczycielskie żeńskie, Państwowa szkoła przemysłowa, Szkoła gospodarstwa lasowego, Zakład głuchoniemych, Towarzystwo pszczelnicze i sadowniczo-ogrodnicze, Galicyjska Kasa oszczędności, Bank krajowy, Bank hipoteczny, Bank kredytowy, Towarzystwo kredytowe ziemskie, Czytelnia katolicka, Towarzystwo politechniczne, Towarzystwo prawnicze, Izba handlowo-przemysłowa, Izba notaryalna, Izba adwokatów, Koło literacko-artystyczne, Kasyno miejskie, Towarzystwo dziennikarzy polskich, Towarzystwo im. Adama Mickiewicza, Towarzystwo wzajemnej pomocy uczestników powstania r. 1863, Politechnika, Uniwersytet, Towarzystwo strzeleckie, Rada miasta Lwowa, Wydział krajowy, Towarzystwo ochotniczej straży ogniowej „Sokół“, pochód zamykające.

Po nabożeństwie ruszy pochód w tym samym porządku przez ulicę Teatralną, plac św, Ducha, ul. Jagiellońską, ul. Mickiewicza, ul. Marszałkowską, ul. Słowackiego, ul. Ossolińskich, ul. Kopernika na plac Maryacki do miejsca przeznaczonego pod pomnik dla Adama Mickiewicza.

Po przemówieniach, których porządek podaliśmy poprzednio, pochód podąży dalej przez plac Maryacki i ul. Halicką do ratusza.

Do wzięcia udziału w uroczystym pochodzie, zapraszają imieniem komitetu: Antoni Małecki, Godzimir Małachowski, Michał Michalski, Adam Krechowiecki, Antoni Dzięddzielewicz“.

Rozkaz sokoli, wydany przez prezesa „Sokoła“ dr. Dzięddzielewicza z powodu uroczystości Mickiewiczowskiej we Lwowie, brzmiał: „Baczność!“ Na uroczystym wieczorze ku czci Mickiewicza, który się odbędzie w sali „Sokoła“ w sobotę dnia 21 b. m., druhowie umundurowani staną w stroju uroczystym. W niedzielę, dnia 22 b. m., z uderzeniem godz. 8 min. 30 rano, zbiorą się druhowie umundurowani w sali „Sokoła“, skąd ruszą w pochód. Dalsze rozkazy na miejscu. „Sokół“ lwowski wraz z okręgiem swoim otwiera pochód, więc udział winien być jak najliczniejszy. Zaproszenia na wieczorek wydaje centralny komitet obchodu Mickiewiczowskiego i biuro Towarzystwa“.

Wydano jeszcze nadto następujące odezwy: „W dniu jutrzejszym obchodzić będzie miasto nasze uroczyście stuletnią rocznicę urodzin Adama Mickiewicza.

Leży to w interesie godności stolicy kraju i jej mieszkańców, ażeby ta uroczystość wypadła wspaniale i nie została zamącona żadnem zajściem.

Celem tedy utrzymania spokoju i porządku w czasie uroczystości, utworzona zostanie straż obywatelska.

Chcący wstąpić w szeregi straży obywatelskiej, raczą się jawić jutro w niedzielę 22 b. m. o godzinie 8 rano w podwórzu ratuszowem.

Prosimy o jak najliczniejszy udział.

Antoni Małecki, Godzimir Małachowski, Michał Michalski, Adam Krechowiecki, Antoni Dzięddzielewicz".

„Odezwa do mieszkańców miasta Lwowa:

Miasto nasze, a z niem całe społeczeństwo polskie, obchodzi w dniu dzisiejszym wielką rocznicę urodzin genialnego wieszcza Adama Mickiewicza, który potężną swą pieśnią pobudził naród do nowego życia.

Honor miasta wymaga, aby ta uroczystość odbyła się w spokoju i powadze, w nastroju godnym stolicy kraju, na którą w tej chwili zwrócona jest uwaga wszystkich ziem i krajów, gdzie tylko żyje myśl polska.

W przekonaniu, że mieszkańcy Lwowa, całem sercem uczestniczyć będą w niezwykłej tej uroczystości — zwracam się do nich z uprzejmą prośbą, aby spokojnem zachowaniem i chętnem stosowaniem się do wskazówek straży obywatelskiej, zechcieli się przyczynić do uświetnienia obchodu i podali pomocną dłoń tej straży w utrzymaniu porządku.

Jeżeli wszyscy złączymy się razem w tej pracy, to możemy być pewni, że spokój zamąconym nie będzie.

Lwów, 22. maja 1898.

Dr. Godzimir Małachowski.
Prezydent miasta Lwowa."

W dniu 21. maja w południe, odbyła się w sali „Sokoła" generalna próba obu kantat Mickiewiczowskich: J. Galla i Niewiadomskiego. Wszystkie te przygotowania i ruch, który panował w mieście, świadczyły, że stolica Galicyi znajduje się w przededniu wielkiego święta i wielkiej uroczystości narodowej.

Na życzenie stowarzyszeń robotniczych a za zgodą komitetu, prezydent dr. Małachowski zaprosił te stowarzyszenia do udziału w uroczystości. Komitet zgodził się, aby także w imieniu tych stowarzyszeń przemówił ich reprezentant na miejscu, na którem stanie pomnik Mickiewicza.

W Krakowie, na posiedzeniu Rady miejskiej z dnia 18. października r. 1897, wybrano na wniosek radnego miasta p. Kazimierza Bartoszewicza komitet, mający się zająć obmyśleniem i przygotowaniem obchodu Mickiewiczowskiego. Komitetowi temu polecono również na wniosek p. Bartoszewicza dopilnować, aby w r. 1898 odsłonięty został pomnik Mickiewicza w Krakowie.

W dniu 29. stycznia 1898 r., na podstawie listów, zakomunikowanych przez JE. Marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego sekretarzowi ko-

mitetu dla budowy pomnika A. Mickiewicza w Krakowie, p. Władysławowi L. Jaworskiemu, a przez tegoż prezydentowi miasta Krakowa p. Friedleinowi, wysłała kasa miejska krakowska, w której złożony był fundusz na pomnik, kwotę 2.500 lirów do Rzymu do odlewarni Aleksandra Nelliego, jako przewidzianą kontraktem ratę za odlanie figury Mickiewicza z wosku, oraz kwotę 1500 lirów, jako ratę za odlanie grupy „Nauka“ w wosku. Nowy posąg Mickiewicza i odlanie grupy „Nauka“, zostały w styczniu zupełnie przez p. Rygiera ukończone i odstawione do odlewarni Nelliego, która zrobiła już odlewy woskowe, czyli tak zwane klejowe, co stanowi ostatnią czynność przed dokonaniem odlewu w bronzie. Następuje jeszcze tylko cyzelowanie szwów bronzu.

Odlanie posągu Mickiewicza w bronzie, nastąpiło w odlewarni Nelliego na Zatybrzu w Rzymie, w d. 2. marca r. 1898 o godz. 10 rano. Pod okiem rzeźbiarza już przedtem na gipsowy model nałożono wosk, następnie oblepiono go gliną, zmięszaną z tłuczoną cegłą. Siatka rurek otaczała posąg, t. j. jego formę, która wpuszczona była w cembrynę z cegły i ziemi. Od pieca, w którym topił się kruszec, prowadziło koryto do formy. W dniu 2. marca, gdy masa metalowa rozpuściła się, podniesiono zastawyi wpuszczono ją do formy. Cały ten akt nie trwał dłużej nad 10 minut. (*Gaz. lw.* nr. 53 z r. 1898). Figura Mickiewicza waży w bronzie około 100 centnarów. Odlanie grupy „Nauka“, która również po raz wtóry została przerobiona, nastąpiło w kilka dni później. (O historyi pomnika w Krakowie, patrz artykuł „Z dziejów pomnika“ przez Kazimierza Bartoszewicza: *Przegląd literacki* z r. 1898, oraz artykuły o tym pomniku w nrze 143 *Czasu* i *N. Ref.*).

W d. 5. marca przybył do Krakowa przewodniczący komitetu dla sprawy pomnika A. Mickiewicza w Krakowie, Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni. W południe udał się p. Marszałek do prezydyum magistratu i konferował z prezydentem miasta p. Friedleinem. W tym samym dniu też, w mieszkaniu Marszałka (w Grand hotelu) odbyło się posiedzenie komitetu pomnikowego, przy udziale p. Juljusza Kossaka i Wł. L. Jaworskiego, oraz pp. Tadeusza Stryjeńskiego, jako doradcy technicznego. Przewodniczący p. Marszałek, odczytał list p. Rygiera z zawiadomieniem o opisanem powyżej odlaniu figury wieszcza i o tem, że boczna grupa „Nauka“ jest w stadyum odlewania. W d. 15. kwietnia b. r., figura Mickiewicza i grupa „Nauka“ mają odejść z Rzymu, a przewóz ich do Krakowa trwać będzie 3—4 tygodni. Co do uroczystości odsłonięcia, komitet postanowił zaczekać na uchwałę zwołanej na dzień 7. marca wieczorem komisyi Rady miejskiej, wybranej dla przygotowania tegorocznego obchodu Mickiewiczowskiego w Krakowie. Posiedzenie to odbyło się też istotnie w oznaczonym dniu, przy udziale Marszałka krajowego. Do komisyi tej należeli pp.: Bartoszewicz, Chyliński, dr. Jordan, Knaus, dr. Pieniążek, Rehman, dr. Rosenblatt, Rotter i ks. Spis. P. Marszałek przedłożył propozycyę, ażeby reprezentacya miasta wzięła na siebie uroczystość odsłonięcia pomnika Mickiewi-

cza; finansowe pokrycie przyjmuje na siebie komitet. P. Marszałek zaznaczył, że odsłonięcie pomnika może nastąpić w maju albo czerwcu i akt ten możnaby połączyć z uroczystym obchodem rocznicy. Po krótkiej rozprawie komisya uchwaliła: 1) Uroczystością odsłonięcia zajmie się Rada miasta, koszta pokryje komitet pomnika Mickiewicza; 2) Termin odsłonięcia wyznaczyć na czas między 28. a 30. czerwca b. r.; 3) akt odsłonięcia połączyć z uroczystym obchodem rocznicy Mickiewiczowskiej. Ułożenie programu obchodu powierzyła komisya p. Kazimierzowi Bartoszewiczowi. W niedzielę d. 6. marca, wczesnym rankiem, oglądał p. Marszałek posąg Mickiewicza w rynku krakowskim, celem zmiany napisu na cokole.

W d. 6. marca odbyło się w Krakowie w lokalu „Przyjaźni", ogólne poufne zebranie stowarzyszeń katolicko-robotniczych, należących do krakowskiego Związku okręgowego. Wiceprezes „Jutrzenki" p. Makowiecki, przedłożył wniosek o wzięcie udziału w uroczystościach Mickiewiczowskich, a wniosek ten uchwalono przez aklamacyę. Przemowę p. Makowieckiego, jako pierwszy, piękny głos patryotycznych robotników polskich w tej sprawie, podajemy dla zachowania go w pamięci w całej osnowie (wedle nru 11 *Grzmotu* z r. b.):

„Kochani Przyjaciele pozwolą, że z powodu zbliżającej się, a dla nas Polaków ważnej bardzo uroczystości, kilka słów przemówię: Oto w bieżącym roku przypada stuletnia rocznica urodzin największego wieszcza naszego, Adama Mickiewicza. Naród cały polski, chcąc uczcić godnie pamięć człowieka, który był zawsze wiernym synem Kościoła i wiernym synem Ojczyzny naszej, obmyśla już, w jaki sposób uroczystość ta ma być obchodzoną. W tym celu zawiązał się już komitet centralny we Lwowie, którego zadaniem jest czuwać nad tem, aby w całym kraju, uroczystość ta była godnie i wspaniale obchodzoną — i u nas w Krakowie, z pewnością wspaniale obchodzoną będzie. Zachodzi teraz pytanie, czy my, robotnicy, mamy wziąć czynny udział w uroczystym obchodzie stuletnich urodzin wieszcza naszego Adama Mickiewicza? — czy też przypatrywać się tylko mamy z daleka, i zawsze i wszędzie być pomijanymi, jak to dotychczas u nas praktykowano. Odpowiedź na to, Przyjaciele, znalazłaby się taka: że ten największy z wieszczów naszych, którego słusznie królem poetów nazywamy, swem wielkiem i gorącem sercem ukochał cały naród polski. Zarówno możnych i ubogich, ukochał uczonych tak, jak prostaczków, mieszczan i lud wiejski i te całe masy pracujących ludzi ukochał, do których my należymy. A myślą przewodnią i treścią wszystkich wielkich i nieśmiertelnych dzieł jego, było właśnie to hasło, pod którem my sztandar nasz roztaczamy, to jest: z Bogiem i z Narodem. I oto jest odpowiedź, czy powinniśmy i czy należy się nam brać udział, w tej drogiej dla nas pamiątce. Ale proszę teraz panów, czy my mamy teraz czekać, aż przyjdzie kto do nas i poprosi do wzięcia udziału? Mnie się zdaje, żebyśmy się nie doczekali, a więc sami tu na tem zgromadzeniu uchwalmy, że bierzemy czynny udział w tej wspa-

niałej, wielkiej, a dla nas, każdego serca polskiego, drogiej bardzo uroczystości, bo i nasze robotnicze serca, posiadają gorącą miłość Ojczyzny, i tak jak wszystkie inne warstwy, rozumieją dobrze, kim był Adam Mickiewicz dla naszego narodu polskiego. Z tych powodów stawiam wniosek: Ogólne zebranie uchwali: „Katoliccy robotnicy w Krakowie, pod przewodnictwem związku okręgowego biorą czynny udział w uroczystym obchodzie stuletniej rocznicy urodzin wieszcza naszego Adama Mickiewicza“ i proszę pana przewodniczącego wniosek ten poddać pod głosowanie“. (Grzmiące oklaski — uchwalono jednomyślnie).

W pierwszych dniach maja otrzymał p. Marszałek krajowy telegram od braci Nellich, donoszący, że pomnik Mickiewicza dnia 5 maja będzie wyekspedyowany z Rzymu do Krakowa.

W dniu 6. maja, na posiedzeniu Rady miasta Krakowa, imieniem komisyi, wybranej dla obchodu uroczystości setnej rocznicy urodzin poety, radny miasta p. K. Bartoszewicz, po krótkiem umotywowaniu nagłości, przedłożył wnioski następujące:

„Rada miasta uchwala wziąć na siebie przygotowanie i urządzenie uroczystego odsłonięcia pomnika A. Mickiewicza w Krakowie, przyjmując do wiadomości oświadczenie JE. Marszałka krajowego, że koszta, połączone z tą uroczystością, pokryje fundusz pomnikowy. Wykonanie tej uchwały poleca Rada miasta wybranemu poprzednio z jej łona komitetowi, mającemu zająć się uroczystością obchodu setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, dozwalając oraz komitetowi uzupełnić się przez przybranie członków z grona Rady i delegatów instytucyj i stowarzyszeń“. Wnioski te uchwaliła Rada jednogłośnie i bez dyskusyi.

W dniu 9. maja przystąpiono do rozpoczęcia robót około pomnika Mickiewicza w Rynku krakowskim; w d. 12. maja przed południem, przystąpiono do usunięcia dawnej postaci wieszcza. Około 19. i 20. maja, dawny posąg wieszcza był już zdjęty i spuszczony na linach na ziemię, gdzie go zostawiono aż do czasu, gdy nadejdzie posąg nowy, aby je można porównać ze sobą. Stało się to w d. 23. maja po południu a prezes komitetu pomnikowego, Marszałek kraj. hr. St. Badeni przybył z tego powodu do Krakowa. Tymczasem komitet odbywał posiedzenia i na posiedzeniu w dniu 19. maja, uchwalił wzmocnić się przybraniem znaczniejszej liczby członków.

W d. 31. maja zebrał się komitet pod przewodnictwem ks. kanonika dra Spisa, w zastępstwie nieobecnego prezydenta miasta. Na wstępie referent obchodu r. m. p. Kazimierz Bartoszewicz podał do wiadomości listę zgłaszających się o udział w obchodzie. Uchwalono zasadniczo nie uwzględniać przy obchodzie partyj politycznych. — Dalej postanowiono uczynić zadość życzeniu p. Marszałka krajowego, a mianowicie zaprosić na uroczystość wszystkich tych, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do powstania pomnika, a w szczególności wszystkich byłych i obecnych członków komitetu budowy oraz rodzinę wieszcza.

Referent p. Bartoszewicz, przedłożył ogólny program uroczystości, która się miała odbyć pierwotnie w dniach 27. i 28. czerwca. Program ten uległ później zmianom, a uroczystość odbyła się ostatecznie w d. 26. i 27. czerwca.

Na wniosek referenta wybrano następujące komisye, które się miały zająć wykonaniem programu:

1) Komisya do urządzenia nabożeństwa w kościele N. P. Maryi: X. dr. Józef Pelczar i X. dr. St. Spis. 2) Komisya przemówień: pp. Michał Bałucki, dr. Ernest Bandrowski, Michał Chyliński, dr. Henryk Jordan, X. rektor Knapiński, Michał Konopiński, Ignacy (Sewer) Maciejowski, Marya Siedlecka, dr. St. hr. Tarnowski, dr. Zdziechowski, Bogusław Butrymowicz, pani Sędzimirowa, dr. Adam Bełcikowski, dyr. K. Estreicher, Antoni Potocki. 3) Komisya pochodu i straży obywatelskiej: pp. Wincenty Eminowicz, Wilhelm Fenz, Wincenty Kornecki, Ludwik Zagórny-Marynowski, Stanisław Rehman, Jan Staszczyk, Witalis Szpakowski, dr. Ferdynand Weigel, Andrzej Stopka, Feliks Walery Piasecki i K. Budzyński. 4) Komisya wieczoru w „Sokole“: pp. Wiktor Barabasz, dr. Fr. Bylicki, Bolesław Domaniewski, Włodz. Malik, dr. Ignacy Schaitter, Adolf Steibelt, Jan Schwarz, Władysław Turski, Józef Wnęk i dr. Władysław Żeleński. 5) Komisya teatralna: pp. Józef Kotarbiński, dr. Stanisław Tomkowicz, dr. Fr. Paszkowski, Zygmunt Sarnecki, Tadeusz Pawlikowski, Michał Bałucki i (Sewer) Maciejowski. 6) Komisya zaproszeń: pp. Kazimierz Ehrenberg, dr. Władysław Jaworski, dr. Maksymilian Kohn, dr. Kazimierz Morawski, Eliza Pareńska, Idalia Pawlikowska, dr. Karol Pieniążek, dr. Andrzej hr. Potocki, dr. Józef Rosenblatt, dyr. Fr. Ślęk, Kazimierz Szczepański, dr. J. Tretiak, X. dr. Stanisław Spis, hr. Antoni Wodzicki i dr. Stanisław Krzyżanowski. 7) Komisya dekoracyjna: pp. Ludomir Benedyktowicz, Al. Biborski, dyr. Julian Fałat, Karol Knaus, Juliusz Kossak, Stanisław Krzyżanowski (budowniczy), dyr. Władysław Łuszczkiewicz, Jacek Malczewski, dr. Maryan Sokołowski i Tadeusz Stryjeński. Do każdej komisyi należeli pp. prezydent Friedlein i referent p. K. Bartoszewicz. — Komitet ściślejszy stanowili prezesi i referenci poszczególnych komisyj.

W ten sposób zorganizowane komisye pracowały nad przygotowaniem uroczystości, usuwając pojawiające się drażliwości i trudności, godząc sprzeczności i t. d. Trudne zadanie miała zwłaszcza komisya dla przemówień. Postanowiono, aby przy odsłonięciu pomnika przemawiał Marszałek kraju, prezydent miasta Krakowa, przedstawiciel literatury, przedstawiciel ludu polskiego i reprezentant młodzieży. Do przemówienia imieniem literatów, uchwaliła komisya zaprosić prezesa Akademii hr. Tarnowskiego; w imieniu ludu polskiego posła Bojkę, — do zagajenia wreszcie uroczystego zebrania w „Sokole“, p. Kazimierza Bartoszewicza. Był zamiar, aby przemawiał przy odsłonięciu pomnika także reprezentant sfer robotniczych, — ponieważ jednak dwie partye robotnicze: katolicka i socyalno-demokratyczna domagały się dla siebie głosu, w końcu więc zwyciężyło zdanie, że oprócz wyżej wy-

mienionych pięciu mowców, żaden nie będzie dopuszczony do głosu. Socyalno-demokratyczni robotnicy postanowili urządzić osobny obchód w dniu 29. czerwca.

Komisya pochodowa, kwaterunkowa oraz straży obywatelskiej, ukonstytuowała się wybierając przewodniczącym posła dr. Weigla, zastępcą p. Witalisa Szpakowskiego, referentem p. Wincentego Eminowicza. Mistrzami ceremonii wybrano pp. posła dra Weigla, Fenza Wilhelma, Marynowskiego i Staszczyka Jana. Wybrano podkomitet kwaterunkowy oraz podkomitet straży obywatelskiej, w skład którego weszli pp. Kornecki Wincenty, Rehman Stanisław, Stopka Andrzej i Szpakowski Witalis. Uchwalono wystosować odezwę do obywatelstwa krakowskiego w sprawie wzięcia udziału w uroczystości. Zamiejscowe osoby, mające zamiar przybyć na uroczystość do Krakowa, wezwano, aby najpóźniej do dnia 20. czerwca zgłosiły się o mieszkanie pod adresem p. Andrzeja Stopki — Kraków, Magistrat, sekretaryat prezydyalny. Komisya ta wypracowała także szczegółowy program pochodu. Przewodniczącym komisyi teatralnej był dr. Stanisław Tomkowicz, referentem p. dyrektor Barabasz. — W końcu przygotowany tak obchód odbył się w d. 26. i 27 czerwca.

W maju także komitet młodzieży obchodu Mickiewiczowskiego w Krakowie, wydał następującą odezwę:

„Wszędzie, gdzie tylko rozbrzmiewa dźwięk mowy polskiej przygotowują się uroczyste obchody ku czci Adama Mickiewicza, wszędzie, u nas w kraju i daleko za morzami pragną rodacy nasi upamiętnić tę błogosławioną chwilę, kiedy przed stu laty zesłała nam Opatrzność tego największego poetę i najznakomitszego proroka-pieśniarza, aby wśród niewoli i ucisku chronił nas od zwątpienia i rozpaczy, a budził wiarę i nadzieję w lepszą przyszłość.

Jednem z najgorętszych życzeń Mickiewicza było, „aby księgi jego zbłądziły pod strzechy“, on wyrzekł te prorocze słowa, że „prawdziwa siła jest tylko między prostym ludem i że w decydujących chwilach głos wyjdzie od niego“, a więc cześć i uwielbienie należą mu się również od ludu.

Spodziewamy się, że nie będzie jednej wioski na ziemiach polskich, gdzie jaka taka swoboda istnieje, aby w niej nie urządzono w roku bieżącym przynajmniej skromnego odczytu ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Boskiego pieśniarza, co nad życie „ukochał cały naród, chciał go dźwignąć, uszczęśliwić, chciał nim cały świat zadziwić!“ — Gdzieby zaś z jakiegokolwiek powodu urządzenie choćby odczytu natrafiło na trudności, tam młodzież akademicka Uniwersytetu Jagiellońskiego pragnie gorąco pospieszyć z pomocą i prześle chętnie bezpłatnie czyto książeczkę obszerniejszą o Mickiewiczu, czy krótki odczyt odpowiedni do wygłoszenia, czy wreszcie, w miarę możności, wyśle z pośród siebie kogo z odczytem.

„Książeczka obszerniejsza „O Adamie Mickiewiczu“, ozdobiona licznymi obrazkami, tudzież druga, jednoarkuszowa, mogąca służyć za odczyt, wyjdą staraniem i nakładem młodzieży, przed 20 b. m. i te prześlemy

darmo i opłatnie każdemu, kto się zobowiąże, że się zajmie urządzeniem wieczorku, lub przynajmniej odczytu ku czci Mickiewicza.

„Komitety mogą również nabywać pierwsze dziełko pod bardzo przystępnymi warunkami dla rozszerzenia go między lud.

„Życzenia wszelkie i zapytania, prosimy nadsyłać pod adresem: Józef Wnęk w Krakowie, ul. Niecała l. 5. — Kraków, w maju 1898 r. Za komitet młodzieży obchodu Mickiewiczowskiego: Kasper Wojnar przewodniczący, Józef Wnęk sekretarz".

Gdy się tak Kraków gotował do obchodu, który z wiadomych powodów odbył się z górą w miesiąc po obchodzie lwowskim i po Tygodniu Mickiewiczowskim, — tymczasem w całym kraju nieprzerwanym pasmem święcono w najrozmaitszych miejscowościach uroczystości Mickiewiczowskie.

Treściwy i zwięzły opis tych obchodów znajduje się w następnych działach — tutaj jeszcze to tylko zaznaczamy, że najważniejsze szczegóły z przygotowań do obchodów w poszczególnych miastach i miasteczkach prowincyonalnych, dla utrzymania związku, zanotowane będą pokrótce przy sposobności opisów właściwych uroczystości Mickiewiczowskich.

OBCHODY.

I. We Lwowie.

Główny obchód we Lwowie obejmował dwa dni: sobotę, d. 21. maja popołudniu i cały dzień następny, niedzielę, 22. maja.

Sobota. Uroczystość rozpoczęła się w sobotę o godzinie 7 wieczorem, obchodem w budynku „Sokoła“. Ogromna sala zajęta w jednej części przez potężną estradę, ozdobiona była pięknie zielenią, draperyami i emblematami narodowymi. Na estradzie, naprzeciw drzwi wchodowych, pod namiotem z purpurowego aksamitu, ustawiony był biust poety; portret jego, pędzla p. Wł. Czechowicza, zawieszony na aksamitnych tkaninach ponsowych, zdobił główną ścianę. Sala o oznaczonej godzinie zapełniła się po brzegi zaproszoną publicznością. Byli tam wszyscy, którzy zajmują we Lwowie wybitniejsze stanowiska: reprezentanci władz, instytucyj i korporacyj, a na tle uroczystych strojów męskich, żywemi barwami rysowały się jasne toalety przybyłych licznie pań.

Pierwszy rząd foteli zajęli: JE. Namiestnik Leon hr. Piniński, JE. Marszałek kraj. Stanisław hr. Badeni, JE. Prezydent wyższego sądu krajowego dr. Aleksander Tchorznicki z małżonką, ksiądz biskup Weber, prezydent miasta dr. Godzimir Małachowski, wiceprezes Wydziału krajowego p. Antoni Chamiec, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. Michał Bobrzyński, wiceprezydent wyższego sądu krajowego dr. Jan Dylewski, posłowie lwowscy do Rady państwa dr. Piętak i dr. Dulęba, dyrektor dr. Zdzisław Marchwicki, wiceprezydenci miasta pp. Schayer i Michalski, rektor Uniwersytetu dr. Rehman, liczni profesorowie Uniwersytetu i Politechniki, przedstawiciele literatury i prasy i t. d. i t. d.

Wkrótce po godzinie 7 wszedł na estradę prezes komitetu jubileuszowego dr. Antoni Małecki. Ozdobiony odznaką *Litteris et artibus*, czcigodny wicekurator zakładu Ossolińskich wypowiedział następującą przemowę:

„Zdarza nam się od czasu do czasu sposobność uczestniczenia w uroczystych obchodach, urządzanych z powodu rocznic wypadków w przeszło-

ści naszej pamiętnych. Nikt nam nie zarzuci, żebyśmy w okolicznościach takich zbierali się jedynie dla dogodzenia narodowej dumie, choćby nawet godziwej dumie. Albowiem bywa nieraz tak, że takie święta, zwłaszcza, jeżeli dotyczą zdarzeń z ostatniego stulecia niepodległości naszej Ojczyzny, więcej w nas smutku i serdecznego żalu wzbudzają, aniżeli uczuć pogodnych, a cóż dopiero myśli chełpliwych. Święcimy pamięć tych wypadków, ponieważ domaga się tego nasze narodowe poczucie; ponieważ bądź jak bądź odrywa to myśli nasze od tej poziomej, małostkowej, potocznościami zaprzątniętej powszedniości, w jakiej życie codzienne płynie i przenosi je w sfery szersze i wyższe. W chwilach takich zdajemy jakby sami przed sobą rachunek sumienia. Składamy należną cześć owym wzniosłym ideom, w imię których działania tamtych pokoleń były podejmowane, lub też zaniedbywano w ich imię działać, dopóki była po temu pora. Uzacnia to więc i pogłębia ducha naszego, lecz drga tu i inna struna. Wraca się z obchodów takich nieraz w nastroju, graniczącem z przygnębieniem.

Otóż dziś jest inaczej i rozjaśnijmy czoła!

Rok 1798 zamyka się wprawdzie także w obrębie tego złowieszczego dla nas stulecia, dzisiejszej jednak rocznicy nie zaliczamy do owych smętnych. Zgromadził tu nas kult dla pamięci wieszcza, który geniuszem dorównywa największym mistrzom słowa narodów postronnych. A jeżelibyśmy oceniać go chcieli jako człowieka, jako syna ojczyzny przez całe życie wiernego jej służbie, czy w powodzeniu, czy w przeciwnościach nie schodzącego na krok z tej drogi — to chyba mało który z tamtych, wytrzymałby z nim porównanie. Człowieka tej miary posiadać, wieszcza takiego swoim nazywać — to dla narodu szczęście i chluba najwyższa. I z takiemi to uczuciami zagajam w kole waszem te uroczystości tego tygodnia, poświęconego imieniu największego polskiego poety.

Miała Polska i przed Mickiewiczem swoją świetną literaturę, miała sławy poetyckie podziwiane w narodzie. Kiedy za panowania Batorego w r. 1584 zakończył życie swoje doczesne Jan Kochanowski, zapisał tamtoczesny historyk te proste, ale pełne znaczenia słowa, że „był to poeta taki polski, jaki w Polsce ani był, ani się takiego drugiego spodziewać możem". Niewątpliwie nie wygłaszał tu Bielski swego o nim zdania osobistego. Był to wyraz uwielbienia i przekonania powszechnego tamtych pokoleń. A tak, jak było ono powszechnem, tak też i przez długie czasy pozostało prawdziwem. Aż do roku 1820, więc prawie przez całe półtrzecia wieku, horoskop ten nie doznał zaprzeczenia. Następców na Parnasie ojczystym Kochanowskiemu nie brakło. Lutnia jego, jakby w spadku, przechodziła z rąk do rąk. Dziedzica sławy, współzawodnika godnego siebie, wtedy Kochanowski nie znalazł. Zrządziła jednak Opatrzność, że nadeszła godzina.

Przyszła godzina, lecz w jakże zmienionych okolicznościach! Ani ich Bielski nie przeczuwał, ani nawet okiem proroczem w przyszłość patrzący Skarga, w tej grozie nie mógł ich przewidywać. I na tem to niebie ponu-

rem zajaśniała gwiazda takiej świetności, że ujmuje blasku nawet czarnoleskiemu wieszczowi.

Nie żeby ten przodownik Zygmuntowskiej twórczości nie miał zwać się ojcem polskiej poezyi, twórcą mowy godnej natchnienia poetyckiego. Tym on pozostanie na wszystkie czasy. Ale gdybyśmy nawet pominąć mieli porównanie Mickiewicza z Kochanowskim pod względem stopnia genialności pisarskiej i spuścili z oka charakter jednego z nich jako mistrza europejskiej sławy, jakim drugi nie był: to komuż nie widna różnica, niemal epokowy przewrót, jaki zaszedł co do samego powołania, co do całego społecznego znaczenia literatury w czasach tamtych, a za dni naszych?

Kiedy budowa dawnego państwa rozpadła się w gruzy, kiedy samoistny polityczny byt narodu przywalono jakby kamieniem grobowym, nie ostało się z tej wielkości nic więcej, jak onej pamięć — i język — i literatura.

Piśmiennictwo społeczeństw niezawisłych i wolnych, społeczeństw, funkcyonujących prawidłowo na wszystkich polach i we wszelkich kierunkach narodowego zadania, stanowi tylko jednę z tych przeróżnych, poszczególnych dziedzin działania. Przygotowuje, tłómaczy, dopełnia, uświetnia to wszystko, co naród na zewnątrz i na wewnątrz, politycznie i cywilizacyjnie na dobro własnego partykularnego bytu i w myśl ogólno-ludzkiego postępu czyni. Ma ono i tam wprawdzie ponad tę drugorzędną rolę, pewne własne swoje zadania, wszystko to jednak, co spełnia, podporządkowane jest całości i ogółowi zajęć społecznych. I z tej też strony odbiera poparcie i zasilenie.

W położeniu naszem tak wyjątkowem, literatura przekracza te ciasne szranki. Zadaniem jej zastąpić wszystko, co nam zostało odjęte. Jej rzeczą nietylko n. p. chronić język od skażenia pod wpływami przeciwnarodowymi — nietylko roztaczać dzieje w swej prawdzie, wypaczanej przez obcą zawiść — nietylko barwnymi wyobraźni tworami czytelnika przenosić w rajskie krainy ułudy. Jej rzeczą przychodzić w pomoc i tym realnym potrzebom, którym gdzieindziej publicznemi instytucyami czyni się zadość i wogóle słowem znamiennem sprawić to, co się zwykle czynem i w czynie ujawnia. Jest to skarbnica, do której duchy po nad poziom codzienności wzniesione, najlepszą cząstkę swego istnienia znoszą, ażeby z niej, z tej arki dla wszystkich otwartej, każdy, kto z nimi pokrewnie czuje, pełną dłonią czerpał, siebie i swoich zasilał i według tego życie urządzał. Literatura stała się dla nas jakby duchową Ojczyzną, w której niezawisłe od przedziałów granicznych, w jeden akord spływają nasze wysiłki, nasze wspomnienia, nasze nadzieje, nasze ideały i ślubowania, nasza skrucha i daj Boże, nasza poprawa. A pomimo tego, że to tylko idealny surogat rzeczywistego czynienia, dokazaliśmy jednak rzeczy, których na początku tego wieku bodaj kto się spodziewał. Jakkolwiek bowiem dawna Polska, jako budowa zewnętrzna, wymazana z liczby państw, to wewnętrzna jej żywotność nie jest wymazaną i nie będzie stłumioną. Opróżnione miejsce po tam-

tej zapełniła poezya, sztuka i myślenie ducha polskiego. Z tytułu tej działalności zdobyliśmy sobie wśród ludów wytwarzających cywilizacyę, stanowisko, do jakiego przedrozbiorowe społeczeństwo (pod tym względem) się nie wznosiło.

A teraz dajmy odpowiedź pytaniu, komu się to zawdzięcza. Jeden człowiek oczywiście rzeczy tych nie uczynił. Lecz jeżeli chodzi o to, ażeby wskazać tę jednę indywidualną siłę i czasowo pierwszą i potęgą geniuszu pierwszą, która literaturę na te wyżyny podniosła: to któż nią jest, jeśli nie największy poeta polski? Poezya szła tu przodem przed innymi siostrzycami swojemi, a poezyę Mickiewicz odrodził. Mickiewicz wycisnął na niej to piętno, jakiem się różni od dawnej. Mickiewicz wytknął jej kierunek na całą daleką przyszłość. Obszedł wszystkie tej dziedziny miedze — od piosnki sielskiej i ballady ludowej począwszy — przez wszystkie głębie i niedościgłości liryki, tak osobistej, jak publicznej, bo za cały przemawiającej naród, aż do epopei i dramatu w jego rozlicznych formach. I wszędzie mistrz! Mistrz taki poetycznego słowa, że nie wiedzieć, czy bardziej prostotę niezrównaną tego słowa, czy siłę, czy ten czar tajemniczy podziwiać, któremu się ani oprzeć, ani go naśladować. Ale co najbardziej w Mickiewiczu podziwiać, to etyczną z tych czarownych osłon przezierającą wartość, a tą — zawsze i wszędzie prawda. „Nie pisałem moich poezyj — są własne słowa Adama — dla sprawienia rodakom estetycznego zadowolenia. Szukałem w natchnieniu prawdy i w niej tylko widziałem zbawcze środki dla mojej ojczyzny".

Ogarnął myślą wszystkie szczyty i szczeble społeczne. Wygłaszał wprawdzie idee uświadomione przedewszystkiem w tej warstwie, do której sam położeniem towarzyskiem należał, ale nigdy nie spuszczał z oka potrzeby być i dla ludu przystępnym. Tak jak sam, wprawdzie nie z ludu, ale z klasy ludowi najbliższej, wyszedł; tak jak zawód swój pisarski od tego zaczął, że ludowe motywa przez swoje złote bramy do literatury wprowadzał; tak też jeszcze i na czele swej kreacyi największej, a jednej z ostatnich, dał wymowny wyraz temu pragnieniu:

O gdybym kiedy dożył tej pociechy,
Żeby me pieśni zbłądziły pod strzechy!
Żeby wieśniaczki, kręcąc kołowrotki,
Gdy odśpiewują swoje sielskie zwrotki,
Złączyły z niemi i wzięły do ręki
Te księgi — proste jako ich piosenki...

Za życia nie doczekał się tej pociechy. W kilkadziesiąt lat dopiero po zgonie, zaczęło się ziszczać to jego życzenin. „Pan Tadeusz" w bezmała 80.000 egzemplarzach dla ludu wydany, bywa już i po chatach wiejskich brany do ręki. A świeżo wyszły z pod prasy i niektóre inne dzieła poety w publikacyi, objaśnieniami i ceną uprzystępnionej włościaństwu.

Miejmy nadzieję, że i inne pragnienia Mickiewicza kiedyś się spełnią. Za życia swego nie wiele on zaznał szczęścia. Choć kochany przez swych

najbliższych i wielbiony przez ogół, droga jego nie była usłana kwieciem. W pierwszym zawodzie musiał roztrącać zawady, które mu dawniejsza szkoła stawiała. Potem cierpienia i rozczarowanie w uczuciu, które w zwykłego śmiertelnika żywocie bywa ową chwilą rajską, złocącą szare pasmo dalszych przeznaczeń. Nastąpiło uwięzienie niezasłużone, przymusowy pobyt między obcymi, wygnanie i pożycie wśród tej emigracyi, która go nie chciała rozumieć i nieraz mu więcej może, niż uwięzienie i wygnanie, dojęła. Doznał więc na sobie prawdy własnego powiedzenia o jednym ze swych bohaterów: „Szczęścia w domu nie znalazł, bo go nie było w ojczyźnie". I kiedy spoglądał na szlak kolei, które przechodził, to mu się to przedstawiało jakby droga, zroszona łzami.

Polały się łzy me czyste, rzęsiste
Na moje dzieciństwo sielskie, anielskie,
Na moją młodość górną i chmurną,
Na mój wiek męski, wiek klęski —
Polały stę łzy me czyste, rzęsiste,

Rzeczą to naszą, by imię tego męża w potomności było wielbione w miarę zasług, jakie położył, w miarę sławy, jaką sobie zjednał, w miarę wielkości myśli i serca, którą nad społeczeństwem górował. Jako wódz nasz i mocarz duchowy, on sam jeden z pisarzów polskich ma swój grób, tam, na Wawelu, między królami i bohaterami narodu. Pamięć jego w toku czasu słynie coraz głośniej. A ta dzisiejsza rocznica setna jego urodzin, rozniesie to uwielbienie po wszystkich siołach i niwach kraju. Mały i wielki chyli przed nim czoło i składa mu w tych dniach, oby na długo pamiętnych, hołd, na jaki go stać. W jednej myśli łączymy się wszyscy: odwdzięczmy się nieśmiertelnemu poecie, życiem naszem mu się odwdzięczmy, ażebyśmy byli godni nazywać się jego dziatwą!"

Gdy przebrzmiały gorące oklaski, jakimi podziękowano p. Małeckiemu za świetne jego przemówienie, zajął krzesło na estradzie profesor Uniwersytetu krakowskiego, dr. Józef Tretiak i wygłosił odczyt na temat: „Kto jest Mickiewicz?... — Mickiewicz jest bohaterem. Potężna idea heroizmu przenika na wskróś wszystkie utwory Mickiewicza i odróżnia je od utworów innych współczesnych, wielkich poetów, których serca wypełnia sam tylko bezbrzeżny pesymizm. Do bohaterstwa nawołuje Mickiewicz już w jednym z najpierwszych poematów: w „Żeglarzu"; wielką myśl heroizmu wyśpiewuje w „Odzie do młodości", wciela w różne postacie w „Grażynie", w „Konradzie Wallenrodzie", „Dziadach", wreszcie w „Panu Tadeuszu", aż w ostatnich swoich utworach, pisanych poetyczną prozą, cały się rozpływa w bohaterstwie, które jest budowaniem „królestwa Bożego", jest obowiązkiem każdego Polaka, dla każdego w jego zakresie do spełnienia możliwem. Każde słowo wieszcza pada gorącą iskrą w nasze serca, zapala je szlachetną miłością Ojczyzny i powinno całe społeczeństwo kształcić w heroizmie. Odczyt ten, zamieszczony jest w *Roku Mickiewiczowskim*.

Gorącymi oklaskami dziękowano prelegentowi ze pełen świetnych myśli odczyt. poczem estradę zajął olbrzymi chór, złożony z połączonych chórów żeńskich i męskich, lwowskich Towarzystw śpiewackich. Przy akompaniamencie kapeli 80 p. p. pod batutą kapelmistrza p. Friedricha, odśpiewał ten chór przepyszną kantatę kompozycyi Józefa Galla do słów Maryi Konopnickiej. Chórem dyrygował sam kompozytor, mimo, że jest chory. Kantata to wspaniała; potężna pieśń na cześć poety, pełna melodyi i siły, śpiewana przez wybornie trzymający się a tak liczny chór, wzruszała serca słuchaczów i wywarła powszechnie silne wrażenie... Partyę solową odśpiewała znana z estrady koncertowej pani Majerowa; śpiew chłopców wykonał chór uczniów gimnazyum Fr. Józefa, wyćwiczony przez p. St. Bursę. Kompozytora nagrodzono salwą oklasków.

Słowa kantaty są następujące:

Chór męski lub mięszany:

O, cześć! O, cześć i uwielbienie
Z wzniesionych serc — hosanną niech wybucha!
Ty wieszcz, Ty wódz, Ty przez stuletnie cienie
Rozpalasz w nas jutrzenne światło ducha.

Głosy męskie:

Przy Tobie stoim, naród Twój —
Za Tobą idziem w życia bój,
A słowo Twoje — sztandar nasz
A imię Twoje — progów straż.

Chór cały:

O, cześć! O, cześć (itd. jak wyżej).

Głosy dziewczęce:

Z kwiecia Litwy i Korony
Wieniec niesiem Ci spleciony.

Głosy pocholąt:

Z serc bijących żądzą czynu
Gałąź niesiem Ci wawrzynu.

Chór męski:

Młodości orli lot,
Czół męskich znój i pot
Zbratany w jedno lud,
To pieśni Twojej cud.

Głosy kobiece:

Błogosławiona
Pieśń, co sieje w narodzie żywota nasiona,
A który kochał i czuł za miliony,
Błogosławiony!

Chór mięszany!

O, cześć! O, cześć i uwielbienie
Z wzniesionych serc hosanną niech wybucha!
O, wskrześ w nas moc, o, wskrześ przez nocy cienie
Drogę na świt — na wielkie boje ducha.

Głosy echowe:

O, cześć! O, cześć!
O, cześć i uwielbienie!

Gdy chór i orkiestra usunęły się z estrady, wszedł na nią p. Adam Krechowiecki i przemówił w następujący sposób:

„Zanim się rozejdziem, jeszcze jedno słowo. — Z dniem jutrzejszym, gdy ostatnie światła pogasną, przestanie działać komitet jubileuszowy, który urządzeniem tej uroczystości spełnił swój obowiązek. Zostawia on jednak po sobie spuściznę: zawiązany za jego inicyatywą komitet budowy pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie. Komitet ten, ogłasza się niniejszem uroczyście jako ukonstytuowany i odzywa się do społeczeństwa w imię Tego, którego dusza czuła:

„Że wiecznie będzie się rozżarzać,
I wiecznie będzie ognia jej przybywać,
Będzie się wiecznie rozwijać, rozpływać,
Rosnąć, rozjaśniać, rozlewać się, stwarzać!“

Przeczucie to nie zawiodło duszy Wieszcza: Ona rośnie wśród nas, rozjaśnia umysły prostaczków, rozlewa się wśród tłumów, stwarza nowych a dobrych, bo świadomych celu obywateli społeczeństwu naszemu. W tem wielkość Adama, w tem nieśmiertelnem działaniu Jego słowa, czynu jest potęga!

Pomnik dla Niego ma być kolumną... Tym kształtem czci się zwykle bohaterów, wojowników, albo zaznacza się wielkie fakta dziejowe.

Tak! Pomnik Adama Mickiewicza winien być kolumną! Wszak On był i jest po dziś dzień szermierzem myśli narodowej, najszlachetniejszym jej obrońcą... A przecież obchodzimy teraz weselnie i radośnie fakt dziejowy: narodziny Geniusza Polski...

Dla tego ma być kolumna!

Ona, przenikając mgły, pełzające dołem, skąpana w promieniach słońca, ma przemawiać do tłumów słowami Adama:

„Ślę blask, blask biorę i blask mam za gońca!"

Wielki myśliciel, poeta polski, powiedział: „My wszyscy z niego!" Powiedział prawdę.

Wykreślić bowiem imię Adama Mickiewicza z ostatniej epoki naszych dziejów, to znaczyłoby przemazać nasz byt narodowy. Rozszerzać sławę tego Imienia, czynić je popularnem, to zachować ów byt nasz i ustrzedz od zachwiania w przyszłości. To też ukochane to Imię i ten nasz byt narodowy każmy strzedz — jak się pięknie Słowacki wyraził — tej wieków spiewaczce — kolumnie! „Pomnijmy — są słowa odezwy naszej — że tylko wielki naród o wysokiej kulturze i wspaniałych tradycyach dziejowych mógł wydać takiego geniusza, jakim był Mickiewicz; małą byłaby potomność, gdyby godnie uczcić go nie umiała. Więc niech każdy da grosz swój, a niebawem wzniesie się ku niebu wspaniała kolumna Adama, aby najdalszym pokoleniom przekazać cześć i miłość dla narodowego Wieszcza. To narodowy obowiązek. Spełnijmy go wszyscy!" I każmy co rychlej stanąć na straży skarbów naszych, spiewaczce wieków — kolumnie!"

Wezwanie to, przyjęte żywymi oklaskami, znalazło zaraz na miejscu żywe echo: panie Stefanowa Szeliga Łyszkiewiczowa, Emilowa Merczyńska i Kazimierzowa Zielińska, zajęły się odbieraniem pieniędzy od tych, którzy okazali gotowość złożenia swych datków na cel pomnika i w ten sposób na prędce zebrano kilkaset złr.

Salę „Sokoła' opuszczano w poważnym i podniosłym nastroju.

W czasie zebrania nadeszła następująca depesza od bawiącego w celach kuracyjnych w Abbazyi, prezesa Towarzystwa literackiego im. Adama Mickiewicza, prof. Romana Pilata:

„Nie mogąc z powodu słabości uczestniczyć w uroczystości jubileuszowej, przesyłam wyrazy najgłębszego hołdu dla nieśmiertelnego wieszcza i wznoszę okrzyk czci geniuszowi, który nietylko jako mistrz słowa polskiego olśniewał wszystkich sztuką poetycką, ale zarazem dawał zawsze wyraz najżywotniejszym potrzebom całego społeczeństwa, czuł i cierpiał za miliony, podtrzymywał i dotąd podtrzymuje w narodzie siłę ducha i wiarę w lepszą przyszłość".

Po zebraniu w sali „Sokoła", członkowie Tow. literackiego im. Adama Mickiewicza, zgromadzili się licznie w lokalu „Kółka Mickiewiczowskiego". Na zebraniu tem, na wniosek prezesa „Kółka", p. Adama Krechowieckiego, postanowiono jednomyślnie wyasygnować z funduszów „Kółka" 100 złr. na pomnik Mickiewicza we Lwowie. Zgromadzenie miało nastrój bardzo podniosły i koleżeński, a wśród zebranych znajdowali się także goście z Krakowa, prof. Józef Tretiak i p. Zygmunt Sarnecki, którzy udziałem swoim przyczynili się do uświetnienia uroczystości Mickiewiczowskiej.

W sobotę także staraniem zboru izraelickiego, odbyło się w świątyni na Starym Rynku uroczyste nabożeństwo. Z uderzeniem godziny 6 wieczorem rozpoczął je chór dziatwy z żydowskiego domu sierót, przy udziale kantora Halperna a pod kierunkiem dyrygenta Kaplana, po-

czem rabin dr. Caro odśpiewał w języku polskim modły liturgiczne, a wzmiankowany chór odśpiewał wspaniałe „Heleluja“ Rossiniego przy potężnych dźwiękach organów. Następnie rabin dr. Caro z kazalnicy przemówił do zgromadzonej rzeszy. Dzieje i posłannictwo Polski zestawiwszy równolegle z dziejami Izraela i tegoż walkami, nakreślił stanowisko Adama Mickiewicza w rozwoju Polski i ludzkości, jako analogiczne z wieszczami i prorokami Izraela: geniusz jego stał się własnością całego świata, a w szczególności ludów, dążących do wolności. Jako człowiek szlachetny, był on apostołem zasad swobody, równości i braterstwa. Męża, który stworzył nieśmiertelną postać Jankiela, żydzi muszą czcić jako swego, a obowiązkiem ich jest postępować zawsze według zasad przez niego głoszonych — według zasad wolności i miłości ojczyzny. Amen.

Wyrazy te, wypowiedziane jędrnie i poparte wzniosłemi przytoczeniami z Pisma świętego, sprawiły głębokie wrażenie na słuchaczach, zapełniających świątynię. Szpaler w synagodze utrzymywała obecna w znacznej liczbie młodzież żydowska. Na nabożeństwo przybył także prezydent miasta dr. Małachowski.

Nabożeństwo skończyło się następującą kantatą (słowa Ignacego Nowickiego — muzyka ks. Fr. Walczyńskiego):

Cieniom Adama Mickiewicza.

W polskiej ziemi głosy płyną,
Niosąc z sobą wieść,
Tobie, Wieszczu, Polski synu,
Naród składa cześć.
Ty kochałeś duszą całą
Świętą Matkę Twą,
Tyś ozdobą jej i chwałą,
Pieśń jej niosłeś swą.

A w tej pieśni z serca wziętej
Rzewna miłość tkwi
Dla Ojczyzny naszej świętej,
Z serca nuta brzmi, z serca nuta brzmi,

Twoje serce czyste, prawe,
Czuło matki ból,
Tyś za świętą cierpiał sprawę
Polskiej pieśni Król!
Żeś chciał Polsce pieśni swemi
Pomnik chwały wznieść,
Żeś był wiernym polskiej ziemi
Cześć Ci Mężu, cześć!

Cześć Ci Mężu, cześć! Cześć Ci Mężu, cześć!

Tegoż dnia odbyła się uroczystość Mickiewiczowska w postępowej bożnicy żydowskiej.

Niedziela. Dzień właściwego obchodu wstał piękny i pogodny, w całej krasie majowej, — prawdziwy dzień wiosny w przyrodzie i uczu-

ciach. Mieszkańców zbudziła radosna pobudka orkiestry „Harmonii“, przeciągającej o godzinie 6 zrana przez ulice miasta. Na wieży ratuszowej pojawiły się flagi o barwach kraju i miasta, a plac Maryacki dokoła miejsca pod kolumnę Mickiewicza obranego, Rynek i sąsiednie ulice, również odświętne przybrały szaty. Niemal wszystkie domy udekorowano flagami i dywanami. Szczególnie pięknie przybrany był gmach gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, gdzie nad szerokim balkonem rozwieszono ciemnoponsową draperyę a na jej tle, wśród bujnej zieleri, ustawiono białe popiersie Mickiewicza. Równie pięknie a strojnie wystąpił gmach Banku hipotecznego, przybrany draperyami pąsowemi i złoconemi. Gustownie przyozdobiony był dom książąt Ponińskich w Rynku i wiele innych.

Na mieście wcześniej niż zwykle rozpoczął się ruch nadzwyczaj ożywiony i zewsząd dążono do Rynku w celu wzięcia udziału w uroczystym pochodzie do kościoła a stąd na plac przyszłego pomnika.

W rynku już od godz. 8 zrana życie przyspieszonem zaczęło bić tętnem, a ruch ten z każdą chwilą następną potężniał. Między nadchodzącemi co chwila coraz to nowemi grupami uczestników pochodu krzątali się energicznie mistrzowie ceremonii, czyniący ład, wskazujący porządek. Ugrupowanie olbrzymiego pochodu, w którym wzięły udział wszystkie warstwy ludności, wszystkie korporacye, stowarzyszenia i cechy ze sztandarami, z chorągwiami, oraz cała młodzież szkół ludowych i średnich, musiało z natury rzeczy przeciągnąć się dłużej i istotnie dopiero o pół do 10 wyruszył pochód, i obszedłszy Rynek dokoła, wszedł na plac katedralny, a stamtąd rozstawił się w ulicy Teatralnej, na placu św. Ducha i w dalszych bocznych ulicach.

Tymczasem od godziny 9 zrana począwszy, odbywały się nabożeństwa solenne w dwóch archikatedrach lwowskich: łacińskiej i ormiańskiej.

W archikatedrze łacińskiej celebrował Mszę św. JE ks. arcybiskup Seweryn Morawski w asystencyi ks. infułata Hausmana, księży kanoników Wałęgi i Lubomęskiego, tudzież licznego duchowieństwa. Na fotelach obok ołtarza zasiedli ks. biskupi Hryniewiecki i Weber. W kościele byli obecni reprezentanci władz i korporacyi: JE. Namiestnik Leon hr. Piniński, JE. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, JE. Prezydent Sądu kraj. wyższego dr. Tchorznicki, członkowie Wydziału krajowego: dr. Hoszard, dr. Wereszczyński, dr. Sawczak, członkowie reprezentacyi miejskiej z prezydentem dr. Małachowskim na czele, senat akademicki z prorektorem ks. dr. Komarnickim, profesorowie Uniwersytetu, Politechniki, profesorowie szkół średnich, przedstawiciele świata literackiego i prasy, reprezentanci inteligencyi, mieszczaństwa, stowarzyszeń robotniczych.

W czasie nabożeństwa wstąpił na kazalnicę ks. prałat Jan Gnatowski i wziąwszy za *motto* słowa Adama:

Z Tobą ja gadam, co królejesz w niebie,
A razem mieszkam w domku mego ducha...

podniosłymi wyrazami wysławiał trzy najgorętsze uczucia, jakie mieszkały w gorącem sercu poety: wiarę w Boga, miłość Ojczyzny i nadzieję zwycięztwa dobrej sprawy.

Równocześnie w katedrze ormiańskiej odprawił nabożeństwo uroczyste JE. ks. arcybiskup Issakowicz w asystencyi ks. kanoników: Kajetanowicza, Mardyrosiewicza i Dawidowicza, a kaznodzieja ks. Theodorowicz z porywającą wymową przedstawił słuchaczom postać wieszcza, ożywioną głęboką wiarą religijną i miłością swego narodu.

Staraniem zaś stowarzyszenia katolickiego Jedność odbyło się o godz. 10 uroczyste nabożeństwo w kościele Najśw. P. Maryi Śnieżnej. Wzięli w niem udział członkowie „Jedności“ i „Przyjaźni“, oraz bardzo licznie zebrana publiczność. Kazanie wypowiedział ks. Szczęsny Malarski, zachęcając wymownemi słowy w myśl ideałów Mickiewicza do zgody i jedności w pracy nad odrodzeniem Ojczyzny.

Po nabożeństwach uszykował się olbrzymi pochód, w którym wzięło udział przeszło 10.000 ludzi i ruszył z placu Katedralnego przez ulice Teatralną, plac św. Ducha, ul. Jagiellońską, Mickiewicza, Marszałkowską, Słowackiego, Ossolińskich i Kopernika na plac Maryacki. Pochód otwierał pluton ochotniczej straży ogniowej, za którym postępowały kapele uczniów szkoły ludowej im. św. Anny i zakładu sierót izraelickich, szkoły ludowe męskie i żeńskie, kapela „Harmonia“, związek tow. sokolich, „Sokół“, kilkutysięczny wybornie uszykowany oddział uczniów szkół średnich, „Rodzina“, „Gwiazda“, Towarzystwo drukarzy „Ognisko“, Towarzystwo „Przyjaźń“, liczny zastęp członków stowarzyszeń socyalno-demokratycznych z tablicą, która miała napis: „Stronnictwo socyalistyczne — Adamowi“, Bratnia pomoc słuchaczów Politechniki, Czytelnia akademicka, Stowarzyszenia przemysłowe ze sztandarami, Klub cyklistów, Klub szermierzy, Izba rękodzielnicza, Dyrekcya szkoły ewangelickiej, Miejski zakład sierót, Krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, Towarzystwo kupców i młodzieży handlowej, Seminarjum nauczycielskie męskie, Seminaryum nauczycielskie żeńskie, Państwowa szkoła przemysłowa, Szkoła gospodarstwa lasowego, Zakład głuchoniemych, Towarzystwo pszczelnicze i sadowniczo-ogrodnicze, Galicyjska kasa oszczędności, Bank krajowy, Bank hipoteczny, Bank kredytowy, Towarzystwo kredytowe ziemskie, Czytelnia katolicka, Towarzystwo politechniczne, Towarzystwo prawnicze, Izba handlowo-przemysłowa, Izba notaryalna, Izba adwokatów, Koło literacko-artystyczne, Kasyno miejskie, Towarzystwo dziennikarzy polskich, Towarzystwo im. Adama Mickiewicra, Towarzystwo wzajemnej pomocy uczestników powstania r. 1863, Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, Politechnika, Senat i profesorowie Uniwersytetu, poprzedzeni pedelami niosącymi berła akademickie, Towarzystwo Strzeleckie z insygniami królewskiemi, Rada miasta Lwowa, Wydział krajowy z JE. Marszałkiem hr. Badenim na czele; pluton ochotniczej straży ogniowej „Sokół“ zamykał pochód. Niektóre grupy pochodu, przechodząc przed biustem poety, ustawionym pod łukiem tryumfalnym na placu Marya-

ckim, obsypywały biust wieszcza kwiatami; orkiestry, biorące udział w pochodzie, przygrywały pieśni narodowe.

Gdy ostatnie grupy olbrzymiego pochodu stanęły na miejscu wyznaczonem pod kolumnę i tam się zatrzymały, dziatwa szkół ludowych męskich i żeńskich we wzorowym porządku rozeszła się z powodu braku miejsca w różne strony miasta, a na placu zostały stowarzyszenia i korporacye oraz młodzież szkół średnich, która plac Maryacki otoczyła do koła jakby pierścieniem i wzorowy wśród cisnących się, ciekawych, wielotysięcznych tłumów utrzymywała porządek. Na miejscu pod kolumną ustawiono mownicę, a obok niej pod transparentowo na wysokich masztach rozwieszoną draperyą ponsową, ubraną festonami z zieleni, widniało bronzowane wielkie popiersie twórcy „Pana Tadeusza“. Dokoła mownicy stanęli przedstawiciele władz autonomicznych, JE. Marszałek hr. Badeni i członkowie Wydziału krajowego, Senat akademicki, profesorowie Uniwersytetu, Politechniki, rozmaite korporacye i stowarzyszenia naukowe i literackie, Towarzystwo im. „Adama Mickiewicza“, Tow. dziennikarskie, Rada miasta, Towarzystwo strzeleckie, „Sokół“, Koło liter. artystyczne, wreszcie połączone Towarzystwa śpiewackie i orkiestra 80 p. p.

Pierwszy wszedł na mownicę i imieniem stolicy kraju przemówił dr. Godzimir Małachowski, prezydent miasta, ubrany we wspaniały strój narodowy. Mowa jego brzmiała:

Gdy na ziemię spadł Sztandar stargany:
Znak królewski z Orłem i Pogonią,
Gdy Go króle i dumne hetmany
Już przed wrogów zniewagą nie bronią,
Gdy Go w strzępki stargała niewola
I pokryła noc milczenia głucha,
On go pierwszy uniósł z walki pola
I zamienił w jasny Sztandar Ducha
I nad Polską rozwinął w błękicie
Dając w pieśni nieśmiertelne życie.

Prawda to dziejowa, stwierdzona działalnością wieszczów narodowych, że w chwilach upadku i zwątpienia, gdy zabraknie wolności, gdy nie stanie królów i hetmanów, gdy oręż złamany a naród w kajdanach, wówczas Bóg zsyła narodom nowego wodza, który sztandar złamany pochwyci i z ziemi łez, z padołu cierpień wznosi wyżej „tam, gdzie wzrok nie sięga“, w nieśmiertelną krainę ducha, którego mocy nie złamie żadna siła, choćby szła przed prawem.

Tym wodzem jest nam Adam Mickiewicz. A stał się nim nietylko dlatego, że duchem największy, ideałem najwyższy, a słowem najdoskonalszy, ale głównie dlatego, że duchem objął cały horyzont życia narodowego, jego przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, a sercem naród cały, bez wyjątku żadnego wszystkie jego warstwy z ich grzechami i zasługami

i z tem, co srom na czoło wywodziło i co dumą napawało, kochał naród cały uczuciem głębokiem, potężnem a powszechnem.

Wszak sam o sobie wołał:

„Jam cierpiał, kochał, w mękach i miłości wzrosłem".

Ja kocham cały naród! Objąłem w ramiona
Wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia.
Przycisnąłem do łona
Jak przyjaciel, kochanek, małżonek, jak ojciec.

I spełniła się, bo spełnić się musiała rzecz wielka a prosta, że tak jak on umiłował wszystkich, tak jego umiłował cały kraj, wszystkie stany, wszystkie warstwy, a pieśń i myśl jego stała się pieśnią, myślą ogółu i przeniknęła wszystkie serca tak, że zaszła dziś już i pod słomiane strzechy, gdzie uświadamia brać wieśniaczą, ale nie nienawiścią do innych stanów, lecz gorącą, szlachetną miłością Ojczyzny wznieca w nich poczucie obowiązku i poświęcenia i powołuje do jednolitej zgodnej pracy narodowej. Bo gdy z ojcowską miłością, wytykając grzechy innych, stawia się te błędy przodków jako przestrogę dla żyjących i gdy wszystkie stany, jak dzieci jednej matki, czują tę szlachetną, sprawiedliwą, choć karzącą rękę, wówczas nie może być niezgody i podziału, bo następuje poprawa i łączność w jednej tylko myśli, i chęci do pracy dla odrodzenia Ojczyzny!

Królewska więc mu cześć się należy; królewską cześć mu oddano, gdy drogocenne szczątki na Wawelu obok królów i hetmanów złożono, i królewską cześć i dziś mu oddać chcemy, postanawiając wznieść kolumnę na wieczną cześć i chwałę jego imienia.

Geniusz jego prowadził nas i nie dał nam zejść z drogi wytkniętej przez Opatrzność i konieczność dziejową.

Po strasznym pogromie politycznym Adam Mickiewicz potęgą swego geniuszu rzucił całemu światu protest przeciw gwałtowi na nas dokonanemu!

Ale co więcej — wielki duch wodza szedł dalej i wyżej, nie ograniczał się do jednego własnego narodu, ale sięgał do zadań i potrzeb ludzkości całej. W jej dziejowym pochodzie witał w proroczem natchnieniu jutrzenkę powszechnej swobody i wchodzące za nią „zbawienia słońce", a sprawiedliwość Bożą na świecie.

Pod wpływem wielkich nieszczęść narodowych, których był świadkiem naocznym, śród echa rewolucyjnej burzy w Europie, śród tradycyi uchwał Sejmu czteroletniego i Konstytucyi 3. maja, powstania Kościuszkowskiego i na widok legionów i orłów napoleońskich, niosących do Polski wraz z nadzieją niepodległości narodowej ideę równości obywatelskiej jej mieszkańców, wyrobiło się w duszy poety zespolenie myśli o niepodległości narodowej z myślą o doskonalszym porządku społecznym.

Ta myśl poety, ujawniona potężnem słowem, wniknęła w rdzeń żywota narodu i natchnęła go do wielkich czynów, a streszczając się w mi-

łości Boga, Ojczyzny i ludzkości, stała się testamentem dla narodu, krzepiąc nas w chwilach przygnębienia, wskazując cele pracy, podtrzymując wiarę i ufność w sprawiedliwość ostateczną Boga i dziejów.

Kolumna, która tu stanie, to tylko skromna ziemska kopia owego pomnika duchowego, odtwarzającego się ciągle po milionach serc polskich, za które on „kochał i cierpiał“. Pomnik zaś ten szczególnie doniosłe znaczenie ma tutaj, na tej ziemi, która była przedmurzem chrześciaństwa i cywilizacyi, i której każda piędź jest żywa... mogiłami, kryjącemi kości obu bratnich narodów. Stanie ona na tej ziemi, gdzie bratnie narody pod wpływem miłości Ojczyzny podały sobie bratnią dłoń i gdzie później tylko dzięki obcym wpływom dłonie te do bratniej walki przeciw sobie stawały. Stanie na tej ziemi, która pierwsza zaznała jarzma niewoli, którą usiłowano wydrzeć nam, a która przecież naszą pozostała!

I ze szczytów tej kolumny ożywi nas i naszych potomków ten duch światła i miłości, który podnosił serce wieszcza, i prowadzić nas będzie jako ów słup promienisty, co niegdyś w ciemnościach wiódł Izraela lud, i przekaże następcom naszym tradycyę „cichych zasług, wytrwałości w przeciwności“, a co najważniejsza, ostatni skarb nasz, nieskalaną godność i silną jedność narodową, skupiając wszystkie żywioły w tej wielkiej myśli poety:

„W jedności siła — w miłości zwycięstwo!“

Następnie przemówił imieniem Towarzystwa literackiego imienia Adama Mickiewicza, jego wiceprezes dr. Wilhelm Bruchnalski:

„Uginając się pod zaszczytem obowiązku, zabieram głos z tego miejsca imieniem „Towarzystwa Mickiewiczowskiego“ a w zastępstwie nieobecnego jego przewodnika. Szczęśliwy jestem, że jeden z istotnych celów naszego związku — a jest nim szerzenie i utrzymywanie czci dla nieśmiertelnego wieszcza, — dziś właśnie obchodzić ma uroczyście wcielenie swoje; dumny jestem, że przez usta moje ci, co mię tu wysłali, wyrazić mogą Tobie, świetna Reprezentacyo grodu naszego, Tobie, najgorętsza orędowniczko i opiekunko tej myśli, z serca płynące dzięki i w duszy odczutą cześć!

W hołdach, oddawanych zasłużonym mężom, tryumfuje naród — powiedział przed laty natchniony piewca „Skarg Jeremiego“. Tak — tryumfuje przez swoich świętych, przez bohaterów, przez swoich mędrców i uczonych, — ale tryumfuje najświetniej i najszczytniej, gdy czci tego, którego uważa za duszę swej duszy, za serce swego serca i za myśl swojej myśli. Takiem właśnie naczyniem bożem, piastującem całe wnętrze swego narodu, jest ten mocarz polskiej poezyi, którego wielkości, zwycięstwom i tryumfom świadczyć będzie po wieczne czasy, jako znak widomy, mający wznieść się tutaj granit i spiż.

Narody wielkie, czy małe, ale wolne i niepodległe, byłyby — jak zauważył jeden z myślicieli — pomimo całej swej szczęśliwości, dobrobytu i znaczenia, zimnemi tylko geograficznemi, czy politycznemi pojęciami, gdyby nie wydały ludzi, którzy dziełami geniuszu ożywiają dopiero pojęcia i wyciskają na nich stempel ducha. Ludzie tacy stają się z czasem słupem

ognistym, wiodącym swoje społeczeństwo przez puszcz zamiecie, — symbolem ich duchowości, a wreszcie tem „coś“, co stoi wyżej od bytu politycznego. A jak nie moglibyśmy wyobrazić sobie takich narodów bez ich wodzów duchowych, tak samo nie rozumielibyśmy dzisiaj Polski bez — Mickiewicza!

Ale Mickiewiczowi przyszło spełnić wobec narodu swego nietylko tę rolę, jaką wobec Grecyi spełnił śpiewak Helady, wobec Anglii Szekspir lub wobec Germanii Goethe, — jemu przypadło do spełnienia zadanie większe, bo Polska nie była ani wolną, ani niepodległą, ani całą.

Jako kapłan-wieszcz od pierwszego niemal chrztu pieśniarskiego do ostatniego lauru, którym naród uwieńczył skroń jego, protestował on przeciw niewoli siłą żywiołów, milionem serc, imieniem przeszłości i przyszłości, — a protest ten nie przygłuszony żadną burzą, nie zgnieciony żadną mocą, — żyje do dzisiaj w żywej jego pieśni!

Jako bohater-wieszcz podnosił naród, potrójnym pogromem rozbity, do jedności politycznej, — skupiał go i łączył przez nieśmiertelne dzieła do jedności duchowej.

Jako nauczyciel-wieszcz zostawił narodowi swemu prawdy, zdobyte w bolach ducha, w walkach serca i rozumu, prawdy czyste, jak czystym był ich twórca, a sięgające tak daleko i głęboko, jak daleko i głęboko sięgał geniusz jego. Szereg ich niemały i niekrótki, lecz wszystkie dadzą się pomieścić między starorzymskim hartem i helleńską harmonią życia, które zalecał młody filareta, a między wiarą i miłością chrześciańską, do których doszedł jako ten, co cierpiał i kochał za miliony.

Lecz nie byłyby to wszystkie węzły, łączące Mickiewicza z narodem, gdybyśmy nie wspomnieli o jednym jeszcze. Mickiewicz między poetami polskimi odradzającej się epoki, z najmłodszego jej pokolenia był pierwszym, co do potęgi zaś jedynym, który z ideałów społecznych i literackich swego narodu, poprzedzających jego działalność, umiał podjąć, rozwijać i do zenitu doprowadzić ideę, górującą wówczas nad innemi, a na przyszłe czasy mającą pozostać najpierwszą jego społeczeństwa potrzebą — ideę miłości Ojczyzny. Od najwcześniejszych też prób twórczości aż do owego wielkiego okrzyku: „Ja i ojczyzna to jedno“, przewija się to patryotyczne narodowe uczucie przez wszystko, co wyszło z duszy Mickiewicza, co było jego usiłowaniem, działaniem lub czynem.

To zrozumienie i wypełnienie wszystkich zadań, jakie wieszcz-poeta dla ojczyzny ma spełnić — to poświęcenie całej swej działalności na arkę, w której geniusz składa nietylko najprzedniejsze kwiaty swych uczuć i myśli, ale i najskuteczniejszą broń dla rycerzy swego narodu, uczyniły Mickiewicza królem-duchem żywej choć niewolnej Polski, a natchnione pieśni jego wiecznie świeżym skarbem, skąd teraźniejsze i przyszłe pokolenia czerpać będą zawsze środki na potrzeby duchowe, podstawy bytu narodowego, siłę i energię do jego utrzymania.“

Następnie Imieniem Koła literacko-artystycznego przemówił artysta-malarz p. Jan Styka.

„Jeżeli naród nasz — mówił — w minionych wiekach nie wznosił pomników, to dlatego, że uważał wielkich mężów i bohaterów swoich za narzędzia w ręku Boga i po zwycięstwach Chocima, Smoleńska, Kłoszyna i Wiednia nie stawiał posągów Chodkiewiczom, Żółkiewskiem, Czarnieckim i Sobieskim, jeno mówiąc: *Deus vicit* — stawiał świątynie na Jego chwałę.

A dziś? W epoce porozbiorowej, w czasie prześladowań i ucisku, w czasie największego ubóstwa kraju, skądże to pragnienie wznoszenia pomników z bronzu i granitu? Skąd ten kult, pełen rzewnego nastroju dla jednego syna Ojczyzny? Skąd ta miłość pełna wiary, dla jego wierzeń i marzeń, tak wielka, jak w żadnym dotąd narodzie, żadnemu poecie daną nie była. Skąd ta miłość, pełna tajemniczej siły, która się na zewnątrz ujawnić pragnie pomnikami po grodach całej Polski? Czy to cześć dla arcymistrza pięknej formy? Czy dlatego wznieśliśmy popioły jego między króle i bohatery na Wawel? Zaiste nie! Większa idea tkwi w tem pragnieniu narodu; ten naród chciałby odżyć w odrodzonej Ojczyźnie, a z proroczego natchnienia Adama chciałby Ojczyznę jak pieśń żywą stworzyć. I tej najwyższej dla nas idei chcemy dać kształt dotykalny w bronzie i granicie — idei zjednoczenia Ojczyzny, która nie zna granic politycznych, która mówi: „jam jedna, niepodzielna Polska, Ruś i Litwa".

Z ducha Adama płynąć ma ta siła spajająca ten pokrajany politycznie organizm, ze zbolałej jego prometeuszowej duszy ma płonąć ogień, którym się teraźniejsze i przyszłe pokolenia rozgrzewać mają ku miłości Ojczyzny. I przypomina mi się dzisiaj przy tej uroczystości jedno z tych płomiennych zdań Adama, niezapisane w żadnej księdze a wyrzeczone do jednego z przyjaciół moich wówczas, kiedy ten, zakłopotany o losy Ojczyzny, stanął przed Adamem.

„Jesteś muzykalnym i wiesz, co to kamerton" — rzekł Mickiewicz — „patrz, jaki to mały instrumencik, ale wedle niego muszą się stroić wszystkie instrumenta, choćby największej orkiestry, żeby wydały harmonię! Tego nam potrzeba, tego kamertonu Polski".

I mimowoli nasunie się każdemu z nas dziś myśl, kiedy widzimy te po całej Polsce rozsiane pomniki wieszcza, tę cześć i uwielbienie dlań w pałacach i chatach włościan, że może to on sam tym kamertonem, który nas ma zjednoczyć ku wielkiej harmonii.

„Bóg pomazańcom swoim znak na czole kładnie —
Naród, który tych znaków nie widzi upadnie!"

Nastrójmy duchy nasze wedle ducha jego, pracujmy w tym tonie, jaki on podaje, a wydamy wielką harmonię czynów i będzie Polska!"

Z kolei przemawiał imieniem dziennikarstwa polskiego prezes Tow. dziennikarzy polskich p. Liberat Zajączkowski.

„Nie samo uwielbienie geniuszu Adama — rzekł on — i nie sama cześć dla wielkiego człowieka — a nawet nie uczucie dumy, żeśmy dali światu

wielkiego poetę, są powodem, że dziś w całej Polsce góruje myśl uczczenia setnej rocznicy urodzin Adama.

Tkwi obok tych motywów przedewszystkiem świadomość, że Mickiewicz pod względem politycznym był potężnym czynnikiem.

Geniuszem swym służył on tylko Polsce, a służył jej tak wspaniale i tak skutecznie, że naprawdę strach pomyśleć, eoby się dziś działo na tej ziemi, gdyby jego wieszcze słowa nie uratowały nas od szarej mgły, jaką kładzie na duszę narodu utrata bytu politycznego.

Wielki nasz Adam znał tylko dwa uczucia: bezgraniczną miłość narodu swojego i męską a namiętną nienawiść wroga. I tu należy szukać źródła jego twórczości i natchnienia, i dlatego w dziełach Adama znajdzie Polak zawsze, w każdej sytuacyi, pokrzepienie, podnietę do działania i zarazem drogowskaz, którędy iść ma myśl polityczna polska.

W „Konradzie Wallenrodzie“ wskazał on nam jasno, w zamkach krzyżackich siedzibę i do dziś jeszcze głównego wroga naszego, a w prelelekcyach paryskich powiedział nam już nie wierszem, ale chłodną prozą, że dla myśli naszej politycznej szukać nam należy przystani na szerokich łanach Słowiańszczyzny. Rzeczą geniuszów wskazywać drogę, a jak po niej kroczyć, to już zadanie praktycznych polityków.

Dzięki patryotycznym usiłowaniom ku rozpowszechnieniu dzieł Mickiewicza, spełniać się zaczyna marzenie Adama, by pieśni jego trafiły pod strzechę włościańską. Marzenia jego spełniają się w naszych oczach i z pod tej strzechy przybywa dziś coraz więcej sił do obozu narodowego, myśl polska obejmuje coraz większe kręgi.

W obozie narodowym, po nad którym unosi się dziś wielki duch Mickiewicza, niepospolite zadanie ma dziennikarstwo polskie, jako element wojujący. Wimię tego dziennikarstwa kazano mi dziś tu mówić i złożyć hołd duchowemu regimentarzowi obozu narodowego.

Dziennikarstwo nasze służy wszędzie tylko myśli polskiej i umie jej służyć, a zawdzięcza to duchowi Adama. W gorącem sercu dziennikarza polskiego miłość sprawy i rozumna a bezwzględna nienawiść wroga, mają swoją trwałą siedzibę. Tym uczuciom przekazanym mu w dziedzictwie przez wielkiego poetę, zawdzięcza on siłę i wytrwałość pióra i wierność obozowi narodowemu.

A jeżeli który wiedziony obcą doktryną wyrwie się na chwilę po za obóz — to jak doświadczenie nas uczy, wraca zwykle po niejakiem błąkaniu się — bo po za obozem narodowym nie masz dla Polaka życia. Duch Adama Mickiewicza sprowadzi zawsze zbłąkanego na powrót na stanowisko i zmusi go do służenia tej tylko myśli, którą Adam kochał.

Były też chwile, w których Adam zrywał się sam do pracy dziennikarskiej, co dowodem, że rozumiał potęgę dziennikarstwa. Współdziałaniem swem w dziennikarstwie nadał on pracy tej cechę wysoką i szlachetną, dał oraz zachętę talentom, by się tej pracy oddawali.

Toż dziś, kiedy naród polski święci setną rocznicę jego urodzin, łączy się z narodem całym dziennikarstwo polskie, by świadczyć o wielkiej miłości i bezgranicznej wdzięczności narodu polskiego."

Następnie imieniem młodzieży akademickiej zabrał głos prezes Czytelni akad. p. Jan Leszczyński.

„W tym uroczystym dniu — mówił, — w którym wszystkie warstwy narodu polskiego nieśmiertelne imię Adama Mickiewicza mają na ustach, zabieram głos, aby uczcić je imieniem tych, których sercami poezya po wszystkie czasy wstrząsała najsilniej — imieniem tych, którym natchnione słowa „Ody do młodości", wytknęły tak wzniosłe, jak nigdy przedtem stanowisko wśród społeczeństwa — staję — aby w miejscu, w którym wyniosłe dzieło sztuki pamięć wieszcza najdalszym będzie przekazywać pokoleniom — uczącej się młodzieży polskiej cześć, hołd i uwielbienie położyć za kamień węgielny.

My młodzi, którzy na wielką epokę naszych porozbiorowych dziejów nie patrzyliśmy już własnemi oczyma, — my, którzy nad naszemi głowami nie widzieliśmy płynących orłów i chwiejących się sztandarów, nie słyszeli huku dział, dźwięku bojowych surm na polach naszych klęski naszej narodowej chwały — my, to „urodzone w niewoli — okute w powiciu", pogrobowe Polski pokolenie, na rozdrożu dwu wieków stojące — my w tej podniosłej chwili łączymy wszystkie uderzenia naszych serc, z biciem serc całego polskiego narodu.

W dziejach ludzkości nie było może poety, któryby takim stał się narodu swego bożyszczem, jak Adam Mickiewicz dla Polaków. Bo też żaden naród na świecie nie może się poszczycić, że wydał wieszcza, któryby był zarazem potężniejszym mocarzem ducha a artystą w formie — większym poetą i lepszym człowiekiem, czystszych idei apostołem i większym rodaków swoich dobroczyńcą. — Może są poeci, którzy stworzyli więcej, może są wszechstronniejsi, oryginalniejsi od niego, może są tacy, którzy głębokością filozoficznych myśli i wszechświatową doniosłością poruszanych przez się zagadnień, pozostawili go za sobą! — ale zaprawdę! nie wskaże nam żaden naród geniusza, któryby równocześnie tak potężnie wstrząsał sercami i tak doskonale zaspokajał estetyczne potrzeby czytelnika, nie wskaże nam wieszcza, któryby swe natchnienia czerpał w tak wyłącznie czystych i pięknych źródłach i użyciu — jako patryota i jako obywatel wszechludzkiej społeczności tak doskonale godził czyny ze słowami! A już niewątpliwie nie wskaże nam człowieka, któryby w życiu duchowem swego narodu taką, jak on odegrał rolę, któryby w takim jak on stopniu uczynił zawód poety kapłaństwem idei narodowej, tak jak on myślał i czuł za miliony; tak jak on był rozumem, sercem i sumieniem narodu swojego, a ojcem i stróżem swojej Ojczyzny.

Jeżeli mógł największy poeta niemiecki chlubić się, że się cały stał Hellenem, i że w wyższym stopniu niż ktokolwiek inny wcielił w siebie całego ducha umarłego dawno społeczeństwa, to nasz wieszcz powiedzieć

może o sobie, że cały stał się Polakiem, i że wszystkie ideały, całego ducha swego narodu wcielił w siebie, jak żaden inny poeta, w żadnym innym narodzie. Mógł Goethe powiedzieć o sobie, „że czego nie przeżył, tego nie wyśpiewał," że jego utwory są ułamkami wielkiej spowiedzi: Mickiewicz może o sobie powiedzieć, że wyśpiewał wszystko, co przeżył nie tylko on sam, ale z nim samym cały jego naród, i że jego poezye są ułamkami życia nie jednego człowieka, ale kilkunastu milionów ludzi. — Jeżeli o Dantem powiedziano, że był poetą całych średnich wieków i ich idei religijnej, to o Mickiewiczu powiedzieć można, że był poetą całej rewolucyjnej Europy, poetą wszech europejskiej idei narodowościowej wraz ze wszystkiemi bratniemi jej ideami konstytucyi, wolności, i równości — i że nie tylko Polacy, ale każdy naród, jaki kiedykolwiek w przyszłości walczyć jeszcze będzie o swoją wolność, może jego wziąść za swego Tyrteusza!

Tyrteuszowi Polski-niewolnicy, wdzięczność i ofiarność narodu wznosi i wznosić będzie pomniki z granitu i spiżu... Ale najtrwalszy pomnik wzniósł On sam sobie — w sercach młodzieży polskiej, która ideałami jego wykarmiona — stać będzie zawsze na ich straży — skupiać się pod sztandarem haseł przez niego rzuconych."

W imieniu młodzieży rękodzielniczej przemówił p. Jakobczyński w sposób następujący:

„Do wieńca, składanego dziś przez naród polski w stuletni jubileusz urodzin największego wieszcza naszego i młodzież rękodzielnicza dokłada skromny kwiat swych uczuć wdzięczności i hołdu. Pragnieniem Adama Mickiewicza było, aby księgi jego dostały się pod strzechy wieśniacze — nim się to jego życzenie spełnić miało, przejść musiały pierwej przez stan rękodzielniczy, który je najpierw skwapliwie przeczytał, zrozumiał i całą ukochał duszą. I śmiem powiedzieć, że w wieńcu na skroniach mistrza jednym z piękniejszych kwiatów będzie to zapewne, iż polski rękodzielnik na jego wykształcił się księgach, na jego uszlachetnił pragnieniach i jego zrozumiał cele.

Młodzież rękodzielnicza stanęła dziś wysoko, odpowiednio do położenia swego zawodu w porównaniu z dawnymi czasy. Dziś już nietylko kształci się w zawodzie, ale poznaje już cele i szlachetniejsze powaby życia, które jej zawód uprzyjemniają i odpowiednie w społeczeństwie wskazują miejsce, słowem uczy się nietylko jak pracować, ale jak żyć i myśleć powinna. A tego wszystkiego uczy się przeważnie na księgach Mickiewicza, który w jej umysł i w serce wpajał:

„Co w każdej chwili żywota,
Czy przy pługu czy w koronie
Niechaj ci w umyśle stoją
Ojczyzna — nauka — i cnota.

My dziś wiemy, co Ojczyzna i jakie są dla niej obowiązki, my dziś już rozumiemy, jak ją ukochać trzeba i należy, a jeśli wyrazić to słowem

nie potrafimy, toć sercem gorącem należycie to odczuwamy i w czynach ukazać pragniemy. Niech tam głoszą odłamy naszego stanu rękodzielniczego jakiekolwiek nauki i teorye w zamiarze pozbawienia tego najszlachetniejszego uczucia tj. miłości Ojczyzny; niech wykładają jakiekolwiek niedosiągnione ideały — my twardo stoimy przy tych, którzy nietylko o miłości Ojczyzny uczyli, ale poświęcili i w ofierze złożyli całe życie.

My nie solidaryzujemy się z tymi, coby w imię obfitości chleba powszedniego chcieli nas pozbawić szlachetnych ideałów, odłączyć się od tradycyi narodowej i od obowiązków synów Polski. (Brawa). Ale da Bóg, że i ci bracia, którzy zarzucili księgi Mickiewicza i dali się uwieść tym, którzy wieszcza takiego nie znają i nie mają, w stuletnim Jubileuszu wezmą do ręki i do serca dzieła jego i nauczą się jak we wszystkich stanach ma zabrzmieć pieśń jego:

Hej! ramię do ramienia! — Razem młodzi przyjaciele!
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko — I w jedno ognisko duchy.

I zrozumią modlitwę Jego:

O Panie!
Bogdajbym nigdy nie dożył tej pory:
Brat przeciw bratu ma podnieść dłonie!?

„Uczyć się trzeba — minął już wiek złoty“ — upomina nas Mickiewicz. Przez naukę z ksiąg wieszcza naszego, które wziął po znojnym dniu pracy do ręki, rękodzielnik odczuł szlachetne cele zawodu swego, a czy przy tem czy owem rzemiośle nauczył się, że „Ojczyzna jako matka pragnie miłości i poświęcenia swych dzieci“.

W ślad za nauką idzie też i cnota, według upomnienia Mickiewicza, który uczy, że sama uauka choćby największa, nie utworzy z młodzieńca dzielnego człowieka, jeśli nie ukształci w sobie serca i charakteru. Rękodzielnik polski, jakkolwiek nie zawsze zajmuje przedniejsze stanowisko w narodzie, ale odczuwa jasno, jakim ma być, aby był wiernym synem Ojczyzny. Niegdyś w czasach bojów o całość i niepodległość, hasłem było dla wszystkich „Pięknie jest za Ojczyznę umierać“ dziś niech będzie dla nas hasłem: „Pięknie jest dla Ojczyzny pracować“.

Towarzysze i koledzy! Przez pracę, przez ofiary i cierpienia, potęgujmy ducha naszego, ukochajmy naszą Ojczyznę, jak ją ukochał nasz wieszcz — Jej służmy każdą myślą i serca uderzeniem. Nie dajmy się uwodzić tym, coby nam wydrzeć chcieli najszlachetniejsze uczucia przywiązania i miłości do tego, co nasze, co polskie. Pamiętajmy, że na nas to spłynął obowiązek podniesienia sztandaru narodowej pracy, nam należy skupić przy nim młodzieńcze siły, rozpłomienić w sercach ogień rzetelnego patryotyzmu, rozdmuchać w naszych kołach iskrę wyższego dążenia i żywej wiary w przyszłość narodu. (Żywe oklaski).

Razem, młodzi przyjaciele!
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko
I w jedno ognisko duchy

a ogniskiem tem to — miłość i z miłości płynąca wolność Ojczyzny".

Wreszcie imieniem stronnictwa socyalno-demokratycznego przemówił p. Józef Hudec.

Mowca zaznaczył, iż przemawia imieniem stronnictwa, któremu zarzucają obojętność narodową i antipatryotyczną. Nie tu jednak miejsce zarzuty te zbijać, gdyż sprowadziła go tu cześć dla Adama. Cześć ta jest ogólną, ożywia ona serca nie tylko naszego narodu, ale wszystkich tych, którzy czczą go jako głębokiego myśliciela i polityka i czcili w czasach, kiedy ludy zrzucały jarzmo niewoli, kiedy nastała „wiosna narodów". Socyaliści przyłączają się również do tego hołdu a przyłączają uznając w Mickiewiczu nietylko wieszcza natchnionego, niejako proroka, który kochał i cierpiał za miliony uciśnionych, biednych, gnębionych rodaków, ale także jego gorącą miłość swobody i wolności wszystkich ludów. „Nie może być wolnym i szczęśliwym naród, któryby choćby największe poniósł ofiary i męczeństwo, jeżeli jego sąsiedzi jęczą w niewoli, ciemnocie i ucisku" — mówił Mickiewicz w epoce r. 1848, w owej „wiośnie narodów", w której ludy Europy zerwały się do walki o wolność i równość.

Tej zasadzie hołdują socyaliści i w myśl niej pracują niezmordowanie, i tak, jak Mickiewicz, „w szczęściu wszystkiego" pragną widzieć „wszystkich cele". Pracę swoją opierają na szerokiej i silnej podstawie mas ludowych, na ludzie pracującym przy radle, pługu i młocie, który pragnie swobody dla wszystkich narodów, by uzyskać swobodę dla siebie, a składając hołd Mickiewiczowi, pragną, by całe społeczeństwo, ślubujące na hasła Mickiewiczowskie — tyle miało wyrozumiałości dla idei stronnictwa, ile ich przed przeszło pół wiekiem miał Mickiewicz.

„A jeśli dziś patrzeć musimy na to, że „tam" t. zw. „czoło" narodu, urzędowi jego reprezentanci, zawierają ugodę z rządami państw rozbiorowych, że część mieszczaństwa zarzuciła rewolucyjne hasła doby Mickiewiczowskiej, to wołamy razem z Mickiewiczem:

„Dalej z posad bryło świata!
Nowymi pchniemy cię tory —

aż do wolności wszystkich ludów, do wolności ojczyzny wolnej, równej, szczęśliwej, w której nie będzie ucisku, niewoli i braku chleba!"

Po tej mowie, na zakończenie uroczystości, odczytał prezydent dr. Małachowski list byłego rotmistrza huzarów, Litwina p. Franciszka Rheiny-Wolbecka, w którym w serdecznych słowach p. Wolbeck ofiarował list zastawny na 2000 kor. na pomnik Mickiewicza. List zastawny wręczył prezydent skarbnikowi komitetu p. J. K. Zielińskiemu.

Teraz zabrzmiała kantata St. Niewiadomskiego do słów Tetmajera.

Oto słowa kantaty:

Wieszczu, niechaj nas słucha
Duch wielki Twój!
Bo oto z serc nam bucha
Płomienny żar,
A z ust przysięga płynie
Jak rwący zdrój —
Że zanim dzień nam minie,
Kraj dźwigniem z mar!

Oto już kuźnia dymi,
Gdzie kujem broń;
Do pracy my olbrzymiej
Podnosim dłoń;
My pragniem naród cały
Zakuć w hart,
By w czynie był wytrwały,
Zwycięztwa wart.

Mistrzu! ślubujem Tobie
Na pług i miecz,
Że pierwej legniem w grobie,
Nim krok ustąpim wstecz!

Wieszczu! Niechaj nas słucha
Duch wielki Twój
Bo oto z serc nam bucha
Płomienny żar,
A z ust przysięga płynie
Jak rwący zdrój —
Że zanim dzień nam minie,
Kraj dźwigniem z mar.

Piękną kompozycyę wykonał świetnie chór męski z towarzyszeniem orkiestry 80 pp. a wykonaniem kierował sam twórca p. Niewiadomski.

Uroczystość zakończyła się przed godziną 12 w południe; orkiestra „Harmonii“ żegnała rozchodzących się „Pieśnią legionów“ a grono osób odśpiewało pieśni narodowe. Wśród najpiękniejszej pogody, kilkunastotysięczny tłum rozszedł się powoli, przypatrując się odmarszowi młodzieży szkół średnich, która z wojskową sprawnością sformowała się w czwórki i pod dowództwem swych setników i dziesiętników, w porządku wzorowym pomaszerowała przez ulicę Karola Ludwika na plac Bernardyński, skąd oddziałami, w różne rozeszła się strony.

Po południu przeniósł się obchód z miasta na przedmieścia, gdzie rozpoczęły się obchody w szkołach ludowych: im. Elżbiety, Mickiewicza, Staszica, św. Marcina, Czackiego, św. Anny, w szkole sług, w Towarzystwie opieki nad terminatorami, w Towarzystwie katolickich robotników „Przyjaźń“ i wreszcie w Towarzystwie strzeleckiem dla mieszkańców dzielnicy IV. Wszędzie nader licznie zgromadzona publiczność wysłuchała w podniosłym nastroju przemówień okolicznościowych, odczytów, śpiewu i deklamacyj, odwdzięczając się za nie gorącymi oklaskami.

A w szczególności: W szkole Staszica „Rzecz o Mickiewiczu“, wygłosił p. J. Piórkiewicz; kantatę ku czci wieszcza odśpiewał chór uczniów pod kierunkiem p. Urbanka; deklamacyę: „Mowa Sobolewskiego z III. części Dziadów“, wygłosił akad. p. Jabłoński; koncert Jankiela przy akompaniamencie fortepianu, wykonały panny Bihałowiczówna i Szczudłowska. Na zakończenie chór uczniów odśpiewał: *a*) Wilię, *b*) Alpuharę, *c*) Wieniec melodyj narodowych.

W szkole im. św. Marcina urządził obchód komitet obywateli dzielnicy III. Słowo wstępne wypowiedział dr. Konstanty Wojciechowski. Z dalszych punktów programu zasługuje na uwagę deklamacya p. Gryglaszewskiego i panny J., solo na skrzypcach, wykonane przez p. Pańkę i w. i.

W szkole Mickiewicza odbyły się dwa obchody. Pierwszy o godzinie 3 staraniem p. Żeńczaka dla terminatorów, którymi opiekuje się Towarzystwo opieki nad terminatorami im. św. Stanisława Kostki. Drugi dla mieszkańców śródmieścia o godz. 5. Punkty programu wypełniły: odczyt p. Kornela Jaworskiego o Mickiewiczu jako poecie doby porozbiorowej i wpływie jego utworów na naród, produkcye chóru chłopców, gra na cytrze p. Chorzewskiego, dwa kwartety skrzypcowe, wykonane przez uczniów męskiego seminaryum naucz. i w. i.

W szkole dla sług, za inicyatywą p. Żulińskiego, odbył się również obchód Mickiewiczowski. Odczyt o Mickiewiczu wygłosiła panna Celestyna Szenderowicz, przemawiali p. Żuliński i ks. Lewandowski, poczem wygłosiły służące zbiorowo balladę „Świteź“.

Dla mieszkańców dzielnicy łyczakowskiej, odbył się obchód Mickiewiczowski w sali na Strzelnicy. Słowo wstępne wygłosił p. Kwiatkowski Romuald, następnie chór męski akademików z dzielnicy IV. odśpiewał kilka utworów, zastosowanych do uroczystości. Dalsze punkty programu wypełnił śpiew p. Szymańskiego, gra na fortepianie p. Szczepańskiego i w. i. Uroczystość zakończył obraz z żywych osób.

W szkole im. Elżbiety odbył się również obchód, który zagaił dyr. Borecki; chór dziatwy tejże szkoły odśpiewał kilka pieśni patryotycznych, słowo wstępne wygłosił prof. Pini.

Takie same obchody odbyły się także w szkołach im. św. Anny staraniem dyrektora Zawadzkiego i w szkole im. Czackiego, staraniem dyrektora p. Parasiewicza.

Pomimo ulewnego deszczu, który spadł około godz. 5 popołudniu, a następnie zamienił się w drobny deszczyk, wszystkie sale były przepełnione.

Wieczorem urządziła „Przyjaźń“ robotnicza obchód w lokalu „Jedności“. Na wieczorze mówił o Mickiewiczu ks. Wróblewski T. J., poczem odśpiewano przy współudziale własnej orkiestry kantatę Urbanka, a pp. Getha, Stehlik i Miśkiewicz, oddeklamowali utwory wieszcza.

Na uświetnienie obchodu odbyło się uroczyste przedstawienie w teatrze. Na pamiątkę, przytaczamy tu dosłownie afisz pamiętnego tego przed-

stawienia. Opiewał on: „Teatr hr. Skarbka, pod Dyrekcyą dra Juliusza Bandrowskiego i Ludwika Hellera. W niedzielę dnia 22. maja 1898. Staraniem komitetu Mickiewiczowskiego i dyrekcyi teatru, uroczyste przedstawienie w setną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza: 1) Prolog p. Kazimierza Tetmajera, wygłosi pani Stachowicz. 2) Kantata Jana Galla do słów Maryi Konopnickiej, wykonają połączone chóry lwowskich Towarzystw śpiewackich. 3) Po raz pierwszy: *Adam i Maryla*, obraz sceniczny w 3-ch aktach Z. Sarneckiego, z muzyką Fr. Słomkowskiego. Osoby: Adam Mickiewicz — p. Chmieliński; Tomasz Zan — p. Wostrowski; Wawrzyniec Puttkamer — p. Hierowski; Michał Wereszczaka — p. Nowacki; Brat Anioł, kwestarz — p. Feldman; Anzelm Tarajewicz, marszałek dworu — p. Jednowski; Soter Biergiel, chorążyc — p. Jaworski; Modest Podhajski, podstolic — p. Kliszewski; Grzegorz Sak, rybak — p. Wysocki; Jankiel, rabin — p. Kwiatkiewicz; Janek, ogrodniczek — p. Modzelewski; Walcryan Świderski, adwokat — p. Sowiński; Wit Hreczecha — p. Bielecki; Nikodem Trzaskowski — p. Czaki; Marszałkowa Wereszczakowa — pani Cichocka; Maryla, jej córka — pani Bednarzewska; Pelagia Pogonowska pani Modzelewska; Matylda Horoszkiewiczówna — pani Gostyńska; Sabina Horoszkiewiczówna — panna Połęcka; Agnieszka Poczobucianka — panna Nałęczówna; Honorata Birbaszanka — pani Jastrzębiec; Apolonia Stypułkowska — panna Jankowska. — Gajowy. — Szlachta. — Służba. — Włościanie. — Rzecz dzieje się w Tuchanowicach u Wereszczaków, w latach 1818—1820. Reżyser: Roman Żelazowski. 4) Kantata Stanisława Niewiadomskiego do słów K. Tetmajera, wykonają połączone chóry lwowskich Towarzystw śpiewackich. 5) Epilog, wiersz Władysława Bełzy — wypowie p. Roman Żelazowski, poczem obraz z żywych osób: Apoteoza Mickiewicza. (Tu następują ceny miejsc, które były zwykłe, po cenach dramatu i komedyi). Początek wyjątkowo o godz. 7 wieczorem". — Afisz wydany był ozdobnie.

Niezwykłe to, o podniosłym nastroju przedstawienie, zyskało uznanie nietylko całego, bardzo licznego audytoryum, lecz także całej prasy.

Wygłoszony przez panią Stachowiczową „Prolog" Kazimierza Przerwy Tetmajera, opiewał:

Sto lat przemija.., Z gór wysokich szczytów
Ileż runęło już na ziemię głazów?
Ileż wiar wzięło mglistą postać mytów;
I z iluż haseł pusty dźwięk wyrazów
Pozostał tylko... w niepamięci bramie
Jak cień przepada, co ma śmierci znamię.

Więc co się światła zdawało płomieniem,
A było tylko płomienia odbiciem;
Co nazywano przy siejbie nasieniem,
Lecz, wzrosłe, karmą nie było, i życiem;
Zgasło i zczezło... W niepamięci bramie
Jak cień przepada, co ma śmierci znamię.

Nad Alp śniegami, co pod niebo lecą,
Nad huraganem kaskad i łoskotem,
Nad szturmowaną gromami fortecą,
Gdzie z chmur sztandary błysk przetyka złotem,
Ponad niknącą już oczom wyżyną:
Jeszcze tam orły wznoszą się i płyną.

I toczą kręgi... szeroko... szeroko...
Nad Alp bezmiarem zataczają koła;
Ich lot zgaduje tylko ludzkie oko,
Ale go dojrzeć i śledzić nie zdoła —
I tylko słońce sieje jasną chwałę
Na dumne głowy ich i skrzydła śmiałe.

Wkoło jest pusto. — Żaden ptak zuchwały
Na ów szlak orli podnieść się nie waży —
W jedno się morze zlały wszystkie skały,
Jedną się łuną blask lodowców żarzy,
A ziemia, kędyś zostawiona w dole,
Jest jak ogromne, ciche, puste pole...

Widzicie?!... Patrzcie!,.. Dołem huczą burze,
Dołem się wichry zmagają i mącą,
Dołem natura się przeciw naturze
Zrywa i falą bije o się grzmiącą,
Dołem wre życie w ustawicznej wojnie —
Tam, nad Alpami, cicho i spokojnie...

Walcie się grody! Gińcie w pyle, miasta!
Szalej rokoszu spętanych żywiołów!
Niech ślady podków trawa nie zarasta!
Niech rzeką płynie krew, ulewą ołów!
Niech z krzywdą walczy złość, nienawiść z pychą:
Tam, na niebiosach cicho, zawsze cicho...

I owych Imion, co jak orły wbiegły
Tam, na wyżynę; tych już nie dolata
Krzyk, wirem przemian szalonym zażegły
Ni zgrzyt miażdżących kołowrotów świata:
Nieśmiertelności otoczone ciszą,
Jak gwiazdy wieczne i wysokie wiszą.

Sto lat przemija, odkąd bić poczęło
Najpotężniejsze serce, najgorętsze,
A miłość owa urodziła Dzieło
Wielkie i wzniosłe, jak katedry wnętrze,
Gdzie się tysiące modlą, wznosząc czoła
W tęczową w światłach kopułę kościoła.

Co naród myślał, co kochał, w co wierzył,
I wszystką zdolność jego męskiej cnoty:
Jeden Duch w sobie przez dziwną moc dzierżył —

I ulał z serca swego posąg złoty,
A kiedy naród oń sercem uderzy,
Ten posąg dźwięczy, jak zbroja rycerzy.

Słuchajcie! Fala tych dźwięków w dal płynie,
Dalej i dalej... ogromna, wspaniała...
Już się po całej rozlała krainie,
Już w łanach żytnich i wśród łąk zagrała,
Już ją wśród lasów słychać i wśród jarów —
Idzie w dal, płynie... dzwoni... pełna czarów...

Tylko nam sercem o ten posąg złoty
Bić! i dobywać zeń te dźwięki grzmiące —
Patrzcie! Słuchajcie!... Od twardej roboty
Odjęli ręce, bo oto im słońce
Jakoby nowe wschodzi w ciemne noce,
I lśni i tęczą świeci i migoce...

Więc otworzyli szeroko powieki,
Połą siermięgi przetarli źrenice —
Oto głos zkądsiś tu płynie daleki,
Podobny jakiejś niebieskiej muzyce...
Żali to anioł idzie przez Dąbrowy,
A flet ustrugał z gałęzi wierzbowej?

Więc się od pługów chylą gospodarze,
W łapciach przystaje w pastwisku pacholę
I dziewki krasne obracają twarze,
A pieśń cudowna płynie z pola w pole,
Z chaty do chaty płynie, z łąki w zboża,
A tak gra w duszach, jak słońce, jak zorza...

Nam tylko sercem bić o ten dzwon złoty!
Niech dzwoni!... dzwoni!... Pieśni nic nie zgłuszy!
Tysięcy armat nie zgłuszą jej grzmoty!
Tysiące katorg nie wydrą jej z duszy!
„Płomień rozgryzie malowane dzieje,
Skarby mieczowi spustoszą złodzieje,
Pieśń ujdzio cało"...

„Epilog" zaś, utwór p. Władysława Bełzy, brzmiał:

Za sceną słychać chóralną „Pieśń Filaretów":

Pochlebstwo, chytrość i zbytek
Niech każdy przed progiem miota,
Bo tu święty ma przybytek:
Ojczyzna, nauka, cnota!

Geniusz Poezyi występuje na proscenium i mówi:

Ostatnie echa pieśni już przebrzmiały,
Co z przędzy uczuć snuła nitki złote;
Tej bratniej pieśni, której ideały

Zaklął wieszcz młody w ojczyznę i cnotę,
Pieśni, co jemu, w dni jego rozkwicie,
Na pierś upadła, niby rosa żyzna,
I co go potem wiodła już przez życie,
Czyste jak cnota — wielkie jak ojczyzna.
Bo wierny hasłu, które głosił z młodu,
Gdy wzrósł jak olbrzym w pieśni majestacie,
Wiódł przed oblicze swojego narodu
Najczystsze duchem i hartem postacie.
Dotąd przed niemi, z uczuciem głębokiem,
Pełni podziwu głowę naszą kłonim;
Niechże więc wstaną pod zaklęć urokiem,
I niech dziś same mówią do nas o nim!

Wstań ty, co nosisz wieniec przodownicy
W pieśni, co lawą z strun jego wybucha,
Piękna Grażyno, w rycerskiej przyłbicy,
Niewiasto z wdzięków, bohaterko z ducha!
Dotąd nam świecisz w ofiarnej koronie,
Dumna strażniczko ojczystej krainy!
Znacie ją Polki! bo wszak w waszem łonie
Mieszkał i mieszka zawsze duch Grażyny!

Wstań ty, najbardziej znękana postaci,
Coś Harpiom oddał na pastwę swe serce;
Co nad niedolą szalejąc współbraci,
Musiałeś z samym sobą żyć w rozterce;
Którego bolów i cierpień ogromu
Nikt nie zrozumie — chyba serce bliźnie;
Któryś nie zaznał szczęścia w własnym domu,
Bo go nie było podówczas w ojczyźnie;
Coś musiał walczyć niewolników bronią,
Tak wstrętną sercu twemu i sumieniu;
Coś gmach niewoli pragnął własną dłonią
Jak Samson zburzyć — i ledz w zapomnieniu;
Coś szedł samotny do wielkiego celu
I jak dąb padłeś w dni swoich zachodzie:
Krzywd narodowych tragiczny mścicielu,
Wbrew twym oszczercom — wstań tu Wallenrodzie!

Muzyka gra unisono marsz „Jeszcze Polska nie zginęła".

Cóż to? Z daleka słyszę jakieś dźwięki,
Że aż mi od nich w duszy promieniściej
Z powiewem wiosny płynie takt piosenki,
Którą przynieśli polscy legioniści.
Drży, tętni ziemia od brzęku podkowy,

Serce nieznane ogarnia wesele,
Brzmią huczne dźwięki pieśni narodowej,
Idzie huf wojska z Dąbrowskim na czele...
Błyszczą proporce, radość bije z twarzy,
A Sędzia w progu czeka drogich gości;
Garnie się młodzież, niewiasty i starzy,
Ze łzą witając zwiastunów wolności.
A pan Tadeusz, wsłuchany w piosenkę,
Z Zosią, co kwitnie przy nim jak mak polny,
Idzie w tłum ludu, ująwszy jej rękę,
I wieść mu niesie, że odtąd jest wolny.
O wiosno wieszcza! kto cię nie znał w kraju,
Ten tylko suche może mieć powieki;
Byłaś odźwierną u wolności raju,
Więc w pieśni jego — święć się nam na wieki!

Kiedy po klęskach wszystko nam odjęto,
Gdy synów chwały skazano na nędzę,
Pieśni! ty byłaś dla nas arką świętą,
Gdzieśmy składali swych nadziei przędzę.
Tyś odrodzeniem z ruin i płomieni,
Tyś dla nas chlebem i mlekiem i miodem;
U twej matczynej piersi wykarmieni,
Tak, jak i dawniej, jesteśmy narodem.
Błogosławiona bądź za twe orędzie,
Gdzie tylko w duszach miłość Polski pała!
I błogosławion niechaj Mistrz ten będzie,
Którego dzisiaj rozbrzmiewa tu chwała!

W obrazie z żywych osób: Apoteoza Mickiewicza, u stóp biustu poety ugrupowały się postacie bohaterów: Grażyna, Konrad Wallenrod, ks. Marek, Tadeusz i Zosia.

Przepełnione również odświętnie ustrojonymi tłumami były ulice, na które z nastaniem zmierzchu padł blask z tysięcy świateł, jakie zajaśniały w oknach wszystkich gmachów i małych domków, aż do odległych przedmieści. Chociaż bowiem iluminacya nie była obowiązkowym punktem programu, i komitet, urządzający uroczystość, nie wydał w tej mierze żadnej odezwy, wszyscy niemal mieszkańcy Lwowa, bez wyjątku, z własnego popędu iluminowali okna swych pomieszkań. Najpiękniej oświetlony był gmach Banku hipotecznego, który oprócz ugarnirowania gzemsów i okien lampkami, ukrytemi w białych szkłach, wystawił dwa transparenty z herbami Polski i Litwy i inne dekoracye. Bardzo efektownie wyglądało „Koło literackie“ z werandą, oświetloną i udekorowaną festonami. W wielu domach wystawiono dekoracye transparentowe: najczęstszym ich motywem był biust Mickiewicza, w otoczeniu zieleni i świateł, lub też z portretem wieszcza, z emblematami literackimi u spodu i cytatami z pism jego. Wspaniale przedstawiały się: płonący iluminacyą gmach Politechniki i oświetlony elektrycznie gmach Kasy oszczędności. Księgarnia polska wystawiła transparent z por-

tretem wieszcza, z emblematami literackimi u spodu i cytatami z pism jego: „Jam jest milion“... Księgarnia Altenberga zarzuciła popiersie Mickiewicza stosem dzieł jego o rozmaitych wydaniach, co składało się na wcale malowniczy obraz. Okna lokalu Tow. „Echo“ ubrane były lampionami, podobnież oświetlony był pałac ks. Ponińskich w Rynku. W pasażu Hausmana w domu robotniczym, przybrano balkon w chorągwie i festony, na postumencie zaś umieszczono rzeźbione popiersie Adama. Cały dom był rzęsiście oświetlony. Dopiero gdy pogasły ostatnie światła, ulice, przepełnione publicznością, poczęły się opróżniać i w ciszy a spokoju nocy wiosennej, poprzedniczki wczesnego poranka, zakończył się pamiętny dzień...

Wieczorem ogłoszono następujące p o d z i ę k o w a n i e:

„Komitet, urządzający odchód stuletniej rocznicy urodzin Mickiewicza, poczuwa się do miłego obowiązku złożenia publicznego podziękowania tym wszystkim, którzy do uświetlenia obchodu się przyczynili.

Wszczególności wyraża komitet podziękowanie wszystkim instytucyom publicznym, korporacyom, stowarzyszeniom, członkom straży obywatelskiej, Sokołom, młodzieży akademickiej i rękodzielniczej, a głównie dzielnej młodzieży gimnazyalnej, która swem taktownem postępowaniem potrafiła wzorowy utrzymać porządek, dalej wszystkim poszczególnym osobistościom, które obecnością swą i współudziałem w pracach obchodu starania komitetu poparć raczyli, a wreszcie przedstawicielom klasy robotniczej, szanownej publiczności i wszystkim mieszkańcom tego grodu, którzy stosując się wszędzie i ściśle do przepisanego porządku, utrzymali godność stolicy kraju.

We Lwowie 22. maja 1898. — Godzimir Małachowski, Michał Michalski, Antoni Małecki, Adam Krechowiecki, Antoni Dziędzielewicz.

* * *

Oprócz tego głównego i powszechnego obchodu, odbył się we Lwowie, zwłaszcza w Tygodniu Mickiewiczowskim, szereg innych obchodów. Wszystkie one, wraz z pamiątkowemi uchwałami, jakie spowodowały, były ożywione jedną myślą: złożenia czci pamięci poety, — i tworzą razem jeden akord hołdu i prawdziwej miłości.

C z y t e l n i a k o b i e t postanowiła na posiedzeniu w d. 10. marca, utworzyć stały fundusz stypendyjny im. A. Mickiewicza, z którego korzystać mogłyby ubogie uczenice, pragnące kształcić się wyżej.

Lwowskie „O g n i s k o k o b i e t“ postanowiło utworzyć stypendyum im. Mickiewicza, z któregoby korzystać mogły ubogie dziewczęta dla kształcenia się w szkołach średnich. Pierwszych funduszów na to stypendyum dostarczył poranek artystyczny, który odbył się w niedzielę 24. kwietnia w południe, w sali „Domu narodnego“ we Lwowie.

W pierwszej połowie maja odbył się wieczór Mickiewiczowski w wyższym zakładzie wychowawczym żeńskim pani Maryi Z a g ó r s k i e j.

W d. 19. maja w południe, odbył się w wyższym zakładzie wychowawczym żeńskim p. Wiktoryi Niedziałkowskiej uroczysty obchód na cześć A. Mickiewicza, urządzony wyłącznie siłami uczenic zakładu. Uroczystość rozpoczął z polotem napisany odczyt p. K. Sahaydakowskiej o niewieścich ideałach Mickiewicza. P. Niedziałkowska ofiarowała kwotę 100 zł., która wpłynęła z urządzonej równocześnie tomboli, na pomnik Mickiewicza we Lwowie.

Podobne obchody odbyły się także w zakładach wychowawczych żeńskich pani M. Bielskiej i in.

Wydział lwowskiego Koła literacko-artystycznego uchwalił na posiedzeniu, odbytem w dniu 11. maja, przedstawić na najbliższem walnem zgromadzeniu członkom swoim do zatwierdzenia dwa wnioski, dotyczące pomnika Mickiewicza we Lwowie: *a*) kwotę (300 zł.), pozostałą po zamknięciu rachunków pomnika Aleks. hr. Fredry, przeznacza walne zgromadzenie na rzecz pomnika A. Mickiewicza we Lwowie; *b*) celem przysporzenia funduszów na lwowski pomnik Mickiewicza, zobowiązują się płacić wszyscy członkowie „Koła“ (od 1. lipca po 31. grudnia br.) po 10 ct. miesięcznie. Walne zgromadzenie członków Koła, odbyte w czerwcu, przyjęło następnie wszystkie te wnioski. Jako pewnego rodzaju prolog do właściwych uroczystości Mickiewiczowskich we Lwowie, uważać należy wieczór, który się odbył w Kole literacko-artystycznem w piątek dnia 20. maja. Wśrod obfitego programu, wielkie zainteresowanie obudził odczyt poety Jana Kasprowicza: „O pierwszych zawiązkach poezyi czynu u Mickiewicza“. Wieczór zakończyło przemówienie sędziwego Karola Brzozowskiego. W czasie wieczoru nadeszły depesze z Pragi od redaktora czasopisma *Svetozor*, od Towarzystwa czeskich literatów-beletrystów „Maj“, od Adolfa Czernego i in.

W d. 23. maja odbył się o godz. 10 przed południem w szkole Piramowicza poranek Mickiewiczowski. Program składał się ze słowa wstępnego dyrektora p. Pietraszkiewicza, deklamacyi, śpiewu uczniów i odczytu o Mickiewiczu p. F. Urbańskiego.

Po nabożeństwie u OO. Dominikanów, odbył się tegoż dnia w szkole męskiej im. Staszica, dla dzieci poranek Mickiewiczowski, z przemówieniem dyrektora Piórkiewicza, — popołudniu zaś, podobny obchód w szkole żeńskiej im. Elżbiety.

Również w tym dniu młodzież politechniczna urządziła w auli szkoły politechnicznej wspaniały wieczór na cześć wieszcza a na dochód założyć się mającego Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza. Po przemowie słuchacza Politechniki Władysława Szczypczyka, nastąpiła bogata część artystyczna.

Równocześnie w szkole im Staszica, odbył się wieczór, staraniem Stowarzyszeń kobiecych we Lwowie: Czytelni kobiet, Towarz. pań Szkoły ludowej i Stowarzyszenia nauczycielek. Produkcye wokalne i mu-

zyczne poprzedziło przemówienie p. Antoniny Machczyńskiej. Odczytano także wiersze p. Seweryny Duchińskiej (z Paryża) i p. Neumannowej.

W teatrze powtórzono w tym dniu program uroczystego przedstawienia z dnia poprzedniego*).

W dniu 24. maja uroczysty obchód urządziła szkoła żeńska im. Staszica.

W tymże dniu odbył się uroczysty wieczór w Czytelni katolickiej, rozpoczęty przemówieniem ks. prałata J. Gnatowskiego.

Równocześnie piękny obchód urządzono w szkole miejskiej (izraelickiej) im. Czackiego, złożony ze spiewów, deklamacyj i t. d. młodzieży. Końcowe słowo do młodzieży wygłosił opiekun szkoły z ramienia okręgowej Rady szkolnej, radny miasta dr. Wilhelm Holzer.

W dniu 25. maja urządziła uroczysty obchód szkoła im. Kościuszki, gdzie przemawiał do dzieci p. J. Soleski.

W tym samym dniu odbyło się solenne nabożeństwo w pięknie przybranej i oświeconej kaplicy SS. Nazaretanek za spokój duszy wieszcza polskiego. Uroczystość nabożeństwa podniósł piękny śpiew uczennic. Znany kaznodzieja O. Wróblewski T. J., w podniosłych słowach zaznaczył we wstępie i rozwinął, dlaczego kapłani przemawiają od ołtarza o wieszczu, dlaczego kościół św. łączy się z narodem w obchodzie tego patryotycznego święta. Oto nie dlatego, że wieszcz nasz pisał piękne wiersze, lecz przedewszystkiem, że cała postać jego, życie, zasady, czyny, tak były szlachetne, iż może go i kapłan wskazać ludowi jako wzór. Jakim i w czem jest on wzorem dla dziatwy? Oto: 1) Wierność jego w pełnieniu obowiązków, 2) Miłość ku Matce ziemskiej i Niebieskiej.

Wieczorem odbył się uroczysty wieczór w Stowarzyszeniu kupców i młodz. handl. Zagaił go patryotyczną przemową prezes p. Stanisław Markiewicz a na udatną całość złożyły się deklamacye p. Janikowskiego, solo skrzypcowe p. Klauzeka, solo p. Korneckiego, duet pp. Kleina i Welchera, oraz śliczne pieśni chóru Stow.

W dniu 26. maja odbył się po nabożeństwie uroczysty poranek w szkole pp. Benedyktynek łacińskich.

Również poranek uroczysty odbył się w szkole ewangielickiej z piękną przemową nauczyciela p. Szuh, który wzywał dziatwę do gorącej miłości ojczyzny, oraz z odczytem dyrektora dra J. Niemca p. t. „Mickiewicz und Goethe“. Zebrano pewną kwotę na pomnik Mickiewicza, a dzieciom, jak wszędzie w szkołach, rozdano portreciki wieszcza ze stosownym tekstem w języku polskim i niemieckim.

Tegoż dnia popołudniu odbył się wieczorek w pensyonacie p. Amelii d'Endel, na którym o Mickiewiczu mówiła panna Redl.

Tegoż dnia odbył się w wielkiej sali ratuszowej uroczysty wieczór Mickiewiczowski Czytelni Akademickiej. Słowo wstępne wygłosił

*) Patrz wyżej str. 58.

akademik p. Jan Leszczyński, — zakończenie prof. Ludwik Ćwikliński. Część artystyczna była bogata. Dochód z wieczoru przeznaczono na pomnik Mickiewicza we Lwowie.

W tym samym dniu odcył się uroczysty wieczór w szkole za rogatką Żółkiewską, połączony z założeniem czytelni im. A. Mickiewicza, powstałej dzięki ofiarności p. Leopolda Baczewskiego, właściciela fabryki i Zniesienia. Słowo wstępne wypowiedział p. Baczewski, część artystyczną wykonała młodzież politechniczna.

W szkole im. Staszica o godz. 6 wieczorem kandydaci seminaryum nauczycielskiego męskiego urządzili także uroczysty obchód Mickiewiczowski.

Wieczorem, wśród natłoku publiczności, odbył się uroczysty obchód w „Skale", urządzony staraniem tego stowarzyszenia, pod artystycznem kierownictwem dyrektora Towarzystwa muzycznego, p. Schwarza. Rano odbyło się staraniem „Skały" dziękczynne nabożeństwo w kościele św. Maryi Magdaleny.

W dniu 27. maja odbył się poranek w szkole męskiej im. A. Mickiewicza, ze słowem wstępnem p. K. Jaworskiego.

Tegoż dnia (w piątek) miał miejsce jeden z najpiękniejszych epizodów hołdu stolicy kraju dla nieśmiertelnego wieszcza: hołd młodzieży szkół średnich. Dzień był od nauki obowiązkowej wolny. O godzinie 8-mej zrana młodzież wszystkich gimnazyów (z wyjątkiem ruskiego) i szkoły realnej, była na uroczystych nabożeństwach, poczem trzy niższe klasy wszystkich wspomnianych zakładów udały się pod przewodnictwem nauczycieli na plac powystawowy do hali muzycznej na uroczysty poranek, wykonany przez uczniów klas wyższych. Poranek zagaił pięknem przemówieniem profesor wyższej szkoły realnej p. A. Stefanowicz. Program poranku składał się ze śpiewów połączonych chórów wszystkich szkół średnich (pod batutą p. Bursy), deklamacyj, popisów muzycznych i t. d., oraz odegranej przez 12 uczniów sceny więziennej z III. części „Dziadów". Uroczystość zakończył obraz z żywych osób, p. n. Wieńczenie Mickiewicza. — Dla uczniów klas wyższych od IV. do VIII., podobna uroczystość odbyła się tegoż dnia o godzinie 5 popołudniu, rozpoczęta pełnem głębokich myśli i pięknem przemówieniem dyrektora V. gimnazyum, p. Fr. Próchnickiego. Program był ten sam, a nadto kilkunastu uczniów deklamowało „Radę" z „Pana Tadeusza", a uczeń Wachtel, odczytał wiersz kolegi swego Menkesa. — W uroczystościach obu wzięło udział z górą 4.000 uczniów. Na uroczystości był obecny także wiceprezydent kraj. Rady szkolnej dr. Michał Bobrzyński.

Tegoż dnia obchodzono także rocznicę Mickiewiczowską w szkole PP. Benedyktynek ormiańskich, uroczystym porankiem po nabożeństwie, na które uczenice przybyły w bieli, a na którem katecheta ks. Mikołaj Mojzesowicz, wygłosił piękne kazanie. Na uroczystym obchodzie słowo wstępne wypowiedział prof. Michał Lityński; uczenice V. klasy od-

deklamowały między innemi zbiorowo „Powrót Taty" w układzie scenicznym Gołębiowskiego. Dziatwie rozdano wizerunki. — Podobny obchód dla klas niższych odbył się dnia następnego, 28. maja, o godz. 11 przed południem, przyczem słowo wstępne wypowiedziała jedna z nauczycielek.

W dniu 28. maja, w sobotę, o godz. 7-mej wieczorem, w wielkiej sali ratuszowej uroczystość Mickiewiczowską urządził komitet członków lwowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego i Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych m. Lwowa. Zagajenie wypowiedział p. Jan Soleski, rzecz o Mickiewiczu p. Kornel Jaworski. Cały obchód wypadł bardzo ładnie.

Wieczorem tegoż dnia, odbyła się również uroczystość Mickiewiczowska w „Gwieździe, rozpoczęta odsłonięciem tablicy pamiątkowej dłuta p. Markowskiego. Poeta J. Kasprowicz, wypowiedział zajmujący odczyt o Mickiewiczu.

Również w tym dniu Tow. młodzieży im. Kilińskiego obchodziło wieczorem setną rocznicę urodzin poety w sposób bardzo podniosły. W odczycie, którym rozpoczął się obchód, akad. Włodz. Jabłoński nakreślił obraz związków młodzieży, jakie istniały w Wilnie za czasów Adama. W dalszym ciągu gorącymi oklaskami nagrodzono kantatę ku czci Mickiewicza, odśpiewaną przez chór Towarzystwa, deklamacye, produkcye muzyczne i t. d.

W d. 29. maja zebrało się we Lwowie Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych

Według przedłożonego walnemu zgromadzeniu przez wydział sprawozdania, przedmiotem bardzo gorącego zajęcia się wydziału była w ciągu roku sprawa udziału towarzystwa w obchodzie setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, którą cały naród polski uroczyście w tym roku święcił. W myśl wniosków umyślnie w tym celu wybranej komisyi (pp. Kalina, Próchnicki, Lityński) uchwalił wydział: 1. otworzyć tegoroczne walne zgromadzenie uroczystym posiedzeniem, poświęconem czci wieszcza; 2. złożyć na jego grobie srebrny wieniec od towarzystwa i poszczególnych kół; 3. wydać jubileuszowy zeszyt *Muzeum;* 4. wydać nakładem towarzystwa „Złote myśli" z dzieł Adama Mickiewicza dla młodzieży szkół średnich; 5. urządzać w tygodniu jubileuszowym za pośrednictwem kół i gron nauczycielskich uroczystości szkolne we wszystkich zakładach średnich z następującym programem: a) nabożeństwo dziękczynne; b) przemówienie jednego z członków grona nauczycielskiego; c) deklamacje, śpiew, muzyka; we Lwowie zaś i Krakowie urządzić nadto uroczyste przedstawienia, wykonane siłami zbiorowemi wszystkich średnich zakładów. W tym celu udał się wydział do Rady szkolnej krajowej z prośbą o pozwolenie na odbycie tego rodzaju uroczystości szkolnych i wyznaczenie na nie dnia wolnego w tygodniu jubileuszowym, na co Rada szkolna zezwoliła.

Sprawozdanie zaznaczało dalej, że fundusz zapomogowy im. Adama Mickiewicza dla wdów i sierót po nauczycielach, uzupełniany drobnemi lecz ciągłemi składkami, rozwija się pomyślnie. Kapitał fundacyjny wynosił dnia 30. kwietnia 1898 kwotę 7.752 zł. 19 ct., złożoną przeważnie w win-

kulowanych listach banku krajowego a częściowo na książeczkach galicyjskiej kasy oszczędności. W dniu 4. lipca 1897 — jako w rocznicę złożenia zwłok Adama Mickiewicza na Wawelu — rozdał wydział z procentów bieżących 6 zapomóg po 50 zł., czterem wdowom i dwu sierotom; taką samą kwotę rozdzielono następnie i w roku 1898 w dniu pamiątkowym. Profesorowi Józefowi Czerneckiemu, który na prośbę wydziału także w r. 1897/8 zajmował się zbieraniem wkładek a nadto połączone z tą czynnością wydatki administracyjne z własnych pokrywał funduszów, złożył wydział w swem sprawozdaniu podziękowanie za ponoszone trudy i ofiary.

Na pierwszem posiedzeniu Zjazdu prezes Towarzystwa, dr. Kalina, zagajając obrady, podniósł, że zjazd zbiega się z chwilą, w której kraj cały w sposób uroczysty obchodzi setną rocznicę urodzin króla poetów polskich i poświęcił gorące słowa uczczeniu pamięci i zasług Adama Mickiewicza, który, przybywając w nader smutnej chwili dziejowej jako zapowiedź lepszej przyszłości, wskazał drogi, jakiemi ku niej dążyć należy. — Całe pierwsze posiedzenie poświęcono w zupełności tylko uczczeniu Mickiewicza. Nastąpił bowiem opracowany przez prof. Piotra Chmielowskiego odczyt: O wychowawczych wpływach Adama Mickiewicza pod względem estetycznym, moralnym i polityczno-społecznym". W zastępstwie bawiącego w Zakopanem autora, który na zjazd przybyć nie mógł, piękną jego pracę, zawierającą wiele głębokich a trafnych uwag i myśli, odczytał prof Rawer. Przyjęto ją też gorącymi długotrwałymi oklaskami. (Patrz: Dziennik polski nr. 149 i n., feljeton.) — Na wniosek prof. Jędrzejowskiego z Tarnowa uchwalono następnie przeznaczyć z funduszów Towarzystwa 100 zł. na pomnik Mickiewicza we Lwowie; na wniosek prof. Sędzimira ze Złoczowa wyrażono wydziałowi i prof. Chmielowskiemu podziękowanie za danie zgromadzeniu sposobności do uczczenia pamięci Mickiewicza; wreszcie na wniosek prof. Żulińskiego uchwalono wyrazić prof. Chmielowskiemu to podziękowanie w drodze telegraficznej. Na tem zakończono pierwsze posiedzenie. — Wieniec srebrny, złożony przez Towarzystwo, a wykonany przez profesora Juliusza Bełtowskiego, zawiozła osobna deputacya do Krakowa i umieściła w oddziale Mickiewiczowskim Muzeum narodowego.

W dniu 29. maja, w niedzielę, odbył się akademicki festyn Mickiewiczowski na budowę Domu akademickiego im Ad. Mickiewicza.

W dniu 7. czerwca, we wtorek popołudniu, staraniem uczenic lwowskiego seminaryum i gimnazyum prywatnego żeńskiego p. Strzałkowskiej odbył się obchód Mickiewiczowski w pięknie udekorowanej sali gimnastycznej szkoły ludowej im Mickiewicza. Na obfity program złożyły się wyłącznie produkcye uczenic. Słowo wstępne wypowiedział prof. Warmski. punktem zaś kulminacyjnym było przedstawienie „Dziadów" (Widma), połączone z chórami i obrazami z żywych osób przy świetle bengalskim.

W dniu 14. czerwca, odbyło się w teatrze hr. Skarbka przedstawienie trupy teatru krakowskiego na rzecz pomnika A. Mickiewicza we

Lwowie. Wyborna trupa ta pod kierownictwem p. Pawlikowskiego dała sztukę pięcioaktową F. du Curel: „Lwia uczta“ (Repas du lion).

W d. 24. lipca, Centralny Komitet dla urządzenia obchodu Mickiewiczowskiego we Lwowie, odbył w południe w sali magistratu pod przewodnictwem dr. Antoniego Małeckiego ostatnie swe posiedzenie. Między innemi postanowiono wnieść do Rady miasta petycyę o pokrycie reszty niewyrównanych jeszcze rachunków komitetu z powodu urządzenia uroczystości lwowskiej. Ogólne koszta urządzenia uroczystości wyniosły około 1500 zł., z czego znaczniejsza część nie była jeszcze pokryta. Prof. Thullie wyraził ubolewanie z powodu, że posiedzenia komisyj zwoływane były na niedziele przed południem oraz z powodu, że dopuszczono reprezentanta socyalno demokratycznych robotników (p. Hudeca) do przemówienia w czasie uroczytości Mickiewiczowskiej we Lwowie. Posiedzenie zakończono wyrażeniem gorącego podziękowania prezydentowi miasta dr. Godzimirowi Małachowskiemu za poparcie, udzielane na każdym kroku pracom komitetu, którego był jednym z wiceprezesów, — oraz czcigodnemu prezesowi komitetu dr. Antoniemu Małeckiemu.

Na posiedzeniu Rady miasta Lwowa z dnia 28. lipca r. 1898 na wstępie, na wniosek prof. Małeckiego, uchwalono z funduszów miejskich pokryć niedobór komitetu dla obchodu uroczystości Mickiewiczowskiej we Lwowie.

W dniach 25. i 26. września, odbył się we Lwowie 32-gi zjazd Towarz. pedagogicznego, nazwany także zjazdem Mickiewiczowskim. Zjazd ten pierwotnie odbyć się miał w lipcu w Krakowie; wobec stosunków jednak, jakie zapanowały w grodzie podwawelskim wskutek zaprowadzenia tam stanu wyjątkowego, Rada miejska krakowska widziała się zmuszoną cofnąć zaproszenie. Stało się to w następującem piśmie do głównego zarządu Towarzystwa pedagogicznego:

„Odnośnie do szacownego pisma z dnia 23. października 1897, mam zaszczyt zawiadomić niniejszem szan. zarząd, że okoliczności politycznej natury, jakie w ostatnich czasach zaszły w Krakowie, uniemożebniają XXXII zjazd walny członków Towarzystwa pedagicznego, wyznaczony na dzień 18. i 19. b. m. Raczy szanowny zarząd poczynić odpowiednie kroki, celem odwołania tego zjazdu.

Kraków, 1 lipca 1898. Friedlein w. r.“

Wówczas — Lwów ofiarował Towarzystwu gościnność dla odbycia tego zjazdu.

Pierwsze posiedzenie Zjazdu „ku czci największego nauczyciela narodu, Adama Mickiewicza“, odbyło się w niedzielę 25. września b. r., poprzedzone uroczystem nabożeństwem w katedrze łacińskiej i w cerkwi wołoskiej. W katedrze łać. miał mszę św. ks. dr. Wilkicki. Kościół przepełniony był publicznością i uczestnikami Zjazdu. Po odbytem nabożeństwie jedna część uczestników udała się na plac wystawy, celem zwiedzenia panoramy Racławickiej, druga zaś część udała się do lokalu Zarządu głównego Towarzy-

stwa pedagogicznego na poufne zebranie. Punktualnie zaś o godź. 12. w południe zjawili się w komplecie uczestnicy Zjazdu w liczbie około 400 w pięknie udekorowanej sali ratuszowej. Estradę prezydyalną wśród zieleni zdobił biust Adama Mickiewicza. Po godzinie 12 sala była szczelnie zapełniona. Wśród przybyłych gości byli ks. arcybiskup Issakowicz, Namiestnik hr. Piniński, Marszałek krajowy St. hr. Badeni, prezydent miasta dr. Małachowski, wiceprezydenci Michalski i Schayer, prezydent Izby handlowej dr. Marchwicki, radcy szkolni: dr. Dniestrzański, Bol. Baranowski i German, ks. kan. Toroński, radca Nam. J. Piwocki, radca Dworu Wierzbicki, wielu reprezentantów Rady miejskiej i profesorów Uniwersytetu.

Zgromadzenie zagaił zastępca prezesa Towarzystwa ped., inspektor T. Tokarski, poczem zebranych uczestników Zjazdu powitał serdecznemi słowy prezydent miasta dr. Małachowski. Zebranie to uroczyste — mówił między innemi p. prezydent — poświęcone jest w pierwszym rzędzie oddaniu hołdu pamięci nieśmiertelnego Adama. Duchowi przewodnicy młodzieży uczcić tem pragną duchowego wodza narodu, tego wodza, który wyrażając gorące życzenie, by pieśni jego słomianych doleciały strzech, jasno nam wskazał, że oświata, a przez nią odrodzenie i uświadomienie ludu, powinno być największym i najpierwszym celem naszej pracy narodowej. Cześć więc tym, którzy cały żywot swój temu wzniosłemu oddają zadaniu.

Następnie w zastępstwie prezesa, p. Stanisława Szczepanowskiego, zabrał głos jego zastępca p. Tokarski. W przemowie swej poświęcił on również gorące wspomnienie setnej rocznicy urodzin naszego wieszcza i wskazał na szczytne ideały nieśmiertelnego Adama; urzeczywistnienie tych ideałów na polu wychowania jest ideałem i dążeniem pedagogów polskich. „Rok ten — mówił — w społeczeństwie naszem nader ważny: obchodzimy w nim rocznicę urodzin nieśmiertelnego wieszcza narodu. I my, zebrani tu w celu narad nad sprawami wychowania, w pierwszym rzędzie pragniemy oddać cześćpamięci tego największego narodu naszego nauczyciela. Komisya Edukacyi narodowej, zastanawiając się nad sposobami odrodzenia upadającego narodu, wskazała dwa główne zadania wychowania: dostarczenie społeczeństwu ludzi uczciwych i cnotliwych, a Ojczyźnie obywateli, kraj swój prawdziwie miłujących. Tę samą zasadę głosi Adam Mickiewicz, stąd cześć nasza i miłość ku niemu. Hasło, które Zarząd główny rzucił, celem uczczenia wieszcza, znalazło w oddziałach Tow. ped. gorące uznanie i całe nauczycielstwo wzięło w niem udział. I oto między innemi posypały się datki na wieniec srebrny. Wieniec taki o 53 liściach — ile oddziałów liczymy — złożony będzie u trumny wieszcza, jako hołd od nauczycieli. Aby utrwalić tę pamięć wieszcza na długo wśród członków Towarzystwa ped., Zarząd główny na tegorocznym Zjeździe uczyni wniosek o założenie fundacyi im. Mickiewicza dla wdów i sierót po nauczycielach. Ideami wieszcza przejęci ojcowie-nauczyciele, pamiętać będą o swych rodzinach i postarają się o to, aby fundusz ten na pożytek ich ustawicznie wzrastał".

Po odśpiewaniu kantaty pod przewodnictwem p. Urbanka, odczytał dr. Wilhelm Bruchnalski rzecz o Adamie Mickiewiczu. Odczyt ten nagrodziło zgromadzenie żywymi oklaskami.

Na porządku dziennym znajdował się wybór delegacyi, celem złożenia wieńca na sarkofagu Mickiewicza w Krakowie. Na wniosek p. Jana Solskiego i radcy p. Baranowskiego uchwalono wybór delegacyi poruczyć oddziałowi krakowskiemu pod przewodnictwem radcy szkolnego, p. Bronisława Trzaskowskiego. (Zobacz „Obchody w Krakowie.“)

Na popołudniowem posiedzeniu p. Parasiewicz przedstawił i uzasadnił wniosek Zarządu głównego utworzenia „funduszu zapomogowego im. Adama Mickiewicza dla wdów i sierót po nauczycielach ludowych“. Wniosek ten w ogólnych zarysach przyjęło zgromadzenie nader sympatycznie. W dyskusyi nad sposobami zebrania funduszów, w której zabierali głos pp.: Kotula, Pająk, Bumel, Boraczek, Mucha, Krępowski i Mayer, wyrażano różne życzenia, a mianowicie proponowano, aby fundusz zapomogowy utworzyć z funduszu rezerwowego, zbieranego na budowę własnego domu; ażeby do funduszu tego ściągnąć liczne zobowiązania członków, dotychczas nieuiszczone; proponowano wreszcie pobór pewnego procentu od wkładek członków, oraz datki dobrowolne, — w rezultacie jednak przyjęto następujące wnioski referenta:

1. Walne Zgromadzenie uchwala w zasadzie utworzyć fundusz zapomogowy im. A. Mickiewicza dla wdów i sierót po nauczycielach ludowych;

2. Walne Zgromadzenie poleca Zarządowi głównemu ułożenie statutu dla tegoż funduszu z uwzględnieniem życzeń, przez członków Zgromadzenia objawionych.

O funduszu tym, mającym powstać na wzór funduszu im. Adama Mickiewicza w „Towarzystwie nauczycieli szkół wyższych“, — bliższe wyjaśnienie zawiera artykuł „Fundusz zapomogowy dla wdów i sierót po nauczycielach im. Adama Mickiewicza“ w nrze 41. *Szkoły* z r. 1898.

W d. 18. listopada na dochód Domu akademickiego im. A. Mickiewicza odbyło się w teatrze hr. Skarbka przedstawienie „Łapowników“ Orłowskiego. — W ciągu roku odbył się szereg odczytów na rzecz Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza.

W powiecie lwowskim dzięki gorliwym zabiegom lwowskich Towarzystw kobiecych i Czytelni akademickiej, oraz lwowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego, a przy współdziałaniu samego ludu, odbyły się obchody Mickiewiczowskie w Rzęśni polskiej, Dawidowie, Kulparkowie, Sokolnikach, Biłohorszczu, Zniesieniu, Snopkowie, Zubrzy, Sichowie, Brzuchowicach, Zimnej wodzie, Stebniówce, Dublanach i Malechowie. Nadto na Zniesieniu powstała Czytelnia ludowa im. Mickiewicza.

Pomnik A. Mickiewicza we Lwowie.

We Lwowie od dawna żywiono gorące pragnienie wzniesienia największemu wieszczowi narodu pomnika, który byłby wyrazem czci dla poety ze strony mieszkańców miasta i obywateli całej tej dzielnicy dawnej Polski. Nie chciano jednak zrazu paraliżować akcyi, podjętej wśród ogółu polskiego w sprawie pomnika w Krakowie, a później dzieje krakowskiego pomnika wpłynęły deprymująco także na akcyę, zamierzoną we Lwowie. Dopiero, gdy szereg pomniejszych miast w Galicyi zdobyły się na pomniki Mickiewicza, gdy Królestwo polskie w sposób tak niezwykły i w tak krótkim czasie zapewniło finansową podstawę pomnikowi poety w Warszawie, gdy zbliżyła się setna rocznica urodzin wieszcza: postanowiono i we Lwowie zabrać się w sposób stanowczy do rozstrzygnięcia sprawy, która dłuższej zwłoki doznać już nie mogła, jeśli zwłoka ta nie miała pozostawać w rażącej sprzeczności z uczuciami ogółu. To też Towarzystwo literackie im. Adama Mickiewicza, występując z inicyatywą urządzenia obchodów Mickiewiczowskich w r. 1898 i z projektem utworzenia w tym celu centralnego komitetu we Lwowie, na zebraniu zwołanem do auli uniwersytetu na dzień 26. czerwca 1897(sobota)*), jako jeden z punktów najogólniejszego programu zamierzonej uroczystości przedstawiło „postawienie pomnika Mickiewicza we Lwowie“. Punkt ten programu uchwalono wówczas jednomyślnie i niezwłocznie wybrano osobną komisyę pomnikową; uchwała, powzięta na tem pierwszem zebraniu na wniosek dra Zdzisława Marchwickiego opiewała wprawdzie, że „pomnik powinien postawić wyłącznie Lwów, bez oglądania się na prowincyę galicyjską i na inne prowincye polskie“, — równocześnie jednak, jak wszystkim komisyom centralnego komitetu, tak w szczególności i komisyi pomnikowej pozostawiono prawo samodzielności, a już komisya ta uznała następnie po dokładnej rozwadze za rzecz potrzebną odstąpić od powyższej uchwały i odwołać się w sprawie pomnika lwowskiego do ogółu Polaków.

Na zebraniu w d. 26. czerwca 1897 prezesem komisyi pomnikowej wybrano p. Władysława Łozińskiego, sekretarzem p. Tadeusza Piniego.

W d. 14. listopada 1897 r. odbyło się pierwsze posiedzenie komisyi, na którem przedewszystkiem zastanawiano się, czy w ogólności jest rzeczą właściwą zabierać się już obecnie do sprawy pomnika we Lwowie. Byli pesymiści, którzy wątpili, by powiodło się rychło zebrać potrzebne fundusze, — niektórzy radzili odroczyć sprawę do czasu, aż stanie pomnik w Krakowie, — wszyscy jednak zgadzali się w tem, że pomnik stanąć powinien i że powinien być godny wieszcza. Myśl p. Styki, aby przerobić pałac sztuki na placu wystawy krajowej r. 1894 na panteon narodowy, a w środku ustawić marmurowy pomnik Mickiewicza, — spotkała się z krytyką pp. Łozińskiego i Krechowieckiego, którzy wykazali, że gmach jest do tego

*) Zobacz wyżej str. 5.

celu nie odpowiedni a i sam projekt trudny do wykonania i nie odpowiadający celowi. Ostatecznie postanowiono nie ustawać w pracy i kooptować nowych członków do komisyi.

Później p. Łoziński złożył godność prezesa komisyi, a na posiedzeniu ściślejszego komitetu centralnego w d. 7. stycznia 1898 wybrano prezesem komisyi radcę dworu prof. Ludwika Ćwiklińskiego. W toku dyskusyi nad sprawą pomnika na tem posiedzeniu, zgodzono się na myśl, podniesioną przez prof. Finkla, aby komisya pomnikowa przygotowała tylko akcyę w sprawie pomnika we Lwowie, — akcyą zaś samą zajmie się komitet, który będzie zawiązany w dzień głównego obchodu Mickiewiczowskiego we Lwowie, i on to będzie miał za zadanie doprowadzić ją do skutku.

Pod przewodnictwem p. Ćwiklińskiego odbyło się drugie posiedzenie komisyi pomnikowej w d. 11. lutego 1898 w jednej z sal Uniwersytetu lwowskiego. Kilkugodzinne obrady były bardzo ożywione a sprawę pomnika rozważono wszechstronnie. Przedewszystkiem zapadła mianowicie uchwała, że pomnik Mickiewicza we Lwowie stanąć bezwarunkowo powinien i że to winno się stać w czasie możliwie najkrótszym; że należy sprawę tę z całą energią prowadzić, akcyę przygotowawczą rozpocząć niezwłocznie, a akcyę właściwą w czasie obchodu. Uchwalono także jednogłośnie, że akcya ma być nie, jak pierwotnie zamierzono, tylko miejska, lecz krajowa. W tym celu postanowiono przygotować komitet ogólny, obejmujący kraj cały oraz osobny komitet pań; pp. Krechowickiemu, Ćwiklińskiemu i Adamowi Bieńkowskiemu powierzono ułożenie odezwy do ogółu publiczności. Za inicyatywą p. Adama Krechowieckiego, który wskazał, że byłoby rzeczą pożądaną, aby pomnik Mickiewicza we Lwowie miał formę niezwykłą, aby doświadczenie Krakowa nie odstręczało publiczności i aby z jednej strony łatwiej przyszło pokonać trudności techniczne, z drugiej zaś stworzyć w pomniku symbol idei Mickiewiczowskiej, uchwalono jednomyślnie: „że pomnik Mickiewicza we Lwowie ma być kolumną, w rodzaju kolumny Zygmunta w Warszawie". — W sprawie oznaczenia miejsca, na którem ma stanąć, delegowano ze strony komisyi pp. Krechowieckiego i Zacharyewicza oraz wiceprezydenta miasta p. Schayera. Na posiedzeniu tem przedstawiono także, że na poufnych zebraniach grona literatów, artystów i dziennikarzy, odbytych w d. 21. stycznia 1898 i 3. lutego t. r. w Kole artystycznem i literackiem, początkowo poruszano myśl, aby „Koło" samo przystąpiło do zbudowania pomnika Mickiewicza we Lwowie — ostatecznie jednak zwyciężyła myśl przyłączenia się do akcyi komisyi pomnikowej centralnego komitetu Mickiewiczowskiego. Uchwalono współdziałanie to przyjąć i zaprosić reprezentantów Koła do komisyi.

Godną naśladowania myśl podniósł w tym czasie na dorocznem Walnem Zgromadzeniu członków Banku zaliczkowego we Lwowie p. Zygmunt Fryling. Oto bowiem zaproponował, aby zgromadzenie wyraziło życzenie, że w roku przyszłym odpowiednią kwotę, wyjątkowo zamiast na fundusz pamiątkowy Banku, należy przeznaczyć na pomnik Mickiewicza we Lwowie. Wniosek

ten uchwalono i przekazano sprawę do uwzględnienia Radzie nadzorczej Banku. Kwota, przeznaczona na fundusz pamiątkowy, wynosiła w 1898 r. 1.306 zł. 75 ct. Za przykładem Banku zaliczkowego poszły potem wszystkie nasze instytucye finansowe.

Ponieważ w posiedzeniu komisyi pomnikowej z d. 11. lutego 1898 nie mogło wziąć udziału kilku jej członków, pomiędzy którymi byli zwolennicy myśli, aby pomnik Mickiewicza we Lwowie był posągiem, przeto na następnem posiedzeniu komisyi, odbytem w d. 20. lutego t. r. przewodniczący jej p. Ćwikliński, na wniosek p. Krechowieckiego a za zgodą komisyi poddał sprawę jeszcze raz pod dyskusyę. Dyskusyę tę przeprowadzono na tem i na następnem (w d. 27. lutego odbytem) posiedzeniu, a sprawę rozważono wszechstronnie, oceniając kwestyę zarówno ze stanowiska sztuki i artyzmu, jak też ze stanowiska, która uchwała da się łatwiej przeprowadzić i w krótszym czasie będzie mogła być urzeczywistnioną. Ostatecznie na posiedzeniu w d. 27. lutego komisya znaczną większością głosów oświadczyła się za pierwotną uchwałą, t. j. że pomnik Mickiewicza ma być kolumną, wykonaną w sposób artystyczny, jak na dzieło sztuki przystało. Ażeby uzyskać podstawę do dalszego przeprowadzenia powyższej uchwały, postanowiono zaprosić na najbliższe posiedzenie komisyi wybitnych rzeczoznawców, mianowicie po dwóch: artystów-rzeźbiarzy, artystów-malarzy i architektów. Z artystów-rzeźbiarzy padł wybór na prof. Marconiego i Antoniego Popiela, z artystów-malarzy na pp. Augustynowicza i Rejchana, z architektów na dyrektora miejskiego urzędu budowniczego, p. Hochbergera i p. Rawskiego. Posiedzenie to odbyło się w d. 4. marca, a kilkugodzinna dyskusya, w której zabierali głos także wszyscy zaproszeni rzeczoznawcy — z wyjątkiem p. Hochbergera, który z powodu pilnych zajęć urzędowych na posiedzenie przybyć nie mógł — dostarczyła komisyi ważnych i cennych wskazówek. Rzeczoznawcy doradzali, aby komisya ogłosiła zamknięty konkurs na pomnik o charakterze kolumny, pozostawiając uczestnikom konkursu swobodę w wyborze przy rozwiązaniu projektu motywów wyłącznie lub przeważnie rzeźbiarskich, czy architektonicznych albo też jednych i drugich zarazem.

Na posiedzeniu komisyi pomnikowej, odbytem w dniu 13. marca rozprawiano dalej nad sposobem praktycznego przeprowadzenia uchwały komisyi, nad sprawą zebrania odpowiedniego funduszu itd., i powzięto w tym kierunku szereg decyzyj, do których przeprowadzenia komisya przystąpić postanowiła dopiero po najbliższem posiedzeniu pełnego komitetu centralnego, który miał zatwierdzić uchwały komisyi co do kwestyi kolumny i co do tego, że akcya w sprawie pomnika ma być krajową.

Posiedzenie to pełnego centralnego komitetu odbyło się d. 1. kwietnia 1898*), a największe zainteresowanie na niem wywołała właśnie sprawa pomnika Mickiewicza we Lwowie. Dr. Ćwikliński przedstawił sprawozdanie

*) Patrz wyżej str. 17.

z działalności komisyi pomnikowej i podał do wiadomości komitetu uchwałę tej komisyi, według której pomnik Mickiewicza we Lwowie ma być artystycznie wykonaną kolumną. — Objawiającym się z niektórych stron wątpliwościom przeciw projektowi wzniesienia kolumny dał wyraz prezydent dr. Małachowski, który żądał, aby sprawy tej, czy pomnik ma być kolumną, czy posągiem, nie rozstrzygano stanowczo, lecz aby pozostawiono ją w zawieszeniu aż do wyboru miejsca pod pomnik, a nawet by pozostawiono jej rozstrzygnięcie artystom, tak, iżby pomnik mógł być dziełem prawdziwie artystycznem. W odpowiedzi, p. Adam Krechowiecki i p. Ćwikliński wykazali, że komisya liczyła się w zupełności ze skrupułami, które przedstawił dr. Małachowski, a decydując się na kolumnę, wychodziła po pierwsze z tego stanowiska, że społeczeństwo nasze w obecnej chwili zrażone jest do posągów, z którymi nam się nie szczęści, i że kolumna prędzej i pewniej będzie mogła przyjść do skutku, aniżeli pomnik; oraz powtóre, że komitet zostawia artystom zupełną swobodę co do wykonania kolumny, a nakłada na nich tylko warunek, aby była pod każdym względem „dziełem sztuki". W dyskusyi obaj wymienieni mowcy oraz dr. Małachowski i p. Fryling zabierali głos kilkakrotnie, a wymowne argumenty inicyatorów pomysłu kolumny oraz reprezentantów komisyi pomnikowej zdołały nawet wielu z tych, którzy pierwotnie na pomysł kolumny zapatrywali się sceptycznie, przekonać, iż nie grozi ztąd sztuce polskiej żadne niebezpieczeństwo, lecz przeciwnie może ona na tem tylko zyskać, tak iż ostatecznie jednomyślnie przyjęto wspomnianą uchwałę komisyi do zatwierdzającej wiadomości. Zgodzono się także na to, że akcya w sprawie pomnika we Lwowie ma być krajową. W toku dyskusyi oświadczył prezydent Małachowski, który ostatecznie głosował także za kolumną, że jeden z obywateli krakowskich, którego na razie nie może wymienić, oświadczył gotowość ofiarowania na pomnik Mickiewicza we Lwowie 1000 złr.

Na następnem posiedzeniu komisyi pomnikowej, odbytem w d. 3. kwietnia, w obec powyższej uchwały centralnego komitetu, zabrano się do przygotowania prac dalszych. Komisya zastanawiała się mianowicie nad sprawą konkursu. Po dłuższych obradach uchwalono zaprosić wszystkich wybitnych polskich artystów-rzeźbiarzy i architektów do przedłożenia szkicowych modeli na taką kolumnę i utworzyć komisyę jurorów. Konkurs miał być pierwotnie wyznaczony w takim terminie, aby podczas uroczystości Mickiewiczowskiej we Lwowie (d. 21. i 22. maja) nadesłane na konkurs modele mogły być publicznie wystawione i szeroka publiczność zarówno ze Lwowa, jak i z prowincyi — wyrobić sobie mogła sama najlepiej pojęcie o projektach; ze względu jednak, że zdaniem kół fachowych artyści nie mogliby na czas przygotować modeli, myśli tej musiano zaniechać, a termin konkursu odroczyć. Na następnem posiedzeniu, odbytem w d. 16. kwietnia, zastanawiała się komisya zarówno nad tą sprawą, jak też nad zorganizowaniem komitetu, który przeprowadzi właściwą akcyę, tyczącą się wzniesienia pomnika i zajmie się zbieraniem składek; za pod-

stawę obrad służył projekt organizacyi, wypracowany przez p. J. K. Zielińskiego, którego wybrano generalnym skarbnikiem komitetu.

W poniedziałek d. 4. kwietnia odbyło się w teatrze hr. Skarbka we Lwowie popularne, po cenach zniżonych przedstawienie składane, z udziałem wszystkich artystek i artystów opery i dramatu na dochód budowy pomnika A. Mickiewicza we Lwowie. Na przedstawienie złożyły się następujące sztuki; I. „Konfederaci barscy“ akt II. z dramatu A. Mickiewicza. II. „Damy i huzary“ akt II. z komedyi Al. hr. Fredry (ojca). III. „Halka“ akt. II. z opery Stan. Moniuszki. IV. „Powrót taty“ opera-ballada w 3. aktach H. Jareckiego. Dochód z przedstawienia, które dyrektorowie teatru urządzili w drugą rocznicę objęcia przez siebie dyrekcyi, wynosił 205 złr.

W d. 28. kwietnia*), odbył się drugi ogólno akademicki wiec we Lwowie w sprawie obchodu roku Mickiewiczowskiego. Na wiecu zabrał też głos prof. Ćwikliński i zachęcił reprezentantów młodzieży akademickiej, aby wpłynęli na połączenie akcyi młodzieży w sprawie pomnika poety z akcyą centralnego komitetu.

Następne posiedzenia komisyi pomnikowej odbyły się w dniach 1., 8. i 17. maja 1898. Na posiedzeniach tych komisya uchwaliła: Ponieważ komitet centralny z chwilą, gdy uroczystości Mickiewiczowskie się odbędą, zakończy swą działalność, komisya postanowiła przeto zawiązać się w osobny „komitet wykonawczy dla budowy pomnika A. Mickiewicza we Lwowie“. Komisya kooptowała w tym celu szereg osobistości i ukonstytuowała się, wybierając drugim wiceprezesem (pierwszym jest dr. Z. Marchwicki) dra Bronisława Radziszewskiego, a skarbnikiem komitetu p. J. K. Zielińskiego. Równocześnie uchwalono zawiązać obszerny komitet, który zajmie się zbieraniem składek w całym kraju: postanowiono zaprosić do tego komitetu liczne grono osób, które podpiszą także odezwę, jaką komitet wydał w tej sprawie. Tekst tej odezwy, przedłożony przez p. Krechowieckiego, uchwalono i postanowiono podać ją do wiadomości publicznej w dziennikach, oraz w ozdobnie wykonanych ogłoszeniach. Na ilustracye do tych ogłoszeń postanowiono rozpisać na prędce konkurs, wyznaczając dwie nagrody: 100 i 50 koron. Sprawę tę powierzono pp. Makarewiczowi i Stycc. Pomimo, że artyści mieli zaledwie 5 dni czasu do przygotowania szkiców, wpłynęło dziewięć projektów. Komitet na posiedzeniu w d. 8. maja przyznał pierwszą nagrodę w kwocie 100 koron projektowi „Hołd Zosi“, drugą nagrodę zaś w kwocie 50 koron projektowi „Iris“. Okazało się, że autorem „Hołdu Zosi“ jest artysta-malarz, p. Stanisław Rejchan — autorem projektu zaś „Iris“ artysta Dzbański. Nagrodzony pierwszą nagrodą plakat ma kształt leżącego prostokątu. U góry afisza, oddzielony kreską a drukowany dowolnemi czcionkami, znajduje się napis: „Pomnik Mickiewicza“. Jedna trzecia część plakatu, po prawej jego stronie, jest wolna. Artysta pozostawił tam miejsce na odezwę, wzywającą do składek i na podpisy członków

*) Patrz wyżej str. 20.

komitetu budowy pomnika. W razie, jeśli zmniejszona podobizna plakatowego rysunku miałaby zdobić arkusze składkowe, miejsce wolne przeznaczoneby było na odezwę i na deklaracye subskrybentów. Po lewej stronie plakatu klęczy para najserdeczniejszych postaci Mickiewicza: „Tadeusz i Zosia". Zosia, jakby wieńczyła już kolumnę Mickiewiczowską, wznosi lewą ręką wieniec laurowy ku napisowi: „Pomnik Mickiewicza", a w prawej ręce trzyma sztandar o barwach narodowych. Tadeusz w uniformie porucznika ułanów obejmuje wiotką kibić Zosi. Zosia w sukni białej *empire*, z różowemi szarfami, jest taką, jaką ją wszyscy znamy z nieśmiertelnej epopei: typem polskiej dziewicy; włosy jasne, oczy habru, świeżość jutrzenki wiosennej. Tadeusz brunet, piękny mężczyzna, rysowany z brawurą, snać młodzieniec do tańca i do różańca. Ta para to jakby młoda Polska, składająca hołd Mickiewiczowi. U stóp ich wieńce i kwiaty.

Komitet uchwalił dalej wejść w bliższe porozumienie z komitetem młodzieży, który zawiązał się dla budowy drugiego pomnika A. Mickiewicza we Lwowie. Mianowicie na uroczystem, wielkanocnem zebraniu w „Gwiezdzie" w d. 17. kwietnia 1898, myśl tę przedstawił zebranym gościom i towarzyszom sekretarz stowarzyszenia, p. Lech, Mowca zaznaczył, że grono młodzieży utworzyło komitet, który obmyślił rzecz i staje przed ogółem już z cyframi i projektami. Koszta pomnika będą znaczne, komitet jednak, jak zapewniał p. Lech, uchylił z nich część nader ważną, a mianowicie koszt samego materyału. Na rozpisane listy komitetu zgłosiło się kilka firm polskich z chęcią ofiarowania bezinteresownie potrzebnego pod pomnik granitu i innych materyałów, co przedstawiałoby ogólną wartość około 16.000 złr. Projekt pomnika na zaproszenie przedstawił artysta-rzeźbiarz p. Markowski. Myśl, przedstawiona przez p. Lecha, zyskała uznanie zgromadzonych o tyle, że zaraz w skromnem gronie zebrano na koszta pomnika około 17 złr., w następnej zaś składce w „Skale" przeszło 24 złr. Młodzież rękodzielnicza postanowiła powołać do akcyi w sprawie tego pomnika młodzież wszelkich innych zawodów. Miałby to więc być pomnik na cześć Mickiewicza — od młodzieży polskiej. I rzeczywiście w dniu 25. kwietnia wieczorem w lokalu „Gwiazdy" odbyło się w tej sprawie poufne zebranie reprezentantów wszystkich towarzystw młodzieży pod przewodnictwem dra Tadeusza Dwernickiego. Uchwalono jednogłośnie następujące rezolucye: 1. Zebrani w dniu 25. kwietnia b. r. reprezentanci stowarzyszeń młodzieży we Lwowie postanawiają uczcić setną rocznicę urodzin A. Mickiewicza trwałą pamiątką; 2. W celu urzeczywistnienia tej myśli wybiera się komitet z 15 osób, reprezentantów odnośnych stowarzyszeń; 3. Komitetowi poleca się zastanowienie się nad sposobem uczczenia tej rocznicy ze strony młodzieży i wzięcie pod rozwagę projektu wzniesienia pomnika, oraz założenia uniwersytetu ludowego. Do komitetu, mającego zająć się tą sprawą, wybrano piętnastu członków. Wybrani reprezentowali stowarzyszenia: Czytelni akademickiej", „Bratniej pom. akademików", „Bratniej pom. techników", „Zjednoczenia", „Skały", „Gwiazdy", „Wspólności" i inne.

Ściślejszy ten komitet młodzieży dla sprawy święcenia Mickiewiczowskiej rocznicy, odbył wieczorem w d. 25. kwietnia pod przewodnictwem dra T. Dwernickiego w lokalu „Gwiazdy“ poufne zgromadzenie, na którem po ożywionej dyskusyi zapadły jednogłośnie następujące rezolucye: Młodzież przystępuje dla uczczenia rocznicy Mickiewiczowskiej do akcyi w dwóch kierunkach: 1. Uznaje za rzecz konieczną uczcić pamięć wieszcza przez postawienie pomnika. W tym celu pragnie współdziałać z ogólnym komitetem obywatelskim. 2. Ze swej strony postanawia uczcić rok Mickiewiczowski założeniem uniwersytetu ludowego. W celu *ad 1.* zwróci się wybrany pzzez młodzież komitet do istniejącego już komitetu centralnego pomnikowego, złoży mu ofertę ofiarodawców materyału i swe siły do rozporządzenia, z zastrzeżeniem, że komitet ogólny uzupełni się sześciu członkami z grona młodzieży z głosem decydującym. W celu *ad* 2 komitet zajmie się założeniem Tow. uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza, oraz zbieraniem na ten cel funduszów. 3. Komitet uniwersytetu ludowego ma się składać z reprezentantów wszystkich polskich stowarzyszeń młodzieży we Lwowie, po trzech z każdego. Komitet ten ma prawo uzupełniać się przez kooptacyę tak z grona członków wspomnianych stowarzyszeń, jakoteż z innych osób. — Jako sześciu delegatów z grona młodzieży do komitetu pomnikowego wybrano: pp. Lecha (Tow. „Gwiazda“), Leszczyńskiego („Czyt. akad.“), Jakóbczyńskiego („Skała“), Jabłońskiego (Tow. im. Kilińskiego), Jakóbika (Br. pom. techn.) i Krausa (Br. pom. akademików).

Komitet budowy pomnika akceptował te uchwały komitetu młodzieży, a reprezentanci tego ostatniego brali już udział w posiedzeniu komitetu pomnikowego w d. 8. maja, na którem powitał ich przewodniczący dr. Ćwikliński, wyrażając nadzieję, że gorliwie poprą usiłowania, zmierzające do tego, aby pomnik we Lwowie stanął jak najprędzej.

Komitet uchwalił dalej rozpisać konkurs na pomnik z głównym motywem kolumny. Odstępując od poprzednich uchwał, komitet postanowił, że konkurs ma być ogólny, otwarty dla wszystkich artystów-rzeźbiarzy i architektów polskich. Co do materyału, z którego kolumna będzie wzniesiona, postanowiono, że głównym materyałem ma być granit. Komitet otrzymał nawet przyrzeczenie, iż z głośnych kamieniołomów w Korninie lub Gniwaniu (Podole rosyjskie) otrzyma monolity jedynie za zwrotem kosztów wyłamania i przewozu. Przyrzeczenia w tym kierunku p. Szczeniowskiego i pani Krasowskiej zakomunikował komitetowi dr. Ignacy Zakrzewski na podstawie listu p. Kobeckiego do prof. Niedźwiedzkiego. Uchwalono p. Kobeckiemu wyrazić podziękowanie za zajęcie się tą sprawą. Szczegółowe warunki konkursu ogłoszono w d. 14. maja w następującem piśmie:

„Komitet budowy pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie ogłasza niniejszem konkurs na projekt pomnika o zasadniczym motywie kolumny, który na cześć Wieszcza ma stanąć na Placu Maryackim w naszem mieście.

Nie mając wcale zamiaru krępowania indywidualności artysty, owszem, zostawiając jej jak najszczersze pole, sądzi jednak komitet, że choćby w przybliżeniu powinien określić swe wymagania.

Przyszły pomnik musi być w całości, we wszystkich szczegółach, dziełem sztuki, ma mieć jako zasadniczy motyw kolumnę, pożądaną jednak jest rzeźba, jako artystyczne uzupełnienie architektury; od poziomu aż do szczytu powinien mieć przynajmniej 20 metrów wysokości, ma zaś być wykonanym z materyału wytrzymałego na wszelkie zmiany naszego klimatu; o ile materyałem tym miałby być granit czerwonawy lub szarawy, komitet dostarczy go artyście w stanie surowym. Wreszcie koszta pomnika nie powinny przekraczać sumy 60.000 złr., licząc w to ewentualnie także wartość materyału przez komitet dostarczanego.

Modele lub rysunki, wykonane w skali $^1/_{10}$ ogólnej wielkości, należy nadsyłać na koszt komitetu pod adresem Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych we Lwowie najdalej do 15. września b. r., o wysłaniu jednak projektu należy równocześnie zawiadomić prezesa komitetu, dra L. Ćwiklińskiego (ul. Mickiewicza l. 10), przesyłając równocześnie na jego ręce zapieczętowaną kopertę, opatrzoną tem samem, co projekt, mottem, a zawierającą nazwisko artysty. Do projektu należy dołączyć kosztorys z oznaczeniem materyału, z jakiego pomnik miałby być wykonanym. Plany sytuacyjne są do dyspozycyi w sekretarjacie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych.

Pierwsza nagroda wynosi 1000, druga 500 koron."

Ogłoszenie konkursu nie mogło przedtem nastąpić z powodu, że nie było rzeczą pewną, na którem miejscu pomnik stanie. Komitet zajmował się sprawą tą pilnie, a obradowała nad nią także ankieta Rady miejskiej, wybrana na posiedzeniu Rady w. d. 31 marca 1898*). Brano pod rozwagę ogród pojezuicki (miejski) i rozmaite w nim punkta, ostatecznie jednak powrócono do poruszonej poprzednio myśli, aby pomnik postawić na Placu Maryackim.

Na posiedzeniu też w dniu 12. maja Rada miasta Lwowa powzięła uchwałę, że kolumna Mickiewicza stanie na placu Maryackim u wylotu ulicy Kopernika.**) Będzie tam urządzony w tym celu osobny skwer, oddalony o 20 metrów od skweru Maryackiego i tyleż od wałów hetmańskich, tak że kolumna będzie zewsząd widzialną. Na razie położony tam ma być kamień, rozmiarów 1 m. kw., z odpowiednim napisem, a na czas uroczystości wzniesiony łuk tryumfalny i ustawiony biust poety.

Na posiedzeniu komitetu w d. 17. maja skarbnik, p. J. K. Zieliński, zdał sprawę z wpływania składek i stwierdził, że jakkolwiek komitet do tej chwili nie wezwał jeszcze społeczeństwa do udziału w składkach, mimo to wpłynęły już lub przyrzeczone zostały składki na cel budowy pomnika

*) Patrz wyżej str. 17.
**) Patrz wyżej str. 24.

w kwocie przeszło 3000 złr. Mianowicie: p. Wolbek przyrzekł kwotę 1000 złr., gal. akcyjny Bank hipoteczny uchwalił również 1000 złr. na walnem zgromadzeniu akcyonaryuszy w d. 26. kwietnia, gal. Bank kredytowy we Lwowie na walnem zgromadzeniu akcyonaryuszy w d. 28. kwietnia uchwalił jednomyślnie na wniosek JE. ks. Adama Sapiehy przeznaczyć na ten cel 500 złr. z zysków roku bieżącego, — walne zgromadzenie członków Kasyna ziemiańskiego we Lwowie 100 złr., a walne zgromadzenie Towarzystwa dziennikarzy polskich we Lwowie w d. 17. kwietnia na wniosek p. Adama Krechowieckiego również 100 złr.; dochód z przedstawienia w teatrze hr. Skarbka w d. 5. kwietnia wyniósł 205 złr. 3 ct., — pewną zaś sumę czynią składki osób prywatnych. P. Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni złożył 1000 złr. Prof. Radziszewski ofiarował imieniem redakcyi „Kosmosu“ 200 egzemplarzy jubileuszowego zeszytu tego pisma na rzecz pomnika Mickiewicza we Lwowie.

W maju komitet centralny we Lwowie rozesłał do tysiąca blisko osób następujący list: „Wielmożny Panie! Komitet, któremu powierzono przeprowadzenie akcyi w sprawie wzniesienia we Lwowie pomnika na cześć Adama Mickiewicza, postanowił utworzyć komitet obszerniejszy, który zajmie się zbieraniem w całym kraju na ten cel składek, i uchwalił zaprosić Wielmożnego Pana do tego komitetu. Zawiadamiając o tem Wgo Pana, równocześnie przesyłamy mu odezwę, która ma być wydana przez wspomniany komitet do całego kraju, i prosimy o pozwolenie na położenie pod nią podpisu Wgo Pana. Jeżeli do 14. maja b. r. odpowiedzi nie otrzymamy, będziemy uważali to za milczące pozwolenie na umieszczenie podpisu WPana pod odezwą. We Lwowie dnia 1. maja 1898 r. W imieniu komitetu dla budowy pomnika A. Mickiewicza we Lwowie: Dr. Ludwik Ćwikliński, dr. Bronisław Radziszewski. — Adres: Dr. Ludwik Ćwikliński, Lwów ul. Mickiewicza l. 10.“

Wspomniana odezwa opiewa:

„W setną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza, odzywamy się do Was, Rodacy!

Wznieść we Lwowie pomnik Temu, który w porozbiorowej epoce dziejów naszych stał się uosobieniem ideałów narodowych, dążności, cierpień i wierzeń Polski całej, najpierwszym Jej wieszczem i przewodnikiem duchowym; Temu, który śmiało — on jeden — mógł o sobie powiedzieć:

„Ja i Ojczyzna to jedno!“ —

wznieść pomnik Adamowi Mickiewiczowi w stolicy kraju, to obowiązek narodowy!

W imię obowiązku tego wzywamy was, Rodacy, do składek powszechnych.

Ubodzy jesteśmy, lecz niech każdy da grosz swój, a stanie pomnik godny nieśmiertelnego twórcy „Pana Tadeusza“, tej epopei, która po wiek wieków świadczyć będzie o życiu Narodu polskiego.

Pomnik ma być godny Wieszcza, ma być dziełem sztuki. Będzie to kolumna, która wspaniałymi architektonicznymi wymiarami i artystycznem wykonaniem, przemawiać winna do uczuć ogółu i pośród warstw najszerszych budzić poczucie mickiewiczowskiej idei, wznoszącej się ponad poziomy a streszczającej się w słowach:

Bóg i Ojczyzna!

Wieszczowi, który za miliony kochał i cierpiał katusze, który sztandar czci narodowej niósł zawsze wysoko, należy się najwyższa cześć. Z obcej ziemi przeniesione prochy Jego, spoczęły już w grobach królewskich, na Wawelu, obok Monarchów naszych i największych bohaterów.

Teraz czas na stolicę kraju.

Lwów był od wieków siedzibą polskiej pracy i kultury, świadkiem bohaterstwa naszych rycerzy, strażnicą myśli polskiej na kresach.

Tutaj więc niech stanie kolumna ku czci natchnionego tej myśli szermierza, który w najcięższych czasach upadku ducha, ani na chwilę nie przestał o nią walczyć; walczy potężnem swem słowem i teraz budząc narodowe sumienie, ucząc młode umysły i serca, iż należy „zestrzelić myśli w jedno ognisko“, a sięga wpływem swym zbawiennym coraz szerzej i dalej, aż pod wieśniacze strzechy!

Rodacy! Pomnijmy, że tylko wielki naród o wysokiej kulturze i wspaniałych tradycyach dziejowych, mógł wydać takiego geniusza, jakim był Mickiewicz; małą byłaby potomność, gdyby godnie uczcić go nie umiała. Więc niech każdy da grosz swój, a niebawem wzniesie się ku niabu wspaniała kolumna Adama, aby najdalszym pokoleniom przekazać cześć i miłość dla narodowego Wieszcza.

To narodowy obowiązek. Spełnijmy go wszyscy!

Lwów, w maju 1898.

Isaak Mikołaj Issakowicz, arcybisk. orm. kat. obrz., Adam książę Sapieha, dr. A. Małecki, dr. Godzimir Małachowski, prezydent król. stoł. miasta Lwowa; dr. Zdzisław Marchwicki, dr. Roman Pilat, dr. Ludwik Ćwikliński, dr. Bron. Radziszewski, Adam Krechowiecki, Karol Schayer, Michał Michalski, St. Ciuchciński. — (Składki przyjmuje skarbnik komitetu p. Jan Kazimierz Zieliński, Lwów, Galicyjski Bank kredytowy, — oraz Redakcye wszystkich dzienników we Lwowie i na prowincyi. Nazwiska ofiarodawców będą natychmiast ogłaszane)“.

W dniu 10 maja odbyło się wspólne posiedzenie przewodniczących i delegatów komisyj i sekcyj centralnego komitetu*). Na posiedzeniu tem,

*) Patrz wyżej str. 21.

w zastępstwie prof. Ćwiklińskiego, zdawał sprawę z przedstawionych powyżej czynności komisyi pomnikowej, p. Krechowiecki, przyczem komitet centralny przyjął do wiadomości i zatwierdził uchwałę komisyi, że ponieważ komitet centralny z ukończeniem uroczystości miejscowych przestaje istnieć, przeto komisya ukonstytuuje się jako samodzielny „Komitet budowy pomnika Mickiewicza we Lwowie".

W przeddzień uroczystości Mickiewiczowskich we Lwowie w d. 20. maja, rozlepiono we Lwowie ozdobne plakaty opisanego wyżej pomysłu p. Rejchana, zawierające przytoczoną wyżej odezwę w sprawie składek na pomnik Mickiewicza, z podpisami wszystkich obecnych członków komitetu budowy pomnika. W dniu 21. maja na uroczystym obchodzie w sali „Sokoła", nastąpiło formalne zawiązanie komitetu pomnikowego, co oznajmił w swej przemowie p. Adam Krechowiecki*).

Na posiedzeniu w d. 1. czerwca, uchwalono przybrać p. Michała Rollego do sekretaryatu komitetu, oraz zajmowano się sprawą rozesłania afiszów na prowincyę, utworzenia komitetu pań i uzupełnienia konkursu. Tą ostatnią sprawą na podstawie elaboratu, wypracowanego przez pp. Gorgolewskiego, Korzeniowskiego, Makarewicza i Zacharjewicza, zajmowano się szczegółowo na posiedzeniu odbytem w d. 9. czerwca, a rezultatem tego było ogłoszenie następującego:

„Uzupełnienia konkursu na pomnik A. Mickiewicza we Lwowie."

„1. We Lwowie ma stanąć pomnik na cześć Adama Mickiewicza na placu Maryackim, w miejscu oznaczonem na załączonym planie sytuacyjnym głoską *A)*; zwrócony frontem ku placowi Maryackiemu, tyłem zaś ku nowemu teatrowi.

2. Pomnik ma być wykonany z materyału monumentalnego, wytrzymałego na wszelkie zmiany naszego klimatu.

3. Pomnik ma być projektowany o motywie zasadniczym wysokiej kolumny, której kapitel i baza mogą być wykonane z innego materyału (bronz, marmur).

4. Pozostawia się do woli projektującemu artyście użycie w granicach preliminowanej poniżej kwoty oprócz kolumny także rzeźby figuralnej i ornamentalnej.

5. Koszta pomnika bez kosztów fundamentowania, nie powinny przenosić kwoty około 60.000 złr.

6. Modele lub rysunki (te ostatnie przynajmniej w dwóch widokach) wykonane w skali $^1/_{10}$ należy nadesłać pod adresem Towarz. przyjaciół sztuk pięknych (plac św. Ducha we Lwowie) najdalej do dnia 1. grudnia 1898 r. godz. 12 w południe, razem z zapieczętowaną kopertą, opatrzoną tem samem co projekt godłem, a zawierającą nazwisko artysty. Do projektu dołączyć należy kosztorys z oznaczeniem materyału, z którego pomnik miałby być wykonany.

*) Patrz str. 41.

7. Komitet ustanawia za trzy najlepsze z nadesłanych projektów trzy nagrody:

1) 1000 koron.
2) 500 „
3) 500 „

Nagrodzone projekty stają się własnością komitetu. Skład sądu konkursowego zostanie ogłoszony później.

W konkursie uczestniczyć mogą artyści polskiej narodowości".

Ostatnie posiedzenie komitetu przed feryami wakacyjnemi odbyło się w d. 3 lipca; na posiedzeniu tem załatwiono sprawy bieżące i powzięto uchwały co do poparcia zbierania składek na pomnik w miejscach kąpielowych.

Po feryach zgromadził się komitet w d. 2. października 1898. Omawiano sprawę komitetu pań, sprawę puszek na składki centowe, oraz kwestyę agitacyi celem zwiększenia ofiarności na pomnik, u wszystkich stanów. Dr. Dwernicki przyjął na siebie agitacyę w tym kierunku w Tow. rzemieślniczych i przyrzekł wygłosić w Towarzystwach tych odczyty o pomnikach Mickiewicza ze szczególnem podniesieniem ofiarności sfer rzemieślniczych w Warszawie. — Na prezesową komitetu pań na prowincyę postanowiono uprosić księżnę Adamową Sapieżynę, — na prezesowe komitetu miejskiego pań, uchwalono zaprosić panie: prezydentową Małachowską i p. Marchwicką. — Prezes p. Ćwikliński zawiadomił, że już dotychczas nadesłano trzy projekty na konkurs. Projekty te uchwalono otworzyć w obecności delegowanej komisyi po zamknięciu konkursu, t. j., gdy upłynie termin, wyznaczony po dzień 1. grudnia r. 1898. Uchwalono zaprosić jurorów, którzy zbiorą się na wspólne posiedzenie w d. 10. grudnia b. r., poczem, po wydaniu przez jurorów orzeczenia ich i po rozstrzygnięciu przez komitet kwestyi nagród, urządzona będzie około 15. grudnia 1898 r. prawdopodobnie w sali Galic. Kasy oszczędności lub w auli Politechniki, wystawa nadesłanych projektów za płatnymi biletami wstępu; dochód przeznaczony na rzecz funduszu pomnika. Do sądu konkursowego (komisyi jurorów) uchwalono zaprosić: architektów pp.: Gorgolewskiego, Hochbergera i Zacharjewicza; artystów malarzy: Makarewicza, Malczewskiego, Stykę; artystów rzeźbiarzy: Cypryana Godebskiego, Lewandowskiego, Welońskiego i Wójtowicza; ze znawców i estetyków: prezesa komitetu Ćwiklińskiego, Antoniewicza, Krechowieckiego, Wł. Łozińskiego, Romana Pilata, Maryana Sokołowskiego, Kazimierza Morawskiego i Stanisława Tomkowicza. Pp. Antoniewicz i Wł. Łoziński oraz K. Morawski i M. Sokołowski odmówili udziału swego w obradach komisyi, z zamiejscowych pp.: Cypryan Godebski (z Warszawy) i Wójtowicz (z Budapesztu) oraz Weloński i dr. Tomkowicz, odpowiedzieli niezwłocznie, że przyjmują zaproszenie. Sekretaryat komisyi jurorów powierzono reprezentantowi młodzieży p. Janowi Leszczyńskiemu.

W d. 18. listopada 1898, odbyło się znowu (z rzędu szesnaste) posiedzenie komitetu. Szczegółowy program rozdziału puszek składkowych przed-

łożył p. Stefan Szeliga Łyszkiewicz. Rozdziałem tym przyrzekli zająć się reprezentanci młodzieży. Na posiedzeniu był obecny prezes „Lutni“ dr. Szulisławski, przyczem omówiono bliższe szczegóły koncertu, który „Lutnia“ urządzi na dochód funduszu pomnika.

W dniu 26. listopada (w sobotę) wygłosił bawiący wówczas we Lwowie znakomity krytyk i pisarz duński p. Jerzy Brandes, na dochód funduszu budowy pomnika A. Mickiewicza odczyt p. t. „O czytaniu“ (dlaczego, co i jak czytać należy). Odczyt zapełnił po brzegi salę ratuszową, zajął w wysokim stopniu słuchaczy i przyniósł dochodu około 800 złr. W sprawie tego odczytu odbyło się w dniu 24. listopada posiedzenie komitetu.

W d. 27. listopada wygłosił dr. Dwernicki w „Skale“ pierwszy z zapowiedzianych przez niego dla Towarzystw rzemieślniczych odczytów o pomnikach Mickiewicza‘ celem spopularyzowania myśii pomnika i składek na jego budowę w jak najszerszych warstwach.

W dniu pierwszym grudnia stwierdzono, że na konkurs wpłynęło 23 projektów na pomnik; z tych trzy z Włoch, trzy z Paryża, jeden z Warszawy, trzy z Krakowa, inne ze Lwowa i z prowincyi. Kilka projektów przysłano tylko w rysunku, przeważnie jednak oprócz rysunków nadesłano także wyobrażenia plastyczne.

Komitet budowy pomnika A. Mickiewicza we Lwowie, tworzyli w dniu 1. grudnia 1898 r.:

Prezes: dr. Ludwik Ćwikliński, zastępcy prezesa: dr. Zdzisław Marchwicki i dr. Bronisław Radziszewski; sekretarz Michał Rolle.

Członkowie: dr. Jan Bołoz Antoniewicz, dr. August Balasits, Władysław Bełza, dr. Adam Bieńkowski, Mieczysław Dunin hr. Borkowski, Romuald Bobin, dr. Tadeusz Dwernicki, dr. Ludwik Finkel, Wład. Gniewosz, dr. Bronisław Gubrynowicz, Zygmunt Gorgolewski, Juliusz Hochberger, Wilhelm Jabłoński, Wiktor Jakóbczyński, Franciszek Jakóbik, Jan Kasprowicz, dr. Józef Korzeniowski, M. Kraus, Adam Krechowiecki, Ludwik Kubala, Antoni Lech, Jan Leszczyński, Bolesław Lewicki, Stefan Szeliga Łyszkiewicz, Julian Makarewicz, Michał Michalski, dr. Roman Pilat, Tadeus Pini, Franciszek Próchnicki, Stanisław Rossowski, Jan Styka, Karol Schayer, dr. Ryszard Marya Werner, dr. Konstanty Wojciechowski, ks. Feliks Zabłocki, Julian Zaharyewicz, dr. Ignacy Zakrzewski, Jan Kazimierz Zieliński, Rudolf Zuber.

II. W Krakowie.

Główny obchód w Krakowie objął również dwa dni: niedzielę 26. i poniedziałek 27. czerwca a połączony był z odsłonięciem pomnika, wystawionego wieszczowi ze składek całego narodu, wykonanego zaś przez artystę-rzeźbiarza, Teodora Rygiera.

Już w sobotę zapanował w podwawelskim grodzie ruch ożywiony; ze wszystkich stron kraju, ze Szląska i z Pragi czeskiej przybywały deputacye, garnęła się ludność okoliczna, a na rynku od strony kościoła Maryackiego wrzała robota cieśli i dekoratorów, tutaj to bowiem skoncentrować się miała główna uroczystość niedzielna: odsłonięcie pomnika. Rzesza robotników gorączkowo pracowała nad wykończeniem dekoracyi trzech trybun, które spowito w draperye i chorągwie o barwach narodowych i barwach miasta (czerwono-białych i niebiesko-białych). Wśród trybun tych odznaczała się trybuna, zaopatrzona płóciennem przykryciem i pięknie przyozdobiona, a przygotowana przez gminę Krakowa dla naczelników władz, deputacyj i gości; znajdowała się ona naprzeciw pomnika od strony kościoła N. Maryi Panny; po obu jej stronach dwie inne trybuny. Za pomnikiem, od strony Sukiennic, znajdowała się estrada dla śpiewaków, — z obu poprzecznych stron wielki, czworokątny plac w ten sposób utworzony, zamykały potężne maszty, ozdobione festonami i chorągwiami a połączone girlandami ze sobą. Przestrzeń ta, przeznaczona była dla deputacyj, biorących udział w uroczystości i wogóle dla uczestników obchodu. Sam pomnik, stojący pośrodku tego rozległego placu, zakryty był olbrzymiemi płóciennemi zasłonami; naokoło niego umieszczono cztery wielkie i ozdobne kandelabry trójramienne.

Niedziela. Poranek w niedzielę d. 26. czerwca, wstał śliczny i pogodny. Miasto obudziło się przystrojone świątecznie, ozdobnie, a na ulicach jego już o wczesnej porze zapanował ruch nader ożywiony. Około godziny 11-tej rozpoczął się napływ gości i zaproszonych uczestników uroczystości na plac przed pomnikiem, który zewsząd zamykały tłumy, zapełniające rozległy rynek krakowski.

Na głównej trybunie zajęli przedewszystkiem miejsce: przybyły na uroczystość z Paryża syn wieszcza, p. Władysław Mickiewicz i córka wieszcza p. Marya Gorecka. Dalej zasiedli tu: Książę biskup krakowski ks. Puzyna, oraz cała kapituła katedralna i infułat-archipresbyter kościoła N. Maryi Panny ks. Krzemieński, JE. Marszałek kraj. hr. Stanisław Badeni, zastępca marszałka p. Ant. Chamiec, oraz członkowie Wydziału krajowego pp. Jan Wereszczyński, Sawczak i Vayhinger; deputacya czeska, mianowicie pp. dr. Srb, wiceburmistrz Pragi, oraz członkowie Rady miejskiej praskiej; pp. Czernohorski, Neuwert i Kopecky, posłowie dr. Józef Herold i Ignacy Horzica, delegat czeskiej Akademii umiejętności, głośny poeta p. Jarosław Vrchlicky, delegat Muzeum Królestwa Czeskiego p. Kvapil, reprezentant Tow. beletrystycznego „Maj“ p. Adolf Czerny, starosta „Sokoła“ praskiego dr. Schreiner, wiceprezydent praskiej izby handlowej p. Krziżik, reprezentant Towarzystwa naukowo-historycznego p. Zibrt, reprezentant Winohradów p. Gintl, reprezentant m. Przybramu dyr. Kawka, reprezentant *Narodnich Listów* dr. Ryba, reprezentant *Hlasu Naroda* p. Howorka, reprezentant czeskich studentów p. Wesely, delegat „Narodniego Diwadla“ w Pradze dr. Kadlec, kilkunastu reprezentantów „Sokołów“ czeskich. Obok Czechów zajęli miejsce p. Włodzimierz Spasowicz, oraz p. Roman Brandt, profesor z Moskwy, reprezentanci słowackiego ludu: pp. dr. Swetezor Hurban, poeta i redaktor *Narodnich Novin*, dr. Paweł Mudroń (znany pod pseudonimem Gwiazdora), adwokat, i p. Paulin Toth, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego. Ze Szląska przybył ks. poseł Świeży. Na trybunie tej zajęli także miejsce: JE. Apolinary Jaworski, prezes Koła polskiego, tudzież przybrani we wspaniałe stroje polskie posłowie: Herman Czecz, Jan Goetz-Okocimski, Eugeniusz Abrahamowicz, książę Paweł Sapieha, Adam hr. Skrzyński, Józef Popowski, dr. August Sokołowski, Ferdynand Weigel, Rotter, Paszkowski, posłowie włościańscy: Bojko, Wójcik, Średniawski i wielu, wielu innych. Zasiadła tu również reprezentacya krakowskiego Towarzystwa rolniczego, także we wspaniałe stroje polskie przybrana, a złożona z pp. Karola Czecza, hr. Zdzisława Tarnowskiego, Jordàna i Nieniewskiego. Dalej deputacya lwowskiej Rady miejskiej w strojach narodowych: pp. prezydent dr. Małachowski, oraz radni: Schayer, Bieniedzki, Gubrynowicz, Maryański, Ihnatowicz, Roszkowski, Bardasch, Ciuchciński, Getritz, Mikuliński, Riedl i Rewakowicz, tudzież deputacya lwowskiego Towarzystwa strzeleckiego, złożona z pp.: króla kurkowego Makowicza i marszałków Platowskiego i Lerskiego. Tu dalej znajdowali się: pp. Stanisław Koźmian, redaktor *Gazety Lwowskiej* i reprezentant Towarzystwa im. Mickiewicza Adam Krechowiecki, redaktor *Dziennika Polskiego* dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański, Juliusz Kossak, Wł. Żeleński, K. Tetmajer, Łucyan Rydel, J. Kotarbiński. Reprezentacyę Akademii umiejętności tworzyli: prezes hr. Stanisław Tarnowski, wiceprezes prof. dr. Fryderyk Zoll, sekretarz generalny prof. dr. Smolka, oraz grono członków; zebrany był także cały senat akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego w uroczystych

togach z rektorem ks. prof. dr. Knapińskim i delegacya Uniwersytetu lwowskiego. Z naczelników władz miejscowych przybyli: delegat Laskowski, prezydent Sądu wyższego Czyszczan, wiceprezydent Sądu wyższego Żeleski, prezydent Sądu krajowego Brason, wiceprezydent dr. Morelowski, starszy prokurator dr. Wędkiewicz, radca Dworu, dyrektor kolei państwowej Kolosvary, dyrektor policyi dr. Korotkiewicz, naczelnik pow. dyrekcyi skarbu książę Poniński, naczelnik prokuratoryi skarbu radca Rozwadowski, naczelnik urzędu pocztowego Dawidowski, dyrektor-referent Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń dr. Gustaw Romer. Na tej również trybunie znajdowali się członkowie komitetu budowy pomnika, Rada miejska krakowska z p. prezydentem Friedleinem i wiceprezydentem dr. Pieniążkiem, oraz Rada powiatowa krakowska z prezesem dr. Franciszkiem Paszkowskim, dalej Rada m. Podgórza. Na tej trybunie zajęli też miejsce goście i dziennikarze przybyli z Warszawy i z Górnego Szląska oraz ze Lwowa, między nimi p. Piotr Chmielowski, p. Lewental, Stanisław Libicki redaktor *Kuryera codziennego*, Aleksander Rajchman redaktor *Echa artystycznego*, Zygmunt Wasilewski redaktor *Głosu*, Henryk Konic redaktor *Gazety sądowej*, Adam Dobrowolski, Stanisław Błotnicki, p. Dąbek z *Katolika*, Kasprowicz, Pawlikowski, Łuniński, Kazimierz Kalinowski, Popławski i t. d. i t. d.

Nad porządkiem czuwali mistrze ceremonii z posłem dr. Weiglem na czele. Mistrzami, oprócz dra Weigla, byli pp. Witalis Szpakowski, Wincenty Eminowicz, Ludwik Zagórny Marynowski i Wilhelm Fenz.

Na innych trybunach usiadła publiczność: panie w pięknych strojach, panowie w czamarach lub frakach. Zebrało się także sporo włościan z krakowskiej ziemi, do których wystosował w tym celu osobną odezwę poseł ich do Rady państwa dr. Danielak (patrz *Głos narodu* Nr. 144 z r. 1898). Widok na trybunę środkową, na której mieszały się ze sobą wspaniałe stroje narodowe z siermięgami wieśniaczemi, fraki z czamarami, — oraz na oblane powodzią promieni słonecznych a mieniące się od różnobarwnych strojów kobiecych trybuny boczne, był uroczy, — całość zaś z tłumem, zapełniającym rynek i plac przed pomnikiem samym, na tle kościoła Maryackiego, Sukiennic, kościółka św. Wojciecha i starych kamienic rynku krakowskiego, teraz pięknie przyozdobionych, przedstawiała się i wspaniale i stylowo. Był to obraz godny tego rynku, który wiele już wspaniałych i pamiętnych scen oglądał.

Kandelabry około pomnika płonęły silnym płomieniem gazowym, bezpośrednio zaś koło pomnika stanęli przedstawiciele cechów ze sztandarami, weterani z r. 1863, cokolwiek dalej dzielne „Sokoły“ krakowscy i podgórscy, oraz delegacye „Sokołów“ ze Skawiny, Dąbrowy, Tarnowa, Jarosławia, Przemyśla, Chrzanowa, Stanisławowa, Łańcuta, Gorlic, Tuchowa, Rzeszowa, Pilzna, z Bukowiny, — dalej licznie zgromadzone deputacye ludu wiejskiego z okolic Krakowa oraz ze Szląska i z kilkudziesięciu osób złożona deputacya górnoszląska, straż ochotnicza i miejska pożarna z Kra-

kowa, straż ochotnicza z Podgórza i Świątnik, czeska „Beseda“ w Krakowie z prezesem p. Hoffmannem na czele, kongregacya kupiecka krakowska, Towarzystwo strzeleckie krakowskie; bardzo licznie zebrała się młodzież akademicka krakowska, stowarzyszenie robotnicze katolickie, przed samym pomnikiem duchowieństwo, — wreszcie liczne szpalery młodzieży szkolnej w mundurkach. Młodzież szkół średnich przybyła z profesorami i dyrektorami oraz członkami kraj. Rady szkolnej: Germanem i Zaleskim; z krakowską młodzieżą przybyła także młodzież gimnazyum podgórskiego oraz delegacye lwowskich szkół gimnazyalnych.

Na estradzie od strony Sukiennic zebrały się pod batutą p. Barabasza chóry połączonych Towarzystw muzycznych i śpiewackich z całego kraju, liczące z górą dwieście osób.

O godzinie 12-tej z wieży Maryackiej trąbka zwiastowała południe — i w tejże chwili dały się słyszeć dźwięki „Harmonii“ krakowskiej, która odegrała polonez jubileuszowy Adama Wrońskiego. Publiczność wysłuchała go ze skupieniem. Następnie chór odśpiewał piękną kantatę Tadeusza Pokorskiego z Warszawy do słów Łucyana Rydla: „Zerwijcie zasłonę!“, poczem na przygotowaną obok pomnika mownicę wstąpił przybrany we wspaniały strój polski Marszałek kraju JE hr. Stanisław Badeni i wypowiedział głosem wzruszonym następującą przemowę:

„Jak w życiu rodzinnem jest niejednokrotnie potrzebą serca naszego znaleźć znak widomy dla uczuć miłości i przywiązania, jakie żywimy, tak też Polacy jako naród, od dawna pragnęli wznieść pomnik wieszczowi, który — jak trafnie powiedziano — jest i zawsze będzie pokrzepieniem serc naszych, potrzebą rozumu, jasną pochodnią w ciemnych pogrobowych jarach, balsamem na rany i cierpienia duszy, płomieniem, wypalającym wrzody zwątpienia.

On jest słońcem, którego ożywcze promienie budziły do życia a dodają sił.

Inicyatywę zacnej i patryotycznej młodzieży krakowskiej wystawienia pomnika Mickiewicza, przyjął z zapałem naród cały, pomnąc, że On jest Ojcem całej epoki wielkiego patryotyzmu, a charakter Jego pozostał na wysokości geniuszu tak, że między słowem Jego i życiem nie było nigdy rozbratu.

Miłość Ojczyzny — to najcenniejsza spuścizna, jaką przekazał najdalszym pokoleniom.

Dał nam obraz i przykład najczystszej miłości Ojczyzny — bo połączonej z zaparciem się samego siebie.

W Jego miłości Ojczyzny nie brak ani zapału, ani nadziei, ani boleści — nie brak i siły i serdecznego przywiązania do tego, co swoje.

Nie miał litości dla własnego cierpienia, ale wpatrywał się całą duszą w cierpienia Ojczyzny.

Im bardziej cierpiał, tem bardziej kochał — a kochając cierpieć musiał.

I coraz mocniej kochał swe stworzenie
I tem powiększał coraz swe zbawienie.

W boleści Jego, na miłości Ojczyzny opartej, nie było nigdy ani zwątpienia, ani rozpaczy — a społeczeństwo polskie odnalazło w Nim i Jego dziełach wyraz swoich pragnień, swojej tęsknoty i swoich ideałów — i widzi w Nim symbol swej niespożytej siły i trwałego życia.

A tak jak On w sem sercu obejmował naród cały, wszystkie przeszłe i przyszłe pokolenia, tak też i ten pomnik jest wyrazem miłości całego narodu, a pomniki, które naród polski Mickiewiczowi stawia i stawiać będzie tu — a da Bóg i gdzie indziej — są i pozostaną zawsze symbolem naszej jedności duchowej i narodowej, wiecznej i nierozerwalnej.

Mickiewicz był i jest pierwszym nauczycielem swego narodu w dziewiętnastym wieku, niewyczerpaną skarbnicą prawd.

On uczył naród przedewszystkiem miłości Boga, Ojczyzny i ludzi — wiary w sprawiedliwość Bożą, nie zbaczania z twardej drogi obowiązku.

Nie pieścić się z cierpieniami — mówił — ale pamiętać trwale i ciągle, by Ojczyźnie zaszczyt przynosić.

Miłość Ojczyzny okazywać „nie jak Don Kiszot, stojąc na gościńcu, wszystkich wyzywając albo siedząc w pustyni, ale chcieć i umieć być dla drugich pożytecznym“.

I może właśnie dziś, gdy wznosimy pomnik pamięci Mickiewicza, zapytać się godzi siebie samych, czy i jak spełniliśmy ten pierwszy, wobec drogiego nauczyciela obowiązek: iść drogą przez Niego wytkniętą, stosować się do Jego nauk i wskazówek?

A pytanie to stosuje się przedewszystkiem do nas, ten kraj zamieszkujących, bo nam daną jest możność działania i pracy.

Czy jako młodzi, wierni jesteśmy zawsze zasadom Filomatów: pracować całe życie dla dobra Ojczyzny, nauki i cnoty?

Praca nasze bóstwo, przyjaźń nasze godło!

Czy pamiętamy zawsze o tem, że miłość Ojczyzny jako uczucie — nie wystarcza, że trzeba nam pracy na miłości Ojczyzny opartej?

A to wymowne karcenie niezgody w narodzie, tej dawnej a zgubnej wady naszej: „Złych chwytacie się broni, wojując nienawiścią osobistą, kłamstwem potwarzy, bo nienawiść osobista roztacza powoli duszę i wycieńcza zdolność na kształt raka trawiącego!“

Czy tkwią nam głęboko w sercu Jego słowa: „Obowiązki spełniać, mieć ducha poświęcenia, ducha ofiary w sobie?“

Czcząc w Mickiewiczu poetę miłości, czy umiemy szukać na tej drodze sposobu służenia Ojczyźnie, zapewnienia jej siły, życia i rozwoju?

Nie mnie na te pytania odpowiadać — niech za mnie odpowie narodu sumienie, a za odpowiedź niech stanie silne, męskie, stanowcze postanowie-

nie, że cześć i miłość dla Mickiewicza złączoną będzie zawsze z pamięcią o prawdach, przekazanych nam przez niego w spuściźnie.

A tak jak On geniuszem swym sprowadził nietylko odrodzenie literatury polskiej, ale zdobywszy dziełom swym prawo obywatelstwa w literaturze powszechno-światowej, dał nam świadectwo żywotności i równouprawnienia w dziedzinie pracy cywilizacyjnej ludzkości, tak miłość Ojczyzny, jaką przelał w piersi narodu i obowiązki jakie nam przekazał, wiernie spełniane, wiodą do odrodzenia narodowego.

Pomnik jego niech zdobią wieńce, uwite z kwiatów miłości i uwielbienia, ale spojone silną wolą postępowania tak, byśmy się Jego uczniami z dumą mienić mogli.

Miłość Boga, Ojczyzny i ludzi, nie w słowach tylko, ale w czynach, to hołd najwyższy, oddany pamięci Adama, a to zarazem najpewniejsza droga, byśmy z wiarą i nadzieją w sercu, powtarzać za nim mogli modlitwę:

Niech Bóg przebaczy i niech już odwoła,
Którego posłał z gniewem Swym Anioła.

A teraz oddaję z Reprezentacyi miasta Krakowa z ufnością ten pomnik w opiekę, bo naród cały wie i z wdzięcznością uznaje, że Kraków umie otaczać czcią i miłością te drogie i liczne naszej przeszłości zabytki, które się w jego murach znajdują.

Niech spadnie zasłona, która ten pomnik zakrywa, niech on będzie pomnikiem wdzięczności narodu za przeszłość, a świetlaną pochodnią na przyszłość!“

Gdy pan Marszałek słowa te, przyjęte gorącymi oklaskami, wyrzekł na dany przez mistrzów ceremonii znak opadły zasłony z pomnika i ukazał on się oczom publiczności. Powitano go gorącymi oklaskami, a oczy dziesiątek tysięcy zwróciły się ku pięknemu obliczu wieszcza, zapatrzonego jakby w symbol, — w kościół Maryacki... Włościanie krakowscy obsypali pomnik kwiatami.

Na trybunę wszedł teraz prez. m. Krakowa p. Friedlein i przemówił:

„Uroczystość, którą dziś obchodzimy jest jedną z najdroższych dla serc rodaków, święcimy bowiem tę chwilę, w której przed stu laty ujrzał światło dzienne mąż, którego geniusz rozświecał drogi nasze, który nas zagrzewał do walki w obronie zagrożonego bytu, krzepił w chwilach pogromu, napełniając serca nadzieją w lepszą narodu przyszłość, a gdy zrządzeniem Opatrzności zbiegła się ta rocznica z chwilą odsłonięcia pomnika na cześć ubóstwianego przez naród wieszcza wzniesionego, staje się dzień dzisiejszy najpiękniejszem świętem narodowem, bo spłacony został dług wdzięczności, ciążący od dawna na sercach Polaków.

Smutnem, a zarazem zaszczytnem, w kolei wieków wyrobionem przeznaczeniem, stał się Kraków skarbnicą narodowych pamiątek. Smutnem zapewne być musi wspomnienie przebrzmiałej rzeczywistości, która pamią-

tki te zostawiła po sobie, zaszczytnem atoli jest dla Krakowa, że jemu powierza naród wszystko, co miał i ma w sobie najdroższego.

Nowy przybytek do tej skarbnicy pamiątek przedstawia nam w pełnej postaci męża, który swem sercem objął cały naród, nazwał się milionem a myślą sięgał, gdzie nie dosięga mędrca ni szkło ni oko; który potęgą swego geniuszu rozgrzał serca i umysły, bliskie zwątpienia wśród nawału nieszczęść.

Odblask tego geniuszu rozszedł się szeroko po świecie, a skoro uznali go obcy, jakże nie mieli go uznać ci, na których ożywcze tego światła promienie najbliżej padały. Kto jak On wcielił w siebie myśli i czucia, pragnienia i popędy narodu, kto jak On zwyczaj i obyczaj jego dzielnie opowiedział, kto potędze ducha i żywotnej krzepkości narodu takie, jak on, wystawił świadectwo, ten zaprawdę pierwsze miał prawo do czci i wdzięczności, pierwsze prawo do tego, ażeby ta cześć i wdzięczność uwydatniły się w sposób, mogący jeszcze i w dalekiej przyszłości stawić przed oczy dowód, jak naród umiał poczcić swego wieszcza nad wieszczami.

Prawdą jest, że dzieła geniuszów są dla ich sławy trwalszym od spiżu pomnikiem, inna jednak rzecz dawać świadectwo ich genialności, a inna świadczyć o wdzięczności, która stała się wobec nich obowiązkiem.

Jak dalece naród nasz wywiązał się z tego obowiązku, niech świadczy dzieło, przed którem stoimy, a które mistrz, świadomy ogromu zadania, zużywszy całą swoją siłę twórczą i natchnienie, z chwałą dla siebie i sztuki narodowej dokonał.

Nie tajno nam, wśród jakich trudności i zawodów dzieło urzeczywistnione zostało, jak niemniej, że spóźnienie wynikło wskutek gorącego pragnienia komitetu, ażeby ono stało się w każdym względzie godnem swego przeznaczenia. Niechże mi więc wolno będzie za trudy i starania i tę, na każdym kroku okazywaną gotowość służenia narodowi, złożyć ci, Ekscelencyo, panie Marszałku nasz, i członkom komitetu, najgorętsze podziękowanie imieniem rodaków.

Dziś staje to dzieło przed nami, jako własność narodu, bo jego ofiarnym groszem wzniesione, w bliższym jednak stosunku staje do tego grodu, który zabiera je odtąd do skarbca pamiątek, nagromadzonych tu z biegiem stuleci.

Że w ogólnej ofiarności narodu nie brakło udziału mieszkańców naszego miasta, niewłaściwem byłoby wspominać o tem, wszelako jako gospodarz, nie bez szczególnego zadowolenia nadmienić mogę i winienem, że zamiar uczczenia wieszcza pomnikiem, dawno zapewne żywiony w sercu i umyśle rodaków, tu znalazł pierwszy objaw i pierwsze zabiegi o przyprowadzenie go do skutku.

Zawdzięczamy to szlachetnemu popędowi młodzieży uniwersyteckiej dawnej szkoły Jagiellońskiej, która pierwsza podjęła myśl spłacenia długu należnego wieszcza pamięci i pierwsza z gorącem sercem, właściwem młodości, krzątać się zaczęła około zebrania środków, do tego niezbędnych.

Cześć ci więc, zacna młodzieży!

Kraków, nie posiadając na tyle funduszów, aby mógł nimi rozporządzać według popędu serca, uczynił wszystko, co było w jego mocy. Kiedy też komitet przystąpił do wyszukania najodpowiedniejszego dla pomnika placu, Rada miejska, bez względu na własną potrzebę, postanowiła oddać każde miejsce, które komitet za odpowiednie na ten cel uzna.

Stało się więc, że pomnik stanął wśród tego tu Rynku, na którym niegdyś wiarołomny książę pruski składał hołd Zygmuntowi, gdzie Kościuszko wykonał przysięgę na wierną służbę Ojczyzny, której rzetelność rychło zwycięstwo pod Racławicami stwierdziło, — gdzie każdy niemal kamień ma coś do powiedzenia o losie Ojczyzny.

Swojsko tu zatem będzie pomnikowi Adama, jak błogo jest jego szczątkom w sąsiedztwie królów, bohaterów i najwyższych dostojników kościoła w katedrze wawelskiej.

Opieka, jaką rozciąga miasto nasze nad tymi drogimi zabytkami przeszłości, w nich samych znajduje podnietę; dobrze bowiem rozumie ono tajemny język, jakim te grobowce królewskie, owe nieme postacie, wypełniające świątynię wawelską, przemawiają do serca polskiego i ten dźwięk Zygmuntowskiego dzwonu, który, napełniając podniebie uroczystą melodyą, nawołuje mieszkańców Krakowa do spełnienia tego świętego obowiązku, jaki nań nałożył naród i gościnność dawnej stolicy.

Jakże więc tym samym mistycznym językiem nie miałby przemawiać do niego pomnik wieszcza, który za życia potęgą słowa umiał wznieść je wysoko w sferę ideału?

Ile więc w mocy ludzkiej, tyle starania dołoży ta dawna stolica, ażeby pomnik, powierzony jej opiece, utrzymać w całości i poszanowaniu.

Te, w jej imieniu uczynione oświadczenia, powtórzyć mogę głośno wobec was, dostojni panowie, uczestnicy dzisiejszej uroczystości, wobec zebranych rodaków i wobec całego narodu".

Z kolei wszedł na trybunę przybrany w strój polski prezes Akademii umiejętności hr. Stanisław Tarnowski i wygłosił następującą mowę:

„*Exegit monumentum*... Wzniósł sobie Mickiewicz sam pomnik większy, trwalszy od wszystkich, jakie ludzie postawić mu mogą. Ale i takie są potrzebne; one mają świadczyć na wieki o wdzięczności narodu dla swoich wielkich ludzi.

Źle jest, kiedy ich mało: to dowód, że brak albo ludzi godnych posągu, albo wdzięczności równej zasłudze. Źle także kiedy ich za dużo: to znowu znak albo płytkości w sądzie, albo tej próżności błahej, która na popis oznaki chwały rozdaje, nie bacząc, że rozmnożenie zbyteczne staje się tych oznak spowszednieniem. Chwały przez nie nie przybywa a ubywa wiary w rzetelną podstawę i prawdę takiej chwały.

U nas posągów jest za mało. Tu, na tym rynku, powinien stać od wieków Stefan i Jan III., Jadwiga i choć jeden z Zygmuntów. Czemu ich

nie ma? Czy wdzięczność zwykłych ludzi nie była u nas równą zasłudze ludzi wielkich? Zygmunt III. ma posąg, ale ręką syna wzniesiony. Czarniecki ma, ale nie w Warszawie: w swoim Tykocinie tylko, pamiątkę czci i miłości swoich dzieci nie swoich ziomków. Żółkiewski ma grobowiec w kościele, posągu niema. Jan III. dobrze że go choć ma w Łazienkowskim ogrodzie, ale przystałoby nam było postawić go na rynku, i publicznym, nie królewskim tylko groszem.

Szkoda, że dawna Polska tak mało zostawiła nam posągów. Miłość współczesnych, gdyby się była zdobyła na Batorego pomnik, byłaby może zdołała i myśl jego ocenić, przechować i spełnić.

Polska porozbiorowa, pokolenia pogrobowe, w żałobie swojej, w tęsknocie za tem, co było, zaczęły ten obowiązek czuć żywiej i pełnić. Wzorem tych, co pierwszym władcom, założycielom, obrońcom, sypali mogiłę, i razem pomnik, nasz wiek usypał mogiłę Kościuszki. Patrzą na siebie ze swoich wzgórz, z dwóch brzegów Wisły, z Krakusem, i zdają się mówić do siebie: „Ty na początku — ja na końcu: a kiedy znajdzie się trzeci, tak jak my, godzien wieków pamięci?“ Że książę Józef odlany, gotowy, nie stanął patrzeć z konia na ludność Warszawy, temu my nie winni. Na murach Jasnej Góry stoi Kordecki z krzyżem w ręku i każe tak wierzyć, tak modlić, jak kiedy żywy na tem miejscu stawał. (Oklaski).

Dziś Mickiewicz.

Każde miasto, które tylko może, święci jego pamięć. Posągiem większe, mniejsze choćby popiersiem, najmniejsze bodaj obchodem stuletniej rocznicy jego urodzenia. Jak na zaklęcie podnoszą się te znaki wdzięczności i czci z ziemi, która cześć i wdzięczność wielkiemu człowiekowi winna. Dobrze, że tak jest. Ten hołd oddany *communi consensu* całego narodu, potrzebny jest nie Mickiewiczowi: narodowi potrzebny. Jako świadectwo, że swego Mickiewicza czcić umie; potrzebniejszy jeszcze jako znak jedności, wspólności, wytrwałości w tych uczuciach, których on był najwyższym wyrazem.

Ten stary rynek krakowski tyle już widział! Tędy królowie ciągnęli do domu Wierzynka; tu lenni książęta składali hołdy; z tego kościoła wychodził Jan III. po dziękczynieniu za wiedeńskie zwycięztwo; tu przysięgał Kościuszko; z tamtej ulicy wchodził do miasta książę Józef na czele wojska! Dziś hołd inny. Okrzyków radości nie słychać, wiwaty nie grzmią; bez smutku, bez goryczy obejść się u nas nie może nawet narodowe święto. „W głębi myśli jest hydra pamiątek, co w sercu zatapia szpony“. Ale dobroczynna to hydra. Szpon jej szarpie boleśnie, to prawda, ale zasnąć nie daje i przypomina: „Mickiewiczowi składacie hołdy? To dobrze. A gdzie tamte hołdy? Na to pomnijcie i pytajcie, „co z nimi, ach z nimi się stało!“

Jak śpiewu bez skargi, tak uroczystości nie znamy już bez żałoby. A jednak ten hołd, choć bez „nuty wesela“, tryumfalny jest. W Mickiewiczu święci się tryumf tej miłości, co mocniejsza niż śmierć; tej siły życia, co wiek cały przetrwała, co wyszła zwycięsko z prób niezliczonych

i niezliczonych boleści, niebezpieczeństw, nawet pokus. Tryumf nad sobą samymi; nad złem w sobie, najtrudniejszy jest ze wszystkich — i tego jeszcześmy nie odnieśli. Ale zaraz po nim idzie tryumf nad losem, a ten odnosiliśmy rzeczywiście przez sto lat. Wbrew losom jesteśmy, czemeśmy byli, a może — Bóg jeden widzi to dobrze — ale może poniekąd lepsi, silniejsi, niżeśmy byli. Że tak jest, to nie Mickiewicz jeden sprawił, ale w wielkiej mierze on także. Dlatego jemu należy się posąg; dlatego my, choć smutni, nie potrzebujemy głów pochylać, ale mamy prawo trzymać je śmiało do góry. — Źle, że nasi ojcowie nie wznieśli tu posągów tym, co zwyciężali; tacy zawsze mają do nich prawo najpierwsze. Ale my, co zwycięzców od dawna mieć nie możemy, dobrze robimy, że w ich braku stawiamy posąg temu, co duchem i słowem zwyciężał, zdobywał i bronił. (Oklaski).

Płomień rozgryzie malowane dzieje,
Skarby mieczowi rozkradną złodzieje,
Pieśń — ujdzie cało!

To nie złudzenie, to prawda, to historyczny fakt. Ona uszła cało, nie jeden raz — i nie jeden raz krzepiła, przechowała życie. Serbów przez całe wieki cuciły rapsody o Kossowem Polu; w Hiszpanii katedra w Toledzie stała się Meczetem, a pieśni o Cydzie tak długo powtarzały, że ona nim być nie powinna, aż księżyc zleciał, a krzyż na swoje miejsce powrócił. Ta władza poezyi, to jej znaczenie jako przybytku i warowni narodowego ducha, nigdy nie stwierdziło się tak, jak u nas w tych porozbiorowych czasach i dziejach. Kiedy Zakon gnębił Litwę, tak, że nie było dla niej ni ratunku, ani nadziei, kiedy nie miała ani twierdz, ani broni, ani wojsk, ani wodzów — został jej przecież Wajdelota i strzegł, żeby jej miłość w sercu Alfa nie zgasła, żeby nie zatarła się w nim świapomość tego obowiązku, którym jest wierność, służba i poświęcenie. Alf i Halban to wyobrażenie, uosobienie narodu podbitego i jego poezyi. A ten, kto ją zrobił tem, czem jest, kto ją postawił „na straży narodowego pamiątek kościoła“, kto jej dał „archanielskie skrzydła i głos archanioła“, temu słusznie hołd na miejscu, gdzie „do hołdu pruski książę klękał,“ temu słusznie posąg, nawet choć tego posągu nie ma król i bohater. (Oklaski).

Żaden poeta nie zrobił swemu narodowi więcej, żaden nie zrobił tyle, co Mickiewicz, bo żaden nie wspomógł swego narodu w tak ciężkiej potrzebie. „On był dla ludzi swego pokolenia i miodem i mlekiem i żółcią i krwią duchową, my z niego wszyscy. On nas porwał na wzdętej fali swego natchnienia. On filar olbrzymi, podtrzymujący sklepienie, złożone nie z głazów, ale z serc żywych i krwawych“.

Tak mówi Krasiński, tak świadczymy wszyscy. Ale przed wszystkimi pierwsi, najgłośniej ci, co porwani wzdętą falą jego natchnień, stanęli jego pieśni do wtóru. Za nimi polskie słowo pisane całe, ze wszystkimi, co jemu służą i przez nie służą.

„na dnia hasło pęk ogni wzlata,
Tysiąc rac krzyżuje się po okręgu świata
Gdy oko słońca weszło".

Tak było w naszej poezyi. Tysiące świateł zapaliło się od tego słońca, tysiąc księżyców rozjaśniło się od niego: na firmamencie poezyi świata stanęła konstellacya polska, przedtem mało widzialna, odtąd jaśniejąca pośród najświetniejszych, już na zawsze.

Onorate l'altissimo poeta! Czcijmy go za to, co dla nas zrobił, czem dla nas był i jest: czcijmy za to, co jeszcze zrobi, czem dalej być może. Bo źródło siły w nim nie wyschło, ogień jego ducha i słowa nie zgasnął. Nasz wiek XIX., który w wielkiej mierze z Mickiewicza żył, schodząc z pola, zostawia swemu następcy Mickiewicza posąg. Zostawia go jako znak i świadectwo swojej czci i wdzięczności dla wielkiego człowieka, jako znak i świadectwo swoich uczuć polskich: ale zostawia go także jako przykład, jako upomnienie i zobowiązanie. — Niech się wiek XX. wpatruje w posągi Mickiewicza, niech się wpatruje zwłaszcza w wielki, duchowy posąg jego dzieł. Tego od niego żądać, to mu przykazać, mamy prawo my: bo nam także wiek XVIII., kiedy się kończył, zostawiał swój rozkaz, a myśmy usłuchali i rozkaz spełnili. Niech się wiek XX. kupi koło tego posągu, niech serce i umysł karmi Mickiewicza uczuciem i słowem, na to by kiedyś powiedzieć się dało o posągu, to o czem za życia „cudnie marzył poeta":

kości z pod tej stopy
W olbrzymie kształty zbiegły się i zrosły.

A to, co na tym rynku kiedykolwiek było, co tu pod ziemią śpi, to niech z tym pomnikiem się łączy, a przezeń niech nabiera nowej mocy przetrwania i odżycia. (Oklaski).

Mickiewicz nigdy za życia nogą nie stanął na tem miejscu świętem polskiej historyi. Nie widział trzech mogił, nie opierał czoła o stopy królewskich trumien, nie modlił się przed świętym Stanisławem. Dobrze, że tu jest po śmierci, ciałem w grobowcu na Zamku, spiżowy na Rynku. A twarzą zwrócony do tego kościoła, w którym świeżo inny wielki duch polski, Matejko, pamięć swoją na zawsze zapisał, on zdaje się mówić z pomnika to, co z pewnością mówi na tamtym świecie:

Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy
I w Ostrej świecisz Bramie, Ty, co gród zamkowy
Nowogrodzki ochraniasz z jego wiernym ludem...

„Pospiesz się Panno ze Swoją obroną" i uproś, żeby oni nie chwilę jedną, ale całe wieki, całą przyszłość swoją, nie tak górnie, jak ich ojcowie niegdyś, ale górniej od ojców swoich przeżyli." (Huczne oklaski).

Na trybunie ukazała się teraz tak sympatyczna postać posła Jakóba Bojki, który w białą włościańską ubrany płótniankę, przywitany oklaskami, wypowiedział następującą mowę:

„Głos Twój po całej Polsce się rozejdzie i wskrzesi tłumy do nowego życia". Prawem od wieku, przy każdej ważniejszej uroczystości narodowej u nas w Polsce obok klas rozmaitych stają zwykle i polscy włościanie i lud z pod strzechy. — I tak kiedy Konstytucya 3 Maja wspomniała cokolwiek tylko o włościanach polskich, ten lud wdzięczny i za te okruchy wolności, jakie mu ta Konstytucya 3 Maja obiecywała porzuca dom rodzinny, przewiesza przez swoje silne barki kobiałkę z chlebem, chwyta kosę do silnej prawicy a jak swego obowiązku dopełnił, to zaświadczą pola Racławic i inne (brawa). Kiedy znowu ukochanemu wodzowi w sukmanie sypano mogiłę pod Krakowem, przy tej zbożnej pracy nie mogło także brakować i tych, których ten wódz najbardziej ukochał, nie mogło brakować ludu polskiego. Lud polski dołożył także z chęcią swoich sił do wzniesienia tego pomnika wodza w sukmanie. I znowu później, kiedy odkryto zwłoki „Króla chłopków" w Krakowie na Zamku, a nieszczęśliwy naród stanął przy trumnie obok monarchy, chłopi stanęli także tam przy zwłokach najlepszego z królów, którego historya słusznie nazywa Królem chłopków, i wieśniaczka obok innych złożyła wieniec na jego grobie. Wielki udział także brali włościanie przy obchodzie dwusetletniej rocznicy zwycięstwa odniesionego przez króla bohaterskiego wielkiego Sobieskiego, ale może ten stary gród jeszcze nie widział tylu, takich i tak usposobionych włościan jak kiedy niedawno naród polski składał na Wawelu zwłoki wielkiego swojego śpiewaka, wielkiego Adama Mickiewicza (brawa). W roku bieżącym 100 lat właśnie mija od urodzin tego proroka narodowego, gdy całemu narodowi musiało się przypomnieć jego życie, musiały się przypomnieć jego pisma, jego ideały, które miał w sercu. Gdy w całym naszym kraju, jak umieją i mogą, czczą pamiątkę urodzenia wielkiego męża: lud polski w miarę możności staje obok nich, zaświadcza, że zna, rozumie i umie oceniać swojego proroka (brawa). Inaczej być nie może: Kto raz zasłyszał jego przecudnych pieśni nieśmiertelnych, w których z taką tkliwą rzewnością przebija się nić serdecznych uczuć ludu polskiego, kto raz przyglądnął się niezrównanym obrazom malującym z taką prawdą charakter całego narodu, ten tych ksiąg nigdy z ręki nie wypuści, bo one wiele i wielu czegoś nauczą. Nauczą, jak już poprzedni mowca powiedział, miłości Boga i bliźniego, wskażą mu że o pomyślność ojczyzny starać się powinniśmy wszyscy, i pamiętać, że naród to nietylko sami panowie, sami mieszczanie, nietylko sam lud ale, jak wszystkie dzieci tej ziemi są dziećmi jednego Boga, tak jednej matki synowie stanowią jeden naród (brawa). Każdy z tych ksiąg się dowie, że w szczęściu jednego wszystkich cele, że zatem w jedności spoczywa siła narodu. Dowie się z tego komu pierwszeństwo i szacunek w narodzie oddać potrzeba, bo tam w jego księgach przeczyta sobie przedewszystkiem „albowiem starsi między wami nie są ci, którzy najspokojniej

na starszeństwie zasypiają i z urzędu swojego się bogacą, ale ci, którzy najwięcej troszczą się i są prześladowani i wyśmiewani (brawo). Głos Mickiewicza więc dzisiaj rozszedł się bardzo szeroko, bo po całej krainie polskiej i wskrzesił bardzo wielu ludzi do nowego życia. Pieśń jego zrodziła i zrodzi jeszcze wielu dzielnych obywateli (rzęsiste brawa). Docierała choć zwolna ale ustawicznie pod strzechy wieśniacze, a dziś nie ma już najmniejszej wątpliwości, że życzenie Wieszcza spełni się do joty. Księgi te znajdą się pod każdą strzechą i duch jedności i obywatelstwa, tryskający z każdego wiersza jego wielkich pieśni rozpali serca i umysły milionów ludu polskiego. Bardziej poznają wszyscy, żeśmy są braćmi; wtedy od Bałtyku do Karpat i po morze Czarne, od Odry do Dunajca zabrzmi pieśń Adama: „Hej ramię do ramienia! wspólnemi łańcuchy opaszmy ziemskie kolisko, zestrzelmy myśli w jedno ognisko w jedno ognisko duchy'! Żeby się te słowa co rychlej ciałem stały, do was starsza braci, których duch Adama ożywia, zwracam swój głos imieniem ludu polskiego. Słowami drogiego wodza wołam: Zaświeci miłość Ojczyzny i duch poświęcenia i bądźcie pewni, że kiedyś wyrośnie nam Rzeczpospolita wielka i potężna! (Rzęsiste brawa i oklaski).

Na koniec jako ostatni mowca przemówił reprezentant młodzieży, akademik p. Maciej Szukiewicz. Rzekł on:

„Mówić tu dziś kazała mi polska młodzież — ta, której usta otwarte i ta, której nie wolno jawnie podnieść głosu i ta wreszcie, co szukając wiedzy wśród obcych, rozproszyła się po świecie — słowem cała polska młodzież.

Przemawiać tu dziś ma ona prawo, obowiązek i wolę. Prawo — boć ona to mierząc siły ma zamiary rzuciła pierwsza przed laty kamień węgielny pod ten pomnik i poparta przez zagrzany jej zapałem ogół, doprowadziła dzieło szczęśliwie do skutku; obowiązek — bo komuż bardziej należy zawołać tu dzisiaj: jestem! jeśli nie tym, którym opiewana przez wieszcza młodość podaje skrzydła: a wolę, bo ani marmur, ani bronz nie zamknie jeszcze w zaskrzepłej formie całej pełni myśli i uczuć, które ta młodzież ujawnić i wypowiedzieć chce. A my i myślimy niemało i czujemy wiele i szlachetnie, a wszystek lot naszych myśli i wszystkie drgnienia naszej duszy, jak w ognisku soczewki w jednym zbiegają się punkcie, zamknięte są w jednym wielkim, bardzo świętym wyrazie: Ojczyzna.

Nam, trzeciemu już pokoleniu pogrobowców — nam, którym los przeznaczył żywot znojny a bezsławny, którym nie dał stanąć do ostatniej chlubnej walki, nie dał przelać krwi serdecznej za wolność chłopa, nam — w chwili zwątpienia i bolu, wyraz ten: Ojczyzna, wydaje się być jakiemś wspomnieniem sennem, jakiemś echem pogubionem śród trzcin Gopła, jakimś dalekim poszumem fal Bałtyku czy wichrów tatrzańskich. I kto wie, żali pomrok doby żelaznej pięści nie zatrułby nas mniemaniem, że ona, Ojczyzna, to naprawdę tylko baśń o utraconym bezpowrotnie rajn — gdyby nie pierś matek, co nas wykarmiła, gdyby nie to polskie powietrze, którem oddychamy, gdyby nie ta przesłodka polska mowa, gdyby nie ta przeszłość,

co kilką postaci nieśmiertelnych przemawia do nas: byliście i będziecie narodem żywych! (Oklaski).

A przeszłość ta, mimo nasz namiętny nieraz głos potępienia winy ojców — była, jest i będzie dla nas świętą. Chylimy czoła przed jej bohaterami: ale nietyle przyrósł nam do serca szereg wielkich naszych królów, uczonych lub artystów wolnej Rzeczypospolitej, co tych kilka, kilkanaście postaci z doby klęski i niewoli, bliżsi nam bowiem są i jak przyjaciel w biedzie drożsi! Wielkim dla nas jest Rejtan swoim rozpaczliwym protestem w Grodnie; wielkim dla nas jest Konarski, Kołłątaj i inni, domagający się narodowego wychowania młodzieży, którego brak boleśnie czując, żądamy dzisiaj i po które, prędzej lub później, sięgniemy; wielką dla nas jest ta garstka rewolucyonistów na Sejmie czteroletnim, która żądała reform socyalnych, sprawiedliwości społecznej, wolności i równości, naówczas dla siermięgi tylko, bo bluzy jeszcze nie było. I chociaż głos tej garstki zagłuszył wnet szczęk zaborczego oręża, to jednak doszedł on do nas. My go uważamy za testament przeszłości, który przyszłość wypełnić powinna, ucho nasze otwarte na głos obowiązku, a z drogi w bardzo może dalekie ale lepsze jutro, nie zawróci nas okrzyk małoduszny trwogi: „utoniecie w morzu obcem!“ My się o to nie lękamy — bo ani na chwilę nie gaśnie nam niespożyty blask dwóch nawskróś narodowych słońc: Kościuszki i Mickiewicza. Jeden na tym samym oto rynku krakowskim przysiągł mieczem ocalić honor Polski, a ocaliwszy Jej cześć zatlił nam gwiazdę Racławic i rzucił zbawcze hasło: przez lud do wolności! Drugi wziął na genialne barki hetmaństwo ducha i tytaniczną dłonią wyniósł dusz miliony z głębi rozpaczy i mroku na światło, na wyżyny, gdzie męztwo i nadzieja przechadzają się w blaskach nieśmiertelnego piękna, na szczyty, zkąd widna jutrzenka swobody a za nią zbawienia słońce!

On odrodził naród!

On w obszar gnuśności zalany odmętem tchnął ruch i życie: On zatlił Znicz miłości Ojczyzny; On uświęcił jej wczoraj, przewidział jutro a bolesne dziś, nakrył tęczową kopułą pieśni; On przebolał ból wszystkich i przemiłował miłość wszystkich. — On Ojciec! Przeto go naród czci pomnikiem a my młodzi kochamy żywem sercem. Kochamy w Nim człowieka i artystę. Kochamy go za to, że sam wiecznie młody, wyśpiewał bóle i łzy nasze, pragnienia i porywy, wzloty i upadki — za to, że jak nikt przed Nim i nikt po Nim, oblekł w pieśń młodą duszę naszą a życiem swem dał przykład, jak my żyć mamy.

On będąc jednym z założycieli stowarzyszenia Filaretów i Filomatów. przeczuł, że i po 100 latach doskonalenia systemu nauki, młodzieży nie może wystarczyć książka i prelekcya, że ona zbyt bujną ma duszę i zbyt silne skrzydła, aby się z murów szkolnych nie wydzierać na szeroki świat zjawisk i śmiałą dłonią nie zrywać kwiatu nowości; On przeczuwując, że i po 100 latach — choć zabraknie Nowosilcowów, to nie zabraknie szyderstwa, a nie rzadko cytadeli — przekonał nas, że i cela nie straszna i cierpienie

zaszczytne, gdy spada za to, że się chce iść w zorzę, w światło, w blask, w swobodę! On słuchając bicia swego serca, za siebie i za nas wyśpiewał miłość Gustawa, jaką tylko młoda pierś raz w życiu pała. On wiedząc, że długo jeszcze nie zabrzmi tu pieśń szczęśliwa, że dłoń wzniesiona, aby na ziemię ściągnąć błękit, w chwili rozpaczy zwinie się w pięść groźby — za siebie i za nas targających nieraz pierś własną, cisnął w zimne przestwory wulkaniczne słowa buntu i wyzew do zapasu na serca. On namiętną dłonią Wallenroda zażegł w naszej piersi niewygasłą miłość Ojczyzny. On wreszcie wziął nas za rękę i powiódł przez te pola szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnione, na te dwory, gdzie żyją serca gołębiej czystości, zapominające waśni i uraz; w te zaścianki harde i krewkie ale na wskróś zacne! w te karczmy pełne zgiełku i polityki. On ucho nasze napoił stokrotnymi odgłosy wieczoru wsi polskiej, rechotem żab, skowytem nagonki rozproszonej po kniei, w której echo rogów myśliwskich idzie od drzewa do drzewa coraz cichsze, coraz dalsze, coraz doskonalsze, aż zamrze gdzieś na niebios progu. On ukazał nam złote pszenice i srebrne żyta, grusze zadumane nad miedzą, słońce gasnące nad borem, pogody letnie i burze, dzień polski i mowę polską — a odmalował je tak, że dusza do nich wydziera się z piersi okrzykiem: „O, jakżeż Ty piękna Ziemio polska — urodą Twoją i prochami, co w Tobie leżą, piękna, jak piękna! Kto Ciebie taką ujrzał, ten dla Ciebie już tylko żyć może! My młodzi taką Cię widzimy, patrząc na Cię Jego oczyma; taką Cię słyszymy, z pieśni Jego chłonąc cudną harmonią mowy ojczystej i taką chcemy Cię widzieć wolną". (Oklaski).

Nam trzeciemu dopiero pokoleniu pokutników nie dano chyba uweselić oczu wolnością Twoją, ale choć owo jutro bardzo może odległe, nam młodym iść ku niemu, nam młodym na zdobycie grodu, nam młodym ruszać z posad bryłę świata, a chociaż sprzeczne nieraz nasze kierunki, różne drogi, różna broń, choć żywioły chęci jeszcze są w wojnie, my czując, że miłość ogniem zionie, wierzymy, wiemy, że:

Wyjdzie z zamętu świat ducha,
Młodość go pocznie na swojem łonie
A Przyjaźń wieczne skojarzy spójnie.

Za to niemylne jasnowidzenie postawiliśmy wieszczowi pomnik".

Gdy przebrzmiały oklaski, jakimi przyjęto tę mowę, wygłoszoną z ogniem młodzieńczym, orkiestra odegrała wspaniały marsz Wł. Żeleńskiego, umyślnie na uroczystość skomponowany, p. t. „Oda do młodości," pod kierunkiem kompozytora a następnie na znak zakończenia uwerturę z pieśni słowiańskich. Publiczność wysłuchała melodyj narodowych ze skupieniem i przejęciem się, a gdy odgrywano hymn narodowy powstała z miejsc i obnażyła głowy. Na tem zakończył się piękny akt odsłonięcia pomnika.

O godz. 4 popołudniu w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń odbył się b a n k i e t na 200 blisko osób. Środkowe miejsce zajął przy stole

prezydent miasta p. Friedlein, mając z prawej strony p. Władysława Mickiewicza i p. delegata Laskowskiego, po lewej prezesa Koła polskiego, p. Jaworskiego, i prezydenta miasta Lwowa dra Godzimira Małachowskiego. Naprzeciw siedział Marszałek krajowy hr. St. Badeni, mając po prawej ręce wiceburmistrza Pragi dra Srba, hr. St. Tarnowskiego i poetę Jarosława Vrchlickiego, po lewej posła dra Herolda, prezydenta Sądu wyższego p. Czyszczana i p. Święcickiego. Przy stołach, ustawionych w podkowę zasiedli dalej goście czescy, przedstawiciele władz, liczne grono posłów, między nimi posłowie Bojko i Wójcik, oraz członkowie Rady miejskiej i delegaci kraju całego.

Gdy nadeszła pora toastów, powstał p. prezydent Friedlein i wzniósł toast na cześć Monarchy. Drugi toast na cześć rodziny Mickiewicza wzniósł prezydent miasta Lwowa dr. Małachowski. Następny toast, wysoce polityczny, wzniósł sekretarz Akademii Umiejętności, prof. dr. Stanisław Smolka, na przyjaźń czesko-polską, zaznaczając radość narodu polskiego, że dzisiaj gości u siebie przywódców narodu czeskiego oraz mistrza słowa czeskiego (Vrchlickiego). Znowu to jeden dalszy węzeł, łączący nas z Czechami. Podstawy sojuszu naszego są trwałe, bo nie złączył nas chwilowy interes, ale zasady polityczne, przy których stoimy. Cześć Czechom za panowanie nad sobą i za tę równowagę, jaką zachować umieją, a równowaga ta jest waszą i naszą siłą (huczne oklaski). Cenimy przyjaźń Niemców z nami związanych i naszych sprzymierzeńców czeskich i dążymy do tego, uby urzeczywistnić ideał nasz, aby narody w zgodzie i sprawiedliwości obok siebie w tej Monarchii rozwijać się mogły. Niech żyją Czesi! (Huczne oklaski).

Na toast ten odpowiedział świetną przemową poseł Herold, zaznaczając, co przed 100 laty zrobił Palacky dla Czech, a Mickiewicz dla Polski. Palacky pracował, by u Czechów zagoić ciężkie rany i zorganizował naród czeski, Mickiewicz wywołał u was nowe życie. Podaliśmy sobie ręce, wierni ideałom sprawiedliwości i ludzkości. Czesi nigdy nie zapomną, co dla nich zrobił Kazimierz hr. Badeni, co zrobili Polacy. (Huczne oklaski). Związały się ręce nasze na polu politycznem. Byliście w Czechach i przekonaliście się, jak serca czeskie dla was biją; my dzisiaj widzimy, jak serca wasze dla nas biją i wiążą się w dążeniu do wolności, prawdy, sprawiedliwości. Wznosi toast na cześć przyjaźni czesko-polskiej. (Huczne oklaski).

Dalej przemawiał wiceburmistrz dr. Srb imieniem Pragi i czeskiego ludu na cześć Krakowa, wołając: Niech żyją Polacy! Niech żyje Kraków!

Prof. Paweł Popiel pił na cześć twórcy pomnika, p. Rygiera. P. Kvapil odczytał adres Muzeum Królestwa czeskiego, a p. Vrchlicky, którego słowa owacyjnie przyjmowano, adres czeskiej Akademii umiejętności. P. Henryk Jordan wzniósł toast na cześć Marszałka kraju JE. hr. Stanisława Badeniego, oraz członków komitetu budowy pomnika, a ks. prałat dr. Chotkowski wzniósł wspaniały toast „Kochajmy się!“ (Do-

słowny tekst ważniejszych toastów podał Czas w nrz. 145. z r. 1898 oraz Nowa Reforma i Głos Narodu w nrach. analogicznych.)

Obiad, podczas którego przygrywała muzyka, skończył się po godzinie 7. wieczorem. Po bankiecie udali się uczestnicy uroczystości do teatru, poczem część gości czeskich, mianowicie przedstawiciele instytucyj naukowych, spędzili wieczór w Grand-hotelu w gronie członków Akademii Umiejętności, a inni w Besedzie czeskiej. O g. 8. Sukiennice od strony ulicy Siennej oraz teatr od strony zajazdu, były rzęsiście iluminowane.

W teatrze, natłoczonym po brzegi publicznością w świątecznych strojach, przyozdobionym gustownie i wspaniale, na wstępie wieczoru, który miał charakter przeważnie muzyczny, rozległy się naprzód majestatyczne tony uroczystego marsza, p. t. „Oda do młodości“, ułożonego przez Władysława Żeleńskiego. Następnie kobiece i męskie chóry Towarzystw śpiewackich wykonały pod batutą dyr. Barabasza dwa „Sonety Krymskie“ Moniuszki; wspaniałe solo z „Widm“ odśpiewane przez artystę opery, p. Gabryela Górskiego, dopełniły tego punktu. Świetnie wygłoszona przez p. Józefa Kotarbińskiego „Improwizacya Konrada“ z Dziadów, śpiew „Lutni“ lwowskiej, która nad program jeszcze dodała „Wilię Żeleńskiego“ dalej piękny śpiew p. Władysławy Jezierskiej przy akompaniamencie p. Wł. Żeleńskiego (piosnki Niewiadomskiego i Żeleńskiego: „Pieszczotka“ i „Te rozkwitłe świeże drzewa“), śpiew p. Gabryela Górskiego (pieśń „Słowiczek“ do słów i melodyi A. Mickiewicza, przez dyr. Barabasza, oraz pieśń Niewiadomskiego: „Polały się łzy czyste“), deklamacye dwóch utworów poety przez pannę Przybyłkównę — wypełniły dalszy program wieczoru, który zakończyło odśpiewanie przez męskie chóry połączonych towarzystw śpiewackich kraju całego wielkiej kantaty Tadeusza Pokorskiego (pseudonim) do słów Rydla: „Zerwijcie zasłonę!“ — Również uroczyste przedstawienie odbyło się w Teatrze letnim.

Na tem zakończył się pierwszy dzień uroczystości Mickiewiczowskich w Krakowie.

Poniedziałek. Drugi dzień, poniedziałek d. 27. czerwca, po nocnym deszczu, rozpoczął się przy pięknej pogodzie pobudką, którą o godzinie 6. rano, wyszedłszy z placu przed pomnikiem, odegrały po ulicach miasta kapela „Harmonii“ i kapela wielicka.

Długo już przed godz. 9. kościół N. P. Maryi, w którym z powodu restauracyjnych robót w katedrze odbyło się dziękczynne nabożeństwo, był prawie przepełniony, tak w głównej, jak i w bocznych nawach. Przy wejściu księcia biskupa Puzyny, odśpiewał chór mięszany Towarzystwa muzycznego pod kierunkiem p. Deca pieśń: *Ecce sacerdos,* poczem ksiądz biskup w asystencyi ks. prałatów: Gawrońskiego, Wróbla i licznego duchowieństwa, podążył do wielkiego ołtarza, by celebrować mszę św. solenną. W czasie nabożeństwa ten sam chór śpiewał pod kierunkiem p. Barabasza mszę św., p. t. *Missa papae Marcelli* układu Palestriny. Porządku w kościele przestrzegała straż ogniowa i straż obywatelska akademicka z pp. Staszczykiem

i Piaseckim, jako mistrzami ceremonii na czele, a wejście dozwolone było tylko za okazaniem karty wstępu. Wśród dźwięków chóru zapanował w kościele uroczysty i poważny nastrój.

W prezbiteryum zebrała się rodzina wieszcza, reprezentacye cechów, senat akademicki z dziekanami, prezydenci miasta Lwowa i Krakowa, goście przybyli na uroczystość tak z poza kordonów, jak i z poza granic kraju, oraz bardzo wiele innych osobistości ze wszelkich sfer społeczeństwa.

Po odczytaniu Ewangelii wszedł na ambonę ks. kan. dr. Pelczar, znany kaznodzieja, i rozpoczął od słów Pisma św. wyjętych z księgi Sędziów, krótkie, lecz gorące, patryotyczne kazanie. Mowca na wstępie omawiał upadek Polski, który nie jest upadkiem bez odrodzenia, bo naród z religii i pieśni natchnionej, w której przoduje Mickiewicz, zaczerpnie dość siły, aby wskrzesić w śnie letargicznym uśpioną, ale nie zmarłą Ojczyznę. Naród polski błogosławi Panu, że mu dał takiego wielkiego lutnistę, którego też wielbi, jakby króla swego i zwycięzcę. Wzniósł on pomnik Mickiewiczowi, obchodzi pamięć jego uroczystem świętem, lecz ducha tego wielkiego, stojącego dziś przed Bogiem, najwięcej cieszą modlitwy, które zewsząd płyną ku niebu. Pomnik ma znaczenie wielkie, bo on ustawicznie woła: „narodzie polski krzep się pieśnią twojego wieszcza w ciężkiej twojej doli, lecz zarazem spełnij to, co ci ta pieśń spełnić nakazuje“. Pieśń Mickiewicza mimo wpływów antireligijnych, jakie wiały z nauk Woltera i wszystkich wrogów wiary, nigdy się tym jadem zepsucia nie przejęła wcale, lecz zawsze nawoływała dó zbożnych czynów, do poświęceń bez granic dla wielkich i wzniosłych idei, i do miłości. Jeżeli kiedykolwiek Mickiewicz zerwał się do skarg, to zawsze tylko ta głęboka miłość była tego przyczyną. Mickiewicz kochał i z powodu tego cierpiał, a cierpienie wyciskało mu na usta jęk i skargę, niby żal do Boga, że na katusze skazał tę drogą mu Ojczyznę i smutnej jej doli nie zmienia. Następnie poruszył mowca wpływ Towiańskiego na Mickiewicza, dopatrując się w potępieniu Towiańskiego przez Kościół pewnych chwilowych Mickiewicza z Kościołem rozterek, które przecież rychło zakończyły się zupełną zgodą tak, że odtąd Polska miała dwóch aniołów: jednego niebieskiego w postaci wiary, a drugiego ziemskiego, którego stanowią natchnione pieśni Mickiewicza. Wiara, pieśń i żywe przykłady z życia Mickiewicza stanowią tarczę ochronną narodu, która broniąc go od zepsucia, nie da mu upaść i zginąć. W końcu wezwał mowca wszystkich Polaków do zjednoczenia się w imię haseł Mickiewicza, do czynów zbożnych i produktywnych, prosząc zarazem Boga o opiekę nad nieszczęśliwym narodem. (Por. feljeton w nrze 145 Czasu z r. 1898.)

Po skończonej uroczystości kościelnej nastąpił pochód narodowy z Rynkuna Wawel dla złożenia trzech wieńców srebrnych na sarkofagu poety.

Uszykowany pochód ruszył od rondla i bramy Floryańskiej na Wawel. Otwierały go oddziały straży miejskiej i straży ochotniczych z Krakowa, Lwowa, Podgórza, Świątnik, Wieliczki, Krzeszowic i innych miast i miejscowości kraju pod komendą naczelnika Eminowicza i kapitana Ma-

rynowskiego. Za nimi orkiestry z Krakowa, Bochni, grające marsze patryotyczne, prowadziły młodzież szkół średnich krakowskich i podgórskich w potężnym zastępie. Każdą szkołę poprzedzali dyrektorowie i profesorowie, a obecni byli także radcy szkolni, pp. German i Zaleski. Pojedyńczymi oddziałami młodzieży komenderowali setnicy, mający na ramieniu czerwono-białą przepaskę. Młodzież niosła wielki wieniec z żywych kwiatów. Tutaj szła też deputacya gimnazyum tarnowskiego. Śliczny widok przedstawiała następna grupa: dzieci szkół ludowych miejscowych i zamiejscowych w szczególności dzieci włościańskie, niosące wieńce. Szły tam dziewczęta szkół ludowych ziemi krakowskiej w krasnych strojach, wzorzystych chusteczkach i nabijanych gorsetach, za nimi chłopcy szkolni w białych sukmanach, czerwonych krakuskach z pawiemi piórkami. Za nimi Seminaryum nauczycielskie męskie z kuratorem internatu, drem Stanisławem Tomkowiczem, dyrektorem, ks. katechetą Bieleninem i gronem profesorów oraz deputacya Tow. szkoły ludowej z wieńcem, złożonym z białych i czerwonych kart i deputacya Towarzystwa „oświaty ludowej".

Osobną grupę stanowił lud wiejski; były to deputacye gmin wiejskich. Na czele sunęła muzyka bierzanowska, za nią lud z wieńcem. Byli tam reprezentanci gmin Bosutów, Krowodrza, Nowa wieś narodowa, Bronowice wielkie, Bronowice małe, Mogiła, Dojazdów, Modlniczka, Modlnica, Wyciąże, Tonie, Bieńczyce, Rząska; deputacya każdej gminy niosła osobny wieniec. Wieńce wite były z paproci, dębowych liści, kwiatów i kłosów.

Dalej szła orkiestra i korpus wychowańców zakładu ks. Lubomirskiego. Mali chłopcy w bluzach, słomianych kapeluszach, trzymali takt wybornie. Za nimi szły dzieci z Towarzystwa Dobroczynności.

Kroczyły dalej deputacye z wieńcami: deputacya kobiet z Korony i Litwy z wieńcem, uwitym z dębowych liści i cierni; pensyonaty, gimnazyum żeńskie z wieńcem, Seminarya żeńskie i męskie, Tow. Bratniej pomocy i młodzież politechniki lwowskiej z wieńcem, lwowska młodzież akademicka, deputacya stowarzyszenia akademickiego „Ognisko" z Wiednia, młodzież krakowskiej szkoły sztuk pięknych, reprezentacya salonu Krywulta z Warszawy, szkoła sztuk pięknych dla kobiet w Krakowie, czytelnia dla kobiet w Krakowie, Koło pań, Tow. szkoły ludowej, Stowarzyszenie nauczycielek, czytelnia ludowa z Wieliczki, związek okręgowy katolickich stowarzyszeń robotniczych z p. A. Stróżyńskim, niosącym wieniec na czele, — oraz delegaci stowarzyszeń katolickich z Dąbia, Zwierzyńca, Czerwonego Prądnika, Grzegórzek, Zakrzówka, „Jutrzenka", „Gwiazda tarnowska", „Praca", stowarzyszenie służby dworskiej, czeladź piekarska, stowarzyszenie murarzy „Krakus". Ze Lwowa: Czytelnia wzajemnej pomocy robotników i służby kolejowej, stowarzyszenie katol. młodzieży rękodzielniczej „Skała"; Młodzież polska z Rzeszowa, stow. izraelickich rękodzielników (napis na wieńcu: „Żyd poczciwy Ojczyznę jako Polak kocha"). Wszystkie te deputacye niosły wieńce.

Teraz szła orkiestra „Harmonii“, złożona z 40 osób, w mundurach czwartego pułku liniowego z czasów Księstwa Warszawskiego. Z nią szły drużyny sokolskie z Krakowa, Lwowa, Skawiny, Żywca, Stanisławowa, Przemyśla, Tuchowa, Wadowic, Podgórza, Chrzanowa, Wieliczki, Bochni, Rzeszowa, Myślenic, Tarnowa, Dąbrowy, Jarosławia, Jaworzna, Gorlic, Pilzna, Łańcuta, Ropczyc, Śremu w W. Księstwie Pornańskiem i Bukowiny. Dalej stronnictwo chrześciańsko-społeczne, młodzież polska kształcąca się w Petersburgu, młodzież Uniwersytetu Jagiellońskiego, szkoła rolnicza w Czernichowie, wyższa szkoła przemysłowa i wyższa szkoła handlowa z Krakowa — wszystkie z wieńcami, Stowarzyszenie akad. „Jagiellonia“ z wieńcem srebrnym. Dalej szły zbór ewangelicki, Rada wyznaniowa izraelicka z prezesem p. drem Horowitzem, przełożeństwo postępowej gminy izraelickiej, stowarzyszenie drukarzy i litografów, deputacye pomocników drukarskich, stowarzyszenie uczestników powstania 1863 roku ze sztandarem, Tow. im. Kościuszki, Tow. weteranów z r. 1831.

Potem orkiestra z Wieliczki, a za nią z wieńcami oraz insygniami: Koło mieszczańskie, krakowska kongregacya kupiecka, stowarzyszenie młodzieży handlowej katolickiej, korporacya fryzyerów, księgarze polscy, stowarzyszenie introligatorów, stowarzyszenie kandydatów adwokackich, czeska „Beseda“ w Krakowie, deputacya ludu szląskiego z Istebny z kobziarzem i skrzypkiem, Szlązacy z Jabłonkowa, z Cieszyna, Goleszowa, Wielkich Kończyc, Puńców, Bogumina itd.; redakcya *Katolika* z Bytomia niosła wieniec czarny stalowy z napisem: Od ludu polskiego. Wieniec srebrny gminy m. Krakowa niosły osoby, które podjęły myśl wzniesienia pomnika i złożyły pierwsze składki; wieniec ten na ozdobionej kwiatami podstawie nieśli mianowicie byli uczniowie Uniwersytetu Jagiellońskiego i Instytutu technicznego pp. Kazimierz Bartoszewicz, prof. dr. Rosenblatt, dr. Korczyński, dr. Bogdanik z Białej, Mieczysław Dąbrowski, Bolesław Jaworski, dr. Dobija, dr. Szarski Henryk, Ekielski Władysław, prof. Dobrowolski i dr. Czerny-Schwarcenberg Bolesław. Grupę tę witała publiczność okrzykami.

Teraz postępowały długim szeregiem cechy krakowskie z chorągwiami, insygniami i wieńcami: wielu uczestników tej grupy przybranych było w stroje polskie. Dalej szły: stow. „Gwiazda“ ze Lwowa, Towarzystwo strzeleckie krak., Towarzystwo górnicze, reprezentacye instytucyj finansowych, Towarzystwo tatrzańskie, Towarzystwo techniczne, Izba handl. przemysłowa, gremium aptekarzy, Towarzystwo lekarskie, Izba adwokacka i notaryalna, artyści dramatyczni, prof. szkoły sztuk pięknych, konserwatoryum muzyczne, lwowskie i krakowskie, Koło lit. art., Muzeum narodowe, Redakcye czasopism, Tow. wzaj. ubezp., krakowska kasa oszczędności, deputacye Rad powiatowych, tow. nauczycieli szkół wyższych (srebrny wieniec), „Lutnia“ lwowska z p. dyr. Cetwińskim, Akademia Umiejętności, Uniwersytet lwowski i Jagielloński, Tow. lit. im. Mickiewicza ze Lwowa, Związek naukowy i literacki ze Lwowa, Towarzystwo strzeleckie lwowskie, Rada m. Lwowa, Rada m. Krakowa. Za Radą szły deputacye czeskie, witane okrzy-

kami. Pp. Srb, Herold i Kopecky nieśli srebrną gałązkę lipową celem złożenia jej na sarkofagu Mickiewicza; pp. Horzica, Hovorka i Szreiner piękny wieniec z żywych kwiatów. Dalej kroczyli. Komitet tow. rolniczego krakowskiego, tow. Kółek rolniczych, deputacya z wieńcem redakcyi *Kurjera Warszawskiego,* rodacy ze Szląska, Poznańskiego i t. d., Wydział krajowy, posłowie na Sejm i do Rady państwa, przedstawiciele władzy, duchowieństwo, Seminaryum krakowskie z klerykami, Rada m. Podgórza, gremium urzędników Magistratu krakowskiego. Zamykał pochód oddział straży pożarnej.

Pochód był tak olbrzymi, że gdy początek jego wchodził w ulicę Grodzką, koniec wyruszał z pod bramy Floryańskiej. Pochód przeszedł przez ulicę Floryańską, okrążył Rynek do koła i wszedł w ulicę Grodzką. Wszystkie okna i kamienice były przystrojone chorągwiami, dywanami, popiersiami Mickiewicza. Każde okno wzdłuż całej drogi zapełnione widzami, których tysiące stały również wzdłuż całej drogi po obu stronach na chodnikach. Z okien odzywały się okrzyki. W całem mieście sklepy były pozamykane. Przeszedłszy ulicę Grodzką około kościoła Bernardynów, udał się pochód na Wawel; tam ustawił się na olbrzymiem dziedzińcu, cały go wypełniając. Orkiestry zagrały hymn narodowy, a olbrzymie te masy z różnych sfer społecznych i z różnych okolic Polski — połączyło jedno uczucie, jeden ogarnął zapał.

Reprezentanci Akademii Umiej., Uniwersytetu Jagiel. i Rady miasta weszli do katedry, a do sarkofagu wieszcza w podziemia wawelskie syn poety Władysław i pani Gorecka i modlili się za duszę ojca, a za nimi schodziły deputacye dla złożenia wieńców srebrnych, chór zaś „Lutni“ lwowskiej zaspiewał u wrót katedry: *Gaude Mater Polonia* Gorczyckiego, z XVI. wieku.

W krypcie p. Srb złożył na sarkofagu gałązkę srebrną lipową z napisem: „Najsławniejszemu polskiemu poecie Adamowi Mickiewiczowi królewskie stołeczne miasto Praga, 28/6 1898,“ dalej pp. Dobrowolski i Bartoszewicz złożyli wieniec srebrny gminy m. Krakowa, Górnoszlązacy wieniec stalowy z czarnymi liśćmi, „Jagiellonia“ i Tow. nauczycieli szkół wyższych wieńce srebrne.

Przy złożeniu gałązki srebrnej wiceburmistrz Pragi p. Srb przemówił krótko, wyrażając hołd i cześć dla wieszcza.

Po złożeniu wieńców pochód przy dźwiękach orkiestr powrócił ulicą Kanoniczą i Grodzką na Rynek krakowski do pomnika. Tu zebrała się liczna publiczność. Deputacye składały kolejno wieńce z kwiatów na stopniach pomnika; było ich tyle, że pagórek z żywych kwiatów doszedł do trzona pomnika, a u stóp wieszcza słały się kwiaty i wieńce, zniesione ze wszystkich ziem polskich.

O godzinie 3. popołudniu w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń wydała Rada miejska krakowska śniadanie na cześć Rad miejskich Pragi i Lwowa. W czasie bankietu przemawiali między

innymi dr. Srb, dr. Herold, p. Spasowicz i p. Krzižik z Pragi. Przyjęcie przeciągnęło się do godz. 7. wieczór, poczem przeważna część gości udała się do teatru.

O tej samej porze Towarzystwo akademickie „Jagiellonia“ urządziło bankiet na cześć przybyłych kolegów czeskich i polskich z innych uniwersytetów. Przybyło przeszło 60 osób, między innymi ks. rektor Knapiński, akademicy czescy, delegaci młodzieży polskiej z Warszawy, Lwowa, Wrocławia, Petersburga, delegaci akad. stowarzyszenia „Ognisko“ w Wiedniu i t. d. Nastrój był bardzo serdeczny. O godz. pół do 6. zakończono ucztę toastem „Kochajmy się,“ poczem „Jagiellonia“ zaprosiła gości do teatru. Po teatrze oprowadzała młodzież gości swoich po głównych ulicach miasta, wspaniale iluminowanych. — O g. 4. po południu odbył się w Parku krakowskim wielki festyn na cześć przybyłych na uroczystość chłopów, których miasto Kraków gościło swoim kosztem. W festynie wzięli udział także Polacy, przybyli na uroczystość ze Szląska. — Równocześnie odbyło się zebranie przybyłych do Krakowa członków katolickich Towarzystw robotniczych w lokalu krakowskiej „Przyjaźni“ (Garbarska 7.)

Program uroczystego przedstawienia w teatrze w dniu tym był bardzo szczęśliwie i ładnie ułożony. Złożyły się nań: dwa epizody z trzeciej części „Dziadów“ (scena więzienna, zakończona improwizacyą i scena u „senatora“), dalej wspaniały marsz Żeleńskiego: „Oda do młodości“, i „Kantata“ Pokorskiego; w antraktach chóry pod kierunkiem p. Barabasza śpiewały z galeryi pieśni narodowe. Zakończenie wieczoru stanowił epilog p. Łucyana Rydla. „Epilog“ jest poetyczną fantazyą, rozgrywającą się w krypcie Mickiewiczowskiej na Wawelu; koniec epilogu stanowił obraz, przedstawiający lirę srebrną, zawieszoną w powietrzu i otoczoną grupami mistycznych kwiatów; była to apoteoza poezyi. Wieczór zakończył obraz z żywych osób — apoteoza Mickiewicza, pomysłu p. Wyspiańskiego.

W przepełnionym, pięknie przyozdobionym teatrze, wśród zaproszonych gości znajdowali się syn i córka wieszcza, tudzież grono Czechów.

Równocześnie ze zmierzchem całe miasto, z wyjątkiem budynków rządowych i wojskowych, zapłonęło tysiącem świateł. Była to wspaniała iluminacya. Koło pomnika płonęły cztery pochodnie gazowe, a Sukiennice były oświetlone gwiazdami gazowemi i piramidami, za pomnikiem zaś płonęła litera „M“ wśród promieni. Rynek cały oświetlony rzęsiście — wiele pięknych transparentów; poza obrębem Rynku wspaniałą była iluminacya teatru, Kasy oszczędności m. Krakowa, magistratu i t. d. Po ulicach i Rynku snuły się dziesiątki tysięcy ludzi i setki powozów, aż burza, która około godz. 10 się zerwała, rozpędziła wszystkich.

Jakby zakończenie świetnego szeregu uroczystości stanowi bankiet, urządzony przez Koło liter.-artystyczne i Związek literacki, w sali hotelu saskiego na cześć gości. Do stołu zasiadło blisko 200 uczestników, między nimi goście z Czech, Szląska, Lwowa itd. — w zebraniu znajdowały się także panie. Pierwszy toast na cześć gości wzniósł prezes

Koła p. Juliusz Kossak. Prezes Związku literackiego, dr. Maryan Zdziechowski, przemówił drugi, witając w pełnej polotu i głębokich myśli mowie gości czeskich, a w szczególności Vrchlickiego. Następnie p. Władysław Mickiewicz, powitany długotrwałymi oklaskami, zaznaczył, że większą aniżeli jego jest zasługa innych, rozszerzających idee Mickiewiczowskie, przybliżające odrodzenie Ojczyzny takiej, jakiej pragnął jego ojciec. — Dr. August Sokołowski pił na cześć tych, którzy przybyć chcieli a przybyć nie mogli. — Witany oklaskami p. Włodzimierz Spasowicz, przytoczył w pięknem przemówieniu szereg osobistych wspomnień o Mickiewiczu i o niektórych osobach, występujących w jego dziełach. Postawiono już Mickiewiczowi pomniki, chociaż nie z bronzu, ale równie trwałe; są nimi dzieła: syna poety, Wł. Mickiewicza, dalej p. Chmielowskiego i prof. Józefa Kallenbacha. Rzuciwszy kilka myśli o twórczości Mickiewicza w porównaniu z twórczością Goethego, mowca wspomniał, że Mickiewicz ogarniał swą miłością wszystkich, a w wierszu „Do przyjaciół Moskali“ nie zapomniał nawet o tych Rossyanach, którzy byli dla Polski życzliwie usposobieni. Ponieważ zaś w gronie biesiadników znajduje się Rossyanin, więc mowca do niego przypija. (Zobacz nr. 28. Kraj u z r. 1898.) Teraz zabrał głos Rossyanin prof. Brandt z Moskwy i wypowiedział mowę, którą zakończył odczytaniem wiersza, napisanego przez siebie po polsku na cześć Mickiewicza. Mowa znalazła podzielone przyjęcie. — Prof. Sokołowski zabrawszy głos następnie, rzekł: „Gościnność nakazuje udzielić głosu każdemu, kto go żąda. Dziękujemy za serdeczne słowa p. Brandtowi. Słowa są słowami, czyny są czynami. Po serdecznych słowach oczekujemy również serdecznych czynów.“

Wiceburmistrz Pragi dr. Srb pił dalej na cześć kobiet polskich, prof. Stroka odczytał wiersz na cześć gości czeskich, dr. Adolf Czerny, reprezentant czeskiego towarzystwa literackiego „Maj,“ po polsku wzniósł piękny i gorąco bardzo przyjęty toast, zakończony okrzykiem: Cześć Mickiewiczowi i narodowi polskiemu; p. Kazimierz Bartoszewicz wzniósł wymowny toast na cześć kobiet czeskich; poseł Horzica w dłuższej mowie wzniósł toast na cześć łączności wszystkich Słowian; p. Hovorka, redaktor *Hlasa naroda*, w serdecznych słowach wychylił toast na cześć społeczeństwa polskiego. P. Bartoszewicz zakończył szereg przemówień toastem „Kochajmy się,“ a dr. Adolf Czerny czeskim zwyczajem zaproponował zebranie składki i to składki na szkoły Mickiewiczowskie w kraju, co też zaraz zarządzono.

Bankiet zakończył się o godz. 2. w nocy. Równocześnie podejmowała „Bratnia pomoc“ akademików czeskich w Czytelni akademickiej. I tu nastrój panował bardzo serdeczny i wzniesiono szereg toastów. Bankiet zakończył się o późnej godzinie nocnej. — We wtorek goście zamiejscowi rozjechali się.

Na tem dobiegły kresu wspaniałe i pamiętne uroczystości krakowskie. W czasie uroczystości nadeszło kilka tysięcy depesz, (między innemi także

wiele z Czech), których spis ogłosiły dzienniki krakowskie zaraz po uroczystościach.

* * *

Obok uroczystości głównych, odbył się w Krakowie szereg pomniejszych obchodów Mickiewiczowskich.

Na walnem zgromadzeniu członków krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego uchwalono celem uczczenia stuletniej rocznicy urodzin Mickiewicza, urządzić w Krakowie i powiecie krakowskim szereg uroczystości Mickiewiczowskich dla młodzieży szkolnej, szerszej publiczności i ludu wiejskiego. Za zezwoleniem i pomocą Rady szkolnej okręgowej zamiejskiej w Krakowie, obchody w powiecie krakowskim odbywały się w szkołach z następującym programem: Uroczyste nabożeństwo, zagajenie, odczyt o Mickiewiczu, śpiewy i deklamacye, zakończenie.

Każda szkoła otrzymała wskazówki co do odczytu, ułożone przez p. prof. Szymona Matusiaka, który na walnem zgromadzeniu miał odczyt o Mickiewiczu. — Również otrzymał zarząd każdej szkoły stosowną ilość podobizn Mickiewicza z życiorysem i wyjątkami z jego pism, które na zakończenie uroczystości wszystkim rozdawano. Prof. Bolesław Ulanowski, prezes krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego, z własnych funduszów pokrył koszta odbicia kilkunastu tysięcy egzemplarzy.

W dniu 18 maja odbył się obchód Mickiewiczowski, urządzony staraniem młodzieży szkół średnich. Mianowicie w tym roku za zgodą Rady szkolnej krajowej, obchodziły uroczystość Mickiewiczowską gimnazya i szkoła realna krakowska, zamiast jak zwykle co roku w końcu listopada lub z początkiem grudnia, już w czasie jubileuszowym, w d. 18. maja. Dyrektorowie, korzystając z swojego prawa, uwolnili w tym dniu młodzież od nauki szkolnej. Uczniowie wszystkich czterech średnich naukowych zakładów krakowskich zgromadzili się na wspólne solenne nabożeństwo o godzinie 9-tej w kościele OO. Dominikanów. Po nabożeństwie odbył się poranek w sali „Sokoła“ tylko dla klas niższych od I.—IV., gdyż żadna sala w Krakowie wszystkiej młodzieży szkół średnich pomieścićby nie mogła. Program poranku składał się z kantaty na chór męski M. Świerzyńskiego, z towarzyszeniem orkiestry wojskowej 20-go p. p., produkcyj muzycznych i wokalnych i deklamacyi z Grażyny Mickiewicza „Dyalog Litawora z Rymwidem“, oraz deklamacyi zbiorowej „Rada“ z „Pana Tadeusza“.

Po południu po godzinie 5 zgromadzili się w tej samej sali uczniowie wszystkich trzech gimnazyów i szkoły realnej z klas wyższych. Słowo wstępne wypowiedział z werwą uczeń klasy VII. gimnazyum św. Jacka. Zresztą program poranny powtórzono z dodaniem kilku produkcyj muzycznych, tudzież deklamacyi Mickiewicza „Farys“.

Bardzo się podobała kantata Mickiewiczowska Świerzyńskiego do słów dra. Łepkowskiego. Przygrywała orkiestra wojskowa pod kierownictwem

kapelmistrza p. Maleczka. Deklamacye tak solowe jak zbiorowe, oraz inne punkta programu, wypadły zupełnie poprawnie i szczególnie „Rada“ wywołała silne wrażenie. Chóry pod kierunkiem p. Deca popisały się, jak na siły młodzieńcze, niepospolicie.

Na zakończenie przemówił profesor szkoły realnej p. Czesław Pieniążek, w gorących słowach zaznaczając wielkie stanowisko społeczne, jakie ma Mickiewicz dla naszego narodu i zachęcając młodzież do rozumnej, wytrwałej pracy naukowej i trzymania się ideałów przez największego naszego poetę wskazanych i ukochanych. Uroczystość popołudniowa trwała do godziny 9 wieczorem. Młodzież szkół średnich zgromadzona razem i wspólnemi najlepszemi siłami urządzająca uroczystość, wyniosła pokrzepienie na duchu i w niezwykłym nastroju zakończyła świetny dzień, niewątpliwie z podnietą do szlachetnej pracy i usiłowań na przyszłość. Obchód cały wywarł bardzo miłe wrażenie i powiódł się doskonale.

Dekoracye potrzebne dla sceny malowali sami uczniowie szkoły realnej, pod kierownictwem swego profesora p. Hofa; oni też wykonali sporą ilość ozdobnych programów na kartonach, każdy zaopatrzony odmiennym, z dobrym smakiem obmyślanym rysunkiem.

W d. 24. maja oobył się w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Krakowie poranek Mickiewiczowski, urządzony głównie staraniem uczniów trzeciego kursu i gospodarza tejże klasy.

W d. 25. maja setną rocznicę urodzin Mickiewicza uczciły uczennice seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie, uroczystym porankiem. Odczyt o nieśmiertelnym twórcy „Pana Tadeusza“ wygłosił prof. Matusiak. Program obchodu wypełniony był deklamacyami, śpiewem solowym i choralnym, oraz muzyką i t. d. Szczególnie uwagę zwracały udatne produkcye orkiestry amatorskiej, złożonej z 30 uczenic seminaryum.

W d. 27. maja w kościele św. Anny odbyło się rano uroczyste nabożeństwo, ku czci Adama Mickiewicza, urządzone staraniem uczniów wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie. Wszyscy uczniowie tej szkoły z dyrektorem i profesorami na czele, zgromadzili się w świątyni, nadto nader liczna publiczność z miasta. Kazanie, zastosowane do uroczystości, pełne głębokich patryotycznych myśli, wygłosił O. Wacław, kapucyn.

W d. 15. czerwca odbył się wieczór Mickiewiczowski w krakowskiej Czytelni katolickiej wobec licznego zastępu członków i zaproszonych gości. Zagaił wieczór ks. prof. Trznadel jako wiceprezes, wyjaśniając, dlaczego Czytelnia katolicka miała sobie za obowiązek, w tym roku dwa tylko obchodzić jubileusze: papieski i Mickiewiczowski. Nastąpił odczyt prof. Maryana Zdziechowskiego: „O religijności Mickiewicza“. Prelegent przedstawił rzecz na szerszem tle wyobrażeń i poezyi europejskiej. Mickiewicz podobnie, jak inni współcześni poeci, napił się ze zdroju zwątpienia Bajronowskiego, ale w tem jego wielkość, że umiał dojść do pewnika, iż celem ludzkości jest dobro moralne, niebo, Bóg. Religijny pierwiastek

miał w owem pokoleniu poetów do walczenia z wielką dumą wybujałego indywidualizmu, która daje ton przewodni w Manfredzie i Królu Duchu. I w Mickiewicza duszy te dwa pierwiastki stoczyły walkę, z której etyczna strona człowieka wyszła zwycięzko. Wpłynęła na to styczność osobista z ludźmi, religijnie wysoko wyrobionymi i głębokie wrażenie, jakie na poetę wywarła literatura mistyczna. Szczytem epoki pasowania się z sobą jest „Improwizacya“, która mimo bluźnierstw w niej zawartych, jest dowodem wiary poety. Prelegent określił potęgę tej poezyi, której siła uczucia budzi podziw i która jest tonem, wydobywającym się z głębin kochania i cierpienia, jakiego nie znają literatury innych narodów. Poeta, który wyzywał do walki samego Boga, który sam przyznawał, że jest za pysznym, aby wznieść się do wyżyn świętości, potrzebnej założycielom zakonów, zdołał się ukorzyć; on to przez usta ks. Piotra woła: „Panie, czemże ja jestem?“ i z mistykiem średniowiecznym radzi: „Niech się twa dusza jako dolina położy, a wnet po niej jak rzeka popłynie duch Boży“. Również zajmujące było określenie różnicy pomiędzy mistyką protestancką a katolicką. Prelegent zakończył rzecz swoją stwierdzeniem, że z poetów XIX. wieku Mickiewicz był tym, co najgłębiej odczuł potęgę moralną, a III. część „Dziadów“, jest najwspanialszym przykładem połączenia myśli religijnej z twórczością artystyczną. Nastąpiła deklamacya p. Kleina, który wygłosił „Koncert Wojskiego“. Na zakończenie przemówił prof. Smolka w zastępstwie hr. Tarnowskiego. Mowca porównał chwilę dzisiejszą i stan umysłów z epoką romantyczną, bliską czasów Mickiewiczowskich. Jest tak smutno i źle, że zdaje się gorzej być nie może. Poprzedników naszych krzepiły tradycye, poezya, nadzieje, dziś zimna została rzeczywistość; epoka podniet czasów owych skończyła się. Zkąd brać siły do wytrwania? Z wiary w odrodzenie chrześcijańskie ludzkości. Objawów tego odrodzenia nie brak w świecie i u nas. Czujemy, ile wart Mickiewicz w tem popychaniu nas ku dobremu. Tyle tu szlachetnych podniet: póki one działają, nie zginiemy. Możemy słusznie być dumnymi z takiego wieszcza, ale zarazem powinniśmy pragnąć, aby podobnych miały inne też narody; wtenczas byłoby z pewnością lepiej na świecie, byłoby lepiej i dla nas. — Przemówienia powyższe przeplatane były produkcyami muzycznemi, w których popisywał się chór męski, pod kierunkiem p. Deca.

W d. 18. czerwca odbyło zię z powodu rocznicy urodzin wieszcza, wielkie nabożeństwo w izraelickiej świątyni na Podbrzeziu w Krakowie, dla dzieci szkolnych izraelickich. Przybyły one w komplecie ze wszystkich szkół ludowych na Kazimierzu, wraz z nauczycielkami i nauczycielami. Kaznodzieja dr. Thon w pięknej polskiej przemowie podniósł życie i działalność Mickiewicza i wykazał, dlaczego cały naród otacza wieszcza tak wielką czcią i miłością, w której jednoczą się także żydzi. Na nabożeństwie było obecne także przełożeństwo świątyni z prezydentem Rady wyznaniowej izraelickiej, dr. Leonem Horowitzem.

W d. 19. czerwca odbył się wieczorek w Stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej. Odczyt wygłosił prof. Czesław Pieniążek, opisawszy w pięknej i treściwej formie życie poety. W części muzyczno-wokalnej obok wielu amatorów, wzięła udział także p. Filippi-Mikorska, artystka sceny krakowskiej, która wygłosiła „Wiersz ku czci A. Mickiewicza", Tetmajera.

W tym samym dniu (w niedzielę), w Kółku filologicznem słuchaczy uniw. Jagiellońskiego odbyło się o godz. 3 po południu uroczyste posiedzenie w setną rocznicę urodzin A. Mickiewicza, na którem kol. Sikora Wincenty, odczytał swą pracę p. t. „Adam Mickiewicz jako nauczyciel literatury i filologii klasycznej w Kownie i Lozannie".

W d. 24. czerwca odbyło się w Kole lit. art. zebranie byłych uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego i instytutu technicznego, którzy zbierali pierwsze składki na pomnik Mickiewicza i urządzili pierwszy wieczorek Mickiewiczowski.

W d. 27. czerwca odbył się festyn, urządzony na budowę Bursy Adama Mickiewicza w Cieszynie i przyniósł czystego dochodu 270 złr. 90 ct., z czego 200 złr. przeznaczono na wymieniony cel, sumę pozostałą zaś, na założenie Czytelni polskiej w Marklowicach na Szląsku.

W tymże dniu, staraniem chóru rzemieślniczego odprawiono na intencyę Adama Mickiewicza o godzinie pół do 7-mej rano w kościele XX. Pijarów Mszę świętą, podczas której śpiewał tenże chór rzemieślniczy, pod kierunkiem p. Józefa Sierosławskiego.

W d. 28. czerwca z powodu uroczystości Mickiewiczowskich odbyły się też nabożeństwa w bożnicach na Kaźmierzu. O godz. 9 rano odbyło się nabożeństwo w bożnicy na Podbrzeziu. Mowę o znaczeniu Mickiewicza, wypowiedział kaznodzieja dr. Thon po polsku; obecną była cała Rada wyznaniowa z prezydentem dr. Horowitzem. O godzinie 10 odbyło się nabożeństwo w starej bożnicy. Obie bożnice były zapełnione izraelitami.

W d. 29. czerwca osobny obchód setnej rocznicy urodzin A. Mickiewicza urządziła krakowska partya socyalno-demokratyczna. Wedle ogłoszonego w *Naprzodzie* programu, miało się odbyć tego dnia o godz. 8 rano w ujeżdżalni pod Kapucynami, „uroczyste zgromadzenie ludowe", na którem przemawiać miał dr. Marek, następnie zgromadzeni mieli udać się w pochodzie przez ulicę św. Anny, Rynek główny, ku pomnikowi A. Mickiewicza, gdzie miało nastąpić złożenie wieńców przez pojedyncze grupy i organizacye robotników, poczem u stóp pomnika przemówić miał poseł Daszyński.

Partya socyalno-demokratyczna ogłosiła także już przed uroczystością w *Naprzodzie* odezwę, przepełnioną wycieczkami przeciw komitetowi, urządzającemu obchód Mickiewiczowski w Krakowie a w końcu wzywała towarzyszy i towarzyszki, aby w niedzielę i w poniedziałek podczas „klerykal-

nego obchodu uroczystości Mickiewiczowskiej nie zakłócili ani jednem słowem porządku publicznego".

Ostatecznie w skutek zaprowadzenia w d. 29. czerwca rano stanu wyjątkowego także i w Krakowie, podany powyżej program nie mógł przyjść w całości do skutku. Odpadły mianowicie: „uroczyste zgromadzenie ludowe" i wszystkie przemowy. Zresztą obchód Mickiewiczowski odbył się w porządku, przy udziale około 10.000 osób, robotników, włościan, młodzieży, jakoteż licznych deputacyj. Gremialnie wyruszono pod pomnik i złożono tu wieńce.

W d. 26. listopada, jako w rocznicę śmierci Adama Mizkiewicza, Zgromadzenie OO. Zmartwychwstańców w Krakowie, urządziło za duszę jego, jako swego przyjaciela i dobroczyńcy, uroczyste nabożeństwo żałobne.

W tym dniu miało nastąpić także uroczyste otwarcie Czytelni akademickiej im. Mickiewicza; z powodów jednak nieprzewidzianych, musiano je odroczyć do d. 4. grudnia 1898, w którym to dniu też istotnie w sposób uroczysty się odbyło. Poświęcenia lokalu dokonał prorektor ks. Knapiński wraz z ks. Rottermündem.

W celu uroczystego złożenia od Towarz. pedagogicznego*) srebrnego wieńca na grobie ś. p. Adama Mickiewicza, odbyło się w niedzielę d. 27. listopada nadzwyczajne walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego z następującym programem: Uroczyste nabożeństwo za duszę ś. p. Adama Mickiewicza w kościele akademickim św. Anny o godz. 9. przed południem. Po nabożeństwie zebrali się członkowie w sali Kopernika w uniwersytecie Jagiellońskim (*Collegium novum*), gdzie przemówił przewodniczący Oddziału prof. Ulanowski. Nastąpił uroczysty pochód z wieńcem na Wawel. Tam przemówił członek honorowy Towarz. pedagogicznego p. Bronisław Trzaskowski, radca szkolny; nastąpiło złożenie wieńca na sarkofagu przez delegatów Towarzystwa pedagogicznego i odmówienie modlitw u trumny, poczem delegaci odnieśli i złożyli wieniec w Muzeum Narodowem. (Porównaj dzienniki krakowskie z d. 29. listopada 1898).

W dniu 5. grudnia w westibulu Collegium novum Uniwersytetu Jagiellońskiego, po przemowie JM rektora dr. Kleczyńskiego, odsłonięto popiersie A. Mickiewicza, dłuta M. Guyskiego. Następnie odśpiewano kantatę i przemówił imieniem młodzieży akademik p. Stefan Fuchs. Uroczystość uniwersytecką poprzedziło nabożeństwo w kościele św. Anny. Uroczystość zakończyła się wieczorkiem akademickim w auli Collegium novum. (Patrz dzienniki krakowskie z 6. grudnia 1898).

---

*) Patrz wyżej str. 71.

III. W Galicyi na prowincyi.

* W Alwernii w pow. chrzanowskim, odbyła się uroczystość Mickiewiczowska w d. 31. maja. Pomimo nieprzyjaznej pogody, lud okoliczny stawił się w imponującej liczbie. Po solennem nabożeństwie odprawionem w kościele OO. Bernardynów, przemówił gwardyan O. Podworski, podnosząc w głębokich i patryotycznych słowach wartość i znaczenie wieszcza-proroka dla ludu, jakoteż szczególniejszą cześć poety dla Najśw. Panny. Poczem odsłonięto tablicę pamiątkową w rynku umieszczoną, a p. Stokłosiński w barwnych słowach skreślił znaczenie dnia tego dla serca każdego Polaka. W poranku wziął udział dr. Michał hr. Roztworowski, docent uniwersytetu Jagiellońskiego, przedstawiając w zwięzłym i sumiennie opracowanym odczycie działalność wieszcza, lud zaś wysłuchał z uwagą i prawdziwem zaciekawieniem pięknego wykładu. Deklamacye i produkcye muzyczne oraz wokalne, śpiew dzieci szkolnych staraniem p. Cholewińskiego przygotowanych, a wreszcie pieśń „Boże, coś Polskę“, chórem przez uczestników odśpiewana, dopełniły uroczystości skromnej, bo przez miejscowe siły urządzonej, lecz tchnącej prawdziwą miłością i uwielbieniem dla ukochanego poety. Wieczorem miasteczko było iluminowane. Ku trwalszej pamięci założono stowarzyszenie „Łączność“, mające na celu skupić w swem łonie wszystkie warstwy i pracować nad ludem za pomocą czytelni, odczytów, pogadanek i t. p.

* W Baryszu, miasteczku koło Monasterzysk, odbył się obchód Mickiewiczowski w d. 30. czerwca. Po nabożeństwie w kościele i cerkwi, odsłonięto tablicę pamiątkową. W szkole, ładnie przystrojonej, wobec dziatwy, miejscowej inteligencyi i włościan, ks. St. Wałęga wygłosił odczyt, opracowany bardzo treściwie i popularnie. Po obiedzie komitet urządził wycieczkę dla dziatwy szkolnej do pobliskiego lasku. Państwo Szawłowscy, właściciele Barysza, ugościli dziatwę obfitym podwieczorkiem. Dziatwa nakarmiona, do późnego wieczora wesoło i ochoczo się bawiła, unosząc z obchodu niezatarte wrażenia.

* W Bełzie wieczorem d. 21. maja, miasto zajaśniało tysiącem świateł. Nikt nie uchylił się od złożenia hołdu największemu wieszczowi całej

wiańszczyzny. Ulicami przeciągał korowód z orkiestrą i lampionami. Rano 22. maja, ozwała się pobudka z muzyką i wystrzałami z dawnych śmigownic miejskich. O godzinie 9 rano odbyło się nabożeństwo z kazaniem, wygłoszonem przez ks. Tuchickiego. Po południu obchód uroczysty w sali kasyna, połączony z przedstawieniem i żywymi obrazami: „Świtezianka“ i „Polonia“.

* W Bereźnicy w pow. stryjskim, odbył się w tamtejszej niższej szkole rolniczej, staraniem jej dyrektora p. Henryka Rozwadowskiego, oraz nauczyciela, unity-wychodźcy z Chełmskiego p. Józefa Pocieja, skromny, ale uroczysty obchód Mickiewiczowski w Tygodniu jubileuszowym.

* W Białej w d. 21. maja rozpoczęło obchód Mickiewiczowski nabożeństwo uroczyste. Wieczorem sala Czytelni polskiej zapełniła się publicznością. Patryotyczne słowo wstępne wygłosił inspektor prof. Pelikan. Nastąpiły dobrze zestawione a pięknie wykonane produkcye muzyczne, wokalne i deklamacye. Wieczorek zakończył obraz z żywych osób „Apoteoza Mickiewicza“, podczas którego publiczność chórem zaśpiewała: „Nie dbam jaka spadnie kara“ i „Boże, coś Polskę“. Wieczorek przyszedł do skutku staraniem Czytelni polskiej ze współudziałem Czytelni Kobiet i Koła pań Towarzystwa szkoły ludowej.

Również Towarzystwo czeladników katolickich urządziło w swoim lokalu w d. 22. maja wieczornicę, ku czci Adama Mickiewicza. P. dr. Bogdanik miał popularny wykład o życiu i pismach wieszcza. Deklamacye i śpiewy a także pierwsze produkcye świeżo zawiązanego chóru członków Towarzystwa pod kierunkiem p. Węgrzynka, wypełniły program wieczoru. Wieczornica ta była tylko dla członków Towarzystwa przeznaczona, a obchód na większą skalę, przy współudziale kapeli „Harmonii“ z Krakowa, urządziło Stowarzyszenie czeladników katolickich w d. 4. czerwca w dużej sali hotelu „pod czarnym orłem“.

W Czytelni kobiet polskich w Białej, było w roku 1898 już do końca maja, pięć odczytów o Adamie Mickiewiczu, które opracowała pani Liwery, założycielka i energiczna sekretarka Towarzystwa.

* W Białym Kamieniu staraniem komitetu, na którego czele stanęli: proboszcz miejscowy ks. Podwiński i właściciel Białego Kamienia p. Schnajder, odbyła się dnia 30. maja uroczystość Mickiewiczowska. Podczas nabożeństwa ks. Cywiński wygłosił patryotyczne kazanie. Wieczorem w oranżeryi prześlicznego parku, ozdobionego ruinami zamku książąt Radziwiłłów, odbył się wieczorek wokalno-deklamacyjny. Odczyt kierownika szkoły miejscowej, p. A. Czechowskiego, deklamacye, tudzież żywe obrazy i śpiew uczniów i uczenic miejscowej szkoły, złożyły się na wdzięczną całość. Właściciel Białego Kamienia p. Schnajder, oprócz zasiłku pieniężnego, odstąpił komitetowi na obchód swoje mieszkanie.

* W Bieczu obchód Mickiewiczowski odbył się w niedzielę d. 22. maja, bardzo uroczyście: rano po pobudce, odbyło się nabożeństwo w kościele farnym, poczem ruszył pochód do ratusza, gdzie odsłonięto marmu-

rową tablicę pamiątkową, przyczem przemówił poseł ks. kanonik Pastor. Wieczorem odbyły się: iluminacya, korowód z pochodniami, ognie sztuczne, na przyległych górach płonęły beczki smoły i t. d.

* W Bilinie, pod Łąką, powszechnie szanowany gospodarz Lityński, z rodu Rusin, usypał własnoręcznie kopiec w miejscu, gdzie drogi rozchodzą się w cztery różne strony. Uczynił to, jak powiada, na znak, „iż miłość Mickiewicza rozeszła się też w cztery strony świata". Okoliczny lud cieszy się teraz z posiadania w Bilinie „Mogiły" Mickiewiczowskiej.

* W Błażowej obchód Mickiewiczowski odbył się w pierwszych dniach czerwca. Od samego rana roiło się w mieście od publiczności miejscowej i zamiejscowej. Miasto przybrało zupełnie inny wygląd niż zwykle, i nastrój uroczysty. Ze wszystkich budynków i domów powiewały flagi. Uroczystość zaczęła się mszą solenną w kościele parafialnym, następnie wygłosił z trybuny na rynku mowę p. Edward Wasung, słuchacz IV. roku praw, i zasadzono drzewko. Wieczór odbyła się iluminacya i ognie sztuczne.

* W Bobowej, miasteczku w pow. grybowskim, mieszkańcy, nie mogąc ze względów natury lokalnej czekać do Tygodnia Mickiewiczowskiego, obchodzili wraz z okolicznym ludem wiejskim uroczystość stuletniej rocznicy urodzin wieszcza naszego, już w dniu 8. maja. Trudno opisać wiernie piękny przebieg, zapał i całą podniosłość ducha, uczestniczących w tej uroczystości. Rozpoczęła się w kościele o godz. 5½ nieszporami, po których proboszcz miejscowy, ks. Antoni Mamak, w porywających słowach wezwał obecnych do najliczniejszego udziału w tym obchodzie. Z kościoła pięknie przystrojonego, udano się do gmachu miejskiego szkoły ludowej, gdzie kierownik jej, p. Józef Magiera, dowiódł, do jak dodatnich rezultatów praca nad dziatwą doprowadzić może. Słowo wstępne do publiczności wypowiedział p. Józef Magiera; odczyt o życiu i pracach A. Mickiewicza wygłosił lekarz p. dr. Franciszek Gumowski; chór dzieci szkolnych śpiewał, p. Zygmunt Muszyński i p. Ignacy Kossecki nauczyciele miejscowi, deklamowali. Przy odgłosie dobranej muzyki, przeplatanej różnemi piosnkami dziatwy szkolnej, wśród huku moździeży i iluminacyi całego miasteczka, odbył się trzykrotny korowód z pochodniami naokoło rynku, w asystencyi miejscowej straży ogniowej. Na środku rynku odbyło się przedstawienie amatorskie żywego obrazu: „Powrót taty" A. Mickiewicza, przy różnokolorowych ogniach bengalskich i rakietach, czem bardzo gorliwie i niezmordowanie zajmował się miejscowy ekspedytor poczty p. Władysław Kopytkiewicz. Na końcu odśpiewał wybornie męski kwartet: „Młode orlę". Powrotem przed szkołę zakończono obchód o godz. 9 wieczorem. Wszystko odbyło się wśród wzorowego porządku i szczerego uniesienia mieszkańców Bobowej wraz z ludem okolicznym. Jak zaś dodatnio okoliczność ta wpłynęła na obecnych, dość tylko powtórzyć słowa, słyszane z każdej strony, od starców i młodzieży: „Jak długo żyjemy, jeszcze nigdy tak ślicznej uroczystości w Bobowej nie było!" Nazajutrz, d. 9 maja, ks. proboszcz Antoni Mamak, odprawił w kościele parafialnym solenne nab[illegible]

kowanie Panu Bogu, że Ojczyznę naszą obdarzył tak wielkim człowiekiem, jakim był nieśmierielny Adam Mickiewicz.

* W Bóbrce obchód Mickiewiczowski odbył się w dniu 22 maja. Z różnych miejscowości powiatu wybrano liczniejszy komitet, który pod przewodnictwem prezesa Rady powiatowej p. Witołda Niezabitowskiego, rozpoczął swą akcyę przedewszystkiem w tym kierunku, aby obchód ten spopularyzować i rozszerzyć na cały powiat. Udano się zatem do duchowieństwa w powiecie z prośbą o odprawienie nabożeństw w dniu uroczystości i stosowne pouczenie ludu o jej znaczeniu, nadto rozesłano do wielu szkół wiejskich portrety wieszcza, członkowie zaś komitetu, zamieszkali w rozmaitych miejscowościach, mieli za zadanie przyczyniać się do ułatwienia tych skromnych obchodów wiejskich.

W samej Bóbrce uroczystość odbyła się według następującego programu: rano o godz. 6 pobudka; o godz. 10 odprawiono w kościele parafialnym przy nader licznym udziale inteligencyi i ludu uroczyste nabożeństwo, wśród którego ks. Bladowski wygłosił piękne kazanie; po nabożeństwie nastąpiło wmurowanie pamiątkowej tablicy, poczem proboszcz ks. Tyll w patryotycznem przemówieniu wyjaśnił ludowi znaczenie uroczystości. W tym czasie rozdano przed kościołem między lud portrety Adama. W dalszym ciągu programu odbył się wieczorek muzykalno-wokalny. Słowo wstępne wypowiedział prezes „Sokoła“ dr. Gabryszewski, a dyrektor szkoły p. Skalecki, wygłosił odczyt. Dalsze numera programu wypełniły produkcye muzyczne i wokalne. Po wieczorku odbył się po mieście korowód z lampionami pod kierownictwem p. Brzuchowskiego. Dla upamiętnienia obchodu otrzymały jedna z najładniejszych ulic miasta jak również dotychczasowa Czytelnia ludowa, nazwę Adama Mickiewicza.

* W Bochni zawiązał się w d. 16. lutego 1898 pow. komitet Mickiewiczowski. Przewodniczącym wybrano marszałka powiatu p. Zdzisława Włodka, pierwszym zastępcą przewodniczącego, burmistrza miasta Bochni dra Maissa, drugim zastępcą ks. Sękowskiego, proboszcza z Wiśnicza, sekretarzami prof. Józefa Szafrana i prof. Wiktora Schmidta. Energicznym członkiem komitetu był też dyrektor gimnazyum p. Żułkiewicz. Równocześnie wybrano trzy komisye, które się zaraz ukonstytuowały i przewodniczących dla siebie wybrały. Komitet składał się ze wszystkich warstw, bo od właścicieli ziemskich do stanu włościańskiego, który nawet był dość silnie reprezentowany. To też zarówno w samej Bochni jak i w całym powiecie, we wszystkich prawie miasteczkach i znaczniejszych gminach, odbył się szereg obchodów, częścią okazałych, częścią skromnych, bo tylko szkolnych, ale zawsze uroczystych i pełnych gorącego nastroju.

W wigilię głównego obchodu w dniu 21. maja, odbył się w Bochni uroczysty poranek ku czci wieszcza, przygotowany przez uczniów gimnazyum. Kantata, słowo wstępne ucznia z VII. klasy, produkcye orkiestry gimnazyalnej i chóru, odczyt o znaczeniu „Dziadów“ i odegranie sceny wię-

ziennej z tegoż utworu oraz deklamacye, stanowiły program uroczystości, która pozostawiła nader dodatnie wrażenie.

W niedzielę 22. maja rano, o 6 godzinie, orkiestra salinarna odegrała na rynku pieśni polskie a to z estrady umyślnie przygotowanej, pod którą na 6-cio metrowem wzniesieniu, okrytem kwiatem i zielenią, ozdobionem herbem Korony i Litwy, widniał biust Adama. Miasto było świątecznie przybrane. O godzinie 10 drużyna „Sokołów“ bocheńskich w liczbie 47 druhów i młodzież gimnazyalna, uszykowały się do pochodu. Na czele stanęła orkiestra salinarna, która „Sokoła“ i młodzież gimnazyalną poprowadziła pod Radę powiatową, gdzie były zebrane: Rada powiatowa, miejska, deputacya włościan, Towarzystwo „Ojczyzna“ i „Praca“. Pluton straży ogniowej ochotniczej otwierał pochód, a drugi pluton go zamykał. Po nabożeństwie odprawionem przez ks. kanonika Lipińskiego a na którem pełne gorącej miłości ojczyzny kazanie wygłosił ksiądz Biliński, ruszył pochód na rynek pod biust Mickiewicza. Tu chór „Lutni“ z orkiestrą salinarną wykonał kantatę, poczem nastąpiły przemówienia dra Maisa, jako delegata powiatu i gminy Bochni, Cypryana Szlachty, włościanina, jako delegata włościan, p. Matwija imieniem stowarzyszeń katolickich, dra Wcisły, jako delegata „Sokoła i p. Kernika imieniem młodzieży polskiej. Po przemówieniach odprowadziła muzyka drużynę sokolą do jej budynku. Popołudniu o godz. 5 przygrywała orkiestra na rynku a o godz. 8 uroczysty wieczór zagaił prof. Szafran, poczem nastąpiło 16 obrazów z żywych osób z „Pana Tadeusza“. Komitet rozdał pomiędzy lud i młodzież 1500 egzemplarzy portretów wieszcza, wydanych przez artystę malarza p. Ludwika Stasiaka, oraz 250 egzemplarzy „Pana Tadeusza“. Kantatę p. Langera i żywe obrazy powtórzono we środę d. 25. maja na wieczorku sokolim.

Szereg uroczystości Mickiewiczowskich w Bochni zamknął odczyt p. Józefa Kotarbińskiego, wygłoszony w dniu 3. czerwca. Prelegent mówił naprzód o epopejach różnych narodów i czasów, poczem przeszedłszy do „Pana Tadeusza“, podniósł w nim cechy epopei narodowej.

Staraniem komitetu powiatowego, który połączył komitety lokalne w miasteczkach powiatu i komitety parafialne po wsiach, wszędzie niemal w powiecie odbyły się obchody Mickiewiczowskie a w szczególności w szkołach ludowych w sposób uroczysty uczciła pamięć wieszcza dziatwa szkolna. W wielu obchodach włościanie brali w znacznej mierze czynny udział.

W czasie uroczystości szkolnych rozdawano portrety Mickiewicza. Komitet powiatowy dołożył starań, aby o znaczeniu obchodu pouczyć jak najszersze warstwy i w tym celu przygotował szereg wykładów popularnych, których się podjęli profesorowie pp. Szafran i Matwij.

Nadto rozesłał komitet do szkół ludowych w powiecie 200 egzemplarzy „Pana Tadeusza“ i znaczną ilość portretów Mickiewicza, które rozdano między dziatwę okoliczną.

* W Bohorodczanach na czele Komitetu Mickiewiczowskiego stali: jako przewodniczący p. Szeliński, jako zastępca przewodniczącego

p. Piotr Kuryś, jako sekretarz, aptekarz miejscowy p. K. Marianowski. W dwóch miasteczkach powiatu: mianowicie w Łyścu, zajmował się sprawą obchodu ks. Karol Szczepański prob. obrz. orm., — w Sołotwinie zaś notaryusz p. Adam Studziński.

* W Bolechowie rano w d. 22. maja, jako w jubileuszowym dniu Mickiewiczowskim, odbyła się pobudka kapeli salinarnej, popołudniu festyn ludowy — zabrakło tylko mowcy, który miał przybyć ze Lwowa, ale się nie stawił. W d. 23. maja odprawiono solenne nabożeństwo w kościołach parafialnych obu obrządków, w południe zaś odbyła się uroczystość szkolna z obfitym programem. Ze wstępów na festyn zebrano 53 złr. na pomnik Mickiewicza we Lwowie. Urządzeniem obchodu zajmował się żywo komitet osobny, w szczególności zaś notaryusz p. J. Krupiński.

* W Bołszowcach uroczysty obchód odbył się w d. 24. maja. Rano pobudka, solenne nabożeństwo w kościele OO. Karmelitów, z pełnem zapału przemówieniem ks. Jana Habera, — pochód do szkoły miejscowej, gdzie po odczycie nauczyciela p. Jana Lochschmidta dla dziatwy i rozdaniu pamiątek, odbyła się ceremonia uroczystego zasadzenia lipy Mickiewicza, a dziatwa odśpiewała piękną kantatę. O godz. 3 popołudniu festyn strażacki, przy udziale ludności. O godz. 8 wieczór uroczysty, zagajony słowem wstępnem a zakończony obrazem z żywych osób. Na czele komitetu stał ks. kanonik Ksaw. Gąsiorowski, sekretarzem był p. Emil Nowicki.

* W Borszczowie za inicyatywą Mieczysława hr. Borkowskiego, Stanisława Grzegorzewskiego i Teofila Witosławskiego, odbyło się w dniu 10. marca posiedzenie przedstawicieli wszystkich stanów i warstw ludności powiatu, którzy wybrali komitet Mickiewiczowski pod przewodnictwem p. Grzegorzewskiego, inż. Wydziału kraj. i prezesa „Sokoła“, mający się zająć urządzeniem uroczystości w Borszczowie i okolicy.

Uroczystość w Borszczowie, odbyta 29. czerwca, wypadła wspaniale. Nabożeństwa dziękczynne odbyły się w kościele i w cerkwi. Wzniesiono staraniem pp. Grzegorzewskiego i Witosławskiego trwały obelisk ku czci Mickiewicza, — założono też czytelnię mieszczańską imienia Adama. Jako dodatni objaw zapisać potrzeba liczny udział w obchodzie mieszczan, ludu i zajętych w okolicy przy budowie kolei robotników, t. zw. barabów. Staraniem komitetu odbyły się także obchody: w Jezierzanach i w Skale nad Zbruczem, w obu miejscowościach w d. 26. maja.

* W Brodach na czele komitetu stanęli pp. Stanisław Librewski, dyrektor gimnazyalny jako prezes; Michał Kulak, burmistrz miasta, Stanisław Burstin, prezes Izby handlowej brodzkiej i rejent Władysław Ostoja Janiszewski jako zastępcy przewodniczącego; Fel. West, właściciel księgarni i Leon Kallir, właściciel apteki, jako sekretarze. Marszałek powiatu p. Oktaw Sala, któremu pierwotnie ofiarowano godność prezesa, z powodu koniecznego wyjazdu musiał odmówić, przyjął jednak miejsce członka w komitecie i w samej uroczystości czynny wziął udział. Do komitetu ściślejszego należało 50 osób, do wykonawczego 15; w pracach komitetu brał

żywy udział także p. Franciszek Jaworski inżynier Rady powiatowej. Zainaugurowała obchód uzupełniająca szkoła przemysłowa, zostająca pod kierownictwem p. Kapłańskiego, przy okazyi zamknięcia roku szkolnego, w dniu 22. maja, przyczem profesor gimnazyalny, p. Gawlikowski, w popularnem i pięknem przemówieniu do uczniów tej szkoły, rekrutujących się ze świata handlowo-przemysłowego, podniósł posłannictwo wieszcza.

Dniu 23. maja wieczorem o godzinie 7. odbył się za inicyatywą pp. Rosenthala i Druckera, wykonany przez członków miejscowego Towarzystwa muzycznego „Koncert Mickiewiczowski" wokalno-instrumentalny, który obejmował stosowne utwory kompozytorów polskich. O godzinie $8^1/_2$ zajaśniało miasto iluminacyą, w wielu domach pojawiły się symboliczne transparenty. Dnia następnego t. j. 24. maja zrana o godzinie $5^1/_2$ hejnały, później pochód „Sokoła" i ochotniczej straży pożarnej wśród dźwięków muzyki przez świątecznie przystrojone ulice miasta. W uroczystości dnia tego wzięła udział młodzież szkolna, nawet dzieci szkolne z wsi przyległych, dla których tak chwalebną gotowość dostarczenia wozów oświadczyły dwory polskie okoliczne; prócz tego uczestniczyły w pochodzie tłumy ludności bez różnicy stanu i wyznania oraz wiele osób przybyłych z okolicy. Rada powiatowa, Rada miejska, „Sokół", Izba handlowa, straże pożarne, oraz korporacye, wzięły w pochodzie udział gremialny. O godzinie $9^1/_2$ odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele rzymsko-katolickim parafialnym z kazaniem X. prof. Zygmunta Sas Świstelnickiego. Po nabożeństwie rzymsko-katolickiem udała się część komitetu oraz publiczności, mianowicie izraelici, do wielkiej synagogi izraelickiej, gdzie mowę wygłosił rabin miejscowy p. Chajes; młodzież szkolna katolicka tymczasem udała się naprzód na ulicę Lwowską, którą Rada miejska postanowiła ku upamiętnieniu uroczystej chwili nazwać „ulicą Mickiewicza". Tu po odbytych nabożeństwach zebrała się reszta publiczności, a burmistrz miasta p. Kulak po przemówieniu odsłonił tablicę pamiątkową. Po odśpiewaniu kantaty nastąpiła przemowa prof. Gawlikowskiego, określająca stanowisko Mickiewicza i czem on jest dla narodu polskiego oraz dla wszystkich ludów słowiańskich. Poczem po raz drugi odezwał się śpiew chórowy, a zakończyło tę uroczystość przemówienie marszałka powiatu i posła na Sejm krajowy z miasta Brodów p. Oktawa Sali. Wieczorem o godzinie 8. odbył się wieczorek muzykalno-dramatyczny ze współudziałem Towarzystwa muzycznego. Słowo wstępne wygłosił prezes komitetu, dyrektor gimnazyum p. Librewski, amatorowie przedstawili *Konfederatów Barskich* i żywy obraz „Apoteozę Mickiewicza", podczas którego deklamował ustęp z utworów wieszcza prof. Jan Gawlikowski. Resztę programu wieczorku wypełniła orkiestra Tow. muzycznego i chór kółka śpiewackiego. Rusini (*Czas* w Nr. 76. z r. 1898) odmówili wszelkiego uczestnictwa w tej uroczystości.

Wieczorek Mickiewiczowski odbył się także w „Postępie", gdzie przemawiał p. H. Kapelusz, a obchód Mickiewiczowski również w miejscowej szkole izraelickiej, w obecności reprezentantów wyznaniowej gminy izrae-

lickiej. Uroczystość zagaił dyrektor zakładu, dr. Herzel, nauczyciel zaś, J. Teuvin, w patryotycznem przemówieniu wyjaśnił znaczenie wieszczej misyi Mickiewicza. W grudniu zawiązano w Brodach pod przewodnictwem dyrektora Librewskiego Tow. im. A. Mickiewicza.

* W Brzesku obchodzono setną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza w dniach 11. 12. czerwca. Uroczystość rozpoczął w d. 11. czerwca wieczorek artystyczny w Kasynie urzędniczem, a program wypełniły produkcye orkiestry salinarnej z Bochni, piękne przemówienie prof. Czesława Pieniążka z Krakowa, gra na fortepianie, deklamacye, koncertowa gra na skrzypcach, doskonale wyćwiczone chóry „Lutni“ bocheńskiej, żeński i męski, które w końcu połączone wykonały z orkiestrą kantatę swego kapelmistrza, p. Langera, wreszcie zbiorowa deklamacya „Rady“ (w kostyumach). Całe miasteczko było pięknie udekorowane i iluminowane.

Nazajutrz salwy moździerzy i pobudka orkiestry ogłosiły dalszy ciąg uroczystości, poczem nadciągnął Okocim, t. j. właściciel tegoż, p. Jan Götz, wraz z całym personalem swych urzędników i kilkuset odświętnie ubranymi robotnikami w szeregach ze sztandarem browaru i strażą ogniową ochotniczą, a połączywszy się przed Kasynem Mieszczańskiem z Radą miasta Brzeska, miejscową ogniową strażą ochotniczą i licznie oczekującą publicznością oraz dziatwą szkolną, ruszono z orkiestrą do kościoła. Po kazaniu i nabożeństwie odsłonięto na zewnątrz w ścianę kościoła wmurowaną tablicę pamiątkową, przyczem podniośle przemówił ks. dziekan. Następnie cały orszak udał się do gustownie udekorowanej sali Rady powiatowej, gdzie wygłosili piękne przemówienia: marszałek powiatu p. Jan Götz Okocimski i włościanin Jan Stec; dziatwa szkolna odśpiewała stosowne pieśni, a po gorącej zachęcie inspektora szkół, p. Pallana, do czytania utworów wieszcza, rozdano między licznie zebrany lud okoliczny i dziatwę broszurki i obrazki pamiątkowe, oraz egzemplarze „Pana Tadeusza“ wydawnictwa Macierzy. W szkole brzeskiej odbył się obchód w d. 8. czerwca.

Komitetowi przewodniczył p. Stanisław Pallan; zastępcą był katecheta ks. Michał Wieliński, sekretarzem kierownik szkoły p. Marceli Cisek. Na czele komitetu wykonawczego stał insp. p. Łucyk, w uroczystości wzięli też chętny udział amatorowie z Bochni oraz Okocim. Komitet brzeski zajął się zorganizowaniem obchodów także w powiecie.

* W Brzeżanach w d. 22. maja odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego w szkole przemysłowej uzupełniającej, z czem połączono obchód Mickiewiczowski. Uroczystość zagaił kierownik prof. Baczyński przemową o zasługach A. Mickiewicza jako poety i wieszcza. Po śpiewach i deklamacyach odczyt miał nauczyciel p. Lewandowski, a dr. Zauderer rozdał uczniom po egzemplarzu portretu wieszcza. Zakończyło uroczystość przemówienie delegata, dyrektora gimnazyum dra Grzegorczyka.

W dniu 25. maja, odbył się uroczysty obchód w sześciuklasowej szkole żeńskiej. Po nabożeństwie w kościele farnym, odbyło się w gmachu szkolnym zebranie. Przemówił katecheta ks. Ścisłowicz, poczem nastąpiły

śpiewy, deklamacye i produkcye muzyczne i wokalne. Ogólnie podobała się deklamacya „Powrót taty“ w języku ruskim.

W dniu 27. maja po nabożeństwie w kościele farnym odbył się uroczysty poranek staraniem młodzieży gimnazyalnej, rozpoczęty wstępnem slowem prof. Paszczyńskiego. Program wykonali wspólnie uczniowie polscy i ruscy, a uroczystość zakończył dyrektor dr. Grzegorczyk.

W dniu 28. maja odbył się uroczysty obchód Mickiewiczowski w męskiej szkole ludowej, zagajony przez kierownika szkoły, p. Podhalicza; między innemi odczyt nauczyciela p. Lewandowskiego.

Tegoż dnia rozpoczął się główny obchód Mickiewiczowski. Miasto było pięknie przystrojone, zwłaszcza budynek gimnazyalny w rynku. Wieczór iluminacya i pochód muzyki a na okolicznych wzgórzach płonęły ognie. Nazajutrz d. 29. maja pobudka, nabożeństwo w kościele farnym, odprawione przez ks. kanonika Soleckiego, z kazaniem ks. wikarego Witkowskiego, następnie pochód do ogrodu miejskiego, gdzie miało się odbyć położenie kamienia węgielnego pod pomnik, czemu jednak przeszkodził deszcz. O godz. 8. wieczór w ujeżdżalni wojskowej, zamienionej na salę teatralną odbył się uroczysty wieczór przy współudziale Towarzystwa śpiewackiego „Bojan.“ Wstęp był wolny, tylko krzesła za opłatą na pomnik Mickiewicza. Zagaił uroczystość burmistrz p. Ł. Marynowski. W obfitym programie wieczorku znajdowało się między innemi przedstawienie aktu II. „Konfederatów barskich“ z p. Marynowskim w roli Ojca Marka.

W dniu 30. maja odbyło się uroczyste nabożeństwo w cerkwi grecko-kat., celebrowane przez ks. kanonika Kordubę. Tegoż dnia o godzinie 11. nabożeństwo w synagodze, gdzie przemawiał rabin Schwadron po niemiecku a dr. Teitelbaum po polsku. Wieczorem uroczyste przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami.“

W kilka dni później odbył się uroczysty poranek w miejscowym wyższym instytucie żeńskim. Obchody Mickiewiczowskie odbyły się także w Towarzystwie „Przyjaźń“ oraz w szkołach ludowych. Miano zamiar założyć na pamiątkę jubileuszu szkółkę ludową im. Mickiewicza na Chatkach i ufundować stypendyum dla biednego, podupadłego rzemieślnika.

Komitet ściślejszy tworzyli pp.: burmistrz miasta, rejent p. Łucyan Marynowski, jako prezes, — wiceprezydent sądu obw. p. Józef Heldenburg jako jego zastępca i pp. prof. Piotr Niebieszczański i adwokat dr. Mojżesz Schenker jako sekretarze. Gorliwym członkiem komitetu był także p. T. Garlicki.

* W Brzeżnicy uczczono setną rocznicę urodzin A. Mickiewicza przez zebranie się miejscowej inteligencyi, włościan i dziatwy szkolnej w sali miejscowej szkoły w dniu 22. maja popołudniu. Zgromadzenie zagaił p. Br. Górczyński słowem wstępnem w podniosłych wyrazach. Odczyty wygłosili nauczyciele, pp. Leśniak i Damek, nastąpiły deklamacye i śpiewy wykonane przez dziatwę szkolną. W końcu rozdano broszury. Zgromadzenie było bardzo liczne. Na pamiątkę zasadzono dąb.

* W Brzozowie urządzeniem uroczystości Mickiewiczowskiej zajmowali się gorliwie: inspektor szkolny okręg. p. Władysław Winogradzki i kierownik szkoły lud. męsk. p. Jan Niemiec. W pow. brzozowskim zaś: w Wesołej ks. proboszcz W. Mączka, w Dynowie Seweryn Skrzyński, właść dóbr.

* W Buczaczu w dniu 30. maja wieczorem odbyła się iluminacya i pochód straży pożarnej z orkiestrą — w dniu 31. maja zaś pobudka a po uroczystem nabożeństwie otwarcie ulicy imienia A. Mickiewicza; po południu obchody uroczyste w szkołach ludowych, a wieczorem muzykalno-deklamacyjny wieczór w sali Towarzystwa kasynowego.

* W Budzanowie rozpoczęto obchód iluminacyą, urządzoną w przeddzień właściwej uroczystości. Sam obchód, w Tygodniu jubileuszowym, składał się z nabożeństwa, zasadzenia dębu Mickiewiczowskiego, przemowy ks. Turczańskiego i wieczorku deklamacyjno-muzycznego. Sala była pięknie dekorowana.

* W Bursztynie odbył się obchód Mickiewiczowski w d. 26. maja i zajął cały prawie dzień. — Na czele komitetu, urządzającego obchód a złożonego z 20 osób, stał notaryusz p. Franciszek Burzyński, sekretarzem był adjunkt sądowy p. Franciszek Szeliński, skarbnikiem p. Mojscewicz. Na zgromadzeniu komitetu, odbytem w d. 13. marca 1898 na wniosek p. Włodzimierza Łuczkiewicza, naczelnika sądu uchwalono utworzyć stypendyum im. A. Mickiewicza w kwocie 1000 złr., a na wniosek p. Szelińskiego założyć czytelnię im. Mickiewicza na Ludwikówce, w gminie obok Bursztyna położonej, będącej osadą mazurską, przez samych Polaków zamieszkaną. Nadto uchwalono zająć się urządzeniem obchodów Mickiewiczowskich: w miasteczkach Bukaczowcach i Bołszowcach (patrz osobno), a nadto w wioskach Ludwikówce, Łukowcu i Martynowie nowym. Komitet bursztyński działał w porozumieniu z rohatyńskim a na utrwalenie pamięci uroczystości zbierał fundusze na stypendyum im. A. Mickiewicza.

* W Busku (Krasne-Busk) odbył się obchód Mickiewiczowski d. 2. i 3. czerwca. Odczyt na zebraniu wieczornem w d. 2. czerwca wygłosił dr. Bronisław Gubrynowicz; nazajutrz odbył się obchód ludowy.

* W Chocimierzu odbył się obchód w d. 29. maja. Po nabożeństwie urządzonem w kościele parafialnym miał piękną przemowę ks. proboszcz Władysław Librewski, poczem w budynku szkolnym odbyło się zebranie, które zagaił prezes komitetu p. Michał Sikorski. Odczyt o Mickiewiczu miał kierownik szkoły miejscowej p. Bronisław Sakowski. Pod kierunkiem nauczycielki p. K. Grafównej i p. Michała Sobiewskiego dzieci szkolne deklamowały i śpiewały. — Po zebraniu odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej na rynku w Chocimierzu; założono także czytelnię ludową polską im. A. Mickiewicza, oraz rozdano między lud i dzieci szkolne 200 egzemplarzy wizerunków wieszcza.

* W Chodorowie uroczystość odbyła się w Tygodniu Mickiewiczowskim; rozpoczęła się solennem nabożeństwem, odprawionem przez ks. proboszcza Zawiszę a połączonem z zastosowanem do chwili kazaniem, Następnie poświęcono tablicę pamiątkową, a jeden z członków komitetu wypowiedział przemowę. Publiczności rozdano broszurki i wizerunki wieszcza. Obchód zakończył się odśpiewaniem pieśni narodowych i odegraniem patryotycznych melodyj przez kapelę, przybyłą w tym celu pod przewodnictwem nauczyciela z Zagóreczka.

* W Chorkówce (pow. Krosno) urządziła uroczysty obchód Mickiewiczowski 24. sierpnia tamtejsza Czytelnia ludowa. O godz. 8-ej. rano wyruszył z lokalu Czytelni w Chorkówce gremialny pochód z orkiestrą przez wieś Żaglce do kościoła parafialnego w Zręcinie gdzie o godzinie 10-tej odbyło się uroczyste nabożeństwo. O godz. 7-ej wieczorem odbyła się w udekorowanej sali spichlerza dworskiego w Żaglcach uroczysta wieczornica. Dochód przeznaczono na szkołę im. Mickiewicza w Cieszynie.

* W Chrzanowie zajmował się urządzeniem obchodu komitet, w którego skład wchodzili: Antoni hr. Wodzicki, prezes Rady powiatowej jako przewodniczący, jako zastępca p. Stanisław Głębocki, radca i naczelnik sądu w Krzeszowicach, oraz członkowie ks. Władysław Głębocki, proboszcz z Chrzanowa, ks. Joachim Dziża, miejscowy katecheta, Jan Bieroński, inspektor szkół, dr. Kazimierz Woynarowski, miejscowy lekarz, Jan Oczkowski, burmistrz m. Chrzanowa i Władysław Dygulski, lustrator gmin, jako sekretarz komitetu.

Dniem uroczystym głównego obchodu w Chrzanowie był 31. maja. W wigilię uroczystości miasto było iluminowane i odbył się pochód muzyki miejscowej przez rynek i główne ulice. Rano dnia 31. maja o godz. 6. pobudka z wieży kościoła; o godz. 8. zgromadziły się przed gmachem Rady powiatowej wszystkie stowarzyszenia, jak „Sokół“ miejscowy, górnictwo, straż ogniowa, oraz młodzież szkolna i miejscowe cechy, skąd zorganizowany tak pochód udał się do kościoła na nabożeństwo solenne, które odprawił miejscowy proboszcz, ks. Władysław Głębocki, a stosowne do uroczystości kazanie wypowiedział ks. Joachim Dziża, katecheta. Po nabożeństwie ruszył pochód przed Radę powiatową, gdzie przemówił do zebranych prezes Antoni hr. Wodzicki i członek komitetu, p. Jan Bieroński, poczem odśpiewano kantatę pod batutą dra Kazimierza Woynarowskiego. Następnie odsłonięto tablicę pamiątkową na jednej z bliskich ulic, która odtąd nosi nazwę ulicy Mickiewicza, poczem rozdawano zgromadzonym bezpłatnie portrety Mickiewicza i dotyczące jego dzieł i życia książeczki.

Wieczorem tegoż dnia 31. maja odbył się w lokalu miejscowego kasyna wieczorek muzykalno-wokalny z deklamacyami i odczytem za wstępem płatnym na pokrycie kosztów, jakie z tym obchodem były połączone. W końcu, aby obchód stuletniej rocznicy urodzin wieszcza miał cechę ogólną narodową i był zrozumiały przez lud polski, komitet powiatowy

odniósł się do wszystkich księży proboszczów i zwierzchności gminnych o zarządzenie, aby stosowne obchody odbyły się we wszystkich gminach a przynajmniej parafiach.

* W Cieszanowie zajmował się organizacyą komitetu Mickiewiczowskiego Stanisław Długoszewski, c. k. notaryusz i wiceprezes Rady pow.

* W Ciężkowicach uroczystość Mickiewiczowska odbyła się w pierwszych dniach czerwca. Rozpoczęła się pobudką muzyki włościańskiej. Po odprawionem nabożeństwie zebrały się tłumy obywateli i włościaństwa około transparentu i popiersia wieszcza. Pierwszy przemówił notaryusz p. Wiśniowski, wyjaśniając zebranym znaczenie całej uroczystości. Następnie dziatwa szkolna odśpiewała kantatę, poczem zabrał głos dr. Potok, skreślił życie i pisma naszego wieszcza. P. K. Sławita z Tarnowa deklamacyą wiersza, umyślnie na ten cel przez siebie napisanego, wywarł na słuchaczach silne wrażenie. Następnie rozdano między włościan „Pana Tadeusza“ i portrety wieszcza. Wieczorem odbyła się iluminacya miasta.

* W Czarnej (koło Sędziszowa) zajmował się urządzeniem obchodu kierownik szkoły p. Józef Kolwosowicz. Obchód miał odbyć się w Tygodniu Mickiewiczowskim i składać się z uroczystego nabożeństwa, oraz z uroczystego zebrania w udekorowanej sali szkolnej. Program zebrania obejmował przemówienie ks. proboszcza Stanisława Starca, odczyt p. Józefa Kolwosowicza, a po produkcyach wokalnych i muzycznych przemówienie włościanina p. Walentego Orzecha.

* W Czarnym Dunajcu (wsi w pow. nowotarskim) urządzeniem obchodu zajmował się kierownik szkoły Wincenty Bieroński.

* W Czermnej, pow. Jasło, wieczór ku czci Mickiewicza odbył się 30. maja. Dnia tego wczesnym rankiem odezwały się strzały moździerzowe. Po nieszporach zagaił wieczorek ks. kan. Godek, proboszcz miejscowy. Chór wiejski odśpiewał kantatę, poczem p. Bulsiewicz, nauczyciel, wygłosił „Redutę Ordona“, dalej p. Hahn, nauczyciel, odegrał wyjątek z opery „Halki.“ Nastąpiły śpiewy solowe i chóru wiejskiego oraz deklamacya wiejskiej dziewczyny. Cześć wieczoru wypełnił „Kościuszko pod Racławicami,“ odegrany przez młodzież wiejską. Na zakończenie przedstawiono żywy obraz.

* W Czernichowie, staraniem grona profesorów krajowej szkoły rolniczej przy współudziale uczniów tej szkoły, odbyła się uroczystość Mickiewiczowska w d. 25. i 26. maja. Mianowicie wieczorem 25. maja zebrali się profesorowie, funkcyonaryusze szkoły i młodzież w sali szkolnej, gdzie uproszony prelegent, dr. Koneczny z Krakowa, mówił o wpływie wieszcza na społeczeństwo polskie. — W dniu następnym odprawił ks. kapelan Jelonek nabożeństwo w kaplicy zakładowej, zakończone odśpiewaniem przez zebranych pieśni: „Boże coś Polskę“. Z kaplicy udali się zebrani na miejsce wybrane w parku pod pomnik Adama, gdzie ks. kapelan poświęcił założone fundamenty. Imieniem grona profesorów ofiarował dyrektor młodzieży czernichowskiej pomnik, ażeby, jak powiedział: „wzrok

na niego skierowany przypominał gwiazdy i wichry jego wieszczej duszy.“ Następnie odczytał jeden z profesorów akt, którym kolegium nauczycielskie zobowiązało się złożyć 1000 koron na rzecz biblioteki szkoły ludowej w Białej. Wspólne śniadanie zakończyło tę podniosłą uroczystość.

*W Dąbrowie, z inicyatywy „Sokoła“ ukonstytuował się w drugiej połowie kwietnia komitet obywatelski celem uczczenia setnej rocznicy nieśmiertelnego Adama. Na zwołane w tym celu zgromadzenie w sali rady gminnej przybyło przeszło 40 osób wszystkich stanów (bo i włościan nie brakowało), a zapał, jaki się przebijał na twarzach wszystkich, dawał otuchę, że uroczystość wypadnie jak najlepiej. Po wybraniu przewodniczącym ks. kan. Kozika uchwalono: odprawić w dniu uroczystości solenne nabożeństwo z kazaniem; wmurować tablicę pamiątkową na placu, który odtąd otrzyma nazwę „Placu Mickiewicza“; uroczyście odsłonić tę tablicę po stosownem przemówieniu i rozdać między zgromadzonych odpowiednie broszury; urządzić wieczorek muzykalno-wokalny ze słowem wstępnem. Uroczystość odbyła się wedle powyższego programu.

*W Dawidowie pode Lwowem w d. 30. maja po solennem nabożeństwie, celebrowanem przez proboszcza ks. Fiałkowskiego, zgromadziły się tłumy ludu na placu przed miejscową szkołą, gdzie wśród zieleni ustawiono biust wieszcza. Uroczystość zagaił ks. proboszcz, poczem kierownik szkoły, p. Binkowski, opowiedział zgromadzonym popularnie żywot Mickiewicza, a w końcowym ustępie mowy zachęcał lud do pracy. Po odśpiewaniu kilku pieśni i po wygłoszeniu deklamacyi nastąpił akt założenia „Czytelni im. Adama Mickiewicza“ przez delegata akademickiego Koła Tow. Szkoły ludowej, p. Kajetana Golczewskiego. Czytelnia w chwili założenia liczyła 300 książeczek.

*W Delatynie zawiązano komitet wykonawczy złożony z 11. osób, do którego weszli pp.: Dr. Izydor Berlstein, adwokat krajowy; Jurko Bodnaruk, rolnik i asesor gminy; Jan Czauderna c. k. sekretarz Rady Sądu krajowego; Zdzisław Sulima Kamiński, c. k. starszy zarządca salinarny; Leon Krokowski, c. k. lustrator lasów i dóbr skarbowych; Maryan Obertyński, c. k. poczmistrz; Maksymilian Piltosz, kierownik szkoły ludowej; Zenon Rawicz Rojek, c. k. komisarz rządowy jako burmistrz m. Delatyna; Antoni Teleśnicki, kandydat notaryalny; Marcin Tychoła, przełożony Stowarzyszenia rękodzielników i przemysłowców; Edmund Wittemberski, c. k. radca salinarny, wszyscy z Delatyna. Komitet ukonstytuował się wybierając przewodniczącym Zdzisława Sulimę Kamińskiego, zastępcą przewodniczącego i skarbnikiem Zezona Rawicz Rojeka a sekretarzem Maksymiliana Piltosza. Obchód odbył się w d. 19. maja. W przeddzień obchodu odbyło się wieczorem dziękczynne nabożeństwo w synagodze, — w dzień obchodu rano takież nabożeństwa w kościele i cerkwi. W kościele miał kazanie ks. Tomasz Trzebunia. Nastąpiły: odsłonięcie tablicy pamiątkowej, którą wmurowano u [redacted] kościoła; gremialny pochód; zasadzenie pamiątkowej lipy w ogr[redacted] stosownej mowie burmistrza p. Rojeka;

rozdawanie bezpłatne pomiędzy uczestników uroczystości książek z życiorysem Mickiewicza, jego podobizn i medalionów. Wieczorem odbyło się zebranie publiczne za zaproszeniami bez opłaty wstępu, w sali salinarnej. Program zebrania obejmował część muzykalno-wokalną, wykład z pamięci o charakterystyce Mickiewieza jako poety narodowego, dwie deklamacye i końcowe przemówienie p. Czauderny; świątynie, budynki gminne i sala zebrania były uroczyście dekorowane. Zamierzone było także utworzenie funduszu zapomogowego imienia A. Mickiewicza dla ubogiej dziatwy szkolnej miejscowej i wreszcie zebranie towarzyskie w sali restauracyjnej na dworcu kolejowym.

Nadto w czasie wielkiego postu odbyły się popularne odczyty o Mickiewiczu, aby szerszy ogół przygotować do obchodu.

Rusini z własnej inicyatywy przyjęli udział w urządzeniu obchodu, trzech z nich weszło do komitetu (pp. Piltosz, Teleśnicki i Bodnaruk) i sami żądali, aby przyjęto do programu nabożeństwo w cerkwi. Również izraelici okazali się chętnymi dla tej patryotycznej manifestacyi.

* W Dobczycach w lokalu szkoły ludowej urządziła w dniu Mickiewiczowskim wieczorek a przedtem w kościele nabożeństwo Czytelnia katolicka.

* W Dobromilu uroczystość odbyła się d. 21. i 22. maja. Korespondent *Głosu narodu* pisał:

„Program uroczystości był następujący: W sobotę dnia 21. maja o godz. 5. rano muzyka straży pożarnej ochotniczej miała odegrać pobudkę po ulicach miasta, o godz. 9. rano zgromadzenie cechów, stowarzyszeń, straży pożarnej i publiczności w rynku przed ratuszem, skąd pochód, poprzedzony muzyką, miał udać się do kościoła na uroczyste nabożeństwo; po nabożeństwie pochód miał powrócić przed ratusz, gdzie do ludu miał przemówić p. K., a deklamacyę wygłosić p. J. L., akademik krakowski; na zakończenie złożenie wieńca laurowego w miejscu, przeznaczonem na budowę pomnika Mickiewicza. — W niedzielę d. 22. wieczorek deklamacyjno-wokalny, na którym słowo wstępne miał wypowiedzieć p. Fr. Rawita-Gawroński, deklamacyę panna A. B. i p. J. L. Utwory muzykalne miała wykonać orkiestra amatorska. Z przykrością jednak zaznaczyć należy, że uroczystość Mickiewiczowska wypadła u nas tak blado, jak nigdzie może. Wszędzie czytamy o uroczystych przedstawieniach lub odczytach, mowach itp., a u nas wszystko zaczęło się ranną pobudką i skończyło na nabożeństwie, dzięki dochowieństwu. Nasza patryotyczna inteligencya nie raczyła zaś przybyć w komplecie. Byłoby wszystko zupełnie inaczej wypadło, gdyby zajęła się tem młodzież, której jest tu spora garstka, ale ta musiała stać na uboczu. Piękną przemowę miał jeden z tutejszych nauczycieli, który w podniosłych słowach wykazał znaczenie Mickiewicza. Rusini zachowali się wobec uroczystości zupełnie biernie, jeśli nawet nie prowokująco (jak w Niżankowicach, gdzie ruski ksiądz wprost podburzał do demonstracyi).“

* W Dolinie obchód Mickiewiczowski zespolił w czasie od 22. do 29. maja włącznie wszystkie warstwy społeczne i obie narodowości, powiat zamieszkujące, w zabiegach o godne uczczenie pamięci wieszcza. W d. 22. maja odprawił miejscowy paroch gr.-kat. w pięknie przystrojonym kościele parafialnym obrz. łać. nabożeństwo dziękczynne, a potem miejscowy proboszcz rzym.-kat. i prezes komitetu, ks. Hipolit Zaremba, odśpiewał w asyście miejscowego i okolicznego duchowieństwa, przy dźwiękach Mszy Haydena, odegranej przez kapelę kolejową ze Stryja, uroczystą sumę, w czasie której kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Wankowicz. Po nabożeństwie nastąpił uroczysty pochód przy uczestnictwie „Sokołów," weteranów i straży pożarnej z Doliny i Wygody ku bramie tryumfalnej przed budynkiem magistratu. Burmistrz miasta, p. Traunfellner, otworzył ulicę A. Mickiewicza, wiodącą z rynku ku dworcowi kolei, i odsłonił tablicę z odpowiednim napisem, poczem pochód obszedłszy rynek, wrócił na ulicę A. Mickiewicza i ustawił się obok kościoła około miejsca przeznaczonego pod pomnik Adama. Po przemówieniu ks. Zaremby i odczytaniu aktu fundacyjnego przez sekretarza komitetu, dra Borysiewicza, ks. Zaremba dokonał w asyście duchowieństwa poświęcenia kamienia węgielnego pod pomnik, który ma stanąć jeszcze w r. b. Uroczysty pochód przez ul. Mickiewicza zakończył uroczystości przedpołudniowe, — kapela „Sokoła" wygrywała jednak nadal patryotyczne utwory przed salą „Sokoła," gdzie komitet podejmował delegacye ze Stryja i okolicy.

Wieczorem o godz. 6. w sali Kółka rolniczego zebrali się członkowie Kółka w nader licznym komplecie, a półtora godzinny odczyt o życiu i pismach wieszcza wygłosił dr. Dobrowolski. O zmroku iluminacya miasta.

W poniedziałek d. 23. maja po solennem nabożeństwie dziatwa szkolna zebrała się: w szkole męskiej chłopcy a w szkole żeńskiej dziewczątka, gdzie objaśniono dzieciom znaczenie i cel uroczystości (w szkole żeńskiej jej kierowniczka, p. Sokołowska), i rozdawano im dzieła wieszcza, wizerunki jego i broszury okolicznościowe.

We wtorek d. 24. odprawiono uroczyste nabożeństwo dziękczynne w zborze izraelickim.

We czwartek d. 26. maja wieczorem w sali „Sokoła," przepełnionej miejscową i okoliczną inteligencyą oraz zastępami mieszczan, odbył się uroczysty wieczorek muzykalno-wokalny, zagajony, przemówieniem dra Dobrowolskiego, osnutem na tle słów wieszcza: „Chcąc mnie sądzić, nie ze mną trzeba być, lecz we mnie."

W sobotę d. 28. maja na przedmieściu Broczków, zamieszkałem wraz z sąsiedniemi Obliskami wyłącznie przez kolonistów niemieckich, w sali szkolnej, ustrojonej według wskazówek miejscowego nauczyciela, p. Chomickiego, zebrały się w pierwszych ławkach żony kolonistów z dziećmi a resztę sali wypełnili po brzegi koloniści, tak iż przybyli delegaci komitetu z prezesem na czele ledwo się mogli jeszcze pomie[illegible]. Odczyt w języku niemieckim wygłosił dr. Dobrowolski. [illegible]oim

rodzaju obchód ku czci nieśmiertelnej pamięci Adama, lecz że komitet trafnie ocenił potrzebę i doniosłość tej właśnie uroczystości, dowodem tego było gorące podziękowanie, jakie koloniści przez swego delegata miejskiego wyrazili prelegentowi i komitetowi. Komitet rozdał na zakończenie życiorysy i podobizny wieszcza między zgromadzonych.

Z okazyi obchodu Mickiewiczowskiego gmina m. Doliny ofiarowała „Sokołowi" plac pod budowę budynku dla „Sokoła" i na boisko, gdzie nietylko Sokoli, ale i dziatwa szkolna i straż pożarna mają w przyszłości odbywać ćwiczenia. Gorliwym członkiem i skarbnikiem komitetu był dr. Stanisław Kozłowski. Wiceprezesem komitetu był p. Bogdanowicz.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w Dolinie urządziło już przed obchodem na rzecz budowy pomnika Mickiewicza przedstawienie amatorskie i czysty dochód złożyło na ręce komitetu; również kasyno mieszczańskie złożyło pewną kwotę.

*W Dołędze, wsi w powiecie brzeskim, w dniu 21. maja urządzono staraniem właścicielki, pani Wolskiej, oraz gminy, obchód Mickiewiczowski. Po nabożeństwie i odśpiewaniu pieśni: „Boże, coś Polskę," odbyła się majówka dziatwy szkolnej. Ze zmierzchem wystrzały moździerzy i rakiety zgromadziły lud okoliczny przed dwór. Tu na tle starych drzew wznosiła się wspaniała dekoracya. Ozdobiony festonami i chorągwiami o barwach narodowych, oświetlony bengalskim ogniem biust wieszcza, wieńczyły dzieci w krakowskich strojach, śpiewając: „Nie dbam, jaka spadnie kara." Program, urozmaicony śpiewami i produkcyami orkiestry włościańskiej ze Szczurowy, składał się z odczytu gospodarza Maślanki, deklamacyi młodziutkiej p. M. W.: „Śmierć pułkownika," koncertu Jankla, wygłoszonego przez nauczycielkę, oraz obrazu: „Powrót taty," ułożonego z dzieci a objaśnianego równoczesnem wygłoszeniem utworu. W imieniu młodzieży przemówił p. Jan Bartosiński podnosząc wpływ Mickiewicza na ostatnie pokolenia. Wójt Barsz zakończył obchód, wzywając dzieci do nauki, poczem pani Wolska rozdała książeczki.

*W Drohobyczu na czele ściślejszego komitetu Mickiewiczowskiego stali: Stanisław hr. Tarnowski ze Śniatynki jako prezes, dr. Franciszek Majchrowicz, dyrektor gimnazyum i burmistrz Xenofont Ochrymowicz jako zastępcy prezesa, pp. Antoni Zubczewski i ks. Jan Szałajko jako sekretarze. Zaraz na pierwszem posiedzeniu komitetu w dniu 1. lutego 1898, przewodniczący hr. Tarnowski poruszył piękną i doniosłego znaczenia myśl, ażeby z okazyi uroczystości poety, zająć się gorliwie sprawą bursy polskiej im. Adama Mickiewicza, pomyśleć o przysporzeniu jej środków materyalnych i zabezpieczyć jej dalszy rozwój. Będzie to, mówił hr. Tarnowski, najpiękniejszą i najtrwalszą pamiątką tej wzniosłej uroczystości, oddamy tym sposobem najlepiej hołd wieszczowi i zaskarbimy sobie wdzięczność w sercach biednej młodzieży polskiej, której nie brak tak w mieście, jak i w okolicy. Myśl ta, poparta gorąco przez dyrektora Majchrowicza, dra Lechowskiego i ks. Hanczakowskiego, trafiła do przekonania wszystkich zgromadzonych,

którzy jednogłośnie uchwalili, aby pieniądze, uzbierane z okazyi uroczystego obchodu, obrócić na cele bursy polskiej w Drohobyczu i polecili gorąco ściślejszemu komitetowi starać się o to, by w dniu uroczystego obchodu położyć przynajmniej kamień węgielny pod budynek bursy. Myśl ta i starania uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem.

Obchód jubileuszowy w Drohobyczu rozpoczął się uroczystym wieczorem, urządzonym dnia 27. maja b. r. przez młodzież gimnazyalną a zakończonym przez dyrektora gimnazyum, dra Majchrowicza, serdeczną przemową.

Dalszy ciąg uroczystości nastąpił w dniach 4. i 5. czerwca b. r. Dnia 4. czerwca odbył się uroczysty wieczór w sali „Sokoła“ przy nader licznym udziale miejscowej i okolicznej publiczności, zwłaszcza znacznego zastępu włościan ze wsi okolicznych. Po zagajeniu prezesa „Sokoła,“ dra Lechowskiego, odśpiewał chór męski pod batutą prof. Łucyka polonez z opery Moniuszki „Halka,“ poczem odegrano „Kościuszkę pod Racławicami.“

Wczesnym rankiem dnia następnego wystrzały moździerzowe zwiastowały dzień uroczysty. Wiele domów świątecznie przystrojono, na ulicach powiewały flagi o barwach narodowych. Około godziny 9. rano zaczęły się zbierać przed kościołem parafialnym deputacye, korporacye i stowarzyszenia ze sztandarami i wieńcami. O godzinie 10. odbyło się uroczyste nabożeństwo, na którem ks. Szałajko wygłosił kazanie o głębokiej wierze i czci poety dla Najświętszej Panny Maryi. Po nabożeństwie nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej, wmurowanej w starożytnym portalu kościoła. Tu przemówił prezes komitetu, Stanisław hr. Tarnowski, przybrany w piękny strój narodowy. Następnie odbyło się zasadzenie drzewa pamiątkowego z przemową burmistrza miasta p. Ksenofota Ochrymowicza, poczem ruszył pochód na miejsce, gdzie ma stanąć gmach bursy polskiej Adama Mickiewicza. Na chwilę zatrzymał się pochód przy wylocie ulicy Samborskiej, która na pamiątkę uroczystości otrzymała nazwę ulicy Adama Mickiewicza, a burmistrz miasta ogłosił nowo nazwaną ulicę jako otwartą. Następnie ruszył pochód na miejsce budowy bursy, gdzie się odbyła ceremonia założenia kamienia węgielnego z przemową dyrektora gimnazyalnego, dra Fr. Majchrowicza. Po podpisaniu i wmurowaniu aktu fundacyjnego ruszył pochód do pomnika Mickiewicza w ogrodzie miejskim, gdzie mówił prof. gimn. F. Gątkiewicz o posłannictwie Bożem Adama. Chór odśpiewał kantatę, poczem złożono wieńce u stóp wieszcza i na tem skończyła się wzniosła uroczystość.

* W Dublanach pod Lwowem odbył się w d. 29. maja uroczysty obchód rocznicy Mickiewiczowskiej z następującym programem: Rano nabożeństwo uroczyste z kazaniem, wygłoszonem przez ks. dra Jaszowskiego. Wieczorem o godz. 6. zebranie przed gmachem szkoły wyższej rolniczej, gdzie jeden ze słuchaczów wygłosił słowo [redacted] odśpiewał kantatę przed biustem poety, nastąpiła pr[redacted]ów, poczem ruszył pochód do statuy Matki B[redacted]ęści

Rok Mickiewiczowski.

nabożne; nastąpił powrót przez park, gdzie spalono ognie sztuczne; wreszcie rozdano między włościan odpowiednie wydawnictwa.

* W Dukli setną rocznicę urodzin wieszcza obchodzono w dniu 22. maja. Już wczesnym rankiem muzyka zakładu salezyańskiego odegrała po ulicach pobudkę. O godzinie 8. celebrował prałat i proboszcz miejscowy uroczystą sumę, po której w podniosłych i wysoce patryotycznych słowach przemówił do licznie zebranej publiczności miejscowy ks. gwardyan. Podczas sumy śpiewał chór niedawno zawiązanej czytelni mieszczańskiej, a kościół nie mógł pomieścić wiernych. Po ukończonem nabożeństwie wyruszył z kościoła uroczysty pochód na ulicę Krakowską pod pięknie udekorowaną szkołę, na której wmurowano tablicę pamiątkową. Po odśpiewaniu kantaty ksiądz prałat poświęcił tablicę marmurową, na której wyryto słowa: „Adam Mickiewicz, król poetów polskich, ur. 1798, zm. 1855. W setną rocznicę urodzin — wdzięczni rodacy.“ Adwokat miejscowy dr. B. przemówił do ludu. Chór odśpiewał pieśń legionów, poczem przy dźwiękach marsza pochód ruszył z powrotem do kościoła. O godz. 4. popołudniu odbył się obchód w szkole ludowej. Wieczorem iluminowano domy, a w kasynie staraniem komitetu odbył się wieczorek.

* W Dynowie, w pow. brzozowskim, urządzeniem obchodu zajmował się komitet, złożony z właściciela dóbr Nozdrzca, p. Seweryna Skrzyńskiego jako przewodniczącego, oraz pp. Biega jako skarbnika, Antoniego Gutkowskiego jako sekretarza i Stefana Trzecieskiego.

* W Felsztynie na cześć uroczystej rocznicy odbyło się solenne nabożeństwo, zasadzono na rynku lipę pamiątkową, oświetlono rzęsiście miasteczko. Chłopi z okolicznych wsi przybyli gromadnie. Pomimo, iż umysły ludu wobec panujących wówczas w czerwcu 1898 rozruchów antisemickich były rozdrażnione, dzięki wpływom ks. kanonika Serwackiego podniosła uroczystość przeminęła w największym spokoju i porządku.

* W Glinianach, król. wol. mieście, mającem piękną przeszłość dziejową, obchodzono setną rocznicę urodzin wieszcza Adama Mickiewicza wprawdzie skromnie, lecz uroczyście. Dnia 5. czerwca 1898 r. wczesnym rankiem wystrzały moździerzowe i pobudka kapeli miejscowej zwiastowały niezwykłą uroczystość. O godz. 10. rano odbyło się nabożeństwo dziękczynne, odprawione przez kapłana-jubilata ks. kan. L. Wierzchowskiego, w asystencyi ks. gwardyana OO. Kapucynów z Kutkorza i katechety z Glinian, ks. Szlęzaka. Patryotyczne kazanie wypowiedział ks. kan. Puchalski z Wyżnian, po którem tłumnie zebrana publiczność odśpiewała: „Boże coś Polskę“ i „Boże Ojcze Twoje dzieci.“ Po nabożeństwie bardzo pięknie przemówił na cmentarzu kościelnym z umyślnie wystawionej mownicy dyrektor miejscowej szkoły, p. Franciszek Ligęza, a członkowie komitetu obchodowego rozdali kilkaset broszur i portretów wieszcza. Wydatki wszelkie pokryli członkowie komitetu z własnej kieszeni, a zebranych podczas nabożeństwa 40 kilka złr. przesłali Towarzystwu Szkoły ludowej na fundusz budowy szkół im. Mickiewicza.

Dnia 23. czerwca t. r. zarząd szkoły ludowej fundacyi bar. Hirscha urządził osobny obchód dla dziatwy szkolnej i publiczności izraelickiej, w którym wzięła udział miejscowa polska inteligencya. Był to wieczorek muzykalno-deklamacyjny w pięknie udekorowanej sali szkolnej. Zebranie zagaił podniosłemi słowy p. Fr. Ligęza, poczem nastąpiły śpiewy, gra na skrzypcach i dwie deklamacye. Odczyt miał kierownik szkoły, p. Lippa, a komisarz rządowy, p. Zenon Rawicz Rojek, jako naczelnik miasta, zamknął uroczystość dłuższą przemową, przyjętą hucznymi oklaskami.

* W Gołogórach zajmował się uroczystością Mickiewiczowską p. Tadeusz Dzięciołowski; Gołogóry przyłączyły się do Złoczowa.

* W Gorlicach komitet Mickiewiczowski składał się z 50. przeszło członków reprezentujących wszystkie sfery i stany naszego społeczeństwa. Komitet ukonstytuował się, wybierając swym prezesem p. Edw. Miłkowskiego, zastępcami pp. dr. Kaz. Szczanieckiego, obecnego marszałka pow. i insp. szkolnego Jana Ciejkę, sekretarzem Konst. Laskowskiego. Uroczystość odbyła się w d. 21. i 22. maja b. r. W pierwszym dniu odbył się w sali „Sokoła" wieczorek muzykalno-wokalny w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem, na które złożyły się wyjątki z dzieł Mickiewicza; drugiego dnia nastąpił uroczysty pochód przez ulice miasta na nabożeństwo dziękczynne do kościoła parafialnego, stamtąd pochód na ulicę nazwaną odtąd im. Mickiewicza, wmurowanie tablicy pamiątkowej a wreszcie popołudniu festyn ludowy w lasku sokolskim; uroczystość zakończyła się korowodem i iluminacyą. Komitetowi pospieszyły z pieniężną pomocą miejscowe instytucye jak wydział rady pow., gmina m. Gorlic, towarzystwo zaliczkowe, towarz. dla handlu, przemysłu i rolnictwa i t. d. Celem rozwinięcia akcyi w powiecie, komitet zwrócił się do niektórych wybitnych osobistości w Bieczu z prośbą o zawiązanie tamże miejscowego komitetu Mickiewiczowskiego.

* W Gosprzydowej (p. Lipnica murowana) z inicyatywy ks. proboszcza Ciszka utworzył się komitet miejscowy, w którego skład weszli prócz ks. proboszcza właściciel wsi, dr. Antoni Górski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, nauczyciel Chalarz, zarządca dóbr Gosprzydowej Juliusz Holzer, wójt miejscowy Marcin Gondek, sekretarz gminy Jan Stefański i kilkunastu gospodarzy z wsi wspomnianej. Obchód uroczysty odbył się 23. maja. Na oznaczony dzień zeszła się wszystka młodzież szkolna i wielu miejscowych gospodarzy i gospodyń. Po uroczystej mszy św. dziękczynnej przemówił ks. proboszcz o miłości Ojczyzny i głębokiej czci Mickiewicza do Najświętszej Panny, Królowej Korony polskiej, poczem rozdano wszystkim dzieciom szkolnym i innym obecnym, umiejącym czytać, książeczki pamiątkowe z podobizną Mickiewicza, ofiarowane przez prof. Górskiego. Po rozdaniu pamiątek powróciła dziatwa szkolna w towarzystwie wielu gości do klasy. Jeden z najzdolniejszych chłopców w szkole, Ludwik Kuza, oddeklamował z pamięci, stojąc na podwyższeniu wśród dzieci szkolnych i wszystkich obecnych, pierwsze dwie stronice „Pana Tadeusza" i cały

„Zaścianek.“ Zakończyły uroczystość śpiewy chóralne. Po południu pod przewodnictwem komitetu udała się dziatwa szkolna i liczne grono innych osób do pobliskiego lasku na zabawę, z ktorej powrócono do kościoła na majowe nabożeństwo. Modlitwą zakończono obchód.

* W Gródku Mickiewiczowski obchód jubileuszowy urządził w d. 31 maja 1898 obszerny komitet, powołany w tym celu do życia przez Oddział Tow. Pedagogicznego. Rano odbyło się uroczyste nabożeństwo, potem wmurowanie tablicy pamiątkowej w mury kościoła i rozdzielelenie między lud dzieł poety w taniem wydaniu. Na zakupno tych dzieł ofiarowały pewne kwoty miasto Gródek, Rada powiatowa i Oddział Tow. Ped. Wieczorek zakończył ten dzień. Na wieczorku miał odczyt Dr. Karol Zalkiewicz, inspektor szk. Prócz tego odbyło się przedstawienie „Powrót taty“, a mowy wygłosili A. bar. Brunicki jako prezes oddz. Tow. Ped. i ks. Lachiewicz jako prezes „Gwiazdy,“

* W Grybowie zorganizowaniem komitetu i urządzeniem obchodu Mickiewiczowskiego zajmował się dr. Adam Jakubowski, burmistrz miasta i wiceprezes Rady powiatowej.

* W Grzymałowie obchodzono rocznicę w dniu 26. maja. Nabożeństwo dziękczynne odprawił prezes komitetu proboszcz ks. Walenta i wygłosił patryotyczne kazanie, a chór mięszany z miejscowej inteligencyi odśpiewał mszę Heydena. Po nabożeństwie przy drzewie, na pamiątkę stuletniej rocznicy narodzin wieszcza posadzonem i płytą kamienną w sztucznej grocie wmurowaną, oznaczonem, wypowiedział okolicznościową przemowę dr. Wojtkowski, wiceburmistrz Grzymałowa, poczem chór ludu, wyuczony przez proboszcza, odśpiewał kantatę: „Cześć polskiej ziemi!“ zaś 500 dzieci szkolnych z Grzymałowa i okolicy pieśń: „Boże Ojcze, Twoje dzieci!“ Od drzewka ruszył tłumny parotysięczny pochód do szkoły kołodziejskiej, gdzie się odbył w pięknie udekorowanej sali poranek deklamacyjno-wokalny. Rozpoczął go zagajeniem JE. Szczęsny hr. Koziebrodzki. Nastąpił odczyt starszego nauczyciela 4-klasowej szkoły, p. Mikuckiego, o życiu i pismach Mickiewicza, a potem śpiewy i deklamacye także dzieci wiejskich. Na estradę wstąpił potem chłop, Polak, Piotr Bednarz, gospodarz z Okna, i wypowiedział mowę, która wywarła bardzo przyjemne wrażenie. „Nie byłby hołd dla nieśmiertelnego wieszcza zupełnym — mówił — gdyby zabrakło głosu chłopa. To też niech i lud prosty, który Mickiewicz tak bardzo ukochał, przez moje usta niesie mu cześć.“ Na te słowa z piersi setek ludu wiejskiego wyrwał się okrzyk: „Cześć, cześć!“ — a gdy Piotr Bednarz swe poczciwe przemówienie ukończył, chór ludu odśpiewał Pola: „Piękna nasza Polska cała.“ Wreszcie miejscowy adjunkt sądowy p. W. Smolnicki, wypowiedział końcowe słowo, poczem 500 portretów Mickiewicza i 300 książeczek o życiu jego i pismach rozdzielono pomiędzy lud wiejski. Wieczorem w całem mieście i na jego ulicach zajaśniała rzęsista iluminacya a drzewo pamiątkowe oświetlono lampionami i ogniem bengalskim, wśród

których litery A. M. pięknemi barwami się odróżniały. Do komitetu, oprócz miejscowej inteligencyi, należeli także mieszczanie i włościanie okoliczni.

* W Gwoździcu zajmował się urządzeniem obchodu dr. Morawski. (Por. Kołomyja.)

* W Haliczu obchód odbył się dnia 30. maja staraniem Czytelni ludowej. Wieczorem poprzedniego dnia spalono beczki smolne i ognie sztuczne. W dzień obchodu rano odbyło się nabożeństwo z kazaniem ks Sułatyckiego, odsłonięcie tablicy pamiątkowej na murze kościelnym, przemówienie dyrektora szkoły lud. męskiej, p. Błachowskiego, kantata i rozdanie wiersza Ig. Nowickiego. Wieczorem odbył się wieczorek muzykalno-wokalny. Słowo wstępne o „przewodnich myślach w dziełach i życiu Mickiewicza" wygłosił dr. Rolny ze Lwowa.

* W Hołoskowie pod Śniatynem, wiosce rodzinnej Karpińskiego, odbyła się w tygodniu Mickiewiczowskim uroczystość Mickiewiczowska w szkole im. Fr. Karpińskiego. Po mszy świętej, odprawionej przez ks. Jastrzębskiego, proboszcza z Ottynii, zebrali się włościanie miejscowi w sali szkolnej, gdzie po przemówienin wstępnem ks. Jastrzębskiego, wygłosiła nauczycielka Jadwiga Dąbrowicka odczyt, poczem nastąpiły deklamacye i śpiewy, wykonane przez dziatwę szkolną. Na zakończenie rozdano wizerunki Mickiewicza, przysłane przez Towarzystwo szkoły ludowej. Uroczysty obchód nie chybił celu, bo lud widocznie dobrze zrozumiał znaczenie jego. Można to było poznać po twarzach wzruszonych i rozrzewnionych oraz z pietyzmu, z jakim przyjmowano portrety naszego wieszcza.

* W Horodence komitet, zawiązany z obywateli i miejscowego „Sokoła," postanowił urządzić w dniach 25. 26. i 28. maja obchód setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza i ukonstytuowawszy się pod prezydyum pp. Ludomira Cieńskiego, marszałka powiatu, Jakóba br. Romaszkana i Wiktora Makowieckiego, oraz przydawszy im jako sekretarza p. Seweryna Ćwiklińskiego, wybrał komitet ściślejszy, który zabrał się niezwłocznie do pracy nad uświetnieniem tego obchodu. Program uroczystości był następujący: Dnia 25. b. m. wieczorem strzały moździerzowe oznajmiły początek uroczystości, poczem urządzono korowód z pochodniami przy muzyce i wystawiono ozdobny biust poety na jednym z placów publicznych; w korowodzie tym wzięli udział „Sokoli" w strojach, ochotnicza straż pożarna i inne miejscowe towarzystwa i korporacye. Dnia 26. maja rano rozpoczęła uroczystość pobudka, dalej odprawione zostało w miejscowym kościele parafialnym rzym.-kat. nabożeństwo z zastosowanem do okoliczności kazaniem i odsłonięto tablicę pamiątkową. Popołudniu odbył się festyn ludowy, w czasie którego znów przemawiali mowcy o życiu i działalności poety, a równocześnie zgromadzoną w szkołach dziatwę pouczyli o tem pp. nauczyciele, poczem nastąpiła loterya fantowa na korzyść ubogiej dziatwy szkolnej; uroczystość zakończyło rozdawnictwo pamiątek, jak broszur, wizerunków poety, medalików i t. d. Wreszcie dnia 28. maja urządził komitet

wieczorek Mickiewiczowski wokalno-muzyczno-deklamatorski, który rozpoczęto słowem wstępnem, a zakończono żywym obrazem.

* W Husiatynie odbył się obchód uroczysty w d. 26. maja. Rano pobudka, potem nabożeństwo w kościele rzym.-kat., podczas którego śpiewał chór, przysłany przez włościan z Liczkowiec, z własnej ich inicyatywy; po nabożeństwie odbyło się zasadzenie na cmentarzu kościelnym drzewa A. Mickiewicza, przyczem przemawiał p. Adolf Cieński, dalej odsłonięcie tablicy pamiątkowej przy ulicy imieniem wieszcza nazwanej, wreszcie zebranie uroczyste w sali Rady powiatowej, gdzie po zagajeniu przez prezesa komitetu p. W. Cichockiego, po odspiewaniu kantaty, po odczycie popularnym i deklamacyi — rozdano broszury o Mickiewiczu i wizerunki wieszcza. O godz. 8. odbył się wieczorek muzykalno-wokalny. Odezwę zapraszającą podpisał Adam hr. Gołuchowski.

* W Jagielnicy obchód Mickiewiczowski odbył się 26. maja z następującym programem: Rano o godz. 6-ej pobudka, o 9-ej nabożeństwo w kościele parafialnym, na które złożyły się: słowo wstępne o pracach i zasługach wieszcza, śpiewy i deklamacye młodzieży. Nastąpiło rozdanie broszur i portretów między lud i włościan, a po południu o godz. 3-ej festyn ludowy.

* W Janowie koło Lwowa, w celu urządzenia obchodu rocznicy Mickiewiczowskiej zawiązał się za inicyatywą p. Wiesenberga notaryusza i burmistrza miasta, komitet pod przewodnictwem dr. Udzieli, lekarza okręgowego. Komitet zaprosił do udziału w uroczystości wszystkie gminy, obszary dworskie, duchowieństwo i nauczycielstwo ludowe, należące do okręgu janowskiego. Obchód odbył się w niedzielę d. 29. maja. Rozpoczął się mszą uroczystą, w czasie której wygłosił kazanie ks. Dzingiewicz. Następnym punktem obchodu było odsłonięcie tablicy przy nowo otworzonej ulicy Mickiewicza. Poprzedziła je przemowa prezesa komitetu, dra Udzieli, i produkcye chóru V. gimnazyum lwowskiego. W godzinach popołudniowych w sali hotelu kolejowego odbyła się wieczornica, którą zagaił dr. Udziela. Na wieczorze oprócz produkcyj muzycznych i wokalnych oraz deklamacyi zbiorowej z „Dziadów," dr. A. Zipper wygłosił popularnie opracowany odczyt. — Nabożeństwo odbyło się także w synagodze.

* W Jarosławiu uroczystości Mickiewiczowskie rozpoczęły się w d. 19. maja obchodem, który urządziła miejscowa szkoła przemysłowa na cześć nieśmiertelnego twórcy „Pana Tadeusza." Z obchodem tym było połączone zamknięcie roku szkolnego. Po przemówieniu dyrektora szkoły, J. Wójcika, i po deklamacyach i śpiewach uczniów, rozdano wszystkim uczniom dzieła i wizerunki Mickiewicza.

Wieczorem tego dnia uczciło pamięć wieszcza stowarzyszenie „Gwiazda" wieczorkiem, który się odbył w sali hotelu „Victoria." Program wieczorku wypełnili śpiewami i deklamacyami członkowie stowarzyszenia, a zagaił go odpowiednią przemową prezes „Gwiazdy," ks. dr. M. Czopor. — Następnego dnia, t. j. w piątek wieczór, 20. maja, zebrała się

w tej samej sali, którą komitet obywatelski wynajął na wszystkie obchody i odpowiednio przyozdobił kwiatami i zielenią, młodzież gimnazyalna. Po przemówieniu profesora A. M. Kurpiela, nastąpiły deklamacye uczniów; każda klasa miała w nich swego przedstawiciela; deklamacye były przeplatane śpiewami chóralnymi i muzyką; zamknął i zakończył wieczorek obraz z żywych osób, przedstawiający scenę w karczmie z III księgi „Pana Tadeusza.“ — W sobotę 21. maja urządził komitet wieczór dla inteligencyi miejskiej za wstępem płatnym. Pięknie przyozdobiona sala zapełniła się publicznością miejską i okoliczną w strojach uroczystych. Zastępca przewodniczącego komitetu, dyrektor gimnazyalny, p. Wójcik, w dłuższem przemówieniu wskazał i wyjaśnił posłannictwo i znaczenie wielkich mężów, „królów-ducha“ w narodzie, poczem chór odśpiewał kantatę Signia. Śpiew p. Anny Belkówny i żywy obraz, połączony z deklamacyą, oddany przez uczenice miejscowej szkoły wydziałowej, były dalszymi punktami programu.

W niedzielę 22. maja strzały z moździerzy i pobudka rozpoczęły główną uroczystość, przeznaczoną dla ogółu ludności jarosławskiej, a szczególnie dla okolicznego włościaństwa. O godzinie $9^3/_4$ ruszył z ulicy Badeniego przez Rynek do kościoła farnego uroczysty pochód, w którym wzięły udział: Straż ogniowa ochotnicza, „Sokół,“ młodzież szkół miejskich i gimnazyalna, korporacye przemysłowe, Rada gminna i powiatowa, „Gwiazda“ i socyalistyczna „Zgoda.“ Pochodem kierował dr. Władysław Jahl, poseł sejmowy. W kościele przemówił z ambony podczas uroczystej mszy ks. St. Binek, gwardyan OO. Reformatów. Po mszy, na placu Skargi, tuż przed kościołem — plac ten przyozdobiono zielenią i chorągwiami — przemówił do parutysięcznej publiczności z wysokiego podyum, obok którego wznosiła się kolumna z biustem A Mickiewicza, książę Jerzy Czartoryski, przewodniczący komitetu, jak następuje:

„Wobec uczuć i myśli, które dziś tkwią w każdem sercu i umyśle, mnie, dziś przemawiającemu z tego miejsca do szerszych warstw naszego miasta i naszego powiatu, zostaje tylko zadanie w krótkich słowach streścić przyczyny znaczenia dzisiejszego obchodu. Przed chwilą modły nasze i śpiewy nasze wznosiły się ku niebu, modły i śpiewy dziękczynne za to, że 100 lat temu urodził się mąż, który Polski był ozdobą, chlubą, pociechą. A kto to był, czem był ten mąż, że Polska cała tak go uwielbia, i że Polska cała tak tę uroczystość obchodzi? Wszak to nie był ni król, ni bohater, ni mędrzec, ni mąż stanu! Poetą był, przez obcych uznany, jako jeden ze znakomitszych, u nas najznakomitszy. Odnowicielem był poezyi naszej, którą oswobodził z więzów zastarzałych form, którą odtworzył na gruncie pieśni ludowej; badaczem był literatury naszej, nauczył nas poznawać skarby tej literatury, wykazując związek jej z całą słowiańszczyzną.

„Lecz on był dla nas czemś więcej — w barwnych opisach przedstawił nam całe nasze życie, nasze nadzieje, nasze smutki i radości, nasze walki, — on przypomniał nam nasze prawa odwieczne, dał wyraz nigdy

niezapomnianym naszym żalom i skargom, wzniosłymi wyrazami szlachetnego gniewu piętnował postępowanie ciemiężycieli, karcił nasze błędy, a przecież dodawał otuchy, a nawet opowiadając o naszym upadku, zachęcał do czynu, przepowiadał lepszą przyszłość.

„Poetą był, nauczycielem, a przedewszystkiem wiernym synem Polski! Wszystko co myślał, co umiał, co pragnął i czuł, wszystkie swe nadzieje, swe cierpienia, nawet złudzenia wszystkie ofiarował temu narodowi!

„Lecz to nie wszystko jeszcze — coś więcej u niego było, a to rzecz główna: jedna myśl, jedno uczucie, jedna dążność, jedna zasada, jak nić złota, przeplata się przez wszystko, co pisał, co mówił, co czynił, a tą jest ta gorąca miłość dla wszystkich warstw, dla wszystkich stanów swego narodu, głośne i ciągłe nawoływanie do zgody między temi warstwami, między tymi stanami, do zgody, czy to w walce orężnej szablą czy kosą, czy w głośnem działaniu politycznem, czy w cichej pracy społecznej ku podniesieniu dobrobytu, rozszerzeniu oświaty, ku rozwojowi samodzielności. Za to przedewszystkiem tak go czcimy, tak uwielbiamy.

„Dla poety podziw, dla pracownika na niwie narodowej uznanie, dla cierpień jego współczucie, ale najwyższa cześć i wdzięczność dla męża, noszącego tak wysoko i wspaniale sztandar zgody między ludźmi dobrej woli!

„O tem przedewszystkiem pamiętajmy, ale nie dziś tylko, w dniu tej uroczystości, lecz przez całe życie; za wzorem Mickiewicza miejmy Boga w sercu, bądźmy sobie po bratersku życzliwi, podajmy sobie bratnią dłoń, działajmy wspólnie i zgodnie w imię Boże dla dobra Ojczyzny! Wtenczas sumienie nasze będzie spokojne, — wstąpi natenczas w nas otucha, wzmocnimy siebie w przekonaniu o żywotności narodu, wtenczas wolno nam będzie i będziemy mieli prawo wołać: „Boże, coś Polskę!“

Po mowie księcia Jerzego Czartoryskiego odśpiewał chór i zgromadzona na placu publiczność: „Boże, coś Polskę!“ Następnie ruszył pochód przez przystrojone ulice w porządku, wyżej podanym, do sali „Victoria.“ Sala wypełniła się po brzegi; tutaj przemówił do mieszczaństwa i ludu poseł do parlamentu, prof. gimn. J. Rychlik, a potem śpiewały chóry, deklamowano „Wywóz kibitek,“ przedstawiono w skróceniu „Konfederatów barskich.“ Gdy orkiestra grała „Wieniec pieśni polskich,“ komitetowi rozdawali zgromadzonym dzieła (około 600 egz.) i portrety (1000 egz.) A. Mickiewicza. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem dwóch zwrotek pieśni narodowej.

Komitet rozporządzał funduszem 807 złr. 23 ct., zebranym subskrybcyą miejscowych i okolicznych obywateli i darami korporacyi przemysłowej (10 złr.), Rady gminnej (200 złr.), Rady powiatowej (50 złr.). Wydatki doszły do sumy 594 złr. 71 ct. Pozostałe 212 złr. 52 ct. przeznaczył komitet na pomnik A. Mickiewicza w Jarosławiu i oddał dr. Dietziusowi, burmistrzowi miasta, aby dołączył je do funduszu, zebranego w tym samym celu w dawniejszych latach.

Przed uroczystościami w Jarosławiu i po nich odbyły się również obchody Mickiewiczowskie w licznych miejscowościach powiatu jarosławskiego; komitet powiatowy otrzymał sprawozdania z następujących: Kramarzowka, Laszki, Pruchnik, Pawłosiów, Radymno, Rokietnica (tylko program), Sieniawa, Tuczempy, Tyniowice i Wiązownica.

„Towarzystwo Szkoły ludowej“ w Jarosławiu urządziło także na Przedmieściu leżajskiem d. 18. maja obchód, połączony z przemówieniem prof. Józefa Szydłowskiego, deklamacyami, śpiewami i rozdaniem dzieł i wizerunków.

Na czele komitetu jarosławskiego stał JE. książę Jerzy Czartoryski, zastępcą przewodniczącego był Józef Wójcik, dyrektor gimnazyum w Jarosławiu, sekretarzem prof. A. M. Kurpiel, jego zastępcą p. J. Szydłowski, skarbnikiem E. Damasek, zastępcą skarbnika T. Łoziński.

* W Jasieniu, wiosce obok Brzeska, odbyła się w d. 1. maja uroczystość Mickiewiczowska staraniem ks. proboszcza dr. Mazurkiewicza i kierownika szkoły. Po stosownem pięknem kazaniu ks. proboszcza i sumie odśpiewano *Te Deum*, poczem odbyła się nad wieczorem w sali szkolnej właściwa uroczystość, zagajona przemową ks. proboszcza. Po patryotycznych śpiewach dziatwy szkolnej, wygłosił odczyt kierownik szkoły p. Gołąb, poczem przemówił wójt gminy o przywiązaniu ludu do swej wiary i ojczyzny i zawiadomił zgromadzenie o nadaniu głównej ulicy wioski nazwy ulicy Adama Mickiewicza; wreszcie zastępca wójta wyraził podziękowanie inicyatorom tej uroczystości i zgromadzonym: księdzu, dziedzicowi, nauczycielom i ludowi. Przy rozejściu się odśpiewało całe zgromadzenie pieśń legionów. Licznie zebrany lud wiejski, wyniósł z uroczystości tej jak najlepsze wrażenie.

* W Jaśle zawiązano w d. 23. kwietnia komitet powiatowy, złożony z przedstawicieli wszystkich warstw społecznych z całego powiatu. Przewodniczącym komitetu wybrano marszałka powiatowego p. Stanisława Kotarskiego. Sekcya odczytowa komitetu wybrała przewodniczącym swym p. Klemensa Sienkiewicza, dyrektora gimnazyum w Jaśle.

Obchód odbył się w dniu 4 i 5 czerwca. W d. 4. czerwca wieczorem, miasto na cześć jubileuszu Mickiewicza było iluminowane, a w d. 5. prócz nabożeństw uroczystych odbył się pochód z kościoła na rynek, gdzie wygłoszono przemowę, poczem odsłonięto zasadzony świeżo dąb pamiątkowy. Po uroczystem otwarciu ulicy Mickiewicza pochód wrócił na rynek, gdzie popołudniu przygrywała orkiestra, a w strażnicy ogniowej odbyło się zebranie. O godz. 8 odbył się wieczorek w sali gimnastycznej gimnazyalnej.

* W Jaworowie komitet Mickiewiczowski zawiązał się za inicyatywą „Sokoła“ i przystąpieniem do akcyi magistratu, a pod egidą Wydziału powiatowego. W skład komitetu wchodzili: Marszałek powiatowy Jan hr. Szeptycki, burmistrz Ferdynand Paar, prezes „Sokoła“ dr. Józef Aleksander Hibl, Jan Konopka ze Szkła, Karczewski z Moraniec, dr. Jan Orski, (jako sekretarz), Lachowicz i Dyaków z Jaworowa. Uroczystość odbyła się

w niedzielę d. 22. maja, z następującym programem: Nabożeństwo dziękczynno-błagalne o godz. 10 rano, odprawione przez ks. proboszcza Turzańskiego; pochód z kościoła przez rynek na nowo nazwaną ulicę Adama Mickiewicza, prowadzącą od Rady powiatowej do apteki i uroczyste otwarcie tej ulicy, przy stosownem przemówieniu burmistrza p. Ferdynanda Paara; Poświęcenie kamienia węgielnego w nowo budującym się gmachu „Sokoła“ przy tejże ulicy, ze stosowną przemową prezesa p. Hibla; uroczystość dla dziatwy szkolnej w szkole żeńskiej i rozdanie upominków w książkach i obrazkach, o godz. 5 popołudniu; wieczorem koncert z odczytem p. Br. Niżankowskiego i żywymi obrazami w sali pałacu hr. Ludwika Dębickiego. Uroczystość Mickiewiczowska skupiła wszystkie siły miejscowe do zgodnego współdziałania, a odbyła się z całą możliwą wspaniałością i powodzeniem. Osobna uroczystość odbyła się dla dzieci w szkole, połączona z wykładem popularnym.

* W Jaworznie uroczystość Mickiewiczowska odbyła się d. 22. maja. z następującym programem. O godz. 9 rano powitanie „Sokołów“ z Bytomia i Katowic na Szląsku pruskim, z których przybyło 20 w mundurach; następnie pochód uroczysty do kościoła. Czoło pochodu stanowiła konna banderya włościan z Ciężkowic, następnie szła orkiestra, dalej „Sokoły“ z Bytomia, Katowic, Jeleśni i Jaworzna i oddział górników. O godz. 10 przed południem, odbyło się uroczyste nabożeństwo, z kazaniem, poczem nastąpiło umieszczenie pamiątkowej tablicy, zasadzenie lipy, przemowa i rozdanie książeczek i obrazków między lud. O godz. 8-mej uroczysty wieczorek, na który złożyły się: przemówienie, produkcye chórów, gra na fortepianie i deklamacye. Udział ludu był bardzo liczny. Pierwsze sprawozdanie o uroczystości umieściła jedna z hakatystycznych gazet wrocławskich, nazywając ją „świętem zbratania się Polaków pruskich i austryackich“

* W Jazłowcu obchód jubileuszowy odbył się w drugi dzień Zielonych Świąt i sprawił powszechnie jak najlepsze wrażenie.

* W Jeleśni, wsi powiatu żywieckiego, urządzeniem obchodu zajął się prof. seminaryum żeńskiego w Krakowie, p. Józef Dobrowolski, założyciel Czytelni ludowej w Jeleśni (zob. Jaworzno).

* W Jodłowej odbył się wieczorek na cześć jubileuszu w d. 18. maja. Obszerną salę szkolną, przyozdobioną portretem wieszcza, zapełnił po brzegi lud; wiele osób musiało pozostać w sieniach i na dworze. Rozpoczął uroczystość odczytem ks. proboszcz Ignacy Ziemba. Wieśniacy słuchali go z wielkiem zajęciem i podziękowali oklaskami. Nastąpiły deklamacye i śpiewy, wykonane przez dziatwę szkolną pod kierunkiem nauczycieli miejscowych pp. St. Tułeckiego i Edm. Kuśnierza. Po zbiorowem wygłoszeniu sceny usamowolnienia włościan (z 12 księgi „Pana Tadeusza“), przemawiał pięknie włościanin Antoni Kita, poczem chórem odśpiewano „Boże coś Polskę“. P. Karol Kowalski, rękodzielnik, wypowiedział piękną patryotyczną mowę, poczem imieniem włościan podziękował p. Kita ks. proboszczowi. Lipie, zasadzonej na wiosnę r. 1898 obok kościoła, nadano nazwę

lipy Mickiewicza. Komitet stanowili: pp. Ludwik Kollat, właściciel Jodłowej, St. Tułecki nauczyciel miejscowy, włościanin Antoni Kita i ks. Ignacy Ziemba (przewodniczący).

* W Jordanowie odbył się dnia 22. maja wieczorek muzykalno-wokalny, ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Adama. Wieczór ten rozpoczął odczyt p. Michałka o wielkim poecie. Ośmiu śpiewaków z chóru p. Barabasza uświetniło wieczór swoim współudziałem, a piękną i prawdziwie do okoliczności zastosowaną pieśnią, zachwycili licznie zebraną publiczność. Produkcye muzyczne oraz deklamacye, podobały się bardzo publiczności, podobnie jak apoteoza Mickiewicza w obrazie z żywych osób.

* W Kalwaryi Zebrzydowskiej urządzeniem obchodu zajął się komitet, złożony z delegatów wszystkich warstw społecznych miasteczka. W d. 25. maja wieczorem iluminacya i pochód orkiestry przez ulice miasta. W dniu 26. maja rano pobudka, poczem uroczysty pochód do kościoła parafialnego w Zebrzydowicach, gdzie nabożeństwo odprawił i patryotyczne kazanie wygłosił ks. proboszcz Janas. Po powrocie z kościoła, pochód ustawił się w rynku przed lokalem Czytelni (budynkiem gminnym), gdzie wmurowano tablicę z napisem: „1898. Adamowi Mickiewiczowi w setną rocznicę urodzin — Rodacy“. W czasie wmurowania tablicy przemówił z trybuny członek komitetu, p. Grzegorz Lisowski, notaryusz; chór męski odśpiewał kantatę Urbanka, a muzyka zagrała hymn narodowy. Rozdawano ludowi broszurki i portrety wieszcza. O godz. 11 rano odbył się wygłoszony przez kierownika miejscowej szkoły stolarskiej, sekretarza komitetu, Niemczynowskiego, odczyt popularny dla ludu, na który oprócz licznego grona miejscowej inteligencyi i dziatwy szkolnej z trzech gmin Kalwaryi, Brodów i Zebrzydowic, zebrało się dużo okolicznego ludu tak, iż sala szkoły ludowej, w której się odczyt odbywał, okazała się za ciasną. Wieczorem, tego samego dnia, odbył się uroczysty wieczór muzykalno-wokalny w połączeniu z odczytem. Zagaił wieczór prezes komitetu, radca sądu p. Wł. Jaroszewski, odczyt wygłosił p. Marowski, adjunkt sądowy. Tak piękny ten i pamiętny dzień, zakończyły jednak rozruchy antisemickie.

* W Kałuszu w d. 26. maja, we czwartek, po uroczystem nabożeństwie dziękczynnem w kościele rz. kat., odsłonięto tablicę pamiątkową na gmachu nowej szkoły, przyczem przemówił do licznie zebranej publiczności dyrektor szkoły p. Zaborniak, następnie otwarto ulicę A. Mickiewicza, a o g. 1 odbyło się zebranie w salach Rady powiatowej z przemową i odczytem nauczyciela z Tużyłowa p. Chrzanowskiego, przyczem rozdawano książki pamiątkowe i wizerunki poety. O g. 8 wiecz. odbył się koncert w salach Towarzystwa kasynowego za wstępem bezpłatnym. Nabożeństwo odprawiono także w synagodze. W d. 18. maja odbył się obchód w obu miejscowych szkołach. — Komitet kałuski, który zostawał w porozumieniu z komitetem w Wojniłowie, składali: prezes p. Stanisław Komarnicki, zast. p. Ludwik Fuss, skarbnik dr. Adolf Wurst, pp. Julian Garlicki, dr. Mieczysław Stanecki, dr. Jonasz Wiesenberg, Zygmunt Groblewski, Mi-

chał Pawlicki i Franciszek Orzelski (sekretarz). Komitet zawiązując się, postanowił wszędzie po wsiach powiatu z ludnością polską, urządzić, gdzie to tylko będzie możliwe, nabożeństwa i uroczystości.

* W Kamionce strumiłowej w d. 21. maja rozpoczęło uroczystość Mickiewiczowską grono nauczycieli ludowych uroczystym porankiem dla dziatwy szkolnej, urządzonym w sali szkoły ludowej, przyczem nauczycielka p. Makarewicz, objaśniła dzieciom powód i cel uroczystości i czem jest dla nas Mickiewicz. W niedzielę d. 22. maja przedpołudniem, odprawiono dziękczynne nabożeństwo w kościele, popołudniu w sali „Czytelni“ dziatwa szkolna popisywała się patryotycznymi śpiewami i deklamacyami utworów Mickiewicza. Wieczorem odbył się korowód z pochodniami. W uroczystości wzięła udział także licznie zebrana ludność wiejska ze wszystkich wiosek okolicznych. — Na czele komitetu stał ks. proboszcz, kanonik Błażej Ziemiański; sekretarzem był p. Jan Szawłowski; członkami byli: Stanisław Jodłowski, dr. Maryan Krówczyński, Edward Pandler, Jan Schneider, Stanisław Gaweł i Jan Peszkowski.

* W Kańczudze zawiązany komitet, w którego skład wchodziło miejscowe duchowieństwo, kilku z inteligencyi i kilku z mieszczan, ułożył program obchodu Mickiewiczowskiego, który w zupełności wykonano w d. 26. maja. Rano odbyła się pobudka straży ochotniczej z muzyką po ulicach miasta. O godz. 9 odprawił ks. kan. Dymnicki z asystą Mszę św., w czasie której wygłosił ks. Wenc kazanie. Wieczorem o godz. 7 dr. Antoni Sawicki miał na rynku z estrady na ten cel przygotowanej odczyt; nastąpiły potem śpiewy i deklamacye. Uroczystość zakończył pochód z lampionami na błonia, gdzie spalono sztuczne ognie wśród śpiewu i muzyki. W uroczystości wzięło udział okoliczne duchowieństwo, szlachta i setki mieszczan i włościan.

* W Kętach do komitetu, który zawiązał się dla uczczenia setnej rocznicy urodzin Mickiewicza, weszło 10 osób, mianowicie: pp. prezes Dworzański Karol, lekarz; zastępca prezesa: Radwański Romuald, naczelnik sądu; członkowie: Dymek Michał kierownik szkoły, ks. Janicki Zygmunt gwardyan OO. Reformatów, ks. Krzeczowski Marceli emer. prob., Krzysztoforski Edmund, kontrolor kasy zaliczkowej, Kłodziński Zygmunt (sekretarz komitetu), Sroka Józef, nauczyciel, ks. Warmuz Maciej, dziekan i Zajączek Franciszek, burmistrz. Komitetowi przyznano prawo przybrania dalszych członków, w miarę potrzeby. Uroczystość odbyła się w dniu 18. czerwca z następującym programem: O godz. 5 rano pobudka, o godz. 9 zebranie przed magistratem: miejscowych i sąsiednich straży pożarnych ze sztandarami, szkół, stowarzyszeń i korporacyj rzemieślniczych z chorągwiami, zaproszonych gości i sąsiednich włościan, uczestników powstania z r. 1863, oraz członków Rady miasta. Nastąpił pochód uroczysty w koło rynku do kościoła. O godzinie 10 uroczyste nabożeństwo z kazaniem. Po nabożeństwie pochód w celu otwarcia na podstawie uchwały Rady miejskiej, ulicy Mickiewicza. Tu przemówienie i odśpiewanie przez amatorów

kantaty Żukowskiego; po otwarciu ulicy dalszy pochód przed magistrat, odśpiewanie drugiej kantaty, ks. Walczyńskiego, przez młodzież szkolną i rozdanie podobizn poety i książeczek pamiątkowych. O godz. 6 wieczorem w sali gminnej odbył się wieczorek muzykalno-wokalno-deklamacyjny; wstęp był wolny, a w czasie wieczorku rozdano wiersz: „Zgon Adama Mickiewicza“, ułożony na uroczystość przez ks. M. K. z Kęt. Ze zmierzchem iluminacya miasta i capstrzyk z muzyką po rynku i ulicach, w asystencyi straży pożarnej ochotniczej. Na uroczystość zaproszono wszystkie sąsiednie wsi ze strażami pożarnemi.

* W Kłonicach, w pow. jaworowskim, w majątku p. Morawskiego, odbył się we dworze w dniu 24. maja, ku uczczeniu obchodu Mickiewiczowskiego, koncert, składający się z pięknego odczytu, poświęconego pamięci wieszcza, z deklamacyi i kilku produkcyj muzycznych, odegranych przez amatorów z okolicy i ze Lwowa. Na koncercie było obecnych bardzo wiele osób z pomiędzy okolicznych obywateli, tudzież z inteligencyi miasta Jaworowa, których po koncercie podejmowali gościnni gospodarze.

* W Kołaczycach (pow. Jasło), uroczystość odbyła się w dniu 22. maja. Program: rano pobudka, o g. 9 nabożeństwo, po którem nastąpiła przemowa burmistrza na rynku, dalej zasadzenie lipy Mickiewicza i odsłonięcie napisu: „Ulica Adama Mickiewicza“. Po sumie odbyło się otwarcie „Czytelni ludowej im. Mickiewicza“. Po nieszporach śpiewy dzieci szkolnych w budynku szkolnym, odczyt p. Ślisza o Mickiewiczu i deklamacya. Wieczorem przedstawienie amatorskie na dochód ubogiej młodzieży szkolnej. Odegrano „Radę“ z „Pana Tadeusza“ i sztukę „Błażek opętany“.

* W Kołomyi na czele komitetu stał burmistrz p. Witosławski, sekretarzem był p. A. Klimaszewski. Komitet uchwalił między innemi, uczcić rok jubileuszowy wybudowaniem w Ceniawie dla ludności rzymsko-katol. kaplicy, oraz wznieść poecie pomnik, pomysłu p. Karola Łuszczewskiego ze Lwowa. Pomnik ten był gotów na dzień obchodu a przedstawia ogromną skałę 5 metrów wysoką, położoną na półtorametrowym nasypie; na frontowej stronie skały umieszczony medalion wieszcza z bronzu, ze stosownym napisem. Medalion ma metr wysokości a 75 cm. szerokości. — Komitet uchwalił także poprzeć komitety lokalne w Peczeniżynie i w Gwoździcu.

Obchód główny odbył się w d. 4. i 5. czerwca. Mianowicie w dniu 4. czerwca (sobota) odbył się w Kasie oszczędności uroczysty wieczór; w niedzielę (5. czerwca) rano, po nabożeństwie nastąpił pochód i odsłonięcie pomnika w parku miejskim. Popołudniu odbyła się zabawa ludowa itd. Osobne obchody odbyły się we wszystkich szkołach oraz w „Pracy kobiet“. W głównym obchodzie wzięło udział także wielu włościan, zwłaszcza z Kamionek wielkich, Ceniawy, Berezowa (Luczy) i i., dalej „Echo“ lwowskie, „Sokoli“ z Delatyna i Kołomyi. (Patrz nra 43, 44 i 45 *Gaz. Kołomyjskiej* z r. 1898). Do komitetu wykonawczego oprócz wyżej wymienionych, należeli: Kniaź Roman Puzyna, Józef Skupniewicz, St. Haczewski i Bohdan Mardyrosiewicz.

* W Kopyczyńcach w czasie obchodu (w Tygodniu Mickiewiczowskim) odsłonięto skromny pomnik ku czci Adama. Jest to 6-ciometrowej wysokości skała z marmurową tablicą. U szczytu skały wzlatuje orzeł polski. Odsłaniając pomnik, przemówił prezes komitetu radca Pilecki, po poświęceniu zaś p. T. Małaczyński i zastępca burmistrza Turczyniewicz. Na zgromadzeniu wieczornem wygłosił piękny odczyt poseł Cielecki z Hadyńkowiec. Nabożeństwo odprawił i wygłosił kazanie ksiądz katecheta Stojaka.

* W Koropcu, wiosce nad Dniestrem, odbyła się w Tygodniu jubileuszowym uroczystość ku czci Mickiewicza. Rano odprawił ks. W. Jachimowski w asystencyi miejscowego wikarego mszę św., podczas której kazanie, zastosowane do uroczystości, treściwie i popularnie wygłosił ks. W. J. Następnie odbył się w sali szkolnej poranek uroczysty. Odczyt miał ksiądz A. P. Między lud i dziatwę szkolną rozdano portrety wieszcza i egzemplarze „Pana Tadeusza", a staraniem także kierownika szkoły, urządzono wycieczkę dla dziatwy szkolnej w parę dni później, do pobliskiego gaju, zwanego „Rozrywka", gdzie pp. Poturowscy gościli dzieci.

* W Kramarzówce, w pow. jarosławskim, odbył się obchód w Tygodniu jubileuszowym. Po nabożeństwie w cerkwi wygłosili mowy p. Jakób Cisło, kierownik tamtejszej szkoły i ks. Franciszek Roman, wikary z Pruchnika. Dziatwa szkolna deklamowała i śpiewała. Zgromadzonym rozdano wizerunki Mickiewicza i książki pamiątkowe, — dar p. Seweryna Harkama, przewodniczącego komitetu. Zasadzono w Kramarzówce „drzewa Mickiewicza", a w pamiętniku szkolnym zapisano: „Na cześć nieśmiertelnego wieszcza A. M. jako w setną rocznicę urodzin, posadzono obok szkoły dwuklasowej w Kramarzówce na gruncie dworskim jedną lipę i jednego dęba. W uroczystości tej brali udział Polacy i Rusini i przyrzekli sobie żyć w takiej zgodzie, w jakiej te dwa drzewa obok siebie róść będą." Słowa komitetu w Kramarzówce.

* W Krasiczynie odbył się obchód Mickiewiczowski w d. 29. maja za staraniem p. Tarnawskiej, żony dyrektora browaru i p. Szyszkowskiej kierowniczki szkoły.

* W Krośnie mieszczaństwo, inteligencya, lud, dziatwa szkolna, święcili w Tygodniu jubileuszowym wspólnie pamięć Mickiewicza. Ks. prałat Użorski celebrował mszę św., ks. Lisiński miał piękne kazanie. Odsłonięto w kościele pamiątkową tablicę. Przed szkołą tkacką przemawiał z trybuny dr. Jugendfein, p. Mieczysław Biliński deklamował „Redutę Ordona". W kasynie odbył się uroczysty wieczór. P. Waligórski odczytał wiersz własnej kompozycyi, przemówienie wygłosił prof. Kazimierz Antoniewicz. Część muzyczna wypadła udatnie, dzięki zabiegom prof. St. Wilgi. Zebrano składkę na pomnik Mickiewicza. Uroczystość zakończono iluminacyą.

Odbyły się obchody także we wszystkich szkołach oraz w seminaryum (dyrektor p. J. Krawczyk).

Komitet, którego prezesem był ks. Użorski, sekretarzem zaś p. Kotula, rozesłał zaproszenia do wszystkich księży proboszczów i nauczycieli w powiecie, ażeby zajęli się urządzeniem obchodów w ich parafiach względnie gminach.

* W Krzeszowicach odbyła się uroczystość Mickiewiczowska w d. 18. czerwca. Po uroczystem nabożeństwie, odprawionem przez ks. Ślósarczyka, odbyło się odsłonięcie tablicy pamiątkowej, umieszczonej na nowym budynku szkoły, która otrzymała nazwę Adama Mickiewicza. Przemowę wygłosił hr. Andrzej Potocki. Odśpiewaniem i odegraniem kilku utworów muzycznych przez chór i orkiestrę miejscową, zakończyła się uroczystość. Między dzieci szkolne rozdano 100 egzemplarzy „Pana Tadeusza", ofiarowanych przez hr. Andrzeja Potockiego. Uroczystością zajmował się żywo wydział Koła Tow. „Szkoły ludowej" ze swym prezesem p. W. Krawczyńskim na czele; do komitetu należał także kierownik szkoły p. Stanisław Polaczek.

* W Krynicy uroczysty obchód Mickiewiczowski odbył się staraniem osobnego komitetu, złożonego z obywateli miejscowych i kilku przyjezdnych osobistości. Na przewodniczącego uproszono bawiącego tam przez lato p. Adama Krechowieckiego, zastępcą prezesa wybrano komisarza zdrojowego p. Mravincicsa. Program, który wykonano ściśle, był następujący: W wigilię uroczystości w d. 27. lipca, iluminacya zakładu i domu zdrojowego, odegranie przez orkiestrę melodyj narodowych. We czwartek, d. 28. lipca rano, pobudka orkiestry; Msza solenna z kazaniem ks. kanonika Hruszki; o godz. 10 popularny wykład inspektora szkolnego p. Zagrodzkiego o Mickiewiczu, dla dziatwy; o godz. 12 w domu zdrojowym rozdawanie bezpłatne broszur o Mickiewiczu, wieczorem zaś w teatrze przedstawienie „Konfederatów Barskich", poprzedzone słowem wstępnem, wypowiedzianem z zapałem przez p. Ant. Kleczkowskiego, członka redakcyi *Nowej Reformy*, i częścią wokalno-muzykalną, a zakończone epilogiem Bełzy i żywym obrazem. — Kościół był przepełniony publicznością, która wychodząc, składała datki na pomnik Mickiewicza. Składki te zbierały uproszone panie: Zaleska, hr. Łosiowa, pani Schwarzenberg-Czerny, oraz pp. dr. Dunin Wąsowicz i A. Krechowiecki. Zebrano przeszło 100 złr. Najwięcej płynęło datków centowych. Zapowiedziana zaś na wieczór uroczystość w teatrze ściągnęła takie tłumy publiczności, iż musiano dostawiać krzesła, a nawet orkiestra ustąpić musiała swych miejsc. Dyrektor Bandrowski zrzekł się pewnej części dochodu z przedstawienia na cel, uchwalony przez komitet, tj. na postawienie pomnika wieszcza w Krynicy. Zebrano w Krynicy na ten cel ogółem już kilkaset złr. Uroczystość cała powiodła się świetnie, a wzięła w niej udział zwłaszcza publiczność, przybyła z Królestwa polskiego.

* W Kulikowie, za staraniem komitetu pod przewodnictwem p. Adama Obertyńskiego, właściciela dóbr z Nowego Sioła, ks. kanonik Babik odprawił mszę św. w d. 26, maja, podczas której panna Jadwiga Kratochwilówna ze Lwowa śpiewała solo, a nadto chór męski pod kiero-

wnictwem p. Hladika. Po nabożeństwie, na które przybyli wszyscy urzędnicy, cała okoliczna inteligencya, straż pożarna, cechy z chorągwiami i bardzo wiele ludu, tudzież „Sokoli“ i straż pożarna z Żółkwi, udano się przed kościół do nowo wmurowanej przed paru dniami tablicy Mickiewicza. Tu ks. kan. Babik wytłómaczył zgromadzonym znaczenie uroczystości, poczem nastąpiło odsłonięcie tablicy, a chór męski równocześnie odśpiewał kantatę. O godz. poł do 12 przed południem, wszyscy zgromadzili się w sali szkolnej; odbył się odczyt popularny o Mickiewiczu, napisany przez nauczycielkę hr. Annę Łubieńską, następnie zaś deklamacye. Po deklamacyach komitet rozdał kilkadziesiąt egzemplarzy „Pana Tadeusza“ i innych dzieł Mickiewicza wieśniakom.

* W Kulparkowie, wsi w pow. lwowskim, obchód Mickiewiczowski odbył się w gmachu szkolnym 22. maja o godz. 5 popołudniu. W sali szkolnej, udekorowanej pięknie, ustawiono na tle zieleni biust wieszcza ogromnych rozmiarów. Już o godzinie pół do 5 napływ ludu był tak wielki, że obawiano się, czy szczupła sala szkolna nie będzie za małą dla przybywających włościan, których część musiała stać na dworze, przysłuchując się przez otwarte okna uroczystości. Program składał się z popularnego odczytu o życiu i dziełach A. Mickiewicza, wygłoszonego przez p. Franciszka Gorczycę, członka komitetu, urzędnika zakładu i przewodniczącego szkoły; następnie wygłoszono cztery deklamacye, w tych trzy synów włościańskich, uczniów szkoły. Resztę programu wypełniły produkcye wokalne i muzyczne, a uczestnikom rozdano broszury.

* W Laszkach, wiosce w pow. jarosławskim, odbyła się uroczystość Mickiewiczowska d. 30. maja staraniem komitetu, zawiązanego pod przewodzictwem hr. St. Zamojskiego i ks. kanonika L. Bikowskiego. Po uroczystem nabożeństwie, na którem kazanie o miłości Ojczyzny wygłosił ks. dr. Milczanowski z Przemyśla, przemówił na cmentarzu kościelnym ks. opat Słotwiński, wzywając do jedności bratnie narody Polaków i Rusinów. Przy dźwiękach muzyki licznie zgromadzona publiczność, składająca się przeważnie z ludności okolicznych wiosek, udała się na plac obok kancelaryi gminnej, gdzie wzniesiono trybunę z popiersiem Mickiewicza. Uroczystość rozpoczęło przemówienie ks. kan. Bikowskiego, wyrażające radość ze współudziału Rusinów w pamiątkowym obchodzie. Nastąpiły śpiewy chórów włościańskich pod umiejętną dyrekcyą pp. J. Szumskiego, Macieja Kiczury i W. Kaczarowskiego, kierowników szkół w pobliskich wioskach. Oprócz pieśni narodowych polskich i ruskich odśpiewano dwie kantaty na cześć Mickiewicza. Pełne oryginalnej swady przemówienie włościanina z Wietlina, Robuba, który opowiadał życie Mickiewicza, kładąc nacisk na głębokie przywiązanie poety do obrzędów religijnych, oraz podniósł miłość Mickiewicza dla ludu wiejskiego, która go skłoniła do propagowania największem swem dziełem projektu usamowolnienia włościan, przyjęto gromkimi oklaskami. Po wygłoszeniu kilku deklamacyj, rozdano dzieciom szkolnym kilkadziesiąt egzemplarzy dzieł Mickiewicza. Zakończył obchód miejscowy

lekarz okręgowy, dr. Grossek, który wskazał ideały Mickiewiczowskie: zgodę wszystkich stanów na podstawie wzajemnych ustępstw; a wreszcie odśpiewano pieśni narodowe. Zasadzono lipę pamiątkową.

* W Leżajsku dnia 21. maja odbyła się iluminacya miasta i korowód, wśród którego muzyka w strojach krakowskich przygrywała pieśni patryotyczne. Chór amatorów odśpiewał kilka pieśni narodowych. Nazajutrz o godz. pół do 11. odbyło się nabożeństwo dziękczynne. Po nabożeństwie przemówił na rynku dr. K. o Adamie Mickiewiczu, poczem przemówił włościanin Czerwonka z Grodziska, a gospodarz Jóźko z Brzózy wypowiedział wiersz swego układu na cześć Adama. Nastąpiło otwarcie ulicy Adama Mickiewicza. Wieczór uroczysty wypełniły produkcye muzyczne i wokalne, odegranie „Gwiazdy Syberyi“ i obraz z żywych osób.

* W Limanowej obchód odbył się w d. 29. maja (niedziela) i 30. maja. W d. 29. maja miało miejsce przedstawienie amatorskie i wieczór artystyczny w sali „Sokoła,“ a w poniedziałek pobudka, uroczyste nabożeństwo z kazaniem, pochód na Rynek, przemówienie z trybuny do ludu, rozdanie broszur i wizerunków poety. W południe przyjęcie delegatów w sali „Sokół,“ a o godz. 3. bezpłatne przedstawienie amatorskie dla ludu, dane przez Towarzystwo „Przyjaźń“ w Limanowej, — o godz. 8. wieczór korowód z orkiestrą i pochodniami, potem sobótki i ognie sztuczne. Na czele komitetu powiatowego stali ks. K. Łazarski oraz E. Winder, c. k. notaryusz i prezes „Sokoła.“

* W Lipsku w powiecie cieszanowskim, dnia 14. września odbyło się uroczyste poświęcenie nowo zbudowanej szkoły im. Adama Mickiewicza. Po solennem nabożeństwie w kościele parafialnym, ks. kanonik Pączek poświęcił budynek na szkołę przeznaczony. Następnie w gorących słowach zwrócił się kolejno do uczestniczących: naczelnika gminy i właściciela dóbr, p. Adolfa Łokuciejowskiego, któremu złożył podziękowanie za pracę i trudy, podjęte z całą bezinteresownością i poświęceniem, do dziatwy szkolnej, licznie zebranej, do nauczyciela, którego zadanie jasno i światle określił, do rodziców, trafnie wskazując, w jaki sposób z nim współpracować mają. Budynek szkolny, przybrany zielenią i chorągiewkami o barwach narodowych, z powiewającym sztandarem z białym orłem na czerwonem polu u wejścia, wyglądał odświętnie. Wspaniały wieniec z pól naszych, „malowanych zbożem rozmaitem, wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem,“ otaczał popiersie Adama.

* W Lisku odbyła się uroczystość Mickiewiczowska w d. 25. maja za staraniem prezesa Rady pow. p. Romueta i dra Jacka Jabłońskiego. Po nabożeństwie w kościele przy współudziale księży okolicznych i kilku księży gr.-kat. obrządku (kazanie wygłosił ks. Wojtaś), ruszył pochód na mały rynek, gdzie zasadzono drzewo pamiątkowe. Wiceprezes Rady pow., p. Strutyński, wygłosił podniosłą mowę. Po odśpiewaniu kantaty pochód udał się do budynku Rady gminnej, gdzie dzieci szkolne deklamowały, a ładny odczyt wygłosił inspektor szkolny p. Lewandowski. Dr. Jabłoński wypo-

wiedział końcowe słowo. Częścią muzykalną programu zajmowała się żona radcy sądowego, p. Kmicikiewiczowa. Wieczorem odbyła się iluminacya.

* W Lubaczowie obchód odbył się przy pięknej pogodzie d. 12. czerwca. O 5. rano pobudka miejskiej muzyki oznajmiła miastu początek uroczystego obchodu. To też od rana tłumy zalegały rynek, a o g. 10. na czele strażaków pochód ruszył do kościółka parafialnego na nabożeństwo. Po nabożeństwie zebrano się na rynku, aby wysłuchać przemowy mec. dra Szymańskiego o życiu i znaczeniu wieszcza, jako pieśniarza. Nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej, nadającej jednej z ulic imię A. Mickiewicza. Wieczorem publiczność miasta Lubaczowa oraz okoliczna zgromadziła się w sali na ten cel udekorowanej za miastem, by wziąć udział w koncercie wspólnemi siłami urządzonym. Na program złożyły się: słowo wstępne, odczyt p. M., koncertowa gra na fortepianie miejscowych pań, śpiewy solowe i chór męski.

* W Łańcucie z inicyatywy wiceprezesa Rady powiatowej, p. Bolesława Żardeckiego, zawiązał się komitet powiatowy, który ukonstytuował się w ten sposób, że prezesa Rady powiatowej, hr. Romana Potockiego, wybrano prezesem komitetu, wiceprezesa p. Bolesława Żardeckiego wiceprezesem, a sekretarzem p. Adama Barańskiego. Komitet powiatowy postanowił zawiązać lokalne komitety we wszystkich pięciu miasteczkach powiatu, jakoteż w każdej parafii i tam, gdzie się znajdują zarządy kółek rolniczych. Usiłowania powiatowego komitetu uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem. Ze swoich funduszów postanowił komitet powiatowy zasilać miejscowe komitety, a to w miastach: Przeworsku, Leżajsku, Żołyni, Kańczudze i Łańcucie, jakoteż wszystkie komitety po wsiach przez zakupienie dla miejscowych komitetów dzieł Mickiewicza, oraz broszurek, traktujących o Mickiewiczu, i podobizn Mickiewicza.

Lokalny komitet dla miasta Łańcuta zawiązał się, wybrawszy prezesem p. Hanusza, zastępcą prezesa p. Niewiadomskiego, zaś sekretarzem pp. Barańskiego i Kęskiewicza. Program obchodu w Łańcucie był następujący. W dniu 21. maja wieczorem iluminacya miasta. Tegoż dnia wieczorem odbyło się Nabożeństwo w synagodze miejskiej. W dniu 22. maja b. r. rano pobudka wykonana przez muzykę straży ogniowej po ulicach miasta poczem hejnał z wieży kasynowej. O godz. pół do 12. przed południem odbyło się w kościele parafialnym nabożeństwo z kazaniem, zastosowanem do uroczystości, a potem odsłonięcie tablicy pamiątkowej umieszczonej zewnątrz kościoła po odpowiedniej przemowie, nastąpił uroczysty pochód z kościoła celem otwarcia ulicy Mickiewicza. Towarzystwa miejscowe: „Sokół," „Gwiazda," cechy i bractwa wystąpiły ze sztandarami i chorągwiami; straż ogniowa ze sztandarem i muzyką. Przy otwarciu ulicy przemawiał burmistrz p. Cetnarski, poczem odśpiewano kantaty. O godz. 3. popołudniu w sali „Sokoła" odbył się odczyt dla ludu, wygłoszony przez p Całczyńskiego, profesora gimnazyalnego; po odczycie rozdawano broszury i podobizny Mickiewicza między lud, a o godzinie 8. wieczorem w sali

„Sokoła," udekorowanej zewnątrz i wewnątrz staraniem p. Kęskiewicza odbyło się przedstawienie amatorskie pod artystycznem kierownictwem sekretarza p. Barańskiego. Po wygłoszeniu słowa wstępnego nastąpiło odśpiewanie kantaty (słowa Rossowskiego), poczem akt II. „Konfederatów Barskich," dalej zbiorowa deklamacya z Pana Tadeusza, i cztery obrazy z żywych osób, zastosowane do uroczystości.

* W Łopatynie pod Brodami odbyła się również uroczystość Mickiewiczowska, połączona z zasadzeniem dębu. Nazajutrz po uroczystości złośliwa i barbarzyńska dłoń ścięła dąb. Dzienniki (porównaj *Dziennik polski* nr. 151 z 2. czerwca 1898) przypisały to nieżyczliwie usposobionym dla obchodu Rusinom.

* W Łoszniowie (powiat trembowelski) obchodzono rocznicę w d. 31. maja. Rano pobudka, potem nabożeństwo uroczyste w kościele, przyczem przemówił podniośle proboszcz ks. Antoni Wojnarowicz, a po nabożeństwie zasadzenie koło kościoła dębu i wstawienie tablicy pamiątkowej, przyczem spisany akt uroczysty zamurowano w kamieniu u stóp dębu i tablicy. Nastąpiło odsłonięcie tablicy z napisem: „Plac Mickiewicza," poczem przy dźwiękach myzyki pochód do szkoły, gdzie powitał zebranych jeden z włościan, a po licznych produkcyach wokalnych i muzykalnych oraz deklamacyach, przemówił do zebranych ks. Wojnarowicz. Odczyt wygłosił kierownik szkoły, p. Buciewicz. Uczestnikom rozdano broszury o Mickiewiczu i jego dzieła. Popołudniu w sąsiednim lasku odbyła się majówka.

* W Maszkienicach, w powiecie brzeskim, w d. 15. maja odbył się wieczorek Mickiewiczowski. Salę szkolną napełnił lud i nauczycielstwo z okolicznych szkół. Młodzież otaczała szkołę, zapełniając sień i tłocząc się koło okien. Uroczystość rozpoczął ciepłem przemówieniem miejscowy kierownik szkoły dwuklasowej, p. Stanisław Kotlarski, który zajmował się urządzeniem całego wieczorku. Program nader urozmaicony (deklamacye, śpiewy, żywe obrazy) i należycie wykonany przez dzieci szkolne, świadczył o mozolnej pracy kierownika, który w dwuklasowej szkole miejskiej potrafił tyle zdziałać. Wieśniacy z dumą i zadowoleniem patrzyli na swe dzieci, to też z wdzięcznością dziękowali kierownikowi. Wieczorek ten nietylko uczcił Adama, ale i nawiązał nić sympatyi pomiędzy szkołą a wioską. Na zakończenie przemówił inspektor szkół, p. Stanisław Pallan. Następnie rozdano odpowiednie książeczki i obrazki dzieciom, a zgromadzeni rozeszli się do domów w poważnym nastroju.

* W Medyce, wsi niegdyś słynnej z pobytu Jagiełły, odbył się w tygodniu Mickiewiczowskim obchód staraniem pp. Romanowskiego i Cehaka i nauczycieli szkoły miejscowej. Rano pobudka. Kościółek przystrojono zielenią i kwiatami, a biust wieszcza ustawiono na środku kościoła, wśród kwiatów wazonowych z głośnego ogrodu medyckiego. Kościółek napełniony był ludem wiejskim i inteligencyą. O godzinie 9 rano odbyło się nabożeństwo, podczas którego odśpiewano pieśni patryotyczne. Wśród uroczystego nastroju wygłosił kazanie ks. Michał Biega. Po nabożeństwie

udano się z kościoła do sali szkolnej podobnie przystrojonej. Tam dziatwa szkolna rozpoczęła dalszą uroczystość. Odśpiewano pieśń nabożną „Serdeczna Matko," a potem kilku chłopców i dziewcząt wygłosiło niektóre wiersze Mickiewicza, przeplatając śpiewem. Akademik p. Józef Romanowski odczytał pracę „O życiu i pracach Mickiewicza." Obecny na uroczystości ks. Władysław Głowacki, proboszcz gr.-kat., przemówił po rusku, wyjaśniając dziatwie i zebranym jego obrządku znaczenie tej uroczystości. W końcu kierownik szkoły odczytał wiersz: „U stóp Mickiewicza," i podziękował zebranym za tak liczny udział i starania około urządzenia obchodu Mickiewiczowskiego staropolskiem: „Bóg zapłać!" — Dziatwie i gospodarzom rozdano broszurki i wizerunki poety, które nadesłały panie z Towarzystwa szkoły ludowej w Przemyślu.

* W Mielcu komitet powiatowy był ze stu osób złożony. Prezesem wybrano marszałka p. S. Sękowskiego, wiceprezesem ks. Piekarzewskiego, skarbnikiem p. Jaworskiego, sekretarzem p. S. Gołuchowskiego. W skład komitetu ściślejszego oprócz prezydyum wchodzili pp. Oborski, Chrząszczewski, Leszczycki, Rajca, Ryniewicz, Moskwa, Miłaś i Duszkiewicz. Urządzeniem przedstawienia kierował dr. Warzycki, deklamacyą p. Leszczycki, a chóry prowadził pan Hodbod. W obradach obszerniejszego komitetu brali udział także włościanie z posłem Krempą na czele.

Uroczystość skromnie, lecz z pietyzmem obchodzono w d. 21. maja. Rano odbyła się pobudka, o godz. 9. nabożeństwo, poczem pochód na błonie; tam zgromadziły się tłumy ludu, do których przemówił prezes komitetu obchodowego, marszałek Sękowski. Nastąpił odczyt p. Fibicha; przemówienie włościanina z Płowia, Pawła Miłosia, i pieśni wypełniły program. Podczas pauz chór mielecki i chór włościański śpiewały patryotyczne pieśni. O godz. 3. popołudniu muzyka grała w ogrodzie kasyna powiatowego, a o godzinie 4. uczestnicy obchodu udali się znowu na błonie gminne, gdzie po przemówieniu ks. Piekarzewskiego amatorzy wygłosili ustęp z III. części „Dziadów;" wreszcie chóry, deklamacye, obrazy z żywych osób, rozdawanie książeczek i portretów Mickiewicza, ognie sztuczne i iluminacya miasta zakończyły obchód.

* W Mikulińcach obchód Mickiewiczowski, urządzony w d. 24. maja, rozpoczął się uroczystem nabożeństwem, w czasie którego wygłosił ksiądz kanonik J. Grabowski patryotyczne kazanie. Wieczorem w gustownie udekorowanej sali odbył się wieczorek muzykalno-wokalny. Słowo wstępne o znaczeniu uroczystości wygłosił dr. L. Brudziński, a wykład o Mickiewiczu, jako poecie narodowym, p. J. Szumski. Program wieczorku wypełniły: dwie kantaty, z których jedną odśpiewał chór mięszany, a drugą młodzież szkolna, dalej deklamacye oraz produkcye muzyczne i wokalne. W wieczorku wzięła udział inteligencya miejscowa, obywatelstwo okoliczne i mieszczaństwo. Nastrój był prawdziwie uroczysty, a wieczorek powiódł się znakomicie.

*) W Mogilanach zajmował się urządzeniem obchodu nauczyciel p. Jan Kanty Tatuna.

* W Mościskach odbył się uroczysty obchód w d. 25. maja. Rano msze św. w kościołach obu obrządków, — w kościele parafialnym rz.-kat. nadto okolicznościowe kazanie i odsłonięcie wmurowanej tablicy pamiątkowej. Po mszy św. młodzież szkolna zasadziła na podwórzu szkolnem drzewko Mickiewicza, poczem nastąpiło przemówienie do młodzieży, śpiew i deklamacya. Komitet obchodu stanowili pp. hr. Stanisław Stadnicki, Krokowski, ks. Białogłowski, Wisłocki, Jabłoński.

* W Mostach wielkich, staraniem komitetu umyślnie na ten cel zawiązanego, na którego czele stał p. Lewandowski, właściciel Reklińca, a zastępcą był burmistrz p. Gigl, odbyło się w niedzielę d. 22. maja uroczyste nabożeństwo, podczas którego ks. proboszcz Lauszka wygłosił kazanie. Popołudniu zaś odbył się wobec licznie zgromadzonej publiczności, złożonej z wszelkich warstw społecznych, począwszy od obywatelstwa, aż do bardzo licznie zgromadzonych włościan, odczyt o wielkim poecie, który wygłosiła panna Wolańska ze Lwowa. Po odczycie nastąpiły: gra na fortepianie, śpiew solowy i odśpiewanie kantaty ks. Kalczyńskiego przez małe dzieci włościańskie, które z wielką sumiennością wyuczył miejscowy organista. Obchód zakończyło przemówienie przewodniczącego komitetu. Wreszcie między młode pokolenie rozdane odpowiednie książeczki.

* W Moszczanach, w powiecie jarosławskim, w zakładzie sierót, utrzymywanych przez SS. Miłosierdzia, odbył się obchód rocznicy Mickiewiczowskiej dnia 22. maja. Wieczorek zagaił ks. opat Słotwiński odpowiedniem przemówieniem, poczem nastąpił piękny odczyt, deklamacye, oraz śpiewy, wykonane przez uczenice zakładu, tudzież przedstawienie sceny 4 części III. „Dziadów“ (Widzenie Ewy).

* W Mszanie dolnej (w pow. limanowskim) urządzeniem uroczystości zajmował się wybrany z łona Towarzystwa kasynowego komitet obchodowy z 5 członków złożony, z pocztmistrzem p. Janem Soleskim na czele.

* W Muszynie d. 24. maja rano, rozpoczął się uroczystem nabożeństwem obchód Mickiewiczowski. Podczas mszy św. proboszcz miejscowy ks. kanonik Gruszka, wygłosił kazanie, zastosowane do uroczystości. Po nabożeństwie przemówił do zgromadzonych w rynku miasteczka p. Hibl, podnosząc zasługi wieszcza dla ojczyzny. Po południu tegoż dnia, miejscowy nauczyciel p. Grzegorzyk, wypowiedział odczyt stosowny, a pp. Skowron i Pisz deklamowali z werwą wyjątki z poezyj Mickiewicza. Wieczór urozmaiciły i uświetniły iluminacya, ognie sztuczne, korowód z pochodniami i śpiewy. Uroczystość urządził komitet, złożony z członków miejscowej inteligencyi i mieszczan. Deszcz kilka razy przerywał uroczystość.

* W Myślenicach w d. 22. maja podczas obchodu odsłonięto tablicę pamiątkową na gmachu ratusza. Wieczorem obchód w sali miejskiej,

z przemówieniem dra Łodzińskiego i odczytem profesora Pieniążka z Krakowa.

* W Nadwórnie odbyła się uroczystość Mickiewiczowska w d. 12. czerwca. Komitet składali pp. radca sąd. Adolf Zenegg (przewodniczący), adjunkt sądowy Stanisław Obertyński, inspektor podatkowy Fedorowicz, notaryusz Tabiński, kandydat notaryalny Łapicki, burmistrz miasta Józef Müller, urzędnik wydz. pow. Kajetan Biliński (sekretarz), kierownik szkoły męsk. Michał Garbiak i kierowniczka szkoły żeńskiej Wilhelmina Lewicka.

* W Narolu, nad granicą rosyjską, obchód odbył się w d. 22. maja. Wieczór zagaił Julian kniaź Puzyna; prelekcyę miał kierownik szkoły pan Antoni Wilk. Dziatwa śpiewała, deklamowano i t. d. W kościele nabożeństwo odprawił i przemówił proboszcz ks. Leon Ziemiański. Zawiązał się komitet pań pod przewodnictwem pp. Hrynkiewiczowej, Gilowskiej i Jüngstowej, celem zbierania składek na pomnik A. Mickiewicza we Lwowie.

* W Niepołomicach dzień obchodu poprzedziła iluminacya, a nazajutrz odsłonięto i poświęcono tablicę pamiątkową z popiersiem bronzowem wieszcza, wmurowaną w nawie głównej starożytnego kościoła, zbudowanego w r. 1252 przez Kazimierza Wielkiego a wykonaną przez firmę L. Zagórny-Marynowski w Krakowie (popiersie wykonała firma krakowska Jakubowski i Jarra). Następnie nabożeństwo przy tak licznym udziale ludu, że kościół nie mógł pomieścić zgromadzonych. Z kazalnicy przed kościołem kazanie o Mickiewiczu wygłosił ks. Edmund Vrana.

* W Nisku obchód Mickiewiczowski urządziło towarzystwo kasynowe z inicyatywy swego prezesa księdza Kasprzyckiego. W d. 10. czerwca odbyła się iluminacya miasta, dnia następnego rano solenne nabożeństwo przy licznym współudziale inteligencyi miejscowej, wieczorem zaś produkcye muzykalno-wokalne, poprzedzone pięknym odczytem o życiu i działalności wieszcza. Udział włościan w obchodzie, mimo licznie rozesłanych zaproszeń, był tutaj, niestety, bardzo słaby.

* W Niżankowicach odbył się obchód w tygodniu Mickiewiczowskim. Wieczorek, który zgromadził całą inteligencyę miejscową, zagaił dr. Ruczka, odczyt wygłosił sędzia p. Misiński; nadto były deklamacye i produkcye muzyczne. Obchód zakończono iluminacyą.

* W Nowosielcach koło Przeworska, zajmował się sprawą obchodu p. Wacław Rokoszewski.

* W Nowym Sączu za inicyatywą prezesa Rady powiatowej p. Władysława Głębockiego i burmistrza miasta p. Lucyana Lipińskiego, odbyło się w dniu 22. kwietnia w sali Rady powiatowej walne zgromadzenie zaproszonych z powiatu i miasta Nowego Sącza uczestników, w celu obmyślenia sposobu i rozmiarów uroczystego obchodu stuletniej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Zgromadzenie, w którem były reprezentowane wszystkie stany z powiatu i miasta, uchwaliło pamiątkę tę narodową obchodzić nader uroczyście w ogólnym terminie w maju r. 1898 powszechnie w kraju

wyznaczonym, a w celu ułożenia programu i wykonania, wybrano subkomitet, naznaczając na przewodniczącego prezesa Rady powiatowej p. Władysława Głębockiego, na zastępcę zaś burmistrza miasta Nowego Sącza p. Łucyana Lipińskiego. Na zgromadzeniu tem, licznie zebrani włościanie, łączyli się w najzupełniejszej harmonii z innymi reprezentantami i dali piękny przykład patryotycznej solidarności narodowej.

Wszystkie stowarzyszenia, jak: „Sokół", „Czytelnia miejska", Kasyno cywilne", „Przyjaźń", Magistrat sądecki, pracowały nad urządzeniem obchodu.

Obchód właściwy odbył się w dniu 26. maja. Rano banderya włościańska poprzedzona orkiestrą, przejeżdżała przez ulice miasta; następnie odbyło się nabożeństwo w kościele farnym, zebranie w rynku, wygłoszenie mów przed ratuszem przez prezesa Rady powiatowej Władysława Głębockiego, burmistrza miasta Łucyana Lipińskiego, reprezentanta komitetu i włościan, dalej odśpiewanie kantaty, uroczysty pochód do gmachu nowej szkoły wydziałowej, gdzie nastąpiło odsłonięcie napisu na szkole, przemówienie inspektora i dyrektora szkoły, — później przedstawienie amatorskie w sali „Sokoła" a wieczorem iluminacya miasta. Prócz tego, Nowy Sącz wystawił z inicyatywy miasta tuż przed nowym ratuszem pomnik poety, wykonany przez rzeźbiarza St. Wójcika. Odsłonięcie pomnika odbyło się w sposób uroczysty w d. 4 grudnia po przemowie burmistrza p. Lipińskiego.

* W Nowym Targu uroczystość Mickiewiczowska odbyła się w niedzielę d. 26. czerwca. W wigilię uroczystego obchodu, wśród wspaniałej iluminacyi i przy odgłosie orkiestry miejskiej, ruszył korowód z pochodniami: na czele banderya konna, złożona z 70 dzielnych górali, których prowadził p. Bauman. Właściwa uroczystość odbyła się nazajutrz. Rano pobudka. O godzinie 9 rano zebrały się na rynku: dziatwa szkolna, straż ogniowa, (którą prowadził lustrator krajowych ochotniczych straży ogniowych p. Szczerbowski), cechy, młodzież rękodzielnicza, młodzież góralska przybrana odświętnie, inteligencya, lud miejscowy i „Sokół". Stąd ruszył pochód wśród dźwięków muzyki do kościoła parafialnego, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo. Kazanie, pełne nastroju patryotycznego, wypowiedział ks. Migdałek. Z kościoła ruszył pochód do parku Mickiewiczowskiego (od tego dnia tak nazwanego), gdzie nastąpiło odsłonięcie pomnika nieśmiertelnego wieszcza. Pomnik ten stanął dzięki ofiarności gminy i bezinteresownej pracy około wykonania biustu przez p. Bełtowskiego, artystę-rzeźbiarza, profesora szkoły przemysłowej we Lwowie, a rodowitego Nowotarżanina. Przy odsłonięciu pomnika przemówił pierwszy imieniem komitetu radca Łobos. Następnie przemówili jeszcze p. Halikowski imieniem reprezentacyi miasta i włościanin Burdyn. Chór złożony z górali, odśpiewał kantatę Mickiewiczowską utworu Signiego. Po odsłonięciu pomnika rozdzielono pomiędzy lud około 500 egzemplarzy rozmaitych broszur. Popołudniu o godzinie 3 odbył się popularny odczyt dla ludu w sali „Sokoła". Uroczysty dzień zakończono wieczorkiem muzykalno-deklamacyjnym w sali kasynowej. Na program złożyły się: śpiew chóru góralskiego, gra na skrzypcach

p. Wierzuchowskiego, artysty-skrzypka z Hamburga i przedstawienie II. aktu „Konfederatów Barskich", w których p. Dziewoński odegrał rolę ks. Marka. Dekoracye, potrzebne do tegoż przedstawienia, wymalowali w przeciągu 3 dni bezinteresownie pp. Popiel i Lichtenberger, akademicy monachijscy, bawiący chwilowo w Nowym Targu, a p. Deręgowski, artysta-malarz, wymalował kurtynę na prośbę komitetu. Na czele komitetu stał radca Łobos, któremu dzielnie pomagali pp. Dziewoński i Bauman.

* W Obertynie obchód odbył się dnia 29. i 30. maja. Mianowicie d. 29. maja o godz. 5 popołudniu wystrzały z moździeży oznajmiły, że święto narodowe się rozpoczęło. Wieczorem zajaśniały okna najbiedniejszych nawet domów, rzęsistem światłem. Korowód z pochodniami przeciągał przy dźwiękach muzyki tłumnie po głównych ulicach. Następnego dnia, prawie z brzaskiem słońca, ozwała się pobudka. O godz. 9 rano odprawiono nabożeństwo w miejscowej cerkwi, a o godz. 11-tej odbyła się solenna suma w kościele, odprawiona przez miejscowego proboszcza ks. kan. Dręgiewicza, przy asyście ks. Momockiego z Żukowa i członków komitetu, okalających ołtarz z pochodniami w ręku. W czasie nabożeństwa wygłosił kazanie ks. Librewski, proboszcz z Chocimierza. Po nabożeństwie miało nastąpić wmurowanie i poświęcenie tablicy pamiątkowej, lecz ponieważ tablica na czas nie nadeszła, odbyło się jej poswięcenie dopiero 12. czerwca. Odśpiewanie przez zgromadzonych pieśni patryotycznych, zakończyło przedpołudniową uroczystość. — Popołudniu rozpoczął się festyn ludowy w ogrodzie dworskim, najpierw słowem wstępnem, wypowiedzianem przez księdza kan. Dręgiewicza, a następnie odczytem dla ludu, wygłoszonym przez p. Zaborskiego, dyrektora miejscowej szkoły, poczem rozdano między lud i dziatwę szkolną książeczki i podobizny Mickiewicza. W czasie festynu, około którego zasłużyła się bardzo pani Grabowska, śpiewały dzieci szkolne pieśni Mickiewicza. Wieczorem, przy śpiewie dziatwy szkolnej i ogniu sztucznym urządzono żywy obraz, przedstawiający „Kucie kos" Grottgera, poczem nastąpił powrót do domów. Do komitetu, oprócz prezesa p. Antoniego Theodorowicza, zastępcy prezesa ks. kan. Dręgiewicza i burmistrza p. Gawlińskiego, wchodzili pp. Ambros, dr. Bujalski, Gutowski, Jastrzębski, Klusik, Kasparek, Rubicz i Zatorski.

* W Olesku obchód odbył się w d. 22. maja za staraniem komitetu z ks. kan. Marcelim Piątkowskim na czele. Nabożeństwo solenne wobec tłumu ludności odprawił ks. Piątkowski; do mszy św. służyło sześciu chłopców po krakowsku ubranych, a dziewczęta również po krakowsku ubrane, klęczały obok w dwóch rzędach. Ubrania te, jako zachętę w naukach, zakupił przy okazyi uroczystości O. Rudolf Ficowski, wikary, który wygłosił porywające kazanie. Po nieszporach, włościanie i dziatwa pod przewodnictwem komitetowych, zebrali się na rynku, nastąpił pochód na górę zamkową, a tam zabawa ludowa ze współudziałem inteligencyi. Po podwieczorku, nauczyciel sem. naucz. ze Lwowa p. D. Sokalski, przemówił z zapałem do ludu, poczem śpiewał chór sem. naucz. lwowskiego. Rozdawano

broszury, spalono ognie sztuczne i przy dźwiękach orkiestry powrócono do miasta, a w kasynie odbył się na zakończenie wieczorek muzykalno-deklamacyjny, połączony z żywymi obrazami.

* W Oleszycach staraniem komitetu pod przewodnictwem ks. Władysława Sapiehy, odbyła się uroczystość d. 30. maja 1898.

* W Oświęcimiu za inicyatywą tamtejszego „Koła miejscowego Towarzystwa szkoły ludowej", zawiązał się w d. 6. marca szerszy komitet obywatelski, dla urządzenia uroczystego obchodu setnej rocznicy urodzin A. Mickiewicza. Przewodniczącym został wybrany p. Gorączko, sekretarzem p. Wojdałowicz; do komitetu ściślejszego wybrano: a) z „Koła Towarzystwa Szkoły ludowej" pp. Szczerbowskiego i Wojdałowicza; b) z Towarzystwa „Sokół" pp. Gąsiorowskiego i Gorączkę; c) z „Czytelni" pp. dr. Nowaka i Zimnala; d) ze „Straży pożarnej" pp. Karasińskiego i Stankiewicza; e) z zarządu miasta pp. Jaśkiewicza i Radwańskiego. Komitet ten miał się wzmocnić przez powołanie innych osób do swego grona.

Staraniem jego odbył się w Oświęcimiu w sali hotelu Herza w sobotę d. 21. maja, wieczór Mickiewiczowski. Deklamacye utworów wieszcza i przedstawienie drugiego aktu „Konfederatów barskich", złożyły się na piękny program. W niedzielę rano d. 22. maja, odbyło się nabożeństwo, a wieczorem obchód dla ludu. O zmierzchu miasto było iluminowane a po przedstawieniu odbył się korowód z pochodniami. — Osobno odbył się obchód szkolny.

* W Pawłosiowie, wsi pow. jarosławsk., odbyła się także uroczystość Mickiewiczowska. Przewodniczącym komitetu był Stanisław hr. Siemieński.

* W Peczeniżynie zajmował się obchodem radca Golachowski (zob. Kołomyja).

* W Pieniakach (pow. brodzki), zajmowali się urządzeniem obchodu rządca dóbr hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego p. Bronisław Machnowski, oraz p. T. A. Bayger.

* W Pilznie obchodzono święto Mickiewiczowskie w d. 26. maja. Całe miasto było pięknie ustrojone zielenią i flagami. O godz. 10 przed południem z magistratu wyruszył przy dźwiękach orkiestry straży ogniowej z Tarnowa uroczysty pochód, w którym prócz cechów i korporacyj oraz młodzieży szkolnej, postępowały liczne zastępy inteligencyi miejscowej i okolicznej, mieszczaństwa i ludu wiejskiego, mimo roboczego dnia licznie zgromadzonego. Pochód przybył na plac na wzgórzu, na którym ma stanąć budynek „Sokoła", a gdzie wzniesiono piękną bramę tryumfalną. Tutaj przemówił prezes „Sokoła" p. Żelek, oznajmiając, że „od dnia dzisiejszego, ku okazaniu czci wieszczowi, wzgórze to, wzgórzem Mickiewicza, a zasadzone na niem lipy, lipami Mickiewicza nazwane zostają". Stąd udał się pochód do kościoła parafialnego, gdzie uroczyste nabożeństwo odprawił miejscowy proboszcz i dziekan ks. Fąferko w asystencyi młodszego duchowieństwa, a podniosłe kazanie na tle psalmu Dawidowego: „Jeżeli Cię zapomnę Jeruzalem, niech zapomniana będzie prawica moja, niechaj przyschnie język mój do

podniebienia mego, jeśli bym na Cię nie pomniał“ i wyjątku z ekleziastyki: „Laudemus viros gloriosos et parentes nostros in generatione sua“, zachęcając do miłości ojczyzny i jej wieszczów, wygłosił ks. Zięba, proboszcz z Jodłowy. Pod kierunkiem ks. katechety Kotfisa, śpiewał podczas nabożeństwa chór mięszany. Po nabożeństwie udały się deputacye: miasta, „Sokoła“, straży ogniowej i włościan z powiatu, do mieszkania księdza proboszcza Fąferki, w celu podziękowania duchowieństwu za zajęcie się uroczystością, poczem ks. proboszcz podejmował u siebie zebranych gości, a orkiestra odegrała kilka pieśni narodowych. Przed budynkiem magistratu na rynku, ustawiona była przybrana w zieleń i flagi o barwach narodowych estrada. Tu wieczorem miejsca siedzące i stojące zajęły tłumy publiczności, z całego powiatu, ze wszystkich warstw społecznych zebranej. O godzinie 7-mej wieczorem przemówił z estrady prezes komitetu obchodowego, burmistrz p. Bujnowski, krótko, lecz w porywających słowach, przedstawiając znaczenie Mickiewicza, jako wieszcza narodowego. Następnie śpiewał chór, inspektor szkolny p. Ujwary miał odczyt o życiu i działalności wieszcza, deklamowano, (między innymi włościanin Andrzej Trojan z Lubczy wygłosił z werwą i prostotą zarazem, wiersz okolicznościowy przez siebie ułożony), w końcu zaś przedstawiono trzy obrazy z żywych osób, urządzone staraniem nauczyciela miejscowej szkoły, p. Jacobiego. Po wieczorze cała publiczność urządziła korowód przez pięknie iluminowane ulice miasta. Piękną dekoracyą miasta zajął się sekretarz magistratu, p. Gołębiowski.

* W Podgórzu, z inicyatywy i na zaproszenie burmistrza radcy dworu p. Garbaczyńskiego oraz dyrektora gimnazyum p. Sołtysika, zebrało się w dniu 19. kwietnia 70 osób, tak radnych, jak w ogóle najwybitniejszych obywateli przedstawicieli wszystkich sfer, celem obmyślenia programu obchodu jubileuszowego w setną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza. Zgromadzeni ukonstytuowali komitet obszerniejszy, wybierając przewodniczącym radcę dworu Garbaczyńskiego, zastępcą dyr. Sołtysika, sekretarzem zaś prof. Mazanowskiego. Uchwalono urządzić obchód w Tygodnin jubileuszowym, jako trwałą zaś i pożyteczną pamiątkę setnej rocznicy założyć bursę „im. Adama Mickiewicza“ dla ubogich uczniów miejscowego gimnazyum. Dla sprawy bursy wybrano osobny komitet, złożony z 12. członków. W parku na Krzemionkach, który powstał dzięki niestrudzonej, wieloletniej pracy i zabiegliwości dyr. Bednarskiego, postanowiono ustawić biust Mickiewicza w otoczeniu zasadzonych niedawno lip, które otrzymały nazwę „lip Mickiewicza“.

W dniu 25. maja urządziła w Podgórzu młodzież szkolna w gimnazyum wieczorek uroczysty na cześć wieszcza a na dochód bursy akademickiej. — W dniu 27. maja w olbrzymim pochodzie, w którym było także kilkuset włościan okolicznych, wyruszono do kościoła, gdzie po solennem nabożeństwie porywające kazanie wygłosił ks. katecheta Tomasik. Przemysłowcy uwolnili robotników od zajęć, — żydzi pozamykali sklepy i byli na nabożeństwie w synagodze, gdzie przemawiał rabin. W południe

odbyło się zgromadzenie publiczne ze stosownym programem a popołudniu uroczystość ludowa na Krzemionkach dla włościan, przyczem rozdano między nich mnóstwo pamiątkowych wydań i broszur o Mickiewiezu. Wieczorem odbyło się przedstawienie muzyczno-wokalne w sali „Sokoła.“ Do udziału w obchodzie zaproszono wszystkie gminy powiatu podgórskiego. Przygotowaniem części literacko artystycznej zajmował się dyrektor p. T. Sołtysik, zabawy zaś ludowej na Krzemionkach dr. Bednarski.

* W Podhajcach urządzeniem obchodu zajmował się komitet złożony z pp. marszałka pow. E. Lityńskiego jako prezesa, inspektora szkolnego Leona Kwaśnickiego jako sekretarza, E. Sygiericza jako skarbnika, oraz F. Stobierskiego. — Obchód, urządzony w Tygodniu jubileuszowym, wypadł świetnie a uroczystość oprócz pamiątki, jaką jest obelisk wzniesiony z drobnych składek głównie za staraniem prezesa Rady powiatowej p. Lityńskiego, pozostawiła po sobie także dwie żywotne pamiątki, które mogą przynieść ogólny pożytek. Oto bowiem w dzień uroczystości Mickiewiczowskiej zawiązano dwa towarzystwa: powstało mianowicie Koło Tow. szkoły ludowej i Tow. gimnastyczne „Sokół.“

* W Pruchniku wsi pow. Jarosławskiego odbył się obchód w Tygodniu jubileuszowym.

* W Przemyślu urządzeniem uroczystego obchodu zajmował się komitet pod przewodnictwem burmistrza, posła dra Dworskiego, składający się z przedstawicieli wszystkich stanów i warstw ludności — czynny udział w pracach komitetu brali zwłaszcza dr. Doliński, dyr. E. Kusiba, prof. Radecki, p. Franciszek Rawita Gawroński, prezes „Sokoła“ p. Tarnawski i w. i. Komitet dzielił się na kilka sekcyj i subkomitetów.

Właściwa uroczystość odbyła się w Przemyślu w dniu 22. maja; poprzednio odbył się wieczór, dany przez Towarzystwo Szkoły ludowej w sali teatralnej na zamku. W dniu 22. maja uroczystość rozpoczęła się pochodem stowarzyszeń i korporacyj z ratusza do katedry łacińskiej; szły: „Sokół“ z p. Tarnawskim, Rada powiatowa z dr. Wł. Czaykowskim, Rada miejska z burmistrzem drem Dworskim, „Gwiazda,“ inne stowarzyszenia, włościanie, obywatele miejscowi. Nabożeństwo celebrował ks. biskup Łukasz Ostoja Soleski, a w czasie nabożeństwa wygłoszono piękne kazanie; chór „Tow. św. Cecylii“ odśpiewał wielką mszę Horaka. Następnie zgromadzono się w rynku około pomnika Adama Mickiewicza, pięknie przyozdobionego, a po odśpiewaniu przez chór Towarzystwa muzycznego i Kółka śpiewackiego kantaty pp. Ludwika Dietza i Dembińskiego i inne pieśni; dr. Doliński wygłosił z zapałem piękną mowę. Przemawiał także włościanin Żygała z Bolestraczyc, oraz reprezentant młodzieży; publiczności, zwłaszcza włościanom, rozdawano broszury o Mickiewiczu i pisma poety. Popołudniu odbyła się zabawa ludowa w parku Zamkowym, urządzona staraniem Koła pań Tow. Szkoły ludowej — dalej spalenie ogni sztucznych, wieczorem iluminacya. Wieczorem w pięknie ustrojonej i przepełnionej sali „Sokoła“ odbyła się uroczysta akademia, którą w gorących słowach zagaił prezes

„Sokoła," dr. Tarnawski. W czasie wieczoru (oprócz innych produkcyj grał prof. Lepiański na skrzypcach), prof. Wróblewski ze Lwowa miał znakomicie opracowany odczyt.

W dniach następnych odbyły się wieczory Mickiewiczowskie w stowarzyszeniach: „Sokół," „Kasyno mieszczańskie," „Gwiazda," „Czytelnia," w szkołach etc., tak iż cały tydzień zapełnił się wieczorami Mickiewiczowskimi.

W wyższym zakładzie naukowo-wychowawczym żeńskim w Przemyślu pani Antoniny Rawita-Gawrońskiej uroczysty obchód Mickiewiczowski odbył się przy sposobności zakończenia roku szkolnego w ostatnich dniach czerwca. Uroczystość połączona była ze śpiewem, deklamacyami i odczytem.

* W Przeworsku obchodzono także z należytą uroczystością setną rocznicę urodzin Adama, przyczem włościanie dopomagali, by uroczystość wypadła godnie. Urządzeniem obchodu zajmowali się poseł p. Bolesław Żardecki, żona radcy sądowego p. Julia Lewicka oraz adwokat p. Bolesław Zborowski.

* W Radymnie stanął na czele licznego komitetu p. Władysław Janicki, c. k. notaryusz. W d. 29. maja w południe po nabożeństwie odbyła się ogólna uroczystość w hali „Towarzystwa powroźniczego," wieczorem zaś w sali szkolnej przemawiał prof. gimnazyum jarosławskiego, E. Bieganowski; resztę wieczoru wypełniły: gra na fortepianie p. Schmeidlerowej, żony miejskiego lekarza, deklamacye akademików, pochodzących z Radymna, i p. Gutowskiej, nauczycielki tamtejszej szkoły, śpiewy dra J. Trzaskowskiego, lekarza z Jarosławia i p. H. Kurpielowej, żony profesora gimn. z Jarosławia, oraz akademika p. Jackowskiego.

* W Radziechowie urządzono w sobotę 21. maja b. r. w sali Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" uroczysty wieczorek muzykalno-deklamacyjny, na program którego złożyły się odczyt, deklamacye utworów wieszcza, oraz śpiewy, gra na skrzypcach i fortepianie.

* W Rdzawie, w powiecie bocheńskim, odbyła się dnia 14. sierpnia piękna uroczystość Mickiewiczowska dla włościan miejscowych. Na wzgórku, wśród zieleni, przy światłach pochodni, ustawiono portret nieśmiertelnego Adama. W podniosłych i dla wszystkich zrozumiałych słowach skreślił zaproszony na ten wieczór ks. proboszcz Rzepecki z Trzciany życie wieszcza i jego miłość dla ludu i całej Ojczyzny naszej. Następnie przemówił i wygłosił piękną deklamacyę p. Eugeniusz Wesołowski, który w tym celu przybył ze Lwowa do domu rodzicielskiego. Nastąpiły żywe obrazy: „Święcenie ziela" i „Błogosławieństwo ks. Marka," w których udział brali przeważnie wieśniacy. Muzyka przygrywała pieśni narodowe, a dziatwa wiejska odśpiewała chór legionów. W końcu rozdali państwo Wesołowcy pomiędzy lud podobizny wieszcza.

* W Rohatynie najświetniejszym punktem obchodu urządzonego w d. 31. maja było kazanie, jakie na nabożeństwie, urządzonem z powodu

uroczystości Mickiewiczowskiej, wygłosił ks. kanonik Theodorowicz ze Lwowa. Oprócz tego odbyły się obchody dla dzieci szkolnych i festyn ludowy w pięknie przyozdobionym ogrodzie „Sokołów," połączony z popisem „Sokołów." Deszcz popsuł festyn. Dzieciom rozdano książeczki z życiorysem poety i obrazki z jego wizerunkiem. We wrześniu miało odbyć się odsłonięcie pomnika Mickiewicza w rynku, pod który miasto dało bezpłatnie plac. Uroczystość tę jednak odroczono. Będzie urządzony także skwer Mickiewicza. Przewodniczącym komitetu rohatyńskiego jest Władysław Manasterski (notaryusz), zastępcą Seweryn Manasterski (burmistrz), sekretarzem Apolinary Jamrógiewicz (sekretarz Rady powiatowej). Komitet postarał się także o urządzenie podobnych uroczystości w Firlejowie, Podkamieniu i Zieleniowie i działał w porozumieniu z komitetem bursztyńskim.

* W Rokietnicy (w pow. jarosławskim) uroczystość odbyła się z końcem maja.

* W Ropczycach za inicyatywą księdza dziekana Pawła Sapeckiego zawiązał się komitet, do którego wybrano: radcę sądowego p. Kozika, jako prezesa, burmistrza Ropczyc dra Strowskiego, jako zastępcę prezesa, sekretarzem i skarbnikiem wybrano p. Zacha. Uroczystość odbyła się w d. 21. maja. 7 rano pobudka orkiestry, nabożeństwo w kościele parafialnym, następnie popularny odczyt o życiu i pismach Adama, rozdawanie broszur i portretów Mickiewicza pomiędzy lud, a wieczorem śpiewy, deklamacye, pochód z pochodniami po wszystkich ulicach Ropczyc, a wreszcie defilada zgromadzonych przed portretem Mickiewicza, ustawionym w rynku.

* W Rudkach zajmował się urządzeniem uroczystości śp. Andrzej hr. Fredro wespół z J. Angielskim, burmistrzem.

O jednym z ostatnich aktów rozumnej i szlachetnej hojności zmarłego na wiosnę 1898 r. hr. Andrzeja Fredry mówi następujące podziękowanie: „Andrzej hr. Fredro jak poprzednich lat tak też i w roku 1897 złożył na ręce moje z powodu obchodzonej w Rudkach uroczystości Mickiewiczowskiej na rzecz biednej młodzieży szkolnej od siebie 100 złr., zaś od gości u niego będących 38 zł. Z powyższego funduszu otrzymało 16 dziewcząt i 15 chłopców szkolnych wierzchnie ubranie zimowe, 11 zaś dzieci obuwie, za co imieniem 42 dzieci szkolnych obdarowanych składam zacnemu ofiarodawcy serdeczne: „Bóg zapłać!" Jan Żegestowski, radca sądu krajowego."

* W Rudniku w murach przyozdobionego wspaniale budynku szkolnego odbył się w Tygodniu Mickiewiczowskim uroczysty poranek, poprzedzony solennem nabożeństwem w kościele parafialnym. W poranku oprócz odczytu, wygłoszonego przez miejscowego ks. proboszcza Sękiewicza, wzięło udział grono nauczycielskie wraz z dziatwą szkolną, która wypełniła obfity program obchodu.

* W Rymanowie odbył się obchód w niedzielę d. 19. czerwca 1898 r. W program uroczystości wchodziły: nabożeństwo w kościele parafialnym

o godz. 10. rano i obchód w zakładzie zdrojowo-kąpielowym. Dochód przeznaczono na zakupno i rozdawanie dla ludu dzieł Mickiewicza.

* W Rzeszowie dnia 20. czerwca 1898 ukonstytuował się pod przewodnictwem prezesa Rady pow. p. Stan. Jędrzejowicza komitet, wybierając na zastępców prezesa: burmistrza miasta, dr. Jabłońskiego, i dyrektora gimn. p. Lercla, a na sekretarza prof. Grotowskiego: oprócz nich do ściślejszego komitetu weszli jeszcze pp.: ks. kanonik Gryziecki, dr. Holzer, dr. Midowicz, Sumper, Schweigert i dr. Tański. Komitet uchwalił urządzić obchód uroczysty w Rzeszowie dla miejscowej publiczności i zachęcić odezwami wszystkie wsie i miasteczka powiatu do urządzenia u siebie uroczystości Adama Mickiewicza w Tygodniu jubileuszowym.

Obchód w Rzeszowie odbył się w sobotę d. 21. maja. Uroczystość rozpoczęła się o godz. 6. rano pobudką i hejnałami z wieży farnej. O g. 8. zgromadziła się liczna publiczność około wystawionego przed kilku laty pomnika wieszcza, na placu jego imienia, gdzie pierwszy przemówił w pięknych słowach radny miasta, notaryusz Midowicz, oddając solennie w opiekę miasta dwa „drzewa słowiańskie," które zasadzone być mają obok pomnika na mocy uchwały Rady gminnej — dąb i lipę. Burmistrz dr. Jabłoński imieniem miasta zapewnił, że drzewa szczególniejszą otoczy pieczą. Potem przemawiali jeszcze naczelnik Sokołów i naczelnik ochotniczej straży pożarnej.

Po rozdaniu broszur i podobizn poety ruszył cały zastęp uczestników obchodu przez Rynek, ulicą Kościuszki do kościoła parafialnego. Na czele szli „Sokoli," potem następowały stowarzyszenia, cechy z chorągwiami, dalej Rada gminna, marszałek powiatu, przedstawiciele urzędów cywilnych, grono nauczycielskie, młodzież szkolna i bardzo liczna publiczność, wszyscy odświętnie przybrani. Pochód zamykała ochotnicza straż pożarna. W kościele odprawił ks. proboszcz Gryziecki solenne nabożeństwo, wśród którego ks. dr. Karakulski wypowiedział piękne kazanie, wywodząc z utworów mistrza, że hasłem jego życia było: wiara, Marya i ojczyzna. Podniosłą była chwila, w której kapłan, ukląkłszy, z wyciągniętemi ku ołtarzowi rękoma odmówił modlitwę poety do Najświętszej Maryi Panny.

Druga część obchodu odbyła się wieczór w sali „Sokoła." Sala i galerya zapełnione były po brzegi. Panie zajęły krzesła, mężczyzni stali, wszyscy odświętnie ubrani. Odczyt wygłosił prof. Grotowski, następnie przemówi łburmistrz miasta, dr. Jabłoński. Po wzorowo wykonanej kantacie p. Klus, weteran z 1863 roku, oddeklamował kilka utworów. Pojedyńcze ustępy z utworów wieszcza, sceniczne odtworzenie, między innymi „Uczta w Soplicowie," wypadły znakomicie. Cały zastęp uczestników obchodu udał się następnie na górę Przybyszowską, gdzie spalono ognie sztuczne. — W d. 30. listopada urządziła obchód Mickiewiczowski „Gwiazda" w Rzeszowie.

* W Sądowej Wiszni we środę d. 22. maja odbył się obchód z pochodniami i przemówienie z balkonu budynku magistratu. We czwartek rano d. 26. maja pobudka, nabożeństwo w kościołach obu obrządków,

poświęcenie i odsłonięcie tablicy pamiątkowej, przemówienia okolicznościowe i rozdanie książeczek jubileuszowych, — o godz. 4. popołudniu uroczystość dla młodzieży szkolnej z rozdaniem upominków.

* W Samborze odbył się obchód w d. 21. i 22. maja. W sobotę d. 21. wieczorem za inicyatywą Czytelni ludowej, w porozumieniu z komitetem Mickiewiczowskim, odbyło się uroczyste zasadzenie dębu pamiątkowego na głównym rynku miasta i przybicie tablicy pamiątkowej przy udziale zaproszonych w tym celu przez Czytelnię stowarzyszeń polskich i ruskich. Straż honorowa, złożona z wieśniaków, przybranych w białe sukmany i krakuski, otaczała balustradę, którą ogrodzono drzewko, wstrzymując ogromne fale uczestników uroczystości i ciekawych. Z przygotowanej mownicy przemówił prezes Czytelni ks. Rabij. Mowca, zaznaczywszy znaczenie tej uroczystości naprzód w języku polskim, następnie w ruskim, podziękował wszystkim za chętne przyłączenie się do myśli Czytelni. Nastąpiło zasadzenie drzewka, poczem chór Towarzystwa muzycznego odśpiewał kantatę. Po kantacie przemawiał prezes komitetu Mickiewiczowskiego, dyr. gimn. dr. Tomaszewski. Gdy następnie przybito tablicę pamiątkową a kapela miejska odegrała okolicznościową kantatę, przemówił jako ostatni delegat Ogniska polskiego, ks. Biela. Wśród odgłosów muzyki cały orszak powrócił do Czytelni na wieczorek deklamacyjno-wokalny, poprzedzony odczytem p. Rożałowskiego. Miasto było iluminowane.

W d. 22. maja rano ozwała się pobudka kapeli miejskiej, poczem o godzinie 9. delegacye towarzystw i korporacyj zebrały się na obszernem podwórzu gimnazyalnem, aby ztamtąd udać się na solenne nabożeństwo do kościoła parafialnego. Katecheta gimnazyalny ks. Watulewicz celebrował w asystencyi księży uroczystą sumę, podczas której brat celebranta porywającymi słowy skreślił znaczenie uroczystości. — Po *Te Deum* uczestnicy udali się z powrotem do sali gimnastycznej, gdzie odbył się uroczysty poranek dla wszystkich stanów i klas. Na program jego złożyło się przemówienie profesora Sołtysa, deklamacya, produkcye wokalne. Następnie rozdano między wieśniaków i rękodzielników 600 portretów wieszcza i 600 egzemplarzy „Pana Tadeusza“, na czem skończyła się część poranna obchodu. Wieczorek wypadł wspaniale. Przemówienie prof. Ostrowskiego, pełne polotu i oratorskiej swady, odczyt hr. Dzieduszyckiego na temat: „Czem jest wieszcz dla narodu,“ nadzwyczaj pouczający a przyobleczony w formę poetycznej dykcyi (Patrz *Gaz. lwowska* nr. 119 z r. 1898), produkcye wokalne i instrumentalne, wykonane siłami zbiorowemi Towarzystwa muzycznego, młodzieży gimnazyalnej i seminarzyckiej, wyćwiczone i kierowane przez pp. Krotochwilę i Streita, odegranie „Rady w Dobrzynie,“ tudzież deklamacya i żywe obrazy wypełniły program tej uroczystości.

Całą uroczystością Mickiewiczowską kierował prezes komitetu na powiat samborski dyrektor gimnazyum dr. Franciszek Tomaszewski. Reżyserem „Rady w Dobrzynie“ i twórcą żywego obrazu był profesor miejscowego seminaryum, p. Krotochwila. W okolicznych wsiach odbyły się

również za staraniem komitetu uroczyste obchody. Komitet rozdał ogółem 1500 egzemplarzy „Pana Tadeusza“ i tyleż portretów Mickiewicza. Komitet uchwalił także zebrać fundusz na rozszerzenie bursy gimnazyalnej przez dobudowanie piętra, poczem rozszerzona tak bursa otrzyma nazwę: Bursa polska imienia „Adama Mickiewicza.“

*W Sanoku na czele komitetu urządzającego obchód stał p. Władysław Adamczyk, c. k. starszy inżynier. Komitet zajmował się urządzeniem obchodu również w powiecie. W pracach około urządzenia obchodu brał żywy udział także p. R. Vetulani.

Uroczystości Mickiewiczowskie w samym Sanoku rozpoczęto w d. 24. maja odczytami, które odbyły się w dalszym ciągu we środę i czwartek (d. 25. i 26. maja). W dniu 26. odbyło się także poświęcenie kamienia węgielnego na kopcu i uroczysty wieczór, — we czwartek też wygłosili odczyty pp. Basiński, Biega i Niedzielski.

*W Sąsiadowicach, wsi powiatu samborskiego, w celu uczczenia setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza zawiązał się komitet, za którego staraniem z zebranych w gminie funduszów sprawiono marmurową tablicę z napisem: „Na pamiątkę setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, wieszcza polskiego, gmina Sąsiadowice.“ Tablicę tę umieszczono w kościele OO. Karmelitów. Za nią wmurowano w słoju dokument, opisujący przebieg uroczystości i kilka teraźniejszych monet. Uroczystość, jak na wioskę wypadła bardzo pięknie, a odbyła się w pięknym pogodnym dniu 6. czerwca wobec licznie zgromadzonej ludności i inteligencyi miejscowej oraz dziatwy szkolnej, rozpoczęta nabożeństwem w kościele.

*W Sieniawie przewodniczącym komitetu był c. k. notaryusz, Stanisław Zielonka. Komitet sieniawski wzniósł przy drodze, prowadzącej do rynku, kolumnę z medalionem Mickiewicza. Przy odsłonięciu kolumny przemawiał p. J. Nowakowski, inspektor szkół ludowych.

* W Skale (zob. Borszczów).

*W Skałacie z inicyatywy zarządu szkoły tamtejszej odbyła się uroczystość Mickiewiczowska w d. 8. czerwca. Urządzeniem obchodu zajmował się żywo p. M. Niedźwiecki, ck. inspektor szkolny okręgowy w Skałacie.

*W Skolem obchód Mickiewiczowski odbył się w niedzielę d. 19. czerwca z następującym programem: o godz. pół do 11. rano solenne nabożeństwo w kościele parafialnym, podczas którego miejscowy ks. proboszcz wypowiedział kazanie, po nabożeństwie rozdawano przed kościołem pamiątkowe broszury i wizerunki. O godz. 3. popołudniu odbyło się nabożeństwo w synagodze, podczas którego między innymi przemówił po polsku do swoich współwyznawców jeden z uczni miejscowej szkoły izraelickiej fundacyi bar. Hirscha. O godz. pół do ósmej odbył się wieczorek wokalno-deklamacyjny, składający się ze słowa wstępnego, odczytu, gry na fortepianie, śpiewów i obrazu z żywych osób. W skład komitetu wchodzili: dr. Cichocki, sędzia, jako przewodniczący, tudzież pp. Geringer, inżynier kole-

jowy, Guder, naczelnik stacyi kolejowej Müller, sędzia, dr. Morawiecki, adwokat, dr. Gabel, adwokat, Mossakowski, poborca podatkowy, Strzeszczyński, kierownik szkoły z Demni, Dyliński, nauczyciel ze Skolego, Glanc, urzędnik kolejowy, i Lisowski, właściciel realności i radny miejski.

* W Słobódce dolnej, w buczackiem, „Związek Kółek rolniczych“ powiatu obchodził godnie setną rocznicę urodzin Adama. Słobódka dolna jest to osada dawnej szlachty czynszowej, która nietylko nie podupadła moralnie, tak jak większość podobnych osad szlacheckich w naszym kraju, lecz przeciwnie wzniosła się i może być wzorem dla innych tego rodzaju osad. Szlachta słobodecka, choć pod grubą jej siermięgą biją serca, dobrze i szczerze po polsku czujące, nie zasklepiła się wyłącznie w dawnych podaniach, nie stała się wrogiem okolicznych chłopów i dworów, nie narzeka, że jej przywileje znikły... Szlachta ta pracuje w pocie czoła; świeci zacnym przykładem i uczy lud okoliczny, jak żyć potrzeba w tych ciężkich dla rolnictwa czasach. Pozostaje ona też w serdecznej zażyłości z sąsiedniemi dworami i nawzajem wspiera siebie we wszystkich trudniejszych okolicznościach. W osadzie tej, przed niedawnemi laty, dźwignął się kościółek, wzniesiony ręką tejże szlachty. Teraz opiekun i duchowy przewodnik tej szlachty, poseł Cielecki, groszem swoim zafundował dla owego kościółka pamiątkową płytę marmurową na cześć Mickiewicza... W połowie lipca, w niedzielę, po nabożeństwie w kościele farnym w Monasterzyskach, niezliczone tłumy ludu wiejskiego, dochodzące do 4.000, ruszyły w uroczystym pochodzie do Słobódki, iżby poświęcić tę płytę. Pochód odbywał się pod przewodnictwem duchowieństwa, okolicznej szlachty i światlejszych mieszczan z Monasterzysk. Po solennem nabożeństwie, w czasie którego wygłosił piękne kazanie ks. katecheta z Monasterzysk, przemówił w natchnionych słowach prezes Kółek rolniczych powiatu buczackiego, poseł Cielecki.

* W Słotwinie, w pobliżu Żywca, odbył się dnia 14. sierpnia uroczysty obchód ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, połączony z poświęceniem własnego domu Kółka rolniczego. Przygotowaniami kierował p. Jan Jakóbiec, akademik, syn miejscowego włościanina, przy pomocy p. Stanisławczyka, nauczyciela miejscowego. Wśród pięknej pogody zebrały się popołudniu tłumy ludzi z całej okolicy: z Lipowej, Kalnej, Godzierzki, Buczkowic, i ugrupowały przed Kółkiem rolniczem, które przybrało uroczystą szatę. Około godz. 5. popołudniu nadjechał ks. Zemanek, proboszcz z Lipowej, aby dokonać aktu poświęcenia. Wkrótce potem nadjechali goście z Żywca: wiele pań i panów, nauczyciele okoliczni, oficyaliści z Lipowej i inni. P. Jakóbiec zagaił zebranie przemową, w której podniósł znaczenie Mickiewicza dla całego narodu, zaznaczył, że cały naród oddaje mu hołdy i że Słotwina, jedyna z powiatu żywieckiego, łączy się w uwielbieniu dla wielkiego pieśniarza z całym narodem. W późniejszem przemówieniu wykazał p. Jakóbiec stosunek Mickiewicza do ludu i do pieśni ludowych. Akademik, p. Marcinkowski, opowiedział żywot poety. Dziewczęta i parobcy odśpiewali kilka pieśni naro-

dowych. Marya Jakóbiec wygłosiła „Świteziankę," Michał Goryl „Burzę" z „Pana Tadeusza," a Jan Caputa „Wywóz na Sybir" z „Dziadów." W końcu przy śpiewach narodowych, w uroczystym pochodzie, na którego czele kroczyła dziatwa szkolna, zaniesiono portret Adama do budynku szkolnego. Na górach zapalono ognie. Nieustające wystrzały moździerzowe ogłaszały w całej okolicy, że Słotwina oddaje hołdy największemu naszemu poecie. Wreszcie rozdano portrety i książki zarówno te, które sobie włościanie kupili, jakoteż te, które przywiozła do rozdania p. Kamocka, prezesowa Koła Pań Towarzystwa szkoły ludowej w Żywcu.

* W Śniatynie, w kwietniu 1898 zawiązano komitet obchodowy, w skład którego weszli pp. dr. M. Krzysztofowicz jako przewodniczący, ks. Fischer, jako zastępca i pp. Biliński, Berko, Czerniewicz, Kosiński, Jabczyński, Łukasiewicz, Müller, Mroczko, T. Niemczewski, dr. Pragłowski, dr. Rosenheck, Solski, Tachliński i Wagner.

Uroczystości miały rozpocząć się w niedzielę 22. maja 1898 festynem ludowym. Na tym festynie miał wygłosić jeden z członków komitetu popularny odczyt o Adamie, a równocześnie miano rozdać odpowiedne broszurki. W d. 25. maja miał odbyć się uroczysty korowód z muzyką i pochodniami. W d. 26. maja o 9. rano miano odprawić solenne nabożeństwo, poczem miało nastąpić odsłonięcie pomnika, poprzedzone przemówieniem prezesa Rady powiatowej. Dnia tegoż miał odbyć się w sali magistratu wieczór muzyczno-dramatyczny z urozmaiconym programem, w skład którego wchodziły obrazy z żywych osób przedstawiające sceny z Pana Tadeusza, tudzież apoteozę wieszcza. Tymczasem komitet Mickiewiczowski na posiedzeniu odbytem dnia 1. maja zmuszony był zaniechać myśli budowy pomnika, wobec petycyi Rusinów, która wpłynęła do rady miejskiej i popartą została przez większość radnych, aby plac naprzeciwko budynku Rady powiatowej, jedyny odpowiedni dla pomnika, przeznaczono na budowę nowej cerkwi. Celem uniknięcia dalszych niepotrzebnych demonstracyj, postanowił komitet zredukować także uroczystość jubileuszową przez opuszczenie w programie korowodu i festynu ludowego. Zamiast pomnika odsłonięto 23. maja tablicę pamiątkową. — Z tego powodu czerniowiecka *Gazeta polska* pisała w nrze 36 z r. 1898:„ Bądź co bądź, smutne to stosunki i ubolewania godny fakt wobec tego, iż w innych powiatach Rusini czynny biorą udział, lub przynajmniej nie demonstrują przy uczczeniu pamięci tego, co kochał i czuł za miliony, a który jest chlubą nietylko Polski, ale i całej Słowiańszczyzny."

* W Sokalu staraniem miejscowej młodzieży odbyła się w d. 14. sierpnia 1898 r. wycieczka do pobliskiego lasku Walawki na dochód pomnika Adama Mickiewicza, który ma stanąć w Sokalu. Komitet wykonawczy wywiązał się z zadania ku zadowoleniu licznie zebranej publiczności. Młodzież polska urządziła wspólny chór, a w chórze tym wzięła udział także część młodzieży ruskiej, która nie dała się zniechęcić przeciwnym, postronnym namowom. Właściwy obchód odbył się w Sokalu w Tygodniu Mickiewiczowskim nadzwyczaj uroczyście. Na pamiątkę uroczystości, podobnie jak

w innych miejscowościach, zasadzono i tam dąb Mickiewiczowski. Tymczasem dąb ten, przeznaczony na poświęcenie, ścięto w nocy przed uroczystością. Komitet postarał się o to, aby jeszcze drugi dąb zasadzono. Dzienniki ten czyn barbarzyński przypisywały nieprzychylnie usposobionym dla uroczystości Rusinom (Dziennik polski nr. 151 z 22. czerwca 1898).

Urządzeniem uroczystości w Sokalu oraz poruszeniem myśli urządzenia obchodów w powiecie sokalskim a zwłaszcza w Bełzie, Krystynopolu, Tartakowie i Uchrynowie, zajmował się żywo profesor seminaryum nauczycielskiego p. Kazimierz Radwański.

* W Sokolnikach pod Lwowem odbył się obchód Mickiewiczowski d. 26. maja, urządzony przez miejscowych nauczycieli z proboszczem ks. Wincentym Czyżewskim na czele, przy współudziale wieśniaków. Słowo wstępne wypowiedział ksiądz Czyżewski, kierownik szkoły p. Andrzej Komplikowicz opowiedział zebranym o życiu i zasługach Mickiewicza, resztę zaś programu wypełniły śpiewy i deklamacye młodzieży szkolnej, chóru Czytelni miejscowej i Kółka rolniczego pod kierownictwem nauczyciela, p. Adolfa Stankiewicza. Deklamacye wygłosili parobczacy i dziewczęta wiejskie. Gospodarz Jędrzej Hubisz w prostem a jędrnem przemówieniu dowiódł, że wieśniakowi polskiemu nie obce są dzieła Mickiewicza, i że lud nasz rozumie już, że w oświacie leży potęga narodu. Uroczystość zakończono rozdaniem między lud wizerunków wieszcza i broszurek. Do komitetu oprócz wymienionych należeli p. Kazimierz Antonowicz, przełożony obszaru dworskiego jako zastępca przewodniczącego, oraz Wawrzyniec Maćkiewicz i Tomasz Sokołowski, włościanie.

* W Sokołowie, (pow. Kolbuszowski) uroczystość odbyła się d. 22. maja z następującym programem: O godzinie 6. rano pobudka z muzyką; o godz. 10. rano uroczyste nabożeństwo dziękczynne przy salwach, z kazaniem i procesyą. Następnie odbyło się odsłonięcie pomnika pamiątkowego, przemówienie, rozdanie książeczek i wizerunków wieszcza. Uchwalono także w drodze składek wystawić w najbliższej przyszłości na Rynku sokołowskim skromny lecz trwały obelisk z wizerunkiem wieszcza i odpowiednim napisem. W skład komitetu wchodzili przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa polskiego, w szczególności między innymi ks. proboszcz Stanisław Nyrkowski, pp. Rampelt, Wodecki i Stanisław Dańczak.

* W Staniątkach uroczystość Mickiewiczowska, urządzona staraniem miejscowego komitetu i kierowniczki szkoły ludowej, p. Zofii Karlińskiej, odbyła się d. 22. maja w budynku szkolnym. Po odśpiewaniu przez dziatwę szkolną kantaty na cześć poety, zabrał głos w myśl programu akademik z Krakowa, p. Wojdyła, i w przystępnej dla ludu formie skreślił życiorys Adama Mickiewicza, oraz działalność jego jako poety-wieszcza, profesora, obywatela i wiernego syna Ojczyzny. Publiczność, przepełniająca salę, zielenią i portretem wieszcza udekorowaną, oraz setki słuchaczy i widzów, otaczających budynek szkolny, oklaskami nagrodziły wykład p. W. Dalszą część programu wypełniły deklamacye i śpiewy narodowe dziatwy

szkolnej. Zaciekawienie ogólne wywołało wstąpienie na trybunę włościanina Franciszka Bałachowskiego, w malowniczym stroju wieśniaczym, który w krótkich a jędrnych i serdecznych słowach wyraził radość, iż nareszcie nadeszła chwila, gdzie słowa naszego nieśmiertelnego wieszcza, aby jego książki „zbłądziły“ pod strzechy, zaczyna lud pojmować i zachęcał włościan do jedności i łączności z tymi, którzy sieją oświatę i budzą ducha narodowego. Nastąpiły żywe obrazy pod gołem niebem na tle zapadającego mroku nocnego przy świetle bengalskiem, dźwięku muzyki i śpiewach narodowych. Obrazy urządził artysta malarz, p. Fabiański, przy pomocy artystki, p. Jeż-Miłkowskiej, a wrażenie obrazów było bardzo podniosłe i silne. Ludność miejscowa brała nader chętnie czynny udział w urządzeniu uroczystości, a znaczenie obrazów tłómaczyli jej „Sokoli“ i panie z okolicy Wieliczki i Krakowa. Niespodziankę sprawiło zgromadzonej ludności przybycie na uroczystość oddziału konnych „Sokołów,“ którym towarzyszyli giermkowie w strojach krakowskich.

* W Stanisławowie w d. 28. i 29. maja odbyło się walne zgromadzenie delegatów Towarzystwa „Szkoły ludowej.“ Na zgromadzenie przybyli licznie delegaci z Krakowa, Zakopanego, Nowego Sącza, Gorlic, Jarosławia, Drohobycza, Lwowa, Złoczowa, Borysławia, Kałusza, Suczawy i Morawskiej Ostrawy. W d. 29. maja obszerną rozprawę wywołała sprawa uniwersytetów ludowych, których założenie zaproponowało lwowskie Koło akademickie. Wniosek tego Koła opiewał: „Poleca się zarządowi głównemu założenie i utrzymywanie „Uniwersytetu ludowego“ im. Adama Mickiewicza w większych miastach Galicyi.“ Identyczny zaś wniosek krakowskiego Koła brzmiał: „Towarzystwo szkoły ludowej na pamiątkę 100-letniej rocznicy „Adama Mickiewicza“ postanawia założyć instytucyę, mającą na celu popularyzowanie wiedzy wśród szerokich warstw ludności pod nazwą: „Mickiewiczowska wszechnica ludowa.“ Także Koło mięszane we Lwowie wnosiło „utworzenie uniwersytetu ludowego.“ — Wszystkie te propozycye odesłano do komisyi, a wypracowany przez nią wniosek (referent Baczyński ze Lwowa) polecał zarządowi głównemu utworzenie komisyi, któraby ewentualnie w porozumieniu z pokrewnymi czynnikami wprowadziła w życie instytut wszechnicy ludowej im. Adama Mickiewicza. Uchwały w tej sprawie nie powzięto, gdyż okazał się brak kompletu. Podobnie zatem, jak inne wnioski przez komisye przygotowane, i ten przekazano zarządowi głównemu.

Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“ w Stanisławowie urządziło we czwartek dnia 8. września dla młodzieży rękodzielniczej i robotniczej uroczysty wieczór ku uczczeniu 100-letniej rocznicy urodzin wieszcza. Sala była przepełniona i z estrady, pięknie udekorowarej kwiatami i dywanami, wśród których widniał biust Mickiewicza, przemówił naprzód prezes stowarzyszenia, p. Stwiertnia. Następnie popisywał się chór stowarzyszenia pod kierownictwem swego dyrygenta, p. Kwiatkowskiego, poczem nastąpiły deklamacye. „Harmonia“ kolejowa odegrała „Wieniec pieśni polskich“, a na zakończenie podniosłej uroczystości wygłosił p. Jurkiewicz popularny odczyt

o Mickiewiczu. Po obchodzie odbyła się wspólna wieczerza, do której zasiadło do 200 osób obojga płci. W czasie wieczerzy wygłoszono szereg pięknych przemówień, poczem uczestnicy rozeszli się do domów, unosząc miłe wspomnienie uroczystego obchodu.

Właściwy obchód Mickiewiczowski, połączony z odsłonięciem pomnika dłuta artysty-rzeźbiarza Tadeusza Błotnickiego, miał się odbyć w Stanisławowie w d. 29. września. Z powodu jednak tragicznej śmierci Cesarzowej Elżbiety austrackiej (w Genewie d. 10. września) i ciężkiej wskutek tego żałoby, uroczystość odroczono do drugiej połowy listopada 1898 r. Obchód odbył się zatem w dniu 20. listopada, równocześnie z odsłonięciem pomnika Króla Jana III. we Lwowie. Zajmowała się urządzeniem obchodu Rada miejska, i wybrała komitet, złożony z pp.: ks. Eiselta, dra E. Fischlera, Fiedlera, dra Gelehrtera, dra Katzenellenbogena, dra Konkolniaka, Jaegermana i Rubinsteina, który to komitet wspólnie z Tow. pedagogicznem, z Tow. nauczycieli szkół wyższych i komitetem bud. pomnika obchód urządził.

Program uroczystości był w krótkości następujący:

Rano odbyła się pobudka orkiestry „Harmonii", następnie uroczyste nabożeństwa w kościołach obu obrządków i w synagodze, poczem z rynku ruszył pochód ku placowi im. Mickiewicza, pod pomnik. Tutaj przemówił imieniem komitetu budowy pomnika prof. Bryła i oddał pomnik miastu, poczem, odbierając go pod opiekę miasta, przemówił burmistrz dr. Nimhin. Trzecią i ostatnią mowę wypowiedział przedstawiciel stanu rękodzielniczego, robotnik z warsztatów kolejowych p. Stanclik.

W uroczystości odsłonięcia pomnika wzięło udział Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki, które odśpiewało kantatę wspólnie z chórami młodzieży szkół średnich. Popołudniu odbył się w Sali „Sokoła" odczyt popularny inżyniera Stwiertni dla ludu o Mickiewiczu i rozdano broszury; wieczorem zaś w teatrze odbyło się uroczyste przedstawienie sceny z „Dziadów" (u senatora), koncert i obraz z żywych osób. Zagaił wieczór prof. Bryła. Dla twórcy pomnika, p. Tadeusza Błotnickiego, oraz przybyłych przedstawicieli świata literacko-artystycznego wydało miasto bankiet. W czasie bankietu pierwszy toast wzniósł burmistrz dr. Nimhin na cześć przybyłych gości w ręce marszałka p. Mieczysława Brykczyńskiego, a po podziękowaniu ze strony tegoż, wzniósł p. Milczowicz toast na cześć artysty p. Tadeusza Błotnickiego. W końcu sekretarz komitetu p. Wierzejski odczytał mnóstwo telegramów, nadeszłych z powodu uroczystości, pomiędzy innymi od ks. arcyb. Issakowicza i od Władysława Mickiewicza. W miejsce iluminacyi, która miała się odbyć dniem poprzód, zarządzono składkę na cel pomnika, którego kosztów zupełnie jeszcze nie pokryto. (Porw. korespondencye ze Stanisławowa w *Słowie Polskiem* z końcem października i początkiem listopada, i w *Nowej Reformie* z d. 25. paźdz. z r. 1898. Porównaj także nr. 71. *„Związku chrześciańskiego"*, tygodnika wychodzącego w Stanisławowie.)

W d. 27. listopada odbył się w Stanisławowie obchód, urządzony przez partję socyalistyczną. Na placu im. Mickiewicza zebrało się około

5.000 ludności, przeważnie żydowskiej (patrz *Słowo Polskie* poranne z d. 28. listopada 1898.) Przewodniczył zebraniu ob. Kullmann, który wiec ludowy zagaił, poczem przemawiał kandydat adwokacki Seinfeld. Namiętną mowę wygłosił p. Daszyński, który Mickiewicza zaanektował całkowicie dla stronnictwa socyalno-demokratycznego, zarzucając „oficyalnym czcicielom" Mickiewicza fałszowanie go. „Chcąc go uczcić, musieli go najpierw okraść ze wszystkiego, co w nim wielkie". Była to mowa na wskróś polityczna. Po p. Daszyńskim przemawiał p. Kozakiewicz. Złożono kilka wieńców od robotników, z tych od miejscowych socyalistów wielki cierniowy. Obchód zakończyło odśpiewanie „Czerwonego sztandaru." Po południu w teatrze mówił o Mickiewiczu p. Kozakiewicz.

* W Starem mieście obchodzono w d. 27. maja uroczyście pamiątkę setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Wczesnym rankiem pobudka, o godz. 9 solenne nabożeństwo w kościele parafialnym obrz. łać., które celebrował miejscowy proboszcz ks. kanonik Dzierżyński, a piękne kazanie wygłosił ks. kanonik Łabuda z Przemyśla. Po nabożeństwie, licznie zgromadzona publiczność obu narodowości udała się przed budynek magistratu ładnie udekorowany, gdzie wiceprezes komitetu burmistrz miasta p. Maryan Władyczyński, po pięknej przemowie odsłonił tablicę pamiątkową, gustownie wykończoną, z odpowiednim napisem. Dziatwa szkolna odśpiewała kantatę poświęconą wieszczowi, a jedna z uczenic wygłosiła deklamacyę „Powrót taty". Następnie rozdano w licznych egzemplarzach między publiczność broszury o Mickiewiczu i podobizny wieszcza. Wieczorem, w sali magistratu pięknie przystrojonej, wobec licznie zgromadzonej publiczności, wygłosił słowo wstępne prezes komitetu, marszałek powiatu i poseł na Sejm krajowy p. Kazimierz Bielański. Następnie odśpiewał chór męski kantatę. Odczyt wygłosił miejscowy nauczyciel p. Sekura. Nastąpiły deklamacye, śpiew, gra na fortepianie i t. d. Uroczystość zakończył chór męski odśpiewaniem kilku ładnych utworów w języku polskim i ruskim; orkiestra miejscowa przygrywała przed budynkiem magistratu. Sekretarzem komitetu był p. Emil Piotrowski.

* W Starym Sączu trwałą pamiątką obchodu, który się odbył dnia 5. czerwca, będzie pomnik Mickiewicza, wzniesiony wśród czterech lip. Po nabożeństwie, które celebrował ks. kanonik Jakób Rozwadowski, a na którem kazanie miał ksiądz Kumor, udano się w południe pod pomnik, gdzie wygłosił mowę prof. Wikorz. Na wieczorku odczytał p. Japot rzecz o Mickiewiczu. Iluminacya wypadła malowniczo. Komitet składał się z 15 członków z ks. Rozwadowskim na czele. Organizacyą komitetu zajmował się nauczyciel szkoły wydziałowej p. Józef Kłapa.

* W Starej Soli za inicyatywą i staraniem lekarza okręgowego dra Władysława Cieciszewskiego, odbył się w dniu 26. maja obchód stuletniej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Po solennem nabożeństwie udano się gremialnie do sali szkolnej, gdzie miejscowy kierownik szkoły wypowiedział słowo wstępne, poczem jeden z uczniów wygłosił bardzo dobrze wiersz

„Powrót taty“, a następnie dziatwa szkolna odśpiewała okolicznościową kantatę. Uroczystość zakończył proboszcz ks. kanonik Guzek, z serca płynącą a nacechowaną wielkim patryotyzmem przemową, poczem rozdano 60 egz. pism Mickiewicza i 100 wizerunków poety, zakupionych z funduszów gminy.

* W Stryju w sobotę d. 22. maja, rozpoczęły się uroczystości wieczorkiem ku czci poety w salach resursy miejskiej. Słowo wstępne wypowiedział dyrektor gimnazyum p. Petelenz, odczyt wygłosił prof. gimnazyum p. Grzegorzewicz, poczem nastąpiły produkcye wokalno-muzykalne. Szczery poklask i uznanie znalazł także wiersz prof. Wasilewskiego, poświęcony wieszczowi. Wieczór zakończyła serenada muzyki kolejowej na celniejszych ulicach miasta. O godz. 8 wieczorem zajaśniało miasto wspaniałą iluminacyą. Nazajutrz obudzeni muzyką i wystrzałami moździerzowymi, przy cudownej pogodzie majowej, udali się mieszkańcy o godz. 10 na plac przed gimnazyum, gdzie tuż pod gmachem ustawiono prześliczny ołtarz. Naprzeciw kazalnicy umieszczono wspaniały biust wieszcza. Przy odgłosie wszystkich dzwonów kościelnych podążyła na przeznaczone do nabożeństwa miejsce uroczysta procesya. Po ukończonych ceremoniach wstąpił na kazalnicę wikary ks. W. i wygłosił podniosłe kazanie. Po nabożeństwie publiczność udała się przy dźwiękach muzyki na ulicę Mickiewicza. Po południu we wszystkich stowarzyszeniach rozpoczęły się odczyty o Mickiewiczu, — o godz pół do piątej zaś, odbyło się uroczyste nabożeństwo w synagodze, gdzie mowę wygłosił prof. religii mojż. p. Bernfeld. O godz. 6 wieczorem w Olszynce odbył się festyn. Podobizny poety i broszurki rozdawała uczestnikom młodzież gimnazyalna pod kierownictwem p. Kosterkiewicza.

Na czele komitetu stał p. Zygmunt Zatwarnicki, jego zastępcą był dr. Karol Petelenz, sekretarzem p. Wojciech Grzegorzewicz.

* W Strzyżowie uroczystą mszę św. na intencyę wieszcza odprawił ks. kanonik Jabczyński, kazanie wygłosił poseł ks. Fiszer. Pani Olga Winiarska zajęła się składkami na rzecz pomnika Mickiewicza we Lwowie. Poświęcono lipę. Na wieczorku chór Czytelni mieszczańskiej odśpiewał kantatę, poczem przemówił notaryusz, p. Zygmunt Holzer; nastąpiły produkcye muzyczne i wokalne.

* W Suchej zajmował się urządzeniem obchodu p. Michał Żmigrodzki, dyrektor biblioteki hr. Branickich.

* W Szczercu za inicyatywą kółka pedagogicznego zawiązał się komitet, celem uroczystego obchodu jubileuszu Mickiewiczowskiego. Na zaproszenie komitetu odprawił d. 21. maja rano ks. dziekan Zaremba mszę św., podczas której wygłosił ks. dr. Loga, proboszcz z Siemianówki, piękne kazanie, podnosząc ważność i znaczenie obchodów narodowych i zasługi wieszcza Adama; chór zaś, złożony z młodzieży szkolnej, śpiewał nabożne pieśni. W kościele zebrała się licznie inteligencya miejscowa i zamiejscowa, przybył także ze swą małżonką były prezydent Izby posłów p. Dawid Abrahamowicz, a młodzież szkół ze Szczerca i z Łanów z gronem nauczycielskiem otoczyła biust nieśmiertelnego Adama, w kwiaty i zieleń ubrany;

tylko mieszczanie i włościanie zebrali się w małej liczbie. Po mszy św. odbyła się na boisku gimnastycznem uroczystość szkolna, na którą złożyły się: przemówienie kierownika szkoły, śpiewy i deklamacye, wyjęte z utworów wieszcza, a wygłoszone przez młodzież szkolną. Dnia 5. czerwca odbył się wieczorek wokalno-deklamacyjny, ku uczczeniu jubileuszu Mickiewiczowskiego.

* W Szczurowicach (powiat brodzki) uroczystość odbyła się w poniedziałek d. 30. maja o godz. 11 rano. Rozpoczęło ją solenne nabożeństwo w kościele parafialnym rzym.-kat., podczas którego odśpiewał chór „Kółka śpiewackiego“ z Brodów pienia religijne, kazanie zaś wypowiedział ks. prob. Piotr Weredyński. Po nabożeństwie nastąpiło uroczyste zasadzenie dębu „Mickiewicza“ na cmentarzu kościelnym przy stosownej przemowie; po nieszporach zabawa ludowa na rynku, przy dźwiękach muzyki. O godzinie 7-mej wieczorem wreszcie, w miejscowej szkole odbył się uroczysty wieczór, na którym wygłosił odczyt o życiu i zasługach Adama Mickiewicza, nauczyciel Jaworski ze Smarzowa. Deklamacyę wygłosił uczeń Tadeusz Andrzejewski.

* W Targowiskach, wsi w powiecie krośnieńskim, odbył się obchód w d. 12. czerwca. Rano pobudka, o godz. 8 z punktu zbornego, którym była stacya kolejowa Iwonicz, wyruszył malowniczy pochód z oddziałem kosynierów na czele, a następnie krakusów na koniach, do kościoła na nabożeństwo. Pochód zamykał znowu oddział konnych krakusów. Podczas nabożeństwa, wychowankowie księży Salezyanów wykonali mszę „Missa angelica“, poczem pochód przybył przed budynek szkolny, gdzie przemówił nauczyciel miejscowy p. Samocki. Nastąpiło zasadzenie dęba pamiątkowego przez dzieci szkolne. O godz. 6 wieczorem odbył się uroczysty wieczorek przed stacyą kolejową Iwonicz pod gołem niebem. Przybyły tłumy ludności. Wieczorek zagaił p. K. Porawski, następnie włościanin Skwara skreślił życiorys i znaczenie Adama dla ludu. Nastąpiły produkcye muzykalne, deklamacye i przedstawienie amatorskie sztuki Korzeniowskiego: „Majster i czeladnik“. Wieczorek ten dla ludu zakończyły żywe obrazy, ułożone przez p. Skoczka ze Sącza. Około urządzenia uroczystości krzątali się pilnie: naczelnik stacyi w Iwoniczu p. Fr. Wójtowicz i jego małżonka.

* W Tarnobrzegu z inicyatywy „Czytelni mieszczańskiej“ odbył się w dniach 21. i 22. maja uroczysty pochód. Wieczorem d. 21. iluminacya i korowód z kapelą „Harmonii“ na czele, — oraz odsłonięcie tablicy i otwarcie ulicy A. Mickiewicza, przyczem przemówił burmistrz Hellmann, i spalono ognie sztuczne. W d. 22. maja pobudka, solenne nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów, a wieczorem bezpłatne przedstawienie amatorskie z obfitym programem, zagajone wstępną mową adjunkta sądowego p. Miodońskiego. W przepełnionej sali zwracał uwagę oddział włościan z okolicy, w białych, wyszywanych jednakowo sukmanach z krakuskami na głowach, sformowany przez włościanina Wojciecha Wiączka z Machowa. Na czele komitetu stał Zdzisław hr. Tarnowski. W pracach komitetu brał

czynny udział prezes kasyna p. Emil Denker aptekarz. Ludowi rozdano liczne wizerunki wieszcza.

* W Tarnopolu w d. 22. maja miasto było uroczyście przystrojone, zwłaszcza w pobliżu pomnika poety. O godz. 10. wyruszył uroczysty pochód, w którym wzięło udział około 1000 osób, z kapelą na czele do kościoła, gdzie odbyło się solenne nabożeństwo, a ks. dr. M. Kuryś wygłosił piękne kazanie. Z kościoła pochód udał się przed pomnik poety. Po odegraniu przez kapelę pieśni narodowych i złożeniu wieńców u stóp pomnika, chór Towarzystwa przyjaciół muzyki odśpiewał kantatę Signiego, poczem na mownicę wstąpił p. Emil Michałowski i przemówił w podniosłych słowach. Deszcz ulewny przerwał uroczystość; popołudniu jednak pogoda powróciła, a o godzinie 4 zebrała się szersza publiczność w pięknym ogrodzie miejskim. Ponieważ pawilon ogrodowy nie mógł objąć zgromadzonych, przeto przemawiano ze schodów do publiczności, ustawionej przed pawilonem na placu obszernym. Program składał się z przemówienia członka Towarzystwa „Przyjaźni“ o znaczeniu uroczystości, z deklamacyj i popularnego wykładu prof. Tad. Witwickiego o Adamie Mickiewiczu, jako o poecie narodowym. Uczestnikom rozdano broszury i wizerunki poety. O godz. 8-ej wieczorem w sali „Sokoła“ odbyło się uroczyste zebranie, którego program wypełniły deklamacye i śpiewy, oraz przemówienie prof. Wincentego Kubika. Po zebraniu, młodzież szkół średnich urządziła pochód z pochodniami i lampionami. O godz. 10 ukończyły się uroczystości. Odbyło się także uroczyste nabożeństwo w synagodze przy ulicy Perla, gdzie przemówił rabin i kierownik szkoły izraelickiej, dr. Dankowicz. We wtorek zaś, w dniu 24. maja, w sali „Sokoła“ odbył się piękny wieczorek na cześć poety, urządzony staraniem uczniów gimnazyalnych, zwłaszcza klasy VII.; następnego dnia, w d. 25. maja, w sali „Kasyna“ odbył się wieczorek, urządzony staraniem uczniów seminaryum nauczycielskiego, a w pięknie kwiatami i rysunkami przybranej sali „Sokoła“ wieczorek, urządzony staraniem uczniów szkoły realnej.

Odbył się także osobny wieczorek staraniem Tow. „Gwiazda“, i obchód w szkołach ludowych. Inteligencya, stowarzyszenia i młodzież ruska, usunęły się od obchodu.

Jednym z energicznych członków komitetu był dyrektor gimnazyum p. Maciszewski. Komitet obszerniejszy składał się z 80 osób, ściślejszy z 20 pod przewodnictwem burmistrza dra Łuczakowskiego.

* W Tarnowie wykonawczy komitet Mickiewiczowski stanowili pp.: W. Rogoyski (przewodniczący), ks. Franciszek Leśniak, dr. Eliasz Goldhammer, Antoni Wójcicki, dr. Karol Benoni, dr. Bronisław Brzeski, dr. Mieczysław Junosza Gałecki, Ferdynand Gerżabek.

W sobotę dnia 21. maja uczniowie VII. klasy gimnazyum tarnowskiego urządzili wieczorek z urozmaiconym programem. — W niedzielę d. 22. maja rano pobudka zbudziła odświętnie przystrojone miasto. Piękne wrażenie wywarł bardzo liczny pochód uroczysty władz, korporacyj, stowa-

rzyszeń, tudzież publiczności o godz. 9. rano z ulicy Mickiewicza przed katedrę, — w pochodzie brała udział także młodzież szkolna. W katedrze po odśpiewaniu mszy św. przez ks. infułata Walczyńskiego, przemówił do wiernych ks. biskup Łobos. Arcypasterz w podniosłych słowach przedstawił opiekę Bożą nad narodami i społeczeństwami, a przypomniawszy, iż i my mamy w dziejach naszych uświęcone pamiątki zwycięstw przesławnych, które obchodzimy nabożeństwami, jak w dniu Rozesłania Apostołów 15. lipca corocznie święcimy pamiątkę zwycięstwa pod Grunwaldem nad Krzyżakami, a tak samo obchodzimy uroczyście pamiątkę zwycięstw pod Chocimem 1621 r. i pod Wiedniem 1683, — rzekł: „Lecz dał Pan Bóg narodowi naszemu nietylko wielkich wodzów. Mieliśmy i sławnych uczonych, astronomów i prawodawców, mowców i poetów, a między tymi księcia poetów, w całym świecie sławnego Adama Mickiewicza. Znacie go. Więc przypomnę panom jedno zdanie tego męża wielkiego, wygłoszone na prelekcyach w kolegium francuskiem: „W Polsce cios, zadany religii katolickiej, wywracał od razu Rzeczpospolitą, bo tu wszystkie zwyczaje wojenne i cywilne opierały się na mocnej wierze w zależność ludzkich powodzeń od Boga. Cała moralna i polityczna siła organizmu Polski z tej wiary wypływa.“ Eksterminacya katolickiej wiary w obszarach naszej Ojczyzny pod Moskwą i Prusami jest tego dowodem. Dziś składamy dzięki za opatrzenie narodu naszego tej miary geniuszem i wołamy: Dziękujemy Ci, Panie i Boże nasz, żeś w poniżeniu naszem dał nam wieszcza, który rozsławił imię Polski, i tam, gdzie ją miano za pogrzebaną na zawsze!“ — Równocześnie odbyły się nabożeństwa w synagogach izraelickich.

O godzinie 12 odbył się poranek w gmachu „Sokoła“, w którym jako główny mowca wystąpił profesor gimnazyum, Franciszek Habura. O godzinie 5 wygłosił w domu stowarzyszenia robotników katolickich mowę na cześć Mickiewicza ks. dr. Pechnik. Równocześnie odbyły się obchody w Gwieździe, Ojczyźnie, Pracy, w szkole wydziałowej żeńskiej przy ul. Mickiewicza, w szkole Staszica na Grabówce i w szkole Kościuszki na Strasinie.

O godz. pół do 7. odbyło się na koszt Rady miejskiej przyjęcie włościan, którzy w znacznej liczbie (przeszło 100) zebrali się w Tarnowie. Przemawiali tu przeważnie na temat miłości Ojczyzny i zgodnej pracy dla jej dobra w duchu katolickim pp. dr. Benoni, Gałecki, ks. Leśniak i ks. Pechnik, Habura, Kowalski i włościanie Szymczak i Włodek.

Również w teatrze odbyło się uroczyste przedstawienie, na które złożyły się: 1. Apoteoza poety; 2. W celi Konrada (z III. części „Dziadów“); 3. „Łobzowianie“. Na przedstawienie to zakupił komitet miejski wszystkie miejsca w parterze dla włościan, przybyłych z okolicy. Zamiast iluminacji, urządzono składkę na „Towarz. szkoły ludowej“ lub na pomnik.

Zawiązał się także w Tarnowie komitet obywatelski, celem postawienia w tem mieście pomnika dla Mickiewicza. W skład komitetu weszli pp.: ks. infułat Stanisław Walczyński, ks. infułat dr. Józef Bąba, ks. kanonik i proboszcz Fr. Leśniak, starosta, dr. St. Dunajewski, wiceprezydent

sądu obwodowego Władysław Zaklika, dyrektor gimnazyum, dr. Karol Benoni, dyrektor seminaryum nauczycielskiego, Hipolit Parasiewicz, notaryusz i prezes Rady powiatowej, dr. Bronisław Brzeski, wiceburmistrz, dr. Stanisław Stojałowski, adwokat dr. Piotr Foryst, adwokat dr. Jan Stec, dyrektor filii banku austro-węg., Gabryel Geringer, inspektor gorzelń, Ferdynand Gerżabek, dyrektor kasy oszczędności, Michał Kaczkowski, starszy inżynier kolei Wal. Adamski, inżynier Eugeniusz Katerla, dr. Eliasz Goldhammer, artysta-muzyk, Salo Bau, budowniczy miejski Szczęsny Zaremba, kupiec Kamil Baum, profesor gimnazyum Franciszek Habura. Komitet wybrał dra Bronisława Brzeskiego przewodniczącym, dra Stanisława Stojałowskiego zastępcą przewodniczącego, Eugeniusza Katerlę skarbnikiem, Franciszka Haburę sekretarzem.

Komitet ten uchwalił postawić pomnik kosztem około 4.000 złr., które mają być zebrane w drodze składek, i wezwał publiczność, aby ofiarowała na pomnik pieniądze, które przeznaczała na zaniechaną iluminacyę. (Por. *Nowa Reforma*, artykuł wstępny nr. 121 z r. 1898.)

Komitet, zajmujący się urządzeniem uroczystości Mickiewiczowskich w okolicy Tarnowa, starał się o to, aby obchody te odbyły się w czasie od 17. do 21. maja. Na uroczystość w Tarnowie, zaproszono po 2 delegatów ze wszystkich gmin powiatu.

* W Tarnowcu obchodzono uroczystość w d. 30. maja, w drugi dzień Zielonych Świątek. Po nabożeństwie popołudniowem udano się do udekorowanego budynku szkolnego, przed którym widniał ozdobny napis: „Cześć poecie Adamowi Mickiewiczowi.“ Tu miał odczyt p. Kaniowski, nauczyciel ludowy z Jasła, poczem nastąpiły śpiewy, deklamacye i koncert na skrzypcach z towarzyszeniem fortepianu. Po koncercie, przy śpiewie młodzieży, udano się w gremialnym pochodzie na pobliskie wzgórze dla poznania i oznaczenia miejsca, na którem w ciągu roku 1898 miał być usypany o ile być może wysoki, pamiątkowy „Kopiec Mickiewicza“, a na nim zasadzona z wiosną 1889 roku pamiątkowa „Lipa Mickiewicza.“ Gdy wspomniany kopiec zostanie ukończony, będzie z niego imponujący a wspaniały widok na dukielsko-żmigrodzko-frysztacko-jasielską okolicę. Na miejscu przyszłego kopca Mickiewicza, po rzuceniu rydlem garści ziemi, p. Kazimierz Piliński miał piękną mowę o znaczeniu sypania kopców. Przemówił także ks. Jan Puzon, proboszcz miejscowy, poczem młodzież śpiewała patryotyczne pieśni. Po powrocie z kopca zgromadzono się w budynku szkolnym, gdzie odśpiewano pieśni i gdzie urządzono transparent Mickiewicza. W końcu iluminowano szkołę.

* W Tłumaczu, celem uczczenia setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza zawiązał się za inicyatywą radcy sądu pana Szymonowicza komitet obywatelski, staraniem którego odbyła się w d. 26, 27, 28. i 29. maja uroczystość Mickiewiczowska. Mianowicie we czwartek dnia 26. maja o godzinie pół do 11 rano odprawione zostało uroczyste nabożeństwo w rzym.-kat. kościele, podczas którego na chórze śpiewali członkowie „Klubu

muzyczno-literackiego"; po nabożeństwie odsłonięcie i poświęcenie tablicy pamiątkowej w kościele. Wieczorem o godzinie pół do 9 w sali kasyna wieczorek. W sobotę d. 28. maja odbyło się rano nabożeństwo w synagodze, a o godzinie pół do 9 wieczorem w sali Kasyna bezpłatny wieczorek dla ludu. W niedzielę d. 29. maja wreszcie odbyła się wieczorem iluminacya z pochodem kapeli przez miasto. Odbył się także obchód w szkołach ludowych; między dziatwę szkolną i lud rozdano 3000 sztuk „Pana Tadeusza."

* W Trembowli, wskutek odezwy wystosowanej przez komisyę odczytową we Lwowie, zwołał burmistrz dr. Julian Olpiński dnia 18. marca 1898 zgromadzenie celem wybrania komitetu Mickiewiczowskiego. Wybrano komitet, składający się z 35 członków; na czele stanęli pp.: Bogusław Cieński, dzierżawca dóbr Łoszniowa, Jarosław Paszkowski, dyrektor trembowelskiej kasy oszczędności i p. Stanisław Praczyński radca sądowy.

Uroczystość w Trembowli rozpoczęła się w niedzielę dnia 22. maja wieczorem iluminacyą i olbrzymim pochodem przy dźwiękach orkiestry i przy blasku pochodni: przed transparentem z obrazu poety odśpiewano pieśni patryotyczne, a następnie pochód na wzgórzu uszykował się tak, że pochodnie tworzyły litery A. M. W poniedziałek d. 23. maja rano hejnał z murów starożytnego zamku i pobudka, potem uroczyste nabożeństwo w kościele z kazaniem ks. Paprockiego i hymnem „Te Deum laudamus". Zapowiedziane nabożeństwo w cerkwi nie przyszło do skutku; natomiat odbyło się nabożeństwo w synagodze. Po tem nabożeństwie odbyło się uroczyste zebranie w sali Rady miejskiej, gdzie członek komitetu p. Nowosielski przemówił do ludu i ogłosił zawiązanie Czytelni ludowej im A. Mickiewicza. Między lud rozdano książeczki i wizerunki poety. — Wieczorek rozpoczęło przemówienie prezesa komitetu obchodowego, p. Paszkowskiego, a obfity program zakończył przemówieniem swem burmistrz dr. Olpiński, w którem wezwał do składek na fundusz otwartej Czytelni. — We wtorek dnia 24. maja komitet pań pod przewodnictwem pani Baczyńskiej urządził przy pomocy nauczycielstwa poranek, zagajony gorącemi słowy przewodniczącej komitetu.

* W Truskawcu odbyły się uroczystości ku czci Adama Mickiewicza w dniach 23. i 24. lipca. Mianowicie dnia 23. odbył się w sali klubowej wieczorek, który zagaił prezes klubu dr. Krzyżanowski. Po produkcyach muzykalno-wokalnych i deklamacyach przemówił dyr. gimn. samborskiego, p. Fr. Tomaszewski. Nazajutrz hejnał i pobudka, odegrane przez zakładową orkiestrę, rozpoczęły uroczystość. Po nabożeństwie w kościele wygłosił kazanie ks. kapelan Bandasiewicz. Tablicę pamiątkową, wmurowaną w zewnętrzną część ściany kościoła z napisem: „Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy... Tak nas cudem powrócisz na Ojczyzny łono", odsłonił p. Franciszek Moor, prokurator sanocki, po stosownej przemowie. Nazajutrz odbył się pochód na „Adamówkę", gdzie nastąpiło zasadzenie pamiątkowego dębu i poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik A. Mickiewicza, który

ma stanąć kosztem gości kąpielowych; przyczem wmurowano dokument pergaminowy z odpowiednim textem, zaopatrzony bardzo licznymi podpisami gości kąpielowych. Uroczystość zakończył na „Adamówce“ przemową dyrektor zakładu Mizerski, a uproszone przez komitet panie rozdawały obrazki i broszurki między dziatwę włościańską. Popołudniu odbyła się tombola. Dochód przeznaczył komitet na budowę bursy imienia Adama Mickiewicza w Drohobyczu.

* W Tuchowie staraniem „Sokoła“ odbyła się uroczystość w d. 29. maja. Już poprzedniego dnia wieczorem urządzono iluminacyę i pochód muzyki. Nazajutrz rano, w niedzielę, odbył się pochód ze strażnicy miejskiej do fary; wójtowie nieśli wieniec z choiny z szarfą „Tuchów-Mickiewiczowi.“ Nabożeństwo odprawił ks. dr. J. Maciejowski w asystencyi duchowieństwa miejscowego, a kazanie wygłosił ks. W. Kopernicki. Następnie pochód udał się na plac przez szkołę, gdzie prof. Habura z Tarnowa miał przemowę do ludu. Nastąpiło rozdanie książek o wieszczu, jego portretów i nieśmiertelnego „Pana Tadeusza.“ Z kolei udano się na ulicę, którą nazwano mianem wieszcza i którą w przemówieniu swem otworzył radny p. Wojciech Krogulski. Po przemaszerowaniu przez całą ulicę, zgromadzeni rozeszli się około godziny 2-giej. Wieczorem w sali szkoły ludowej odbył się wieczorek muzykalno-wokalny, który pięknem przemówieniem rozpoczął prezes komitetu, p. Goyski, poczem nastąpiły produkcye muzykalno-wokalne. Na zakończenie wieczorku wprowadzony przez prezesa, wszedł na estradę w zwykłej sukmanie włościanin p. Myjak z Lichwina i odczytał własny utwór, napisany na obchód stuletniej rocznicy wieszcza. Gdy włościanin-poeta skończył, ozwały się rzęsiste oklaski.

* W Tuczempach w pow. jarosławskim, na uroczystości, odbytej w tygodniu jubileuszowym, przemawiali i deklamowali włościanie, młodzież szkolna, p. J. Nowakowski i ks. W. Motyl, wikary z Jarosławia. Nie mało zasłużył się około urządzenia uroczystości w tej wsi kierownik tamtejszej szkoły, p. A. Skoczyński. Gmina zakupiła książki i wizerunki A. Mickiewicza, które rozdano dziatwie szkolnej.

* W Turce podkarpackiej (koło Chyrowa) zawiązał się dnia 27. kwietnia r. 1898 pod przewodnictwem p. Brysiewicza komitet złożony z miejscowej inteligencyi, mający na celu zajęcie się uroczystym obchodem setnej rocznicy urodzin wieszcza Adama Mickiewicza. Komitet złożony z 24 osób podzielił się na cztery sekcye: finansową, wieczorkową, pomnikową i dekoracyjną. Sekretarzami byli pp. Grudziński i Niementowski.

Uroczystość obchodzono w d. 5. czerwca. Dniem poprzód odbyła się wieczorem iluminacya miasta; nazajutrz rano pobudka, uroczyste nabożeństwo w kościele i odsłonięcie tablicy pamiątkowej oraz nazwanie jednej z najładniejszych ulic imieniem Mickiewicza, przyczem przemawiali pp. Brysiewicz i poseł Osuchowski. Wieczorem muzykalno-wokalny wieczorek w wybudowanym na ten cel pawilonie, oraz piękna mowa o życiu, czynach i dziełach wieszcza, wygłoszona przez dra Sękiewicza.

* W Tużyłowie (pow. kałuski) zorganizowaniem obchodu zajmował się p. Józefat Mazanowski.

* W Tyniowicach (pow. jarosławski) zajęła się obchodem p. Zofia Marynowska. Program jak wszędzie po wsiach.

* W Tyśmienicy za inicyatywą pp. Zbigniewa Madeyskiego i burmistrza p. Szelewskiego, którzy na dzień 20. marca zaprosili przedstawicieli duchowieństwa, inteligencyi i ludu na zebranie — zawiązał się ogólny komitet, celem uczczenia setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Na czele komitetu stał ksiądz J. Majewski, przeor tamtejszego konwentu OO. Dominikanów, obrany jednogłośnie przewodniczącym. Uchwalono urządzenie trzech koncertów: 1. dla dzieci szkolnych, 2. dla ludu, 3. dla inteligencyi; dalej urządzenie nabożeństwa w kościołach miejscowych, rozdanie broszur i dzieł Mickiewicza między lud i dzieci a to z funduszów, zebranych w drodze dobrowolnych składek. Nad każdym z tych obchodów w uroczystościach Mickiewiczowskich obradował ściślejszy komitet i dołożył starań, tak że obchód wypadł pięknie i pouczył i upamiętnił znaczenie poety.

* W Ubieszynie pod Sieniawą urządzony w Tygodniu Mickiewiczowskim uroczysty obchód świadczył, że lud wiejski także w tamtej okolicy umie godnie czcić swych wieszczów. Na obchód zebrało się wiele ludu z Ubieszyna, Pryńczy, Głogowca i Sieniawy. Obchód rozpoczął miejscowy naczelnik gminy Kaspar, a potem przemawiali p. Stasicki, nauczyciel, p. Myszkowski, urzędnik kasy zaliczkowej, p. Michalik, nauczyciel, a uroczystość zakończono odśpiewaniem pieśni: „Boże, coś Polskę.“

* W Ulanowie uroczystość odbyła się w d. 4. i 5. czerwca. W d. 4. czerwca wieczorem iluminacya, pochód z muzyką i śpiewami, żywe obrazy. W dniu 5. czerwca rano pobudka, solenna msza w kościele ze stosowną przemową, po południu o godz. 4-ej zasadzenie pamiątkowego drzewa i odsłonięcie tablicy z napisem „Alea Mickiewicza“ po przemowie; dalej odczyt popularny i rozdanie książeczek pamiątkowych a o godz. 7-mej wieczorek muzykalny z odczytem i deklamacyą zbiorową, zakończony żywym obrazem.

* W powiecie wadowickim przedstawiają się uroczystości Mickiewiczowskie, według sprawozdania komitetu powiatowego, w krótkości w sposób następujący: Na zebraniu przedstawicieli wszystkich zawodów i stanów z całego powiatu w dniu 14. kwietnia 1898 r., ukonstytuował się komitet, który wybrał przewodniczącym burmistrza Wadowic, dra Franciszka Opydo, zastępcami: prof. J. Kurowskiego, który zarazem objął obowiązki sekretarza, radcę sądu A. Raczyńskiego i J. Dworaka, prezesa „Czytelni mieszczańskiej.“ Komitet ten na posiedzeniu w d. 1. maja t. r., uznawszy się komitetem powiatowym, rozwinął swoją działalność na cały powiat i celem skuteczniejszej działalności rozdzielił się na kilka sekcyj, które pod przewodnictwem p. J. Dworaka, radcy A. Raczyńskiego, prof. M. Frąckiewicza, dra I. Iwańskiego, inż. W. Rippera i prof. J. Kurowskiego, wypracowały projekta poszczególnych części obchodu, tak, iż w d. 15.

maja 1898 r. można było zebranemu komitetowi przedłożyć szczegółowy program uroczystości.

W akcyi komitetu w powiecie położyli największe zasługi prof. J. Kurowski, inspektor szkół Pietrzycki, nauczyciel Krasucki, a nadto Rada powiatowa i sekretarz jej, J. Stopczyński; dalej c. k. Rada szkolna okręgowa ze swym przewodniczącym, K. Franzem, c. k. starostą na czele, i wreszcie Magistrat miasta Wadowic.

Uroczystość w samych Wadowicach odbyła się w d. 21. i 22. maja r. 1898 i składała się: W d. 21. maja z iluminacyi, połączonej z pochodem orkiestry i młodzieży, śpiewającej pieśni narodowe, w d. 22. z pobudki, nabożeństwa uroczystego w kościele parafialnym (przemówił ks. Krupiński) i synagodze, odsłonięcia tablicy z napisem: „Ulica Mickiewicza“, i ochrzczenia w ten sposób nazwiskiem wieszcza najpierwszej ulicy miasta (przemówił przy tem burmistrz p. Opydo), dalej z pochodu ku „dębom Mickiewicza“ a stąd do „Sokoła“, z odczytu popularnego (p. Hojny) w „Sokole“ (przemówienie prof. Boratyńskiego i część muzykalno-wokalna pod artystycznem kierownictwem sekretarza sądu, p. Kickiego). Uroczystość wypadła nadzwyczaj świetnie. Nawet najbiedniejsi mieszkańcy postroili swoje domy flagami i zielenią, a szczególniej Rynek główny, ulica Lwowska i Mickiewicza przedstawiały wspaniały widok. Całe miasto miało powierzchowność świąteczną, gdyż z sąsiednich gmin napłynęły ogromne masy ludu.

Uroczystość Mickiewiczowska w Wadowicach znalazła piękne zakończenie dnia następnego, t. j. 23. maja; w dniu tym odbyły się mianowicie: obchód szkół ludowych w jednej z klas szkoły, dalej majówka na pobliskiem błoniu, a wieczorem obchód młodzieży gimnazyalnej w sali „Sokoła“ z programem bardzo urozmaiconym.

Jak już wspomniano, równocześnie z przygotowaniem obchodu w mieście Wadowicach rozwinął komitet swoją działalność w powiecie. W tym celu wydał komitet do gmin odezwę, wykazującą w słowach podniosłych piękne znaczenie i cele uroczystości Mickiewiczowskiej. W odezwie tej wezwał także komitet gminy, aby zorganizowały miejscowe komitety, celem przygotowania obchodu uroczystości. Odezwę tę rozesłano do wszystkich właścicieli dóbr, urzędów parafialnych, zwierzchności gminnych, do zarządów szkół i do wydziałów Czytelń w powiecie. Nadto komitet wniósł prośbę do c. k. Rady szkolnej okręgowej, aby w uroczystości odbywającej się w szkołach tych miejscowości, których ludność osobno obchodu nie urządza, mogli brać udział także mieszkańcy miejscowi, a oprócz tego prosił komitet, aby fundusz kar szkolnych zechciała Rada szkolna okręgowa przeznaczyć na broszury i podobizny Mickiewicza dla tych gmin, które taki fundusz posiadają. C. k. Rada szkolna okręgowa uwzględniła obie prośby i przeznaczyła kwotę 47 złr. 70 ct. na zakupno broszur. Na zakupno broszur oraz rycin otrzymał komitet nadto od wydziału Rady powiatowej 50 złr. a od Kasy oszczędności 100 złr.

Rozesłana do gmin odezwa odniosła pożądany skutek, albowiem prawie we wszystkich miejscowościach większych zawiązały się komitety, a i w najmniejszych gminach znalazły się osobistości, które obchód uroczystości Mickiewiczowskiej do skutku doprowadziły, tak iż w niewielu powiatach w tylu gminach i tak uroczyście setną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza obchodzono.

Wypada tu odróżnić: *A*) Gminy, w których zawiązały się szersze komitety ze wszystkich warstw społeczeństwa i w obchodzie brali udział prawie wszyscy mieszkańcy bez wyjątku. Do tych gmin prócz Wadowic, należały: Andrychów, Barwałd Dolny z Kleczą górną, Brzeźnica, Chocznia, Frydrychowice, Graboszyce, Kalwarya, Krzęcin, Lanckorona, Mucharz, Nidek, Pobiedr, Radocza Tarnawa, Wieprz, Zator, Zembrzyce. — *B*) Gminy, w których uroczystość przyszła do skutku, dzięki zabiegom tylko kilku osób a nawet jednostek: Witanowice, Gierałtowice, Zakrzów. — *C*) Gminy, w których uroczystość szkolna była podstawą obchodu, ale w tej uroczystości wzięła przeważna część ludności miejscowej udział, t. j. obecną była na nabożeństwie, odczycie, względnie przedstawieniu i rozdaniu broszur i obrazków. Do tych należały: Bachowice, Brzezinka, Głębowice, Grodzisko, Jaroszowice, Inwałd, Piotrowice, Ryczów, Rudze, Woźniki, i Żygodowice. — *D*) Gminy, które do innych celem obchodu się dołączyły, a mianowicie: do Andrychowa: Rzeki, Roczyny, Targanice, Sułkowice; do Brzeźnicy: Marcy-Poręba; do Kalwaryi: Brody, Zebrzydowice; do Mucharza: Śleszowice; do Krzęcina: Facimiech, Gołuchowice, Polanka Haller,; do Pobiedru: Paszkówka, Sosnowice; do Zatora: Trzebieńczyce, Spytkowice. W miejscowościach wymienionych, które posiadają szkoły, nauczyciele mieli jeszcze osobne odczyty dla dzieci i rozdawali broszury i ryciny Mickiewicza. — *E*) Gminy, w których uroczystość ograniczyła się jedynie na szkole, t. j. w Izdebniku i Leńczach. Nareszcie pozostało kilka gmin, które sprawozdania z obchodu uroczystości Mickiewiczowskiej nie nadesłały. Niektóre z tych gmin uroczystość obchodziły u siebie, inne zaś brały udział w uroczystości sąsiednej gminy bez porozumienia się z nią jak Stoków, Zawadka, Tomiec, Klecza Dolna, Ponikiew, obecne były na uroczystościach w Wadowicach. Gmin, któreby, wobec uroczystości Mickiewiczowskiej obojętnie lub niechętnie się zachowały, w powiecie wadowickim nie było, owszem niektóre wioski okazały nadzwyczajne zainteresowanie się tą uroczystością i rady gminne nawet pewne kwoty na ten cel przeznaczyły, a domy we wsiach były iluminowane.

Niektóre gminy, n. p. Tarnawa Dolna, nadały obchodowi czysto ludowy charakter, gdyż ludność po nabożeństwie udała się na najwyższą w okolicy górę (Prorokową) i tam po przemowie do ludu, wśród strzałów z moździerzy, muzyki, śpiewu i zabaw, przy blasku ogromnej sobótki obchodziła wieś uroczystość Mickiewicza.

W miastach Andrychowie, Kalwaryi i Zatorze uroczystość składała się: z pobudki wykonanej przez kapelę, nabożeństw dziękczynnych, uroczystego umieszczenia pamiątkowej tablicy, odczytu, przedstawienia amatorskiego, iluminacyi i korowodu z pochodniami, a w programie tym mieściła się także uroczystość szkolna.

Podczas uroczystości rozdano w powiecie wadowickim między uczestników obchodów ogółem 1600 broszur o życiu i dziełach Adama Mickiewicza (przez Parylaka i Pieniążka) i 3000 portretów Mickiewicza według Horowitza a 4000 według Stasiaka, rozesłanych przez komitet powiatowy; nadto niektóre miejscowości sprowadziły na własny koszt broszury i podobizny Mickiewicza, n. p. Zator, który sprowadził bardzo znaczną ilość tych broszur i podobizn.

Wypada wreszcie nadmienić, że na posiedzeniu w d. 1. maja 1898 r., komitet przyjął jednomyślnie wniosek p. Sokolskiego, wmurowania w kościele wadowickim tablicy z popiersiem Mickiewicza, ewentualnie wystawić ma Mickiewiczowi pomnik w Wadowicach i przekazał tę uchwałę komitetowi, który miał się zawiązać przy rozwiązaniu komitetu uroczystościowego.

* W Wiązownicy (pow. jarosławski) urządziły wspólną uroczystość d. 17. maja Kółko rolnicze i Kółko nauczycielskie z 17 wsi okolicznych. Uroczystość zagaił książę Jerzy Czartoryski; odczyty mieli nauczyciel z Piwody p Guzek i p. Adamowicz; deklamowali nauczyciele i dzieci szkolne, w końcu księżniczka Wanda Czartoryska rozdzieliła pomiędzy włościan wizerunki Mickiewicza i jego dzieła.

* W Wieliczce uroczystość odbyła się w d. 22. maja 1898 r. Dzień poprzód, w sobotę wieczorem, miasto całe było pięknie iluminowane, a orkiestra salinarna przygrywała przed budynkiem magistratu pieśni narodowe. W d. 22. maja rano wyruszył po godz. 9 z ul. Sobieskiego pochód z orkiestrą do kościoła parafialnego, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo; podczas mszy św. śpiewał chór „Lutni“ a stowarzyszenia i cechy ze sztandarami zajęły miejsce wewnątrz kościoła. Po nabożeństwie pochód wyruszył z kościoła do parku Mickiewicza, celem założenia i poświęcenia kamienia węgielnego pod pomnik Mickiewicza. O godz. pół do 4-tej po poł. w parku Mickiewicza odbył się koncert orkiestry salinarnej a o godz. 7 wieczór uroczysty wieczorek w sali teatralnej. W program wieczorku wchodziły między innemi: słowo wstępne, odczyt — dalej deklamacye, produkcye wokalne i muzyczne, oraz jeden obraz z „Kościuszki pod Racławicami“. Dochód z wieczorku przeznaczony był na fundusz budowy pomnika A. Mickiewicza w parku imienia poety w Wieliczce. Dla włościan wstęp na galeryę był bezpłatny. Na czele komitetu urządzającego obchód, stał dr. J. Dziewoński.

* W Wiśniczu dzięki staraniom ks. kanonika Sękowskiego uroczysty obchód powiódł się doskonale. Uderzającym był zwłaszcza liczny udział ludu. Na rosłych koniach wystąpiła banderya włościańska, lipę Mickiewiczowską zaś otoczyły długim wieńcem hoże dziewczęta wiej-

skie w strojach krakowskich, oraz rada gminna Wiśnicza i czterech gmin okolicznych, tudzież „Sokół“ bocheński i korporacye. Pomiędzy innymi przemawiał także włościanin Stabrawa oraz mieszczanin Pachl. Wieczorem bawiono się poważnie na dawnym zamku Kmitów, a odczyt wygłosił p. Zarzycki.

* W Wojniczu w pierwszych dniach czerwca 1898, urządzono bardzo piękną uroczystość Mickiewiczowską dla ludu. Rano odbyło się nabożeństwo; po południu zabawa ludowa w sąsiednim lasku, w której wzięły udział tłumy okolicznych włościan. Byli oni zachwyceni przedstawieniem „Konfederatów Barskich“. Między innymi przemawiał także włościanin Bryła. Około urządzenia uroczystości zasłużył się bardzo p. Jan Bartosiński.

* W Wojniłowie we czwartek d. 26. maja 1898, staraniem proboszcza i inteligencyi miejscowej, odbyła się uroczystość, na cześć wieszcza Adama. Prócz miejscowej ludności wzięła udział w obchodzie i okolica.

* W Wyszatycach pod Przemyślem odbył się w tygodniu Mickiewiczowskim obchód, staraniem przemyskiego „Koła pań“ Towarzystwa szkoły ludowej.

* W Zagórzu uroczysty obchód Mickiewiczowski odbył się w dniu 30. maja.

* W Zakliczynie nad Dunajcem, zajmował się obchodem p. Michał Barański, właściciel Lusławic średnich, i p. Gostkowski z Lusławic dolnych.

* W Zakliczynie nad Dniestrem, obchód odbył się d. 22. maja 1898 przy udziale ludności włościańskiej z okolicznych wiosek oraz obywatelstwa okolicznego, inteligencyi miejscowej i mieszczaństwa. Rano pobudka, o godz. 10 pochód uroczysty z placu przed szkołą przez przyozdobiony zielenią rynek i ulice do kościoła parafialnego, gdzie nabożeństwo solenne odprawił gwardyan OO. Reformatów ks. Falarz a piękne kazanie wygłosił proboszcz olszański ks. Sołtys. Chór męski śpiewał podczas nabożeństwa. W uroczystym pochodzie z orkiestrą na czele, udano się następnie na ulicę, przy której burmistrz p. Szymanowicz, odsłonił tablicę z nazwą Adama Mickiewicza. Ztąd powrócił pochód przed szkołę, a prezes komitetu nadał rosnącej tam lipie nazwę „lipy Mickiewicza“. O godz. 5 popołudniu zebrano się znowu przed szkołą, gdzie po odegraniu przez orkiestrę wieńca pieśni polskich, przemawiali: prezes komitetu, jeden z włościan, jeden z miejscowych nauczycieli, a w końcu rozdano między zebranych wizerunki poety, oraz książeczki. Następnie odbyła się na błoniach zabawa ludowa, a wieczorem przez oświetlone ulice miasta powrócono w pochodzie przed szkołę, gdzie przed oświetlonym transparentem śpiewał chór pieśni narodowe. Zakończył uroczystość pochód orkiestry.

* W Zakopanem niezwykle wspaniale obchodzono uroczystość 100-letniej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza w d. 22. maja 1898. Rozpoczęła uroczystość miejscowa orkiestra pobudką, odegraną po wszystkich ulicach. Następnie objechał naczelnik gminy p. Jan Sieczka całą wieś na czele

80 górali na koniach. W pochodzie, w którym wzięła udział dziatwa szkolna, „Sokół“ miejscowy, kupcy i przemysłowcy, straż ogniowa, wreszcie naczelnik gminy, otoczony radą i wójtami okolicznych wsi, przeszła rzesza ludu pięknie udekorowaną ulicą Krupówki aż na „krzyżowe drogi“, gdzie się spotkano z innym pochodem, dążącym z Kuźnic ku środkowi wsi. Z Kuźnic prócz licznej służby szły „cepcule“ (wychowanki generałowej hr. Zamojskiej), straż pożarna kuźnicka, straż lasowa z bronią na ramieniu, oraz wszyscy oficyaliści i urzędnicy dworscy. Po uroczystem nabożeństwie, odprawionem przez ks. prob. Kaszelewskiego, wśród którego wygłosił podniosłe kazanie jeden z wikarych kościołów sąsiednich, wyruszyli wszyscy uczestnicy w tym samym porządku, przy dźwiękach pieśni narodowych, na pięknie przybrany rynek. Tu przed mownicą, urządzoną na znacznej wysokości, ustawiono trzy prowizoryczne obeliski a na środkowym biust wieszcza; cały zaś rynek był przybrany gustownie w festony, wiszące na wysokich słupach, strojnych w chorągwie o barwach narodowych. Po odśpiewaniu kantaty przemówił p. Andrzej Stopka w gwarze góralskiej. Między innemi wskazał p. Stopka zadanie i przyszłość ludu polskiego. Skonstatowawszy, że na Podhalu nie grasują jeszcze „fałeśni prorocy‘, ale objawiwszy obawę, że i tam dojdą, wezwał prelegent górali do zadawania takiemu posłannikowi trzech pytań, a mianowicie: czy wierzy w Boga, w przyszłość naszą narodową, a wreszcie czy kocha swych nieszczęśliwych braci; gdyby na te trzy pytania nie odpowiedział: wierzę, wierzę i miłuję, wezwał górali, by wziąwszy kija, gnali „czeredę“ za dziesiątą granicę. Cały odczyt cechowała gorąca nuta patryotyczna. Słuchacze tak podczas, jak i po odczycie, darzyli p. Stopkę hucznymi oklaskami. Po odśpiewaniu drugiej kantaty, wygłosił z kolei p. Wysocki odczyt dla inteligencyi, umyślnie na tę uroczystyść napisany przez prof. Piotra Chmielowskiego. Odczyt przyjęto długo niemilknącymi oklaskami a górale okrzykami: „dziekujemy piéknie!“ Rozdano 1.000 wizerunków wieszcza. Następnie przedefilowały obie straże i „Sokoli“, a iluminacyą całej wsi, Gewontu, Gubałówki i pochodem z pochodniami, zakończono piękną uroczystość, która wyryła się na zawsze w sercach górali. Przez cały dzień dawały się słyszeć z różnych stron wsi strzały moździerzowe. Uroczystość powiodła się w zupełności, a na wyszczególnienie zasługuje gorliwa praca koło urządzenia obchodu: naczelnika gminy, p. Kuliga oraz p. Szwandy. Na czele komitetu stał p. Wiktor Ciechomski, jego zastępcą był p. Piotr Chmielowski, kasyerem naczelnik gminy p. Józef Sieczka, sekretarzem p. Romuald Kulig. Do komitetu należeli: dr. Tomasz Janiszewski, Maciej Gąsienica, Franciszek Pawlica, Jan Slimak, Józef Słowik, Grzegorz Zylaczewski, Edgar Kovacz, Jan Walczak, Ferdynand Tabeau, Władysław Roszek, naczelnicy gmin z Kościelisk i Poronina, pani Józefa Nenzylowa, doktorowa Chwistkowa. — Osobny obchód odbył się w zakładzie dra Chramca.

* W Zaleszczykach na zaproszenie marszałka powiatowego p. Tadeusza Cieńskiego, burmistrza p. Kajetanowicza i notaryusza p. Grossa,

odbyło się w d. 26. kwietnia 1898 w sali Rady powiat. zgromadzenie, na którem wybrano komitet dla obchodu jubileuszowego Adama Mickiewicza. Przewodniczącym komitetu obrano jednogłośnie p. Cieńskiego, zastępcą p. Antoniego Grossa.

Staraniem komitetu w d. 28. maja rano odbyło się dziękczynne nabożeństwo w synagodze, wieczorem iluminacya miasta. W d. 29. maja pobudka, o godz. 10 rano nabożeństwo w cerkwi, o godz. 11 w kościele rzym. kat., pochód uroczysty z kościoła do parku miejskiego i zasadzenie „Lipy Mickiewicza“, przemówienie i rozdanie broszur, medalików, wizerunków. O godzinie 4 popoł. w barakach miejskich odbył się popularny i bezpłatny odczyt o życiu i dziełach Mickiewicza, a o godz. 7 wieczorem tamże uroczyste zebranie. „Sokół“ i jego kółko śpiewackie brały czynny udział w uroczystości.

* W Załościach uroczystość Mickiewiczowska rozpoczęła się d. 22. maja 1898 nabożeństwami w kościele i cerkwiach, połączonemi z kazaniami, do uroczystości zastosowanemi, poczem nastąpiło na placu gminnym, przy udziale przeszło tysiąca obecnych miejscowych i zamiejscowych uczestników, uroczyste zasadzenie dębu Mickiewicza; wreszcie po stosownej przemowie, wygłoszonej przez p. Hirscha, rozdano między lud i dziatwę szkolną pamiątkowe broszurki i portrety Mickiewicza. Z placu gminnego udali się uczestnicy w uroczystym pochodzie na nową ulicę obok gmachu sądowego, którą nazwano imieniem Mickiewicza. Po południu odbyło się nabożeństwo w synagodze, gdzie przemówił p. Libling, kierownik miejscowej szkoły bar. Hirscha. Nakoniec odbył się wieczorek muzykalno-wokalny, połączony z odczytem, wygłoszonym przez dra J. Bühna, przewodniczącego komitetu.

Dzięki staraniom komitetu w Załościach, we wszystkich prawie wsiach tamtejszego powiatu sądowego, jak: w Podkamieniu, Pieniakach, Milnie, Czystopadach, Trościańcu, Reniowie i w. in., odbyły się uroczystości Mickiewiczowskie, a komitet powysyłał do gmin na żądanie bezpłatnie broszurki i portrety poety, celem rozdania ich na miejscu.

* W Zatorze staraniem komitetu, w skład którego wchodzili jako prezes p. Michał Naimski, zastępca p. Jarosz, sekretarz p. Mikstein, tudzież kierownik szkoły ludowej p. Bolesław Marczewski i i., odbyła się uroczystość Mickiewiczowska d. 22. maja 1898 z następującym programem: Rano pobudka, następnie uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym. Po nabożeństwie nastąpiło zasadzenie lipy Mickiewicza (tu przemówił ks. dr. Krajewski), odsłonięcie płaskorzeźby, przedstawiającej popiersie Mickiewicza (przemówił p. Mikstein), nadanie nazwy placowi Mickiewicza i zebranie ludowe, w odpowiednio do tego przystrojonej sali. Słowo wstępne wypowiedział na zebraniu prezes p. Naimski, popularny odczyt wygłosił p. Marczewski, deklamowali pp. Bojarski i Gruszecki, poczem przemówił jeden z włościan i nastąpiło rozdanie broszur i podobizn Adama. W godzinach popołudniowych odbyła się uroczystość szkolna, w której program wchodziły: stosowne objaśnienie dla dzieci, śpiew dzieci, deklamacye i żywe

obrazy. Obchód wieczorny zagaił p. Naimski, nastąpiły śpiewy, odczyt p. Gruszeckiego, deklamacye p. Marczewskiego i p. Bojarskiego, odegranie przez amatorów „Dramatu jednej nocy“ i apoteoza. Odbyła się także iluminacya i pochód straży pożarnej.

* W Zawałowie zajmował się urządzeniem obchodu kierownik szkoły p. Stanisław Knopp, i jego to staraniem zasadzono w obecności dziatwy szkolnej lipę Mickiewiczowską.

* W Zbarażu, dzięki staraniom towarzystwa kasynowego i reprezentacyi miejskiej, obchodzono uroczystość Mickiewiczowską w drugiej połowie czerwca. Miasto a zwłaszcza nowo nazwana ulica Mickiewicza, przy której u wstępu wzniesiono bramę tryumfalną, były pięknie przystrojone. O godzinie 6 rano pobudka z muzyką oznajmiła mieszkańcom rozpoczęcie uroczystości. O godz. 10. wyruszył pochód z magistratu przez Rynek ulicą Sienkiewicza do kościoła. W kościele odbyło się solenne nabożeństwo z pięknem kazaniem, poczem odsłonięto wmurowaną w mury kościoła tablicę pamiątkową. Z kościoła wyruszył pochód w tym samym porządku na ulicę Mickiewicza, gdzie nastąpiło odsłonięcie tablicy z napisem nowo nazwanej ulicy. Do kilkutysięcznej publiczności, wśród której obok miejscowej i zamiejscowej inteligencyi był także bardzo znaczny zastęp okolicznego ludu wiejskiego, przemówił burmistrz miasta, p. Jakób Kruh. Burmistrz między innemi zaznaczył, że starożytne miasto Zbaraż tem większe ma obowiązki postępować w myśl zasad, głoszonych przez nieśmiertelnego wieszcza, gdyż jako dawniejsza siedziba książąt Wiśniowieckich zawsze musi pozostać strażnicą myśli narodowych na kresach. Po uroczystem otwarciu ulicy chór „Sokoła“ miejscowego przy współudziale „Sokołów“ tarnopolskich odśpiewał piękną kantatę. Po południu nastąpił wykład popularny i rozdanie książeczek pamiątkowych.

* W Żdżarcu koło Radomyśla odbyła się w dzień św. Michała, patrona Galicyi, uroczystość ku uczczeniu 100-letniej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza za inicyatywą ks. J. Krogulskiego. Po sumie i zastosowanem do okoliczności kazaniu w kościele, udali się licznie zgromadzeni parafianie żdżarzeccy do pięknie przystrojonej sali „Czytelni kolejowej“. Tu powitał zgromadzonych ks. Krogulski stosowną przemową. Następnie p. Andrzej Polek, nauczyciel z Wulczy wielkiej, odczytał swą pracę o Adamie, do pojęć ludu zastosowaną i opracowaną. Nastąpiły deklamacye utworów poetycznych Mickiewicza, pięknie przez dzieci wyż wymienionej parafii wygłoszone. W przerwach chór, wyuczony przez miejscowego organistę, p. A. Saramowicza, odśpiewał pięknie pieśni patryotyczne. Zakończyło rozdawanie książek wydawnictwa „Macierzy polskiej.“

* W Złoczowie dnia 20 lutego 1898 odbyło się posiedzenie zawiązanego komitetu Mickiewiczowskiego, złożonego z przedstawicieli różnych stanów i wyznań. Posiedzenie zagaił dyrektor gimn. p. Niementowski, poczem przystąpiono do wyboru komitetu wykonawczego, składającego się z 11 osób. Przewodniczącym tegoż komitetu wybrano p. Kazimierza Obertyńskiego ze

Stronibab, zastępcami pp. prezydenta Przyłuskiego i adwokata dra Heynego, skarbnikiem dra Uranowicza, sekretarzem prof. Sędzimira i sędziego Dębskiego. Członkami komitetu wykonawczego byli nadto: dyrektor dr. Niementowski, burmistrz dr. Billet, sekretarz Dolnicki, dr. Kołaczkowski, inżynier Krobicki i W. Wikarski z Laskiego. Uchwalono dalej: postawić w Złoczowie pomnik Mickiewicza i w tym celu zbierać składki; wmurować w jedną ze ścian gimnazyum tablicę pamiątkową i uzyskać nazwanie gimnazyum imieniem Adama Mickiewicza; urządzić w czasie postu szereg (siedm) popularnych odczytów (prof. gimn. dr. Chranek i Sędzimir) z których dochody wpływać miały do funduszu pomnikowego.

Program właściwej uroczystości Mickiewiczowskiej, która się odbyła z wszelką okazałością w d. 25. maja, był następujący: pobudka, nabożeństwo, zabawa na Kępie, przemowy, koncert z samych utworów Mickiewiczowskich złożony, deklamacye i odczyt. Pomiędzy lud rozdawano bezpłatnie popularnie napisane broszurki o życiu i pracy nieśmiertelnego wieszcza.

Komitet objął swą działalnością także powiat i rozwinął akcyę również w Olesku, Podhorcach, Jeziernie, Pomorzanach, Wicyniu, Sasowie, Białym Kamieniu, w Gołogórach (dzierżawca dóbr p. Tadeusz Dzięddziołowski) i Sokołówce.

W wielu miejscowościach weszli w skład komitetu Rusini; z niektórych stron zgłaszali się oni sami po odezwę i instrukcyę, pisząc, że „zbyt wiele zawdzięczają Mickiewiczowi i jego pismom“, by nie mieli uczcić setnej rocznicy urodzin poety pobratymczego narodu. W bardzo wielu miejscowościach współdziałali w pracy również Żydzi i przyczynili się składkami do uświetnienia obchodu; tam też nabożeństwa dziękczynne odbyły się również w synagogach.

Na pomnik A. Mickiewicza w Złoczowie złożył z okazyi jubileuszu urodzin poety między innymi miejscowy aptekarz, p. Zahradnik, 200 złr., zamiast zamierzonego bankietu z powodu otwarcia apteki.

* W Żółkwi zawiązał i ukonstytuował się w czerwcu pod przewodnictwem burmistrza dra Włodzimierza Maciulskiego z rozmaitych warstw towarzyskich złożony komitet obchodowy. Komitet przyjął na siebie zadanie zająć się urządzeniem obchodów nietylko w samej Żółkwi, ale w całym powiecie.

Staraniem komitetu obchód odbył się z wielką uroczystością w d. 25. maja przy wspaniałej pogodzie. Stary gród hetmana z pod Cecory i króla Jana III., był pięknie przyozdobiony flagami o barwach narodowych, zielenią i emblematami. Rano pobudka trębaczy z wieży farnej i strzały moździerzowe. O godz. 8. odprawiono nabożeństwo w synagodze ze stosownem przemówieniem p. Ehrlicha, a o godz. 9. w cerkwi ruskiej. Następnie cechy i stowarzyszenia ze sztandarami uszykowały się w pochód przed nowym gmachem „Sokoła“. W pochodzie, który ruszył do kościoła farnego, postępowała najpierw dziatwa szkolna płci obojej przez nauczycieli i nauczycielki prowadzona, dalej szły korporacye: jak „Sokół“ wzmocniony zastę-

pem umundurowanych druhów lwowskich, deputacya szewców i kuśnierzy z Kulikowa przy odgłosie bębnów, mających być przywilejem cechu z czasów Maryi Teresy, towarzystwo rękodzielników „Gwiazda“, wieśniacy w siermięgach, deputacya Rady miejskiej i urzędników magistratu z burmistrzem na czele. We farze nabożeństwo dziękczynne celebrował ks. opat Bauch. W presbiteryum zajęli miejsca reprezentanci władz autonomicznych i państwowych oraz miejskich, a kościół wypełniła po brzegi inteligencya; ks. Szczepaniak wygłosił treściwe kazanie okolicznościowe. Po nabożeństwie pochód udał się rynkiem przez miasto na ulicę Lwowską i zatrzymał się przed budynkiem nowej szkoły męskiej. Tu wykonała dziatwa szkolna kantatę pod kierunkiem p. Ławeckiego. Po przemówieniu przewodniczącego komitetu obchodowego, burmistrza dra Maciulskiego, odsłonięto wmurowaną w mury szkoły tablicę pamiątkową, zaopatrzoną miniaturowym portretem bronzowym wieszcza. Gdy chór „Gwiazdy“ wykonał drugą kantatę, wstąpił na trybunę p. Franciszek Ligęza i wypowiedział do przeszło półtoratysięcznego ludu mowę ku czci Adama. Między lud rozdano 300 egzemplarzy „Pana Tadeusza“ i tyleż wizerunków wieszcza. Teraz ruszył pochód wałami królewskiemi na ulicę Kolejową, nazwaną od tego dnia ulicą Adama Mickiewicza. Włościan, przybyłych na uroczystość, podejmowano w południe ucztą w lokalnościach „Gwiazdy“. Popołudniu w obu szkołach męskiej i żeńskiej urządzono osobne obchody dla dziatwy do szkół uczęszczającej.

Wieczorem o godzinie 8. odbył się uroczysty wieczorek w sali „Resursy“. Piękny, pod względem literackim artystycznie opracowany odczyt na temat: „Pierwsza poezya czynu Adama Mickiewicza“, miał poeta p. Kasprowicz. Nastąpiły wyborowe produkcye wokalne i muzyczne oraz deklamacye, a udatny żywy obraz z 12 osób z deklamacyą „Pieśni Wajdeloty“ (p. Opieński), inscenowany przez p. Łuczkiewicza, zakończył uroczystość. Około obchodu zasłużył się wielce obok dra Maciulskiego także sekretarz magistratu, p. Słonecki.

* W Żurawicy pod Przemyślem odbył się w tygodniu Mickiewiczowskim obchód, urządzony staraniem przemyskiego „Koła pań“ Towarzystwa szkoły ludowej.

* W Zwierzyńcu (pod Krakowem) Towarzystwo robotników katolickich „Przyjaźń“ uczciło w niedzielę d. 19. czerwca stuletnią rocznicę Adama Mickiewicza. Urządzeniem tej uroczystości zajął się gorliwie ks. kurator Flis. Piękny odczyt o życiu i zasługach Mickiewicza miał jeden z nauczycieli miejscowej szkoły, poczem nastąpiły śpiewy, deklamacye i muzyka. Robotnicy zaśpiewali na zakończenie „Pieśń legionów.“

* W Żydaczowie zawiązał się w d. 7. maja powiatowy komitet. Przewodniczącym obrano inspektora szkolnego p. Stanisława Tokarskiego. Komitet rozciągnął akcyę na Mikołajów, Żurawno i Rozdół, gdzie pozawiązywano komitety lokalne, tudzież na kilka wsi, gdzie przeważa żywioł polski. W samym Żydaczowie odbyła się uroczystość 21. maja, a w program

jej wchodziły: nabożeństo uroczyste, zgromadzenie ludowe i rozdanie broszur, wieczorek muzykalno-wokalno-deklamacyjny, a w willę iluminacya miasta.

Staraniem komitetu urządzono obchód także w Młyniskach i Cucyłowcach. Obchody udały się i na wsi świetnie, a i Rusini brali w nich udział. W trzech miejscowościach Żydaczów, Młyniska i Cucyłów, rozdano bezpłatnie między lud 600 broszur wydawnictwa komitetu dziełek ludowych i 500 wizerunków wieszcza. Staraniem komitetu zasadzono dwa dęby pamiątkowe i nazwano jedną z ulic w Żydaczowie imieniem poety. Komitetowi pozostała z funduszów nadwyżka 35 złr. 30 ct. Z tego postanowiono dać na kolumnę Mickiewicza we Lwowie 5 złr., reszty zaś użyć na sprawienie żelaznych sztachet do ogrodzenia dębów.

* W Żywcu obchód odbył się w d. 21 i 22. maja. W d. 21. maja, jako w wigilię właściwej uroczystości, odegrano wieczorem w sali ratuszowej „Filaretów" A. Staszczyka. Nazajutrz wczesnym rankiem przy ślicznej pogodzie przeciągała ulicami miasta orkiestra z Kalwaryi grając jako pobudkę marsze narodowe. Miasto było świątecznie przystrojone flagami, dywanami, zielenią, popiersiami wieszcza i transparentami. Również w pobliskiem Zabłociu, zamieszkałem głównie przez żydów, wiele domów było pięknie udekorowanych. O godz. 7. zaczęły gromadzić się przed ratuszem stowarzyszenia, korporacye i deputacye. Ostatecznie z orkiestrą na czele, pod przewodnictwem burmistrza Żywca, p. Sądeckiego, i marszałka powiatowego, dra Bogdaniego, przybranego w bogaty strój narodowy w otoczeniu Rady gminnej, której członkowie wystąpili w czarnych czamarach, ruszono w pochód. Szły władze autonomiczne i rządowe z p. starostą Flechnerem na czele, — Koło pań Tow. szkoły ludowej z panią Kamocką na czele członkowie „Sokoła" ze sztandarem pod przewodnictwem p. Zygmunta Sękowskiego, katolickie stowarzyszenie rękodzielników „Przyjaźń" ze sztandarem, cechy z chorągwiami, reprezentacya zwierzchności gminnej z Zabłocia i Sporysza, na ostatku straż ogniowa miejscowa ze sztandarem i straż z Łodygowic, umyślnie na uroczystość przybyła, zamykała zaś i otaczała cały pochód kilkutysięczna rzesza mieszkańców Żywca i ludu z polskich okolic. Młodzieży nie było, miała naukę szkolną. Udano się do kościoła farnego, gdzie uroczyste nabożeństwo celebrował sędziwy ks. Szot. Większa część kilkutysięcznych tłumów słuchała nabożeństwa pod gołem niebem, nie mogąc się w kościele pomieścić. Podniosłe kazanie wygłosił O. Wacław z Krakowa. (Por. *Głos narodu* nr. 124 z r. 1898).

Po nabożeństwie udano się przed budynek szkolny, gdzie z ustawionej trybuny przemawiać miano. Pierwszy mówił p. Sądecki, a wymowne słowa jego przyjęto hucznymi oklaskami. Podczas mowy tej spadła zasłona z tablicy marmurowej, na której złotemi głoskami wyryto: „Ku pamięci wiekopomnej Adama Mickiewicza w setną rocznicę jego urodzin — powiat i miasto Żywiec."

Następnie przemówił krótko p. Sękowski, a po nim dr. Kornicki. Równocześnie zasadzono dąb pamiątkowy. Rzęsisty deszcz popsuł epilog głównej uroczystości.

Po południu miał odczyt popularny o A. Mickiewiczu dr. F. Bandrowski z Krakowa, poczem w sali ratuszowej powtórzono „Filaretów“ A. Staszczyka. Było to przedstawienie ludowe, na które bezpłatnie wydano bilety wstępu. Ścisk był olbrzymi. Ze zmierzchem na dane hasło nastąpiła iluminacya całego miasta, Ispasu, Sporysza, Zabłocia aż po browar w Pawlusiu. Niezwykły to był widok i bardzo efektowny. Na przestrzeni półtorej mili wszystko tonęło w morzu światła. Wieczorem odbył się pochód z pochodniami, poprzedzony przez konną banderyę krakusów. Na tem się zakończyła uroczystość Mickiewiczowska, która długie lata w pamięci mieszkańców Żywca i okolicy tkwić będzie.

IV. Na kresach: Szląsk i Bukowina.

Na Szląsku austr. zorganizowaniem komitetu celem urządzenia obchodów setnej rocznicy urodzin A. Mickiewicza, zajmował się z inicyatywy centralnego komitetu we Lwowie, wydział Towarzystwa rolniczego dla księstwa cieszyńskiego (prezes p. Jerzy Cieńciała) w porozumieniu z „Czytelnią ludową" w Cieszynie, jako najstarszą instytucyą w Księstwie. „Czytelnia" wzięła też sprawę w swe ręce a Towarzystwo rolnicze popierało gorliwie jej działalność w tym kierunku.

Za staraniem zaś sekretarza „Macierzy szkolnej" w Cieszynie, ks. Józefa Londzina, urządziło obchody kilka „Czytelń" polskich. I tak: „Czytelnia" w Boguminie (Oderberg) urządziła obchód w d. 15. maja 1898; Czytelnia katolicko-ludowa w Skoczowie d. 30. maja; Czytelnie w Niemieckiej Ludyni i w Międzyrzeczu, urządziły obchody również, itd.

W Jabłonkowie (na Szląsku) w poniedziałek świąteczny, d. 30. maja, urządziło grono nauczycieli ludowych ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin nieśmiertelnego naszego wieszcza w sali Czytelni katolicko-ludowej wieczorek Mickiewiczowski, w którego program wchodziły odczyty, śpiewy i deklamacye. Pomimo ulewnego deszczu przybyły na wieczorek liczne zastępy publiczności z miasta, jakoteż i okolicznych wsi, tak, że obszerna sala szczelnie się zapełniła. Przebieg uroczystości był nader poważny i zrobił na wszystkich podniosłe wrażenie.

Abituryenci polscy seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie urządzili d. 8. czerwca w Łyżbicach o godz. 4 popołudniu uroczystość Mickiewiczowską. — Stowarzyszenie polskich akademików na Szląsku „Znicz" urządziło 4. czerwca w Dąbrowej na cześć setnych urodzin nieśmiertelnego Adama Mickiewicza wieczorek muzykalno-wokalny, w program którego wchodziły śpiewy, deklamacye i odczyty. W przerwach przygrywała karwińska kapela. (Por. także Jaworzno — w dziale 3-cim).

* * *

W Czerniowcach, na walnem zgromadzeniu członków stowarzyszenia politycznego: „Koło polskie na Bukowinie", odbytego w d. 10. stycznia (poniedziałek) 1898, p. Adolf Wiesiołowski z Prelipcza poruszył

sprawę uczczenia 100-letniej rocznicy urodzin największego z poetów naszych, Adama Mickiewicza, i wykazał, że Polacy bukowińscy powinni narodowy ten jubileusz obchodzić z godnością a istotnym pożytkiem. W dyskusyi nad sposobami uczczenia wielkiej rocznicy zabierali głos: pp. Gaspary, dr. Frisch, dr. Halban, Kołakowski, W. Kasprzycki i poseł K. Abrahamowicz, poczem wniosek p. Wiesiołowskiego w zasadzie uchwalono i poruczono wydziałowi Towarzystwa „Koła polskiego na Bukowinie“, ażeby na podstawie wyrażonych opinij opracował projekt obchodu jubileuszowego w całym kraju i projekt wykonał, zaprosiwszy do działania przedstawicieli polskich stowarzyszeń w Czerniowcach, oraz delegatów z prowincyi.

Na zaproszenie też Wydziału „Koła polskiego na Bukowinie“, odbyło się istotnie w Czerniowcach w d. 8. lutego posiedzenie członków ściślejszego komitetu, celem narady nad uroczystym obchodem setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. W zasadzie postanowiono urządzić w ostatnich dniach maja, względnie także w pierwszych dniach czerwca, obchody pamiątkowe we wszystkich miejscowościach Bukowiny, gdzie przebywa ludność polska w znaczniejszej liczbie. Ponieważ sprawa obchodów na prowincyi miała być omawianą przy współudziale przedstawicieli miast prowincyonalnych, którzy mieli być zaproszeni w tym celu na dzień 28. lutego 1898 r., przeto zgromadzeni ograniczyli się tylko na ułożeniu zarysów programu uroczystości w Czerniowcach, na podstawie szkicu, opracowanego przez p. Adolfa Wiesiołowskiego. Na zaproszenie komisyi wykonawczej, wybranej przez Wydział Koła bukowińskiego, odbyło się w poniedziałek 28. lutego o godz. 8 wieczorem w lokalu Czytelni polskiej w Czerniowcach posiedzenie członków krajowego komitetu Mickiewiczowskiego. Do komitetu zaproszono ogółem sto osób z pomiędzy obywatelstwa miejskiego, duchowieństwa, urzędników, przemysłowców i rękodzielników Polaków z całej Bukowiny. Na zgromadzenie przebyło jednak — jak stwierdziła z ubolewaniem czerniowiecka *Gazeta Polska* Nr. 18 z r. 1898, — zaledwie osób pięćdziesiąt i to głównie z miasta. Prowincya Bukowiny — zaznaczył wspomniany dziennik, opisując zebranie — do tego czasu bardzo mało objawiła zainteresowania się jubileuszem największego naszego poety. Z obywateli wiejskich jawili się tylko: poseł Krzysztof Abrahamowicz z Czyresza i p. Adolf Wiesiołowski z Prelipcza; nadto p. Krzysztof Bohosiewicz usprawiedliwił swą nieobecność równoczesnem zgromadzeniem członków miejscowej instytucyi w Baniłowie Ruskim, której jest przewodniczącym. Z duchowieństwa przybyło z prowincyi dwóch, a to: ks. kan. Piotrowski z Sadagóry i ks. proboszcz Sajewicz z Zastawny; oprócz tych stawił się jeszcze tylko p. Józef Kwiatkowski z Seretu, a dwaj rodacy z Nowosielicy pp. Mokrański i Wołoszyński, usprawiedliwili nieobecność. Natomiast licznie stosunkowo zebrali się Polacy czerniowieccy. Wśród zgromadzonych byli pp.: radca Dworu Wisłocki, radca zdrowia dr. Strzelecki, starszy inżynier rządu Negrusz, ks. prob. Opolski, reprezentant krak. Towarzystwa wzajemnych ubezp. Witkowski, dyrektor filii galic. Banku hipot. F. Mayer,

radca Magistratu Węglowski, lekarze: dr. Kwiatkowski, dr. Mitkiewicz i dr. Piątkiewicz, zarządca lasów miejskich Życzyński, dyrektor Sołtyński, kontrolor tartaku Waltenberger, kapitan Lorsch, aptekarz Axentowicz, liczny zastęp akademików, najpoważniejszych przedstawicieli mieszczaństwa i t. p.

Przewodniczył radca dworu p. Wisłocki. W dyskusyi generalnej, w której zabierali głos pp.: dr. Mitkiewicz, Kołakowski, ks. Piotrowski, Wielowiejski i dr. Kwiatkowski, wyrażono ubolewanie z powodu obojętności rodaków na prowincyi dla tak doniosłego obchodu narodowego i przyjęto wniosek red. Kołakowskiego, uzupełniony przez pp. Wielowiejskiego i dr. Kołakowskingo. Wniosek brzmi: „Prezydyum komitetu porozumie się z wybitniejszymi osobistościami na prowincyi, celem urządzenia w roku bieżącym szeregu obchodów jubileuszowych we wszystkich miejscowościach Bukowiny, zamieszkanych przez Polaków. W tym celu zawezwie do zawiązywania komitetów prowincyonalnych, względnie zaś na pierwsze posiedzenie tych komitetów wyszle z łona komitetu czerniowieckiego delegatów dla służenia radą i informacyą".

Obradowano następnie nad obchodem w Czerniowcach. Komisya miejscowa przedłożyła szkic programu, nad którym przeprowadzono bardzo szczegółową rozprawę. Zabierał głos cały szereg mowców, poczem uchwalono program komisyi, uzupełniony poprawkami pp.: Kołakowskiego, dr. Strzeleckiego i Witkowskiego. Do wykonania poszczególnych punktów programu wybrano trzy komisye i na tem zakończono obrady.

W dniu 4 marca br. odbyło się w lokalu Czytelni polskiej w Czerniowcach posiedzenie wykonawczego komitetu dla uroczystości Mickiewiczowskiej.

Komitet rozesłał do wybitniejszych osób na całej Bukowinie listy z wezwaniem, aby zawiązywano komitety lokalne dla przygotowania obchodów we wszystkich miasteczkach i siołach Bukowiny, gdzie żywioł polski jest dostatecznie zastąpiony.

Wykonawczy komitet bukowiński ogłosił konkurs na napisanie prologu dla przedstawienia w teatrze, mianowicie prologu, odpowiadającego uroczystości jubileuszowej a zastosowanego do stosunków żywiołu polskiego na Bukowinie. Utwory (wierszem) nadesłane być miały najpóźniej do dnia 15. kwietnia 1898 r. na ręce prezesa komitetu p. Józefa Wisłockiego. Jako nagrodę za najlepszy utwór wyznaczono kwotę 20 koron. Nadto trzy utwory uznane za najlepsze, ogłosić miała drukiem *Gazeta Polska* w Czerniowcach, płacąc autorom po 20 halerzy od wiersza.

Komisya artystyczna komitetu złożona z prof. dra Halbana, redaktora Kołakowskiego, artysty-malarza Koehlera, prof. Skobielskiego, dyrektora Sołtyńskiego i dra Świerzcho, rozstrzygnęła następnie konkurs powyższy. Jako najbardziej odpowiadający potrzebom lokalnym, uznano utwór Władysława Dunina Wąsowicza z Brzeżan, na drugiem zaś miejscu postawiono utwór anonimowy o nastroju poetyckim p. t. „Dzień trzeci". Następnie

okazało się, że autorem tego utworu jest p. Antoni Jastrzębiec Popławski ze Lwowa. Za trzeci uznano wiersz p. Celestyna Szczepańskiego z Brzeżan, a zaszczytną wzmianką odznaczono utwory Jadwigi Strokowej z Łobzowa i Stanisława Saloniego z Cieszanowa. Dwa pierwsze utwory zalecono do zużytkowania.

W dniu 28. kwietnia pod przewodnictwem radcy dworu p. Wisłockiego, odbyło się posiedzenie członków ściślejszego komitetu jubileuszowego. Komitet czerniowiecki rozwinął w ogólności nader energiczną i pełną zapału działalność, którą też uwieńczyło zupełne powodzenie obchodu jubileuszowego.

P. Adolf Wiesiołowski, właściciel Prelipcza, za pośrednictwem komitetu jubileuszowego, ofiarował czerniowieckiemu Towarzystwu bratniej pomocy i Czytelni polskiej szczątki trumny, w której przez lat trzydzieści na cmentarzu paryskim spoczywały zwłoki Adama Mickiewicza, zanim je przeniesiono w nowej metalowej trumnie na Wawel. Ofiarodawca złożył akt darowizny na posiedzeniu komisyi jubileuszowej w dniu 16. maja 1898. Pomieszczeniem drogocennej relikwi narodowej zajął się Wydział Towarzystwa bratniej pomocy i Czytelni polskiej w Czerniowcach.

Dzień 22. maja 1898 t. j. dzień obchodu w Czerniowcach, pozostanie wspomnieniem niebywałego zapału, jaki złączył całą polską ludność na Bukowinie, dniem zbratania się wszystkich żywiołów ziemi bukowińskiej w hołdzie dla wielkiego poety polskiego, będącego także poetą całego cywilizowanego świata.

Ranek 22. maja był ciepły, lecz chmurny. Na ulicach od dnia wczesnego było gwarno i ludno. Z dworca kolei dorożki wiozły gości z całej Bukowiny i z sąsiednich powiatów Galicyi. Sokoli z Horodenki przybyli już w przeddzień uroczystości. Rankiem przybył oddział Sokołów kołomyjskich ze sztandarem, pluton Sokołów śniatyńskich, oraz delegat Sokoła delatyńskiego (p. Czauderna). Budynek Czytelni polskiej wewnątrz gruntownie odrestaurowany, przybrano na zewnątrz festonami z zieleni i całym szeregiem flag o barwach narodowych i państwowych. O godzinie 8-mej rano poczęły się tam gromadzić zastępy miejscowych stowarzyszeń polskich i przybyli goście. Tymczasem wypogodziło się. O godzinie 10 pochód się uszykował. Na czele, pod przewodnictwem komendanta p. Mikołaja Zajączkowskiego, kroczył pod sztandarem oddział ochotniczej straży ogniowej; za nim w długich szeregach, ze sztandarem, szło stu kilkudziesięciu członków „Przyjaźni“, dalej członkowie miejscowej „Gwiazdy“ z delegatami „Gwiazdy“ lwowskiej, pp. Lechem i Czarnowskim na czele. Oddział Sokołów kołomyjskich (ze sztandarem) prowadzili: wiceprezes tego gniazda dr. Haczewski i naczelnik dr. Mianowski, za nimi z horodeńskimi, śniatyńskimi i delatyńskimi druhami na czele, postępował oddział miejscowego „Sokoła“ (ze sztandarem), prowadzony przez wiceprezesa p. Korytyńskiego i naczelnika p. Sadowskiego. Za Sokołami szli członkowie akademickiego „Ogniska“, dalej zaś liczne grono pań polskich. Pochód zamykali członkowie krajowego

komitetu jubileuszowego z gustownemi odznakami na piersiach. (Były to owalne, biało-czerwone kokardy, ozdobione portretem Mickiewicza). W ciągu pochodu przyłączyła się do niego orkiestra dyrektora Kamińskiego. Im bliżej rynku, tem pochód stawał się trudniejszym, albowiem tysiące ludzi zalegało trotoary. Z okien i balkonów, gdzie mieszkają Polacy, wywieszono kobierce... Obcy, stojąc masami, odsłaniali przed sztandarami głowy. Korowód minąwszy skrawek rynku wszedł na ulicę Główną i wśród odgłosu dzwonów wszedł do kościoła. Świątynia była przepełniona. Był tam prezydent miasta p. Kochanowski, w towarzystwie radców miejskich pp. Kasprzyckiego i Becka, profesorowie wszechnicy, oficerowie, wychowanice Zakładu Sióstr im. Maryi, dzieci z Ochronki katolickiej, wychowańcy bursy im. arcyb. Issakowicza, setki młodzieży szkolnej itd.

Uroczystą mszę św. celebrował proboszcz miejscowy ks. kanonik Schmid, w towarzystwie księży: Domańskiego i Steinbacha. Na chórze śpiewał chór mięszany „Echa“, przy towarzyszeniu muzyki wojskowej pod batutą p. O. N. Żukowskiego. Wśród uroczystej ciszy wystąpił na ambonę ks. Arnold Waszyca T. J. i wygłosił kazanie, które i co do formy i co do treści, było skończonem dziełem krasomówstwa.

Z kościoła krótszą już drogą korowód prowadził do lokalu Czytelni polskiej, której salę urządzono tymczasem na przyjęcie gości. Przed zasłoniętą tablicą pamiątkową ustawiono niską estradę, a na niej po obu stronch dwie katedry, zielonem przykryte suknem. Po bokach estrady i rogach sali, zieleniły się gustowne grupy egzotycznych roślin. Prawą estradę zajął prezes kraj. komitetu jubileuszowego, c. k. radca dworu p. Józef Wisłocki po obu zaś stronach wstąpili sekretarze pp. dr. Stan. Kwiatkowski i Klem. Kołakowski. Lewą estradę przeznaczono dla mowców. Pierwszy rząd foteli przeznaczony dla władz, zajęli dostojnicy kościelni i wojskowi, jako to: radca rządu krajowego p. Balmos, przybyły w zastępstwie prezydenta kraju, marszałek krajowy i wiceprezydent Izby posłów p. Lupul z zastępcą swoim dr. Rottem i radcą Wydziału krajowego p. Zacharem, prezydent miasta p. Kochanowski z wiceprezydentem dr. Reissem, radcami miejskimi pp. Kasprzyckim i Beckiem i z dyrektorem magistratu p. Wiedmannem, gr.-orm. metropolita ks. Czuperkowicz, w towarzystwie wikarego generalnego ks. dr. Repty, ks. kan. rz.-kat. Schmid z duchowieństwem parafialnem, ks. kan. orm.-kat. Kasprowicz, ks. kan. gr. kat. Kostecki z duchownymi swej parafii, OO. Jezuici: Waszyca, Augustyn i Wiednicki, generał Matt i pułkownicy: Fournier i Döller, rektor wszechnicy dr. Hilberg z prorektorem ks. Euz. Popowiczem, profesorami ks. Wojuckim, dr. Sbiera i dr. Wroblem, oraz sekretarzem wszechnicy dr. A. Nussbaumem, konsul rosyjski Panculidzew z sekretarzem Dimitrowiczem, emerytowany prezydent apelacyi lwowskiej JE. Simonowicz, posłowie do Rady państwa pp. br. Hormuzaki i dr. Straucher, posłowie na Sejm pp. Abrahamowicz, dr. Stocki i H. Pihulak i t. d. Przybyli także przedstawiciele miejscowej prasy niemieckiej, ruskiej i rumuńskiej, delegaci stowarzyszeń akademickich, obywatele z okolicy, jako

to pp.: Bohdanowicze (Kazimierz i Stanisław), Krzysztofowicze, Merzowicze, Ohanowicze, Zadurowicze z Rumunii, bardzo wielu rodaków z całej Bukowiny, a wreszcie kilkadziesiąt pań i mnóstwo młodzieży szkolnej i rękodzielniczej — wszyscy w strojach uroczystych. Ci, którzy nie mogli pomieścić się w sali, zajęli przyległe pokoje, ganek i podwórze, przez otwarte drzwi i okna śledząc przebieg zgromadzenia. A był ten przebieg nadzwyczaj poważny i podniosły.

Naprzód przemówił prezes komitetu jubileuszowego, radca dworu p. Józef Wisłocki, dorzucając na końcu po kilka zdań w językach: ruskim, rumuńskim i niemieckim. Drugim mowcą był prezes akademickiego „Ogniska", słuchacz praw, p. Stanisław Piątkiewicz. Z kolei zabrał głos prezes Towarzystwa gimnastycznego „Sokół", red. Klemens Kołakowski. Przemawiał dalej przedstawiciel rękodzielników, a mianowicie uproszony do tego delegat lwowskiej „Gwiazdy", p. Antoni Lech. Ostatniem z programowych, było przemówienie prof. dra Alfreda Halbana, po którego przemowie odsłonięto pamiątkową tablicę, rzeźbę artysty lwowsk. p. J. Markowskiego. Publiczność powstała z miejsc, a równocześnie chór „Echa" ustawiony w sąsiedniej sali bibliotecznej, przy akompaniamencie orkiestry wojskowej, odśpiewał uroczystą, melodyjną, za serce porywającą pieśń: „Pokłon nieśmy, schylmy skroń..." Była to kantata Żukowskiego do słów Kołakowskiego. Kierował wykonaniem młody kompozytor osobiście. W tej też chwili trzy dziewczątka zbliżyły się do obecnych dygnitarzy, niosąc na tacach fotogramy tablicy pamiątkowej, które prezes komitetu p. Wisłocki rozdzielał na pamiątkę uroczystej chwili.

U podnóża tablicy złożono wieniec laurowy z napisem; „Śpiewakowi *Grażyny* — Polki bukowińskie".

Po za programem zażądali głosu niektórzy z gości. Przemawiali więc po niemiecku: przedstawiciel Czytelni akademickiej słuchacz praw p. Guttmann, po rusku przedstawiciel „Sojuszu", sł. praw p. Dohomila i wreszcie po polsku wiceprezes „Sokoła" kołomyjskiego dr. Haczewski. Na tem skończyło się uroczyste zebranie. Następnie w ogródku Czytelni, „Sokół" czerniowiecki skromną przekąską podejmował przybyłych z Galicyi gości i rodaków z prowincyi. Po południu w sali „Czytelni" zgromadziła się młodzież płci obojga a profesor gimnazyum czerniowieckiego p. Jan Skobielski w ciepłych i przystępnych słowach opowiedział dziatwie polskiej, w niemieckich chowanej szkołach, jak ta Ojczyzna nasza miała niedawno temu wielkiego człowieka, tak wielkiego, jak u Niemców Goethe i Schiller, a tak ją miłującego, jak żaden ze śmiertelnych miłować już nie potrafi. Po odczycie rozdzielono między młodzież wydania dzieł poety, broszury o nim, stosy portretów wieszcza w dużym formacie (utwór Leonarda Winterowskiego) i t. d. — Wieczorem najwykwintniejsze towarzystwo stolicy i kraju Bukowiny wypełniło salę teatru czerniowieckiego. O godz. 8-mej orkiestra wojskowa 41 pp., pod kierownictwem kapelmistrza p. Kosteleckyego odegrałą na scenie uwerturę z tematów „Halki". Po kon-

cercie redaktor Kołakowski wygłosił z wielkiem powodzeniem nagrodzony na konkursie prolog Jastrzębca pt. „Dzień trzeci".

Bezpośrednio po prologu amatorowie odegrali lub raczej wygłosili — bo nie jest to rzecz dramatyczna — uscenizowany przez Kwiecińskiego urywek z „Pana Tadeusza" p. t. „Zaręczyny Zosi". Przypomnienie wspaniałej epopei, dźwięk poezyi Adamowej i kostyumy narodowe, — oto cel i istota tego obrazka. Cel osiągnięto w zupełności. Na scenie stanęli żywi ludzie z dworu soplicowskiego, w strojach wspaniałych. Zakończono odtańczeniem poloneza przy dźwiękach kompozycyi Koehlera „Wspomnienia przeszłości"; wspaniały taniec ułożono według opisu z „Pana Tadeusza". Sala rozbrzmiewała oklaskami, musiano poloneza powtarzać, nastąpił doskonały koncert orkiestry wojskowej, odegrany ze sceny poczem przedstawiono nagrodzony na konkursie utwór Władysława Wąsowicza „Apoteoza Wieszcza". Kiedy podniosła się znowu kurtyna, widzowie ujrzeli u stóp krzyża siwowłosego, ociemniałego lirnika, otoczonego dzieciakami, przysłuchującymi się, jak starzec opowiada o wielkim Wieszczu polskim i zaleca im jego utwory. I oto w głębi jawi się biały biust Adama. U stóp w żałobie stoi poezya z „lutnią sierotą", obok „Miłość Ojczyzny", a ponad biustem „Nieśmiertelność" z wieńcem laurowym w dłoni. Każda z tych postaci, w greckie stroje przybranych, ze złocistą gwiazdą u czoła, przemawiała. Wrażenie było ogólne. Równocześnie odśpiewano kantatę Żukowskiego.

Wieczór uroczysty zakończył się przemówieniem członka komitetu jubileuszowego, p. Adolfa Wiesiołowskiego, który, nawiązując do miłości dla ideałów ojczytych, przypomniał też o przywiązaniu jakie żywioł polski pielęgnuje dla najmiłościwszego Cesarza Franciszka Józefa I., i wzniósł na cześć Jego okrzyk, powtórzony przez całą publiczność. Orkiestra odegrała hymn ludowy, kurtynę spuszczono. Wieczór uroczysty skończył się.

Do trzystu osób płci obojga zgromadziło sie następnie w górnych salonach hotelu Centralnego, gdzie przy dźwiękach orkiestry wojskowej odbył się raut. Wygłoszono kilka mów gorących, a zakończono zebranie mazurem białym.

Z powodu uroczystości jubileuszowych otrzymał komitet telegramy i pisma gratulacyjne: Od redaktora uniwersytetu Jagiel. w Krakowie, ks. dr. Knapińskiego, od profesora tegoż uniwersytetu dr. Zolla, od rektora Akademii Umiejętności w Pradze Mystbeka, od prezydyum miasta Pragi, od dr. J. Podlipnego, z Paryża od Rady szkoły polskiej na Batygnollu, od Związku polskich gimn. Towarzystw sokolich we Lwowie, z Wiednia od „Ogniska", od „Czytelni polskiej" w Botuszanach, ze Lwowa od „Czytelni katolickiej", od Redakcyi „Dziennika Polskiego", od radcy p. Chołodeckiego, od Antoniego Kochanowskiego (junior), od Emanula Dworskiego, od Czytelni w Kołomyi, od Czytelni polskiej w Paszkanach i t. d. i t. d.

* Na prowincyi w Bukowinie okazywali żywsze zajęcie się przygotowaniami do lokalnych obchodów Mickiewiczowskich Polacy, zamieszkali w Sereeie. W pierwszych dniach maja 1898 odbyło się tam

zgromadzenie, celem ukonstytuowania komitetu lokalnego. Oprócz wybitniejszych osób z miasta, zaproszono także obywatelstwo okoliczne z Waszkowiec, Mihuczen, Hliboki, Petryczanki i Dąbrowy. Osobiście przybył jednak tylko p. Hipolit Morgenbesser z Waszkowiec, a hr. Wolański nadesłał pismo, w którem usprawiedliwiając nieobecność wyraził zarazem gotowość przystąpienia do komitetu, oraz przyrzekł materyalnie poprzeć jego zabiegi. Inni obywatele nie dali żadnej odpowiedzi. Zgromadzenie z żywem zadowoleniem przyjęło do wiadomości oświadczenie hr. Witolda Wolańskiego i jednogłośnie wybrano go protektorem obchodu jubileuszowego. Prezesem komitetu lokalnego został p. Józef Kwiatkowski. Naszkicowano w ogólnych zarysach program obchodu, który odbył się w połowie czerwca 1898 r. Rozpoczęło obchód nabożeństwo w kościele; wieczorem odczyt i przedstawienie teatralne. U krajowego komitetu w Czerniowcach zamówiono 100 egzemplarzy portretu A. Mickiewicza (heliograwura L. Winterowskiego) i odpowiednią ilość książek popularnych dla rozdania pomiędzy młodzież.

Żywe zajęcie się obchodem widoczne było także w Ruskim Baniłowie.

W Paszkanach na Bukowinie, dzięki zabiegom tamtejszej Czytelni polskiej, urządzono obchód 100-ej rocznicy Adama Mickiewicza w dniach 28. i 29. maja. Obchód rozpoczął się w dniu 28. maja przedstawieniem teatralnem, a w niedzielę 29. maja odbyło się nabożeństwo solenne, zamówione przez Zarząd Czytelni, dalej odczyty, mowy, deklamacye.

Oprócz Czerniowiec, Paszkan i Seretu urządzono obchody także w Suczawie i Kocmaniu. Miejscowe stosunki nie pozwalały myśleć o urządzeniu uroczystości na szersze rozmiary; urządzono więc przynajmniej nabożeństwo w kościele i rozdawano portrety Wieszcza, oraz dziełka popularne. Obchody takie odbyły się także w Zastawnie, Radowcach i Waszkowicach nad Czeremoszem.

Pragnąc upamiętnić przebieg obchodów jubileuszowych na Bukowinie kraj. komitet bukowiński postanowił wydać *Album pamiątkowe*, które obejmie szczegółowy opis każdego obchodu, jaki urządzono w tym kraju. Oprócz tekstu, Album zawierać ma illustracye odtwarzające poszczególne epizody obchodów.

Czerwcowy zeszyt (r. 1898) wydawanej przez I. Obstgartena w Czerniowcach *Theater-Kunst und Literatur-Zeitung* podał na czele „Apoteozę A. Mickiewicza“, według fotograficznego zdjęcia p. Krzanowskiego, jako jeden z epizodów obchodu Mickiewiczowskiego w Czerniowcach. P. Obstgarten zamieścił nadto własnego pióra szczegółowy, a z życzliwością napisany artykuł o przebiegu obchodów Mickiewiczowskich w Polsce, zwłaszcza zaś o obchodzie w Czerniowcach.

V. W Królestwie polskiem i na Litwie.

Gdy po ustąpieniu Hurki i po przejściowym okresie bardziej europejskich rządów hr. Szuwałowa, społeczeństwu polskiemu w Królestwie wraz z zamianowaniem księcia Imeretyńskiego generalnym gubernatorem warszawskim zaświtała nadzieja pomyślniejszych stosunków, poczęto także w prasie, którą zwolniono z dawnych więzów cenzury, zajmować się kwestyą zbliżającego się obchodu jubileuszowego. Czyniono to w sposób dorywczy, nieśmiało. Wreszcie jednak w r. 1897 w Nr. 1. *Gaz. radomskiej*, pojawił się następujący artykuł p. Hipolita Wróblewskiego:

„W roku przyszłym przypada setna rocznica urodzin A. Mickiewicza, jednego z największych geniuszów poetyckich polskich i całego świata.

Jest to rocznica tego, co narodowi dał pieśń, jako świadectwo jego potęgi duchowej. Rocznicę tę w dowód wdzięczności, uczcić powinniśmy z całą powagą, jaka przystoi narodowi, stawiającemu po nad wszystko zdrowy rozum polityczny. Chodzi tu o złożenie hołdu największemu geniuszowi naszemu, a nie o czcze jakieś manifestacye!

Jakie kształty nadać temu obchodowi, ażeby upamiętnić na zawsze setną rocznicę urodzin poety, niechaj postanowią w Warszawie najznakomitsi przedstawiciele pióra i obywatele; ja rzucam myśl z tą nadzieją, że znajdzie uznanie wśród kolegów warszawskich i o ile to będzie możebnem, nie przebrzmi bez echa. Zdaniem mojem należałoby:

1. Ażeby w dniu, w którym przyszedł na świat wielki poeta, wszystkie czasopisma polskie, wychodzące w Warszawie i w kraju tutejszym, numery swe poświęciły wyłącznie Adamowi Mickiewiczowi;

2. Ażeby wydawcy warszawcy viribus unitis ogłosili drukiem o ile można najtańsze wydanie prac Adama Mickiewicza na pamiątkę setnej rocznicy jego urodzin;

3. Ażeby w dniu oznaczonym w Archikatedrze warszawskiej wmurowano skromną tablicę marmurową z napisem:

„W setną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza. Wdzięczni rodacy 1798 d. 24. XII. 1898.

4. ażeby wyjednać u władzy pozwolenie na zebranie funduszu, któryby nosił tytuł: „Stypendyum imienia Adama Mickiewicza“ dla studentów Uniwersytetu warszawskiego, poświęcających się studyom nad językiem lub literaturą polską“.

Prasa warszawska skwapliwie powtórzyła ten artykuł, a myśl w szczęśliwą chwilę rzucona, poczęła przyjmować się. Było to w pierwszym okresie panowania cara Mihołaja II-go i rządów księcia Imeretyńskiego; przyjazd młodego cara z małżonką do Warszawy był zapowiedziany, a pod wpływem tych okoliczności i liberalniejszego chwilowo ułożenia się stosunków między Petersburgiem i Warszawą oraz w samej Warszawie, zwłaszcza że część prasy rosyjskiej (artykuł dziennika *Łucz*) i opinii publicznej w Rosyi, z żywą sympatyą przyjęła myśl jubileuszowego obchodu rocznicy urodzin polskiego poety: także i władze rosyjskie zajęły stanowisko przychylne wobec rozwijającego się prądu na rzecz jubileuszu. Pierwszy wniosek postawienia pomnika pojawił się w warszawskim *Głosie*, który w artykule z d. 13. lutego 1897 zamieścił następujący ustęp: „Zapewne dojdzie teraz do skutku tak żywo przez ogół odczuwany i dyskutowany zamiar wystawienia pomnika w Warszawie, bowiem społeczeństwo, któreby w sto lat od narodzin największego swego poety nie posiadało jeszcze odpowiedniego pomnika, dawałoby sobie świadectwo jakiegoś szczególnego upośledzenia i ubóstwa materyalnego. Tymczasem nie widzimy przeszkód, dla których nie możnaby było rozpocząć starań w tym kierunku“.

Wówczas to także, w pierwszych dniach marca 1897 r., *Gazeta Warszawska* pisała: „Zbliżająca się setna rocznica urodzin naszego największego poety, wywołała w prasie wielkie ożywienie i liczne projekta godnego jej uczczenia. Jedni proponują ażeby urządzić stypendyum im. Mickiewicza, by wmurować w kościele św. Jana tablicę z napisem odpowiednim, inni, ażeby jedną z ulic, mającą powstać w dzielnicy Dzieciątka Jezus, nazwać imieniem poety, oraz żeby przy kasie Mianowskiego utworzyć fundusz, z któregoby w dniu urodzin poety wydawane były nagrody za najlepsze prace z dziedziny historyi, poezyi, lub krytyki literackiej.

Są to wszystko bardzo piękne projekta, ale będą one wyrazem czci dla poety, jednej tylko Warszawy. Mickiewicz niewątpliwie jest największym poetą świata słowiańskiego i słuszną jest rzeczą, ażeby w uczczeniu dnia jego urodzin, wziął udział cały ten świat od Elby aż po Ural, od Bałtyku aż po Bałkany. Że to jest możliwe, widać z niektórych głosów prasy rosyjskiej, której część pragnie, by hołd oddany poecie, brzmiał tak szeroko, jak szeroko dźwięczała jego lira.

Dla tego też sądzimy, że najlepszem uczczeniem poety byłoby postawienie mu spiżowego pomnika w Warszawie na miejscu odpowiedniem, do czego wybornie nadać się może plac Warecki, którego nazwę należałoby zmienić z chwilą, gdy powstanie tam nowa dzielnica.

Do składek na pomnik wezwać należy cały świat słowiański i nie można wątpić ani chwilę, że wezwanie to znajdzie wszędzie radosny odgłos.

Czasu jest niewiele i należy zaraz się tem zająć przez uczynienie odpowiednich kroków do władzy i wyjednanie u niej pozwolenia tak na zbieranie składek jak i następnie na postawienie samego pomnika".

Dawno słów tak otwartych i śmiałych nie czytano w polskiej prasie warszawskiej, a co więcej, poruszona w nich myśl, zdołała przyoblec się w ciało.

Projekt wzniesienia w Warszawie pomnika Mickiewiczowi, odpowiadał powszechnym uczuciom i pragnieniom a zjednoczył wszystkie opinie. Rzecznikiem jego stał się przedewszystkiem Henryk Sienkiewicz. Znakomity pisarz wahał się wprawdzie (jak sam to opowiada w swym liście ogłoszonym w *Kuryerze Warszawskim* z końca r. 1898) stanąć na czele zabiegów w tym celu wskazanych, naprzód z powodu ciężkiej pracy, którą był wówczas obarczony, a powtóre z powodu właściwej mu niechęci do wysuwania się naprzód; względy te jednak ustąpiły, gdy przybył do Sienkiewicza sędziwy Adam Pług, który gorącymi słowy przekonał Sienkiewicza, że powinien się zabrać do dzieła. Wówczas to Henryk Sienkiewicz na zebraniu towarzyskiem u siebie w d. 25. lutego 1897 roku, podniósł myśl zawiązania komitetu pomnikowego, uczestnicy zaś tego zebrania upoważnili Henryka Sienkiewicza i prof. Chmielowskiego do zwołania zgromadzenia ogólniejszego, złożonego przeważnie z kierowników pism warszawskich. Zebranie to odbyło się w d. 22. marca 1898 r. w mieszkaniu dra Karola Benniego i wtedy też wybrano delegacyę, która miała poczynić odpowiednie kroki u władzy. Książę Imeretyński przyjął podanie życzliwie i żądał przedstawienia sobie listy 25 kandydatów na członków komitetu. Już w dniu 20. kwietnia roku 1897, pp. Henryk Sienkiewicz i Aleksander Kłobukowski, otrzymali urzędowe zawiadomienie o pozwoleniu na zbieranie składek na pomnik, oraz o zatwierdzeniu komitetu. Do komitetu weszli pp: Michał ks. Radziwiłł, jako przewodniczący mianowany z ramienia władzy; Henryk Sienkiewicz, Ludwik Górski, Tadeusz ks. Lubomirski, Wojciech Gerson, Zygmunt Wasilewski, Ludwik Jenike, Aleksander Kłobukowski, Feliks hr. Czacki, Kazimierz Natanson, Leopold Kronenberg, Ludwik Szwede.

Komitet odbył niezwłocznie pierwsze organizacyjne posiedzenie i dnia 6. maja 1897 wydał następującą odezwę: „Komitet budowy pomnika Mickiewicza, ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, że otrzymał pozwolenie generał-gubernatora ks. Imeretyńskiego w odezwie z d. 19. kwietnia 1897 Nr. 418, na wzniesienie pomnika Mickiewiczowi na placu publicznym w Warszawie, oraz na zbieranie potrzebnego funduszu drogą składek. Komitet, pozostający pod prezydencyą mianowanego z urzędu księcia Michała Radziwiłła, zorganizował się, wybierając na wiceprezesa p. Henryka Sienkiewicza, na skarbnika p. Leopolda Kronenberga i na sekretarza p. Zygmunta Wasilewskiego. — Biuro i kasa komitetu mieszczą się w domu L. Kronenberga (ul. Mazowiecka Nr. 22). Bliższe szczegóły, dotyczące zbierania składek, wkrótce będą ogłoszone. Warszawa, 6. maja 1897 r. Wiceprezes *Henryk Sienkiewicz*. Sekretarz *Zygmunt Wasilewski*".

Komitet miał do spełnienia następujące trzy zadania: zebranie funduszu, wybór miejsca i uzyskanie projektu na pomnik.

Ażeby spełnić zadanie pierwsze, komitet rozpisał następujące wezwanie do składek: „Powołani do wzniesienia pomnika największemu z poetów polskich, a zdając sobie jasno sprawę z odpowiedzialności za należyte wykonanie tego dzieła, przystępujemy do pracy z tem większą otuchą, że czujemy się być wykonawcami woli społeczeństwa ofiarnego i solidarnego. Życzenia jego zrozumieć, było naszem pierwszem zadaniem; wszystko, co dalej czynić mamy, będzie już tylko wybieraniem najprostszych dróg do osiągnięcia upragnionego celu. Na teraz, gdy formalności co do zbierania składek przez redakcye pism i kasę komitetu zostały już załatwione, gdy nadto poczynione są kroki co do uzyskania placu pod pomnik i wyboru artysty, który ma dzieła dokonać, pozostaje rzecz najważniejsza do spełnienia: zebranie odpowiedniego funduszu. Pisarzowi, który kochał „za miliony“, miliony pomnik wznieść winny, to też wierzymy, że ofiarność ogółu będzie nietylko hojną, lecz i powszechną. Odwołując się teraz do niej, dajemy tylko hasło, że czas już gromadzić fundusze, bo dzień 24. grudnia 1898 roku, w którym pomnik stanąć ma gotowy, jest już bliski. Wierzymy również, że nikt nie będzie się powstrzymywał od przesyłania darów choćby najdrobniejszych, bo czuje to ogół, że na pomnik Mickiewicza złożyć się powinny i hojność bogatych i wdowie grosze maluczkich. Bogaci niechaj dają wiele, ubodzy — co mogą. Razem więc w imię Boże bierzmy się do dzieła, pomnąc, że tylko naród, umiejący uczcić swych wielkich, godzien jest miana narodu.

Warszawa, d. 24. maja 1897 r.

Za przewodniczącego *A. Kłobukowski.*
Sekretarz *Z. Wasilewski*“.

Składki zaczęto zbierać w d. 7. maja; zamknięto zaś zbieranie ich w d. 14. lipca 1897. Po upływie sześciu czy siedmiu tygodni, złożono rubli 236.000. W składkach wzięło udział 100.000 osób ze wszystkich stanów. Płynęły tysiące obok kopiejek, i właśnie z chwilą, kiedy zdawały się być pierwszym rozpędem ofiarności, której granic trudnoby było przewidzieć, zatamowano je, ponieważ osiągnęły a nawet przekroczyły granice, jakie im pozwoleniem władzy zakreślono (przekroczyły mianowicie z górą kwotę 200.000 rubli). W samym *Kuryerze warszawskim* złożono 147.000 rub. Osób zgoła ubogich lub niezamożnych, bo składających od ½ kop. do 1 rub., wzięło w składkach udział 28.000 (5.977 rub. 75½ kop.). Datkami od 1 rub. do 5000 rub. złożyło 16.000 osób sumę 123.000 rubli. Na listy zbiorowe bezimienne, pochodzące od rzemieślników i pracowników fabrycznych, zebrano 25.000 rubli.

Komitet ogłosił znowu odezwę, zamykającą składki. Brzmiała ona następująco:

„Komitet budowy pomnika Mickiewicza oświadcza, że w dniu dzisiejszym składki na pomnik doszły do wysokości dwóch kroć sto tysięcy rubli, tj. cyfry, przez inicyatorów projektu za dostateczną uznanej a przez władzę dozwolonej i że przeto komitet listę składek na ten cel zamyka. Wyrażając w odezwie, wzywającej do składek, nadzieję, że ofiarność ogółu będzie nietylko hojną, lecz i powszechną, wiedzieliśmy z góry, że suma powyższa z łatwością się zbierze. Rzeczywistość jednak przeszła oczekiwanie wszystkich, którzy w składaniu tej czci geniuszowi narodowemu szukali odpowiedzi na pytanie: czy ogół nasz umie czcić swych wielkich? Od daty naszego wezwania do składek, ogół polski złożył całkowitą sumę w ciągu dwóch niespełna miesięcy. Te wymowne listy składek, w których rzesze „maluczkich“ skupiły się ze swemi ofiarami obok ludzi możnych — stworzyły najwspanialszy, przez swą moralną podniosłość, pomnik dla Mickiewicza. — Pierwsza więc część zadania spełniona. Mamy też wiarę, że widomy znak tego powszechnego hołdu, pomnik z granitu i bronzu, nie zawiedzie oczekiwań społeczeństwa. Komitet bacznie się licząc z warunkami, w których działa, oraz ze środkami, którymi rozporządza, niczego nie pominie, aby godnie odpowiedzieć przyjętym na siebie obowiązkom. O postępach swej działalności, mianowicie o faktach dokonanych i rezultatach osiągniętych, komitet nie omieszka zdać sprawy publiczności. Warszawa, d. 14. lipca 1897 r.“ *)

Co do miejsca proponowano z początku niemal wszystkie większe place Warszawy, a więc Warecki, św. Aleksandra, Teatralny, Zielony; odzywały się nawet głosy za ogrodem Saskim lub Parkiem Ujazdowskim. Przeważył wybór Krakowskiego przedmieścia, naprzeciw ulicy Trębackiej, jako położonego w sercu Warszawy.

W dniu 27. września 1897 r. magistrat warszawski oddał komitetowi plac pod pomnik na skwerze, mający 28 i pół sążnia długości a 21 sążni szerokości. Na tym to placu już w jesieni roku zeszłego przystąpiono do robót niwelacyjnych i do ułożenia fundamentów.

Z równą energią przystąpił komitet także do rozwiązania trzeciej części swego zadania: wyboru artysty i uzyskania projektu na pomnik. W tym celu, ze względu na wyjątkowe stosunki, komitet nie oglądając się na przeciwne głosy części prasy, odstąpił od przyjętego powszechnio zwyczaju, uchwalił konkursu nie rozpisywać lecz porozumiał się wprost z artystą, którego mistrzostwo i sława czyniły godnymi, aby mu powierzyć dzieło wykonania takiego pomnika, a którego osobistość dawała rękojmię, iż z za-

*) Ciekawe bardzo uwagi na temat składek tych, zobacz w nrach od 10 do 14 *Przewodnika literackiego* z r. 1897, oraz w nrach dzienników warszawskich z 25 grudnia 1898.

dania wywiąże się świetnie: z Cypryanem Godebskim. Wstępne układy zajęły czas jakiś; wszak i przy wyborze projektu na pomnik trzeba się było liczyć ze szczególnymi stosunkami, trzeba było uwzględnić, iż projekt należy przedłożyć rządowi do zatwierdzenia, i że ten rząd odrzuci każdy projekt, który alegoryą i symboliką rzeźbiarską będzie wydawał się mu podejrzanym lub niewygodnym. Musiał to być zatem projekt jak najskromniejszy— a jednak w każdym calu artystyczny.

Z nadmienionych powyżej powodów nie mógł też komitet przyjąć pierwotnego projektu p. Godebskiego; projekt ten przedstawiał postać wieszcza, którego na tarczy niosą reprezentanci wszystkich stanów.

W celu bliższego porozumienia się, Godebski, mieszkający stale w Paryżu lub w Carrarze, bawił w lipcu 1897 r. przez trzy dni w Warszawie; przywiózł on fotografię ze swojego nowego modelu pomnika Mickiewiczowskiego i wedle tej fotografii komitet, na specyalnem posiedzeniu, na które przybył umyślnie z zagranicy także Sienkiewicz, model przyjął (na posiedzeniu w d.24. lipca). W miesiąc później Godebski przywiózł do Warszawy gotową makietę, czyli pomnik w gipsie, wykonany w zmiejszonych i skróconych rozmiarach.

W pierwszych dniach września carstwo bawili w Warszawie; opuścili ją d. 4. września. W kilkanaście godzin po odjeździe ich obiegła Warszawę tyle pożądana przez społeczeństwo polskie wiadomość, że władze udzieliły ostatecznie pozwolenia na wzniesienie pomnika wedle projektu Godebskiego (wskutek postanowienia cara z d. 3. września 1897) i że pozwoliły równocześnie, aby pomnik stanął w miejscu wybranem przez komitet i Godebskiego t. j. na Krakowskiem przedmieściu. Napis na pomniku postanowiono: „Adamowi Mickiewiczowi — Rodacy.“

Pomnik ma wysokości 14 i pół metra; sama figura 4 metry 20 cm.; opiera się on na wielkim kwadracie szerokości 18 m. u podstawy. Siedm schodów z każdej strony prowadzi na obszerny taras z marmuru gniewańskiego, ciemnoszarej barwy, otoczony balustradą. Z tarasu wznosi się pełen prostoty cokół z granitu włoskiego polerowanego, o tle blado różowem w centki białe i szare. Część dolna szersza, służy we froncie swoim za podstawę do alegorycznej ornamentyki, która — w formach abstrakcyjnych, co prawda — uzupełnić ma swym symbolicznym kształtem to, co posąg Mickiewicza mówi sam o sobie. Jest tam głowa Apollina, z poza której tryska złocista wiązka promieni, jakby snop genialnych myśli, których bożek grecki był piastunem; głowa jego opiera się na wezgłowiu liry, palm i zwojów papyrusu; ta symbolika tłómaczy, że mąż, którego postać wznosi się w górze, jest poetą.

Część górna cokołu, która się wznosi teraz w liniach lekkozbieżnych w górę, wykonana jest w granicie włoskim polerowanym, barwy jeszcze jaśniejszej z tłem sinawo-szarem, o centkach białych i czarnych. Oryginalność pomysłu artysty tkwi w tem, że wiodąc okiem od podstawy ku szczytowi pomnika, odczuwa się stopniowanie tonu zasadniczego od cie-

mniejszego do coraz jaśniejszych, coraz harmonijniej zlewających się z promieniami słońca, które padać będą na pomnik i ziemię.

Tu pod kapitelem ośmiosłupa umieszczone są daty: 1798—1855; a poniżej na dolnej części cokółu napis:

Adamowi Mickiewiczowi Rodacy.
1898.

Po nad kapitelem wznosi się spiżowa postać poety w postawie stojącej, w kostiumie mody swego czasu. Głowa wzniesiona z charakterystycznem znamieniem podniosłego nastroju, w górę; prawa ręka spoczywa na piersiach, lewa podtrzymuje opadający nieco płaszcz; surdut rozpięty. Zdaje się, że poeta mówi do obszarów czasów.

Figura Mickiewicza, tak pomyślana i uplastyczniona, jest niewątpliwie najpiękniejszą częścią całego pomnika, którego architektoniczne rozwinięcie mogłoby się wydać za ubogiem.

Figura poety okupuje jednak z pewnością wszelką uwagę, jakaby się w tej mierze nastręczać mogła. Jest w niej spokój olbrzyma, jest skupienie duchowe i polot ów podobłoczny, który cechować musi w każdem zaklęciu poetę (Kurj. Warsz. z pierwszych dni września 1897 r.).

Okalają z czterech stron pomnik cztery nader malowniczo rysujące się lampadery, wyobrażające legendowe znicze. Na łapach niedźwiedzich rozparte plotą się w górę gałęzie dębowe, owinięte zwojami chmielu; u szczytu ich znowu rozpinają się łby niedźwiedzie, podtrzymujące urny z wiecznie płonącymi złotymi płomieniami.

Godebski z zapałem zabrał się do pracy nad pomnikiem a równocześnie komitet do przygotowania placu pod pomnik. Przedewszystkiem bowiem trzeba było usunąć fontannę, która znajdowała się w miejscu, gdzie pomnik miał stanąć, i założyć tam fundamenta. Mimo pory zimowej, roboty szły szybko naprzód.

Z początkiem listopada r. 1897 Cypryan Godebski zawiadomił komitet, że figurę poety ostatecznie wykończył i przygotował do odlewu. Według umowy z Godebskim, w przeciągu piętnastu dni od tego zawiadomienia komitet miał prawo wydelegować ze swego łona komisyę oraz powołać znawców, aby figurę obejrzeli i wydali orzeczenie, czy można ją przyjąć i czy się nadaje do odlewu. Wskutek powyższego zawiadomienia udała się zatem do Włoch, gdzie w Carrarze Godebski urządził swą pracownię, delegacya komitetu złożona z pp. księcia Michała Radziwiłła, prezesa komitetu i Henryka Sienkiewicza, wiceprezesa, (wyjechali z Warszawy w d. 14. listopada), a także zaproszeni artyści: Stanisław Witkiewicz z Zakopanego i Leonard Marconi ze Lwowa. Do nich przyłączyli się jeszcze we Włoszech zaproszeni artyści a utworzona w ten sposób komisya oglądnęła dzieło Godebskiego i uznała je za mistrzowskie i w każdym kierunku wymaganiom odpowiadające.

Tymczasem, gdy we Włoszech Godebski wykańczał pomnik i dokonywano odlewu postaci poety, — w Warszawie pracowano gorliwie nad

przygotowaniem terenu pod pomnik, założeniem podstawy i wykończeniem prac przygotowawczych lub ubocznych.

Dla czuwania nad prowadzeniem całej budowy pomnika, komitet powołał do życia Radę artystyczną, którą tworzyli rzeźbiarze: Jan Woydyga i Leopold Wasilkowski, malarze Adam Badowski, Miłosz Kotarbiński i Julian Maszyński, wreszcie budowniczowie: Józef Dziekoński i Władysław Marconi. Dwaj ostatni kierowali robotami technicznemi i wspólnie z bardzo uczynnym i pod względem administracyjnym wielce uzdolnionym Drem Karolem Bennim stanowili techniczną komisyę wykonawczą.

Prasa warszawska jednak, która niedawno jeszcze zamieszczała tak silne artykuły w sprawie rocznicy Mickiewiczowskiej i Mickiewiczowskiego obchodu, — teraz zamilkła zupełnie. Aby to zrozumieć, wypada przytoczyć co w tej sprawie pisano w marcu r. 1898 z Warszawy do *Kurjera Poznańskiego*: „Zarzucają tu, nie wiadomo czy i o ile słusznie, ks. Imeretyńskiemu, że wydał rozkaz cenzurze, aby nie dopuszczała w pismach tutejszych jakichkolwiek wzmianek o rocznicy Mickiewicza. Aby jednak ocenić należycie tę rzecz, należy się przypatrzeć i drugiej stronie medalu. Otóż z imieniem wielkiego naszego wieszcza zaczęto się dopuszczać formalnych nadużyć. Na przedmiot ten rzuciła się skwapliwie wszelkiego rodzaju spekulacya; zaczęto więc wyrabiać i wystawiać w oknach nie już fotografie i medale, lecz nawet krawaty i szelki Mickiewicza. Z obawy więc, aby obrabiana w ten sposób bezustannie opinia publiczna nie traciła równowagi i ludność warszawska nie dopuściła się podczas uroczystości odsłonięcia pomnika jakichkolwiek manifestacyj, książę Imeretyński wydał odnośny zakaz. Zdaniem naszem, obawa ta była zupełnie zbyteczna. Owszem, sprawa rozwałkowywana tak długo i tak uporczywie, spowszedniałaby i utraciłaby wszelką aktualność. Bądź jak bądź książę Imeretyński postąpił w tym wypadku jako administrator dbały o spokój powierzonego swym rządom kraju, usuwający wszystko, coby zagrażało temu spokojowi cokolwiek poważniejszem niebezpieczeństwem."

W dniu 6. maja 1898 odbyło się wreszcie położenie kamienia węgielnego pod pomnik Mickiewicza na Krakowskiem Przedmieściu w Warszawie. Ceremonia ta odbyła się w zupełnej cichości. Obecnym był tylko komitet budowy. Akt łacińsko-polski, który umieszczono w kamieniu węgielnym, pisał Sienkiewicz.

Jak z Warszawy pisano do *Głosu Narodu* (nr. 107): „początkowo było zamierzone, aby uroczystość położenia kamienia węgielnego pod pomnik nieśmiertelnego poety odbyła się z pewną publiczną okazałością — miał być na niej nawet książę Imeretyński — przynajmniej, gdy go o to proszono, nie odmówił. Tymczasem na jaki tydzień przed terminem założenia kamienia węgielnego zakomunikowano komu należy, że uroczystość ta ma się odbyć cicho, nie publicznie, bez żadnych uprzednich ogłoszeń i zaproszeń i bez mów żadnych. Zawiadomiono przytem, że ks. Imeretyński nie przybędzie, co się też rzeczywiście stało, a tylko oberpolicmajster i polic-

majster i policyjny „prystaw“ (po dawnemu komisarz cyrkułowy) asystowali jako kontrolorowie i cenzorowie. Nie dość na tem; przez dłuższy czas władza upierała się, aby akt fundacyjny, który na wieczną rzeczy pamiątkę w odpowiednej puszcze z innymi dokumentami ma się wbudować w węgieł pomnika, był spisany w językach: polskim i rossyjskim! Po długich korowodach pozwolono nareszcie, aby ten akt był spisany po polsku i po łacinie.“ — Dziennikom warszawskim nie pozwolono zamieścić ani słowa wzmianki o uroczystości.

Natomiast w d. 12. maja 1898 umieściły dzienniki warszawskie następujący komunikat o budowie pomnika (*Kuryer Warsz.* z d. 13. maja nr. 131):

„Budowa pomnika Mickiewicza znacznie postąpiła naprzód w ciągu ostatnich kilku miesięcy. Wraz z nastaniem pierwszych dni wiosennych (dnia 7. marca) przystąpiono do wykończenia rozpoczętej w jesieni budowy fundamentu. Pokłady betonowe (z szabru granitowego i cementu), sięgające kilka łokci w ziemię, zajmujące na powierzchni 20 metrów kw., ukończono w końcu marca, poczem przystąpiono do robót mularskich, celem wzniesienia schodów i platformy, na której stanąć ma cokół pomnika. Tę część robót, zarówno jak fundament, wykonała firma mularska Czosnowskiego. Mury wzniesione są z przednich gatunków cegły krajowej i zagranicznej. W ostatnich dniach kwietnia i pierwszych dniach maja (1898) firma ciesielska braci Bevensee wzniosła rusztowanie, niezbędne do użycia windy, która dźwigać ma bloki granitu, ornamenty i figurę bronzową. Na szczycie rusztowania urządzono na szynach dwa wagony. Jeden z nich jest tak szeroki, jak podstawa pomnika, na nim zaś, na szynach poprzecznych, znajduje się wózek mniejszy, mieszczący windę. Oba te wozy, posuwane w miarę potrzeby we właściwych kierunkach, umożliwiają prawidłowe spuszczenie na miejsce przeznaczenia wzniesionego na windzie ciężaru. W dniu wczorajszym (t. j. 12. maja 1898 r.) użyto windy po raz pierwszy do dźwignięcia pierwszego z dolnych bloków granitowych, zaczyna się bowiem teraz konstruowanie cokółu dolnego. Granity, przeznaczone do tej części pomnika, koloru szaro-różowego, przybyły już kilku wagonami z kopalni włoskiej, będącej w posiadaniu firmy medyolańskiej Innocentego Pirovano. Wszystkie bloki są polerowane, doszły zaś na miejsce przeznaczenia na plac pomnika bez uszkodzeń. Firma Pirovano przysłała do Warszawy specyalistę-kamieniarza, który zajęty jest obecnie dopasowywaniem i wykończaniem granitów. Pod jego kierunkiem odbędzie się ustawianie cokółu. Granitu, przeznaczonego na platformę i schody, dostarcza firma warszawska Norblina i Sp., z kopalń gniewańskich, z gub. podolskiej. Część tego granitu dostawiono już na plac pomnika, gdzie szlifierze zajęci są polerowaniem. Granit ten, obrobiony w powierzchnie szorstkie, ma kolor popielaty, po wypolerowaniu zaś jest prawie czarno-zielony i odznacza się pięknym połyskiem. Poza samym placem trwają roboty przy różnych częściach pomnika jeszcze niewykończonych. Więc w Warszawie zakład bronzowniczy

Łopieńskiego zajęty jest odlewaniem dolnych ozdób pomnika, zakłady zaś ślusarskie Zielezińskiego pracują nad kratą żelazną, która ma zastąpić dzisiejsze ogrodzenie skweru. Rysunek tej kraty, wykonany przez architekta Zenona Chrzanowskiego, ofiarowała komitetowi bezinteresownie firma Gostyńskiego i Sp. Dostarczone już części robót, wykonywanych za granicą, oraz wiadomości o dalszych postępach robót dają komitetowi pewność, że wszystkie części pomnika będą na czas wykończone. W tych dniach komitet otrzymał pierwszy transport górnych ozdób cokołu, wykonanych z bronzu; sygnalizowano też nowy transport granitów włoskich. Cypryan Godebski wykończył już zupełnie posąg Mickiewicza w dużych rozmiarach i zajęty jest obecnie przygotowaniami do odlewu figury. Posąg, wedle otrzymanych wiadomości, wypadł wspaniale. Odlew *à cire perdue* figury tak znacznych rozmiarów należy do rzeczy wyjątkowo trudnych; o rezultacie odlewu dojdzie wiadomość za parę miesięcy. Odlewu figury i ozdób oprócz tych, które powierzone zostały firmie Łopieńskiego, podjął się zakład Filipa Lippi w Pistoi. Kierunek techniczny robót, wykonywanych w Warszawie, spoczywa w rękach budowniczych, pp. Józefa Dziekońskiego i Władysława Marconiego, którzy wespół z drem Karolem Bennim, delegowanym przez komitet, tworzą komisyę wykonawczą komitetu. Posiedzenia odbywają się, jak dawniej, pod przewodnictwem Henryka Sienkiewicza, w domu członka komitetu, bar. Leopolda Kronenberga, gdzie też mieści się biuro komitetu. W ciągu roku działalności komitetu odbyło się 40 posiedzeń."

W pierwszych dniach lipca 1898 czytaliśmy w warszawskim *Kuryerze Codziennym*: „Roboty około budowy pomnika Mickiewicza, postępują pomyślnie, według wytkniętego planu. Dotychczas komitet nie doznał żadnego zawodu co do punktualności firm zagranicznych, biorących udział w budowie. W Warszawie znajdują się już wszystkie granity, mające stanowić dolną część cokołu pomnika; reszta zaś granitu, mianowicie ów granit jasny, który ma tworzyć kolumnę w kształcie ośmiokątnej piramidy ściętej, jest już w drodze. Z Pistoi wysłano już odlane z bronzu ozdoby pomnika. Niedługo więc wszystkie części pomnika, prócz najgłówniejszej, t. j. figury samego Mickiewicza, będą w Warszawie. Figura zaś — wedle otrzymanego w tych dniach listu od Godebskiego — wykończona w wosku i wyretuszowana, oddana już została przez artystę do odlewu. Godebski wybiera się do Warszawy po ukończeniu odlewu; przyjedzie więc prawdopodobnie w połowie lipca.

Nadesłany z Medyolanu przez firmę Pirovano majster kamieniarski, Giuseppe Zaccaria, praeuje przy pomocy kamieniarzy miejscowych nad ustawianiem i dopasywaniem bloków granitowych. Obecnie ułożono już pięć kondygnacyj tych bloków.

Nie mniej pomyślnie i żywo postępują roboty w pracowniach pp. Łopieńskiego i Zielezińskiego w Warszawie. P. Łopieński odlał już w bronzie większą część powierzonych mu ozdób, mianowicie ośm lir i pewną ilość

słupków do balustrady, mającej zdobić taras pomnika; zakład zaś p. Zielezińskiego zatrudnia wielu robotników ręcznem wykuwaniem kraty, która będzie okalała skwer około pomnika.“ (Por. także nr. 44. *Kraju* z. r. 1898 i *Życie* z r. 1898, oraz *Wszechświat* ze stycznia 1899, mianowicie co do gatunków granitu, użytego na pomnik).

W dniu 17. września roku 1898 figura Mickiewicza stanęła na cokóle i w połowie października wykończono już tylko ozdoby architektoniczne, a roboty inne ukończono tak, że wreszcie już z końcem listopada 1898 ogłosił komitet, iż: „roboty około pomnika zostały całkowicie ukończone w d. 24. listopada br. Rusztowanie jest już usunięte, ostateczne zaś ustawienie kraty, okalającej skwer, oraz ustawienie latarni i uregulowanie placu, będzie wkrótce ukończone.“ (Porównaj nr. 355. *Kurj. Warsz.* z r. 1898 i inne dzienniki warszawskie z d. 24. i 25. grudnia 1898). W pierwszej zaś połowie grudnia ogłoszono:

„Komitet budowy pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie podaje do wiadomości publicznej, że odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza odbędzie się w d. 24. grudnia br. o godzinie 10 z rana, stosownie do otrzymanego urzędowego pozwolenia i programu. Rozdawanie biletów wstępu na plac podczas uroczystości, nastąpi po dniu 18. grudnia. Szczegółowy program obchodu będzie wkrótce ogłoszony.“ W d. 20. grudnia ogłosiły zaś dzienniki warszawskie: „Komitet budowy pomnika Adama Mickiewicza podaje do wiadomomości publicznej, że odsłonięcie pomnika i poświęcenie przez duchowieństwo rzymsko-katolickie odbędzie się 24. grudnia o godz. 10 rano. Warszawa, 20. grudnia 1898 roku.“

Co się tyczy programu uroczystości, komitet wypracował go we wszystkich szczegółach i przedstawił księciu gubernatorowi Imeretyńskiemu a właściwie pod jego nieobecność jego zastępcy księciu Oboleńskiemu, we wrześniu r 1898. Program oczywiście był skromny; obejmować miał dwa przemówienia, jedno ściśle oficyalne, prezesa komitetu księcia Michała Radziwiłła, drugie, wiceprezesa Henryka Sienkiewicza, dalej poświęcenie pomnika przez księdza arcybiskupa warszawskiego, odegranie kilku utworów muzycznych i pochód stowarzyszeń. Generał gubernator książę Imeretyński podobno zgodził się na ogólne zarysy tego programu, a poczyniwszy w nim pewne tylko drobniejszej natury zmiany, przedłożył go do zatwierdzenia ministrowi spraw wewnętrznych w Petersburgu, Goremykinowi. W Petersburgu jednak wziął tymczasem górę silny prąd reakcyjny, i to nietylko w stosunku do Polaków, lecz reakcya ogólna. Odsłonięcie pomnika, wzniesionego za osobistem pozwoleniem cara, minister Goremykin traktował z góry, a bez powodu (porównaj *Czas* nr. 5. z r. 1899) jako niebezpieczną, niemal rewolucyjną, polityczną demonstracyą. Skreślono zatem niektóre utwory muzyczne, jak marsz Chopina; — zamiast ks. arcybiskupa ziemię w około pomnika poświęcić miał proboszcz parafii ks. Siemiec; nie pozwolono powierzyć utrzymywania porządku straży obywatelskiej, chociaż ta straż tak świetnie wywiązała się ze swego zadania we wrześniu r. 1897

w czasie pobytu cara Mikołaja II. z małżonką w Warszawie; ograniczono ilość biletów wstępu, na plac przed pomnikiem w czasie uroczystości; przedewszystkiem zaś skreślono mowę Henryka Sienkiewicza. Nie pomogły apelacye księcia Imeretyńskiego, który w depeszy do cara miał jeszcze raz ustnie prosić o zatwierdzenie pierwotnego planu i mowy Sienkiewicza (patrz *Dziennik poznański* nr. 291 z r. 1898); nie pomogło także odwołanie się Sienkiewicza, będącego członkiem cesarskiej akademii umiejętności w Petersburgu, do prezesa tej akademii wiel. księcia Konstantego. Wobec tego także książę Michał Radziwiłł zrezygnował z przemówienia swego a uroczystość odbyła się w zupełnem milczeniu....

Fakt ten wywołał jednak podobnie jak w całej Polsce, także w Warszawie silne rozgoryczenie a w następstwie, z mętnych źródeł, wyłoniły się rozmaite pogłoski o zamierzonych jakoby demonstracyach w czasie uroczystości i t. d.; zdawało się, że uzyskała przewagę partya czynowników rossyjskich (t. zw. stronnictwo Apuchtina), dążące do tego, aby podrażnić ludność i doprowadzić do jakichś nieobliczalnych w następstwach zajść. Wszystkim patryotycznie usposobionym Polakom bez różnicy zapatrywań chodzić musiało naturalnie o to, aby uroczystość mimo wszystko odbyła się z godną poety i narodu powagą i spokojem. To też prasa warszawska (w d. 19. grudnia) ogłosiła artykuły nawołujące do spokoju. Tak n. p. *Kuryer warszawski* pisał między innemi:

„Żadnych oklasków, żadnych okrzyków, ani słów żadnych. Przed odsłonioną postacią bronzową poety, pochylą się nasze głowy w cichej i spokojnej modlitwie, serdecznej pamięci... W chwilach uroczystych, najwymowniejszem słowem bywa milczenie, a cisza i spokój najpodnioślejszym uczuć objawem".

W *Kurj. Codz.* zaś pisano: „Młodzież nasza, my wszyscy pojmujemy, że głębia naszych uczuć dla poety, któremu wznosimy pomnik, najlepiej wyrazi się w tej niczem niezamąconej ciszy i spokoju, które powinny być charakterystyką dnia stuletniej rocznicy urodzin wielkiego poety. Nie potrzebujemy powtarzać tego naszej młodzieży, z której zawsze byliśmy dumni, bo ona doskonale pojmuje swój obowiązek i w swem własnem sercu znajdzie pobudkę, że tak a nie inaczej w dniu tym zachować się powinniśmy. Więcej powiemy: ona nie dopuści do żadnej niesforności, gdyby objawy jej gdziebądź w dniu tym zauważyła. To jej i wspólne nas wszystkich zadanie. Czynią nam nieraz zarzut, że uczucie u nas panuje nad rozumem; damy jeden więcej dowód w dniu tym, że rozum zapanował nad uczuciem. Tego wymaga pamięć wielkiego człowieka, któremu hołd w dniu tym składamy".

W podobny sposób pisały także i inne gazety. Rzucono nawet, już poza obrębem prasy, myśl zupełnej abstynencyi od uroczystości, ale odstąpiono od niej następnie, jako od niepraktycznej i niestosownej..

Liczbę osób, które miały być dopuszczone na plac Krakowskiego przedmieścia, ograniczyły władze na 12.000. Bilety poczęto rozdawać

zawczasu, a przepisy policyjne oznaczyły z drobiazgową dokładnością, którędy wchodzić na plac i którędy z niego wychodzić mają osoby, zaopatrzone w te bilety, rozmaitych kolorów. Bilety miały postać artystyczną; nie wolno było jednak wypisać na nich ani słowa; program uroczystości wydrukowany był osobno.

Pomysł do artystycznego wykonania biletów dał artysta-malarz A. Badowski. Na blankiecie podłużnym, formatu i wielkości wytwornych kart inwitacyjnych, widniała tylko podobizna samego pomnika: a więc taras granitowy wraz z balustradą i zniczami, cokół i figura poety, przewinięta gałęzią dębiny, a u stóp pomnika więź paproci i wieńców. U dołu karty data pamiątkowa: 12/24. XII. 1898. Na odwrotnej stronie biletu inicyały: A. M.*) (Ilustracyę biletów dał *Kraj* w nrze 51 z 1898 r.).

Wśród ogólnego naprężenia nadszedł dzień uroczystości. Pierwszy jej punkt stanowiło nabożeństwo, urządzone zbiorowo przez całe dziennikarstwo warszawskie w kościele katedralnym św. Jana w przeddzień wigilii w dniu 23. grudnia 1898. W środku nawy kościelnej wystawiono katafalk, ozdobiony mnóstwem świateł, kwiatami i biustem Mickiewicza. Podczas nabożeństwa śpiewała „Lutnia“ warszawska, „Chór katedralny“ i amatorzy soliści. Odśpiewano mianowicie „Requiem“ Moniuszki, oraz specyalnie na tę uroczystość napisany utwór muzyczny Żeleńskiego. Nakoniec orkiestra dęta odegrała wspaniały marsz żałobny Chopina, którego cudowne dźwięki przenikały do głębi dusze słuchaczów. Nabożeństwo odprawił przy licznej asyście ks. biskup Ruszkiewicz. Jakkolwiek prasa warszawska nie mogła donieść o tem nabożeństwie, to jednak ogromny kościół wypełniony był po brzegi. Między innemi stawiła się delegacya młodzieży, oraz kilkanaście reprezentacyj włościańskich z Wołynia, Podola, Ukrainy, Litwy, Kujaw, Wielkopolski, Szląska i innych ziem polskich.

Sam dzień 24. grudnia wstał szary i pochmurny; chłód panował dotkliwy.

Zjazd na uroczystość był w Warszawie ogromny. Przybyło wiele osób z Wilna, Łodzi, Kalisza, Radomia, całego Królestwa, z Galicyi, ze Szląska, Kaszubów, słowem, ze wszystkich ziem polskich, a także deputacye wszystkich uniwersytetów rossyjskich, z wyjątkiem tomskiego i reprezentanci studentów polskich w Kijowie. Wszystkie deputacye przywiozły adresy, a prawie wszystkie także wieńce, między temi wiele wieńców srebrnych, w szczególności siedm takich wieńców z samego Wilna. Wieniec srebrny nadesłała także Praga. Korespondenci rozmaitych dzienników przybyli także z Kijowa i Petersburga. Oprócz korespondentów pism galicyjskich przybyli także: redaktor Bernard Milski z Gdańska, Władysław Raszewski z Opola, Władysław Stodolnicki z Berlina, — redaktorowie pism prowincyonalnych: Dobrzański z Piotrkowa, Grabowski z Płocka, Radwan z Ka-

*) Warto zanotować, iż dowcip warszawski podsunął inicyałom A. M. znaczenie: „Ani mru mru“.

lisza, Wierzchlejski z Łodzi, Droue z Lublina, Łucyan Uziembło z Wilna, oraz Boczek z *Narod. Listów* i *Zlatej Prahy*, Lalin z *Now. Wrem.* z Petersburga, Chodycew, korespondent rosyjskiej Agencyi telegraficznej i w. i. Z Kaszubów przybył Aleksander Mańkowski — z Wilna deputacye. Hotele były przepełnione.

Uroczystość samą opisał *Kurjer warsz.* (nr. 355) w sposób następujący:

W sobotę już od samego rana tłumy poczęły napływać w okolice placu pomnikowego. W takich razach nic nie pomaga posiadanie biletu. Każdy się lęka, że go uprzedzą inni, a wszyscy — pod wpływem nerwowego podniecenia — spieszą i przychodzą przed czasem.

Około godz. 9 z rana, plac pomnikowy i wszystkie dostępne dla publiczności miejsca, dokoła zalane już były czarniawą głów ludzkich masą. A jak okiem sięgnąć, z okien domów okolicznych wychylały się tysiące twarzy w naprężonem oczekiwaniu.

O godz. 9 min. 50 rano, przybyli z seminaryum duchownego na plac pomnika: JE. ks. arcybiskup warszawski Wincenty Chościak-Popiel w towarzystwie księży kanoników: Matuszewskiego i Łyszkowskiego, tudzież ks. kapelana Rostworowskiego i ks. Trompetelera.

W chwilę potem Henryk Sienkiewicz wprowadził córkę Adama Mickiewicza, Maryę Tadeuszową z Mickiewiczów Gorecką, wraz z synem dr. Ludwikiem Goreckim.

Przed samą dziesiątą, na stopniach granitowego tarasu, ponad głowami tłumu a u stóp pomnika, ukazały się znajome twarze członków komitetu. Cypryan Godebski stanął w pośród nich, jako pierwszy robotnik wielkiego dzieła. Na parę sekund przed dziesiątą (na znak dany ręką przez Henryka Sienkiewicza), orkiestra, cała złożona z dętych instrumentów, pod wodzą Münchheimera, zaintonowała modlitwę z „Halki". Grzmiało to, jak chorał męskich piersi. Równocześnie obsłony, otulające pomnik, poczęły się kołysać i od przodu rozchyliły się na dwie strony, odsłaniając całą postać poety.

Pochyliły się i obnażyły głowy całego tłumu. Ruch ten powtórzył się na najdalszych balkonach.

W tej samej chwili ostatnie zwoje obsłony spadły, odsłaniajac czoło wieszcza.

Wszystkie oczy podniosły się ku niemu.

W ciszy rozległy się słowa modlitwy.

Ksiądz prałat Jan Siemiec, przybrany w kapę, jako proboszcz parafii św. Antoniego, w której obrębie położony jest pomnik, dopełnił właściwego obrządku poświęcenia miejsca, na którem się pomnik wznosi.

Uczestniczyli w tym obrzędzie dwaj wikaryusze tejże parafii, księża Stanisław Kozłowski i Henryk Trawiński, w komżach i stułach, którzy wspólnie z księdzem Siemcem odmówili ściśle według rytuału wstęp do modlitwy: *Benedicto loci*, którą odmawiał sam celebrans:

Benedic Domine Deus omnipotens locum istum, ut sit in eo sanitas, castitas, victoria, virtus, humilitas, bonitas et mansuetudo, plenitudo legis et gratiarum actio Dei Patri et Filio et Spiritui Sancto, et haec benedictio maneat super locum et super habitantes in eo nunc et semper. Amen.

Do modlitwy tej celebrans dodał jeszcze następującą:

Deus, cuius verbo sanctificantur omnia, effunde, quaesumus, benedictionem Tuam super nos et super hanc creaturam: ut per invocationem sancti Tui nominis, quaecunque praesentis vitae necessitas pie postulat, misericorditer cum gratiarum actione assequamur. Per Christum etc.

Teraz ks. prałat Siemiec, skłoniwszy się przed JE. ks. arcybiskupem, ujął w dłoń kropidło, poświęcił najpierw cokół i obszedł procesyonalnie wokoło pomnik, kropiąc wodą święconą plac, na którym wznosi się spiżowa postać naszego wieszcza.

Powróciwszy od prawej strony, ks. prałat Siemiec wszedł na stopnie pomnika i ztąd po trzykroć pokropił wodą święconą zgromadzonych.

I znowu na znak Sienkiewicza rozległy się poważne dźwięki orkiestry, grającej poloneza z „Halki". Przez chwil kilka jeszcze płynęły te dźwięki majestatyczne.

I w głębokiej ciszy rozchodzili się z przed pomnika zgromadzeni.

A pomnik, na tle szarego nieba, wyglądał jak zjawisko wiosenne, tyle tam rozkwitło u stóp poety kwiatów i zieleni i tak dziwnie pogodnie i promiennie wygląda całość dzieła, skąpana w jasnych tonach granitu. (Por. inne dzienniki warszawskie, *Kraj* nr. 51 i 52 z r. 1898, *Nową Reformę* Nr. 30 z r. 1899 i i.)

Z imponującą zatem powagą, wśród podniosłego nastroju i najzupełniejszego spokoju odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika A. Mickiewicza w Warszawie, której tak się obawiano w Petersburgu; nie zakłócił jej najmniejszy nawet dysonans. Wiadomość o tem rozeszła się lotem błyskawicy wszędzie, gdzie żyją i mieszkają Polacy, a chociaż ogół nasz nie wątpił, że przebiegu uroczystości warszawskiej nie zamąci żaden niewczesny wybryk narodowej krewkości, wiadomość ta była dla społeczeństwa polskiego najmilszą nowiną na gwiazdkę i lżej odetchnęły setki setek tysięcy piersi.

Okazały się niepotrzebnymi wszystkie zarządzone przez władze rosyjskie środki ostrożności, a były to ostrożności nielada. Ażeby dostać się na plac przed pomnik, posiadający bilety wstępu musieli przechodzić przez trzy kordony policyi i żandarmeryi i pięć razy bilety pokazywać. Oprócz policyi zaś i żandarmeryi, przez cały czas uroczystości skonsygnowane było wojsko w przyległych pomnikowi kamienicach i koszarach; podobno miało ono rozkaz wystąpić z całą surowością na najdrobniejszą oznakę jakiejś demonstracyi. Na szczęście nie znaleziono potrzeby użycia jego interwencyi.

Rozkaz oberpolicmajstra Warszawy do policyi postanawiał, że „po odsłonięciu pomnika i dni następnych, publiczność będzie musiała chodzić Krakowskiem Przedmieściem oraz ulicami przyległemi tylko po trotoarach, nie zatrzymując się i nie schodząc na ulicę".

Zabroniono pierwotnie także składania wieńców i kwiatów; na widok że uroczystość minęła spokojnie i że demonstracyj, o których tyle pisano i tak się bano, ani śladu, władze rosyjskie (na uroczystości reprezentowali je tylko: generał Bibikow, prezydent miasta i pułkownik Lichaczew, policmajster) cofnęły ten zakaz a co więcej nawet dopuszczały następnie przed pomnik tych tylko wyłącznie, którzy wieńce i kwiaty posiadali.

W milczeniu więc obrzucono pomnik kwiatami. Także na skutek pozwolenia policmajstra studenci Uniwersytetu przedefilowali spokojnie przed pomnikiem, obrzucając pomnik kwiatami. Przez cały dzień panował do późnego wieczora dokoła pomnika ruch ogromny. Znoszono wazony, wieńce i kwiaty i w milczeniu składano u stóp pomnika, o którym powiedziano, że „mało w Europie znajdziemy pomników, tak wiele i tak serdecznie przez swą główną figurę mówiących.“ W milczeniu przeciągnęły także przed pomnikiem następnych dni rzesze robotników z daniną kwiecia (porównaj uroczyste nra socyalistycznych organów *Naprzodu* i *Robotnika* z 20. grudnia 1898.)

To milczące składanie hołdu poecie, powtarzało się przez cały tydzień następny, a szczególniej w czasie świąt i w dzień Nowego Roku, tłumy otaczały pomnik Mickiewicza. Wiele osób składało kwiaty. Całe stopnie przed pomnikiem zupełnie pokryto kwiatami, tak, iż miały wygląd żywego i barwnego dywanu kwiatów. Wśród wieńców zawieszonych wyróżniał się piękny wieniec z palm i kwiatów z wstęgą białą, na którym widniał złotemi literami napis: „Adamowi Mickiewiczowi — Polacy z Astrachania“. Do komitetu budowy pomnika nadeszły telegramy z różnych stron. Szczególniej entuzyastyczne dla naszego poety i serdeczne były depesze sędziwego przywódcy Czechów dra Rygiera i Vrchlickiego, tudzież burmistrza Podlipnego z Pragi czeskiej. Z Petersburga nadesłano kilka telegramów, pomiędzy innemi i od ks. Uchtomskiego. Z najodleglejszych miast syberyjskich również nadeszły telegramy. Rada m. Pragi czeskiej przysłała nadto adres w języku polskim i czeskim. Rada m. Lwowa uchwaliła na posiedzeniu w d. 22. grudnia 1898 wyrazy pozdrowienia i gorącego udziału.

Wspomniana depesza dra Riegera opiewała: „Nieśmiertelni geniusze wlewają potęgę ducha swojego w życie swojego narodu i nie dadzą jemu umrzeć! Jakkolwiek bieg dziejów nie sprzyjał nam Słowianom, żebyśmy mieli wspólną literaturę i kulturę, jesteśmy przecież językiem na tyle zbliżeni do siebie, że możemy się wzajemnie rozumieć i podnosić się i uszlachetniać myślami poetów swoich. Takim sposobem należy światły geniusz braci Polaków, wielki Mickiewicz, także do nas Czechów, takim sposobem jest on równie drogim wszystkim Słowianom. Światło wspólnych naszych geniuszów wzniesie się ponad nami wszystkimi jako tęcza pokoju, jako wzniosła brama, przez którą, pamiętając zawsze o swojem braterstwie, wejdziemy z szarego poranku naszej doby do świetlanego dnia wielkiej przyszłości!

Rieger“.

W czasie sobotniej uroczystości z placu przed pomnikiem, oraz z gmachów domów naprzeciw pomnika stojących, robiło szereg fotografów zdjęcia fotograficzne, nadto zaś artyści malarze Antoni Kamieński i Henryk Piątkowski, utrwalili chwilę odsłonięcia w rysunkach odręcznych.

W sobotę także, w d. 24. grudnia, komitet budowy pomnika Mickiewicza był o godz. 4 popołudniu u ks. Imeretyńskiego, prosząc go, aby przesłał carowi podziękowanie za zezwolenie na postawienie pomnika. Ks. Imeretyński, widocznie zadowolony ze spokojnego przebiegu obchodu, przyjął bardzo uprzejmie komitet, odznaczając szczególnie Sienkiewicza.

W następnych dniach odbył się z okazyi Mickiewiczowskiej rocznicy szereg przyjęć w Warszawie. Tak, w pierwszy dzień świąt o g. 6-tej liczne grono osób zebrało się u państwa Aleksandrowstwa Rajchmanów. Była również obecną i córka Mickiewicza p. Gorecka z synem dr. Goreckim z Paryża i p. Cypryan Godebski. P. Andrzej Niemojewski powitał ich piękną mową, inni zaś przedstawiciele Parnasu: Antoni Pilecki, Aleksander Kraushar, Kazimierz Ludwik Jasieński i Or-ot wygłosili utwory poetyczne. Odczytano także wiersz Deotymy. Muzyka, śpiew i deklamacya miały takich przedstawicieli, jak panie: Jaczynowską, Frenklównę i Weychertową i pp. Młynarskiego i Frenkla. — O godz. 9 odbył się wielki raut u państwa Nowodworskich. I tutaj córka i wnuk poety byli przedmiotem szczególnych oznak sympatyi i szacunku. Oprócz paru utworów poetycznych, świetna deklamacya pp. Frenkla i Ładnowskiego, piękny śpiew p. Gąbczewskiego i muzyka p. Tołwińskiego, przyczyniły się do uświetnienia zabawy.

W d. 27. grudnia, na cześć Godebskiego odbyło się świetne zebranie u br. Leopolda Kronenberga. Około godz. 10 przybył Cypryan Godebski. U schodów czekał na niego gospodarz w otoczeniu członków komitetu budowy pomnika. Gdy się ukazał, powitała go fanfara orkiestry, którą niebawem przygłuszył grzmot oklasków. Przy dźwiękach poloneza twórca pomnika, wprowadzony przez Henryka Sienkiewicza i ks. Michała Radziwiłła, wszedł na salę, gdzie gospodarz w krótkich, ale ciepłych słowach wzniósł toast na cześć artysty. Potem „Lutnia“ warszawska pod wodzą swego dyrektora p. P. Maszyńskiego, wykonała śliczną pieśń okolicznościową. Dawno nie widzieliśmy w Warszawie — pisało *Słowo* — tak licznego i tak zajmującego zebrania. Znaleźli się na niem przedstawiciele bodaj wszystkich sfer towarzyskich Warszawy z JE. ks. arcybiskupem Popielem na czele. Było osób około 500. Ożywione bardzo zebranie, podejmowane nader gościnnie przez gospodarza, przeciągnęło się do godz. 1 po północy.

Następnie w domu państwa Ignacych Balińskich odbył się raut dla p. Maryi z Mickiewiczów Goreckiej i jej syna dr. Ludwika. Osób zebrało się kilkadziesiąt, przeważnie ze świata literackiego i dziennikarskiego. W imieniu rodziny gospodarstwa, tylu stosunkami związanej z rodziną Mickiewicza (p. Balińska, Chomętowska z domu, jest wnuczką A. E. Odyńca), powitał p. Gorecką sędziwy Adam Pług, poczem przemawiali wierszem: Ka-

zimierz Gliński, Antoni Pilecki, Bronisław Grabowski, Józef Jankowski, K. J. Jasiński i Aleksander Kraushar. Gospodarz domu odczytał swój własny, bardzo piękny utwór poetyczny. Prozą prócz Pługa przemawiali: Ignacy Grabowski, Władysław Rabski, Ignacy Dąbrowski (autor „Śmierci"), Bronisław Grabowski i Stanisław Libicki. Zebranie przeciągnęło się do godziny 3-ciej nad ranem.

Niejako za epilog uroczystości odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie, uważać należy ucztę, urządzoną w dniu 29. grudnia 1898 w sali resursy kupieckiej na cześć twórcy pomnika, artysty-rzeźbiarza Cypryana Godebskiego *). W zebraniu brało udział kilkuset mężczyzn; galerye zarezerwowane były dla pań.

---

*) Wnuk „żołnierza poety", autora „Wiersza do legionów" pułkownika Cypryana Godebskiego, poległego na czele 8 pułku piechoty w bitwie pod Raszynem; syn Ksawerego, posła na sejm Królestwa Kongresowego, publicysty, literata, założyciela szkoły polskiej w Batignolles pod Paryżem, w końcu kustosza Muzeum Ossolińskich we Lwowie — artysta-rzeźbiarz Cypryan Godebski przyszedł na świat w r. 1835, w Mery sur Cher we Francyi.

Otrzymawszy wykształcenie w szkole założonej przez ojca, poszedł za wrodzoną skłonnością i poświęcił się rzeźbiarstwu, wstąpiwszy w r. 1853 w poczet uczniów znakomitego rzeźbiarza francuskiego Jouffroy. Dojście do znakomitej biegłości w umiłowanej sztuce, zawdzięcza Godebski również swemu nauczycielowi ze szkoły Batignolskiej, Dupuis, dzięki któremu zdobył tak niezbędną dla rzeźbiarza, dokładną znajomość rysunku.

Pierwsze chwile działalności młodego artysty były bardzo ciężkie. Rozporządzając mniej niż skromnymi funduszami, których główną podstawę stanowiło 40 franków pensyi miesięcznej za lekcye w wieczornych szkołach rysunkowych, walczył artysta z biedą, torując sobie drogę do sławy.

Nakoniec błysnęła mu szczęśliwa gwiazda. W r. 1857 wykonane przez Godebskiego popiersie admirała De Lassus, przyjęte do Salonu paryskiego, zwróciło na rodaka naszego ogólną uwagę.

Wkrótce widzimy go we Lwowie, gdzie znajduje troskliwego opiekuna w osobie namiestnika Galicyi, Agenora hr. Gołuchowskiego, dzięki któremu otrzymuje polecenie wykonania ozdób rzeźbiarskich do świeżo wzniesionego gmachu inwalidów. Wywiązawszy się godnie z powierzonego mu zadania, udaje się do Wiednia, gdzie przedstawiony Cesarzowi Franciszkowi Józefowi, uzyskuje bardzo poważne zamówienie na wykonanie posągów czterech marszałków do gmachu arsenału.

Z Wiednia wraca artysta do Paryża, osiada tam na stałe i zakłada pracownię. Mianowany dyrektorem nabytych przez rząd francuski, znanych łomów marmurowych w Carrarze, urządza sobie w nich drugą pracownię.

Zdobywszy sławę znakomitego artysty, udaje się w r. 1872 do Petersburga, pracuje nad pomnikiem wojny krymskiej w Sewastopolu i nad popiersiami do Muzeum moskiewskiego, a jako dowód uznania swej działalności artystycznej, otrzymuje tytuł profesora carskiej Akademii sztuk pięknych.

Niepospolicie pracowity artysta wykonał długi szereg dzieł zasługujących na wymienienie; przytaczamy jednak za *Kuryerem Codziennym* tylko główniejsze, lub bliżej nas obchodzące. A więc: pomnik słynnego wiolonczelisty Servais'go w Hal, rodzinnem mieście słynnego muzyka, w Belgii. W brukselskiem konserwatoryum muzycznem wszystkie popiersia muzyków. W muzeum w Lille

Godebski zajął miejsce w pośrodku stołu głównego, a obok niego z prawej strony Henryk Sienkiewicz, z lewej p. Aleksander Kłobukowski. Dalej przy stole tym zasiedli: prezes Towarzystwa dobroczynności, dziekan Brodowski, hr. Czacki, baron Kronenberg, dr. Benni, prezes Towarzystwa lekarskiego, dr. Gepner i inni. Szereg przemówień rozpoczął Henryk Sienkiewicz, który zwracając się do Godebskiego, rzekł:

„Drogi i kochany mistrzu!

Temu, co kochał i cierpiał za miliony, serca tych milionów odpowiedziały największą czcią i miłością, a gdy przyszła pomyślna chwila, chciały swoim uczuciom dać niespożyty i wieczny wyraz. — Ale, jak przed kilku dniami widziałeś, ludzie u nas, im głębiej zbiorowo czują, tem głębiej milczą... Ogół zresztą wypowiada to, co ma w duszy, zawsze przez pojedyncze usta — więc i tę miłość i tę cześć dla wielkiego Adama, mógł wyrazić tylko jeden z takich wybranych synów narodu, któremu Bóg dał po temu moc odpowiednią.

Tym wybrańcem zostałeś Ty — i zaiste szczęsny był wybór. — Szczęsny, boś umiał odgadnąć, że owe miliony chcą od ciebie, by dzieło było wielkie, wspaniałe, o tyle bardziej natchnione i bardziej narodowe od zwykłych pomników, o ile bardziej natchnionym i narodowym od innych poetów był nasz wieszcz Adam.

I wywiązałeś się z zadania. Żaden inny poeta w żadnem mieście, nie ma większego i wspanialszego pomnika od Mickiewicza w Warszawie. — Cześć ci i chwała za to! Imię twoje sławne i głośne już przedtem, otoczy teraz wdzięczna pamięć społeczeństwa, które ci ją wypowiada przez moje usta. Przyjmij na dowód owej wdzięczności ten medal. Niech ci on będzie pamiątką spełnionego obywatelskiego czynu i jasnem wspomnieniem na wieczorne dni twego życia. Wiedz, że prócz twego oblicza i wizerunku pomnika, wyciśnięte są na nim i serca nasze, które odtąd będą cię kochały i będą

---

olbrzymia grupa z bronzu, wykonana na obstalunek rządu francuskiego, zatytułowana „Persuasion“ (Namowa). W Muzeum w Tuluzie grupa marmurowa „Siła zwyciężająca geniusza“. W stolicy Peru, Limie, pomnik generała San Martino. W Paryżu, pomniki: pisarza francuskiego Teofila Gautier, kompozytora Berlioza, śpiewaka Tamberlicka. W muzeum weimarskiem: pomnik Rossiniego.

We Lwowie (pałac sztuki) — „Marzenie o sławie“; w Krakowie — pomnik Kopernika w Uniwersytecie Jagiellońskim i pomnik Matejki w kościele Maryackim; w Warszawie — piękny pomnik Moniuszki w kościele Wszystkich Świętych, wreszcie wieńczący dotychczasową działalność artystyczną mistrza, pomnik Mickiewicza, d. 24. grudnia 1898 odsłonięty.

Straciwszy w życiu swem dwie małżonki: pierwszą, córkę wspomnianego wyżej wiolonczelisty Servais'go i drugą Matyldę *primo voto* Natansonową, żonaty jest od roku 1888 z margrabiną de Ganville.

Z trzech synów twórcy pomnika, starszy Henryk, odziedziczył temperament artystyczny ojca i znany jest jako wysoce utalentowany skrzypek, laureat konserwatoryum brukselskiego; drugi Cypryan, poświęcił się literaturze; trzeci zaś, oficer armii francuskiej, poległ w roku 1893 w Tonkinie. (*Kuryer Codz.* z d. 25. grudnia 1898).

łączyły twe nazwisko z jednym z najpiękniejszych dni naszego społecznego życia".

Przy tych słowach wręczył Sienkiewicz Godebskiemu medal ze złota w ozdobnej szkatułce. Po jednej stronie medalu znajduje się podobizna Godebskiego, a po drugiej wizerunek pomnika Mickiewicza na tle murów miasta Warszawy i napis: „Cypryanowi Godebskiemu, twórcy pomnika Mickiewicza w Warszawie — MDCCCXCVIII". Medal rytował p. Łopieński. Wszystkie dłonie złożyły się do oklasków, a z rąk dam, siedzących na galeryi, posypały się na Godebskiego żywe kwiaty. Wzruszony do łez Godebski, w prostych i szczerych wyrazach odpowiedział, iż nigdy w życiu nie był tak szczęśliwy jak obecnie, a to tem bardziej, że związany jest dzisiaj z krajem ojczystym o wiele silniej, wspólnemi niémi uczuć.. Z kolei na cześć jego wygłosili piękne toasty: Julian Wieniawski (Jordan) w mowie wiązanej i adwokat p. Adolf Suligowski prozą. Maryan Gawalewicz wzniósł toast na cześć komitetu budowy pomnika, przyjęty gorącymi oklaskami. Sienkiewicz podnosił pracę dra Benniego w komitecie. P. Aleksander Kłobukowski pił na cześć barona Kronenberga, skarbnika i Zygmunta Wasilewskiego, sekretarza komitetu. Redaktor *Kurj. Codz.* Libicki, przypomniał zasługi wszystkich, kto w jakibądź sposób przyczynił się do wzniesienia pomnika, a szczególniej tych szarych mas, które tak chętnie spieszyły ze swemi ofiarami na pomnik Mickiewicza i zaznaczył zarazem tę spójnię, i zgodność działania, jaka w tym razie panowała bez względu na różnice przekonań. Podczas tego przemówienia, gdy mowca wspomniał o zasłudze Sienkiewicza, urządzono temu ostatniemu gorącą i długo trwającą owacyę. Podniośły a szczery nastrój uczty wytworzył taką harmonię uczuć, jaka rzadko zauważyć się daje. Podczas uczty orkiestra pod dyrekcyą Sonnenfelda, wykonywała utwory kompozytorów polskich.

W d. 30 grudnia 1898, odbył się jeszcze w salonach Deotymy wieczór, poświęcony pani Maryi Goreckiej i jej synowi. Deotyma powitała gości ślicznym wierszem, poczem odczytała ustęp z poematu swego najnowszego: „Sobieski pod Wiedniem". Pani Gorecka z synem opuścili w tymże dniu Warszawę. Następnie wyjechał z Warszawy Sienkiewicz, a w d. 6-go stycznia 1899 także Cypryan Godebski, dążąc do Petersburga.

Uroczystości Mickiewiczowskie dobiegły kresu.

Dla uzupełnienia ich obrazu, dodać wypada kilka szczegółów.

Jeszcze przed odsłonięciem pomnika w Warszawie, niektóre dzienniki polskie w Galicyi, podały za polskim *Dziennikiem Berlińskim* rzekomo autentyczny tekst przemowy, jaką zamierzał wypowiedzieć Sienkiewicz przy odsłonięciu pomnika. Wobec tego ogłosił *Czas* następujący telegram autora trylogii z Warszawy: „Dowiaduję się, iż (jeden z dzienników) ogłosił przed kilku dniami przemówienie, jakie miałem mieć przy odsłonięciu pomnika. Przemówienie to, sądząc z kopii nadesłanej mi listownie, zostało ogłoszone błędnie, gdyż oryginału nie udzieliłem nikomu. Natomiast oświadczam publicznie, że podobną niedyskrecyę uważam za szkodę, wyrządzoną rzeczy pu-

blicznej i za lekkomyślne narażanie mojej osoby. Sąd nad takim postępkiem pozostawiam opinii publicznej. *Henryk Sienkiewicz*".

Autentyczny tekst mowy, jaką miał wypowiedzieć Henryk Sienkiewicz podczas odsłonięcia pomnika w Warszawie, ogłosił następnie w nrze 4-tym z r. 1899 *Czas*. Tekst ten opiewa:

„Duch jego był zawsze między nami, ale serca chciały mieć blisko jego ziemską postać, a oczy tęskniły do niej — tęskniły tak długo i tak gorąco, że stał się wreszcie ów cud, który on — nasz wieszcz, pierwszy przewidział i wyśpiewał:

„Jak bajeczne żórawie na dzikim ostrowie,
Nad zaklętym pałacem przelatując wiosną
I słysząc zaklętego chłopca skargę głośną,
Każdy ptak chłopcu jedno pióro rzucił,
On zrobił skrzydła i do swoich wrócił"... —

„I tak się stało. — Na kształt owych ptaków, które chłopcu rzucały swe pióra, wszyscy mieszkańcy tej krainy, zarówno możni, jak biedni, póty z takiem wytrwaniem i tak nieprzebraną miłością znosili swój grosz ofiarny, póki nie nadeszła szczęsna chwila, w której wieszcz wrócił do nas i stanął między nami — nasz wielki i umiłowany!

„Jeśli ludy, żyjące pod prawem Chrystusa, wznoszą (lub wznosić powinny) posągi takim tylko swym synom, którzy albo chwałą okryli swój naród, albo chociaż z ofiarą życia, wskazali mu nowe szlaki, wielkie cele, wielkie idee, albo wreszcie, czy to dziełami sztuki czy potężnem twórczem słowem umieli wyrazić najszlachetniejsze porywy piersi ludzkiej, to z dumą możemy powiedzieć, że nie ma w świecie pomnika, któryby wzniesion był słuszniej i sprawiedliwiej. Bo gdyby zwrócić się do tych tysiąców i zapytać: kto opromienił was największą sławą? — kto najpotężniej wyraził to, co w was jest one i szlachetne, co idzie z Boga, co jest Wiarą, Nadzieją i Chrystusowem przykazaniem miłości? — kto kochał za miliony? — wówczas wszystkie co do jednego ramiona wyciągnęłyby się ku tej uwielbionej głowie i wszystkie piersi wydałyby jeden okrzyk: „Ten jest!".

„Był największym między swymi wieszczem i jako poeta zajaśniał słonecznem światłem sławy — więc otoczyły go podziw i cześć; ogrzewał jak słońce — więc dawał życie; miał być arką przymierza między dawnemi a nowemi laty, więc życiu temu dał moc taką, jaką ma drzewo olbrzymie które korzenie głęboko w rodzimą ziemię zapuszcza, a czoło wznosi ku niebu; wypleniał nienawiść a uczył kochać, więc zebrał plon miłości.

„I ta to właśnie, wiecznie jak żywe źródło bijąca moc życia, ta cześć i ta miłość złączone razem, wzniosły ten pomnik, w którym tkwią zaklęte w spiż dwie nieśmiertelne dusze: jego i nasza!

„I oto jest między nami! oto zamieszka na wieki wśród nas. Zaiste wielka, po dwakroć szczęsna i pamiętna chwila! Niechajże będzie pozdrowion w Warszawie! Niech schylą się przed nim głowy a podniosą się ku

niemu serca i niechaj usta nasze wykrzykną w radosnem uniesieniu: Chwała ci, królu pieśni!“

Komitet pomnikowy zamierza wydać „Pamiętnik Mickiewiczowski“ w lutym 1899. Będzie to obszerna książka, wydana sumptem 15.000 złr.

Wkrótce utworzyć mają przy Kasie Mianowskiego stypendyum Mickiewiczowskie, które dawane będzie corocznie w dniu 24. grudnia za najlepszą książkę polską z dziedziny historyi, literatury, krytyki etc.*).

Wszystkie dzienniki warszawskie i prowincyonalne w Królestwie polskiem, wydały z okazyi odsłonięcia pomnika numery uroczyste, poświęcone wyłącznie wieszczowi i historyi pomnika, pełne artykułów doborowych a nie rzadko bogato także ilustrowane. Podobnie także wszystkie ilustrowane wydawnictwa, jak: *Tygodnik ilustrowany, Tygodnik polski, Wędrowiec, Biesiada literacka* i i. oraz *Kraj* petersburski (nra 50 i 51) wyszły w ozdobnych, Mickiewiczowskich, bardzo bogatych wydaniach.

W Łodzi pozwolono na odprawienie nabożeństwa za duszę Adama Mickiewicza w dniu odsłonięcia jego pomnika w Warszawie. Msze odbyły się w sobotę d. 24. grudnia 1898 o godz. 9, 10 i 11 przedpoł. w trzech kościołach katolickich. Podobne nabożeństwa odbyły się w tym dniu także w innych miastach i miejscowościach Królestwa.

Na zakończenie opisu uroczystości Mickiewiczowskiej w Królestwie polskiem, podajemy jeszcze wierszyk, jaki Marya Konopnicka napisała na cześć Mickiewicza, z powodu odsłonięcia pomnika:

Wśród swojego stanął ludu
Nie zimnym kamieniem,
Ale żarem i płomieniem,
Ale czynem i natchnieniem,
Ale mocą — cudu!...

Wśród swojego stanął ludu,
Nie milczącym głazem!
Ale głośnym dusz wyrazem,
Ale hasłem: Razem! Razem!
Do wspólnego trudu!...

---

*) *Kuryer Codzienny* zaznaczył w nrze jubileuszowym, że w chwili zamknięcia listy wkładek, wpłynęło na budowę pomnika w Warszawie około 240.000 rubli, a chociaż rachunki do d. 24. grudnia 1898 r. w zupełności nie zostały jeszcze uregulowane, wiadomo jednak już, że koszt budowy pomnika wraz z kratą żelazną i latarniami, wynosi przeszło 215.000 rubli; pozostałoby zatem jeszcze około 35.000 rubli. Robota kraty i ośmiu kandelabrów ręcznie kutych, kosztowała nie wiele więcej nad 18.000 rubli. Krata ta, wykonana w pracowni H. Zielezińskiego, jest w swoim rodzaju arcydziełem. Długość jej wynosi przeszło 300 łokci. Pracowało nad nią przeciętnie 34 doskonałych majstrów kowali przez ciąg sześciu miesięcy z zadziwiającą szybkością, gdyż specyaliści byli zdania, że na wykończenie tej kraty potrzeba przeszło rok czasu. Waga wynosi przeszło 1.200 pudów.

Podczas robót około pomnika — dodają dzienniki warszawskie — zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, że jeden z robotników J. Hamerliński, postradał życie.

Duch się wraca z życia siłą
W pierś stygnącą już...
Znowu serce będzie biło,
Żar znów buchnie z dusz!

Drgnęły serca, drgnęły dłonie
W rzewny, bratni ruch...
Jasno dźwięczy, jak śpiż w dzwonie,
Umocniony duch!...

Jasno widzą smutne oczy
Ten najdalszy kres,
Gdzie pieśń ludom wyproroczy
Koniec mąk i łez!

* * *

W dniu 19. stycznia 1899, ogłosiły dzienniki warszawskie następującą odezwę komitetu budowy pomnika Adama Mickiewicza:

„Komitet budowy pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie, poczuwa się do obowiązku wyrażenia publicznie wdzięczności tym wszystkim, którzy w dniu odsłonienia pomnika nadesłali do komitetu powinszowania, składając w nich hołd naszemu wieszczowi.

Ważniejsze teksty tych listów i depesz, będą umieszczone w książce pamiątkowej budowy pomnika. Na razie komitet podaje wykaz powinszowań, pragnąc zawiadomić o ich odbiorze szeroki ogół, którego własność stanowią ze względu na swój charakter publiczny.

Z zagranicy najwięcej powinszowań nadesłali Czesi.

Mianowicie rada stołecznego królewskiego m. Pragi nadesłała adres urzędowy, podpisany przez prezydenta dra Podlipnego a razem z nim piękną gałąź lipową, wykonaną ze srebra, z odpowiednim napisem.

Oprócz tego z Pragi nadesłały depesze: czeska akademia Franciszka Józefa, czeski uniwersytet Karola Ferdynanda, Towarzystwo muzeum Królestwa Czeskieg, Czeski Teatr narodowy, Koło artystyczne, dr. Podlipny (burmistrz), Rieger, Jarosław Vrchlicky, Franciszek Kvapil, Emanuel Tonner, w imieniu Towarzystwa literatów czeskich — Ignacy Herman, Jarosław Kvapil i Adolf Czerny, Ignacy Horica, Marya Horicowa, Laudowa, Adolf Czerny, redakcya *Osviety*, redakcya *Hlasu Naroda*, spółka czeskich księgarzy i nakładców, przyjaciele *Gromadki Naprstkowej*, w imieniu pań czeskich — Anna Podlipna, Józefa Naprstkowa i Gabyela Preissowa, Józef Sladek, prof. Chodounsky, Howorka, dr. medycyny Schmoeger z Chrudimu, w imieniu Towarzystwa literackiego w Chrudinie — dr. Karol Pipich, Ad. Heyduk z miasta Pisek, „Beseda“ z Hradcu Królowej, Władysław Quis z Przeloucza, dr. Ulrich burmistrz Hradcu Królowej, adwokat Žitek,

Ernest Schwab-Polabsky z Brandysu, dr. Ginter z Weinberga i dr. Andrzej Jedliczka ze Zbirowa.

Z Nowego Sadu (na Węgrzech) nadesłał list profesor Aleksander Sandicz.

Ze Lwowa otrzymano depesze następujące: w imieniu Kółka Mickiewiczowskiego — Adam Krechowiecki i Adam Bieńkowski, w imieniu Towarzystwa dziennikarzy — Liberat Zajączkowski i Stanisław Schnürr-Pepłowski, w imieniu Towarzystwa literackiego imienia Mickiewicza — Roman Pilat i Bolesław Gubrynowicz, Koło literacko-artystyczne lwowskie, w imieniu Związku Stowarzyszeń zarobkowych — Tadeusz Romanowicz i Ulmer, słuchacze Politechniki, Czytelnia akademicka, Towarzystwo wydawnicze, Związek naukowo-literacki (Pawlikowski); redakcye czasopism: *Kuryer Lwowski*, *Przegląd Wszechpolski*, *Dziennik Polski*, *Śmigus* i *Słowo Polskie*.

Z Zakopanego: depesza zbiorowa (kilkadziesiąt podpisów) i Sieczka.

Z Krakowa: dr. Fedorowicz.

Z Cieszyna: ks. Stojałowski.

Z Poznania: redakcya *Gońca Wielkopolskiego* i Towarzystwo wykładów ludowych imienia Mickiewicza.

Z Rosyan nadesłali depesze lub listy: mieszkańcy Tweru, ks. Esper Uchtomskij, komitet związku pisarzy rosyjskich w Petersburgu (Issakow), redakcya czasopisma *Russkaja Myśl*, redakcya czasopisma *Mir Bożij*, redakcya czasopisma *Russkoje Bogatstwo*, Grzegorz Macztet z Żytomierza, docent prywatny Szymanowskij z Kijowa, redakcya czasopisma *Wostocznojo obozrenie* w Irkucku.

Od Polaków z gubernii Cesarstwa: z Białej Cerkwi 1, Czernichowa 1, Głębokiego 2, Kijowa 2, Krasiłowa 2, Mińska 1, Mohylewa nad Dnieprem 1, Moszen 1, Płoskirowa 1, Sopoćkiń 1, Ternowki Podolskiej 1, Żytomierza 1, Bachmutu 1, Baku 2, Buchary 1, Irkucka 3 (98 nazwisk), Karabułaki 1, Kazania 1, Krzywego Rogu 1, Libawy 2, Lubimowskiego Portu 1, Ługańska 1, Moskwy 10, Mikołajowa 1, Odesy 3, Penzy 1, Petersburga 1, Rygi 1, Rostowa nad Donem 1, Saratowa 1, Taganrogu 1, Tomska 1, Troickosawska 1, Tweru 1 i Tyflisu 1.

Z gub. Królestwa Polskiego: z Kalisza 8, z Kielc 1, z Koła 1, z Łodzi 2, z Ostrowia Łomżyńskiego 2, ze Stopnicy 1.

Od Polaków zamieszkałych zagranicą, nadeszły 3 depesze: z Paryża, Monachium i Coethenu.

Razem odebrano powinszowań 138.

Wiceprezes komitetu:
Henryk Sienkiewicz.

Członek sekretarz komitetu:
Z. Wasilewski.

Warszawa 8. stycznia 1899 r.“

* W Białymstoku w d. 24. grudnia 1898, za inicyatywą ludzi dobrej woli i za zezwoleniem władzy, odbyło się w kościele miejscowym nabożeństwo za spokój duszy Adama Mickiewicza. Świątynia była gustownie przybrana, a portret wieszcza wieńczyły geniusze wstęgą z róż i liści laurowych uplecioną. Uroczysty śpiew pań amatorek, oraz liczna asysta księży, wywierały nader podniosłe a dawno nieodczuwane wrażenie na modlących się, wśród których byli przedstawiciele wszystkich sfer społeczeństwa polskiego. Dzień ten na długo niezatarte pozostawi wspomnienie w sercach do łez wzruszonych rodaków, Tego, który cierpiał i kochał za miliony. (*Kraj* nr. 1 z r. 1899).

* W Kownie w oryginalny sposób zamierzano w grudniu r. 1898 uczcić w miejscowym teatrze jubileusz Adama Mickiewicza. Mianowicie ogłoszono, że będzie wystawioną „feerya“ z tańcami i śpiewami: „Pan Twardowski“, napisana przez Adama Mickiewicza! Przedstawienie jednak nie doszło do skutku, gdyż władza zabroniła urządzenia podobnej szopki. Przedtem policya informowała się w miejscowej księgarni Ossowskiego, czy jest podobny utwór Adama Mickiewicza i naturalnie dowiedziała się, że oprócz balady „Pani Twardowska“, innego na ten temat utworu Mickiewicza, literatura nie zna. Tym sposobem, dzięki wdaniu się miejscowej władzy administracyjnej, ochroniono pamięć Mickiewicza od profanacyi. (*Kraj* nr. 51).

* W Nowogródku owianym aureolą sławy Mickiewicza, w którego murach wieszcz urodził się, wzrastał, kształcił się początkowo; w którego okolicy żyją jeszcze osoby, które Mickiewicza znały i pamiętają niektóre szczegóły z życia wieszcza, lub jego zdania wypowiedziane w rozmowie, — uczczono jubileusz na prywatnych zebraniach. Na takiem zebraniu, między innemi — pisał w *Słowie* warszawskiem w nrze 174 z 3. sierpnia 1898 r., p. Ład. Żołądź — opowiadał p. A., nestor powiatu, że będąc jeszcze kilkunastoletnim chłopakiem, był na zebraniu, gdzie znajdował się też Mickiewicz i Maryla. Nad kominkiem były ptaki, które karmiono, pan A. stanął, aby też im ziarna rzucić; wtem jeden z jego kolegów usunął zręcznie krzesło i p. A. upadł na ziemię. Oburzony takim żartem Mickiewicz, zawołał do złośliwego figlarza: „Błaźnie! natarłbym ci dobrze uszu za taki postępek: mogłeś go skaleczyć“. (Por. także niżej: Praga; zielnik litewski).

* Z Nieświeża pisał p. B. S. w *Kraju* (nr. 33, w sierpniu 1898): Pięć miesięcy dzieli nas od setnej rocznicy urodzin Mickiewicza, a my, sąsiadując o miedzę z jego kolebkę, nie pomyśleliśmy dotychczas o godnem uczczeniu tej rocznicy, przypuszczając zapewne, że inni potrafią nas zastąpić.

* Z Wilna przedarła się tylko następująca wiadomość do prasy: Dnia 12. (t. j. 24. grudnia 1898), u św. Jana odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę A. Mickiewicza, przy wielkiem zgromadzeniu ludności wszystkich stanów. (*A. R. Z.* — *Kraj* nr. 51).

VI. W Wielkopolsce.

Pomimo smutnego położenia Polaków pod zaborem pruskim, pomimo ucisku ze strony władz rządowych, oraz nieustannych przykrości i prześladowań ze strony Towarzystwa H. K. T. „dla szerzenia niemiecczyzny na wschodnich granicach monarchii pruskiej“ — tamtejsze społeczeństwo polskie uczciło także stuletnią rocznicę urodzin Mickiewicza w sposób i w ramach, zastosowanych do wspomnianych stosunków. W pierwszej połowie roku jubileuszowego, społeczeństwo to zajęte było przygotowaniami do wyborów do parlamentu niemieckiego, które odbyły się w czerwcu 1898, — następnie zaś akcyą wyborczą do Sejmu pruskiego, która zajęła sierpień, wrzesień i październik; to też całą wagę głównych obchodów przesunięto tam nie na czas, w którym odbywały się one w Galicyi, lecz na okres listopadowy i grudniowy r. 1898.

Na posiedzeniu wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu, odbytem w d. 17. stycznia r. 1898, radzono nad sposobem, w jaki Towarzystwo Przyjaciół nauk a specyalnie wydział historyczno-literacki, ma wziąć udział w przypadającym na rok 1898 obchodzie rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. *Dziennik Poznański* tak o tem (w nrze 14 z r. 1898) doniósł: „Prezes wydziału p. dr. Erzepki mówił o tem, jak wspaniale Warszawa, Lwów, Kraków i wogóle cała Galicya, będzie obchodziła tę wielką rocznicę, z czego wynika, że i Poznań nie może pozostać w tyle. Nas, niestety, nie stać na wspaniałe obchody, zdobyć się jednak musimy na skromne, lecz poważne uczczenie wielkiego poety. W tym celu proponował mowca wydanie w tym roku osobnego zeszytu Roczników Towarzystwa, specyalnie poświęconego Mickiewiczowi, ze szczególnem uwzględnieniem wszystkiego, co się odnosi do pobytu poety w Wielkopolsce i stosunku jego do naszej dzielnicy. Prezes Towarzystwa ks. biskup Likowski, oświadczył, że zarząd główny Towarzystwa chętnie się zgodzi na powyższą propozycyę i nadmienił, że zarząd także już myślał o obchodzie i pragnie, pomiędzy innemi, urządzić odczyt publiczny, ku czemu pragnie pozyskać prelegenta, specyalnie zajmującego się Mickiewiczem. Nadto radził ks. biskup odwołać się do ogółu, aby zebrać istniejące

jeszcze może w różnych rodzinach Księstwa listy i wogóle wszystkie szczegóły, odnoszące się do pobytu Mickiewicza w Wielkopolsce. Prócz tego zaleca się wydrukowanie w projektowanym zeszycie odnośnej, bardzo szczegółowej pracy ś. p. Klemensa Kanteckiego, dalej wydrukowanie bardzo mało znanej a wspaniałej mowy pogrzebowej ks. Prusinowskiego, na cześć wieszcza wygłoszonej, i wreszcie umieszczenie w zeszycie podobizny Mickiewicza, ile możności według portretu, który się niegdyś znajdował w posiadaniu prof. Rymarkiewicza, a obecnie jest własnością sędziego Niklausa, lub według drzeworytu poznańskiego rytownika, Łukomskiego. Oba zalicza mowca do najlepszych podobizn poety. P. hr. Engeström proponował nadto urządzenie w dniu jubileuszu uroczystego nabożeństwa w katedrze lub w kościele farnym, a p. Fr. Krysiak rzucił myśl urządzenia wystawy wszystkich autografów i rzeczy, odnoszących się do Mickiewicza w Wielkopolsce. W sprawie zebrania nieznanego materyału, polecono zarządowi wydziału zwrócić się z odezwą do społeczeństwa wielkopolskiego".

Potem przez czas dłuższy było głucho w prasie poznańskiej o przygotowaniach do obchodów. Że jednak myślą tych obchodów gorąco się zajmowano, i że bez rozgłosu obchody te w wielu towarzystwach i kołach święcono, świadczy o tem n. p. następujące ogłoszenie, które prawie chyłkiem przedarło się do wiadomości publicznej (*Kuryer poznański* nr. 46 z r. 1898 w rubryce: „Ruch Towarzystw":)

„Szanownym członkom donosimy uprzejmie, że na obchód setnej rocznicy urodzin nieśmiertelnego wieszcza naszego Adama Mickiewicza, ćwiczymy się w poważnych utworach pod osobistem kierownictwem prezesa p. Bolesława Dembińskiego. Ponieważ do wykonania tychże, chór koniecznie potrzebny, upraszamy szanownych członków o liczne, punktualne uczęszczanie na lekcye. Zarząd Koła śpiewackiego polskiego w Poznaniu. B. Góralski, sekretarz".

Albo też następująca wzmianka w gazecie gnieźnieńskiej *Lech* (nr. 101 z r. 1898): „W Księstwie przygotowania odbywają się także po miastach. Dotychczas wiemy o Poznaniu i Jarocinie, że czynią się tam przygotowania do obchodu. Gniezno także zamierza uczcić rocznicę setną naszego wieszcza; w tym celu wyznaczy się 2 niedziele w czerwcu. Mają być odczyty, śpiewy, deklamacye i żywe obrazy".

Wieczór Mickiewiczowsko-moniuszkowski urządzony w teatrze (poznańskim), pisał *Dziennik Poznański* w nrze 70 z r. 1898, „mało tylko zadowolił licznie zgromadzoną publiczność, wszystko było zanadto „amatorskie". Wyjątek stanowiła tylko wspaniała deklamacya „Ody do młodości", którą wygłosił p. Rygier, mazur błękitny z „Halki", z werwą tańczony w 4 pary, żywy obraz z I. części „Dziadów" i końcowy żywy obraz, przedstawiający „Świteziankę". Panu Vincentemu (nie rozumiemy dlaczego nie podał swego polskiego nazwiska), daleko jeszcze do artyzmu, choć głos w średnich tonach zdradza wiele męskiej siły. Za to w górnych zupełnie jest niewykształcony, przytem raziło u niego nieustające „tremo-

lando" i niewyraźna wymowa. Dlaczego na wieczorze moniuszkowskim śpiewał jakąś długą i nudną pieśń włoską, nie rozumiemy tak samo, jak nie pojmujemy, dlaczego kapela teatralna i to pod batutą p. Dembińskiego, raczyła nas walcem „Echt Wiener Blut" i Eilenberga: „Die Mühle im Schwarzwald". Podczas deklamacyi i prologu napisanego przez hr. Engeströma, brakło na scenie biustów Moniuszki i Mickiewicza, o które chyba nie trudno.. Pierwszy żywy obraz, przedstawiający „Błogosławieństwo stolnika i zaręczyny Zofii" odznaczał się tem, że go nikt prawie nie widział. Światło na scenie zupełnie zawiodło. Zamiast zapowiedzianego na afiszu kwartetu, mieliśmy tercet, choć także nie moniuszkowski, wykonany zresztą poprawnie". — O konkursie Mickiewiczowskim, ogłoszonym na wiosnę 1898 r. przez poznańskie stowarzyszenie „Stella", czytelnik znajdzie wiadomość poniżej.

W d. 9. maja 1898 r., odbyło się w teatrze poznańskim pożegnalne przedstawienie sezonu wiosennego, na które dyrekcya wybrała fragmenty z potężnych utworów trzech mocarzy słów: Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego.

W tym samym czasie gdy w Galicyi obchodzono t. zw. Tydzień Mickiewiczowski, odbyła się w Poznaniu piękna uroczystość Mickiewiczowska, urządzona staraniem „Czytelni dla kobiet". Rano o godz. 8 odbyła się w kościele farnym msza uroczysta, podczas której chór pań wykonał piękną mszę p. Bolesława Dembińskiego. Kościół był przepełniony wiernymi, mianowicie paniami z inteligencyi poznańskiej. Towarzystwa i cechy przybyły z chorągwiami. Po mszy, odprawionej przez ks. prałata Strychia, udał się bardzo liczny orszak pań do pomnika Mickiewicza przy kościele św. Marcina, gdzie złożony został wspaniały wieniec z cyfrą 100 z białych i czerwonych róż. Wieczorem zapełniła się po brzegi sala Lamberta, aby wysłuchać pięknego i popularnie opracowanego odczytu p. Bernarda Chrzanowskiego, oraz bardzo udatnych popisów chóralnych pań i deklamacyi dra Karchowskiego. W końcu rozdano między publiczność broszurki z życiorysem Mickiewicza i wyborem jego poezyi.

Towarzystwo Czytelni dla kobiet w Poznaniu, ku uczczeniu pamięci Mickiewicza, uchwaliło utworzyć w bibliotece Towarzystwa specyalny dział Mickiewiczowski, który obejmować będzie dzieła Mickiewicza i o Mickiewiczu i do którego zgromadzić przedewszystkiem pragną to, co przyniósł rok jubileuszowy. Nadto postanowiło Towarzystwo zebrać wszystkie wiersze, kantaty, numera jubileuszowe gazet i czasopism, odczyty pamięci wieszcza poświęcone i utworzyć z tego tekę Mickiewiczowską.

W sierpniu r. 1898, ogłoszono w Wielkiem Księstwie Poznańskiem następującą odezwę:

„W roku obecnym, w którym wszyscy Polacy święcą setną rocznicę urodzin wielkiego wieszcza Adama Mickiewicza, postanowiło i Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół nauk uczcić pamięć poety uroczystem posiedzeniem publicznem, które się ma odbyć w grudniu roku bieżącego. Celem

uświetnienia tej poważnej chwili, powstała myśl, po za obrębem Towarzystwa przyjaciół nauk, zebrania funduszu, któryby się nazywał funduszem imienia Adama Mickiewicza. Fundusz ten, ofiarowany Towarzystwu Przyjaciół nauk, przyczyniłby się do podtrzymania i rozwoju tej naszej ważnej instytucyi i posłużyłby przedewszystkiem do rozszerzenia gmachu muzealnego Towarzystwa, który się dzisiaj już zbyt szczupłym okazuje.

„Odpowiedni kapitał postanowiliśmy zebrać w dwojaki sposób: raz drogą publicznych składek, z których odbioru w pismach naszych kwitować będziemy, a drugi raz drogą zysku, osiągniętego ze sprzedaży reprodukcyi znanego obrazu Tomasza Lisiewicza, przedstawiającego widzenie konającego Adama Mickiewicza.

„Ten drugi sposób zbierania funduszu objaśnią odnośne prywatne odezwy, tutaj zaś mamy na myśli sposób pierwszy i odzywamy się do ofiarności rodaków i prosimy uprzejmie o nadsyłanie jak najspieszniejsze składek, pod adresem: „Bank Związku Spółek Zarobkowych“ w Poznaniu.

„Wszystkie pisma prosimy uprzejmie o łaskawe ogłoszenie niniejszej odezwy.

„Komitet: Hr. Wawrzyniec Benzelstjerna-Engestroem. Stefan Cegielski. Dr. Józef Kusztelan. Dr. Witołd Skarżyński. X. szambelan Wawrzyniak. Hr. Stanisław Żółtowski“.

Później (we wrześniu), pisma poznańskie ogłosiły następującą odezwę:

„Piękna myśl pamiątkowego uczczenia w dzielnicy wielkopolskiej setnej rocznicy urodzin wielkiego wieszcza przez społeczeństwo nasze, serdecznie podjętą została, a obchodzono ją już w bardzo wielu kołach polskich z całą godnością i spokojem, odpowiednim chwili obecnej, stanowisku i położeniu naszemu.

„Ostatnią a najpoważniejszą chwilą jubileuszową, czci i hołdu, złożonego nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza, będzie zaiste uroczyste publiczne posiedzenie Towarzystwa Przyjaciół nauk w Poznaniu. Uroczystość ta, odbędzie się w połowie grudnia r. b.

„Cała Polska święciła i święci w tym roku to jubileuszowe wspomnienie. Prastary nasz Kraków, tam, pod Wawelem, bogata i ożywiona Warszawa, stawiają mu pomniki wspaniałe, a w każdym niemal domu rodzinnym imię Adama Mickiewicza z czcią i poszanowaniem powtarzają Polacy.

„Dielnica nasza uboga i smutna, zajęta troską i pracą codziennego żywota, nie może i nie chce w chwilach obecnych, rozgłośnych i świetnych urządzać manifestacyj, ani kosztownych stawiać pomników, tem bardziej, że skromny, ale pono najlepszy ze wszystkich posąg Mickiewicza, utworu Oleszczyńskiego, od dawien dawna chlubą jest naszą i ojców naszych zasługą w Poznaniu.

„To też poprzestając na małem i stosując się do położenia naszego w chwili obecnej, podjęto myśl serdeczną, która będzie zaiste najodpowied-

niejszą dla nas i najpoważniejszą sposobnością duchowego uczczenia i uświęcenia pamięci polskiego wieszcza.

„Łącząc się duchowo z jubileuszową uroczystością Towarzystwa Przyjaciół nauk i chcąc takową sercem i czynem ogółu społeczeństwa uświęcić i upamiętnić wieczyście, podjęto myśl złożenia zbiorowego funduszu, przeznaczonego na podniesienie i rozszerzenie muzealnego gmachu naukowej Macierzy naszej, składając go pod pamiątkową nazwą: „Funduszu im. Adama Mickiewicza“.

„Podjąwszy tę myśl poważną zebrania odpowiedniego funduszu jubileuszowego, a chcąc zarazem ideę hołdu rozszerzyć we wszystkich warstwach społeczeństwa polskiego, a w każdej rodzinie i w każdym domu polskim uwydatnić ją pamiątkowem wspomnieniem, przystąpiono do wydawnictwa wspaniałej heliograwury, będącej artystyczną reprodukcyą obrazu, znajdującego się w naszej galeryi „Artystów i rzeczy polskich“. Piękny ten obraz, złożony przed kilku laty w darze Towarzystwu Przyjaciół nauk przez artystę Tomasza Lisiewicza, jest wspaniałą kompozycyą, przedstawiającą w poetycznem widzeniu unoszące się nad głową umierającego poety najpoważniejsze postacie nieśmiertelnych jego utworów.

„W tym duchu pojęty i zrozumiany obraz jest najodpowiedniejszym tematem, nadającym się do odpowiedniego wydawnictwa w chwili obecnej, podjętego dziś zadania. Piękna heliograwura, wykonana w słynnym zakładzie Meisenbacha i Riffarta w Berlinie, jest już obecnie gotową i wystawioną na sprzedaż w cenie 9 marek, resp. 5 guldenów albo 4 rubli, a dochód ze sprzedaży przeznaczony na „Fundusz imienia Adama Mickiewicza“. Obraz ten nabyć można i zapisywać we wszystkich księgarniach kraju i zagranicy, w biurze zarządu Towarzystwa Przyjaciół nauk, na wystawie Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Poznaniu i Krakowie, oraz za pośrednictwem Redakcyj i osób prywatnych, które przedsiębiorstwu temu poparcia swego nie odmówiły. Przekonani jesteśmy, że myśl podjęta i przez całe społeczeństwo polskie poparta serdecznie, zagrzeje przedewszystkiem serca nasze tu, w wielkopolskiej dzielnicy, a widoma idea czci i hołdu narodowego, w duchu nieśmiertelnego wieszcza i pod jego imieniem, zjednoczy wszystkich do współuczestnictwa w podniosłem zadaniu duchowego poparcia i podtrzymania czci i pracy naszej domowej. Upraszamy uprzejmie wszystkich, którzy raczyli łaskawie popierać przedsiębiorstwo zbierania subskrypcyi, żeby jednając zamówienia na obraz rzeczony, byli łaskawi, o ile można najspieszniej poinformować inicyatorów, na jaką mniej więcej ilość egzemplarzy za pośrednictwem ich liczyć mogą, aby byli zawszasu w stanie rozpatrzeć się i ocenić, w jakiej ogółowej liczbie egzemplarzy nakład ten ograniczyć. Wszelkie odnośne wiadomości, prosi się przesełać pod adresem „Banku Spółek zarobkowych w Poznaniu“.

We wrześniu złożono na posągu Mickiewicza w Poznaniu wieniec, nadesłany przez Towarzystwa polskie robotnicze w Hamburgu.

Od komitetu funduszu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, otrzymały miejscowe dzienniki: (*Dziennik Poznański* i *Kuryer Poznański* nr. 237 z 16. października 1898 i i.) ogłoszenie następujące:

„Na wielostronne zapytania podaje się niniejszem do wiadomości, że sprzedaż heliograwury „Apoteoza wieszcza", przeznaczonej na rzecz „Funduszu imienia Adama Mickiewicza", powierzona być może wszystkim osobom dobrej woli, chcącym się staraniem i wpływem obywatelskim przyczynić do jak najszerszego rozprzestrzenienia tego pamiątkowego obrazu, a tem samem do skutecznego poparcia instytucyi naszej naukowej. Wszystkim więc redakcyom, firmom księgarskim w kraju i za granicą, panom członkom korespondentom Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych, jakoteż zgłaszającym się do nas osobom prywatnym, stosownie do ich życzenia, wszelka ilość egzemplarzy w komisie przesłaną być może bezzwłocznie. Odnośne zamówienia a następnie obrachunki, prosimy adresować do „Banku Spółek zarobkowych w Poznaniu". — Wszystkie życzliwe sprawie naszej dzienniki polskie w kraju i zagranicą, prosimy uprzejmie o powtórzenie tego ogłoszenia".

W dniu 9. października 1898, obchód 24-tej rocznicy istnienia Towarzystwa młodych przemysłowców w Poznaniu, poświęcony 100-letniej rocznicy pamięci Adama Mickiewicza, zgromadził na sali hotelu Saskiego w Poznaniu bardzo liczną publiczność, tak, że już o godzinie pół do 8-mej sala była zapełniona. Ten liczny udział zebranych daje najlepszy dowód, jak przemysłowcy polscy w stolicy Wielkopolski, umieją cześć wielkich, zasłużonych mężów. Kilka minut po 8-mej, rozpoczęto obchód śpiewem ogólnym: „Bracia rocznica", poczem prezes Towarzystwa p. Witkowski, przemówił do zebranych, zaznaczając zarazem najgłówniejszy cel zebrania. Towarzystwo uprosiło do wykładu o nieśmiertelnym wieszczu powszechnie w Poznaniu znanego i wysoko cenionego penitencyarza tumskiego, ks. Michalskiego. Prelegent wskazywał w swym wykładzie, że żaden naród nie może się poszczycić takim mężem, jakim jest dla nas Adam Mickiewicz, który był nietylko wieszczem, ale także mistrzem i nauczycielem narodu. Nie chcąc rozwodzić się nad życiem i pismami jego, gdyż te dostatecznie są znane, zwrócił się do jednego z jego utworów, t. j. do Ksiąg narodu i Pielgrzymstwa polskiego, które nazwał perłą literatury polskiej. W dłuższej przemowie objaśniał je i wskazywał praktyczne korzyści, zawarte w owych księgach dla społeczeństwa polskiego, odczytywał ważniejsze ustępy, odnoszące się także i do naszych czasów, w których Mickiewicz mówi, że tylko wspólną pracą i wytrwałością stworzyć sobie możemy byt znośny, nie swarami i niezgodą. Za półgodzinny wykład podziękowano prelegentowi hucznymi oklaskami. Następnie odśpiewano: „Już w gruzach leżą Maurów posady". Nastąpiły deklamacye, śpiewy, popisy muzyczne, poczem podziękował w imieniu zarządu p. Poturalski wszystkim zebranym, deklamatorom i członkom za tak liczne przybycie i uświetnienie uroczystości, która na długo pozostanie w pamięci wszystkich zebranych.

Dnia 20. października 1898 r., otwartą została w teatrze polskim w Poznaniu Wystawa Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych. Celem uczczenia roku jubileuszowego i setnej rocznicy urodzin wieszcza, rozpoczęto wystawę przedstawieniem pięknego zbioru kartonów Juliusza Kossaka i Czesława Jankowskiego: „Dziady“, „Grażyna“ i „Konrad Wallenrod“, przeznaczonych na wystawę Mickiewiczowską do Warszawy.

Wystawa Mickiewiczowska w Poznaniu składała się zatem: 1) ze zbioru 5 kartonów ilustracyj do poematu „Grażyna“ i 7 ilustracyj do poematu „Konrad Wallenrod“, utworu Juliusza Kossaka; 2) ze zbioru 17 kartonów ilustracyj do poematu „Dziady“, utworu Czesława Jankowskiego. Wystawiono nadto „Apoteozę Wieszcza“, heliograwurę obrazu Tomasza Lisiewicza, znajdującego się w galeryi poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół nauk, którą, jak z przytoczonego powyżej ogłoszenia wynika, wydano na pamiątkę setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, na rzecz „Funduszu“ jego imienia, przeznaczonego na budowę gmachu muzealnego Towarzystwa Przyjaciół nauk w Poznaniu.

W Poznaniu także dnia 13. listopada 1898, odbyła się wspólna kolacya członków Towarzystwa przemysłowego (Stary przemysł), w której wzięło udział wielu gości. Zabawę urozmaicił wyborny odczyt ks. prebendarza Kłosa p. t. „Mickiewicz w więzieniu“.

Towarzystwo „Stella“ w Poznaniu (prezes A. Andruszewski, sekr. A. Śmiszniewicz), tak bardzo zasłużone około urządzenia obchodu Mickiewiczowskiego w stolicy Wielkopolski i w całej prowincyi, rozpisało na wiosnę r. 1898 konkurs, na napisanie obrazu dramatycznego, opartego na tle utworów Mickiewicza i postanowiło dwie najlepsze z nadesłanych prac, wystawić podczas uroczystości. Nadesłano na konkurs sztuk 18, z których wyróżniono i do nagrody zalecono dwie: 1) Obraz dramatyczny na obchód setnej rocznicy urodzin wieszcza Adama Mickiewicza, urządzony przez Towarzystwo „Stelli“ w Poznaniu. Godło: „Oto są grzechy mego żywota“. 2) Rok 1838, obrazek sceniczny. Godło: „Ja wiem to, że nic nie wiem“. Po otwarciu kopert okazało się, że autorem pierwszej jest p. Stanisław Saloni z Cieszanowa w Galicyi, autorem drugiej p. Henryk Zbierzchowski ze Lwowa. Autorowie otrzymali nagrody 100 i 50 m.

Nadto przygotowało Towarzystwo „Stella“ piękną dekoracyę pomnika Mickiewicza w Poznaniu i iluminowało go rzęsiście w d. 4. grudnia 1898, w przeddzień oficyalnej uroczystości w teatrze polskim. Tegoż dnia dawano w teatrze „Dziadów“ A. Mickiewicza część III.; „Koroniarza i Litwina“ Orzeszkowej, oraz „Kościuszkę w Petersburgu“ Staszczyka. W d. 5. grudnia rano zaś, odprawiona została w kościele św. Marcina w Poznaniu, staraniem Towarzystwa „Stella“, uroczysta msza św. za duszę wieszcza, poczem deputacya „Stelli“ złożyła piękny wieniec u stóp pomnika. Tegoż dnia wieczorem przybyła do teatru polskiego liczna publiczność w nastroju wiątecznym. Uroczystość rozpoczęła się dłuższem słowem wstępnem, wygłoszonem przez redaktora *Wielkopolanina* p. Walerego Łebińskiego, który

we wstępie dał pogląd ogólny na życie i czyny Mickiewicza i wykazał jego ogromne znaczenie dla rozwoju literatury naszej i idei narodowej we wszystkich warstwach społecznych. (Patrz *Dziennik Poznański* nr. 279 z 7. grudnia 1898). Nastąpiły produkcye muzyczne członków „Stelli“ i obrazek sceniczny Henryka Zbierzchowskiego „Rok 1838“, przedstawiający jednę ze smutnych chwil w życiu poety, gdy bieda zajrzała do jego domu, i gdy powołanie na katedrę do Lozanny szczęśliwie rozproszyło ciężące nad nim chmury. Rolę Mickiewicza odegrał p. Rygier, rolę Celiny odegrała panna Święcka, rolę Stefana Witwickiego p. Jakubowski, pani Jakubowska przedstawiała geniusz Mickiewicza. Doskonale udała się scena końcowa, gdy po za śpiącym i śniącym przy biurku Mickiewiczem, zwolna podniosła się tylna ściana pokoju i ukazała się dekoracya, przedstawiająca okolice nizinne Litwy i wijącą się strugę Niemna. Na tem tle ukazał się na postumencie biust Mickiewicza uwieńczony laurem, a naokoło niego różnorodny tłum wszystkich stanów: szlachta, księża, mieszczanie i chłopi. Najbliższe postacie trzymały w rękach palmowe gałązki, tak, iż nad szczytem postumentu utworzyła się jakby naturalna zasłona z liści palmowych.

Chór za sceną mówił w tej chwili słowa:

„A kto umiał swemi słowy
Aż do nieba — duszę wznieść,
Ludzkość przed nim schyla głowy
Cześć mu wówczas, cześć mu, cześć!“

Wieszcz zaś, budząc się przy biurku, wstaje i mówi z zapałem:

„Litwo! ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie,
Ile cię cenić trzeba, ten tylko się dowie,
Kto cię utracił!“...

Część druga uroczystości rozpoczęła się produkcyami wokalnemi i instrumentalnemi. W końcu artyści sceny poznańskiej wykonali „Obraz dramatyczny“ Wiktora Saloniego, rzecz w jednym akcie a dwóch odsłonach, nagrodzoną na konkursie pierwszą nagrodą. Scena przedstawiała dolinę okoloną drzewami, przy których, wokoło sceny, w głębi stały nieruchome postacie: Witołd z dwoma Litwinami, Halban z dwoma Krzyżakami, Litawor z Rymwidem, Konrad z trzema towarzyszami z więzienia, Zosia, sędzia z Protazym, Hrabia z Gerwazym i Maryla z uschłym wieńcem w ręku. W środku sceny wiedli zastosowany do uroczystości jubileuszowej dyalog Konrad Wallenrod, Grażyna, Gustaw, ks. Robak, Pan Tadeusz i geniusz „Sławy“. Wszystkie te postacie w pięknych słowach składały hołd wieszczowi, którego geniusz zjawia się w stosownej chwili obok Maryli na niewielkiem podwyższeniu, w białej szacie, z wieńcem laurowym na głowie. Bardzo udatną była druga odsłona. Scena przedstawiała niewielki plac, w środku którego stał pomnik Mickiewicza. U stóp pomnika zebrali się chłopczyk, dziewica, dziewczynka, wieśniak, wieśniaczka, student, mieszcza-

nin, a na ich czele starzec w ubraniu szlacheckiem. Wszyscy odświętnie ubrani, z palmami w rękach, ugrupowali się odpowiednio przed pomnikiem, poczem kolejno, przy stosownem przemówieniu, każdy przystępował do pomnika i po przemówieniu, składał wieniec u stóp jego. Starzec wzywa towarzyszy do wykonania kilku pieśni Mickiewicza: („Już w gruzach leżą Maurów posady", „Nie dbam jaka spadnie kara", „Któż me westchnienia, któż me łzy policzy") i sam przygrywa na skrzypcach. Publiczność grzmiącymi oklaskami darzyła wykonawców i opuściła teatr w podniosłym nastroju.

W. d. 6. grudnia i w szeregu innych wieczorów, odegrano w teatrze polskim z wielkiem powodzeniem sztukę Zygmunta Sarneckiego p. t. „Adam i Maryla".

W d. 15. grudnia 1898 Towarzystwo Przyjaciół nauk w Poznaniu uczciło pamięć Adama Mickiewicza solennym obchodem. Sala przepełniona była publicznością. Zgromadziło się bardzo wiele pań, liczny zastęp młodzieży, oraz gronó posłów z prezesami obydwóch Kół polskich w Berlinie, ks. Ferdynandem Radziwiłłem (prezesem Koła w parlamencie) i Stanisławem Mottym (prezesem Koła sejmowego). Sala była gustownie udekorowana kwiatami i zielenią. Na gobelinie w środku sali umieszczono piękny portret Mickiewicza, ozdobiony wieńcem biało-czerwonym. Przy stole prezydyalnym prócz zarządu Towarzystwa Przyjaciół nauk zasiadł jako prelegent, prof. Uniw. Jag. dr. Józef Tretiak, dalej członkowie komitetu funduszu imienia Adama Mickiewicza, pomiędzy nimi książę Zdzisław Czartoryski, ks. prałat Wawrzyniak, poseł Stanisław Cegielski i inni.

Z uderzeniem godz. 6-tej zagaił uroczystość prezes Towarzystwa, ks. biskup Likowski, następującem przemówieniem:

„Jak daleko dźwięk polskiej mowy sięga, tak daleko święci się uroczyście w roku bieżącym, jako w setną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza, pamięć nieśmiertelnego wieszcza naszego. Z okazyi tej uroczystości spełniło się, czego wieszcz za życia tak gorąco pragnął, że nietylko imię ale także pisma jego, w niższych już warstwach społeczeństwa, nawet w chatach wieśniaczych, zaczynają być znane. Przez cześć zaś, jaką przy schyłku XIX. wieku wszystkie warstwy naszego społeczeństwa króla wieszczów otaczają, składa naród nasz dowód swej duchowej dojrzałości i okazuje się godnym tego, którego mu Opatrzność dała, aby był ozdobą i chwałą jego, aby płodami swego geniuszu karmił ducha jego, podnosił go, od zwątpienia bronił i z pokolenia na pokolenie przypominał mu ów święty obowiązek, będący niezbędnym warunkiem życia każdego narodu: obowiązek poświęcenia się jednostki dla dobra ogółu. To bowiem jest przewodnią ideą poezyi Mickiewicza: „Dziadów", „Grażyny", „Konrada Wallenroda" a nawet po części „Pana Tadeusza", przez wplecenie w akcyę księdza Robaka. W ogólnym chórze składających hołd czci, uwielbienia i wdzięczności największemu piewcy naszemu, który poezyę naszą wyniósł na najwyższe szczyty

natchnienia i przybrał ją w szatę niezrównanej piękności i nieznanego przed nim bogactwa języka, nie mogło nie dostawać Towarzystwa naszego i jakeśmy w roku przeszłym na tem samem miejscu święcili pamięć twórcy nauk ścisłych w Polsce, a syna ziemi wielkopolskiej, Jędrzeja Śniadeckiego, tak tem więcej godziło nam się w roku bieżącym uczcić odpowiednio tego, który najlepszą część ducha narodu w swego ducha wcielił i który bez względu na to, jakich piewców w przyszłości spodoba się Panu Bogu dać jeszcze narodowi naszemu, zawsze wśród nich jasno świecącą gwiazdą pozostanie.

„Pokolenie, które nas uprzedziło, upamiętniło cześć swoją dla Adama Mickiewicza wzniesieniem posągu jego tu w tym grodzie prastarym, pierwszego, o ile wiem, na ziemi naszej. Nam nie pozostało nic innego, jak dać wyraz naszym niemniej gorącym, wdzięcznym i pełnym uwielbienia uczuciom, przez to dzisiejsze zebranie, wyłącznie pamięci nieśmiertelnego wieszcza poświęcono.

„I aby stać się to mogło w sposób najgodniejszy, zaprosiliśmy jednego z najwytrawniejszych badaczy poezyi Mickiewicza p. Tretiaka, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, aby nas odczytem o Mickiewiczu zaszczycić i uroczystość dzisiejszą tym odczytem podnieść zechciał. Proszę tedy pana profesora uprzejmie, aby głos zabrać raczył".

Następnie wypowiedział prof. Tretiak odczyt na temat: „Synteza poezyi Mickiewicza". Odczyt przyjęto hucznymi oklaskami. (*Dziennik Poznański* w nrze. 287 podał odczyt cały).

Z kolei zabrał głos sekretarz zarządu hr. Benzelstjerna-Engeström i w imieniu komitetu obywatelskiego wręczył prezesowi Towarzystwa ks. biskupowi Likowskiemu, kwotę 11.000 marek, zebraną jako fundusz imienia Adama Mickiewicza na poparcie Towarzystwa Przyjaciół nauk i na budowę jego gmachu muzealnego. Kwota ta, oczywiście na wspomniany cel nie jest wystarczającą i dlatego komitet dalej składki zbierać będzie, licząc na dalszą ofiarność społeczeństwa.

W gorących słowach podziękował prezes ks. biskup Likowski komitetowi za trud i zapobiegliwość i wyraził nadzieję, że otworzą się szeroko serca wszystkich współobywateli, aby utrwalić materyalny byt Towarzystwa.

Na tem zakończyła się piękna uroczystość.

O g. 8-ej wiecz. odbyła się w sali hotelu Francuskiego wspólna kolacya, w której wzięło udział także liczne grono pań. Pierwszy toast wzniósł ks. biskup Likowski na cześć prof. Tretiaka; następnie prof. Tretiak wzniósł w ręce prezesa ks. biskupa Likowskiego toast, na cześć i rozwój Towarzystwa Przyjaciół nauk; zakończył pięknym toastem wierszowanym hr. Engeström.

Z okazyi rocznicy Mickiewiczowskiej, zawiązało się także w Poznaniu „Towarzystwo wykładów ludowych im. A. Mickiewicza", którego zadaniem będzie urządzanie wykładów i odczytów popularnych,

ujętych w pewną całość. Początkowo wykłady odbywać się mają w niedzielę popołudniu, bez żadnej opłaty. Program obejmuje historyę polską, nauki przyrodnicze, ekonomię i hygienę, które wykładać mają pp. dr. Chrzanowski (z historyi polskiej), redaktor *Gońca Wielkopolskiego* p. Sołtys (z literatury polskiej), dr. Krzysiewicz (z hygieny) i dr. Szuman (z ekonomii społecznej). Funduszu na pokrycie kosztów dostarczać mają składki członków Towarzystwa, oznaczone na 1 markę rocznie.

Wszystkie dzienniki poznańskie i wogóle wszystkie dzienniki polskie w całej Wielkopolsce i pod zaborem pruskim, zajmowały się, o ile mogły, gorąco uroczystością, w dniach głównych uroczystości wydając odświętne numery, lub przynajmniej ogłaszając okolicznościowe artykuły. Między innemi także wrześniowy numer *Pracy* poznańskiej poświęcony był przeważnie pamięci Adama Mickiewicza (por. *Dziennik Kujawski* z 25. września 1898 roku).

* W Borku w W. Ks. Poznańskiem, w niedzielę d. 9. października 1898 r., odbyła się o godz. 5 popoł. w sali p. Ofierzyńskiego staraniem Koła śpiewackiego uroczystość Mickiewiczowska, urozmaicona bardzo obfitym programem, złożonym z odczytu, deklamacyi, śpiewów chórowych na męskie i mięszane głosy, gry na fortepianie itd. Po uroczystości nastąpiła zabawa z tańcami. Wstęp na salę był wolny.

* W Chełmcach ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin A. Mickiewicza odbyła się we wtorek, d. 29. listopada 1898 o godz. 8 rano msza św. Wieczorem zaś, o 6-tej, urządzono posiedzenie Towarzystwa Przemysłowców, na którem odbył się odczyt i deklamacya o Mickiewiczu.

* Gniezno, z miast drugorzędnych Księstwa, pierwsze uczciło pamięć Mickiewicza wspaniałą, jak na tamtejsze stosunki, uroczystością, odbytą w czerwcu 1898. Największa sala, jaką posiada starożytne miasto, przepełniona była publicznością, złożoną z przedstawicieli wszystkich warstw i stanów. Uroczystość zagaił ks. Kiełczewski piękną i jędrną przemową, w której wykazał cel obchodu, podnosząc zasługi Mickiewicza około naszego piśmiennictwa, języka i zachowania narodowości. Następnie chór śpiewaków zaintonował kantatę Signia ze słowami Stan. Rossowskiego, poczem wszedł na trybunę mecenas p. Karpiński i w całogodzinnej mowie dał pogląd na działalność wielkiego wieszcza i jego znaczenia dla narodu polskiego. Wspomniawszy o obchodach w Poznaniu, w Krakowie, we Lwowie i wielu miastach i miejscowościach Galicyi, zwrócił się do młodzieży wszystkich stanów, aby pielęgnowała w swych piersiach ideały przekazane przez nieśmiertelnego twórcę „Ody do młodości“, aby w poezyach Mickiewicza czerpała pokarm dla duszy i uczyła się z nich obowiązków wobec własnego społeczeństwa. W dalszym ciągu uroczystości złożyły się na program śpiewy, deklamacye, żywy obraz z „Grażyny“, a piękny obchód zakończył się żywym obrazem, przedstawiającym apoteozę Adama Mickiewicza przez wszystkie stany i zawody.

* W Inowrocławiu miejscowe Towarzystwo śpiewackie urządziło d. 27. listopada 1898 (niedziela), w sali parku miejskiego o godz. 5-tej popołudniu uroczysty obchód Mickiewiczowski. Program był bardzo ładny. Rozpoczął uroczystość „Prolog" Tetmajera, nastąpiło odśpiewanie kantaty, produkcye muzyczne i wokalne, odczyt o poecie, obrazek dramatyczny Orzeszkowej „Litwin i Koroniarz", ponowna kantata a w końcu obraz z żywych osób „Apoteoza Mickiewicza". W d. 28. listopada rano, odbyło się w kościele św. Mikołaja uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Adama Mickiewicza. Każdy z uczestników uroczystości otrzymał książeczkę o życiu i dziełach wieszcza. — Na uroczystość przybyły tłumy ze wszystkich stanów; nastrój ich był nadzwyczaj podniosły. Obchód był wspaniały.

* W Jarocimie odbył się obchód Mickiewiczowski również.

* W Kruświcy, Tow. Nadgoplańskie „Sokół", urządziło we wtorek d. 29. listopada 1898, na sali p. Degórskiego obchód Mickiewiczowski. W program wchodziły: odczyty, deklamacye i żywe obrazy. Tegoż dnia rano, odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Adama Mickiewicza.

* W Mogilnie, d. 30. listopada 1898 r., odbyła się o godzinie 6-tej wieczorem staraniem dyrekcyi powiatowego Tow. rolniczego wieczornica ku uczczeniu jubileuszu Mickiewicza, następnie wspólna kolacya.

* W Świeciu, Tow. gimnastyczne „Sokół" urządziło w niedzielę d. 11. grudnia 1898 w sali p. Aronsohna, obchód Adama Mickiewicza, połączony z żywymi obrazami, deklamacyami i śpiewem. Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

* W Toruniu, „Towarzystwo naukowe" uczciło rocznicę Mickiewiczowską ogłoszeniem w roczniku Towarzystwa (Toruń 1898), ciekawej rozprawy dra Nadmorskiego (pseudonim) p. t. „Konrad Wallenrod, wielki mistrz Krzyżacki, w świetle dziejowem i w poemacie Mickiewicza".

* * *

Oprócz obchodów, o których wiadomość przedostała się do prasy, odbyło się wiele obchodów w zamkniętych kółkach i kołach stowarzyszeń polskich w Wielkopolsce i w Prusach król. W szczególności rozwijały gorliwą działalność w tym kierunku Towarzystwa „Sokołów", które też prasa pruska usiłowała ciągle wobec władz denuncyować. Tak jeszcze z końcem grudnia 1898 r. pisał znowu ktoś z Poznania do hakatystycznego organu *Berl. Neueste Nachrichten*: „Polskie Towarzystwa (Sokoli) są, jak wiadomo, rozsadnikami wielkopolskiej agitacyi, władze i sądy muszą się bezustannie niemi zajmować. Stuletnią rocznicę urodzin polskiego poety narodowego Mickiewicza, zamierzali Sokoli obchodzić wystawieniem narodowo-polskich sztuk teatralnych. Władze zakazały obchodów, a prasa polska wielce z tego powodu rozgoryczona. Wielkopolską propagandę trzeba stanowczo zwalczać, w żadnym zaś razie nie może państwo przyczynić się do jej rozwoju".

* * *

* W Gdańsku w niedzielę dnia 8 grunia 1898 r., odbyła się wieczornica ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Zagaił wieczornicę i wygłosił następnie mowę o życiu i dziełach Mickiewicza p. dr. Schroeder. Na urozmaicony program złożyły się deklamacye i śpiewy na chóry męski i mięszany. Dzieci zaś, odegrały obrazek sceniczny: „Powrót Taty". W drugiej części była w programie scena z III. części „Dziadów" ale nie mogła być wykonaną, ponieważ prezes policyi zakazał przedstawienia tej sceny, a to ze względu na „spokój i porządek publiczny". Uroczystość zakończyła się śpiewem „Z dymem pożarów".

* * *

* W Bytomiu, na Szlązku pruskim, w niedzielę 1. stycznia 1899, Towarz. św. Alojzego odbyło posiedzenie. Po załatwieniu spraw Towarz. miał mieć prezes Towarz. wykład o Mickiewiczu. W tym celu przybrano odpowiednio estradę i ustawiono na niej biust Mickiewicza. To się jednak nie podobało do tego stopnia policyi pruskiej, że zarządziła przed rozpoczęciem posiedzenia urzędowne usunięcie biustu z estrady. Ale przed rozpoczęciem wykładu, prezes nakazał go napowrót ustawić, a na sprzeciwianie się policyi, powiedział, że może ona postąpić postąpić, jak ma rozkaz, lecz biust podczas wykładu jego na estradzie musi się znajdować. Z powodu tego, policya rozwiązała zgromadzenie. Policyi wytoczono proces administracyjny.

7. Na obczyźnie.

Jedność i nierozerwalność wszystkich Polaków, oraz wspólność wewnętrznego ich życia, wystąpiły znowu z całą siłą na jaw w czasie jubileuszu 1898 r. Na tej i na tamtej półkuli, w ojczyźnie i na obczyźnie, ci, którzy wśród ciężkich i trudnych warunków bronią ojczystej gleby od najazdu i wywłaszczenia, i ci, którzy wśród równie trudnych albo nawet jeszcze trudniejszych warunków jedzą gorżki chleb dobrowolnego lub przymusowego wygnania, w odległej północy lub wśród gwaru wielkich ognisk cywilizacyjnych Zachodu: wszyscy uczcili zgodnie wieszcza, którego ideały wszystkim zarówno przyświecają, który się stał symbolem miłości Ojczyzny i miłości tradycyj, wolności i przyszłości naszej.

Podobnie zatem, jak w Warszawie, Krakowie, Poznaniu i Lwowie (dlaczego w tym szeregu ognisk polskiego życia Wilna zabrakło — tłumaczyć nie trzeba; zresztą nawet i Wilno nie pozostało niewymienionem), — obchodziły uroczystość Mickiewiczowską w ramach, jakie się okazały możliwe, zastępy naszych rodaków nie tylko w Kijowie, lecz i w Odessie, Wiedniu, Peszcie, nad Sprcą, nad Newą, nad Tybrem, na wolnej ziemi Szwajcarów i tam, gdzie nad Sekwaną rozlegało się niegdyś potężne słowo Adama; obchodziły ją tłumy rodaków naszych na północy i południu Ameryki i garstki naszych wygnańców, wygnańców losu lub przemocy, w zapadłych miastach caratu, aż po Astrachań i po mroźne stepy Sybiru...

A z odgłosem polskich okrzyków: hosanna! wznoszonych przez Polaków, łączyły się na obczyźnie także objawy hołdu, składane potężnemu geniuszowi Polski i Słowiańszczyzny przez obce narody. Święto narodu polskiego urosło do znaczenia święta cywilizacyi, święta całej cywilizowanej ludzkości i ogólnego dorobku literackiego. Cześć poecie, — ale uznanie także i dla tych, którzy umieli wznieść się ponad polityczne zawiści i nad oportunizm chwili, a oddać wieszczowi i narodowi, który go wydał, to, co wieszczowi i narodowi oddane być winno!

Objawy uczestnictwa kolonij polskich za granicą w obchodzie jubileuszowym, pozostają w pewnym przyczynowym związku z objawami uczestnictwa w tym obchodzie samej zagranicy; związku tego nie podobna nie-

uwzględnić; objawy obu tych kategoryj oddziaływały zapładniająco i pobudzająco na siebie — a ztąd najlepiej także traktować je łącznie. Ponieważ zaś objawy te trzeba ugrupować wedle pewnego systemu, przeto co do Europy, pragnąc uniknąć wielu trudności, najlepiej przyjąć, przynajmniej w zasadzie, system wedle geograficznego i politycznego układu państw.

* W stolicy Austryi w Wiedniu w d. 10. czerwca 1898 r., polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko" urządziło uroczysty obchód ku uczczeniu stuletniej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. W program obchodu wchodziły: nabożeństwo dziękczynne, odprawione w polskim kościele OO. Zmartwychwstańców, gdzie też kazanie wygłosił ks. Narzymski; następnie uroczysty wieczorek wokalno-muzykalny w sali „Kaufmännischer Verein" ze współudziałem panny Ireny Abendroth, śpiewaczki c. k. opery nadwornej, panny Stanisławy Chrząszczewskiej, pianistki, p. A. Simonellego śpiewaka-amatora i chóru stowarzyszenia słowiańskich śpiewaków. Słowo wstępne wygłosił poseł do Rady państwa, prof. Wojciech hr. Dzieduszycki. Pomiędzy obecnymi byli: minister dr. Adam Jędrzejowicz, prezes Koła polskiego p. Jaworski, pp. Ziemiałkowscy, Bilińscy, Dzieduszyccy, Rittnerowie, Struszkiewiczowie, p. Dawid Abrahamowicz, dr. Kozłowski itd. Przybyli także posłowie dr. Klaicz i Radimsky. Wszystkie słowiańskie stowarzyszenia akademickie reprezentowane były przez deputacye; młodzież polska zjawiła się w imponującej liczbie. Chóry wykonał akademicki śpiewacki „Spolek".

Również staraniem akad. Stowarzyszenia „Ognisko", odbył się w Wiedniu uroczysty wieczór ku czci Mickiewicza w d. 10. grudnia 1898 roku. Estrada sali Stowarzyszenia inżynierów i architektów przybrana była zielenią, wśród której bielał biust wieszcza. Na wieczorze obecnym był minister Jędrzejowicz, z posłów polskich zaś przybyli: Wł. Gniewosz, ks. Fischer, prof. dr. Milewski, dr. Lewicki, prof. dr. Roszkowski, Olpiński, Popowski, Rapaport, Struszkiewicz, Stapiński i dr. Winkowski. Licznie przybyła młodzież, reprezentanci Stowarzyszeń słowiańskich, a Czytelnia polska akademii górniczej w Leoben wysłała pięciu delegatów w mundurach, z prezesem Buzekiem na czele. Słowo wstępne wypowiedział prezes „Ogniska p. Hirsch. W części artystycznej na szczególną uwagę zasługiwał śpiew panny Teresy Kasznicównej, śpiewaczki operowej. Nastąpiły kwartety Wandy i Marcelego Tybergów. Chór Stowarzyszenia słowiańskich śpiewaków odśpiewał z werwą dwie pieśni Galla, a p. Danielski popisywał się w solowej partyi z „Halki". Z powodu spóźnionej pory, musiały odpaść inne punkty programu. Na zakończenie przemówił poseł dr. Milewski. W podniosłych słowach tłómaczył miłość Ojczyzny na przykładach utworów nieśmiertelnego Adama. Komers, który odbył się po koncercie, zgromadził wiele młodzieży. Oprócz jej reprezentantów na zebraniu przemawiali posło-

wie ludowi Stapiński i dr. Winkowski, pp. Nowicki z Warszawy, Skołyszewski i inni, jak również delegaci stowarzyszeń bułgarskich i czeskich. Komers zakończono odśpiewaniem polskich i czeskich pieśni.

* W dniu 23. stycznia 1899, odbyła się w Wiedniu, staraniem komitetu, na którego czele stał prezes związku korespondentów prasy zagranicznej, p. Alfred Szczepański, międzynarodowa Akademia na cześć stuletniego jubileuszu Mickiewicza. Dzięki poparciu ze strony najwybitniejszych członków kolonii polskiej w Wiedniu, w szczególności zaś JE. hr. Karola Lanckorońskiego, mimo trudnego terenu, myśl międzynarodowego obchodu podjęta przez komitet, została urzeczywistniona i we wspomnianym dniu w sali resursy kupieckiej na Johannesgasse zgromadzili się wieczorem wybitni reprezentanci wszystkich narodowości. Z międzynarodowej kolonii wiedeńskiej oraz z dygnitarzy miejscowych, przybyli między innymi: ambasador francuski margrabia de Reverseaux ze wszystkimi członkami ambasady, minister oświaty hr. Bylandt-Reidt, minister dr. Jędrzejowicz, generalny konsul rosyjski radca stanu Kudrjawcew, konsul francuski Ville de Quiney, generalny konsul niemiecki Vivenot, generalny konsul angielski de Schoeller, włoski attaché wojskowy pułkownik Nava w imieniu ambasady włoskiej, konsulowie wielu innych mocarstw, marszałek krajowy br. Gudenus, hrabina Clam-Gallas, hrabina Festetics - Tirquet, baronowa Suttner, ks. Khewenhüller, Mark Twain, prof. Suess, członek Izby panów Dumba, szef sekcyi Hartel, prof. Jagic, Randa, tłómacz szwedzki Mickiewicza Alfred Jensen, pani Róża von Gerold, br. Pirquet, prezes międzynar. komisyi dla spraw pokoju, dr. Biliński, Dawid Abrahamowicz, posłowie dr. Ferjancicz, dr. Kramarz, dr. Janda, br. Hormuzaky i wiele innych wybitnych osobistości. Z Polaków pojawili się pomiędzy innymi także br. Ziemiałkowski z żoną, szefowie sekcyjni Roża, Kniaziołucki, radcy dworu: Hausner, Frydman, Chłędowski i Sawicki, radca sekcyjny Rosner, generał Łaszowski, oraz liczni członkowie Koła polskiego. Licznie zgromadzili się też reprezentanci zagranicznej prasy.

Na otwarcie obchodu opowiedział p. Alfred Szczepański jako „przypomnienie“ żywot i działalność Mickiewicza, przytaczając obchody jubileuszowe, jakie odbyły się w Paryżu, w Rzymie, w Zurychu, Lozannie, w Odessie, w Petersburgu; przypomniał sądy powag począwszy od Goethego i Renana, aż do Brandesa i Lemaitre'a, przytoczył zdania poety Togessava i I. Hevessiego, wreszcie zaprosił do wysłuchania samego poety, przez pośrednictwo mistrzów słowa i deklamacyi. (Por. *Czasu* nr. 20 z roku 1899 i *Kurj. Warsz.* nr. por. 27 z r. 1899). Głośny artysta teatru ces. w Wiedniu, p. Lewinsky, wygłosił spowiedź Robaka z „Pana Tadeusza“ i „Improwizacyę“ z „Dziadów“ w tłómaczeniu Lipinera z wielką siłą i zrozumieniem. Wywarł on niezmierne wrażenie. Towarzystwo słowiańskie (oktet) odśpiewało bardzo pięknie „Hymn jubileuszowy“, tekst Alfa, muzyka Adama Münchheimera, utwór, który Paderewski nazwał „wspaniałą kompozycyą“.

Ponieważ panie: artystka opery nadwornej Stella-Hohenfeld i Irena Abendroth ciężko zachorowały i nie mogły wziąć udziału w obchodzie, przeto artystka opery nadwornej panna Lola Beeth, odśpiewała nie dwie ale cztery pieśni poety, z tych dwie wedle układu Żeleńskiego: „Moja pieszczotka“ i „Słowiczku mój“. Była przy głosie jak rzadko i zyskała serdeczne oklaski od całego towarzystwa. Nie był to koncert, ale uroczysta „Akademia“, pierwszy obchód międzynarodowy w Wiedniu na cześć Mickiewicza. Niektóre szowinistyczne i małostkowe dzienniki wiedeńskie zajęły wobec obchodu ze względów bieżącej polityki stanowisko nieprzychylne. — Dodać wypada, że z pracowni „Société des inventions“ Jana Szczepanika i S-ki, dostarczono palm i hermów na uwieńczenie biustu poety. Dekoracyę estrady z wykwintnym smakiem a w stylu t. zw. „secesyi“ urządzili rzeźbiarz Roman Lewandowski i malarz Henryk Rauchinger.

* Uroczystość na cześć jubileuszu Mickiewiczowskiego w Gracu przez „Ognisko“ akademików polskich (za współudz. „Czytelni“ w Leoben) w d. 28. maja 1898 projektowana, nie mogła się odbyć, z powodu zakazu policyi. W skutek tego urządziła „Czytelnia polska“ w Leoben ze współudziałem „Ogniska“ poranek na cześć naszego wieszcza. Program tej uroczystości, którą „Czytelnia“ w Leoben obchodziła jednocześnie z 20-letnim jubileuszem istnienia „Czytelni“ w d. 8. czerwca 1898 (por. *Dziennik Polski* nr. 157 z d. 8. czerwca 1898, artykuł: „Młodzież polska w Leoben“), był następujący: Początek obchodu o godz. pół do 10-tej rano: zagajenie wypowiedział kol. dr. Czapliński; Kwiatkowski, Wieniec pieśni polskich odśpiewał chór „Czytelni“; odczyt wygłosił kol. Tarnowski; Łada, Kujawiak, odegrał kol. Albrycht, z akomp. kol. dr. Ryborzewskiego; Mickiewicz, Farys, wygłosił kol. Rybakiewicz; Bériot, *Scène de ballet*, odegrał kol. A. Kottek z akomp. kol. A. Stawiskiego; Zakończenie wypowiedział kol. Buzek“.

* W Gleichenbergu w Styryi, szczupła garstka rodaków, bawiących tam na kuracyi, obchodziła setną rocznicę urodzin poety uroczystem dziękczynnem nabożeństwem dnia 27. maja 1898 r. odprawionem.

* W stolicy Węgier, w Budapeszcie, staraniem tamtejszego „Stowarzyszenia Polaków“ odbył się obchód Mickiewiczowski w d. 23. lipca 1898 r. Zaproszeń rozesłało „Stowarzyszenie Polaków“ kilkaset — to też w d. 23. lipca (sobota), kościół OO. Franciszkanów już podczas mszy solennej był szczelnie zapełniony. Staraniem komitetu odbyła się najpierw msza solenna przy wielkim ołtarzu tegoż kościoła, przy dwóch bocznych zaś jednocześnie dwie msze żałobne. Kolonia polska stawiła się bardzo licznie, udział Węgrów także był znaczny a Stowarzyszenie Polaków z prezesem Stępieniem, wystąpiło ze swoim sztandarem. Wieczorem, w pięknie przystrojonych lokalnościach Stowarzyszenia, gwarno było i rojno.. Nastrój ogólny był bardzo podniosły i poważny. W zebraniu byli starcy i młodzież, tak mężczyźni jak i kobiety, byli Węgrzy i Polacy, byli wreszcie ludzie

na wyższych stanowiskach społecznych i liczne grono reprezentantów prostego, ale zacnego sercem i duszą ludu naszego, pracującego w stolicy Węgier w młynach i cegielniach; całość, mimo tej mięszaniny stanów, wspaniale się przedstawiała, bo była jakby w jeden akord czci i uwielbienia dla wielkiego wieszcza i jego ideałów złączona. (*Dziennik pol.* z końca lipca 1898). Wieczór rozpoczął posiwiały już w usługach i pracach dla stowarzyszenia, prezes tegoż, p. Ludwik Stępień. Przywitał on gości zebranych po polsku i po węgiersku, poczem na jego żądanie, zebrani stojąco wysłuchali zaintonowanej pieśni: „Boże coś Polskę". W ślad za tem odsłonięto biust Mickiewicza i uwieńczono głowę poety dębowym liściem. Rozpoczął się program wieczoru odczytaniem dwudziestu ośmiu telegramów nadesłanych do stowarzyszenia z rozmaitych stron, przeważnie jednak ze Lwowa i Krakowa. Dr. Juliusz Barański skreślił następnie w węgierskiej mowie żywo bardzo i z uczuciem wielkiem zasługi wielkiego wieszcza naszego. Wokalną część programu wypełniła panna Zumpfe odśpiewaniem kilku pieśni, a muzykalną panowie Humphreys i prof. Koenig, pierwszy na skrzypcach, drugi na fortepianie. „Odę do młodości" wygłosił sekretarz Stowarzyszenia p. Pobóg-Pułjanowski. Przy wspólnej kolacyi wznoszono liczne toasty. Przemawiali i Polacy i Węgrzy, a grono uczestników rozstało się późno w nocy, w najlepszej zgodzie i pod najlepszem wrażeniem.

* W Czechach obchodzono jubileusz Mickiewicza z wielką okazałością na uroczystych zebraniach i uczczono go w całej prasie.

W d. 5. czerwca (niedziela) 1898, urządziło uroczystość Towarzystwo „Klub polski" w Pradze. O godz. 9 przedpoł. odbyło się nabożeństwo w kościele księży Krzyżowników przy udziale publiczności czeskiej, która obszerny kościół zapełniła po brzegi. Podczas mszy, celebrowanej przez kilkunastu księży zakonu Krzyżowników, śpiewał chór teatru narodowego, pod kierownictwem kapelmistrza teatralnego p. Maurycego Angra. Na nabożeństwie byli obecni pierwsi dygnitarze prascy; rektor uniwersytetu dr. Kaderzabek, dr. Jan Palacky, dyrektor Tonner, wielu profesorów, uczonych itp. Kolonia polska była prawie w komplecie.

Tegoż dnia o g. 12 w południe, urządził Klub polski wielki poranek artystyczny w sali Sv. Vaclavskiej. Zaproszeni goście czescy zebrali się w tak znacznej liczbie, że obszerna sala zaledwie wszystkich pomieścić mogła. Oprócz wspomnianych osobistości w kościele, przybyli: prezydent miasta dr. Jan Podlipny, burmistrze przedmieść praskich, reprezentanci świata uczonego, przemysłowego, zastępcy towarzystw słowiańskich w Pradze, dziennikarze, literaci, profesorowie i artyści czescy. Najgłówniejszy kontyngent gości stanowiły panie, pomiędzy temi wiele Polek z rodzinami, studenci czescy, jakoteż wszyscy członkowie klubu. Sala, którą prezydent dr. Podlipny kazał na koszt miasta udekorować, była przystrojoną kwiatami ogromnych rozmiarów, z cieplarń miejskich; w pośrodku kwiatów umie-

szczono wielki biust wieszcza naszego, pod biustem był biały orzeł w czerwonem polu, malowany przez jednego z akademików. Z uderzeniem godz. 12-tej wstąpił na trybunę prezes klubu polskiego p. Stanisław Towarnicki, aby wygłosić słowo wstępne. Prezes podziękował także wszystkim obecnym za przybycie na uroczystość, a osobliwie drowi Podlipny'emu, jako też gościom z poza obrębu Pragi przybyłym. Silne wrażenie u Czechów wywołał p. Towarnicki wspomnieniem, że w tym roku nietylko Polacy obchodzą wielką uroczystość swego Mickiewicza, ale też i Czesi wielkiego męża i przewódcy narodu czeskiego Franciszka Palacky'ego. Oddawszy hołd i cześć obu wielkim mężom, zakończył mowca swoje piękne przemówienie wśród grzmotu oklasków i wołania „Na zdar"! ze strony Czechów. Towarzystwo śpiewackie „Towaczowsky", odśpiewało potem „Z dymem pożarów" w języku czeskim, pod batutą swego dyrektora p. Sterzera. Nastąpił odczyt sekretarza klubu p. St. Dobrzyckiego: „Znaczenie Mickiewicza w literaturze i historyi polskiej". Z kolei wstąpił na estradę p. Władysław Florjański. Znakomity nasz rodak odśpiewał ślicznie szereg pieśni polskich i czeskich. Wiceprezes klubu p. Kazimierz Hoffman oddeklamował „Redutę Ordona". Pierwszy skrzypek teatru narodowego p. Bastl, odegrał Wieniawskiego „Fantazyc Fausta", poczem p. Elwira Kurpielówna wygłosiła „Lilje" Mickiewicza. Towarzystwo śpiewackie „Towaczowsky" odśpiewało „Veno", a p. Bastl odegrał znowu utwór swej własnej kompozycyi „Fantazya na czeskie pieśni narodowe". Na zakończenie tego świetnego poranku, wygłosił prof. Adolf Czerny, który obecnie po śmierci nieodżałowanego Jelinka najwięcej zajmuje się literaturą polską — znakomitą rzecz po polsku o wieszczu naszym w porównaniu z działalnością Franciszka Palacky'ego i o duchowem pokrewieństwie obydwu wielkich mężów.

Poranek trwał do godz. 2, poczem wielka część uczestników zasiadła wspólnie do stołów i w nastroju podniosłym spędzono jeszcze parę godzin na ożywionej wymianie myśli.

* Wiersz znakomitego poety czeskiego (Fridy) Jarosława Vrchlickiego p. t. „Krakowowi, sławiącemu Adama Mickiewicza", brzmi w tłómaczeniu p. Grabowskiego:

Jak gdybym w domu był, tak mi się zdało,
Gdy wśród okrzyków i proporców szumu,
U stóp Adama zbiorowisko tłumu,
Jak fale morza wciąż się kołysało.

Ja czułem, ile w Nim wielkości, siły,
Pociechy, światła! Jakie prądy lawy
Przez lat szeregi On, ten prorok prawy,
Ludowi swemu lał w słabnące żyły.

Z wrzawy zastępów moja myśl leciała
Tam do Wawelu, tam, gdzie bez wątpienia
Garstka popiołu Jego czuciem drżała.

O szczęsne miasto! Choć się dola zmienia,
O szczęsny ludzie, lato znów zapłonie!
Choć śpią królowie... śpiewa On w twem łonie.

Mickiewiczowski wieczór, zapowiedziany na sobotę d. 10. września r. 1898 a mający się odbyć w Domu Narodowym na Vinohradach w Pradze, z powodu tragicznej śmierci ś. p. Cesarzowej Elżbiety, musiał być odłożony o dni kilka. Deklamator p. Kisielnicki miał wypowiedzieć po polsku wyjątki z utworów Mickiewicza. Należy się spodziewać — pisały *Nar. Listy* — że publiczność nasza przez tłumne jawienie się na wieczorze, da wyraz wymowny czesko-polskiemu braterstwu.

W d. 15. grudnia 1898, uroczysty obchód Mickiewiczowski urządziło w wielkiej sali „Miestiańskiej Besedy“ stowarzyszenie „Ognisko polskie“. Obchód zagaił członek „Ogniska polskiego“ p. Szymański, po polsku. Następnie wśród oklasków wszedł na estradę ubóstwiany przez Czechów, największy ich wśród żyjących poeta, p. Jarosław Vrchlicky (Frida), któremu akademicy polscy urządzili piękną owacyę. Oto gdy bowiem Vrchlicky wchodził do sali, młodzież utworzyła szpaler i przechodzącego pieśniarza zasypała wonnemi różami. Rozrzewniony do łez poeta, przemówił (po czesku) następującemi słowy:

„Wiem dobrze, iż o Mickiewiczu nie można powiedzieć coś nowego, gdyż, dzięki niezmordowanym pracom badaczów, znacie doniosłość jego dzieł dla Polski i dla całego świata. Rzadko którego z wieszczów żywot leży przed nami tak otwarty, niby księga, jak żywot Mickiewicza. Rzadko którego poety postać rysuje się tak jasno przed oczyma ludzkości, jak jego postać i to po stu latach.

„Wieszcz swego narodu, uczony pierwszego rzędu, uosobiona synteza Polski — stoi on przed nami w swej monumentalnej wielkości i głosi odwieczne idee miłości, piękna, dobra i wolności, i nietylko Polakom lecz i nam, a nawet całej ludzkości; za to osiągnął on nieśmiertelność.

„Ocena jego dzieł i życia byłaby tu nie na miejscu. Byłoby to znoszeniem sów do Aten, lub drzew do lasu, jak mówią stare przysłowia. Tam, gdzie świat ma czcić największych swych przedstawicieli życia umysłowego, należy zamilknąć w uwielbieniu, a jedynem słowem, jakie wydziera się z piersi, podziwem ściśnionych, jest wiersz Dantego:

Onorate l'altissimo poeta!

(Piekło II.)

„Więc uczcijcie najwznioślejszego poetę w tym roku jubileuszowym! Niechaj jednak to uczczenie nie będzie chwilowym ogniem zapału patryotycznego lub artystycznego, lecz niech będzie ożywione dokładnem poznaniem dzieł jego, które oby was, Polaków i Czechów, prowadziło przez całe życie, było niewyczerpanym zdrojem odmłodzenia, podniesienia i uszlachetnienia!

„Czcijcie go jako męża, który niósł pochodnię wielkich ideałów i wielkich myśli, jako gorącego patryotę, którego każde uderzenie serca poświęcone było rozdzielonemu narodowi, jako wielkiego artystę, który zapisał swe imię stylem lapidarnym w dziejach cywilizacyi, a co więcej znaczy, także w umysłach ludzi myślących i czytających.

„Czcijcie go, jako głosiciela piękna, wolności, miłości i dobra, wiary w nieśmiertność i w ostateczne zwycięstwo dobra, które kiedyś da poważnionym ludom pożądaną harmonię i spokój. Czcijcie go, jako doradcę, pełnego łagodnej mądrości, prowadzącego nas ku stałym gwiazdom, przyświecającym ludzkości! Czcijcie go, jako jednego z tych, co rozniecają święty ogień bez goryczy i gniewu, jako jednego z olbrzymów-Krzysztofów, niosących na swych barkach boskie dziecię: „ideał“ przez zabagnione dzisiejsze czasy, ku lepszym brzegom!

„Jest on, jako słońce, skąd wiecznie światło i ciepło rozlewać się będą; tak jak je odczuwali wasi dziadowie i ojcowie i tak je odczują wasi wnukowie! Czcijcie jego obfitą w skutki pracę, na roli swego serca i swego narodu!

Onorate l'altissimo poeta!“

Słowa te przyjęto z entuzyazmem. Poeta deklamował jeszcze wyjątki z Mickiewicza po czesku i własnego utworu śliczną „Apoteozę“. — Następnie śpiewaczka „Narodnego Diwadla“ panna Kettnerówna, śpiewała polskie i czeskie pieśni, pp. Marzik i Slavkowski odśpiewali „Domowinę“ Smetany. Burze oklasków zebrała p. Laudowa-Horzicowa za wygłoszenie z wielkiem przejęciem po polsku a potem po czesku „Czatów“ Mickiewicza; pan Czarnowski deklamował wyjątki z „Dziadów“ a mistrz Slavkowski grał z zapałem utwory Chopinowskie. Obchód zakończył się śpiewem prezesa „Ogniska“ p. Władysława Floryańskiego, który śpiewał po mistrzowsku pieśni Noskowskiego i poloneza z opery „Bojomir i Wanda“. Po wieczorku odbyła się wspólna zabawa, w której uczestniczyli Czesi i Polacy.

Teatr narodowy „Narodni Divadlo“, pod dyrekcyą p. Szuberta, urządził w przeddzień uroczystości warszawskiej, d. 23. grudnia 1898, wspaniałe jubileuszowe przedstawienie, na pamiątkę setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, przy ogromnym udziale publiczności i wśród ogromnego jej entuzyazmu.

*W Karlsbadzie (Karolowe Wary) wystawiono Mickiewiczowi pomnik dłuta artysty-rzeźbiarza p. Tadeusza Barącza. W sobotę 2. lipca 1898 r. odbyła się uroczystość uczczenia pamięci wielkiego wieszcza. Nabożeństwo odprawił ks. infułat Walczyński z Tarnowa. Świątynia licznie zapełniła się; Polacy, a bawiło ich tam wówczas około 200, przybyli wszyscy. Słynny tenor p. Ałeksander Bandrowski, odśpiewał w czasie nabożeństwa Moniuszki: „Na skrzydłach pieśni“. Następnie imieniem komitetu i bawiących w Karlsbadzie Polaków, poseł Włodzimierz Gniewosz złożył u stóp pomnika wspaniały wieniec i wygłosił piękne patryotyczne przemówienie. Po-

sypały się teraz mniejsze wiązanki kwiatów i bukietów do stóp pomnika. Cała uroczystość odbyła się w podniosłym nastroju. Cudzoziemcy gromadzili się długo, aby się przypatrzyć temu „polskiemu monumentowi", jak go w Karlsbadzie nazywają.

Pomnik stoi na wolnem miejscu w ogrodzie miejskim przy głównej promenadzie, prowadzącej do źródła Stefanii, nieopodal mostu Karola. Postument z czeskiego czerwonego marmuru, ma około trzech metrów wysokości, a na nim umieszczono popiersie podwójnie naturalnej wielkości z bronzu, wykonane przez rzeźbiarza Barącza. Na frontowej stronie umieszczone są: lira i pióro, oraz napis

ADAM
MICKIEWICZ
EXCELLENTISSIMUS
POETA POLONIAE
* 17 24/12 98
† 18 26/11 55.

Na odwrotnej stronie jest napis:

ADAMOWI
MICKIEWICZOWI
SWEMU WIESZCZOWI
POLACY BAWIĄCY
W KARLSBADZIE.
1897.

Jak wiadomo, wieszcz nasz w r. 1829 przebywał na kuracyi w Karlsbadzie, zamieszkując przy ulicy Neue Wiese w domu „pod strzałą" (zum Pfeil), w którego ścianie znajduje się tablica pamiątkowa i medalionowy wizerunek poety, a którego właścicielka przechowuje troskliwie księgę z zapisami zwiedzających pamiętny ten dom rodaków. Z powodu tedy owego pobytu poety w uzdrowisku, uczęszczanem przez gości z całego świata, powzięto tam myśl wzniesienia Mickiewiczowi pomnika. Inicyatywę w tej mierze dał poseł Włodzimierz Gniewosz ze Złotego Potoka, dla uskutecznienia zaś tego zamiaru, zawiązał się komitet miejscowy pod przewodnictwem p. Kołakowskiego a przy chętnem poparciu naszych lekarzy miejscowych pp. Hassewicza i Stichego, rychło zebrano drogą składek znaczniejszą sumę i powierzono wykonanie pomnika znanemu artyście-rzeźbiarzowi p. Barączowi.

I oto stanął w Karlsbadzie pomnik poety. Pomnik otoczony będzie kratami, skoro komitet zbierze potrzebne fundusze.

* W Przyrowie wieczór Mickiewiczowski urządziła d. 30. października b. r. Czytelnia czeska. W program wieczoru wchodził między innemi odczyt prof. Nevrala o Mickiewiczu, śpiew na chór męski, tudzież deklamacya „Czatów" i „Ody do młodości".

* W Pilznie czeskiem odbył się w grudniu 1898 r. uroczysty obchód rocznicy urodzin Mickiewicza, staraniem czeskiego Towarzystwa ko-

biecego „Jednota“. W uroczystości tej wzięły udział tłumy ludności miejscowej.

* O obchodach Mickiewiczowskich, — pisano z Pragi do *Ruchu Katolickiego* (nr. 8. z d. 11. stycznia 1899) — ciągle się tu jeszcze mówi i pisze; ot n. p. dzisiejsze (t. j. z d. 8. stycznia 1899) *Narodni Listy* poświęcają naszemu wieszczowi wielki feljeton. Czesi podnoszą to, że Mickiewicz był przyjacielem narodu czeskiego, znał jego historyę i język. Pomnikowi warszawskiemu najobszerniejsze artykuły poświęciły *Narodni Listy*. Dumni są Czesi z tego, że oni ze wszystkich pobratymców, najwięcej wysłali telegramów do Warszawy; dziwią się ogromnie, że w ciągu całego roku jubileuszowego, Rusini żadnego nie wzięli w tych obchodach udziału, w czem ich zawstydziły inne narody, np. Francuzi i obywatele wolnej Szwajcaryi. Od podróży do Warszawy Czechów wstrzymał nie brak dobrej woli, ale niezależne od nich względy polityczne.

* W ciągu roku jubileuszowego, z pism czeskich *Politik*, *Narodni Listy* i *Hlas Naroda* zamieściły kilka prac oryginalnych o Mickiewiczu, *Svetozor* i *Zlata Praha* zamieściły portrety wieszcza i odpowiednie artykuły; dalej feljetony, artykuły i obszerne wzmianki o obchodzie podały: *Ostravsko-Privorske Noviny* w Morawskiej Ostrawie, *Mir* i *Mir i Nasinec* w Ołomuńcu, *Prażky illustrowany Kuryer*, *Prawda* w Czasławiu, *Moravska Orlice* w Betnie, *Iiciński Vestnik* w Iiczinie, *Hlasy z Hane* w Prościejowie, *Iicinske Listy* w Budziejowicach, *Plzneńske Listy* w Pilznie, *Ratibor* w Królowym Hradcu, *Listy ze zapadni Morawy* w Trzebicy, *Cesky List* w Kolinie, *Hlasy od Borounky* w Borunie, *Krakonos* w Iiczynie i w. i.

* W „Muzeum kralestvi czeskeho“ podziwiają teraz Czesi dar gwiazdkowy, jaki ofiarowały Pradze Polki i Litwinki. Jest to piękny, ozdobny zielnik, złożony ze 100 roślin, zerwanych w okolicy Kowna i Nowogródka, upamiętnionych pobytem Adama Mickiewicza. Każda roślina przyozdobiona jest etykietą i własnoręcznym podpisem jednej z pań, które ten herbarz ułożyły. Herbarz znajduje się w eleganckiej skrzynce, ozdobionej malowidłem na jedwabiu; w samym środku wśród emblematów z kwiecia znajduje się podobizna domu rodzinnego wieszcza. Nadto jest tam wypisana dedykacya, wyrażająca sympatye polsko-czeskie i przypominająca jubileusze największych wieszczów obu bratnich narodów — Mickiewicza i Palackiego. Herbarz wysłał do Pragi dr. Władysław Dybowski.

* Numer 30 z r. 1898 tygodnika czeskiego *Zlata Praha* podał portret A. Mickiewicza (W. Czechowicza) w bardzo starannej autotypii, wraz z artykułem pióra Franciszka Kwapilla. W tymże samym numerze znajduje się sonet pamięci naszego poety poświęcony, a napisany przez J. Borecky'ego.

* Karol Moor, młody kompozytor czeski, napisał symfonię do XII. księgi „Pana Tadeusza“. *Zlata Praha* pomieściła w r. z. reprodukcye ilustracyi Andriollego do „Konrada Wallenroda“.

* *Svetozor*, znany czeski tygodnik ilustrowany, ogłosił w lipcu 1898 piękny artykuł p. Adolfa Czernego o uroczystościach Mickiewiczowskich

w Krakowie, objaśniony szeregiem bardzo starannych rycin. I tak zamieścił *Svetozor* duże i ładne reprodukcye zdjęć fotograficznych p. Miena z pomnika Mickiewicza w Krakowie, oraz z chwili odsłonięcia; nadto znajdujemy portrety p. Władysława Mickiewicza, pani Maryi Goreckiej, hr. Stanisława Tarnowskiego, prof. Stanisława Smolki i p. prezydenta Friedleina, a wreszcie medal pamiątkowy, modelowany przez Wacława Szymanowskiego. Poprzednio już *Svetozor* podał dwie ryciny, przedstawiające (wówczas przyszły) pomnik A. Mickiewicza w Warszawie, ze stosownem objaśnieniem.

* W *Narodnich Listach* z d. 18. grudnia, umieścił p. Adolf Czerny piękny i sprawiedliwie oświetlający postępowanie rządu rosyjskiego artykuł p. t. „Koniec roku jubileuszowego".

* „Czeskie czasopismo historyczne" *(Czesky czasopis historicky)* podaje w ostatnim zeszycie z r. 1898, bardzo gruntowne i cenne studyum literackie prof. J. Machala, docenta Uniw. czeskiego w Pradze, p. t. „Mickiewicz i Czechy". Utwory Mickiewicza czytano i ceniono w Czechach bardzo wcześnie, bo już w roku 1824 Czelakowsky pisał o nich do Kamaryta, uznając już wtedy Mickiewicza jako pierwszego poetę polskiego. Również Szafarzyk znał i cenił Mickiewicza już w r. 1824. Pierwszym tłómaczem Mickiewicza (już w roku 1828) jest Chmelensky, chociaż przekłady jego nie bardzo są dobre. O pojawieniu się w druku „Pana Tadeusza" (1834), pisano zaraz w czasopismach czeskich, dzieła samego jednak do Czech nie puszczono. Profesor Machal dalej pisze o stosunku z Mickiewiczem Stenki, Kollara, o pierwszych artykułach o Mickiewiczu i obszernie o przekładach (które dokładnie wymienił dr. Krczek w artykule „Mickiewicz w literaturze czeskiej i łużyckiej" w lwow. *Tygodniu* z r. 1898 nr. 20 i 21). Najważniejsze w studyum p. Machala są rozdziały II. i III. o wpływie utworów Mickiewicza na literaturę czeską i o stosunkach jego z literatami i patryotami czeskimi, wogóle o tem, jak zapatrywał się na naród czeski i ziemię czeską. Wpływ Mickiewicza widać nawet w niektórych utworach takiego wybitnego czeskiego poety, jak Czelakowsky. Balada jego „Trhlà divka", jest poprostu odgłosem balady Mickiewicza „Romantyczność". W perle balady czeskiej „Toman a lesni panna" Czelakowsky'ego, również znać wpływ „Świtezianki" Mickiewicza. Autor dalej znajduje ślady wpływu Mickiewicza u Kaliny, B. Jandy, K. J. Erbena (najsłynniejszego baladysty czeskiego), Karola H. Màchy, K. B. Nebeskiego, J. K. Fricza i G. Pflegera-Mórawskiego. Profesor Machal wykłada w tym roku na Uniwersytecie o Mickiewiczu.

* W Rosyi rocznica Mickiewiczowska obudziła ruch żywy. Odbiło się to zwłaszcza w prasie politycznej i literackiej w Rosyi, gdzie nie było niemal dziennika i wydawnictwa literackiego, któryby nie pomieścił dłuższego artykułu o naszym wieszczu a przynajmniej wzmianki z powodu odsłonięcia

pomnika w Warszawie. Rocznica Mickiewiczowska dostarczyła nie mało materyału do dyskusyi na temat polsko-rosyjskiego porozumienia, a na wieczorze urządzonym w Petersburgu przez Klub rosyjskich pisarzy i publicystów na cześć rocznicy naszego wieszcza, wskazano na literaturę jako na pierwsze pole, na którem zbliżenie to mogłoby się dokonać. Nie stawiano także Polakom, osiadłym w głębi Rosyi, przeszkód do urządzenia uroczystości pamiątkowych na cześć poety; pod tym względem postępowano tam o wiele liberalniej niż w samem Królestwie polskiem, nie mówiąc już nic o Litwie i wogóle o t. zw. krajach zabranych.

Rok jubileuszowy potwierdził słowem, że Mickiewicz jest w Rossyi najpopularniejszym z pisarzy polskich. Dzieła jego mają po kilka wydań w przekładzie najlepszych poetów rosyjskich, ukazywały się zbiorowo i pojedyńczo, w edycyach drogich i popularnych i niemal wszystkie znalazły tłómaczów. Liczne są też rozprawy życiórysowe i krytyczne, poświęcone wyłącznie twórcy „Pana Tadeusza".

Wśród licznych głosów prasy rosyjskiej o Adamie Mickiewiczu, zasługuje na wyróżnienie (oprócz artykułu dziennika *Łucz*, ogłoszonego jeszcze z początkiem roku 1897, gdy rzucono pierwszą myśl obchodu) piękny artykuł p. W. Czujki, pomieszczony w *Siew. Wiest.* (styczeń 1898 roku.), a podyktowany serdeczną czcią dla poety i głęboką znajomością jego utworów. Na wstępie rozprawia się autor z okrzykami szowinizmu niektórych czasopism rosyjskich, które w roku 1897 wysilały się, aby zgrzytem niechęci zamącić harmonię jubileuszową. — „Nie aureola sławy — mówi on — otacza dziś wśród Rosyan imię Mickiewicza, lecz aureola złości". „Mickiewicza przedstawiają — wywodzi dalej p. Czujkó — jako nieprzyjaciela Rosyi, prasa zaś rosyjska z odwagą, godną lepszej sprawy, wygłasza o Mickiewiczu niepokojące opinie, tem bardziej niegodne, iż rozniecają niezgodę pomiędzy dwoma pokrewnymi narodami. Mówią, że Mickiewicz jest renegatem, gdyż jest on, jakoby nie Polak i nie Litwin, ale Białorus. I ten nonsens, któremu nie wierzą nawet ci, co go wygłaszają, znajduje swój wyraz w prasie! Ludzie, którzy w skutek małego wykształcenia nigdy nawet w ręku nie mieli poematu Mickiewicza „Konrad Wallenrod", z kilku poszlak mówią o „Wallenrodyzmie" jako o zdradzie. Dlatego uważamy za rzecz na dobie przypomnieć „patryotom własnej ojczyzny", którzyby doszli w swych rozumowaniach do nonsensu — czem był poeta polski pomiędzy 1820—1840 r. dla lepszych przedstawicieli literatury rosyjskiej owych czasów i całego wykształconego społeczeństwa rosyjskiego.

„Puszkin się myli, kiedy mówi, iż Mickiewicz (po roku 1830) został „stronnikiem tłumu". Całe życie Mickiewicza przeczy temu; w Paryżu, stykając się z emigracyą, nigdy nie schlebiał temu, co uważał za szkodliwe, nigdy nie ulegał dążnościom zbiorowym i pod koniec życia zerwał zupełnie z większością emigracyi.

„Rossyanie, z którymi się Mickiewicz zaprzyjaźnił podczas pobytu w Moskwie i Petersburgu, żywili tę samą dla niego sympatyę, co Puszkin. W książce p. Wietrinskiego (Czeszychina), p. t. „T. N. Granowskij i jego czasy", oraz w książce Hercena p. t. „Ubiegłe chwile i refleksye", znajdują się opisy pożegnania Mickiewicza, który również zachowywał się przyjaźnie względem Rossyan będąc już za granicą, w dziełach zaś swoich niejednokrotnie sympatyę tę zaznacza. Puszkinowi w swoim „kursie literatur słowiańskich" Mickiewicz poświęcił kilka wykładów pełnych entuzyazmu dla jego wielkiego talentu. Dowiedziawszy się o śmierci Puszkina, Mickiewicz w r. 1837 w piśmie *Globe* zamieścił nekrolog, w którym tłómaczył Francuzom wielkie znaczenie Puszkina jako poety".

Tak mówi sprawiedliwy pisarz rosyjski o największym z poetów naszych. Każda stronica rozprawy jego świadczy, że wniknął on głęboko w ducha poezyi Mickiewiczowskiej, że zagłębiał się w dzieła starych i nowych historyków literatury polskiej, że poznawszy dokładnie arcydzieła wieszcza naszego i jego duszę promienną, nauczył się kochać w Mickiewiczu nietylko poetę, lecz i człowieka. To też warszawski *Wiek* w nrze 23 z r. 1898 pisze: „Jakże inaczej brzmi ten głos szlachetny, niż pamflety p. Franki lub *Swieta*".

* W miesięczniku *Russkij Archiw* (nr. 1 z r. 1898) znajdujemy następujący wyjątek z listu znakomitego poety rosyjskiego, Żukowskiego, do mieszkanki Moskwy, p. Jełaginej: „17. grudnia. Pani! Mickiewicz był u mnie. Bardzo mi przypadł do serca. Musi być wielkim poetą. Nic z jego utworów nie znam, ale to, co przeczytał mi w lichej prozie francuskiej ze swego wstępu do poematu, przez niego ukończonego, jest wyborne. Jeżelibym teraz pisał albo miał czas do pisania, zarazbym się rzucił do tłómaczenia tego poematu. Wieje z niego życie Walter-Scotta". W przypisku podano, że list ten odnosi się do 1828 albo do 1829 r. Jest to przypuszczenie błędne: niewątpliwie Żukowski pisał to w r. 1827, kiedy Mickiewicz przyjechał do Petersburga, w sprawie wydania tam „Konrada Wallenroda".

* Petersburski *Wiestnik Jewropy* wydrukował w marcowym zeszycie z r. 1898 nowy przekład „Sonetów krymskich" Mickiewicza, dokonany przez ks. A. Koguszewa. — W zeszycie lipcowym (1898 r.) *Wiestnika*, znajdujemy baladę Mickiewicza „Świtezianka" w nowym przekładzie poety rosyjskiego p. W. Markowa; w zeszycie styczniowym z r. 1899, sympatyczny artykuł z okazyi jubileuszu.

* W dodatku literackim do gazety rosyjskiej *Żizń i Iskustwo* wychodzącej w Kijowie, na wiosnę 1898 r. ogłoszono obszerny artykuł o Mickiewiczu, z jego portretem, napisany przez p. K. S. z powodu setnej rocznicy urodzin poety. Artykuł napisany jest z wielką sympatyą dla autora „Pana Tadeusza".

* W *Istor. Wiest.* w numerze marcowym r. 1898, p. J. K. zdaje sprawę ze studyum Aëra „Mickiewicz w Odessie". Również w marcowym

zeszycie tego pisma, umieszczono streszczenie artykułu p. Méyeta w *Kuryerze Warszawskim* o dacie urodzin Adama Mickiewicza.

Kijewskoje Słowo w obszernym artykule z okazyi jubileuszu Adama Mickiewicza, zamieściło biografię naszego wielkiego poety. Autor artykułu podpisany inicyałami tylko, bardzo ciepło podnosi szczegóły życia „Herkulesa polskiego romantyzmu". Artykuł kończy się wierszem Puszkina, poczynającym się od słów: „On żył między nami".

* W nrze 190 *Nowosti* z r. 1898, znajdujemy odcinek p. t. „Adam Mickiewicz, 1798—1898". Jest to szkic życiorysowy, skreślony starannie, z uwzględnieniem materyału literackiego lat ostatnich i — bezstronnie.

* Uroczystość Mickiewiczowska w Warszawie, zwracała przez rok cały uwagę prasy rosyjskiej. Jeszcze na tydzień przed odsłonięciem pomnika Mickiewicza w Warszawie, *Nowoje Wremia* na szpaltach swego ilustrowanego dodatku dało trzy portrety, oraz dwa widoki miejscowości, wsławionych pobytem w nich poety, a nadto artykuł, poświęcony charakterystyce Mickiewicza, jako wieszcza narodowego. „Istotnie — mówi między innemi autor tego artykułu — ileż uroku w imieniu tem mieści się dla serca polskiego! Mickiewicz nierozerwalnie związał swe imię z całą epoką społecznego życia polskiego, co prawda, zapełnionego stronnicami boleści, ciężkich omyłek, gorżkich rozczarowań. Ale właśnie dlatego ten poeta drogim jest dla swego narodu, że w ciężkich chwilach żył jednem z nim życiem, bolał nad upokorzeniem jego, dzielił jego radość". — To też dzięki temu, „Mickiewicz zdołał położyć takie zasługi w dziedzinie języka ojczystego, że jego imię stało się błyszczącą gwiazdą sławy narodowej".

Nazajutrz po odsłonięciu pomnika w Warszawie, *Nowoje Wremia* umieściło depeszę, z której przytaczamy następujący wyjątek: „Ceremonia odsłonięcia pomnika trwała kwadrans i podczas niej panował zupełny porządek; nie było ani jednego okrzyku, ani jednego głosu z tłumu. Wrażenie uroczyste, ale milczące".

Depesza ta, a szczególniej przytoczone powyżej jej zakończenie, jak zaznacza *Kraj*, nie przeszło bez wrażenia w Petersburgu.

Oprócz *Nowoje Wremia*, w d. 24. grudnia 1898 wystąpiły z artykułami poświęconemi Mickiewiczowi, następujące pisma: *Biż. Wiedom.*, *Piet. Wiedom.*, *Nowosti*, *Syn Otieczestwa*, *Torgowo-Promysł. Gazeta*, *Ruś*, *Russkij Trud*, *Pietersb. Gazeta*, *Russkija Wiedomosti*, *Kijewskoje Słowo*, *Żizń* i *Iskusstwo*.

Po odsłonięciu pomnika *Pietersb. Wiedomosti* wydrukowały nowy artykuł, zaczynający się od słów: „W drżącem, wstrząsającem milczeniu, Warszawa tymi dniami witała odsłonięcie pomnika wielkiego poety polskiego". Autor artykułu p. B. K., wspomniawszy o znaczeniu poetów dla każdego narodu w ogólności, mówi, że szczególniej dla narodów pozbawionych samodzielnego bytu politycznego, znaczenie to niesłkończenie wzrasta. To też Mickiewicz dla Polaków jest nietylko wielkim poetą, ale bohaterem narodowym i chorążym.

Do Warszawy na uroczystość odsłonięcia pomnika Mickiewicza wybrał się specyalny korespondent *Nowoje Wremia* p. Lalin, który następnie w tym dzienniku wydrukował w kilku listach swe wrażenie i spostrzeżenia. Przytaczamy następujące:

„Telegrafowałem, że mimowoli spostrzedz było można milczący nastrój tłumów podczas ceremonii. Dziwnem to się wydało, że ludzie niczem nie starają się wyrazić swych uczuć w takiej chwili, kiedy wzruszenie jest tak naturalnem, kiedy „z serca przepełnionego słowa cisną się na usta", albo gdy najczęściej ludzie wrzeszczą coś w rodzaju: „hurra!" Okazało się, że tak brzmiało hasło, poparte przez prasę polską.

— Milczenie to, nie jest milczeniem zwykłem — odezwał się do mnie jeden z tutejszych Rosyan. Milczenie to dowodzi surowej karności, stwierdza umiejętność Polaków panowania nad sobą.

„Muszę zaznaczyć — kończy p. Lalin — że poprzedniego dnia tenże sam Rosyanin na seryo przepowiadał na następny dzień, jeśli nie katastrofę, to przynajmniej jakąś głośną demonstracyę. Ale takim ludziom trudno dogodzić. Według ich zdania, jeżeli nie ma czegoś złego, to będzie w przyszłości. Dlaczego? Sądzę przeciwnie, że to złe już było i przeszło, że nieszczęścia nauczyły Polaków panowania nad sobą i natchnęły rozsądkiem. Sądzę, że wszystkie przepowiednie, których i tutaj nasłuchałem się do syta, są produktem pesymistycznej i jednostronnej fantazyi".

Nowyj Żurnal Inostrajnoj Litieratury i *Nowosti*, wydrukowały życiorysy z treściwą charakterystyką twórczości Mickiewicza.

W gazecie *Syn Otiecz.* — która później w dodatku ilustrowanym zamieściła wizerunek pomnika Mickiewicza w Warszawie, — p. N. J., przypomniawszy wyrażenie Turgeniewa, że w chwilach ciężkich rozmyślań o przyszłości ojczyzny własnej, sławny pisarz rosyjski znajdował pociechę i spokój w rozważaniu piękności języka ojczystego, pisze: „Toż samo mógłby powiedzieć każdy Polak. Istotnie, tylko uświadomienie sobie wszystkich skarbów mowy własnej, tylko pamięć o wielkich poetach ojczystych może pocieszyć go wśród gorżkiej rzeczywistości. Żyje jeszcze naród, który ma tak cudną poezyę. Z tego punktu widzenia staje się zupełnie zrozumiałym ów entuzyazm, ów zachwyt prawie religijny, który w duszy każdego Polaka wzbudzają imiona Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Sienkiewicza".

Dwa z tych imion: Adama Mickiewicza i Henryka Sienkiewicza, łączy razem autor artykułu jubileuszowego w *Russkim Trudzie*, przypominając, że setna rocznica urodzin jednego, przypada razem z dwudziestopięcioleciem pracy literackiej drugiego. Autor zaznacza, jakim balsamem dla Polaków w chwilach najcięższych była poezya Mickiewicza i przechodzi do najnowszych czasów po ostatniej burzy politycznej:

„I cud się stał. Wątpliwości znikły. Naród polski się urodził. Słowiańską Lygię ocalił wierny Ursus, syn własnego jej narodu, mając przez Boga wzmocnioną rękę i siłę. Chmury się rozpraszają, niebo się wypogadza, prze

bijają się promienie słoneczne. Bratnia ręka się otwiera. Polska już nie jest Mesyaszem Słowiańszczyzny, jak to marzyły przepełnione bólem umysły wielkich jej pielgrzymów. Polska, jako skromne i pracowite plemię słowiańskie, idzie, aby zająć w Słowiańszczyźnie równouprawnione i godne siebie miejsce".

W innym artykule, który tenże sam numer *Russk. Truda* ogłosił, czytamy o epoce współczesnej Mickiewiczowi i Puszkinowi: „Wówczas nie było jeszcze tak dzikiej i bezmyślnej nieprzyjaźni między nami a Polakami. Ludzie, należący do wyboru społeczeństwa polskiego i rosyjskiego, szanowali się wzajemnie, nie było mowy o żadnej rusyfikacyi, wysoko i niezachwianie przyświecały ideały braterstwa, swobody, szacunku wzajemnego".

Wspomniawszy o pamiętnym wierszu Puszkina o Mickiewiczu, autor dalej pisze: „Jakiż okropny krok zrobiliśmy od tego czasu, jak oddaliliśmy się od tej charakterystyki, dokonanej przez największego poetę naszego. Teraz wydaje nam się, jak gdyby zdradą trącił pamiętny toast Chomiakowa: „Za wielkiego nieobecnego poetę słowiańskiego!" — „Jasny promień, który zaświecił dziś nad bratnim narodem słowiańskim, nie budzi w nas ciepłego uczucia radosnego... Rosya ponuro milczy. Jej głosu nie było w Wilnie, ale nie ma też i w Warszawie".

Dalej autor rzuciwszy kilka pesymistycznych myśli o ostatniej epoce intelektualnego życia w Rosyi, pisze: „Zupełnie co innego widzimy wśród Polaków. Ich literatura, która rozkwitła wspaniale w tym czasie, kiedy nasza gasła, obecnie grupuje się około pomnika Mickiewicza, jako jedna zgodna rodzina. Pojednanie nastąpiło dawno, i jakie jeszcze pojednanie! Takie właśnie, jakiego u nas nie ma — pojednanie inteligencyi z ludem; ztąd silny rozkwit patryotyzmu, podniesienie ducha, obfitość twórczości i moc, codziennie wzrastająca. Straszną szkołę historyczną przeszli Polacy, ale też z niej wyszli zwycięsko... Nie powinniśmy jednak im zazdrościć. Zazdrość jest uczuciem poniżającem. Raczej im życzmy w ten dzień jasnej i szczęśliwej przyszłości na łonie Słowiańszczyzny, przyjaznego i nierozerwalnego, na miłości — a nie na przymusie opartego związku z Rossyą i narodem rossyjskim".

Torg.-Prom. Gazeta pisze: „Imię tego wybitnego w literaturze słowiańskiej pisarza, drogiem jest Rossyi, która zawsze oddaje to, co należy się talentowi, zapominając o tych bolesnych, wypływających z wyłącznie narodowościowej niechęci chwilach natchnienia, których owocem były wrogo nastrojone względem nas pieśni utalentowznej jego muzy. Pamiętamy tylko o dobrem i w niem widzimy odzwierciedlenie pokrewnej nam i wsławionej przez rosyjskiego wielkiego poetę muzy".

Wychodzący w Moskwie bardzo poważny dziennik *Russk. Wiedomosti*, dały w odcinku pracę p. Szczepkina o Mickiewiczu. Autor w następujący sposób charakteryzuje działalność naszego poety: „Talent Mickiewicza był zupełnie oryginalny. Krytyka polska bynajmniej nie myli się, twierdząc, że pod względem siły, fantazyi i uczucia, można postawić Mickiewicza tylko

obok Szekspira i Goethego. Ale ta głęboka, niczem nie ograniczona, bezpośrednia szczerość, która wieje z całej jego natury i z całej twórczości, miała źródło w niezwykłej prostocie tej genialnej natury i w przewadze sił nieświadomych nad świadomemi. Geniusz Mickiewicza, w zupełnem tego słowa znaczeniu, odznacza się żywiołowością zjawiska przyrody; w końcu i w początku swego żywota jest zawsze równym samemu sobie i w przeciwieństwie do geniuszu Goethego pozbawiony jest giętkości i zdolności do rozwoju bez końca". Odznaczające się wytrawnym sądem i bezstronnością swe studyum, kończy autor (nr. 293) w sposób następujący: „Nazwaliśmy Mickiewicza śpiewakiem uczuć zasadniczych,: miłości natury i narodowości. Usiłowaliśmy wykazać, że w duszy i utworach poety uczucia te dosięgły głębin, rzadkich nawet w rodzinie geniuszów; widzieliśmy wreszcie, z jaką siłą obrazową występowały one w jego poezyi, jakie zagadnienia wiecznej myśli budziły się nieraz łącznie z niemi. W tych też rysach streszczają się niezaprzeczalne prawa poety do imienia nieśmiertelnego w rocznikach twórczości wszechświatowej". — Od tych wywodów jakże odbijają miotania się p. Wołkowa i nędzny jego elaborat w grudn. zeszycie pisma *Russk. Wiest.*

Južnyj Kraj dając portret naszego poety, pisze, że pamięć Mickiewicza czci nietylko jego ojczyzna, ale i cała ludność cywilizowana, myśląca i czująca. *Żizń* i *Iskusstwo* oprócz portretu, podał także widok pomnika warszawskiego, a nadto krótki rys historyi jego budowy. *Nowosti* w dodatku literackim w kilka dni po uroczystości, zamieściły portrety Mickiewicza i żony wieszcza, oraz dwa wizerunki pomnika warszawskiego. Dziennik *Swiet* w nrze 339 z r. 1898, zamieścił dłuższy artykuł, poświęcony Adamowi Mickiewiczowi. „Wielkiemu poecie polskiemu — pisze p. Komarow — temi czasy wzniesiono w Warszawie pomnik i, rzecz prosta, cała prasa polska przepełniona jest wspomnieniami o nim i o tych osobach, które nań wpływ wywarły". W nrze 344 *Swiet* zamieścił wiersz Mikołaja Sokołowa p. t. „Przed pomnikiem Mickiewicza". Autor wkłada w usta bronzowej postaci wieszcza napomnienia, jakie Mickiewicz, zdaniem p. Sokołowa, daje Warszawie. Wiersz kończy się życzeniami, aby „nad głową poety słowiańskiego zajaśniała zorza słowiańska".

Warszawskij Dniewnik zamieścił o odsłonięciu pomnika krótką tylko wzmiankę, którą następnie powtórzył *Wilenskij Wiestnik*. W artykule zaś noworocznym p. t. „U progu Nowego Roku", mówiąc o różnych rozporządzeniach prawodawczych, jakie weszły w życie w r. 1898, jako też o objawach życia społecznego w Królestwie Polskiem, między innemi o pomniku Mickiewicza, *Warsz. Dniew.* dodał:

„Pozostaje nam jeszcze zaznaczyć odsłonięcie pomnika poecie polskiemu Mickiewiczowi, które zaświadczyło, z jednej strony, raz jeszcze o tej opiece i poparciu, jakie znajdują u rządu sprawy polskiego życia narodowego, jeśli nie sprzeciwiają się ogólno-państwowym interesom, a z drugiej — o dojrzałości i rozsądku społeczeństwa polskiego, które w Mickiewiczu uczciło tylko swojego wielkiego poetę".

Kijewlanin streścił dzieje budowy pomnika, opierając się na pismach warszawskich. Tygodnik *Ziwopisnoje Obozrenje* (nr. 2 z r. 1899), poświęcił jubileuszowi sympatyczny artykuł.

Odesskij Listok w odcinku numeru z d. 24. grudnia 1898, pomieścił życiorys Adama Mickiewicza z wybitnem uwzględnieniem szczegółów, dotyczących pobytu wieszcza w Odessie i w Krymie. W dodatku ilustrowanym tegoż pisma, umieszczono portret Mickiewicza, dzieło Horowitza, z autografem poety, biust poety według rzeźby Dawida, „Mickiewicza w Krymie", podług portretu Wańkowicza, podobizny wieszcza z r. 1828 i 1843, oraz widoki: domu, w którym mieszkał w Kownie, i gmachu, w którym zmarł w Konstantynopolu. W tymże numerze podano widoki nowo otwartej ochrony katolickiej w Odessie.

* W Kijowie w d. 3. lutego 1898 r., w kijowskiem Towarzystwie artystyczno-literackiem odbył się „wieczór Mickiewiczowski". P. J. Z. pisał w nrze 7 *Kraju* z r. 1898 o tym wieczorze: Formalnie tłumy zgromadziły się w onym dniu pamiętnym w salonach klubu artystycznego. Tak licznego zebrania nie widział klub od czasu, kiedy istnieć zaczął. Mnóstwo osób odeszło ode drzwi, gdyż brakło biletów i miejsc. Wieczór przeszedł z wielką powagą — nastrój panował prawdziwie uroczysty. Zarówno goście jak i wykonawcy obfitego programu głęboko przejęli się chwilą i odczuwali, że stoją przed obliczem wielkiego poety i że mu hołd należny składają, jak mogą i umieją.

Uroczystość Mickiewiczowską rozpoczęła znana literatka małoruska, pani Kosacz, (Ołena Periłka) odczytaniem bardzo dobrego o wieszczu naszym referatu w języku rosyjskim. Prelegentka z wielką miłością zaznaczyła wszystkie epoki życia i twórczości poety i drżącym ze wzruszenia głosem odczytała przecudną „Odę do młodości" w oryginale polskim. Następnie wystąpił pan Mikołaj Glokke, stypendysta uniwersytetu św. Włodzimierza, zamiłowany filolog i badacz literatury polskiej; wypowiedział on własny wiersz napisany po rossyjsku: „Ku czci Mickiewicza". Utwór ten, pełen siły i natchnienia, wzywający do zgody dwa narody bratnie, wywarł ogromne w audytoryum wrażenie. Kiedy oklaski, żegnające schodzącego z estrady młodego uczonego kijowskiego zamilkły, ukazał się p. Mykoła Łysenko, zasłużony muzyk ukraiński i na fortepianie odegrał „Polonez Mickiewiczowski" własnej kompozycyi. Po nim wystąpił p. Starycki, weteran ukraińskiej sztuki dramatycznej i z przejęciem zadeklamował „Wstęp" do „Pana Tadeusza" po polsku, zaś „Czaty" i „Do Niemna" po małorusku we własnym przekładzie. Pani z Dobrzyńskich Leszczyńska odśpiewała po polsku „Pieśń Aldony" swego ojca, Ignacego Feliksa Dobrzyńskiego; pan Przybora „Polały się łzy moje czyste...", p. Blumenfeldówna „Pieśń Aldony" Komorowskiego, p. Kopystyński „Rozmowę" Stanisława Blumenfelda, zaś p. Bolesław Leśmierz prześlicznie zadeklamował „Improwizacyę" Mickiewiczowską. Z wielkim zapałem dziękowano ukraińskiej artystce dramatycznej, p. Czerniawskiej, za pełną wdzięku deklamacyę: „Romantyczność"

w przekładzie małoruskim Kulisza, jak również pani Staryckiej, która z przejmującą grozą wypowiedziała „Alpuharę“ po rosyjsku. Wieczór zakończył się powtórnem wystąpieniem p. Staryckiego i śpiewem pani z Idzikowskich Jaszczewskiej. W wykonaniu tej utalentowanej artystki-amatorki mazurek „Moja pieszczotka“ Łyseńki, do słów Mickiewicza specyalnie na ów wieczór skomponowany, zyskał wprost entuzyastyczne przyjęcie. Wieczór Mickiewiczowski zakończył się około godz. 2 po północy i zostawił po sobie jak najlepsze wspomnienie.

W czasie uroczystości Mickiewiczowskiej w Warszawie, przyszło w Kijowie na tamtejszym uniwersytecie (zobacz dzienniki polskie w Galicyi z ostatniego tygodnia grudnia r. 1898) do rozruchów. Znaczna część młodzieży uchwaliła na osobnem zebraniu wystąpić z manifestacyą sympatyi dla pamięci Mickiewicza i dla uroczystości warszawskiej; przeciw temu protestowała mniejszość i na zgromadzeniu odbytem tajemniczo pod protekcyą władz uniwersyteckich, protest ten uchwaliła. Ruszyła się przeciw temu przeważna bardzo większość młodzieży i bardzo licznie zebrawszy się, przemocą tamtych wyrzuciła a sama urządziła gorącą manifestacyę na cześć Mickiewicza a przeciw pomnikowi Murawiewa w Wilnie. W odezwie, którą akademicy kijowscy przesłali przy tej sposobności do Warszawy, mają się znajdować między innemi następujące ustępy (*Kur. Lw.* ze stycznia 1899):

„My, akademicy kijowscy, zebrani na wiecu d. 15. grudnia 1898 r. z powodu odsłonięcia pomnika Mickiewicza, wielkiego poety-rewolucyonisty, zasyłamy bez różnicy narodowości, gorące, serdeczne pozdrowienie kolegom naszym w Warszawie. Jednakowo uciskani przez barbarzyński rząd carski, protestujemy przeciw nikczemnej obeldze, rzuconej na wszystko, co jest najświętszego w człowieku, przez wystawienie pomnika Murawiewa-Wieszatela..... podajemy dłoń bratnią szlachetnym i śmiałym naśladowcom genialnego poety na drodze dążenia do wolności i równości, uczuwamy radość głęboką wobec wzrastającej przyjaźni wszystkich narodów ujarzmionych, wobec ich stanowczości i siły.

Rada związkowa połączonych kijowskich Towarzystw akademickich“.

W dniu setnej rocznicy urodzin poety, w kościele katolickim w Kijowie, odprawiono skromne nabożeństwo za duszę wieszcza.

W d. 1. stycznia 1899, odbyło się w Kijowie ostatnie za r. 1899 posiedzenie tamtejszego słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności, które poświęciło część wieczoru pamięci Mickiewicza. O godz. pół do 8-mej członkowie zasiedli do około stołu, publiczność zaproszona, bez biletów, zajęła krzesła przy ścianach, ci zaś, którym miejsc zabrakło, skupili się u miejsc wchodowych. Posiedzenie zagaił prof. Floriańskij. Potem nastąpił referat, poświęcony pamięci Mickiewicza. Sekretarz Towarzystwa p. Glokke, biorąc za motyw: „On żył między nami...“ kwiecistym stylem przedstawił uroczystość odsłonięcia pomnika w Warszawie, dał charakterystykę Mickiewicza jako najgenialniejszego poety słowiańskiego i polskiego (tu prelegent przytoczył słowa Brandesa, iż wiek XIX. wydał jedną tylko epopeę, a nią jest

„Pan Tadeusz“ Mickiewicza), porównał twórczość dwóch koryfeuszów literatury polskiej i rosyjskiej, uwydatnił wpływ Mickiewicza na Puszkina, wspomniał o głębokim i niezłomnym stosunku przyjacielskim dwóch poetów, odzwierciedlił w utworach i działalności Mickiewicza najwznioślejsze idee i na zakończenie w podniosły i pełen uczucia własny *ad hoc* wiersz na cześć i pamięć wieszcza, wlał tyle serdecznego ciepła i zapału, iż sala zatrzęsła się od przeciągłej burzy oklasków... Publiczność powstała z miejsc, gremialnie okrążyła prelegenta ściskając dłoń jego i dziękując za ten odczyt okolicznościowy (*Gaz. Polska* w Warszawie z stycznia 1898).

* W Charkowie d. 16. lutego 1898, w lokalu klubu handlowego odbył się doroczny bal polski na rzecz miejscowego rzymsko-katolickiego Towarzystwa dobroczynności. Zabawa poprzedzoną została wspaniałem widowiskiem, poświęconem pamięci Adama Mickiewicza. Wystawiono cztery żywe obrazy, osnute na tle tematów z utworów Mickiewiczowskich, mianowicie z balady „Świtezianka“, z „Pana Tadeusza“, „Zosia karmiąca drób“ i „Śmierć Konrada Wallenroda“. Czwarty obraz, przedstawiający apoteozę Adama Mickiewicza, stanowił bez wątpienia najlepszą z pomysłu i wykonania część widowiska. Ujrzano wspaniałą grupę, z artystycznie wykonanego popiersia zmarłego wieszcza (dłuta miejscowego artysty-rzeźbiarza p. Jakobsa). Trzy muzy w strojach klasycznych wieńczyły czoło poety wawrzynami i kwieciem. W koncercie wystąpiły artystki opery charkowskiej, panie Bobrowa i Polakowa, oraz prof. miejskiej szkoły muzycznej, skrzypek p. Górski i świetny pianista p. Brykner, obaj nasi rodacy. Dał się też po raz pierwszy słyszeć miejscowej publiczności rodak nasz, p. Łapiński, wychowaniec konserwatoryum petersburskiego, od niejakiego czasu z wielkiem powodzeniem prowadzący własną prywatną szkołę śpiewu w Charkowie. Artyści zbierali hojne oklaski nader licznie przybyłej publiczności i program został przynajmniej potrojony. Również i żywe obrazy świetnie wystawione dzięki zabiegom p. Dobrosławskiego, architekty, wywołały bardzo dodatnie wrażenie. Po skończonem widowisku rozpoczęły się tańce i wesoła zabawa trwała aż do rana. *Kraj* w nrze 8 z r. 1898, z okazyi tego wieczoru, pisał: Publiczność charkowska nie-polska, wogóle dobrze usposobiona dla Polaków, tym razem zwabiona nader przyciągającym programem zabawy, zebrała się bardzo licznie. Wogóle bale polskie, nabierające coraz to większego rozgłosu w szerszych sferach miejcowego towarzystwa, bardzo dodatnio wpływają na złagodzenie uprzedzeń i waśni narodowych.

Również z Charkowa p. S. R. pisał w nrze 29 *Kraju* z r. 1898: „Fakt pobytu Mickiewicza w Charkowie, liczącym wtedy tylu inteligentnych Polaków, nie mógł ujść ich uwagi i musiał być czemśkolwiek zaznaczony. Pamiętając zaś, że miasto nasze oglądało niegdyś w murach swych jednego z największych Polaków, rodacy jego, zamieszkali w Charkowie, winni przyczynić się do złożenia hołdu pamięci zmarłego poety i na

pamiątkę pobytu wieszcza wmurować tablicę marmurową w tutejszym kościele katolickim. Powstał już projekt urządzenia w jesieni całego szeregu odczytów publicznych o Mickiewiczu, jeżeli będzie na to uzyskane pozwolenie władzy".

W Charkowie wreszcie, w setną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza, odbyło się w miejscowym kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy wieszcza. Celebrował proboszcz miejscowy ks. Piotr Kisarewski a chór amatorski na chórze wykonał religijne pienia. Na stopniach katafalku ubranego kwiatami, umieszczono portret Adama Mickiewicza. Między Polakami, obecnymi na nabożeństwie, był także zamieszkały tam wnuk brata poety, dr. Adam Mickiewicz. Byli też w kościele liczni przedstawiciele inteligencyi rosyjskiej, co wywarło bardzo korzystne wrażenie. Redakcye pism miejscowych przysłały też do kościoła swych reprezentantów, ale o jubileuszu Mickiewiczowskim zupełnie zamilczały. (Pisał tak p. S. R. w nrze 51 *Kraju* z r. 1898).

* Z Moskwy pisano pod d. 20. kwietnia 1898 do *Kraju* (nr. 17.); „Krzątamy się my, Polacy, około jubileuszu Mickiewicza, zaczynają się i Rosyanie przygotowywać do uczczenia setnej rocznicy urodzin Puszkina, w maju roku przyszłego. Na tę uroczystość otrzymają też zaproszenia wybitniejsi przedstawiciele literatur obcych".

Dziennik moskiewski *Now. dnia* doniósł, że p. Wł. Spasowicz wygłosi w Muzeum historycznem odczyt o Mickiewiczu, z przeznaczeniem całkowitego dochodu na rzecz lekarskiego instytutu petersburskiego dla kobiet.

W d. 24. grudnia 1898, Polacy w Moskwie zamieszkali, urządzili w kościele katolickim nabożeństwo żałobne za spokój duszy wieszcza. Korespondent *Kraju* p. Pobóg, tak pisał o tym obchodzie:

„Dnia 12. (t. j. 24. grudnia) w tutejszym kościele św. Piotra i Pawła, odbyło się solenne nabożeństwo za duszę Mickiewicza. Wnętrze kościoła gustownie było przystrojone w rośliny i kwiaty. Podczas mszy przy akompaniamencie organów śpiewała pani Aleksandrowa-Lednicka, oraz p. Sekar-Różański, znany artysta tutejszej opery prywatnej. Wieczorem w sali restauracyjnej, grono towarzyskie zebrało się na wspólną wieczerzę. Do wspólnego stołu zasiadło około 80 biesiadników. Podczas uczty wzniesiono nie mało toastów i wysłano sporo depesz, między któremi jedną na imię komitetu budowy pomnika. Po wieczerzy zebrano ze składek przeszło 2 tys. rubli na stypendyum im. Mickiewicza przy moskiewskim uniwersytecie". Procenty od tego funduszu przeznaczono dla studenta uniwersytetu, Polaka.

* W Odessie z powodu jubileuszu Mickiewicza, prezydent, czyli tak zw. głowa miasta, p. Zelenyj, wniósł do Rady miejskiej (czyli dumy), a po jej poparciu do Towarzystwa słowiańskiego w Odessie, projekt wmurowania w ścianę domu gdzie mieszkał Mickiewicz za pobytu swego w Odessie w r. 1825, tablicy pamiątkowej.

„Biorąc pod uwagę, że pomnik Mickiewicza odsłoniono w Warszawie z najwyższego zezwolenia, że w Odessie mamy wielu współobywateli —

Polaków (najmniej 16.000), zarówno w gronie właścicieli domów jak i śród urzędników państwowych i prywatnych — biorąc pod uwagę, że Adam Mickiewicz mieszkał w Odessie i zostawił po sobie wspomnienia, jak i Odessa zostawiła po sobie wspomnienia Mickiewiczowi — w imię przyjaźni dwóch wielkich poetów, zwracam się do zarządu Towarzystwa słowiańskiego z uprzejmą prośbą o rozważenie sprawy uczczenia setnej rocznicy jednego z wielkich poetów słowiańskich, Adama Mickiewicza, przez wmurowanie w domu, w którym mieszkał, tablicy murowanej z odpowiednim napisem". (Por. *Kraj* nr. 2 z r. 1899).

Towarz. słowiańskie projekt p. Zelenyjego przyjęło, wkrótce więc tablica zostanie przybita. Dom, w którym w Odessie mieszkał Mickiewicz, znajduje się w samem centrum miasta; wychodzi frontem na trzy ulice: Derybasowską, Jekatierynieńską i Łanżerenowską; należy obecnie do Anglika p. Wagnera. Niegdyś mieściło się tam liceum Richelieu'go. Mickiewicz, jako mianowany na posadę profesora liceum, miał mieszkanie bezpłatne. Obecnie dom ten, który służył nauce, oddany został na sklepy najprzeróżniejsze. Z naocznych świadków pobytu Mickiewicza w Odessie, nikt już nie żyje.

W d. 16. grudnia 1898 rz.-kat. Towarz. dobroczynności w Odessie, święciło uroczyście dzień otwarcia kuchni dla ubogich dzieci, założonej na gruncie ofiarowanym przez miasto i za sumy, ofiarowane głównie przez p. Różycką i p. Drzewieckiego. Na uroczystości wygłosił między innemi mowę prezydent miasta p. Zelenyj, który przemówienie swe zakończył następującemi słowy: „Za kilka dni, 12. grudnia, w Warszawie będzie uczczona pamięć Adama Mickiewicza przez odsłonięcie jego pomnika. Genialny poeta mieszkał przez czas pewien w naszem mieście. Odessa była mu znaną. Pozwólcie mi życzyć i niechaj życzenie moje nie wyda się dziwnem, gdyż niezbadane są wyroki Boskie... pozwólcie mi więc życzyć, a jestem pewny, że życzenia to wszyscy podzielą, aby z progów tego skromnego a nawet zbyt skromnego zakładu, wyszedł kiedyś drugi Adam Mickiewicz".

W d. 31. grudnia 1898 zaś, odbył się w Odessie urządzony przez katolickie Towarzystwo dobroczynności, wieczór Mickiewiczowski (t. zw. amatorski wieczór literacko-muzykalny). Sala Teatru Nowego tak była przepełniona, że wiele osób odejść musiało bez biletów. Na wieczór przybyło całe towarzystwo polskie w Odessie zamieszkałe. Nastrój publiczności był poważny i uroczysty. Program wieczoru składał się wyłącznie z utworów A. Mickiewicza. Powodzenie wieczoru było niezwykłe. Pani Wojno z wielkiem uczuciem, pan Swiętkowski zaś ze swadą i umiejętnością, wygłosili wiersze ubóstwianego naszego poety. Dwie młode i urocze Rosyanki: pani Batog i panna Wasiliew, ślicznie wykonały po polsku śpiewy Chopina. Burza oklasków była ich nagrodą (*Słowo* warsz. ze stycznia r. 1899). Panie: Zaleska i Fedorowicz, panowie: Bukojemski, Stanisławski i Stifson, świetnie wypełnili liczne numery programu.

Żywe obrazy — a było ich ośm — były prześliczne. Urządził je p. Kazimierz Przyszychowski. Prawdziwa wdzięczność (pisano z Odessy do *Słowa*), należy się zarządowi Towarzystwa dobroczynności, który nie szczędził pracy i zabiegów, by uczcić godnie naszego wieszcza. „W szczególności (pisano z Odessy do *Gaz. polsk.* w Warszawie z d. 14. stycznia 1899) należy się wdzięczność inicyatorowi wieczoru, hr. Ludgardowi Grocholskiemu, który nie poskąpił pracy i starań, aby ten wieczór urządzić i zwalczyć wiele trudności. Nie mniejsza należy się także wdzięczność p. Maryi Frieman i p. Józefowi Zieleniewskiemu, którzy wiele dopomagali hr. Grocholskiemu w urządzeniu tego wieczoru. Dochód z wieczoru wynosi brutto przeszło tysiąc rubli. Przedstawienie zaszczycił swoją obecnością ks. biskup Symon".

* W Petersburgu odbył się d. 30. kwietnia 1898 w sali „Błagorodnego Sobrania" wieczór Mickiewiczowski, urządzony przez artystę dramatycznego p. M. Kisielnickiego, który objechał całe Królestwo polskie a potem w wędrówce po Rosyi, przybył nad Newę. O wieczorze tym pisał *Kraj* (nr. 17): P. Maurycy Kisielnicki wygłosił z pamięci przed licznie zgromadzoną publicznością kilka utworów wielkiego wieszcza, jako to: „Grażynę", ustępy z „Dziadów", „Pana Tadeusza", oraz kilka rzeczy pomniejszych. Deklamacya udała się wybornie, słuchacze przepędzili wieczór nader przyjemnie, oddając się czarom genialnej poezyi. Zdaniem naszem, należy nietylko podziwiać znakomitą pamięć p. Kisielnickiego, lecz wyrazić mu wdzięczność za wznowienie w pamięci naszej nieśmiertelnych utworów. Być może, że w wędrówkach swoich po rozmaitych miastach cesarstwa, p. Kisielnicki będzie miał sposobność zaznajomić niektórych słuchaczy z poezyą znaną im tylko ze słyszenia.

Według *Kurj. Warsz.*, p. Kisielnicki miał z Petersburga udać się do Pskowa, Moskwy, Charkowa i t. d. a później za granicę. Przedtem zaś był w Rydze i innych miastach carstwa, objechawszy poprzednio Królestwo polskie.

W. Celiński, zamieszkały w Petersburgu artysta-rzeźbiarz, którego projekt pomnika Mickiewicza odznaczony był drugą nagrodą na pierwszym konkursie krakowskim, wykonał medalion Mickiewicza, odznaczający się wielkiem podobieństwem i nader starannem i artystycznem odrobieniem.

W sali Rady uniwersytetu petersburskiego, odbyło się w grudniu 1898 r. posiedzenie lingwistycznego oddziału przy Towarzystwie neofilologicznem. Prezes oddziału prof. Bulicz, otworzył posiedzenie przemową o setnej rocznicy Adama Mickiewicza, wypowiadając myśl, że w jego uczczeniu biorą udział nietylko Polacy ale i wszyscy Słowianie, dumni z tego, iż Słowiańszczyzna wydała z siebie tak wielkiego poetę. Prof. Bulicz wezwał obecnych, aby pamięć Adama Mickiewicza uczcili przez powstanie.

Nakładem Akademii nauk w Petersburgu, wyszedł w grudniu 1898 r. przyczynek do biografii Adama Mickiewicza, zawierający wszystkie

akty urzędowe, dotyczące poety od 1821 do 1829 r. Akta te, zebrane i uporządkowane przez prof. Teodora Wierzbowskiego, zawierają 86 dokumentów. Dostarczyły ich archiwum okręgu naukowego wileńskiego i tamtejsza biblioteka publiczna, archiwum uniwersytetu odeskiego, kancelarya okręgu naukowego moskiewskiego, wreszcie archiwum ministerstwa oświaty i spraw zagranicznych w Petersburgu.

W d. 31. grudnia 1898 odbył się w Petersburgu wieczór ku czci Adama Mickiewicza, w którym wzięły udział pierwszorzędne siły artystyczne, jako to p. Mira Heller, Marya Żarnowska, Gabryela Morska, a z panów p. Wierzbiłłowicz, p. Kleczkowski i p. Buksza. O godz. 9 publiczność zaczęła napływać do sali teatru Komarowa, która też wkrótce szczelnie się zapełniła. O godz. 10 rozpoczął się koncert. Między innymi odegrała orkiestra jeden z sonetów krymskich, a mianowicie „Czatyrdach“ (muzyka Moniuszki). Przedstawiono również dwa żywe obrazy, układu p. Celińskiego artysty-rzeźbiarza, a to scenę z Konrada Wallenroda i „Zosia w ogródku“. Ostatni zwłaszcza żywy obraz sprawił ogromne wrażenie, tak, że trzy razy musiał być odsłonięty. Z solistów odśpiewał p. Kleczkowski (bas) baladę Mickiewicza p. t. „Wojewoda“, którą na ogólne żądanie powtórzyć musiał. Silne wrażenie sprawiły również śpiew i gra pp. Żarnowskiej i Miry Heller, oraz deklamacya p. Morskiej. Wieczor zakończono apoteozą i żywymi obrazami.

Dwa towarzystwa literackie w Petersburgu a mianowicie kasa literacka i Związek pisarzy rosyjskich, zamierzały urządzić d. 29. grudnia (n. st.) wspólnemi siłami w sali Towarzystwa kredytowego uroczysty wieczór poświęcony pamięci Mickiewicza. Na program składały się odczyty o dziełach Mickiewicza, deklamacya utworów wieszcza, oraz popisy muzykalno-wokalne. W części literackiej mieli wziąć udział znani publicyści i uczeni: Korolenko, Krestowska, Boborykin, Michajłowska, Karabczewski, Gerard, Zagulajew, prof. Weinberg i inni. Zaproszono również do współudziału prof. Spasowicza, który miał odczytać jeden z referatów. Na część muzykalną wieczoru miały złożyć się popisy wybitnych artystów. Komitet Związku pisarzy rosyjskich zaprosił Sienkiewicza, Prusa i Orzeszkową na powyższy uroczysty wieczór d. 29. grudnia i na obiad, który miał się odbyć 1. stycznia 1899 roku. Wieczorek ten, w skutek zakazu rządu, został odłożony w ostatniej prawie chwili.

Związek pisarzy rosyjskich pragnąc mimo to uczcić pamięć wielkiego poety, ograniczył się do wspólnej biesiady. Biesiada ta odbyła się w dniu 28. grudnia (st. st.) t. j. 9. stycznia 1899. Do stołu zasiadło grono stosunkowo niezbyt liczne (przeszło 100 osób), nie dla tego, by tylu tylko znalazło się w Petersburgu ludzi „uczuć zacnych i dobrej woli“ (zgłaszało się ich znacznie więcej), ale z wyraźnego rozporządzenia organizatorów uczty, którym warunki techniczne (szczupłość sali), nakazały odmawiać wszelkich zgłoszeń po za ustanowioną z góry liczbą osób. Uczta nosiła charakter rossyjski, Polaków było tylko kilkunastu w charakterze gości. Wśród

zebranych przeważali ludzie pióra, myśli i artyzmu, chociaż nie brakło i ludzi czynu i mistrzów palestry lub specyalnych zawodów. Byli między innymi: głośny profesor Sołowjew, prof. Weinberg, znany beletrysta („Did" ukraiński) Mordowcow, wysoki dawniej urzędnik a dziś głośny publicysta rosyjski K. Skalkowski, wydawca najbardziej wpływowego z pism rosyjskich *Nowego Wremienia*, p. Aleksy Suworin, głośny pisarz Potiechin, słynny artysta malarz Riepin, prezes komitetu Isakow, redaktor *Pietiersb. Wiedom.* ks. Uchtomski; były też i damy, przedstawicielki znanych imion w literaturze, sztuce i publicystyce rosyjskiej. Na honorowem miejscu zasiedli: Aleksy Potiechin, jako honorowy prezes zgromadzenia, po prawej ręce Piotr Boborykin, po lewej Włodzimierz Spasowicz; naprzeciwko prezes Związku pisarzy rosyjskich p. Isakow, obok niego z jednej strony Włodzimierz Sołowiew, z drugiej Erazm Piltz, redaktor *Kraju*. Obok W. Spasowicza siedział Cypryan Godebski, należący również do zaproszonych i tuż obok prof. Riepin; dalej redaktor *Wiestnika Jewropy* Stasiulewicz, redaktor *Pietiersb. Wiedomosti* książę Esper Uchtomski; redaktor *Nowoje Wremia* Suworin, wiceprezes komitetu Związku słynny krytyk Michajłowskij, popularny feljetonista Wasilewskij, uczony prawnik i publicysta Arsenjew, poeta i adwokat Andrejewskij, krytyk Wengerow i i. Dalej literatki rosyjskie Olga Szapir, Smirnowa, Krestowska, Kałmokowa.

Szereg przemówień rozpoczął p. Potiechin, wzywając, by obecni uczcili pamięć wielkiego poety Adama Mickiewicza przez powstanie z miejsc, co też zgromadzeni uczynili. Następnie przemawiali: prezes Związku p. Isaków, powieściopisarz p. Boborykin (o Mickiewiczu jako poecie epicznym), i p. Włodzimierz Spasowicz, którego mowa pełna odwagi i rozumu na temat stosunku społeczeństwa rossyjskiego do Mickiewicza i Polaków, stała się punktem kulminacyjnym całego obchodu i przyjęta została z entuzyazmem. Bezpośrednio po tej mowie wstał prezes Isakow i przeczytał przysłany na ręce redakcyi *Kraju* telegram Sienkiewicza z Krakowa pod adresem Związku pisarzy rosyjskich, następującej osnowy:

„Nie mogąc przybyć osobiście, zasyłam serdeczne pozdrowienie rossyjskim pisarzom, biorącym udział w obchodzie Mickiewiczowskim.

Cześć podniosłym uczuciom i ludziom dobrej woli!"

Henryk Sienkiewicz".

Telegram przyjęto z wielkim zapałem, długotrwałymi oklaskami.

Prof. Weinberg zawiadomił zebranych, że zaproszeni w charakterze gości honorowych Eliza Orzeszkowa i Bolesław Prus, przysłali podziękowanie komitetowi za zaproszenie i wyrażając ubolewanie, że przybyć nie mogli, skreślili w obszerniejszych listach zapatrywania swoje na warunki zbliżenia społeczeństw polskiego i rosyjskiego. (Patrz *Kraj* nr. 1 z r. 1899 strona 34 i 35).

Przemawiali dalej: słynny filozof i publicysta rosyjski Włodzimierz Sołowjew (o wzniosłości poglądów Mickiewicza), Władysław Żukowski, redaktor *Kraju* p. Erazm Pilz, docent uniwersytetu i biograf Mickiewicza

p. Miakotin (mowa ta, w której p. Miakotin wystąpił ostro przeciw uprawianemu przez *Nowoje Wremia* systemowi szerzenia propagandy nienawiści plemiennej i obrony ucisku wszystkich narodowości obcoplemiennych, zamieszkałych w granicach Rosyi, uznaną została za najgorętszą); wreszcze ostatni z zapisanych urzędownie mowców, publicysta i prawnik p. Bohdan Kutyłowski. Nadprogramowo przemawiali jeszcze: świetny obrońca a utalentowany poeta Sergiusz Andrzejewskij, współpracownik *Kraju* p. Leon Połoński, współredaktor *Birżewych Wiedomosti* p. Darjusz Bagnicki, wiceprezes Związku pisarzy rosyjskich p. Michajłowskij, dr. Tomaszewski, prof. Bulicz, prezes Towarzystwa filologicznego (po polsku), prof. Weinberg (na cześć obecnych Polaków), pani Kałmokowa i i. Ucztę zakończyło gorące przemówienie p. Potiechina, który w krótkich ale gorących słowach streścił ożywiające wszystkich obecnych uczucia dla wielkiego poety polskiego i słowiańskiego. Zakończenie uczty nie było jednak jeszcze zakończeniem uroczystości. Adwokat i powieściopisarz Karabczewskij odczytał z zapałem swój własny przekład monologu Gustawa „Kobieto, puchu marny", potworzyły się grupy i przy oddzielnych stołach wygłaszano mowy, wznoszono toasty.

Dwaj wybitni przedstawiciele inteligencyi rosyjskiej: filozof i publicysta L. E. Obolenskij i prof. Kariejew nadesłali pod adresem komitetu następujące telegramy:

„Nie mogąc z powodu choroby wziąć udziału osobiście w obiedzie na pamiątkę Mickiewicza i nie życząc sobie, aby moja nieobecność była tłómaczoną brakiem sympatyi dla tej uroczystości, proszę komitet do liczby innych oświadczeń czy toastów, które będą przysłane przez osoby nieobecne, dołączyć również i moje następujące oświadczenie:

„Całem sercem i wszystkiemi myślami swemi, łączę się w uczczeniu wielkiego poety polskiego, w którym czczę nietylko poetę narodowego, ale także i poetę ogólno-ludzkiego; jego idee, jego dążności, jego zadania, zawsze były i pozostaną ogólno-ludzkiemi ideami, dążnościami i zadaniami.

„Głęboko skłaniam głowę przed krajem, który wydał tak wielkiego syna swego narodu i ludzkości".

L. E. Obolenskij.

„Ciężka choroba nie pozwala mi być obecnym na dzisiejszym obiedzie. Bardzobym pragnął osobiście powitać naszych gości polskich i przypomnieć im, jakie uczucia Mickiewicz wzbudził w naszym Puszkinie: „kiedy narody zapomniawszy o niesnaskach, w wielką rodzinę się połączą". Z wdzięcznością wspominam o gościnności, jakiej sam od Polaków doświadczyłem".

Kariejew.

Pod koniec bankietu postanowiono wysłać depeszę do syna poety p. Władysława Mickiewicza. Telegram ten, wysłany natychmiast, brzmiał: „Serdeczne pozdrowienie synowi wielkiego poety słowiańskiego, w dniu uczczenia jego pamięci przez Związek pisarzy rosyjskich. Chwała nieśmiertelnemu poecie!" W odpowiedzi na tę depeszę, prezes Związku pisarzy ro-

syjskich p. Isakow otrzymał list, w którym Władysław Mickiewicz wyraziwszy wdzięczność za depeszę, wskazuje, że jeśli pisarze, którym literatura rossyjska zawdzięcza swoją sławę, przeczuli geniusz jego ojca, to i on ze swej strony zawsze wysoko szacował ich dążności szlachetne. „Niechajże dźwignięcie mu pomnika i uczczenie przez panów, będą rękojmią urzeczywistnienia się tej szczęśliwości, jakiej jego wielka dusza pragnęła dla was i dla nas! Przepełniony temi uczuciami, ściskam po bratersku wszystkim panom dłonie".

Kraj pisząc (w nrze 1 z r. 1899) o tym obchodzie, kończy swe uwagi następującemi słowy: „Wieszcz nasz powiadał, „ażeż ty wiesz, jak z godziny dni się snują a z dnia wieki?" Tego z nas nie wie nikt, ale być może, że godziny, jakie przeżyliśmy dnia 27. grudnia (st. st.), były jedne z tych, z których się wieki snują..."

W publicystyce petersburskiej i wogóle rosyjskiej, uczta wywołała żywe poruszenie. *Nowoje Wremia*, dziennik p. Suworina, chociaż zaczepiony ostro we wspomnianej mowie p. Miakotina, zamieścił z bankietu tego charakterystyczne, lecz wogóle poprawne — jak się wyraził *Kraj* (w nrze 1 z roku 1899, podając ten artykuł dosłownie) — sprawozdanie, pisząc o uczcie z uznaniem. Brak miejsca nie pozwala nam artykułu tego przytoczyć w całości, chociaż na to ze wszech miar zasługuje. Nazajutrz po pierwszej relacyi, organ Suworina umieścił jeszcze dodatkowo uzupełnienia i sprostowania, w których głównie narzekał na zbyt liczny szereg (czyli jak pisze „kupę") mów. Inne dzienniki poprzestały na krótkich reporterskich notatkach.

Według dzienników petersburskich p. Włodzimierz Spasowicz ma wkrótce wygłosić podobnie jak w Moskwie, także i w Petersburgu odczyt o twórcy „Pana Tadeusza".

W dniu 6. lutego 1899, w lokalu rossyjskiego żeńskiego Towarzystwa dobroczynności w Petersburgu, odbył się wieczorek muzyczno-deklamacyjny, poświęcony wyłącznie utworom Chopina i Mickiewicza. W wykonaniu programu wzięły udział artystki teatrów cesarskich, panie: Diużykow i Winogradow, pianistki: Ketryc, Sipiagin, Mierzejewska, oraz śpiewaczki panie: Janow, Jabłonowska-Sadowska i Łozińska-Staniukowicz.

Wieczór Mickiewiczowski urządza w Petersburgu dnia 18. (6) lutego 1899 r., zarząd rossyjskiego t. zw. „funduszu literackiego" czyli kasa pomocy dla literatów. W literackiej części wieczoru uczestniczą: Boborykin, Wejnberg, Michajłowski i Spasowicz, którzy mają mówić o Mickiewiczu; dalej W. Gerard, Zagulajew, Karabczewski, Korolenko i Krestowska, którzy wygłoszą urywki z poezyi wieszcza.

* W Rostowie nad Donem w d. 24. grudnia 1898 w sali klubu miejskiego odbył się wieczorek ku upamiętnieniu rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. W sali na wzniesieniu stanął w zieleni biust Mickiewicza, a wogóle sala była pięknie przystrojona. Adwokat Sztajermark wygłosił odczyt o twórcy „Pana Tadeusza", za co podziękowano mu rzęsistymi okla-

skami, poczem amatorka pani Hera, odegrała kilka utworów Chopina, p. Snarski wypowiedział ustęp z „Konrada Wallenroda“, wreszcie pan Ryło urozmaicił wieczór grą na skrzypcach. Część pierwszą programu zakończył obraz żywy, przedstawiający Zosię (panna Barykowska) i Tadeusza (p. Masłowski), ugrupowanych około biustu poety. W części drugiej wieczoru sędziwy p. Czapliński deklamował z zapałem ustęp z „Pana Tadeusza“, p. Górski ubarwił program artystyczną grą na wiolonczeli, p. Hera z humorem i swadą wypowiedział „Czaty“ i „Przyjaciół“, wreszcie śpiewała p. Rogowska. Odchylono zasłonę, aby przedstawić drugi obraz żywy: była to apoteoza Mickiewicza. Wśród lasu kwiatów, biały biust poety wieńczyła wawrzynem dziewica w bieli (panna Malczewska), z gwiazdą nad czołem. Obraz wywierał wrażenie grupy z marmuru, wrażenie silne nad wyraz. Sala opróżniała się zwolna, rozchodzono się z żalem, że opuszczano przybytek, w którym przez kilka godzin było zgromadzonym tak dobrze. Pod względem finansowym wieczór udał się wybornie, dał bowiem kilkaset rubli dochodu na dokończenie budowy szkółki przy kościele. Szkółka ta będzie chlubą Polaków, zamieszkałych w Rostowie nad Donem; gmach to duży, w którym zastosowano wszelkie najnowsze wymagania hygieny. Proboszcz ks. Dołęgowski odprawił rano w d. 24. grudnia 1898 w miejscowym kościele parafialnym żałobne nabożeństwo, podczas którego śpiewał chór amatorów. Opisany wyżej wieczór literacko-artystyczny, przyszedł do skutku za inicyatywą p. Czaplickiego.

* Z Rygi pisano d. 30 marca 1898 do *Kraju* (nr. 14): P. Maurycy Kisielnicki (artysta dramatyczny, o którego podróży artystycznej znajdzie czytelnik wzmianki także na innych miejscach książki), dał w Rydze dwa wieczory deklamacyjne, na które się złożyły wyłącznie utwory Mickiewicza, jako to: „Grażyna“, „Konrad Wallenrod“, „Upior“, IV. część „Dziadów“, „Pan Tadeusz“ i inne. P. Kisielnicki obdarzony niezwykłą pamięcią, szczególniej zachwycił zebranych artystycznem wykonaniem utworów czysto epickich, gdy wykonanie ustępów lirycznych wypadło mniej szczęśliwie.

W dniu 11. (23) grudnia 1898 r., odprawione zostało w Rydze w starym kościele przez ks. prałata Affanasowicza w asystencyi kilku księży, uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę Adama Mickiewicza. Rosyjskie „Kółko literackie“ (*Litieraturnyj kružok*) zapowiadało jeszcze na grudzień publiczną prelekcyę p. Wsiewołoda Czeszychina p. t. „Mickiewicz i Puszkin“. Dochód z tej prelekcyi miał wpłynąć do kasy Towarzystwa odczytów ludowych (*Jan Oksza* w *Kraju* nr. 51 za r. 1898).

* W Tule w dniu 24. grudnia 1898 w miejscowym kościele odprawione zostało nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Adama Mickiewicza. Pomimo (pisano z Tuły do *Wieku* nr. 16 z roku 1899), że dzień 24. grudnia, jako dzień wigilijny, nie bardzo był na rękę dla większości, szczególniej pań, zebrała się przecież spora garstka braci naszej, aby w modlitwie w rocznicę urodzin uczcić pamięć zmarłego poety. Ubrany żałobnie katafalk, zajaśniał światłem podczas mszy św., a następnie odśpiewano „Li-

bera“ i po krótkiej odezwie ks. Gilewskiego o rocznicy setnej urodzin wielkiego poety, wszyscy zmówili krótką modlitwę. Wreszcie odśpiewano „Anioł Pański“, na czem zakończono żałobną uroczystość.

Ze słowiańskiej rodziny ludów mamy do zanotowania jeszcze następujące objawy uznania dla Mickiewicza i pamięci o jubileuszu jego stuletniej rocznicy urodzin:

Podobnie jak wszystkie pisma czeskie i pisma rosyjskie, także i reszta prasy słowiańskiej gorąco zajmowała się obchodem. Nie ma prawie pisma słowiańskiego (z wyjątkiem może niektórych pism ruskich w Galicyi), które nie zamieściłoby albo osobnego artykułu, albo feljetonu o Mickiewiczu, o jego utworach i o jego znaczeniu dla narodu naszego i dla całej Słowiańszczyzny.

Utworzony we Lwowie „Komitet prasy dla uroczystości narodowej Adama Mickiewicza“ pod przewodnictwem prezesa p. Liberata Zajączkowskiego patrz wyżej str. 15 i 22), wystosował do pism europejskich listy z zawiadomieniem o uroczystościach Mickiewiczowskich i przesłał każdemu z nich krótki życiorys naszego wieszcza i wyjaśnił jego znaczenie dla narodu naszego i literatury naszej. Przeważna część pism słowiańskich nie poprzestała na tych notatkach; prawie wszystkie rozpisały się szeroko o naszym wieszczu.

* *Vienac* zagrzebski (nr. 45 z r. 1897) podał w reprodukcyi projekt pomnika Mickiewicza w Warszawie. Z dołączonego objaśnienia dowiadujemy się, że na język kroacki tłómaczyli Mickiewicza: Stanko Vraz (Trebine), Vebez-Tkalcewic (Konrad Wallenrod), T. Maretic (Pan Tadeusz), dr. L. U. Vukelic (Wojewoda i Do matki Polki), J. Truski (Romantyczność i Sonety krymskie), A. Palmowic (Trzech Budrysów) i Kamenaz (Świteź). Znaczną część tych przekładów pomieścił *Vienac*, który także dawał wyjątki z tłómaczenia „Pana Tadeusza“ przez dra Marelisa.

* *Literarni Listy* umieściły w nrze 3-cim artykuł: „Ke stym narozeninam A. Mickiewicza“. Po krótkim wstępie pismo podaje w przekładzie artykuł Al. Świętochowskiego o Mickiewiczu, podług streszczenia krakowskiego *Przeglądu literackiego*.

Pisały dalej o Mickiewiczu i obchodzie między innemi, z pism słoweńskich: *Slovenski Narod* i *Slovenec* w Lublanie, *Socza* w Gorycyi; z kroackich *Hrvatska domovina*, *Hrvatski radnicki Glas* w Iisaku, ze słowackich *Narodnie Noviny* w Turczańskim St. Marcinie.

* Numer tygodnika tryesteńskiego *Il Pensiero Slavo* z d. 4. kwietnia 1898 r. poświęcił trzyszpaltowy niemal artykuł pamięci nieśmiertelnego naszego wieszcza. W artykule tym, rozpoczynającym i kończącym się słowami ś. p. Adama: „W jedności siła — w miłości zwycięstwo“, podnosi autor, że naród polski w ostatniej ćwierci bieżącego stulecia obchodził kilka uroczystości — jakich mu inne narody tylko pozazdrościć mogą. I tak przy-

pomina rok 1883, w którym obchodzono dwóchsetną rocznicę oswobodzenia Wiednia, a właściwie uczczenia Sobieskiego. W roku 1884 czcił naród polski pamięć Kochanowskiego, który powinien zająć pierwsze miejsce honorowe między najsławniejszymi mężami 16-go stulecia. W roku 1890 nastąpiło przeniesienie zwłok największego poety polskiego, a obecnie obchodzi naród polski setną rocznicę jego urodzin. „I dziwnie się wydaje — czytamy w tym artykule — że Niemcy, którzy głoszą na wsze strony świata o panującej u nich wolności, nie zezwolili na uczczenie pamięci geniusza, podczas gdy Rosya właśnie w roku tym zezwoliła na postawienie mu pomnika". Po opisie uroczystości we Lwowie i większych miastach prowincyonalnych w Galicyi, artykuł kończy się następująco: „Dziś, w 43 lat po śmierci największego słowiańskiego wieszcza, wobec zagrażającego niebezpieczeństwa ze strony Niemców, Włochów i Węgrów, winni Polacy, Rosyanie, Czesi, Słowacy, Słoweńcy, Chorwaci, Serbowie i Bułgarzy, zapomnieć dawnych uraz i przypomnieć sobie słowa Adama: „W jedności siła, w miłości zwycięstwo".

* Poważny miesięcznik bułgarski wychodzący w Sofii, a wydawany przez profesorów sofijskiego uniwersytetu *Bolgarski Pregled* uczcił rocznicę Mickiewiczowską pięknym artykułem, w którym nazywa twórcę „Pana Tadeusza" „olbrzymem słowiańskim i największym geniuszem, jakiego narody słowiańskie kiedykolwiek wydały". Także i inne pisma bułgarskie umieściły obszerne wzmianki o życiu i pismach Adama Mickiewicza a między innemi *Mir*, organ stronnictwa rządowego, poświęcił naszemu wieszczowi szereg artykułów, pisanych w duchu nader życzliwym.

Pismo miesięczne *Myśl*, wychodzące w Sofii pod redakcyą najlepszych sił literackich, umieściło po Nowym Roku 1899, obszerne studyum o Adamie Mickiewiczu i jego dziełach, a specyalnie o „Panu Tadeuszu", pióra poety Pencza Sławejkowa, który studya ukończył w uniwersytecie lipskim.

* Tak bliscy nam Łotysze zajmują się w ostatnich czasach żywo naszą literaturą a specyalnie Mickiewiczem. Utwory jego wyszły w tłómaczeniu, które odznacza się zarówno wiernością, jak wyborną formą. „Konrada Wallenroda" przetłómaczył bardzo pięknym wierszem Edward Silbers; sonety i balady w tłómaczeniu Janszewskiego i Silbersa, zamieszczane bywały w miesięczniku *Wschód*, wychodzącym w Rydze. P. Janszewski w roku jubileuszowym skończył tłómaczenie „Pana Tadeusza", który będzie wydany w oddzielnej książce, poprzedzonej życiorysem nieśmiertelnego wieszcza. W kilku numerach miesięcznika łotyskiego, wychodzącego w Rydze, był zamieszczony życiorys Mickiewicza, bardzo szczegółowo i starannie opracowany przez Silbersa.

* Francya, pomimo prądu, który ze względów bieżącej polityki, wśród znacznej części społeczeństwa francuskiego krzewi sympatye rosyj-

skie a tłumi dawne sympatye polskie, — wzięła stosunkowo żywy i godny udział w uczczeniu stuletniej rocznicy tego mistrza pieśni, który największe swe dzieło we Francyi stworzył, dorzucając tem nowych promieni do blasku sławy francuskiej ojczyzny.

Myśl uczczenia Mickiewicza stosownym obchodem we Francyi, w szczególności w Paryżu, powzięli Polacy zamieszkali nad Sekwaną. Komisya tymczasowa, której zgrom. delegatów Towarzystw i instytucyj polskich w Paryżu, poruczyło sformowanie komitetu szerszego, zwołała zebranie w d. 26. czerwca 1898 r. Oprócz delegatów Towarzystw, przybyli zaproszeni wybitniejsi członkowie kolonii polskiej, tak, że zgromadzenie składało się z 23 osób; dwie osoby usprawiedliwiły swoją nieobecność. Do honorowego prezydyum obchodu komisya zaprosiła czcigodną poetkę Sewerynę Duchińską i weteranów z r. 1830, pp. Aleksandra hr. Straszewicza i dr. Kazimierza Szweykowskiego, a zgromadzenie ogólne komitetu postanowiło zaprosić jeszcze panią Aleksandrę Faucher, hr. Izabelę Działyńską, panią Karwowską, oraz weterana z r. 1830 p. Leona Urmowskiego. Dalej postanowił komitet, że urządzeniem obchodu zajmie się komisya wykonawcza, w której skład weszli pp. L. Dygat, pułkownik J. Gałęzowski, prof. W. Gasztowtt, dr. K. Górski, E. Korytko, S. Kośmiński, Fl. Trawiński i Al. Dybowski. Oprócz zebrania polskiego, które miałoby charakter złożenia hołdu pamięci wieszcza przez rodaków, postanowiono urządzić także obchód o charakterze międzynarodowym dla Francuzów i wogóle cudzoziemców. Termin obchodu polskiego oznaczono na dzień 29. listopada, międzynarodowego zaś na pierwszą połowę grudnia 1898 r. Zgromadzeni na koszta obchodu zebrali między sobą około 300 fr. Równocześnie otworzono listę składek na cel powyższy, a skarbnikiem komitetu został p. E. Korytko.

Związek wychodźtwa polskiego postanowił nadto zbierać składki na stypendyum im. Adama Mickiewicza dla osób, poświęcających się badaniom w zakresie historyi piśmiennictwa ojczystego. Stypendyum ma przyznawać Rada muzeum narodowego w Raperswylu. Składki zbierano pod adresem: E. Korytko. Paris 46 rue de Trevise.

Uczciła także rocznicę szkoła polska w Batignolles. Doroczny popis (w czerwcu r. 1898), w tym roku odbył się pod przewodnictwem prezesa rady nadzorczej, doktora Ksawerego Gałęzowskiego. Zważywszy na rok jubileuszowy, władze szkolne nadały uroczystości charakter szczególnie podniosły. Na wzniesieniu, gdzie zasiedli członkowie rady szkolnej i profesorowie, ustawiono biust Mickiewicza pięknie przystrojony, prof. Dybowski zaś w przemówieniu do uczniów o ich obowiązkach względem rodzinnego społeczeństwa, zaznaczył, że twórca „Pana Tadeusza“ był przez dwa lata (1853—1855) wiceprezesem rady szkolnej. Prawie wszyscy uczniowie deklamowali utwory Mickiewicza. Jest to młodzież, urodzona na ziemi francuzkiej, a która najczęściej w domowem ognisku nie ma sposobności nauczyć się gruntownie mowy ojczystej. Ojciec, zajęty ciężką walką o byt, mało ma czasu, matka nierzadko jest Francuzką... Dopiero szkoła na Ba-

tignolles uczy naprawdę tę młodzież języka polskiego i wychowuje w takiem poszanowaniu tradycyj, że na przyszłość, choćby warunki życiowe były najgorsze, wynarodowienie staje się niemożliwem.

Miłą niespodzianką dla zgromadzonych było przemówienie Francuza dra Héan, wyrażającego swe sympatye dla instytucyi i dla społeczeństwa, którego ta instytucya jest organem. Mimo upałów, które Paryż w czerwcu zawsze wyludniają, publiczność zebrała się dość licznie. Wszystkim było także bardzo przyjemnie przy tej sposobności słyszeć, że wychowańcy szkoły na Batignolles zaszczytnie wyróżniają się swemi postępami w wyższych zakładach naukowych francuzkich.

W oznaczonym czasie odbyły się zapowiedziane wyżej dwa uroczyste obchody: polski i francuzko-polski.

Obchód polski odbył się w d. 29. listopada 1898 r., w przyozdobionej zielenią, sztandarami francuzkimi i polskimi oraz biustem poety, sali Towarzystwa geograficznego w Paryżu (boulevard Saint-Germain 184). Rodzinę wieszcza reprezentowali: córka pani Gorecka i syn p. Władysław Mickiewicz, oboje z dziećmi. Na estradzie honorowej zasiedli: Seweryna Duchińska, p. Józef Gałęzowski i p. Wacław Gasztowtt, oraz reprezentant młodzieży polskiej (Tow. „Spójnia") p. Nawrocki i reprezentant robotników polskich („Stowarzyszenie pracujących Polaków"). Zagaił wieczór pułkownik p. J. Gałęzowski, następnie imieniem komitetu przemówił p. W. Gasztowtt, wreszcie przemówili reprezentanci młodzieży i robotników, poczem pani Seweryna Duchińska odczytała wiersz swój, napisany ku czci Adama Mickiewicza „Na stuletni jubileusz wieszcza". Nastąpiły deklamacye p. Bolesława Plucińskiego (Armand Dutertre), oraz produkcye muzyczne i wokalne panny Szepczyńskiej i p. Szulca. Odczytano wiele depesz i pism. Programy wytwornie wykonane a ozdobione pięknym medalionem poety oraz wyobrażeniem wieszcza budzącego się z uniesienia, w jakie popadł w czasie „improwizacyi" pod natchnieniem geniuszów Miłości i Boleści, — były dziełem artysty, kryjącego się pod pseudonimem Wacława (Szymanowskiego). Uroczystość powiodła się nadzwyczaj. (Porównaj *Bulletin Polonais* nr. 1 z roku 1899).

Uroczystość francuzko-polska odbyła się w tej samej i podobnie ustrojonej sali w d. 27. grudnia 1898 r. Na estradzie zajął miejsce honorowego prezydenta członek Akademii francuzkiej p. Juliusz Lemâitre; po jego prawej ręce pp. M. Bréal, J. Lermina i Marc Legrand; po lewej zaś pp. de Nolhac, Gabriel Sarrazin i W. Gasztowtt. Rodzinę wieszcza reprezentował p. Władysław Mickiewicz z córką (pani Gorecka bawiła wówczas z synem z powodu odsłonięcia pomnika A. Mickiewicza w Warszawie) w Królestwie polskiem. Sala była przepełniona publicznością francuzką i polską, nadzwyczaj doborową i przejętą obchodem. Pierwszy przemówił w słowach nader gorących i pięknych p. Juliusz Lemâitre. Mowę jego podał w dosłownem brzmieniu dziennik *L'Echo de Paris* z d. 28. grudnia 1898 i *Bulletin polonais* nr. 1 z roku 1899 str. 4 i nast. (Porównaj także *Gaz.*

Lwowską nr. 2 z r. 1899). Brak miejsca nie pozwala nam pięknej tej mowy przytoczyć tu w całości.

Po Juliuszu Lemâitre odczytał p. Gabryel Sarrazin, znany krytyk i historyk literatny, mieszkający obecnie stale w Lyonie, który ze względu na uroczystość umyślnie przybył był do Paryża, nadzwyczaj zajmujący i piękny odczyt o Mickiewiczu, przeplatając swe wywody odczytywaniem tłumaczeń niektórych utworów wieszcza. (Por. jak wyżej: *L'Echo de Paris* lub *Bulletin polonais,* które odczyt podały dosłownie).

P. Gasztowtt podziękował uczonemu i wszystkim mowcom za tak znamienity ich udział w obchodzie, poczem przemówił p. Juliusz Lermina kończąc swą mowę zapewnieniem, że nie potrzebuje wznosić okrzyku: „Niech żyje Mickiewicz!“, lub „Niech żyje Polska!“, bo nie życzy się życia tym, którzy są nieśmiertelni. Następnie p. Marc Legrand odczytał swój piękny wiersz na cześć poety, a profesor „Collège de France“ p. Michał Bréal złożył hołd pamięci znakomitego niegdyś tej szkoły mistrza.

Teraz nastąpił koncert. W koncercie brali udział: panna Wanda Stajewska, artystka opery komicznej, znany zaszczytnie artysta i kompozytor Zygmunt Stojowski; p. J. W. Gasztowtt deklamował V. księgę „Pana Tadeusza“, w znakomitem tłómaczeniu p. W. Gasztowtta; p. Pierre Edmond przy akompaniamencie panny Mickaniewskiej, odśpiewał sonet Mickiewicza w tłómaczeniu p. Marc Legrand, które dzięki uprzejmości p. Noël Boy, dyrektora „Revue Nationale Française de la Musique, des Lettres et des Arts“ rozdawano w sali, podobnie jak sylwetkę wieszcza, pióra Fl. Trawińskiego a będącą wyciągiem z artykułu zamieszczonego w *Grande Encyclopédie.* Oklaskiwano następnie muzykę na skrzypcach p. Górskiego, deklamacyę panny Gabryeli Clerc z teatru „Odeon“, która wygłosiła dwa sonety Mickiewicza (jeden w tłómaczeniu Aleksandra Schürr, drugi w tłómaczeniu Marc Legranda), oraz słowa Micheleta o znakomitym jego przyjacielu. W końcu odczytano piękny list pani Michelet, wdowy po historyku francuzkim, do p. Juliusza Lemâitre z wytłómaczeniem, iż stan zdrowia nie pozwolił jej przybyć osobiście, oraz podobny list p. Emila Levasseur, członka instytutu i prof. „Collège de France“. Po śpiewie panny Stajewskiej i deklamacyi panny Clerc („Spotkanie“ tłómaczył Marc Legrand i „Trzech Budrysów“ tłóm. W. Gasztowtt), w niezwykle podniosłym nastroju zgromadzenie rozeszło się wśród śpiewów „Pieśni legionów“ przy akompaniamencie panny Mickaniewskiej.

* W „Collège de France“, katedrę w sali nr. 3, gdzie się odbywają wykłady o literaturach słowiańskich, po Mickiewiczu, potem po Cypryanie Robert, po Chodźce wreszcie, zajmuje obecnie, jak wiadomo, p. Ludwik Léger. P. Léger jest niepospolitym znawcą języków słowiańskich. O Mickiewiczu, właściwie o „Panu Tadeuszu“, pisał już dawniej; szkic ten ukazał się w zbiorze p. t. *Russes et Slaves.* W grudniowym zeszycie *Revue de Paris* p. Léger drukował ciekawą rozprawę p. t. „Mickiewicz i Puszkin“. Rodowity Francuz, *Francais de la France,* podług słynnego określenia pana

Dupuy, prof. Léger nauczył się naszego języka i włada nim zupełnie porpawnie. W roku jubileuszowym p. Léger rozpoczął szereg prelekcyj o Mickiewiczu. Będą one trwały dwa lata. Jest to miła niespodzianka dla słuchaczów polskich (pisze paryski korespondent *Słowa* warszawskiego w nrze 17 z r. 1899), którzy po ukończonej lekcyi przychodzą dziękować p. profesorowi, gdy słyszą: „Mówcie do mnie po polsku, bardzo proszę". W bogatej bibliotece swojej prof. Léger posiada przeszło sześćset dzieł polskich, wszystkie wybitniejsze wydawnictwa z dziedziny krytyki literackiej, wszystkie pomnikowe dzieła naszego piśmiennictwa. Wykład jest bardzo żywy i zajmujący. Niestety jednak publiczność francuzka interesuje się teraz bardzo mało naszą literaturą i prócz garści młodych uczonych, prócz małego grona Polaków, ciekawych usłyszeć sąd profesora francuzkiego o swoim wielkim wieszczu, szerszej publiczności bywa nie wiele. Cóż robić! nasza literatura nie jest dziś modna w Paryżu, w tym kapryśnym Paryżu, który we wszystkiem ulega wpływom mody. (Por. korespondencye paryskie w *Kraju* nr. 52 z r. 1898 i nr. 1 z r. 1899).

Z pod pióra p. L. Léger wyszedł także życiorys wieszcza, zamieszczony w nrze juki wydała *Revue encyclopédique* Larousse'a (nr. 274 z dnia 3. grudnia 1898), poświęcając go wyłącznie A. Mickiewiczowi. Znajdujemy w tym numerze także liczne ilustracye: grób Mickiewicza na cmentarzu w Montmorency i sarkofag na Wawelu, portrety jego według Wankowicza, Oleszkiewicza, Schmellera, Horowitza, Oleszczyńskiego (na łożu śmierci); „Mickiewicz około 1843 r.", rysunek p. E. Locvy'ego, piękny medalion Dawida d'Angers; portrety Maryli Wereszczakównej, Towiańskiego, salę w której Mickiewicz wykładał i medalion zbiorowy trzech przyjaciół: Mickiewicza, Micheleta i Quineta, umieszczony w tej sali i t. d. Znajdujemy wreszcie w tym samym numerze wyjątki z pism Renana, Micheleta, George Sand, Montalemberta, Lamenais'go, w których wyrażone są ich poglądy na naszego poetę, oraz wyjątki z dzieł Mickiewicza, tłómaczone prozą przez prof. Léger, mianowicie: „Sonet do Niemna", „Oda do młodości", „Improwizacya Konrada", „Gra wojskiego" etc. W jednym z następnych nrów podała *Revue* wizerunek pomnika w Warszawie.

* Wydawany od lat 24 staraniem stowarzyszenia dawnych uczniów szkoły polskiej w Paryżu *Buletin polonais littéraire scientifique et artistique*, który w swoim zakresie i w miarę środków wybornie spełnia misyę pośrednika pomiędzy ruchem literackim polskim a Francyą, — wziął także nader żywy udział w uczczeniu rocznicy Mickiewiczowskiej. Redakcya *Biuletynu* w zeszycie styczniowym z r. 1898 w artykule p. t. „L'Année de Mickiewicz", wyjaśniła znaczenie uroczystości i scharakteryzowała w kilku rysach doniosłość poezyi Mickiewicza oraz samą postać wieszcza, a zarazem oświadczyła, że ze swej strony przyczyni się do uświetnienia rocznicy ogłoszeniem francuzkiego tłómaczenia najznakomitszego dzieła poety: „Pana Tadeusza". Tłómaczenie to ukazywało się w miesięcznych zeszytach *Biuletynu* w ten sposób, że z końcem roku złożyła się całość utworu, każdy

bowiem zeszyt zawierał jedną księgę arcydzieła w tłómaczeniu francuzkiem. Tłómaczenia dokonał p. Wacław Gasztowtt, znany już zaszczytnie z przyswojenia językowi francuzkiemu wielu utworów znakomitych poetów polskich, między innymi „Konrada Wallenroda“, tudzież utworów Słowackiego) oraz ceniony sam, jako autor kilku zgrabnych i pięknych drobniejszych utworów. Tłómaczenie nosi tytuł: „Thadée Soplitza ou la Lithuanie en 1812. Poéma d'Adam Mickiewicz“. Dokonane jest wierszem, a śmiało rzec można, że jest godnem arcydzieła. P. Gasztowtt tłómaczył wiersz za wierszem, starając się z widoczną troskliwością, ażeby nie opuścić nietylko żadnej myśli poety, ale nawet żadnego wybitniejszego wyrażenia, chociaż odmienny charakter języka francuzkiego, z natury swej analitycznego, od języka polskiego, który odznacza się znowu sentetycznością, czyni zadanie to trudnem, a konieczność użycia aleksandrynów francuzkich zamiast trzynastozgłoskowego wiersza, w jakim pisał „Pana Tadeusza“ Mickiewicz, oraz względy na rym i chęć zachowania prostoty w opowiadaniu, zadanie to w wysokim stopniu jeszcze utrudniały. Pomimo to p. Gasztowtt przezwyciężył trudności wogóle w sposób godny uznania. Jak zaś z przedmowy wynika, kierowała nim wyłącznie chęć okazania uwielbienia swego dla poety i gorące pragnienie zaznajomienia publiczności francuzkiej z tem największem arcydziełem nietylko polskiej ale wogóle słowiańskiej literatury. To też może być on przekonany, że społeczeństwo polskie potrafi ocenić należycie synowskie jego uczucia dla Ojczyzny, które go skłoniły do podjęcia trudnego zadania, a za tak piękne uświetnienie jubileuszu Mickiewiczowskiego jest jemu i redakcyi *Biuletynu* szczerze wdzięczne. — Nadmienić wreszcie warto, że mieliśmy dotąd dwa tłómaczenia „Pana Tadeusza“ na język francuzki: Ostrowskiego, dokonane prozą około 1841 roku i później p. de Noir Isle (Karola hr. Przeździeckiego) lichym wierszem; obydwa niezupełne i wogóle bardzo słabe. Przedsięwzięta zatem przez prof. Gasztowtta praca, ma tem większe znaczenie. Wyszła ona już także w osobnej książce. Portret p. W Gasztowtta podał *Kraj* w nrze 8 z r. 1898.

Prócz tego zaś *Biuletyn* zamieszczał przez rok cały notatki o obchodach Mickiewiczowskich i o rzeczach Mickiewiczowskich, mianowicie także w literaturach zagranicznych, a podał również ustęp z niewydanej jeszcze rozprawy wspomnianego wyżej pisarza francuskiego Sarrazina o Mickiewiczu, mianowicie o Konradzie Wallenrodzie.

* Żywotowi i charakterystyce Mickiewicza poświęcił sporą broszurkę wydaną jako hołd autora dla wieszcza, p. Floryan T r a w i ń s k i, szef sekcyi w biurze sztuk pięknych w Paryżu, stanowiącem, jak wiadomo, rodzaj oddzielnego ministeryum. Jest to właściwie artykuł napisany do publikacyi „Grande Encyclopédie“, puszczony w handel jako osobna odbitka. (Por. wyżej opis uroczystości w Paryżu w d. 27. grudnia 1898). Rzecz nosi na sobie cechy tej ścisłości i samienności, która znamionuje wszystkie prace naszego uczonego rodaka, cenionego w świecie naukowym autora wielu dzieł francuzkich, szczególnie odnoszących się do historyi sztuki. Cieszyć się też wielce wy-

pada, że w tak dobre ręce złożono zadanie zaznajomienia szerokiej czytającej publiczności Francyi i poniekąd świata całego, z postacią największego polskiego poety. Broszura ozdobiona jest dwoma portretami Mickiewicza. Na końcu dodana jest bibliografia.

Z powodu odsłonięcia pomnika Mickiewiczowskiego w Warszawie, *l'Univers* zamieścił artykuł wstępny przychylnego nam i poważnego pióra p. Tavernier p. t. „Mickiewicz". Opisawszy na wstępie powagę uroczystości, w wielkich rysach przypomniał życie poety, jego cierpienia i miłości, a upatrując w pomniku warszawskim pierwszy krok do tego pojednania ludów, do którego swych ziomków wzywa Wł. Sołowiew, nawołując Rosyę do sprawiedliwości wobec Polaków, — autor rzeczonego artykułu odpowiada na przemowę Jul. Lemaître (patrz wyżej), który wspominając przyjaźń łączącą Quineta i Micheleta z Mickiewiczem, zdumiewać się zdaje, iż takich mając sprzymierzeńców, Polska z martwych nie wstała. Alboż mowca zapomniał — pisze autor — jak wiele złego wyrządziły Polsce bezbożna filozofia, tudzież humanitaryzm rewolucyjny? Wszakże rozbiór Polski był właściwie dziełem bezbożności, a ileż to świeższych krzywd wyrządziła sprawie polskiej europejska demagogia? jak to stwierdzają słowa „polskiego pisarza, będącego zarazem i politykiem i myślicielem, Juliana Klaczki, w pięknem jego dziele o „Dwóch kanclerzach". Roboty wolnodumców i agitatorów niejeden raz skrzywdzić miały dzieło i oddalić cele, dla których Mickiewicz rad byłby duszę oddać i życie położyć". — Koniec głębiej pomyślanego artykułu godzi zarazem w Rosyę i w Niemcy, piętnując za Sołowiewem chaotyczną skłonność ludów i ludzi do bałwochwalstwa osobistego, do wykoszlawienia patryotyzmu i humanitaryzmu w ślepym narodowym egoizmie. „A tylko chrześciańskie odrodzenie świata, może dokonać dzieła wyswobodzenia, wymarzonego niegdyś przez Mickiewicza".

Scenę odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie, oraz portret wieszcza, podała paryska *Illustration* w zeszycie z d. 31. grudnia 1898 (nr. 2914), podając także sympatycznie skreślony przez Z. F. opis uroczystości warszawskiej i krótki rys działalności Mickiewicza we Francyi.

* *Revue d'Histoire littéraire de la France*, poważny organ krytyki francuzkiej, podał w kronice zeszytu z dnia 15. stycznia 1898, sprawozdanie treściwe z dzieła prof. Kallenbacha o Adamie Mickiewiczu. Uwagi pochlebne zawierają w końcu życzenie, aby prof. Kallenbach wydał opracowanie francuskie tej książki. — We wsześniowym zeszycie *Cosmopolis* (z roku 1897), umieścił artykuł o Mickiewiczu p. Stanisław Rzewuski.

* Dziennik paryzki *La Fronde*, wydawany i redagowany przez kobiety, umieścił w feljetonie (w d. 13. stycznia 1899 i nast.) artykuł: „Adam Mickiewicz 1798—1855, par Julia Vlada".

* Cała prawie prasa paryska z okazyi opisanych wyżej obchodów w Paryżu, zajęła się jubileuszem Mickiewiczowskim, Mickiewiczem i Polską. Najbardziej wpływowy dziennik *Journal des Debats*, napisał między innemi te słowa: „Wrażenie obchodu było niezwykłe; pomiędzy obecnymi

zauważyliśmy nadzwyczajne skupienie ducha i szczere, głębokie wzruszenie. Widziano całą duszę Ojczyzny w duszy tego wieszcza, który był wielkim poetą, niepospolitą intellektualną postacią, jednym z ludzi, których istnienie stanowi nieoceniony dobytek dla sprawy sformowania zbiorowej duszy ludzkości!“ Podobnie pisał *Temps*, *Gaulois*, *Republique Française* i *Figaro*, który zarzuca swym rodakom że za mało znają Mickiewicza, i żałuje, że nie wiele jest dotychczas tłómaczeń utworów naszego wieszcza; wszystkie dzienniki zamieściły życiorys Mickiewicza. Dłuższe artykuły o Mickiewiczu umieściły między innemi: *L'Echo de Paris*, *La Volonté*, *L'Aurore*, *Les droits de l'homme*, *Petit Journal*, *Eclair*, *Evénement* i i.

* Szwajcarya. Na klasycznej ziemi wolności, w wolnej Helwecyi, „Towarzystwo polskie“ w Genewie powzięło projekt, aby w Lozannie, gdzie Mickiewicz przez dłuższy czas mieszkał i był profesorem, urządzić uroczysty obchód setnej rocznicy jego urodzin i upamiętnić to przez wmurowanie tablicy pamiątkowej na gmachu uniwersyteckim, lub na domu, gdzie twórca „Pana Tadeusza“ przemieszkiwał. Zawiązał się w tym celu obszerniejszy komitet, w którym wzięli udział przedstawiciele kolonij polskich z Genewy, Fryburga i Lozanny. Komitet odniósł się do prezydenta miasta Lozanny i do władz rządowych oraz do rektoratu wszechnicy lozańskiej, i wszędzie doznał najsympatyczniejszego poparcia. To też uroczystość Mickiewiczowska w Lozannie, urządzona w sobotę d. 24. grudnia 1898 r., wypadła nadzwyczaj imponująco, przechodząc znacznie skromne rozmiary, które chcieli jej nadać pierwotni inicyatorowie obchodu. W wielkiej, sejmowej sali rady kantonalnej („Au chateau“), o godz. pół do 3-ej popoł. zgromadzili się wszyscy wybitniejsi reprezentanci literatury i sztuki Szwajcaryi francuzkiej, oraz wielu rodaków i obcych. Na estradzie wspaniale udekorowanej, zajęli miejsca członkowie komitetu, który dał inicyatywę do uczczenia pamięci Mickiewicza, a więc prócz Polaków, profesorów: Kallenbacha z Fryburga i Laskowskiego z Genewy, kilku najwybitniejszych obywateli szwajcarskich: p. Virieux, radca stanu kantonu Vaud, rektor Renaud i prorektor Combe z uniwersytetu w Lozannie, wreszcie profesor fryburski Giraud. Wśród licznego audytoryum znajdowali się Władysław Mickiewicz i Paderewski. Po przemówieniach wstępnych prof. Laskowskiego i p. Virieux, którego zaproszono na honorowego prezydenta zgromadzenia, prof. Giraud z Fryburga odczytał rzecz prof. Kallenbacha: „Mickiewicz w Lozannie“; sam prelegent bowiem z powodu nagłej niedyspozycyi, mógł wprawdzie przybyć na uroczystość, lecz nie był w stanie wygłosić swego odczytu osobiście. Znakomity biograf Mickiewicza, przedstawił słuchaczom wyczerpująco historyę mianowania Mickiewicza profesorem uniwersytetu szwajcarskiego (1830) i jego dwuletnich wykładów literatury łacińskiej. Prelegent przedstawił na podstawie nieznanych autentycznych materyałów, całą działalność profesorską wielkiego poety, a zakończył swój wykład ogólną charakterystyką wie-

szcza i jego znaczenia dla naszego narodu: „Charakter Mickiewicza, zjawisko niezmiernie rzadkie, dorównywał jego geniuszowi. Co go bowiem narodowi polskiemu czyni tak drogim, to nietylko boska forma jego poezyj i jego język, tak potężny przy całej prostocie, to nietylko czarodziejska wyobraźnia. Nie, co nas wzrusza do łez, łez boleści lub radości, to uczucie patryotyczne, ogień, płynący jak potok lawy, ogień, który go pożerał przez całe życie, a który jeszcze podsyca nasze nadzieje, który w ciemnościach jest biblijnym słupem, gorejącym dla narodu pogrzebionego, lecz żyjącego jeszcze, mimo potrójnego pogrzebu; poeta był dla swojego narodu „miodem i mlekiem, żółcią i krwią", był jednym z filarów, dźwigających sklepienie nie z bloków głazu, lecz z tysięcy serc żywych i krwawiących. Jest on dziś jeszcze dla nas tem, czem był dla naszych ojców: pokrzepia serca, oświeca rozum, wzmacnia uczucie. Adam Mickiewicz chciał przemienić ludzi w aniołów, wyższych nad nienawiści rasowe. To było wielkim poematem jego życia, poematem niedokończonym! ...Ale dzięki jemu nasza skarga nie jest pustym dźwiękiem i zawsze donośnym głosem brzmi w koncercie powszechnym narodów".

Kiedy przebrzmiały oklaski, którymi przyjęto świetny wykład, prof. Laskowski w dłuższej przemowie (patrz *Kurjer Lwowski* nr. 17 z 17. stycznia 1899 i *Bulletin polonais* nr. 1 z r. 1899 str. 32 i n.), oddał na własność uniwersytetu w Lozannie tablicę pamiątkową, ustawioną tymczasowo w sali a sprawioną kosztem Polaków, mieszkających w Szwajcaryi. Jest ona dziełem rzeźbiarza H. Hugenina. Zasłona, kryjąca tablicę spadła, i oczom zgromadzonych ukazał się piękny medalion bronzowy, przedstawiający popiersie Mickiewicza z napisem po lewej stronie: „*Au poète Adam Mickiewicz, professeur de littérature latine à l'Académie de Lausanne 1839—1840 Les Polonais ses compatriotes*", pod spodem „*1798—1855*", ujęty w artystycznie wykonane obramienie z marmuru różowego. Wśród długotrwałych, hucznych oklasków, panna Laskowska złożyła pod medalionem wielki liść palmowy.

Rektor Uniwersytetu lozańskiego p. Renvier, złożył w serdecznem przemówieniu podziękowanie uniwersytetu za ten dar i oświadczył, że tablica wmurowaną zostanie w ścianę audytoryum, w którem wykładał Mickiewicz, dopóki w nowo wybudowanym gmachu nie otrzyma należnego sobie miejsca. P. Renvier zaznaczył, że w Lozannie oprócz profesora Herminjard'a, żyje jeszcze czterech słuchaczy Mickiewicza, żywych świadków entuzyazmu, który on umiał wzbudzać, — a to mianowicie pp. J. L. Gaillard, twórca i b. dyrektor kolegium im. Gaillard, dalej Berney b. radca stanu i pp. Blanchard i Cordey, byli pastorowie. Prorektor p. Combe przedstawił następnie rezultat swych poszukiwań, odnoszących się do pobytu Mickiewicza w Lozannie; poszukiwania te stanowią w niektórych szczegółach uzupełnienie cennego studyum prof. Kallenbacha. — „Uniwersytet lozański — zakończył p. Combe — jest dumnym z tego, że posiadał Mickiewicza; uważać go będzie zawsze za wzór dla siebie, a w przeddzień

Bożego Narodzenia nie zapomni, że jego geniusz płynął z innego, wyższego niż natura ludzka, źródła: Mickiewicz przedewszystkiem był wielkim chrześcijaninem, a potem dopiero wielkim poetą".

Prof. Laskowski w końcowem przemówieniu podziękował raz jeszcze wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uczczenia pamięci wielkiego Polaka.

Polskie Towarzystwo handlowo-geograficzne we Lwowie, skorzystało z tej sposobności, by urządzić w Lozannie wystawę prasy polskiej peryodycznej. Zebrano z górą 150 wydawnictw ze wszystkich ziem polskich z zagranicy i Ameryki. Przyczyniając się w ten sposób do uświetnienia uroczystości na emigracyi, dano możność swoim i obcym, zapoznać się ze stanem obecnym prasy naszej. Wystawione w Lozannie pisma, posłużą za materyał do retrospektywnej wystawy prasy polskiej w Paryżu 1900 roku. (Zobacz *Gazette de Lausanne* z dnia 26. grudnia 1898 r. i nr. 1 *Bulletin polonais* z roku 1899).

Komitet organizujący uroczystość Mickiewiczowską w Lozannie, tworzyli pp.: prof. dr. Józef Kallenbach, przewodniczący, prof. dr. Zygmunt Laskowski, zastępca przewodniczącego, Hipolit Tchórzewski, skarbnik, Czesław Rymtowtt, Jan Pyszkowski, sekretarz. — Komitet odebrał w czasie uroczystości mnóstwo depesz i pism; między innymi od m. Lwowa, od prezesa Akademii umiejętn. w Krakowie Stanisława hr. Tarnowskiego, od prof. Chmielowskiego i t. d. Por. także korespondencyę z Lozanny w *Dzien. Pozn.* nr. 195 z r. 1898 i koresp. w *Słowie polskiem* nr. 8 i 9 z r. 1899.

* Urządzona równocześnie uroczystość Mickiewiczowska w Zurychu, wypadła również świetnie. Obchód ten urządziła młodzież polska w wielkiej sali hotelu „Central", a stawili się nań tłumnie Francuzi, Niemcy i Rosyanie. Słowo wstępne wypowiedział członek rady narodowej i członek rady miejskiej p. Greulich, przedstawiając wymownie działalność i znaczenie polskiego wieszcza po za granicami kraju rodzinnego. Prócz tego zabierali głos prof. Uniwersytetu Stern, redaktor dr. Schmidt i Karol Lewakowski. Wszystkie mowy i produkcye wokalne przyjmowano nader gorąco.

* W *Bibliotequc universelle et Rerue Suisse,* wydawanej w Lozannie, w zeszycie kwietniowym za r. 1898, znajdujemy artykuł p. Władysława Mickiewicza, p. t. „Adam Mickiewicz, d'après son plus récent biographe", zawierający rozbiór i ocenę dzieła dra Józefa Kallenbacha, o największym naszym wieszczu.

* We Fryburgu założył p. Antoni Walniewicz przy tamtejszym uniwersytecie „Bibliotekę Adama Mickiewicza". Składa się ona z dzieł, pisanych w obcych językach a traktujących o historyi i literaturze polskiej. W ten sposób daną będzie Niemcom sposobność zapoznania się z naszą historyą i literaturą.

* Niemcy. Pomimo naprężonych w tej chwili tak bardzo stosunków między Polakami a Niemcami, inteligentne koła publiczności niemieckiej

także wzięły udział w uczczeniu pamięci wielkiego poety polskiego. W szczególności tyczy się to także Niemców w Prusiech i wogóle w cesarstwie niemieckiem (o Niemcach w Austryi, zwłaszcza w Wiedniu, por. wyżej). Prawie wszystkie dzienniki niemieckie zamieściły dłuższe lub krótsze artykuły albo feljetony i rozprawy o Mickiewiczu, a wszystkie niemal także doniosły o uroczystościach Mickiewiczowskich w Galicyi, w Warszawie i w Poznaniu. Nadmienimy tu jeszcze, że kilka sympatycznych artykułów o naszym poecie (pióra dr. E. Goldscheidera) pomieściła zwłaszcza *Wiener Allgemeine Zeitung* (w maju roku 1898 i wogóle w okresie jubileuszowym).

Bardzo charakterystyczny głos niemiecki o Mickiewiczu zamieściła niemiecka gazeta grudziądzka (w W. Księstwie Poznańskiem): *Geselliger*. Pismo to, znane jako jeden z najbezwzględniejszych pionierów hakatyzmu, ogłosiło w maju r. 1898, z powodu jubileuszowego roku Mickiewicza, artykuł, p. t. „Tydzień Mickiewicza“, w którym pisze: Największym poetą Polaków i Słowian wogóle, jest bez wątpienia Adam Mickiewicz. Pojmujemy to dobrze, że Polacy we wszystkich krajach, a nietylko ci, którzy literaturą się zajmują, uroczyście obchodzą setną rocznicę urodzenia tego męża sławnego. Mickiewicz nietylko przedstawił najwyższe ideały ludzkości w swoich poezyach, lecz także szczególne ideały narodowe swego narodu, który ma żywą wyobraźnię, w świetne ubrał słowa i serdeczny dał wyraz boleści nad utratą polskiej Ojczyzny. Adam Mickiewicz urodził się 24. grudnia 1798 r. w Nowogródku (na Litwie pod panowaniem rosyjskiem), jako syn adwokata. Miesiąc grudzień nie nadaje się naturalnie do odsłaniania pomników i do odprawiania uroczystości narodowych. Wspaniałe pomniki na cześć wielkiego poety i patryoty polskiego, będą n. p. w Krakowie i Warszawie odsłonięte, a na to wybrano miesiąc maj. Ze Lwowa nadesłał nam niektóre wiadomości o stuletnim jubileuszu komitet prasowy narodowych uroczystości Mickiewiczowskich, sądząc zapewne — i to zupełnie słusznie — że także niemieckie pisma wspomną o stuletnim jubileuszu polskiego poety, który n. p. dzieła Schillera studyował z wielkim pożytkiem, którego Goethe w Wejmarze przyjął bardzo serdecznie z żywym uznaniem jego zasług w dziedzinie poezyi, takiego polskiego poety, który n. p. stworzył oryginalną, w ilustrowaniu przyrody i ludzi znakomitą, największą epopeję literatury wszechświatowej „Pana Tadeusza“. — Po wzmiance o programie uroczystości Mickiewiczowskich, pisze *Geselliger* dalej: „Głęboka i szczera miłość i cześć, jaką okazują Polacy dla swego księcia poetów i jakiej dano n. p. wyraz w złożeniu jego śmiertelnych szczątek na Wawelu przy grobach królów polskich — jest zupełnie uzasadniona i ma się rozumieć, że każdy Niemiec wykształcony, to okazywanie czci uszanuje, ale Polacy musieliby chyba nagle zmienić swoje zapatrywania i swój charakter narodowy, gdyby w Tygodniu Mickiewiczowskim nie uczcili mianowicie Mickiewicza Polaka, który „boleść nad utratą Ojczyzny wyśpiewał, słońcu nadziei przyświecać kazał i na przyszłość wskazał drogi i cele“. — Dotychczas byłoby wszystko bardzo dobrze, — w ostatnim jednak ustępie

artykułu *Geselliger* okazuje, czem jest: organem, który nałogowo wietrzy zawsze i wszędzie niebezpieczeństwo dla państwa pruskiego, ze strony nawet literackich ruchów i prądów w społeczeństwie polskiem. Oto bowiem *Geselliger*, przedstawiwszy Mickiewicza jako wybitnego agitatora, tworzącego na emigracyi polskie legiony i t. d., pisze w dalszym ciągu: „Polacy nie powinni tego brać za złe czujnym Niemcom, że także w tym „Tygodniu Mickiewiczowskim“ śledzić będą polsko-narodowe objawy, zdążające mianowicie do ożywiania nadziei odbudowania królestwa polskiego, nie mogącej faktycznie się spełnić bez zburzenia rzeszy niemieckiej, państwa pruskiego i rozmaitych innych państw i do pielęgnowania pożałowania godnego ducha stronienia od niepolskich obywatali państwa, które przenigdy nie służy pokojowi i nie pozwala niestety Niemcom, miłującym swoją niemiecką ojczyznę i chcącym ją widzieć wielką i potężną, na okazywanie polskiej uroczystości Mickiewiczowskiej takiej sympatyi, na jakąby zresztą zasługiwały międzynarodowa wartość i kulturalne znaczenie poety Mickiewicza“.

* Piękny i zajmujący artykuł o Mickiewiczu, bezstronnie a dla wszechświatowego znaczenia naszego wieszcza nader pochlebnie napisany, ogłoszono w dodatku niedzielnym do nru 603 wielkiego dziennika berlińskiego *Vossische Ztg.* Artykuł napisany był z okazyi przypadającej na 24. grudnia 1898 r., setnej rocznicy urodzin poety, autorem zaś artykułu jest Jerzy Ellinger. Ponieważ jednak autor utrzymywał, jakoby Mickiewicz zaczerpnął tematu do balady „Powrót taty“, z utworu niemieckiego poety Roberta Prutza p. t. „Der Räuber und das Kruzifix“ — przeto w nrze 607 *Vos. Ztg.* sprostował jego błędne twierdzenie p. Raphael Loewenfeld i wykazał, że rzecz ma się całkiem odwrotnie.

W dodatku niedzielnym do *Voss. Ztg.* nr. 1 z dnia 1. stycznia 1899, zajmujący artykuł p. t. „Goethe und Mickiewicz“ (na podstawie listów z podróży A. E. Odyńca) ogłosił p. Jerzy Adam, a tegoż samego autora bardzo piękny artykuł o Mickiewiczu, charakterystyce jego utworów i jego znaczeniu politycznem, ogłosiło znane czasopismo *Magazin für die Literatur.*

* *Das Litterarische Echo* dwutygodnik literacki berliński, zajmujący się stale także literaturą w Polsce, w numerze z połowy stycznia 1899 r., zamieścił przegląd treści kilku wybitniejszych polskich czasopism literackich, podpisany przez p. Józefa Flacha (z Krakowa) a umieszczony pod osobną rubryką. Streszczono tam również wybitniejsze artykuły pism niemieckich, poświęcone Mickiewiczowi, z okazyi jego jubileuszu. Artykuły, stwierdza p. Flach, wszystkie są objektywne i sprawiedliwe, wyróżnia się tylko niekorzystnie głos organu niemieckiej socyalnej demokracyi: *Die Neue Zeit.* Przedstawia on Mickiewicza jako zacofanego „szlachcica litewskiego“. „Nie umiał się on podnieść — według autora tej charakterystyki, M. Beera — na wyżyny nowożytnego poglądu na świat“. Rozstrój „między jego pansla-

wistycznymi ideałami a polskim patryotyzmem" miał być tą przyczyną, dla której nie zdołał sobie wogóle wyrobić jednolitego poglądu na świat.

* Bardzo rozpowszechniony tygodnik niemiecki wychodzący w Lipsku, *Illustrirte Zeitung*, zamieścił na wiosnę r. 1898 życiorys Mickiewicza i portret jego w medaljonie według Tepy, — w nrze. zaś z d. 26. stycznia 1899 r. (nr. 2900), podał ilustracyę odsłoniętego pomnika Mickiewicza w Warszawie, oraz artykuł z tego powodu przez p. Chrystyana Petzet'a z Monachium napisany. P. Petzet zapewnia w swym artykule, że Niemcy, zajmujący się literaturą i sztuką, bez względu na bieżące stosunki polityczne, brali gorący udział w uroczystościach jubileuszu Mickiewiczowskiego, pamiętając żywo o tem, jak w swoim czasie Warszawa uczciła jubileusz Schillera. Autor poprzedniego artykułu p. Ludwik Salomon, ze ścisłością dat i znajomością rzeczy kreśli biografię poety i przedmiotowo ocenia działalność pisarską Mickiewicza, oddając sprawiedliwość jego geniuszowi i zasługom. Nazywa go „prawdziwie nieśmiertelnym", a charakteryzując jego dzieła, z wielkim zapałem mówi zwłaszcza o „Panu Tadeuszu" i bez uprzedzenia podnosi patryotyczną stronę natchnienia i wpływu wieszcza narodowego.

* W Berlinie na cześć Adama Mickiewicza urządziło w pierwszej połowie listopada 1898 r. stowarzyszenie imienia Karola Loewego („Berliner Carl Loewe-Verein") wieczór muzyczny. Śpiewaczki koncertowe: panna Anna Duncker i panna Ida Seeyert, oraz śpiewacy pp. A. N. Harzen-Müller i dr. L. Hirschberg, odśpiewali 7 ballad Mickiewicza, do których muzykę komponował K. Loewe. Były to mianowicie ballady: Czaty (Die Lauer), Wilia, Pierwiosnek, Świtezianka (Das Switesmädchen), Panicz i Dziewczyna (Der junge Herr und das Mädchen), Trzech Budrysów (Die drei Budrisse) i wreszcie nieogłoszona dotąd kompozycya Loewego do ballady Mickiewicza: Pani Twardowska. Nadto p. p. Harzen-Müller odśpiewał „Czaty" w kompozycyi Stanisława Moniuszki. Licznie zgromadziła się publiczność niemiecka na ten zajmujący obchód setnej rocznicy urodzin polskiego poety i żywo oklaskiwała utwory Loewego do przepięknych słów Adama Mickiewicza.

* Uroczystość Mickiewiczowska, urządzona w Berlinie w dniu 12-go dnia 1898 r., staraniem polskiego Towarzystwa Naukowego, miała według *Dzien. Berl.* przebieg podniosły. Zebrało się około 400 osób. Po świetnym odczycie dr. W., dyrektor teatru polskiego poznańskiego, p. Ryger, porywał słuchaczy, wygłaszając szereg ustępów z dzieł Mickiewicza. Przewyżkę czystego dochodu z urządzonej uroczystości, przeznaczono na cele oświaty.

* W Charlottenburgu (pod Berlinem), obchód Mickiewiczowski który odbył się w sobotę d. 3. grudnia 1898 r. staraniem tamtejszej kolonii polskiej, wypadł pięknie i godnie. Zebrało się około 400 Polaków obojga płci, pomiędzy którymi blisko 100 z Berlina. Przybyło także kilka osób z W. Ks. Poznańskiego, bawiących właśnie w Berlinie.

* W Hamburgu uroczystość Mickiewiczowska odbyła się staraniem tamtejszych towarzystw polskich („Nadzieja", „Kłosy", „Łączność" i „Rę-

kodzielnicy") w niedzielę d. 11. września 1898 r. Rano odprawiono o godz. 8 mszę św. w Kleine Michaelis Kirche, wieczorem o godz. 7 odbył się obchód właściwy w lokalu „Zum Löwen", Jungfernsieg nr. 40. W imieniu tych towarzystw złożono następnie wieniec na pomniku Mickiewicza w Poznaniu, a to za pośrednictwem dyrekcyi Towarzystwa Przemysłowego (Starych Przemysłowców). Na wstęgach pięknego tego wieńca, widniały słowa: „Ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza w setną rocznicę urodzenia 1798—1898" a po drugiej stronie „Towarzystwa polskie w Hamburgu". (Por. „Poznań").

* W Mittweidzie (Saksonia) d. 4. grudnia 1898 obchodziło Towarzystwo „Unia" wieczorek ku uczczeniu Adama Mickiewicza. Uroczystość odbyła się w „Schillergarten", obszernej sali, pięknie barwami narodowemi, obrazami polskimi i kwiatami ozdobionej. Prezes „Unii" p. Jankowski, pierwszy przemówił w podniosłych słowach do zebranych. Program był bardzo urozmaicony. Odśpiewano chórem kantatę ku czci Mickiewicza. Śpiewem dyrygował p. Heynowicz. P. Ziembiński odegrał na harmonium z „Tannhäusera": „Modlitwę Elżbiety", pp. Beschloss, Kozłowski i Ziembiński odegrali Trio Dancla na 2 skrzypcach i fortepianie; p. Beschloss odegrał po mistrzowsku solo na skrzypcach: Vieux temps z „Halki" (Moniuszko), także i p. Kozłowski odegrał solo polonez Karpińskiego. P. Bogucki oddeklamował bardzo pięknie: „Odę do młodości". Delegaci przybyli z Drezna, Freiburgu, Cöthen (Anhalt). Towarzystwo „Jedność" z Chemnitz reprezentowało 13 członków i dwie panie. Przy wspólnej kolacyi wznoszono toasty i bawiono się dość długo. Gospodarzami byli pp. Bogucki i Eller. Obchód powiódł się nadzwyczajnie i pozostawił po sobie podniosłe wrażenie.

* W Ratyzbonie, w wigilję Bożego Narodzenia r. 1898, święcili Polacy tamtejsi także stuletnią rocznicę urodzin wielkiego Wieszcza narodowego. W podniosłem przemówieniu rodak Litwin skreślił żywot Adama i przedstawił ideał moralny, który był istotą poety. Uroczysty nastrój panował w sali, każdy przenosił się myślą do ziemi ojczystej, na Wawel, gdzie pośród królów spoczywa nasz wieszcz ukochany. Z wdzięcznem sercem i łzą w oku, dziękowano prelegentowi za wspaniały odczyt, który dla garstki Polaków, zgromadzonej na obczyźnie, był prawdziwą ucztą duchową.

* Młodzież polska w Niemczech ogłosiła następujący konkurs: „Sto lat mija od chwili, gdy największy nasz wieszcz się urodził. W historyi tego całego wieku imię jego przeszło do szeregu świętości narodowych: i wielcy — i maluczcy, i możni — i ubodzy, i młodzi — i starzy zawdzięczają jego pieśni rozniecenie najżywotniejszych uczuć ogólno-ludzkich i narodowych. Cóż więc dziwnego, że naród pragnie święcić uroczyście chwilę, w której wiek upłynie od dnia jego urodzin? Młodzież polska w Niemczech chce również do tego się przyczynić, a za jeden z najbardziej pożytecznych sposobów do uroczystego uczczenia tej chwili, uważa jak największe rozszerzanie, zgłębianie i wpajanie w siebie tych wzniosłych myśli na-

szego mistrza, któremi on podniósł ducha narodowego ku wyżynom piękna i dobra i do czynów wielkich zapalił. Obowiązkiem staje się wobec tego wyświetlanie sobie poszczególnych stron jego działalności. Poniżej wyłuszczona sprawa oby zachętą była i obfity mogła przynieść owoc! Młodzież polska pragnie wydać książkę, której treścią ma być rozpatrzenie stosunku Adama Mickiewicza do młodzieży polskiej. Konieczność takiego wydawnictwa zdaje się być jasną: Kto stworzył „Odę do młodości", ten wieszczem młodzieży być musi; kto w życiu młodzieży wileńskiej taką rolę odegrał, ten ideały swe młodzieży przekazał; kto wreszcie przez całe swe życie dowody składał, że w młodzieży polskiej upatruje wielką siłę, do wielkich czynów i dążeń powołaną, ten bezwarunkowo na życie tej młodzieży wpływ wywrzeć musiał. Miało też to miejsce niewątpliwie. Wobec tego wyjaśnienie stosunku poety do młodzieży jego czasów, a przytem wypowiedzenie tego, co młodzież dzisiejsza w jego dziełach wyczytać powinna i musi — oto myśl przewodnia zamierzonego wydawnictwa".

Termin nadsyłania prac ustanowiono do 1. września r. 1898 pod adresem redakcyi *Przeglądu Wszechpolskiego* we Lwowie. Nagroda 500 marek. Praca nagrodzona zostaje własnością młodzieży, organizującej konkurs i wydaną będzie nakładem jej, a połowa dochodu z rozsprzedaży przypadnie na rzecz autora. Na karcie tytułowej pomieszczonem będzie: „Wydane staraniem młodzieży polskiej, dla uczczenia setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza".

Termin konkursu przedłużono następnie tak, iż ostatecznie upłynął on w dniu 15. października 1898. Ogółem nadesłano trzy prace: 1. „Obywatelskie znaczenie poezyi Mickiewicza", godło: „Non multa sed multum". 2. „Mickiewicz", sztuka polska w trzech częściach, godło: „U stóp pomnika składam Ci, Mistrzu". 3. „Nad wodą wielką i czystą", dyalog o życiu A. Mickiewicza, godło: Lach. Powyższe utwory oddano do rozpatrzenia sądowi konkursowemu, który niedługo ogłosi wynik oceny.

* Włochy. W Rzymie, jak wiadomo, przed dwudziestu laty uczczono pamięć A. Mickiewicza ustawieniem jego popiersia w sali na Kapitolu i wmurowaniem pamiątkowej tablicy w ścianie domu Via del Pozzetto nr. 112, (dziś 30), gdzie zamieszkał był w r. 1848. I w roku jubileuszowym, w Wiecznem mieście gdzie dotąd nie wygasło wspomnienie pobytu największego naszego wieszcza, obchodzono uroczyście rocznicę jego urodzin. Uroczystość była skromna, ale pełna gorącego nastroju. W kościele OO. Zmartwychwstańców odprawiono w wigilię stuletniej rocznicy urodzin poety, w d. 23. grudnia 1898 uroczyste nabożeństwo, a potem złożono metalowy wieniec na popiersiu wieszcza na Kapitolu. Tam też przemówił p. Antoni Madeyski, rzeźbiarz, w imieniu kolonii polskiej najprzód słów kilka po polsku, a potem po włosku, zwracając się do Włochów, którzy na uroczystość pospieszyli. Z polskich artystów-malarzy i rzeźbiarzy, prze-

bywających podówczas w Wiecznem mieście, nie brakło żadnego, zarówno ze starszych, jak z młodzieży. Mniej licznie stawili się inni. Zapewne, dziś już przebrzmiały echa tej, tak żywej sympatyi, jaką cieszyli się we Włoszech Polacy, bo brakło sposobności do odświeżania wzajemnych stosunków. Mimo to wszędzie spotykała komitet, urządzający uroczystość, życzliwość. Prawie wszystkie gazety doniosły o uroczystości i później podały o niej krótkie sprawozdania. W dwóch zaś pismach szersze pojawiły się artykuły; jedno z nich nawet podało tekst prośby kolonii o pozwolenie złożenia wieńca na Kapitolu i życzliwą odpowiedź syndyka miasta. Tablicę na Pozzetto okolił w dniu 23. grudnia wieniec laurowy.

Medyolańska *Gazetta letteraria* w nrze z 26. lutego 1898, zamieściła obszerny artykuł, zatytułowany: „Il centenerio di Adamo Mickiewicz", niezmiernie przychylny dla idei uczczenia pamięci wielkiego poety.

„Chcielibyśmy i byłby to nasz obowiązek, mówić dokładnie i długo o tym wielkim poecie polskim, t. j. o Mickiewiczu"; tak zaczyna w *Natura et Arte* swój artykuł o naszym wieszczu p. G. Ciprandi. Brak jednak miejsca stanął na zawadzie. Ograniczyć się więc musiał p. Ciprandi do kilku stronnic, na których kreśli pokrótce życiorys Mickiewicza i charakteryzuje jego dzieła. O „Panu Tadeuszu" mówi, że jak niegdyś Aleksander Macedoński nie rozstawał się z „Iliadą", tak każdy Polak kładzie pod głowę *Messtre Thadée*, gdy spać idzie! Główny nacisk kładzie na patryotyzm, który się przebija ze wszystkich dzieł poety. Artykuł zdobi odbitka medalionu z głową Mickiewicza, rysunki domów w Kownie i w Konstantynopolu, w których mieszkał Mickiewicz, i pomnika w Krakowie. Artykuł pisany bardzo dla nas życzliwie, podobnie jak i drugi, znacznie od tego krótszy, w dzienniku *Don Chisciotte*, który się pojawił z okazyi obchodu Mickiewicza w Rzymie w grudniu r. 1898. Widocznie jednak żaden z autorów, zdaje się, nie umie po polsku, a wiadomości swe czerpali z francuzkiego dziełka p. Wład. Mickiewicza. Będą teraz przynajmniej mogli Włosi poznać choć trochę naszego poetę, dzięki przekładowi na język włoski dwóch jego dzieł: „Gli Dziady" i „Conrado Wallenrod".

Jeden bowiem z pierwszorzędnych pisarzy włoskich, Aglauro Ungherini, wydał z początkiem roku 1898 tłómaczenie szeregu utworów naszego wieszcza. Tytuł tego dzieła, wydanego nader starannie, jest następujący: *Adamo Mickiewicz. Gli Dziady, il Conrado Wallenrod e poesie varie. Traduzione del polacco di Aglauro Ungherini, preceduta da una lettera del sig. Ladislao Mickiewicz. Editori Roux Frassati e Comp. — Torino. 1898.* Str. XXVIII. i 306.

Właściwe tłómaczenie poprzedzone jest listem Władysława Mickiewicza do tłómacza, oraz przedmową pióra p. Ungherini; list pisany jest po francuzku, przedmowa już po włosku. Syn wieszcza w liście swym nietylko opisuje przygotowania w rozmaitych dzielnicach polskich do obchodu stuletniej rocznicy i ruch rocznicą tą wywołany, lecz daje także dorywczy obraz stosunków politycznych w Polsce w chwili obecnej, a w szczególności

rozbiera stosunek Adama Mickiewicza do Rossyi i do Rossyan, oraz tych ostatnich do Polaków pod berłem caratu. W ten sposób czytelnicy włoscy przystępując do czytania utworów Mickiewiczowskich, od razu będą mogli zdać sobie sprawę z całego tła, na którem utwory te powstały i na którem zeszłoroczny obchód się odbywał. P. Ungherini zaś w swej przedmowie zaznajamia czytelników włoskich ze szczegółami biograficznymi z życia Mickiewicza, poczem daje charakterystykę przetłómaczonych przez siebie utworów. Mówiąc o „Dziadach", p. Ungherini wyjaśnia ich budowę, oraz ich ideę przewodnią, przyczem także pokrótce kreśli w sposób sprawiedliwy a pełen sympatyi dla nas, rys wypadków wileńskich z lat 1822 i następnych. P. Ungherini jest widocznie dokładnie obznajomiony zarówno z literaturą polską, jak też z najświeższymi wypadkami w naszem życiu literackiem i politycznem, — nietylko bowiem cytuje wiele w ostatnich czasach wydanych dzieł, lecz potrąca także n. p. o znaną elokubracyę Iwana Franki i słowami ostrej krytyki potępia jego zarzut o „poezyi zdrady". P. Ungherini rozwodzi się następnie nad ogólnym charakterem poezyi Mickiewicza, którego nazywa jednym z najpierwszych wśród wielkich poetów współczesnych a najpierwszym wśród wielkich poetów słowiańskich, w szczególności zaś nad jego lirycznymi utworami. W podniosłych i nader dla Polaków oraz dla Mickiewicza pochlebnych i sympatycznych słowach tłómaczy następnie p. Ungherini, dlaczego dokonał trudnego dzieła i z jakich powodów pokochał naród nasz i jego poezyę, do czego pierwszą podnietę dał mu przed 20-tu laty Manzini; tłómaczy dalej swym ziomkom, że pomimo wypadków politycznych literatura polska tworzy jednolitą całość, wyjaśnia wiele niezrozumiałych dla Włochów lub mylnie im przedstawianych objawów współczesnych, oraz usiłuje wykazać, dla czego we Włoszech dzisiejszych nie wiedzą nic prawdziwego o Polakach i literaturze polskiej. Wywody pisarza włoskiego przejęte są szlachetnem uczuciem dla naszego narodu i stanowią uzupełnienie do pięknej dedykacyi, w której, poświęcając dzieło swe między innymi p. Władysławowi Mickiewiczowi, synowi wielkiego poety, powiada, iż czyni to *in segno del mio affetto alla Polonia* (na znak mej miłości dla Polski). — Oprócz zaś „Dziadów" (w całości, wraz z „Ustępem" oraz z wierszem: „Do moich przyjaciół w Rosyi"), tudzież oprócz całego „Konrada Wallenroda", są tu umieszczone tłómaczenia wierszy: „Trzej Budrysi", „Pani Twardowska", „Farys", „Oda do młodości", Do Matki Polki", „Reduta Ordona", „Do A. M.", „Rezygnacya". Kilkanaście ostatnich stronic zajmują objaśnienia, napisane przez samego autora, lub przez Wł. Mickiewicza oraz przez K. Ostrowskiego. — Tłómaczenie dokonane jest wprawdzie prozą, odznacza się jednak wiernością i ścisłością, a wnika w ducha poezyi Mickiewicza i oddaje wszystkie właściwości jego utworów. To też znakomitemu pisarzowi i szlachetnemu zarazem Włochowi a przyjacielowi narodu naszego (wśród dzisiejszych Włochów jest ich coraz mniej), należy się serdeczne podziękowanie.

O odnalezionych przez p. Adama Darowskiego we wspaniałej willi koło Lateranu w Rzymie, listach A. Mickiewicza do księżnej Zeneidy Wołkońskiej, zobacz *Słowo* warszawskie nr. 289 z r. 1897. — Medyolański dziennik *Il Secolo* z 3. stycznia 1899 ogłosił piękny artykuł o Mickiewiczu, pióra p. G. C. Artykuł ozdobiony jest ilustracyami.

* Szwecya. „Pan Tadeusz“ tłómaczony już na języki: niemiecki, francuski, włoski, angielski, hiszpański, rossyjski, małoruski, doczekał się w roku jubileuszowym Mickiewicza także przekładu na język szwedzki. Tłómaczem jest jeden z najwybitniejszych poetów młodej Skandynawii, Alfred Jensen, szczery wielbiciel poezyi Mickiewiczowskiej. Wydanie zbytkowne i piękne, ozdobione winietami w tekscie, o prześlicznym druku i papierze, zaszczyt przynosi sztokholmskiemu wydawcy, Albertowi Bonnierowi. Arcydzieło literatury naszej ozdobione jest portretem wieszcza, trzema fototypami z kartonów Andriollego, nadto fototypami kaplicy Ostrobramskiej, Zaosia i ruin zamku Mendoga w Nowogródku. P. Jensen korzystał z rady i materyalnego poparcia mieszkającego w Sztokholmie naszego ziomka, znanego archeologa p. Henryka Bukowskiego, znawcy i gorącego wielbiciela Mickiewicza. Tłómacz w sumiennej i artystycznej pracy złożył dowody wielkiego pietyzmu dla genialnego poety tak wniknięciem w ducha jego poezyi, jak i wykwintną formą wiernego przekładu. Życiorys poety i charakterystykę jego twórczości poetyckiej, dał już poprzednio w kilkunastu odczytach o poezyi Mickiewiczowskiej, które przed kilku laty wielce zainteresowały inteligencyę sztokholmską. — Tytuł przekładu brzmi: „Herr Tadeusz, eller den sista utmäthingen i Litwa. En adelhistoria fran aren 1811 och 1812 i tolf anger pa vers af Adam Mickiewicz“.

* Portugalia. Paryski *Bulletin Polonais*, który rozpoczął 24-ty rok istnienia, w zeszycie styczniowym zawiera między innemi bardzo ciekawą notatkę p. Arnolda Belizaria Salema-Barboza, Portugalczyka, o analogii między życiem Adama Mickiewicza a współczesnego mu narodowego poety portugalskiego A. Garretta (1799—1854), który to poeta-polityk śpiewał w szeregach liberalnego stronnictwa portugalskiego i później był ministrem, a którego jubileusz Portugalia obchodzić będzie w r. 1899.

* Z Konstantynopola pisał p. C. pod d. 25. kwietnia 1898 do *Kraju* (nr. 17 z r. 1898): Wczoraj przejechał przez Konstantynopol książę Witołd Czartoryski, wracając z Jerozolimy. Sułtan obdarzył księcia wielką wstęgą orderu Medżidie, towarzyszów jego pp. Lewandowskiego i Krasickiego, orderami Medżidie IV. klasy. Książę Czartoryski traktował o kupno domu w którym rzekomo umarł Mickiewicz. Właściwy dom, w którym nasz wieszcz zakończył życie, nie istnieje, gdyż spłonął w czasie pożaru Pery przed dwudziestu kilku laty; na tem samem miejscu postawiono inny, według innego planu i umieszczono w nim pamiątkową tablicę, *cui bono*

nie wiem. Nawet polscy turyści nigdy tam nie zaglądają, ponieważ dom ten leży na uboczu, jest własnością prywatną, co utrudnia zwiedzanie i co najważniejsze, nie stanowi właściwie żadnej pamiątki. Czy nie lepiejby było wobec tego umieścić nagrobek dla Mickiewicza w jednym z kościołów tutejszych?

* W Ameryce. Jubileusz Mickiewiczowski odbił się głośnem echem także i po niwach amerykańskich. Cała „Nowa Polska“ złożyła hołd wieszczowi narodowemu i jego ideałom. Polacy amerykańscy jak mogli i umieli święcili rocznicę urodzin wielkiego wieszcza i nie pozostali w tyle za Polską właściwą w złożeniu czci jego pamięci. Odpowiednie uroczystości odbyły się we wszystkich koloniach polskich, rozrzuconych na obszarze Stanów Zjednocz. półn. Ameryki i Brazylii, podobnie jak i w innych częściach świata. Uczczenie to nie ograniczyło się zaś tylko na zwyczajnych uroczystościach i obchodach, lecz w wielu miejscowościach pobudziło ludność polską na dalekiej emigracyi do żywszej akcyi, mającej na celu utrzymanie narodowego poczucia wśród urodzonych już na obcej ziemi pokoleń polskich i zabezpieczenia rozwoju naszych społeczeństw kolonialnych w duchu narodowym.

* W Kurytybie (Parana) uroczystość Mickiewiczowską obchodzono wspólnie z recznicą 3-go maja i z pierwszem zebraniem czyli t. zw. „sejmem polskim“ w Brazylii, zwołanem w celu założenia Związku narodowego polskiego w Południowej Ameryce. W roku Mickiewiczowskim powstała więc tam instytucya, która stanie się podstawą narodowego bytu tamtejszego polskiego społeczeństwa.

Komitet tego „sejmu polskiego“ w Kurytybie (w stanie Parana w Brazylii), wydał następującą odezwę:

„Rok obecny ma dla nas Polaków Południowej Ameryki, olbrzymie znaczenie. Odbyć chcemy w tym roku sejm pierwszy, chcemy się poznać, policzyć i związać. Rok ten jest dalej pamiątkowym z powodu, że jest stuletnią rocznicą urodzin nieśmiertelnego Adama, którego pamięć w tym roku Polska cała, cały świat czci. Wszędzie, gdzie tylko rozbrzmiewa słowo polskie, uroczyście obchodzą tę wielką rocznicę — jak ongi rocznicę Kościuszkowską. Wszędzie wspólnemi siłami, prócz uroczystości, wydają nasi rodacy dzieła, które im tę rocznicę na zawsze przypominać mają. I my nie pozostaniemy w tyle. Chcemy oddać hołd wieszczowi, chcemy zostawić pamiątkę naszego hołdu. Komitet sejmowy wyda więc przy współudziale życzliwych rodaków „Księgę pamiątkową 100-letniej rocznicy urodzin Mickiewicza i pierwszego sejmu Polaków Ameryki Południowej“. Wierzymy, iż wszyscy pospieszą nam z chętną pomocą i radą wobec tego dzieła. Księga ta zawierać będzie: 1) dział Mickiewiczowski; 2) dział pierwszego sejmu. W pierwszym dziale umieszczone będą rzeczy, tyczące się roku Mickiewiczowskiego, jego osoby i dzieł nieśmiertelnych. Dział drugi zawierać będzie sprawozdania z pierwszego sejmu, uroczystości sejmowych, oraz referaty przez sejm przyjęte, statystykę Polaków Ameryki Południowej, jakoteż spis

uczestników sejmu i t. d. Sądzimy, że wszyscy rodacy myśli tej z serca przyklasną i przyczynią się do uświetnienia tak pięknej dla nas pamiątki. Prace swe i uwagi do „Księgi upraszamy nadsyłać pod adresem komitetu. Komitet redakcyjny „Księgi“ tworzą pp. Mieczysław Radziszewski, A. Bodziak, Łucyan Stencel, Wilhelm Meliński i Feliks Krzyżanowski“.

Polacy w Kurytybie obchodzili uroczystość Mickiewiczowską 16. lipca 1898 r. Podobne obchody odbyły się w całej Paranie w ważniejszych koloniach, przy współudziale delegatów z Kurytyby.

* Zamieszkały na kolonii polskiej San Juarez w Brazylii nauczyciel Kornel Żajkowski, zwrócił się do jednego ze znajomych w Warszawie o nadesłanie możliwie największej liczby portretów Mickiewicza dla kolonistów brazylijskich. W ciągu kilku miesięcy zgromadzono do 3.000 portretów, bądź powycinanych z pism i książek, bądź też nabytych za tańsze pieniądze od rozmaitych wydawców. Wysyłkę tę wyekspedyowono w połowie stycznia na Bremę do Brazylii (*Kur. Warsz.* nr. 14 z r. 1898).

* Z San Feliciano (stan Grande do Sul w Brazylii), nadesłano w marcu 1898 r. następującą odezwę: „Do właścicieli księgarń i szanownych redakcyj! Towarzystwo oświaty „Czytelnia im. Adama Mickiewicza“, które się utworzyło d. 6. stycznia 1898 w kolonii Sao Feliciano za inicyatywą proboszcza ks. Macieja Pięcha, uprasza, aby raczyli Towarzystwu przysłać książeczki i pisma, darmo, lub po cenach zniżonych, wspierając tem dobre chęci swoich rodaków na brazylijskiej kolonii w dziale oświaty. Adres: „Czytelnia im. Adama Mickiewicza“, uniao polaca de leitores em Sao Feliciano, Est. Rio Gr. do Sul, Brazil. Antoni Mendelski, prezydent; Franciszek Lorenc, sekretarz“.

* Równie żywo zajmowała się sprawą obchodu rocznicy Mickiewiczowskiej kolonia polska w Ameryce północnej. Oto kilka szczegółów. Pismo *Zgoda*, wychodzące już rok 19, organ związku narodowego polskiego w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, cały pierwszy numer swój z r. 1898 (o 12 stronnicach w wielkim formacie) poświęciło Mickiewiczowi i ozdobiło jego portretem i szeregiem ilustracyj do „Konrada Wallenroda“. W numerze 8. z roku 1898 ogłosiła *Zgoda* odezwę „do ogółu polskiego w Stanach Zjednoczonych w sprawie stuletniej rocznicy urodzin A. Mickiewicza.“ — Z Chicago pisano w czerwcu 1898 do *Kraju*: Związek młodzieży polskiej, mający siedzibę główną w Chicago, liczy około 20 oddziałów w różnych stronach Ameryki, a każdy prawie z tych oddziałów posiada czytelnię. Obecnie, w roku Mickiewiczowskim, Związek młodzieży zaleca swym oddziałom urządzenie wieczorków na cześć Mickiewicza, tudzież zamierza ogłosić parę konkursów literackich na odpowiednie tematy. W ogóle rok Mickiewiczowski zapowiada się interesująco. Dwa wiecznie z sobą walczące obozy, związkowcy i zjednoczeni, zdołały porozumieć się z sobą w tej sprawie i na chwilę odłożyć na bok swe walki i nienawiści. Na dzień 30. maja r. b. zapowiadają one w specyalnej odezwie świetny wspólny obchód w „Central Music Hall“ w Chicago. Chcą ten dzień

uczynić tak pamiątkowym, jak w r. 1893, podczas wystawy wszechświatowej, słynny „Dzień polski.“ W skład komitetu, zajmującego się tą sprawą, wchodzą przodujące siły obu obozów, tak: ze strony „kropidlarzy“: ks. Sedlaczek, Zmartwychwstaniec, red. „Dzien .Chic.“ p. Szwajkart, red. „Narodu Pol.“ p. Horbaczewski, red. „Gaz. Kat.“, p. L. Szopiński, sędzia La Buy; ze strony związkowej prez. rz. centr. Jabłoński, sekr. jen. M. J. Sadowski, red. „Zgody“ S. Barszczewski, kap. pol. Pałczyński i inni. I w innych miastach północno-amerykańskich myślą na seryo o obchodach Mickiewiczowskich. W „Gaz. Kat.“, ks. Paweł (pseudonim) proponuje uczczenie roku jubileuszowego założeniem w Ameryce: seminaryum nauczycielskiego, gimnazyum polskiego i zakonu polskich braci szkolnych.“

Między innymi, *Naród Polski*, organ Zjednoczenia Polaków rzym.-kat., ogłosił projekt, uwagi godny. Redakcya *Narodu Polskiego* otrzymała od panny Konstancyi Skirmunt w Pińsku na Litwie list, w którym pisząca donosi, że zajęto się tam wydaniem „książki zbiorowej“, czci Mickiewicza poświęconej, a zapełnionej artykułami lub rozprawkami różnych autorów. Książka ma nosić „charakter wybitnie katolicki i zaznaczać wierność naszą zdrowym tradycyom, gotowość naszą i pracę na drogach zdrowego postępu“. Otóż *Naród Polski* radzi, by i w Ameryce zająć się ułożeniem takiej „księgi zbiorowej“, która może niejednego w Ameryce by pouczyła, kto był ten wielbiony przez miliony Mickiewicz i dlaczego pamięć o nim jest tak drogą każdemu sercu polskiemu. *Naród Polski* radzi także dochód ze sprzedaży takiej książki obrócić na jakiś cel dobroczynny.

Według innych doniesień, na zebraniu komitetu Mickiewiczowskiego w Chicago postanowiono zaprosić do uczestniczenia w uroczystości katolickiego arcybiskupa ks. Irelanda, prezydenta uniwersytetu chicagowskiego, oraz znakomitą artystkę naszą, panią Modrzejewską. Obchód miał odbyć się 21 maja 1898 w „Central Music Hall.“

Ostatecznie, w tej t. zw. stolicy Polski amerykańskiej w Chicago odbył się obchód mickiewiczowski dnia 9. listopada 1898 r. na „Wojciechowie“ (nazwa jednej z polskich dzielnic). Rano odbyło się w pobliskim kościele św. Wojciecha uroczyste nabożeństwo, które odprawił ks. Radziejewski, przyczem wszystkie polskie towarzystwa wojskowe wystąpiły *in corpore*, w pełnych uniformach. Domy polskie, a także niektóre obcych narodów, były przybrane we flagi barwy polskiej i girlandy, wieczorem hala Pułaskiego zapełniła się tłumami publiczności. W uroczystym wieczorze wzięli liczny udział Czesi. Obchód zagaił p. Bobowski, następnie wygłoszono mowy: polską, czeską i angielską, wszystkie pełne czci dla naszego wieszcza. Mowa reprezentanta Czechów p. Matiejki, redaktora *Denniho Hlasatela* wywołała entuzyazm. Cieszę się — mówił p. M. po czesku — że w tak ważnej chwili mogę przemawiać do braci Polaków, którzy z pomiędzy słowiańskich narodów najwięcej bodaj dali dowodów zamiłowania wolności. Wierzę mocno, że naród, który był „przedmurzem chrześcijaństwa i Europy“ zginąć nie może i nie zginie, dopóki czcić będzie swoich bohaterów, do-

póki w nim tkwi choćby iskierka idei wolności". Bogaty program obchodu obejmował 22 punktów. Mędzy deklamacyami wygłoszono też wiersz p. Baczyńskiego ze Lwowa. „Do niej!", przyjęty burzą oklasków. Na zakończenie odśpiewano „pieśń Legionów" przyczem publiczność powstała z miejsc. Wieczór powiódł się doskonale i pozostawił silne bardzo wrażenie; cała dzielnica polska była rzęsiście iluminowana.

We wszystkich miastach zamieszkałych przez Polaków, święcono w sposób uroczysty setną rocznicę urodzin wielkiego Adama. W wigilię Bożego Narodzenia odbyło się w Chicago, w kościele św. Wojciecha solenne nabożeństwo za duszę Mickiewicza, a następnie piękna uroczystość. (Por. *Ruch Katolicki* nr. 16 z 20. stycznia 1899). — Poruszono także w Chicago projekt uczczenia Mickiewiczowskiej rocznicy przez założenie tam polskiego gimnazyum.

* „Związek spiewaków polskich w Ameryce" ogłosił następujący konkurs z nagrodą 100 dol. za uznaną za najlepszą kompozycyę kantaty na upamiętnienie stuletniej rocznicy Adama Mickiewicza. „Warunki: poważna i niepublikowana dotąd melodya, ułożona na chór mieszany czterogłosowy (sopran, alt, tenor bas) ze średnią orkiestrą smyczkową. Tekst czyli słowa zastosowane do wyżej wymienionej okoliczności lub wzięte z dzieł Adama Mickiewicza. Ostateczny termin nadesłania kompozycyi kończy się z dniem 1 maja 1899. Każda kompozycya musi być zaopatrzoną w jakąkolwiek dewizę bez wymienienia nazwiska autora. Osobna, zapieczętowana i tąż samą dewizą zaopatrzona koperta, w której się dokładny adres i nazwisko autora mieści, winna być załączona do każdej kompozycyi. Autor utworu, który ad hoc wybrani sędziowie za najlepszy uznają, otrzyma z kasy Związku spiewaków polskich w Ameryce 100 dolarów i nazwisko jego do publicznej wiadomości przez prasę podane zostanie. Utwory konkursowe należy nadsełać do zarządu związku spiewaków polskich w Ameryce, na ręce sekretarza generalnego M. Kucera 417 Mitchell str. Milwaukee, Wis. U. S. A. Do wzięcia udziału w tym konkursie zaprasza się wszystkich polskich kompozytorow, zamieszkałych w Ameryce, jakoteż i w Europie. Dano w Milwaukee, 12 grudnia 1898. *Ig. Sawicki*, prezes *M. Kucera*, dyrektor generalny. *A. Mallek*, dyrygent".

Zakończenie. Uzupełnienia.

Dobiegliśmy do końca. Trudno się łudzić, aby przedstawiony tu obraz ruchu jubileuszowego był zupełny i dokładny. Pominąwszy wszelkie możliwe omyłki i opuszczenia, dla dokładności jego potrzebnem byłoby nieozdownie jeszcze uwzględnienie ruchu piśmienniczego i wydawniczego, wywołanego jubileuszem setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Podczas zaś gdy w Galicyi n. p. uwzględnienie tego ruchu przyczyniłoby się tylko do pogłębienia tła, do jaśniejszego zarysowania na niem ogólnych konturów obchodu — tam, gdzie jak w Królestwie polskiem a dalej na Litwie, w krajach zabranych, w Wielkopolsce i t. d., wskutek panujących stosunków zewnętrzne uroczystości musiały być ograniczone do najszczuplejszego zakresu, lub zgoła nawet całkiem zaniechane: ruch wydawniczy stał się jedyną formą, pod którą społeczeństwo polskie mogło zamanifestować swój udział w obchodzie, stał się jedną z ważnych części składowych tego obchodu. Niestety, względy techniczne, mianowicie brak miejsca, kazały zaniechać myśli wyzyskania materyałów z tego działu obchodu jubileuszowego zebranych, — bo rozmiary książki urosły i bez tego ogromnie, a jubileuszowy materyał bibliograficzny i wogóle wydawniczy, przedstawia się sam dla siebie okazale. Zresztą, częściowo przynajmniej, i ten dział ruchu jubileuszowego nie będzie straconym dla historyi literatury naszej, bo skrzętne pióra zawodowych bibliografów naszych bądź to już zachowały go dla potomności*), bądź też uczynią to w przyszłości. Zapewne zaś znajdzie się także forma, ażeby przekazać potomności tej także wszystkie inne wydawnictwa, po za bibliograficznemi, jak wydawnictwa biustów, posążków, portretów, medalionów etc. poety, dalej, aby jej przekazać pamięć konkursów, rozlicznych pomysłów uczczenia obchodu i rozmaitych więcej lub mniej wa-

---

*) Dr. W. W. Wisłocki, — tyle zasłużony wydawca *Przewodnika bibliograficznego*, ogłosił już drukiem „Mickiewiczana z pierwszej połowy roku jubileuszowego w zestawieniu bibliograficznem". W Krakowie 1898 r., str. 24. — Por. *Czas* nr. 144 z r. 1898.

żnych szczegółów ogólnego ruchu wywołanego tym obchodem, które w tej książce już nie mogły znaleźć miejsca.

O ile się dało, starano się uwzględnić tu wszystko, co uwzględnić było można. Wiele relacyj było niedokładnych; wiele komitetów jubileuszowych nie nadesłało sprawozdań zupełnie — o wielu uroczystościach wiedziało się tylko, że mają być urządzone, a prośby o bliższe szczegóły pozostawały bez odpowiedzi, lub odpowiedzi przychodziły spóźnione; w wielu wypadkach termin obchodów można było podać tylko w przybliżeniu, — nie jedno mogło ujść uwagi referenta. Wszystko jednak, co było dla niego dostępne, starał się on zużytkować, aby obraz ruchu jubileuszowego mógł być mniej więcej kompletny. I chociaż w obrazie tym dużo zapewne luk i braków, daje on jednak miarę, że Mickiewiczowski jubileusz roku 1898, był piękną kartą w dziejach nowoczesnej cywilizacyi ogólnoświatowej a przedewszystkiem wielką uroczystością całego narodu polskiego, potężnym jego okrzykiem: Jestem! i będę!

* * *

Ponieważ w ciągu kilku miesięcy które zajął druk książki, odbyły się nowe obchody, zwłaszcza w ziemiach polskich, uwzględnionych w pierwszych arkuszach „Kroniki“, przeto okazała się potrzeba pewnych uzupełnień. Podajemy je w jak najzwięźlejszej formie.

We Lwowie w dniu 1. grudnia 1898, upłynął termin nadsyłania projektów na rozpisany poprzednio konkurs na kolumnę Mickiewiczowską, — w dniu zaś 10. grudnia, wydał orzeczenie swe zwołany w tym celu sąd konkursowy. Na konkurs nadesłano następujące projekty: w rzeźbie: „Plac Maryacki“, „Natchnienie“, Symbol“, „Litwa“, „Dalej z posad bryło świata, na nowe pchniemy cię tory“, „Z pod strzechy“, „W imię Boga“, „Czem chata bogata“, „Hej, ramię do ramienia“, „Ojczyzna“ (godło nadesłane później); w rysunku: „Adamowi“, „Ty nad poziomy wylatuj“, „Improwizacya“, „I Ruś“, „Ja i ojczyzna to jedno“, „Konrad l. X.“, „W setną rocznicę“, „Feniks“, „Bóg i Ojczyzna“, „Autodidakt“; razem 20 projektów. W obradach sądu konkursowego wzięli udział panowie: prof. dr. Ludwik Ćwikliński (przewodniczący), Cypryan Godebski, Zygmunt Gorgolewski, Juliusz Hochberger, Adam Krechowiecki, Roman Lewandowski, Julian Makarewicz, prof. Roman Pilat, Jan Styka, Pius Weloński, Piotr Wojtowicz i Julian Zacharyewicz; dr. Stanisław Tomkowicz z powodu ważnej przeszkody, przybyć nie mógł. Funkcye sekretarza *jury* pełnił prezes Czytelni akademickiej p. Jan Leszczyński, jako przedstawiciel młodzieży. Pierwsze posiedzenie *jury* odbyło się na placu powystawowym w pałacu sztuki, gdzie urządzono wystawę szkiców, w sobotę, dnia 10. grudnia o godz. 11 przed południem. O godz. 2 zakończono narady jednomyślnem orzeczeniem, że 1-sza nagroda w kwocie 1000 koron, przypaść ma projektowi „Natchnienie“, druga w kwocie 500 koron projektowi „Ojczyzna“, trzecia 500 koron

projektowi „Hej ramię do ramienia“. Po otwarciu kopert okazało się, że autorem projektu nagrodzonego 1-szą nagrodą, jest p. Antoni Popiel ze Lwowa, drugiego p. Leon Mieczysław Zawiejski z Florencyi, trzeciego p. Wacław Szymanowski z Paryża. P. Szymanowski następnie w depeszy do komitetu, odmówił przyjęcia trzeciej nagrody. Na cześć przybyłych z daleka jurorów (pp. Godebski, Weloński, Wojtowicz, Lewandowski), dał w dniu 10. grudnia wieczorem przyjęcie prezes komitetu prof. Ćwikliński, w d. 11. zaś tegoż miesiąca, wydał komitet bankiet w salach kasyna ziemiańskiego we Lwowie. Sprawozdanie z bankietu i opis nagrodzonych projektów, podały równocześnie miejscowe dzienniki (patrz *Gaz. Lwowska* nr. 282 z r. 1898).

W dniu 26. listopada 1898 roku w południe, odbył się ponowny obchód Mickiewiczowski w wyższym zakładzie wychowawczym żeńskim pani Zagórskiej we Lwowie. W dniu 13. grudnia, staraniem Czytelni katolickiej, wygłosił ks. kanonik Teodorowicz w sali ratuszowej odczyt, p. t. „Idea Ojczyzny w pieśni i w życiu Mickiewicza“. W dniu 14. grudnia odbył się w sali Domu narodnego koncert Mickiewiczowski, urządzony przez lwowskie Towarzystwo śpiewackie „Lutnia“, na dochód pomnika. W skład koncertu wchodziły wyłącznie polskie dzieła muzyczne do słów A. Mickiewicza. W dniu 17. grudnia odbył się w sali hotelu George'a wieczorek jubileuszowy ku czci A. Mickiewicza, urządzony przez „Klub urzędników poczty i telegrafu we Lwowie“. Odczyt wygłosił radca p. Józef Białynia Chołodecki. — W dniu 22. grudnia Rada miasta Lwowa powzięła uchwały swe w sprawie wysłania depeszy do komitetu jubileuszowego w Lozannie i wyrażenia pozdrowienia Warszawie, z okazyi odsłonięcia tam pomnika wieszcza. — W d. 24. grudnia odbyło się, jako w rocznicę urodzin poety i w dzień odsłonięcia pomnika w Warszawie, nabożeństwo uroczyste w kościele OO. Dominikanów, urządzone staraniem „Czytelni akademickiej“. — W dniu 30. grudnia odbyło się posiedzenie komitetu pomnikowego, na którem między innemi, powzięto następującą ważną uchwałę: „Komitet poruczа wykonanie pomnika p. Antoniemu Popielowi, na podstawie nagrodzonego projektu; wzywa artystę, aby przedstawił modele postaci wieszcza i geniusza w $^1/_8$ wielkości, wreszcie zastrzega sobie prawo poczynienia odpowiednich zmian“. — W d. 14. stycznia 1899 odbył się w sali ratuszowej uroczysty wieczór Mickiewiczowski, urządzony staraniem młodzieży akademickiej; słowo wstępne wypowiedział prezes „Czytelni akad.“ p. Adam Skałkowski, zakończył wieczór przemówieniem JM. rektor dr. Kadyi. — W dniu 20. stycznia 1899, ks. Józef Teodorowicz miał w Kole lit. artystycznem odczyt o „Idei społecznej Mickiewicza“. — W d. 24. stycznia p. Jan Styka miał w „Czytelni katolickiej“ wykład o pomnikach Mickiewicza. — W d. 29. stycznia koncert Michałowskiego na pomnik Mickiewicza. — W styczniu władze zatwierdziły statuta Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza (patrz wyżej str. 164), poczem ogłoszono odezwę tymczasowego zarządu Towarzystwa (patrz *Słowo Polskie* nr. 34 z d. 9. lutego 1899 r.),

oraz wygłoszono i zapowiedziano szereg odczytów, w wykonaniu programu tego Uniwersytetu. — W d. 12. lutego odbyło się 18-te z rzędu posiedzenie komitetu pomnikowego, na którem zainicyowano rozległą akcyę w celu przyspieszenia zbierania składek na pomnik, a na którem także artysta p. Tad. Popiel oświadczył, że zanim przystąpi do opracowania modelu pomnika w rozmiarach jednej trzeciej części, przedtem, całkiem bezinteresownie wykona jeszcze ten model w formie poprawnej, w rozmiarach 3 metrów. — W „Zjednoczeniu“ odbył się odczyt p. Oskara Katzenellenbogena p. t.: A. Mickiewicz. — Towarzystwo historyczne, Czytelnia akademicka i t. d. w ogłoszonych sprawozdaniach ze swej działalności za r. 1898, zaznaczają także dokładnie udział swój w obchodzie jubileuszu Mickiewicza.

* W Krakowie, w dniu 14. lutego 1898 na posiedzeniu wydziału filologicznego Akademii umiejętności prof. dr. J. Tretiak odczytał swą rozprawę p. t. Cześć Mickiewicza dla Najśw. Maryi Panny. — Na jednem z następnych posiedzeń tegoż wydziału, podał prof. Tretiak treść swej pracy p. t. „Zmiana pierwotnego planu i tytułu Grażyny“. — W d. 14. maja 1898 odbyło się publiczne posiedzenie Akademii umiejętności, na którem dla uczczenia pamięci Adama Mickiewicza prezes Akademii JE. Stanisław hr. Tarnowski odczytał rzecz p. t. „Ogólna charakterystyka A. Mickiewicza“. Był to godny hołd ze strony Akademii dla nieśmiertelnego wieszcza. — W dniu odsłonięcia pomnika w Warszawie, d. 24. grudnia 1898, obwieszono pomnik w Krakowie licznymi wieńcami, pochodzącymi od robotników i stowarzyszeń robotniczych w Królestwie polskiem, oraz od robotników i studentów z innych ziem polskich, pod berłem caratu. Około pomnika zebrały się tłumy. — W styczniu 1899, pojawił się pierwszy zeszyt czasopisma akademickiego p. t. *Młodość*, założonego w stuletnią rocznicę urodzin A. Mickiewicza. — W d. 24. stycznia 1899 r. odbyło się walne zgromadzenie „Czytelni akademickiej im. A. Mickiewicza“ i ukonstytuowanie się jej zarządu (kuratorem ustanowił senat akademicki prof. dra Zolla juniora; — prezesem wybrany medyk Zdzisław Czapliński, wicepr. p. Frejdasiewicz).

Cieszyńska *Pszczółka* podniosła myśl, aby lud polski i ruski usypał dla Mickiewicza kopiec na wzór kopców Krakusa, Wandy i Kościuszki.

* W Baligrodzie dzięki inicyatywie i gorliwości dra Robla odbyła się w okresie jubileuszowym piękna uroczystość Mickiewiczowska; zjazd z okolicy był nadzwyczaj liczny. — W Busku (patrz wyżej) odbył się obchód w d. 4. i 5. czerwca 1898; w drugim dniu nazwano plac przed budynkiem, w którym mieści się Towarzystwo kasynowe i Kółko rolnicze, placem A. Mickiewicza. Na zebraniach uroczystych, oprócz dra B. Gubrynowicza przemawiali dr. Czarkowski, właściciel dóbr z Dziedziłowa, ks. Plewiński, burmistrz p. Jackowski i dyrektor szkoły p. Helman. — W Krośnie obchód odbył się w d. 26. maja 1898 (p. w.). — W Nawaryi pod Lwowem, w okresie jubileuszowym odbył się piękny obchód przy udziale wielu włościan, całej inteligencyi, oraz przybyłych z okolicy: hr. Józefa Badeniego z Podsadek i K. Antoniewicza z Sokolnik. Po nabożeństwie

udano się gremialnie do sali szkolnej, udekorowanej staraniem panny K. Hussakowskiej i tam odbyły się produkcye muzykalno wokalne. Zagaił ks. Romański, odczyt wygłosił kierownik szkoły p. Hussakowski. Między innymi produkował się chór szkolny z Sokolnik. Następnie udano się na plac przed kościół, gdzie odsłonięto tablicę pamiątkową, przyczem przemówił p. Elijów, nauczyciel z Maliczkowiec. Na czele komitetu mieszczańskiego w Nawaryi, stał p. Gryziecki. — W Oleszycach (p. w.) w nocy z 15. na 16. lutego, barbarzyńska dłoń ścięła dąb, na pamiątkę jubileuszu Mickiewiczowskiego zasadzony, oraz obaliła głęboko wkopany słup z tablicą pamiątkową. Korespondent *Ruchu Katolickiego* przypisuje ten czyn Rusinom (*Ruch Katol.* z 19. lutego 1899). — W Podhajcach odbył się staraniem Kasyna w d. 14. stycznia 1899 piękny wieczorek na cześć A. Mickiewicza; w Rzeszowie podobny wieczorek w „Gwieździe“ w d. 11. grudnia 1898; w Przemyślu, w pierwszym tygodniu grudnia 1898 r., odbyły się dwa takie wieczory, jeden staraniem Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“, drugi staraniem bawiącej w Przemyślu młodzieży akademickiej; w Zbarażu obchód Mickiewiczowski (p. w.) odbył się w dniu 6. czerwca 1898 r.; w Złoczowie odbył się wieczorek Mickiewiczowski w grudniu r. 1898; w Żółkwi w d. 3. grudnia 1898, urządziło takiż wieczorek w sali „Sokoła“ Tow. pedagogiczne, pod protektoratem starosty dra J. Czeżowskiego.

* Pierwsza szkoła im. Adama Mickiewicza na kresach, budowana staraniem zarządu głównego Tow. Szkoły ludowej, stanie w gminie św. Józef, (dawniej Majdan graniczny) pod Kołomyją. Budowę prowadzi ks. Przyborowski, proboszcz z Mariahilf w Kołomyi, któremu należy się szczere uznanie za gorliwe zajęcie się akcyą. Oprócz niezliczonych kłopotów i pracy, jakie z prowadzeniem budowy są związane, nie szczędzi ks. Przyborowski i ofiar materyalnych.

* P. M. Świerzyński, znany kompozytor muzyczny, wybrał się w lecie r. 1898 wraz z gronem śpiewaków i artystów dramatycznych do miejsc kąpielowych i klimatycznych w celu dawania wieczorów Mickiewiczowskich, poświęconych czci wielkiego poety. Część dochodu przeznaczył na szkołę im. Mickiewicza na wschodnich kresach. Program ich składa się z samych utworów autora „Pana Tadeusza“. Pierwszy wieczorek odbył się w Rabce, dnia 19. lipca 1898 r., następnie zaś w Zakopanem, Krynicy, Szczawnicy, Żegiestowie, Iwoniczu i Rymanowie.

* Komitet budowy pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie, zawiadomił magistrat warszawski, że gotów jest złożyć 6.000 rub. w obligacyach miejskich jako kapitał żelazny, z którego odsetki byłyby używane na pokrycie kosztów utrzymania w należytym porządku pomnika i otaczającej go kraty. Funduszem tym rozporządzałaby komisya, składająca się ze starszego inżyniera miasta, budowniczego miejskiego, inspektora plantacyj miejskich i jednego z obywateli. Propozycya ta, miała być przedstawiona do uznania władzy wyższej.

* Na szarfie do wieńca, który miał być złożony od orłowskich (Rossya) Polaków przy odsłonięciu pomnika w Warszawie, co z powodów, od nich niezależnych, nie mogło być dopełnione, wypisany miał być wiersz następujący:

Sto lat, jak wielki wieszczu ujrzałeś świat boży,
Pół wieku blisko, duch Twój już przebywa w niebie,
Zwłoki Twoje uczczone w królewskim pogrzebie,
Dziś Twej pamięci naród należny hołd złoży.

Od wybrzeży Bałtyku do Karpat podnóży,
I na swojskich ziemicach i na obcej glebie —
Wdzięcznem sercem rodacy dziś czczą Wieszczu Ciebie,
A w Warszawie kraj cały dowód tej czci złoży.

Dowód trwały — w granito-spiżowym pomniku,
Na który przed innymi największe masz prawa,
Ty — „uczuć milionów“ natchniony rzeczniku!
Gdy więc Twoje stulecie święci dziś Warszawa
I my z współrodakami łączym się w okrzyku
Na cześć Twoją wznoszonym: sława! sława! sława!

K-z.

* W Odessie zarząd polskiego Towarzystwa dobroczynności, zamierza powtórzyć w Wielkim poście wieczór Mickiewiczowski (p. w.) i już otrzymał na to pozwolenie władzy. Zamierzony przez Towarzystwo artystyczno-literackie w Odessie wieczór dla uczczenia pamięci Mickiewicza, naznaczony pierwotnie na dzień 12 (24) grudnia 1898 r., następnie zaś na 9. (21) stycznia 1899 — dotąd nie przyszedł do skutku. (*St. Lubicz* w *Kraju* nr. 5 z r. 1899).

* Szczegółowy program wieczoru na cześć Mickiewicza, który odbył się w sobotę d. 6 (18) lutego w sali Towarzystwa kredytowego w Petersburgu, staraniem członków rossyjskiej kasy literackiej, był następujący: 1) „Pamięci Mickiewicza“ — odczyt p. P. Weinberga. 2) „Mickiewicz i społeczeństwo rosyjskie“ — odczyt W. Spasowicza. 3) „Mickiewicz jako poeta epicki“ — odczyt p. Boborykina. 4) „Mickiewicz i Puszkin“ — odczyt M. Michajłowskiego. 5) Urywki z poematów Mickiewicza: „Konrad Wallenrod“, „Pan Tadeusz“ i „Dziady“; ballady: „Świtezianka“, „Wojewoda“ i „Budrys“, oraz „Odę do młodości“, wygłosili pp.: M. Krestowskaja, W. Korolenko, W. Gerard i M. Karabczewskij. W części muzycznej panie: Janowa i Zaleska, pp. Glasser i Kiedrow wykonali kompozycye Chopina, Glinki i Cui do słów Mickiewicza. Wreszcie p. Kiedrow wykonał kompozycyę C. Cui: „Puszkin o Mickiewiczu“ — na temat wiersza Puszkina: „On między nami żył“. Wszystkie bilety były rozebrane, sala przepełniona; powodzenie wieczoru ogromne. Prasa ross. pisała o nim z uznaniem.

* Warszawki *Przegląd katolicki* ogłosił w r. 1898 list Bohdana Zalewskiego, pisany do p. Zdzisława Morawskiego, obecnie sekretarza ministeryalnego w prezydyum Rady ministrów w Wiedniu. Młody przed 20-tu laty gimnazyasta, p. Zdzisław Morawski, chcąc zasięgnąć autentycznej wiadomości o religijnych uczuciach i przekonaniach Mickiewicza, udał się był z listownem zapytaniem do sędziwego barda, najbliższego przyjaciela wielkiego wieszcza i otrzymał od niego odpowiedź pełną niepospolitych myśli i piękne dającą świadectwo religijności Mickiewicza.

* W r. 1898 wyszło nakładem księgarni H. Altenberga we Lwowie, polskie tłómaczenie (p. Poznańskiego) głośnego dzieła duńskiego pisarza Brandesa, p. t. „Polska". W dziele tem znakomity krytyk duński oddaje hołd między innemi Mickiewiczowi.

* Adam Mickiewicz po hebrajsku przez M. Weissenberga, zob. *Przewodnik naukowo-literacki* zeszyt styczniowy z r. 1899.

* * *

* Na zakończenie przytaczamy poniżej wiersz p. Władysława Bełzy, napisany przezeń „Na powitanie Roku Mickiewiczowskiego 1898":

Roku wielkości naszej i chwały,
Coś zabłysł dla nas przed wiekiem,
Coś swe promienne roztoczył strzały,
Nad pokoleniem dalekiem;

Którego dotąd moc tajemnicza
Zachwytu budzi w nas dreszcze;
Coś nad kołyską stał Mickiewicza
I witał wieszcza nad wieszcze:

Roztocz nad nami w swoim powrocie
Błogosławioną prawicę!
O! roku wieszcza! oto serc krocie
Bije w Twą setną rocznicę!

Z pomroku czasu wstałeś przed wiekiem,
Jak tarcza słońca wspaniała;
Promienny przejdziesz w dal z wieków ciekiem,
Bo imię Twoje jest chwała!

„Jak Bóg litewski z puszcz uroczyska",
Wielki i duchem dostojny,
Z gwiazdą co na Twem czole połyska,
Stanąłeś tylko w pieśń zbrojny...

W pieśń, która skrzydłem o gwiazdy trąca,
Z Bogiem sam na sam tam gada:
Co się zrodziła jak lawa wrząca,
W samotnej celi Konrada!

Niby Stróż Anioł naszej ziemicy,
Snujesz z niej pieśni swej wątek,
I dzierżysz w ręku miecz błyskawicy,
Co strzeże skarbca pamiątek!

Roku! ku tobie w górę uderza
Pieśń, co się wzbija z tej ziemi:
O! złącz nas znowu tęczą przymierza
Z latami chwały dawnemi!

KONIEC.

Sprostowanie ważniejszych omyłek drukarskich.

I.

Str. 29 przypisku wiersz 7 z góry winno być zamiast *Ou — On.*
„ 31 „ „ 13 „ zamiast *paurais — pourrais* i zamiast *sourtout — surtout.*
„ 31 „ „ 14 „ zamiast *susis — suis.*
„ 33 „ „ ostatni zamiast *accepté — acceptée.*
„ 34 „ „ 8 z góry zamiast *malhereuses — malheureuses.*
„ 34 „ „ 9 „ „ *cherchez — chercher.*
„ 47 „ „ 4 „ „ *esd — des.*
„ 64 wiersz 12 z góry zamiast *Et que sofrir*, powinno być: *E che soffrire.*
„ 69 „ 20 „ „ *is dut — es thun.*
„ 70 strofa 1 wiersz 1 z góry zamiast *jeszcze wam — jeszcze was.*
„ 134 przypisku wiersz ostatni zamiast *Weltge-schichte* winno być: *Weltgeschichte.*
„ 134 „ „ 4 od dołu zamiast *diss — dies.*
„ 135 „ „ 1 z góry zamiast *Geschicte — Geschichte.*
„ 136 wiersz 10 po słowach: *nawet wówczas*, dodać: *kiedy istniało (1807—1815).*
„ 169 „ 5 z góry zamiast *étap — état.*
„ 172 przypisku wiersz 1 z góry zamiast *franc — francs.*
„ 173 „ „ 2 „ „ *journal — le peuple, journal.*
„ 174 „ „ 5 „ „ *resu — reçu.*
„ 174 „ wiersz ostatni zamiast *prononsa — prononça.*
„ 175 wiersz 4 z góry zamiast *1823 — 1833.*
„ 176 przypisku wiersz 13 z góry zamiast *pitoresque — pittoresque.*
„ 206 wiersz 2 z góry zamiast *l'orsque — lorsque.*
„ 207 „ 20 „ „ *dc — de.*
„ 268 winna być str. 268 zamiast 368, oraz *Szevyreva* zamiast *Szevirova.*
„ 361 wiersz 22 z góry zamiast *Krzemicckiego — Krzemienieckiego.*

II.

Str. 5 wiersz 12 z góry zamiast *na pro- zycyę* winno być *na pro- pozycyę.*
„ 18 „ 6 „ „ *zaviadomi* winno być *zaviadomił.*
„ 31 „ 17 z dołu „ *wiesscza — wieszcza.*

Str. 44 wiersz 9 z góry zamiast *zieleri — zieleni.*
„ 51 „ 7 „ „ *eoby — coby.*
„ 51 „ 17 „ „ *prelelekcyach — prelekcyach.*
„ 51 „ ostatni z dołu zamiast *oddawali — oddawały.*
„ 53 „ 9 z dołu zamiast *uezy się — uczy się.*
„ 66 „ 5 z góry „ *odcył się — odbył się.*
„ 73 „ 13 „ „ *luługo — lutego.*
„ 84 „ 15 „ „ *mysii — myśli.*
„ 84 „ przedostatni z dołu zamiast *Zaharyewicz — Zacharyewicz* (*nb.* zmarł przy końcu r. 1898).
„ 97 „ 20 z dołu zamiast *ma — na.*
„ 97 „ 3 „ „ *rajn — raju.*
„ 97 „ 2 „ „ *nic — nie.*
„ 109 „ 20 z góry „ *oobył się — odbył się.*
„ 157 „ 20 „ przed liczbą 7 *rano* brakuje *O* („O 7 rano").
„ 195 „ ostatni z dołu zamiast *ani chwilę — ani chwili.*
„ 209 „ 19 z dołu zamiast *Rygiera — Riegera.*
„ 231 „ 4 od końca zamiast *postąpić postąpić* winno być tylko raz *postąpić.*
„ 260 „ 15 z góry przed słowem *patrz* brakuje nawias; winno być (*patrz* etc.
„ 265 „ 11 z dołu zamiast *Buletin — Bulletin.*
„ 272 „ 19 „ „ *Raphael — Rafał.*

Uwaga. W dziale Kroniki Mickiewiczowskiej: „Obchody w Galicyi", miejscowości, w których odbyły się obchody, ułożone są alfabetycznie, w ogóle zaś obchody, które się odbyły w pewnej danej miejscowości, chronologicznie.

SPIS RZECZY.

I.

	Strona
Słowo Wstępne przez Adama Krechowieckiego	I—II
Obrazy nieba i ziemi w „Panu Tadeuszu“ przez Józefa Tretiaka	1
Listy Adama Mickiewicza do Amedeusza Melegari, podał Władysław Mickiewicz	26
Tło obrzędowe „Dziadów“, studyum porównawcze, przez Józefa Kallenbacha	35
Tomasz Zan w więzieniu, przez Władysława Mickiewicza	57
Król Hieronim w Nowogródku, przez Władysława Bełzę	72
Współpracownik dziennika „La Tribune des Peuples“, przez Wład. Mickiewicza	75
Topografia w „Panu Tadeuszu“, przez Antoniego Mazanowskiego	80
Teatr Mickiewicza, przez Stanisława Schnür-Pepłowskiego	93
O dedykacyi na egzemplarzu prelekcyi Literatury słowiańskiej, podał Władysław Mickiewicz	98
O potrzebie nowego przekładu Kursu Literatury słowiańskiej A. Mickiewicza, przez Piotra Chmielowskiego	102
Stefan Garczyński (1805—1830), przez Tadeusza Piniego	109
Adres do Sejmu węgierskiego, przez Władysława Mickiewicza	160
„O Ludach Italii“ przez Adama Mickiewicza, podał Władysław Mickiewicz	166
Potwarcy Mickiewicza, przez Władysława Mickiewicza	171
Kto jest Mickiewicz? (Synteza jego poezyi), przez Józefa Tretiaka	181
„Zywot Świętego Wojciecha“ przez Adama Mickiewicza, podał Władysław Mickiewicz	193
O pierwszym tłómaczu niemieckim „Pana Tadeusza“, przez Wład. Mickiewicza	209
Sadyk-Pasza i Adam Mickiewicz, przez Franciszka Rawitę-Gawrońskiego	216
O zawieszeniu wykładów Adama Mickiewicza w Collège de France, przez Władysława Mickiewicza	225
Zdania Adama Mickiewicza, podał Władysław Mickiewicz	233
Mickiewicz jako dziennikarz, przez Stanisława Schnür-Pepłowskiego	241
O autografie Ksiąg Pielgrzymstwa, podał Władysław Mickiewicz	249
O mniemanym portrecie Adama Mickiewicza, przez Władysława Mickiewicza	254
Niemiec o „Panu Tadeuszu“, przez dr. Wiktora Hahna	257

Strona

Z Teki Franciszka Malewskiego, podał Władysław Mickiewicz 260
Miscellanea Mickiewiczowskie, przez dr. Bronisława Gubrynowicza . . . 270
Opis gry Wojskiego w „Panu Tadeuszu“ według autografu, przez dr. Romana Pilata 278
Z korespondencyi Leonarda Niedźwiedzkiego z roku 1841, przez dr. Ludwika Finkla 284
Z autografu Adama Mickiewicza, podał Władysław Mickiewicz . . . 288
Do Historyi Filaretów, przez Adama Krechowieckiego 291
Objaśnienia do portretu Adama Mickiewicza i podobizny autografu . . . 369

II.

Kronika Mickiewiczowska, opracował dr. Adam Bieńkowski . . . 1—290

(Wstęp. — Przygotowania do obchodów w Galicyi. — Obchody: 1. we Lwowie; 2. w Krakowie; 3. na prowincyi w Galicyi; 4. na kresach: Szląsk i Bukowina; 5. w Królestwie Polskiem i na Litwie; 6. w Wielkopolsce; 7. na obczyźnie: W koloniach polskich za granicą. Cudzoziemcy a obchód. — Zakończenie i uzupełnienia).

Sprostowania 291

PG 7158 .M51 R64 C.1
Rok Mickiewiczowski :
Stanford University Libraries
3 6105 035 119 341

884/2/86

10.000,-

CECIL H. GREEN LIBRARY
STANFORD UNIVERSITY LIBRARIES
STANFORD, CALIFORNIA 94305-6004
(650) 723-1493
grncirc@sulmail.stanford.edu
All books are subject to recall.

DATE DUE

JUN 0 2 2003
JUN 2 5 2003
AUG 1 2 2004
SEP 0 7 2004
JAN - 3 2006